



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI-XVIII wieku

Author: Marian Mikołajczyk

Citation style: Mikołajczyk Marian. (2013). Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI-XVIII wieku. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marian Mikołajczyk



Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku





Proces kryminalny
w miastach Małopolski
XVI–XVIII wieku



NR 2979

Marian Mikołajczyk

Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku



Redaktor serii: Prawo
Andrzej Matan

Recenzent
Wacław Uruszcza

Publikacja będzie dostępna – po wyczerpaniu nakładu – w wersji internetowej:

Śląska Biblioteka Cyfrowa
www.sbc.org.pl

Spis treści

Wstęp	11
Rozdział I	
Sądownictwo kryminalne	21
Sądy orzekające w sprawach kryminalnych	21
Uwagi wstępne	21
Tradycyjne formy i nazwy sądów miejskich	21
Sąd wójtowsko-ławniczy	26
Sąd radziecki	28
Sąd radziecko-ławniczy	29
Sąd z udziałem cechmistrzów	33
Podział czynności procesowych między sąd radziecki i wójtowsko-ławniczy	34
Połączone sądy różnych miast	39
Sąd mieszany miejsko-grodzki	42
Sądy miejsko-wiejskie	44
Sądy z udziałem innych osób spoza władz miejskich	46
Sądy wyższej instancji	48
Reformy lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku	49
Składy orzekające	49
Problem orzekania sędziów we własnych sprawach	55
Miejsca posiedzeń sądów	56
Podsumowanie	58
Rozdział II	
Właściwość sądu	61
Uwagi wstępne	61
Właściwość rzeczowa	62
Właściwość osobowa	67
Mieszczanie	67
Chłopi	68
Szlachta	71
Żydzi	77
Inne osoby odpowiadające przed sądami miejskimi	83
Właściwość miejscowa	84
Podsumowanie	86

Rozdział III

Uczestnicy postępowania	89
Wprowadzenie	89
Oskarżyciel prywatny (prywatny instygator)	89
Instygator urzędowy	93
Delator	96
Pokrzywdzony	100
Oskarżony	101
Obrońca	103
Uwagi wstępne	103
Obrońcy w praktyce wymiaru sprawiedliwości	104
Obrońcy z wyboru i z urzędu	106
Ustanawianie obrońców z urzędu	108
Zmiana obrońcy w trakcie procesu	109
Osoby występujące w roli obrońców	110
Granice obrony	113
Uwagi końcowe	115
Pełnomocnik powoda (delatora)	116
Pisarz i inni urzędnicy sądowi	121
Pisarz	121
Woźny, hutman ratuszny, śludzy miejczy i kat	122
Inne osoby biorące udział w postępowaniu	124
Podsumowanie	125

Rozdział IV

Czynności przygotowawcze. Areszt tymczasowy	127
Protestacje, obdukcje i wizje	127
Czynności zmierzające do stwierdzenia faktu popełnienia przestępstwa oraz ustalenia i ujęcia sprawcy	129
Areszt tymczasowy	135
Podstawy tymczasowego aresztowania. Areszt a rękojmięstwo	135
Areszt powoda (delatora)	140
Cele aresztowania	141
Organy i osoby dokonujące aresztowań	141
Miejsca przetrzymywania aresztantów	145
Warunki w aresztach	147
Czas pobytu w areszcie	150
Koszty	151
Odpowiedzialność za niesłuszne tymczasowe aresztowanie	153
Podsumowanie	154
Ekstradycja	154
Glejt	155
Przeszukanie	156
Zabezpieczenie dowodów i mienia	159
Wstępne przesłuchania oskarżonych i świadków	162
Inne sposoby zbierania dowodów	167
Uwagi końcowe	167

Rozdział V

Wszczęcie postępowania przed sądem	169
Uwagi wstępne	169

Skarga prywatna	169
Skarga publiczna	172
Współdziałanie po stronie powodowej instygatora i delatora	175
Skargi wnoszone przez gromady wiejskie, miasta i inne podmioty prawa publicz- nego	182
Polecenie lub żądanie rozpoznania sprawy	185
Przekazywanie spraw przez inne sądy	188
Wszczynianie postępowania z urzędu	190
Pozew i pozywanie	194
Gorący uczynek. Obwołanie	199
Oddanie oskarżonego do sądu – prezentacja	202
Propozycja, czyli skarga	207
Objęcie postępowaniem nowych oskarżonych	214
Problem obowiązywania zasady dyspozycyjności	215
Podsumowanie	217

Rozdział VI

Dowody. Zagadnienia wstępne	219
Uwagi wstępne	219
Bliższość do dowodu	219
Cieężar dowodowy	222
Problem ustalenia <i>corpus delicti</i>	223
Ocena dowodów i ich wartość. <i>In dubio pro reo</i>	224
Domniemanie niewinności	228

Rozdział VII

Dowód z dobrowolnych zeznań oskarżonego	229
Wstęp	229
Nazwa przesłuchań	231
Czas (umiejscowienie) przesłuchań	232
Przesłuchanie a odpowiedź na skargę	236
Przesłuchanie na wniosek czy z urzędu?	240
Organ prowadzący przesłuchania	243
Jawność czy niejawność przesłuchań?	246
Naciski na zeznających	247
Dane osobopoznawcze	250
Sposób przesłuchania	255
Przesłuchanie na podstawie przygotowanych pytań	255
Przesłuchanie w formie swobodnej wypowiedzi	259
Łączenie metod przesłuchania	262
Uwagi końcowe	264
Powtarzanie przesłuchań	265
Wielość oskarżonych – przesłuchanie „z osobna”. Konfrontacje	270
Szczególne formy składania zeznań	274
Przesłuchania połączone z okazaniem dowodów rzeczowych i zwłok	274
Zeznania na piśmie	274
Sposób zapisywania zeznań	275
Język przesłuchań i protokołów	279
Koszty przesłuchania	281
Podsumowanie	281

Rozdział VIII

Wymuszanie zeznań	283
Uwagi wstępne	283
Tortury	283
Tortury a zarzucane oskarżonemu przestępstwa. Częstotliwość wykorzystywania tortur w procesach karnych	283
„Persony od męki wolne”	285
Wniosek o zastosowanie tortur	286
Obrona przed odesłaniem oskarżonego na tortury	288
Decyzja sądu. Przesłanki i cele tortur	289
Czas i miejsce wykonywania tortur	299
Osoby asystujące przy torturach	301
Przebieg tortur	303
Sposoby torturowania	309
Miarkowanie zadawanych cierpień	314
Potwierdzanie zeznań składanych na torturach	317
Powtarzanie tortur	319
Skuteczność tortur	322
Przetrzymanie mąk i nieprzyznanie się do winy	323
Wykorzystywanie tortur w szczególnych celach	325
Zaliczanie tortur na poczet kary	326
Odpowiedzialność za bezpodstawne tortury	326
Koszty przeprowadzenia tortur	326
Uwagi końcowe	327
Chłosta	328
Chłosta jako wstęp do właściwych tortur	328
Chłosta jako odrębny środek przymusu	329
Podsumowanie	336

Rozdział IX

Zeznania świadków	337
Nazwa przesłuchań oraz czas ich przeprowadzenia	337
Wymogi stawiane świadkom	341
Liczba świadków	344
Zarządzenie inkwizycji (przesłuchania świadków)	346
Przysięga świadków	348
Organ prowadzący przesłuchanie	354
Sposoby przesłuchania. Interrogatoria	354
Problem jawności przesłuchań	361
Sposób protokolowania zeznań	363
Koszty	364
Zeznania osób niebędących świadkami	365
Oświadczenia delatora (powoda)	365
Zeznania gromad wiejskich i innych osób niebędących świadkami	367
Relacje urzędowe	368
Uwagi końcowe	369

Rozdział X

Przysięga dowodowa	371
Uwagi wstępne	371
Nakazanie przysięgi	372

Istota przysięgi i jej cele	372
Składający przysięgę – bliższosc do jej złożenia	376
Współprzysiężnicy	379
Czas, miejsce i sposób wykonania przysięgi	384
Rota	388
Skutki niezłożenia przysięgi	391
Możliwość uniknięcia przysięgi oskarżającej	392
Darowanie przysięgi	393
Koszty	393
Uwagi końcowe	394

Rozdział XI

Dokumenty, oględziny i inne dowody	395
Dowód z dokumentów	395
Szacowanie szkód, wydatków	397
Dowody rzeczowe i ich oględziny	397
Opinia biegłych	405
Eksperyment procesowy	412
Okazanie	413
Pławienie czarownic	413
Koszty	416
Uwagi końcowe	416

Rozdział XII

Rozprawa sądowa: ekscepcje, dylacje, spór merytoryczny	417
Uwagi wstępne	417
Ekscepcje	418
Dylacje	430
Spór merytoryczny (merytoryczna rozprawa)	433
Jawność rozpraw	446
Podsumowanie	448

Rozdział XIII

Wyrokowanie i wyrok	449
Nazwy i rodzaje orzeczeń	449
Prośba o wydanie wyroku	454
Narada nad wyrokiem	455
Wyrokowanie w przypadku większej liczby oskarżonych	461
Struktura i części składowe wyroku	462
Uwagi wstępne	462
Nagłówek	466
Oznaczenie sądu, stron, i streszczenie przebiegu procesu	467
Uzasadnienie faktyczne	470
Uzasadnienie kary i podstawa prawna wyroku	473
Wymierzenie kary. Uniewinnienie	477
Postanowienia dodatkowe	480
Formuła końcowa	484
Odmienności układu wyroku	485
Treść dekretów akcesoryjnych	487
Dodatkowe adnotacje	489
Wyroki uwalniające pod warunkiem poręczenia	490

Wyroki zaoczne	493
Ogłoszenie wyroku	494
Szczególne rodzaje rozstrzygnięć	496
Wyjście poza skargę	496
Orzeczenia w sprawach wątpliwych	498
Inne sposoby zakończenia postępowania	500
Ugoda	500
„Umorzenie” postępowania. Submisje	505
Podsumowanie	508
Rozdział XIV	
Apelacja i inne sposoby zmiany wyroku	509
Apelacja	509
Apelacja w dziełach prawników. Problem dopuszczalności apelacji w sprawach kryminalnych	509
Praktyka	511
Reformy lat dziewięćdziesiątych XVIII w.	519
Powaga rzeczy osądzonej a zmienianie wyroków z inicjatywy sądu i na skutek interwencji z zewnątrz	520
Zatwierdzanie wyroków w miastach prywatnych i duchownych	524
Zatwierdzanie wyroków przez sąd asesorski	529
Anulowanie wpisu	530
Podsumowanie	531
Rozdział XV	
Postępowanie wykonawcze	533
Wprowadzenie	533
Rola oskarżyciela	533
Czas egzekucji	534
Przygotowanie się na śmierć	536
Dyspozycje majątkowe	538
Ostatnie zeznania	540
Miejsca wykonania kary śmierci i kar cielesnych oraz przebieg egzekucji	548
Wykonanie kary pozbawienia wolności	558
Wykonanie innych kar	559
Koszty egzekucji	561
Podsumowanie	563
Zakończenie	565
Źródła i literatura	575
Summary	617
Zusammenfassung	619

Wstęp

Prawo procesowe w dawnych systemach prawnych odgrywało zazwyczaj dużą, znacznie większą niż obecnie, rolę. Jego funkcje nie ograniczały się – jak to dziś określamy – do realizacji prawa materialnego¹, wręcz przeciwnie, to prawo materialne często stawalo się służebne wobec procesu.

Nie inaczej było w przypadku karnego prawa miejskiego przedrozbirowej Polski, skoro np. schwytanie sprawcy na gorącym uczynku czy też zachowanie się stron w trakcie procesu mogło w znaczący sposób wpłynąć na wynik postępowania i orzeczoną karę². Dlatego też badania nad prawem materialnym powinny iść w parze z gruntownymi studiami nad procedurą sądową.

Tymczasem postępowanie sądowe w dawnym prawie miejskim należy do najsłabiej zbadanych fragmentów prawa przedrozbirowej Rzeczypospolitej. Uwaga ta dotyczy zarówno procedury cywilnej, jak i kryminalnej. Nie powstała, niestety, zapowiadana ongiś przez Witolda Maisla monografia o procesie karnym miasta Poznania³; można odnieść wrażenie, że rezygnacja najwybitniejszego znawcy prawa miejskiego dawnej Polski zniechęciła również innych badaczy do zajmowania się tą problematyką.

Nie oznacza to, że na zagadnienia wiążące się z miejskim procesem karnym historycy, a zwłaszcza historycy prawa, w ogóle nie zwracali uwagi. Sporo ważnych ustaleń przynoszą np. prace poświęcone twórczości dawnych pisarzy-prawników, będące jednak przede wszystkim studiami źródłoznawczymi. Wymienić należy tu opracowania pióra Lotara Darguna (Bartłomiej Groicki)⁴, Lesława Pauliego (Jan Kirstein Cerasinus)⁵, Zbigniewa Zdrójkowskiego (Jakub Czechowicz)⁶ czy

¹ Por. np. E. Krzymuski: *Wykład procesu karnego*, s. 2; M. Cieślak: *Polska procedura karna*, s. 9; K. Marszał, S. Stachowiak, K. Zgryzek: *Proces karny*, s. 16.

² Zob. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 138–148.

³ Miała to być trzecia część kompleksowego opracowania prawa karnego Poznania do końca XVI w. – po pracach *Sądownictwo miasta Poznania* i *Poznańskie prawo karne*. O owych planach zob. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 13.

⁴ *O źródłach I; O źródłach II; Die Reception*. Prace owe zawierają m.in. cenne uwagi o wtórności *Porządku sądów i spraw miejskich* B. Groickiego do *Farraginis actionum* J. Cervusa Tucholczyka i (po części) do dzieła Jodoka Damhoudera *Praxis rerum criminalium* (por. *O źródłach II*, s. 122–123, zob. też s. 123–156).

⁵ *Jan Kirstein Cerasinus*.

⁶ „*Praktyka kryminalna*”, zwłaszcza s. 49–57.

wreszcie Władysława Bojarskiego i Zbigniewa Naworskiego (Jan Cervus Tucholczyk)⁷. Wciąż zachowuje dużą wartość studium Józefa Rosenblatta o anonimowej siedemnastowiecznej pracy *Czarownica powołana*⁸.

Na podstawie staropolskiego, głównie szesnastowiecznego piśmiennictwa powstały też dwa opracowania stanowiące próbę całościowego przedstawienia procedury miejskiej. Jednym z nich jest bardzo cenny i inspirujący do dalszych badań tekst Krystyny Bukowskiej, stanowiący fragment wydanej przed laty wielotomowej syntezy *Historii państwa i prawa Polski*⁹. Podręcznikowy charakter owego opracowania sprawił jednak, że autorka musiała się skupić na najistotniejszych kwestiach, a wiele ważkich problemów mogła jedynie zasygnalizować. Trzeba też podkreślić, że na kilkunastu stronach omówione zostało zarówno postępowanie w sprawach cywilnych, jak i odrębności procedury w sprawach karnych.

Do postępowania karnego ogranicza się natomiast Małgorzata Delimata w swym stosunkowo niedawno opublikowanym artykule¹⁰. Pozwoliło to na bardziej szczegółowe rozważania, trzeba jednak pamiętać, że autorka analizuje w tym wypadku jedynie prace prawnicze Bartłomieja Groickiego.

We wszystkich tych opracowaniach wyraźnie brakuje pogłębionych studiów nad praktyką wymiaru sprawiedliwości. Już przed laty zwrócono uwagę na to, że prawo stosowane w miastach polskich w czasach wczesnonowożytnych znacznie różniło się od opisywanych w szesnastowiecznych podręcznikach średniowiecznych w istocie rozwiązań¹¹. Na pilną potrzebę badań w tym zakresie wskazywała wspomniana K. Bukowska, przewidując zresztą skorygowanie dotychczasowych ustaleń „w konfrontacji z dokumentami miejskiej praktyki sądowej”¹².

Jak dotąd badania praktyki zaowocowały jedynie fragmentarycznymi opracowaniami¹³. Wiele trafnych uwag dotyczących miejskiego wymiaru sprawiedliwości zawarł w swych pracach Stanisław Salmonowicz¹⁴. Spośród kwestii szczegółowych najlepiej – jak się wydaje – zbadane zostało stosowanie tortur. Problem ten przyciągał uwagę wielu autorów prac popularnych, nie zawsze wystarczająco krytycznych¹⁵. Powstało jednak sporo rzetelnych prac naukowych na ten temat, jak artykuły Witolda Maisla, Wacława Uruszczaka i Marcina Kamlera¹⁶. Ważnym opracowaniem, dotyczącym głównie właściwości sądów miejskich w sprawach kry-

⁷ Przede wszystkim W. Bojarski, Z. Zdrójkowski: *Jan Jelonek Cervus*. Wcześniej ukazała się praca W. Bojarskiego poświęcona życiu i twórczości Jana Jelonka oraz prawu materialnemu w jego dziełach (W. Bojarski: *Jan Jelonek Cervus*).

⁸ J. Rosenblatt: *Czarownica powołana*.

⁹ K. Bukowska: *Proces*, s. 411–430.

¹⁰ *Proces karny*, s. 189–199.

¹¹ Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 116–117.

¹² *Proces*, s. 412.

¹³ Pomijamy tu prace popularne, np. obszerny fragment książki Marka Boruckiego *Temida staropolska* (s. 129–193, a zwłaszcza s. 129–163, 165–173, 181–193), głównie jednak powielający stereotypowe wyobrażenia o dawnym procesie miejskim.

¹⁴ Zob. np. *O procesach o czary; Procesy o czary; Rzeczpospolita a problem porządku publicznego*.

¹⁵ Na przykład T. Maciejewski: *Narzędzia tortur*, s. 7–106; B. Uranowska: *Średniowieczne metody przesłuchań*, s. 47–54. Wspomnijmy też fragmenty wciąż wznawianej książki Józefa Putka: *Mroki średniowiecza*, s. 218–234 czy też cytowanej już pracy M. Boruckiego: *Temida staropolska*, s. 156–163.

¹⁶ W. Maisel omówił wczesnonowożytną praktykę poznańską w tym zakresie (*Tortury*; zob. także angielskojęzyczną wersję tegoż artykułu: *Torture*). W. Uruszczak zajął się torturami w małopolskim Nowym Wiśniczu w XVII stuleciu (*The torture* oraz nowsza, poszerzona wersja tego opracowania: *Tortures judiciaires*). Interesujące są również wyniki badań M. Kamlera nad stosowaniem tortur w dużych miastach Korony: Poznaniu, Krakowie, Kazimierzu i Lublinie, w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie

minalnych, jest opublikowany w 1932 r. w „Kwartalniku Historycznym” artykuł Józefa Rafacza¹⁷. Kilka artykułów poświęcono powstałym w 1791 r. sądom apelacyjnym wydziałowym, nie pomijając przy tym również stosowanej w owych sądach procedury¹⁸. Inne kwestie nie cieszyły się już tak dużym zainteresowaniem. Drobne przyczynki odnoszące się do wykonywania wyroków sądów miejskich tylko w niewielkim stopniu przyczyniają się do poznania postępowania egzekucyjnego w sprawach kryminalnych¹⁹. Niedawno wydane obszerne i wartościowe monografie Daniela Wojtuckiego²⁰ i Macieja Trzcińskiego²¹ dotyczą z kolei terenów znajdujących się poza ówczesnymi granicami Polski. Nawet uważany niekiedy za szczególnie tryb postępowania²² proces o czary nie znalazł uznania w oczach historyków prawa. A przecież powstałe przed niemal sześćdziesięciu laty dzieło Bohdana Baranowskiego o procesach czarownic, w którym sporo miejsca poświęcono kwestiom proceduralnym²³, budzi ogromne wątpliwości²⁴. Niestety, nawet bardzo interesująca i w dużym stopniu wzbogacająca naszą wiedzę książka Małgorzaty Pilaszek stanowi raczej analizę samego zjawiska procesów o czary, a tylko jej część poświęcona została sposobom procedowania w tego typu sprawach²⁵.

Nie można też pomijać różnych opracowań z zakresu historii regionalnej, nawet tych o popularnonaukowym charakterze. Krótki opis rzeszowskiego postępowania w sprawach kryminalnych zawiera np. dawna praca Jana Pęckowskiego²⁶. Wbrew tytułowi, sporo uwag o procedurze miejskiej w sprawach karnych zawiera artykuł Janusza Petera zatytułowany *Sprawy medyczne w zamojskich księgach miejskich. Medycyna sądowa*²⁷. Pewne informacje o postępowaniu w sprawach kryminalnych w osiemnastowiecznym Kamieńcu Podolskim przynoszą teksty Renaty

XVII w., przy czym autora interesowała zwłaszcza częstotliwość wykorzystywania „konfesat” w praktyce sądowej oraz – z racji jego badań nad przestępczością w dawnej Polsce (zob. bardzo interesujące monografie *Świat przestępczy, Złoczyńcy*) – wiarygodność składanych podczas mąk zeznań (*Rola tortur*, a także *Złoczyńcy*, s. 313–343). Wspomnieć należy również o pracy Mariana Lecha Klementowskiego i Edwarda Skretowicza: *Z dziejów zniesienia tortur* (zob. zwłaszcza s. 367–374). Dodajmy, że również Hanna Zaremska w swej pracy o kacie w społeczeństwie polskim XIV–XVI w. sporo miejsca poświęciła przeprowadzanym w izbie tortur badaniom złoczyńców (*Niegodne rzemiosło*, s. 33–51).

¹⁷ J. Rafacz: *Sprawy karne*.

¹⁸ G. Pawłos-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*; Z. Szczaska: *Sądy przysięgłych*; M. Mikołajczyk: *O pierwszej próbie*.

¹⁹ Zob. np. artykuł Pawła Kacprzaka: *Dwie egzekucje we Wschowie*, a także dość chaotyczny, nierozgraniczający wyraźnie ziemskiego i miejskiego postępowania egzekucyjnego (głównie zresztą w sprawach cywilnych) tekst Marka Podkowskiego: *Egzekucje sądowe*. Stosunkowo najdokładniej opisane zostało funkcjonowanie domu poprawy w Gdańsku – zob. np. M. Bogucka: *Les origines de la pensée pénitentiaire*; D. Kaczor: *Dom poprawy*.

²⁰ *Publiczne miejsca straceń*.

²¹ *Miecz katowski*.

²² Tak K. Bukowska: *Proces*, s. 428–430, a także – w ślad za J. Czechowiczem – Z. Zdrójkowski: „*Praktyka kryminalna*”, s. 56–57.

²³ B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 73–123 i *passim*.

²⁴ Por. krytyczne uwagi M. Pilaszek zawarte w artykule zatytułowanym *Procesy czarownic*, s. 81–102.

²⁵ M. Pilaszek: *Procesy o czary*, zob. zwłaszcza s. 202–209, 227–252. Procesom o czary autorka ta poświęciła także wiele artykułów, np. *Apelacje, Liteuskie procesy czarownic*. Dla badań nad procesem kryminalnym szczególnie przydatny wydaje się odbiegający nieco tematyką od pozostałych i dotyczący wybranych zagadnień postępowania dowodowego artykuł *W poszukiwaniu prawdy*.

²⁶ *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 199–213, zob. też s. 157–198.

²⁷ J. Peter: *Sprawy medyczne*.

Król-Mazur²⁸. Ostatnio ukazał się obszerny, dwuczęściowy artykuł Zbigniewa Głaba, poświęcony dziejom przestępczości w siedemnastowiecznym Lutomiersku; część druga owego opracowania dostarcza również podstawowych danych o przebiegu postępowania w sprawach karnych (nie tylko kryminalnych) w owym mieście²⁹. Warto też wspomnieć książki Stanisława Wróbla i Józefa Kusa, poświęcone odpowiednio Tarnowowi³⁰ i Lublinowi³¹. Te i inne podobne opracowania zawierają często sporo cennych informacji, choć nieraz podchodzić do nich trzeba z dużą ostrożnością; ich twórcy nie zawsze bowiem należycie orientują się w zawiłościach dawnego prawa³². Trzeba zresztą podkreślić, że autorzy omawianych prac skupiają się najczęściej na obyczajowości mieszkańców, ich życiu codziennym, kontaktach z władzami, stąd wzmianki dotyczące funkcjonowania miejskich sądów stanowią raczej tło, a nie cel sam w sobie.

Krokiem naprzód są też prace poświęcone pojedynczym procesom toczącym się przed sądami miejskimi. Z dawniejszych wymienić należy artykuł Józefa Rosenblatta, w którym autor nie tylko przedstawił przebieg paru ciekawszych spraw rozpatrywanych w XVIII w. przez krakowską radę miejską, ale zamieścił również kilka bardziej ogólnych, trafnych spostrzeżeń³³. Znacznie później powstały cenne opracowania Wacława Uruszczaaka, przybliżające między innymi³⁴ praktykę sądową Nowego Sącza³⁵ i Nowego Wiśnicza³⁶.

W ramach przygotowań do monograficznego opracowania dziejów miejskiego procesu karnego wiele prac opublikował także autor niniejszej książki. Są wśród nich zarówno próby opisu postępowania kryminalnego w określonych miastach³⁷, jak i artykuły traktujące o wybranych instytucjach prawa procesowego³⁸, wreszcie dość liczne teksty dotyczące poszczególnych procesów³⁹. Nie zastępują

²⁸ R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, a także fragment monografii R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 252–290.

²⁹ Z. Głab: *Zbrodnia i kara I*; a zwłaszcza *Zbrodnia i kara II*.

³⁰ S. Wróbel – obszerny wstęp do pitawalu *Zbrodnie straszliwe*, s. 9–55. Zob. też Idem: *Przykłady wyrokowania i ten sam tekst (Przykłady wyrokowania (2))* opublikowany w „Zeszytach Tarnowskich”.

³¹ J. Kus: *Księgi złoczyńców*.

³² Na przykład autorka cennej skądinąd pracy o siedemnastowiecznym Łańcucie (w tym także o jego sądownictwie) Maria R. Nitkiewicz z pewnym zdziwieniem przyjmuje nazywanie powoda aktorem; przypuszcza, że zeznania składane „na ustępie” miały miejsce na stopniu podwyższenia, na którym zasiadał sąd (por. Szewski *poniedziałek*, s. 187, 189–190). Janina Stoksik jako coś niezwykłego postrzega osądzenie przez sąd miejski z Chrzanowa obcych poddanych (*Chrzanów i jego mieszkańcy*, s. 180). Jerzy Motylewicz najwyraźniej nie odróżnia tortur od kar cielesnych (por. *Sądy i orzecznictwo*, s. 201–202; Idem: *Spółeczeństwo Przemyśla*, s. 154–155). Wspomniany Jan Pęcowski twierdził, że delator był zastępcą instygatora (*Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 196).

³³ J. Rosenblatt: *Z Kroniki kryminalnej*.

³⁴ Zob. też popularnonaukową pracę tegoż badacza: *Cudzołóstwo*.

³⁵ W. Uruszczaak: *Proces czarownicy*.

³⁶ W. Uruszczaak: *Proces zbójnika*; Idem: *Proces o świętokradztwo*.

³⁷ M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Bochni*; Idem: *Proces kryminalny w Nowej Górze*; Idem: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*.

³⁸ Na przykład: M. Mikołajczyk: *Areszt tymczasowy*; Idem: *Chłosta*; Idem: *Czynności przygotowawcze*; Idem: *Dowód z zeznań świadków*; Idem: *„Na ostatnim kresie”*; Idem: *O ściganiu złoczyńców*; Idem: *O torturach*; Idem: *Prawo oskarżonego do obrony*; Idem: *Sądownictwo kryminalne*; Idem: *Szlacheccy oskarżeni*; Idem: *Wszczęcie*; Idem: *Z badań nad dowodem z opinii biegłych*; Idem: *Żydzi jako oskarżeni*.

³⁹ Na przykład: M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 51–99; Idem: *Jak obronić oskarżoną*; Idem: *O pławieniu czarownic*; Idem: *„Obiecał ogień cierpieć”*; Idem: *Sądowy epilog*; Idem: *Sprawa Jana Wiosły*; Idem: *Sprawa Konstancji Piotrowskiej*; Idem: *Zbrodnia Jakuba Trembskiego*.

one jednak kompleksowego zbadania i omówienia składających się na ów temat zagadnień, jeśli nie w skali całego kraju, to przynajmniej jego znaczącej części; wiele zresztą ustaleń i spostrzeżeń zawartych w owych artykułach wymaga już weryfikacji.

Luki w naszej wiedzy o miejskim procesie kryminalnym powodują, że jednym z podstawowych celów badawczych jest w tym wypadku samo poznanie owej procedury, prześledzenie jej przebiegu, zbadanie poszczególnych instytucji i dopiero na tej podstawie wyciągnięcie wniosków o rządzących nią zasadach. Dzięki temu można się będzie pokusić o porównanie rozwiązań przyjmowanych w poszczególnych miastach, a tym samym o odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu lokalne zwyczaje i orzecznictwo sądowe modyfikowały wspólne i jednolite ongiś normy prawa miejskiego.

Szczegółowe ustalenia powinny też umożliwić odpowiedź na fundamentalne pytanie, czy miejskie postępowanie w sprawach kryminalnych zachowało tradycyjny, skargowo-kontradiktoryjny charakter, czy też zdominowały go elementy zaczerpnięte z procesu inkwizycyjnego. Dotychczasowa literatura nie zajmuje bowiem w tej kwestii jednoznacznego stanowiska. Przyjmuje się na ogół, zwłaszcza w opracowaniach podręcznikowych, że pod wpływem *Caroliny* w polskich miastach upowszechnił się właśnie inkwizycyjny model postępowania, choć w formie zmodyfikowanej, dopuszczającej np.: występowanie stron procesowych, udział obrońcy, jawność rozprawy itp.⁴⁰ Zauważono też, że model ów wszedł do miejskiego prawa nie tyle zamiast, ile obok procesu skargowego⁴¹. Jednakże wstępne, wrywkowe badania praktyki wskazywałyby na trwałość elementów skargowo-kontradiktoryjnych⁴² bądź na zbliżanie się miejskiej procedury karnej do rozwiązań modelu mieszanego⁴³.

Stąd też bierze się potrzeba dokładnych ustaleń dotyczących roli stron w procesie, ich praw, w tym zwłaszcza praw oskarżonego. Jednocześnie niezbędna jest ocena roli i uprawnień organów prowadzących postępowanie.

⁴⁰ Por.: K. Bukowska: *Proces*, s. 413, 420–423; J. Bardach, w: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia*, s. 272, 277–279; M. Klementowski, E. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 367; B. Lesiński, w: E. Borkowska-Bagieńska, B. Lesiński: *Historia prawa sądowego*, s. 174–175; S. Płaza: *Rozwój staropolskiego prawa*, s. 364; K. Sójka-Zielińska: *Historia prawa*, s. 207. Zob. też E. Borkowska-Bagieńska: *Historia prawa sądowego*, s. 222 – por. jednak uwagi na s. 220 dotyczące postępowania dowodowego.

⁴¹ K. Bukowska: *Proces*, s. 413, 420. Nie byłby to jednak żaden szczególny wyróżnik. Skargowy model postępowania utrzymał się również w krajach, w których oficjalnie przyjęto procedurę inkwizycyjną. Por. np. J. Koredczuk: *Ordynacja*, s. 25–26, 44–45, 76–80, 299 i *passim*. O stopniowym zastępowaniu procedury skargowej postępowaniem inkwizycyjnym we Wrocławiu w ciągu XVII w. zob. E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 25.

⁴² J. Rosenblatt: *Z Kroniki kryminalnej*, R. XIII (1885), nr 50, s. 787–791. Por. też uwagi M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 180, 203–209, a także jej spostrzeżenia dotyczące skargowości litewskich procesów o czary, również tych, które toczyły się przed sądami miejskimi (*Litewskie procesy czarownic*, s. 22). Wspomniana autorka uważa zresztą, że jedną z przyczyn niewielkiej liczby procesów o czary w Rzeczypospolitej była „dominująca rola procedury skargowej w postępowaniu karnym” (*Procesy czarownic w Europie*, s. 366). Zob. też parę prac piszącego te słowa, np.: *Proces kryminalny w Bochni*, s. 243–259; *Z dziejów zbrodni*, s. 51–99; *Sprawa Konstancji Piotrowskiej*, s. 9–20; por. jednak *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 234–242.

⁴³ W. Uruszcak: *Proces czarownicy*, s. 203. Wymieszanie sprzecznych elementów w szesnastowiecznym procesie miejskim dostrzegał już L. Dargun. Dotyczyło to jednak czasów przed recepcją *Caroliny* (*Die Reception*, s. 173). O „mieszanych procesach” pisze też M. Pilaszek (*W poszukiwaniu prawdy*, s. 364), dostrzegając inkwizycyjne elementy przede wszystkim w aktywnej roli sądu w postępowaniu dowodowym.

Wejście na słabo rozpoznane, a często w ogóle niezbadane obszary powodowało, że nie można było sobie pozwolić na skupienie się wyłącznie na wybranych wątkach, a zwłaszcza na głównych podstawowych problemach. Przedmiotem badań musiał się stać cały proces, poczynając od czynności przygotowawczych, przez zasadniczą fazę postępowania przed sądem, na wykonaniu wyroku kończąc.

Opisanie stosowanej w miastach procedury wymagało odpowiedniego uporządkowania pochodzących z różnych źródeł, nie zawsze precyzyjnych i nie zawsze spójnych, informacji. Chcieliśmy przede wszystkim przedstawić proces „w ruchu” i – choć nie zawsze było to w pełni możliwe – omówić następujące po sobie kolejne fazy postępowania. Dlatego do minimum sprowadzamy w tym wypadku tzw. część statyczną, ograniczając się do omówienia na wstępie sądów wymierzających sprawiedliwość w sprawach kryminalnych, ich składu, właściwości, a także innych podmiotów biorących udział w postępowaniu. Aby uniknąć powtórzeń, inne zagadnienia, które w podręcznikach procedury karnej opisuje się na wstępie (np. poszczególne dowody, strukturę orzeczeń), staraliśmy się omawiać „na bieżąco” w kolejnych partiach książki.

W owej drugiej, obszerniejszej części nie zawsze udawało się zachować układ ściśle chronologiczny. Poszczególne czynności niekoniecznie miały bowiem stałe miejsce w dynamice procesu, ponadto pewne elementy rozprawy, np. sama skarga, merytoryczna odpowiedź oskarżonego obejmująca również wyjaśnienia, stanowiły jednocześnie element postępowania dowodowego, które mogło się rozciągać nawet na postępowanie wykonawcze. Dlatego też, mimo że logicznym następstwem wniesienia i ogłoszenia skargi była odpowiedź na nią i zagruntowanie sporu, zdecydowaliśmy się na omówienie właściwej rozprawy sądowej dopiero po opisanu rozmaitych dowodów i czynności z dowodzeniem związanych. Problem stanowi też nierównomierne „oświetlenie” przez źródła poszczególnych instytucji procesowych i etapów postępowania. Pewne czynności przeprowadzano stale, niemal w każdej sprawie, inne pojawiały się rzadziej lub niemal w ogóle nie występowały. I chociaż niewiele możemy o nich powiedzieć, to nie znaczy, że przynajmniej teoretycznie nie można ich było przeprowadzić. Musimy zatem mieć świadomość, że niezwykle złożony i niejednorodny obraz ówczesnej procedury trzeba było dopasować do ram podyktowanych koniecznością zachowania jasności i przejrzystości wykładu.

Zdecydowaliśmy się też nie wyodrębniać fragmentu poświęconego zasadom procesowym. Oparta na badaniach praktyki praca ma bardziej analityczny niż syntezujący charakter, stąd też i o zasadach możemy póki co wnioskować na podstawie szczegółowych ustaleń i rozważań.

Nasze rozważania zawężamy do postępowania w sprawach kryminalnych, czyli poważniejszych sprawach karnych. Taką kategorię spraw wyróżniali bowiem współcześni, a co więcej, właśnie z nią wiązali szczególny, odmienny od procesu w sprawach cywilnych tryb postępowania⁴⁴. Przemawiają za tym również względy praktyczne. Ponieważ nie przeprowadziliśmy systematycznych badań nad postępowaniem w drobniejszych sprawach karnych i w sprawach cywilnych, nie możemy póki co stwierdzić, jak bardzo sposób procedowania charakterystyczny dla spraw poważnych o kryminalnym charakterze różnił się od pozostałych postę-

⁴⁴ Por. np. wyróżnianie przez P. Szczerbica spraw „pokarnych, *in actionibus criminalibus*”, w których „co najostrożniej potrzeba postępować i nikogo nie sądzić, jedno za dowodem przystojnym” (*Speculum*, s. 7). Zob. też *ibidem* s. 7–8, 354; *Ide m*: *Ius municipale*, s. 43 (art. XIV, glosa), 50–52 (art. XVII i glosa), 82–85 (art. XXVII i glosa).

powan⁴⁵. Dlatego też właściwsze wydaje się używanie w tym wypadku dawnego terminu zamiast powszechnie obecnie stosowanej nazwy „proces karny”.

Granica między sprawami kryminalnymi a innymi dotyczącymi lżejszych przestępstw była jednak płynna⁴⁶. Zazwyczaj do ksiąg spraw kryminalnych (tzw. ksiąg czarnych, smolnych) wpisywano niemal wyłącznie procesy o najpoważniejsze zbrodnie, zagrożone – przynajmniej teoretycznie – karą śmierci lub pęgiarza. Tak działo się w mniejszych miejscowościach, tak też przynajmniej po początki XVII w. postępowano w stołecznym Krakowie. Jednak w XVIII stuleciu w mieście tym w wydzielonych księgach odnotowywano już niemal wszystkie sprawy karne, dotyczące nawet tak drobnych przestępstw, jak ucieczka ze służby, wykonywanie prac poza cechem czy samowolne roznoszenie listów⁴⁷. Podstawowym kryterium decydującym o sposobie procedowania i miejscu zapisania sprawy stało się bowiem tymczasowe aresztowanie oskarżonego. W dodatku fundamentalny w średniowieczu wybór przez powoda rodzaju skargi (kryminalna bądź cywilna), od którego zależał kształt dalszego postępowania, w nowszych czasach – jak się wydaje – tracił na znaczeniu⁴⁸.

Rozważaniami objęto epokę wczesnonowożytną. Jako punkt wyjścia przyjęliśmy wiek XVI. Częściowo zaważył na tym stan zachowania źródeł. Zapisy w przebadanych księgach lub seriach ksiąg kryminalnych rozpoczynają się najwcześniej w latach czterdziestych tegoż stulecia. Przede wszystkim jednak braliśmy pod uwagę to, że XVI w. był okresem rozkwitu rodzimego piśmiennictwa, stanowiącego fundament orzecznictwa miejskiego w późniejszych stuleciach⁴⁹. Granicę końcową stanowi schyłek XVIII w. – okres rozbiorów i narzucania, także miastom, obcych systemów prawnych. Podobnie jak w przypadku pracy poświęconej prawu karnemu materialnemu, zdecydowaliśmy się pominąć szczególny etap dzie-

⁴⁵ Niewiele dają wyrywkowe obserwacje dotyczące pojedynczych procesów odnotowanych w „zwykłych” (niekryminalnych) księgach Dobczyc i Nowego Wiśnicza. Zdarzały się wśród nich także sprawy, które dziś określilibyśmy jako karne, przy czym waga ich była bardzo różna. Oprócz spraw o zniewagi i oszczerstwo (APKr./W. AD 68 (Dobczyce), s. 66–67 (1771), 91–92 (1771)), pobicie (APKr./W. AD 68 (Dobczyce), s. 89 (1771)), „szkody tak w płocie, jako i w ogrodach” (APKr./W. AD 159 (Nowy Wiśnicz), s. 76 (1677)), pojawiają się w nich procesy o paserstwo (APKr./W. AD 68 (Dobczyce), s. 67–69 (1771)), domniemane świętokradztwo (APKr./W. AD 159 (Nowy Wiśnicz), s. 7–8, 10–11 (1673)), cudzołóstwo (APKr./W. AD 159 (Nowy Wiśnicz), s. 111 (1680)). Odnosimy przy tym wrażenie, że nie było wyraźnej granicy nie tylko między postępowaniem w sprawach kryminalnych i dotyczących lżejszych przestępstw, ale także procedurą stosowaną w drobnych sprawach karnych i typowo cywilnych. Por. APKr./W. WD 68 (Dobczyce), s. 67–69 (1771), 91–92 (1771), 138 (1772); APKr./W. AD 159 (Nowy Wiśnicz), s. 89 (1678), 97–98 (1679), 111 (1680), 141 (1682), 184 (1683), 225–226 (1687), 261–262 (1689), 269–270 (1689), 266 (1689), 273 (1689). Przedwczesne byłoby jednak stwierdzenie, że ówczesny proces miejski był w istocie postępowaniem jednolitym, niezależnie od cywilnego czy karnego (bądź kryminalnego) charakteru sprawy. Rzecz wymaga dalszych i to bardzo rozległych badań źródłowych.

⁴⁶ Nie ma, naszym zdaniem, racji Adam Moniuszko, twierdząc, że, inaczej niż w prawie ziemskim, „w prawie miejskim kryteria wyróżniające przestępstwa są wyraźne” i podając, że są nimi „ściganie z oskarżenia publicznego, kara kryminalna grożąca za ich popełnienie oraz rozpoznawanie sprawy przez sądy karne” (*Przestępstwa przeciw życiu*, s. 13, zob. też s. 13–15). Jak pokażą dalsze rozważania, przestępstwa nie zawsze ścigane były na podstawie skargi publicznej, nawet poważne zbrodnie czasami nie pociągały za sobą kary kryminalnej, w sprawach karnych orzekały także bardzo różne sądy. Można też przypuszczać, że również granica między drobnymi, niekryminalnymi przestępstwami a deliktami prawa cywilnego była płynna.

⁴⁷ Zob. M. Mikołajczyk: *O miejskich księgach czarnych*, s. 415–416.

⁴⁸ Por. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 139.

⁴⁹ Prace szesnastowiecznych pisarzy prawa miejskiego wielokrotnie wznawiano – aż po XVIII w. Zob. S. Kutrzeba: *Historia źródeł*, T. 2, s. 211–214, 277–282.

jów prawa miejskiego, jakim było jego funkcjonowanie na ziemiach zajętych przez Austrię w wyniku I rozbioru Polski⁵⁰. Jest to co prawda okres bardzo ważny i ciekawy, choćby ze względu na ustanowienie przez zaborcę nowych, wyższych instancji sądowych; potwierdzają to zresztą fragmenty wydanej niedawno księgi spraw kryminalnych Nowego Wiśnicza z lat 1665–1785⁵¹. Sądzymy jednak, że owemu zderzeniu tradycyjnych rozwiązań prawa miejskiego z urządzeniami absolutnej monarchii należałoby poświęcić osobne opracowanie.

Objęcie badaniami trzech stuleci, przy jednoczesnym założeniu, że przygotowywana książka powinna być w pewnym stopniu kontynuacją prac nad prawem karnym materialnym, a w związku z tym jej bazę źródłową winny stanowić przede wszystkim materiały rękopiśmienne, spowodowało, że i w tym przypadku stanęliśmy przed koniecznością zawężenia granic terytorialnych badań. Zgodnie z tytułem monografii, dotyczą one miast Małopolski, rozumianej jednak szeroko. Wykorzystaliśmy przede wszystkim źródła z terenów ówczesnego województwa krakowskiego i – w mniejszym stopniu – sandomierskiego oraz lubelskiego. W pracy staraliśmy się jednak uwzględnić również drukowane materiały dotyczące południowo-wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Tak nakreślony zasięg terytorialny opracowania nie oznacza jednak całkowitego pomijania innych regionów Polski. Wykorzystano zatem zarówno wyniki dotychczasowych badań, jak i źródła, starając się jednak zaznaczać, że służy to głównie celom porównawczym.

W badaniach uwzględniona została dawna literatura prawnicza. Sięgaliśmy zatem do dzieł pisarzy prawa miejskiego, przede wszystkim: Jana Cervusa (Jelonka) Tucholczyka⁵², Jana Kirsteina Cerasinusa⁵³ i Bartłomieja Groickiego⁵⁴; korzystaliśmy też z tekstów podstawowych źródeł prawa miejskiego: *Zwierciadła saskiego* i *Weichbildu magdeburskiego*, oraz komentarzy do nich zawartych w wydaniu Mikołaja Jaskiera⁵⁵, a zwłaszcza w bardzo popularnych polskojęzycznych opracowaniach pióra Pawła Szczerbica⁵⁶. Posłużyliśmy się również dziełami późniejszych autorów – Benedykta Żelechowskiego⁵⁷ i Jakuba Czechowicza⁵⁸, choć ich prace wywarły prawdopodobnie znacznie mniejszy wpływ na praktykę.

Przed wszystkim jednak skupiliśmy się na przestudiowaniu praktyki wymiaru sprawiedliwości⁵⁹. Korzystaliśmy zwłaszcza ze wspomnianych ksiąg czarnych,

⁵⁰ Por. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 13.

⁵¹ ASWiśn. II, s. 96–169 (nr 31–51); zob. też *Wstęp* pióra Wacława Uruszczaaka (s. V–VI), który zwraca uwagę na zmianę procedury w tym okresie. W naszym opracowaniu do spraw wiśnickich toczących się w latach 1772–1785 odwołujemy się tylko sporadycznie.

⁵² I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*. Zob. też uwagi Władysława Bojarskiego o pracach Jana Jelonka: *Prawo rzymskie*, s. 10–11; Idem: *Jan Jelonk Cervus*, s. 36–66.

⁵³ I. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*; Idem: *Fragmenty*.

⁵⁴ Większość jego prac została w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wydana przez Karola Kornyego: B. Groicki: *Porządek; Artykuły; Postępek; Rejestr; Ustawa płacej; Obrona; Tytuły*.

⁵⁵ M. Jaskier: *Iuris provincialis*; Idem: *Iuris municipalis*; Idem: *Promptuarium*.

⁵⁶ P. Szczebic: *Speculum*; Idem: *Ius municipale*. Należy wspomnieć, że drugie z cytowanych dzieł zostało niedawno wydane przez Grzegorza M. Kowalskiego (P. Szczebic: *Ius municipale, to jest prawo miejskie majdeburskie*).

⁵⁷ B. Żelechowski: *Digestum*. Por. opinię Stanisława Kutrzeby o niewielkiej wartości pracy B. Żelechowskiego (*Historia źródeł*, T. 2, s. 283). Nieco wyżej – jak się wydaje – oceniają to dzieło późniejsi autorzy (M. Kuryłowicz, W. Witkowski: *Nauczanie prawa*, s. 47; zob. też W. Witkowski: *Nauczanie prawa krajowego*, s. 58, 61–62).

⁵⁸ J. Czechowicz: *Praktyka*.

⁵⁹ O roli praktyki świadczy i to, że prawdopodobnie duże znaczenie miały rozstrzygnięcia precedensowe. Znaczenie precedensów podkreślał zamojski uczony, ale i praktyk Bazyli Rudomicz. W 1661 r.

czyli akt spraw kryminalnych kilkunastu miast Małopolski⁶⁰. Wyjątkowo bogaty materiał zawiera seria owych ksiąg prowadzona w Krakowie, pochodząca z lat 1554–1794, z luką dotyczącą okresu 1634–1678⁶¹. W przypadku badań nad postępowaniem sądowym dotkliwsze jest jednak to, że we wcześniejszych księgach, w tym zwłaszcza najstarszej, z lat 1554–1625⁶², skupiano się niemal wyłącznie na składanych przez oskarżonych zeznaniach, a niemal całkowicie pomijano podejmowane w trakcie procesu czynności.

Kraków wciąż był miastem dość znacznym, a zatem nietypowym dla polskich stosunków, należało więc sięgnąć również do ksiąg sądowych mniejszych miejscowości, między innymi: Biecza, Bochni, Dobczyc, Jaślisk, Miechowa, Nowej Góry, Nowego Sącza, Nowego Wiśnicza, Oświęcimia, Tarnowa, Żywca⁶³. Wyjątkowo tylko badaniom poddano „zwykłe” księgi miejskie, do których od czasu do czasu wpisywano również sprawy kryminalne⁶⁴, kwerendą objęliśmy bowiem głównie wyspecjalizowane księgi spraw karnych.

Niestety, tylko nieliczne z nich dotyczą dużych przedziałów czasowych. Należy do nich księga miechowska z lat 1571–1747⁶⁵. Cenne źródło stanowią dwie księgi z Nowego Wiśnicza, obejmujące okres od 1629 r. aż po początki rządów austriackich⁶⁶, oraz również dwie księgi z Nowego Sącza z lat 1579–1684⁶⁷. Jednak już księga z Biecza obejmuje co prawda sprawy z lat 1547–1748, ale była prowadzona bardzo niesystematycznie⁶⁸. Można do tej grupy dołączyć także księgę żywiecką

pisal: „Po udowodnieniu świętokradztwa skazaliśmy Grzegorza Radkiewicza na karę śmierci przez spalenie. Jednak ze względu na łżejszą śmierć poleciliśmy go najpierw ściąć, a to w oparciu o poprzedni wyrok sądowny za świętokradztwo pewnego mieszkańca Wielączy [...]. Przy okazji sądenia tak wielkiego przestępstwa czytałem o poglądach wielu znawców prawa i zauważyłem, że nie określili oni żadnej stałej kary. Dziwiłem się więc i uważałem za słuszne zdanie tych, którzy do wydawanych wyroków załączali uprzednie sentencje w podobnych sprawach, jakie miały miejsce w sądach wielkich miast i w sądach królewskich” (*Efemeris*, cz. 1, s. 215–216).

⁶⁰ Charakterystykę części owych ksiąg przedstawia M. Kamler: *Świat przestępczy*, s. 15–16; zob. też M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 15; Idem: *O miejskich księgach czarnych*; M. Stankowa: *Kancelaria miasta Lublina*, s. 9, 65.

⁶¹ APKr. AMKr. 864–897. Wykorzystano również księgi krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego z lat 1791–1792 – APKr. SWPM III 5–6. Jedna z tych ksiąg (APKr. SWPM III 6) zawiera zarówno rejestr, jak i protokół spraw kryminalnych rozpatrywanych przez ów sąd. Ponieważ protokół był zapisywany od końca księgi, strony tej części mają podwójną numerację: starą, osiemnastowieczną, oraz nową, wspólną dla rejestru i protokołu. Tym samym rosnącym starym numerom odpowiadają malejące nowe, naniesione przez pracownika Archiwum. Dlatego też w przypadku cytatów z protokołowej części księgi podawane będą obie numeracje – stara w nawiasach.

⁶² APKr. AMKr. 864.

⁶³ Ksiąg sądowych nie zachowało się zbyt wiele. Nie ma jednak racji J. Kuś, pisząc, że są to tylko akta lubelskie, krakowskie, poznańskie, lwowskie i żywieckie (*Księgi złoczyńców*, s. 9).

⁶⁴ Stosunkowo dokładnie zbadane zostały jedynie księgi Nowej Góry (przede wszystkim: APKr. IT 229 b (lata 1678–1692); APKr. IT 229 g (lata 1697 (?)–1726/1794); APKr. IT 229 h (lata 1742–1792), a także szczególny rękopis BJ 122 (lata 1587–1756, głównie jednak wpisy z XVIII w.). Księgi smolnej w mieście tym najprawdopodobniej nie prowadzono.

⁶⁵ BJ 86.

⁶⁶ Pierwsza z tych ksiąg (z lat 1629–1665), przechowywana w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie (ADTarn. ALok. NW LN XXII), została wydana przez Wacława Uruszczaaka przy współpracy Ireny Dwornickiej (zob. ASWiśn. I), druga zaś znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie (APKr. IT 2059 (lata 1665–1785)). Ostatnio ukazała się staranna edycja owej księgi, przygotowana przez W. Uruszczaaka, tym razem przy współpracy Bartłomieja Migdy, Anny Karabowicz i Adama Uruszczaaka (ASWiśn. II). Warto może wspomnieć, że fragmenty tej księgi (s. 13–34), dotyczące procesów o czary z lat 1688–1689, wydał swego czasu Kazimierz Kaczmarczyk (*Proces o „czarostwo”*, s. 303–322).

⁶⁷ APKr. AD 67 (lata 1579–1647); APKr. AD 116 (lata 1652–1684).

⁶⁸ APKr./W. AD 6.

z lat 1589–1782 (z luką w okresie 1626–1671 r.)⁶⁹. Jednak tylko w przypadku pierwszej wciągniętej do niej sprawy opisano dokładnie jej przebieg⁷⁰, kolejne wpisy zaś to niemal wyłącznie zeznania oskarżonych⁷¹, a poczynając od 1672 r. księga zmienia się w swego rodzaju repertorium z krótkimi notatkami, zawierającymi jedynie nazwiska oskarżonych oraz informacje o popełnionych przez nich przestępstwach i wymierzonych za nie karach⁷². Stąd też przydatność owej księgi w badaniach nad dziejami procedury sądowej nie jest zbyt duża.

Niektóre z ksiąg spraw kryminalnych, np. bocheńska, dobczycka, oświęcimska, zachowały się tylko we fragmentach, obejmujących kilka, kilkanaście, a w najlepszym wypadku kilkadziesiąt lat⁷³. Część wykorzystanych ksiąg to czystopisy, zawierające starannie opracowane protokoły rozpraw i przesłuchań, inne (jak niektóre księgi krakowskie, przemyskie⁷⁴) są w istocie brulionami, wypełnionymi słabo czytelnymi nieraz notatkami z rozpraw⁷⁵.

Różnomyślny sposób prowadzenia ksiąg i różny stan ich zachowania z pewnością nie ułatwiał badań. Trzeba zwłaszcza podkreślić, że mimo starań, nie zawsze możliwe było zaobserwowanie zmian zachodzących w procedurze miejskiej, a uzyskany obraz jest zapewne zbyt statyczny w stosunku do rzeczywistości.

W pracy korzystano również z pisanych przez mieszczan kronik i diariuszy, np.: szesnastowiecznej *Kroniki mieszczanina krakowskiego*⁷⁶, pochodzącego z następnego stulecia *Diariusza* Bazylego Rudomicza⁷⁷ czy wreszcie monumentalnej *Chronografii albo Dziejopisu żywieckiego* Andrzeja Komonieckiego⁷⁸. Zwłaszcza to ostatnie dzieło stanowi cenne uzupełnienie żywieckich akt sądowych.

Staraliśmy się zresztą nie ukrywać wątpliwości, gdy materiał źródłowy nie pozwalał na precyzyjną ocenę i sformułowanie jednoznacznych wniosków. Autor traktuje bowiem niniejszą pracę raczej jako punkt wyjścia do dalszych badań nad miejską procedurą karną, a nie jako ich zamknięcie.

⁶⁹ BJ 1106. Księga ta została w 1952 r. wydana przez Stanisława Szczotkę (ASŻyw.)

⁷⁰ ASŻyw., s. 13–16 (nr 1, 1589).

⁷¹ ASŻyw., s. 16–95 (nr 2–74).

⁷² ASŻyw., s. 95–119 (nr 75–217).

⁷³ APKr./B. AMBoch. ASB 69 (Bochnia) – lata 1676–1682 oraz 1709; APKr./W. AD 67 (Dobczyce) – lata 1699–1737; APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2 (Oświęcim) – lata 1733–1736; Księga tarnowska (MTarn. MT-H 505) obejmuje lata 1750–1773.

⁷⁴ O nieczytelności kilku ksiąg przemyskich zob. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 12 i M. Mikołajczyk: *O miejskich księgach czarnych*, s. 418.

⁷⁵ O tworzeniu czystopisów ksiąg na podstawie podręcznych notatek w Tarnowie zob. S. Wróbel: *Tarnów w XVII i XVIII w.*, s. 338–339.

⁷⁶ *Kronika mieszczanina*.

⁷⁷ B. Rudomicz: *Efemeris*.

⁷⁸ A. Komoniecki: *Chronografia*.



R o z d z i a ł I

Sądownictwo kryminalne

Sądy orzekające w sprawach kryminalnych

Uwagi wstępne

Nim przejdziemy do omawiania poszczególnych czynności procesowych, nieco uwagi poświęcić należy organom wymiaru sprawiedliwości i innym podmiotom biorącym udział w postępowaniu. Konieczne jest między innymi ustalenie, które z sądów miejskich sprawowały wymiar sprawiedliwości w sprawach kryminalnych. Nawet pobieżna lektura miejskich ksiąg sądowych dowodzi, że praktyka nie była w tym zakresie jednolita, że nie tylko występowały różnice pomiędzy poszczególnymi ośrodkami miejskimi, ale nawet w obrębie jednego miasta nie zawsze trzymano się stałych reguł postępowania. Pojawia się zatem pytanie, na ile w epoce nowożytnej liczył się jeszcze średniowieczny podział kompetencji sądowniczych między ławą a radą miejską i związane z tym podziałem formy sądów: wielki gajony, wyłożony, potoczny itp. Okazuje się też, że nie wystarczy samo stwierdzenie, które z miejskich organów mogły sądzić „kryminały”, nie możemy bowiem pominąć ciekawego zjawiska łączenia się różnych magistratur i tworzenia w ten sposób sądów złożonych.

Tradycyjne formy i nazwy sądów miejskich

Pewne uwagi dotyczące sądownictwa w sprawach kryminalnych zawierały dawne opracowania prawa miejskiego¹. Szczególnie interesujące wydają się informacje przekazane przez najpopularniejszego z miejskich pisarzy-prawników B. Groickiego, dostrzegamy w nich bowiem usiłowania, by uwzględnić odmienności praktyki zaobserwowane w miastach Małopolski. Autor ten opisuje zatem główne miejskie organy sądowe, czyli „burmistrza z radą” oraz wójta i przysiężników (ławników), którzy „wysłuchawszy a dobrze wyrozumiawszy sprawę obudwu stron, sentencyją sędziemu przez swoje porządne wota najdują”².

¹ Zob. odpowiedni fragment pracy M. Delimaty: *Proces karny*, s. 190–192.

² B. Groicki: *Porządek*, s. 29–39. Inny charakter mają odpowiednie ustępy prac Pawła Szczerbica – jego dzieła miały być bowiem wiernym tłumaczeniem źródeł prawa sasko-magdeburgskiego i glos

Sądy miejskie mogły działać w postaci sądu wielkiego burgrabskiego tudzież sądu wyłożonego, potocznego, gościnnego, wreszcie sądu gorącego prawa. Gajony trzy razy do roku sąd wielki powinien być sprawowany przez najwyższego sędziego (burgrabiego – wójta dziedzicznego), ale w miastach, w których wójtostwa wykupiono, „w Krakowie i we Lwowie na miejscu burgrabie wedle starego zwyczaju burmistrz siada abo jeden z rady, którym burmistrz zasadzi miejsce swe, a na miejscu szoltysa wójt, bez którego burgrabia żadnego sądu mieć nie może”³. Organ taki miał, oprócz spraw cywilnych, sędzić „wszystkie krzywdy abo występki, których by się kto dopuścił czternaście dni przed tym niż taki sąd przypadnie, osobliwie zastępowania na drogach, najachania na dom, gwałty panieńskie”⁴. Sprawy „sromotne”, dotyczące między innymi „krzywd, złoczyństwa”, należały również do funkcjonującego w zwyczajowo przyjętych, stałych terminach sądu wyłożonego, składającego się z wójta i ławników⁵. Poza ustalonymi rokami sądowymi, działały sądy nadzwyczajne. O ile sąd potoczny (potrzebny) rozpatrywać miał wyłącznie sprawy cywilne⁶, o tyle typowym sądem kryminalnym był sąd gorącego prawa, w którym wójta mógł zastąpić starszy przysiężnik albo nawet *ad hoc* wybrany sędzia⁷. Przypuszczalnie kompetentny w sprawach karnych był też niekiedy sąd gościnny, rozpatrujący sprawy, w których stroną był przyjezdny, „gość” w mieście, a dla „skonstruowania” którego wystarczał sędzia (wójt) i trzech przysiężników⁸.

Jak się okazuje, owe różne sądy były – w gruncie rzeczy – jedynie odmianami sądu wójtowsko-ławniczego występującego bądź to w pełnym, bądź – w usprawiedliwionych sytuacjach – uszczuplonym składzie⁹. Z tym stosunkowo prostym obrazem kłóć się jednak już dotychczasowe obserwacje poczynione nad sądownictwem miejskim, z których wynika choćby o wiele większy udział sądu radzieckiego w wymiarze sprawiedliwości kryminalnej¹⁰. Niezbędna jest zatem konfrontacja z praktyką. Trzeba bowiem zauważyć, że najważniejsze z opracowań poświęconych prawu miejskiemu powstały w XVI w.¹¹, a więc u progu epoki, która

do nich. Zob. np. *Ius municipale*, s. 111–116 (art. XLV–XLVII i glosa) i por. M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 648–653 (art. XLV–XLVII i glosa).

³ B. Groicki: *Porządek*, s. 63; por. też I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 14–17; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 34. Dodajmy, że ten ostatni autor wspomina również o charakterystycznym dla stosunków wiejskich sędzie rugowym: „Masz też wiedzieć, iż rug [...] jest owo badanie chłopskie, gdy przy zagajonym sędzie wychodzą i o występkach między sobą badania czynią” (*Speculum*, s. 134).

⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 67–68. Autor podkreślał jednak, że różne są w tym wypadku lokalne zwyczaje, „abowiem w Krakowie i we Lwowie gwałty wójt z przysiężniki zwykły sędzić”. Ponadto „na tym sądzie wielkim w małych miasteczkach i na wsiach bywa badanie (co zowią rugiem) o zachowaniu obyczajów i występów każdego mieszczanina abo też wiejskiego ludu, gdzie występnijawnie bywają karani” (*ibidem*, s. 68). Por. również P. Szczerbic: *Speculum*, s. 34–35.

⁵ B. Groicki: *Porządek*, s. 70, 74–76; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 17–19.

⁶ B. Groicki: *Porządek*, s. 80; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 19–20.

⁷ B. Groicki: *Porządek*, s. 83–85. Zob. też I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 21; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 35. Por. B. Wyrozumski: *Sądownictwo miejskie*, s. 8.

⁸ Zauważmy, że w dalszych wywodach autor wspomina o karaniu przybyszów, którzy popełnili przestępstwo na terenie miasta (B. Groicki: *Porządek*, s. 81–82). Zob. też I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 19, który pisze jedynie o dwóch ławnikach. Por. zresztą K. Kamińska: *Sądownictwo*, s. 87.

⁹ Por. odnoszące się do Torunia uwagi Krystyny Kamińskiej: *Sądownictwo*, s. 77–89; Eadem: *Prawo chełmińskie w Toruniu*, s. 36–37 – tam też o ławie działającej jako sąd kryminalny. Zob. także A. Fastnacht: *Dzieje Leska*, s. 195–197; T. Maciejewski: *Ustrój sądów gdańskich*, s. 20–21.

¹⁰ Por. np. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 65–72.

¹¹ Por. S. Kutrzeba: *Historia źródeł*, T. 2, s. 211–214, 277–284.

nas interesuje. Ponadto ich autorzy sięgali przede wszystkim do podstawowych źródeł prawa sasko-magdeburgskiego i glos, w które owe źródła z czasem obrosły. Stąd np. w dziełach P. Szczerbica wójt lenny występuje jako burgrabia, oprócz niego pojawia się sołtys („szoltys”)¹², grabia, gograbia¹³. Określeń tych używał także cytowany B. Groicki, a opisując różne sądy miejskie, powoływał się przede wszystkim na *Weichbild magdeburgski* i *Zwierciadło saskie*¹⁴. Zatem nawet w przypadku jego dzieł trudno byłoby przyjąć, że odzwierciedlają stosunki polskie w czasach nowożytnych¹⁵. Przeciwnie, mamy tu do czynienia raczej z teoretycznym modelem ustroju sądów prawa magdeburgskiego, stworzonym przez zapatrzonego w średniowieczne pomniki prawa autora¹⁶.

Przytoczone wcześniej lub też podobnie brzmiące nazwy sądów występują jednak również na kartach ksiąg sądowych. W Krakowie w XVI w. zapisywano niekiedy w aktach, że rozprawa odbywała się np. „przed sądim gajnim gorącym”¹⁷, później jednak tego typu określenia zupełnie zanikły. Była to jednak sytuacja raczej wyjątkowa, gdzie indziej bowiem tradycyjne nazwy utrzymywały się znacznie dłużej.

W Opatowie ponoć aż do końca XVIII w. w stałych terminach, w obecności całego pospólstwa, zbierał się sąd radziecko-ławniczy jako sąd wielki, *iudicium magnum bannitum*¹⁸. W Kłobucku sąd wielki rugowy składał się z landwójta, ławy i rady, a przewodniczył mu przedstawiciel starosty krzepickiego. Sąd ławniczy odbywał natomiast stałe posiedzenia jako sąd gajony albo gajny potoczny¹⁹. Sądy: wielki gajony, wyłożony i potrzebny, występowały w Nowym Targu²⁰, Przemyślu²¹, Częstochowie²². W aktach nowosądeckich używano zazwyczaj określenia „sąd potrzebny gajony” (*„iudicium necessarium bannitum”*)²³ albo też „sąd kryminalnie gajony” (*„iudicium criminaliter bannitum”*)²⁴, także *„iudicium necessarium criminaliter*

¹² O rozumieniu określeń *wójt* i *sołtys* w średniowiecznej Polsce zob. M. Załęska: *Wójtostwa dziedziczne*, s. 33–46.

¹³ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 34–35, 131–134, 137–139, 350–351, 367–368, 370, 397; zob. też Idem: *Ius municipale*, s. 111–116 (art. XLV–XLVII i glosa). Por. M. Jaskier: *Iuris provincialis*, s. 115–121 (*Lib. I*, art. XV i glosy, XVI i glosy, XVII i glosy, XVIII i glosa), 154 (*Lib. I*, art. LXXI, glosa); Ibidem, s. 648–653 (art. XLV–XLVII i glosa).

¹⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 63, 66, 69, 70, 75–76, 80, 83–85 i in.

¹⁵ W średniowiecznym Krakowie model sądownictwa w pewnym stopniu odpowiadał jeszcze owym, wynikającym z prawa magdeburgskiego, założeniom – por. B. Wyrozumski: *Sądownictwo miejskie*, s. 6–10.

¹⁶ Por. cenne uwagi W. Bojarskiego i Z. Naworskiego: *Jan Jelonek*, s. 20–23.

¹⁷ APKr. AMKr. 865, s. 6 (1589). Zob. też inne notatki z tegoż roku: APKr. AMKr. 865, s. 10 (*„Iudicium criminalium arduum”*), 13 (*„przyprowadzoni przid prawo gorączy”*).

¹⁸ M.T. Trojan: *Dzieje sądownictwa*, s. 45–46.

¹⁹ J. Labersche: *Na przełomie wieków*, s. 179–180.

²⁰ S. Czajka: *W pierwszej Rzeczypospolitej (Nowy Targ)*, s. 77. Autor sugeruje, że rodzaj sądu zależał od charakteru rozpatrywanych spraw (wszystkie jednak rozpoznawały sprawy kryminalne). W skład sądu wielkiego wchodziła ława i rada miejska, czasem też pospólstwo, natomiast sądy wyłożony i potrzebny to sądy landwójtowsko-ławnicze.

²¹ Wszystkie te sądy były odmianami sądu ławniczego, przy czym w sprawach kryminalnych sąd ów występował jako *iudicium arduum criminaliter bannitum*. Występował tu także sąd gościnny. L. Hauser: *Monografia miasta Przemyśla*, s. 37–39.

²² S. Krakowski: *Stara Częstochowa*, s. 95–98. Zdaniem autora, w Częstochowie sądy te nie rozpoznawały jednak spraw kryminalnych.

²³ Zob. APKr. AD 67, s. 155–156 (1615), 292 (1644), 297 (1645); APKr. AD 116, s. 6 (1652), 350–351 (1668). Czasami używano nazwy *„iudicium necessarium bannitum exceptum”*: APKr. AD 67, s. 128 (1608); APKr. AD 116, s. 59 (1656), 79 (1657), 108 (1657).

²⁴ APKr. AD 116, s. 125–126 (1659), 455 (1677 – tu sąd mieszany, złożony z miejskiego sądu wójtowsko-ławniczego oraz ławników wsi Nawojowa), 513 (1683).

*bannitum*²⁵). Podobnymi nazwami posługiwano się czasami w Bochni, określając w ten sposób zarówno sam sąd wójtowsko-ławniczy²⁶, jak i sąd mieszany, z udziałem rady miejskiej²⁷. Jednak w Sandomierzu różne tego typu określenia (*iudicium ordinarium bannitum*, *iudicium criminale*, *iudicium capitis* itd.) stosowano prawdopodobnie wyłącznie w odniesieniu do sądu wójtowsko-ławniczego²⁸. Z kolei w aktach żywieckich używano bardzo różnych nazw, np.: „*iudicium bannitum*”²⁹, „sąd gajny”³⁰, „sąd zagajony”³¹, „*officium bannitum*”³², „urząd gajny”³³, „*iudicium necessarium bannitum*”³⁴, „*officium necessarium bannitum*”³⁵, „*iudicium necessarium*”³⁶, „prawo potrzebne”³⁷. Pojawiło się też określenie „prawo gorące”³⁸.

Termin „sąd potrzebny gajony” albo raczej „sąd potrzebnie gajony” utrzymał się także w Miechowie³⁹. Warto zaznaczyć, że w mieście tym zdarzało się, że rozpatrujący sprawę kryminalną sąd nazywano też sądem wielkim gajonym („*iudicium magnum generale bannitum*”, „*iudicium magnum*”)⁴⁰. Nie zauważamy jednak, by skład takiego sądu różnił się w istotny sposób od wspomnianego wcześniej sądu potrzebnego⁴¹. Również w Dobczycach ten sam sąd wójtowsko-ławniczy orzekający

²⁵ APKr. AD 116, s. 166–167 (1662).

²⁶ APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 229–230 (1577 – „*Actum in iudicio necessitatis causa bannito et celebrato*”); APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 5 (1600 – „*iudicium [...] arduum necessarium bannitum et celebratum*”); APKr./B. AMBoch. ASB 25, s. 13 (1608 – „*iudicium necessarium bannitum et celebratum*”).

²⁷ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121 (1709 – użyto tu nazwy „*iudicium necessarium bannitum*”). Takie samo określenie zastosowano wobec szczególnego sądu złożonego z rajców sąsiednich miasteczek (APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 55 (1650)).

²⁸ Sądy te różniły się kompletami orzekającymi. Sąd gajony zwyczajny orzekał bowiem w pełnym lub prawie pełnym składzie, inne – w składzie wójta i przynajmniej jednego ławnika (zob. R. Szczygieł: *Ustrój i władze (Sandomierz)*, T. 2, cz. 1, s. 49–51).

²⁹ ASŻyw., s. 13 (nr 1, 1589), 17 (nr 3, 1593), 21 (nr 6, 1594).

³⁰ ASŻyw., s. 23 (nr 8, 1595 – „przed gajnym sądem”), 24 (nr 10, 1595).

³¹ ASŻyw., s. 19 (nr 4, 1594), 20 (nr 5, 1594), 23 (nr 14, 1601), 40 (nr 29, 1608 – „przed sądem miejskim żywieckim zagajonym”).

³² ASŻyw., s. 59 (nr 51, 1619 – „*coram officio nostro civitatis Żywiec bannito*”).

³³ ASŻyw., s. 61 (nr 52, 1619).

³⁴ ASŻyw., s. 16 (nr 2, 1589), 25 (nr 11, 1595, nr 12, 1599), 68 (nr 59, 1622), 73 (nr 62, 1622), 75 (nr 64, 1622).

³⁵ ASŻyw., s. 27 (nr 13, brak daty – między latami 1599 a 1601), 66 (nr 57, 1622), 91 (nr 72, 1625 – „*coram officio nostro civitatis Żywiec adpraesens necessario bannito*”).

³⁶ ASŻyw., s. 46 (nr 37, 1616).

³⁷ ASŻyw., s. 47 (nr 38, 1616).

³⁸ ASŻyw., s. 28 (nr 15, 1601 – „przed urzędem żywieckim na prawie gorącym będąc postawiony Janek ze Skawy”), 30 (nr 16, 1601 – „przed urzędem żywieckim i na prawie gorącym”), 38 (nr 26, 1607 – „będąc postawiony przed prawem żywieckim gorącym”), 39 (nr 28, 1608 – „podany będąc pod gorące prawo żywieckie”). Zob. też „proste” określenia: „prawo żywieckie” (ASŻyw., s. 30 (nr 17, 1602), 34 (nr 21, 1606)), „sąd żywiecki” (ASŻyw., s. 36 (nr 24, 1607)), „urząd żywiecki” (ASŻyw., s. 32 (nr 20, 1605)), „prawo i sąd żywiecki” (ASŻyw., s. 38 (nr 27, 1607)).

³⁹ Zawsze w łacińskiej formie: „*iudicium necessarie bannitum*”: BJ 86, k. 2 (1571), 3v. (1571), 4 (1575), 6v. (1581), 7v. (1590), 11v. (1599), 15 (1600), 16v. (1600), 37 (1609), 42 bis v. (1617), 44v. (1617), 55 (1631), 60v. (1645), 63v. (1652), 66 (1656), 69v. (1662), 70–70v. (1663), 74 (1677), 76 (1678), 90 (1712) i in. Podobnie jak w Bochni, używano tej nazwy zarówno na określenie samego sądu wójtowsko-ławniczego, jak i wspólnie zasiadającego sądu radziecko-ławniczego (por. np. BJ 86, k. 48–48v. (1627 – „*iudicium compositum necessarie bannitum*”)).

⁴⁰ Por. BJ 86, k. 78v.–79 (1682), 93 (1735).

⁴¹ Na przykład w 1682 r. „urząd burmistrzowski wójtowski ławniczy miechowski” działał pod nazwą sądu wielkiego, w 1712 r. zaś identyczny skład – pod nazwą sądu potrzebnego. Dodajmy, że w obu przypadkach na początku protokołu wymieniano jako sędziów wyłącznie wójta i ławników (BJ 86, k. 78v.–79, 90–90v.). Oczywiście, w innych miastach mogło to wyglądać inaczej. Jacek Sobczak, badający sądownictwo wielkopolskiej Słupcy, twierdzi, że tamtejszy sąd założony był sądem wójtowsko-ławniczym, w skład sądu

w sprawach kryminalnych nazywano: „*iudicium necessario bannitum celebratum*”⁴² oraz „*iudicium bannitum celebratum*” albo „*iudicium legale bannitum celebratum*”, „*iudicium legale celebratum*”⁴³. Być może więc o nazwie decydowały tylko terminy posiedzeń – zwyczajne lub nadzwyczajne. Ale i to wyjaśnienie ma kruche podstawy⁴⁴, zresztą w Nowej Górze tamtejszy sąd radziecko-ławniczy stale był określany jako „*iudicium magnum bannitum*”⁴⁵ (po polsku jako „sąd gajony”⁴⁶), przy czym nazwy tej używano nawet wtedy, gdy ściągano go na wieś dla rozpatrzenia jakiejś miejscowej sprawy kryminalnej⁴⁷. Praktyka zatem bardzo odbiegała od przedstawionego przez B. Groickiego uporządkowanego obrazu sądownictwa miejskiego, w którym wymiar sprawiedliwości sprawował głównie, przybierający różne postaci, sąd wójtowsko-ławniczy. Jest zupełnie możliwe, że w mniejszych miastach wciąż używano dawnych nazw sądów⁴⁸, bo tak nakazywała tradycja, ale praktyczne znaczenie rozróżniania sądów wielkich, potrzebnych, kryminalnych było niewielkie lub nawet żadne⁴⁹.

złożonego radzieckiego i wójtowskiego kryminalnego wchodził burmistrz, rajcy i ławnicy, z kolei sąd wielki zagajony miał się wyróżniać charakterem rozpoznawanych spraw (J. Sobczak: *Ustrój miasta (Szupca)*, s. 228; Idem: *Szupca w XVII i XVIII wieku*, s. 95–96). Zob. też podane wcześniej przykłady.

⁴² APKr./W. AD 67, s. 3 (1699), 12 (1700), 91 (1731).

⁴³ APKr./W. AD 67, s. 9 (1699), 15 (1700), 72 (1715), 79 (1714 albo 1719).

⁴⁴ Przeczyłyby mu choćby używane w Miechowie określenia: „*iudicium magnum opportuno bannitum*” (BJ 86, k. 82–82v. (1684) czy „*iudicium magnum necessario bannitum*” (BJ 86, k. 88 (1707)).

⁴⁵ BJ 122, k. 3 (1587); APKr. IT 229 b, s. 19 (1679), 119 (1686), 195 (1692); APKr. IT 229 g, s. 14 (1677). Niewykluczone, że później (w XVIII w.) pojawiła się też nazwa „sąd kryminalny” (zob. APKr. IT 229 h, s. 2 (1742), 14 (1752)).

⁴⁶ APKr. IT 229 b, s. 20 (1679), 119 (1686), 120 (1686), 195 (1692), 197 (1692); APKr. IT 229 g, s. 10 (1677), 14 (1677), 26 (1678).

⁴⁷ APKr. IT 229 b, s. 114 (1686), 133 (1687), 156 (1688), 161 (1688); APKr. IT 229 g, s. 16 (1677); APKr. IT 229 h, s. 25 (1759).

⁴⁸ Trzeba dodać, że podobne nazwy oznaczające sąd potrzebny zauważamy w praktyce Nowego Wiśnica. Zob. ASWiśn. I, s. 41–42 (nr 7, 1632 – „*iudicium necessitatis causa bannitum*”), 93 (nr 20, 1641 – „*Actum in iudicio composito criminali necessitatis causa bannito*”), 163 (nr 34, 1653 – „*iudicium arduum necessitate causa bannitum*”); ASWiśn. II, s. 3 (nr 1, 1665 – „*iudicium arduum necessitatis causa bannitum*”). Zob. również ASWiśn. I, s. 17 (nr 2, 1629), 25 (nr 4, 1632), 36 (nr 6, 1632), 98 (nr 22, 1643), 106 (nr 24, 1644), 116 (nr 25, 1645), 176 (nr 36, 1655); ASWiśn. II, s. 46 (nr 15, 1695), 63 (nr 20, 1704), 69 (nr 22, 1715). Pojawiały się też inne określenia, oznaczające zapewne zwykły sąd gajony: ASWiśn. II, s. 84 (nr 28, 1723 – „*actum coram iudicio [...] plenario Neovisnicensi solemniter celebrato*”), zob. też s. 11–12 (nr 3, 1687), a także ASWiśn. I, s. 50 (nr 10, 1633). Nazwę „sąd potrzebny” odnotowaliśmy też w Tarnowie: MTarn. MTH 505, k. 68v. (1765).

⁴⁹ Jako relikty dawnych czasów traktuje owe nazwy Tomasz Opas (*Miasto w latach 1655–1772 (Łańcut)*, s. 73). Zob. również uwagi Zofii Kulejewskiej-Topolskiej o zacieraniu się różnic między opisywanymi formami sądów, a także o zanikaniu w wielu miastach Wielkopolski dawnych nazw sądu wójtowskiego. Autorka trafnie wiąże to zjawisko z koniecznością ciągłego funkcjonowania sądów miejskich i odchodzenia od uświęconych tradycją stałych roków sądowych (*Nowe lokacje*, s. 110–112). Można tu jeszcze wspomnieć o spostrzeżeniach Jana Pęcowskiego na temat rzeszowskiego sądu ławniczego, który różnie nazywany (*iudicium bannitum celebratum*, *iudicium necessitatis causa bannitum celebratum*, *iudicium expositum bannitum celebratum*, *iudicium magnum bannitum*) orzekał początkowo w stałych terminach, ale później zbierał się w razie potrzeby. Zaznaczmy jednak, że sąd ten nie sądził spraw typowo kryminalnych (*Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 163–164). Zauważmy, że również w sądownictwie wiejskim posługiwanie się dawnymi nazwami stanowiło głównie ukłon w stronę tradycji (S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 125–127).

Sąd wójtowski-ławniczy

W średniowiecznych miastach polskich regułą było – jak się przyjmuje – rozpatrywanie wszystkich poważniejszych spraw przez sąd wójta i ławy miejskiej⁵⁰. W literaturze historycznoprawnej utrwalili się też poglądy, że już u schyłku tej epoki w wielu miejscowościach sądy wójtowski-ławnicze utraciły swe dotychczasowe znaczenie na rzecz rady miejskiej, a wiązało się to z wykupywaniem przez miasta dziedzicznych wójtostw⁵¹. Okazuje się jednak, że zaobserwowana ewolucja nie wszędzie przebiegała identycznie i w czasach nowożytnych, przynajmniej w przypadku spraw karnych (kryminalnych), nie prowadziła wcale do przyjmowania jednakowych rozwiązań⁵². Oto w dobczyckiej księdze spraw kryminalnych z lat 1699–1737 jako organ orzekający występuje niemal wyłącznie sąd złożony z wójta (ewentualnie podwójciego – landwójta⁵³) i przysiężnych ławników⁵⁴. Prawdopodobnie zdarzało się, że w wymiarze sprawiedliwości w niewielkim stopniu współdziałał on z radą miejską⁵⁵, jednak regułą było jego samodzielne działanie. Możemy przypuszczać, że powierzanie spraw kryminalnych sądowi wójtowski-ławniczemu przyjęte było także w siedemnastowiecznym Bieczu⁵⁶, choć pewnie i tu można znaleźć przykłady pewnego zaangażowania rady miejskiej⁵⁷. Sądem karnym

⁵⁰ Zob. np. J. Bardach: *Historia*, T. 1, s. 276–278; W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 37–39; S. Płaza: *Historia*, cz. 1, s. 506–507; J. Ptaśnik: *Miasta i mieszczaństwo*, s. 41–47.

⁵¹ Por. J. Bardach: *Historia*, T. 1, s. 483; Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski: *Historia*, T. 2, s. 157–158; W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 65–72; S. Płaza: *Historia*, cz. 1, s. 507.

⁵² Por. przytoczony przez Stanisława Alexandrowicza przykład podlaskich Łosic i ich sporu ze starostą występującym jednocześnie jako wójt dziedziczny – *Zarys dziejów Łosic*, s. 345–347. Zob. też J. Bardach: *Ustrój miast*, s. 98–100, 103–106, 119.

⁵³ O ewolucji pojmowania terminu *landwójt* zob. J. Mazurkiewicz: *O zmianach*, s. 171–174, a ostatnio M. Załęska: *Wójtostwa dziedziczne*, s. 94–98. O wójtach sądowych (landwójtach) zastępujących wójta dziedzicznego w Koprzywnicy w połowie XV w. zob. Z. Zarzycki: *Z dziejów sądownictwa*, s. 48–49, 55.

⁵⁴ Zob. np. APKr./W. AD 67, s. 3 (1699 – „*iudicium necessario bannitum celebratum fuit [...] per officium advocatiale [...] et scabinos iuratos*”), 9 (1699 – „*iudicium legale bannitum celebratum fuit [...] per officium advocatiale et septem scabinos*”), 15 (1700 – „*iudicium bannitum celebratum fuit feria quarta ante festum Sancti Martini Episcopi per officium viceadvocatiale [...]*”), 51 (1702 – „przed urzędem wójtowskim dobczyckim i aktami niniejszymi”), zob. też s. 10 (1699), 12 (1700), 25–26 (1701), 36 (1702), 40 (1702), 47–48 (1702), 61 (1704), 63 (1714), 64 (1715), 65 (1715), 70–71 (1715), 72 (1715), 74–75 (1714), 76 (1718), 79 (1714 albo 1719), 81 (1727), 83–84 (1728), 89–90 (1729), 91 (1731), 94 (1732), 103–104 (1735), 106 (1735), 107 (1736), 114 (1737). Choć w aktach często mowa tylko o sądzie wójtowskim lub podwójtowskim, to wydaje się nieprawdopodobne, by poważne sprawy karne wójt sądził jednoosobowo.

⁵⁵ W 1700 r. słyszymy o skardze wniesionej do urzędu i akt podwójtowskich oraz radzieckich (APKr./W. AD 67, s. 20–22). Również w 1736 r. zanotowano, że oskarżyciel przyszedł „*ad officium et acta praesentia advocatialis nec non consularia*”. Jednak opisując wszystkie dalsze czynności, zaznaczano już, że toczyły się one przed sądem wójtowskim (APKr./W. AD 67, s. 109–112).

⁵⁶ Zob. APKr./W. AD 6, s. 127–128 (1644), 152–153 (1649), 155 (1649), 159 (1649), 166 (1652), 173–174 (1652), 188 (1653), 193 (1653), 198 (1653), 247–248 (1661), 259 (1663), 260 (1663), 264 (1663), 274 (1664), 277 (1664), 288 (1664), 296 (1664), 298 (1664), 300–301 (1664), 314 (1665), 334 (1693), 335 (1693), 340 (1727), 349 (1744), 363 (1670), 365 (1670), 374 (1672), 380 (1673), 382 (1673) i in. Niewykluczone, że taka była też praktyka w odległym Wilnie, choć znamy tylko pojedyncze sprawy rozpatrywane przez tamtejszy sąd wójtowski-ławniczy: AWAK, T. X, s. 282 (nr 56, 1663), 288 (nr 58, 1663), 440 (nr 120, 1709 – tu w miejsce wójta burmistrz jako administrator wójtostwa wileńskiego).

⁵⁷ W 1628 r. orzekał np. sąd mieszany (*iudicium compositum*) radziecko-ławniczy (APKr./W. AD 6, s. 113–114). W 1645 r. sprawa niejakiej Anny Gajdowej (Szewcowej) została odesłana do sądu wójtowski-ławniczego przez sąd radziecki, co więcej, prawdopodobnie i dalsze czynności procesowe odbywały się w obecności burmistrza i rajców (APKr./W. AD 6, s. 149–150). Zob. też APKr./W. AD 6, s. 216–217 (1655).

była także ława limanowska, przy czym jej szerokie kompetencje wynikały prawdopodobnie stąd, że w Limanowej, mieście prywatnym, po 1581 r. rada miejska została zupełnie zmarginalizowana, a może nawet w ogóle przestała funkcjonować⁵⁸.

Pojawia się naturalnie pytanie, jak szeroki zasięg miało owo tradycyjne powierzenie spraw karnych sądom wójtowsko-ławniczym⁵⁹. Samodzielne funkcjonowanie takiego sądu obserwujemy np. w Miechowie, zwłaszcza w XVI stuleciu⁶⁰, zazwyczaj jednak działał on tam w powiązaniu z innymi organami, głównie radą miejską⁶¹. Podobnie było w Nowym Wiśniczu⁶² i Żywcu⁶³. Również w Bochni w kilku znanych nam procesach z XVI i początku XVII w. występował sam sąd wójtowsko-ławniczy⁶⁴, natomiast od połowy XVII stulecia – jak się wydaje – regułą było powierzenie spraw kryminalnych sądowi złożonemu z ławy i rady miejskiej⁶⁵.

I jeszcze jeden przykład, tym razem dotyczący o wiele znacznie większego miasta. W stołecznym Krakowie w XIV i XV w. zaobserwowano pozbawianie dotychczasowych uprawnień sądowych ławy przez radę miejską, która już wtedy samodzielnie

⁵⁸ Zob. F. Leśniak: *Miasto (Limanowa)*, s. 87–91, 97–102.

⁵⁹ Zob. generalną uwagę Marii Boguckiej, że w miastach polskich w czasach nowożytnych sprawy karne należały do sądu ławniczego (M. Bogucka, H. Samsonowicz: *Dzieje miast*, s. 457). Por. też Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 99, 103–104. O sprawujących wymiar sprawiedliwości sądach wójtowsko-ławniczych wspominają też autorzy opracowań poświęconych dziejom poszczególnych miast. Zob. np.: A. Bereza: *Lublin jako ośrodek sądownictwa*, s. 10; Z. Chodyła: *Czasy nowożytne (Oborniki)*, s. 81; Idem: *Jarocin*, s. 90, 94–97 (tu jednak sprawy kryminalne sądziła też rada miejska, możliwe było również współdziałanie obu sądów); S. Czajka: *W pierwszej Rzeczypospolitej (Nowy Targ)*, s. 76–77 (ale tu też o pewnych uprawnieniach w sprawach kryminalnych sądu z udziałem rady i – ewentualnie – pospólstwa); D. Godlewska: *Dzieje Łomży*, s. 68; L. Hauser: *Monografia miasta Przemyśla*, s. 36–37, 39 (por. jednak nasze spostrzeżenia dotyczące praktyki w tym mieście, zawarte we fragmencie *Podział czynności procesowych między sąd radziecki i wójtowsko-ławniczy*); F. Leśniak: *W okresie Polski szlacheckiej (Proszowice)*, s. 136–137; W. Maisel: *Dzieje polityczne (Kalisz)*, s. 128 (tu także wzmianka o możliwości łączenia się sądu ławniczego z radzieckim); J. Motylewicz: *Dzieje Kańczugi*, s. 102–104; A. Nowakowski: *Z dziejów miasta Wadowice*, s. 49–53; Idem: *Ustrój Wadowic*, s. 27–31 (gardłowe sprawy karne odsyłano jednak – jak twierdzi autor – do sądu oświęcimskiego); Idem: *Wschowa*, s. 45; M. Stankowa: *Kancelaria miasta Lublina*, s. 43–44; J. Szczeklik: *Pilzno*, s. 31–32; R. Szczygieł: *Ustrój i władze (Sandomierz)*, s. 49, 51 (tu jednak odnotowano rozpoznawanie spraw karnych przez sąd rady miejskiej); Z. Wojaś: *Wieliczka*, s. 176. Nie zawsze jednak informacje owe są należycie udokumentowane. Zauważmy, że np. Grzegorz Janusz, omawiając sądownictwo miasta Janowca, korzysta przede wszystkim z dzieł Bartłomieja Groickiego oraz pracy Jana Ptaśnika *Miasto i mieszczaństwo (Miasto Janowiec nad Wisłą, s. 38–39)*.

⁶⁰ BJ 86, k. 2 (1571), 3v. (1575), 5v. (1578), 6 (1581), 6v. (1581), 67v.–68 (1660 – tu sąd wójtowsko-ławniczy sprowadzony na wieś), 80v.–81v. (1688 – sytuacja podobna jak w poprzednim przypadku). Zauważmy też, że zapiski mogą być mylące. Protokół z 1590 r. otwiera np. informacja, że sprawa toczyła się przed podwójcem (*viceadvocatus*) Jakubem Wieprzkiem i przysięgłymi ławnikami, ale zaraz potem zapisano, że oskarżony stanął „oblicznie [...] przed urzędem tak radzieckim, jako i wójtowskim i wszystkich czechmistrzów miasta Miechowa (BJ 86, k. 7v.). Zob. też BJ 86 k. 8–8v. (1590), 10 (1599), 11v. (1599), 16v.–17 (1600), 29 (1606), 54v. (1631), 78v.–79 (1682), 82–82v. (1684), 88 (1707), 90 (1712) i in.

⁶¹ Zob. fragmenty *Sąd radziecko-ławniczy i Sąd z udziałem cechmistrzów*.

⁶² Zob. przykłady takiego samodzielnego funkcjonowania sądu wójta i ławy: ASWiśn. I, s. 41–42 (nr 7, 1632), 47 (nr 8, 1632).

⁶³ Por. ASŻyw., s. 22 (nr 7, 1594 – „przed wójtem a siedmią przysiężników miasta Żywca”).

⁶⁴ APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 229–230 (1577); APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 8–9 (1600); APKr./B. AMBoch. ASB 25, s. 8 (1608 – tu nawet w składzie wójt dziedziczny). W jednym przypadku zapisano z kolei, że oskarżony został do sądu wójtowskiego „odesłany przez urząd radziecki”. W dalszych czynnościach procesowych tej wyjątkowo zresztą skomplikowanej sprawy uczestniczyli burmistrz oraz rajcy, ale już tylko jako obserwatorzy (APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 5–8, 12–13 (1606)).

⁶⁵ APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 62–63 (1650), 150–151 (1651); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3 (1676), 10 (1676), 28 (1676), 39 (1678), 47–48 (1678), 50 (1678), 56 (1678), 63 (1678), 95 (1680), 121 (1709).

rozstrzygała poważne sprawy karne⁶⁶. Okazuje się jednak, że ów proces przejmowania kompetencji sądu wójtowsko-ławniczego nie zakończył się w średniowieczu. Oto jeszcze w II połowie XVI w., oprócz procesów kryminalnych toczących się przed sądem radzieckim⁶⁷, sporadycznie zdarzały się sprawy rozpatrywane przez „pana wójta i panów przysiężników”⁶⁸. Dopiero w późniejszych latach ów sąd zniknął zupełnie z kart krakowskich ksiąg spraw kryminalnych⁶⁹.

Możemy zatem przypuszczać, że w części miast, w których obserwujemy samodzielne funkcjonowanie sądu wójtowsko-ławniczego jako sądu kryminalnego, występowała jednak tendencja do ograniczania jego roli. W Krakowie niemal na pewno ewolucję należy wiązać z rozrostem kompetencji tamtejszych organów samorządowych i dominującą rolą rady w życiu miasta. W mniejszych miejscowościach przyczyny były chyba jednak inne, być może czysto praktyczne⁷⁰. Zauważmy, że zachodzące tam przeobrażenia nie prowadziły do eliminowania sądu wójtowskiego, lecz tylko do poszerzenia składu orzekającego.

Sąd radziecki

W praktyce zdarzało się, że sprawy kryminalne rozpoznawał sam sąd rady miejskiej. We wczesnonowożytnym Toruniu rada wyraźnie poszerzyła swe kompetencje w tym zakresie kosztem ławy⁷¹. Sąd rady miejskiej rozpatrywał też sprawy kryminalne w Kamieńcu Podolskim, były to jednak wyjątki od reguły powierzania takich spraw sądowi wójtowsko-ławniczemu albo złożonemu sądowi radziecko-ławniczemu⁷². Również w szesnastowiecznym Poznaniu sąd radziecki sędził sprawy karne, choć trzeba zauważyć, że niekiedy zlecał sądowi wójtowskiemu lub ławniczemu przeprowadzenie pewnych czynności procesowych, nieraz wspólnie z sądem ławniczym orzekał, a co więcej, ten ostatni sąd mógł też sprawy kryminalne osądzać zupełnie samodzielnie⁷³.

Nie wiemy, niestety, w jakim kierunku ewoluowała praktyka poznańska, znamy natomiast dość dobrze wczesnonowożytne sądownictwo karne miasta Krakowa. Jak już wspomnieliśmy, w XVI w. i tu nie było jeszcze precyzyjnego oddziele-

⁶⁶ M. Patkaniowski: *Krakowska rada miejska*, s. 48–62; K. Bąkowski: *Sądownictwo karne*, s. 14. Uchwałą z 1342 r. rada zrównała zresztą swe rozstrzygnięcia z wyrokami wydawanymi przez ławę, co w istocie oznaczało nieograniczone kompetencje sądu radzieckiego w rozpoznawaniu spraw kryminalnych (Z. Noga: *Krakowska rada miejska*, s. 38; zob. też M. Starzyński: *Krakowska rada miejska*, s. 105–110).

⁶⁷ Por. np.: APKr. AMKr. 865, s. 3 (1589), 10 (1589), 33–34 (1589), 38–39 (1589), 54 (1591), 74 (1593), 87 (1593), 88 (1593), 91 (1593), 110–111 (1594), 144 (1593), 165 (1600).

⁶⁸ Tak APKr. AMKr. 865, s. 6 (1589), 13 (1589).

⁶⁹ Zob. fragment *Sąd radziecki*.

⁷⁰ W opisywanej Bochni utrzymało się np. wójtostwo dziedziczne (zob. Z. Wojaś: *Bocheńskie*, s. 157–158; zob. też M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Bochni*, s. 250).

⁷¹ Zob. T. Maciejewski: *Wilkierze miasta Torunia*, s. 48–50. Skromniejsze były natomiast – jak się wydaje – kompetencje rady gdańskiej, która orzekać miała tylko w sprawach o przestępstwa kryminalne opisane w wilkierzach (Idem: *Ustrój sądów gdańskich*, s. 9–10, por. też s. 19).

⁷² R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 363; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 271–272. Dodajmy, że Zenon Guldón i Ryszard Kabaciński wspominają, iż również w Bydgoszczy ważniejsze sprawy kryminalne sędziła rada, a nie sąd wójtowsko-ławniczy (*Szkice z dziejów Bydgoszczy*, s. 77).

⁷³ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 69–71, 86–88. O Poznaniu i innych miastach wielkopolskich zob. Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 104–108; D. Mazek: *Ku ozdobie*, s. 119.

nia kompetencji rady i ławy⁷⁴. Jednak w stuleciach następnych w mieście owym nie było już żadnych odstępstw od reguły. W XVII i XVIII w. wszystkie sprawy kryminalne rozpatrywał bowiem wyłącznie sąd radziecki⁷⁵. Z samodzielnym działaniem sądu rady miejskiej nie spotykamy się natomiast niemal w ogóle w przypadku mniejszych miejscowości⁷⁶.

Nie możemy wykluczyć, że w drobniejszych sprawach należących do kompetencji krakowskiego sądu radzieckiego pewne decyzje mógł wyjątkowo podejmować jednoosobowo sam burmistrz. W 1591 r. odnotowano np. jego samodzielne orzeczenie (o ile notatka jest wiarygodna), na podstawie którego złoczyńca „był wypuszczon [...] z więzienia tym sposobem, aby tu więzi przy mieście nie był”⁷⁷. Z pewnością natomiast sam burmistrz wydawał niekiedy zarządzenia czy też postanowienia w trakcie procesu, np. w 1723 r. o przesłuchaniu przeprowadzonym „*ex mandato*” prezydenta⁷⁸.

Sąd radziecki mógł pełnić funkcję instancji odwoławczej od wyroków sądu wójta i ławy⁷⁹, nie mamy jednak wystarczających poszlak, by przypuszczać, że tak było również w sprawach kryminalnych⁸⁰.

Sąd radziecko-ławniczy

Omawiając sądy wójta i ławy oraz rady miejskiej, parę razy napomknęliśmy też o możliwości łączenia się owych organów i tworzenia w ten sposób sądów radziecko-ławniczych. Owa znana literaturze historycznoprawnej praktyka charakte-

⁷⁴ Zob. fragmenty *Sąd wójtowski-ławniczy i Sąd radziecko-ławniczy*.

⁷⁵ Por. np.: APKr. AMKr. 865, s. 177 (1601); APKr. AMKr. 866, s. 9 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 182 (1685), 276 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 10 (1691), 21 (1691), 62 (1692), 109 (1692); APKr. AMKr. 871, s. 80 (1700), 125 (1701); APKr. AMKr. 872, s. 571 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 295 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 64 (1735), 66 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 15 (1736), 84 (1737), 188 (1739), 245 (1740); APKr. AMKr. 879, s. 118 (1747), 190 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 225 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 243 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 14 (1763), 29 (1764), 144 (1765), 193 (1766), 291 (1767), 348 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 22 (1775), 117 (1776), 203 (1776), 251 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 29 (1777), 125 (1777), 302 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 7 (1778), 121 (1779), 169 (1779); APKr. AMKr. 889, s. 9 (1778); APKr. AMKr. 890, s. 129 (1779); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790), 27 (1791), 32 (1791), 77 (1793), 99–100 (1794). Zob. też J. Bieniarzówna: *Krakowska rada miejska*, s. 12.

⁷⁶ Nie możemy, oczywiście, niczego przesądzać w sposób ostateczny. Miechowski protokół z 1640 r. świadczyłby, że sprawę o kradzież rozpoznała wtedy wyłącznie tamtejsza rada miejska [BJ 86, k. 58–60]. W Żywcu w 1618 r. zapisano, że proces toczył się „przed urzędem naszym radzieckim żywieckim zupełnie siedzącym” (ASŻyw., s. 51 (nr 43)). O sądzeniu poważniejszych spraw karnych przez sąd radziecki w Będzinie wspomina Karol Nabiałek; twierdzenia te nie są jednak wystarczająco umocowane w źródłach (*Ustrój i organizacja*, s. 210, por. też s. 216). O rozpoznawaniu sprawy o czary przez sąd radziecki w Gnieźnie w 1619 r. wspomina M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 209. Zob. też przykłady przytoczone przez Z. Kulejewską-Topolską (*Nowe lokacje*, s. 104–108).

⁷⁷ APKr. AMKr. 865, s. 143. O uwolnieniu oskarżonego przez prezydenta słyszymy też w 1736 r., trudno jednak byłoby w tym wypadku dopatrywać się potwierdzenia naszych przypuszczeń, rzecz dotyczyła bowiem tumultu wszczętego w domu burmistrza; możliwe zatem, że *proconsul* działał w tym wypadku jako strona lub pokrzywdzony, a nie jako organ miejski (APKr. AMKr. 876, s. 21–22).

⁷⁸ APKr. AMKr. 874, s. 161.

⁷⁹ Zob. A. Fastnacht: *Dzieje Leska*, s. 193, 197; K. Kamińska: *Sądownictwo*, s. 76; J. Motylewicz: *Dzieje Kańczugi*, s. 103; Idem: *W czasach wojen (Ropczyce)*, s. 97.

⁸⁰ O takim rozpatrywaniu apelacji od wyroków w sprawach karnych w Ropczycach wspomina J. Motylewicz: *W czasach wojen (Ropczyce)*, s. 97. Zob. też S. Cynarski: *Z dziejów miasta Grybowa*, s. 151. Skądinąd wiemy jednak, że w typowych sprawach kryminalnych apelację dopuszczano zupełnie wyjątkowo.

rystyczna była zwłaszcza dla mniejszych miast⁸¹, chociaż, jak zauważyliśmy, występowała także w sporym jak na polskie warunki Poznaniu⁸².

Niewykluczone, że pierwotnie tworzone takie złożone sądy również w Krakowie, skoro jeszcze w 1595 r. toczyła się tam sprawa „przed urzędem tak panów radziec krakowskich, jako też przed sądem [...] wójta i przysiężników prawa popolitego miasta Krakowa”⁸³. W 1598 r. wspomniano z kolei o przesłuchaniach obwinionego zarówno przed burmistrzem i rajcami, jak i wójtem wraz z „przysiężnikami”⁸⁴. W późniejszych czasach nie odnotowano jednak w tym mieście ani jednego podobnego przypadku.

W naszych badaniach stwierdziliśmy natomiast funkcjonowanie takich sądów w kilku mniejszych miastach Małopolski. Tak było w Bochni, gdzie (przynajmniej w II połowie XVII w.) w sprawach kryminalnych orzekał wyłącznie sąd złożony (*iudicium compositum* albo *iudicium utriusque subseii*), składający się z landwójta i ławy oraz rady miejskiej⁸⁵. Podobnie – jak się wydaje – organizowano sąd kryminalny w Żywcu⁸⁶. Również w Nowej Górze regułą było rozpoznawanie spraw

⁸¹ Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski: *Historia*, T. 2, s. 158; S. Piąza: *Historia*, cz. 1, s. 507. Zob. też J. Fijałek, w: J. Fijałek, J. Koliński: *Dzieje miasta w XVII i XVIII wieku (Pabianice)*, s. 97; Z. Głęb: *Zbrodnia i kara II*, s. 94; O. Hedeman: *Dzisiaj i Druja*, s. 202, 298, a także s. 426–427; B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 111; J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 206; Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 108–109; J. Łosowski: *Sądy rurogowe w Ciemniakach*, s. 17–18; D. Mazek: *Ku ozdobie*, s. 119; J. Motylewicz: *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej*, s. 97; T. Opas: *Miasto w latach 1655–1772 (Łańcut)*, s. 74; J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 169–170, 189, 194; M. Surdacki: *Ustrój Urzędowa*, s. 256; M.T. Trojan: *Dzieje sądownictwa*, s. 41–42, 45, 53–56, por. też s. 66. Por. również Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 275 (Trembowla, 1763); B. Rudomicz: *Efemeros*, cz. 1, s. 341 (1664); W. Semkowicz: *Dwa przyczynki*, s. 390 (Zabłotów, 1656). Zob. też charakterystyczny przepis z *Przywileju dla Łobżenicy*: „[...] w sprawach jednak głównych, gdzie o honor albo krew ludzką idzie, tam ażeby się nic nie ubliżyło sprawiedliwości i niewinności ludzkiej, tedy wójt urzędu burmistrzowskiego na takową sprawę do wspólnej rady wzywać ich będzie, którzy się na ten czas takowy zwać będzie *iudicium compositum sententiae*” (s. 43 (ks. I, art. IX)).

⁸² W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 70–71, 87. Zob. też M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 209. Taki złożony sąd czasami występował też w Kamieńcu Podolskim. Zob. R. Mazur: *Przestępstwa kryminalne*, s. 363; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 271. Współdziałanie głównych organów miasta było prawdopodobnie zjawiskiem szerszym, nieograniczającym się do ziem ówczesnej Polski. O wspólnym orzekaniu ławników i rajców w poważniejszych sprawach kryminalnych sądzonych we Wrocławiu w trybie inkwizyjnym zob. E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 23, 25.

⁸³ APKr. AMKr. 865, s. 150.

⁸⁴ APKr. AMKr. 864, s. 287.

⁸⁵ APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 62–63 (1650), 150–151 (1651); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3 (1676), 10 (1676), 28 (1676), 39 (1678), 48 (1678), 50 (1678), 56 (1678), 63 (1679), 95 (1680), 99 (1680), 107 (1680), 116 (1682), 121 (1709). W jednym z protokołów z 1679 r. odnotowano co prawda wszczęcie postępowania przed samym tylko urzędem radzieckim, jednak już pierwsze postanowienie w tej sprawie było dziełem sądu złożonego (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45–48).

⁸⁶ Wśród starszych zapisek znajdujemy co prawda informacje o samodzielnie działającym sędzie wójtowsko-ławniczym (ASŻyw., s. 22 (nr 7, 1594)), jak też samym sędzię radzieckim (ASŻyw., s. 51 (nr 43, 1618)), ale późniejsze protokoły wskazują na złożony charakter sądu, choć niekoniecznie mówią o tym wprost. Por. np.: „za burmistrza opatrzego Jana Szwacha, przy bytności ludzi urzędowych, jako Jurzyka Semellusa, kolegi burmistrzowego, Sebastiana Babilona, Piotra Stolarzaka, przysiężników wójtowskich” (ASŻyw., s. 54 (nr 44, 1618)), „przed urzędem naszym radzieckim żywieckim zupełnym, opatrzonym Stanisławem Linowskim, natenczas wójtem” (ASŻyw., s. 62 (nr 53, 1620)), „przed urząd nasz zupełny do tego aktu zebrany, za burmistrza Jana Szwacha, Stanisława Linowskiego, natenczas wójta” (ASŻyw., s. 64 (nr 55, 1621)), „*coram iudicio civitatis Żywiec necessario bannito*, za burmistrza opatrzego Michała Gałuszki, Andrzeja Komornickiego, wójta natenczas przysiężnego” (ASŻyw., s. 75 (nr 62, 1622)), „*coram iudicio nostro civitatis Żywiec adpraesens bannito, sub proconsulatu providi Joannis Szwach, Martine Łukaszek, advocato scabinisque praesentibus*” (ASŻyw., s. 88 (nr 70, 1624)), zob. też ASŻyw., s. 73 (nr 63, 1622), 78 (nr 66, 1622), 90 (nr 71, 1624), 93 (nr 73, 1625), 114 (nr 202, 1754).

karnych przez sąd złożony z burmistrza, rajców, wójta i ławników⁸⁷, chociaż wyjątkowo mogło się zdarzyć, że w schemacie owym zabrakło jakiegoś elementu, np. radę reprezentował sam tylko burmistrz albo też w składzie pojawiał się wójt, ale już bez przysiężnych. Dotyczyło to zwłaszcza tych spraw, w których sąd miejski sprowadzany był na wieś dla rozsądzenia jakiegoś miejscowego „kryminału”⁸⁸. Mocno okrojony skład takiego sądu pojawia się też w nielicznych znanych nam protokołach spraw karnych ze Słomnik⁸⁹. Lokalne odmienności mogły być zresztą konsekwencją różnic ustrojowych. Znamy np. miasta (co prawda spoza wąsko rozumianej Małopolski), w których w sądzie złożonym zamiast rajców było kilku burmistrzów⁹⁰. Wiemy też, że zdarzały się przypadki uczestniczenia w procesie przedstawicieli tzw. starej rady, czyli rajców, których kadencja już upłynęła⁹¹.

⁸⁷ Na przykład: BJ 122, k. 3 (1587), 4 (1737); APKr. IT 229 b, s. 19 (1679), 34 (1680), 44 (1681), 114 (1686), 119 (1686); APKr. IT 229 g, s. 17 (1677), 26 (1678), 41 (1694), 70 (1698), 87–88 (1699); APKr. IT 229 h, s. 3 (1742), 29 (1762), 31 (1764).

⁸⁸ Na przykład w 1686 r. „zaciągnięty” do Czubrowic „sąd miasteczka Nowej Góry” składał się z wójta, burmistrza, jednego tylko rajcy i pisarza (APKr. IT 229 b, s. 116). W roku następnym do Dębника zjechał wójt, dwaj rajcy i pisarz (APKr. IT 229 b, s. 138). Dodajmy, że w 1679 r. do rozpoznania sprawy o zabójstwo w Siedlcu „z urzędu miasta Nowej Góry” ściągnięto tylko wójta „pana Jędrzeja Ferdeckiego [...] i Majchra [Melchiora] Budzińskiego, pisarza nowogórskiego” (APKr. IT 229 b, s. 10). W 1692 r. w składzie sądu orzekającego prawdopodobnie na miejscu, w samym miasteczku, zasiadli: burmistrz, trzech rajcy, pięciu ławników, zabrakło natomiast wójta (APKr. IT 229 b, s. 197). Zrozumiałe jest natomiast, że gdy w 1742 r. sądzono o cudzołóstwo tamtejszego burmistrza Andrzeja Domagalskiego, on sam w składzie orzekającym nie zasiadał (APKr. IT 229 h, s. 2–3).

⁸⁹ W 1674 r. sąd ten składał się z wójta, ławnika i rajcy (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 84). W tym samym roku sąd sprowadzony do Kaliny Wielkiej został zagajony „*per famatos viros: dominum Stanislaum Gniewosz, iudicem iuratum słomnicensem, in praesentia Francisci Mazurkiewicz proconsuli słomnicens.[em] et Gasparum Matek scabinum iuratum atque Andree Ziarnkowicz consul.[em] słomnicens.[em]*” (ibidem, s. 86). W 1700 r. w składzie sądu ściągniętego do Obrazowic zapisano „sławnego pana Jakuba Morawca, wójta przysięgłego słomnickiego, przy bytności sławnego p. W. Labosowicza, burmistrza, i uczciwego pana Szymona Lisowskiego, ławnika starszego” (ibidem, s. 87). Zauważmy jednak, że zaznaczono wówczas, iż sprawa toczyła się „*coram iudicio advocatiali, proconsulari et scabinali słomnicensi*” (ibidem, s. 88).

⁹⁰ W 1710 r. w dalekiej Wyżwie proces o dzieciobójstwo toczył się przed „sławetnym Hrehorym Boneckim, Filipem Lebedenkiem, Jackiem Potapowiczem, burmistrzami, Maksymem Facykiem i Pawłem Olifirczukiem, ławnikami przysięgłymi” (AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239 (nr LXXXIX). Zob. też inne, drobniejsze sprawy z Wyżwy: AJZR, cz. V, T. I, s. 245 (nr XCIII, 1711 – trzech burmistrzów i dwóch ławników), 251 (nr CXVII, 1712 – dwóch burmistrzów, dwóch ławników i dodatkowo landwójt), cz. VI, T. I, s. 303 (nr XCII, 1712 – trzech burmistrzów i dwóch ławników). W Kowlu w 1704 r. sprawa o cudzołóstwo i dzieciobójstwo toczyła się przed burmistrzem kwartalnym, trzema rajcami, trzema ławnikami, a „także i sławetną radą, to jest sławetnymi panami: Andrejem Olichfirowiczem, Łukaszem Zachariaszewiczem, miasta Jego Królewskiej Mości Kowla (AJZR, cz. V, T. I, s. 212 (nr LXXIII)). W podobnej sprawie z 1718 r. tenże sąd kowelski wystąpił w składzie: burmistrz kwartalny, trzech rajcy i czterech ławnicy (AJZR, cz. V, T. I, s. 260 (nr CIII)).

⁹¹ Być może tylko z głosem doradczym, chociaż odpowiednie fragmenty protokołów znów są redagowane bardzo różnie. Oto w 1718 r. w Kowlu tamtejszy sąd radziecko-ławniczy, rozpatrując sprawę o dzieciobójstwo, odbywał posiedzenie „przy bytności starej rady, szlachetnych panów: Daniela Jackowicza i Ułasa Gniewskiego, burmistrzów starej rady” (AJZR, cz. V, T. I, s. 260 (nr CIII)). W tym samym mieście i w tym samym roku podobna sprawa toczyła się przed „Michałem Mieleszkiewiczem, burmistrzem kwartalnym, Jacentym Teodorowiczem, rajcą, Teodorem Zykowiczem, Józefem Semenowiczem, burmistrzami starej rady, Aleksandrem Podhorskim, a na miejscu sławetnego Teodora Drobnicza Jakubem Wolińskim, ławnikami (AJZR, cz. V, T. I, s. 275 (nr CXII)). W 1705 r., również w Kowlu, w raczej drobnej sprawie o zniesławienie, proces odbywał się „przy asystencji sławetnego pana Tomasza Stefanowicza, burmistrza bywszego” (AJZR, cz. V, T. I, s. 220 (nr LXXVIII)). W 1709 r. w Kobryniu sprawa o cudzołóstwo toczyła się przed landwójtem, burmistrzem, wreszcie „rajcami i ławnikami i całym magistratem kobryńskim [...], tudzież i przy bytności sławetnych panów Hrehorego Szyszkiewicza, Józefa Archimowicza – burmistrzów starej rady, i pana Hrehora Eliaszewicza – rajcy bywszym od nas, całego magistratu do tej sprawy upro-

Jako radziecko-ławniczy organizowano również sąd kryminalny w Nowym Wiśniczu⁹². Oto jednak w 1633 r., zapisując skład sądu, pisarz wymienił wójta i ławników, dodając, że działali oni w obecności „*in praesentia*” burmistrza i rajców wiśnickich⁹³. Ponieważ – jak pamiętamy – w Wiśniczu zdarzało się, że sprawy karne rozpatrywał sam sąd wójtowsko-ławniczy, jest więc niewykluczone, iż w tym przypadku rada miejska nie weszła w skład sądu, jej członkowie zaś byli jedynie obserwatorami.

Być może nie przywiązywaliśmy do tego przykładu większej wagi⁹⁴, okazuje się jednak, że na podobne trudności w ustaleniu składu organu orzekającego natykamy także w przypadku Miechowa. Tu również postępowanie karne najczęściej toczyło się przed wspólnie zasiadającymi radą i ławą miejską, choć zapiski sądowe przekazują tę informację w bardzo różny sposób. W protokołach podawano zatem, że sprawa odbyła się przed sądem radziecko-wójtowskim („*coram officio consulari et advocatiali*”)⁹⁵. Bardzo często jednak pisarze miechowscy, informując na wstępie o składzie sądu, wymieniali jedynie wójta (landwójta) i ławników, a dopiero w dalszej części protokołu zaznaczali, że postępowanie toczyło się w istocie zarówno przed wymienionymi osobami, jak i „*coram officio consulari Miechovien-sis*”⁹⁶. Są i takie notatki, w których na początku podobnie wspomniany jest jedynie sąd wójtowsko-ławniczy, natomiast później – o dziwo – mowa jest tylko

szonych” (AWAK, T. VI, s. 514 (*Akty kobrinskiej magdeburgii*, nr 14). W 1710 r. w Wyżwie na wstępie protokołu wspomniano tylko o trzech burmistrzach i dwóch ławnikach, jednak w wyroku, oprócz wymienionych burmistrzów i przysiężnych, „urzędu terażniejszej rady”, dopisano jeszcze jedenastu mężów, nazywając ich „burmistrzami naszej rady” (AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239 (nr LXXXIX)). Być może miano tu na myśli właśnie starych rajców. W Nowym Wiśniczu w 1659 r. zanotowano, że sprawa toczyła się przed sądem złożonym z wójta, ławników, „*tum etiam spectabilibus dominis Stanisłao Foltyn, Joanne Stanisławczyku, Alberto Bratkowski, consule, et Adamo Rynczanowic, antiquo consule*” (ASWiśn. I, s. 187–188 (nr 37)). Podobnie było w 1658 r. – z tym że wówczas, oprócz „starego” rajcy, w skład sądu wchodził również jeden „stary” ławnik (ASWiśn. I, s. 193 (nr 38)). W 1659 r. do składu sądzącego weszło aż pięciu „*consules antiquos Wisnicensis*” (ASWiśn. I, s. 221 (nr 41)). O udziale starej rady w wymiarze sprawiedliwości zob. także M.T. Trojan: *Dzieje sądownictwa*, s. 41, 66.

⁹² Na przykład: ASWiśn. I, s. 17 (nr 1, 1629; nr 2, 1629), 36 (nr 6, 1632), 61 (nr 12, 1636), 62 (nr 13, 1638), 70 (nr 15, 1639), 74 (nr 16, 1639), 76 (nr 17, 1639), 93 (nr 20, 1641), 136 (nr 29, 1647), 138 (nr 30, 1649), 155 (nr 33, 1653), 163 (nr 34, 1653), 176–177 (nr 36, 1655), 187–188 (nr 37, 1657), 195 (nr 39, 1658), 201 (nr 40, 1658), 260 (nr 43, 1662), 266–267 (nr 44, 1664), 273–274 (nr 45, 1664), 285–286 (nr 46, 1665); ASWiśn. II, s. 13 (nr 1, 1665), 8, 10–11 (nr 2, 1666), 10–12 (nr 3, 1687), 27 (nr 8, 1689), 42 (nr 13, 1692), 49 (nr 16, 1695), 55–56 (nr 17, 1697), 58 (nr 17, 1697), 60 (nr 18, 1698), 69 (nr 22, 1715), 93 (nr 29, 1725). Sąd taki nazywano np.: sądem zobopólnym (ASWiśn. II, s. 58 (nr 17, 1657), 69 (nr 22, 1715)), sądem zupełnym (*iudicium plenarium* – ASWiśn. II, s. 11 (nr 3, 1687), 37 (nr 12, 1691), 84 (nr 28, 1723)), złożonym (*iudicium compositum* – ASWiśn. I, s. 93 (nr 20, 1641); ASWiśn. II, s. 49 (nr 16, 1695)). Por. też charakterystyczną notatkę z 1636 r., informującą, że o oddaniu oskarżonego na tortury zdecydował „sąd [...] wespół z radnemi swemi” (ASWiśn. I, s. 62 (nr 12)).

⁹³ ASWiśn. I, s. 54 (nr 11, 1633), por. też s. 61 (nr 11 – „*iudicium vero advocatiale et scabinale*”), 241 (nr 42, 1662). Podobnie w przypadku współdziałania z sądem z Lipnicy Murowanej: ASWiśn. I, s. 245 (nr 42, 1662).

⁹⁴ Tym bardziej, że zapiski w księgach sądowych z pewnością nie zawsze są precyzyjne. W wiśnickim protokole z 1715 r. mowa jest o tym, że sprawa toczyła się przed sądem potrzebnym („*actum coram iudicio [...] necessitatis*”), w obecności („*in praesentia*”) właśnie członków tegoż sądu: wójta, ławników i rajców (ASWiśn. II, s. 69 (nr 22)).

⁹⁵ BJ 86, k. 49v. (1628). Por. podobnie w 1627 r. („*iudicium compositum*” złożony z burmistrza, rajców, landwójta i ławników – BJ 86, k. 48–48v.). Zob. również BJ 86, k. 23v. (1601), 31–31v. (1607), 45v. (1623).

⁹⁶ Tak BJ 86, k. 11v. (1599), zob. też k. 10–11 (1599), 27v. (1602), 72 (1676), 82–82v. (1684), 83v. (1695), 88 (1707), 90 (1712). Zob. również BJ 86, k. 7v.–8 (1590), 76 (1678), 78v.–79 (1682), 84v.–85 (1700), 93 (1735), kiedy to sąd był dodatkowo „wzbogacony” o cechmistrzów.

o sędzie radzieckim⁹⁷. Wreszcie znajdziemy również zapiski mówiące, że proces odbywał się przed sądem wójtowsko-ławniczym, ale „*in praesentia*” burmistrza i rajców⁹⁸. Oczywiście, nie do końca możemy ufać owym notatkom⁹⁹, być może jednak nie zawsze wspólne występowanie sądu radzieckiego oraz wójtowsko-ławniczego musiało polegać na ich zlewaniu się w jeden trybunał. Nie możemy wykluczyć, że wójta i ławę traktowano tradycyjnie jako podstawowy organ sądowy, zasiadającą obok niego radę zaś – jako swego rodzaju wzmocnienie owego sądu¹⁰⁰; wzmocnienie, które niekoniecznie musiało przejawiać się we współdecydowaniu.

Sąd z udziałem cechmistrzów

Sądy miejskie działały niekiedy w jeszcze bardziej poszerzonym składzie, kiedy to do połączonych sądów radzieckiego i wójtowsko-ławniczego dochodzili przedstawiciele cechów (pospólstwa)¹⁰¹. W sprawach kryminalnych chyba raczej rzadko konstruowano ów „sąd troisty”¹⁰², niemniej takie przypadki miały miejsce. Zdarzało się to w Nowym Sączu¹⁰³, a w miechowskiej księdze spraw kryminalnych z lat 1571–1747 stosunkowo często znajdujemy notatki świadczące, że postępowanie karne toczyło się „przed urzędem tak radzieckim, jako i wójtowskim i wszystkich cechmistrzów miasta Miechowa”¹⁰⁴. Inna rzecz, że i w tym przypadku nie mamy pewności, czy cechmistrzowie byli pełnoprawnymi sędziami, czy jedynie aseso-

⁹⁷ Tak np. w latach 1609 (BJ 86, k. 37v.) i 1631 (BJ 86, k. 54v.).

⁹⁸ Por. BJ 86, k. 55 (1632), 66–66v. (1656). Zob. też kilka spraw, kiedy to obecni byli również cechmistrzowie (BJ 86, k. 56v. (1639), 60 (1645), 61v. (1645), 6v.–64 (1652)).

⁹⁹ W pobliskich Słomnikach, gdy w 1674 r. jako członków składu sądu odnotowano wójta, ławnika i rajcę, później zapisano, że „dekret urząd wójtowski stanowi i feruje” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 84, por. też podobne sformułowanie na s. 84). Z kolei gdy (w tym samym roku) zapisano, że sąd gajony był „*per famatos viros*”, tj. burmistrza „*in praesentia*” burmistrza, rajcy i ławnika, później stwierdzono wyraźnie, że dekret wydał „urząd wójtowski i radziecki” (ibidem, s. 87).

¹⁰⁰ M.T. Trojan, opisując sądownictwo opatowskie, zauważa, że przy wymienianiu urzędników sądowych wójt stał się na pierwszym miejscu i trafnie – jak się wydaje – dostrzega w tym szczególną rolę urzędu wójtowskiego w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości (*Dzieje sądownictwa*, s. 43).

¹⁰¹ Zob. np. Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 94–95; Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 109–110; O. Hedeman: *Dziśna i Druja*, s. 427.

¹⁰² W Rzeszowie sąd troisty zajmował się np. sprawami związanymi z gospodarką miasta, obrotem nieruchomości, skarbowością itp. (J. Motylewicz: *Przemiany (Rzeszów)*, s. 250). Zob. jednak J. Pęcowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 170–171, 189, gdzie wspomniano też sprawy dotyczące bezpieczeństwa publicznego, np. o podpalenie. Również Z. Kulejewska-Topolska, podając przykłady z terenu Wielkopolski, wspomina o sprawach dotyczących przestępstw przeciwko czci, które nie należały do typowo kryminalnych (*Nowe lokacje*, s. 109–110, przyp. 104). W 1762 r. w Nowej Górze odnotowano, że sprawa toczyła się „przy urzędzie nowogórskim zupełnie zgromadzoną, a to przy rezydencji p. Michała Czurylskiego, burmistrza, tudzież Antoniego Gwiazdy, Marcina Piórka, przysiężnych, Antoniego Durskiego, ławnika, i przy p. Krzysztofie Durskim, wójcie tutejszym, i innej radzie” (APKr. IT 229 h, s. 28). Być może owa inna rada oznaczała niewchodzących w skład władz miasta przedstawicieli miejskiej społeczności.

¹⁰³ O takich przypadkach wspomina Tomasz Opas, podkreślając, że chodziło tu o sprawy bardzo poważne (*Zmiany w dziedzinie (Nowy Sącz)*, s. 621). Por. też protokół z Dubna z 1719 r. (AJZR, cz. VI, T. II, s. 36 (nr 15)).

¹⁰⁴ BJ 86, k. 7v. (1590), 60–60v. (1640), 76 (1678), 84 (1700), 93 (1735). W 1680 r. zapisano, że sąd składał się z wójta, ławników i cechmistrzów (BJ 86, k. 77v.). W 1682 r. najpierw podano, że sąd składał się z wójta i ławników, potem poinformowano, że skargę wytoczono „przed urząd burmistrzowski, wójtowski, ławniczy miechowski”, na koniec zaś zapisano, że „dekret urząd tak radziecki, wójtowski, ławniczy wspólni i [sic!] cechmistrzami aprobowali sentencjami swemi” (BJ 86, k. 78v.–80).

rami albo nawet tylko obserwatorami, umacniającymi jednak powagę sądu. Zauważmy, że – podobnie jak to czyniono w stosunku do sądu radzieckiego – nieraz w protokołach zaznaczano, iż sąd miechowski działał „*in praesentia* [...] *cechmagistrorum*”¹⁰⁵.

Niewykluczone, że reprezentanci społeczeństwa miejskiego mogli uczestniczyć w sądeniu jeszcze na inne, mniej nam znane sposoby. Protokół z Miechowa z 1640 r. wskazywałyby na udział w postępowaniu nie tylko cechmistrzów, ale i jakichś dodatkowych przedstawicieli pospółstwa¹⁰⁶. Dodajmy przykłady z terenu dzisiejszej Ukrainy. W Wyżwie, w 1710 r., odnotowano, że sprawa o dzieciobójstwo toczyła się przed ławnikami i członkami rady (może także starej), ale „i całą gromadą na ten czas na ratuszu do sprawy kryminalnej *ratione* zabicia dziecięcia [...] zebraniemi”. Z dalszej części protokołu wynikałoby, że gromada ta rzeczywiście uczestniczyła w wyrokowaniu¹⁰⁷. W Ołyce, w 1781 r., w posiedzeniu sądu radziecko-ławniczego uczestniczyło też kolegium trzydziestu mężów (faktycznie zebrało się ich dwudziestu). Co więcej, to na ręce owych przedstawicieli pospółstwa magistrat złożył skargę na niejakiego Onyska Jabłońskiego, kolegium zaś przesłuchawszy oskarżonego, „broniąc miasto od upadku”, skazało go „na wieczne więzienie”¹⁰⁸.

Podział czynności procesowych między sąd radziecki i wójtowsko-ławniczy

Badania praktyki pozwalają na wyodrębnienie jeszcze jednej formy współdziałania sądów radzieckiego i wójtowsko-ławniczego w wymiarze sprawiedliwości kryminalnej¹⁰⁹. Posłużmy się na początek przykładem Oświęcimia w I połowie XVIII w. Tu sprawy kryminalne wnoszone były najpierw przed sąd rady miejskiej, który to sąd trzykrotnie przesłuchiwał oskarżonego, czasami przeprowadzał też dowód z zeznań świadków. Następnie rada wydawała postanowienie, w którym odsyłała oskarżonego do „urzędu miejskiego wójtowskiego”. Do owego sądu wójt-

¹⁰⁵ Tak BJ 86, k. 65v. (1639), 60 (1645), 61v. (1645). Zob. też sprawę z 1606 r. Pisarz odnotowawszy skład sądu wójtowsko-ławniczego dodał, że „przy tem były jegomości pan starosta miechowski Maciej Dobiszowski, jegomości pan Maciej Gniewosz, pisarz prowentu probostwa miechowskiego”. Potem następują dalsze nazwiska, a listę zamykają „cechmistrz wszelakiego rzemiosła” (BJ 86, k. 29–29v.)

¹⁰⁶ Oprócz rajców, podwójciego, ławników i cechmistrzów wymieniono jeszcze mężów „*ex communitate*” (BJ 86, k. 60).

¹⁰⁷ „W której sprawie naprzód z niższego stolca gromadzkiego takowe jest dane *votum*: aby [oskarżona] od dnia dzisiejszego u słupa stała do niedzieli przyszłej i w niedzielę, aby u tego słupa różgami dano; z przedniego zaś stolca takowe podano *votum*: aby także u słupa do niedzieli stała, a w nocy, aby do turmy prowadzona, a w niedzielę oberznawszy koszulę, aby różgami dano i precz z miasta wypędzono [...]; z wyższego zaś stolca i oraz według wszelkiej gromadzkiej naszej rady, stosując się jeden do drugiego i uważając, że nie masz słusznego dowodu, jeżeli żywe abo nieżywe to dziecie Fedorycha Wołczycha urodziła”, skazano ją na stanie u pręgierza codziennie, aż do niedzieli, potem zaś chłostę i wygnanie z miasta (AJZR, cz. V, T. I, s. 239–240 (nr LXXXIX)).

¹⁰⁸ AJZR, cz. V, T. I, s. 453–455 (nr CLXXIX).

¹⁰⁹ Pewne obserwacje poczynił już wcześniej Jan Ptaśnik. Wspomina on, mówiąc o sądach wyłożonych, że „winnego prowadziło się przed sąd radziecki, a gdy ten uznał oskarżonego winnym, wtedy dopiero na mocy wyroku radzieckiego bywał odsyłany przed sąd kryminalny, tj. wójta i ławników do rozsądzenia”. W przypisie autor powołuje się na praktykę lwowską i rzeszowską, jednocześnie jednak mięsza – jak się wydaje – tego typu podział czynności z łączeniem się sądu radzieckiego i wójtowsko-ławniczego w „sąd dwoisty” (*Miasta i mieszczaństwo*, s. 44). Za J. Ptaśnikiem o tego typu postępowaniu wspomina też S. Krakowski: *Stara Częstochowa*, s. 97. Zob. również J. Sygański: *Wyroki Ławicy Sandeckiej*, s. 422.

towsko-ławniczego należało natomiast oddanie oskarżonego na tortury, ewentualnie dodatkowe przesłuchanie, wreszcie sąd ten wydawał wyrok końcowy¹¹⁰.

Takie dwuetapowe postępowanie, w którym sąd radziecki wstępnie badał sprawę, a stwierdziwszy jej kryminalny charakter, przekazywał ją do ostatecznego rozstrzygnięcia sądowi wójtowsko-ławniczemu, było charakterystyczne także dla innych miast¹¹¹.

W Nowym Sączu pierwsze wzmianki o takim przekazywaniu spraw pojawiają się w aktach z początku XVII stulecia¹¹². Nie musi to, oczywiście, oznaczać, że wcześniej postępowano inaczej¹¹³, tym bardziej, że liczne późniejsze notatki potwierdzały, że mamy do czynienia z ugruntowaną raczej praktyką. Regułą było zatem, że sąd radziecki wysłuchiwał skargi, przesłuchiwał oskarżonego, czasami przeprowadzał jeszcze inne dowody¹¹⁴, a następnie, stwierdzając kryminalny charakter sprawy¹¹⁵, kierował ją do sądu wójtowsko-ławniczego („*ad forum competentis*”) po to, by ten przeprowadził dalsze postępowanie i wydał wyrok („*pro ulteriori inquisitione cum executione*”)¹¹⁶.

Od owej, stosunkowo prostej formuły zdarzały się jednak wyjątki. Prawdopodobnie czasami sprawa była przez radę miejską przekazywana szybciej, zaraz po wysłuchaniu skargi, a bez przeprowadzenia wspomnianych dodatkowych czynno-

¹¹⁰ Por. przykład postanowienia o przekazaniu sprawy przez sąd radziecki sądowi wójtowsko-ławniczemu: „Urząd radziecki miejski oświęcimski po uczynionych trzykroć razy ekspediowanych dobrowolnych inkwizycjach w urzędzie swoim obwinionych Tomasza Borowskiego i Stanisława Klepackiego dla lepszego wyrozumienia i badania się ich prawdy do urzędu miejskiego wójtowskiego odsyła mocą urzędu swego” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 9 (1733)). Zob. też APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 11v. (1733), 12v. (1733), 17 (1733), 30 (1736?), 32 (1736?), 34v. (1736), 37 (1736). W jednej ze znanych nam spraw nie zanotowano co prawda dekretu przekazującego sprawę, ale i w tym wypadku końcowe czynności prowadził urząd wójtowski (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 20 (1735)). Szerzej o przebiegu postępowania karnego w Oświęcimiu zob. M. Miolańczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 234–242.

¹¹¹ Jakaś forma owego przekazywania występowała w dalekiej Druż. Por. wzmiankę O. Hedemanna: *Dzisiaj i Druż*, s. 431.

¹¹² Co ciekawe, z niektórych zapisek wynikałoby, że organem przekazującym sprawę sądowi wójtowsko-ławniczemu był wtedy sam tylko burmistrz. Zob. APKr. AD 67, s. 128 (1608), 164–165 (1618).

¹¹³ Notatki dotyczące wcześniejszych procesów mówią tylko o czynnościach przed sądem wójtowsko-ławniczym, nie jesteśmy jednak pewni, czy zapiski owe stanowią wierne odzwierciedlenie przebiegu procesu. Por. APKr. AD 67, s. 10–11 (1580), 26 (1581), 30 (1582), 39 (1588), 43 (1591), 51 (1591), 52 (1594), 57 (1595), 65 (1596), 69 (1597), 79 (1598), 89 (1599), 93 (1599), 94–95 (1599), 99 (1599), 101–102 (1600), 118–119 (1607), 120 (1607), 122 (1607). Zauważmy jednak, że część z przytoczonych przypadków to sprawy przekazane miastu przez sądecki urząd grodzki (APKr. AD 67, s. 65 (1596), 69 (1597), 94–95 (1599)).

¹¹⁴ Na przykład w 1627 r. wysłuchiwał też relacji z oględzin zwłok (APKr. AD 67, s. 183), a w 1665 r. przesłuchiwał świadków (APKr. AD 116, s. 314–315).

¹¹⁵ Niekiedy wyraźnie to zaznaczano. Por. APKr. AD 116, s. 168 (1662 – „*post cognitionem accusationis criminalis*”), zob. też s. 130 (1660), 150 (1661), 203–204 (1663), 231–232 (1664), 288–289 (1664).

¹¹⁶ Zob. np.: APKr. AD 67, s. 155–156 (1615), 174 (1624), 182–183 (1627), 187 (1628), 194 (1628), 203–204 (1628), 207 (1628), 245 (1636), 259 (1636), 261 (1636), 265 (1636), 267 (1632), 268 (1638), 270 (1638), 277 (1644), 300 (1645), 303 (1645), 311 (1645); APKr. AD 116, s. 1–7 (1652), 7–8 (1653), 17–18 (1654), 38–39 (1655), 41 (1655), 47–48 (1655), 63 (1657), 74 (1657), 119 (1659), 126–130 (1660), 140–143 (1660), 148 (1661), 150 (1661), 160–161 (1662), 168 (1662), 179 (1662), 185 (1662), 192 (1662), 203–204 (1663), 205–206 (1663), 214–215 (1663), 226–227 (1663), 231–232 (1664), 239–241 (1664), 253 (1664), 258 (1664), 262 (1664), 276 (1664), 288–289 (1664), 298–299 (1664), 302–303 (1665), 306–308 (1665), 315 (1665), 321–322 (1666), 326–327 (1666), 330–331 (1666), 336–337 (1666), 347 (1668), 351 (1668), 363 (1668), 371 (1668), 386 (1669), 393 (1670), 421 (1672), 466–467 (1677), 472 (1677), 476 (1677), 477 (1677), 497 (1681), 510 (1683), 518–519 (1684) i in. Znamy nawet mowę oskarżycielską, w której instygator domagał się przekazania sprawy do sądu wójtowsko-ławniczego, by ostatecznie została rozstrzygnięta (APKr. AD 116, s. 306–307 (1665)).

ści¹¹⁷. Z kolei w 1618 r. skargę na złodziejkę Jadwigę Maciorkę zanesiono wprost do sądu wójtowsko-ławniczego i najprawdopodobniej cała sprawa toczyła się wyłącznie przed tym właśnie sądem¹¹⁸. Możliwe zresztą, że nie był to przypadek odosobniony¹¹⁹.

Jednak jeszcze mniej konsekwentne wydaje się postępowanie karne zaobserwowane w osiemnastowiecznym Tarnowie¹²⁰. W mieście tym zdarzało się, że sprawa wytaczana była przed sąd rady miejskiej („burmistrzowski radziecki”, jak go tu nazywano) i przed nim się też kończyła¹²¹. Dość często – jak się wydaje – orzekał z kolei wyłącznie sam sąd wójtowsko-ławniczy¹²². Bywały również procesy od początku do końca toczące się przed połączonym sądem radziecko-ławniczym¹²³. Wiele jednak tarnowskich procesów miało co prawda miejsce przed połączonymi sądami rady i ławy miejskiej, czyli przed sądem obopólnym¹²⁴, ale nie do końca jasne jest dla nas, kiedy ów organ się konstytuował i jak wyglądało w praktyce współdziałanie obu sądów¹²⁵. Na pewno jednak nie zlewały się one do końca w jeden „organizm”, bo zazwyczaj w pewnym momencie „radziecki sąd, uznawszy kry-

¹¹⁷ Tak zapewne postąpiono w 1659 r. (APKr. AD 116, s. 116–119), podobnie chyba i w 1668 r. (APKr. AD 116, s. 353, zob. też s. 357). Zauważmy też, że w aktach sądeckich często nie protokolowano postępowania przed sądem rady miejskiej, tylko zaznaczano, że sprawa trafiła do sądu wójtowsko-ławniczego „*ex remissa*” z urzędu radzieckiego, po uznaniu przezeń jej kryminalnego charakteru. Por. np. APKr. AD 116, s. 63 (1657), 74 (1657), 160–161 (1662), 192 (1662).

¹¹⁸ APKr. AD 67, s. 159–164.

¹¹⁹ Zob. APKr. AD 116, s. 59–63 (1656), 97–98 (1657), 108–109 (1657), 109–113 (1657), 378–379 (1669), 389–390 (1670).

¹²⁰ O przekazywaniu spraw kryminalnych sądowi wójtowskiemu przez tarnowski sąd radziecki wspomina Stanisław Wróbel, nie dostrzegając jednak opisanej różnorodności postępowania (zob. *Zbrodnie straszliwe*, s. 13, zob. też s. 76, 80, 85, 88–89, 111, 114 i in.).

¹²¹ Tak w 1754 r. w sprawie oskarżonego o cudzołóstwo Józefa Majowskiego (MTarn. MT-H 505, k. 13–14). Zob. też MTarn. MT-H 505, k. 37–38 (1758), 43v.–45v. (1759), 49–49v. (1761), 65v.–66 (1763), 90 (1769).

¹²² Tak MTarn. MT-H 505, k. 8v.–12 (1754), 23–23v. (1755), 30v.–32 (1756), 66v.–67v. (1764), 80–81 (1765) i chyba też k. 17–19 (1754).

¹²³ Zob. MTarn. MT-H 505, k. 38v.–42 (1758), 90–92v. (1771), 125v. (1773 – a więc już pod rządami austriackimi). Zob. też MTarn. MT-H 505, k. 33v.–35, 36 (1757 – tu „sąd burmistrzowski, radziecki, subdelegacki, ławniczy”).

¹²⁴ Por. MTarn. MT-H 505, k. 16v. (1754), 50v. (1761).

¹²⁵ W 1754 r. skargę przeciwko niejakiemu Wojciechowi Siedlikowi wniesiono do sądu radzieckiego. Z akt wynika jednak, że sprawę prowadził „sąd obopólny, tak burmistrzowski radziecki, jako i wójtowski ławniczy tarnowski”, i on np. decydował o oddaniu oskarżonego na tortury. Zaraz potem zapisano, że do owych „korporalnych konfessat” zasiadł sam tylko „sąd wójtowski ławniczy według decyzji sądu radzieckiego [podkreśl. – M.M.]”. Zaś po torturach mowy oskarżyciela wysłuchiwał znowu sąd obopólny (MTarn. MT-H 505, k. 14–16v.). W 1762 r. sprawa o zabójstwo rozpoczęła się przed sądem wójtowsko-ławniczym, potem jednak pisarz wspomina o sądzie obopólnym, który zdecydował o oddaniu na tortury jednego z oskarżonych. Jeśli jednak wierzyć notatkom, to wyrok wydał znowu sam tylko sąd wójta i ławy. Nie dość na tym, sąd obopólny zdecydował z kolei o wstrzymaniu egzekucji. Kiedy z kolei na skutek interwencji właścicielki miasta wznowiono postępowanie, toczyło się ono przed sądem obopólnym, wyrok zaś znów wydał sam sąd wójtowsko-ławniczy (MTarn. MT-H 505, k. 56v.–62). Z protokołu sprawy oskarżonych o dzieciobójstwo Jadwigi Pytlówny i Wojciecha Łakomskiego (1765 r.) wynikałoby, że początkowo proces toczył się przed sądem wójtowsko-ławniczym. Potem jednak do owej sprawy dołączono zupełnie inną, toczącą się równocześnie, a dotyczącą niejakego Józefa Krzyżanowskiego, obwinionego o kradzież. I teraz sąd obopólny przesłuchawszy oskarżonych oddał ich na tortury, a potem dopiero zdecydował o przekazaniu sprawy do sądu wójtowsko-ławniczego (MTarn. MT-H 505, k. 68v.–72v.). Znamy też przykład sprawy, która prawdopodobnie rozpoczęła się przed sądem wójtowsko-ławniczym, a dopiero ostateczną decyzję podjął w niej sąd obopólny (wójtowsko-ławniczo-burmistrzowski-radziecki – MTarn. MT-H 505, k. 97–100v. (1772)). Zob. też MTarn. MT-H 505, k. 76–80 (1765).

minał *pro ultima decisione*", odsyłał sprawę do sądu wójtowskiego, a ten wydawał wyrok¹²⁶.

Niewykluczone jednak, że sąd radziecki bywał w jakimś stopniu współautorem owego wyroku. W 1765 r. burmistrz i rada, odsyłając oskarżoną o dzieciobójstwo kobietę do sądu „wójtowskiego ławniczego”, stwierdzali zarazem, że jest ona „godna śmierci”. Współoskarżonego uznano natomiast za wolnego od takiej kary, bo nie przyczynił się do śmierci dziecka; wskazano jednak, że powinien ponieść konsekwencje popełnionego cudzołóstwa¹²⁷. Podobnie sąd radziecki w tym samym roku uwolnił od kary głównej złodzieja, nie domagali się bowiem jego krwi oskarżyciele¹²⁸, w 1772 r. zaś spośród licznych obwinionych o świętokradztwo Żydów tylko dwóch uznał „winnymi śmierci”¹²⁹.

Jednak to jeszcze nie koniec komplikacji. Oto w 1761 r. tarnowski sąd wójtowsko-ławniczy wysłuchał skargi Jana Gawrońskiego, obwiniającego swą żonę o cudzołóstwo i dzieciobójstwo, zapoznał się z przedstawionymi dowodami, przesłuchał oskarżoną. Potem jednak tenże sąd stwierdził, że „tę sprawę zawiesza do Jaśnie Sławetnego Magistratu Tarnowskiego do uznania kryminału”. Rzeczywiście, sprawa trafiła do sądu radzieckiego, sąd ów jeszcze raz oskarżoną przeegzaminował i dopiero, uznając „kryminał”, oddał „też delinkwentkę do decyzji sądu wójtowskiego”, przydając jej wszakże „patrona do defendowania onej”¹³⁰. Jeszcze inaczej przebiegała sprawa Magdaleny Jadownickiej i Stanisława Pańki w 1766 r., również oskarżonych o dzieciobójstwo. Toczyła się ona przed sądem wójtowsko-ławniczym, ale po kilku przesłuchaniach obojga obwinionych, tudzież innych osób w tę sprawę zamieszanych, wójt i ława przekazali sprawę do sądu obopólnego (!) w celu dalszego egzaminowania złoczyńców i stwierdzenia kryminalnego charakteru przestępstwa. Jak można było przewidywać, na koniec sprawa znów trafiła do sądu wójtowsko-ławniczego, odesłana tam jednak wyłącznie przez sąd burmistrzowsko-radziecki¹³¹.

Niejednolitość tarnowskiej procedury karnej mogła mieć różne przyczyny. Niewykluczone, że wynikała ona z prób godzenia z jednej strony praktycznego podejścia do rozpatrywanych spraw, a z drugiej – wiążących sędziów starych zwyczajów, sztywnych reguł. Jest bowiem niemal pewne, że i w Tarnowie przetrwało przekonanie, iż ostateczne decyzje w sprawie kryminalnej (zwłaszcza gdy oskarżonemu groziła kara śmierci) powinny należeć do sądu wójta i ławy miejskiej, pozostałe zaś czynności mogły, a niektóre może nawet musiały być wykonywane przez inne ciała sądowe.

Na podstawie opisanych przypadków możemy przypuszczać, że dzielenie funkcji procesowych między radę i ławę miejską występowało dość często w miastach polskich. Jest np. całkiem prawdopodobne, że tak właśnie wyglądało postępowanie karne w Przemyślu¹³². Trzeba jednak pamiętać, że odnotowując podobne przypadki w praktyce sądowej jakiegoś miasta, nie zawsze musimy mieć do czynienia

¹²⁶ Tak MTarn. MT-H 505, k. 14–17 (1754), 50–56 (1761), 62v.–64v. (1762), 68v.–75v. (1765), 76–80 (1765), a także k. 101–121 (1772); zob. jednak k. 121v.–123v. (tu wyrok sądu obopólnego dotyczący jednego z oskarżonych).

¹²⁷ MTarn. MT-H 505, k. 71v.–72.

¹²⁸ MTarn. MT-H 505, k. 72v.

¹²⁹ MTarn. MT-H 505, k. 117.

¹³⁰ MTarn. MT-H 505, k. 45v.–49.

¹³¹ MTarn. MT-H 505, k. 81v.–88v.

¹³² Świadczyłyby o tym odnotowane przez nas przykłady z XVIII w.: APPrzem. AMPrzem. 85, s. 69–70 (1737?), 276 (1757).

z podstawową formą tamtejszego procesu. Znamy bowiem przykład Biecza, gdzie zdarzało się co prawda, że sprawa karna podlegała wstępnemu badaniu przez radę miejską¹³³, ale były to – jak się wydaje – wyjątki od wytaczania procesów bezpośrednio przed sądem wójta i ławy¹³⁴.

Od omówionego podziału funkcji procesowych między sąd radziecki i sąd wójtowski-ławniczy odróżnić należy sytuacje, w których tylko jakąś konkretną czynność powierzano organowi innemu (w szerokim tego słowa znaczeniu) aniżeli sąd rozpoznający sprawę.

W Bochni, w II połowie XVII w., regułą było, że sąd radziecko-ławniczy, decydując o torturach, wyznaczał do ich przeprowadzenia landwójta i pisarza¹³⁵ albo – rzadziej – cały sąd wójtowski-ławniczy¹³⁶. Również w Nowym Sączu w 1624 r. sprawa niejakiego Krzysztofa Słoniny toczyła się przed połączonymi sądami radzieckim i ławniczym, ale niektóre przesłuchania oskarżonego (zwłaszcza na torturach) przeprowadzał zapewne sam wójt z ławnikami¹³⁷. Podobną praktykę stwierdzono w Rzeszowie¹³⁸ i Poznaniu¹³⁹. W sprawie rozpatrywanej w 1646 r. przez połączony sąd wiśnicko-lipnicki¹⁴⁰ dodatkowe przesłuchanie oskarżonego odbyło się przed rajcą i trzema ławnikami z samego tylko Wiśnicza¹⁴¹.

U podstaw takiego delegowania jednego z „sądów składowych”¹⁴² do przeprowadzenia szczególnych czynności leżały na pewno względy praktyczne. Nie znaczy to, że zawsze mamy do czynienia z decyzjami podejmowanymi *ad hoc*. Przykład Bochni wskazywałby, że odstępianie od pełnej bezpośredniości, powierzenie pewnych funkcji wydelegowanemu organowi mogło się stać zasadą procesową¹⁴³.

¹³³ O odesłaniu sprawy przez sąd radziecki wspomniano w 1645 r. (APKr./W. AD 6, s. 149). Z kolei w 1655 r. wniesiono skargę na Gertrudę Zagrocką *vel* Egową, domniemaną czarownicę. „Którą skargę usłyszawszy urząd radziecki biecki”, zważywszy na to, że sprawa jest wielkiej wagi, „a do tego kryminalna”, odesłał ją do sądu wójtowski-ławniczego, przydając ponadto jednego z rajców, „jako służę miasta wszytkiego za instygatora do tej sprawy” (APKr./W. AD 6, s. 216–217).

¹³⁴ Zob. fragment *Sąd wójtowski-ławniczy*.

¹³⁵ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 27–28 (1676), 31 (1676), 36 (1676), 38 (1676), 61 (1678).

¹³⁶ A także pisarza: APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 73 (1679), 105 (1680), 107 (1680), 108 (1680), 113 (1680). Gdy w 1679 r. torturom poddawano dwie oskarżone, w przypadku drugiej z nich była mowa tylko o sędzie podwójtowskim (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 78).

¹³⁷ APKr. AD 67, s. 177–181. Przeprowadzanie tortur przez „wydelegowany” sąd wójtowski-ławniczy napotkamy też w jednej ze spraw rozpoznawanych w Tarnowie (MTarn. MT-H 505, k. 15v.; zob. też przyp. 121). O wyznaczeniu bliżej nieokreślonych deputowanych „do egzekucyje” tortur mowa też w postanowieniu wiśnickiego sądu radziecko-ławniczego z 1679 r. (ASWiśn. II, s. 58 (nr 17)).

¹³⁸ W sprawie orzekł sąd radziecko-ławniczy, ale część przesłuchań odbywała się przed samym sądem ławniczym (J. Pęc k o w s k i: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 170). W innym miejscu autor opracowania sugeruje jednak, że mogło w tym wypadku chodzić o znacznie dalej idący podział czynności (ibidem, s. 194).

¹³⁹ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 70.

¹⁴⁰ Zob. fragment *Połączone sądy różnych miast*.

¹⁴¹ ASWiśn. I, s. 121–130, a zwłaszcza k. 123–125 (nr 27).

¹⁴² Zaznaczmy, że możliwe było też delegowanie pojedynczych sędziów. W 1664 r. w Nowym Sączu sąd wójtowski-ławniczy wyznaczył landwójta i jeszcze jedną osobę ze swego składu, by przeprowadzili dobrowolne przesłuchanie oskarżonego „siedzącego po mękach w więzieniu” (APKr. AD 116, s. 264–265).

¹⁴³ Przytoczmy tu trochę inny przykład. W 1624 r. w sprawie o zamordowanie dziecka nowosądecki sąd wójtowski-ławniczy, który w późniejszej fazie procesu przejął postępowanie na zlecenie burmistrza i rady miejskiej, już na samym początku, w ramach czynności wstępnych, dokonywał oględzin miejsca zdarzenia (APKr. AD 67, s. 171–176). Niewykluczone, że przeprowadzanie wstępnych oględzin było generalnie pojmowane jako domena sądu wójtowski-ławniczego. Por. np. zaniesioną w 1679 r. w Nowej Górze protestację Wojciecha Bursy dotyczącą zranienia, który to Bursa „prosił urzędu wójtowskiego o przysięgłych do oglądania tych razów”. Urząd wydelegował dwóch ławników, „którzy przypatrzawszy się dobrze razem”, opisali je potem w swej relacji (APKr. IT 229 b, s. 12).

Połączone sądy różnych miast

Zdarzało się, że w sprawach kryminalnych sądy różnych miast współpracowały z sobą, przesyłając np. odpisy zeznań złoczyńców¹⁴⁴. Jak się okazuje, owa współpraca mogła być o wiele bardziej ścisła i o wiele dalej posunięta.

Taki przypadek opisał już Andrzej Zand. Oto w 1652 r. w Łodzi rozpatrujący sprawę o czary tamtejszy sąd radziecko-ławniczy został poszerzony o delegatów miasta Rzgowa. Dla wspomnianego autora udział w procesie przedstawicieli sąsiedniego miasteczka był na tyle niezwykły, że szukał różnych hipotetycznych wytłumaczeń. Przypuszczał, że domniemana czarownica mogła szkodzić nie tylko łodziakom, ale i ich sąsiadom, albo też że mogła przez jakiś czas mieszkać w Rzgowie¹⁴⁵.

O możliwości szukania pomocy w innych miastach wspominał już jednak B. Groicki w swym tłumaczeniu, czy raczej przeróbce, *Caroliny*¹⁴⁶. Obecnie wiemy też, że nie było to zjawisko aż tak wyjątkowe. W księdze miejskiej Nowego Wiśnicza pochodzącej z lat 1629–1665, oprócz spraw rozpoznawanych wyłącznie przez władze tegoż miasteczka, zapisywano również procesy karne toczące się przed o wiele bardziej rozbudowanymi sądami. I tak, w 1633 r. sprawę o kradzież rozpoznawał sąd złożony nie tylko z wójta, ławników, burmistrza i rajców wiśnickich, ale i z landwójta (*viceadvocatus*), ławników, burmistrza i rajców pobliskiej Lipnicy Murowanej¹⁴⁷. Nie był to jedyny taki przypadek¹⁴⁸, choć nie zawsze reprezentacja obu miast wyglądała identycznie¹⁴⁹. Co więcej, znamy przykłady funkcjonowania

¹⁴⁴ Por. np. wciągnięty w 1775 r. do krakowskich akt miejskich odpis zeznań z Opoczna (APKr. AMKr. 884, s. 73–79). W 1702 r. do Żywca zjechał urząd miejski z położonego już za granicą Bielska, „przywiozszy z sobą Walentego Jarczaka ze wsi Dziedzic, zmęczonego, mając z sobą kata cieszyńskiego, a to na poznanie więźniów [...] w więzieniu zamkowym siedzących [...]”. Ale że żadnego nie poznał, jako był na mękach ich pomówił”, zabrano go „nazad do Bielska” (B. Komonicki: *Chronografia*, s. 281). Współpraca taka dotyczyła zresztą nie tylko samych sądów miejskich. Wyciąg z bocheńskich ksiąg miejskich dotyczący sprawy niejakiego Waliszowskiego, oskarżonego o rozboje, odnajdziemy na kartach księgi grodu krakowskiego (APKr./W. Castr. Crac. 1101, s. 671–676 [1611]). Zob. też podobne przypadki z Sano-ka: ASSan, s. 78–80 (nr 31, 1564), 87 (nr 41, 1571), 92–93 (nr 47, 1574); por. również K. Korany: *O kradzieżu*, s. 3–4. Zob. też rozdział VII – *Wstęp*, oraz rozdział XI – fragment *Dowód z dokumentów*.

¹⁴⁵ A. Zand: *Z dziejów dawnej Łodzi*, s. 58–59.

¹⁴⁶ W art. XLII podkreślono wprawdzie, że „w takowych sprawach, gdzie o gardło idzie, oprócz porządnego, a zagajonego sądu żaden inny [...] świadectw i dowodów przyjmować nie ma”, jednak zważywszy, że „nie wszędy tak dostateczny sąd około tego może być posadzony i zagajony i nie wszędzie łącznie o takowe ludzie, którzy by na tym się rozumieli, a umieli takowe świadectwa przyjmować i u siebie uważować” i „mając na to baczenie, aby dla niedostatku ludzi do takowych sądów godnych, a potrzebnych omieszkanie jakie nie było, ma urząd ten albo sędzia, który by się sam na tym nie rozumiał, a nie umiał w tym postępować przynajmniej ze cztermi rajcami, spisawszy wszystkie kontrowersyj, dowody, świadectwa, świadki i odwody, tak jako sami tego sprawę mają, swym nakładem odesłać to, gdzie nablżej być może, do urzędu wyższego albo takiego, który by porządnie dla wysłuchawania i rozeznania takowych rzeczy wysadzony był; tak żeby porządnie ludzie ci, którzy by na tym zasiedli i dobrze się rozumieją, mogli rozeznąć dowody i świadectwa, które którakolwiek strona wywiodła, i to, co by słusznego, a sprawiedliwego było, ukazać. A gdzieby tego była potrzeba, żeby tamże do tego sądu i świadki odesłano, mają być z listem otworzystym odesłani, w którym ma być świadectwo o nich wydane, że mogą za dostateczne, a wiarygodne świadki przyjęci być” (*Postępek*, s. 133–134).

¹⁴⁷ ASWiśn. I, s. 49–50 (nr 9)

¹⁴⁸ Zob. ASWiśn. I, s. 81–82 (nr 18, 1639). Zob. również przypisy następne.

¹⁴⁹ W 1641 r. sąd składał się z wójtów: wiśnickiego i lipnickiego oraz burmistrza, rajców i ławników miasta Nowego Wiśnicza (ASWiśn. I, s. 85 (nr 19)). W 1643 r. sąd składał się z wójta lipnickiego oraz burmistrza, rajców i ławników z Wiśnicza (ASWiśn. I, s. 102 (nr 23)). W 1644 r. Lipnicę reprezentowali wójt i rajcy, Wiśnicz zaś ławnicy, burmistrz i rajcy (ASWiśn. I, s. 106 (nr 24)). Z kolei w 1645 r. w sprawie o kradzież orzekał podwójci, rajcy i ławnicy lipnicy oraz ławnicy z Wiśnicza (ASWiśn. I, s. 109–110 (nr 25)). W tym samym roku sprawę o zgwałcenie rozpatrywał sąd złożony z landwójta i jednego ławnika

sądu rozbudowanego dodatkowo o przedstawicieli miasta Bochni. W 1643 r. taki właśnie sąd (*iudicium compositum*) złożony z rajców wiśnickich, lipnickich i bocheńskich oraz jednego przysięgłego ławnika z Wiśnicza rozpoznawał sprawę o świętokradztwo¹⁵⁰. Z kolei w 1647 r. reprezentacja owych trzech miast miała wydać wyrok w sprawie Żyda oskarżonego o cielesne obcowanie z chrześcijanką¹⁵¹. Dla porządku dodajmy, że i w tym przypadku wzajemne relacje poszczególnych „składników” takiego mieszanego sądu nie zawsze są dla nas zupełnie jasne. Na przykład w 1633 r. zapisano, że na zamku wiśnickim zebrał się sąd złożony z wójta wiśnickiego, landwójta lipnickiego, ławników z obu miejscowości „*in praesentia proconsulis et consulum utriusque oppidi*”¹⁵². Nie wiadomo zatem, czy rajcy byli w tym wypadku pełnoprawnymi członkami składu orzekającego, czy też tylko obserwatorami i doradcami.

W zachowanych protokołach nie znajdujemy, niestety, żadnych wyraźnych podstaw angażowania się w niektóre sprawy władz dwóch, a nawet trzech sąsiednich miast¹⁵³. Wiemy jednak, że w 1632 r. przed rozbudowanym sądem wiśnicko-lipnickim toczył się proces kilku zbójników, mających na sumieniu poważne zbrodnie¹⁵⁴. W następnym roku rozpoznawano z kolei sprawę o kradzież sreber należących do Stanisława Lubomirskiego, właściciela Nowego Wiśnicza¹⁵⁵. W 1643 r. sędziowie musieli natomiast rozwikłać trudny problem, czy oskarżony Jan Baran dopuścił się umyślnego, czy nieumyślnego znieważenia hostii, czy też może próbował ją potajemnie wynieść z kościoła itd.¹⁵⁶ W jeszcze innej sprawie (o zgwałcenie) oskarżonym był szlachcic¹⁵⁷. I chociaż nie zawsze charakter sprawy jest dla nas równie czytelny, to możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że w tak wzmocnionym składzie sąd zbierał się dla rozpoznania przypadków szczególnie poważnych albo też wyjątkowo zawiłych.

Potwierdzają to przypadki „wzmacniania” organów orzekających już w trakcie postępowania. Tak było np. w 1654 r. Sprawa rozpoczęła się przed sądem składającym się z sołtysa łabowskiego, działającego „przy obecności” kilku (przynajmniej sześciu) sołtysów klucza nawojowskiego, dwóch „przysiężników tegoż klucza” oraz niewielkiej reprezentacji miasta Wiśnicza w osobach wójta, rajcy i ławnika. Sprawa została jednak odroczonea czy raczej zawieszona, a gdy po miesiącu ją wznowiono – toczyła się już przed wójtem i siedmioma ławnikami z No-

z Lipnicy, a także burmistrza, rajców i ławników z Wiśnicza (ASWiśn. I, s. 117 (nr 26)). W 1646 r. w sądzie zasiadał wójt, burmistrz, ławnicy i rajcy z Wiśnicza oraz dwóch rajców z Lipnicy (ASWiśn. I, s. 121 (nr 27)). Wreszcie w 1651 r. sąd składał się z wójta lipnickiego oraz rajców i ławników wiśnickich (ASWiśn. I, s. 144 (nr 32)).

¹⁵⁰ ASWiśn. I, s. 98 (nr 22).

¹⁵¹ Tu Bochnię reprezentował burmistrz i jeden ławnik, Lipnicę Murowaną dwaj rajcy, Nowy Wiśnicz zaś – wójt, burmistrz, rajca i ławnik (ASWiśn. I, s. 130–136 (nr 28)).

¹⁵² ASWiśn. I, s. 50 (nr 10). Zob. podobnie ASWiśn. I, s. 25 (nr 4, 1632).

¹⁵³ Wacław Uruszcza przypuszcza, że powoływanie złożonego sądu miało związek z pełnieniem przez właściciela Nowego Wiśnicza urzędu starosty krakowskiego (*Proces o świętokradztwo*, s. 113). Z kolei Bartłomiej Migda sugeruje, że taki wspólny sąd organizowano wówczas, gdy oskarżony nie był mieszczaninem wiśnickim ani poddanym z dóbr Lubomirskich, lecz pochodził z innej wsi szlacheckiej czy też królewskiej (*Przestępczość przygraniczna*, s. 234). Trudno jednak dostrzec taką prawidłowość – np. w 1632 r. poddanych z Bystrej i Waksmundu sądził połączony sąd wiśnicko-lipnicki (ASWiśn. I, s. 25–26 (nr 4)), ale poddanego z Tylmanowej – sam sąd wiśnicki (ASWiśn. I, s. 36 (nr 6)).

¹⁵⁴ ASWiśn. I, s. 25–35 (nr 4–5).

¹⁵⁵ ASWiśn. I, s. 49–50 (nr 9).

¹⁵⁶ ASWiśn. I, s. 98–102 (nr 22).

¹⁵⁷ ASWiśn. I, s. 117–121 (nr 26, 1645).

wego Wiśnicza. Po przeprowadzeniu tortur sąd ten uległ wzmocnieniu o urząd radziecki, wkrótce jednak przekształcił się w „*iudicium compositum tam Wisnicense, quam Bochnense et Lipnicense*”, składający się z wójtów wiśnickiego i lipnickiego, rajcy i ławnika z Lipnicy, dwóch ławników bocheńskich i działający w obecności burmistrza, rajców i ławników nowowiśnickich. Co więcej – jeśli wierzyć aktom – kolejne orzeczenia wydawały już tylko „sąd miasta sławnego Lipnice, także miasta sławnego Bochnie”, bez udziału władz wiśnickich¹⁵⁸. Zmieniający się w trakcie procesu kształt sądu możemy zaobserwować także w 1659 r. Skomplikowana sprawa o otrucie rozpoczęła się 18 kwietnia przed wiśnickim „urzędem zobopólnym, tak radzieckim, jako i wójtowskim”¹⁵⁹, po kilku dniach toczyła się jednak już „*coram iudicio composito tam lipnicensi quam Wisnicensi*”¹⁶⁰, jednak nieco później pewne czynności przeprowadzono zapewne przed samym tylko nowowiśnickim sądem radzieckim¹⁶¹. 11 maja znów zebrał się sąd składający się z ław i rad miejskich Nowego Wiśnicza i Lipnicy Murowanej¹⁶², końcowy wyrok wydał zaś „sąd [...] złożony tak z miasta sławnego Bochnie i z miasta Lipnice, także i sąd tuteczny”, tj. wiśnicki¹⁶³. W 1662 r. sprawę o czary wytoczono przed sądem radziecko-ławniczym samego Wiśnicza, ale już w parę dni później dołączyli do niego wójt, podwójci i ławnicy z Lipnicy¹⁶⁴.

Nie można wykluczyć, że przytoczone przykłady nie były odosobnione¹⁶⁵. W Tuliszkowie sąd złożony z ławników z Konina oraz miejscowego burmistrza i ławnika rozpoznał w 1684 r. sprawy o czary¹⁶⁶. W podobnej sprawie w 1721 r. władze Dobrzynia zwróciły się o pomoc do Nieszwawy¹⁶⁷. Wiemy również, że zjeżdżający do pobliskich miasteczek sąd krzemieniecki nieraz dobierał sobie do składu sądzącego przedstawicieli miejscowych władz¹⁶⁸. Zauważmy też, że w bardzo podobny sposób był zazwyczaj konstruowany słynny sąd kryminalny kresu muszyńskiego; sąd co prawda dominialny, ale w którego skład wchodziły połączone sądy i urzędy dwóch miast: Muszyny i Tylicza¹⁶⁹. Skala owego zjawiska pozostaje jednak wciąż nieznana¹⁷⁰.

¹⁵⁸ ASWiśn. I, s. 166–176 (nr 35).

¹⁵⁹ ASWiśn. I, s. 201 (nr 40).

¹⁶⁰ ASWiśn. I, s. 207 (nr 40).

¹⁶¹ ASWiśn. I, s. 209, 212 (nr 40, 41).

¹⁶² ASWiśn. I, s. 221 (nr 41), zob. też s. 235.

¹⁶³ ASWiśn. I, s. 240 (nr 41).

¹⁶⁴ ASWiśn. I, s. 241–256 (nr 42). Zmiany w kształcie organu prowadzącego postępowanie i w jego składzie, zachodzące w toku procesu, zaobserwował też J. Wijaczka w sprawie sądzonej w 1692 r. przez sąd łobżeński. W tym wypadku przynajmniej część zmian była skutkiem interwencji pana Łobżenicy Jana Korzboka Łąckiego (*Proces o czary*, s. 163–165, 167–168).

¹⁶⁵ W 1702 r. w Dobczycach, podczas procesu niejakiego Marcina Barchanowskiego, „tak na dobrowolnej inkwizycji, jako i na tormentach byli *praesentes*” dwaj mieszczanie z Wieliczki. Nie mamy jednak żadnych informacji wskazujących, że uczestniczyli oni w postępowaniu jako współsędziowie, być może więc byli to tylko obserwatorzy, którzy chcieli się przysłuchać indagacjom (APKr./W. AD 67, s. 51–58).

¹⁶⁶ M. Wawrzeniecki: *Dwa procesy o czary*, s. 170.

¹⁶⁷ M. Pilaszek: *Procesy czarownic*, s. 85–86.

¹⁶⁸ AGAD Nab. O. I 58 (Krzemieniec), s. 3 (1747), 42 (1747), 74 (1749), 96 (1750), 119 (1753), 135 (1753), 149 (1753). W tym wypadku nie dochodziło jednak prawdopodobnie do utworzenia sądu złożonego, a doko-optowani sędziowie zasilali jedynie skład sądu z Krzemienia (por. M. Mikołajczyk: *Sąd z Krzemienia*).

¹⁶⁹ Skład sądu był zmienny. Oprócz sądów miejskich, zazwyczaj wchodziło doń tzw. prawo kreskie, składające się z obieranego przez gromady klucza urzędu kreskiego i sołtysów. Bywało natomiast, że w składzie brakowało sądów miejskich Tylicza. Zob. S. Płaza: *Doraźny sąd*, s. 200–202, a także T.E. Modelski: *Prawo kreskie*, s. 149–153, 157 oraz F. Piekosiński: wstęp do ASMus., s. 6–7.

¹⁷⁰ O jeszcze innych formach współpracy między sądami miejskimi – zob. fragment *Problem orzekania sędziów we własnych sprawach*.

Sąd mieszany miejsko-grodzki

W pewnej, szczególnej sytuacji władze miejskie mogły utworzyć sąd wspólny z urzędem grodzkim. Możliwość taką zresztą przewidywało prawo stanowione. Odpowiednie przepisy znalazły się w konstytucji toruńskiej z 1520 r., wydanej w związku z mającym miejsce rok wcześniej skazaniem przez sąd miejski i straceniem trzech pochwycionych na gorącym uczynku szlachciców¹⁷¹. Konstytucja owa regulowała sposób postępowania wobec szlachty dopuszczającej się szeroko rozumianych gwałtów w miastach¹⁷². Urząd miejski mógł pojąć i uwięzić na ratuszu występnego szlachcica, jednak jego osądzenie należało już do sądu mieszanego, w którym obok sędziów miejskich zasiadać miał starosta lub podstarości; później trzeba było zresztą przypominać, by owi przedstawiciele grodu nie wyręczali się urzędnikami niższej rangi¹⁷³. Dla wydania wyroku skazującego niezbędna była jednomyślność urzędu miejskiego i przedstawiciela grodu. W razie jej braku rozstrzygnięcie sprawy należało do króla¹⁷⁴. W jednym z reformatorskich projektów doby stanisławowskiej pojawiła się zresztą propozycja, by połączone sądy grodzki i miejski przeprowadzały jedynie wstępne czynności, wydanie wyroku należałoby natomiast do asesorii¹⁷⁵.

W praktyce od czasu do czasu miały miejsce przypadki zbierania się takiego sądu¹⁷⁶, przy czym już badający poznański wymiar sprawiedliwości Witold Maisel stwierdził, że organ ów nieraz wykraczał poza kompetencje przyznane mu przez ustawę z 1520 r. i sądził bardzo różne sprawy. Toczyły się przed nim procesy szlachty i chłopów popełniających przestępstwa poza Poznaniem, ale rozpoznawał też takie przypadki, w których właściwy był wyłącznie sąd miejski, a jednak waga czynu powodowała, że w składzie orzekającym pojawiali się również przedstawiciele grodu¹⁷⁷.

¹⁷¹ Była to tzw. sprawa kazimierska. Sąd królewski – na skutek skargi krewnych owych szlachciców – skazał potem na śmierć burmistrza i dwóch rajców miasta Kazimierza koło Krakowa. J. Ptaśnik: *Obrazki z przeszłości*, s. 32–37; zob. też K. Koranyi: *Wstęp*, s. VI–VII. Dodajmy, że próby rozciągania jurysdykcji miejskiej na szlachtę już wcześniej rodziły konflikty (K. Bąkowski: *Sądownictwo karne*, s. 16–17).

¹⁷² O domaganiu się przez szlachtę precyzyjnego określenia przypadków uzasadniających aresztowanie szlachcica przez władze miejskie zob. A. Wyczański: *Szlachcic wobec miasta*, s. 145.

¹⁷³ W konstytucji z 1633 r. (*O sędach sejmowych, zadwornych i trybunalskich*) jest między innymi mowa o nagannej praktyce sądenia szlachty przez władze miejskie i samego tylko pisarza grodzkiego. Ustawa owa zabraniała takiego postępowania „*sub poena capitis*” (VL, T. 3, s. 378). Cytuje tę konstytucję również J. Czechowicz (*Praktyka*, s. 51).

¹⁷⁴ *Vol. Const.*, T. 1, vol. 1, s. 328–329 (1519, data ogłoszenia 1520). Postanowienia konstytucji toruńskiej, mającej pierwotnie czasowy charakter, przypomniano jeszcze parę razy w późniejszych latach: *Vol. Const.*, T. 1, vol. 2, s. 18 (1527), 167 (1538), T. 2, vol. 1, s. 19 (1550); por. VL, T. 1, s. 257 (1538), T. 2, s. 7 (1550). Polskie tłumaczenie kilku ustaw (z lat 1520, 1527, 1550) zawarł w jednym ze swych dzieł Bartłomiej Groicki (*Artykuły*, s. 88–91). Zob. też obszernie rozważania J. Czechowicza: *Praktyka*, s. 51–53, a także uwagi T. Ostrowskiego: *Prawo cywilne*, T. 1, s. 31, T. 2, s. 111. Por. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 143; Idem: *Związki sądownictwa miejskiego*, s. 341. Ostatnio dokładnie problem ów omówił M. Mikula: *Prawodawstwo*, s. 321–323. Co ciekawe, konstytucje z lat 1520 i 1527 pominięte zostały w *Korekturze praw* z 1532 r., co zdaniem W. Uruszczaaka miało związek z dążeniem twórców projektu „do zaostrzenia i usprawnienia represji karnej” (*Korektura praw*, T. 1, s. 112–113).

¹⁷⁵ J. Michalski: *Problematyka reformy miejskiej*, s. 124–125.

¹⁷⁶ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 143–146; Idem: *Sąd miejski prawa polskiego*, s. 132–133. Zob. też APKr. AMKr. 866, s. 12–19 (1630). Por. również B. Rudomicz: *Efemeris*, cz. 1, s. 198–199 (1661 – wzmianka o sprawie toczącej się we Lwowie).

¹⁷⁷ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 144–147.

Rozpatrywanie różnych spraw kryminalnych wspólnie przez urzędników grodzkich i miejskich zdarzało się też gdzie indziej. W 1630 r. przed takim właśnie połączonym sądem podstarościńskim i wójtowsko-radzieckim toczyła się w Przemyślu sprawa Żydów obwinianych o świętokradztwo, przy czym nie powiodły się próby kwestionowania właściwości tego organu¹⁷⁸. Również w aktach grodu sanockiego z lat 1554–1638 dość często pojawiają się zapiski informujące, że w skład sądu rozpoznającego sprawy niemające nic wspólnego z konstytucją toruńską wchodził zarówno przedstawiciel urzędu starościńskiego, jak i władz miejskich¹⁷⁹. „Sąd starościński, burmistrzowski, grodzki kamieniecki” rozpatrywał z kolei w 1716 r. sprawę niejakiej Anny, która „deklarowała się przyjąć wiarę bisurmańską”¹⁸⁰.

Nie wiadomo natomiast, czy próbowano korzystać z postanowień statutu toruńskiego w miastach duchownych i prywatnych. Przepis przywileju nadanego w 1693 r. Łobżenicy przez jej właściciela wskazuje jednak, że przynajmniej teoretycznie było to możliwe¹⁸¹.

Konstytucja toruńska nie precyzowała, który z organów sądowych miasta winien współtworzyć *iudicium compositum*, chociaż pośrednio wskazywała na radę miejską, jako że reprezentacyjna odpowiedzialność za naruszenie jej przepisów nałożona została na burmistrza i jednego z rajców¹⁸². Wiemy też, że w Bieczu w latach 1623 i 1624 urząd grodzki reprezentował podstarości i pisarz, ze strony miasta występował natomiast urząd radziecki¹⁸³. Rada miejska współtworzyła sąd złożony również w Krakowie w 1630 r.¹⁸⁴ Jednak w 1585 r. w tymże Krakowie miasto reprezentowali nie tylko burmistrz i rajcy, ale także ławnicy. Inna rzecz, że i urząd grodzki miał w tym wypadku więcej przedstawicieli¹⁸⁵. W Poznaniu z reguły ze strony miasta występował wójt z ławnikami, choć w przypadkach poważniejszych spraw pojawiała się dodatkowo rada na czele z burmistrzem, wyjątkowo natomiast sam tylko burmistrz lub sam wójt, ewentualnie obaj ci urzędni-

¹⁷⁸ Pojawił się zarzut, że Żydzi powinni odpowiadać przed wojewodą (APPrzem. AMPrzem. 81, s. 71–114, 119–154). Po końcowym wyroku oskarżeni próbowali apelować do króla, ale jak się wydaje apelacji nie przyjęto, albowiem zapadł wspólny dekret grodu i magistratu (APPrzem. AMPrzem. 81, s. 112–114). O podobnym przypadku z praktyki kaliskiej zob. W. Maisel: *Dzieje polityczne (Kalisz)*, s. 129.

¹⁷⁹ ASSan., s. 50 (nr 3, 1554), 52–53 (nr 6, 1557), 88 (nr 43, 1571), 90 (nr 44, 1572), 110 (nr 66, 1593), 115 (nr 69, 1595), 120 (nr 76, 1596), 121 (nr 77, 1596). Warto zauważyć, że w rejestrze grodu sanockiego zapisano też sprawy, w których orzekał sam tylko sąd miejski, bez udziału urzędników grodzkich: ibidem, s. 134–135 (nr 91, 1600), 136 (nr 93, 1600), 137 (nr 94, 1600), 139 (nr 96, 1600), 147 (nr 101, 1603), 150 (nr 106, 1604), 153 (nr 108, 1605), 157 (nr 11, 1606), 167 (nr 115, 1607), 183 (nr 125, 1609), 190 (nr 131, 1610), 204 (nr 149, 1614) i in.

¹⁸⁰ Wyrok skazujący na karę śmierci polecono wykonać polskiemu sądowi wójtowskiemu – AJZR, cz. V, T. I, s. 271 (nr CIX).

¹⁸¹ Por.: „A ponieważ stanowi szlacheckiemu prawa koronne swobodnie, a nie swawolnie w miastach sprawunki i potrzeby swoje odprawować dopuścili, więc jeżeliby kiedy miał sobie występnie na miasto to i obywateli jego przeciwko konstytucjom koronnym, a osobliwie statutowi toruńskiemu gwałtem postępować, tedy natychmiast burmistrz z radą swoją ma tak postąpić, jako teże konstytucje koronne i tenże statut toruński są około tego postanowione” (*Przywilej dla Łobżenicy*, s. 19–20 (ks. I, art. IV)).

¹⁸² Nieprzestrzeganie opisanej procedury groziło im karą śmierci (*Vol. Const.*, T. 1, vol. 1, s. 329; B. Groicki: *Artykuły*, s. 89).

¹⁸³ APKr./W. AD 6, s. 99–100, 102 (1623), 110 (1624).

¹⁸⁴ APKr. AMKr. 866, s. 18.

¹⁸⁵ W sądzie zasiadał burgrabia zamku krakowskiego, wielkorządca krakowski, a także inni urzędnicy grodzcy. A. Grabowski: *Śmierć Jana Morawickiego, zabójcy*, s. 254–255.

cy łącznie. Ze strony grodu najczęściej pojawiali się podstarości i pisarz¹⁸⁶. We wspomnianym połączonym miejsko-grodzkim sądzie z Sanoka raz widzimy podstarościego oraz wójta i dwóch przysięgłych¹⁸⁷, kiedy indziej podstarościego, burgrabiego i pisarza grodzkiego oraz podwójciego i siedmiu ławników¹⁸⁸, w jeszcze innej sprawie zaś, oprócz stosunkowo licznych przedstawicieli grodu, występują burmistrz, rajcy, wreszcie podwójci¹⁸⁹. Możemy zatem przypuszczać, że nie było najistotniejsze, kto w owym mieszanym sądzie będzie zasiadać, byle tylko i gród, i miasto miały w nim swoją reprezentację.

Sądy miejsko-wiejskie

Stosunkowo często miejskie magistratury rozpatrywały sprawy karne chłopów z pobliskich wiosek. W przypadku małych miasteczek¹⁹⁰ w takich sytuacjach praktykowano nieraz sprowadzanie sądu miejskiego na wieś¹⁹¹, którą to praktykę w II połowie XVIII w. starał się zresztą ukrócić – chyba z powodzeniem – sąd asesorski¹⁹². Sprawę rozpatrywali wtedy albo wyłącznie sędziowie z miasta¹⁹³, albo też do sądu dokooptowywano przedstawicieli miejscowej gromady. I tak np., w 1687 r., gdy sąd miasteczka Nowej Góry zjechał do wsi Morawica, to oprócz przedstawicieli władz miejskich (burmistrz, rajca, wójt), w jego skład weszło dodatkowo czterech tamtejszych ławników – dwóch z samej Morawicy i dwóch z sąsiedniego Cholerzyna¹⁹⁴. W 1688 r., obok nowogórskich: burmistrza, wójta

¹⁸⁶ Zjawiał się też burgrabia, sędzia ziemski, inni urzędnicy, delegowani dworzanie, ale wyjątkowo także sam starosta generalny wielkopolski (W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 144–145).

¹⁸⁷ ASSan., s. 50 (nr 3, 1554), podobnie s. 52–53 (nr 6, 1557), choć tu znacznie liczniejsza reprezentacja urzędu grodzkiego.

¹⁸⁸ ASSan., s. 88 (nr 43, 1571).

¹⁸⁹ ASSan., s. 90 (nr 44, 1572). Zob. też sprawy z lat 1593 i 1595, gdy w sądzie zasiadał burgrabia oraz wójt i siedmiu ławników (ASSan., s. 110 (nr 66), 115 (nr 69)).

¹⁹⁰ Jak zauważa W. Maisel, nie sprowadzano na wieś sądu znaczniejszego bądź co bądź Poznania (*Sądownictwo*, s. 153). Podobnie nigdy nie wyjeżdżał poza miasto sąd krakowski. W księdze APKr. AMKr. 865 zachowały się co prawda protokoły spraw rozpoznawanych w sądach wiejskich w latach 1600 i 1601 (APKr. AMKr. 865, s. 166, 174–176) – są to jednak najprawdopodobniej oblaty protokołów z tamtejszych akt; w jednej z owych spraw, rozpatrywanej w 1600 r. w Miastku (późniejszym Tyliczu), zaznaczono zresztą udział władz dominialnych i miejskich z Muszyny (APKr. AMKr. 865, s. 166).

¹⁹¹ Zob. np. Z. Lasocki: *Szlachta płońska*, nr 1, s. 4, 6–8, nr 2, s. 18–22, nr 3, s. 37; S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 143; J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 561–562; J. Wijaczka: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim*, s. 45, 50; T. Wiślicz: *Tło społeczne procesów*, s. 230, 232, 235, a także mapy na s. 233. Nie miał chyba więc racji B. Baranowski, pisząc o bardzo rzadkim oddawaniu oskarżanych o przestępstwa kryminalne chłopów do sądów miejskich. Przesadzone wydają się też wnioski tegoż autora o kierowaniu się w takich wypadkach przez panów niemal wyłącznie względami ekonomicznymi oraz o całkowitym uzależnieniu miejskich sędziów od osób zlecających im rozpoznanie tego typu spraw (por. *Sprawy obyczajowe*, s. 32–35, zob. też s. 39).

¹⁹² Por. J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 567, 572–573.

¹⁹³ Na przykład w 1683 r. „na affektacyją JMPana Kazimierza Chumowskiego [...], dziedzica Charsznice, urząd miechowski zjechał na sąd Krzysztofa Żabki, złoczyńce, który tak wiele pokradł” (BJ 86 (Miechów), k. 80v.). Zob. też APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 114 (1686), 116 (1686), 138 (1687) i chyba też s. 10 (1679), choć tu skład sądu miejskiego okrojony jest do wójta i pisarza; APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 25 (1759); ASWiśn. II, s. 69 (nr 22, 1715); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 64 (1715). Być może też ASŻyw., s. 115–116 (nr 207 – „roku 1764, *die 11 maii* byli egzekwowani w Ślemieniu przy zupełnym urzędzie żywieckim [...] Antoni Krupa [...], a drugi Tomasz Hudzicki”).

¹⁹⁴ APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 133.

i ławnika, zasiadł też wójt i trzech ławnicy z Gorenicy¹⁹⁵. W tym samym roku w Niepołomicach sprawę o czary rozpatrywał sąd złożony z nowowiśnickiego burmistrza i jeszcze trzech miejskich ławników, a także pięciu ławników wiejskich: dwóch z Niepołomic i trzech z Kłaja¹⁹⁶. Podobnie było w wielu innych przypadkach¹⁹⁷.

Oczywiście, można się zastanawiać, czy wszystkie takie złożone sądy możemy zaliczyć do sądownictwa miejskiego. Wątpliwości budzą zwłaszcza sytuacje, w których udział władz miejskich w składzie orzekającym był naprawdę niewielki. Oto w 1677 r., w karczmie w Nawojowej, zasiadł sąd, w skład którego wchodził wójt i ławnicy ze wsi oraz dwaj tylko przedstawiciele pobliskiego Nowego Sącza: ławnik i pisarz miejski¹⁹⁸. W 1681 r. ów udział czynnika miejskiego był jeszcze bardziej symboliczny, w złożonym z chłopów sądzie zasiadał bowiem tylko nowosądecki pisarz¹⁹⁹. W 1723 r. w Jazowsku sprawę rozpoznawał sąd złożony z dwóch rajców ze Starego Sącza, przedstawiciela pana wsi oraz miejscowego wójta i towarzyszących mu przysiężnych²⁰⁰. Podobny skład sądu pojawiał się tam również w innych latach²⁰¹; zdarzało się też, że w tamtejszym sądzie rugowym zasiadał tylko jeden rajca starosądecki²⁰². Pojedynczy jedynie przedstawiciele władz Starego Sącza pojawiali się także w składach sądów rugowych klucza łąckiego²⁰³. Przynajmniej w tych ostatnich przypadkach były to więc raczej sądy wiejskie, wzbogacone tylko o reprezentantów miasta, dysponujących zapewne bardziej fachową

¹⁹⁵ APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 156.

¹⁹⁶ ASWiśn. II, s. 20 (nr 5).

¹⁹⁷ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 455 (1677 – wójt, podwójci i rajca z Nowego Sącza oraz przysiężni z Nawojowej); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 161 (1688 – z miasta burmistrz, dwaj rajcy i wójt oraz pięciu ławników ze wsi Sosnka); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 16 (1677 – z miasta burmistrz, wójt i ławnik oraz wójt ze wsi Zederman); ASWiśn. II, s. 14 (nr 4, 1688 – z miasta burmistrz, rajca, podwójci i dwóch ławników oraz chłopci z różnych wsi), podobnie s. 22–23 (nr 6, 1688), 46 (nr 15, 1695 – choć tu udział chłopów nie do końca pewny); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 1 (1698 – sąd wójtowski z Dobczyc i ławnicy ze Szczytlik). ASŻyw., s. 84 (nr 68, 1624 – „*coram officio nostro civitatis Żywiec adpraesens bannito atque iuratis territorii Łodygowiensis*”), 87 (nr 69, 1624 – „przed urząd nasz radziecki żywiecki zupełny i przed przysiężne ludzi z Łodygowic”). W 1677 r. w aktach nowogórskich zapisano co prawda na wstępie, że proces w Gorenicach odbył się przed wójtem, ławnikami i burmistrzem, ale już w wyroku podkreślono, iż wydaje go „urząd miasteczka Nowej Góry wspólnie z przysiężnikami wsi Gorenice (APKr. IT 229 g, s. 24–25). Pewne wątpliwości budzą znów zapiski, w których mowa, że sprawa toczyła się przed sądem miejskim w obecności („*in praesentia*”) ławników ze wsi Łapczyca (ASWiśn. II, s. 84 (nr 28, 1723)), Łodygowice (ASŻyw., s. 80 (nr 67, 1624 – „przy bytności przysiężnych państwa łodwigowskiego i innych osób do sprawy tej przynależących”)) czy też mieszkańców wsi Witowice (BJ 86 (Miechów), k. 67v. (1660)). Nie wiadomo zatem, czy byli to pełnoprawni sędziowie, doradcy czy tylko widzowie, obserwatorzy.

¹⁹⁸ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 482–483.

¹⁹⁹ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 499–500.

²⁰⁰ *Księgi klucza jazowskiego*, s. 79–83 (nr 80, 81).

²⁰¹ Ibidem, s. 89–96 (nr 94–95, 1732). W 1748 r. odnotowano obecność podwójciego (i zarazem dawnego rajcy), ławnika oraz pisarza (ibidem, s. 147–150 (nr 190–195)).

²⁰² Ibidem, s. 108–109 (nr 111, 1738), 138 (nr 172, 1742). Pamiętajmy, że w rozpatrywanych w Jazowsku sprawach uczestniczył też starosądecki pisarz – por. ibidem, s. 83 (nr 82, 1726), 96 (nr 95, 1732), 118 (nr 134, 1738).

²⁰³ Por. *Księgi klucza łąckiego*, T. 1, s. 209 (nr 598, 1702 – tu burmistrz i pisarz), 214–215 (nr 602, 1712 – rajca i być może jeszcze jeden reprezentant władz miejskich), 227–228 (nr 626, 1722 – rajca, ławnik i pisarz), 253–254 (nr 674, 1729 – rajca, landwójt i pisarz), 258–259 (nr 680, 1730 – burmistrz i pisarz), 263 (nr 686, 1731 – burmistrz, rajca i pisarz), 268 (nr 696, 1734 – burmistrz, ławnik i pisarz), 269 (nr 698, 1736 – podwójci, ławnik i pisarz), 247–248 (nr 665, 1728 – rajca, ławnik i pisarz), 315–316 (nr 830, 1702 – burmistrz i pisarz), 317–318 (nr 833, 1734 – burmistrz, ławnik i pisarz), T. 2, s. 19 (nr 836, 1744 – burmistrz i pisarz).

wiedzą prawniczą²⁰⁴. Dodajmy, że w ten sposób wzmacniano składy orzekające nie tylko w sprawach kryminalnych²⁰⁵.

Prawdopodobnie praktyka dopuszczała jeszcze inne rozwiązania. Wiemy np., że w położonym na krańcach ówczesnej Małopolski (w pobliżu Radzyna Podlaskiego) szlacheckim miasteczku Czemierniki w XVI i XVII w. funkcjonował sąd rugowy, w którego skład wchodził przedstawiciel władz miejskich (burmistrz, wójt, ławnicy) oraz wójtowie i ławnicy wsi należących do czemiernickiego klucza. Sąd ten orzekał w sprawach karnych (raczej drobnych) zarówno mieszczan, jak i chłopów ze wspomnianych wsi, przy czym badający jego funkcjonowanie Janusz Łosowski przypuszcza, że przedstawiciele samorządu wiejskiego uczestniczyli również w osądzaniu występnych mieszkańców miasteczka²⁰⁶. Badając praktykę innych miejscowości, nie spotkaliśmy się jednak z podobnym, obejmującym swą właściwością miasto, sądem rugowym²⁰⁷.

Sądy z udziałem innych osób spoza władz miejskich

Zdarzało się, że podając w księdze sądowej skład sądu miejskiego (ewentualnie miejsko-wiejskiego), pisarze uzupełniali notatkę informacją o szczególnych osobach „z zewnątrz”, które – jak się wydaje – w jakiś sposób uczestniczyły w postępowaniu²⁰⁸.

Oto w Miechowie w 1580 r. zapisano „wyznanie dobrowolne” niejakiego Matysa, złożone „przed Jegomością Panem starostą miechowskim, przed panem wójtem i pany burmistrzem i radą miechowską”²⁰⁹. Również w paru innych sprawach z tego miasta zaznaczono, że postępowanie odbywało się w obecności („*in praesentia*”) owego starosty, będącego przedstawicielem klasztoru Bożogrobców – właści-

²⁰⁴ Nie zawsze owo współdziałanie władz wiejskich i sądu miejskiego rysuje się w sposób klarowny. Na przykład w 1700 r. w Jazowsku zapisano, że sprawę o kradzieżę rozpoznawał sąd złożony z miejscowego wójta i ławników, pod wyrokiem jednak podpisali się: landwójt starosądecki, dwóch tamtejszych ławników (jeden „*in loco notarii*”), wreszcie podstarości jazowski (*Księgi klucza jazowskiego*, s. 61–64 (nr 52, 53); por. S. Staszków: *Kradzież*, s. 63). Być może więc przedstawiciele władz miejskich przejęli w pewnym momencie orzekanie w tej sprawie z rąk wiejskiego sądu wójtowskiego.

²⁰⁵ Zob. np. *Księga wsi Iwkowej*, s. 55 (nr 35, 1584 – sąd rozpoznający głównie sprawy cywilne (por. s. 55–57 (nr 36–43)), działający „*in praesentia famati Johannis Aksamit cocnsulis czchowiensis*”), 193 (nr 482, 1691 – sprawa sprzedaży roli wpisana do akt przez pisarza lipnickiego „przy bytności Piotra Fiedora [i] Laurentego Trybowskiego ławników lipnickich”). Trzeba też pamiętać, że wspomniane sądy rugowe rozpoznawały bardzo różne sprawy, nie tylko dotyczące przestępstw kryminalnych. Por. *Księgi klucza łąckiego*, T. 1, s. 218 (nr 609, 1712), 228–237 (nr 627–648, 1722), 254–258 (nr 675–679, 1729), T. 2, s. 19–36 (nr 837–862, 1744); *Księgi klucza jazowskiego*, s. 109–118 (nr 112–134, 1738), 138–143 (nr 173–183, 1742).

²⁰⁶ J. Łosowski: *Sądy rugowe w Czemiernikach*, s. 19–34; Idem: *Mieszczanie Czemiernik*, s. 167–173.

²⁰⁷ Jacek Laberschek wspomina o sędzie wielkim rugowym zbierającym się czasami w Kłobucku, obejmującym jednak swoją właściwością chyba tylko samo miasto (*Na przełomie wieków (Kłobuck)*, s. 175, 177).

²⁰⁸ Niewykluczone, że dopuszczając taką osobę do udziału w postępowaniu, miano na uwadze głose do *Weichbildu magdeburskiego*: „Wszakże jeśli się trafiło, żeby jaka osoba znaczna do sądu przyszła, tedy go też ma sędzia miejscem poczcic, wyjąwszy by jaką sprawę miał mieć u sądu, a tak żeby miał żalować na kogo, albo komu odpowiadać, abowiem tam powinien w ten czas stać, jako i insi ludzie” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 26 (art. VIII, glosa)) – chociaż chodziło w niej jedynie o zapewnienie godnym osobom miejsca siedzącego.

²⁰⁹ BJ 86, k. 20.

ciela miejscowości²¹⁰. W tej roli występowali zresztą i inni urzędnicy – wiceprefekt konwentu²¹¹, podstarość²¹². Sprowadzony w 1674 r. do Kaliny Wielkiej sąd miejski ze Słomnik przeprowadził „*inquisitio seu examen [...] in praesentia Stanisłai Górski, vicecapitanei eiusdem villae et in praesentia laboriosorum cmethonorum*”²¹³. W Nowej Górze w 1688 r. zaprotokołowano sprawę, „która się agitowała przy obecności Jegomości Pana Jana Sienkiewicza, dzierżawce na ten czas klucza tęczyńskiego” oraz „urzędu miasteczka”²¹⁴. Z kolei gdy w 1647 r. dla rozpatrzenia sprawy dotyczącej cielesnego obcowania Żyda i chrześcijanki sprowadzono na zamek niepołomicki sądy miejskie trzech pobliskich miejscowości, podkreślono, że proces odbywał się nie tylko „przy bytności” owych „urzędów z miast zaciągniomych”, ale i wymienionych na pierwszym miejscu: Jana Drozdowskiego, starosty wiśnickiego, Rocha Wilczka, podstarościego niepołomskiego, i niejakiego Jana Chwaliboga²¹⁵. W 1718 r. w Rzeszowie, w sprawie o czary, sąd radziecko-ławniczy procedował „*in praesentia*” księdza Michała Kuklińskiego²¹⁶. Nie są to zresztą jedynie przykłady²¹⁷.

Niekiedy możemy z całą pewnością stwierdzić, że owe osoby (na ogół w jakiś sposób reprezentujące pana miasta lub wsi) brały udział w procesie jako członkowie składu orzekającego, albo nawet stanowiąc równorzędny z władzami miejskimi element sądu. We wspomnianej sprawie z Nowej Góry zaznaczono wyraźnie, że dekret wydany został zarówno przez sąd miejski, jak i dzierżawcę klucza, w skład którego miasteczko wchodziło²¹⁸. Również w dwóch innych sprawach z tej miejscowości podkreślono w wyrokach, że są one wydawane przez „urząd miasteczka Nowej Góry spółnie z Jegomością Panem Marcjanem Kozłowskim, podstarościem tęczyńskim”²¹⁹. Sądy miejsko-dominialne orzekające w sprawach dotyczących po-

²¹⁰ BJ 86, k. 60 (1640), 63v. (1652). Por. Z. Pęcowski: *Miechów*, s. 78.

²¹¹ BJ 86, k. 66 (1656).

²¹² BJ 86, k. 69 (1661).

²¹³ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 85.

²¹⁴ Zaznaczono przy tym, że Sienkiewicz pojawił się w sądzie, „zabiegając temu, żeby wszelakie *inso-lentie* i poswarki w miasteczku Nowej Górze nie działy się” (APKr. IT 229 b, s. 158).

²¹⁵ ASWiśn. I, s. 130 (nr 28).

²¹⁶ *Protokół procesu o czary*, s. 394.

²¹⁷ W miechowskiej księdze spraw kryminalnych w 1666 r. odnotowano, że proces toczył się przed sprowadzonym na wieś sądem wójtowsko-ławniczym, ale w obecności właściciela wsi tudzież licznych wymienionych z imienia i nazwiska chłopów (BJ 86, k. 67v.). W 1667 r. miejsko-wiejski sąd rozpoznawał sprawę w podsąddeckiej Nawojowej w obecności Macieja Brzezińskiego, rotmistrza żołnierzy nawojowskich (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 482). W 1639 r. w złożonym sądzie lipnicko-wiśnickim, oprócz wójta i burmistrza z Lipnicy, wójta i ławników z Wiśnicza, pojawia się też wymieniony na pierwszym miejscu szlachcic Jan Krupka (ASWiśn. I, s. 79 (nr 17)). W 1710 r. w Wyźwie tamtejszy sąd radziecko-ławniczy rozpoznawał sprawę o dzieciobójstwo „przy obecności jegomości pana Jana Pułkowskiego, podstarościego wyżowskiego” (AJZR, cz. V, T. I, s. 238 (nr LXXXIX)). Szczególnym przykładem jest sprawa z Nowego Sącza z 1635 r. Odnotowano wtedy, że skarga przeciwko niejakiemu Aleksandrowi Boleszowskiemu (czy też Boleszyckiemu) została wytoczona przed urząd radziecki, działający jednak w obecności miejscowego urzędu grodzkiego (APKr. AD 67, s. 240). W tym wypadku zainteresowanie sprawą okazywane przez sąd grodzki wynikało chyba stąd, że oskarżony był szlachcicem, próbował zresztą kwestionować właściwość forum, który to zarzut sąd miejski jednak odrzucił (APKr. AD 67, s. 242–243). W 1589 r. w Krakowie toczył się proces gwałtownika Stanisława Chmielowskiego (być może też szlachcica), „przy czym był i JMość Pan podstarości” (APKr. AMKr. 865, s. 15; zob. też M. Mikołajczyk: *Szlacheccy oskarżeni*, s. 32). Zob. także przykład z Lutomińska, przytoczony przez Zbigniewa Głaba: *Zbrodnia i kara II*, s. 94.

²¹⁸ APKr. IT 229 b, s. 158–159 (1688).

²¹⁹ APKr. IT 229 b, s. 20 (1679 – postanowienie o zastosowaniu tortur) i 21 (1679 – wyrok końcowy w tej sprawie); APKr. IT 229 g, s. 20 (1677 – wyrok końcowy). Warto zaznaczyć, że w obu tych sprawach

ważnych przestępstw funkcjonowały w leżących na pograniczu Małopolski Cze-miernikach²²⁰. Wiemy też, że w XVIII w. w królewskim Horodle działał sąd „na-miestnikowski – wójtowski – landwójtowski – burmistrzowski”, w skład którego wchodził namiestnik zastępujący wójta dziedzicznego, a raczej pełniącego jego funkcje starosty²²¹. Obecność przedstawicieli władz grodzkich podczas rozpatrywania spraw kryminalnych przez sądy miejskie odnotowano też w Bieczu²²² i Kra-kowie²²³. W literaturze historycznoprawnej wspomina się zresztą o uczestnictwie starostów w sesjach sądu miejskiego²²⁴.

Nie mamy jednak pewności, czy zawsze w grę wchodziło czynne uczestnicze-nie owych osób „z zewnątrz” w sądeniu i wyrokowaniu. Często posługiwano się przecież niejednoznaczną formułą, mówiącą o obecności owych osób na rozpra-wie²²⁵. Mogło to oznaczać bardziej bierną formę uczestnictwa w postępowaniu, choćby dyskretne czuwanie nad jego przebiegiem. Pamiętajmy, że nieraz ostatecz-ne słowo co do wymiaru kary należało właśnie do właściciela wsi lub miasta²²⁶.

Sądy wyższej instancji

W sprawach kryminalnych orzekały też sądy wyższych instancji. Apelacje od wyroków sądów miejskich trafiały przede wszystkim do sądu wyższego prawa nie-mieckiego na zamku krakowskim oraz do sądu asesorskiego. Zdarzało się to jed-nak bardzo rzadko. W poważnych sprawach karnych mocno ograniczano bowiem

nie odnotowano obecności podstarościego podczas opisywania składu sądu na początku sprawy (por. APKr. IT 229 b, s. 19 (1679); APKr. IT 229 g, s. 17 (1677)).

²²⁰ Por. J. Łosowski: *Sądy rugowe w Czemiernikach*, s. 19.

²²¹ W. Ćwik: *Miasta królewskie Lubelszczyzny*, s. 96. O angażowaniu się podstarościch krzepickich i kłobuckich w wymiar sprawiedliwości w Kłobucku i ich przewodniczeniu sądom wielkim rugowym zob. J. Labersche: *Na przełomie wieków (Kłobuck)*, s. 175, 177. W podlaskim Knyszynie w latach pięćdzie-siątych XVI w. w skład sądu, oprócz władz miejskich (landwójta, burmistrza, rajców i ławników), wchodzi-li nieraz starosta (podstarości) oraz przedstawiciele okolicznej szlachty, a nawet duchowieństwa. Trzeba jednak zaznaczyć, że obserwacje te dotyczą okresu, w którym występujący już jako miasto Knyszyn nie uzyskał jeszcze prawa magdeburskiego i posługiwał się *I Statutem litewskim* (Ł. Gołaszewski: *Prze-stępstwa przeciwko życiu*, s. 113–114, 120–135).

²²² APKr./W. AD 6, s. 323–324 (1666).

²²³ APKr. AMKr. 864, s. 58–59 (1557); APKr. AMKr. 865, s. 15 (1589).

²²⁴ W. Ćwik: *Uprawnienia administracyjno-sądowe*, s. 158, por. też s. 161–162. Zjawisko to można już zaobserwować w XV w. – zob. M. Mikuła: *Prawodawstwo*, s. 312.

²²⁵ W 1664 r. w Nowym Sączu zapisano, że ostateczne przesłuchanie oskarżonego odbyło się w obec-ności przedstawicieli urzędu grodzkiego, najwidoczniej z jakiegoś powodu zainteresowanego owymi zezna-niami (APKr. AD 116, s. 273–274). Prawdopodobnie z tego samego względu w 1754 r. w Tarnowie „korporalne konfessaty” przeprowadzono „przy asystencji pana Bazylego Radkowskiego, administratora wsi Nawodna” (MTarn. MT-H 505, k. 15v.). W toczącej się w tym samym roku w Tarnowie sprawie oskarżonego o zabójstwo Jana Fiedy, przy okazji rozmaitych czynności, wymieniany był sam tylko sąd wójtow-sko-ławniczy (MTarn. MT-H 505, k. 8v.–12). Jednak „do wysłuchania świadków z poddanych hrabstwa tar-nowskiego” zasiadł ów sąd „przy prezencji JMć Pana Franciszka Jakóbowskiego, pisarza prowentowego” tegoż kłucza (MTarn. MT-H 505, k. 9). Możliwe więc, że pisarz ów chwilowo wzmacniał autorytet sądu swą osobą, niewątpliwie znaczącą coś dla chłopów z podtarnowskich wiosek. Wątpliwości budzi też cha-akter udziału osób z zewnątrz w niektórych przykładach przytoczonych w przyp. 217.

²²⁶ Mamy tu na myśli łagodzenie wyroków sądów miejskich przez owych właścicieli. Zob. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 174–175. Zob. też Idem: *O zatwierdzaniu wyroków*, s. 159–167, a także uwagi Z. Pęckowskiego dotyczące praktyki miechowskiej: *Miechów*, s. 78. Por. również rozdział XIV niniejszej pracy.

możliwość zaskarżania orzeczeń. Zagadnieniu temu poświęcimy jednak więcej uwagi w innym miejscu²²⁷.

Reformy lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku

Główną reformę sądownictwa miejskiego przeprowadzono dopiero w czasach Sejmu Wielkiego. Magistratom miast wolnych pozostawiono wówczas jedynie drobne sprawy karne, tzw. czynkowe, natomiast wszystkie sprawy kryminalne odsyłane być miały do nowo powołanych sądów wyższych apelacyjnych, zwanych później sądami apelacyjnymi wydziałowymi²²⁸, jako sądów I instancji²²⁹. W szeroko rozumianej Małopolsce („prowincyi małopolskiej”) sądy te miały funkcjonować w Krakowie, Lublinie, Łucku, Żytomierzu, Winnicy, Kamieńcu Podolskim i Drohiczynie²³⁰; później powołano również wydział ze stolicą w Sandomierzu²³¹. Sądem II instancji w sprawach kryminalnych miał być zreformowany sąd asesorski²³².

Kolejne zmiany przyniosło ustawodawstwo sejmu grodzieńskiego. Na podstawie ustawy o miastach z 1793 r. sprawy kryminalne miały sędzić sądy miast głównych (w Koronie: Kraków, Warszawa, Lublin, Sandomierz, Łuck), składające się „z jednego wójta, z radców tegoż miasta obranego i po 4 względnie każdego wydziału ławników, oraz z pisarza i regenta sądowego”²³³. Zauważmy jednak, że w Krakowie sprawy karne dalej rozpoznawał sąd radziecki²³⁴. Instancją odwoławczą pozostała poddana kolejnym przekształceniom asesoria, która jednak w tym kształcie nie rozpoczęła urzędowania²³⁵.

Składy orzekające

We wcześniejszych rozważaniach dotyczących organów tworzących miejski wymiar sprawiedliwości nie można było pominąć problemu, z ilu i jakich osób

²²⁷ Zob. rozdział XIV *Apelacja i inne sposoby zmiany wyroku*. Wspomnianym sądom osobne opracowania poświęcili L. Łysiak: *Ius supremum* i M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*.

²²⁸ Zgodnie z ustawą *Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzeczypospolitej w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim*, „w każdym miast wydziale [...] będzie jeden sąd apelacyjny” (VL, T. 9, s. 296 (art. XVI, 1), por. też s. 306 (*Urządzenie sądów miejskich i asesoryi* (rozdz. I, art. V, 1)).

²²⁹ VL, T. 9, s. 218–219 (*Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej*, art. 3, 5–9). Genezę reformy i ustrój nowo powołanych sądów szczegółowo omawia J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 105–112; zob. też G. Pawłos-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 87–90; zob. także B. Leśnodorski: *Dzieło Sejmu Czteroletniego*, s. 352.

²³⁰ VL, T. 9, s. 218 (*Miasta nasze...*, art. III, 6).

²³¹ VL, T. 9, s. 288 (*Deklaracja*); zob. też Z. Guldón: *Ustrój i finanse miejskie (Sandomierz)*, s. 38.

²³² VL, T. 9, s. 219 (*Miasta nasze...*, art. III, 9), 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XV, 5), 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 11). Zob. B. Leśnodorski: *Dzieło Sejmu Czteroletniego*, s. 353–353; M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 277–280.

²³³ VL, T. 10, s. 198, 202, 204 (*Miasta wolne Rzeczypospolitej*, art. II; *Podział miast Rzeczypospolitej* – 2, art. IV; *Skład sądów ordynaryjnych w mieście, jego władza i obowiązki* – 1, 20); M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 283.

²³⁴ Na przykład APKr. AMKr. 895, s. 99 (1794), 101 (1794), zob. też wcześniejsze sprawy z 1793 r. – s. 64, 68, 72, 77, 81, 83, 87–89.

²³⁵ M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 284–286.

składały się komplety orzekające. Wypada jednak poświęcić temu zagadnieniu kilka dodatkowych uwag²³⁶.

W dawnej literaturze prawa miejskiego nie pomijano kwestii składów sądzących. Opisując sąd wójtowski-ławniczy, powoływano się na przykład Magdeburga, w którym oprócz wójta występowało jedenastu „przysiężników”. Zaznaczano jednak, że dla zagajenia sądu wystarcza siedmiu, a nawet tylko sześciu ławników. W innych miastach, w których do ławy powoływano jedynie sześciu członków, do rozpatrzenia konkretnej sprawy wystarczało im trzech lub czterech²³⁷.

W praktyce, inaczej niż w przypadku rodzajów sądów, nie zawsze możemy ustalić, jak wyglądały ich składy orzekające²³⁸. W niektórych miastach podawano jednak czasami liczbę ławników czy też rajców biorących udział w postępowaniu, przytaczano nieraz ich nazwiska. W Dobczycach np. kilka razy zanotowano, że w sprawach kryminalnych orzekał sąd składający się z wójta „*et eius septem scabinos iuratos*”²³⁹. O tej typowej dla polskich miast²⁴⁰ liczbie ławników słyszymy też w Nowym Sączu²⁴¹ i Nowym Wiśniczu²⁴². W Miechowie sąd wójtowski-ławniczy, oprócz przewodniczącego wójta lub landwójta (*viceadvocatus*), także czasami liczył siedmiu ławników²⁴³, choć np. w latach 1627 i 1682 było ich tylko pięciu²⁴⁴, w 1735 zaś – sześciu²⁴⁵, za to w 1700 r. aż dziesięciu²⁴⁶. W Nowej Górze sąd wójtowski-ławniczy, orzekając – podobnie jak miechowski – zazwyczaj wspólnie z sądem radzieckim, składał się z wójta i dwóch²⁴⁷, trzech²⁴⁸, czte-

²³⁶ O osobach tworzących sąd i kompletach orzekających w przypadku magistratur wyższych instancji zob. wspomniane prace L. Łysiaka: *Ius supremum*, s. 27–55 i M. Woźniakowej: *Sąd asesorski*, s. 46–48, 250–252, 258, 278–279, 284–285.

²³⁷ B. Groicki: *Porządek*, s. 38; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 32; M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 555, 558 (art. X i glosa), 569–571 (art. XVI i glosa); P. Szczerbic: *Speculum*, s. 183, 367; Idem: *Ius municipale*, s. 32, 35 (art. X i glosa), 45–47 (art. XVI i glosa). Zauważmy, że w innym miejscu B. Groicki mówi o minimalnej liczbie trzech ławników w przypadku szczególnego sądu gościnnego (*Porządek*, s. 81). Por. J. Ptaśnik: *Miasta i mieszczaństwo*, s. 43; M. Załęska: *Wójtostwa dziedziczne*, s. 89.

²³⁸ Nieraz spotykamy się tylko z ogólnikowymi określeniami, że sprawa toczyła się przed urzędem radzieckim (APKr. AMKr. 865, s. 88 (1593), 110 (1594); APKr. AMKr. 869, s. 10 (1691), 109 (1692); APKr. AMKr. 885, s. 29 (1777), 302 (1777)), przed burmistrzem i rajcami (APKr. AMKr. 865, s. 3 (1589), 9–10 (1589), 14 (1589), 34 (1589), 54 (1591)), przed wójtem i ławnikami (APKr. AMKr. 865, s. 6 (1589), 10 (1589), 13 (1589); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 59 (1656), 125 (1659); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 3 (1699)).

²³⁹ APKr./W. AD 67, s. 9 (1699), 12 (1700), 79 (1714).

²⁴⁰ W małych miastach liczebność ławy, której nie należy jednak mylić ze składem orzekającym, była różna i wynosiła od 4 do 8 osób. Por. J. Motylewicz: *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej*, s. 96.

²⁴¹ APKr. AD 116, s. 7 (1652), 79 (1657), 108 (1657).

²⁴² ASWiśn. I, s. 36 (nr 6, 1632), 195 (nr 39, 1658); ASWiśn. II, s. 3 (nr 1, 1665), 8 (nr 2, 1666). W 1658 r. w sądzie radziecko-ławniczym zasiadało jednak tylko pięciu ławników aktualnie piastujących swój urząd i jeden ze starego składu ławy (ASWiśn. I, s. 193 (nr 38)). Zob. też przykłady z Sanoka: ASSan., s. 135 (nr 92, 1600), 136 (nr 93, 1600), 137 (nr 94, 1600), 150 (nr 106, 1604), 153 (nr 108, 1605), 167 (nr 115, 1607), 183 (nr 125, 1609), 190 (nr 131, 1610), 204 (nr 149, 1614), 206 (nr 151, 1614). O współorzekających z wójtem siedmiu ławnikami wspomina pisząca o praktyce nowotarskiej Barbara Słuszkiewicz: *Nowotarska księga*, s. 56.

²⁴³ BJ 86, k. 10 (1599), 11v. (1599).

²⁴⁴ BJ 86, k. 48–48v. (1627), 78v. (1682).

²⁴⁵ BJ 86, k. 93.

²⁴⁶ BJ 86, k. 84v.

²⁴⁷ APKr. IT 229 b, s. 114 (1686).

²⁴⁸ APKr. IT 229 b, s. 119 (1686). Zob. też APKr. IT 229 h, s. 28 (1762) – tu wymieniono Antoniego Gwiazdę i Marcina Piórka jako przysiężnych oraz Antoniego Durskiego jako ławnika. Co ciekawe, w tym samym roku, w innej sprawie, wymieniając skład sądu, zapisano Antoniego Gwiazdę jako przysięgłego

rech²⁴⁹, pięciu²⁵⁰, sześciu²⁵¹ albo i siedmiu ławników²⁵². W 1692 r. ławników było co prawda pięciu, ale brakowało wójta²⁵³, w 1679 r. zaś ściągnięty na wieś sąd miejski składał się jedynie z wójta i pisarza²⁵⁴. Dodajmy, że w Sandomierzu do osądzenia sprawy kryminalnej wystarczał ponoć wójt (lub jego zastępca) oraz jeden ławnik²⁵⁵.

Różne były też składy sądu radzieckiego. W jednej ze spraw miechowskich sąd ten, działając wspólnie z sądem wójtowsko-ławniczym, liczył oprócz burmistrza czterech rajców²⁵⁶, a kiedy indziej owych rajców było sześciu²⁵⁷. W Nowej Górze w podobnej sytuacji doliczyliśmy się (oprócz burmistrza) jednego²⁵⁸, dwóch²⁵⁹ lub trzech rajców²⁶⁰, natomiast w XVIII w. zdarzało się, że wystarczał sam burmistrz²⁶¹. W Nowym Wiśniczu, w takim mieszanym sądzie, rada miejska występowała najczęściej w czteroosobowym składzie (burmistrz i trzech rajcy)²⁶², ale i w tym mieście zdarzały się odstępstwa od reguły²⁶³.

Jeszcze inaczej było w przypadku łączenia się sądów kilku miast. I tak np., wspomniane sądy wiśnicko-lipnicki lub wiśnicko-lipnicko-bocheński składały się np.: z wójta, burmistrza, dwóch rajców i siedmiu ławników z Wiśnicza oraz dwóch rajców z Lipnicy (razem 13 osób)²⁶⁴, wójta lipnickiego oraz czterech rajców i siedmiu ławników wiśnickich (12 osób)²⁶⁵, wójta, siedmiu ławników, dwóch rajców z Lipnicy, wójta, burmistrza, trzech nowych i czterech starych rajców oraz siedmiu ławników z Wiśnicza (26 osób)²⁶⁶ czy też dwóch rajców bocheńskich, landwójta i ławnika lipnickiego, burmistrza, trzech rajców i czterech ławników wiśnickich (12 osób)²⁶⁷.

Z kolei w razie połączenia się sądu miejskiego z sądem wiejskim, jak już zauważyliśmy, reprezentacja miasta była na ogół skromna. Przypomnijmy więc tylko, że łączący się z przedstawicielami wiejskich gromad sąd z Nowej Góry składał

oraz Antoniego Durskiego i Marcina Piórka jako ławników (APKr. IT 229 h, s. 29). Podobnie było w 1764 r. (APKr. IT 229 h, s. 31). Ponieważ w sprawach tych nie byli wymieniani rajcy, może więc – choć wydaje się to mało prawdopodobne – słowem „przysiężny” określano właśnie członka rady.

²⁴⁹ APKr. IT 229 b, s. 34 (1680); APKr. IT 229 g, s. 17 (1677).

²⁵⁰ APKr. IT 229 b, s. 44 (1681).

²⁵¹ APKr. IT 229 b, s. 19 (1679).

²⁵² Dotyczyło to jednak znacznie wcześniejszej sprawy, z XVI w.: BJ 122, k. 3 (1587).

²⁵³ APKr. IT 229 b, s. 197.

²⁵⁴ APKr. IT 229 b, s. 9–11.

²⁵⁵ J. Szczygieł: *Ustrój i władze (Sandomierz)*, s. 51.

²⁵⁶ BJ 86, k. 48–48v. (1627).

²⁵⁷ BJ 86, k. 54v. (1631).

²⁵⁸ APKr. IT 229 b, s. 114 (1686).

²⁵⁹ APKr. IT 229 b, s. 34 (1680), 44 (1681); APKr. IT 229 g, s. 17 (1677).

²⁶⁰ APKr. IT 229 b, s. 19 (1679), 119 (1686), 197 (1692). W 1692 r. wyjątkowo samodzielnie działający sąd radziecki składał się z burmistrza i trzech rajców (APKr. IT 229 b, s. 195).

²⁶¹ APKr. IT 229 h, s. 28 (1762), 29 (1762), 31 (1764).

²⁶² ASWiśn. I, s. 36 (nr 6, 1632), 193 (nr 38, 1658), 273–274 (nr 45, 1664); ASWiśn. II, s. 3 (nr 1, 1665), 68 (nr 2, 1666). Nie zawsze jednak wyróżniano burmistrza – por. ASWiśn. I, s. 136 (nr 29, 1647), 138 (nr 30, 1649), 140 (nr 31, 1650).

²⁶³ W 1662 r. odnotowano, oprócz burmistrza, aż 7 rajców (ASWiśn. I, s. 241 (nr 42), por. też s. 251). W innej sprawie z tego roku występowało 5 rajców (ASWiśn. I, s. 260 (nr 43)).

²⁶⁴ ASWiśn. I, s. 121 (nr 27, 1646).

²⁶⁵ ASWiśn. I, s. 144 (nr 32, 1651).

²⁶⁶ ASWiśn. I, s. 221 (nr 41, 1659).

²⁶⁷ ADTarn. ALok. NW LN XXIII, k. 118. W edycji książki zabrakło nazwisk wspomnianych rajców z Bochni: Wawrzyńca Dalewicza i Jana Dandoleckiego (por. ASWiśn. I, s. 117 (nr 26, 1645)).

się np.: z burmistrza, rajcy i wójta²⁶⁸, kiedy indziej z burmistrza, wójta i ławnika²⁶⁹ albo burmistrza, wójta i dwóch rajców²⁷⁰. W przypadku Nowego Wiśnicza występował np. burmistrz, rajca, landwójt i dwóch ławników²⁷¹, kiedy indziej burmistrz – jak podkreślono – zastępujący wójta i trzech ławników²⁷² czy też wójt, burmistrz i znów trzech przysiężnych²⁷³. O zupełnie symbolicznej reprezentacji władz miejskich Nowego i Starego Sącza w takich przypadkach była już mowa²⁷⁴.

Zauważmy, że w niektórych protokołach jako członka składu sędziowskiego wymieniano także pisarza²⁷⁵. Nie wiemy jednak, czy rzeczywiście brał on udział w rozpatrywaniu sprawy i wyrokowaniu²⁷⁶ – choćby z głosem doradczym²⁷⁷, czy też – co wydaje się o wiele bardziej prawdopodobne – jego zadania ograniczały się do protokołowania i opracowywania dekretu²⁷⁸.

Występujące w niektórych miastach mniej więcej stałe liczby ławników lub rajców biorących udział w orzekaniu każą przypuszczać, że znano tam i respektowano zasadę właściwego obsadzania sądów. W przypadku innych miejscowości odnosimy jednak wrażenie, że liczba sędziów była zgoła nieistotna²⁷⁹. Wydaje się, że dla współczesnych ważniejsze było, aby w roli sądu występował odpowiedni organ (lub organy), skład owych magistratur zaś był sprawą co najmniej drugorzędną²⁸⁰.

W ustawodawstwie Sejmu Czteroletniego regulującym ustrój sądów znalazły się też przepisy dotyczące składów orzekających. W sądzie apelacyjnym wydziałowym komplet sędziowski stanowić miało co najmniej pięciu sędziów lub ich zastępców. Nie przewidziano zatem jedynie właściwego składu – większa liczba rozpatrujących sprawę i orzekających arbitrów nie stanowiła naruszenia prawa²⁸¹.

²⁶⁸ APKr. IT 229 b, s. 133 (1687).

²⁶⁹ APKr. IT 229 b, s. 156 (1688); APKr. IT 229 g, s. 16 (1677).

²⁷⁰ APKr. IT 229 b, s. 161 (1688).

²⁷¹ ASWiśn. II, s. 14 (nr 4, 1688).

²⁷² ASWiśn. II, s. 20 (nr 5, 1688).

²⁷³ ASWiśn. II, s. 46 (nr 15, 1696).

²⁷⁴ Zob. fragment *Sądy miejsko-wiejskie*.

²⁷⁵ Na przykład w 1686 r. „zaciągniony sąd miasteczka Nowej Góry do wsi Czubrowic, to jest Jakub Filipowski, wójt nowogórski, Bartłomiej Domogalski, burmistrz, Jan Godynowski, rajca, Majcher Budziński, pisarz nowogórski” (APKr. IT 229 b, s. 116). Zob. też APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 9 (1679), 138 (1687); ASWiśn. II, s. 84 (nr 28, 1723).

²⁷⁶ W jakimś stopniu przemawiałaby za tym zapiska ze Słomnik z 1674 r., w której mowa o sądzie gajonym „*per famatos viros: Stanislaum Gniewicz, iudicem iuratum et Andrean Ziarnkowicz, consulem in absentia notarii iurati*” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 84).

²⁷⁷ Zauważmy, że głos doradczy pisarza wyraźnie przewidywały przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego (por. niżej; zob. też przepisy dotyczące sądu asesorskiego – VL, T. 9, s. 308 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. VI, 4: „Sąd asesorski mieć będzie pisarza *cum voto informativo*”); zob. też J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydzielowe*, s. 123).

²⁷⁸ O dużej roli wykształconego pisarza, ale tylko jako urzędnika prowadzącego księgi i protokołujacego podczas rozpraw, zob. M.T. Trojan: *Dzieje sądownictwa*, s. 42, 44.

²⁷⁹ To samo spostrzeżenie możemy odnieść do sądów złożonych.

²⁸⁰ Zauważmy, że nawet w Nowym Sączu, w którym skład sądu był zazwyczaj stały, nie widziano nic złego w powierzaniu jednemu z ławników roli obrońcy, a tym samym zapewne wyłączeniu go z kompletu orzekającego (zob. APKr. AD 116, s. 38–39 (1655), 337–338 (1666)).

²⁸¹ VL, T. 9, s. 306 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 2). Chyba jednak nie oznaczało to, że skład orzekający mógł się rozrosnąć aż do dziesięciu osób, czyli wszystkich sędziów i ich zastępców tworzących sąd apelacyjny wydziałowy (VL, T. 9, s. 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XVI, 1), 306 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 1)). Cytowany ust. 2 ustawy *Urządzenie sądów miejskich i asesoryj* stanowił bowiem, że „przy sądzie apelacyjnym bezprzestannie najdować się ma trzech sędziów i trzech zastępców”. Dodawano też, że „któryby [...] sędzia w czasie nieoznaczonego dla siebie kompletu na sądach znajdował się, *votum* swego dawać nie będzie, wyjąwszy przypadek zastępowania sędziego, który dla legalnych przyczyn na sesji znajdować się nie może”.

Przewodniczyć miał „ten, który miał najwięcej przy elekcji wotów”²⁸². W skład sądu wchodzić miał również pisarz „*cum voce consultiva*” („*informativa*”)²⁸³. Ustawa *Miasta wolne Rzeczypospolitej*, uchwalona późną jesienią 1793 r., przewidywała z kolei rozpoznawanie spraw kryminalnych przez przynajmniej dziesięcioosobowy komplet sędziowski²⁸⁴.

Projekt *Ordynacji, czyli urzędzenia procesu dla sądów miejskich i dla Asesorii* z 15 września 1791 r. zakładał, że postępowanie przed owymi sądami w sprawach kryminalnych powinno się toczyć z udziałem ławy przysięgłych²⁸⁵. Odpowiednie postanowienia nie znalazły się w ustawie z 6 października tegoż roku, regulującej jedynie ustrój sądów miejskich²⁸⁶. Uwzględniono je natomiast w opracowanej w grudniu 1791 r. przez Asesorię Koronną ordynacji przeznaczonej dla samego sądu asesorskiego i podległych mu sądów miejskich²⁸⁷.

Po wszczęciu postępowania sąd apelacyjny powinien „do słuchania sprawy kryminalnej” powołać „sędziów osób 11”. Mieli to być obywatele polscy osiadli w wydziale, w którym toczyła się sprawa, chyba że oskarżony był cudzoziemcem, wtedy bowiem pięciu z przysięgłych winno się dobrać spośród obcokrajowców. Zastrzegano też, aby sędziowie byli „ile możności tej kondycyi, jakiej jest obwiniony”²⁸⁸. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jedenastoosobowy komplet przysięgłych, odbiegający nie tylko od angielskiego pierwowzoru, ale i od projektu ordynacji z września 1791 r., w której przewidywano tradycyjną, dwunastoosobową ławę²⁸⁹. Być może przeprowadzona w ostatniej chwili zmiana spowodowana była obawą, że parzysta liczba sędziów może spowodować równe rozłożenie się głosów, co przy przyjętym większościowym systemie podejmowania decyzji²⁹⁰ groziło nierozstrzygnięciem sprawy.

Oskarżony miał mieć możliwość odrzucenia części lub wszystkich proponowanych przez sąd przysięgłych. Podobnie mógł postąpić z drugą jedenastką, tym ra-

²⁸² Dodawano też: „[...] inni sędziowie i zastępcy tym porządkiem zasiadać mają, jakim porządkiem na zgromadzeniu wydziałowym przez większość wotów wybranymi byli”. W razie nieobecności wskazanego przez głosy przewodniczącego na jego miejscu miał zasiadać „pierwszy w porządku przytomny sędzia” (VL, T. 9, s. 306 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 3)).

²⁸³ VL, T. 9, s. 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XVI, 3), 306 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 5).

²⁸⁴ VL, T. 9, s. 202 (art. IV, *Skład sądów ordynaryjnych...*, 5).

²⁸⁵ *Ordynacja, czyli urządzenie*, s. 271–273 (art. X, 5–14).

²⁸⁶ VL, T. 9, s. 301–312 (*Urządzenie sądów...*). Przyczyną nieuchwalenia przez sejm procesowej części ordynacji miał być opór Litwinów, obawiających się nadmiernego ujednolicenia prawa sądowego. Dlatego z ostatecznym uregulowaniem procedury postanowiono poczekać aż do ukończenia prac nad kodeksem Stanisława Augusta (Z. S z c z ą s k a: *Sądy przysięgłych*, s. 124–125).

²⁸⁷ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 147–154 (rozdz. III, art. I, 10–27). Analogiczną ordynację (znacznie później) przygotowała Asesoria Litewska. Ordynacja ta nie przewidywała jednak powoływania w sprawach kryminalnych ławy przysięgłych (J. S o b c z a k: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 109–110; Z. S z c z ą s k a: *Sądy przysięgłych*, s. 126, 129).

²⁸⁸ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 147–148 (rozdz. III, art. I, 11). Por. Z. S z c z ą s k a: *Czynnik społeczny*, s. 25.

²⁸⁹ Por. *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 271 (art. X, 5). O dwunastu przysięgłych, którzy rzekomo mieli tworzyć komplet orzekający o winie w sądach apelacyjnych, pisał J. S o b c z a k. W tym wypadku błąd był skutkiem niesłusznego potraktowania przez owego autora opublikowanego w *Materiałach do dziejów Sejmu Czteroletniego* projektu jako prawa obowiązującego (*Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 133 (także przyp. 173); por. też np. s. 131 (przyp. 157), 135 (przyp. 181), 137 (przyp. 193) itd.

²⁹⁰ Por. niżej. Zauważmy, że również projekt z września 1791 r. zakładał, iż przysięgli mają decydować „jednomyślnością lub większością głosów” (*Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 272 (art. X, 13)).

zem jednak podając konkretne zarzuty przeciwko wyłączanemu sędziemu. Niewzruszalny był dopiero trzeci ustalony przez sąd komplet²⁹¹.

Przepisy dotyczące ławy przysięgłych prawdopodobnie tylko w niewielkim stopniu znalazły zastosowanie w praktyce. Nie stwierdzono powoływania przysięgłych w sądzie lubelskim ani też w sądach wielkopolskich (gnieźnieńskim i kaliskim)²⁹². Jednak w Krakowie w 1792 r. w dwóch procesach (o dzieciobójstwo i o usiłowanie zabójstwa żony), oprócz normalnego składu sądu apelacyjnego, w orzekaniu współuczestniczyła ława przysięgłych²⁹³. Nie wiadomo, dlaczego do nowych przepisów zastosowano się tylko w części sądów (niewykluczone zresztą, że sąd krakowski był jedynym, w którym przysięgli brali udział w rozpoznawaniu spraw). Być może zaważyło tu stosunkowo późne wydanie ordynacji kreującej sądy przysięgłych, która to ordynacja musiała przecież jeszcze dotrzeć do poszczególnych sądów. Sędziowie potrzebowali też pewnie czasu na zapoznanie się z nowymi przepisami, a znane wypadki polityczne dość rychło położyły kres działalności sądów apelacyjnych²⁹⁴. Zauważmy też, że w Krakowie, równocześnie z dwiema wspomnianymi sprawami toczącymi się z udziałem przysięgłych, odbywał się proces kilkorga kieszonkowców, w którym ławy nie powołano²⁹⁵. Może więc przepisy o przysięgłych stosowano tylko w poważniejszych przypadkach spraw kryminalnych, stąd wyjątkowość owej instytucji w praktyce. Krakowskie procesy ujawniły zresztą sporo mankamentów ordynacji, które również mogły powodować ociąganie się sądów z uruchamianiem nowych rozwiązań²⁹⁶.

W sprawach rozpatrywanych przez sąd apelacyjny wydziału krakowskiego, w których za niezbędny uznano udział przysięgłych, sąd przystępował do kompletowania ławy w 2–3 dni po nakazaniu pozwania obwinionego²⁹⁷. Listę powołanych sędziów rzeczywiście przedstawiano oskarżonemu²⁹⁸; jeden z obwinionych skorzystał zresztą z przysługującego mu prawa i nie zgodził się na zasiadanie w sądzie jednego z przysięgłych, przyjmując w to miejsce innego²⁹⁹.

W związku z powoływaniem przysięgłych pojawiły się także problemy nieprzewidziane przez twórców przepisów. Nie wszyscy wyznaczeni sędziowie mogli uczestniczyć w posiedzeniach sądu i trzeba było w ich miejsce wyznaczyć innych³⁰⁰. Zaszła też potrzeba uzupełnienia składu ławy spowodowana śmiercią

²⁹¹ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 148 (rozdz. III, art. I, 11). W ust. 12 tegoż artykułu podano taksonomicznie przyczyny wyłączenia sędziego przysięgłego. Były nimi: „*Imo*. Pokrewieństwo albo związek wzajemnych interesów z obwiniającym. *Zdo*. Nienawiść albo proces sądowy z obwinionym. *3tio*. Zarzut współnictwa” (ibidem). Zob. też Z. Szcząska: *Sądy przysięgłych*, s. 127.

²⁹² G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 99–100; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 133–137. Zob. też Z. Szcząska: *Sądy przysięgłych*, s. 128–129.

²⁹³ APKr. SWPM III 6, s. 94–89 (29–33), 83–77 (40–46), 75–73 (48–50), 69 (57), 65–57 (58–66), 13, 9.

²⁹⁴ Sąd apelacyjny lubelski przestał działać już około 13 lipca (G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 100), gnieźnieński funkcjonował do 27 lipca, a poznański do 4 sierpnia 1792 r. (J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 141).

²⁹⁵ Por. APKr. SWPM III 6, s. 77–76, 75–74, 73–65 (odpowiednio: 45–46, 47–48, 50–57).

²⁹⁶ Zob. M. Mikołajczyk: *O pierwszej próbie*, s. 121–122.

²⁹⁷ Wybrani sędziowie pochodzili z Krakowa, Kleparza, Kazimierza oraz – w jednej ze spraw – także z okolicznych jurydyk (APKr. SWPM III 6, s. 92 (31), 65–64 (58–59)).

²⁹⁸ APKr. SWPM III 6, s. 92 (31), 65–64 (58–59). W jednej ze spraw obrońca oskarżonej na piśmie potwierdził przyjęcie „wspomnianych przysiężnych za prawnie wyznaczonych” (APKr. SWPM III 6, s. 92–91 (31–32)).

²⁹⁹ APKr. SWPM III 6, s. 65–64 (58–59).

³⁰⁰ APKr. SWPM III 6, s. 91 (32).

przysięgłego³⁰¹. Niejasne jest dla nas i to, czy sąd apelacyjny dbał o stałość liczebną ławy przysięgłych. Zachowane protokoły świadczyłyby, że w poszczególnych czynnościach nie zawsze brała udział cała jedenastka sędziów³⁰², co mogło oznaczać bardzo swobodne podejście sądu do przepisów proceduralnych³⁰³. Starano się natomiast przestrzegać przepisu ordynacji zawartego „w rozdziale 3-im o sposobie postępowania w sprawach kryminalnych, artykule pierwszym, liczbie trzynastej” i odbierano od członków ławy przysięgę wedle przepisanej roty³⁰⁴.

Problem orzekania sędziów we własnych sprawach

Znana zarówno prawu rzymskiemu (a za nim także procesowi rzymsko-kanonicznemu)³⁰⁵, jak i prawu ziemskiemu³⁰⁶ zasada powstrzymywania się od sądenia własnych spraw nie była obca również prawu miejskiemu. J. Szczerbic cytował np. głosę do *Weichbildu magdeburgskiego*, zgodnie z którą „żaden nie ma być sędziem samego siebie”³⁰⁷. J. Czechowicz rozważał jednak konkretne pytanie, „czyli magistrat występek przeciwko sobie popełniony może *cognoscere*” i, podpierając się autorytetem B. Carpzo oraz praktyką przyjętą w Saksonii, twierdził, że takie odstępstwo od ogólnej zasady jest dopuszczalne³⁰⁸.

Niewiele można powiedzieć o stosowaniu owych norm w praktyce. Jedynych znanych nam przykładów dostarcza praktyka bocheńska. W 1650 r. tamtejszy instygator oskarżył wójta, ławników i wszystkich mieszkańców miejskiej wsi Krzyżanowice o niestawienie do sądu dwóch chłopów – sprawców napadu na bocheńskiego burmistrza. Delatorami w sprawie przeciw buntowniczej wiosce byli: wspomniany burmistrz, rajcy, landwójt, ławnicy, wreszcie pospólstwo „miasta Jego Królewskiej Mości Bochnie”. Proces toczył się na ratuszu bocheńskim, ale – zgodnie z zasadą *nemo iudex in causa sua* – orzekali dwaj rajcy z Lipnicy Murowanej i dwaj inni sprowadzeni z Uścia Solnego³⁰⁹. Być może z tego samego powodu

³⁰¹ APKr. SWPM III 6, s. 85–84 (38–39), por. też s. 89–87 (34–36).

³⁰² Por. APKr. SWPM III 6, s. 65–58 (58–65).

³⁰³ Być może mamy jednak do czynienia z niestarannością pisarza, który „zgubił” część nazwisk.

³⁰⁴ Kolejność przepisów w ordynacji wskazywałaby, że przysięga powinna poprzedzać „instancje” stron (por. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 148–149 (rozdz. III, art. I, 13, 14)), aczkolwiek brakuje w tym miejscu wyraźnej normy określającej porządek czynności. W krakowskim sądzie wydziałowym odbieranie przysięgi miało miejsce już po wstępnej wymianie zdań między oskarżycielem a obrońcą, przy czym w protokołach podkreślano, że przy składaniu przysięgi obecny był nie tylko komplet pięciu sędziów apelacyjnych wymagany do rozpoznania sprawy, ale także (choć ordynacja tego nie przewidywała) oskarżony, jego obrońca, oskarżyciel, woźny oraz publiczność (APKr. SWPM III 6, s. 90–89 (33–34), 64–63 (59–60); por. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 148 (rozdz. III, art. I, 13); Z. Szczańska: *Sądy przysięgłych*, s. 127). W jednej ze spraw (Katarzyny Niepsujówny) odnotowano też zaprzysiężenie nowego członka ławy wstępującego na miejsce zmarłego poprzednika (APKr. SWPM III 6, s. 83 (40)). Szerzej o krakowskim eksperymencie wprowadzenia przysięgłych do miejskiego wymiaru sprawiedliwości M. Mikołajczyk: *O pierwszej próbie*, s. 112–122.

³⁰⁵ W. Litewski: *Der römisch-kanonische Zivilprozeß*, Bd. 1, s. 105.

³⁰⁶ Por. J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 62–63.

³⁰⁷ *Ius municipale*, s. 49 (art. XVI, glosa).

³⁰⁸ *Praktyka*, s. 5.

³⁰⁹ APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 55–56, 59–60, zob. też s. 56–59. Por. M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Bochni*, s. 245.

w 1677 r. sprawę o niewłaściwe zachowanie podczas posiedzenia rady miejskiej i domniemane znieważenie burmistrza rozpatrzył sam administrator wójtostwa bocheńskiego³¹⁰.

Ponoć również w Stopnicy w 1742 r., w sprawie domniemanych czarownic posądzanych o wykradzenie hostii, orzekał sąd sprowadzony z Pacanowa, co uzasadniano podejrzeniem, że żony stopnickich urzędników także parają się czarami. Nie mamy jednak pewności, na ile odnotowana przez ks. Jana Wiśniewskiego relacja o tej sprawie jest wiarygodna³¹¹.

Praktyka miast małopolskich nie dostarcza natomiast przykładów wskazujących na wymierzanie sprawiedliwości przez osoby, których sprawa bezpośrednio lub pośrednio dotyczyła. Być może jednak odstępstwa od reguły się zdarzały. T. Wiślicz wspomina, że jeden z sędziów z położonego na pograniczu Wielkopolski i Kujaw Kleczewa „wystąpił jednocześnie w roli pokrzywdzonego oraz świadka, przysięgając o winie trzech oskarżonych”³¹².

Wyraźny zakaz orzekania we własnych sprawach, tudzież sprawach najbliższych krewnych, znalazł się wśród przepisów dotyczących sądownictwa miejskiego z czasów Sejmu Czteroletniego³¹³.

Miejsca posiedzeń sądów

Źródła prawa miejskiego pozostawiały sporą swobodę co do wyboru miejsca sprawowania sądów, podkreślano zresztą, że „sędzia [...] może sądzić, gdzie chce”, byle tylko nie „na miejscu święconym abo duchownym”, ani też na miejscach „nieuczciwych” (np. „nierządnym” albo „gdzie złe karzą”) ³¹⁴. Dodawano jednak za *Zwierzciadłem saskim*, że „gdzieby [...] na człowieka ławice godnego *criminaliter* zawołano, [...] tego sędzia sądzić nie może jednako na przystojnym sądowym miejscu”³¹⁵.

W praktyce zwykłym³¹⁶ miejscem posiedzeń sądów miejskich był ratusz³¹⁷, a dokładniej (przynajmniej w niektórych miejscowościach) – specjalna izba

³¹⁰ S. Warcholik: *Veto na ratuszu*, s. 230–233.

³¹¹ J. Wiśniewski: *Historyczny opis kościołów w Stopnickiem*, s. 252–253; zob. też J. W i j a c z k a: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim*, s. 58.

³¹² T. Wiślicz: *Spółeczeństwo Kleczewa*, s. 51.

³¹³ „Sędzia sprawy syna lub córki sądzić nie będzie, tudzież własnej sprawy, do którychby z osoby lub ewikcji należał, czyliby w niej był do sądu pozwany lub nie” (VL, t. 9, s. 311 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. II, art. I, 18, 19)).

³¹⁴ P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 35 (art. X, glosa); por. Idem: *Speculum*, s. 1, 352; M. J a s k i e r: *Iuris municipalis*, s. 558 (art. X, glosa).

³¹⁵ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 1.

³¹⁶ O szczególnych miejscach czynności sądowych w szesnastowiecznym Poznaniu zob. W. M a i s e l: *Sądownictwo*, s. 250–251.

³¹⁷ Zob. wzmianki w protokołach typu: „Stanąwszy oblicznie przed urzędem krakowskim na ratuszu krakowskim” (APKr. AMKr. 865, s. 128 (1596)); „*Actum in praetorio Cracoviensi (Cracoviensis)*” (APKr. AMKr. 866, s. 12 (1630); APKr. AMKr. 874, s. 5 (1721)); „*Actum in praetorio Wisnicensi*” (ASWiśn. I, s. 98 (nr 22 – 1643)); „*Acta et inquisitia in praetorio Wisnicensi*” (ASWiśn. I, s. 117 (nr 26 – 1645)); „*Iudicium [...] celebratum in praetorio Wisnicensi*” (ASWiśn. I, s. 121 (nr 27 – 1646)); „*Actum in praetorio Neowisnicensi*” (ASWiśn. I, s. 241 (nr 42 – 1662)). W 1644 r. podkreślono: „*Iudicium Arduum Necessitatis Causa Bannitum, primum quidem in novo praetorio et recenter restructo actum*” (ASWiśn. I, s. 106 (nr 24)). Zob. też

sądowa³¹⁸, w dużych miastach dekorowana malowidłami, mającymi wywierać odpowiednie wrażenie zarówno na osobach stojących przed sądem, jak i na samych sędziach³¹⁹.

Czasami sąd zbierał się jednak w innym miejscu³²⁰. Na przykład w Nowym Wiśniczu do czasu ukończenia budowy ratusza³²¹ sesje sądowe odbywały się na tamtejszym zamku³²². Także w niemającej jeszcze w XVI w. ratusza Lanckoronie posiedzenia sądów miały miejsce w domach burmistrzów i landwójtów, a niekiedy również na lanckorońskim zamku³²³. W Przemyślu w XV w., w związku z pożarami ratusza, sądy zbierały się w domach ławników, rajców, landwójtów czy też (w 1482 r.) wójta dziedzicznego³²⁴. Z kolei A. Fastnacht wspomina, że leski sąd wójtowski-ławniczy zbierał się czasami na zamku, a najczęściej w domu wójta³²⁵. Możemy zresztą przypuszczać, że w małych miastach organizowanie sądowych posiedzeń w domostwach wójta lub burmistrza było dość powszechną praktyką³²⁶.

Oprócz owych, w miarę stałych, miejsc posiedzeń sądu, wymienić należy, za zwyczaj bliżej nieokreślone w aktach, miejsca sesji odbywanych w okolicznych wioskach w przypadku wspomnianego sprowadzania do nich miejskich sędziów. Przypuszczać należy, że zasiadali oni wówczas w miejscach, z których tradycyjnie korzystały wiejskie organy sądowe, czyli w domu wójta, karczmie lub we dworze³²⁷.

J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 45; J. Sygański: *Wyroki Ławicy Sandeckiej*, s. 422. „W ratuszu miasta wydziałowego” miały się też odbywać sesje powołanych w 1791 r. sądów apelacyjnych wydziałowych (VL, T. 9, s. 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XVI, 2)).

³¹⁸ Na pewno odrębne izby sądowe istniały w ratuszach większych miast. Zob.: W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 248–249; J. Motylewicz: *Spółeczeństwo Przemyśla*, s. 123–125; S. Walczy, S. Załuski: *Ratusz w Bieczu*, s. 196, 226, 270–272 (tu również informacje o izbach sądowych w innych miastach: Lwowie, Nowym Sączu, Drohobyczu i Kielcach). W Gdańsku posiedzenia sądowe ławy orzekającej w sprawach karnych odbywały się w Dworze Artusa (E. Rozenkraz: *Gdańska archeologia prawna*, s. 89–92).

³¹⁹ W glosie do *Weichbildu magdeburgskiego* wspomniano, że „na miejscu sądowym ma być wyobrażenie ostatniego Sądu Bożego, aby sędzia każdy miał go zawsze przed oczyma i o tym ustawicznie myślał, że się nań srogi Sąd Pański ściągać ma” (P. Szerbic: *Ius municipale*, s. 49 (art. XVI, glosa)). O wyposażeniu poznańskiej sali sądowej zob. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 249–250. O malowidłach w ratuszu staromiejskim w Toruniu pisze D. Janicka: *Antyczne i biblijne sceny*, s. 479–492. „Sentencje z Pisma świętego zebrane, które na miejscach sądowych gospolicie bywają pisane, aby z nich tak przełożeni na sędziach, jako inne osoby sądowi przynależące przed oczyma zawżdy powinności swoje mieli, a wedle nich się z rozkazania bożego zachowywali” przytacza Bartłomiej Groicki (*Porządek*, s. 229–233). Tenże autor opisuje również sąd Kambizesa (ibidem, s. 26–27), którego malarskie wizje zdobiły nieraz sale sądowe (por. D. Janicka: *Antyczne i biblijne sceny*, s. 482, 489).

³²⁰ Zob. np. M. Surdacki: *Urzędów*, s. 92.

³²¹ Później też się to chyba wyjątkowo zdarzało – zob. ASWiśn. I, s. 214 (nr 41, 1659 r.).

³²² Por. formularzowe zwroty: „*Actum in castro Wisnicensi*”, „*Iudicium [...] in castro Wisnicensi [...] legitime celebratum*” (ASWiśn. I, s. 41 (nr 7 – 1632), 47 (nr 8 – 1632), 50, 52 (nr 10 – 1633)). Por. też przyp. 317, a także W. Uruszczak: *Wprowadzenie do ASWiśn. I*, s. 12–13; S. Grodziski: *Czarna księga Wiśnicza*, s. 254.

³²³ Z. Perzanowski: *Lanckorona*, s. 170.

³²⁴ F. Kiryk: *Ze stosunków ustrojowych (Przemyśl)*, s. 274–275.

³²⁵ A. Fastnacht: *Dzieje Leska*, s. 195.

³²⁶ W Nowym Wiśniczu w 1697 r. tamtejszy sąd rozpoznał sprawę karną „*in loco proconsulari*” (APKr. IT 2059, s. 60 (w ASWiśn. II, s. 55–56 (nr 17) nie odczytano tego fragmentu), w 1723 r. zaś – „*in loco advocatiali protunc famati ac spectabilis Domini Joannis Sierawski*” (ASWiśn. II, s. 84 (nr 28)). W Nowej Górze w 1699 r. sąd zebrał się „*in residentia proconsulis*” (APKr. IT 229 g, s. 85). W małym Jastrzębiu w 1789 r. lustratorzy stwierdzili, że „ratusza tak na konserwację przywilejów i aktów, jako też na sądy i publiki nie masz, po domach tylko partykularnych osób archiwum i przywileje składają” (J. Kaczor: *Lustracja Jastrzębia*, s. 125).

³²⁷ Zob. S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 128–129. W przypadku wyjazdów do okolicznych wiosek sąd mógł zasiadać w bardzo różnych miejscach. Np. w nowowiśnickiej księdze złoczyńców wspomniano o sesji na zamku niepołomickim (ASWiśn. I, s. 130 (nr 28, 1647)).

Podsumowanie

Podsumowanie rozważań dotyczących sądów orzekających w sprawach kryminalnych okazuje się niezbyt łatwe. Jeżeli nawet w późnym średniowieczu istniał względnie jednolity model organizacji sądownictwa miejskiego, to na pewno nie utrzymał się on w czasach nowożytnych. Badania praktyki dowodzą, że w różnych miastach przyjmowano wówczas bardzo rozmaite zasady co do sprawowania wymiaru sprawiedliwości w sprawach kryminalnych. Przypomnijmy więc, że możliwe było powierzanie owych poważniejszych spraw karnych wyłącznie sądowi wójtowsko-ławniczemu albo wyłącznie radzie miejskiej. Gdzie indziej oba sądy działały wspólnie, co jednak nie zawsze musiało oznaczać wspólne prowadzenie rozprawy i wspólne wyrokowanie. Jak zauważyliśmy, były miasta, w których zaprowadzono swoisty podział czynności między sądem radzieckim a wójtowsko-ławniczym, przy czym ten ostatni zawsze był sądem wyrokującym, zamykającym postępowanie. Niewykluczone więc, że chciano w tym wypadku pogodzić jakoś rosnące kompetencje rady miejskiej z tradycyjnym pojmowaniem ławy jako głównego organu sądowego w mieście.

Stan zachowania ksiąg sądowych nie pozwala na dokładne ustalenia liczby miast preferujących ten czy inny model sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Wydaje się jednak, że pełne przejęcie sądownictwa kryminalnego przez radę miejską nastąpiło w bardzo niewielu dużych ośrodkach. Raczej wyjątkowe było też uznawanie pełnej właściwości sądu wójtowsko-ławniczego do orzekania w sprawach kryminalnych. Znacznie częściej (głównie chyba w miastach średniej wielkości) wyłączność tego sądu ograniczała się do ostatniej fazy procesu. W innych miastach, zwłaszcza niewielkich – a takich przecież w Polsce było najwięcej – prawdopodobnie dominowała zasada łączenia się rady i ławy w prowadzący całe postępowanie sąd złożony.

Nie koniec na tym. Sądy miejskie, zwłaszcza sądy radziecko-ławnicze, mogły być jeszcze wzbogacone o dalsze składniki – o reprezentację cechów, o przedstawicieli władz wiejskich czy wreszcie o reprezentantów sądownictwa dominialnego w osobach właścicieli wsi lub miast albo osób działających w ich imieniu. W tych ostatnich przypadkach stosowniej byłoby chyba mówić o sądach mieszanych, wspólnych, przypominających trochę mieszany sąd miejsko-grodzki, powoływany do osądzenia szlachciców dopuszczających się burd i gwałtów w miastach.

Mamy zatem do czynienia z niezwykle różnorodnością organów powołanych do sądzienia „kryminałów”. Różnorodność owa w jakimś stopniu wiązała się zapewne z daleko posuniętym w Polsce zróżnicowaniem ustroju wewnętrznego poszczególnych miast³²⁸. Zauważmy jednak, że w tej wielości przyjmowanych rozwiązań stale mamy do czynienia z dwoma głównymi organami, typowymi dla miast lokowanych na prawie magdeburskim: radą miejską i ławą z wójtem na czele. Niezbędnym składnikiem każdego z opisywanych sądów był przynajmniej jeden z owych organów i to chyba dla współczesnych było najistotniejsze. Na pewno też nie budziły wówczas wątpliwości rozmaite uzupełnienia i wzbogacenia orzeka-

³²⁸ Na różnorodność ustrojową miast i brak jednolitych reguł dotyczących kompetencji miejskich organów zwraca uwagę Władysław Ćwik: *Miasta królewskie Lubelszczyzny*, s. 77–93. Por. też W. Witkowski: *Ordynacje pańskie*, s. 460–464.

jącego trybunału. Pojęcie jedyne, właściwego składu orzekającego było ludzom tej epoki niewątpliwie obce, wręcz przeciwnie – większa liczba osób uczestniczących w wyroku gwarantowała sprawiedliwsze, bardziej wyważone rozstrzygnięcie.

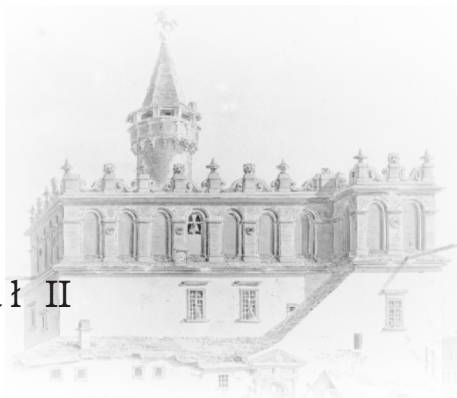
Przytoczony opis zapewne nie wyczerpuje wszystkich możliwych rozwiązań. W niektórych miastach (np. w Kamieńcu Podolskim, Zamościu) istniało przecież odrębne sądownictwo ormiańskie. Można by w nim widzieć jedynie sądownictwo mniejszości etnicznej, trzeba jednak pamiętać, że jurysdykcja ta wpisywała się mocno w ustrój wspomnianych miast. Wiemy też, że zamojski sąd ormiański, mimo stopniowego ograniczania jego kompetencji, orzekał również w sprawach kryminalnych³²⁹. Sprawy tego typu sądziły też sądy mieszane, złożone z władz ormiańskich i polskich³³⁰.

Opisując sąd miejsko-grodzki, wspomnieliśmy, że do ostatecznego zamknięcia sprawy konieczne było zgodne stanowisko obu jego części składowych. Ponieważ akta nie przekazują nam na ogół informacji o sposobach wyrokowania, o naradach nad dekretem, nie potrafimy ustalić, jak wyglądała sytuacja w przypadku innych sądów złożonych, czy powstawał rzeczywiście jeden organ składający się z kilku, czy też kilkunastu sędziów, czy też tworzyły go dwie lub trzy nadal autonomiczne magistratury, a do podjęcia decyzji potrzebna była zgoda każdej z nich z osobna³³¹.

³²⁹ M.H. Dyjakowska: *Wielokulturowość*, s. 213–215; A. Korobowicz: *Elementy rodzime i obce*, s. 339–340, 345–347; Idem: *Sąd ormiański*, s. 204; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 263–271, por. też s. 206–251. Zob. także J. Łosowski: *Kancelaria*, s. 602.

³³⁰ O takich przypadkach, a także o orzecznictwie sądów ormiańskich w sprawach kryminalnych zob. A. Korobowicz: *Sąd ormiański*, s. 201; M. Zakrzewska-Dubasowa: *Ormianie*, s. 74–76, 79–88, 91–98; Eadem: *Ormiańska Temida*, s. 21–26, 28–33, 37.

³³¹ Zob. jednak rozdział XIII, fragment *Narada nad wyrokiem*. Por. też przykład przytoczony w przyp. 107, z którego wynikałoby, że części składowe sądu złożonego zachowywały pewną samodzielność.



R o z d z i a ł II

Właściwość sądu

Uwagi wstępne

Przytaczane przez szesnastowiecznych pisarzy źródła prawa miejskiego podkreślały, że sędziowie miejscy mają obowiązek wymierzania sprawiedliwości w sprawach kryminalnych¹. Pewne ograniczenie stanowiły w tym wypadku normy określające właściwość miejskich magistratur. Korzystając z nich, próbowano niekiedy kwestionować kompetencje sądu, możliwe też było – choć zdarzało się to prawdopodobnie wyjątkowo – uznawanie z urzędu swej niewłaściwości przez organ orzekający². Jak się jednak okazuje, praktyka nie zawsze zgodna była z ogólnymi regułami. Ostatnio zwrócił na to uwagę Stanisław Salmonowicz, pisząc: „[...] sądy miejskie, nie krępując się ani personalną (z wyjątkiem szlachty), ani terytorialną kompetencją, niemiłosiernie karały wszystkie osoby, które [...] dostały się w ich ręce, a na torturach wyznawały z reguły przestępstwa popełnione poprzednio poza miastem”³. Stąd też pewnym kwestiom, zwłaszcza wiążącym się z kompetencją osobową, poświęcić należy nieco więcej uwagi.

¹ Por.: „[...] gdzieby było około tej sprawy, o którą by na gardle abo na zdrowiu karać miano, gdzie [sędzia] sprawiedliwości nie czyni, powód samosiódm ma tego dowieść” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 72–73). Por. też P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 50–52 (art. XVII i glosa): „[...] w takich sprawach [...] sędzia [...] będzie sam uczynku winien i ono karanie, którym drugiego karać nie chciał, cierpieć musi”. Por. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 165–170. W 1704 r. władze miejskie Proszowice zostały pozwane przed sąd wielkorządowy za nieudzielenie odpowiednich informacji i nieosądzenie sprawy o zabójstwo (F. Leśniak: *W okresie Polski szlacheckiej (Proszowice)*, s. 137).

² Wiemy, że w 1611 r. władze miejskie Wilna, mimo presji ze strony senatorów, odmówiły osądzenia fanatycznego innowiercy Franca de Franco (zob. H. Wisner: *Stracenie Franca de Franco*, s. 43). J. Rafacz wspomina o odmówieniu przez władze Krościenka osądzenia sprawy o czary, nie wiadomo jednak, czy zastraszano się w tym wypadku brakiem właściwości. Protestujący przeciwko owej odmowie pokrzywdzony twierdził, że prawdziwą przyczyną były obawy mieszczan przed ewentualnymi powołaniami ze strony domniemanej czarownicy (J. Rafacz: *Podejrzenie o czary*, s. 302–303).

³ S. Salmonowicz: *Rzeczpospolita a problem porządku publicznego*, s. 237; zob. też *Idem: O procesach o czary*, s. 51.

Właściwość rzeczowa

Właściwość rzeczowa jurysdykcji miejskiej rozciągała się na „wszelakie sprawy”, poza tymi, które spod niej zostały wyłączone⁴. Brak protestów ze strony pozwanego pozwalał zresztą na rozpoznanie także spraw zastrzeżonych dla innych magistratur⁵.

W praktyce miast małopolskich na ogół nie przejawiały się wątpliwości co do właściwości rzeczowej sądów miejskich. Charakter rozpoznawanych przez nie spraw kryminalnych raczej wykluczał możliwość upominania się o ich odesłanie do szczególnych sądów państwowych – np. sejmowego⁶, a jeśli nawet cień takiej szansy się pojawiał, jak w przypadku oskarżeń o fałszowanie monety⁷, mord rytualny itp., to z możliwości tej i tak nie korzystano⁸.

Kontrowersje pojawiały się chyba tylko w sytuacjach, w których dochodziło do rzeczywistego bądź domniemanego zetknięcia się kompetencji sądów świeckich i kościelnych. Dotyczyło to zwłaszcza spraw o czary⁹. Konstytucja z 1543 r. wyraźnie bowiem zastrzegała, że „do sądu duchownego przysługują czary, gusła”¹⁰; kompetencje sądów duchownych podkreślano też w późniejszych czasach¹¹ – jednakże o karaniu czarów wspominały również podstawowe źródła prawa miejskiego i popularna literatura prawnicza¹². Konkurencja przepisów dawała pewne szan-

⁴ B. Groicki: *Artykuły*, s. 73–74; zob. też W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 64; M. Załęska: *Wójtostwa dziedziczne*, s. 106–109.

⁵ B. Groicki: *Artykuły*, s. 74. Milcząca zgoda pozwanego pozwalała prawdopodobnie na rozpoznanie sprawy także w przypadku braku właściwości miejscowej lub osobowej. Por. bardziej ogólny kształt owej normy u P. Szczerbica: „[...] sędzia [...] powinien z urzędu swego wszystkie krzywdy i wszystkie sprawy sądzić; wszakże tych, którzy prawu jego nie podlegli, sądzić nie ma. A to się rozumie, kiedyby się pozwany do prawa swego brał; bo jeśliby się nie brał, a dobrowolnie się dał sądzić, tedy już sędzia nie winien, ale on sobie sam i wina jego jest, że go dekret wiąże i powinien mu dosyć czynić” (Ius municipale, s. 86 [art. XXVIII, glosa]). Por. podobną zasadę obowiązującą w prawie ziemskim – J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 24. Odpowiedniego przepisu brakowało natomiast w rewizjach prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 95).

⁶ Podobnie W. Maisel wspomina o rozpoznawaniu przez sądy poznańskie spraw o fałszowanie monety, o szpiegostwo, podkreśla jednak, że unikały one sądenia Żydów obwinianych o mordy rytualne lub kradzież hostii (*Sądownictwo*, s. 64–65).

⁷ Por. rozważania A. Lipskiego: *Practicarum observationum. Cent. II*, s. 230–231 (observ. XLVII).

⁸ Por.: AGAD Nab. O. I 58 (Krzemieniec), s. 3–27 (1747); APKr. AMKr. 879, s. 56–59 (1747); APKr. AMKr. 892, s. 172 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 73–74, 86–89, 94–95, 98, 106–107, 111–112, 119–125 (1788).

⁹ J. Czechowicz, co prawda, przedstawia liczne przepisy przemawiające za kompetencją sądów duchownych w sprawach o uprawianie czarów, potem przechodzi jednak nad tym do porządku dziennego i omawia sposób sądenia domniemyanych czarowników i czarownic (*Praktyka*, s. 195–196 i nast.). Badania Z. Rymaszewskiego dowodzą, że wątpliwości mogły dotyczyć również spraw o cudzołóstwo (*Sprawy gdańskie*, s. 98).

¹⁰ *Vol. Const.*, T. 1, vol. 2, 252. O konstytucji tej, która rzekomo miała otwierać furtkę do sądenia spraw o czary przez sądy świeckie, zob. M. Ostling: *Konstytucja 1543 r.*, s. 93–102, a także polemiczne uwagi M. Pilaszek, której zdaniem konstytucja z 1543 r. szybko przestała obowiązywać (*Procesy o czary*, s. 209–213). Por. również H. Karbownik: *Sprawa prowadzenia procesów*, s. 166. Zob. też J. Borowiec: *Proces o czary*, s. 87; S. Salmonowicz: *Procesy o czary*, s. 309–310, 312; J. Wijaczka: *Procesy o czary w Starogardzie*, s. 292.

¹¹ H. Karbownik: *Sprawa prowadzenia procesów*, s. 172–174; M. Ostling: *Konstytucja 1543 r.*, s. 97–98; M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 217–218. Autor *Czarownicy* powołanej proponował sądenie takich spraw przez sąd złożony, czyli połączony „duchowny urząd i świecki” (s. 2–19, 50).

¹² Zwraca na to uwagę M. Ostling: *Konstytucja 1543 r.*, s. 98–100, 102.

se obwinionym. W 1644 r. w Bieczu obrońca dowodził zatem, że oskarżona o czary kobieta nie może odpowiadać przed sądem wójtowsko-ławniczym, a jej sprawa winna zostać odesłana do sądu duchownego. W tym wypadku sąd nie przyjął argumentacji strony pozwanej¹³. Gdy jednak sprawa w drodze apelacji trafiła do sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, tamtejsi sędziowie przekazali ją sądowi duchownemu i dopiero stamtąd wróciła ona do sądu bieckiego¹⁴. Podobnie postąpił sąd krakowski w 1737 r., gdy adwokat oskarżonych o praktyki magiczne mężczyzn starał się o przeniesienie sprawy „*ad officium spirituale*” dla wstępnego jej rozpoznania¹⁵. Jednak w Krakowie, w 1713 r., sprawę o czary rada miejska przekazała jurysdykcji kościelnej¹⁶. Dodajmy, że w 1693 r. w tymże Krakowie, w sprawie o bigamię, obrońca, powołując się na dzieło Jodoka Damhoudera, twierdził, że osądzenie tego rodzaju czynu „*ad iudicium spirituale* należy”. Jego starania o remisję sprawy okazały się jednak bezskuteczne¹⁷.

Swego czasu Józef Rafacz stwierdzał, że zasadniczo wszystkie miasta miały pełną jurysdykcję w sprawach kryminalnych¹⁸. Prawdopodobnie od zasady owej zdarzały się wyjątki i sądy niektórych małych miast pozbawione były możliwości wyrokowania w przypadku poważniejszych „kryminałów”. Teodor Ostrowski wyraźnie zaznaczał, że „nie każde miasto saksonem lub prawem chełmińskim rządzące się, prawo miecza przywłaszczając sobie może, jeżeli na to osobnych przywilejów królów lub wyraźnego o tym w erekcyi swej nadania nie okaże”¹⁹. Problem wymaga jednak dalszych badań. Od dawna natomiast zdarzało się, że władze mniejszych miast odsyłały oskarżonych o popełnienie poważnych zbrodni zлочynców do pobliskich większych ośrodków miejskich w celu ich osądzenia²⁰.

¹³ APKr./W. AD 6, s. 130.

¹⁴ K. Bukowska-Gorgoni: *Procesy o czary*, s. 164–165 (nr 6); M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 117–110; Eadem: *Procesy o czary*, s. 233–238. Dodajmy, że w 1749 r. sąd asesorski przekazał sprawę o czary, prowadzoną pierwotnie w Kowalewie, władzom Bydgoszczy, zastrzegając jednak, by ostateczną decyzję co do charakteru zarzucanych oskarżonej czynów podjął sąd duchowny (M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 121; J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 568). Z czasem asesoria coraz bardziej skłonna była uznawać w takich przypadkach właściwość sądów duchownych (M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 122–123; zob. też S. Salmonowicz: *Procesy o czary*, s. 312).

¹⁵ Nie była to jednak typowa sprawa o czary, oskarżeni zrabowali bowiem przynoszące rzekomo szczęście „*naturalia*” wisielca (APKr. AMKr. 876, s. 56–57; por. M. Mikołajczyk: *O węgierskim winiarzu*, s. 485–487).

¹⁶ APKr. AMKr. 872, s. 250–251.

¹⁷ Adwokatowi – jak się wydaje – zależało nie tyle na ostatecznym przekazaniu sprawy do sądu duchownego, ile na oddaniu mu jej w celu wstępnego ustalenia ważności małżeństwa (APKr. AMKr. 869, s. 193–194).

¹⁸ *Sprawy karne*, s. 557–563.

¹⁹ T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 1, s. 30; zob. też T. 2, s. 114. Za nim Z. Kulejewska-Topolska: *Oznaczenia i klasyfikacje*, s. 265 Według A. Nowakowskiego, prawa miecza nie miał sąd wadowicki, stąd też przestępców, którym groziła kara śmierci, odsyłano do Oświęcimia albo do Żywca (*Z dziejów miasta Wadowice*, s. 53; Idem: *Ustrój Wadowic*, s. 30–31). O ograniczonej właściwości rzeczowej sądów miast księstw oświęcimskiego i zatorskiego (poza Oświęcimiem i Żywcem) wspomina też Elżbieta Skalińska-Dindorf: *Kronika Oświęcimia*, s. 154. O wyłączeniu spraw gardłowych z kompetencji bodzentyńskiego sądu wójtowsko-ławniczego pisze z kolei Lech Stępkowski: *Bodzentyn nowożytny*, s. 85. Dodajmy, że również w nowo lokowanej mazowieckiej Górze Kalwarii (Nowej Jerozolimie) w tego typu sprawach wyłączony był miejscowy sąd miejski i miano je odsyłać do sądu warszawskiego (M. Borkowska OSB: *Dzieje Góry Kalwarii*, s. 147). W założonym w 1627 r. Leśniowie niektóre sprawy karne miał rozpatrywać sąd zamkowy (A. Zajac: *Uprawlinnia*, s. 237, zob. też uwagi na s. 233). O prawie miecza zob. też J. Koredczuk: *Ius gladii*, s. 18–19.

²⁰ Krakowski kronikarz wspomina, że w 1584 r. „złodziej, siedząc na Kleparzu, był wydany do jurysdykcji krakowski [...], którego urząd kleparski oddał przed przekopkiem urzędowi krakowskiemu” (*Kro-*

Kompetencje sądów małych osad do rozpatrywania przynajmniej niektórych spraw kryminalnych próbowano ograniczać również w sposób oficjalny. W 1673 r. sąd asesorski koronny wydał ordynację, wedle której sądy mniejszych miast powinny przekazywać sprawy o świętokradztwo i czary magistraturom większych miejscowości²¹. I chociaż postanowienia te w praktyce chyba rzadko respektowano²², to jednak w późniejszych czasach kontynuowano ową linię orzecznictwa, zakazując małym miejscowościom rozpoznawania spraw kryminalnych, pozostawiając tę możliwość jedynie w odniesieniu do drobniejszych „semikryminalnych” przypadków, a nawet całkowicie odbierając prawo sądenia spraw karnych – co oznaczało przerzucenie tego obowiązku na pobliskie większe miejscowości²³. Zarzuty dotyczące braku wykształcenia (zapewne nieco przejawione) kierowali pod adresem małomiasteczkowych sędziów również biskupi w zarządzeniach dotyczących procesów o czary²⁴.

Rzeczywiście, sprawy karne rozpoznawali ludzie o różnym wykształceniu. Różnice pod tym względem między dużymi miastami, w których we władzach zasiadali ludzie wykształceni, niejednokrotnie prawnicy²⁵, a małymi miejscowościami, w których trudno było znaleźć osobę posiadającą sztukę czytania i pisania²⁶, były ogromne. W przypadku owych słabiej wykształconych lub w ogóle pozbawionych szkolnej wiedzy sędziów nieraz dawały o sobie znać lęki, przesady²⁷, prze-

nika mieszczanina, s. 26). W 1652 r. do sądu bieckiego trafiła sprawa, która wstępnie rozpatrywana była prawdopodobnie przez sąd w Bobowej (oskarżonego przesłuchano „przy urzędzie ławniczym bobowskim” – APKr./W. AD 6, s. 166–167). W 1675 r. do sądu nowosądeckiego trafiła sprawa o świętokradztwo, wcześniej wstępnie rozpoznana przez władze pobliskiego Starego Sącza (APKr. AD 116, s. 438–439). Zob. też rozdział V, fragment *Na pograniczu skargi publicznej i prywatnej*. Taką praktykę zaobserwowano również w osiemnastowiecznym Kamieńcu Podolskim i sąsiadujących z nim miasteczkach (R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 363; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 271).

²¹ M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 121–122; Eadem: *Procesy o czary*, s. 242–244; J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 562, 564–565; J. Wijaczka: *Procesy o czary w Starogardzie*, s. 292; M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 323–324. Wspomnijmy też zakazujący sądenia spraw o czary reskrypt Augusta III, dotyczący diecezji chełmińskiej (Zob. J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 567–568; T. Wiślicz: *Czary*, s. 49).

²² Por. M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 122; Eadem: *Procesy o czary*, s. 243. W 1758 r. sąd asesorski potwierdził niejako ordynację z 1673 r., pouczając sąd przemyski, by wspomniane sprawy odsyłał do Lwowa. M. Pilaszek (*Apelacje*, s. 115, por. jednak s. 121–122) sugeruje, że chodziło w tym wypadku o apelacje do lwowskiego sądu, zob. jednak: J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 565, a także M. Ostling: *Konstytucja 1543 r.*, s. 100–101.

²³ Pozostawiano jednak owym miejscowościom prawo prowadzenia wstępnych czynności w takich sprawach, *sui generis* śledztwa. J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 563–566, 569–572.

²⁴ Por. H. Karbownik: *Sprawa prowadzenia procesów*, s. 167, 171–172; Z. Lasocki: *Szlachta płońska*, nr 3, s. 40; S. Salmonowicz: *O procesach o czary*, s. 47–49; J. Tazbir: *Procesy o czary*, s. 172–175.

²⁵ O prawnikach w krakowskiej i kazimierskiej radzie miejskiej i w ogóle o strukturze zawodowej owych rad zob. J. Bieniarzówna: *Krakowska rada miejska*, s. 42–65, por. też spis rajców na s. 155–172. Por. także Z. Noga: *Krakowska rada miejska*, s. 142–151. Zob. też uwagi J. Riabinina: *Rada miejska lubelska w XVII w.*, s. 9–10; Idem: *Rada miejska lubelska w XVIII w.*, s. 13–14.

²⁶ W Skale jeszcze pod koniec XVIII w. członkowie władz miejskich (burmistrz i landwójt) byli analfabetami (P. Trzcionka: *Skala*, s. 36–37). O słabej znajomości pisma w Pilźnie (np. w 1729 r. burmistrz nie umiał się podpisać) wspomina J. Szczeklik: *Pilźno*, s. 69. Dodajmy, że w Krzemieńcu w 1710 r., na końcu manifestu dotyczącego ucieczki skazanej na śmierć kobiety, znalazło się charakterystyczne zdanie: „Imieniem całego magistratu krzemienieckiego i manifestantów, pisać nie umiejących, na miejscu onych podpisują się, Stanisław Malinowski, wójt krzemieniecki” (AJZR, cz. V, T. I, s. 241 (nr XC)). O braku wykształcenia sędziów orzekających w małych miastach zob. też J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 560, a także H. Karbownik: *Sprawa prowadzenia procesów*, s. 167.

²⁷ Na przykład w Grodzisku w 1703 r. po osądzeniu parobka winnego sodomii skazano na pokutę kościelną także jego gospodarza, który, wiedząc o występkach służącego, próbował uratować mu życie i nie

sadne podejście do spraw moralności seksualnej²⁸. Nie bez powodu zapewne stosunkowo często zdarzające się w małych miastach procesy o czary²⁹ niemal w ogóle nie toczyły się przed krakowską radą miejską³⁰. Generalnie jednak różnice w poziomie orzecznictwa nie były olbrzymie; nie obserwujemy w każdym razie przepaści dotyczącej sposobu procedowania w małych i większych miejscowościach. Trzeba przecież pamiętać, że brak wykształcenia nie pozbawiał małomiasteczkowych sędziów zdrowego rozsądku i doświadczenia życiowego.

Wątpliwości co do kompetencji małomiasteczkowych, niewykształconych sędziów dawały o sobie znać zwłaszcza w dobie Oświecenia. Na przykład w 1774 r. odnotowano żądanie posła sieradzkiego Tymowskiego, by odebrać prawo miecza małym miastom, „w których osoby żadnej edukacji nie mają, czytać i pisać nie umieją, a kryminalne sprawy sądzą”³¹. Podobne rozwiązanie znalazło się w przepisach projektu *Zbioru praw sądowych*³². Przede wszystkim jednak wspomniane argumenty posłużyły do uzasadnienia³³ nieco wcześniejszej konstytucji z 1776 r., pozbawiającej mniejsze miasta litewskie magdeburgii, czyli prawa sprawowania sądownictwa na prawie magdeburskim³⁴.

złożył nań doniesienia. Sędziowie byli bowiem przekonani, że przez takie zachowanie „mógłby Pan Bóg dziedzinę tę karać, jako karał siedm miast Sodome i Gomorę i insze miasta, bo ziemia ta, kandy ten grzech popełnił, zmazana i woła[ła?]by pomsty do Pana Boga” (AGAD BBaw. 252, k. 4v.–5; zob. też M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 134). Przykład pochodzi z Wielkopolski, sposób rozumowania sędziów wydaje się jednak typowy dla epoki i niezależny od regionu kraju.

²⁸ Na przykład w Nowej Górze w protokole pisarz stwierdzał: „Przez długi czas z łaski Bożej sprośnością cudzołóstwa miasteczko nasze, lubo ubogie, zmazane nie było, ale terasz, ach niestetyż, pozał się Boże, w roku wżwyż pomienionym ta sprośność wszeteczności górę wzięła. Kiedy, co się i u ludzi trafia, nie w jednym stadle, ale we dwóch pokazało się, co dla podziwienia wiekom potomnym kładę” (APKr. IT 229 g, s. 68). „Sąd [...], zasłyszawszy o tak częstym sprośnego cudzołóstwa [...], obawiając się, żeby Pan Bóg Wszechmogący gniewem swoim poruszony za występki, które srodze zwykły karać, dla winnych i mniej winnych nie pokarał”, podjął odpowiednie działania (APKr. IT 229 g, s. 70).

²⁹ W Małopolsce chyba i tak rzadziej niż np. w Wielkopolsce.

³⁰ Por. np. zakończone odprysiężeniem sprawy z 1697 r. (APKr. AMKr. 869, s. 556–559) i 1717 r. (APKr. AMKr. 873, s. 52–53, 56–58). Zob. też J. Rosenblatt: *Z Kroniki kryminalnej*, 1885, R. XIII, nr 51, s. 804; S. Salmonowicz, w: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*, cz. 1, s. 245.

³¹ Cyt. za: J. Michalski: *Problem ius agratiandi*, s. 188. Zob. też A. Lityński: *Problem kary śmierci*, s. 264.

³² Mniejsze miasta nie miały prawa wymierzać kary śmierci, natomiast wyroki sądów miast większych winny być zatwierdzane przez kanclerzy (E. Borkowska-Bagieńska: *„Zbiór praw sądowych”*, s. 286; J. Michalski: *Problem ius agratiandi*, s. 192).

³³ Wincenty Skrzetuski podkreślał, że „w sądach takowych miast przez niedostatek światła potrzebnego w sędziach szwankować musiała często niewinność i sprawiedliwość, to poznawszy Rzeczpospolita ustanowiła na sejmie roku 1776, ażeby magdeburgie w stołecznych tylko i grodowych miastach, to jest: w Wilnie, Lidzie, Trokach, Kownie, Nowogródku, Wołkowysku, Pińsku, Mińsku, Mozyrze, tudzież w celniejszych miastach stołowych: Brześciu i Grodnie, zostały”. Dodawał też, że „na koniec w miasteczkach dziedzicznych zostawiona dziedzicom wolność zachować magdeburgie, ale te do wewnętrznego tylko porządku i potocznego sądu swych mieszczan należeć mają, nie wdając się nigdy w sądenie ustronnych spraw kryminalnych”. Jednak, choć „też same przyczyny, które były powodem do zniesienia magdeburgii w [...] miasteczkach Wielkiego Księstwa Litewskiego, są i w Koronie, lubo też same nieprzyzwoitości dawały się częstokroć i dają dotychczas widzieć w miastach koronnych z powierzonej ciemnym po większej części magistratom egzekucyj dzikiego i w wiekach barbarzyńskich napisanego prawa, jednakowoż dotąd nic w tej mierze Rzeczpospolita nie uchwaliła” (*Prawo polityczne*, T. 2, s. 122–124). Podobnie pisał T. Ostrowski, wyrażając życzenie, „że i Prowincja Koronna znajomsza owych dzikich niektórych naszych miast sentencyj, pójdzie w tej mierze za przykładem Prowincyi Litewskiej, a baczność swoją o nie-naganną w niczym sprawiedliwość i w tej mierze posunąć nie zaniedba” (*Prawo cywilne*, T. 2, s. 114).

³⁴ VL, T. 8, s. 567–568 (*Ustawa podatku Księstwu Litewskiemu*). Zob. też Z. Kulejewska-Torpolska: *Oznaczenia i klasyfikacje*, s. 267; J. Michalski: *Problem ius agratiandi*, s. 192; O. Hedemann: *Dzisiaj i Drują*, s. 215–219, 450.

Kolejne zmiany przyniosło ustawodawstwo Sejmu Wielkiego – zgodnie z prawem o miastach z 1791 r., sprawy kryminalne sędzić miały wyłącznie nowo utworzone sądy apelacyjne wydziałowe³⁵. Jeszcze bardziej kompetencje sądów miejskich ograniczało ustawodawstwo grodzińskie, przewidujące, że w sprawach tego rodzaju orzekać mogą tylko sądy głównych miast (w Koronie były to: Kraków, Warszawa, Lublin, Sandomierz i Łuck)³⁶.

Nie jest natomiast wykluczone, że choć te same sądy miejskie rozpoznawały sprawy różnej wagi³⁷, to jednak w niektórych sytuacjach potrafiąco zadbać o ścisłe rozgraniczenie kompetencji różnych organów sądowych działających w mieście³⁸. Oto w Lesku w 1611 r. sąd wójtowski orzekł jedynie kary za spowodowanie zranienia, jednak kwestię użycia w tym celu miecza katowskiego jako poważniejszą odesłał do rady miejskiej i pospólstwa³⁹. Pewną konkurencją władz miejskich mogły być też sądy cechowe. W 1742 r. w Krakowie oskarżony, któremu zarzucono grzech cielesny, trafił do aresztu miejskiego i sądu radzieckiego, ponieważ „się w cechu karać nie dał”, chcąc się rzekomo żenić⁴⁰. Z kolei w 1788 r. w Krakowie, gdy instygator i delator krawiec Karol Dziebołowicz przedstawili dwóch „*artis sartorea discipulos*” obwinionych o wyrządzenie szkód oskarżycielowi, sąd – być może ze względu na niewielką wagę czynu – odesłał owych uczniów do sądu cechowego⁴¹.

³⁵ „Spraw kryminalnych magistraty sędzić nie będą mogły, ale je odsyłać mają prosto do sądów apelacyjnych, które też sprawy kryminalne sędzić moc mają” (VL, T. 9, s. 219 (*Miasta nasze...*, art. III, 9)). Zob. też VL, T. 9, s. 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XVI, 5), 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 11); *Urządzenie sądów miejskich*, s. 144–145 (rozdz. III, art. I, 1), a także wcześniejszy projekt *Ordynacyja, czyli urządzenie procesu*, s. 270 (art. X, 1). Por. też G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 92; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 119–120.

³⁶ VL, T. 10, s. 202, 204 (*Miasta wolne...*, art. IV; *Skład sądów...*, 5, 20); M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 283.

³⁷ Na przykład w Nowym Wiśniczu sąd zobopólny radziecki i wójtowsko-ławniczy sędził także drobne sprawy karne (por. APKr./W. AD 159, s. 68–70 (1677), 89 (1678), 111 (1680), 261–262 (1689)), a także cywilne (np. APKr./W. AD 159, s. 269–270 (1689), 273 (1689), 266 (1689)).

³⁸ Por. postanowienia rewizji prawa chełmińskiego dokładnie regulujące właściwość sądu ławniczego w sprawach kryminalnych, określające też kompetencje innych sądów miejskich (D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 93–94). Jakaś ustalona przez zwyczaj zasada w tej mierze istniała prawdopodobnie również w Lublinie (M. Stankowa: *Kancelaria miasta Lublina*, s. 33, 44). Do sporów nie dochodziło zapewne m.in. ze względu na hierarchię urzędów miejskich. W Krakowie nie zauważamy np., by rozpatrując drobne porządkowe i obyczajowe sprawy hutman wchodził na tym tle w jakikolwiek konflikt z radą miejską (A. Chmiel: *Sądy ratuszne hetmańskie*, s. 4, 6–30, 32–37).

³⁹ A. Fastnacht: *Dzieje Leska*, s. 283.

⁴⁰ APKr. AMKr. 877, s. 129.

⁴¹ APKr. AMKr. 893, s. 77. Niewykluczone, że o odesłaniu sprawy zadecydowała nie tyle właściwość rzeczowa (a raczej jej brak), ile właściwość osobowa sądu cechowego, któremu uczniowie podlegali (zob. J. Pachoniski: *Zmierzch sławetnych*, s. 257–258, 262).

Właściwość osobowa

Mieszczanie

Sądy miejskie były przede wszystkim sądami stanowymi dla mieszczan czy szerzej – mieszkańców miasta⁴². Odpowiadali oni zatem przed różnymi magistraturami również w sprawach kryminalnych⁴³.

W dawnej literaturze prawa miejskiego podkreślano, że „człowiek wolny i ławice godny nie powinien przed obcym sędziem [...] odpowiadać” w sprawie karnej⁴⁴; poza wyjątkowymi sytuacjami, mieszczanin powinien być zatem sądzony we własnym mieście. Z założeniem tym kłóciła się w pewnym stopniu zasada, że w sprawach kryminalnych o właściwości sądu decydować miało jednak miejsce popełnienia występk⁴⁵. W praktyce zdarzało się, że do sądu kryminalnego trafiały osoby, które popełniły przestępstwo w mieście lub jego okolicach, pochodzące jednak z innych miejscowości mających prawa miejskie⁴⁶. Z ustaleń dokonanych przez W. Maisla wynika, że w takich sytuacjach dochodziło czasami do sporów między władzami Poznania i innych miast wielkopolskich⁴⁷. W Małopolsce jednak podobnych konfliktów nie zauważamy; praktycznie nie zdarzało się też, by kompetencję sądu kwestionowali sami oskarżeni⁴⁸. Możemy się zresztą domyślać, że w większości przypadków związki owych przybyszów z rodzinnymi miejscowościami zostały już dawno zerwane; niewykluczone też, że niektórych traktowano jak podlegających jurysdykcji miejskiej tzw. gości⁴⁹.

⁴² Dokładnie omawia tę kwestię – na przykładzie Poznania – W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 49–50; tam też (s. 51–53) o wyłączeniach niektórych osób mieszkających w mieście spod miejskiej jurysdykcji.

⁴³ Na przykład: APKr. AMKr. 864, s. 95 (1559), 318–320 (1584); APKr. AMKr. 883, s. 139–140 (1765), 315 (1768); APKr. APKr. AMKr. 891, s. 1 (1785); AMKr. 894, s. 165–167 (1791); APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 1–6 (1665), 6–9 (1665); BJ 86 (Miechów), k. 49v–54v. (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 37–38 (1758), 43v–45v. (1759).

⁴⁴ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 179.

⁴⁵ Ibidem, s. 253–254.

⁴⁶ Na przykład w Krakowie w 1554 r. odpowiadała Greta rodem z Opoczna (APKr. AMKr. 864, s. 16–17), w 1558 r. „Matis rodem ze Lwowa” (APKr. AMKr. 864, s. 62), w 1562 r. „Wojtek rodem z Poznania” (APKr. AMKr. 864, s. 132–139), w 1615 r. zaś – Stefan z Kazimierza Dolnego nad Wisłą (APKr. AMKr. 864, s. 382). W 1791 r. w tymże mieście odpowiadał oskarżony „rodem [...] z Proszowic” (APKr. AMKr. 895, s. 42). W Miechowie w 1580 r. zanotowano „wyznanie dobrowolne Matiasza a syna starej wójtowej z Piotrkowa” (BJ 86, k. 20–20v.), w 1617 r. zaś sądzono tam Walentego i Jakuba Mazurków z Jędrzejowa (BJ 86, k. 44v–45). W Nowym Wiśniczu w 1697 r. jeden z oskarżonych był z Nowego Sącza (ASWiśn. II, s. 57 (nr 17)), a w Nowej Górze w 1699 r. odpowiadał „Wojciech Hołodecki rodem z Sącza Starego [...], gdzie mieszka, gdzie ma *domicilium*” (APKr. IT 229 g, s. 85–86). Zob. też: APKr. AMKr. 865, s. 148 (1594 – oskarżona z Miechowa); APKr. AMKr. 867, s. 106 (1683 – oskarżona z Lublina), 203 (1686 – oskarżona ze Lwowa); APKr. 892, s. 118–120 (1787 – oskarżony pochodził z Wojnicza); APKr. AMKr. 893, s. 112–114 (1788 – oskarżony „rodem z Kazimierza”), 269 (1789 – obwiniona pochodziła z Częstochowy).

⁴⁷ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 50.

⁴⁸ Znany jednak tylko jeden przypadek kwestionowania z tego powodu właściwości sądu, przed którym postawiono oskarżonego. W 1680 r. w Krakowie pozwany wskazywał, że sądem właściwym są władze jurydyki Lubicz. Oskarżyciel dowodził jednak, „że jest tam *iurisdicatio civilis*”, sąd zaś przyjął, że jego właściwość wystarczająco uzasadnia miejsce popełnienia przestępstwa (APKr. AMKr. 867, s. 30).

⁴⁹ W. Maisel wspomina o odpowiadaniu takich gości przed sądem poznańskim – także w sprawach kryminalnych (*Sądownictwo*, s. 53, 83–86). Takich „obcych” oskarżonych było wielu również w miastach małopolskich. Nie zauważamy jednak, by traktowano ich w sposób szczególny, a zwłaszcza by zwoływano dla nich specjalny sąd gościnny.

Wywodzący się z miast przestępcy stanowili jednak – jak się wydaje – tylko niewielką część oskarżonych odpowiadających przed sądami miejskimi.

Dopiero przepisy dotyczące sądów miejskich z czasów Sejmu Czteroletniego wyraźnie ograniczyły kompetencję sądów apelacyjnych wydziałowych w sprawach kryminalnych do „osób jurysdykcji miejskiej z prawa podległych pod jurysdykcją tego wydziału będących”⁵⁰. W praktyce przepis ów istotnie respektowano. I tak, 7 marca 1792 r. krakowski sąd apelacyjny wydziałowy stwierdzał, że „lubo prześwietna Komisya Cywilno-Wojskowa Powiatów Księskiego i Lelowskiego” sprawę „po rozsądzenie do sądu niniejszego odesłała, gdy jednak prawo i ordynacja sądowi niniejszemu osoby kondycyi miejskiej do tego wydziału należące o kryminal oskarżone szczególnie poddała”, zaś „obwinieni nie są kondycyi miejskiej”, odesłał ją do właściwej jurysdykcji⁵¹.

Chłopi

W sprawach kryminalnych wytaczanych przed sądami miejskimi odpowiadali najczęściej chłopi, a także wywodzący się ze wsi ludzie luźni⁵². Granica między jednym i drugim jest zresztą trudno uchwytna. W małych miastach aresztanci chłopskiego pochodzenia dominowali wśród podsądnych⁵³, ale i w sporym Krakowie stanowili znaczną część oskarżonych⁵⁴.

⁵⁰ VL, T. 9, s. 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 11); zob. też *Urządzenie sądów miejskich*, s. 144–145 (rozdz. III, art. I, 1) oraz wcześniejszy projekt *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 270 (art. X, 1), a także B. Leśnodorski: *Dzieło Sejmu Czteroletniego*, s. 353; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 120.

⁵¹ Jeden z oskarżonych nie był ponadto mieszkańcem wydziału krakowskiego – APKr. SWPM III 6, s. 93 (30). Zob. podobnie APKr. SWPM III 6, s. 97–96 (26–27) – w tym wypadku sprawę odesłano do sądu szlacheckiego.

⁵² S. Płaza słusznie podkreśla, że sądy wójtowskie nie rozpatrywały na ogół spraw kryminalnych, choć nie oznaczało to automatycznej jurysdykcji w tym zakresie sądów miejskich. Sprawy takie mogły bowiem rozpoznawać inne sądy dominialne, np. zamkowe, czy też grodzkie (S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 143–149). Zob. też uwagi T. Wiślicza: *Czary*, s. 48–53. Zauważmy jednak, że w Jazowsku w 1779 r. (a więc już pod rządami austriackimi) sąd wiejski mający rozpoznać sprawę „o uczynek grzechowy przeciwko szóstemu przykazaniu” popełniony przez ojczyma i pasierbicę na wszelki wypadek zwrócił się „do praw miejskich starosądeckich dla powzięcia w tem państwie illuminacyi w sentencji dekretu, oraz czyli ta akcja być może dekretem tutejszym [...] zapokocona. A że przez prezydenta tamecznego i radnych odebrało się zupełne *resultatum*, jako ta sprawa nie będąc kryminałem w dworze własnem być może przez wójta i przysiężnych sądzona” (*Księgi klucza jazowskiego*, s. 239–240 (nr 357)). Istniało zatem (przynajmniej pod koniec XVIII w.) przekonanie, że w sprawach kryminalnych w pierwszej kolejności właściwe są sądy miejskie.

⁵³ Na przykład w księdze żywieckiej z lat 1589–1782 tylko kilku oskarżonych to mieszczanie (por. ASŻyw., s. 16–17 (nr 2, 1589), może też s. 38 (nr 27, 1607)). Również w Dobczycach w latach 1699–1737 ze wsi pochodzili wszyscy lub niemal wszyscy oskarżeni (APKr./W. AD 67, *passim*). W aktach nowowieskich pojawiają się tylko pojedynczy oskarżeni niebędący chłopami (np. ASWiśn. I, s. 17–19 (nr 2, 1629), 54–61 (nr 11, 1633), 85–91 (nr 19, 1641), 96–98 (nr 21, 1642), 187–193 (nr 37, 1657), 201–240 (nr 40, 41, 1659); ASWiśn. II, s. 3–8 (nr 1, 1665), 8–11 (nr 2, 1666), 57–62 (nr 17, 1697), 72–77 (nr 23, 1717), może też s. 35–37 (nr 11, 1690), 37–41 (nr 12, 1691), 63–65 (nr 20, 1704)). Należałoby tu być może dodać obwinionych wywodzących się z innych miast: Dobczyc, Grybowa, Myślenic itd. – por. ASWiśn. I, s. 15–17 (nr 1, 1629), 29–35 (nr 5, 1632), 49 (nr 9, 1633), 138–140 (nr 30, 1649), 193–195 (nr 38, 1658), 241–260 (nr 42, 1662). Por. też M. Mikuła: *Wina i kara*, s. 153–154, 162–164. Zob. również ustalenia T. Wiślicza, zgodnie z którymi w sprawach o czary rozpatrywanych przez sąd miejski z Kleczewa oskarżonymi byli głównie chłopi (*Tło społeczne procesów*, s. 234; *Idem*: *Spółeczeństwo Kleczewa*, s. 38–39, 56–57).

⁵⁴ Por. np.: APKr. AMKr. 864, s. 35–39 (1555), 142 (1563), 150–153 (1566), 168–169 (1570), 195–196 (1571 lub 1572), 235–239 (1583), 251 (1585), 271–272 (1597), 259 (1586), 347 (1610); APKr.

Właściwość sądu miejskiego nie budziła z pewnością zastrzeżeń w przypadku mieszkańców wsi należących do miasta⁵⁵. Na pewno uznawano też kompetencję sądów miast prywatnych w sprawach kryminalnych chłopów z okolicznych wiosek należących do tego samego właściciela⁵⁶. Podobnie chyba właściwością sądu miasta królewskiego obejmowano wsie starostwa (tenuty), do którego (której) miasto należało⁵⁷.

W przypadku innych miejscowości sprawa była oczywista, jeżeli o rozpoznanie sprawy zwrócił się do sądu miejskiego pan oskarżonego⁵⁸. Wątpliwości mogły się natomiast pojawić, gdy takiego wniosku lub zgody pana nie było⁵⁹. J. Czechowicz

AMKr. 865, s. 131 (1597); APKr. AMKr. 867, s. 336 (1690); APKr. AMKr. 880, s. 258 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 257 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 63 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 173 (1766), 237–238 (1767); APKr. AMKr. 885, s. 85 (1775); APKr. AMKr. 893, s. 62 (1788), 169–170 (1788), 286–295 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 1–6 (1790), 281–295 (1793). W 1764 r. do Krakowa trafiła np. sprawa o zabójstwo z dość odległego Barwałdu (APKr. AMKr. 883, s. 57), mimo że w pobliżu znajdowało się kilka innych miast, np.: Oświęcim, Zator, Kalwaria, Lanckorona. Stanisław Grodziski (*Czarna księga Wiśnicza*, s. 255–256) na przykładzie praktyki nowowiśnickiej zwraca uwagę, że nie zawsze większych oskarżonych oddawano do sądu najbliższego miasta. Zob. też J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 160.

⁵⁵ Na przykład w latach 1777 i 1778 w Krakowie sądzeni byli Agnieszka Burzyna i Łukasz Jagielczyk *sive* Kudła z należącej do miasta wsi Dąbie (APKr. AMKr. 885, s. 297–300, 331–332, 349–350). Zagadnienie to omawia Witold Maisel: *Sądownictwo*, s. 50, 59–62.

⁵⁶ W ordynacji z 1580 r. dla Janowca nad Wisłą Andrzej Firlej stanowił: „Gdybyśmy złoczyńcę naszego, który by na gardle miał być karan, do miasta kiedy podali, winien go urząd miejski do kaźni swej przyjąć [...], po kata posłać, na którego inne wedle prawa pieniądze dać mamy i z niego wedle jego zasługi sprawiedliwość uczynić mają” (A. Wyrobisz: *Początki miasta Janowca nad Wisłą*, s. 49 (nr 3); por. G. Janusz: *Miasto Janowiec nad Wisłą*, s. 40). Por. działania sądu z Nowej Góry we wsiach latyfundium tęczyńskiego (M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Nowej Górze*, s. 178–179). W Miechowie w 1746 r. zapisano: „Zostawszy pod imieniem JW Jegomości księdza biskupa kamienieckiego, pana i dobrodzieję naszego”, komisarz-administrator dóbr nakazał, „aby stanęli do sądu ludzie smrokowscy, którzy popełnili grzech cielesny” (BJ 86, k. 96v.). W 1754 r. w Tarnowie instygator prosił o przesłuchanie Wojciecha Siedlika ze wsi Poręby należącej do hrabstwa tarnowskiego, „a przez Wielmożnego JM Pana Rychłowskiego, łowczego wiślickiego, wsi [...] posesora, do inkarcerowania oddanego” (MTarn. MT-H 505, k. 14). W 1758 r. „zasiadł sąd obojga urzędów miasta Tarnowa na rekwizycję WJMości Pana Ignacego Gołuchowskiego w sprawie uczciwego Szymona Zdzieblińskiego instygatora [...] z inkarcerowanym o różne kradzieże i excessa poczynione Sebastianem Czarnikiem [...] z Szywałdu z hrabstwa tarnowskiego” (MTarn. MT-H 505, k. 38v.–42). Zob. też Z. Głąb: *Zbrodnia i kara I*, s. 104–105; O. Hedemann: *Dziśna i Druja*, s. 430; Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 113; J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 194–195; S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 11.

⁵⁷ Zob. kilka przypadków oddania oskarżonych do sądu miejskiego w Oświęcimiu przez „JMci Pana Kazimierza Chwaścińskiego, administratora starostwa oświęcimskiego”: APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 11v. (1733), 13v. (1733), 20 (1736 – sprawa dotyczyła Walentego Chrzanowskiego, służącego „przy dworze za pocztowego”), 33v. (1737). Andrzej Nowakowski twierdzi, że właściwość wadowickiego sądu ławniczego rozciągała się także na chłopów zamieszkających w tzw. okręgu milowym, czyli w promieniu jednej mili od Wadowic (por. *Z dziejów miasta Wadowice*, s. 50; Idem: *Ustrój Wadowic*, s. 29. Należałoby zatem ustalić, czy rzeczywiście to śląskie rozwiązanie przetrwało w czasach przynależności Wadowic do Korony. Por. jednak uwagi Marty Załęskiej o próbach tworzenia w Małopolsce okręgów sądowych złożonych z miasta i okolicznych wsi podległych sądownictwu tego samego wójta (*Wójtostwa dziedziczne*, s. 99–100).

⁵⁸ Na przykład w 1683 r. „na affektacją JMPana Kazimierza Chrzanowskiego [...], dziedzica Charsznice, urząd miechowski zjechał na sąd Krzysztofa Żabki złoczyńce” (BJ 86, k. 80v.). W 1733 r. w Oświęcimiu zapisano: „[...] jest oddana do sądu miejskiego obwiniona Agata Bibrzycka z wsi Smolic, poddana Wielmożnego JMci Pana Franciszka Radwana Łodzińskiego, podstolego oświęcimskiego” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10v.). W 1736 r. do tamtejszego sądu oddano Zofię Piwowarczynkę „ze wsi Babic, z ramienia JMci pana starosty klucza lipowieckiego, JMci Pana Rogawskiego” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 36, zob. też plik 3, k. 1). Dodajmy, że gdy w 1677 r. sąd miechowski miał się udać na prośbę miejscowego dzierżawcy do Połajowic, działało się to „za wiadomością JM Pana Stefana Opatkowskiego, starosty miechowskiego” (BJ 86, k. 74v.). Zob. też W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 53–54; K. Koranyi: *O postępowych tradycjach*, s. 546; J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 195.

⁵⁹ O takich przypadkach w praktyce poznańskiej wspomina W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 54.

przycaczał zresztą konstytucje, zgodnie z którymi nieschwytych na gorącym uczynku rozbójników „*plebeiae conditionis*” nie można było zatrzymać, lecz „panowie onych powinni być pozwani *pro statuitione*”⁶⁰. Jednak przypadki kwestionowania z tego powodu właściwości sądu miejskiego były raczej rzadkie. W 1645 r. w Nowym Sączu obrońca oskarżonego Łukasza Węglarza (Węglarczyka) zarzucił między innymi, że „*inculpatus* nie jest *subiectus iudicio* sądu tutecznego, gdyż pana inszego jest poddany”⁶¹. W tym samym mieście w 1663 r. obrońca zakwestionował właściwość sądu miejskiego w stosunku do oskarżonego – poddanego z Szalowej⁶². Wnioski o odesłanie oskarżonych do sądu właściwego dla miejscowości, z której pochodzili, zgłaszali też obwinieni i ich patroni w kilku sprawach rozpatrywanych przez radziecki sąd krakowski⁶³. W 1716 r. obrońca próbował dowodzić, że w sprawie szlacheckiego poddanego właściwy jest sąd grodzki⁶⁴. Żądania te odpierano, wskazując np. na zamieszkanie oskarżonej w Krakowie, a więc „*sub iurisdictionem*” owego miasta⁶⁵, albo na to, że oskarżonemu zarzucono publiczne przestępstwo, a w dodatku był on „*in recenti crimine captus*”⁶⁶, czy też podkreślając, że jurysdykcję miejską uzasadnia miejsce popełnienia przestępstwa i schwywania złoczyńcy⁶⁷. W każdym razie znamy tylko jeden przypadek odesłania obwinionego do właściwej dlań jurysdykcji dominialnej⁶⁸, co świadczyłoby, że mając poważne argumenty przemawiające za osądzeniem schwytanego złoczyńcy, za bardzo się jego sytuacją prawną nie przejmowano⁶⁹.

⁶⁰ Pan powinien takiego obwinionego dostarczyć do sądu i oddać do więzienia grodzkiego (J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 43). O tzw. aresztowaniu „gwałtownika” u jego pana przez woźnego i szlachtę zob. też ibidem, s. 53–54.

⁶¹ APKr. AD 67, s. 308.

⁶² APKr. AD 116, s. 218.

⁶³ W 1681 r. „*inculpatus intulit se esse subditum alienum de villa Gruszów*” (APKr. AMKr. 867, s. 79–80). W 1680 r. w Krakowie patron żądał uwolnienia „*a foro*” oskarżonej jako pochodzącej ze wsi szlacheckiej, mimo że mieszkała ona w mieście i w nim popełniła przestępstwo (APKr. AMKr. 867, s. 48–49). W 1691 r. obrońca dowodził, że sprawa powinna być przekazana „*ad officium competens*”, gdyż oskarżony Łukasz Babski pochodzi z Niedźwiedzia, majątności obożnego koronnego (APKr. AMKr. 869, s. 10). Podobnie: APKr. AMKr. 867, s. 48–49 (1680); APKr. AMKr. 872, s. 412–413 (1716); APKr. AMKr. 877, s. 35–36 (1741); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 141–142 (1645).

⁶⁴ Patron powiadał, że skoro obwinieni „są ze wsi szlacheckiej z Poręby [...], trzeba by [ich] odesłać do grodu”. Odesłanie do sądu dominialnego w tym wypadku nie wchodziło w grę, należy bowiem zaznaczyć, że sprawa toczyła się przynajmniej za milczącą zgodą właścicieli dóbr, z których wywodzili się oskarżeni. Instygator, odpowiadając obrońcy, wywodził bowiem, że złoczyńcy „oddani są od dziedziców dóbr, panów swoich do JMci generała komendanta”, zgodę na ich osądzenie wyraził też – jak się wydaje – „administrator dóbr pileckich” (APKr. AMKr. 872, s. 412–413).

⁶⁵ APKr. AMKr. 867, s. 48–49 (1680).

⁶⁶ APKr. AMKr. 867, s. 79–80 (1681).

⁶⁷ Tak APKr. AMKr. 869, s. 10 (1691).

⁶⁸ W 1717 r. w Nowym Wiśniczu stwierdzono: „Łukasz Sydut, który jest w państwie bieleckim poddany, sąd nas[z] tedy wiśnicki, nie będąc on pod prawem naszym wiśnickim, oddaje go do tegoż sądu bieleckiego, jaka tam wola będzie tegoż pomienionego sądu” (ASWiśn. II, s. 78 (nr 24)). Inny charakter miało prawdopodobnie rozstrzygnięcie sądu krakowskiego z 1601 r. W sprawie o cudzołóstwo odesłano wówczas niejakiego Waleriana do kasztelana oświęcimskiego, „jego pana, od którego uciekł”. W tym wypadku kierowano się chyba jednak nie właściwością sądu, lecz litością. Biorąc pod uwagę „młode lata” obwinionego, uznano zapewne, że pan ukarze go łagodniej, nie kierując się surowymi przepisami prawa magdeburskiego (APKr. AMKr. 865, s. 172).

⁶⁹ W przypadku przestępców pochodzących z daleka zwracanie się do ich dominialnej jurysdykcji nie miało zresztą sensu. W 1754 r. w Tarnowie odnotowano np. w aktach „inkwizycyjne dobrowolne inkarcero- wanych Jana Bienkowicza z Olsza, trzy mile od Muszyny z Węgier, i drugiego, którzy nocując w Tarnowie w pańskim domu za miastem, ukradli” pieniądze. Ujęto ich w Podgórskiej Woli „i tam są złapani,

Szlachta

„Jurysdykcja miejska na szlachtę żadną miarą rozciągać się nie może” – pisał pod koniec XVIII w. T. Ostrowski, choć jednocześnie wspominał o pewnych wyjątkach od owej zasady⁷⁰.

Prawo stanowione przewidywało udział władz miejskich w sądzeniu spraw kryminalnych osób należących do stanu szlacheckiego, ale dotyczyło to w zasadzie⁷¹ tylko jednej, szczególnej sytuacji – regulowanego przez konstytucję toruńską z 1520 r., a omawianego już⁷² postępowania wobec szlachty dopuszczającej się gwałtów na terenie miasta. Trzeba jednak podkreślić, że w przypadkach tych trudno mówić o odpowiedzialności szlachty przed sądem miejskim, jako że władze miasta stanowiły tylko jeden ze składników konstytuującego się *ad hoc* złożonego sądu miejsko-grodzkiego. Choć więc funkcjonowanie owych mieszanych sądów zasługuje na uwagę, a pewnie i na szczegółowe opracowanie⁷³, nas jednak interesować będą inne sprawy, mianowicie te, w których orzekały same sądy miejskie, bez udziału przedstawicieli sądownictwa szlacheckiego.

Teoretycznie sądowym władzom miasta powinna podlegać szlachta nabywająca tam nieruchomości i przyjmująca prawo miejskie. Znaczenie owego poddania się jurysdykcji miejskiej podkreślał W. Maisel, zaznaczając, że w Poznaniu na tej podstawie szlachta odpowiadała także w sprawach karnych⁷⁴. Niestety, nie potrafimy podać podobnych przykładów z terenu Małopolski⁷⁵. Nie wiemy zatem, czy wszędzie w równym stopniu uznawano taką kompetencję sądów miejskich, ani też czy miała w tym wypadku miejsce jakaś ewolucja praktyki, zwłaszcza w wiekach XVII i XVIII, nieobjętych badaniami poznańskiego uczonego. O samej zasadzie chyba jednak pamiętano. Oto bowiem w 1716 r. obrońca oskarżonego o rozboje szlachcica dowodził w Krakowie, że sąd miejski nie jest właściwy do rozpoznania sprawy jego klienta, który „dóbr tu nie ma”⁷⁶.

Część spraw kryminalnych, w których oskarżonymi byli szlachetnie urodzeni, trafiała do sądów miejskich za pośrednictwem sądownictwa szlacheckiego. Praktykę przekazywania miastu spraw karnych przez urząd grodzki zaobserwowano już w przypadku Poznania⁷⁷. Podobnie było w Małopolsce⁷⁸. I tu, wśród oskarżonych oddawanych miejskiemu wymiarowi sprawiedliwości, obok plebejuszy⁷⁹, pojawiała się szlachta.

i przysłani przez JW Pana Siedleckiego, podstarościego do zwierzchności zamkowej, skąd są oddani do miejskiego więzienia” (MTarn. MT-H 505, k. 7–7v.).

⁷⁰ T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 1, s. 31.

⁷¹ Por. uwagę J. Czechowicza: „Obywatelom gdańskim i toruńskim o gwałty przez szlachetne osoby onymże uczynione pozwolono tak przed sądem grodzkim, jako każdym innym sądem czynić” (*Praktyka*, s. 52).

⁷² Zob. rozdział I, fragment *Sąd mieszany miejsko-grodzki*.

⁷³ Co prawda W. Maisel poświęcił temuż zagadnieniu fragment swej monografii o poznańskim sądownictwie (*Sądownictwo*, s. 142–147), jednak sporo kwestii wymaga jeszcze zbadania. Dotyczy to zwłaszcza stosowanej w sądach mieszanych procedury.

⁷⁴ *Sądownictwo*, s. 55.

⁷⁵ Być może dzierżawienie roli miejskiej było przesłanką aresztowania szlachcianki Anny Janowskiej przez władze miasta Grybowa (S. Cynarski: *Z dziejów miasta Grybowa*, s. 153).

⁷⁶ APKr. AMKr. 872, s. 489.

⁷⁷ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 56, zob. też s. 148–149.

⁷⁸ Chodzi tu o przekazywanie całej sprawy do osądzenia, nie zaś o zdarzające się również zlecenia pewnych czynności, np. przeprowadzenia tortur (por. APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 238–239 (1634)).

⁷⁹ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 43–51 (1591), 65–68 (1596), 69–71 (1597), 80–81 (1598), 94–97 (1599), 114–116 (1604), 119–121 (1607), 177–181 (1624). Grodzki prolog miała też sprawa Stanisława

Wyróżnia się w tym wypadku niewątpliwie Lublin, w związku ze wspomnianym już częstym odsyłaniem sądowi miejskiemu spraw kryminalnych przez Trybunał Koronny⁸⁰. Zjawisko to było charakterystyczne także dla innych miejscowości⁸¹. Szlachcicem był np. Marcin Gradowski, który w 1606 r. został „z zamku odesłany” do urzędu radzieckiego miasta Kazimierza⁸². Podobnie rzecz się miała w przypadku Antoniego Złotkowskiego, którego – jak mówił instygator – „nie tylko gród, ale i sąd skarbowy odesłał do sądzenia” urzędowi radzieckiemu miasta Krakowa⁸³.

W badanej przez nas praktyce sprawy szlachty, które zostały wyraźnie oddane do rozpatrzenia sądom miejskim, stanowią jednak mniejszość. Na ogół z akt nie wynika, by takie przekazanie miało miejsce⁸⁴, a w paru przypadkach wydaje się wręcz pewne, że oskarżenie skierowano wprost do sądu miejskiego. Można tu przytoczyć sprawę z Krakowa z 1589 r., wszczętą w wyniku skargi wniesionej przez Piotra Barwiera przeciwko Szczęsnemu Chmielowskiemu⁸⁵, a także inny proces z tego roku, kiedy to „przed urzędem [...] krakowskim” stanął „oblicznie śliachetny Piotr Kędzierski z śliachetnego ojca sin Mikołaja Kędzierskiego, śliachetnej matki Anny Kędzierskiej, rodem ze wsi Kędzierzna”⁸⁶. Należy też wspomnieć toczącą się w 1733 r. w Oświęcimiu sprawę Stanisława Klepackiego, obwinionego o włamanie do kaplicy w Osieku⁸⁷, czy wreszcie proces Reginy Wierzbickiej, oskarżonej o czary w Bochni w 1679 r. W tym ostatnim przypadku z całą pewnością sprawa od razu trafiła przed złożony sąd radziecko-wójtowsko-ławniczy⁸⁸. Można zatem przypuszczać, że od czasu do czasu, oskarżając szlachtę o przestępstwa kryminalne, decydowano się na całkowite pominięcie magistratur prawa ziemskiego i tym samym ewidentne złamanie reguł dotyczących właściwości sądów.

W sumie przypadki osądzania szlachciców przez władze miejskie były raczej rzadkie. Dokładnych liczb zresztą nie potrafimy podać; czasami – jak to dało się już zauważyć – tylko na podstawie zestawienia nazwiska i miejsca pochodzenia⁸⁹

Boguńskiego, ostatecznie rozpatrzone w Bieczu w 1666 r., chociaż w tym wypadku chyba sami oskarżyciele oddali sprawę do sądu miejskiego (APKr./W. AD 6, s. 323–331).

⁸⁰ H.M. Łaszkiewicz: *Sąd wójtowsko-ławniczy*, s. 164–165, zob. zwłaszcza tabelę 2 na s. 165.

⁸¹ Zob. M. Mikołajczyk: *Szlacheccy oskarżeni*, s. 27.

⁸² APKr. AMKaz. K 266, s. 269–270.

⁸³ APKr. AMKr. 872, s. 489 (1716). Zob. również M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 63 (tam również nieco szerzej o ciekawym skądinąd zaangażowaniu w sprawę sądu skarbowego).

⁸⁴ APKr. AMKr. 865, s. 7–11 (1589), 48–50 (1591), 128 (1596); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 240–244 (1635).

⁸⁵ APKr. AMKr. 865, s. 31–33.

⁸⁶ APKr. AMKr. 865, s. 7–9.

⁸⁷ Protokół rozpoczyna się od notatki: „Będąc stawiony przed Urząd Radziecki M.[iasta] O.[święcimi]a na dobrowolną inkwizycją obwiniony śla[chetny] Stanisław Klepacki z Klepacza ku Drohiczynie [...]” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 4). W sprawie tej odpowiadał też drugi oskarżony, Tomasz Borowski. Jego ojciec był dzierżawcą należącego do niejakiego pana Grabianki Ostaszowa. Być może więc i w tym wypadku mamy do czynienia ze szlachcicem – choć nie wynika to wprost z akt sprawy (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 2–2v., 4–10).

⁸⁸ W sprawie tej były dwie oskarżone: Marianna Mazurkowa i „nasza” Wierzbicka, powiadająca, że jest „szlacheckiego rodu, z domu Okraszonka” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 63–64 i nast., aż do s. 95). Kasper Niesiecki rzeczywiście wspomina szlachecką rodzinę Okrasów z województwa rawskiego (*Herbarz*, T. 7, s. 63). Możliwe jednak, że sąd bocheński nie uwierzył oskarżonej. Zauważmy bowiem, że druga z obwinionych przytaczała fantastyczne oświadczenia Wierzbickiej: „[...] jestem kasztelańskiego rodu [...], jestem ja siostra królewska, a biskup mój brat” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 70).

⁸⁹ Szlachcicem niemal na pewno był sądzony i skazany w 1591 r. w Krakowie Stanisław Bromirski, syn Pawła Bromirskiego, rodem z Bromierza Małego (APKr. AMKr. 865, s. 48–50), zwłaszcza że znane są

możemy przypuszczać, że oskarżony należał do stanu szlacheckiego. Trzeba jednak pamiętać, że tego typu wnioskowanie może okazać się zawodne; nawet w tych samych aktach sądowych spotykamy bowiem nazwiska urobione od nazwy rodzinnej miejscowości, a noszone przez niewątpliwych plebejuszy⁹⁰.

Na tym tle wyróżnia się jednak praktyka krakowskiego sądu radzieckiego w XVIII w. Potrafimy podać stosunkowo dużo przykładów spraw rozpatrywanych przez tenże sąd, w których oskarżonymi były osoby szlacheckiego pochodzenia. Na przykład w 1717 r. oskarżono szlachciców o bójkę i przestrzelenie świętego obrazu⁹¹. W 1776 r. sądzono Agnieszkę Dziegielewską, która oświadczyła, że jest „rodem ze wsi Paprodki Białasy w ziemi dobrzyńskiej”, w której wciąż ma „część swoją po ojcu dziedziczną”. Jej mąż również był szlachcicem, ona zaś sama miała mieć „dystygnowanych koligatów z ziemi sochaczewskiej”⁹². Dwukrotnie (w latach 1776 i 1777) rozpoznawano sprawę Stanisława Wendowskiego, którego rodzice mieli ponoć „swoję wioskę dziedziczną Temporów mil trzynaście od Sandomierza”⁹³. Podobne deklaracje pojawiały się w zeznaniach wielu innych obwinionych⁹⁴. Trudno jednak powiedzieć, czy zjawisko to było przejawem przełamywania barier stanowych w wymiarze sprawiedliwości; w niektórych przypadkach oskarżonym wciąż udawało się skutecznie zakwestionować właściwość sądu miejskiego⁹⁵. Wzrost liczby szlacheckich oskarżonych mógł się natomiast wiązać ze zwiększaniem się liczby zdeklasowanych przedstawicieli stanu uprzywilejowanego, w znacznie większym niż dotąd stopniu zasilających margines społeczny⁹⁶.

rody Bromirskich (*vel* Bromierskich, Brumierskich) h. Pobóg oraz Jastrzębiec, wywodzące się z Wielkiego i Małego Bromierza w województwie płockim (A. Boniecki: *Herbarz*, T. 2, s. 132–134; K. Niesiecki: *Herbarz*, T. 2, s. 303–304). Niewykluczone, że do stanu szlacheckiego należał też skazany w 1566 r. w Krakowie na wplecenie w koło „Jurek rodem ze wsi Lipnice, półtorej mile od Torunia, syn Jana Lipnickiego” (APKr. AMKr. 864, s. 150–153). Znacznie mniej prawdopodobne jest szlachectwo niejakiego Walentego Chrzanowskiego, pochodzącego z Zalesia, który to Chrzanowski, „służąc przy dworze za pocztowego u JMci pana Morzyckiego [...] pokrad[ł] srebro różne i inne rzeczy” i był za to sądzony w Oświęcimiu (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 20–24v., 34–36 (1736)).

⁹⁰ Na przykład w 1654 r. w Nowym Sączu sądzony był Jan (Iwan) Rostocki z Roztoki, poddany Aleksandra Lubomirskiego (APKr. AD 116, s. 29–38). Kiedy indziej w tym samym sądzie odpowiadał Jan Łoski z Łosia (APKr. AD 116, s. 433–438 (1672)). W 1649 r. w Bieczu toczyła się sprawa przeciwko Hryciowi Wysowskiemu, przedstawianemu jako *scultetus* wsi Wysowa (APKr./W. AD 6, s. 157–159). Przybieranie przez rodziny kniaziowskie nazwisk od nazwy wsi było chyba dość częste w osadach prawa wołoskiego. Por. uwagi Grzegorza Jawora o rodzinie Odrzechowskich z Odrzechowej (*Osady prawa wołoskiego*, s. 141).

⁹¹ APKr. AMKr. 873, s. 43–49, 59–64, 73–76. W sprawie tej próbowano, bezskutecznie zresztą, kwestionować właściwość sądu.

⁹² APKr. AMKr. 884, s. 244–246.

⁹³ APKr. AMKr. 884, s. 262–264 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 259, 261–262 (1777).

⁹⁴ Zob.: APKr. AMKr. 872, s. 29–33 (1709), 371–373 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 633 (1729); APKr. AMKr. 882, s. 75–76 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 158–159, 160 (1766), 336 (1768); APKr. AMKr. 885, s. 318 (1778), 335 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 4 (1778), 55 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 101 (1787), 105–106 (1787), 201 (1789). Szlachcicem był też prawdopodobnie oskarżony o kradzież Antoni Izdebski, który zeznał: „Rodziłem się na Podolu, gdzie ojcowie moi trzymali dobra [...], teraz ojcowie moi trzymają dobra w Wielkiej Polsce pod Kościanami [...] od [...] pana starosty bieckiego” (APKr. AMKr. 884, s. 28 (1775)). Zob. też podobne oświadczenie: APKr. AMKr. 886, s. 9 (1778).

⁹⁵ Zob. dalsze fragmenty niniejszego podrozdziału.

⁹⁶ Niektórzy z obwinionych mogli zresztą całkowicie zatracić więź ze swoim stanem. W 1787 r. przesłuchiowano w Krakowie Wojciecha Chronowskiego. Zeznał, że jest „rodem z Bienkówki”, w której jego matka [...] siedzi z bracią na swoim dziedzicznym gruncie”. On sam poszedł „do żołnierki”. W końcu dodał: „[...] pewności nie wiem [*sic!*] jednak, czyli jestem szlacheckiej kondycyi” (APKr. AMKr. 892, s. 100). Inny obwiniony, Walenty Skubloski, zeznał w 1790 r. o swojej matce: „[...] słyszałem, że ojcowie jej mieli być szlachta, ale gdzie siedzieli, nie wiem” (APKr. AMKr. 894, s. 23–24).

Znane nam sprawy szlacheckich oskarżonych rozpatrywały na ogół sądy Krakowa, Kazimierza, Biecza, Nowego Sącza, Oświęcimia, a więc miast królewskich, i to znaczniejszych. Jednak w 1576 r. w należącym do zakonu bożogrobców Miechowie został skazany na śmierć „*Jacobus Kłodnicki dictus Dobri de Głodna*”⁹⁷, być może przedstawiciel rodziny Kłodnickich herbu Łada, pochodzącej z Kłodna w ziemi warszawskiej⁹⁸. Jeszcze bardziej prawdopodobne wydaje się, że szlachcicem był niegdysiejszy żołnierz Adam Gutowski z leżącej za Warszawą wsi Gutów (albo Guty), oskarżony o świętokradztwo, a następnie ścięty i spalony na stosie na podstawie wyroku sądu maleńkiej, stanowiącej magnacką własność, Nowej Góry⁹⁹. Jest więc całkiem możliwe, że do osądzenia szlachcica dochodziło niekiedy nawet w niewielkich miasteczkach, choć niemal na pewno sprawy te dotyczyły jednostek zdeklasowanych, niemogących liczyć na interwencję i wsparcie możniejszych przedstawicieli swego stanu.

Reakcje oskarżonych-szlachciców na próby osądzenia ich w mieście bywały różne. W Krakowie i Nowym Sączu zdarzało się nieraz, że obwinieni i ich obrońcy zarzucali niewłaściwość forum¹⁰⁰. Jak wspomnieliśmy, działania takie mogły być zresztą skuteczne. W 1691 r. w Krakowie odesłano do grodu sprawę oskarżonej o dzieciobójstwo szlachcianki Katarzyny Iwanowskiej¹⁰¹. Jak się wydaje, podobnie postąpił ów sąd już trzy lata wcześniej, kiedy to patron Jan Rogalewski dowodził, że władze miejskie nie powinny rozpatrywać sprawy oskarżonych o paserstwo Wojciecha Ostrowskiego i jego żony Jadwigi¹⁰². Z kolei w 1781 r. w tym samym mieście toczył się głośny proces złodziejskiej szajki, proces, w który zamieszany był (jako paser) również miejscowy kat Antoni Strzelbicki, szlachcic z pochodzenia. Na swe szlachectwo powoływał się zresztą przed sądem, i to ze względnie pomyślnym skutkiem, ostatecznie bowiem i jego, i jeszcze dwie inne osoby (być może również szlachciców)¹⁰³ wyłączono ze sprawy i przekazano grodowi krakowskiemu. Inna rzecz, że śmierć ich jednak nie minęła, wszyscy trzej zostali bowiem skazani na ścięcie¹⁰⁴. Wreszcie w 1789 r., gdy jeden z obwinionych Józef Gawroński, jako pochodzący „*de stirpe generositatis*”, prosił o przekazanie jego sprawy „*ad forum competens*”, sąd krakowski nakazał jego wypuszczenie z aresztu. Podstawą uwolnienia było jednak w tym wypadku nie tyle szlachectwo Gawrońskiego, ile brak dowodów jego winy¹⁰⁵.

⁹⁷ BJ 86, k. 4v.–5.

⁹⁸ Zob. A. Boniecki: *Herbarz*, T. 10, s. 163–165; zob. też K. Niesiecki: *Herbarz*, T. 5, s. 115–117.

⁹⁹ „Jan Jakubowski [...] skarżył się *criminaliter* na Adama Gutowskiego ze wsi Gutów” (APKr. IT 229 b, s. 19–22). Herbarze wymieniają wiele rodzin Gutowskich, m.in. h. Ślepowron z Gutów w ziemi czerkskiej, oraz innych z Gutowa w powiecie plockim (zob. A. Boniecki: *Herbarz*, T. 7, s. 208–212; K. Niesiecki: *Herbarz*, T. 4, s. 335–336; J. Łempicki: *Herbarz mazowiecki*, T. 3, s. 229–237).

¹⁰⁰ W 1727 r. w aktach krakowskich odnotowano oddalone – jak się wydaje – żądanie prowadzenia postępowania w trybie statutu toruńskiego (APKr. AMKr. 874, s. 439).

¹⁰¹ APKr. AMKr. 869, s. 33–34.

¹⁰² APKr. AMKr. 867, s. 260–261, 262.

¹⁰³ Byli to Jan Kierski i Józef Bergier (Berger). Pierwszy z nich zresztą w swych zeznaniach wyraźnie przedstawił się jako szlachcic. Bergier z kolei był kiedyś żołnierzem, podoficerem, jego ojciec zaś „był na ekonomii” (APKr. AMKr. 887, s. 476, 478).

¹⁰⁴ APKr. AMKr. 887, s. 436–482, 485–509, 537–538, 541–542; APKr./W., Castr. Crac. 1097, s. 656–659 (1782). Zob. również S. Waltoś, w: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*, cz. 1, s. 261–289, a zwłaszcza s. 286; w cytowanej wierszowanej relacji mowa o tym, jak Strzelbicki domagał się osądzenia przez sąd grodzki.

¹⁰⁵ Sąd go „*uti non convictum de carceribus ex nunc relaxavit*”. Pozostałych oskarżonych nieco później skazano (APKr. AMKr. 892, s. 201–202).

Czasami szlachectwo oskarżonych mogło budzić wątpliwości. Gdy w 1766 r. w Krakowie obrońca oskarżonej Franciszki Gadomskiej zarzucił, że „*inculcata sit equestris ordinis*” i domagał się jej uwolnienia, a powód twierdził, że jest ona plebejką, sąd wyznaczył ośmiodniowy termin na przeprowadzenie odpowiedniego dowodu¹⁰⁶. Podobnie postąpiono w sprawie Tomasza Sawickiego, oskarżonego w 1776 r. w Krakowie o kradzież. Zapewniał on, że jest „rodem z województwa połockiego, ze wsi Chołowczyc, która była dziedziczna” jego ojca „Stefana Sawickiego, podczaszego połockiego”, a którą „sprzedał za życia swego [...] państwu Gołymskim braciom”, z których „jeden jest podstoli, a drugi sędzią połockiem”. Jednak ten sam Tomasz przy okazji wcześniejszego uwięzienia twierdził, że jest „z miasta Połocka rodem”, co skwapliwie wykorzystała strona powodowa¹⁰⁷. Również w kilku innych podobnych przypadkach krakowski sąd uznał, że potrzebne jest dokładniejsze zbadanie domniemanego szlacheckiego pochodzenia podsądnego¹⁰⁸.

Zdarzało się zresztą, że zarzut niewłaściwości sądu miejskiego nie przynosił spodziewanego rezultatu¹⁰⁹. Tak było w 1635 r. w Nowym Sączu, kiedy to obrońca Aleksandra Boleszyckiego zgłosił „*exceptionem fori ratione nobilitatis*” oskarżonego i domagał się przekazania sprawy kompetentnemu organowi. Sąd miejski stwierdził jednak, że sprawa owa została już przekazana przez radę miejską sądowi wójtowskiemu (przeszła zatem wstępne fazy postępowania), dlatego też oddalił wniosek i nakazał dalsze procedowanie¹¹⁰. Z kolei w Krakowie w 1689 r. patron Maciej Bienkiewicz domagał się uwolnienia Anny Świderskiej, oskarżonej o stręczycielstwo, powołując się na to, że jej mąż jest szlachcicem. Sama obwiniona też – jak się wydaje – była szlachcianką. Z argumentami tymi polemizował jednak publiczny oskarżyciel. Z jego opinią zgodził się również sąd, który stwierdził, że oskarżona od dawna mieszka już w mieście i prowadzi „miejski” tryb życia, zajmując się handlem i wyszynkiem. Nie bez znaczenia był również haniebny proceder, któremu się oddawała. Na nic się zdała próba wniesienia apelacji od przytoczonego postanowienia. Sąd miejski dokończył postępowanie, skazując oskarżoną na chłostę przy pręgierzu i wygnanie¹¹¹.

W 1716 r. krakowski patron próbował wykazać, że jego klient „tu być nie może sądzony, bo jest *nobilis*”, tym bardziej, że pierwotnie osadzony był na krakowskim zamku. Instygator w znamienny sposób dowodził, że przestępcy nie

¹⁰⁶ APKr. AMKr. 883, s. 158–159, 160.

¹⁰⁷ APKr. AMKr. 884, s. 122, 136–139. Powód zarzucił, że oskarżony „*varians*, bo raz wyznał, że jest rodem z miasta, drugi raz” twierdził, że należy do stanu szlacheckiego. Sąd zawiesił sprawę i wyznaczył termin na przeprowadzenie dowodu (APKr. AMKr. 884, s. 167–168).

¹⁰⁸ Tak w 1778 r. (APKr. AMKr. 885, s. 335) – ostatecznie jednak sprawa zakończyła się przed sądem krakowskim (APKr. AMKr. 885, s. 346–347). Być może podobnie postąpiono również w 1768 r. (APKr. AMKr. 883, s. 336). W 1778 r., w sprawie, w której oskarżony Franciszek Pieszczyński, jako „*persona equestris*, dobra ziemskie dziedziczne mająca”, zarzucał niewłaściwość *forum*, sąd zdecydował się na dłuższą radę („*officium deliberat*” – APKr. AMKr. 885, s. 318).

¹⁰⁹ W 1634 r. w Przemyślu dwaj oskarżeni sądzeni byli za nocne najście, poważne zranienie, naruszenie pokoju i bezpieczeństwa publicznego. W trakcie procesu pojawił się zarzut, że jako szlachta nie mogą odpowiadać przed sądem miejskim. Z zeznań świadków wynikało jednak, że ojciec jednego z podsądnych był mieszczaninem, toteż sąd uznał obu obwinionych za plebejuszy i tym samym swoją właściwość w ich sprawie, a później wydał wyrok skazujący (APPrzem. AMPrzem. 81, s. 289–302, 335–356).

¹¹⁰ Być może zaważyło tu zbyt późne zgłoszenie zarzutu. APKr. AD 67, s. 240–243. O występującym w niektórych miastach przekazywaniu spraw karnych z sądu radzieckiego do sądu wójtowsko-lawniczego, który ostatecznie je rozstrzygał, zob. M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 239, a także rozdział I, fragment *Podział czynności procesowych między sąd radziecki i wójtowsko-lawniczy*.

¹¹¹ APKr. AMKr. 867, s. 271–272, 283–284.

uchodzi powoływać się na szlachectwo, sprawa zaś musiała być przeniesiona z grodu do miasta „dla prędszego osądzenia”, jako że na zamku „sądów [...] teraz nie masz”¹¹². Brak właściwości krakowskiego sądu miejskiego próbował wykazać również obrońca Antoniego Złotkowskiego, zbójnickiego hetmana sądownego w tym samym 1716 r. Z prowadzonej z adwokatem polemiki zwycięsko wyszedł jednak instygator. Z licznych przytaczanych przez niego argumentów przemawiających za właściwością sądu miejskiego najistotniejszy był zapewne ten, że sprawa została temuż sądowi wyraźnie przekazana do rozpoznania¹¹³. Bezskuteczne okazało się również kwestionowanie właściwości władz miejskich w stosunku do dwóch młodych szlachciców Józefa Bogdańskiego i Sebastiana Szubińskiego¹¹⁴, oskarżonych o udział w bójce, strzelanie, a także – co gorsza – przestrzelenie obrazu z wizerunkiem Matki Bożej¹¹⁵.

Nie wszyscy jednak oskarżeni protestowali przeciwko postawieniu ich przed niewłaściwym sądem. Oczywiście, jest to wniosek wyciągnięty na podstawie akt procesowych, a przecież nie wszędzie i nie zawsze równie dokładnie prowadzono protokoły. Stąd też ewentualne spory dotyczące kompetencji sądu mogły niekiedy zostać pominięte¹¹⁶. Czasami brakuje ich jednak również w przypadku bardzo starannych notatek, dokładnie odzwierciedlających przebieg procesu¹¹⁷. Bierne zachowanie się oskarżonych niekiedy można by wytłumaczyć odmiennościami proceduralnymi, wiążącymi się ze znacznym ograniczeniem prawa do obrony, np. niemal inkwizycyjną formą postępowania występującą w osiemnastowiecznym Oświęcimiu¹¹⁸. Nie jest to jednak jedyne wytłumaczenie. Właściwości sądu nie kwestionowali przecież dość liczni oskarżeni szlacheckiego pochodzenia odpowiadający w II połowie XVIII w. przed sądem krakowskim, gdzie raczej gwarantowano pod sądnym prawo do obrony¹¹⁹. Jest zatem całkiem prawdopodobne, że obwinieni, zdając sobie sprawę z beznadziejności swej sytuacji, po prostu rezygnowali z walki.

Podsumowując, stwierdzić należy, że sprawy szlacheckich oskarżonych pojawiały się w sądach prawa miejskiego co prawda niezbyt często, ale za to zjawisko to było trwałe i utrzymywało się przez całą epokę wczesnonowożytną. W sprawach, w których sąd radziecki czy też wójtowsko-ławniczy działał jako swego ro-

¹¹² APKr. AMKr. 872, s. 386–387. Por. charakterystyczny pogląd T. Ostrowskiego, że „zbrodnia kradzieży tak dalece zożydza szlachcica, że gdyby ta i mniejszej była wagi” i tak pozbawia go możliwości korzystania z przywileju *neminem captivabimus* (*Prawo cywilne*, T. 1, s. 340).

¹¹³ APKr. AMKr. 872, s. 489–490; zob. też M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 61–63.

¹¹⁴ Był jeszcze trzeci oskarżony, pochodzący z Kalwarii Kazimierz Wojciechowski.

¹¹⁵ Instygator, odpierając zarzuty, powołał się m.in. na sprawę sprzed roku, powiadając, że „Złotkowski był szlachcic i nie tu grzeszył”, a jednak został w Krakowie osądzony (APKr. AMKr. 873, s. 43–49, 59–62, zob. też s. 63–64, 73–76 (1717–1718)).

¹¹⁶ Dotyczy to zwłaszcza Krakowa w XVI w. (APKr. AMKr. 865, s. 7–9, 10–11 (1589), 31–33 (1589), 48–50 (1591)).

¹¹⁷ Por.: APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 2–2v., 4–10 (1733); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 63–95 (1679); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19–21 (1679 – choć tu nie jesteśmy całkowicie pewni, czy oskarżony rzeczywiście był szlachcicem).

¹¹⁸ Por. M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 234–242.

¹¹⁹ APKr. AMKr. 884, s. 28 (1775), 244–246, 254–255 (1776), 262–264 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 259, 261–262 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 4 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 101 (1787), 105–106 (1787). W 1778 r. w Krakowie rozpoznawano sprawę Tomasza Boguckiego i Macieja Kulesińskiego. Ten ostatni opowiadał, że jest „rodem z Podlasia, ze wsi Kuleszy, stanu szlacheckiego. Co ciekawe, wyrok w tej sprawie zapadł tylko w stosunku do Boguckiego (APKr. AMKr. 886, s. 55–56, 59). Być może więc, mimo braku formalnych zarzutów, uwzględniono szlacheckie pochodzenie Kulesińskiego. Równie dobrze jednak przyczyną pominięcia go w wyroku mógł być brak podstaw merytorycznych do skazania.

dzaju organ delegowany do ich rozpoznania, można mówić o zachowaniu przynajmniej pozorów legalności. Wydaje się jednak, że i przypadków wnoszenia spraw od razu do sądów miejskich nie postrzegano jako rażącego pogwałcenia obowiązującego prawa. Bardzo możliwe, że dla ludzi tamtych czasów najważniejsze było sprawne ściganie i karanie złoczyńców, miejski wymiar sprawiedliwości zaś był niewątpliwie sprawniejszy od sądowej maszyny prawa ziemskiego, choćby tylko z racji większej liczby sądów, gęstszej ich sieci. Sądy te dysponowały więzieniami, a niektóre również mistrzem sprawiedliwości – katem. Wszystko to mogło sprawiać, że na plan dalszy schodziły szlacheckie przywileje i przepisy o właściwości sądów¹²⁰.

Żydzi

Przywileje Bolesława Pobożnego i Kazimierza Wielkiego wyłączały – jak wiadomo – kompetencję sądów miejskich w sprawach spornych między Żydami lub też między Żydami i chrześcijanami. Właściwy w takich przypadkach był, oprócz sądu samego panującego, sąd wojewody lub mianowanego przez niego sędziego żydowskiego. Nie były to sądy jedyne. Trzeba bowiem pamiętać o podstawowym szczeblu tegoż sądownictwa – własnych sądach gmin żydowskich¹²¹. Artykuł CXXXVII *Weichbildu magdeburgskiego* stanowił zresztą, że „na Żyda chrześcijanin skarżyć nie może, jedno przed jego sędziem”¹²².

Praktyka odbiegała jednak od ustalonego porządku prawnego. Słyszymy zatem o procesach o mordy rytualne, profanację hostii, a także inne przestępstwa toczących się przed różnymi magistraturami prawa ziemskiego, np. sądami grodzkimi czy też Trybunałem Koronnym¹²³. Jak się wydaje, mimo protestów, sądy grodzkie rozciągnęły ostatecznie swą jurysdykcję na sprawy kryminalne Żydów, tak że pod koniec XVIII w. już jej nie kwestionowano¹²⁴.

¹²⁰ Wbrew przytoczonemu na wstępie zastrzeżeniu S. Salmonowicza, nawet szlachectwo oskarżonego nie zawsze stanowiło tamę dla obejmowania spraw kryminalnych właściwością sądów miejskich.

¹²¹ Zob. np.: T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 1, s. 37; M. Bałaban: *Historia Żydów*, T. 1, s. 360–386, T. 2, s. 291–305; A. Falniowska-Gradowska: *Sędziowie żydowscy*, s. 37–39; S. Grodziski: *Z dziejów krakowskiego sądownictwa wojewódzińskiego*, s. 104–112; S. Kutrzeba: *Sądownictwo nad Żydami*, s. 925–944; Z. Pazdro: *Organizacja i praktyka żydowskich sądów*, s. 7–31, 44–52, 61–67; W. Uruszczak: *Ustawodawstwo w sprawach Żydów*, s. 264–265, 276. Należy dodać, że również szczególne regulacje dotyczące postępowania w sprawach zarzucanych Żydom przestępstw przeciwko religii gwarantowały w takich wypadkach jurysdykcję sądu sejmowego lub też specyficznego sądu złożonego, w skład którego wchodziłby co prawda urząd grodzki, ale tylko jako jeden z jego elementów (zob. H. Węgrzynek: „Czarna legenda” Żydów, s. 136–137; por. również *Zbiór aktów do historii ustroju sądów*, s. 119–120 (nr 147, 1633 r.)).

¹²² Por. P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 173.

¹²³ Zob. np.: Z. Guldón, J. Wijaczka: *Procesy o mordy rytualne*, s. 21–23, 26–35, 48, 50–51, 63–64, 73–75, 91–92 i *passim*; H. Węgrzynek: „Czarna legenda” Żydów, s. 117–119, 123, 125–128, 137–138, 141–143. Por. M. Mikołajczyk: *Żydzi jako oskarżeni*, s. 151–152, tam też dalsza literatura i źródła.

¹²⁴ Teodor Ostrowski bez wahania twierdził, że „co do spraw uczynkowych kryminalnych żydowskich sąd grodzki jest właściwym dla nich wszędzie forum” (*Prawo cywilne*, T. 1, s. 37–38; zob. również A. Kaźmierczyk: *Żydzi*, s. 115). Warto też zauważyć, że na Litwie, gdzie nie działały sądy podwojewódzińskie, sprawy Żydów należały właśnie do kompetencji sądów grodzkich (A. Kaźmierczyk: *Żydzi*, s. 162–163).

Sądy miejskie również podejmowały próby obejmowania swą jurysdykcją ludności żydowskiej¹²⁵. Trzeba jednak pamiętać, że w tym wypadku zachodziła dość istotna różnica między miastami prywatnymi a królewskimi. W 1539 r. wojewodowie utracili bowiem przysługującą im dotychczas jurysdykcję nad Żydami zamieszkującymi posiadłości szlachty i duchowieństwa na rzecz właścicieli dóbr¹²⁶. Postanowienia konstytucji budziły pewne wątpliwości, dość długo nie było całkiem jasne, czy nie odnoszą się one aby wyłącznie do spraw cywilnych, pozostawiając tym samym sądenie „kryminalów” w rękach wojewodów¹²⁷. Ponadto wspomniane przepisy nie stanowiły bezpośredniej podstawy prawnej do sądenia Żydów przez władze miejskie. To od właściciela miasta zależało, do kogo należeć miała jurysdykcja w sprawach żydowskich, w tym również interesujące nas prowadzenie procesów kryminalnych. Stąd też zdarzało się pozostawianie sądenia spraw karnych władzom dominialnym, chociaż nierzadkie przecież było powierzanie wymiaru sprawiedliwości w tym zakresie urzędowi miejskiemu¹²⁸.

Praktyka dostarcza zresztą wielu przykładów aktywności sądów miast prywatnych. Z literatury znamy zwłaszcza sprawy Żydów rzeszowskich sądzonych przez tamtejszy sąd wójtowsko-ławniczy za kradzieże, zabójstwa, bluźnierstwo¹²⁹, ale też i inne podobne przypadki, zarejestrowane np. w Granowie, Niemirowie, Przeworsku, Satanowie, Sienawie, Tarnowie, Tulczynie itd.¹³⁰ Ze swej strony dodajmy jeszcze kilka procesów odnotowanych w księgach Nowego Wiśnicza¹³¹,

¹²⁵ J. Heyde: *Ewolucja zwierzchności królewskiej*, s. 44–45. O podejmowanych w II połowie XVI w. staraniach Żydów o to, by uniknąć prowadzenia procesów o mordy rytualne i profanację Najświętszego Sakramentu przed sądami miejskimi, zob. A. Węgrzynek: *Ludność żydowska wobec oskarżeń*, s. 22.

¹²⁶ *Vol. Const.*, T. 1, vol. 2, s. 199; A. Falniowska-Gradowska: *Sędziowie żydowscy*, s. 37; J. Heyde: *Ewolucja zwierzchności królewskiej*, s. 35, 37–38; A. Kaźmierczyk: *Żydzi*, s. 22–23; Z. Pazdro: *Organizacja i praktyka żydowskich sądów*, s. 31–32; W. Uruszczak: *Ustawodawstwo w sprawach Żydów*, s. 277–278.

¹²⁷ A. Kaźmierczyk: *Żydzi*, s. 159–164.

¹²⁸ Ibidem, s. 27–40, 108–109, 115–118, 131, 178–181, 183–185, 214. W 1645 r. Janusz Radziwiłł stwierdził: „[...] Żydowie w tem mieście moim Zabłudowiu [...] sądzić się mają we wszystkich sprawach przed namiestnikiem moim zabłudowskim, z aktorem chrześcijaninem [...], z wolną jednak apelacją do mnie, a od sądów miejskich i jurysdykcji wolnych ich czyniemy” (*Prawa i przywileje Zabłudowa*, s. 188 (nr 21)). Również w 1662 r. podkreślono, że „któryby Żyd zawinił na turmę, tedy nie w miejskiej, alie w zamkowej ma siedzieć, ponieważ nie miejskiej, alie do zamkowej należy jurydyki” (ibidem, s. 212 (nr 30)). W tym samym zbiorze znalazł się jednak dotyczący Żydów wyrok w sprawie kryminalnej, z tym że wydawca nie informuje wyraźnie, czy dekret ten wydany był przez władze miejskie Zabłudowa, czy tylko „do ksiąg miejskich majdeburskich” został wpisany (ibidem, s. 296–297 (nr 72, 1744 r.); por. też A. Kaźmierczyk: *Żydzi*, s. 50–51). Przykłady wyłączenia jurysdykcji miejskiej wobec Żydów przytacza też A. Zajac: *Uprawlinnia*, s. 235–236). Zob. również Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 113–114.

¹²⁹ B. Wizimirska: *Żydzi przed sądami*, s. 98–99; zob. też A. Kaźmierczyk: *Żydzi*, s. 178–179. Por. również *Żydzi polscy*, s. 164–165 (nr 93 – *Wyrok śmierci sądu miejskiego za zabicie Żyda rzeszowskiego*, Rzeszów 16 V 1715), 169–170 (nr 97 – *Wyrok sądu miejskiego skazujący na śmierć Szmula Dubińskiego za popełnione bluźnierstwo*, Rzeszów 13 XII 1726).

¹³⁰ A. Kaźmierczyk: *Żydzi*, s. 178–179; J. Benbenek: *Ekspozaty muzealne*, s. 40–41. Zob. też *Żydzi polscy*, s. 106 (nr 106 – *Dekret sądu wójtowsko-radzieckiego miasta Opola w sprawie spowodowania zagrożenia miasta pożarem*, Opole Lubelskie 13 IV 1752), 190 (nr 108 – *Dekret urzędu wójtowsko-radzieckiego józefowskiego w sprawie o kradzież srebra przez Żyda*, Józefów 1 III 1769), aczkolwiek możemy mieć wątpliwości, czy sprawy te traktowano wówczas jako kryminalne.

¹³¹ Tamtejszy sąd w latach 1639 (ASWiśn. I, s. 76–81 (nr 17)) i 1718 (ASWiśn. II, s. 78–79 (nr 25)) rozpatrywał sprawy o paserstwo oraz o podżeganie do świętokradztwa i kradzieży. W 1647 r. sąd nowowiśnicki, wspólnie jednak z urzędami z Bochni i Lipnicy Murowanej, orzekał w sprawie Żyda Jakuba Giecza, obwinionego o cielesne obcowanie z chrześcijanką. Połączone sądy, zasiadające na zamku niepołomickim, w obecności urzędników dominialnych z Niepołomic i Nowego Wiśnicza, skazały winowajcę na ścięcie (ASWiśn. I, s. 130–136 (nr 28)).

a także wołyńskiego Dubna¹³². Spoza szeroko rozumianej Małopolski znamy również parę spraw rozpoznanych przez sąd Grodziska Wielkopolskiego¹³³.

W przeciwieństwie do miast prywatnych, sądy miast królewskich nie dysponowały żadną podstawą prawną, która dawałaby im możliwość rozpoznawania spraw karnych wytoczonych Żydom. Jednak już badania nad prawem sądowym miasta Poznania prowadzone przez Witolda Maisla wskazują, że w XVI stuleciu tamtejsze sądy miejskie od czasu do czasu orzekały w sprawach Żydów oskarżonych o przestępstwa kryminalne. Część z tych – niezbyt zresztą licznych – przypadków to sprawy skierowane do urzędu miejskiego przez sąd grodzki albo też sądzone za zgodą wojewody. Zdarzające się próby samodzielnego osądzenia Żydów przez władze miejskie wywoływały natomiast protesty i spory z jurysdykcją wojewodzińską¹³⁴.

Przykładów rozpoznawania spraw karnych Żydów dostarcza też praktyka małopolska¹³⁵. Wystarczy przypomnieć opisaną w literaturze sprawę z Wiślicy z 1641 r., kiedy to przed tamtejszym sądem radzieckim postawiono Żyda Lewka oskarżonego o bluźnierstwo. *Notabene* i w tym przypadku próbowano podważać kompetencję sądu miejskiego, wskazując – jako właściwą – jurysdykcję wojewodzińską¹³⁶.

Zacznijmy jednak od bardzo specyficznej sprawy rozpoznawanej w Przemyślu w latach trzydziestych XVII w. W 1630 r. wyszło tam na jaw, że przyjmująca komunię kobieta, niejaka Katarzyna Kucharzowa, ukryła hostię. Na podstawie jej zeznań złożonych na torturach w 1630 r. instygator oskarżył wszystkich żydowskich mieszkańców miasta o to, że „poważyli się *de facto* [...] przez instrumenta swoje Żydów dwóch Moszka Szmuklerza i Łachmana sługę Zelikowego” nakłonić chrześcijankę, by przystępując do Stołu Pańskiego wykradła Najświętszy Sakrament. Domagał się też, aby bezpośrednich sprawców ukarano spalaniem na stosie, starszych zaś i całe pospólstwo – konfiskatą mienia tudzież wygnaniem z miasta. Sprawa toczyła się przed sądem złożonym, w skład którego wchodził podstarość przemyski oraz połączone sądy miejskie – radziecki i wójtowski, zbierającym się w obecności Jana Fredry, sędziego ziemskiego przemyskiego, a także innych urzędników i przedstawicieli stanu szlacheckiego. Mamy więc do czynienia ze szczególnym organem, na mocy konstytucji toruńskiej z 1520 r. powołanym do

¹³² AJZR, cz. V, T. I, s. 267–270 (nr CVIII, 1716).

¹³³ AGAD BBaw. 252, k. 46–47 (1715 r. – chłosta, kary pieniężne i przeprosiny za podżeganie do kradzieży, chłosta za paserstwo), 51–51v. (1716 r. – chłosta i zakaz pobytu w dobrach za kradzieże). Jednak gdy w 1714 r. rozpoznawano tam sprawę Abrahama Kuśnierza, który „się ważył w pół rynku, *in conspectu multorum hominum*, dać dwa razy w głowę Łukaszowi Głowackiemu, krawcowi, mieszczańsinowi grodzkiemu, katolikowi rzymskiemu”, wyrok wydał, jako najwyższy sędzia, dziedzic miasta. Wobec niemożności wyegzekwowania kar kompozycyjnych skazał on obwinionego na ucięcie ręki, po czym, „na gorące instancje godnych osób”, zamienił ową karę na przeprosiny i relegację (AGAD BBaw. 252, k. 40–41).

¹³⁴ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 56–58. Znamy też próbę osądzenia przez poznański sąd miejski Żydów obwinianych o mord rytualny w 1736 r. (S. Salmonowicz: *Procesy przeciwko Żydom*, s. 214, zob. też s. 209).

¹³⁵ Zauważmy, że już we wspomnianej w przyp. 131 sprawie Jakuba Giecza do składu orzekającego należeli nie tylko urzędnicy prywatnego Nowego Wiśnicza, ale także przedstawiciele władz miast królewskich: Bochni i Lipnicy Murowanej.

¹³⁶ Takie stanowisko zajął miejscowy wójt Krzysztof Zmora, który zresztą próbował wcześniej „wyręczyć” sąd radziecki i sam osądził sprawę, skazując Lewka jedynie na symboliczną karę. Zmora w związku z tą sprawą odpowiadał później przed sądem oficjała wiślickiego (Z. Guldón, J. Muszyńska: *Chrystus – czarnoksiężnik czy wszechmocny?*, s. 111–114).

sądzenia szlachciców dopuszczających się gwałtów w miastach, nie zaś starozakonnych złoczyńców¹³⁷. Pojawiły się zresztą próby zakwestionowania kompetencji owego sądu i wskazywania wojewody jako organu właściwego do rozpoznania sprawy. Zarzut jednak odpierano, twierdząc, że w przypadku tego typu zbrodni orzekać winien sąd grodzki i miejski. Mimo wszystko, w protokołach kolejnych posiedzeń wśród asystujących sądowi przedstawiciele szlachty odnotowywano obecność podwojewódzkiego Jana Broniowskiego¹³⁸. Proces zakończył się skazaniem jednego z oskarżonych na spalenie, natomiast starszych gminy oraz plebs zobowiązano do schwytania i dostarczenia do sądu zbiegłego Łachmana, pod groźbą wieczystej relegacji i konfiskaty dóbr¹³⁹.

Osiemnastowieczne akta przemyskie potwierdzają, że tamtejszy sąd miejski nieraz jeszcze stykał się z kryminalnymi sprawami Żydów. Nie zawsze władze miasta angażowały się w nie z własnej woli¹⁴⁰. W znanej nam praktyce przemyskiej zdarzały jednak i w pełni samodzielne poczynania urzędów miejskich¹⁴¹. Oto np. w 1737 r. wśród kilku przesłuchiwanym wówczas oskarżonym znalazł się również Herszek Janczowicz, podejrzewany – jak się wydaje – o paserstwo. Nie wiemy, jak zakończył się ów proces¹⁴², nie znamy również finału toczącej się w tym samym roku przed sądem miejskim sprawy złodzieja Sohara Józefowicza¹⁴³. Brak orzeczeń końcowych o niczym jednak nie świadczy. Postępowania od początku toczyły się przed sądem miejskim i najwyraźniej uznawano jego kompetencję w sprawach żydowskich oskarżonych.

Również księgi sądowe innych miast dostarczają podobnych przykładów. I tak, w 1693 r. przed bieckim sądem wójtowsko-ławniczym szlachcic Jan Kazi-

¹³⁷ O podobnym przypadku z Kalisza z 1617 r., kiedy to sąd miejsko-grodzki orzekał w sprawie znieważenia hostii przez Żydów, wspomina jednak W. Maisel: *Dzieje polityczne (Kalisz)*, s. 129.

¹³⁸ APPrzem. AMPrzem. 81, s. 99, 101.

¹³⁹ Sprawa zresztą jeszcze dość długo dawała o sobie znać. Skazany na śmierć Moszko, a także inni oskarżeni Żydzi próbowali np. bezskutecznie wnieść apelację do króla. Interwencja królewska miała jednak później miejsce i dzięki niej zostali wypuszczeni na wolność dwaj przetrzymywani wciąż w areszcie Żelik Aronowicz i szkolnik Józef (APPrzem. AMPrzem. 81, k. nienumerowana między s. 60 a 61, s. 71–115, 119–163, 165–169). Zob. też Z. Guldón, J. Wijaczka: *Procesy o mordy rytualne*, s. 47; H. Węgrzynek: „Czarna legenda” Żydów..., s. 79–82.

¹⁴⁰ I tak, w 1740 r. gród przemyski nakazał sądowi miejskiemu przeprowadzenie korporalnych konfesat, a później również wykonanie skazującego wyroku w sprawie o mord rytualny (APPrzem. AMPrzem. 85, s. 113–122; na s. 123–124 odnotowano też wyrok sądu grodzkiego, nakazujący odprysiężenie Żydom podejrzanym o współudział w owej zbrodni). Również w 1741 r., na zlecenie urzędu grodzkiego, sąd miejski przeprowadził tortury i wykonał wyrok w sprawie niejakiego Jakuba Józefowicza, oskarżonego o kradzieże i rozboje. Obwiniony w końcowej fazie postępowania przyjął zresztą chrzest i jako Jakub Józef Neofita ukarany został jedynie ścięciem (APPrzem. AMPrzem. 85, s. 137–152). W 1759 r. sąd miejski przemyski przejął od konsystorza unickiego jeszcze jedną sprawę o mord rytualny. Po przesłuchaniach (także na torturach) połączone sądy wójtowsko-ławniczy i radziecki skazały sześciu oskarżonych na karę ścięcia, niejaką Rechłę Beznoskę zaś odesłano do więzienia, chcąc uzyskać od niej informacje o dalszych współnikach zbrodni (Z. Guldón, J. Wijaczka: *Procesy o mordy rytualne*, s. 48–50).

¹⁴¹ Musimy pominąć w tym wypadku toczącą się w 1764 r. przed sądem wójtowsko-ławniczym sprawę niejakiej Anny Dobrowolskiej, ochrzczonej Żydówki, której zarzucano powrót do judaizmu, a także grzech cielesny, bluźnierstwo itp. Proces ów nie mieści się bowiem w grupie interesujących nas spraw – oskarżona, przynajmniej formalnie, była już bowiem chrześcijanką (APPrzem. AMPrzem. 85, s. 305–309).

¹⁴² W aktach zachowało się tylko postanowienie sądu radzieckiego przekazujące sprawę sądowi wójtowsko-ławniczemu do ostatecznego rozpoznania. Nie jest nawet całkiem jasne, czy przekazanie to dotyczyło wszystkich obwinionych (a więc i Herszka), czy tylko wymienionej w dekrete trójki złoczyńców (APPrzem. AMPrzem. 85, s. 67, 69–70).

¹⁴³ Był on przesłuchiwany, torturowany, protokoły kończą się jednak jedynie odesłaniem przestępcy do więzienia „do dalszej [...] decyzji sprawy” (APPrzem. AMPrzem. 85, s. 77–92).

mierz Jaroszewski oskarżył o rozbój Żyda Jakuba Jelonkowicza. Po przeprowadzonym procesie sąd skazał obwinionego na ścięcie, później zaś osądził drugiego przyprowadzonego przez Jaroszewskiego żydowskiego rozbójnika Marka Zygmun-towicza i wymierzył mu karę darcia pasów oraz ćwiartowania¹⁴⁴. W 1774 r. „sąd wójtowski opoczyński kryminalny” rozpoznawał sprawę trzech „niewiernych”: Lewka Berkowicza, Abraama Srulowicza oraz Józefa Izraelowicza, członków szajki okradającej kościoły¹⁴⁵.

Szczególnie często żydowscy oskarżeni stawali przed sądem miejskim w Krakowie. Wytaczane im sprawy odnotowujemy np. w latach 1743 i 1749¹⁴⁶. Ścisły związek ze wspomnianą sprawą z Opoczna miał z kolei kryminalny proces wytoczony przed radzieckim sądem krakowskim w 1775 r. współnikom tamtejszych oskarżonych, obwinianym zarówno o okradanie kościołów, jak i paserstwo oraz inne formy udziału w przestępstwie. Początkowo w areszcie znalazło się ośmioro oskarżonych, sprawa zataczała jednak coraz szersze kręgi. Ostatecznie objęła ponad dwadzieścia osób, w ogromnej większości Żydów – głównie z podkrakowskich jurydyk. Tylko troje lub czworo obwinionych to zamieszani w sprawę chrześcijaństwo¹⁴⁷.

W późniejszych latach sąd krakowski jeszcze kilka razy zajmował się sprawami karnymi, w których oskarżonymi byli Żydzi. W 1786 r. osądził złodziei Abraha-

¹⁴⁴ APKr./W. AD 6, s. 334–336.

¹⁴⁵ O sprawie owej wiemy dzięki temu, że w 1775 r. na potrzeby toczącego się w Krakowie procesu ściągnięto z Opoczna odpis zeznań składanych przez oskarżonych na torturach i wciągnięto go do krakowskich ksiąg miejskich. Zob. APKr. AMKr. 884, s. 73–75. Dodajmy, że w 1747 r. „urząd majdeburski miasta Jego Królewskiej Mości Krzemieńca”, przybrawszy do swego składu przedstawicieli władz miejskich prywatnego Zasławia, osądził na zasławskim zamku jedenastu Żydów obwinianych o mord rytualny (w tym dwóch zaocznie). Tylko jednego z oskarżonych uniewinniono, pozostałym wymierzono niezwykle surowe, kwalifikowane kary śmierci (AGAD Nab. O. I 58, s. 2–27; *Wyrok w sprawie o mord rytualny*, s. 130–141). W następnych latach sąd krzemieniecki jeszcze dwukrotnie wyrokował w sprawach rzekomych mordów rytualnych (AGAD Nab. O. I 58, s. 71 (1748), 89 (1749)). Rozpatrywał również inne sprawy, w których oskarżonymi byli Żydzi. W 1748 r. polecił oddanie na tortury niejakiego Michała Jankielowicza z Buczacza, oskarżonego o kradzież (AGAD Nab. O. I 58, s. 70–71 – w sprawie tej brak wyroku). W następnym roku, znów w Zasławiu i znów w składzie poszerzonym o wójta i przysięgłych tamtejszego Starego Miasta, sąd krzemieniecki rozpatrywał sprawę kradzieży, w którą zamieszany był też paser Aron Todrysowicz, a także inny Żyd, który w porę nie doniósł o sprzedawaniu kradzionych rzeczy i nie pomógł w złapaniu złoczyńców. Warto zauważyć, że w tym przypadku dała o sobie znać nie do końca jasna sytuacja prawna ludności żydowskiej. W wyroku sąd stwierdził bowiem, że obwiniony Todrysowicz powinien być torturowany i karany wedle prawa majdeburskiego, jednak, „zważając na uwolnienia jego”, pozostawił ukaranie przestępcy „do dalszej woli” właściciela miasta. Nie czując się kompetentni do wymierzenia kar kryminalnych, sędziowie miejscy uznali wszakże, że mogą nałożyć na winowajcę liczne kary majątkowe w pieniądzu i w wosku, przeznaczone na potrzeby kościołów i cerkwi zasławskich. Podobne kary orzeczono również wobec drugiego żydowskiego oskarżonego (AGAD Nab. O. I 58, k. 74–89, a zwłaszcza s. 87–89). Pomijamy tutaj sprawę z 1756 r., kiedy to przed sądem miejskim stanął Judka Łucki, oskarżony przez kahał o kradzież. Jego współwynawcy powołali się przy tym na zapadły już dekret gubernatora starostwa krzemienieckiego, skazujący obwinionego na wypędzenie, i prosili, by został on obwołany na czterech rogach rynku. Sąd miejski, będący w tym wypadku wykonawcą dekretu jurysdykcji zamkowej, uczynił zadość prośbie i nakazał obwołać złoczyńcę, by żaden mieszczanin ani Żyd nie utrzymywał z nim stosunków (AGAD Nab. O. I 58, s. 182–183).

¹⁴⁶ APKr. AMKr. 877, s. 234–236, 260–262 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 256–257 (1749).

¹⁴⁷ Kilkutylgodniowe, wielokrotne przesłuchania, w trakcie których chyba po raz ostatni w dziejach krakowskiego wymiaru sprawiedliwości zastosowano tortury, zakończyły się wyrokiem, na mocy którego kilku złoczyńców, po amputacji dłoni i ścięciu głowy, zostało spalonych na stosie (APKr. AMKr. 884, s. 43–73). Część oskarżonych nieobjętych wyrokiem na pewno zwolniono, w aktach zachowały się zresztą oświadczenia paru wypuszczanych na wolność osób (por. APKr. AMKr. 884, s. 67, 87). Więcej o tej sprawie – M. Mikołaczuk: *O ściąganiu złoczyńców*, s. 36–63.

ma Ersztowicza¹⁴⁸ i – nieco później – Gabriela Szaję¹⁴⁹. W 1788 r. przed krakowską radą miejską toczył się proces Sary Helmanowej, Izraela Kochmanika i co najmniej dwóch innych Żydów obwinianych o puszczanie w obieg fałszywej monety¹⁵⁰. Znamy wreszcie parę spraw z 1791 r. Ukarano wówczas złodziei koni Jakuba Dawidowicza i Jakuba Fajbusiewicza¹⁵¹. Wraz z niejakim Piotrem Nabisiakiem za kradzież miodu został skazany Berek Paluszka z Żarek¹⁵². Za usiłowanie kradzieży Mojżeszowi Grynfeldowi z Koźła wymierzono chłostę i wygnano go z miasta¹⁵³. Wreszcie w 1793 r., w sprawie o nieumyślne spowodowanie śmierci, skazano woźnicę chrześcijanina, co do innego oskarżonego postępowanie zawieszono, uznano natomiast, że współoskarżony „starozakonny Izrael Mortkowicz w tym interesie wcale jest niewinny” i zarządzono jego natychmiastowe uwolnienie¹⁵⁴.

Nie wiadomo natomiast, jak zakończyła się sprawa Mojżesza Berkowicza, obwinionego w 1791 r. o uderzenie i popchnięcie dziecka, „że tak piastująca, jako i dziecię impetem o kamienie upadli i z tej przyczyny dziecię zemdlało i zaledwie go dotrzeźwiono”¹⁵⁵. Warto zauważyć, że jest to jedyna znana nam sprawa z Krakowa, w której dały o sobie znać wątpliwości co do kompetencji sądu miejskiego, zanotowano bowiem w tym przypadku, że obwiniony, „nie preindykujący bynajmniej jurysdykcji wojewodzińskiej”, wdał się w spór merytoryczny¹⁵⁶.

Podobnych spraw, których finału nie znamy, było zresztą więcej. W aktach krakowskich zachowały się materiały dotyczące innych procesów, w których oskarżonymi byli Żydzi. Są to przede wszystkim protokoły ich przesłuchań¹⁵⁷. Prawdopodobnie pisarz zaniedbał w tych przypadkach wpisania do akt ostatecznego dekretu, chociaż nie możemy też wykluczyć, że niektóre z owych spraw z jakichś powodów w ogóle nie zostały doprowadzone do końca¹⁵⁸.

Również akta sąsiedniego Kazimierza od czasu do czasu odnotowują procesy kryminalne wytaczane Żydom. Już w 1623 r. słyszymy o sprawie jakiegoś Lewka powieszonego za złodziejstwo¹⁵⁹. W 1786 r. inny złodziej Abraam Samson został skazany na 10 lat więzienia w fortecy kamienieckiej¹⁶⁰, w 1789 r. zaś Gabrys Szajowicz i Marek Lewkowicz, zatwardziali recydywiści, którzy „będąc kilkakrot-

¹⁴⁸ Obwiniony został skazany na chłostę, miesiąc robót przy oczyszczaniu miasta i relegację (APKr. AMKr. 892, s. 53; zob. też APKr. AMKr. 891, s. 102–104).

¹⁴⁹ Skazano go na chłostę, więzienie i wygnanie z miasta (APKr. AMKr. 892, s. 66; zob. też APKr. AMKr. 891, s. 119–123).

¹⁵⁰ Sprawa zakończyła się skazaniem dwojga głównych oskarżonych na stanie przy pręgierzu, chłostę i wygnanie. Pozostałych obwinionych z braku dowodów uwolniono (APKr. AMKr. 892, s. 172; zob. również APKr. AMKr. 893, s. 73–74, 86–89, 94–95, 98, 106–107, 111–112, 119–125).

¹⁵¹ APKr. AMKr. 895, s. 16–17; zob. też APKr. AMKr. 894, s. 118–123, 126–128.

¹⁵² Wymierzono mu karę 3 lat robót w Kamieńcu Podolskim (APKr. AMKr. 895, s. 23–24; zob. także APKr. AMKr. 894, s. 145).

¹⁵³ APKr. AMKr. 895, s. 24–25, 28–29; zob. też APKr. AMKr. 894, s. 149, 151–152.

¹⁵⁴ APKr. AMKr. 895, s. 71–72.

¹⁵⁵ Wiemy jedynie, że sąd zarządził w tej sprawie inkwizycję, czyli przesłuchanie świadków (APKr. AMKr. 895, s. 34–35).

¹⁵⁶ APKr. AMKr. 895, s. 34–35.

¹⁵⁷ APKr. AMKr. 884, s. 153–154, 167 (1776), 173–175 (1776); APKr. AMKr. 888, s. 45–47 (1776); APKr. AMKr. 891, s. 84–85 (1786), 226–236 (1787); APKr. AMKr. 896, s. 60–61 (1793), 74–75 (1793).

¹⁵⁸ Wiemy np., że w 1787 r. żydowscy oskarżeni zbiegli z więzienia ratuszowego, przesłuchiowano bowiem później strażników, których podejrzewano o ułatwienie owej ucieczki (APKr. AMKr. 891, s. 236–242).

¹⁵⁹ APKr. AMKaz. K 280, s. 115.

¹⁶⁰ APKr. AMKaz. K 276, s. 12–13, 16, 18.

nie po różnych jurysdykcjach karani od kradzieży nie wstrzymali się i życia swego [...] nie poprawili” – zawisli na szubienicy¹⁶¹.

Przypadki angażowania się sądów miast królewskich w rozpatrywanie spraw karnych Żydów były co prawda dość rzadkie, ale nie do tego stopnia, by można było mówić o ich wyjątkowości. Zauważmy też, że większość opisanych przez nas przykładów pochodzi z XVIII w., a zwłaszcza drugiej połowy tego stulecia. Co więcej, w tym czasie nie obserwujemy również, zdarzających się wcześniej, sporów co do właściwości miejskich magistratur w sprawach kryminalnych Żydów¹⁶². Dodajmy, że w wydanych w tymże stuleciu przepisach dla starozakonnych mieszkających w królewskich Kozienicach zalecano „Żydom, aby w wszelkich zachodzących sprawach przed urzędem miejskim rozsądali się”, co miało obejmować także rozpatrywane do tej pory przez rabina oskarżenia „o kradzież lub przekupstwo kradzionych rzeczy i między sobą utajonych”¹⁶³. Nie jest to chyba kwestia przypadku i można by zaryzykować stwierdzenie, że ostatnie dziesięciolecie szlacheckiej Rzeczypospolitej przyniosły pewne naruszenie barier stanowych w wymiarze sprawiedliwości – przynajmniej w sprawach karnych. Widzielibyśmy tu nie tyle uzurpowanie sobie przez władze miejskie uprawnień przysługujących dotąd innym jurysdykcjom, ile – podobnie jak w przypadku oskarżonych szlacheckiego pochodzenia – dążenie do stworzenia w drodze praktyki w miarę sprawnego aparatu ścigania i wymiaru sprawiedliwości w sprawach kryminalnych. A była to przecież kwestia bardzo ważna dla całego społeczeństwa. Warto zresztą zauważyć, że zmiany w praktyce szły w parze z projektami ustawodawczymi (między innymi *Zbiorem praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego, ale też rozwiązaniami proponowanymi w czasach Sejmu Wielkiego), zakładającymi poddanie Żydów jurysdykcji sądów miejskich¹⁶⁴.

Inne osoby odpowiadające przed sądami miejskimi

Sądy niewielkich miasteczek na ogół nie miały okazji sądenia spraw kryminalnych przybyszów z innych krajów, jednak w sporym Krakowie co jakiś czas wśród oskarżonych pojawiali się cudzoziemcy¹⁶⁵, jak choćby przesłuchiwany

¹⁶¹ Oczywiście, o ile ów, surowy jak na swe czasy, wyrok został wykonany (APKr. AMKaz. K 278, s. 13–14). Gabryś Szajowicz to zapewne wspomniany wcześniej Gabriel Szaja, skazany w Krakowie w 1786 r.

¹⁶² Wspomniany przykład sprawy, w której żydowski oskarżony rezygnował z jurysdykcji wojewódzkiej, ze względu na swoje odosobnienie dowodziłby wręcz pewnej akceptacji poczynań sądów miejskich. Trzeba jednak pamiętać, że samo przywołanie w 1791 r. sądu wojewody jako właściwego wskazuje, iż istniejąca praktyka nie była jeszcze ugruntowana i z pewnością nie wytworzyła na tyle trwałych reguł, by mogły one skutecznie wyprzeć wiekowe normy prawa stanowego.

¹⁶³ *Przepisy dla Żydów w Kozienicach*, s. 54.

¹⁶⁴ Dodajmy, że tendencja ta nie omijała również miast prywatnych. A. Kaźmierczyk: *Żydzi*, s. 35–36, 154–155, 169–170; zob. też E. Borkowska-Bagieńska: „*Zbiór praw sądowych*”, s. 136.

¹⁶⁵ Przypomnijmy głośną sprawę włoskich puzkarzy z lat 1683–1684 (APKr. AMKr. 867, s. 120–121, 124–131, 133–134; APKr. AMKr. 897, s. 53–56; APKr. AMKr. 3565, s. 19–28, 35–40; M. Mikołajczyk: *Sądowy epilog*, s. 265–283). Zob. też np. APKr. AMKr. 870, s. 167–168 (1699); APKr. AMKr. 876, s. 166–169 (1739); APKr. AMKr. 881, s. 159 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 256–263 (1761). Oczywiście, w grę mogła wchodzić całkiem bliska zagranica – np. w 1758 r. zeznawał oskarżony rodem z Bytomia, mieszkający później w Tarnowskich Górach i Lublińcu (APKr. AMKr. 882, s. 83). Zob. też APKr. AMKr. 867, s. 194 (1685).

w 1776 r. Kanadyjczyk¹⁶⁶. Nie zauważamy jednak, by pochodzenie domniemanego złooczyńcy było w takich przypadkach powodem kwestionowania właściwości sądu.

Wątpliwości co do właściwości sądu miejskiego mogły się pojawić również w przypadku podsądnych żołnierzy. W 1709 r. z oskarżenia kapitana artylerii toczyła się w Krakowie sprawa Jana Kieniga (Königa?) i jego żony. Obrońca próbował – jak się wydaje bezskutecznie – przekonać sąd, „*že inculpatus jest militaris persona*” i powinien być sądzony przez sąd wojskowy. Instygator odpierał jednak ów zarzut, wskazując, że oskarżonego oddał do sądu miejskiego jego pułkownik¹⁶⁷.

Raczej oczywista była natomiast właściwość sądu miejskiego wobec żołnierzy podlegających miastu. Tak było z pewnością w Krakowie; orzeczenia dotyczące żołnierzy miejskich dość często zapadały w tamtejszym sądzie radzieckim¹⁶⁸. Jednak i w tym wypadku była pewna konkurencja ze strony władz wojskowych; w 1690 r. sąd miejski oddał sprawę żołnierza do osądzenia „*more militum per seniores officiales suos*”¹⁶⁹.

W Krakowie kompetencje miejskiego wymiaru sprawiedliwości mogły osłabiać przywileje Akademii. Oto w 1584 r. miejscowy kronikarz odnotował, że „*die 22 iulii [...] studenci [...] przed wieczorem na ratusz królewski strzelali, wybijali. A to dlatego, że pojmano do ratusza studenta, co sługę ratusznego uderzył w ratuszu kordem z pochwami. Potym dla uspokojenia był wypuszczony on student z ratusza*”¹⁷⁰. Świadczyłoby to, że władze Krakowa liczyły się jednak z wyłączeniem studentów spod właściwości sądów miejskich.

Właściwość miejscowa

Jak wiadomo, sądy miejskie obejmowały swą właściwością tereny miasta wraz z należącymi do niego przedmieściami, wsiami i folwarkami¹⁷¹, z wyłączeniem wszelako jurydyk i libertacji¹⁷², przy czym w sprawach kryminalnych kompetencje sądu uzasadniać mogło miejsce popełnienia przestępstwa, zamieszkania sprawcy czy też jego ujęcia. W dawnych opracowaniach prawa miejskiego przytaczano bowiem normy prawa saskiego, zgodnie z którymi w sprawach kryminalnych oskarżony winien odpowiadać „tam, gdzie się uczynek stał, abo gdzie ma mieszkanie”,

¹⁶⁶ Dnia 17 grudnia przed sądem radzieckim stanął „*sequestratus straneus Joannes Iosephus Renar*”, żołnierz w służbie cesarskiej, i zeznawał: „Jestem rodem z miasta Kanady na wyspie Ameryki” (APKr. AMKr. 885, s. 12).

¹⁶⁷ APKr. AMKr. 872, s. 41–42, zob. też s. 42–44.

¹⁶⁸ Por.: APKr. AMKr. 867, s. 325 (1690); APKr. AMKr. 878, s. 10–11 (1743); APKr. AMKr. 880, s. 270, 274, 275 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 202–205, 284 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 104–105 (1759); APKr. AMKr. 895, s. 81–82 (1793). Zob. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 225, 231.

¹⁶⁹ APKr. AMKr. 867, s. 325.

¹⁷⁰ *Kronika mieszczanina*, s. 24.

¹⁷¹ Zob. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 59–62; Z. Kulejewska-Topolska: *Struktura prawna*, s. 140; M. Załęska: *Wójtostwa dziedziczne*, s. 98–100. Por. też T. Maciejewski: *Prawo sądowe*, s. 62.

¹⁷² Zob. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 61–63; J. Mazurkiewicz: *Jurydyki lubelskie*, s. 53–60, 89–91, 100–103; Z. Kulejewska-Topolska: *Struktura prawna*, s. 116–117, 140–141, zob. też przypisy na s. 318–321. Chwilowe zmiany w tym zakresie przyniosło dopiero ustawodawstwo Sejmu Wielkiego, do którego nawiązał później również sejm grodzieński. Zob. Z. Kulejewska-Topolska: *Struktura prawna*, s. 217–223, 225–228; J. Mazurkiewicz: *Jurydyki lubelskie*, s. 114–116.

albo tam, gdzie „odpowiadać przyrzekł”¹⁷³. J. Czechowicz przywoływał z kolei opinię B. Carpzo, że „sędzia czynić może tam, gdzie [oskarżony] ma mieszkanie, albo gdzie występek był popełniony, albo na miejscu, gdzie uchwycony jest”, i dodawał, że zdaniem tegoż Carpzo, „nad te trzy sposoby rzadko inszy dać się może, którymby obwiniony *forum* mógł *fortiri*”¹⁷⁴. Zasada ta była chyba znana od dawna. W ordynacji dla Janowca z 1580 r. Andrzej Firlej stanowił: „Jeśli też skądinąd do tego urzędu miejskiego na gruncie miejskim pojmawszy złoczyńce dano, urząd miejski ma go do kaźniej swej przyjąć i nie wydawając na inną dziedzinę, ale za instygacją przystojną, a za nakładem na wszystkie około onego złoczyńce potrzeby ma go tamże wedle jego zasługi i wedle prawa dać skarać”¹⁷⁵. Dodajmy, że w 1444 r. Kraków uzyskał prawo ścigania i karania przestępstw popełnionych również poza granicami miasta, z tym że uprawnienie to odnosiło się do zbrodni popełnionych na krakowskich kupcach¹⁷⁶.

Niewykluczone, że w przypadku małych, szlacheckich i duchownych miast obszar, na który rozciągano właściwość sądu miejskiego, nie ograniczał się do gruntów miejskich, lecz obejmował także okoliczne wsie należące do tego samego, co miasto właściciela¹⁷⁷. W. Maisel sugerował zresztą, że skoro do ratusza poznańskiego szlachta oddawała swoich poddanych, a gród przestępców schwytanych na terenie województwa, to kompetencja sądu miejskiego rozciągała się na cały ogromny obszar, z którego pochodzili złoczyńcy¹⁷⁸. W tym wypadku unikałbym jednak posługiwania się pojęciem właściwości miejscowej, nie sposób tu bowiem mówić o jakichkolwiek granicach wytyczających zasięg jurysdykcji miejskiej.

W praktyce w sprawach kryminalnych do kompetencji miejscowej odwoływano się stosunkowo rzadko. Jak zauważyliśmy, brak właściwości osobowej próbowano czasem zastąpić, wskazując na właściwość miejscową sądu miejskiego – uzasadnić miało ją miejsce popełnienia czynu, zamieszkania czy też schwytania sprawcy¹⁷⁹. Wyjątkowo też próbowano wyrażać wątpliwości co do właściwości

¹⁷³ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 4, por. też s. 254: „W sprawach pokarnych, *in criminalibus* [...], gdzie kto wystąpi, tam też ma być karany”. B. Groicki wskazywał, że obwiniony może odpowiadać nie tylko w swoim, ale i „w innym prawie”, „gdyby [...] tam jaki występ uczynił” (*Artykuły*, s. 73). Zob. też P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 85–86 (art. XXVIII, glosa), a także rozważania B. Groickiego o tzw. jarmarcznym prawie i sądownictwie podczas jarmarku przybyszów, którzy dopuścili się na nim przestępstwa (*Artykuły*, s. 79–80). Zob. też M. Załęska: *Wójctwa dziedziczne*, s. 102–104.

¹⁷⁴ *Praktyka*, s. 5. W innym miejscu J. Czechowicz przytaczał z kolei sporną kwestię, czy schwytany złodziej powinien być odsyłany do sądu miejsca popełnienia przestępstwa. Stwierdzał jednak, że zwyczajem stała się odmienna praktyka – karania złoczyńców w miejscu ujęcia czy choćby chwilowego pobytu (ibidem, s. 181–182). Dodajmy, że w średniowiecznej praktyce chełmińskiej i toruńskiej o właściwości sądu miejskiego decydowało miejsce popełnienia czynu bądź ujęcia złoczyńcy (K. Kamińska: *Prawo chełmińskie*, s. 351–352). Podobna zasada pojawiała się w rewizjach prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 94; zob. również J. Söndel: *Studia nad prawem rzymskim*, s. 45, 69, 104). Zob. też T. Maciejewski: *Wilkierze miasta Torunia*, s. 51 (według prawa wilkierzowego, właściwość miejscową miało określać wyłącznie miejsce popełnienia przestępstwa) oraz Idem: *Prawo sądowe*, s. 62. Por. też spostrzeżenia T. Wiślicza dotyczące praktyki sądu kleczewskiego (*Spółeczeństwo Kleczewa*, s. 38–43).

¹⁷⁵ A. Wyrobisz: *Początki miasta Janowca nad Wisłą*, s. 49 (nr 3).

¹⁷⁶ H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 306. Szerzej na ten temat M. Mikuła: *Prawodawstwo*, s. 320.

¹⁷⁷ W 1682 r. sąd w Miechowie rozpoznał sprawę Pawła Adamczyka, poddanego chorążego łęczyckiego, oskarżonego o kradzież miodu z barci w Chodowie, wsi należącej do miechowskich dóbr bożogrobców (BJ 86, k. 78v.–80v.; por. Z. Pęckowski: *Miechów*, s. 79).

¹⁷⁸ *Sądownictwo*, s. 63–64.

¹⁷⁹ Por. APKr. AMKr. 867, s. 271–272 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 10–11 (1691). Prawdopodobnie miejsce popełnienia czynu zdecydowało o rozpoznaniu w 1680 r. przez sąd miechowski sprawy „Anny Ko-

miejscowej. Wspomnieliśmy już, że w 1716 r. obrońca ujętego w Krakowie zbójnika Antoniego Złotkowskiego dowodził, iż sąd miejski jest dla oskarżonego niewłaściwy nie tylko z tego powodu, że jest on szlachcicem, ale i dlatego, że nie ma w stołecznym mieście dóbr. Sąd nie zgodził się z tym zarzutem¹⁸⁰, podobnie zresztą postąpił w roku następnym, kiedy to patron dowodził, że obwinieni nie mogą być sądzeni w Krakowie, jako że dwaj z nich są szlachcicami, a popełniony przez nich eksces miał miejsce na niepodlegającym miejskiej jurysdykcji Pędzichowie¹⁸¹. Oddalono również ekscepcję obrońcy, który w 1723 r. w sprawie o dzieciobójstwo twierdził, że oskarżona „nie może tu *respondere*, bo nie tu grzeszyła”¹⁸².

Przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego przewidywały ograniczenie kompetencji sądów apelacyjnych wydziałowych do spraw „ze wszystkich miast do wydziału należących”¹⁸³. W 1792 r. w Krakowie argumentem przemawiającym za odesłaniem sprawy do właściwej jurysdykcji było istotnie to, że jeden z obwinionych był „nie z tego wydziału”¹⁸⁴. Prawo o miastach z 1793 r. stwierdzało wreszcie, że sądy miast głównych mają rozpoznawać sprawy kryminalne „tak z miasta miejscowego, jako i z innych miast wojewódzkich”¹⁸⁵.

Podsumowanie

Sądy miejskie w czasach nowożytnych orzekały w najrozmaitszych sprawach karnych, także tych teoretycznie zastrzeżonych dla innych magistratur. Obejmowały swą właściwością chłopów, Żydów, nawet szlachtę, najwyraźniej nie badano też skrupulatnie właściwości miejscowej. Jak się okazuje, potrzeby życia, a zwłaszcza konieczność sprawnego ścigania przestępców i ich karania sprawiły, że w sprawach kryminalnych sądy miejskie faktycznie zatraciły swój stanowy charakter, a ich właściwość zbliżała się do zasady represji wszechświatowej. Nie jest to zresztą oryginalne spostrzeżenie – podobne zjawisko zaobserwowano np. w no-

walówny ze wsi Nowy spód Krakowa względem stracenia dziecięcia, którego dostała z Wojciechem Kaczorkiem z Miechowa” (BJ 86, k. 77v.–78v.).

¹⁸⁰ APKr. AMKr. 872, s. 479.

¹⁸¹ Instygator, odpierając zarzuty, powołał się na precedensowy przypadek Złotkowskiego, którego sąd miejski osądził i skazał, mimo że był szlachcicem „i nie tu grzeszył” (APKr. AMKr. 873, s. 60–61). W 1755 r. sąd krakowski wydał wyrok skazujący w sprawie o świętokradztwo popełnione na terenie jurydyki Biskupie (APKr. AMKr. 881, s. 169). Dodajmy, że Jan Kracik przytacza pochodzący z nieco późniejszych czasów przykład utyskiwania, iż mieszkanka podkrakowskiej jurydyki Szlak, sądzona w 1790 r. przez tamtejsze kościelne władze, wcześniej za inne przestępstwo była więziona i karana przez sąd klepariski (*Ludzie z przedmieścia historii*, s. 156).

¹⁸² Instygator, odpowiadając, stwierdzał, że obwiniona „lubo tam zgrzeszyła, jednak tu oddana” została i powinna odpowiadać przed sądem krakowskim (APKr. AMKr. 874, s. 165–166).

¹⁸³ VL, T. 9, s. 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 11). Ordynacja z grudnia 1791 r. mówiła o właściwości rozciągającej się na wszystkie przestępstwa popełnione w miastach na terenie wydziału (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 144–145 (rozdz. III, art. I, 1)). Zob. też J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 117–118.

¹⁸⁴ APKr. SWPM III 6, s. 93 (30).

¹⁸⁵ VL, T. 10, s. 202 (*Miasta wolne...*, art. IV, *Skład sądów...*, 6). Jeszcze wyraźniej zasadę tę podkreślono w ust. 20, mówiącym o odsyłaniu oskarżonych przez miasta drugiej i trzeciej klasy „do sądu ordynaryjnego miasta pierwszej klasy” (VL, T. 10, s. 204).

wożytnym Wrocławiu¹⁸⁶. Zwracał na nie uwagę – w odniesieniu do prawa ziemskiego – również J. Makarewicz¹⁸⁷. Dzięki temu sądy miejskie stanowiły ważne, może nawet najważniejsze ogniwo walki z przestępczością. Jednocześnie trzeba jednak podkreślić, że wspomnianą zasadę światowego (a przynajmniej ogólnokrajowego) wymiaru sprawiedliwości skutecznie osłabiał swoisty egoizm miejskich sędziów, przejawiający się w hojnym szafowaniu w wypadku drobniejszych przestępstw karą wygnania z miasta i zakazu pobytu w nim¹⁸⁸.

¹⁸⁶ Por. E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 25.

¹⁸⁷ *Polskie prawo karne*, s. 36–37.

¹⁸⁸ M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 248–251, 254–255.



Rozdział III

Uczestnicy postępowania

Wprowadzenie

Oprócz przedstawionych w poprzednich rozdziałach organów prowadzących postępowanie, omówienia wymagają również inne uczestniczące w procesie podmioty, przede wszystkim strony procesowe, działający w ich imieniu zastępcy, ale także pomocniczy personel sądowy czy wreszcie osoby incydentalnie biorące udział w czynnościach procesowych. Szczególną uwagę poświęcić należało obrońcy oskarżonego – możliwość jego występowania w procesie, zakres kompetencji to przecież istotne składniki fundamentalnego w procedurze karnej prawa do obrony. Zdecydowaliśmy się natomiast pominąć w tym miejscu świadków i biegłych, przenosząc rozważania na ich temat do odpowiednich rozdziałów poświęconych postępowaniu dowodowemu.

Oskarżyciel prywatny (prywatny instygator)¹

Z oskarżeniem w sprawach kryminalnych występowały przede wszystkim osoby prywatne. Pisarze prawa miejskiego zwracali uwagę, że nie każdy człowiek i nie w każdej sytuacji może wnieść skargę do sądu². Nie rozróżniali przy tym – jak się wydaje – braku zdolności sądowej i zdolności procesowej³. I tak, B. Groicki wspominał, że powodem nie może być osoba wyklęta⁴, P. Szczerbic przytaczał głosę do *Weichbildu magdeburgskiego*, zgodnie z którą „o krzywdę” męża i ojca nie mogła żałować „żona ani dzieci”, ponieważ to on był ich opiekunem⁵. Wyjątkowo

¹ Por. przyp. 33 i 34.

² Por. też regulacje zawarte w rewizjach prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Wszędzie postępowania*, s. 96–97).

³ Por. J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 86–89.

⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 49.

⁵ Nie dotyczyło to chyba jednak spraw o zabójstwo. Jednakże „o krzywdę i zelżywość [...] uczynioną” kobiecie mógł oskarżać jej mąż, „także ociec jej i ona sama” (Ius municipale, s. 146 (art. LXXXIX–XCI, glosa)).

obszerny katalog takich wyłączeń zawarł w swym dziele wspomniany J. Czechowicz. Obok ekskomunikowanych, wyliczał on zatem infamisów⁶, niewolników, kobiety i małoletnich⁷, rozrzutników, osoby dotknięte defektem umysłu. Nie mogli też (w zasadzie⁸) wnosić skargi bliscy krewni winowajcy, osoby żyjące z nim w nieprzyjaźni⁹. Kontrowersyjną przeszkodą było natomiast ubóstwo potencjalnego oskarżyciela, uczeni przyjmowali bowiem, że nawet biedny człowiek, ale „dobrej sławy i pocziwego życia [...] od oskarżenia oddalony być nie może”¹⁰.

W praktyce do wymogów stawianych prywatnym oskarżycielom podchodzono bardzo różnie. W roli powodów niejednokrotnie występowały kobiety. Często działały one nie same, lecz wraz ze swymi męskimi opiekunami¹¹, a czasami – być może – nawet całkowicie były przez nich zastępowane¹². Zdarzało się, że pozbawionym męskiego wsparcia powódkom sąd dodawał takiego opiekuna z urzędu¹³.

⁶ Bezecny mógł być jednak oskarżycielem w wyjątkowo poważnych sprawach, np. o herezję, zbrodnię obrazy majestatu, świętokupstwo, sfalszowanie testamentu. Podobnie, skarga miała być dopuszczalna, gdy „infamis swoje i swoich krzywdę windykować chce” albo też „skarżyć chce na infamisa tejeż noty, którą sam notowany jest” (*Praktyka*, s. 4).

⁷ Tu także miały miejsce wyjątki dotyczące dochodzenia krzywdy własnej lub krzywdy krewnych oraz wyjątkowo niebezpiecznych i poważnych zbrodni (ibidem, s. 3).

⁸ W tym wypadku wyjątki dotyczyły z jednej strony zbrodni obrazy majestatu, z drugiej zaś – drobnych występków, a ponadto dochodzenia krzywd wyrządzonych sobie i bliskim osobom (ibidem, s. 4).

⁹ Z tym, że „lekka i niegłówna nieprzyjaźń [...] oskarżyciela nie oddala” (ibidem, s. 4). O ograniczonym zaufaniu do oskarżenia pochodzącego od nieprzyjaciela zob. też B. Groicki: *Postępek*, s. 107–108 (art. IV).

¹⁰ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 3–4. Tenże autor uznał za stosowne wspomnieć, że „żona na męża *de iure communi* skarżyć o cudzołóstwo nie może *criminaliter* na to, ażeby go mieczem karano – dodawał jednak od razu, że *Carolina* zniosła ów dyskryminujący kobiety przepis (ibidem, s. 134).

¹¹ W 1661 r. przed biecki sąd wójtowsko-lawniczy wniosła skargę o zamordowanie męża „*honesta Anna scultetisa de villa Świerkne, suo et providi Damiani Świerklniański filio olim laboriosi Hryć Świerklniański de villa Świerkne sculteti consors relicta*”. Przed sądem występowała jednak „*cum assistentia Iwani Smreczek, generi sui, uti tutoris sui legitimi*” (APKr./W. AD 6, s. 247–248). „*Cum assistentia et patronatu*” mężczyzny działała też inna tamtejsza oskarżycielka, Zofia Rutkówna (APKr./W. AD 6, s. 259 (1663)). Zob. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159 (1618 – skarga Zofii Simonowej wniesiona „wespół z [...] mężem swoim”); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 399–400 (1670 – kobieta działająca „*cum assistentia mariti*”). Zob. również APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 300–301 (1664); BJ 86 (Miechów), k. 4 (1595). Można się jednak zastanawiać, czy owa asystencja oznaczała automatycznie ograniczenie swobody działania powódki. Zauważmy bowiem, że takie wspomaganie skargi przez osoby asystujące dotyczyło nie tylko kobiet. W 1649 r. w Bieczu oskarżycielem był chłop Bartłomiej Ziarno, działający jednak „*cum assistentia*” szlachcica Walentego Malskiego, sługi Aleksandra Łyczki – być może pana powoda (APKr./W. AD 6, s. 155). W tymże Bieczu w 1665 r. oskarżał Kacper Starzyk z Wójtowej „*cum assistentia*” dwóch innych chłopów z tejeż wsi (APKr./W. AD 6, s. 310–311).

¹² W 1613 r. w Miechowie niejaki Filipowski „skarżył się imieniem matki swojej [...] wdowy” (BJ 86, k. 42–42v.). W 1686 r. sąd z Nowej Góry zjechał do Czubrowic „na instancją uczciwej paniej Blecharki ze wsi Filipowic, a teraz przez szlachetnego pana Stanisława Landeckiego, terazniejszego małżonka jej, jako też przez pana Wojciecha Tomzę, zięcia jej ze wsi Wolej spod Krakowa”. W tym wypadku jednak sama powódka też występowała w procesie, w dalszej części protokołu bowiem mowa jest o skardze „tej Anny Blecharki” uczynionej „spólnie z plenipotentami jej” (APKr. IT 229 b, s. 116).

¹³ W 1589 r. w Krakowie zgwałcona kobieta samodzielnie „uczyniła jest żalobę”, jednak w dalszych fazach postępowania działała już „przez opiekuna, którego miała danego z urzędu” (APKr. AMKr. 865, s. 36–37). W Miechowie w 1599 r. był sądzony niejaki Paweł Kagan. Zarzucano mu kradzież pieniędzy należących do Reginy Smutkowej, „o które mu ona dała winy przez pana Sobestiana Zbińskiego, plenipotentą swego, onej *ex officio advocatiali* danego” (BJ 86, k. 10). Parę dni później przed miechowskim urzędem radzieckim i wójtowskim stanął inny pełnomocnik Smutkowej, „sławny Jędrzej Kłaskąła”, i oskarżał Grzegorza Szelażka, powołanego przez poprzedniego obwinionego, „który jest obieszon” (BJ 86, k. 11–11v (1599)). Ów Kłaskąła był ławnikiem, zatem chyba i on został przydany oskarżycielce z urzędu (por. BJ 86, k. 11v.). Trzeba jednak zaznaczyć, że z jego pomocy – jako pełnomocnika – korzystali też mężczyźni (zob. BJ 86, k. 11v. (1599), 29–29v. (1606)). Dodajmy, że w Gdańsku w XVII w. w sprawach, w których powódkami były kobiety, podobną rolę odgrywał instygator (E. Kizik: *Sprawy o pobicie*, s. 20).

Zdrowy rozsądek konkurował jednak zapewne z nadmiernym formalizmem, znany bowiem również sprawy, w których kobiety samodzielnie stawiały przed sądem jako oskarżycielki¹⁴. Dodajmy, że w 1690 r. w Krakowie strona pozwana zarzucała „*incompetentiam actoris*”, twierdząc, że „*consors sine assistentia mariti agere non potest*”. Sąd jednak oddalił ową ekscepcję, chociaż sama oskarżycielka deklarowała, że mąż gotowy jest potwierdzić jej poczynania jako powódki¹⁵.

Jako oskarżyciele w sprawach wytaczanych chrześcijanom występowali też Żydzi¹⁶, w tym wypadku jednak jakieś wątpliwości chyba pozostawały. Oto bowiem w Krakowie, w 1709 r., w sprawie wszczętej przez instygatora pokrzywdzony Mojżesz Wekslarz oświadczył, że nie będzie „instigować” na obwinionych, bo mu „się nie godzi na chrześcijanina rzucać podejrzeń”¹⁷.

Zwracano natomiast niewątpliwie uwagę na wiek powoda¹⁸, co jednak nie oznaczało, że osoby niepełnoletnie nie mogły działać przez pełnomocnika. Oto w 1698 r. przed sądem dobczyckim sprowadzonym do wsi Brzeziny niejaki Maciej Kwapisz, tamtejszy poddany, „uczynił skargę kryminalną, tak imieniem swoim, jako i córki swojej, jeszcze w młodych latach, naprzeciwko pracowitemu Piotrowi Kłoszkowi” o zgwałcenie owej, niespełna jedenastoletniej dziewczyny¹⁹.

Mało prawdopodobne wydaje się natomiast, by istotną przeszkodą we wniesieniu skargi był stan majątkowy powoda, nie znamy bowiem żadnych przykładów odmowy rozpoznania sprawy z tej właśnie przyczyny, chociaż oskarżeni czasami występowali z żądaniem ustanowienia kaucji po stronie oskarżyciela, stanowiącej zabezpieczenie skargi i ewentualnego odszkodowania²⁰. Wyjątkowe były chyba również przypadki aresztu oskarżyciela, który nie dawał należytego zabezpieczenia skargi²¹. Nie wiadomo też o nieprzyjęciu skargi wniesionej przez powoda żyjącego w nieprzyjaźni z oskarżonym, chociaż znamy sprawę, w której obrońca próbował zarzucać, że skarga „*est incompetens*”, „*actores alibi delatores*” zaś nie

¹⁴ W 1597 r. w Nowym Sączu skargę wygłaszała Dorota, żona Heliasza Mularza (APKr. AD 67, s. 77–78). W 1674 r. w Bieczu prawdopodobnie sama Małgorzata, wdowa po Filipie Zdyńskim, sołtysie wsi Zdynia, oskarżała w sprawie o zabójstwo swego męża (APKr./W. AD 6, s. 395). Być może tak było również w Tarnowie w 1756 r. (MTarn. MT–H 505, k. 33–33v.). W 1725 r. w Krakowie Katarzyna Maniszowska oskarżała o kradzieże niejakiemu Maciejowi Natkańskiemu. Inna rzecz, że później do sprawy przystąpił również instygator (APKr. AMKr. 874, s. 233–234, 247). Zob. również APKr. AMKr. 867, s. 203 (1686), 240 (1688); APKr. AMKr. 870, s. 84 (1698).

¹⁵ APKr. AMKr. 867, s. 343.

¹⁶ Por. np. przykłady z Nowego Wiśnicza: ASWiśn. I, s. 66–70 (nr 14, 1638), 70–74 (nr 15, 1639), 106–109 (nr 24, 1644). ASWiśn. II, s. 37–41 (nr 12, 1691), 55–60 (nr 17, 1697).

¹⁷ APKr. AMKr. 872, s. 76–77.

¹⁸ W 1700 r. w Dobczycach „uczynił skargę kryminalną” Franciszek Florkowski, domagając się osądzenia człowieka, który pobił jego rodziców, a następnie zamordował ojca. Wprawdzie ów powód działał „*cum assistentia Sophiae parentis suae*”, podkreślono jednak, że czynił to „*mając annos competentes*” (APKr./W. AD 67, s. 20).

¹⁹ APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 1–2. Niewykluczone, że niepełnoletni był też Damian Świerklniański, w imieniu którego działała matka (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 247–248 (1661)), być może także zgwałcona córka Stanisława Zazięblowica, wraz z którą w Krakowie w 1609 r. występowali ojciec (APKr. AMKr. 864, s. 336).

²⁰ Tak w Krakowie w 1694 r. – sąd oddalił jednak ekscepcję (APKr. AMKr. 869, s. 267). Zob. też rozdział XII, fragment *Ekscepcje*.

²¹ O możliwości aresztowania powoda w razie braku po jego stronie zabezpieczenia skargi zob. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 153–154; Idem: *Ius municipale*, s. 83–84 (art. XXVII i glosa). Szerzej na ten temat w rozdziale IV *Czynności przygotowawcze. Areszt tymczasowy* (fragment *Areszt powoda (delatora)*).

mają legitymacji procesowej, ponieważ oskarżenie wniesione zostało „*ex rancore et odio*”²².

Dość często po stronie powodowej pojawiało się więcej osób²³, przy czym zdarzało się, że poszczególni oskarżyciele walczyli o swoje własne sprawy i występowali z odrębnymi skargami²⁴. Mogło się też zdarzyć, że przed sądem faktycznie występował tylko jeden z powodów, działając zarówno w imieniu swoim, jak i pozostałych współoskarżycieli²⁵. W takim wypadku trudno o jakiejkolwiek wątpliwości – powód był jednocześnie pełnomocnikiem innego powoda. Pewien kłopot sprawiają natomiast dość częste sprawy, w których skargę wnosili słudzy działający w imieniu swych panów²⁶. Wydawałoby się, że tu z kolei w grę wchodzi wyłącznie zastępstwo procesowe²⁷, nie mamy jednak pewności, czy i wówczas tak pojmowano rolę owych sług. Oto w 1613 r. w Nowym Sączu zapisano, że sprawa oskarżonego o rozboje Wojciecha Zejdzika toczyła się „*ad instantiam nobilis Joannis*

²² APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 220–222 (1655). Skarga w tej sprawie nie pochodziła jednak wyłącznie od osób prywatnych. Instygator, który występował obok prywatnych oskarżycieli, zbijał jednak ten zarzut, powiadając, że nikt nie słyszał, „aby przyjaciel, mieszkając w przyjaźni z przyjacielem, miał mu akcją jaką do sądu *institute*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 225, zob. również replikę obrońcy na s. 234–239).

²³ W 1589 r. przed sądem żywieckim stanęli „oblicznie opatrzni męże: Jan, Michał, a Jakub Kojso-wie, bracia własni rodzeni, a synowie pozostali nieboszczyka Kojsha z Juszczyzny, społecznie z szwagry i z inszymi powinowatymi swymi, przez opatrznego Stanisława Pietrzika, mieszczanina żywieckiego, plenipotenta swego do tej sprawy sobie wziętego, żałowali się przeciwko” zabójcom wspomnianego Kojsha (ASŻyw., s. 13 (nr 1)). W 1591 r. w Krakowie skargę wnieśli: „Sebastian Wesołowski, cyrulik i mieszczanin krakowski, i z przyjaciółmi wszys[t]kimi nieboszczki Doroty Zapartowej, małżonki, która jest zamordowana od małżonka swego Jana Zaparta”, przy czym „podali zupełną plenipotencją panu Nakielskiemu, prokuratorowi swemu” (APKr. AMKr. 865, s. 54). Zob. również: ASWiśn. I, s. 42 (nr 7, 1632), 47 (nr 8, 1632); ASWiśn. II, s. 33 (nr 10, 1689); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 62 (1596), 164–165 (1618); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 63–64 (1657), 168 (1662), 330 (1666); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 262–263 (1663); BJ 86 (Miechów), k. 70v. (1663).

²⁴ Na przykład w 1664 r. w Bieczu przeciwko temu samemu obwinionemu wygłosił najpierw krótką skargę Maciej Przybyło, a potem o inne czyny oskarżali go wspólnie Szymon Pyzik i Iwan Świątkowski (APKr./W. AD 6, s. 273). W 1702 r. w Dobczycach kolejno wygłaszali swe skargi dwaj oskarżyciele (APKr./W. AD 67, s. 36–37). Podobnie było w Nowym Wiśniczu w 1641 r. (ASWiśn. I, s. 93–94 (nr 20)) i 1654 r. (ASWiśn. I, s. 167 (nr 35)). Dodajmy też nieco odmienny przykład z Miechowa z 1645 r., kiedy to sługa starosty miechowskiego oskarżał Łukasza Kobelczyka o ucieczkę z więzienia, Wawrzyniec Dziad zaś – o kradzież z włamaniem (BJ 86, k. 60v.–61). W tym przypadku można by się doszukiwać połączenia dwóch typów skargi: publicznej i prywatnej.

²⁵ W 1666 r. w Bieczu oskarżał Andrzej Cuthberth, brat wójta kazimierskiego Aleksandra i jednocześnie jego pełnomocnik. Sprawa dotyczyła zabójstwa trzeciego z rodzeństwa – Jerzego Cuthbertha (APKr./W. AD 6, s. 323). W Krakowie w 1778 r. „szlachetny Jan Gryczner”, koniuszy dworu księcia biskupa krakowskiego, „swoim i uczciwych stajennych oraz masztalerzy imieniem czyniący”, skarżył się na kaprała z garnizonu miejskiego o to, że zelżył i zamierzał pobić owych „ludzi stajennych na piwie będących” (APKr. AMKr. 889, s. 6–7). I jeszcze jeden, troszkę odmienny przykład. W 1607 r. w Bieczu, w sprawie o zniesławienie „*officii consularis et cechmagistrorum*”, oskarżał rajca Paweł Jordan, działający w imieniu swych kolegów tudzież cechmistrzów (APKr./W. AD 6, s. 97).

²⁶ Na przykład w 1652 r. w Bieczu, przed tamtejszym sądem wójtowsko-ławniczym, skargę wygłaszał szlachcic Marcin Sikorski, sługa pana Krzysztofa Cikowskiego, „*nomine eiusdem generosi Domini*” (APKr./W. AD 6, s. 166–167). W 1699 r. w Nowej Górze „Józef Jasiński, sługa Jegomości Pana Głowackiego, imieniem pana swego propozycją skargi uczynił” (APKr. IT 229 g, s. 87–88). Zob. też np.: ASWiśn. II, s. 46 (nr 15, 1696 – tu skarga wniesiona przez chłopą w imieniu właścicielki wsi); APKr. AMKr. 865, s. 38–39 (1589); APKr. AMKr. 867, s. 91 (1681); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 518 (1684); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 106 (1703); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 173–174 (1652), 296–297 (1664), 399 (1675), 408 (1675), 470 (1692 – tu w imieniu pana, właściciela dóbr, działał ich administrator).

²⁷ Tak z pewnością w Nowym Wiśniczu w 1662 r. Skargę przeciwko kobiecie podejrzanej o uprawianie czarów wniósł wówczas Franciszek Łodziński, „dzierżawca natenczas wsi Królówki”, później oskarżenie popierał jednak „imieniem swego pana” jego czeladnik Jakub Seniszewski (ASWiśn. I, s. 241, 249 (nr 42)).

Pernus famuli Magnifici Domini Pauli Sapieha". Skargę przeciw obwinionemu wygłaszał jednak Piotr Lasocki, mieszczanin sądecki, działający jako „*plenipotens et instigator eiusdem [...] Pauli Sapieha*”²⁸. Można się więc zastanawiać, kto dla współczesnych był w tej sprawie właściwym powodem – Sapieha czy jego sługa. W Bieczu w 1653 r. szlachcic Jakub Mraczkowski (*vel* Mraczkoski), sługa pana Męcinińskiego, został określony jako „*ad causa praesenti substitutus instigator*”²⁹. Inny sługa występujący w procesie karnym toczącym się w tym samym roku i w tym samym mieście, niejaki Franciszek Płocki, to z kolei do sprawy „*additus instigator*”³⁰. Być może więc – przynajmniej w niektórych sprawach – widziano w sługach faktycznych oskarżycieli, a nie jedynie pełnomocników.

Znamienny i nie całkiem dla nas jasny był też „skład” strony powodowej w sprawie toczącej się w 1654 r. przed sądem nowowiśnickim, współdziałającym zresztą z różnymi innymi sądami. Przed sądem pojawili się bowiem „sławni panowie Muszynianie”. Wydawałoby się, że ci przedstawiciele miasta występują jako oskarżyciele, zwłaszcza że na początku sprawy żądano od nich zapewnienia, „jeżeli prawa dostoją”, do czego się rzeczywiście zobowiązali „pod przepadkiem dwiem sty złotych”. Skargę wygłaszali jednak nie oni, lecz trzej chłopci z Mochnaczk. W dalszych etapach postępowania po stronie powodowej występowało czterech oskarżycieli ze wsi, w tym – jak się wydaje – tylko dwóch z poprzedniej trójki (*notabene* potem nastąpiła jeszcze jedna wymiana), działających „z obecnością sławnych Kaspra Fliszaka, Mathiasza Kłodawskiego, mieszczanów i urzędu muszyńskiego, którzy na tę sprawę za plenipotentów dla poporu zesłani byli”³¹. Być może przedstawiciele miasta, reprezentujący w jakimś stopniu czynnik publiczny, byli współpowodami³², niewykluczone jednak, że stanowili jedynie wsparcie oskarżenia³³.

Instygator urzędowy

W procesach kryminalnych toczących się przed sądami miejskimi dość często występował działający w interesie powszechnym oskarżyciel – instygator³⁴. Jak

²⁸ APKr. AD 67, s. 144.

²⁹ APKr./W. AD 6, s. 188.

³⁰ Zaznaczmy, że wygłaszając propozycję, zaczynał ją jednak słowami: „[...] uskarżam się imieniem [...] Stanisława Drzewosza, pana i dobrodzieja mego” (APKr./W. AD 6, s. 193–194).

³¹ ASWiśn. I, s. 166–176 (nr 35).

³² Zauważmy, że mieszczanie występowali też samodzielnie. Po odpowiedzi oskarżonych „pan Mathias Kłodawski, *Consul Musinensis*, odpowiedział”, że nie dają wiary przysiędze sąsiadów oskarżonego, bo są oni podejrzani, dlatego też prosił sąd „o doskonałą inkwizycję” i wymierzenie sprawiedliwości (ASWiśn. I, s. 170).

³³ Wyraźnie odróżniano ich od prywatnych powodów, zwanych instygatorami. Por.: „*Item* pytani pomienieni instygatorowie od sądu, także sławni panowie urząd muszyński, jako plenipotentowie, którzy zesłani byli na tę sprawę, czego by oni potrzebowali po tym Pieleszyku i jeżeli już na niego właśnie popierają, odpowiedzieli: Że my niczego nie potrzebujemy, tylko proszemy z niego po wtóre i po trzecie sprawiedliwości” (ASWiśn. I, s. 171 (nr 35)).

³⁴ Zaznaczyć należy, że czasami, zwłaszcza w mniejszych miastach, mianem instygatora określano oskarżyciela prywatnego. Por. np.: ASWiśn. I, s. 42 (nr 7, 1632), 110 (nr 25, 1645), 144 (nr 32, 1651), 267 (nr 44, 1664); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 211–212 (1629); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 56

się wydaje, jego obowiązki nie ograniczały się do wszczynania spraw i popierania oskarżenia. Pewną rolę odgrywał on bowiem również zarówno w toku czynności przygotowawczych, jak i w postępowaniu egzekucyjnym³⁵. Inaczej niż w prawie ziemskim³⁶, nie musiał być stałym, specjalnie w tym celu powołanym urzędnikiem. Wiemy, że w Poznaniu takiego stałego instygatora mianowano po raz pierwszy w 1559 r.; wcześniej funkcję tę powierzano woźnemu sądowemu³⁷. W znacznie większym Krakowie bez stałego oskarżyciela publicznego obywano się chyba jeszcze dłużej. Oto bowiem w 1589 r. jako instygator rady miejskiej działał tam „sługa prawny” Stanisław Sirocki, który w innej sprawie z tegoż roku występował jako pełnomocnik prywatnego oskarżyciela³⁸. Dopiero w następnych stuleciach instygator stał się już niewątpliwie stałym funkcjonariuszem krakowskiego urzędu radzieckiego³⁹. W Sandomierzu instygator pojawił się dopiero pod koniec I połowy XVII w.⁴⁰ Tymczasem w Bieczu jeszcze w 1655 r. w roli instygatora wystąpił woźny⁴¹, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVII w. zaś niejaki Wojciech Pięłowski na przemian pełnił funkcje instygatora⁴² i pełnomocnika powoda⁴³. W Nowym Sączu w 1654 r. Andrzej Adamowicz działał jako instygator⁴⁴, ale kilka lat wcześniej w innym procesie występował w roli obrońcy⁴⁵. Zresztą i w tym mieście w 1655 r. funkcje instygatorskie powierzono woźnemu⁴⁶. W Urzędowie w roli instygatora występował rzecznik miejski (prokurator), który w innych sytuacjach pełnił funkcję zastępcy procesowego nie tylko władz miejskich, ale i prywatnych

(1695); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 1 (1698), 12–14 (1700). Zob. też *Rozprawa i wyrok na Barbarę Królkę*, s. 234–235 (Wizna, 1664); M. Wawrzeniecki: *Dwa procesy o czary*, s. 171–172 (Tuliszków, 1684); Idem: *Proces o czary w Nieszawie*, s. 648. Por. też przyp. 18 do rozdziału V (*Wszczęcie postępowania przed sądem*).

³⁵ Obowiązki te spoczywały chyba głównie na stałych instygatorach. Zob. odpowiednie rozdziały.

³⁶ Por. J. Makarewicz: *Instygator*, s. 2–25; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 75–79.

³⁷ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 214, 219–221. Możliwe, że mianowanie specjalnego instygatora i tak nie oznaczało pełnej stabilizacji, skoro jeszcze pod koniec XVI w. odnotowano w tym mieście sprawowanie instygatorskich funkcji przez woźnego (ibidem, s. 220).

³⁸ APKr. AMKr. 865, s. 6, 10. Podobnie było chyba w kolejnym przypadku z 1589 r., kiedy to jako instygator działał również (niewymieniony tym razem z nazwiska) „sługa prawny” (APKr. AMKr. 865, s. 13–14).

³⁹ W 1630 r. informowano o sprawie wszczętej „na instancją instygatora urzędowego” (APKr. AMKr. 866, s. 2). Por. zwłaszcza sprawy z XVIII w., w których nieraz podkreślano, że instygator urzędu radzieckiego działał „*ex munere officii sui*” (APKr. AMKr. 874, s. 101 (1721); APKr. AMKr. 875, s. 1 (1734), 72 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 39 (1737), 179 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 184 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 35 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 9 (1746), 167 (1748), 171–173 (1748), 195 (1748); APKr. AMKr. 883, s. 28 (1763), 31 (1764), 55 (1764), 73 (1764); APKr. AMKr. 884, s. 8 (1774), 142 (1776), 160 (1776), 166 (1776), 234 (1776), 261 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 6 (1776), 18 (1777), 25 (1777), 38 (1777), 49 (1777), 297 (1777), 364 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 1 (1778), 4 (1778), 100 (1779), 151 (1779), 228–229 (1780), 317 (1780); APKr. AMKr. 889, s. 1 (1777); APKr. AMKr. 891, s. 1 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 33 (1788), 74 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 31 (1791)) albo po polsku: „z obowiązku swego” (APKr. AMKr. 894, s. 193 (1792), 319 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 59 (1792), 63 (1792), 67 (1793), 76 (1793), 86 (1793), 98 (1793), 100 (1794), 101 (1794); APKr. AMKr. 896, s. 74 (1793)) lub też „z urzędu swego czyniący” (APKr. AMKr. 895, s. 66 (1793), 95 (1793 – tu instygator jest „z obowiązku urzędu swego czyniącym powodem”)).

⁴⁰ Ryszard Szczygieł przypuszcza, że wcześniej obowiązki instygatora pełnił zarządca ratusza (ratuszny) – *Ustrój i władze (Sandomierz)*, s. 60.

⁴¹ APKr./W. AD 6, s. 216.

⁴² APKr./W. AD 6, s. 437 (1679), 446 (1686), 449 (1687).

⁴³ APKr./W. AD 6, s. 443 (1685), 445 (1686).

⁴⁴ APKr. AD 116, s. 27–28.

⁴⁵ APKr. AD 116, s. 1 (1652).

⁴⁶ APKr. AD 116, s. 46–47.

osób⁴⁷. W Nowym Wiśniczu stały „instygator urzędowy” pojawił się prawdopodobnie dopiero pod rządami austriackimi, w 1773 r.⁴⁸, wcześniej, w razie potrzeby, pełnienie tej funkcji powierzano innym urzędnikom miejskim⁴⁹.

Błędne byłoby chyba jednak mniemanie, że posiadaniem stałego instygatora mogły się poszczycić tylko znaczniejsze miasta. I tak, jest całkiem możliwe, że na przełomie XVII i XVIII w. urzędnik taki funkcjonował w niewielkich Dobczycach⁵⁰ czy też w niedużym osiemnastowiecznym Tarnowie⁵¹. Wielkość miasta miała zatem raczej pośrednie znaczenie, wydaje się natomiast, że o powołaniu instygatora decydowały przede wszystkim względy praktyczne, to, czy rzeczywiście był on stale potrzebny, i czy opłacało się go utrzymywać. W niektórych niedużych prywatnych miastach instygator mógł być zresztą nie tyle urzędnikiem miejskim, ile przedstawicielem władz dominialnych⁵².

Być może do oskarżycieli publicznych należałoby zaliczyć nie tylko występujących w tym charakterze urzędników miejskich, ale również występujące po stronie powodowej miasta i gromady wiejskie. Problemem tym dokładniej zaj-

⁴⁷ M. Surdacki: *Urzędów*, s. 112–113; Idem: *Ustrój Urzędowy*, s. 263.

⁴⁸ Z tego roku pochodzi protokół sprawy toczącej się „między sławetnym Józefem Grabowskim, mieszczańinem wiśnickim i instygatorem urzędowym, z obowiązku instygatorstwa czyniącym powodem”, a niejaką Marianną Ziębińską, oskarżoną o dzieciobójstwo (ASWiśn. II, s. 96 (nr 31)). Por. też sprawę z 1776 r. – ASWiśn. II, s. 115 (nr 32). Trzeba jednak zaznaczyć, że w cytowanej księdze zapisano bardzo mało wcześniejszych spraw z XVIII w.

⁴⁹ W XVII stuleciu jako „instygator *officii*” występował np. jeden z ławników (ASWiśn. I, s. 17–18 (nr 2, 1629), 40 (nr 6, 1632), 49 (nr 9, 1633), 195 (nr 39, 1658), 221 (nr 41, 1659)). W 1658 r. skargę wygłosił, „będąc podany z prawa, sławny pan *Ioseph Stephanowicz* za instygatora” (ASWiśn. I, s. 194 (nr 38)). W latach 1664 i 1665 jako instygator występował „Jan Cayka, sługa miejski wójtowski” (ASWiśn. I, s. 278 (nr 45), 293 (nr 46)). Dodajmy, że w 1632 r. skargę wygłaszał „*providus Albertus Krzesimowsky, famulus officii lipnicensis uti et tanquam instigator ab officio huius causae constitutus*”, w dodatku ów przedstawiciel władz sąsiedniej Lipnicy Murowanej czynił to „imieniem Jego Mości Pana Dobrodzieja naszego”, czyli właściciela miasta Wiśnicza (ASWiśn. I, s. 34, nr 5).

⁵⁰ W 1699 r. oskarżał tam „Jan Rożek, instygator urzędowy” (APKr./W. AD 67, s. 3), który jako „sądowy instygator” pojawiał się również w kilku późniejszych sprawach (APKr./W. AD 67, s. 10 (1699), 15 (1700), 25–26 (1701)). Pod koniec lat dwudziestych XVIII w. jako instygator występował z kolei Jan Bączek (APKr./W. AD 67, s. 84 (1728), 89–90 (1729)). Jednak w następnej dekadzie sprawa się trochę skomplikowała. W 1731 r. instygatorem był Kazimierz Drabowski (APKr./W. AD 67, s. 91–92), w 1732 r. – Tomasz Stroiński (APKr./W. AD 67, s. 94). Z kolei w 1735 r. jako instygator wymieniany jest Wojciech Jania (APKr./W. AD 67, s. 103–104), w roku następnym zaś – Maciej Wilczek (APKr./W. AD 67, s. 109). Można się zatem zastanawiać, czy w grę wchodzi tu tylko częste zmiany na stanowisku oskarżyciela publicznego, czy też powoływanie instygatora *ad hoc* do prowadzenia konkretnej sprawy.

Akta sądowe, niestety, nie informują na ogół wprost, czy osoba określana jako instygator rzeczywiście piastowała taki urząd. Na przykład w Bochni w 1650 r. zapisano, że oskarżający w sprawie instygator Wawrzyniec Krzanecki to „*civis et antiquus scabinus*” (APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 55–56). Możemy przypuszczać, że mamy w tym wypadku do czynienia z oskarżycielem powołanym do tej tylko sprawy, ale nie można całkowicie wykluczyć, że był on stałym urzędnikiem, a tylko chciano go szczególnie uhonorować, podkreślając pełnienie przezeń funkcji ławnika.

⁵¹ W 1752 r. odnotowano tam, że sprawa toczyła się „na instancją uczciwego Szymona Zdziabeńskiego, instygatora przysięgłego (MTarn. MT-H 505, k. 4). Ten sam instygator pojawiał się również w następnych latach: MTarn. MT-H 505, k. 38 (1758), 38v. (1758), 42 (1759), 57 (1762). Zob. też S. Wróbel: *Przykłady wyrokowania*, s. 110; Idem: *Przykłady wyrokowania (2)*, s. 150. O niewielkiej, choć w II połowie XVIII stulecia systematycznie wzrastającej liczbie ludności Tarnowa zob. S. Wróbel: *Tarnów w XVII i XVIII wieku*, s. 351–353. Tenże autor wspomina zresztą o sporej roli instygatora w tamtejszym sądownictwie kryminalnym (ibidem, s. 341–342).

⁵² Tak w Rzeszowie, gdzie funkcjonował instygator zamkowy (J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 65–66, 195–197) i Bodzentynie (instygator biskupi – L. Stępkowski: *Bodzentyn nowożytny*, s. 85). Dodajmy, że podobny chyba miał być status instygatora wedle przywileju Jana Korzboka Łąckiego dla Łobżenicy z 1693 r. (*Przywilej dla Łobżenicy*, s. 50–51 (ks. I, art. XI)).

miemy się jednak w rozdziale poświęconym wszczęciu postępowania przed sądem.

Dodajmy, że w wyniku reform Sejmu Czteroletniego obowiązki instygatora przejął miał „prokurator fiskalny, czyli bezpieczeństwa, który z obowiązku swego czynić” miał „przeciw kryminalistom”⁵³. W II instancji funkcję oskarżyciela pełnił miał prokurator⁵⁴.

Delator

Znaczącym podmiotem w procesie miejskim był również współdziałający z instygatorem delator – z reguły pokrzywdzony przestępstwem bądź też krewny pokrzywdzonego⁵⁵. O roli, jaką odgrywał w toku postępowania, będzie jeszcze mowa; tutaj należy natomiast postawić pytanie o jego prawny status.

Dość konsekwentnie zarówno w polskich, jak i łacińskich zapiskach używano na jego określenie nazwy „delator”⁵⁶, o sprawach, w których występował on obok instygatora pisano, że toczyły się „*ex delatione*”⁵⁷ albo „z delacyi”⁵⁸. Gdy zaś w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. w aktach sądowych język polski ostatecznie wyparł łacinę, słowo „delator” zastąpiono natychmiast określeniem „donoszący”⁵⁹. Chyba trudno byłoby jednak termin ten rozumieć dosłownie i widzieć w delatorze, co prawda jawnego, ale tylko donosiciela⁶⁰. Znamy przecież wiele przykładów

⁵³ VL, T. 9, s. 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 8); zob. też *Urządzenie sądów miejskich*, s. 145–146 (rozdz. III, art. I, 6), a także J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 125–126; G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 91, 99.

⁵⁴ VL, T. 9, s. 308 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. VI, 8).

⁵⁵ O przyjmowaniu takiej zasady w miastach małopolskich, ale i odstępstwach od niej zob. rozdział V, fragment *Współdziałanie po stronie powodowej instygatora i delatora*. Przekonanie, że delator to zainteresowany wynikiem procesu pokrzywdzony szczególnie widoczne jest w sprawie o czary, rozpoznawanej w 1721 r. we wsi Witoszyn przez sąd z Nieszawy. Jako oskarżyciel (instygator) występował w niej chłop Stanisław Gałek, a jako delator – pokrzywdzony przez czarownicę szlachcic Tomasz Milewski, dziedzic wsi, w której toczył się proces (M. Wawrzeniecki: *Proces o czary w Nieszawie*, s. 648).

⁵⁶ Wyjątkowo tylko pomijano to określenie. W 1682 r. w Bochni zapisano, że w sprawie działał instygator „*cum nobilis Adamo Pękalski*”. W 1789 r. w Krakowie jako powoda zapisano co prawda „*ex munere officii sui*” działającego instygatora, ale wymieniano też obok niego Antoniego Opackiego. Mimo że nie nazywano go delatorem, to jednak obaj – i instygator, i Opacki, domagali się od oskarżonych, by wdali się w spór merytoryczny (APKr. AMKr. 892, s. 203). Zob. też APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 25–26 (1701).

⁵⁷ Por. np.: APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630) – w innej sprawie z tegoż roku użyto jeszcze polskiego określenia „z doniesienia” (APKr. AMKr. 866, s. 2); APKr. AMKr. 869, s. 19 (1691), 22 (1691), 65 (1692), 106 (1692), 114 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 75 (1698), 167 (1699); APKr. AMKr. 871, s. 53 (1700), 69 (1700), 204 (1704); APKr. AMKr. 873, s. 3 (1717), 37 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 49 (1721), 381 (1726); APKr. AMKr. 875, s. 34 (1735), 47 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 1 (1736), 152 (1738), 170 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 103 (1742), 202 (1743); APKr. AMKr. 880, s. 7 (1749), 54 (1750), 221 (1752), 255 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 11 (1753); APKr. AMKr. 884, s. 9 (1774), 28 (1775); APKr. AMKr. 892, s. 39 (1785), 81 (1787); APKr. AMKr. 895, s. 23 (1791); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659), 227 (1700).

⁵⁸ W 1768 r. w Krakowie zapisano, że sprawa o zabójstwo żołnierzy moskiewskich toczyła się „z delacyi wojska rosyjskiego” (APKr. AMKr. 883, s. 344).

⁵⁹ Por.: APKr. AMKr. 894, s. 211 (1792), 202 (1792), 222 (1793), 342 (1793), 272 (1793), 323 (1793), 353 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 35 (1791), 96 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 43 (1793).

⁶⁰ Tak chyba pojmował jego pozycję (w prawie ziemskim) S. Kutrzeba, pisząc o wszczynaniu sprawy przez instygatora „wskutek delacji” (*Dawne polskie prawo*, s. 118). Warto jednak zwrócić uwagę, że określenie „delator” nie było zupełnie jednoznaczne. Oto w 1656 r. w Nowym Sączu prywatny oskarżyciel

świadczących nie tylko o sporej, ale i samodzielnej roli delatora w postępowaniu. Niekiedy wyłącznie delatorzy zbierali głos w sprawach sądowych⁶¹. To na wnioszek delatora nieraz osadzano oskarżonego w areszcie⁶² i z niego uwalniano⁶³, od tego, czy domagał się on kar kryminalnych zależał końcowy wyrok⁶⁴, znamy wreszcie przypadek, kiedy to sami delatorzy, bez oglądania się na instygatora, próbowali wnieść apelację⁶⁵.

Dodajmy, że gdy w 1719 r. w Krakowie doszło do zabójstwa studenta Akademii, którego sprawcą okazał się mieszczanin, rada miejska została powiadomiona o zdarzeniu („*denuntiavit Nobili ac Spectabili Officii Consulari Cracoviensi*”) przez przedstawicieli władz uniwersyteckich w obecności licznych studentów. W roli delatorów występowali jednak później tylko dwaj spośród owych kolegów zabitego, a po jakimś czasie dołączył do nich mąż matki ofiary (czyli ojczym nieżyjącego studenta)⁶⁶. Najwyraźniej zatem odróżniano poinformowanie władz o przestępstwie⁶⁷ od sformalizowanego popierania skargi w charakterze delatora⁶⁸.

Mikołaj Chronowski występuje jako „*actor et dellator*” (APKr. AD 116, s. 54). Zob. też J. Söndel: *Słownik łacińsko-polski*, s. 262, a także M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 61.

⁶¹ Por. APKr. AMKr. 872, s. 183 (1712).

⁶² Por. np. APKr. AMKr. 887, s. 217 (1781); zob. też M. Mikołajczyk: *Areszt tymczasowy*, s. 259–262.

⁶³ W 1738 r. zapisano w Krakowie, że obwiniony jest „*ex mandato [...] delatoris libere dimissus*” (APKr. AMKr. 876, s. 136).

⁶⁴ W 1692 r. w Krakowie instygator, ponawiając swą wcześniejszą propozycję (skargę), domagał się kar dla oskarżonych, delator zaś stwierdzał, że krzywdę swoją oddaje Panu Bogu „i na gardło przeciw obwinionym instygować” nie pragnie, chciałby tylko zapewnienia bezpieczeństwa z ich strony. Wcześniej ów delator wyjaśnił zresztą, że jeden z obrońców namawiał go by, aby nie domagał się kary śmierci. Przed sądem delator oświadczył jednak, że wszystko, co zarzucał obwinionym, jest prawdą, ich winy zaś tylko „dla Pana Boga” daruje (APKr. AMKr. 869, s. 59–62). W 1738 r. zapisano, że skoro „*delator non urget poenas ordinarias*”, dlatego sąd skazuje obwinionego tylko na chłostę (APKr. AMKr. 876, s. 127). Zob. też inne przykłady: APKr. AMKr. 878, s. 38 (1744); APKr. AMKr. 892, s. 81 (1787). Z kolei w 1768 r. we wspomnianej już sprawie, toczącej się w Krakowie „z delacji wojska rosyjskiego”, ostatecznie moskiewski komendant darował skazańcowi karę (APKr. AMKr. 883, s. 344, 348–349).

⁶⁵ APKr. AMKr. 886, s. 52–53 (1778). Zob. też przykłady z Nowego Sącza (APKr. AD 116, s. 53 (1655), 305 (1665)), świadczące o czynnym udziale delatora w postępowaniu. W Bieczu w 1655 r. obrońca oskarżonej o czary kobiety polemizował wyłącznie z delatorami, choć po przeciwnej stronie występował też instygator i to on wygłaszał mowy oskarżycielskie (APKr./W. AD 6, s. 216–217, 220–223, 224–228, 234–239).

⁶⁶ APKr. AMKr. 873, s. 179, 181.

⁶⁷ Być może *denuntiatio* w tym wypadku należy rozumieć również jako zapowiedź wniesienia skargi. Por. J. Söndel: *Słownik łacińsko-polski*, s. 268 (hasło *Denuntiatio, Denuntio*). Denuncjację dopuszczały też w wyjątkowych wypadkach przepisy prawa ziemskiego. Nie można jej chyba utożsamiać z delacją, donoszącym nie musiał być bowiem pokrzywdzony (por. W. U r u s z c z a k: *Historia*, T. 1, s. 286–297; I d e m: *Korektura praw*, T. 1, s. 162), chyba że traktowalibyśmy takie działania w interesie ogółu jako delację publiczną. Przypomnijmy w tym miejscu sprawy z Nowego Wiśnicza. W 1633 r. przed sądem złożonym z przedstawicieli władz tegoż miasta oraz sąsiedniej Lipnicy Murowanej zjawił się „*fam[atus] Joannes Głazowsky civis Bochnen[sis], uti et tanquam instigator ex delatione generosi d[omi]ni Joseph Święcicki capitanei Wisnien[sis]*” (ASWiśn. I, s. 50–51 (nr 10)). W 1695 r. natomiast Tomasz Madziarczyk z Okocimia oskarżył swego ojczyma Szymona Gąsiorka o zabójstwo matki. Również w wyroku określono go jako „aktora proszącego świętej sprawiedliwości”, jednocześnie jednak zanotowano, że sprawa toczyła się „*ex delacione Magnifici ac Generosi Domini Stephani Prażmowski, capitanei wisnicensi*” (ASWiśn. II, s. 49, 54 (nr 16)). W tych wypadkach pod pojęciem delacji rozumiano chyba jednak wydane przez zwierzchność zamkową polecenie osądzenia sprawy. Zauważmy bowiem, że gdy w 1629 r. w tymże Nowym Wiśniczu oskarżał „*instygator officii ex delatione arcis Wisnien[sis]*”, to później zaznaczono, że oskarżony został przed sąd miejski przysłany „z więzienia zamkowego”, oskarżyciel zaś wnosił „z rozkazania i odniesienia naprzeciwno niemu żalobę kryminalną” (ASWiśn. I, s. 17–18 (nr 2)). Por. również ASWiśn. I, s. 49 (nr 9, 1633).

⁶⁸ Zauważmy, że w Krakowie z takim poinformowaniem władz o popełnieniu przestępstwa mamy też do czynienia w 1721 r. Tym razem to sam burmistrz oznajmił („*denuntiavit*”) urzędowi radzieickiemu, że

Przed wszystkim jednak spróbujemy ustalić, jak pozycję delatora postrzegali współcześni. I tak, w Nowym Sączu w 1652 r. mianem „actores” określono zarówno instygatora, jak i delatora⁶⁹, podobnie postąpiono w Dobczycach w 1701 r., kiedy to zapisano, że ze skargą kryminalną wystąpili „Jan Rożek, instygator sądowy, także pracowitego Jana Wrony Zofia małżonka, poddana ze wsi Gołkowic, jako instygatorowie [=powodowie]”⁷⁰. Z kolei w Bochni w 1678 r. tylko współdziałającego z instygatorem delatora określono mianem „actor”⁷¹. Szczególnie dużo informacji dostarcza nam praktyka krakowska. Zdarzało się więc, że w tamtejszych aktach mianem powoda (*actor*) określano samego tylko instygatora, mimo że oprócz niego występował delator⁷². Bywało jednak i tak, że powodami (*actores*) nazywano obu – i instygatora, i delatora⁷³. Często wreszcie po stronie powodowej wymieniano i instygatora, i delatora, ale słowem *actor* określano tylko tego ostatniego⁷⁴; niekiedy zresztą zapiski zdają się szczególnie mocno akcentować pierwszoplanową rolę prywatnego uczestnika postępowania, mówiąc o nim np. „*actor cum instigatore [...]* *agens*”⁷⁵. W 1721 r. instygator wyraźnie nazywał delatora stroną⁷⁶, a w 1763 r. podkreślono, że instygator i delator (określony jako „*actor*”) wspólnie wygłaszali

zwrócił się doń archiprezbiter kościoła Mariackiego i „opowiedział, że ma wiadomość, iż tymi dniami jedna dziewczynka zgwałcona jest od Jegomości pana Lublińskiego” (APKr. AMKr. 874, s. 70, zob. też s. 70–76). Jeszcze inny przykład takiej denuncjacji pochodzi z 1727 r. Przed urzędem radzieckim krakowskim stanął wówczas rajca Jan Karli, prezentując „*incarceratos duos rusticos*” i mając na uwadze interes ogółu („że idzie o dobro miejskie i o ich bezpieczeństwo, to donoszę”), informował, „iż wczoraj zastani są pod parkanem nocujący”, co pozwalało przypuszczać, „że myśleli szkodę jaką uczynić”, zresztą po zatrzymaniu zachowywali się w podejrzany sposób. Na dalszych etapach postępowania oskarżycielem był już sam instygator (APKr. AMKr. 874, s. 397, 403).

⁶⁹ APKr. AD 116, s. 6.

⁷⁰ APKr./W. AD 67, s. 25–26.

⁷¹ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 50–51. Zob. też mniej jednoznaczna notatkę nowosądecką z 1657 r. Zawiera ona informację o przedstawieniu sądowi kilku oskarżonych przez rotmistrza Mikołaja Podolińskiego, działającego „*uti delatorem cum assistentia instigatoris officii consularis*” (APKr. AD 116, s. 84).

⁷² Zob. np.: APKr. AMKr. 874, s. 125 (1722); APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 1 (1736), 21 (1736), 226 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 70–71 (1741), 103 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 259 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 10 (1749), 31 (1750), 56 (1750), 103 (1751); APKr. AMKr. 881, s. 11 (1753); APKr. AMKr. 883, s. 36 (1764), 340 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 9 (1774), 28 (1775); APKr. AMKr. 891, s. 10 (1785), 41 (1785), 174 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 39 (1786); APKr. AMKr. 893, s. 68 (1788); APKr. AMKr. 894, s. 188 (1791).

⁷³ Zob. np.: APKr. AMKr. 883, s. 72 (1764 – „*instigator officii praesentis actor*” i jego „*delator famatus Antonius Gegenbaur, actor*”); APKr. AMKr. 885, s. 31 (1777 – „*instigator officii praesentis eiusque delator [...]* *actores*”), a także: APKr. AMKr. 870, s. 65 (1698) APKr. AMKr. 886, s. 55 (1778), 174 (1779); APKr. AMKr. 891, s. 197 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 108 (1787). W 1748 r. określenie *actor* najpierw przypisano wyłącznie instygatorowi, potem jednak, w mowie obrończej, nazywano tak delatora (APKr. AMKr. 879, s. 181).

⁷⁴ Na przykład: APKr. AMKr. 879, s. 169 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 71 (1750), 80 (1750), 255 (1753); APKr. AMKr. 883, s. 30 (1764), 34 (1764); APKr. AMKr. 891, s. 107 (1786), 178 (1787), 187 (1787), 255 (1788), 265 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 152 (1788), 202 (1789), 219 (1789); APKr. AMKr. 893, s. 40 (1788); APKr. AMKr. 894, s. 204 (1792), 211 (1792), 266 (1793), 281 (1793), 296 (1793), 323 (1793), 342 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 32 (1791), 73 (1793), 96 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 43 (1793), 71 (1793). W 1753 r. w sprawie z oskarżenia instygatora i delatorki zapisano: „*Statuit actrix testes*” (APKr. AMKr. 880, s. 246).

⁷⁵ Na przykład w propozycji (skardze) na piśmie wniesionej w 1693 r. jej autor przedstawia się jako „*excellens Casimirus Pudelski actor cum instigatore [...]* *officii agens*” (APKr. AMKr. 869, luźna kartka między s. 20 a 21). W 1765 r. stwierdzono, że świadków stawiał delator – „*actor cum instigatore [...]* *agens*” (APKr. AMKr. 883, s. 90). W 1779 r. zapisano, że sprawa toczyła się „*ad instantiam nobilis Stanislai Kostka Chmurzyńskiego actoris cum instigatore officii praesentis agentis*” (APKr. AMKr. 886, s. 178, zob. też s. 182). Zob. również APKr. AMKr. 890, s. 238 (1780); APKr. AMKr. 893, s. 37 (1788).

⁷⁶ Dowodził, że oskarżony „musiałby iść na męki, ale strona nie żąda” (APKr. AMKr. 874, s. 40–41).

propozycję przeciwko obwinionemu⁷⁷. Możemy zatem przypuszczać, że podobnie jak w prawie ziemskim⁷⁸ i w miejskiej procedurze karnej, delator był uważany za pełnoprawnego uczestnika postępowania, występującego po stronie powodowej współoskarżyciela⁷⁹. Zauważmy zresztą, że anonimowy autor projektu reformy miejskiego postępowania sądowego z 1791 r. podkreślał, że „między denuncyjantem i delatorem jest ta różnica, że denuncyjant za powzięciem wiadomości bądź z głosu publicznego o zamysłach kryminału lub o samym kryminale donosi sądowi i sąd wtenczas *ex officio* przeciwko oskarżonemu proces instygatorowi formować każe, nie wymieniając denuncyjanta. Delator zaś jest ten, który obiera się aktorem sprawy i wraz z instygatorem sprawę w procesie kryminalnym popiera”⁸⁰.

Faktyczna rola delatora mogła być jednak różna i bardzo możliwe, że sąd właśnie brały się rozmaite formy określania go w krakowskich księgach sądowych⁸¹. Niewykluczone więc, że tylko w części spraw rzeczywiście był on współoskarżycielem, w innych spadał do bardziej podrzędnej roli (może *sui generis* oskarżyciela posiłkowego⁸²), w jeszcze innych zaś to on właśnie był głównym powodem, a funkcja instygatora ograniczała się do – może nawet czysto formalnego – asystowania.

W 1679 r. w Krakowie odnotowano nawet specyficzne podzielenie się rolami przez instygatora i delatora. Gdy bowiem oskarżeni domagali się, by prywatny oskarżyciel sprecyzował, z jaką skargą (cywilną czy kryminalną) występuje, odpowiedziano im, że „delator czyni *ad refusionem damnorum*, a zaś instigator *ad poenam publicam*”, by przestępstwa nie pozostawały bezkarne. Sąd, nakazując dalsze procedowanie, podsumował, że „actorea pars utriusque modo agit”⁸³.

⁷⁷ APKr. AMKr. 882, s. 362.

⁷⁸ Por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 61–64. Zob. też J. Makarewicz: *Polskie prawo karne*, s. 65–67. R. Łaszczyński, wspominając o delatorze w procedurze stosowanej we wsiach województwa chełmińskiego, nie zajmuje się bliżej jego statusem i stosunkiem do instygatora (*Wymiar sprawiedliwości*, s. 45).

⁷⁹ Zauważmy, że wiele naszych spostrzeżeń dotyczących samodzielnie występujących oskarżycieli prywatnych można odnieść również do delatorów. Podobnie jak w przypadku czysto prywatnej skargi, i tu mogło występować łącznie kilku delatorów (np.: APKr. AMKr. 869, s. 22 (1691); APKr. AMKr. 891, s. 75 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 4 (1788), 223 (1789); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121 (1709)), przy czym zdarzało się też, że jednego z nich zastępował drugi. W 1764 r. w Krakowie zapisano bowiem, że oprócz instygatora występował również delator Józef Kopaczyński, który działał „*suo et socii sui nomine*” (APKr. AMKr. 883, s. 34). W roli delatorów występowali czasami małżonkowie (np. APKr. AMKr. 893, s. 223 (1789); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3 (1676)), zdarzały się też przypadki samodzielnego występowania w tym charakterze kobiet (zob.: APKr. AMKr. 867, s. 34 (1680), 43 (1680); APKr. AMKr. 874, s. 65 (1721); APKr. AMKr. 885, s. 240 (1777); APKr. AMKr. 891, s. 178 (1787)). Od czasu do czasu w roli delatora zamiast osoby fizycznej pojawiała się zbiorowość, np. gromada wiejska czy cech. I tak, w 1719 r. w Krakowie oskarżał instygator „*ex delatione laboriosi subditi de Dąbie*” (APKr. AMKr. 873, s. 199), a w 1739 r. jako delatorzy występowali starsi cechu garncarskiego (APKr. AMKr. 876, s. 165). W 1748 r. również w Krakowie od delatorki żądano zabezpieczenia skargi (kaucji – APKr. AMKr. 879, s. 227). Dodajmy, że w 1706 r. w tymże mieście delatorem nazywano prywatnego oskarżyciela (APKr. AMKr. 871, s. 361).

⁸⁰ *Sposób krótki*, s. 224.

⁸¹ O tym, że terminologia nie była bez znaczenia świadczyłby protokół z 1712 r. Zapisano wówczas, że w sądzie przesłuchany został „*filius actoris*”, po czym wyraz *actoris* skreślono, zastępując go słowem „*delatoris*” (APKr. AMKr. 872, s. 181).

⁸² Przypomnijmy, że tak w ogóle postrzegał rolę delatora (w prawie ziemskim) Bogusław Leśnodorski (w: Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski: *Historia*, T. 2, s. 581). O podrzędnej roli delatora w stosunku do instygatora wspominał też Juliusz Makarewicz (*Instygator*, s. 6–7; Idem: *Polskie prawo*, s. 62–63).

⁸³ APKr. AMKr. 867, s. 17. Por. też podobny przypadek z tegoż roku, kiedy to powód odpierał zarzut oskarżonego, „iż delator *non agit criminaliter*”, stwierdzając, „iż to jest *crimen publicum*, o które sam instygator *agere* może, chociażby delatora nie było” (APKr. AMKr. 867, s. 13).

Oczywiście, wszelkie wnioski należy wyciągać z dużą ostrożnością, przekazy źródłowe mogą sprawiać trudności interpretacyjne, a nawet wprowadzać nas w błąd⁸⁴. Niezbyt jasne są zwłaszcza notatki, z których wynikałoby, że w pewnych sprawach instygator był jedynie pełnomocnikiem oskarżyciela prywatnego. W 1764 r. w Tarnowie toczyła się sprawa Agnieszki Opalaczówny, obwinionej przez księdza Wawrzyńca Mrozieńskiego o oszkalowanie jego duchownej osoby. Faktycznie jednak w procesie oskarżał miejski instygator Szymon Zdziebleński, mając do owej „sprawy attentowania [...] sobie daną plenipotencją”⁸⁵. W aktach krakowskich znajdziemy z kolei protokół sporządzony w 1793 r. „w sprawie sądowej między instygatorem urzędu niniejszego imieniem uczciwego Pawła Pastwy powoda, jako pełnomocnikiem czyniącym [...], a obwinionym Maciejem Stablińskim”⁸⁶. Można się zatem zastanawiać, czy rzeczywiście w grę wchodziło tu zwykłe zastępstwo procesowe, czy też była to jeszcze jedna forma określenia współdziałania instygatora z delatorem, polegającego na tym, że oskarżyciel publiczny działał tu również w imieniu pokrzywdzonego.

Dodajmy na koniec, że możliwość występowania współdziałającego z oskarżycielem publicznym delatora utrzymała ordynacja dla sądów miejskich z grudnia 1791 r.⁸⁷

Pokrzywdzony

W niektórych sprawach pojawiali się pokrzywdzeni, którzy nie występowali jednak w charakterze prywatnych oskarżycieli czy też delatorów. Na przykład w 1694 r. w Krakowie w sprawie o zgwałcenie występowała ofiara przestępstwa „*puella Regina*”, którą nie tylko dwukrotnie przesłuchano, ale i „*pro securitate*” zatrzymano na ratuszu pod opieką hutmana⁸⁸. W 1696 r. w sprawie o cudzołóstwo obrońca jako istotną okoliczność wskazywał, że niedziałająca w sprawie żona

⁸⁴ Oto np. w 1779 r. w Krakowie najpierw odnotowano, że sprawa toczy się „*ad instantiam generosi Iosephi Kryniow [...] actoris cum instigatore officii praesentis agentis*”, ale nieco dalej zapisano, że proces ów odbywał się „*ad instantiam instigatoris*” i jego delatora, tegoż rosyjskiego oficera (APKr. AMKr. 886, s. 126–127). W 1789 r. z kolei początkowo zapisano, że po stronie powodowej działał instygator i jego delatorowie – małżonkowie Szweygierowie, później odwrócono szyk, podając, że sprawa toczy się „*ad instantiam famati Iosephi Sweyger civis cracoviensis et Sophia coniugum cum instigatore officii praesentis*” (APKr. AMKr. 893, s. 223, 229). Jako swego rodzaju ciekawostkę warto może przypomnieć, że w 1776 r. w Krakowie po stronie powodowej występowało aż dwóch instygatorów – instygator urzędu radzieckiego i instygator urzędu grodzkiego, z tym że ten ostatni działał w charakterze delatora – sprawa dotyczyła bowiem jemu osobiście wyrządzonej krzywdy (APKr. AMKr. 884, s. 154–155).

⁸⁵ MTarn. MT-H 505, k. 66v.–67.

⁸⁶ APKr. AMKr. 895, s. 73 (1793). Tenże instygator Stanisław Kostka Żukowski był również pełnomocnikiem oskarżyciela w innej sprawie toczącej się w 1793 r. (APKr. AMKr. 895, s. 82–83, por. s. 74). W 1716 r. w Krakowie niejaka Regina, żona Mikołaja Mitudy, wszczęła postępowanie „*cum nobili instigatore Officii agens*”, co sugerowałoby, że urzędnik był pełnomocnikiem oskarżycielki, albo też asystował jej jako kobiecie. Jednak późniejsza notatka mówi o sprawie popieranej przez instygatora z delacji wspomnianej Reginy (APKr. AMKr. 872, s. 535–537).

⁸⁷ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 145–146 (rozdz. III, art. I, 7). Por. G. Pawłowski: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 99.

⁸⁸ APKr. AMKr. 869, s. 331–332, 334.

oskarżonego „deklarowała, że nie chce *agere*”⁸⁹. Być może więc, przynajmniej w niektórych przypadkach, widziano w nich specyficznych uczestników postępowania o kompetencjach wykraczających poza rolę źródła informacji, *sui generis* świadka⁹⁰.

Oskarżony

Centralną postacią procesu kryminalnego był oskarżony. W aktach najczęściej używano wobec niego określenia *inculpatus* (*inculpata*)⁹¹ oraz „obwiniony” („obwiniona”)⁹². Ponieważ oskarżeni z reguły pozbawieni byli wolności, na porządku dziennym były też – zwłaszcza w XVIII w. – określenia: *incarceratus* (*incarcerata*)⁹³, „inkarcerowany” („inkarcerowana”)⁹⁴, a pod koniec stulecia również „ujęty”⁹⁵. Zdarzało się jednak, że przesadzając z góry o winie podsądnego, pisano wprost: „złoczyńca”⁹⁶, *sceleratus*⁹⁷, *homicida*⁹⁸.

⁸⁹ Z zarzutem polemizował instygator, twierdząc, że oświadczenie „to nie było *in termino*”, pokrzywdzona zaś „sama na czas nie jest przy dobrym rozumie”, a sprawa ma charakter kryminalny (APKr. AMKr. 869, s. 498–500, zob. też s. 509–510).

⁹⁰ Por. APKr. AMKr. 872, s. 342–345 (1715).

⁹¹ Na przykład: ASWiśn. II, s. 50 (nr 16, 1695); APKr. AMKr. 867, s. 280 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 115 (1693); APKr. AMKr. 887, s. 7 (1780); APKr. AMKr. 895, s. 32 (1791); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 38 (1655), 120 (1659), 485 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 143 (1645), 202 (1653), 307 (1664), 335 (1666), 388 (1673), 407 (1675); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 3 (1699), 18 (1700), 33 (1701), 54 (1702); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 48 (1678). Czasem posługiwano się też określeniem *citatus* – por. APKr. AMKr. 890, s. 523 (1781); APKr. AMKr. 895, s. 19 (1791).

⁹² Zob. przykłady z Nowej Góry: APKr. IT 229 g, s. 14 (1677); APKr. IT 229 h, s. 3 (1742); Dobczyk: APKr./W. AD 67, s. 5 (1699); Oświęcimia: APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10v. (1733), 13v. (1733), 20 (1736); Nowego Wiśnicza: ASWiśn. II, s. 3 (nr 1, 1665); Miechowa: BJ 86, k. 66v. (1656), a także z Krakowa z końca XVIII w.: APKr. AMKr. 894, s. 191 (1791), 296 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 42 (1791), 66 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 44 (1793), 92 (1793), 99 (1794). Zob. również APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793) – tu określenie „pozwany”. Por. też projekt *Ordynacyja, czyli urządzenie procesu*, s. 270 (X, 3): „Powiedź w sądzie kryminalnym nazywać się będzie obwiniającym, pozwany obwinionym”.

⁹³ Na przykład: ASWiśn. II, s. 50 (nr 16, 1695); APKr. AMKr. 883, s. 32 (1764), 43 (1764); APKr. AMKr. 884, s. 85 (1775), 127 (1776), 163 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 82 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 189 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 521 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 45 (1785), 187 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 100 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 46 (1788), 95 (1788), 188 (1789), 311 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 165 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 4 (1790), 10 (1790), 18 (1791).

⁹⁴ MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 7 (1754), 23v. (1755), 28 (1755).

⁹⁵ Zob. APKr. AMKr. 895, s. 34 (1791), 35 (1791), 55 (1792), 59 (1792). Zob. też rozważania J. Czechowicz a (za P. Farinacium): „Wiedzieć trzeba, że oskarżony wtedy się mówi, kiedy tylko pozwany był do emundowania siebie, lubo jeszcze *litis contestatio* nie zaszła. A daleko bardziej, jeżeli był inkarcerowany lub inkwirowany albo egzaminowany; dosyć bowiem mówi się *deprehensus in crimine*, jeżeli występki jego był do sądu wprowadzony. A tak wystarcza nie tylko skarga, ale i inkwizycja, która do wiadomości oskarżonego, czyli inkwirowanego przyszła. Także mówi się *deprehensus*, jeżeli go *in flagranti crimine* zastano. I owszem, i wtedy mówi się *deprehensus*, jeżeli o występku jest sama *fama publica*, albo jeżeli uczynek zły wiadomy jest” (*Praktyka*, s. 74).

⁹⁶ Na przykład APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19 (1679): „ten Adam Gutowski złoczyńca”; APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 26 (1678): „który ten złoczyńca Matiasz Wentrisz, będąc postawiony przed sądem [...], tak wyznał”.

⁹⁷ APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698).

⁹⁸ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2–3 (1579).

Prawa oskarżonych, ciężące na nich obowiązki i ograniczenia, podejmowane przez nich lub w ich imieniu czynności wiązały się zazwyczaj ściśle z kolejnymi etapami procesu i jego instytucjami, dlatego kwestie te zostaną szczegółowo omówione w dalszych częściach pracy. W dużej mierze odnosi się to także do niektórych składanych przez obwinionych próśb i suplik dotyczących przede wszystkim polepszenia warunków, w których przyszło im przebywać⁹⁹.

Cierpieniami oskarżonych chyba zbyt mało się nie przejmowano. Wyjątkowym przykładem zadbania o stan zdrowia podsądnego jest polecenie sądu nowosądeckiego z 1677 r., dotyczące leczenia „*per chirurgum*” ran oskarżonego, który miał być później, po odpowiednim poręczeniu, wypuszczony na wolność¹⁰⁰.

Obwiniony mógł na skutek wniesienia pozwu wzajemnego stać się jednocześnie powodem. W prawie ziemskim funkcjonowały zakazy co do występowania z powództwem wzajemnym¹⁰¹. Również w prawie miejskim (przynajmniej w sprawach kryminalnych) były to sytuacje wyjątkowe; autorzy dawnych opracowań poświęconych prawu miejskiemu, pisząc o „wzajemnym obżalowaniu” („*reconventionalis querella*”), podkreślali zresztą niedopuszczalność wzajemnych skarg kryminalnych¹⁰². Dopiero odpowiedni przepis z czasów Sejmu Czteroletniego stwierdzał, że „jeżeli obwiniony potrzebuje na swą obronę rekonwencji dla zyskania kar talionu na delatorze, adwokat wydziałowy, choćby nawet obwiniony miał swego plenipotentą, sam lub wraz z plenipotentem obwinionego umieści to żądanie w instancji swojej odpowiedniej”¹⁰³.

W 1781 r. w Krakowie wzajemnie pozywali się Kacper Wildziński i członkowie tamtejszej kongregacji kupieckiej – proces ów jednak, choć zapisany w księdze spraw karnych, nie miał chyba jednak kryminalnego charakteru¹⁰⁴. Znamy wszakże pojedyncze przypadki wnoszenia powództwa przez krakowskich aresztantów. W 1787 r. obwiniony Jakub Rotkiewicz oskarżył delatora, kanonika katedralnego Stanisława Minockiego¹⁰⁵, „*respectu indebita incarcerationis quam plagis castigationis*”. Do owego wzajemnego pozwu prawdopodobnie się jednak w ogóle nie ustosunkowano¹⁰⁶. Nie wiemy też, jaki skutek odniósł przypozew Jana Morettiego, wniesiony w 1793 r. przeciwko delatorowi „o niewinne siebie aresztowanie”¹⁰⁷. Natomiast w tym samym 1793 r. inny powód Paweł Pastwa przegrał sprawę, jako że w terminie „świadczenia nie wyprowadził”, a w dodatku dotychczasowy oskarżony wystąpił ze skargą (również określaną jako przypozew) i ostatecznie ów „pracowity Paweł Pastwa przypozwany dał się przekonać pracowitemu Maciejowi Stebliń-

⁹⁹ Zob. rozdział IV, fragment *Areszt tymczasowy (Warunki w aresztach)*.

¹⁰⁰ APKr. AD 116, s. 479.

¹⁰¹ Por. W. Uruszczak: *Korektura praw*, T. 1, s. 126.

¹⁰² P. Szczerbic: *Speculum*, s. 321–322; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 73. Zob. też B. Groicki: *Porządek*, s. 123–124, a także: W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 96–97, 99; K. Bukowska: *Proces*, s. 415; J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 243, 279–281.

¹⁰³ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 149 (rozdz. III, art. I, 14); por. wcześniejszy projekt *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 271 (X, 5). Zob. też G. Pawłowski: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 99; Z. Szczaska: *Sądy przysięgłych*, s. 128.

¹⁰⁴ APKr. AMKr. 890, s. 523–524. Podobnie nie miała kryminalnego charakteru sprawa o pobicie i znieważenie, wrzucenie do wody itd., odnotowana w Wyżwie w 1712 r. (AJZR, cz. V, T. I, s. 251 (nr XCVII)).

¹⁰⁵ Profesora prawa na Akademii Krakowskiej, brata Franciszka Minockiego. Zob. S. Salmonowicz: *Franciszek Minocki*, s. 121, 128.

¹⁰⁶ APKr. AMKr. 892, s. 81.

¹⁰⁷ APKr. AMKr. 895, s. 84–85.

skiemu”¹⁰⁸. Jak się wydaje, nie były to zresztą typowe wzajemne powództwa¹⁰⁹; opisanych wystąpień obwinionego ze skargą nie poprzedzano prawdopodobnie wymagana przez prawo zapowiedzią składaną na samym początku postępowania¹¹⁰.

Obrońca

Uwagi wstępne

W starszej literaturze historycznoprawnej, mimo przyjmowania poglądu, że proces kryminalny w sądach miejskich przedrozbiorowej Rzeczypospolitej miał inkwizycyjny charakter, podkreślano jednak występowanie znacznych odstępstw od typowej, klasycznej formy postępowania inkwizycyjnego, wskazując między innymi na zapewniane oskarżonemu prawo do obrony, w tym nawet na przyznawanie mu obrońcy z urzędu¹¹¹. Zdaniem Krystyny Bukowskiej, prawo to w rzeczywistości było bardzo ograniczone. Z pomocy obrońcy korzystać miały bowiem przede wszystkim osoby wywodzące się z wyższych klas społecznych. Przydzielanie adwokata innym oskarżonym zdarzało się raczej wyjątkowo, ponadto uprawnienia takiego patrona były skromne, dbano zatem, by nie kwestionował on samego oskarżenia i ograniczał się do przedstawienia okoliczności łagodzących. Trzeba jednak podkreślić, że wnioski takie wyciągnięto na podstawie jednego z dzieł Bartłomieja Groickiego i fragmentarycznych tylko danych zaczerpniętych z praktyki sądowej¹¹².

Dawna literatura prawnicza rzeczywiście nie poświęcała obrońcom oskarżonych zbyt wiele uwagi. Można tu wymienić np. znajdujące się w pracach J. Cervusa, B. Groickiego i P. Szczerbica ogólne informacje o zastępstwie procesowym¹¹³. Szerzej na temat obrony w sprawach karnych wypowiadał się natomiast autor

¹⁰⁸ Dnia 21 maja 1793 r. urząd radziecki wydał wyrok „wyprowadzenia świadków”. Gdy do 15 czerwca powód nie przeprowadził dowodu, sąd nakazał, by owych „świadków w tygodniu wyprowadził pod uwolnieniem aresztanta z więzienia”. 21 czerwca zanotowano, że „pracowity Paweł Pastwa z wydanego przypozwu nie stawiał się pracowitemu Maciejowi Steblińskiemu, powodowi, podług obmowy [?] zeznania”, potem jednak, prawdopodobnie na następnym terminie, przegrał sprawę, Steblińskiego natomiast uniewinniono z braku dowodów (APKr. AMKr. 895, s. 72–74).

¹⁰⁹ W obu wypadkach powództwa wnoszone przez oskarżonego nazywano przypozwem (przypowiastem). O różnych znaczeniach tego terminu zob. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 83–87; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 104. Trzeba jednak podkreślić, że nie obejmowano tym terminem pozwu wzajemnego.

¹¹⁰ Por. rozważania B. Groickiego „O spółnym obudwu stron usprawiedliwieniu przed jednym sędziem, co łacinnicy zowią *reconventio*”, zgodnie z którymi „strona odpowiednia wysłyszawszy żalobę”, powinna zażądać „przed odpowiedzią swoją, aby się mu też powód usprawiedliwił w tym, o co by go potem winił” (*Porządek*, s. 123–124).

¹¹¹ K. Bukowska: *Proces*, s. 413, 420–423; J. Bardach, w: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia*, s. 277–279; S. Płaza: *Historia*, cz. I, s. 437; zob. też K. Sójka-Zielińska: *Historia prawa*, s. 207.

¹¹² K. Bukowska: *Proces*, s. 413–414.

¹¹³ B. Groicki: *Porządek*, s. 43–47; Idem: *Artykuły*, s. 86–87; Idem: *Postępek*, s. 142–143 (art. LVII); I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 42–44; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 340–346; B. Żelechowski: *Digestum*, s. 42–53. Zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 34–35; M. Delimata: *Proces karny*, s. 192. Dodajmy, że w projekcie Macieja Śliwnickiego z 1523 r. przewidywano, iż w sprawach strony winny występować osobiście, bez zastępców procesowych (J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 213).

Czarownicy powołanej, znanej pracy zalecającej ostrożność w procesach o czary. Mowa tu zarówno o zapewnieniu oskarżonym czasu i możliwości na przygotowanie obrony, jak i o konieczności przyznawania obwinionym obrońcy, „zwłaszcza kiedy kto z prostoty nie umie o sobie sprawy dać”¹¹⁴. Były to jednak tylko postulaty; informacji o udziale obrońców szukać należy przede wszystkim w dokumentach praktyki¹¹⁵.

Obrońcy w praktyce wymiaru sprawiedliwości

W procesach kryminalnych toczących się w Krakowie w XVI i na początku XVII w. nie dostrzegamy udziału obrońcy. Po części może to wynikać z charakteru akt pochodzących z tego okresu, a zawierających niemal wyłącznie zeznania oskarżonych¹¹⁶. Zauważmy jednak, że nieliczne zachowane protokoły obejmujące nie tylko „testamenty” złoczyńców, ale odzwierciedlające również przebieg postępowania, nic nie mówią o zastępstwie po stronie oskarżonego, chociaż podają np. informacje o pełnomocnikach oskarżycieli¹¹⁷. Możemy więc przypuszczać, że nawet jeżeli obrońcy występowali w tym okresie przed krakowskim sądem miejskim, to jednak skala tego zjawiska była raczej niewielka. Natomiast z całą pewnością obrońcy w sprawach karnych działali w połowie XVII w.¹¹⁸ Co prawda księgi sądowe z lat 1634–1678 nie przetrwały do naszych czasów, zachowały się jednak składane przez owych obrońców pisma procesowe z lat 1659, 1661 i 1678¹¹⁹. Późniejsze akta, pochodzące z końca XVII w., a także całego stulecia następnego, dowodzą bardzo częstego występowania zastępców procesowych. Ich obecność w procesie karnym stała się w tym czasie niemal regułą¹²⁰, choć potra-

¹¹⁴ *Czarownica powołana*, s. 57–60, 89–90. O konieczności posiadania obrońcy przez oskarżonych w sprawach o czary i świętokradztwo wspominała też ordynacja asesorii koronnej z 1673 r. (M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 324; M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 123).

¹¹⁵ Na istotną rolę obrońcy w procesach o czary wskazuje A. Rosner: *Czy historyk prawa*, s. 386–387.

¹¹⁶ APKr. AMKr. 864, s. 5–392 (lata 1554–1625); APKr. AMKr. 865, s. 18–27, 28–29, 40–41, 69–72, 154–155 i *passim* (lata 1589–1604).

¹¹⁷ APKr. AMKr. 865, s. 36–37 (rok 1589), 54–56 (1591).

¹¹⁸ Wzmiankę o obrońcy zawiera już protokół z 1630 r., dotyczy on jednak postępowania przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim, oskarżonym był bowiem szlachcic (APKr. AMKr. 866, s. 13).

¹¹⁹ APKr. AMKr. 897, s. 33–35 (1659), 37–38 (1661), 85–86 (1678).

¹²⁰ Z konieczności podajemy więc tylko nieliczne przykłady spraw, w których występował obrońca: APKr. AMKr. 867, s. 4 (rok 1679), 15v. (1679), 17 (1679), 30 (1680), 31 (1680), 34 (1680), 39 (1680); 41 (1680), 49 (1680), 100 (1683), 115 (1683), 157 (1684), 209 (1687), 221 b (1687), 262 (1688), 358 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 29 (1691), 49 (1692), 52 (1692), 67 (1692), 95 (1692), 114 (1693), 150 (1693), 208 (1693), 233 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 111 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 151–152 (1702); APKr. AMKr. 872, s. 510–511 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 2 (1717), 170 (1719); APKr. AMKr. 875, s. 1 (1734), 74 (1735); APKr. AMKr. 877, s. 32 (1740); APKr. AMKr. 880, s. 264 (1753), 282 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 72 (1753), 107 (1754), 126 (1755), 155 (1755), 179 (1755), 211 (1756), 225 (1756), 231 (1756), 239 (1757), 254 (1757), 274 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 85 (1758), 130 (1759), 198 (1760); APKr. AMKr. 883, s. 12 (1763), 18 (1763), 242 (1767), 41 (1764), 44 (1764), 50–51 (1764), 68 (1764), 83 (1765), 141 (1765), 160 (1766), 268 (1767), 376 (1769); APKr. AMKr. 884, s. 184 (1776), 203 (1776), 238 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 72 (1778), 121 (1779), 134 (1779), 163–164 (1779), 222 (1780), 227 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 3 (1780), 163 (1781), 174 (1781), 543 (1781); APKr. AMKr. 892, s. 39 (1786), 53 (1786), 68–69 (1787), 98 (1787), 124 (1787), 152 (1788), 155 (1788), 160 (1788), 161 (1788), 166 (1788), 173 (1788), 178 (1788), 192 (1788), 195 (1789), 201 (1789), 208 (1789), 209 (1789), 226 (1790), 230 (1790), 233 (1790), 238 (1790); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 16–17 (1791), 29 (1791), 78–79 (1793),

fimy też wskazać sprawy – na ogół drobniejsze – w których udziału obrońców nie odnotowano¹²¹.

Bardziej skomplikowana sytuacja miała miejsce w innych miastach. W Nowym Sączu po raz pierwszy odnotowano obrońcę w 1629 r.¹²² W późniejszych latach zastępcy procesowi oskarżonych pojawiają się w aktach dość często¹²³, by znów zniknąć po 1670 r. Być może zaważyła w tym wypadku trudna sytuacja miasta, zniszczonego wojnami i klęskami żywiołowymi¹²⁴.

Obrońcy występowali również w innych miastach¹²⁵, także niewielkich, jak Urzędów¹²⁶, Miechów¹²⁷, Nowy Wiśnicz¹²⁸ czy Wojnicz¹²⁹. W tych ostatnich poja-

84–85 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 228 (1700), zob. też na s. 30 zachowany protokół sprawy z 1659 r. Zob. także przyp. 138, 150–155, 168–172, 186, 188–190.

¹²¹ Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 27–29 (1680), 32–33 (1680), 36 (1680), 83 (1683), 202 (1686), 237 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 37–40 (1691); APKr. AMKr. 877, s. 81–84 (1741), 235 (1743); APKr. AMKr. 881, s. 10 (1753), 105 (1754), 243–244 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 14 (1763), 40 (1764); APKr. AMKr. 884, s. 88 (1775), 162 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778), 170–171 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 537–538 (1781); APKr. AMKr. 892, s. 6 (1785), 38 (1786), 43 (1786), 48 (1786 – choć sprawa poważna – o zabójstwo), 64 (1786), 102–103 (1787), 106 (1787), 111 (1787), 123–124 (1787 – trucicielstwo), 137 (1788), 159 (1788), 167 (1788), 171 (1788), 172 (1788), 196 (1789), 197 (1789), 207 (1789), 221 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 6 (1790), 19 (1791), 27 (1791), 28 (1791), 31 (1791), 33 (1791), 59–60 (1791), 64 (1793), 69 (1793), 71 (1793), 72 (1793), 73 (1793), 76 (1793), 83 (1793), 85 (1793), 88 (1793), 101 (1794); APKr. AMKr. 896, s. 94 (1794). Być może czasami brak informacji o obrońcy to skutek niestaranności pisarza. Zauważmy, że w księgach z początku II połowy XVIII w. w wielu przypadkach brakuje informacji o przydzieleniu obrońcy, choć dalsze notatki potwierdzają jego działanie w sprawie. Por.: APKr. AMKr. 880, s. 264 (1753), 275 (1753), 282 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 199 (1756), 211 (1756), 218 (1756), 225 (1756), 254 (1757), 263 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 68 (1758), 72 (1758), 85 (1758), 159 (1760), 198 (1760). Z kolei w aktach z końca XVIII w. protokoły dość często uzupełniano, dopisując zapomniane wcześniej nazwisko zastępcy procesowego (zob. APKr. AMKr. 892, s. 110 (1787), 130 (1787), 149 (1788), 152 (1788), 155 (1788), 163 (1788), 166 (1788), 168 (1788), 170 (1788), 173 (1788), 192 (1788), 195 (1789), 201 (1789), 208 (1789), 209 (1789), 230 (1790), 233 (1790), 238 (1790)). W sprawie z 1777 r. nazwisko obrońcy pojawia się dopiero w zapisce poprzedzającej wyrok (APKr. AMKr. 885, s. 119–120, 232–234).

¹²² APKr. AD 67, s. 210–216. Trzeba jednak zauważyć, że protokoły z lat wcześniejszych są często skrócone, dlatego pomijają wiele szczegółów związanych z procesem.

¹²³ APKr. AD 67, s. 241–243 (1635), 246–247 (1636), 253–254 (1636), 259 (1636), 261 (1636), 266 (1636), 267 (1637), 268–269 (1638), 303 (1645), 303–312 (1645), 321–324 (1646), 332–333 (1646); APKr. AMKr. 116, s. 1 (1652), 38–40 (1655), 61–62 (1656), 120–125 (1659), 157–159 (1661), 177–179 (1662), 215–226 (1663), 337–338 (1666), 404–413 (1670). Być może oskarżeni korzystali z pomocy innych osób nie tylko w postaci zastępstwa procesowego. W 1654 r. przed sądem nowosądeckim odpowiadał Jan Rostocki, chłop z Roztoki, poddany Aleksandra Lubomirskiego. Broniąc się, stosował rozmaite środki prawne (np. apelację), powoływał się na *Zwierciadło saskie*, prace Jodoka Damhoudera, w aktach zachowała się też jego, złożona na piśmie, obszerna mowa obrończa (APKr. AD 116, s. 29–38). Nic nie wskazuje, by w sprawie brał udział obrońca, ale niemal na pewno oskarżony konsultował się (może nawet na bieżąco) z jakimś prawnikiem.

¹²⁴ Por. T. Opas: *Zniszczenia wojenne (Nowy Sącz)*, s. 558. Możliwe więc, że nie tylko oskarżonych, ale i miasta nie było stać na sfinansowanie obrony, co uniemożliwiałoby wyznaczenie obrońcy z urzędu.

¹²⁵ Na przykład: w Przemyślu (zob. APPrzem. AMPrzem. 91, s. 718–721 (1619), 926 (1622)), Bieczu (APKr./W. AD 6, s. 130 (1644), 140–142 (1645), 175–176 (1652), 216–247 (1655), 249–251 (1661)), Bochni (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40 (1678), 48 (1678), 60 (1678), 64 (1679), 122 (1709)) czy Tarnowie (MTarn. MT-H 505, k. 46v. (1761)).

¹²⁶ Zob. M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 76.

¹²⁷ BJ 86, k. 29v. (1606), 52–52v. (1628), 66v. (1656).

¹²⁸ ASWiśn. I, s. 52 (nr 10, 1633), 60 (nr 11, 1633), 80 (nr 17, 1639), 14 (nr 31, 1650), 224, 236–237 (nr 41, 1659).

¹²⁹ W rachunkach tego miasta zachowały się zapiski z 1648 r. o dwukrotnych wydatkach „na jurystę na pana Ryłskiego”, którego władze miejskie wynajęły „na obronę więźniów” (*Rachunki miasta Wojnicza*, s. 195, 197–198); zob. też J. Szymański: *Biecki kat*, s. 181, 183; K. Nabiałek: *Dzieje Wojnicza*, s. 107–108.

wiali się chyba tylko sporadycznie, co więcej, w protokołach sądowych innych małych miast w ogóle nie wspominano o udziale obrońcy w sprawach kryminalnych. Tak było w Dobczycach¹³⁰, Nowej Górze¹³¹, Oświęcimiu¹³², Żywcu¹³³. Musimy, oczywiście, pamiętać, że zachowane księgi nie stanowią kompletnej dokumentacji, obejmują tylko część praktyki sądowej w tych miastach. Niemniej jednak nie jest wykluczone, że w niektórych małomiasteczkowych sądach obrońcy nigdy nie występowali.

Obrońcy z wyboru i z urzędu

Przepisy prawa magdeburskiego nakładały na sąd obowiązek przydzielania zastępców procesowych osobom potrzebującym takiego wsparcia¹³⁴. Podobny przepis znalazł się także w tłumaczonej przez B. Groickiego *Carolynie*¹³⁵. Wyznaczenie obrońcy (także pełnomocnika powoda) powinno w dodatku uwzględniać życzenia strony¹³⁶.

W praktyce istotnie tylko część obrońców ustanawiana była przez samych oskarżonych¹³⁷. W Krakowie – jak się wydaje – owi obrońcy „z wyboru” występowali stosunkowo rzadko¹³⁸ w porównaniu z adwokatami „z urzędu”, przydzielanymi przez sąd. W 1717 r. obwinionej przydzielono obrońcę, mimo że asystował jej małżonek¹³⁹. Obrońcy ustanawiani przez sąd występowali także w innych miejscowościach¹⁴⁰, między innymi w Nowym Sączu¹⁴¹, Bieczu¹⁴², Bochni¹⁴³, Tarnowie¹⁴⁴, Zamościu¹⁴⁵, a nawet w małych miasteczkach, jak Wojnicz¹⁴⁶ czy Wiśnicz

¹³⁰ APKr./W. AD 67 (lata 1694–1737).

¹³¹ APKr. IT 229 b (lata 1678–1692); APKr. IT 229 g (lata 1677–1726/1794); APKr. IT 229 h (lata 1742–1792); BJ122 (lata 1587–1756 – głównie jednak sprawy z XVIII w.).

¹³² APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, s. 2–36 (1733–1736).

¹³³ ASŻyw., s. 13–217 (lata 1589–1782).

¹³⁴ „Na sędziego przynależy dawać rzecznika białymgłowom, ludziom niedołężnym, sierotom i tym, którzy od kogo bywają mocą a gwałtem uciśnieni” – pisał B. Groicki, powołując się na głosę do *Zwierciadła saskiego* (Porządek, s. 36; podobnie P. Szczerbic: Speculum, s. 340). W *Artykułach prawa magdeburskiego* odnajdujemy o wiele bardziej generalną wskazówkę: „[...] prokuratora powinien sędzia dać, kto by go nie miał, kto oń prosi” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 86; por. P. Szczerbic: Speculum, s. 340, 345–346; Idem: *Ius municipale*, s. 49 (art. XVI, głosza), 105–106 (art. XLII, głosza) – tam też o wybieraniu sobie przez stronę obrońcy (pełnomocnika) spośród ludzi, „którzy u sądu stoją”).

¹³⁵ „Prokurator każdej stronie, która tego potrzebuje, z urzędu a od sądu ma być dan” (*Postępek*, s. 142–143 (art. LVII)).

¹³⁶ „Powinien też sędzia rzecznika dać tego, którego sobie naprzód strona obierze, a nie którego innego” (P. Szczerbic: Speculum, s. 340).

¹³⁷ Tak zapewne w Bochni: APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56 (1678), Miechowie: BJ 86, k. 52–52v. (1628), Bieczu: APKr./W. AD 6, s. 130 (1644), 140–142 (1645), 175 (1652), 208–209 (1653), 217 (1655).

¹³⁸ Tak prawdopodobnie: APKr. AMKr. 867, s. 217–218 (1687), 253–254 (1688), 268–269 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 172–173 (1693), 275 (1689), 285–286 (1689).

¹³⁹ APKr. AMKr. 873, s. 52.

¹⁴⁰ O przydzielaniu obrońcy z urzędu w Wilnie w 1709 r. zob. AWAK, T. X, s. 440 (*Akty wilenskiego magistrata i magdeburgii*, nr 120).

¹⁴¹ APKr. AD 67, s. 210 (1629), 241 (1635), 246 (1636), 253–254 (1636), 259 (1636), 261 (1636), 267 (1637); APKr. AD 116, s. 38–39 (1655), 120 (1659), 159 (1661), 178 (1662), 337–338 (1666).

¹⁴² APKr./W. AD 6, s. 102 (1623 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim).

¹⁴³ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40 (1678), 40–41 (1678).

¹⁴⁴ MTarn. MT-H 505, k. 46v. (1761).

¹⁴⁵ Por. J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 35.

¹⁴⁶ Zob. przyp. 129.

Nowy¹⁴⁷. Praktyka miejska – przynajmniej w niektórych miejscowościach¹⁴⁸ – zbliżała się zatem do zaobserwowanej w procesie ziemskim zasady przydzielania zastępców niezamożnym aresztantom¹⁴⁹.

W Krakowie, a także w Bochni, w sprawach, w których po stronie pozwanej występowało więcej podsądnych, czasami przydzielano jednego obrońcę kilku oskarżonym¹⁵⁰, choć nieraz każdy obwiniony miał „swojego” patrona¹⁵¹. Trudno jednak powiedzieć, czy w takich wypadkach decydowało dążenie do zapewnienia obwinionym jak najlepszej obrony, uniknięcia reprezentowania przez jedną osobę ich sprzecznych interesów¹⁵² czy może inne względy, np. obawa przed nadmiernym obciążeniem jednego adwokata.

W 1716 r. sąd krakowski przydzielił był czterem oskarżonym dwóch adwokatów. Jeden z owych obrońców podczas rozprawy zauważył, że „ci ludzie [obwinieni] jeden na drugiego skarży *in examine*” i w związku z tym „trzeba by dać każdemu z nich osobnego patrona”. Sąd jednak – jak się wydaje – nawet nie rozpatrzył tego wniosku¹⁵³. Idea odpowiedniego, niekonfliktowego zorganizowania obrony nie była zatem obca ludziom tamtych czasów. Z jej realizacją mogło być jednak różnie.

Dodajmy, że zdarzało się, iż dwóch¹⁵⁴, a nawet trzech¹⁵⁵ patronów przydzielało jednemu obwinionemu.

Przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego obronę „kryminalistów” z urzędu traktowały już jako regułę¹⁵⁶. W dodatku obrońcę przydzielić należało nawet wtedy, gdy oskarżony korzystał z pomocy obrońcy z wyboru zwanego plenipotentem¹⁵⁷.

¹⁴⁷ ASWiśn. I, s. 142 (nr 31, 1650 – „uczciwy Piotr Zalejski, będąc podany z urzędu na obronę [...] złoczyńcy”), 242 (nr 42, 1662 – „*defensor* z prawa podany”).

¹⁴⁸ Ustalenia Renaty Król-Mazur wskazywałyby, że w dalekim Kamieńcu Podolskim obrońców z urzędu przydzielano głównie sądzonym przez tamtejszy sąd cudzoziemcom (R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 366; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 276).

¹⁴⁹ Zob. S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 71; J. Rafacz: *Zastępcy stron*, s. 34–36, 73; M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 99–100.

¹⁵⁰ Por.: APKr. AMKr. 867, s. 27 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 7 (1692); APKr. AMKr. 876, s. 115 (1737 – tu troje oskarżonych); APKr. AMKr. 877, s. 97 (1741 – jeden obrońca dla czworga oskarżonych), 247 (1743 – jeden dla pięciu); APKr. AMKr. 883, s. 63 (1764); APKr. AMKr. 887, s. 137 (1781 – tu trzy osoby); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 99–100, 101–102 (1680), 121–122 (1709). W 1793 r. sześciu oskarżonych reprezentowało czterech obrońców (APKr. AMKr. 895, s. 78). Dodajmy, że w Bieczu w 1661 r. dwóch oskarżonych reprezentował jeden pełnomocnik – był to jednak prawdopodobnie obrońca z wyboru (APKr./W. AD 6, s. 249–251).

¹⁵¹ W 1685 r. jednemu z obwinionych przydzielono jako obrońcę patrona Paliczowskiego, a drugiemu – Rogalińskiego (APKr. AMKr. 867, s. 195). W 1691 r. oskarżonego Pawła Olszowskiego bronił jego imiennik Olszowski, Andrzeja Olszowskiego – Bienkiewicz, Łukasza Babskiego – Palczewski (APKr. AMKr. 869, s. 10). W 1707 r., w sprawie o cudzołóstwo i kazirodztwo, zarówno oskarżony, jak i obwiniona otrzymali osobnego obrońcę (APKr. AMKr. 871, s. 386–387). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 291 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 480 (1695); APKr. AMKr. 871, s. 387 (1707); APKr. AMKr. 872, s. 521–524 (1716); APKr. AMKr. 875, s. 33 (1735); APKr. AMKr. 884, s. 195 (1776).

¹⁵² Zauważmy, że w Krakowie w 1692 r. w sprawie o cudzołóstwo oskarżonej przydzielono patrona Rogalińskiego, a jej domniemanemu kochankowi – Szeligowskiego (APKr. AMKr. 869, s. 55, 58).

¹⁵³ APKr. AMKr. 872, s. 414–417.

¹⁵⁴ APKr. AMKr. 867, s. 161 (1684), 164 (1684); APKr. AMKr. 869, s. 149 (1693); APKr. AMKr. 873, s. 137 (1718), 170 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 585 (1728); APKr. AMKr. 876, s. 69 (1737), 88 (1737), 208 (1740); APKr. AMKr. 879, s. 226 (1748).

¹⁵⁵ W 1718 r. trzech obrońców przydzielono w sprawie o zabójstwo (APKr. AMKr. 873, s. 148). W 1726 r. trzech adwokatów dodano też oskarżonemu, któremu zarzucono poważne świętokradztwo (APKr. AMKr. 874, s. 391).

¹⁵⁶ VL, T. 9, s. 306–307, 308 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 6, 7, art. VI, 7).

¹⁵⁷ Zob. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 149 (rozdz. III, art. I, 14), 153 (rozdz. III, art. I, 24).

Ustanawianie obrońców z urzędu

Warto chyba też sprawdzić, jak wyglądała procedura ustanawiania obrońców z urzędu. W Nowym Sączu w paru sprawach zapisano, że obrońcę przydzielono obwinionemu na jego wniosek¹⁵⁸, być może więc i w innych przypadkach przyznawanie zastępców procesowych odbywało się tu z inicjatywy podsądnego. Podobną prośbę odnotowano w 1709 r. w Bochni¹⁵⁹. W Krakowie zdarzało się, że z wnioskiem o przydzielenie obrońcy występował sam obwiniony¹⁶⁰. Dodajmy, że w 1692 r. oskarżona wskazała nawet konkretnego patrona, którego chciałaby mieć przy swoim boku – a sąd skwapliwie przychylił się do jej prośby¹⁶¹. Również w 1719 r., gdy obwiniony domagał się, by jego obrońcami byli Wojciech Szeligowski i Michał Brudziński, sąd przydzielił mu „*per ipsum denominatos defensores*”¹⁶². Znamy też przypadki (z Krakowa i Bochni), gdy z wnioskiem o ustanowienie obrońcy dla oskarżonego wystąpił powód¹⁶³.

Chyba jednak nie zawsze czekano na inicjatywę stron. W 1761 r. niewątpliwie sam sąd tarnowski zdecydował, że oskarżonej należy przydać „patrona do defendowania onej”¹⁶⁴. Takie przypadki działania wyłącznie *ex officio* miały miejsce również w siedemnastowiecznej Bochni¹⁶⁵; dodajmy, że w 1678 r., przydzielając patrona, wyraźnie podkreślono troskę o należytą obronę oskarżonego: „*ne idem inculpatus indefensus maneat*”¹⁶⁶. Duża częstotliwość występowania obrońców z urzędu, jak również brak odnotowanych prośb oskarżonych, pozwala przypuszczać, że i w Krakowie patroni byli zazwyczaj ustanawiani z inicjatywy samego sądu.

W sprawach kryminalnych prawdopodobnie nie miała zastosowania zasada, że rozpoczęcie procesu bez pełnomocnika uniemożliwiało ustanowienie go na dalszych etapach postępowania¹⁶⁷. W każdym razie ustanawianie obrońcy przez sąd następowało bowiem w różnych fazach procesu. W Krakowie regułą było przydzielanie patrona po „przeegzaminowaniu” obwinionego, czyli złożeniu przezeń dobrowolnych zeznań¹⁶⁸. Zdarzało się, że adwokat przyznawany był zaraz po „prezenta-

¹⁵⁸ APKr. AD 67, s. 210 (1629), 241 (1635).

¹⁵⁹ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 122.

¹⁶⁰ Tak: APKr. AMKr. 867, s. 30 (1680), 288 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 19 (1691), 22 (1691), 149 (1693); APKr. AMKr. 875, s. 96 (1735); APKr. AMKr. 877, s. 195 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 61 (1747); APKr. AMKr. 883, s. 153–154 (1766), 234 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 45 (1775), 195 (1776); APKr. AMKr. 897, s. 350 (1762).

¹⁶¹ Obwiniona o cudzołóstwo Anna Klimkowicowa prosiła wówczas o patrona Rogalińskiego (APKr. AMKr. 869, s. 55).

¹⁶² APKr. AMKr. 873, s. 181.

¹⁶³ APKr. AMKr. 867, s. 8 (1679); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 99 (1680), 101–102 (1680).

¹⁶⁴ MTarn. MTH 505, k. 46v.

¹⁶⁵ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40 (1678), 48 (1678 – tu wyraźnie podkreślono, że sąd działał „*ex officio*”), 60 (1678), 63–64 (1679).

¹⁶⁶ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40–41.

¹⁶⁷ Por. P. Szczerbic: Speculum, s. 341, 344: „[...] kto sam pocznie u sądu swoją rzecz sprawować, już potem rzecznika mieć nie może”.

¹⁶⁸ Por.: APKr. AMKr. 867, s. 27 (1680), 41–42 (1680 – tu przydzielono patrona po prezentacji i odpowiedzi oskarżonego), 47–48 (1680), 94–95 (1683), 103 (1683), 118 (1683 – przyznanie patrona po skardze instygatora i odpowiedzi obwinionego), 131 (1684), 137 (1684), 139 (1684), 164 (1684), 177 (1684), 221 b (1687), 282 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 114 (1693), 233 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 64 (1698), 66 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 26 (1700), 47 (1700), 95 (1701), 145 (1702), 239 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 205 (1712); APKr. AMKr. 873, s. 49 (1717), 69 (1718); APKr. AMKr. 874,

cji” złoczyńcy¹⁶⁹. Czasami jednak oskarżony zyskiwał obrońcę dopiero po wygłoszeniu przez powoda propozycji¹⁷⁰, a nawet w późniejszych fazach postępowania. Na przykład w 1689 r. obwinionemu przydzielono obrońcę, gdy na kolejnym terminie oskarżyciel domagał się zastosowania wobec niego tortur¹⁷¹, a w 1691 r. oskarżony otrzymał patrona po sporze dotyczącym złożenia przez powoda przysięgi oskarżającej¹⁷². W Bochni oskarżeni zyskiwali obrońcę zaraz po wysłuchaniu przez sąd skargi¹⁷³ albo po pierwszym przesłuchaniu¹⁷⁴, wyjątkowo jednak i po przeprowadzeniu dalszych czynności procesowych¹⁷⁵. W Tarnowie w 1761 r. sąd przydzielił oskarżonej obrońcę po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i oddaniu sprawy – jako kryminalnej – „do decyzji sądu wójtowskiego”¹⁷⁶.

Zmiana obrońcy w trakcie procesu

Niewiele wiemy o możliwości rezygnacji przez patrona z popierania sprawy swego klienta, jak i odrzucenia przydzielonego lub wybranego obrońcy przez obwinionego. W dawnych opracowaniach prawa miejskiego wspomniano jedynie o odpowiedzialności pełnomocnika, „który by co zdradliwie uczynił”, np. działał na szkodę swojego mocodawcy¹⁷⁷. Podkreślano też, że poza uzasadnionymi przypadkami prokurator nie może nie przyjąć nałożonego nań obowiązku¹⁷⁸. Wyłączenie zaproponowanego przez sąd patrona znała natomiast ustawa o sądach sejmowych

s. 142 (1722), 203 (1724), 233 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 7 (1734), 25 (1735), 96 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 4 (1736), 14 (1736), 65 (1737), 174 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 128 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 31 (1744), 239 (1745).

¹⁶⁹ Tak: APKr. AMKr. 867, s. 47 (1680), 89 (1681), 177 (1685), 225 (1688), 264 (1688); APKr. AMKr. 874, s. 652 (1729); APKr. AMKr. 878, s. 259 (1746); APKr. AMKr. 879, s. 167 (1748), 182 (1748), 219 (1748), 226 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 81 (1750), 96 (1751), 107 (1751); APKr. AMKr. 883, s. 336–337 (1768). W 1739 r., zaraz po prezentacji i wniosku instygatora o egzamin, oskarżony poprosił o obrońcę. Sąd przydzielił mu adwokata, który od razu wdał się w spór, wskutek czego prawdopodobnie w ogóle w tej sprawie nie doszło do typowego przesłuchania obwinionego (APKr. AMKr. 876, s. 164). W 1785 r. sąd przydzielił obrońcę jeszcze przed jego przeegzaminowaniem, wcześniej wysłuchał jednak sporów stron dotyczących szkód rzekomo spowodowanych przez obwinionego (APKr. AMKr. 891, s. 75).

¹⁷⁰ APKr. AMKr. 867, s. 8 (1679), 12 (1679 – w tym wypadku patrona przydzielono po reasumpcji propozycji), 21 (1679), 39 (1680), 69–70 (1681), 73–74 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 106 (1692 – obrońcę przyznano po propozycji i odpowiedzi oskarżonego). Pamiętajmy, że propozycja mogła być wygłoszona zarówno przed przesłuchaniem obwinionego (tak np. APKr. AMKr. 867, s. 21 (1679)), jak i po nim (np. APKr. AMKr. 867, s. 38–39 (1680), 69–70 (1681)).

¹⁷¹ APKr. AMKr. 867, s. 281.

¹⁷² APKr. AMKr. 869, s. 36–37. W 1726 r. obrońcę ustanowiono po przesłuchaniach, propozycji instygatora, odpowiedzi oskarżonych i zarządzeniu inkwizycji (APKr. AMKr. 874, s. 342). Zob. też: APKr. AMKr. 873, s. 134–135 (1718), 181 (1719); APKr. AMKr. 876, s. 22–23 (1736); APKr. AMKr. 877, s. 192–195 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 124 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 56 (1750).

¹⁷³ Tak APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 39–40 (1678), 63–64 (1679 – po prezentacji i wygłoszeniu propozycji), 121–122 (1709).

¹⁷⁴ Tak APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40–41 (1678), 59–60 (1678), 96–99 (1680), 100–102 (1680).

¹⁷⁵ W 1678 r. po prezentacji przesłuchano oskarżonego, potem na kolejnych terminach wysłuchano relacji dotyczącej wcześniejszego ukarania podsądnego oraz propozycji strony powodowej i dopiero wówczas przydzielono obrońcę (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45–48).

¹⁷⁶ MTarn. MT-H 505, k. 45v–46v. O przekazywaniu sprawy do sądu wójtowsko-ławniczego zob. rozdział I, fragment *Podział czynności procesowych między sąd radziecki i wójtowsko-ławniczy*.

¹⁷⁷ Por. B. Groicki: *Artykuły*, s. 86–87.

¹⁷⁸ Ibidem, s. 86.

z 1791 r. i jeden z projektów związanych z przygotowywanym kodeksem Stanisława Augusta¹⁷⁹.

W praktyce zdarzało się, że w trakcie procesu następowała zmiana obrońcy. W Bieczu w 1644 r. podejrzaną o uprawianie czarów Annę Markową zastępował Stanisław Goworski. Gdy jednak w 1645 r. po wyroku sądu wyższego sprawa wróciła do ponownego rozpoznania do sądu bieckiego, pełnomocnikiem oskarżonej był już Jan Weres¹⁸⁰. W Nowym Wiśniczu, w sprawie rozpatrywanej w 1654 r., występowali kolejno trzej¹⁸¹, a w procesie toczącym się w 1659 r. – dwaj obrońcy¹⁸². Przyczyny zmian nie są nam znane.

Oto jednak w 1684 r. w Krakowie toczył się proces włoskich puszkarzy, przygotowujących fajerwerki na cześć powracającego do kraju zwycięzcy spod Wiednia Jana III. W czasie pokazu ogni sztucznych doszło bowiem do wybuchu, odłamki ognistych kul zaś zabiły i zraniły wiele osób. Obrońcą obwinionych był Jan Ostrowski, który w pewnym momencie złożył jednak rezygnację. Uzasadniał ją tym, że oskarżeni zaczęli działać na własną rękę i wbrew woli adwokata złożyli pismo, które mogło im tylko zaszkodzić. Prosił zatem o przydzielenie Włochom innego patrona. Sąd ostatecznie wyraził zgodę i mianował obrońcą niejakiego Paliczewskiego, na którego jednak nie chcieli wyrazić zgody oskarżeni i prosili, by bronił ich dalej Ostrowski. Słyszac to Paliczewski oświadczył, że wobec stanowiska obwinionych nie może pełnić powierzonej mu funkcji¹⁸³. Z kolei w 1691 r. w Krakowie oskarżyciel prosił o przydzielenie obwinionej nowego obrońcy, jako że dotychczasowy patron Bienkiewicz nie mógł występować przed sądem z powodu złego stanu zdrowia¹⁸⁴. W 1693 r. wspomniany wcześniej patron Paliczewski (Paliczowski) oświadczył, że mieszka u „pana Madeyskiego, poszkodowanego” i dlatego nie może reprezentować w tej sprawie oskarżonego. Sąd przydzielił wówczas obwinionemu innego obrońcę¹⁸⁵.

Osoby występujące w roli obrońców

W krakowskich protokołach sądowych zazwyczaj dość starannie odnotowywane nazwiska obrońców powtarzają się w kolejnych sprawach. W imieniu oskarżonych w dziesiątkach procesów występowali wciąż ci sami ludzie¹⁸⁶. Możemy

¹⁷⁹ VL, T. 9, s. 247; *Kodeks Stanisława Augusta*, s. 208. Por. W. Szafranski: *Kodeks Stanisława Augusta*, s. 302.

¹⁸⁰ APKr./W. AD 6, s. 130, 141.

¹⁸¹ ASWiśn. I, s. 167, 170, 175 (nr 35).

¹⁸² ASWiśn. I, s. 224, 236 (nr 41).

¹⁸³ APKr. AMKr. 867, s. 126–130. Zob. też M. Mikołajczyk: *Sądowy epilog*, s. 279–281, 283.

¹⁸⁴ APKr. AMKr. 869, s. 31.

¹⁸⁵ Niejakiego Nowogórskiego (APKr. AMKr. 869, s. 233).

¹⁸⁶ Zob. niektóre tylko wzmianki o obrońcach odnotowane w księgach miejskich: Michał Bironiński: APKr. AMKr. 877, s. 90 (1741); APKr. AMKr. 878, s. 31 (1744); Michał Brudziński: APKr. AMKr. 872, s. 226 (1712); APKr. AMKr. 873, s. 181 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 105 (1722), 110 (1722), 295 (1725); Jan Choroszwicz: APKr. AMKr. 875, s. 20 (1734), 25 (1735), 27 (1735), 63 (1735), 107 (1736); Walenty Kaierowski (Kajerski?): APKr. AMKr. 874, s. 418 (1727), 477 (1727); Lichocki: APKr. AMKr. 881, s. 107 (1754), 196 (1756); Ostrowski: APKr. AMKr. 867, s. 109 (1683), 111 (1683), 120 (1683), 164 (1684); Rogaliński: APKr. AMKr. 867, s. 154 (1684), 161 (1684), 164 (1684), 177 (1685), 181 (1685), 193 (1685), 194 (1685), 195 (1685), 201 (1686), 203 (1686), 204 (1686), 209 (1687), 218 (1687), 225 (1687), 231 (1688), 237 (1688), 262 (1688); Paliczowski (chyba tożsamy z Palczowskim): APKr. AMKr. 867, s. 17 (1679), 24 (1682), 34 (1680), 39 (1680), 41 (1680), 49 (1680), 52 (1680), 74 (1681), 108 (1683), 129 (1684), 131 (1684), 195

więc przypuszczać, że obrońcy ci z reguły rekrutowali się spośród osób zawodowo trudniących się zastępstwem procesowym¹⁸⁷. Określano ich zresztą mianem patro-nów¹⁸⁸ (przejściowo w XVIII w. używano nazwy *ferendarius*¹⁸⁹), a później nazywa-no także prokuratorami prawa magdeburgskiego¹⁹⁰.

Korzystano jednak również z usług innych osób, dla których zastępstwo pro-cesowe stanowiło prawdopodobnie dodatkowe zajęcie. W 1689 r. jako obrońca działał np. syndyk miejski¹⁹¹. W 1776 r. oskarżona Agnieszka Dziegielewska wy-stępowała w asystencji hutmana ratusznego jako swego tutora¹⁹². W latach trzy-dziestych XVIII w. stosunkowo często przed sądem krakowskim występował tamtejszy *viceadvocatus*¹⁹³, również w 1779 r. Antoniego Warpolskiego reprezen-tował Stanisław Kostka Pączkowski, podwójci krakowski¹⁹⁴. Wiemy też, że zawo-dowo trudniący się zastępstwem procesowym Jan Choroszewicz był pisarzem kle-parskim¹⁹⁵, Bienkiewicz (chyba Jan) notariuszem Błonia¹⁹⁶, a później działający Michał Wieroński pełnił ten urząd w jurydykach Błonie i Biskupie¹⁹⁷.

(1685), 237 (1688), 338 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 5a (1691), 10 (1691); [Wojciech] Szeligowski: APKr. AMKr. 867, s. 12 (1679), 94 (1683), 291–292 (1684), 358 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 49 (1692); APKr. AMKr. 872, s. 491 (1716), 561 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 69 (1718), 138 (1718), 170 (1719), 181 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 142 (1722), 239 (1725); Tobolski: APKr. AMKr. 874, s. 391 (1726), 427 (1727); Michał Wieroński (Wieruński): APKr. AMKr. 880, s. 96 (1751); APKr. AMKr. 884, s. 184 (1776), 303 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 71 (1778), 183 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 131 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 267 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 39 (1786), 66–67 (1786), 69 (1787), 98 (1787), 102 (1787), 106 (1787), 110 (1787), 124 (1787), 130 (1787), 149 (1788), 152 (1788), 155 (1788), 160 (1788), 161 (1788), 163 (1788), 168 (1788), 170 (1788), 178 (1788), 192 (1788), 195 (1789), 201 (1789), 209 (1789), 230–231 (1790), 233 (1790), 238 (1790); APKr. AMKr. 895, s. 78 (1793). Warto zauważyć, że wśród obrońców to samo nazwisko nosiły niekiedy różne osoby. I tak, obok działającego na początku XVIII w. Szy-mona Rączkowskiego (zob. np. APKr. AMKr. 872, s. 431 (1716), 477 (1716), 511 (1716), 524 (1716)), w połowie tegoż stulecia pojawia się Stanisław Rączkowski (APKr. AMKr. 881, s. 72 (1753), 100 (1754), 169 (1755), 225 (1756), 236 (1756)). W końcu XVII w. jako obrońca dość często występował Maciej Bien-kiewicz (APKr. AMKr. 867, s. 269 (1689), 270 (1689), 281 (1689), 286 (1689), 296 (1689), 301 (1689), 304 (1689), 322 (1690)), ale znamy także aktywnego w późniejszych latach Jana Bienkiewicza (zob. APKr. AMKr. 876, s. 186 (1739), 198 (1739), 240 (1740); APKr. AMKr. 880, s. 96 (1751); APKr. AMKr. 881, s. 3 (1753), 35 (1753), 92 (1754), 118 (1754), 120 (1754), 156 (1755), 169 (1755), 177 (1755), 199 (1756), 211 (1756), 225 (1756), 228 (1756), 236 (1756), 239 (1757), 251 (1757), 274 (1757)), wreszcie odnotowa-nego już pod koniec stulecia Jacka Bienkiewicza (APKr. AMKr. 884, s. 45 (1775); APKr. AMKr. 892, s. 178 (1788)). Nie wiemy jednak, czy były to osoby blisko z sobą spokrewnione, trudno więc na tej podstawie wnioskować o „dziedziczności” adwokackiego zawodu.

¹⁸⁷ Na zawodowy charakter krakowskiej palestry już w XVI w. zwróciła uwagę K. Bukowska: *Orzecznictwo*, s. 19 (przyp. 70).

¹⁸⁸ Por. np.: APKr. AMKr. 867, s. 12 (1679), 109 (1683), 115 (1683), 218 (1687), 221 a (1687), 225 (1687); APKr. AMKr. 872, s. 477 (1716), 480 (1716), 499 (1716), 524 (1716); APKr. AMKr. 875, s. 96 (1735).

¹⁸⁹ Por. APKr. AMKr. 875, s. 1 (1734), 20 (1734), 66 (1735); APKr. AMKr. 880, s. 145 (1751). Okre-slenie to odnotowano także w Lublinie [J. Riabinin: *Materiały do słownika*, s. 23]. Zob. też M. Ja-skier: *Promptuarium*, s. 51–52 („*Ferendarius seu procurator*”); I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 42–44; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 34–35.

¹⁹⁰ APKr. AMKr. 892, s. 172 (1788), 178 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 78 (1793), 84–85 (1793).

¹⁹¹ APKr. AMKr. 867, s. 275 (1689), 285–286 (1689).

¹⁹² APKr. AMKr. 884, s. 255.

¹⁹³ APKr. AMKr. 876, s. 65 (1737), 79 (1737), 115 (1737), 131 (1738); APKr. AMKr. 877, s. 18 (1740), 32 (1740).

¹⁹⁴ „*Antonius Warpolski personaliter et cum nobili Stanislae Kostka Pączkowski viceadvocati Cracoviensis defensore suo comparens*” (APKr. AMKr. 886, s. 183).

¹⁹⁵ Zob. APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736).

¹⁹⁶ APKr. AMKr. 877, s. 254 (1743).

¹⁹⁷ Por.: APKr. AMKr. 884, s. 203 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 71 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 267 (1788). O występowaniu sandomierskich pisarzy miejskich w charakterze pełnomocników procesowych pi-

W Krakowie, a prawdopodobnie także w innych większych miastach¹⁹⁸, nie było zatem kłopotów ze znalezieniem fachowego obrońcy. W gorszej sytuacji były natomiast mniejsze osady – i to nie tylko niewielkie, rolnicze miasteczka. Nic więc dziwnego, że w *Postępku z praw cesarskich* dopuszczano możliwość, by rolę prokuratora odgrywał „jeden z pośrodku tych, którzy na sądzie siedzą, albo z przysiężników”, z tym tylko, że nie powinien on „być przypuszczon, żeby był przy tym, gdy drudzy będą się około tego namawiać i radzić, jakoby mieli skazanie uczynić albo sentencyją ferować”¹⁹⁹.

Nie zawsze potrafimy ustalić, kim byli ludzie, którym w mniejszych miastach powierzano obronę oskarżonych²⁰⁰. Możemy tylko przypuszczać, że pan Ryłski, „jurysta tarnowski”, którego rajcy wojniccy w 1648 r. „zaciągnęli na obronę więźniów”²⁰¹, był rzeczywiście zawodowym adwokatem. Możliwe, że takim wynajętym obrońcą był również Jakub Miński, broniący w 1645 r. w Nowym Sączu Łukasza Węglarczyka²⁰². Wiemy natomiast, że w tym ostatnim mieście funkcji obrońcy z wyboru co najmniej dwukrotnie podejmował się bardzo dobry prawnik Wojciech Abramowski²⁰³. Pewną znajomość prawa posiadał zapewne tamtejszy mieszczanin Andrzej Adamowicz, który nie tylko bronił oskarżonych²⁰⁴, ale w innej sprawie, w 1654 r., występował jako instygator²⁰⁵. W tymże Nowym Sączu i w Nowym Wiśniczu w paru przypadkach jako obrońców z urzędu wyznaczono ławników miejskich²⁰⁶ (przypuszczamy, że zgodnie z prawem, nie brali oni wtedy udziału w orzekaniu). Również w Bochni w II połowie XVII w. jako obrońca (zarówno z urzędu, jak i z wyboru) kilkakrotnie występował ławnik Wojciech Fołtynowicz²⁰⁷. W Bieczu w 1661 r. oskarżonych bronił woźny generalny Andrzej Goleniowski²⁰⁸.

sze R. Szczygieł (*Ustrój i władze (Sandomierz)*, s. 59), choć nie wiadomo, czy spostrzeżenie to dotyczy również spraw kryminalnych. Zob. też F. Kiryk, F. Leśniak: *Mieszkańcy (Sandomierz)*, s. 233. Przypadek zajmowania się zastępstwem procesowym przez pisarza zamojskiego sądu ormiańskiego odnotował J. Łosowski: *Kancelaria*, s. 609.

¹⁹⁸ W Poznaniu od połowy XVI w. pojawiają się stosunkowo liczni zawodowi obrońcy (W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 221–229 [zwłaszcza s. 227–228]). Tak też było w Gdańsku. W 1660 r. zażądano tam zresztą, by osoby należące do władz miejskich nie trudniły się zastępstwem procesowym (T. Maciejewski: *Ustrój sądów gdańskich*, s. 22).

¹⁹⁹ B. Groicki: *Postępek*, s. 143 (art. LVII). Por. też starszą normę przytaczaną przez P. Szczerbica: „Jeśliby też kto przedtym albo sędziem, albo ławnikiem w której sprawie był, a osobiście w sprawie występniej, tedy już w onej sprawie rzecznikiem być nie może” (*Speculum*, s. 340–341).

²⁰⁰ Por. ogólnikowe wzmianki w księgach nowosądeckich o przydzieleniu obrońcy lub o jego działaniu w sprawie (APKr. AD 67, s. 242 (1635), 246 (1636), 253 (1636), 259 (1636), 261 (1636), 267 (1637), 268 (1638), 303 (1645), 321 (1646); APKr. AD 116, s. 178 (1662)).

²⁰¹ Por. przyp. 129.

²⁰² Wnioskowanie to oparte jest jednak na nader kruchych podstawach. Niewyraźne słowo przy nazwisku obrońcy, określające go – jak się wydaje – jako patrona (APKr. AD 67, s. 303), nie musiało przecież koniecznie oznaczać zawodowego zastępcy procesowego.

²⁰³ APKr. AD 116, s. 215–216 (1663), 405 (1670). Zob. także W. Uruszczak: *Proces czarownicy*, s. 199.

²⁰⁴ APKr. AD 116, s. 1 (1652), 120 (1659).

²⁰⁵ APKr. AD 116, s. 27–28.

²⁰⁶ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 38–39 (1655 – obrońcą został Wawrzyniec Gadowicz), 159 (1661 – Mikołaj Kumorek), 337–338 (1666 – „Joannes Krzepicki, iunior scabinus iudicii”). W Nowym Wiśniczu w 1658 r. obrońcą oskarżonej był „pan Wojciech Ruskiewicz, przysięgły wiśnicki” (ASWiśn., s. 194 (nr 38)). W 1664 r. obwinionych bronił z kolei „uczciwy Samuel Rynczanowicz, ławnik przysięgły” (ASWiśn., s. 283 (nr 45)).

²⁰⁷ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 48 (1678), 56 (1678), 60 (1678), 99 (1680), 101–102 (1680).

²⁰⁸ APKr./W. AD 6, s. 249. O pełnieniu przez woźnych krośnieńskich funkcji pełnomocników zob. F. Leśniak: *Pracownicy pomocniczy*, s. 295.

Starano się więc najwyraźniej, by obwinionych broniły osoby mające pewne przygotowanie, choćby tylko praktyczne, nabyte w trakcie sprawowania urzędów i godności miejskich. Nie wiemy tylko, czy zawsze i wszędzie było to możliwe. Oto np. w 1633 r. w Nowym Wiśniczu dwukrotnie jako obrońca wystąpił Łukasz Kucharski, o którym wiadomo tylko tyle, że był mieszczańinem z pobliskiej Lipnicy Murowanej²⁰⁹. Być może istotnie znał on prawo, czy nawet był lokalnym autorytetem w tej dziedzinie, możliwe jednak, że oskarżeni z dopiero co lokowanego Wiśnicza zwracali się doń dlatego tylko, że nie mieli innej możliwości zasięgnięcia porady. Dodajmy, że w 1654 r. przed sądem wiśnickim, działającym zresztą wspólnie z innymi sądami, oskarżonego Iwana Bieleścika reprezentowali kolejno chłopci: Kondrat Hawrył, Fedor Uhryński i Waśko Kazan z Nowej Wsi²¹⁰. Z kolei w 1659 r. obrońcami byli mieszczenie Krzysztof Kozłowski *alias* Sukiennik i Marcin Kowalecki²¹¹.

Pewien ład pod tym względem starano się wprowadzić w dobie Sejmu Czteroletniego. Reformując gruntownie ustrój sądownictwa miejskiego, postanowiono między innymi, że oskarżonych o przestępstwa kryminalne aresztantów odpowiadających przed sądami apelacyjnymi wydziałowymi bronić winni, obarczeni zresztą wielu innymi obowiązkami, adwokaci wydziałowi, mianowani „przez [...] króla w Straży” na dwuletnią kadencję²¹². W Krakowie istotnie występowali oni w sprawach kryminalnych²¹³. Nie wiadomo jednak, czy wszędzie przepisy te w pełni respektowano, wiemy bowiem, że np. sądy wielkopolskie (poznański i gnieźnieński) przewidywały wyznaczanie obrońców pozbawionych wolności oskarżonych spośród działających przy owych sądach adwokatów i patronów²¹⁴.

W asesorii jako obrońca w sprawach kryminalnych miał występować adwokat generalny, podobnie jak adwokat wydziałowy „przez króla [...] w Straży na dwa lata nominowany”²¹⁵.

Granice obrony

Można się zastanawiać, czy pojawienie się w procesie obrońcy oznaczało całkowite zastąpienie oskarżonego, podejmowanie zań wszystkich czynności procesowych, czy też obwiniony mógł działać nadal, niejako obok swego patrona. Wiemy np., że w prawie ziemskim dopiero w XVIII w. pozwolono stronom w takiej

²⁰⁹ ASWiśn. I, s. 52 (nr 10), 60 (nr 11).

²¹⁰ ASWiśn. I, s. 167, 170, 175 (nr 35).

²¹¹ ASWiśn. I, s. 224, 236 (nr 41).

²¹² VL, T. 9, s. 306–307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 6, 7); *Urządzenie sądów miejskich*, s. 149 (rozdz. III, art. I, 14), 152–153 (rozdz. III, art. I, 20–22); B. Leśnodorski: *Dzieło Sejmu Czteroletniego*, s. 353; K. Zienkowska: *Sławetni i urodzeni*, s. 240. Zob. też G. Pawłos-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 91–92; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 128–129; *Idem*: *Zastępcy procesowi*, s. 50–51. Według wcześniejszego projektu, miał to być adwokat królewski (por. *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 250 (III, 6), 271–272 (III, 5, 7, 9, 11)).

²¹³ APKr. SWPM III 6, s. 89–90 (33–34 – 1792), 64 (59 – 1792), 62 (61 – 1792); por. M. Miłkołajczyk: *O pierwszej próbie*, s. 119. W pierwszych sprawach karnych rozpatrywanych przez sąd apelacyjny wydziałowy w 1791 r. oskarżeni pojawiali się w izbie sądowej wraz z dodanym sobie patronem Michałem Wierońskim, „więźniów obrońcą” (APKr. SWPM III 6, s. 118–116 (5–7), 117 (4)), późniejszym prokuratorem fiskalnym (por. APKr. SWPM III 6, s. 83 (40 – 1792)).

²¹⁴ J. Sobczak: *Zastępcy procesowi*, s. 50.

²¹⁵ VL, T. 9, s. 308 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. VI, 7); M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 279.

sytuacji na samodzielne zabieranie głosu²¹⁶. Bartłomiej Groicki w swych uwagach o zastępstwie procesowym – powołując się na klasyczne źródła prawa miejskiego – stwierdzał, że „kto sobie rzecznika jawnie od urzędu uprosi, już sam przed sądem mówić nie ma”. Jednocześnie zaznaczał, że w pewnych sytuacjach powód bądź pozwany może się ustosunkować do wypowiedzi swego prokuratora²¹⁷.

W sprawie oskarżonej o czary Elżbiety Stepkowicowej, toczącej się w 1670 r. przed sądem nowosądeckim, próbę wniesienia przez obrońcę apelacji zniweczył mąż oskarżonej, odstępując od owego środka prawnego²¹⁸. We wspomnianym procesie włoskich puszkarzy, toczącym się w Krakowie w 1684 r., oskarżeni bez porozumienia z obrońcą złożyli własne pismo procesowe, w którym próbowali dowieść swej niewinności. Reakcje sądu i innych uczestników postępowania dowodziłyby, że poczynania obwinionych mogły budzić zdziwienie, niemniej traktowano je zupełnie poważnie i wiązano z nimi takie same skutki prawne, jak z wystąpieniami i wnioskami pełnomocnika²¹⁹. Jednak były to chyba wypadki odosobnione. Badania praktyki nie dostarczają innych dowodów wskazujących, by w procesach, w których występował obrońca, czynnie uczestniczył również sam „*inculpatus*”²²⁰. Najprawdopodobniej więc ustanowienie zastępcy procesowego oznaczało przejęcie przezeń od obwinionego wszystkich funkcji związanych z obroną²²¹ i chyba dopiero reformy czasów Sejmu Wielkiego dały oskarżonemu wyraźne możliwości osobistego, niezależnego od obrońcy występowania w sprawie²²².

Obrońcy niewątpliwie mogli naradzać się ze swymi klientami. W 1692 r. w Krakowie obrońca oskarżonej informował sąd, że „będąc przydany *pro defensa* tej białejgłowie”, egzaminował ją, czy służyła pomocą do zarzucanego jej zabójstwa – ona jednak zaprzeczała, by w jakikolwiek sposób miała się przyczynić „do zabicia zięcia”²²³. O podobnej rozmowie przeprowadzonej z oskarżoną wspominał też patron Rogalewski w 1693 r.²²⁴

²¹⁶ J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 100. Por. też S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 74. Zdaniem J. Rafacza w praktyce od takiego „mieszania się samego mocodawcy” dochodziło już wcześniej, „zwłaszcza w sprawach kryminalnych” (*Zastępcy stron*, s. 73).

²¹⁷ Powinien więc odpowiedzieć na pytanie sędziego, „jeśli na słowo swego prokuratora przyzwala abo nie”, ponadto mógł owe słowa „odmienić i nie przyjąć ich przed skazaniem”. Mógł wreszcie domagać się narady z adwokatem na osobności (B. Groicki: *Porządek*, s. 43–44). Również P. Szczerbic zaznaczał, że jeśli rzecznik „się w czym omyli, tedy principał może się poprawić, póki dekret nie wynidzie” (*Speculum*, s. 341). Zob. też ibidem, s. 343–344, 352; Idem: *Ius municipale*, s. 49 (art. XVI, glosa).

²¹⁸ W. Uruszcak: *Proces czarownicy*, s. 199.

²¹⁹ APKr. AMKr. 867, s. 124–130; M. Mikołajczyk: *Sądowy epilog*, s. 278–283.

²²⁰ W wielkim procesie zbójników, który toczył się w 1716 r. w Krakowie, odnotowujemy co prawda wypowiedź jednego z oskarżonych podczas merytorycznej rozprawy. Trudno ją jednak traktować jako ustosunkowanie się do wysuwanych przeciwko niemu zarzutów. Zapisane zdania bardziej przypominają dodatkowe przesłuchanie, uzupełniający „egzamin”. Dopiero kiedy obwiniony skończył mówić, zaczęły się typowe wystąpienia stron procesowych, pełne argumentów przemawiających na korzyść i niekorzyść oskarżonych; teraz wypowiadali się jednak już tylko instygator i adwokaci (APKr. AMKr. 872, s. 505–507, zob. też s. 561–564).

²²¹ W jakimś stopniu stawał się wręcz jego ustami. Oto w 1670 r. w Nowym Sączu mowa obrońcy została przygotowana w takiej formie, jakby była to wypowiedź samej oskarżonej – zastępca w czasie przeszłym posługiwał się bowiem 1 os. rodzaju żeńskiego (APKr. AD 116, s. 405–412). Podobnie APKr. AD 116, s. 159 (1661).

²²² W postępowaniu przed sądem apelacyjnym wydziałowym obwiniony mógł np. osobiście domagać się konfrontacji ze świadkami, uzupełniać swoją wypowiedź mową obrońcą przygotowaną przez adwokata (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 152–154 (rozdz. I, art. I, 20–24)).

²²³ APKr. AMKr. 869, s. 50.

²²⁴ APKr. AMKr. 869, s. 170–171. O nie zawsze udanych próbach skontaktowania się z oskarżonymi wspominali obrońcy włoskich puszkarzy sądzonych w Krakowie na przełomie lat 1683 i 1684 (APKr.

Można jednak postawić pytanie, w jaki sposób owe spotkania z klientem mogły wpływać na linię obrony. Wspomniany adwokat Rogalewski oświadczył: „[...] będąc przydany [...] obwinionej [...], onę egzaminowałem”, aby się przyznała, a że nie wyznała nic”, musi kwestionować zasadność oskarżenia. Żalił się też, że nie zaproponował mu wiarygodnych świadków²²⁵. Niewykluczone zatem, że patron nie musiał być bezwzględnie lojalny wobec swego klienta, a wręcz przeciwnie, nie powinien prowadzić obrony wbrew swej wiedzy i zatajać przed sądem posiadane informacje o winie oskarżonego.

Uwagi końcowe

Możemy chyba zaryzykować stwierdzenie, że w czasach nowożytnych w większych miastach nabierano przekonania, że oskarżony, zwłaszcza w poważniejszych sprawach, powinien korzystać z pomocy obrońcy. Wobec tego, że ubóstwo pod sądnych było regułą, oznaczało to w istocie konieczność przydzielania obrońców z urzędu. Zwieńczeniem tych tendencji były reformy Sejmu Wielkiego, zakładające obowiązkowy udział obrońcy w procesach kryminalnych toczących się przed sądami apelacyjnymi wydziałowymi.

Pewną niewiadomą jest skala opisywanego zjawiska. Wydaje się jednak, że w typowych dla Polski niewielkich miastach oskarżeni korzystali z pomocy obrońcy bardzo rzadko. Dawniej przypuszczaliśmy, że podstawową przyczyną mogły być w tym przypadku skromne możliwości finansowe, zarówno samych oskarżonych, jak i wspomnianych miasteczek, zwłaszcza, że do zwykłych kosztów dochodzić mogły też nadzwyczajne, związane ze sprowadzeniem „jurysty” z innej miejscowości²²⁶. Takie wytłumaczenie wydaje się prawdopodobne, należy chyba jednak zwrócić uwagę i na to, że uczestniczenie obrońcy w procesie nie zawsze było wygodne dla sędziów. Z pewnością w dużym stopniu komplikowało ono postępowanie, stąd też wątpliwe wydaje się, by, wyjąwszy szczególne sytuacje, zależało im na angażowaniu adwokata, zwłaszcza gdy oskarżony szczególnie o to nie zabiegał.

Aby uniknąć powtórzeń, większość informacji o sposobach obrony, działaniach podejmowanych w interesie oskarżonego staraliśmy się zawrzeć w rozdziałach dotyczących przebiegu postępowania. Podkreśliśmy jednak, że w przebadanych księgach sądowych nie spotkaliśmy się z żadnym drastycznym ograniczeniem prawa do obrony, porównywalnym z opisanym w literaturze przypadkiem usunięcia obrońcy negującego zasadność oskarżenia o czary²²⁷. Raz tylko, w 1663 r., w Nowym Sączu, gdy po przeprowadzonych torturach pełnomocnik oskarżonego prosił o dylację, aby przygotować się do stadium *directe respondendi*, sąd nie udzielił mu jej, stwierdzając, że wobec przyznania się oskarżonego do winy sprawa dojrzała do wydania wyroku. Zamknięto w ten sposób możliwość przedstawienia dalszych ar-

AMKr. 867, s. 128–129). Ogólniejszy charakter ma informacja zawarta w aktach bocheńskich. W 1678 r. sąd, dodawszy patrona, zarządził przerwę „*propter informationem patroni*”, a więc w celu zapoznania się przezeń ze sprawą (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40).

²²⁵ Jedni z nich byli tylko świadkami ze słyszenia, inni okazali się pokrzywdzonymi przez oskarżoną (APKr. AMKr. 869, s. 170–171).

²²⁶ Wojnicka rada miejska, sprowadzając obrońcę z Tarnowa, musiała nie tylko zapłacić mu honorarium, ale także ponosić koszty jego utrzymania w czasie pobytu w miasteczku (*Rachunki miasta Wojnicza*, s. 195, 197–198 (1648)). Por. M. Mikołajczyk: *Prawo oskarżonego do obrony*, s. 410–411.

²²⁷ Zob. K. Bukowska: *Proces*, s. 414–415.

gumentów na korzyść obwinionego, żadna rozprawa się nie odbyła, następnego dnia zaś ogłoszony został dekret przewidujący karę ćwiartowania²²⁸.

Pełnomocnik powoda (delatora)

Zastępstwo procesowe występowało również po stronie powodowej. W grę mogły wchodzić zresztą różne jego postaci.

Średniowieczne w swej genezie normy prawa miejskiego traktowały jako równorzędne zarówno wnoszenie i popieranie skargi przez samego powoda, jak i działanie przez „rzecznika”²²⁹. Jedynie kobietom nie pozwalano na samodzielne prowadzenie spraw sądowych²³⁰, opiekun zaś „powinien przeciwko każdemu za sierotę odpowiadać i żałować, póki do lat nie przyjdzie”²³¹.

Zdarzało się zatem, że wnoszące oskarżenie kobiety występowały przed sądem „*cum assistentia*” mężczyzny, zazwyczaj swego męża lub krewnego²³². Nie wiadomo jednak, czy było to równoznaczne z ograniczeniem swobody działania powódki. Być może asystujący jej mężczyzna – podobnie jak w prawie ziemskim²³³, a prawdopodobnie również wiejskim²³⁴ – miał ją tylko wspomagać, służyć

²²⁸ APKr. AD 116, s. 223–224.

²²⁹ Istniał jednak zakaz posiadania pełnomocnika przez osoby pozbawione czci, a także tych, którzy wcześniej samodzielnie wszczęli byli postępowanie (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 45, 49 (art. XVI i glosa)).

²³⁰ Por.: „Niewiasty w prawie rzeczy mówić nie mogą ani same przez się nic czynić, jedno przez opiekuna” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 15). Zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 23–24, 344. Por. również M. Jaskier: *Iuris provincialis*, s. 299–300 (Lib. II, art. LXIII i glosa); B. Żelechowski: *Digestum*, s. 48–50, 52. Wyjątek stanowiły sprawy przeciwko nieuczciwym opiekunom, które mogła wytaczać „dziecinna matka, baba, ciotka i każda inna białogłowa, która by to dobrym umysłem czyniła” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 261–262).

²³¹ Zob. P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 80 (art. XXVI, glosa).

²³² W 1661 r. przed biecki sąd wójtowsko-ławniczy wniosła skargę o zamordowanie męża „*honeste Anna scultetisa de villa Świerkne, suo et providi Damiani Świerkniański filio olim laboriosi Hryć Świerkniański de villa Świerkne sculteti consors relicta*”, przy czym przed sądem występowała „*cum assistentia Iwani Smreczek, generi sui, uti tutoris sui legitim*” (APKr./W. AD 6, s. 247–248). „*Cum assistentia et patronatu*” mężczyzny działała też inna tamtejsza oskarżycielka Zofia Rutkówna (APKr./W. AD 6, s. 259 (1663)). Z kolei w 1664 r. sprawę wytoczyła Zofia, wdowa po Błażeju Biernackim, występując „*cum assistentia*” Jana Biernackiego, rodzonego brata jej zamordowanego męża (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 300–301). W Nowym Sączu w 1670 r. ze skargą wystąpiła kobieta „*cum assistentia mariti*”. *Notabene* faktycznie i tak zastępował ją pełnomocnik (APKr. AD 116, s. 399). Odnotowane przypadki miały miejsce w XVII w., jednak jeszcze w 1781 r. w Krakowie zapisano, że sprawa toczyła się „*ad instantiam honesta Catherina Stanowska actricis cum assistentia debita*”. W sprawie działał też instygator (APKr. AMKr. 890, s. 464). Zauważmy, że takie asystowanie mężczyzną ma miejsce również w przypadku oświadczeń składanych przez oskarżone kobiety opuszczające areszt – APKr. AMKr. 883, s. 164 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 256 (1776 – tu asystencja hutmana); APKr. AMKr. 890, s. 165 (1779). Z. Kulejewska-Topolska twierdzi, że w małych miastach wielkopolskich kobieta „zawsze występowała w asystencji mężczyzny jako opiekuna” (*Nowe lokacje*, s. 113).

²³³ O występującej przede wszystkim w średniowieczu asystencji procesowej, polegającej właśnie na wspomaganiu samodzielnie stojącego przed sądem powoda (pozwanego), zob. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 36–38. Owa asystencja (opiekunów lub mężów w przypadku nieletnich i kobiet, panów w przypadku poddanych) występowała jednak i w późniejszych czasach – por. S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 67–69.

²³⁴ O asystowaniu kobietom występującym przed sądami wiejskimi pisze R. Łaszczyński, zaznaczając, że asystujący niewiastom mężczyźni byli ich pełnomocnikami, wspólnie z nimi składali też podpisy (*Wymiar sprawiedliwości*, s. 49–50).

radą²³⁵. Zauważamy bowiem, że takie wspomaganie skargi przez dodatkowe osoby dotyczyło nie tylko kobiet. Oto w 1649 r. w Bieczu oskarżycielem był chłop Bartłomiej Ziarno, działający jednak „*cum assistentia*” szlachcica Walentego Małskiego, sługi Aleksandra Łyczki²³⁶, natomiast w 1665 r. w tymże mieście oskarżał Kacper Starzyk z Wójtowej „w asystencji” dwóch innych chłopów z tejże wsi²³⁷.

Być może należałoby w tym wypadku wyodrębnić osobną kategorię osób biorących udział w postępowaniu, swego rodzaju doradców, pomocników, zwłaszcza że *cum assistentia* stawali przed sądem nie tylko powodowie czy delatorzy²³⁸. Trudno jednak stwierdzić, jak owych „asystujących” postrzegali współcześni. Jak się wydaje, czasami mężczyźni członkowie rodziny całkowicie bowiem zastępowali oskarżycielki²³⁹, zdarzało się też, że pozbawionym wsparcia powódkom sąd dodawał takiego opiekuna z urzędu²⁴⁰. Dość liczne wypadki samodzielnego działania kobiet pojawiających się przed sądem jako oskarżycielki prywatne²⁴¹ lub delatorki²⁴² – zwłaszcza w XVIII w. – świadczyłyby jednak, że zastępstwa nie traktowano jako warunku dopuszczenia ich do wniesienia i popierania skargi²⁴³.

Jak już wspomnieliśmy, pewną formą zastępstwa było działanie sług i poddanych w imieniu swych panów, chociaż – jak podkreślaliśmy – w niektórych przypadkach w owych sługach widziano jednak nie tyle pełnomocników swych chlebowców i zwierzchników, ile samodzielnich oskarżycieli²⁴⁴.

²³⁵ W 1618 r. w Nowym Sączu, „stojąc oblicznie przed urzędem wójtowskim i ławniczym, uczciwa Zofia Simonowa, Simona Pawlika z Sławikowej małżonka, wspólnie z pomienionym mężem swoim skarżyła się urzędownie na pracowitą Jadwigę Maciorkę”. Z akt wynika, że to powódka wygłaszała skargę, jej mąż zaś tylko biernie uczestniczył w postępowaniu (APKr. AD 67, s. 159).

²³⁶ APKr./W. AD 6, s. 155. Być może ów Łyczko był panem powoda.

²³⁷ APKr./W. AD 6, s. 310–311.

²³⁸ O asystencji po stronie obwinionego zob. fragment *Inne osoby biorące udział w postępowaniu*.

²³⁹ W 1613 r. w Miechowie Stanisław Filipowski „skarżył się imieniem matki swojej [...], wdowy”. *Notabene* w nagłówku zapisano go wręcz jako powoda, obok niejakiego Mateusza Kuczarka (BJ 86, k. 42–42v.). W 1686 r. sąd z Nowej Góry zjechał do Czubrowic „na instancją uczciwej paniej Blecharki ze wsi Filipowic, a teraz przez szlachetnego pana Stanisława Landeckiego, terazniejszego małżonka jej, jako też przez pana Wojciecha Tomzę, zięcia jej ze wsi Wolej spod Krakowa”. W tym wypadku jednak sama powódka też występowała w procesie, w dalszej części protokołu bowiem mowa jest o skardze „tej Anny Blecharki” uczynionej „spólnie z plenipotentami jej” (APKr. IT 229 b, s. 116). W 1609 r. w Krakowie ze skargą wystąpił Stanisław Zazębłowicz wraz z córką Halszką. Gdy sąd nakazał obwinionej złożenie przysięgi oczyszczającej, odnotowano, „że i ten instigator nie dostał prawa i nie był na ten dzień, kiedy do instigowania, także do juramentu, tylko też córka jego była z prokuratorem przy juramencie” (APKr. AMKr. 864, s. 336). Możemy przypuszczać, że i w tym wypadku pełnomocnik asystował współoskarżycielce ze względu na kruchość jej płci.

²⁴⁰ W 1589 r. w Krakowie zgwałcona kobieta samodzielnie „uczyniła jest żalobę”, jednak w dalszych fazach postępowania działała już „przez opiekuna, którego miała danego z urzędu” (APKr. AMKr. 865, s. 36–37). W Miechowie w 1599 r. był sądzony niejaki Paweł Kagan. Zarzucano mu kradzież pieniędzy należących do Reginy Smutkowej, „o które mu ona dała winy przez pana Sobestiana Zbińskiego, plenipotentą swego, onej *ex officio advocatialis* danego” (BJ 86, k. 10). Parę dni później przed miechowskim urzędem radzieckim i wójtowskim stanął inny pełnomocnik Smutkowej, „sławny Jędrzej Kłaskala”, i oskarżał Grzegorza Szelażka, powołanego przez poprzedniego obwinionego, „który jest obieszon” (BJ 86, k. 11–11v (1599)). Ów Kłaskala był ławnikiem, zatem chyba i on został przydany oskarżycielce z urzędu (por. BJ 86, k. 11v.). Trzeba jednak zaznaczyć, że z jego pomocy – jako pełnomocnika – korzystali też mężczyźni (zob. BJ 86, k. 11v. (1599), 29–29v. (1606)).

²⁴¹ W 1597 r. w Nowym Sączu skargę wygłaszała Dorota, żona Heliasza Mularza (APKr. AD 67, s. 77–78). W 1674 r. w Bieczu prawdopodobnie sama Małgorzata, wdowa po Filipie Zdyńskim, sołtysie wsi Zdynia, oskarżała w sprawie o zabójstwo swego męża (APKr./W. AD 6, s. 395). W Tarnowie w 1756 r. wszczęto sprawę „na instancją JM Pani Katarzyny Roszczewskiej, wdowy” (MTarn. MT-H 505, k. 33–33v.).

²⁴² APKr. AMKr. 867, s. 34 (1680), 43 (1680); APKr. AMKr. 883, s. 12 (1763).

²⁴³ Pamiętajmy jednak, że w znacznej części spraw kobiety mogły korzystać z fachowego wsparcia współdziałającego z nimi instygatora.

²⁴⁴ Zob. fragment niniejszego rozdziału *Oskarżyciel prywatny*.

Przed wszystkim mamy jednak do czynienia z typowym pełnomocnictwem²⁴⁵ udzielanym osobom, które później stawały w sądzie wraz z powodem (delatorem)²⁴⁶ albo nawet całkowicie go zastępowały²⁴⁷. Przypadki takie nie były jednak zbyt liczne i to nawet w stołecznym Krakowie²⁴⁸, gdzie dopiero w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. pełnomocnicy powodów (delatorów) zaczęli się (i to dość nagle) pojawiać bardzo często²⁴⁹.

Funkcje pełnomocników pełniły różne osoby²⁵⁰. Czasami powoda reprezentowali ludzie niemający – jak się wydaje – nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości²⁵¹. Zdarzało się też – jak wspominaliśmy – że jeden z powodów działał zarówno w imieniu swoim, jak i pozostałych współoskarżycieli²⁵². Częściej jednak korzystano z pomocy osób mniej lub bardziej obeznanych z prawem²⁵³. Słyszymy

²⁴⁵ J. Cervus Tucholczyk zaznaczał, że o ile pełnomocnik pozwanego określany jest jako *defensor*, o tyle zastępca procesowy powoda nosi nazwę *procurator* (*Farraginis*, s. 42; zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 34).

²⁴⁶ W 1591 r. w Krakowie przed burmistrzem i rajcami zjawił się „Sebastian Wesołowski, cyrulik i mieszkanin krakowski, i z przyjaciółmi wszys[t]kimi nieboszczki Doroty Zaparthowej, małżonki, która jest zamordowana od małżonka swego Jana Zapartha” i „podali zupełną plenipotencją panu Nakielskiemu, prokuratorowi swemu, naprzeciwko Janowi Zaparthowi”. Później wspomniano między innymi, że ów Nakielski na podstawie tejże plenipotencji „uczynił żalobę na imię na Jana Zapartha” i domagał się dlań kary śmierci (APKr. AMKr. 865, s. 54–56). W Bieczu w 1675 r. podkreślono, że do sądu „*personaliter veniens nobilis Martinus Roguski generosi domini Georgi de Zakliczyn Jordan in Szalowa haeredis plenipotens in praesentia eiusdem generosi principalis sui*” i oskarżał niejakiego Sebastiana Kreczka (APKr./W. AD 6, s. 403–406). Zob. też: ASŻyw., s. 13 (nr 1, 1589); APKr. AMKr. 867, s. 16v. (1679), 269 (1689); APKr. AMKr. 883, s. 210 (1766); APKr. AMKr. 887, s. 131 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 50 (1785); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 399 (1670); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 141 (1645), 443 (1685), 319 (1665); BJ 86 (Miechów), k. 11v. (1599), 29–29v. (1606), 50–50v. (1628), 56v.–57 (1639), a być może także BJ 86 (Miechów), k. 22v. (1597) i wspomniany już przypadek z 1609 r. (APKr. AMKr. 864, s. 336). Zob. też AWAK, T. X, s. 282–285 (*Akty wilenskago magistrata i magdeburgii*, nr 56).

²⁴⁷ Tak prawdopodobnie w Krakowie w 1589 r., kiedy to „oblicznie przed sądim gajnim gorącym” stanął „Stanisław Sirocki, sługa prawni, jako plenipotent pana Stanisława Cianowskiego” (APKr. AMKr. 865, s. 6). W 1735 r. posesor wsi Brzuchania posłał do „urzędu wójtowskiego, radzieckiego, ławniczego i cechmistrzowskiego miechowskiego [...] plenipotentów swoich”, którzy oddali sądowi „dwóch sceleratów” (BJ 86, k. 93). Zob. też MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 66v.–67 (1764).

²⁴⁸ Por. wcześniejsze przykłady: APKr. AMKr. 866, s. 27 (1633); APKr. AMKr. 869, s. 481 (1695); APKr. AMKr. 872, s. 1 (1709), 183 (1712); APKr. AMKr. 874, s. 455 (1727); APKr. AMKr. 879, s. 169 (1748).

²⁴⁹ Zob. APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790), 5 (1790), 6 (1790), 28 (1791), 64 (1793), 65 (1793), 68 (1793), 72 (1793), 73 (1793), 74 (1793), 82 (1793), 89 (1793), 94 (1793), 95 (1793), 99 (1794), 101 (1794). Być może nie było jednak żadnej gwałtownej zmiany, a tylko nieco dokładniej zaczęto prowadzić notatki.

²⁵⁰ Prawo miejskie ograniczało możliwość występowania w roli zastępcy tylko z powodów ogólnych, takich jak: płeć niewieścia, choroba umysłowa, głuchota, święcenia kapłańskie itp. (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 49 (art. XVI, glosa), 105 (art. XLII, glosa)).

²⁵¹ Pomijamy tu wspomnianych mężów, krewnych i powinowatych, będących raczej przedstawicielami ustawowymi osób wnioskujących oskarżenie. Możemy jednak przypuszczać, że Stanisław Pietrzyk, mieszkanin żywiecki, plenipotent oskarżycieli w 1589 r., nie trudnił się zawodowo zastępstwem procesowym (ASŻyw., s. 13 (nr 1)). W 1654 r. w Nowym Wiśniczu „jako plenipotent na miejscu instygatorów” – chłopów ze wsi Mochnaczk, wystąpił mieszkaniec tejże wsi Lazar Maśliński (ASWiśn. I, s. 169 (nr 35)). Prawdopodobnie również wysłani w 1735 r. do Miechowa plenipotenci posesora Brzuchani, panowie Stanisław Chonczyński i Franciszek Szymański, nie byli adwokatami ani też urzędnikami sądowymi (BJ 86, k. 93).

²⁵² Zob. przyp. 25. W 1764 r. w Krakowie, występujący oprócz instygatora, „*delator nobillis Ioseph Korpaczynski suo et socii nomine agens*” prezentował oskarżonego i prosił o jego przeegzaminowanie (APKr. AMKr. 883, s. 34).

²⁵³ W Nowym Sączu w 1670 r. pełnomocnikiem oskarżycielki został Wojciech Abramowski (APKr. AD 116, s. 399), znawca prawa. Później, gdy oskarżycielka stała się oskarżoną, pełnił on funkcję jej obrońcy (W. Uruszcak: *Proces czarownicy*, s. 199).

zatem o udzielaniu pełnomocnictwa ławnikom²⁵⁴; co więcej, w 1599 r. w Miechowie zastępujący powoda Jędrzej (Andrzej) Kłaskała jednocześnie występował jako członek składu sądującego – nie wiadomo jednak, czy brał on udział w orzekaniu²⁵⁵. Zdarzało się, że pełnomocnikami oskarżycieli byli instygatorzy miejscy²⁵⁶; niekiedy zresztą występujący w sprawie oskarżyciel publiczny jednocześnie był zastępcą procesowym współoskarżającego delatora²⁵⁷. W 1638 r. w Nowym Wiśniczu jako pełnomocnik występujących w roli powoda Żydów wiśnickich działał „*providus Mathias Więckowic famulus iuratus Officii Wisnicensis*”²⁵⁸. W 1644 r. w tymże Nowym Wiśniczu jako plenipotent Żyda Jakuba Sałomonowicza pojawił się „Skolnik [...] z Wiśnicza”²⁵⁹, czyli prawdopodobnie urzędnik kahalny nazywany szkolnikiem²⁶⁰. Z kolei w latach 1689 i 1695 w Krakowie wspomniano o zastępowaniu delatora „*per nobilem sindicem*”²⁶¹; w tym sporym mieście najczęściej chyba jednak zwracano się o pomoc do zawodowych patronów²⁶².

²⁵⁴ BJ 86 (Miechów), k. 11–11v. (1599), 29–29v. (1606). Ławnikiem był też „Sobestian Zbiński”, przydany w 1599 r. w Miechowie przez urząd powódce Reginie Smutkowej (BJ 86, k. 10; por. skład ławy na k. 11v. (1599)).

²⁵⁵ BJ 86, k. 11v. (1599). Tenże Andrzej Kłaskała występował jako pełnomocnik również w innych sprawach (BJ 86, k. 11–11v. (1599), 29–29v. (1606)). Por. przyp. 240.

²⁵⁶ W 1589 r. w Krakowie jako plenipotent powoda występował „Stanisław Sirocki, sługa prawni” (APKr. AMKr. 865, s. 6), który nieco później stał „przed prawem gajnim gorącym” jako „instygator od zaniej radi krakowskiej” (APKr. AMKr. 865, s. 10 (1589)). W Bieczu pełnomocnikiem powoda Stanisława Grodzieckiego był Wojciech Pigłowski, mieszczanin biecki (APKr./W. AD 6, s. 443 (1685), 445 (1686)), wcześniej występujący jako instygator (APKr./W. AD 6, s. 437 (1679)). W obu przypadkach nie mamy chyba do czynienia ze stałym instygatorem miejskim. Jednak w Tarnowie w 1764 r., w sprawie księdza Mrozińskiego przeciwko Agnieszce Opalaczównie o oszkalowanie duchownej osoby powoda, występował miejscowy instygator Szymon Zdziebliński, „mając sobie daną plenipotencją” od oskarżyciela (MTarn. MT-H 505, k. 66v.–67).

²⁵⁷ W 1781 r. w Krakowie odnotowano sprawę toczącą się na podstawie skargi instygatora i delatora, przy czym pełnomocnikiem tego ostatniego był niejaki Lichocki „*instigator officii praesentis*” (APKr. AMKr. 887, s. 131). W 1793 r., również w Krakowie, toczyła się sprawa „między instygatorem urzędu [...] i jego do noszącym urodzonym Feliksem Gucym [...] powodami przez szlachetnego Walentego Zielińskiego instygatora osobiście” a obwinionymi (APKr. AMKr. 895, s. 89). Nie wiadomo natomiast, czy w innej sprawie z tegoż roku, toczącej się „między instygatorem urzędu [...] imieniem uczciwego Pawła Pastwy, jako pełnomocnikiem czyniącym [...], a obwinionym Maciejem Stablińskim”, instygator występował jako oskarżyciel publiczny, czy podjął się tylko zastępstwa procesowego (APKr. AMKr. 895, s. 73). Nie jest również pewny status instygatora w znacznie wcześniejszej sprawie Łukasza Węglarza, rozpatrywanej w Nowym Sączu w 1645 r. Zapisano wówczas, że po stronie powodowej występowali delatorowie Agnieszka i Urban, działający „*per instigatorem officii*”, który mógł być równie dobrze ich pełnomocnikiem, jak i jedynie współoskarżycielem (APKr. AD 67, s. 303).

²⁵⁸ ASWiśn. I, s. 66 (nr 14, 1638), 70 (nr 15, 1639). Dodajmy, że tenże Maciej Więckowic w 1632 r. występował jako „instygator officii” (ASWiśn. I, s. 40 (nr 6)).

²⁵⁹ ASWiśn. I, s. 106 (nr 24).

²⁶⁰ Por. M. Bałaban: *Historia Żydów*, T. 1, s. 341.

²⁶¹ APKr. AMKr. 867, s. 269 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 481 (1695).

²⁶² Niewykluczone, że zawodowymi adwokatami byli prokuratorzy wspomniani w krakowskich aktach z końca XVI i początków XVII w. (APKr. AMKr. 864, s. 336 (1609); APKr. AMKr. 865, s. 54 (1591); APKr. AMKr. 866, s. 27 (1633)). W 1679 r. wyraźnie zaznaczono, że pełnomocnik powoda był patronem (APKr. AMKr. 867, s. 16v.). W późniejszych latach zazwyczaj odnotowywano nazwiska pełnomocników. W aktach pojawiają się zatem patroni: Laskowski (APKr. AMKr. 891, s. 50 (1785)), Męciszewski (APKr. AMKr. 892, s. 81 (1787)), Zahorski (APKr. AMKr. 895, s. 28 (1791)), Józef Palkowski (?) (APKr. AMKr. 895, s. 65 (1793)), Stanisław Kostka Żukowski (APKr. AMKr. 895, s. 74 (1793), 82 (1793)). W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. najczęściej jako pełnomocnik delatorów (oskarżycieli prywatnych) występował Walenty Zieliński (APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790), 5 (1790), 64 (1793), 65 (1793), 68 (1793), 72 (1793), 94 (1793), 95 (1793), 99 (1794), 101 (1794)), który jednak w 1793 r. został odnotowany jako instygator (APKr. AMKr. 895, s. 89 – zob. przyp. 257). Wydaje się wszakże, że tylko przejściowo pełnił on

Ustawa *Urządzenie miast i asesorii* z 1791 r. przewidywała możliwość zastępowania stron przez „prokuratora, agenta, plenipotentą lub kogokolwiek innego na swym miejscu przez plenipotencją urzędową postawionego”²⁶³. Ordynacje wielkopolskich sądów apelacyjnych wydziałowych (poznańskiego i gnieźnieńskiego) ograniczały jednak możliwość ustanowienia pełnomocnika do osób wybranych (w określonej z góry liczbie) przez sędziów owych magistratur²⁶⁴. Dodajmy, że późniejsza ordynacja dla sądów miejskich i asesorskich koronnych odróżniała prokuratora zastępującego delatora od plenipotentę – obrońcy oskarżonego z wyboru²⁶⁵.

W glosie do *Weichbildu magdeburskiego* wspomniano o przydzielaniu prośącym o to stronom pełnomocnika („rzecznika”) z urzędu – przepis ten dotyczył zatem nie tylko pozwanych, ale i powodów²⁶⁶. W praktyce w sprawach kryminalnych oskarżyciele chyba rzadko korzystali z takiej możliwości. Tego rodzaju przypadki miały miejsce w Toruniu²⁶⁷, jednak w Małopolsce jedynie w Krakowie w 1698 r. słyszymy o przydzieleniu delatorce pełnomocnika z urzędu²⁶⁸.

Zgodnie ze wspomnianą ustawą o urządzeniu sądów miejskich i asesorii, pełnomocnikami sierot, wdów i ubogich w sądach apelacyjnych wydziałowych mieli być adwokaci wydziałowi²⁶⁹.

Co ciekawe, w osiemnastowiecznym Krakowie z pomocy pełnomocnika korzystali nie tylko prywatni oskarżyciele i delatorzy. Zdarzało się bowiem, że patroni zastępowali również instygatorów²⁷⁰. Nie wiadomo, jakie były przyczyny ustanawiania przez powołanych do popierania spraw kryminalnych urzędników zastępców procesowych. Mało prawdopodobne jest, by potrzebowali oni fachowego wsparcia, w grę wchodziły raczej – jak się wydaje – przeszkody faktyczne (np.: kolizja terminu rozprawy z innymi obowiązkami, niedyspozycja, nieobecność w mieście), uniemożliwiające instygatorowi osobiste uczestniczenie w postępowaniu.

tę funkcję, jego stałym zajęciem była natomiast adwokatura. W XVIII w. na określenie pełnomocnika używano też (podobnie jak na oznaczenie obrońcy) słowa *ferendarius* (por. APKr. AMKr. 874, s. 455 (1727)).

²⁶³ VL, T. 9, s. 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 9).

²⁶⁴ J. Sobczak: *Zastępcy procesowi*, s. 49–50.

²⁶⁵ Por.: „Stanie [...] delator [...] z prokuratorem, jeżeli go mieć będzie [...], i plenipotent obwinionego, jeżeli go mieć będzie” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 149 (rozdz. III, art. I, 14)).

²⁶⁶ Por. P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 49 (art. XVI, glosa).

²⁶⁷ K. Kamińska: *Prawo chełmińskie w Toruniu*, s. 54–55. Autorka pisze również, że przydzielony w ten sposób pełnomocnik pytał stronę przeciwną, czy nie sprzeciwia się jego udziałowi w sprawie, oraz sąd, czy jako zastępca procesowy nie będzie odpowiadał za ewentualne szkody, do których mógłby się przyczynić (ibidem, s. 55).

²⁶⁸ APKr. AMKr. 867, s. 286.

²⁶⁹ VL, T. 9, s. 308 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. VI, 7); B. Leśnodorski: *Dzieło Sejmu Czteroletniego*, s. 353; J. Sobczak: *Zastępcy procesowi*, s. 50–51.

²⁷⁰ Por.: APKr. AMKr. 871, s. 207 (1704); APKr. AMKr. 872, s. 1715 (tu instygator działał przez znanego nam już adwokata Wojciecha Szeligowskiego), 536 (1716 – tu Szymon Rączkowski), 537 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 202 (1724 – tu Szeligowski), 498 (1727 – Tobolski), 518 (1727 – Tobolski), 633 (1729 – Kajerski).

Pisarz i inni urzędnicy sądowi

Pisarz

Przebieg procesu był utrwalany na piśmie – w większości czynności musiał zatem uczestniczyć pisarz. Jeżeli jego udział nie był wymagany, jak w przypadku wizji, obdukcji czy egzekucji, to i tak wysłuchiwał on składanej przez oddelegowanego urzędnika relacji i zapisywał ją w aktach. I chociaż dokumenty praktyki na ogół nie eksponują²⁷¹ uczestnictwa pisarza w postępowaniu, jego rola była jednak bardzo duża. Nie sprowadzała się jedynie do biernego protokolowania zeznań, oświadczeń czy też podejmowanych decyzji. Przede wszystkim na nim spoczywał bowiem obowiązek redagowania protokołów i wyroków, nadawania im właściwej kancelaryjnej formy, co wymagało odpowiedniego poziomu wykształcenia, a także pewnej wiedzy prawniczej²⁷². W Krakowie w 1748 r. w jego obecności miała się odbywać „liquidatio” wydatków poniesionych na kształcenie syna delatora²⁷³, być może w kwestiach związanych z księgowością traktowano go jako *sui generis* biegłego. Dlatego też w małych miasteczkach znalezienie odpowiedniego pisarza mogło stanowić spory problem – zwracał zresztą na to uwagę B. Groicki, pisząc, że w owych niewielkich miejscowościach „rajce z wójtem i z przysiężniki ludźmi k temu niesprawnemi zasadzają, jako klechami, abo opitymi furfanty szkolnymi, nie rozumiejąc, co na pisarza zależy i jako sprawy miejskie z strony urzędu są ważne”²⁷⁴. W Nowym Targu, Będzinie, Wojniczu, Proszowicach, a zapewne i w innych mniejszych miastach rzeczywiście powierzano tę funkcję miejscowym bakałarzom²⁷⁵.

²⁷¹ Do wyjątków należy wzmianka z Krakowa o przesłuchaniu oskarżonego przez samego tylko pisarza („*per nobilem notarium officii praesentis*” (APKr. AMKr. 891, s. 147–148 (1787))).

²⁷² Zwracał już na to uwagę B. Groicki (*Porządek*, s. 40–42). Por. też: „[...] postanawiam, ażeby pisarz miejski był człowiek nauczony i prawa świadomy, tak ażeby miasto bezpieczną z niego mieć poradę mogło” (*Przywilej dla Łobżenicy*, s. 48 (ks. I, art. XI)). O wymaganiach stawianych pisarzom zob. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 202–204, 207–209. Kwalifikacje poznańskich pisarzy miejskich, posiadających nie raz wykształcenie prawnicze, omawia I. Radtke: *Kancelaria miasta Poznania w latach 1570–1793*, s. 102. O pisarzach lubelskich i ich pomocnikach oraz o ciążących na nich obowiązkach pisze M. Stankowa: *Kancelaria miasta Lublina*, s. 58–62, 64–67. O pisarzach radzieckich i wójtowsko-ławniczych w Sandomierzu oraz o ich wykształceniu zob. z kolei R. Szczygiel: *Ustrój i władze (Sandomierz)*, s. 58–59. Zob. również: A. Fastnacht: *Dzieje Leska*, s. 203–206; M. Friedberg: *Kancelaria miasta Kazimierza*, s. 143–149, 158–167; Idem: *Kancelaria miasta Krakowa*, s. 290–296; Z. Głęb: *Zbrodnia i kara II*, s. 122–123; F. Kiryk: *Ze stosunków ustrojowych (Przemyśl)*, s. 278–279; F. Kiryk, F. Leśniak: *Mieszkańcy (Sandomierz)*, s. 232–233; Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 85; D. Malec: *Dzieje notariatu*, s. 43–44; P. Miodunka: *Wojnicz*, s. 312–314; K. Nabiałek: *Dzieje Wojnicza*, s. 109–114; Z. Noga: *W okresie nowożytnym (Sławków)*, s. 144; B. Petryszak: *Mis'ki pysari L'wowa*, s. 487–489; J. Sobczak: *Ustrój miasta (Ślupca)*, s. 223; S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 15. Zob. też przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego dotyczące pisarza i innych urzędników kancelaryjnych w sądach apelacyjnych wydziałowych i zreformowanym sądzie asesorskim – VL. T. 9, s. 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XVI, 3), 306, 308 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 5, art. VI, 4–6). Por. G. Pawłowski: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 90–91; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 122–124; M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 48.

²⁷³ APKr. AMKr. 879, s. 181.

²⁷⁴ Zalecał też, żeby „gdzie godny pisarz być nie może [...], aby wszystkie sprawy sądowe i zapisy wyrozumny własnym językiem pisane były z powieści którego męża roztropnego na sądzie siedzącego” (*Porządek*, s. 41–42).

²⁷⁵ F. Leśniak: *W okresie Polski szlacheckiej (Proszowice)*, s. 142; P. Miodunka: *Wojnicz*, s. 312–313; K. Nabiałek: *Ustrój i organizacja (Będzin)*, s. 218; Idem: *Dzieje Wojnicza*, s. 112–114; B. Słuszkiewicz: *Nowotarska księga*, s. 54; S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 7. We wspomnianym Wojniczu

Z kolei w Urzędowie nieraz zdarzało się, że pisarze równocześnie pełnili funkcje rajców i ławników²⁷⁶. Ratowano się zatem w różny sposób, ale chyba i to nie zawsze pomagało. Oto podczas przeprowadzonej w 1789 r. lustracji niewielkiego, dotychczas biskupiego Jastrzębia stwierdzono, że w miasteczku tym „do pisania tranzakcyjów i dekretów pisarza mają, ale ten [...] ledwie że pisać cokolwiek umie”²⁷⁷.

Woźny, hutman ratuszny, słudzy miejscy i kat

W szeroko rozumianym postępowaniu w sprawach kryminalnych uczestniczyli też personel pomocniczy sądów i władz miejskich.

W wielu czynnościach brał zatem udział woźny – przeprowadzał on np. wizje, dokonywał obdukcji, doręczał pozw²⁷⁸, obserwował przebieg egzekucji²⁷⁹. W Krakowie sporo zadań obarczało zarządcę ratusza, czyli hutmana ratusznego, który między innymi przeprowadzał rewizje i oględziny, dokonywał aresztowań, czuwał nad więzieniem²⁸⁰, przesłuchiwał oskarżonych itp.²⁸¹ W aktach wspominani są też żołnierze miejscy, pacholłowie i słudzy dokonujący zatrzymań, pilnujący więźniów, wykonujący niektóre czynności egzekucyjne²⁸².

Oczywiście, znaczącą rolę odgrywał kat²⁸³, przeprowadzający tortury i będący egzekutorem najbardziej dotkliwych kar²⁸⁴. Jak wiadomo, nie każde miasto mogło

w XVIII w. sprawujący przez kilkadziesiąt lat swój urząd pisarz był jednocześnie kolegiackim organistą (P. Miodunka: *Wojnicz*, s. 313). Dodajmy, że w średniowiecznym, sporym przeciw Kazimierzowi pisarze pełnili nieraz funkcje rektorów szkoły parafialnej (M. Friedberg: *Kancelaria miasta Kazimierza*, s. 146, 160).

²⁷⁶ A. Surdacki: *Urzędów*, s. 111–112; Idem: *Ustrój Urzędowa*, s. 263. Podobny przypadek miał miejsce również w Proszowicach (F. Leśniak: *W okresie Polski szlacheckiej (Proszowice)*, s. 143).

²⁷⁷ J. Kaczor: *Lustracja Jastrzębia*, s. 125.

²⁷⁸ W sprawach kryminalnych zdarzało się to niezwykle rzadko. Por. odpowiednie relacje woźnych: APKr. AMKr. 869, s. 46–47 (1692), 48–49 (1692); APKr. AMKr. 883, s. 37–38 (1764). We wszystkich wypadkach był to jednak szczególny rodzaj pozywania.

²⁷⁹ O obowiązkach woźnego zob. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 212–215. O zadaniach woźnego w Tarnowie (np. przyprowadzanie i odprowadzanie więźniów, wykonywanie niektórych kar) pisze S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 16. Zob. też F. Leśniak: *Pracownicy pomocniczy*, s. 294–295; por. również M. Podkowski: *Egzekucje sądowe*, s. 111–112. Bogatsze jest niewątpliwie piśmiennictwo poświęcone woźnemu sądowemu w prawie ziemskim. Na czoło wysuwa się tu niewątpliwie dwuczęściowe opracowanie Z. Rymaszewskiego: *Woźny sądowy*; Idem: *Czynności woźnego*.

²⁸⁰ Por. złożony w 1783 r. przez hutmana Michała Garońskiego „Rapport aresztantek”, zawierający wykaz osadzonych na ratuszu kobiet (APKr. AMKr. 897, s. 462). Zob. też A. Chmiel: *Sądy ratuszne hetmańskie*, s. 3, 6.

²⁸¹ W 1712 r. wspomniano o przyniesieniu przez krakowskiego hutmana jakiegoś przedmiotu z domu oskarżonego i prezentowaniu go przed sądem (APKr. AMKr. 872, s. 162). W 1717 r. sąd wysłał hutmana wraz z woźnym, by odebrał odpowiednią deklarację od pokrzywdzonego (APKr. AMKr. 873, s. 7). O obowiązkach krakowskiego hutmana zob. A. Chmiel: *Sądy ratuszne hetmańskie*, s. 3–6 i *passim*. F. Leśniak wspomina, że również krośnieński ratuszny, odpowiednik krakowskiego hutmana, oprócz opieki nad więzieniem, odpowiadał za prowadzenie śledztw i wykonywanie kar – w tym także kary śmierci (*Pracownicy pomocniczy*, s. 291; zob. też J. Garbaciak: *Zabudowa Krosna*, s. 139–140). Z ustaleń W. Maisla wynika, że poznański hetman (hutman) miał – przynajmniej w XVI w. – nieco skromniejsze kompetencje (*Sądownictwo*, s. 243–244).

²⁸² Zob. m.in. J. Suproniuk: *Miejskie służby porządkowe*, s. 122–123.

²⁸³ Przynajmniej w dużych miastach wspomagani przez pomocników, np. hycli czy ceklarzy. Por. A. Karpiński: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*, s. 402; Idem: *Pauperes*, s. 159; J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 40; J. Targoński: *O katach*, s. 10. Zob. jednak: *Przywilej dla Łobżenicy*, s. 44 (ks. I, art. IX) i Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 86. Niewykluczone, że niekiedy byli to nie tyle stali pomocnicy, ile *ad hoc* przydzieleni katu strażnicy miejscy (J. Suproniuk: *Miejskie służby porządkowe*, s. 119–120).

²⁸⁴ Większość owych czynności powierzanych rozmaitym funkcjonariuszom miejskim omawiamy (lub przynajmniej wspominamy o nich) w dalszych częściach pracy.

sobie pozwolić na utrzymywanie mistrza sprawiedliwości. Małe miasta „wynajmowały” go zatem od większych miejscowości²⁸⁵. Na przykład do Żywca sprowadzano kata z Krakowa²⁸⁶, Oświęcimia²⁸⁷, a nawet położonych za granicą Cieszyńska²⁸⁸ i Pszczyny²⁸⁹. Pewien wpływ na wybór osoby egzekutora miał zapewne również właściciel miasta. Oto bowiem w 1721 r. „Państwo samo zaciąгло” kata pszczyńskiego, uzasadniając decyzję tym, „że oświęcimski pijaństwem się zabawia”²⁹⁰. Istniały zresztą stałe umowy między miastami, pozwalające okolicznym miasteczkom na korzystanie z usług kata zatrudnionego przez władze większego miasta. Mniejsze miejscowości płaciły wówczas co rok pewną (nie zawsze niewielką) kwotę przeznaczoną na utrzymanie mistrza²⁹¹, co nie zwalniało ich jednak z ponoszenia dużych kosztów związanych z jego sprowadzeniem i wykonywaniem przezeń katowskich obowiązków²⁹². W Nowym Wiśniczu w 1703 r. sąd, wyrokując w sprawie o czary, stwierdził, że oskarżona wprawdzie zasłużyła na surową karę, jednak między innymi ze względu na „koszt miejski, gdyżby zaraz trzeba było po egzekutora na nią posłać”, poprzestał na orzeczeniu chłosty²⁹³. Niewykluczone zatem, że obawa przed ponoszeniem nadmiernych wydatków związanych ze sprowadzeniem mistrza sprawiedliwości mogła w istotny sposób wpływać na przebieg i sposób postępowania.

Czasami omawiane persony wykonywały zresztą mniej typowe²⁹⁴ dla nich czynności bądź też występowały w szczególnych sytuacjach. I tak np., w 1692 r. krakowski hutman ratuszny przedstawiał sądowi zeznania złożone przez oskar-

²⁸⁵ Pewne kłopoty ze znalezieniem kata miał Krzemieniec w 1710 r. Sąd tamtejszy, osądziwszy odesłanych z grodu zabójców „na gardło [...], chcąc dekret swój *ad exequutionem* przywieść, usiłując mistrza *ad exequendum* sprowadzić, po tegoż mistrza do miast Brodów, Dubna, Ołki i innych miast, z których by mistrza zaciągnąć mogli, posyłali; więc iż w żadnym mieście na całym Wołyniu, a nawet po pogranicznych, mistrza dostać nie mogli, a tymczasem” jedna z oskarżonych „w same pierwospy ze dnia trzeciego na czwarty dzień maja, nie wiedzieć jakim kształtem, będąc w kajdany okowana, uciekła” (AJZR, cz. V, T. I, s. 241 (nr XC)).

²⁸⁶ ASŻyw., s. 99 (nr 102, 1689); por. A. Komoniewski: *Chronografia*, s. 246 (1689).

²⁸⁷ ASŻyw., s. 116 (nr 209, 1765), 117 (nr 211, 1768); A. Komoniewski: *Chronografia*, s. 239 (1684), 495–496 (1717). W 1705 r. A. Komoniewski zapisał, że pozbawionego ręki i nogi złoczyńcę „kat w Oświęcimiu goił” (*Chronografia*, s. 300). Por. też J. StANEK: *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, s. 244.

²⁸⁸ ASŻyw., s. 98 (nr 95, 1688); A. Komoniewski: *Chronografia*, s. 188–189 (1652), 243 (1688).

²⁸⁹ ASŻyw., s. 115 (nr 204, 1758); A. Komoniewski: *Chronografia*, s. 531 (1721).

²⁹⁰ A. Komoniewski: *Chronografia*, s. 531.

²⁹¹ Żywiec (przynajmniej w I połowie XVIII w.) co roku musiał płacić „czopowe [...] na mistrza oświęcimskiego po złotych 120”. Wiemy o tym dzięki A. Komoniewskiemu, który załżył się, że czopowe trzeba było uiścić również w 1716 r., choć wówczas „dla niedostatku zbóż i słodów [...] nie robiono piwa i gorzałki nie palono” (*Chronografia*, s. 486). Zauważmy, że stale korzystający z usług kata bieckiego Wojnicz płacił corocznie jedynie 18 groszy na jego utrzymanie (zob. J. Szymański: *Biecki kat*, s. 179–180).

²⁹² Rachunki miasta Wojnicza, s. 32 (1636), 71–72 (1639), 195–197 (1648); A. Gulczyński: *Stanowisko prawne poznańskiego kata*, s. 96, 99–100; O. Hedemann: *Dzisiaj i Druja*, s. 397; J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 39–40; Z. Lasocki: *Szlachta płońska*, nr 3, s. 38–39; K. Nabiałek: *Dzieje Wojnicza*, s. 106–107; W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 235; P.A. Jeziorski: *Margines społeczny*, s. 165; R. Rybarski: *Gospodarka miasta Biecha*, s. 44–45; J. Sobczak: *Ustrój miasta (Słupca)*, s. 227; J. Szymański: *Biecki kat*, s. 179–183; S. Wróbel: *Tarnów w XVII i XVIII wieku*, s. 342; Idem: *Zbrodnie straszliwe*, s. 12, 42–43; Idem: *Przykłady wyrokowania*, s. 110; Idem: *Przykłady wyrokowania (2)*, s. 150. Zob. również R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 363; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 260. Ta ostatnia autorka wspomina o dawaniu przez małe miasta podolskie zakładników gwarantujących „zwroćcie” Kamieńcowi wypożyczonego mistrza.

²⁹³ K. Kaczmarczyk: *Przyczynki do wiary w czary*, s. 330–331.

²⁹⁴ Zauważmy jednak, że w Poznaniu występowanie woźnego w charakterze oskarżyciela, obrońcy lub pełnomocnika powoda zdarzało się dość często i było nawet uregulowane w tamtejszej księdze prawa magdeburskiego (W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 214).

żonego na torturach²⁹⁵. Słyszymy też o występowaniu woźnego w roli oskarżyciela²⁹⁶ bądź obrońcy²⁹⁷, jak również o asystowaniu hutmana przy boku składającej oświadczenie kobiety²⁹⁸. Natomiast w 1681 r. nowosądecki kat po egzekucji Stefana Głusza zmuszony był donieść sądowi, „że Maruszka, lubo Terasa Iwana Taszyki (?) żona, dała mu dnia wczorajszego dwa złote, a dziś obiecała mu dać cztery złote, żeby na mękach folgował temu nieboszczykowi Stefanowi”²⁹⁹.

Inne osoby biorące udział w postępowaniu

Czasami w toku postępowania zaznaczały swą obecność jeszcze inne osoby. Ugody zawierano niekiedy „przy bytności ludzi zacnych i uczciwych”, specjalnie „z obodwóch stron” w tym celu zaproszonych³⁰⁰. Zdarzało się, że przebieg tortur obserwowali przedstawiciele władz dominialnych wsi, z której wywodził się oskarżony³⁰¹. W Bochni w 1682 r. prezentowano przed sądem skradzione rzeczy i przesłuchano pasera Żyda Marka Michałowica, przy czym temu ostatniemu asystował „*nobilis* Stanisław Sowiński”, sługa „*generosi domini* Gałęcki”³⁰².

Możemy w tym widzieć rodzaj dyskretnego nadzoru, umożliwiającego w razie potrzeby również stosowną interwencję. Gdy w 1664 r. w Nowym Sączu rozpoznawano sprawę Jana Motyczki, do sądu wpłynęło pismo, w którym Wojciech Koszyński, prawdopodobnie pan oskarżonego, dowodził jego niewinności i wskazywał na brak po stronie powodowej delatora. W efekcie sąd uwolnił obwinionego³⁰³. W 1763 r. w Krakowie, w sprawie Anny Kaweckiej oskarżanej przez instygatora i delatorkę, interweniowała niejaka pani Bągardowa i prosiła, by przesłuchano obwinioną na podstawie złożonych przez nią interrogatoriów (pytań)³⁰⁴. W Bieczu w 1687 r. zapisano, że po wygłoszeniu skargi do owej „propositiej [...] odezwał się

²⁹⁵ APKr. AMKr. 869, s. 106.

²⁹⁶ Tak APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 216–217 (1655).

²⁹⁷ APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 249–251 (1661).

²⁹⁸ APKr. AMKr. 884, s. 255 (1776).

²⁹⁹ APKr. AD 116, s. 507.

³⁰⁰ W Jordanowie w 1605 r. ugodę zawierano w obecności między innymi: „pana Wojciecha Orłowicza, na ten czas pisarza komory jordanowskiej, [...] Andrzeja Bobra, plenipotentu u aktora własnego tej Doroty, niegdy małżonki nieboszczyka” i innych osób (APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 13–14). W 1609 r. przy zawieraniu ugody asystował między innymi pleban i organista (APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 19–20). Dodajmy, że w obu wypadkach wśród świadków wymieniano także członków władz miejskich. Zob. też B. Słuszkiewicz: *Nowotarska księga*, s. 57.

³⁰¹ W 1665 r. w Bieczu zapisano, co Józef Magiera z Kowalowej „*post torturas* spuszczonej zeznał przed Jego Mością panem Adamem Fajgłem”, mężem lub krewnym właścicielki rodzinnej wsi oskarżonego (APKr./W. AD 6, s. 310–311). W 1754 r. w Tarnowie tortury przeprowadzono „przy asystencji pana Bazylego Radkowskiego, administratora wsi Nawodna, wielmożnego Rychlowskiego, łowczego wiślickiego”. Ów Rychlowski był też posesorem Poręby, z której pochodził torturowany oskarżony (MTarn. MT-H 505, k. 14, 15v.).

³⁰² APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 116–118.

³⁰³ Inicjatorami wystosowania owego pisma byli, jak się wydaje, ojciec i brat oskarżonego. APKr. AD 116, s. 266–268. Jakąś deklarację osoby niebędącej stroną w procesie zapisano też w aktach nowosądeckich w 1672 r. (APKr. AD 116, s. 422–423).

³⁰⁴ Tak też się stało. Warto zauważyć, że „wmieszanie się” w sprawę osoby trzeciej określono jako interwencję („*intervenienta ad causa praesens N. Bągardowa*” – APKr. AMKr. 883, s. 12–13).

niejaki pan Skórski i oświadczył, iż „nadybał w krzakach [...] na złym uczynku” oskarżonego³⁰⁵.

Dużą rolę owe osoby trzecie mogły odegrać w końcowej fazie postępowania. W aktach nieraz bowiem odnotowywano wstawiennictwa za oskarżonym, zanoszone do sądu jeszcze przed wydaniem wyroku albo i po jego ogłoszeniu³⁰⁶. Niewykluczone, że w niektórych przypadkach o interwencję prosił sam oskarżony. W 1594 r. sądzona w Tarnowie Małgorzata Szajnowa, wobec grożącej jej kary śmierci, zwracała się o wstawiennictwo do swego zamieszkałego w Krośnie brata³⁰⁷.

Owi dodatkowi, często chwilowi tylko uczestnicy postępowania występowali w procesie w rozmaitym charakterze. Oprócz specjalnie poproszonych świadków, pojawiali się być może nieufający w pełni władzom miejskim „obserwatorzy”, jak również osoby występujące ze swego rodzaju interwencjami. Czasami zresztą można się zastanawiać, czy rzeczywiście mamy do czynienia z jakąś formą uczestnictwa w procesie, czy tylko z aktywnym zachowaniem się mogącego sobie na to pozwolić przedstawiciela publiczności. Samo jednak dopuszczanie tak różnych form udziału w sprawie osób trzecich, nieraz naruszającego tradycyjny schemat postępowania, wskazuje na sporą swobodę w działaniu, a w niektórych przypadkach chyba i na oportunizm ówczesnych sędziów miejskich.

Podsumowanie

Oprócz sędziów, w postępowaniu kryminalnym uczestniczyło wiele innych podmiotów. Pierwszą ich grupę tworzyli rozmaici urzędnicy i słudzy miejscy. Przy najmniej niektórzy z nich, jak: pisarz, woźny, kat, odgrywali w postępowaniu niewątpliwie niepoślednią rolę. Do drugiej grupy zaliczyć można osoby występujące w roli stron procesowych: powoda (oskarżyciela) i pozwanego (oskarżonego). Należałoby wyróżnić również zastępców procesowych, zarówno obrońców oskarżonych – z wyboru i z urzędu, jak i pełnomocników osób występujących po stronie powodowej. Nie wszystko jest tu jednak jasne i klarowne. Jak zauważyliśmy, w niektórych sytuacjach trudno jest ustalić, czy osoba stająca przed sądem działała rzeczywiście w cudzym, czy może jednak we własnym imieniu. Nie zawsze oczywista jest też rola procesowa mężczyzn asystujących występującym przed sądem kobietom. Osobną grupę uczestników postępowania stanowiliby omówieni w innym miejscu świadkowie i biegli. Pozostaje wreszcie spora grupa osób, których udział w procesie przejawiał się w bardzo różny sposób. Zaliczyć tu można: pokrzywdzonych, niewystępujących jednak formalnie w roli oskarżycieli czy delatorów, świadków zapraszanych do udziału w niektórych szczególnych czynnościach, interwenientów czy wreszcie czuwających prawdopodobnie w jakiś sposób

³⁰⁵ APKr./W. AD 6, s. 449.

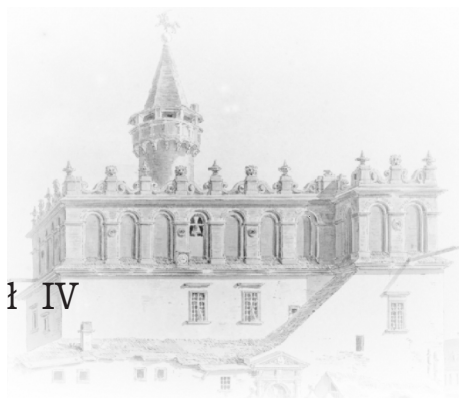
³⁰⁶ Zob. rozdział XIV, fragment *Powaga rzeczy osądzonej a zmienianie wyroków z inicjatywy sądu i na skutek interwencji z zewnątrz*, a także K. Bąkowski: *Sądownictwo karne*, s. 29–30; M. Kamler: *Kary za przestępstwa pospolite*, s. 37–38; Idem: *Nadzwyczajne złagodzenia*, s. 188–197; M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 171, 174–177. O dużej, choć malejącej z biegiem lat, roli wstawiennictwa w Gdańsku zob. D. Kaczor: *Przestępczość kryminalna*, s. 354–358, 376–380.

³⁰⁷ F. Leśniak: *Rodzina mieszczańska*, s. 273.

nad przebiegiem procesu przedstawicieli władz dominialnych. Łączy te osoby jedynie niesprecyzowane stanowisko w procesie, co sprawia, że nie można ich zaliczyć do którejś z wcześniej wymienionych grup uczestników postępowania. Na pewno jednak trudno byłoby przypisać im jedynie rolę biernych obserwatorów.

Jak mogliśmy zauważyć, w postępowaniu kryminalnym występowały wyraźnie wyodrębnione strony procesowe. Z pewnością należy w tym zjawisku dostrzec skargowo-kontradiktoryjny element postępowania, trzeba jednak podkreślić, że występowanie owych stron w roli podmiotów procesu współistniało z rosnącym znaczeniem czynnika publicznoprawnego, przede wszystkim w postaci udziału w postępowaniu instygatorów. Winniśmy jednakże pamiętać o osłabianiu owej zasady publicznoprawnej przez występowanie po stronie powodowej, oprócz instygatora, również prywatnego delatora, będącego w istocie pełnoprawnym współoskarżycielem. Za kontradiktoryjnością przemawiałoby też częste występowanie i duża rola zastępców procesowych, a zwłaszcza obrońców oskarżonych.

Wszelkie dalej idące wnioski byłyby jednak przedwczesne. Charakter postępowania będziemy bowiem mogli określić, obserwując owe strony procesowe w działaniu, poznając ich uprawnienia i aktywność w praktyce.



Rozdział IV

Czynności przygotowawcze Areszt tymczasowy

Protestacje, obdukcje i wizje

Nawet pobieżne zapoznanie się z zawartością miejskich ksiąg sądowych pozwala stwierdzić, że przynajmniej w niektórych przypadkach wniesienie sprawy do sądu poprzedzały czynności o charakterze przygotowawczym. Wśród nich wyróżnia się grupa czynności bardzo podobnych do wstępnych stadiów postępowania w prawie polskim (ziemskim).

W prawie tym wszczęcie postępowania karnego mogło, a w niektórych sprawach powinno być poprzedzone manifestem, zwanym też protestacją (protestem). Pokrzywdzony jak najszybciej udawał się do urzędu grodzkiego i zeznawał o popełnionym przestępstwie, poniesionych szkodach itp., wyrażając jednocześnie gotowość wniesienia oskarżenia¹.

Tego typu wstępne działania nie były też obce prawu miejskiemu². W literaturze podkreślano, że „sine rany kto obwiedzie urzędem, a ukaże je”, zyskuje bliższość do dowodu³. Nie bez znaczenia mogła być również obawa przed przedawnieniem, czyli tzw. przenocowaniem sprawy⁴. W 1686 r. w Nowej Górze zapisano protestację wniesioną przez Franciszka Świątkowskiego „naprzeciwko Piotrowi Cieckowi i jego kolegom”, w której skarżący się zarzucał im między innymi pobicie⁵. W 1692 r. na krakowski ratusz przyszedł Michał Sercowicz i donosił o nocnym napadzie na jego dom⁶. Znamy też przypadek oświadczenia

¹ O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 45–46; S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 117; M. Miłojajczyk: *Na drodze*, s. 17–18. Ostatnio o szlacheckich protestacjach, o zawartych w nich opisach przestępstw oraz o ich wiarygodności pisał Paweł Klint: *Sztuka skutecznego przekonywania*, s. 41–42.

² A także wiejskiemu – zob. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 69–70.

³ B. Groicki: *Artykuły*, s. 40.

⁴ Por. radę: „[...] jeśli się gwałt stał, a tego nie znasz, kto to uczynił, tedy masz położyć skargę zgoła na tego, ktoby to kolwiek uczynił, ktobykolwiek był, stąd nie inszy pożytek weźmiesz, jedno że sprawa przenocowana nie będzie”. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 140.

⁵ APKr. IT 229 b, s. 122–124.

⁶ Formalnie nie nazwano jednak tego oświadczenia protestacją (APKr. AMKr. 897, s. 137–138).

złożonego na wszelki wypadek, by nie zostać posądzonym o popełnienie przestępstwa⁷.

Przykłady, którymi dysponujemy, są stosunkowo nieliczne⁸; w rzeczywistości protestacje były z pewnością znacznie częstsze, potrzebne są jednak w tym wypadku dalsze badania wykraczające poza księgi spraw kryminalnych⁹.

Z protestacją było w pewnym stopniu związane tzw. publikowanie przestępstwa¹⁰. Oto w 1762 r. w Tarnowie, zanim rozpoczął się proces, „na instancją starozakonnego Herslego” zostało „przez urząd wójtowski tarnowski nakazane przez otrąbienie po trzy razy, przy wielkim konkursie ludzi, przez służbę miejskiego przed ratuszem” publikowanie „zabitego Haryna arendarza”¹¹. W 1764 r. woźny zeznawał, że jesienią poprzedniego roku ogłosił na rynku krakowskim o zagarnięciu przez jakiegoś człowieka 3 280 zł¹². W obu przypadkach inicjatorem „publikowania” były zainteresowane osoby, nie możemy jednak wykluczyć podobnych działań podejmowanych z urzędu.

Podobnie jak w prawie ziemskim¹³, protestacje mogły się łączyć z okazaniem doznanych obrażeń i domaganiem się ich obdukcji¹⁴. W 1719 r. w Krakowie pre-

⁷ W 1686 r. do urzędu wójtowskiego w Nowej Górze przyszedł Wojciech Stano i „prosił o zapisanie tej sprawy, która się stała, że czasu dzisiejszego stali formani [furmani – M.M.] u Budzińskiej, którzy przysli po biały chleb do niego, w tym nieostroźnie rękawice upuścili, obaczywszy się, szukali, nie mogąc ich znaleźć, odjechali, potem dziewczka, zamiatająca, znalazła je pod progiem w sieni”. Stano prezentował owe rękawice i oświadczał, że jest gotów „ich dochować do czasu” (APKr. IT 229 b, s. 124). Podobny przypadek czynności podjętych prawdopodobnie dla uniknięcia podejrzeń o popełnienie przestępstwa znamy też z praktyki ziemskiej. W 1767 r. do krakowskiego urzędu grodzkiego „osobiście przyszedłszy ur. Kazimierz Łabęcki, swoim i ur. Marianny z Sękowskich, małżonki swojej, w ciężkiej chorobie [...] zostającej [...], prezentował przed tymże urzędem [...] dziecię maleńkie przez uczciwą Annę Gawrońską na talerzu cynowym do grodu przyniesione [...] nieżywo urodzone” (APKr./W. Castr. Crac. 505, s. 79; por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 21–22).

⁸ Zob. inne protestacje – z Nowej Góry: APKr. IT 229 b, s. 126–127 (1687), 131–132 (1687); Dobycz: PAU i PAN Kr. 589, k. 55v. (1617); Rakowa: BJ 145, k. 13v. (1633), 19v. (1635), 20v. (1635) 43v. (1659). Specyficzne były natomiast protestacje wpisane do ksiąg nowowisnickich w 1662 r. Wniósł je bowiem oskarżyciel już po skazaniu oskarżonej, a dotyczyły one osób pomówionych przez nią, które zdaniem powoda, również zasługiwały na ukaranie (ASWiśn. I, s. 258–260 (nr 42)). Być może formą protestacji była też suplika wniesiona w 1692 r. w Krakowie przez matkę zgwałconej dziewczyny. Co prawda w aktach zanotowano odpowiedź domniemanego sprawcy („Nie znajdzie się to na mnie, abym miał gwałt czynić”), jednak dopiero po tym oświadczeniu sąd nakazał oddanie obwinionego do aresztu, a jego formalna prezentacja przez instygatora miała miejsce dopiero podczas kolejnego posiedzenia sądu (APKr. AMKr. 869, s. 86–87). O protestacjach (manifestach) wnoszonych w Urzędowie wspomina M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 67–68, 70–71, 74; Idem: *Urzędów*, s. 462–463, 467, 471–472. Zob. też M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*, s. 184–185; J. Pęcowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 189–191.

⁹ Por. J. Riabinin: *Materiały do monografii*, s. 25. Zob. też Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 95–96. Autor ten – jak się wydaje – niezupełnie słusznie utożsamia protestację z wniesieniem oskarżenia (ibidem, s. 95). Zauważmy, że podobnie czyni badający praktykę tarnowską S. Wróbel (*Zbrodnie straszliwe*, s. 22).

¹⁰ I w tym wypadku sięgano prawdopodobnie do przykładu prawa ziemskiego, gdzie aż po XVIII w. praktykowano obwołania zabójców przez woźnego (zob. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 18).

¹¹ MTarn. MT-H 505, k. 56v. Zob. też S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 21, 26.

¹² „24 października roku przeszłego 1763 publikowałem [...] na rynku krakowskim na czterech rogach”, informując, „iż JMP Stanisław Rysiewicz, pisarz prowentowy wielkorządów krakowskich, posłał był do wielkorządcy jakiegoś człowieka ze wspomnianą sumą »samemi złotówkami«, ale człowiek ów »uszedł z temi pieniędzmi«” (APKr. AMKr. 883, s. 37–38).

¹³ M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 19.

¹⁴ W 1679 r. w Nowej Górze Wojciech Bursa „protestował się na Symona Stojaka i szwagra jego [...] *ratione* zadania razów jemu i żonie jego”, prosił też „urzędu wójtowskiego o przysięgłych do oglądania tych razów, czego mu urząd pozwolił”. W aktach umieszczono też zeznanie ławników (przysiężnych) dokonujących oględzin (APKr. IT 229 b, s. 12). Zob. również BJ 145 (Raków), k. 13v. (1633); PAU i PAN

zentowano w urzędzie zwłoki zabitego, które potem poddano oględzinom¹⁵. W tej fazie postępowania przeprowadzano też wizje w miejscu zdarzenia.

Wizje, a zwłaszcza obdukcje nie były jednak wyłącznie elementem „postępowania przygotowawczego”. Stosunkowo często rzeczywiście poprzedzały one wszczęcie postępowania przed sądem – zresztą nieraz ich celem było opisanie ran przed ich zabiżnieniem, śladów, które później mogłyby ulec zatarciu itp.¹⁶ Oględziny miały jednak miejsce również w toku postępowania sądowego. W tej fazie opisywano przyniesione do sądu dowody rzeczowe¹⁷. Zdarzało się też, że dopiero po tzw. prezentacji oskarżonego bądź po wniesieniu skargi przeprowadzano wizje, badano zwłoki, oglądano rany, szukano znaków urodzenia dziecka itp.¹⁸ Dlatego też tutaj ograniczamy się jedynie do zasygnalizowania owych czynności procesowych, omawiamy je natomiast dokładniej w części poświęconej środkom dowodowym¹⁹.

Czynności zmierzające do stwierdzenia faktu popełnienia przestępstwa oraz ustalenia i ujęcia sprawy

W dawnych opracowaniach prawa miejskiego przytaczano średniowieczne jeszcze przepisy o spoczywającym na lokalnej społeczności obowiązku ścigania gwałtowników, czyli swego rodzaju gonienia śladem. W pewnym stopniu do postępowania przygotowawczego można by również zaliczyć działania, polegające na obwołaniu gwałtu – przez pokrzywdzonego, ale za zgodą władz miejskich, z użyciem specjalnego, przechowywanego na ratuszu dzwonka sygnalizacyjnego²⁰. Uła-

Kr. 589 (Dobczyce), k. 55v. (1617). Por. też Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 95–96; J. Riabinin: *Materiały do monografii*, s. 25; S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 22.

¹⁵ APKr. AMKr. 873, s. 171–172.

¹⁶ APKr. AMKr. 867, s. 51 (1680); APKr. AMKr. 871, k. między s. 420 i 421 (1708); APKr. AMKr. 883, s. 193–194 (1766); APKr. AMKr. 897, s. 138–139 (1692); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 58–59 (1682), 74 (1682); APKr.B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 16 (1577), 49 (1578), 50 (1578); BJ 86, k. 50–51 (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 93 (1771). Prawdopodobnie też APKr. AMKr. 869, k. między s. 276 i 277 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 97–98 (1703), k. między s. 230 i 231 (1704), k. między s. 356 i 357 (1706); APKr. AMKr. 873, k. między s. 10 i 11 (1717) i chyba też AJZR, cz. V, T. I, s. 275 (nr CXII, Kowel – 1718).

¹⁷ Por. np.: APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 115 (1633); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 95–96 (1680), 116–117 (1682); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 9v. (1754).

¹⁸ APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 172–174 (1693), 180 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 310–311 (1705); APKr. AMKr. 873, s. 56 (1717), 252 (1719); APKr. AMKr. 895, s. 87–88 (1793); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 102 (1623 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121 (1709); BJ 86 (Miechów), k. 68v. (1661?); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 76 (1765).

¹⁹ Zob. rozdział *Inne dowody*.

²⁰ Por.: „Na gwałt każdy co lata ma, a miecz przypasać może, biecże winien [...]. W swoim prawie każdy za gwałtem iść i gonić winien, póki ten, co skarży, goni [...], póki gwałtownika widza, gonić go powinni” itd. (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 142–143). Zob. także przepisy zakazujące udzielania pomocy ściganemu przestępcy (ibidem, s. 143–144). „Ku gwałtowi, gdy go obwołają, każdy powinien biecże [...] Kto by nie biegał, w karanie wpada [...] A wszakoż w mieściech zwyczaj a postanowienie jest, iż nie w ten czas, gdy kto gwałt woła, ale gdy zadzwonią na ratuszu, ku gwałtowi biecże mają; a to dlatego, snadźby kto pijany abo szalony zawołał za małą abo za żadną przyczyną, za czym by się mogło wiele złego zstać; ale gdy zadzwonią, już jest znak, że to idzie z starszych a z urzędowego rozkazania. A tak w mieściech mają tego pilnie strzec, aby dzwonek tak był chowan, a opatrzon, aby dzwonić weń nikt nie mógł, jedno kiedy urząd rozkaże” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 42). Por. też *Przywilej dla Łobżenicy*, s. 20 (ks. I,

twieniem w poszukiwaniu skradzionych rzeczy miało być prawo bezkarnego kupowania ich przez Żydów, choć niewątpliwie przepis ów miał obosieczny charakter i jednocześnie pomagał złodziejom w pozbywaniu się łupu²¹. We wspomnianych wcześniej dziełach przypomniano również dawne zwyczaje dotyczące miejsc azylu, wskazywano jednak, że od generalnej zasady, że „kościół i cmentarze bronią wszystkich, którzy się do nich uciekają”, są wyjątki dotyczące np. Żydów, świętokradców („łupikościołów”) czy też gwałcicieli kobiet. Podkreślano także, że ściganego gwałtownika pokoju można, unikając rozlewu krwi, ująć nawet na poświęconym miejscu, o ile nie doznałby obrony ze strony duchownych lub sług kościelnych²². W czasach nowożytnych praktyczne znaczenie owych norm było prawdopodobnie niewielkie. Już B. Groicki pisał, że „gdyby złoczyńcę chciano imować, a on by na cmyntarz uciekł abo do kościoła, takiego kościół nie ma bronić”. Nawet Żyd, który „do kościoła by uciekł, chociażby się też krzcić obiecował, może być wzięt” itd.²³, a znacznie później działający J. Czechowicz, powołując się na uczonych prawników, podkreślał, „że Kościół rozbójników nie pokrywa, ale na każdym miejscu mogą na nich skarżyć, łapać i karać”²⁴.

Niewykluczone, że gdzieniegdzie relikty dawnych zwyczajów wciąż się utrzymywały. W Żywcu w 1695 r. w czasie napadu zbójników na miasto „na gwałt dzwonił”²⁵. O korzystaniu przez złoczyńców z prawa azylu stosunkowo często wspomina w swym diariuszu mieszczanin zamojski Bazyli Rudomicz²⁶. Przypomnijmy też przykład z Żywiecczyny. Oto w 1693 r. zbójnik Malcher Talik schronił się w kościele w Rychwałdzie. Ksiądz nie chciał go wydać, sam jednak udał się do Krakowa, „do Jego Mości księdza sufragana”. Biskup oddelegował do zbadania sprawy proboszcza żywieckiego, do kościoła przybył też „urząd wszytek żywiecki” i „*sub iuramento corporali* zeznał z konfessat inszych egzekwowanych [...] towarzyszków” złoczyńcy, „jako kościołom nie dał pokój i plebanie rabował. Dlaczego musiano zakrystią otworzyć i jego z kościoła wydać, i wzięt był do zamku żywieckiego, gdzie go na miejski sąd dano”²⁷. Żywiecki kronikarz, który przekazał nam ową historię, wspomina także o innych, podobnych przypadkach, świadczących o ścieraniu się starych i nowych poglądów na kościelne prawo azylu²⁸.

art. IV): „[...] dla czego dzwonek gwałtowy tak na nowem mieście, jako i na starem, póki ratusz nie stanie, tudzież dla ognia, będzie powinien być przez urząd sprawiony i powieszony”. Zob. również postanowienia wilkierza kaliskiego grożące karami za nieudzielenie pomocy napadniętemu mieszkańcowi miasta (*Statuty miasta Kalisza*, s. 208 [nr 17, 1502 – *Zbiór wilkierzy kaliskich przekazany radzie miejskiej Wielunia*)). Por. też rozdział V, fragment *Gorący uczynek. Obwołanie*.

²¹ „Żydowie rzeczy kradzione, ale nie kościelne mogą kupować i pieniędzy swych za nie danych nie traca, a to dlatego, aby rzeczy kradzione mogły być łatwiej znalezione” (B. Groicki: *Porządek*, s. 61). O sposobie przeprowadzania poszukiwań, a także o niebezpieczeństwach zawartych w przytoczonym przepisie zob. H. Zaremska: *Rzecz skradziona*, s. 338–350, a zwłaszcza s. 346–349; Eadem: *Żydzi*, s. 231–236. Zob. też M. Kamler: *Świat przestępczy*, s. 93–95.

²² P. Szczerbic: *Speculum*, s. 163–164; Idem: *Ius municipale*, s. 30–31 (art. IX, glosa); I. Cerveus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 128–129. Zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 48–49, 51.

²³ *Artykuły*, s. 46–47.

²⁴ *Praktyka*, s. 44.

²⁵ A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 258. O wykorzystywaniu ratuszowego dzwonka w praktyce zob. też M. Borkowska OSB: *Dzieje Góry Kalwarii*, s. 148–150.

²⁶ *Efemeris*, cz. 1, s. 64–65, 67, 76, 84, 89 (1657–1658), cz. 2, s. 39 (1665), 375 (1671).

²⁷ A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 256.

²⁸ Gdy w 1603 r. „w Krakowie dzwonnika od Panny Mariej na cmentarzu wzięto i bezwinnego z rozkazu pana marszałka Myszkowskiego Zygmunta zaraz ścięto [...], archipresbyter tameczny miał kłopot

W samych znanych nam aktach sądowych nie ma już jednak wzmianek ani o azylu, ani o obciążającym społeczeństwo ściganiu złoczyńców²⁹, zawierają one natomiast nieco informacji o czynnościach podejmowanych w celu ustalenia sprawcy przestępstwa i jego ujęcia.

Część działań miała w dużej mierze charakter prywatny³⁰. Na przykład w 1666 r. Jan Forbesz opowiadał przed sądem bieckim, w jaki sposób odkrył zabójstwo dokonane na Jerzym Cuthbercie i jak udało mu się odnaleźć i ująć sprawcę zbrodni³¹. W 1754 r. w Nowej Górze niejaki Szymon Dura ukradł „pół wozu kowanego”. Pokrzywdzony Kazimierz Godyn, podejrzewając, kto może być sprawcą, pojechał za Durą do Krakowa, gdzie udało mu się odnaleźć tylko sprzedaną przez złodzieja szynę z jednego koła. Zasięgnawszy informacji o sprzedawcy, „na dokument prawdy szynę wykupił”, a po powrocie Dury z Krakowa „jego do urzędu przypozwał”³².

W 1789 r. w Krakowie sporządzona została *Nota ekspensy pieniędzy na poszukiwanie srebra i innych rzeczy pokradzionych w austeryi w Iwanowicach*. Jest całkiem prawdopodobne, że ów rachunek wystawił pokrzywdzony, organizujący poszukiwania³³. Podjęto w tym wypadku rozmaite czynności, między innymi „obwoływanie w bóżnicach”, powiadomienie o kradzieży złotników³⁴ – potencjalnych nabywców skradzionych sreber. Skradzione rzeczy odnaleziono w lesie niedźwiedzkim, nie porzeczano zresztą na poszukiwaniu złodziejskiego łupu, wysłano bowiem również człowieka „za złodziejem”, a za jego „wynalezienie” zapłacono aż 57 zł „unteroficerom dwoma”³⁵. W późniejszych czasach formą poszukiwania zbiegłych złoczyńców były odgrywane rolę listów gończych ogłoszenia w prasie, zawierające rysopisy przestępców, prośby o ich ujęcie i doprowadzenie albo o informacje mogące owo ujęcie ułatwić, wreszcie obietnice nagrody³⁶.

wielki i nie mógł już dalej postąpić na żadne dygnitarstwo” (ibidem, s. 111). W 1706 r. „w klasztorze kęckim ojców reformatów trzech rozbójników jawnych przechowano [...]. O których, gdy Państwo Żywieckie dowiedziało się, posłano po nie [...] posłańców i gajnych zbrojnych; których zakonnicy wydać nie chcieli, ale jeszcze niektórych ubili i z klasztoru wygnali” (ibidem, s. 304). Zob. też zdarzenie z Bełżyc z 1772 r. opisanie przez Jerzego Redera: *Okres stanisławowski (Bełżyce)*, s. 47–48.

²⁹ Obowiązek taki pozostał natomiast w prawie wiejskim – por. K. Koranyi: *O kradzieży*, s. 11; R. Łaszczyński: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 45.

³⁰ Na konieczność organizowania walki z przestępczością przez samych zainteresowanych i zapewnienia sobie tym samym bezpieczeństwa, a także na sporą rolę samopomocy zwracał uwagę S. Salmonowicz: *Rzeczpospolita a problem porządku publicznego*, s. 236–238.

³¹ Zabójstwo zostało popełnione w Wieluniu. J. Forbesz czekał „dzień, dwa, trzy, aż do piątego, widząc, że nieboszczyka nie widać, aże wziąwszy *consens* urzędu grodowego i wieluńskiego”, kazał „otworzyć tę izdebkę”. Znalezione w niej zwłoki. Po uczynieniu obdukcji w grodzie, Forbesz szukał winowajcy, znalazł go w Szalowej, „u JMPana Jordana, którego z woźnem” aresztował (czyli stwierdził jego obecność – por. np. Z. Rymaszewski: *Czynności woźnego*, s. 164), a potem pojmał i oddał „do więzienia grodu bieckiego”. Następnie rozpoczął poszukiwania „rodzonego nieboszczykowskiego pana Andrzeja Cuthberta [...], a znalazłszy” i uzyskawszy pełnomocnictwo od trzeciego z braci, wójta kazimierskiego Aleksandra, przyjechał razem z Andrzejem Cuthbertem do Biecza, by przed sądem miejskim żądać „świętej sprawiedliwości” (APKr./W. AD 6, s. 330–331).

³² APKr. IT 229 h, s. 17–18.

³³ Wydatki obejmują wynagrodzenie dla żołnierzy miejskich, strawne aresztantów, opłatę „od słuchania inkwizycji złodzieja” (APKr. AMKr. 893, luźna karta między s. 146 a 147) – wątpić więc należy, by owe śledcze działania podjęte zostały z inicjatywy władz miejskich.

³⁴ „Roznoszącemu uwiadomienia do złotników” zapłacono 1 zł 15 gr (AMKr. AMKr. 893, luźna karta między s. 146 a 147).

³⁵ APKr. AMKr. 893, luźna karta między s. 146 i 147.

³⁶ O takich ogłoszeniach zamieszczanych w warszawskiej prasie zob. B. Diakowska: *Przestępstwa*, s. 127–133, 135–137. Autorka wspomina również o ogłoszeniach informujących np. o zatrzymaniu

Podobne działania były podejmowane także przez rozmaite organa publiczne. Przynajmniej w niektórych sprawach, które toczyły się z oskarżenia publicznego, wniesienie sprawy do sądu musiały poprzedzać pewne czynności sprawdzające, odpowiadające inkwizycji generalnej³⁷. O stosunkowo częstym opłacaniu osób „szpiegujących” przestępców (złodziei, zabójców) przez władze Poznania słyszymy już w XVI w.³⁸ Nie jest wykluczone, że miejskie służby porządkowe tego miasta pozyskiwały informacje o przestępcach od gospodarzy złodziejskich melin, przymykając jednocześnie oko na ich długie nieraz funkcjonowanie³⁹. W 1583 r., gdy w Krakowie „zabito białogłową na Floriańskiej ulicy [...], potem ciało przykryli i tyłem na Mikołajską ulicę [...] wywlekli” i „pod schód tyłu indermachu w kupie gnoju zagrzebli [...], urząd tego dochodził po krwi, iż ją tam znaleziono po śladzie śniegowym”⁴⁰. W Żywcu w 1589 r. w sprawie o zabójstwo „Matys, młynarz zakrzowski, jako urzędnik pański” opowiadał, że na polecenie pana wsi” uczynił był badania, wywiadując się z gromadą wszytką, ktoby się mógł winnym znaleźć w tej sprawie”. Zwoławszy całą gromadę, przedstawił fakty, przypomniał, że „ludzie przysięgli” niedaleko miejsca, gdzie nocował jeden z podejrzanych znaleźli przedmioty należące do zabitego itp. Gromada „oświadczyła” wówczas, że się jej „ty rzeczy nie podobają [...] i tak rozumieją, że to nikt inszy tego nieboszczyka nie zabił, jedno oni dwa, to jest Marcin z Wojtkiem”⁴¹.

Z inkwizycją generalną, której celem było między innymi ustalenie faktu popełnienia przestępstwa, bardzo wyraźnie kojarzą się czynności podjęte w dalekim Tarnopolu w 1731 r. „Z wyraźnej woli zamku” władze miejskie wydelegowały wówczas dwóch urzędników, by przesłuchali niejakiego „Wojciecha Bednarza, chorobą złożonego”. Podejrzewano go bowiem o wykopanie pieniędzy „w chlewku Wojciecha Kurasza”. Nie poprzestano zresztą na dość pokątnych wyjaśnieniach głównego podejrzanego, „do urzędu” przyprowadzono również wspomnianego Kurasza i pytano go, nie unikając pogroźek, „o tej jamie, która się znajduje w chlewku”⁴².

Wyśledzenie i ujęcie odpowiadających w podgórskich miastach zbójników było często dziełem specjalnie w tym celu powołanych oddziałów – tzw. harników (smolaków)⁴³. W 1688 r., po zamordowaniu przez zbójników niejakiego „Marcina

złoczyńców, oczekiwano bowiem, że dzięki owym anonsom do odpowiednich władz zgłoszą się pokrzywdzeni (ibidem, s. 134).

³⁷ Por. W. Uruszczak: *Proces o świętokradztwo*, s. 116.

³⁸ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 298–299. Zob. też J. Kądziołka: *Finanse*, s. 123; M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 308. Wiemy też, że podobne działania podejmowano w Łańcucie (M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*, s. 104).

³⁹ Sugeruje to M. Kamler: *Świat przestępczy w Poznaniu*, s. 88–89.

⁴⁰ Sprawcy nie udało się jednak ująć, tak „że się prawu bożemu dosyć na ten czas stać nie mogło” (*Kronika mieszczanina*, s. 20). Zapewne nie zawsze z taką samą pilnością przeprowadzano odpowiednie czynności. Na przykład w styczniu 1584 r. nieznanemu sprawcy kilkakrotnie rozsadzali prochem kłódki w bramie miejskiej. Niechętny rajcom mieszczanin krakowski stwierdził wówczas, że „w tym żadnej pilności nie czynili, jakoby tego dojść mogli, gdyby byli chcieli” (ibidem, s. 22–23). Por. też ibidem, s. 29 (1585). O działaniach mających na celu wykrycie przestępców podejmowanych przez strażę miejskie Przemyśla zob. J. Motylewicz: *Spółeczeństwo Przemyśla*, s. 189.

⁴¹ ASŻyw., s. 13–14 (nr 1).

⁴² W. Semkowicz: *Dwa przyczynki*, s. 390–391.

⁴³ Por.: ASWiśn. I, s. 151 (nr. 33, 1653 – sprawa z Muszyny); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 29–30 (1654), 74 (1657), 81–83 (1657), 204 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 153 (1649), 159 (1649). Szerzej o takich wyspecjalizowanych oddziałach piechoty, ich organizacji i zasadach funkcjonowania, a także o dużej ich skuteczności zob. W. Kriegseisen: *Samorząd szlachecki*, s. 192–197; D. Kupisz: *Wojska powiatowe*, s. 348–379; A. Lityński: *Szlachecki samorząd*, s. 62–63. Zob. też J. Sygański: *Wyroki*

Jaszka, urzędnika [z] Węgierskiej Górki”, do Żywca sprowadzono „piechoty z zamku krakowskiego czterdzieści [...] na szukanie po lasach tychże zbójców”⁴⁴.

W 1714 r. w Krakowie, już w trakcie postępowania sądowego, po zeznaniu świadka niejakiej „Piotrowej szukać kazano”⁴⁵. W 1761 r. w Tarnowie, przy okazji przeszukania pomieszczenia, w którym podłożono ogień, zwrócono uwagę na obecnego „przy [...] rewizyi” obcego człowieka – wagabundy. Uznano, że należy go zatrzymać⁴⁶. W 1775 r., w związku z toczącym się w Krakowie procesem żydowskich świętokradców, tamtejsze władze miejskie organizowały swego rodzaju obławy, prowadzące do zatrzymania kolejnych podejrzanych⁴⁷, zamieściły też w „Gazecie Warszawskiej” ogłoszenie z prośbą o pomoc w schwytaniu kilku zbiegłych przestępców⁴⁸. Niewykluczone, że również z inicjatywy krakowskich władz przeprowadzono w 1783 r. kosztowne poszukiwania, których celem było „zatrzymanie JP Suryna”⁴⁹. Z kolei w 1779 r. w Lublinie i Urzędowie prowadzono bliżej nieznane nam czynności śledcze, mające ustalić sprawcę okradania przesyłek pocztowych⁵⁰.

Władze miejskie wysyłały też listy gończe kierowane do innych miast⁵¹. Przykładów tego rodzaju dostarcza nam praktyka szesnastowiecznego Poznania⁵², słyszymy też o takim liście wystosowanym przez władze dalekiego Siebieża⁵³, ale podobnie postąpiono i w małopolskim Tarnowie – w tym ostatnim wypadku rzecz dotyczyła jednak osób skazanych już zaocznie na śmierć⁵⁴.

Potrafiąco również *ad hoc* zorganizować akcję ujęcia przestępcy. Jeśli wierzyć A. Komonieckiemu, w 1625 r. niejaki Walek Kaczmarzyk przyglądał się z daleka, jak tracono jego kompana Gawła Lorasę. „Gdy było po egzekucyj, strzelił [...] z muszkietu”. Na rozkaz władz „kielkanaście osób” spośród zgromadzonych widzów „w to miejsce biegało, gdzie głos i dym się pokazał” i ujęło śpiącego już Kaczmarzyka⁵⁵.

Ławicy Sandeckiej, s. 434–435, 447–448, 453, 455, 459; T. Ślawnicki: *Beskidnicy*, s. 418–419. O zaciężnej piechocie górskiej, a także o wykorzystywaniu do zwalczania zbójnictwa pospolitego ruszenia, wystawianiu żołnierzy przez wsie itp. zob. D. Kupisz: *Ochrona pogranicza*, s. 143–158. Tam też zwięzłe, ale bardzo interesujące informacje o metodach działania oddziałów harników. Zob. także obszernie studium A. Prochaski: *Samorząd województwa ruskiego*, s. 269–325. Kierując się marksistowską metodologią historyczną, krytycznie o działalności harników i innych formach ścigania zbójników pisał W. Ochmański: *Zwalczanie zbójnictwa*, s. 208–226, 228–235; Idem: *Zbójnictwo*, s. 195–217.

⁴⁴ A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 243–244.

⁴⁵ APKr. AMKr. 872, s. 263–264.

⁴⁶ Ostatecznie jednak, z braku dowodów, by to on podkładał ogień, sąd „wolnym go uczynił i nakazał, ażeby się tu w Tarnowie nie zabawiał” i „poszedł w drogę” (MTarn. MT-H 505, k. 50).

⁴⁷ Zob. M. Mikołajczyk: *O ściganiu złoczyńców*, s. 37–50, 53–58, 61, 64–65.

⁴⁸ P. Zarubin: *Żydowski margines społeczny*, s. 269.

⁴⁹ Zachowało się zestawienie wydatków związanych z tą akcją, m.in. „za kolacją i miód [...], za obrok dla 2 koni [...], za sieczkę [...], za siano [...], za wódkę”. Największą kwotę (66 zł) wydano jednak na „wikt dla konia przez miesiąc dwa”. Prawdopodobnie nie był to jednak wydatek bezpośrednio związany z poszukiwaniem zbiega, lecz koszt utrzymania zajętego czy też odzyskanego zwierzęcia. Regestr wydatków podpisał niejaki O. Zamoyski (APKr. AMKr. 897, s. 463–464). Nie mamy jednak pewności, czy są to wydatki poniesione przez miasto, czy może koszt prywatnego pościgu za złoczyńcą.

⁵⁰ Wspomina o tych czynnościach M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 77; Idem: *Urzędów*, s. 477.

⁵¹ Wspomina o tym B. Diakowska: *Przestępstwa*, s. 127. „Listy gończe” publikowały też inne publiczne instytucje (ibidem).

⁵² W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 124.

⁵³ O. Hedemann: *Dzisiaj i Druja*, s. 433.

⁵⁴ MTarn. MT-H 505, k. 120v.–121 (1772).

⁵⁵ *Chronografia*, s. 141. Zob. też ASŻyw., s. 93–95 (nr 73, 74).

W sumie jednak owe wstępne czynności śledcze były ubogie, sprowadzały się do prostych, nieskomplikowanych działań. W dodatku tylko ich część przeprowadzana była przez władze miejskie i stanowiła w ten sposób zaplanowany wstęp do późniejszego postępowania sądowego. W wypadku innych urzędowych lub prywatnych poczynień w gruncie rzeczy od przypadku zależało, że sprawa trafiała ostatecznie do sądu miejskiego, a nie do innej magistratury.

Niektóre opisane czynności mogły być też elementem działań podejmowanych przez władze w ramach czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem w mieście⁵⁶. Działania policyjne, zmierzające do ustalenia i ujęcia podejrzanych osób⁵⁷, miały zatem zarówno charakter czynności śledczych (tu można by się doszukiwać elementów szeroko rozumianego postępowania przygotowawczego), jak i prewencyjnych (zapobiegawczych).

Pewne poczynania, których celem było stwierdzenie popełnienia przestępstwa i ustalenie podejrzanych, mogły się też mocno wiązać z postępowaniem sądowym. W Nowym Wiśniczu w 1659 r. sąd tamtejszy „za rozkazaniem zwierzchności zamkowej” próbował ustalić okoliczności najwyraźniej nienaturalnej śmierci Jana Wójcika. Władze miejskie przeprowadziły wówczas swego rodzaju śledztwo, przesłuchując zarówno świadków, jak i osoby podejrzane. Przypominające inkwizycję generalną działania w pewnym momencie przekształciły się w typowo skargowe postępowanie z wyraźnie wyodrębnionymi stronami procesowymi⁵⁸. Trudno jednak powiedzieć, jak owe przeprowadzane przed sądem czynności postrzegali współcześni, czy widzieli w nich rzeczywiście rodzaj śledztwa, czy może jednak postępowanie sądowe, tyle że wszczęte z urzędu na polecenie władz dominialnych.

⁵⁶ Por.: „[...] też na urząd radziecki przynależy: rozterków w mieściech nie dopuszczać, sierot i wdów uciśnienia w sprawiedliwości bronić, gry szkodliwych i nieuczciwych, jako kart, kostek i innych, które by się nie godziły, zabraniać i wykorzeniać” (B. Groicki: *Porządek*, s. 30). O precyzyjnie określonych w wilkierzach zadaniach sandomierskich straży nocnych i dziennych pisze D. Burdzy: *Lauda seu plebiscita*, s. 216–217, zob. też s. 217–218. Por. S. Kutrzeba: *Finanse Krakowa*, s. 117, a także postanowienia wilkierza kaliskiego z 1597 r. dotyczące obowiązków hutmana miejskiego (*Statuty miasta Kalisza*, s. 222 (nr 49)). Zob. też uwagi J. Pęcowskiego o obowiązkach rzeszowskiego instygatora zamkowego (*Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 65–66, 195–196). Zesłani w 1626 r. do Żywca przez królową Konstancję komisarze postanowili m.in., aby „dla ukrócenia rozbójników, którzy się tam w pobliżu znajdują, każdy z nich [mieszczan – M.M.], za najmniejszym rozkazaniem [...] starosty [...] i zniesieniem się osobnym z urzędem radzieckim, powinien był z ruśnicą i bronią ręczną przy [...] staroście [...], albo jego namieśniku jako na ogień albo *contra insultus* nieprzyjacielskim ruszyć się i przybyć i to, co potrzeba ukaże czynić, a to pod gardłem i utraceniem majątności”. Podobny obowiązek nałożono również na „wsi Państwa Żywieckiego” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 148; zob. również F. Lenczowski: *Materiały do dziejów miasta Żywca*, s. 109–110 (nr 14); por. też ibidem, s. 118 (nr 16, 1653)). Zob. także A. Szta-chelska-Kokoczek, A. Oleksicki: *Białystok w czasach Branickich*, s. 110–111.

⁵⁷ O takim „wyszukiwaniu” podejrzanych ludzi, żebraków, hultajów itp. – potencjalnych podpalaczy – pisał B. Groicki: „A przeto takie gdzieby się chowali, bądź w domiech abo w piwnicach, aby gospodarz każdego takiego burmistrzowi i radzie opowiedział; a gdzieby nie opowiedział, a urząd się potym tego dowiedział, ma być o to srodze karan. A urząd się ma pilnie wywiadować, skąd jest, czym się obchodzi; bo z obchodu, a z życia jego łąco poznać robotnika, rzemieślnika, sługę, łąco się też dowiedzieć o łotro-stwie tych, którzy nic nie czynią, jedno piją, grają – rychlej źle uczynią niż dobrze. A przeto trzeba na te ludzie urzędnikom baczenie mieć, a takiej inkwizycyjej nie zaniedbywać a nie zaniechawać” (*Artykuły*, s. 96–97).

⁵⁸ ASWiśn. I, s. 201–240 (nr 40–41).

Areszt tymczasowy

Podstawy tymczasowego aresztowania. Areszt a rękojmięstwo

Podstawowym środkiem zapobiegawczym stosowanym w procesach toczących się przed sądami miejskimi był areszt prewencyjny. W prawie miejskim zagadnienie podstaw jego stosowania wydaje się raczej mało skomplikowane, przynajmniej w porównaniu z prawem ziemskim, szlacheckim. Tam przecież przywilej *neminem captivabimus nisi iure victum* gwarantował szlachcie osiadłej nietykalność osobistą. Sporo zatem pisano na temat owych gwarancji, a także wyjątków od generalnego zakazu uwięzienia szlachcica przed skazującym wyrokiem. Z problemem tym stykała się również praktyka, a rzeczywiste bądź domniemane naruszenia przywileju wywoływały protesty, stawały się też okazją do publicystycznych dyskusji⁵⁹.

Jednak i prawo miejskie znało pewne reguły dotyczące stosowania aresztu tymczasowego. Odnaleźć je można w średniowiecznych źródłach tegoż prawa – *Zwierciadle saskim* i *Weichbildzie magdeburskim*, powtarzały je również późniejsze opracowania. Posługiwano się w tym wypadku konstrukcją gorącego uczynku (gorącego prawa), oznaczającą przyłapanie sprawcy poważnych przestępstw⁶⁰ nie tylko w chwili czynu, ale także w czasie ucieczki. Równoznaczne z takim pochwyceniem było znalezienie w domu podejrzanego skradzionych rzeczy. Pisano też, że owo gorące prawo trwa 24 godziny, co rozumiano prawdopodobnie jako czas, w którym winno nastąpić ujęcie sprawcy i dostarczenie go do sądu⁶¹. W każdym razie złoczyńca pojmany „na świeżym uczynku” powinien pozostać w więzieniu;

⁵⁹ Zob. M. Mikołajczyk: *Przesłanki tymczasowego aresztowania*, s. 87–99; Idem: *Tymczasowe aresztowanie w polskiej myśli*, s. 106–115, 117–118; Idem: *Z badań nad zagadnieniem nietykalności*, s. 142–151; Idem: *Przywilej neminem captivabimus*, s. 128–137; W. Uruszczak: *Korektura praw*, T. 1, s. 99–100, 164–165. Ostatnio na ten temat pisał R. Sobotka: *Neminem captivabimus*, s. 193–226, zwłaszcza s. 206–211.

⁶⁰ Ze stwierdzeń, że „za gwałtowne rzeczy poczytają, co w prawie majdeburskim zowią *manuale factum*: złodziejstwo, kogo na nim uchwycą, mężobójstwo umyślne, nie przygodne, gwałt domowy albo też i gdzie indziej rozbój, u kogo rzeczy kradzione najdą w jego komorze, gdzie sam klucz nosi, czego by oknem wrzucić nie można” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 40) wynikałoby, że konstrukcję gorącego uczynku wiązano tylko z kilkoma najpoważniejszymi zbrodniami. Por. M. Jaskier: *Iuris provincialis*, s. 240–241 (*Lib. II*, art. XXXV i glosa).

⁶¹ Por. niezbyt precyzyjne wyjaśnienie B. Groickiego: „Gorące prawo, kogo imą na nim, że mu o gardło idzie [...], tedy trwa cztery a dwadzieścia godzin. A gdy minie gorące prawo, tedy oprócz słusznej przyczyny, iżby na ten czas przeciw takiemu nie można postąpić, o gardło już takiemu nie idzie, ale płacić a dosyć czynić ma” (*Artykuły*, s. 41; zob. też Idem: *Porządek*, s. 83; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 152–154; Idem: *Ius municipale*, s. 82–84 [art. XXVII i glosa], 158–160 [art. CXIV–CXV i glosa]; zob. również P. Kuszewicz: *Prawo chełmińskie*, s. 60–61 (ks. V, rozdz. I–II, VI); por. też L. Dargun: *O źródłach II*, s. 137). Nie wynika stąd wyraźnie, czy owe 24 godziny to termin wszczęcia, czy też zakończenia całego postępowania. Szczegółowe uwagi Pawła Szczerbica dotyczące postępowania w wypadku nieobecności sędziego (*Speculum*, s. 5; por. przyp. 65) świadczą, że dla zachowania „gorącego prawa” wystarczało wniesienie sprawy do sądu w ciągu doby od popełnienia przestępstwa. Zob. jednak interpretację K. Bukowskiej: *Proces*, s. 427. Również Krystyna Kamińska zauważa, że w praktyce chełmińskiej i toruńskiej późnego średniowiecza, ale chyba i czasów nowożytnych, w 24 godzinach nie tylko musiało się zmieścić ujęcie sprawcy i wniesienie przeciw niemu skargi, ale w tym czasie powinno się również przeprowadzić rozprawę. W Toruniu postępowanie winno być zamknięte przed południem następnego dnia (*Prawo chełmińskie*, s. 356; Eadem: *Prawo chełmińskie w Toruniu*, s. 60). Podobne reguły obowiązywać miały również w Gdańsku (T. Maciejewski: *Ustrój sądów gdańskich*, s. 21). Zob. też D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 98–99.

sędzia (w zasadzie) nie powinien w tym wypadku wyrażać zgody na zastosowanie wobec niego rękojmi, czyli poręczenia. Owo rękojmi powodowało bowiem utratę bliższości dowodowej powoda⁶² i niweczyło materialnoprawne skutki pochwycenia na gorącym uczynku; oskarżony nie mógł być już ukarany „na gardło”, w grę wchodziły wówczas jedynie kary kompozycyjne⁶³, które *notabene* mógł zapłacić rękojmią⁶⁴. Przeciwnie, gdy minął czas „gorącego prawa”, czyli sprawa była – jak pisano – „przenocowana”, rękojmi stawało się w pełni dopuszczalne⁶⁵. Zabezpieczeniem potencjalnych kar pieniężnych mogły być zresztą majątności samego oskarżonego, gdyż „ludzie osiedli rękojmi stawiać nie powinni”⁶⁶.

Warto zauważyć, że na przytoczone uregulowania powoływała się mieszczańska publicystyka z czasów Sejmu Czteroletniego. Między innymi na ich podstawie próbowano wtedy dowieść, że prawo od bardzo dawna gwarantowało mieszkańcom miast nietykalność osobistą⁶⁷. Oczywiście, trudno porównywać rangę procesowych przepisów prawa miejskiego ze szlacheckim przywilejem z lat 1430 i 1433. Nie

⁶² Gdyby „białogłowa uczciwa [...] dana była na rękojmi, bliższa się odwieść siedmiu świadków, niżliby ją kto pokonać miał” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 27). Por. też M. Jaskier: *Iuris provincialis*, s. 144 (*Lib. I*, ar. LXVI, glosa). Zob. również J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 284. Zauważmy, że w toruńskiej rewizji prawa chełmińskiego znalazł się przepis stwierdzający, że zastosowanie rękojmi nie zmienia charakteru procesu (D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 111; por. też Eadem: *Tryby postępowania*, s. 98).

⁶³ B. Groicki: *Artykuły*, s. 39–40, 46; Idem: *Porządek*, s. 35–36, 83–85, 111–112; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 152, 323–325, 353, 429; Idem: *Ius municipale*, s. 83–84 (art. XXVII, glosa); K. Bukowska: *Proces*, s. 427. Nie było to tylko teoretyczne założenie. W 1612 r. w Jaślinkach Hryć Cebrzyk oskarżał Hrycia Baranka o zabójstwo ojca i użalał się, że mimo iż obwiniony był pojmany „za świeża” i oddany do więzienia, został za czymś „rozkazaniem [...] wypuszczony z kaźni i na rękojmi dany”. Oskarżony dowodził natomiast, że pozwolono na rękojmi zgodnie z prawem, jako że zdarzenie było przypadkowe. I rzeczywiście, sąd orzekł w tej sprawie kary kompozycyjne, obwinionemu nakazano jednak złożenie przysięgi oczyszczającej (APPrem. AMJaśl. 1, s. 10–15).

⁶⁴ Przy okazji podkreślano, że „rękojmi w sprawach uczciwych miejskich cięższe jest niżli w haniebnych, gdzie komu idzie o gardło, prze tę przyczynę, iż w sprawach, które czci nie naruszają, rękojmi musi wszystkie brzemiona dłużnikowe na się przyjąć. Ale w sprawach o gardło, zapłaciwszy powodowi głowę, wedle opisania prawa, co zowią wargieltem, już rękojmi od wszystkiej sprawy bywa wolen, i owszem, gdzie rękojmi zajdzie, już ona srogość prawa nad rękojmi ustawą, która się nad mężobójcą wściagać miała” (B. Groicki: *Porządek*, s. 111–112, zob. też s. 110). Por. również P. Szczerbic: *Speculum*, s. 323–324.

⁶⁵ Zob. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 5, 153–154, 323–324; Idem: *Ius municipale*, s. 82–85 (art. XXVII i glosa); M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 616–617 (art. XVII, glosa). Starano się w związku z tym wprowadzić pewne zabezpieczenia przed niezawinionym „przenocowaniem” sprawy. Powinna być ona osądzona natychmiast, „a jeśliby sędzia na ten czas w swojej jurysdykcji nie był”, powód winien swą sprawę przedstawić woźnemu, co wystarczało do przerwania biegu przedawnienia (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 5). Zob. też D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 98.

⁶⁶ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 324–325. Por. też: „Kto ma tak wiele własności, jako jego wargelt wynosi, ten w onym prawie, w którym był pociągnięty w sprawie występnej, *in criminali vel iniurarium actione*, do stawienia rękojmi nie ma być przymuszony” (ibidem, s. 5–6). Zob. też Idem: *Ius municipale*, s. 83 (art. XXVII). Por. D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 111.

⁶⁷ Przytaczano więc art. XXVII *Weichbildu* i na tej podstawie wykazywano: „Imo, że żaden mieszcza- nin osiadły w żadnym wypadku, prócz na gorącym uczynku schwytany, imany ani więzionym być nie powinien; 2do, że w przypadkach zadłużenia się lub w zarzucie przestępstwa, które utraty życia albo wolności za sobą nie wiedzie, nawet nieosiadły człowiek więzionym być nie ma, chyba za poprzedzającym nieodwłocznie po zanieśionej skardze przez ukrzywdzonego od zwierzchności sądowej uznaniem, stosownie do wyraźnego wyroku prawa na piśmie oświadczonego, iż aresztowanym być może; 3tio, że od takowego aresztu za stawieniem poręki lub okazaniem funduszu odpowiadającego pretensji oskarżyciela bez trudności uwolnionym być może i powinien [...]”.

Zdaje się, iż te warunki osobistą mieszczanina własność zapewniające jednoć znaczą, co ostrzeżenie praw statutowych, aby nikt więzionym nie był”. Dodatkowo powoływano się również na przepisy prawa chełmińskiego (*Zbiór praw dowodów i uwag*, s. 88–89).

bez powodu szukano więc i innych argumentów mających przemawiać za dawnością przysługujących mieszczanom praw⁶⁸. Nie ulega jednak wątpliwości, że dopiero⁶⁹ ustawa z 18 kwietnia 1791 r. *Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej* dała osiadłym mieszkańcom miast taką samą gwarancję nietykalności⁷⁰, jaka od wieków przysługiwała szlacheckim posesjonatom. Szczegółowe przepisy zawarte w ordynacji sądów miejskich z grudnia 1791 r. przewidywały, że pozwany w sprawie kryminalnej „powinien najprzód złożyć dowód swej posesyi, przez sąd albo urząd zaświadczony, lub też gdyby nie miał, porękę innego posesjonata” – dopiero „w braku obojga” miał zostać aresztowany. Uwięzieniu podlegać mieli również wszyscy obwinieni schwytani na gorącym uczynku⁷¹. Można było też zastosować areszt wobec oskarżonego odpowiadającego z wolnej stopy, gdyby w trakcie przesłuchania świadków „zarzucona [...] zbrodnia odkrywała się i dla zeznań świadków obojętną w zarzucie być przestawała”⁷².

Trzeba też podkreślić, że przewidywane w pierwotnych źródłach prawa miejskiego ograniczenia dotyczące stosowania aresztu i możliwości zastępowania go innym środkiem zapobiegawczym bardzo ściśle wiązały się z dominującym w średniowieczu systemem kar kompozycyjnych. Tymczasem w epoce nowożytnej kary te traciły wyraźnie na znaczeniu, a w przypadku poważnych przestępstw o kryminalnym charakterze niemal zupełnie zastąpione zostały karami publicznymi (zwłaszcza cielesnymi, później także więzieniem)⁷³. Stąd też w *Carolinie*⁷⁴, a także w jej przeróbce pióra B. Groickiego nie ma obwarowań dotyczących stosowania tymczasowego aresztu. Wręcz przeciwnie, podkreślano, że „podejrzani ludzie, a o których sława jaka zła jest, mogą być imani i do więzienia dawani”⁷⁵, powinno

⁶⁸ Twierdzono np., że przywilej jedneńsko-krakowski w średniowieczu obejmował także mieszczan, którzy w tych czasach mogli jeszcze posiadać dobra ziemskie. Por. *Protokół deputacyi*, s. 11; *Zbiór praw dowodów i uwag*, s. 89–92; *Dwóch nieboszczyków*, s. 60. Zob. również M. Mikołajczyk: *Z badań nad zagadnieniem nietykalności*, s. 144–145.

⁶⁹ Warto jednak wspomnieć, że już w projekcie *Korektury praw* z 1532 r. zakładano rozciągnięcie przywileju *neminem captivabimus* na wszystkich poddanych królewskich, niezależnie od ich przynależności stanowej (W. Uruszczałk: *Korektura praw*, T. 1, s. 99–100, 164–165). Można by się również zastanowić nad postanowieniami art. X uchwalonych w styczniu 1791 r. *Praw kardynalnych niewzruszonych*. Wedle tegoż artykułu, zatytułowanego *Neminem captivabimus nisi iure victum*: „Nie będzie się godziło ani królowi, ani żadnej władzy sądowej, zgłębić nikomu tego prawa naruszać, wyjąwszy przypadki prawami wyszczególnione i wyszczególnić się mające” (VL, T. 9, s. 204). Sam przepis nie zawiera żadnych ograniczeń stanowych, co mogłoby sugerować rozciągnięcie zasady nietykalności osobistej na wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej, wydaje się jednak, że sposób jego skonstruowania wyraźnie podkreśla nie zamiar wprowadzania nowych rozwiązań, lecz zagwarantowanie przywileju dotychczasowym jego posiadaczom.

⁷⁰ „Prawo kardynalne *neminem captivabimus nisi iure victum* na osoby w miastach osiadłe rozciągamy, wyjąwszy podstępnych bankrutów, kaucyi za sobą u sądu niestawiających i na gorącym uczynku złapanych” (VL, T. 9, s. 216).

⁷¹ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 145, 146–147 (rozdz. III, art. I, 3–5, 8–9); por. wcześniejszy projekt *Ordynacyja, czyli urządzenie procesu*, s. 271 (X, 4). Zob. też G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 96, 99, a także J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 134 – tam też o praktyce sądów wielkopolskich w tym zakresie.

⁷² Przysięgli winni o swych spostrzeżeniach donieść potajemnie sądowi apelacyjnemu, który miał wówczas nakazać wzięcie „obwinionego w areszt” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 151–152 (rozdz. III, art. I, 19)).

⁷³ Por. W. Maisel: *Poznańskie prawo*, s. 119; M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 181–268, a zwłaszcza s. 255–261.

⁷⁴ *Die Peinliche Gerichtsordnung*, s. 26 (art. 6). Nie oznaczało to jednak całkowitej dowolności. Pewnym ograniczeniem było np. żądanie od oskarżyciela odpowiednich dowodów i różne formy zabezpieczenia skargi, włącznie z możliwością aresztowania powoda (ibidem, s. 27–30, art. 11–15).

⁷⁵ B. Groicki: *Postępek*, s. 105 (art. IV).

się też zadbać, by próżniaków, na których „wielkie [...] podejrzenie być może o każde złoćstwo, zwłaszcza o złodziejstwo [...], wszędzie imowano, nie cierpiano, a dla takowych występów słusznie karano”⁷⁶.

I rzeczywiście, prawie we wszystkich procesach odnotowanych w miejskich księgach spraw kryminalnych oskarżeni byli uwięzieni⁷⁷. Musimy, oczywiście, pamiętać, że znaczna część owych aresztantów to jednak ludzie wywodzący się z marginesu społecznego i trudno byłoby sobie wyobrazić pozostawianie ich w trakcie procesu na wolności. Ponadto od czasu do czasu zdarzały się protesty obwinionych przeciwko niesłusznemu – ich zdaniem – aresztowaniu. W 1644 r. w Bieczu obrońca oskarżonej zaznaczał, że nie została ona formalnie „listownym ani ustnym pozwem zapozwana”, lecz bezprawnie wtrącona do więzienia, a przecież w ten sposób mogą odpowiadać jedynie „ci, którzy na uczynku albo z licem jakowym są pojmani”⁷⁸. Podobne argumenty pojawiały się również w mowach adwokata innej obwinionej, odpowiadającej przed bieckim sądem w 1655 r. W tym wypadku obrońca wskazywał dodatkowo, że jego klientka „gotowa była *fideiussores* stawić”, nie zawahał się też przed przywołaniem zasady *neminem captivabimus nisi iure victum*⁷⁹. Również w Nowym Wiśniczu w 1659 r. obrońca twierdził, że obwinione „są *possessionatae* i powinny być być według prawa do sądu przypozwane przez trzy razy, nie powinny być być zaraz wzięte do więzienia, gdyż gorące prawo upłynęło, które nie służy tylko dwadzieścia i cztery godzin”. Domagał się w związku z tym zastosowania wobec aresztantek rękojmi⁸⁰. Dodajmy, że w 1663 r. w Wilnie, w sprawie o czary, obrońca zarzucił powodowi pogwałcenie zasady *neminem captivabimus*⁸¹. Na brak schwytania na gorącym uczynku, czyli tzw. „przenocowanie sprawy”, oskarżeni powoływali się zresztą i w innych sprawach, choć już bez tak wyraźnego wiązania tej kwestii z aresztem tymczasowym⁸².

W opisanych przypadkach sąd nie uwzględnił protestów⁸³, znamy jednak przykłady zwalniania oskarżonych na skutek wniesienia poręczenia (*fideiussorii*)⁸⁴.

⁷⁶ Ibidem, s. 114–115 (art. X).

⁷⁷ Procesy, w których oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy, należały do wyjątków. Tak było np. w 1705 r. w Krakowie, kiedy to instygator oskarżył miejscowego hutmana o umożliwienie ucieczki osadzonemu na ratuszu aresztantom (APKr. AMKr. 871, s. 305).

⁷⁸ APKr./W. AD 6, s. 130–131.

⁷⁹ Twierdził m.in., że oskarżona „*ante litis contestatione tanquam impossessionata* jest wsadzona, a nie ma być nikt więzion *nisi in recenti crimine deprehensus a iure victus*”, „nikt nie ma być *vinculatus* dokąd *iure victus* nie będzie albo *in recenti crimine deprehensus*”, zgodnie z regułą „*neminem captivabimus nisi iure victum*” (APKr./W. AD 6, s. 220–221, 222, 235–236; por. też odpowiedź instygatora na s. 224–228). Na przywilej *neminem captivabimus* powoływano się w Bieczu również w 1623 r., ta sprawa dotyczyła jednak szlachcica i toczyła się przed specjalnym sądem mieszanym miejsko-grodzkim (APKr./W. AD 6, s. 102–104).

⁸⁰ ASWiśn. I, s. 236–237 (nr 41).

⁸¹ „*Ad quam quidam eiusmodi criminalem instantiam ex carceribus adductae memoratae mulieres, praemis solenni protestatione de iniusta incarceratione contra partem actoream per suum defensorem dominum Michaelem Prokopowicz opponebant, neminem captivari et longe magis incarcerari posse, antequam iure victus fuerit, proinde prius se ex carceribus liberari petierunt, antequam suam innocentiam in obiectis iustificabunt*”. AWAK, T. X, s. 283 (*Akty wileńskiego magistrata i magdeburgii*, nr 56).

⁸² APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 243 (1635); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 220–222 (1663). W tym ostatnim przypadku obrońca skarżył się jednak, że obwiniony został „w domu [...] przy żonie i dzieciach niespodziewanie w nocy gwałtownie wzięty i pojmany”. Zob. też M.R. Nitkiewicz: *Szewski ponie-dzialek*, s. 157.

⁸³ Por. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 130–131 (1644), 239 (1655).

⁸⁴ ASWiśn. I, s. 212 (nr 40, 1659); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 344 (1743), 345 (1743), 346 (1743), 351–353 (1745), 355–356 (1747); APKr. AMKr. 885, s. 31–32 (1777); APKr. AMKr. 891, s. 27 (1785);

Z odpowiednim wnioskiem mógł też wystąpić sam obwiniony⁸⁵ – sąd, rzecz jasna, nie był owym wnioskiem związany i mógł go oddalić⁸⁶. Czasami jednak owo rękojemstwo było niejako wymuszone zaistnieniem szczególnych przesłanek uniemożliwiających stosowanie aresztu. W Tarnowie były to np. polecenia „zwierzchności ekonomicznej [albo „pana ekonoma”] hrabstwa tarnowskiego” dotyczące zwolnienia konkretnych więźniów⁸⁷. Z kolei w 1754 r. w Nowej Górze oskarżonego co prawda aresztowano, ponieważ jednak „Święta Wielkanocne zachodziły i trzymać go w więzieniu nie można było, jego na rękojmię wypuszczono”⁸⁸.

Podobnie jak w prawie ziemskim⁸⁹, rękojmia (składający poręczenie) zobowiązywał się przede wszystkim do stawienia do sądu wypuszczonego na wolność oskarżonego⁹⁰. W osiemnastowiecznym Krakowie dopuszczano jednak – jak się wydaje – nie tylko poręczenie osobiste, ale również majątkowe, określane jako kaucja (*cautio*)⁹¹.

Niewykluczone, że składaniu poręczenia towarzyszyły odpowiednie gesty. W 1659 r. w Nowym Wiśniczu mieszczanie tamtejsi „położyli intercessyją swoje

M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 89; Idem: *Urzędów*, s. 105; zob. też APKr AD 116 (Nowy Sącz), s. 479 (1677). W 1657 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony „Grygiel Niedźwiedzki za rękojmią z więzienia był eliberowany”. Zasadzono od niego potem tylko kary kompozycyjne, sąd jednak, łagodząc karę, nie powołał się na zastosowane rękojemstwo, tylko na to, „iż czasy niebezpieczne nastąpiły wojska nieprzyjacielskiego” (ASWiśn. I, s. 191–192 (nr 37)). Być może przypadków poręczenia było więcej, tylko odnotowywano je w innych, nie kryminalnych księgach miejskich. Por. przykłady takich poręczeń wynotowane przez Adama Chmiela z szesnastowiecznych ksiąg hutmana krakowskiego (A. Chmiel: *Sądy ratuszne hetmańskie*, s. 30–31).

⁸⁵ Tak w Krakowie w 1777 r., kiedy to obrońca oskarżonego Augustyna Pióreckiego, mieszczanina skalbmierskiego, prosił o wypuszczenie swego klienta z aresztu po złożeniu *fideiussorii* „*per cives cracovienses possessionatos*” (APKr. AMKr. 885, s. 31, por. również s. 32). Zob. też APKr. AMKr. 892, s. 203 (1789).

⁸⁶ Tak w Krakowie w 1789 r.: APKr. AMKr. 892, s. 203.

⁸⁷ MTarn. MT-H 505, k. 65 (1762), 89v–90 (1769).

⁸⁸ APKr. IT 229 h, s. 17–18. W Urzędowie w 1787 r. wypuszczono aresztanta z więzienia, by w domu rodzinnym przeczekał zimę – do następnego posiedzenia sądu (M. Surdacki: *Ustrój Urzędowa*, s. 260). Dodajmy, że w 1660 r. w Zamościu oskarżona o zranienie kobieta „z aresztu została [...] uwolniona do rozprawy sądowej jako karmiąca niemowlę”. Sprawa była jednak błaha i z pewnością nie miała kryminalnego charakteru (B. Rudomicz: *Efemeros*, cz. I, s. 173). Generalnie jednak tymczasowe aresztowanie trwało przez cały czas procesu. Zauważmy, że Bartłomiej Groicki podkreślał, iż również w razie wniesienia środka odwoławczego oskarżony „przez ten czas, niż skończy się appellacyja, ma być w więzieniu trzyman” (*Porządek*, s. 163).

⁸⁹ Por. P. Dąbkowski: *Rękojemstwo*, s. 34, a zwłaszcza 95, 99–100; M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 41; W. Uruszcza: *Korektura praw*, T. 1, s. 165.

⁹⁰ P. Szczerbic pisał: „Jeśli kto w sprawie pokarnej drugiego na postawienie ręczył, a postawić by go nie mógł, wargelt zapłaciwszy, będzie wolen” (*Speculum*, s. 323–324, zob. też s. 325–328, a także Idem: *Ius municipale*, s. 89–90 (art. XXXI i glosa), 161–164 (art. CXVII i glosa, art. CXVIII i glosa, art. CXIX i glosa)). We wspomnianej sprawie Augustyna Pióreckiego z 1777 r. krakowski sąd radziecki nakazał wypuszczenie na wolność oskarżonego stawiającego dwóch poręczycieli – mieszczan (rzeźników) Kuchcińskiego i Mireckiego. Nie wiadomo, dlaczego później odnotowano jeszcze jedną *fideiussorię* dotyczącą obwinionego. Tym razem poręczycielem uwalniającym Pióreckiego z więzienia był kupiec Onufry Zamoyski. Oświadczył on, że na każde żądanie sądu stawia oskarżonego i oświadczenie to własnoręcznie podpisał (APKr. AMKr. 885, s. 32). W 1763 r. poręczyciele (7 osób) uprosili „urzędu miejskiego trembowelskiego”, by uwolnił oskarżoną, zobowiązując się ją „do tegoż sądu przystawić takę, jakę teraz” odbierają, a gdyby nie mogli tego uczynić, godzili się „za to sami odpowiedzieć, chyba żeby przódę śmierć onę pościgała” (Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 276). Zob. też B. Rudomicz: *Efemeros*, cz. I, s. 233 (1661); ASWiśn. I, s. 212 (nr 40, 1659); APKr. AMKr. 885, s. 343 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 27 (1785), a także M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 89; Idem: *Urzędów*, s. 105; Idem: *Ustrój Urzędowa*, s. 260–261.

⁹¹ W 1789 r. oskarżony prosił „*ad cautionem idoneam de carceribus relaxari*”, a sąd przystał na tę propozycję (APKr. AMKr. 893, s. 190). Ponieważ nie ma w tym wypadku mowy o osobach poręczycieli, miano chyba na myśli właśnie kaucję majątkową.

[...] i rękojmią o wypuszczenie z więzienia paniej Swichowskiej *alias* Piekarki [...]. Na co, dla lepszej wiary, złaczeniem i podaniem rąk swoich do ręki burmistrzowskiej konfirmowali”⁹².

Areszt powoda (delatora)

W przypadku, gdy oskarżony nie został pochwyciony na gorącym uczynku, źródła prawa miejskiego przewidywały konieczność odpowiedniego poręczenia także po stronie powoda⁹³, zaznaczano też, że w razie braku zabezpieczenia skargi możliwe jest aresztowanie oskarżyciela⁹⁴.

W praktyce zdarzało się, że strona pozwana domagała się przedstawienia przez delatora odpowiedniej kaucji⁹⁵, sędziowie jednak na ogół nie przychylali się do takich wniosków⁹⁶. W 1693 r. w Krakowie żądano, by delatorki, które „nie mają lica żadnego [...], także do więzienia poszły”⁹⁷. Znamy jednak tylko pojedyncze i to dość specyficzne przypadki uwięzienia delatora⁹⁸, prawdopodobnie więc z możliwości tej korzystano zupełnie wyjątkowo.

Należy dodać, że możliwość aresztowania delatora utrzymały również przepisy z czasów Sejmu Wielkiego. Ordynacja dla sądów miejskich z 1791 r. przewidywała, że gdyby oskarżony nie był schwytany na gorącym uczynku, skarżący powinien udowodnić, że jest posesjonatem, albo przedstawić poręczenie ze strony osób ową posesję posiadających. W przeciwnym razie winien się dobrowolnie oddać do aresztu i dopiero wtedy można było kontynuować postępowanie⁹⁹.

⁹² ASWiśn. I, s. 212 (nr 40).

⁹³ „W sprawie występnej, *in actione criminali*, [...] z obu stron skarga ma być rękojemstwem uiszczona” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 4).

⁹⁴ „A jeśliby się przygodziło, żeby ten, co na kogo żałuje na gardło, co wątpliwego powiedział, a rękojemstwa nie miał, tedy pospołu z obżałowanym ma być wsadzon” (B. Groicki: *Postępek*, s. 163 (art. LXXXIX). Zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 153–154, 323; Idem: *Ius municipale*, s. 83–84 (art. XXVII i glosa). Podobnie w prawie ziemskim – zob. T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 2, s. 134; por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 29.

⁹⁵ Por.: APKr. AMKr. 879, s. 227 (1748); APKr. AMKr. 883, s. 127 (1765); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793).

⁹⁶ W 1793 r. w Krakowie oskarżony żądał „z donoszącego urzędowego zaręczenia lub jego do rozsądzenia sprawy w areszcie przytrzymania”, sąd jednak stwierdził, że „donoszący [...] jest w mieście tym mieszczaninem, przeto niepotrzebną być kaucją z donoszącego uznaje” (APKr. AMKr. 895, s. 84). Zob. też APKr. AMKr. 879, s. 227 (1748); APKr. AMKr. 883, s. 127 (1765).

⁹⁷ APKr. AMKr. 869, s. 125–126. Zob. także sprawę z 1793 r. opisaną w poprzednim przypisie.

⁹⁸ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 69–71 (1597), 71–72 (1597) – w obu przypadkach chodziło zresztą o tego samego oskarżyciela, który najpierw wniósł sprawę do sądu grodzkiego i „w grodzie wsadzony był”. Potem dopiero sprawa została przeniesiona do sądu miejskiego. Zob. też inną, niestety, niezbyt czytelną notatkę z Nowego Sącza z 1660 r.: APKr. AD 116, s. 146. Odmienny cel i charakter miało natomiast zatrzymanie w 1694 r. na ratuszu krakowskim (prawdopodobnie w mieszkaniu hutmana) pokrzywdzonej – zgwałconej dziewczynki. Uczyniono to bowiem „*pro securitate ipsius*” (APKr. AMKr. 869, s. 332). O mieszkaniu hutmana na ratuszu zob. A. Chmiel: *Sądy ratuszne hetmańskie*, s. 6.

⁹⁹ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 116 (rozdz. III, art. I, 7). Zob. też G. Pawłowski: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 99. Zauważmy, iż wcześniejszy projekt zakładał, że w sytuacji, gdy „winowajca nie jest na gorącym uczynku schwytany, delator zadający mu występki pisać się powinien, a prokurator bezpieczeństwa dopiero wtenczas interwencją zapisać ma, gdy delator choć *sempiternae* przestępstwo dowiedzie (*Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 270 [X, 2]).

Cele aresztowania

Podstawowym celem ówczesnego tymczasowego aresztowania było zapobieżenie ucieczce oskarżonego¹⁰⁰. Jego uwięzienie zapewniało w dodatku sprawny przebieg postępowania. Mało prawdopodobne wydaje się natomiast, by areszt służył jako środek utrudniający matactwo¹⁰¹, choć być może w Krakowie pod koniec XVIII w. zaczęto doceniać i tę jego funkcję. W 1781 r. zadbane bowiem o całkowitą izolację Żydówki Sary Helmanowej, podejrzewanej o fałszowanie pieniędzy¹⁰². Na pewno zaś ów cel miał na uwadze anonimowy autor projektu „ułożenia procesu sądowego w miastach wolnych” z 1791 r., pisząc, że sąd powinien „mieć na baczności to najszczególniejsze *principium*, ażeby obwiniony o kryminal samotnie był osadzony pod strażą i żeby mu były odjęte wszelkie okazyje do konwersacyi z kimkolwiek”¹⁰³.

Aresztowanie obwinionego niewątpliwie ułatwiało natomiast przeprowadzanie przesłuchań, a zwłaszcza stosowanie tortur. W 1703 r. sąd w Nowej Górze nie zdecydował się jednak na tak dotkliwą formę wymuszania zeznań, odroczył za to postępowanie o tydzień, oddając jednocześnie oskarżonego do „więzienia cięższego [...], aby się mógł dobrowolnie przyproszony przyznać”, albo też mogła „*comprobatio* pewniejsza wyniknąć przeciwko niemu”¹⁰⁴. W tym wypadku sam areszt miał być formą nacisku na podsądnego; takie korzystanie z owego środka zapobawczego było chyba jednak czymś zupełnie wyjątkowym.

Organy i osoby dokonujące aresztowań

Oskarżeni odpowiadający przed sądami miejskimi trafiali do aresztów w bardzo różny sposób. Byli zatem wśród nich ludzie ujęci przez miejskich żołnierzy, pachołków¹⁰⁵, niekiedy działających na wyraźne polecenie władz miasta¹⁰⁶. Natomiast

¹⁰⁰ Cel ten eksponował zresztą J. Czechowicz, stwierdzając, że sędzia obwinionego „wziąć i inkarcerować kazać powinien, aby nie uszedł i proces inkwizycyjalny *ne eludatur*” (*Praktyka*, s. 8).

¹⁰¹ W Polsce prawdopodobnie dopiero pod koniec XVIII w. zaczęto na ten problem zwracać uwagę. Wtedy to w warszawskiej kordegardzie marszałkowskiej zakazano odwiedzania więźniów śledczych, zabroniono im również prowadzenia korespondencji (J. Rafacz: *Więzienie marszałkowskie*, s. 65, 68).

¹⁰² Oskarżona żaliła się, że nie wie, co się dzieje z jej sześciorgiem dzieci, jako że do niej „nikogo [...] do więzienia nie puszczą” (APKr. AMKr. 893, s. 87).

¹⁰³ *Sposób krótki*, s. 220.

¹⁰⁴ APKr. IT 229 g, s. 107.

¹⁰⁵ APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630 – „przez czeladź ratusz pojmany”); APKr. AMKr. 887, s. 540 (1781 – „warta po mnie przysła i mnie tu wzięto”). Zob. też inne zeznanie z 1787 r.: „[...] zacząłem się umykać, co ten pan widząc zaczął mnie gonić i wołać, żeby mnie łapano, jakoż zaraz kamienicę zamknięto i mnie przytrzymano, a potem posłano po wartę i wzięto mnie tu” (APKr. AMKr. 887, s. 528). Zob. również: *Uchwała dla Leska*, s. 324–325 (art. VI, X); APKr. AMKr. 887, s. 56 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 37 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 11 (1788), 32 (1788), 91 (1788), 131 (1788), 176 (1788), 181 (1788), 228 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 184 (1791). Zob. też J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 35; J. Motylewicz: *Spółeczeństwo Przemyśla*, s. 187–189; J. Suproniuk: *Miejskie służby porządkowe*, s. 129–130; S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, a także uwagi K. Bąkowskiego odnoszące się do znacznie wcześniejszych czasów (*Sądownictwo karne*, s. 28–29).

¹⁰⁶ Zob. barwną relację bieckiego stróża nocnego Wojciecha Skalskiego dotyczącą aresztowania Stanisława Filipowicza *alias* Mercika, w sprawie toczącej się *notabene* z oskarżenia prywatnego: „Na pana burmistrza rozkazanie poszliśmy imać tego Stanisława Mercika, bo tam już byli przy nim dwa słudzy, a jam z drabami przyszedł, a słudzy poczęli mówić: Cóż czynić? Jam im rzekł: Już go wziąć, kiedy pan burmistrz kazał i zastaliśmy, a on pijany spał [...], wzięliśmy szablę od niego, potem i samego i przyzrawszy

chyba do wyjątków należały przypadki ujęcia obwinionego na polecenie sądu rozpatrującego sprawę¹⁰⁷. Zdarzały się przypadki aresztowań dokonywanych przez wojsko¹⁰⁸, na terenach podgórskich działały zresztą – jak wspominaliśmy – oddziały harników, powołane do tropienia i zwalczania band rozbójniczych¹⁰⁹. Bardzo wielu obwinionych było jednak doprowadzanych do sądu przez osoby prywatne, np. pokrzywdzonych, właścicieli dóbr i ich dzierżawców, sołtysów i innych mieszkańców wsi¹¹⁰. Trzeba jednak pamiętać, że część tych podmiotów miała wówczas pew-

spytał się, kędy mnie to niesiecie? My rzekli: spać, potem drugi raz obaczył się przy więzieniu, przy studni i spytał, kędy mnie niesiecie? A my rzekli: do wieże, a on rzekł: Nie pójdę, poczał się miotać i spytał, czemu mnie prowadzicie? Rzekliśmy mu: A toś posiekł pana bakalarza, spytał: A bardzosz? My: Nie wiemy. Spytał potem, kto jest burmistrzem, powiedzieliśmy, że pan Postrzygacz”, na co oskarżony odpowiedział przekleństwem itd. (APKr./W. AD 6, s. 121). Można tu zapewne dodać również przypadek z Nowego Sącza z 1624 r. (APKr. AD 67, s. 171–173) i z Krakowa z 1780 r. (APKr. AMKr. 887, s. 93). Por. też B. Rudomicz: *Efemerios, cz. 1*, s. 280 (1662).

¹⁰⁷ W 1678 r. w Bochni sąd nakazał natychmiastowe doprowadzenie człowieka pomawianego przez przesłuchiwanego złodzieja o podżeganie (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 49–50). Zob. też MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 13 (1754): sąd „decyduje, aby pan Majowski zasiad[ł] na górze za kłódką więzienie, które ma kontynuować do zakończenia sprawy”. Tu – jak przypuszczamy – sąd zastosował areszt wobec oskarżonego, który dobrowolnie stawił się do sądu. Por. w tym miejscu rozważania Jakuba Czechowicza o procesie inkwizycyjnym i obowiązkowym stosowaniu aresztu przez sędziego prowadzącego postępowanie (*Praktyka*, s. 8).

¹⁰⁸ APKr. AD 116, s. 469 (1677 – oskarżony schwytany przez żołnierzy grodzkich). Zob. również: APKr. AMKr. 872, s. 476 (1716); APKr. AMKr. 885, s. 110 (1777); APKr. AMKr. 891, s. 219 (1787). W 1777 r. w Krakowie Wojciech Kazimierski zeznał: „[...] przyszliśmy z Liszek do Mydlnik ku wieczorowi i stanęliśmy w karczmie, a kozacy dzisiaj z rana przyjechali i nas tu do Krakowa przyprowadzili niewinnych, bo się do niczego nie znamy” (APKr. AMKr. 885, s. 50–51, zob. też s. 51–55).

¹⁰⁹ Zob. np. sprawy z Nowego Sącza: APKr. AD 116, s. 29–30 (1654), 74 (1657), 81–83 (1657), i Biecza: APKr./W. AD 6, s. 153 (1649), 159 (1649). O aresztowaniach dokonywanych przez smolaków i odstawianiu schwytanych przez nich rozbójników do sądów miejskich zob. D. Kupisz: *Wojska powiatowe*, s. 361, 365–371; T. Ślawnicki: *Beskidnicy*, s. 419–420.

¹¹⁰ Na przykład w 1645 r. Jan Słomkowski oskarżał przed sądem w Bieczu Annę Szewcową, „którą dnia wczorajszego, nie mogąc mieć przystępu, jako podczas nocy, tak do pana burmistrza, jako i do pana wójta, do prywatnego więzienia w domu mieszkania mego” zamknął, „a dnia dzisiejszego, za informacją [...] tej sprawy obojgu urzędów, do więzienia urzędowego” oddał (APKr./W. AD 6, s. 149–150). W 1751 r. w Krakowie oskarżony opowiadał: „[...] pan Śliwiński powiązał mnie w łańcuch, alem ja uciekł, dopiero wczora mnie złapano i przyprowadzono na ratusz” (APKr. AMKr. 880, s. 139). W 1765 r. w tymże Krakowie świadek zeznał, jako to „podstarości kazał tego Wojciecha wziąć i okuć” w kajdany [...] i Żydom kazał go do Niepołomicz zawieźć” (APKr. AMKr. 883, s. 121). Por. też zeznanie z Krakowa z 1778 r.: „Pan Gieryk rozumiejąc, że ja uciekła z Krakowa dał wsadzić matkę na ratusz, ociec zaś mój szukał mnie i znalazłszy przyprowadził mnie na ratusz i siedzę szósty tydzień” (APKr. AMKr. 885, s. 317). Z kolei w 1781 r. oskarżony opowiadał: „[...] poszedłem do karczmy grębołowskiej, gdzie nadeszli górnicy, a widząc u mnie rzeczy, zatrzymali mnie i dali znać, o czym dowiedziawszy się kaczmarze, których poszkodowałem, przyjechali do karczmy grębołowskiej i mnie rzeczy wszystkie odebrawszy i pieniądze w całości, zawieźli do dworu, a dwór widząc, iż bardzo jestem zbity [...], odesłał mnie tu do aresztu krakowskiego” (APKr. AMKr. 887, s. 544). Z zeznań świętokradcy Józefa Jasińskiego składanych w 1785 r. wynika, że został on zatrzymany przez krakowskich dominikanów w ich kościele św. Trójcy (APKr. AMKr. 891, s. 72). Zatrzymanego w 1787 r. przez żołnierzy Józefa Zawierciuchę odwieźli do Krakowa „wójt i przysiężny” z Zielonki (APKr. AMKr. 891, s. 219). Zob. też: ASWiśn. I, s. 86 (nr 19, 1641), 110 (nr 25, 1645), 144 (nr 32, 1651); APKr. AMKr. 864, s. 391 (1625); APKr. AMKr. 865, s. 54–55 (1591), 133 (1597); APKr. AMKr. 867, s. 240 (1688), 255 (1688); APKr. AMKr. 885, s. 43 (1777); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 43 (1591); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 15 (1654), 429–430 (1672); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 96–97 (1701); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 162 (1650), 260 (1663), 298 (1664); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 12 (1700), 73 (1713); BJ 86 (Miechów), k. 4v. (1576); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 76 (1765), 62v. (1762). Czasami niezbędne okazywało się dopełnienie dodatkowych formalności. Oto w 1666 r. w Bieczu niejaki Jan Forbesz zeznał o pojmaniu oskarżanego o zabójstwo Stanisława Boguńskiego. Opowiadał m.in., jak to szukał winowajcy, wreszcie znalazł go w Szalowej „JMPana Jordana, którego z woźnem” aresztował, a dopiero potem ujął i oddał do więzienia (na początku zresztą grodzkiego – APKr./W. AD 6,

ne uprawnienia publicznoprawne, wynikające np. z prawa własności dóbr ziemskich¹¹¹. Niekiedy dochodziło także do współdziałania prywatnego oskarżyciela i funkcjonariuszy – zresztą niekoniecznie miejskich¹¹². Dodajmy na koniec, że nie-

s. 330–331). Por. uwagi o tzw. aresztowaniu nieosiadłego oskarżonego przebywającego w czyimś domu czy też znajdującego się pod czyjąś opieką (G. Czaradzki: *Proces sądowy*, [brak paginacji], k.c.; T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 1, s. 288–289; W. Skrzetuski: *Prawo polityczne*, T. 1, s. 202; zob. też VL, s. 227 (1587)). Zauważmy, że gdy w 1668 r. w Nowym Sączu Jan Wielogłowski przedstawiał sądowi oskarżonego Bartłomieja Królczyka, poddanego Katarzyny Sędzimirowej, nie omieszczał też złożyć odpowiedniego pisma od niej (APKr. AD 116, s. 362–363).

¹¹¹ Por. opis pojmania oskarżonego z 1596 r.: „Stanisław Wiktorek, Jarosza Wiktorka z Brzezia syn, od Janusza Jasińskiego, sołtysa i sługi zamku rożnowskiego dzierżawy Jego Mości Książęcia Ostrowskiego [!] i inszych poddanych tejsze majętności, z liczem, to jest ze trzema końmi [...], pojmany i do grodu sandeckiego naprzód, a z grodu zaś na miasto oddany” (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 65). Poza oskarżonym, wszyscy tu wymienieni, także chłopci, jako członkowie gromady wiejskiej, pełnili wówczas funkcje o publicznoprawnym charakterze. W 1597 r. w Krakowie „dworzanie Jegomości księdza kardynała i biskupa krakowskiego dali do więzienia Szymona Matowskiego, który własz [...] do skarbu Jegomości [...] biskupa krakowskiego” (APKr. AMKr. 865, s. 133). Por. też sprawę z Tarnowa z 1765 r., kiedy to „z dyspozycyi zwierzchności zamkowej hrabstwa tarnowskiego” zostali „oddani i przyjęci do więzienia miejskiego [...] Jadwiga Pytlówna i Wojciech Łakomski”. Oskarżycielem w sprawie był natomiast wójt i przysiężnik z wioski, w której mieszkali oskarżeni (MTarn. MT-H 505, k. 68v.–69). Podobnie: MTarn. MT-H 505, k. 50–50v. (1761 – „z decyzji zwierzchności zamkowej hrabstwa tarnowskiego ekonomicznej na instancją gromad wsiów hrabstwa tarnowskiego oddani są do więzienia”), a także k. 25v. (1755), 65 (1762), 76 (1765). Zob. też APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 41 (1694); AJZR, cz. V, T. I, s. 267 (nr CVIII – Dubno, 1716).

¹¹² W 1594 r. w Nowym Sączu tamtejszy mieszczanin opowiadał przed sądem o schwytaniu przez siebie złodzieja: „[...] wpadłem w czeladzią i pojąłem go z temi rzeczami, potem posłałem po służę urzędowego, którego wziął z temi rzeczami na ratusz” (APKr. AD 67, s. 52–53). W 1680 r. w tymże mieście „prezentowano” niejakiego Marcina Mikulę, który na żądanie prywatnego oskarżyciela został ujęty „*per milites*” zamku sądeckiego (APKr. AD 116, s. 487). Podobnie, być może, rzecz się miała w Tarnowie w 1754 r. (MTarn. MT-H 505, k. 19: „Na instancją Floriana Partyki i Stanisława Sikory, kościelnych kościoła zalasowskiego, a poddanych z hrabstwa tarnowskiego, są odebrani przez [...] bedella przysięgłego tarnowskiego trzech Żydów do więzienia miejskiego”) i 1756 r. (MTarn. MT-H 505, k. 33: „Na instancją oskarżycielki „Błażej Czwórnik na groncie kaznodziejskim mieszkający wzięty do więzienia miejskiego tarnowskiego”). W 1741 r. w Krakowie obwiniony opowiadał: „[...] posłał ten furman po tego, com mu był koło wziął, jak przyszedł, zgodziłem się z nim, ale ten furman posłał po żołnierzy na ratusz i wzięli mnie” (APKr. AMKr. 877, s. 86). W 1757 r. oskarżony o świętokradztwo zeznał w tymże mieście: „[...] poszedłem do złotnika żydowskiego, pytałem się go, jeżeli nie kupi łańcuszka i trzech kamyków, ale ten Żyd wziął ode mnie, po żołnierzy posłał i kazał mnie wziąć” (APKr. AMKr. 881, s. 258). Por. też zeznanie z Krakowa z 1777 r.: „[...] chodziłem po mieście całą noc, a z rana mnie siostra złapać kazała w Koziarach i tak mnie stróże z Koziar złapali i żołnierze miejscy do Koziar przyszedłszy stamtąd mnie tu na ratusz przyprowadzili” (APKr. AMKr. 885, s. 18, *notabene* sprawa toczyła się potem z oskarżenia publicznego). W 1778 r. w Krakowie pokrzywdzony zauważywszy podejrzanego, kazał im „pójść z sobą do izby [...], a potem po wartę posłał”, by ich zabrała na ratusz (APKr. AMKr. 885, s. 330). W 1781 r. w tymże mieście Jadwiga Dzierzbówna zeznała: „[...] wstąpiłam do austeryi na Kleparzu, czyli na Wesoły, gdzie Kurniczka, która tam mieszka [...], poznawszy mnie [...], zatrzymała mnie i dała znać na ratusz i wziętam została” (APKr. AMKr. 887, s. 418–419). W 1788 r. w Krakowie jakiś Żyd posłał po żołnierzy, którzy „przytrzymali” podejrzanego „u wachmistrza, w tym kupczykowie dwóch przyszli i kazali” ich „tu przyprowadzić na ratusz” (APKr. AMKr. 893, s. 29). Zob. również: APKr. AMKr. 865, s. 54–55 (1591); APKr. AMKr. 874, s. 535 (1727); BJ 86 (Miechów), k. 6–6v. (1581), 27 (1601) i chyba też APKr. AMKr. 887, s. 217 (1781); APKr. AMKr. 893, s. 189 (1789). W 1776 r. w Krakowie oskarżony Stanisław Wendowski opowiadał, że niejaki pan Srebrnicki awanturował się był z jego żoną o zaginięcie srebrnej łyżki i cynowego lichtarza. W końcu doszło do bójki. Dalej zeznał, że gdy udało się uspokoić zwaśnionych: „[...] po którym rozbrojeniu ja poszedłem do WJMP. komendanta szukać jego protekcji i uskarżyć się, który mnie odesłał na obwach do JMPana oficjiera [...]. Pan oficjer dał mi trzech, czyli pięciu ludzi, z którymi przyszedłszy, kazałem wziąć na obwach tak JMPana Srebrnickiego, przy którym wzięto i JMPana Mszańskiego, z którymi i mnie wzięto. Jak nas przyprowadzili na obwach i reportowano WJMPanu komendantowi, tak JMPan komendant powiedział, że nas brać na obwach nie kazał, ale odesłał do JMPana prezydenta, co usłyszawszy JMPan oficjer na obwachu o to się rozgniewał, że go zwiódł i kazał nas odprowadzić do JMPana prezydenta. JMPan prezydent kazał mnie i JMP. Srebrnickiego wziąć na ratusz” (APKr. AMKr. 884, s. 262,

którzy z aresztantów trafiali do więzień miejskich za pośrednictwem sądów prawa ziemskiego, do których to sądów pierwotnie ich sprawy wniesiono¹¹³.

Trudno zatem mówić o funkcjonowaniu organów uprawnionych do dokonywania aresztowań, zwłaszcza że owo ujęcie obwinionego bliższe było raczej naszemu zatrzymaniu aniżeli sformalizowanemu aresztowaniu. Prawdopodobnie nie stosowano się również do dawnych przepisów, zgodnie z którymi ujętego złoczyńcę powinni – jeszcze przed wniesieniem skargi – obejrzeć ławnicy¹¹⁴. Zauważmy jednak, że w aktach spraw kryminalnych często odnotowywano postanowienia sądów o przyjęciu aresztanta do miejskiego więzienia¹¹⁵. Podobne decyzje zapadały również w przypadku odroczenia rozprawy¹¹⁶, wniesienia apelacji¹¹⁷, kiedy to sąd rozstrzygał o dalszym przetrzymywaniu aresztanta. W opisywanych przypadkach można by chyba doszukiwać się odległego w czasie odpowiednika naszych postanowień o zastosowaniu środka zapobiegawczego, a także o przedłużeniu jego stosowania. Nie wiemy jednak, czy nie były to decyzje o wyłącznie formalnym charakterze; być może zwracano w tym wypadku uwagę jedynie na stronę finansową, na to, czy zostaną pokryte koszty związane z pobytem oskarżonego w areszcie. Nie znamy zresztą żadnego przypadku merytorycznie uzasadnionej odmowy przyjęcia

zob. też s. 262–263). Jak widać, żołnierze nie byli w tym wypadku bezwonnymi wykonawcami poleceń osoby zlecającej aresztowanie. Jest zresztą prawdopodobne, że w Krakowie w ostatnich dziesięcioleciach XVIII w. użycie miejskich funkcjonariuszy wymagało wcześniejszej zgody władz. W 1777 r. oskarżony o cudzołóstwo Jan Żurowski mówił, że jego żona go „tu przytrzymać, wzięwszy konsens od JM Pana prezydenta na ratuszu”, kazała. Z kolei jego kochankę Zofię Krzyżowszczonkę niejaki „pan Bułdakowski z Podzamcza wziąć kazał z konsensu JM pana wójta krakowskiego” (APKr. AMKr. 885, s. 273–278). Według Zofii, ów Bułdakowski przyszedł do niej „z wójtem tamtego gruntu i kazał” ją „wziąć na ratusz sługom miejskim” (APKr. AMKr. 885, s. 281).

¹¹³ Por. APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 43 (1591), 65 (1596), 69 (1597), 265 (1636); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 164–165 (1650), 175 (1652), 323–324, 333–331 (1666).

¹¹⁴ „Jeśli by kto do sądu zagajonego przyszedł i oznajmił, że złodzieja w więzieniu ma, tedy ma żądać sędziego, aby tam dwu ławników posłał ku oglądaniu onego złodzieja. Bo według zeznania ławniczego chciałby nań skargę położyć, a to z urzędu swego sędziego uczynić powinien. Potym ławnicy pójdą ku oglądaniu, jako on złodziej do więzienia przyszedł, co przed sędziem zaś wyznać mają, potym powód ma położyć nań skargę i powiedzieć, o co jest zatrzyman. A jako na świeżym uczynku jest pojman, tak do sądu ma być przywiedzion” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 147 (art. XCII, głos)). Przepis ów dotyczył jednak – jak się wydaje – przetrzymywania aresztanta w prywatnym więzieniu.

¹¹⁵ APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 70 (1698 – tu wyraźne określenie czasu trwania aresztu: sąd oskarżonego „destinował naprzód na więzienie trzech niedziel w miasteczku nieodmienne”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 164 (1650), 298 (1664); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 28–29 (1676), 47 (1678); MTarn. MTH 505 (Tarnów), k. 33v.–34 (1757), 62v. (1762), 68v. (1765), 76 (1765). Zob. też APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 109 (1704 – tu prośba strony powodowej „o więzienie” dla oskarżonych); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 112 (1624 – prośba instygatora do sądu o to, by oskarżonego „dobrem więzieniem opatrzyć rozkazał”), a także decyzje sądu krakowskiego wydawane po wstępnych przesłuchaniach obwinionych: APKr. AMKr. 867, s. 240 (1688), 255 (1688), 270 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 226 (1693 – tu odnotowano również odpowiedni wniosek strony powodowej); APKr. AMKr. 897, s. 41 (1662 – tu prośba powoda o oddanie do aresztu). W Zamościu w 1680 r. po wygłoszeniu skargi strona powodowa prosiła sąd o pozostawienie obwinionego w więzieniu do zakończenia procesu (J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 35).

¹¹⁶ W 1662 r. sąd nowowiśnicki, „nie skwapiając się na dekret”, postanowił jednak, „ażeby też obwiniona Katarzyna zostawała do dalszej i doskonalszej informacyj w więzieniu” (ASWiśn. I, s. 245 (nr 42)). Zob. również: ASWiśn. I, s. 287–288 (nr 45, 1665); APKr. AMKr. 867, s. 118 (1683); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 248 (1636); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 275 (1664), 311 (1665), 381 (1669), 426 (1672), 430 (1672); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 107 (1703); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 183–184 (1652), 263 (1663), 298 (1664), 313–314 (1665), 321–322 (1665 – tu odroczenie się względu na przewidziane tortury), 456 (1691); MTarn. MTH 505 (Tarnów), k. 8 (1754), 21 (1754), 35v. (1757), 116v. (1772).

¹¹⁷ APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 188 (1652). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 110 (1623 – tu decyzja o zatrzymaniu w areszcie oskarżonego szlachcica do czasu rozpatrzenia sprawy przez króla, zgodnie ze statutem toruńskim z 1520 r.).

obwinionego do więzienia. Przeciwnie, wiemy natomiast o zwolnieniach więźniów śledczych z tego powodu, że delator czy prywatny oskarżyciel postanawiał ich wypuścić¹¹⁸, odstępował od oskarżenia¹¹⁹ albo nie popierał sprawy i nie troszczył się o ich utrzymanie¹²⁰. Zauważmy, że i w ówczesnym prawie ziemskim starosta przyjmujący więźnia do wieży grodzkiej nie miał prawa badać zasadności dokonania przez delatora aresztowania¹²¹.

Jeszcze w tymczasowej ordynacji krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego z 24 sierpnia 1791 r. podkreślono, że instygator tegoż sądu „żadnego więźnia o kryminal oskarżonego inaczej przyjąć nie będzie mógł, tylko za rekwizycją pewnego delatora i opatrzeniem aresztowanemu przez tegoż delatora wikt i innych potrzeb oraz odstawieniem wszelkich prawnych w konwikcyi dowodów, bądź zleceniem sądu”¹²². Nieco nowocześniejsze były – jak się wydaje – przepisy przeznaczanej dla całej Korony ordynacji sądów miejskich z grudnia tegoż roku, mówiące o przytrzymywaniu przez jurysdykcje miejskie złoczyńców schwytanych na gorącym uczynku i odsyłaniu ich do sądów apelacyjnych – sąd apelacyjny miał natomiast „więźnia na miejsce wydziałowi swemu przeznaczone sprowadzić”¹²³.

W 1721 r. w Krakowie szlachcic Wojciech Domasławski, który oddał był do krakowskiego więzienia miejskiego niejakiego Macieja, oskarżonego o liczne szkody, nie mogąc się ze względu na absorbujące obowiązki zająć sprawą, postanowił wypuścić obwinionego z aresztu. Sąd zarządził wówczas złożenie przysięgi zastępującej kaucję, powód to zaaprobował, a złoczyńca rzeczywiście, składając uroczysty jurament, zobowiązał się do stawienia się w sądzie¹²⁴. Najwyraźniej w gestii powoda leżało również i to, co dziś określilibyśmy jako uchylenie aresztu tymczasowego.

Miejsca przetrzymywania aresztantów

Pojmanych złoczyńców przejściowo przetrzymywano w różnych pomieszczeniach, prowizorycznie spełniających funkcję aresztów, np. w zabudowaniach dworskich¹²⁵. Później aresztantów osadzano jednak przede wszystkim w więzieniach

¹¹⁸ Tak w Krakowie w 1775 r.: APKr. AMKr. 884, s. 96. Por. rozdział V, fragment *Zasada dyspozycyjności*.

¹¹⁹ APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 300 (1664).

¹²⁰ APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 353 (1745); zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 39–40 (1655). Zdarzały się jednak przypadki długiego przetrzymywania oskarżonych w więzieniu na skutek beczynności strony powodowej. W 1689 r. w Krakowie obwiniony skarżył się, że „tak dawno do więzienia od aktorów wzięty [...], dotąd *detinetur*, nie jest prezentowany zaraz *circa incarcerationem* ani na niego skarżono” (APKr. AMKr. 867, s. 275).

¹²¹ Por. VL, T. 3, s. 7 (1611); zob. też M. Mikołajczyk: *Tymczasowe aresztowanie*, s. 79.

¹²² APKr. SWPM III 5, s. 18 (19^a). Por. podobny przepis zawarty w ordynacji sądu lubelskiego – G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 96.

¹²³ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 145 (rozdz. III, art. I, 3–5); zob. też przepisy dotyczące stosowania aresztu wobec osób nieschwytanych na gorącym uczynku (ibidem, s. 146–147 (rozdz. III, art. I, 8–9)). Por. też G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 99.

¹²⁴ „Ja Mathias, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej jednemu, iż będąc do więzienia od Jegomości Pana Domasławskiego, dobrodzieja mego, dany o szkody przez Jegomości ode mnie pretendowane, że teraz Jegomość w drogę odjeżdża i nade mną czyni miłosierdzie, z więzienia mnie uwalniając i sprawa nie może być [?] sądzona, gdy rękojmię nie masz, którzy by za mną ręczyli o stawienie się do sądu i urzędu dla usprawiedliwienia się i sprawienia o poniesione szkody i pretensyje”. Po złożeniu przysięgi „*idem inculpatus de carcere relaxatus est*” (APKr. AMKr. 874, s. 18–19).

¹²⁵ W *Kronice jazowskiej* w 1720 r. zapisano: „Jako się tedy to zabójstwo Żyda na pomienionych zwyż młodzików pokazało, brano ich do więzienia do dworu, a potem ze dworu oddano ich do Sądca” (*Kronika*

miejskich, na ogół mieszczących się w podziemiach ratusza¹²⁶. W aktach więzienie to określano najczęściej łacińskim słowem *carcer*¹²⁷, ale używano też polskich nazw, np. szatława¹²⁸ czy kaźń miejska¹²⁹. Wiemy jednak, że jako areszty śledcze służyły również inne pomieszczenia, np. wieże więzienne¹³⁰, odwachy czy też kordegardy wojskowe¹³¹. Z kolei w Nowym Wiśniczu w I połowie XVII w. oskar-

jazowska, s. 220). W 1765 r. w Krakowie świadek informował, że podstarości kazał skutego podejrzanego „najprzód w łańcuch zamknąć” (APKr. AMKr. 883, s. 121). W 1767 r. oskarżony o „bestialstwo” Krzysztof Dropek opowiadał, że „po Godach” wzięto go „do dworu” (APKr. AMKr. 883, s. 237–238). W 1787 r. oskarżony zeznawał, że po zatrzymaniu przez żołnierzy został wsadzony na wóz i, jak mówił: „przy mnie siedział ten kaczmarz i drugi chłop od wozu i dworski z Strzebenic i zawieźli mnie do Zielonki i zaprowadzili mnie do dworu, byłem przez noc w piekarni, dwóch chłopów i stróż mnie pilnowali, rano nazajutrz podjechali wozem wójt i przysiężny, wsadzili mnie na wóz, pojechali ze mną na zamek, a stamtąd tu na ratusz” (APKr. AMKr. 891, s. 219). Jeszcze inny obwiniony w 1788 r. opowiadał: „[...] jak my z drwami przyjachali do dworu i złożyli, JMPan Rolicki posłał po mnie, po Kubę i Franka, mówił do nas: hultaje, coście porobili w drodze? i kazał nas wszystkich trzech powiązać, Kubę w dybach wsadzili do browaru, a mnie w dybach odesłali do Szczekocin, Franka zaś rozwiązali i uwolnili; jam siedział przez półtorej niedzieli w browarze [...]. Z Szczekocin mnie tu przywieźli do Krakowa” (APKr. AMKr. 893, s. 10).

¹²⁶ W 1683 r. w Krakowie oskarżony został odesłany „ad carceres sub stuba consularum” (APKr. AMKr. 867, s. 118). W tym samym mieście w 1781 r. oskarżony opowiadał, że razem z innymi aresztantami „w piwnicy pod archiwum na noc zawsze” bywa zamykany (APKr. AMKr. 887, s. 424). Zob. też przypis następny. Czasami wykorzystywano chyba również pomieszczenia znajdujące się na wyższych kondygnacjach. W Tarnowie w 1754 r. postanowiono przecieżyć, że oskarżony ma zasiąść „na górce” (MTarn. MTH 505, k. 13). W Kamieńcu Podolskim w XVIII w. protesty wywoływało osadzanie mieszczan (zwłaszcza posesjonatów) w podziemiach ratusza, które uważano za właściwe jedynie dla kryminalistów. Funkcje więzienia stosowanego jako kara lub środek przymusu w sprawach cywilnych i drobnych sprawach karnych pełniły bowiem pomieszczenia wieży ratuszowej (R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 253–255). Zob. również J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 45–46; J. Motylewicz: *Sądy i orzecznictwo*, s. 203; Idem: *Spółeczeństwo Przemysła*, s. 156; W. Sobisiak: *Dzieje ziemi rawickiej*, s. 151; S. Walczy, S. Zabujski: *Ratusz w Bieczu*, s. 196–197, 229–230.

¹²⁷ Por.: „*adducta ex carceribus subpraetorianis*” (M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 20 (nr 3, 1643); „*actum in carceribus publicis sub praetorio Lublinensi existentibus*” (ibidem, s. 54 (nr 5, 1664)); „*adducta ex carceribus subpraetorianis ad stubam subpraetorianum*” (ibidem, s. 59 (nr 6, 1678)). Por. też ibidem, s. 21 (nr 3, 1643), 57 (nr 6, 1678), 60 (nr 7, 1681). Zob. również: APKr. AMKr. 867, s. 240 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 264 (1694), 279 (1694); APKr. AMKr. 887, s. 199 (1781); APKr. AMKr. 893, s. 15 (1788), 91 (1788), 131 (1788), 181 (1788); APKr. AMKr. 894, s. 184 (1791); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 146 (1660), 388 (1670); APKr./W. AD 6 Biecz, s. 88 (1652 – tu mowa o wieży ratuszowej), 102 (1623), 164 (1650), 183 (1652), 263 (1663), 298 (1664); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 28–29 (1676), 47 (1678). Wiemy, że w miastach funkcje więzienne pełniły także inne pomieszczenia, choćby lochy i izby w wieżach obronnych (W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 270–276; Idem: *Archeologia prawna Polski*, s. 138–144). Nie potrafimy jednak powiedzieć, czy umieszczano tam również więźniów śledczych.

¹²⁸ Por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 380 (1669 – mowa o zejściu sądu „in locum inferiorem praetorii szatława dictus”), 426 (1672).

¹²⁹ BJ 86 (Miechów), k. 6 (1581). Używano też nazwy więzienie, więzienie miejskie (APKr./W. AD 6 Biecz, s. 130–131 (1644), 225 (1655), 235 (1655); MTarn. MTH 505 (Tarnów), k. 19 (1754), 25v. (1755), 31 (1756), 33v. (1756), 33v.–34 (1757), 62v. (1762), 76 (1765), 116v. (1772)). Więcej nazw polskich, niemieckich i łacińskich przytacza W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 276; Idem: *Archeologia prawna Polski*, s. 139–140; Idem: *Dzieje polityczne (Kalisz)*, s. 130.

¹³⁰ W Łańcucie funkcje więzienne pełniła wieża usytuowana w ciągu murów miejskich (M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*, s. 17–18). Zob. też J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 46–47.

¹³¹ W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 146. W 1766 r. w Krakowie oskarżony Piotr Piątkowski zeznawał: „[...] obydwu ze sobą przestają i kradną, o co już w cekaucie nieraz siedzieli” (APKr. AMKr. 883, s. 148). W 1788 r. żołnierz najpierw zaprowadził oskarżonego „na haubtwach na Kleparz, z Kleparza [...] na haubtwach” krakowski, a stamtąd, „zaraz we wtorek przed wieczorem”, oddano go na ratusz (APKr. AMKr. 893, s. 91). Również Michał Szymala, wzięty w 1788 r. na krakowski „haubtwach”, spędził tam tylko jedną noc, po czym odesłano go do ratusza (APKr. AMKr. 893, s. 176). W tych wypadkach obiekty wojskowe odrywały jedynie rolę miejsca zatrzymania, właściwym aresztem było natomiast więzienie miejskie. Zob. też: APKr. AMKr. 884, s. 262 (1776); APKr. AMKr. 893, s. 233–234 (1789); APKr. AMKr. 897, s. 392–393 (1774). O pomieszczeniach pełniących funkcje więzień pisze także M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 308–309.

zonych doprowadzano do sądu „z więzienia zamkowego”¹³², jako że stosunkowo niedawno (w 1616 r.) lokowane miasto nie dorobiło się jeszcze własnych urządzeń penitencjarnych. Podobnie postępowano w Żywcu¹³³. W ogóle w małych miejscowościach utrzymanie odpowiedniego pomieszczenia spełniającego funkcje aresztu mogło sprawiać trudności. Nie wiadomo, czy dosłownie można rozumieć słowa siedemnastowiecznego przywileju dla Łobżenicy mówiące o „dole złoczyńców”¹³⁴, nie jesteśmy zresztą pewni, czy pełnił on również funkcje aresztu tymczasowego¹³⁵. Wiemy natomiast, że w małopolskim Jastrzębiu, jeszcze pod koniec XVIII w., stwierdzano, że jakaś budowla „jest w tym miasteczku na więzienie zrobiona, na kształt budy”¹³⁶, w Urzędowie zaś wspomniano byle jak zbudowaną przeznaczoną dla więźniów „kлетkę”¹³⁷.

Warunki w aresztach

P. Szczerbic, przywołując głosę do *Zwierciadła saskiego*, stwierdzał, że ten, „kto ani osiadłości, ani rękojmi mieć nie może i w tym więzieniu zostanie, [...] nie ma być w ciemnicy ani w innym twardym więzieniu chowan, ani łańcuchem związowan, tak aby przez to na ciele, abo na czymkolwiek mógł być obrażon”¹³⁸; dolegliwości związane z tymczasowym aresztowaniem powinny być zatem sprowadzone do absolutnego minimum.

Być może, podobnie jak w Warszawie, starano się w miejskich więzieniach zmieniać służącą za posłanie słomę, sprzątać pomieszczenia¹³⁹, generalnie jednak warunki w aresztach miast małopolskich były chyba nie najlepsze. W 1689 r. w Krakowie żalił się na nie oskarżony Andrzej Bujakowski i „prosił za tym, aby na zdrowsze więzienie z ciemnego był wyprowadzony, gdyż poczyną prawie puchnąć, dawno w tym ciemnym siedząc więzieniu”¹⁴⁰. Zresztą chyba nie tylko ciemność doskwierała aresztantom. W krakowskich aktach sądowych odnajdziemy informację o niejakiem Wojciechu Walczyku, który „przez wielki czas więzienie

¹³² ASWiśn. I, s. 66 (nr 14, 1638), 96 (nr 21, 1642 – oskarżony „z *skarceres* [sic!] zamkowych, *vulgo* turma *dictos*, wypuszczony”), 122 (nr 27, 1646).

¹³³ A. Komonieczki pisał np., że w 1709 r. „zbójcę jawnego”, którego „na tortury destynowano” [...], wybrańcy tameczni świtanem z zamkowego więzienia” prowadzili do kata (*Chronografia*, s. 339). Zob. też *ibidem*, s. 370 (1712), 495 (1717).

¹³⁴ Wspomina o nim W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 138. Dół ten występuje jako kara dla niedbałych strażników. Por.: „Przeświadczony zaś ów strażnik o tę niedbałość straży swojej, na którego wtenczas pilność i całość miasta zawisła, ma być w dół złoczyńców wsadzony i tam przez trzy dni na samym tylko chlebie i wodzie trzymany” (*Przywilej dla Łobżenicy*, s. 84–85 (ks. I, art. XVI)). Nie możemy wykluczyć, że miano w tym wypadku na myśli dolne kondygnacje więzienia, a nie zwykły dół.

¹³⁵ Zauważmy, że w przywileju jest też mowa o tym, że „burmistrzowie nocni będą mieli tę moc swawolne kupy gromić, łapać i do więzienia, do którego także zawsze burmistrz nocny klucz mieć będzie, podawać i wsadzać” (*Przywilej dla Łobżenicy*, s. 82 (ks. I, art. XV)). Istniało zatem w owym miasteczku również normalne (ratuszowe zapewne) więzienie.

¹³⁶ J. Kaczor: *Lustracja Jastrzębia*, s. 125.

¹³⁷ W. Ćwik: *Komisje boni ordinis*, s. 296.

¹³⁸ *Speculum*, s. 324.

¹³⁹ Por. A. Karpiński: *Pauperes*, s. 235; zob. też *Idem*: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*, s. 394.

¹⁴⁰ Sąd rzeczywiście nakazał przenieść oskarżonego „*in sanioriori loco [...] diligentia tamen custodia detineatur*” (APKr. AMKr. 867, s. 291–292). Podobne zdarzenie odnotował badający praktykę warszawską A. Karpiński: *Pauperes*, s. 237.

ciężkie i smrodliwe na sobie odnosił”¹⁴¹. W 1678 r. w Lublinie domniemana czarownica wypytywana, „dlaczego dół wykopała”, odpowiedziała: „[...] dół dlatego wykopała, żebym się była żywcem zakopała w gnój”¹⁴².

Pewnie nie zawsze i nie dla każdego pobyt w areszcie musiał oznaczać znoszenie daleko posuniętych niewygód. Dużo mogło zależeć od tego, czy miasto dysponowało specjalnie w tym celu utrzymywanymi lochami więziennymi, czy też korzystało z prowizorycznie przystosowanych pomieszczeń. Jakies znaczenie odgrywał zapewne rodzaj sprawy, wreszcie pozycja społeczna oskarżonego. Oto bowiem w 1698 r. w Nowej Górze urząd miejski z żalem stwierdzał, że więzienie, na które „destinował” obwinionego, „jakośmy się napatrzyli, nie było mu więzieniem i ciężkością, ale swawolą, albowiem nie słuchając nakazania, miasto więzienia po gospodach kieliszki wytrącał, miasto żalu za grzech swój w więzieniu krzykał i okna wybił”¹⁴³.

Niewiele można powiedzieć o rygorach, czy też obowiązkach nakładanych na osoby przebywające w areszcie. Wiadomo tylko, że w osiemnastowiecznym Krakowie byli oni – podobnie jak skazani już więźniowie – wykorzystywani do publicznych robót na rzecz miasta¹⁴⁴.

Niestety, prawie nic nie wiemy również o uprawnieniach aresztantów, o tym, co im się należało, czego mogli się domagać. W 1650 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony wspominał o spowiedzi, do której przystąpił „dnia wczorajszego”¹⁴⁵, o spowiadaniu się obwinionego mówił w 1716 r. w Krakowie jego obrońca¹⁴⁶, być może więc więźniowie śledczy korzystali z pewnych form opieki religijnej. Niewykluczone też, że władze i służby miejskie powinny były zwracać uwagę na stan zdrowia „inkarceratów”¹⁴⁷. Znamy zresztą przykłady zwalniania z więzienia chorych aresztantów¹⁴⁸, choć nie wiemy, jaką rolę w tych przypadkach odgrywało współczucie,

¹⁴¹ APKr. AMKr. 864, s. 330 (1607). Identycznie określano więzienie w Krośnie (F. Leśnik: *Pracownicy pomocniczy*, s. 291 (przyp. 3)). O smrodliwym więzieniu mówią też księgi poznańskie. Z kolei kaliskie więzienie (prawdopodobnie ratuszowe) nazywano „kielbaśnią” (W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 139; Idem: *Dzieje polityczne (Kalisz)*, s. 130).

¹⁴² M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 58 (nr 6).

¹⁴³ APKr. IT 229 g, s. 70.

¹⁴⁴ Por. zeznania oskarżonej z 1777 r.: „Siedziałam tu pięć dni i robotę po mieście dwa dni robiłam” (APKr. AMKr. 885, s. 110). W 1781 r. oskarżony zeznawał: „[...] razem z innemi aresztantami ja od niedziel czternastu wyrabiam po mieście i za miastem różne roboty” (APKr. AMKr. 887, s. 424). W 1789 r. inny obwiniony, opowiadając o planowanej ucieczce, powiedział m.in.: „[...] w cekhauzie dnia wczorajszego Kasper mówił do nas: siedzicie chłopcy bez dekretu i robicie, to się z kajdan rozbierzmy” (APKr. AMKr. 893, s. 232–234, zob. też s. 237–238). Zob. również APKr. AMKr. 885, s. 296 (1777); APKr. AMKr. 892, s. 64 (1786). Sporządzony w 1790 r. *Regestr znajdujących się w ratuszu aresztantów* obejmował zarówno skazanych, jak i oczekujących jeszcze na dekret (wyrok). Z rubryki zatytułowanej *Czy chodzi do roboty* wynika, że z 24 więźniów śledczych 12 do owej roboty chodziło (APKr. AMKr. 897, s. 499–502). Zob. też inny regestr (APKr. AMKr. 897, s. 447–448), prawdopodobnie również dotyczący więźniów oczekujących na rozpoznanie sprawy. Zauważmy, że aresztanci osadzeni w warszawskiej kordegardzie marszałkowskiej, w przeciwieństwie do przebywających w więzieniu skazanych, w zasadzie nie byli wykorzystywani do robót na terenie miasta (J. Rafacz: *Więzienie marszałkowskie*, s. 13–14).

¹⁴⁵ ASWiśn. I, s. 141 (nr 31).

¹⁴⁶ APKr. AMKr. 872, s. 493.

¹⁴⁷ Por. niezbyt precyzyjną i w dodatku nie w pełni czytelną notatkę w wojnickiej księdze rachunkowej, mówiącą o wydatkach związanych z leczeniem jakiegoś pojmanego Sasina (*Rachunki miasta Wojnicza*, T. I, s. 86 (1640 r.)).

¹⁴⁸ W 1777 r. w Krakowie zatrzymana kobieta opowiadała o swym poprzednim zetknięciu z wymiarem sprawiedliwości. Gdy próbowano ją ująć, wyskoczyła z okna pierwszego piętra i „dziurę sobie w biodrze z wyskoczenia” zrobiła. Wzięto ją do więzienia, ponieważ jednak bardzo chorowała, „została bez kary uwolniona” (APKr. AMKr. 885, s. 110). Najprawdopodobniej z takiego samego powodu wypuszczono na

a jaką chęć pozbycia się osób wymagających opieki. Można też przypomnieć sprawę toczącą się w 1723 r. w Nowej Górze. „Deputowani od zamku tęczyńskiego”, a zatem przedstawiciele właściciela miasta, wydali wtedy wyrok „*ex ratione śmierci pana Kozaczka, w więzieniu zmarłego*”. Śmierć oskarżonego nastąpiła „przez nieostrożność panów radnych nowogórskich”, którzy „żadnej nie dali straży do niego”, choć wiedzieli „o paroksyzmie jego comiesięcznym”. Za wspomnianą „nieostrożność, złe opatrzenie tudzież i zawiadowanie o więźniach” na ławników, burmistrzów, a zwłaszcza pisarza nałożono kary pieniężne przeznaczone na kościelne i zamkowe potrzeby¹⁴⁹. Nie wiemy jednak, czy przytoczony przykład odzwierciedla ówczesną praktykę; być może jest to tylko odosobniony przypadek odpowiedzialności za zaniedbania w stosunku do aresztantów¹⁵⁰.

Z całą natomiast pewnością władze miejskie powinny były uniemożliwić oskarżonym ucieczkę. W szesnastowiecznych opracowaniach prawa miejskiego, opartych na jeszcze starszych źródłach, wspominano, że w razie uwolnienia się więźnia, nawet „bez winy i niedbalstwa sędziego”, w grę wchodziła odpowiedzialność zastępcza i rzeczony sędzia powinien wtedy sam zapłacić odpowiednią karę kompozycyjną¹⁵¹. Dodawano też, że kto by „sądownie obwinionego gwałtem od sądu wziął”, powinien być karany taką samą karą, jak oskarżony¹⁵². Nie wiadomo, czy wspomniane normy obowiązywały jeszcze w czasach nowożytnych – odpowiedni przepis w przeróbce *Caroliny* autorstwa B. Groickiego mówił już tylko o karaniu dostatecznym, a w przypadku nieumyślności – o karze wymierzonej „według rady a nauki w prawie biegłych”¹⁵³. Z pewnością jednak starano się o odpowiednie zabezpieczenia¹⁵⁴. Ucieczce z więzienia miało zapobiegać trzymanie aresztantów w kłodach¹⁵⁵ albo – najczęściej – okiwanie ich w kajdany. Nie zdejmowano owych kajdan z nóg (czasami również rąk) oskarżonych także w czasie rozprawy¹⁵⁶. Nie-

wolność innego krakowskiego aresztanta, który twierdził, że jest nawiedzony ciężką, śmiertelną chorobą (APKr. AMKr. 874, s. 278–279 (1725/1726)).

¹⁴⁹ Pięćdziesiąt grzywnien miał zapłacić pisarz, tyle samo miał dać urząd. Skazano też oskarżycielkę za to, że „z przesłyszenia, czyli też samochcenia i nieuwagi ciało na cmentarzu w dół włożyć kazała, bez zdania jegomości księdza plebana”. Musiała ona opłacić mszę żałobną, a także złożyć odpowiednią ilość wosku na świece i chleb dla ubogich. Charakterystyczne, że przestawały się w tym momencie liczyć przewinienia zmarłego. Stwierdzono, że powinien być on wisieć, „ale już się przeniósł przed Sędzię Najwyższego”, a zatem „ziemskim sędziom nie trzeba już dekretu ferować na niego” (BJ 122, k. 9).

¹⁵⁰ Trudno np. wyobrazić sobie, jak wyglądałaby taka odpowiedzialność w przypadku władz dużych królewskich miast. Tu w grę wchodziłyby raczej sankcje wobec niższych funkcjonariuszy, np. hutmana ratusznego, strażników.

¹⁵¹ „Jeśli idzie o gardło, powinien zapłacić wargelt, jeśli o rękę, tedy połowicę wargeltu; a przedsie musi przysiąc, jeśli mu strona nie wierzy, że do tego ucieczenia więźnia przyczyny nie dał” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 370). Zob. też: Idem: *Ius municipale*, s. 50, 52 (art. XVII i glosa); B. Groicki: *Artykuły*, s. 46; Idem: *Porządek*, s. 114. Por. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 165.

¹⁵² P. Szczerbic: *Speculum*, s. 145.

¹⁵³ *Postępek*, s. 163 (art. LXXXVIII).

¹⁵⁴ O zabezpieczeniach stosowanych w więzieniach wileńskich zob. A. Karpiński: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*, s. 393–394. Jak się okazuje, stosowane w miejskich więzieniach urządzenia, które miały uniemożliwić aresztantom ucieczkę, nieraz okazywały się niewystarczające. Zob. obszernie rozważania M. Kamlera na ten temat (*Złoczyńcy*, s. 309–312).

¹⁵⁵ W Nowym Sączu w 1677 r. zanotowano, że postawiony przed sądem Bartłomiej Budył został wcześniej „*dimissus ex cippo seu numella alias z kłody złodziejskiej*” (APKr. AD 116, s. 462). Por. S.F. Klonowicz: *Worek Judaszów*, s. 157: „Obieczony w dębinę za ręce, za nogi Czeka srogiej spowiedzi nieborak ubogi”, i na marginesie: „*Lignae compedes et catasta*”.

¹⁵⁶ Por. np.: oskarżony „*in vinculis libere [...] recognovit*” (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 12 (1580); „*Albertus Sroka [...] adductus manibus [et] compedibus ligatus*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 70 (1657));

wykluczone zresztą, że niekiedy przed wyprowadzeniem delikwenta z lochu więzy dodatkowo jeszcze wzmacniano¹⁵⁷.

Strażnicy nie zawsze należycie spełniali swe obowiązki¹⁵⁸, chociaż wiemy, że winnych zaniedbań karano. W 1705 r. w Krakowie toczył się proces przeciwko hutmanowi ratusznemu, którego niesumienność doprowadzić miała do tego, że „złoczyńcy wyszli z więzienia”¹⁵⁹. Skazany na powieszenie Jan Mikołajczyk, któremu udało się ująć z aresztu, zeznawał później (w 1787 r.), że „słudzy miejscy [...] z Kazimierza [...] brali po różg sześćdziesiąt”, a „hutman w areszcie siedzi”, gdyż go „niedobrze tam [tzn. na Kazimierz] pilnowali”¹⁶⁰.

Czas pobytu w areszcie

Czas przetrzymywania oskarżonych w areszcie zależał od przebiegu postępowania i niekiedy znacznie się wydłużał. W 1764 r. w Krakowie w orzeczeniu sąd wspominał, że obwiniony przebywa w więzieniu już cztery tygodnie¹⁶¹. W 1777 r. obwiniona żaliła się, że siedzi na ratuszu „piąty tydzień”¹⁶², pobyt innej – w 1778 r. – trwał „przeszło sześć niedziel”¹⁶³. Nie były to jednak rekordowe okresy¹⁶⁴, oto bowiem w 1725 r. wspomniano, że instygator dokonał reasumpcji propo-

„*inculpatus in vinculo stans*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 51 (1678); „*adducta est ex carceribus civilibus in vinculis*” (Kańczuga, 1672 – cyt. za: J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 206). W 1712 r. w Krakowie instygator prezentował „*officio incarcerationum compedibus ferreis ligatum*” (APKr. AMKr. 872, s. 170). W 1789 r. w tymże mieście oskarżony zeznawał, że go „feltwebel kazał w łańcuszek zamknąć” (APKr. AMKr. 893, s. 239). O oddaniu oskarżonego do aresztu i zakuciu go w kajdany zob. też APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 47 (1678). Por. A. Karpiński: *Pauperes*, s. 235.

¹⁵⁷ W 1681 r. przed nowosądeckim sądem postawiono Wojciecha Głodzika, Horczakiem nazywanego, „*compedibus ferres et fune ligatum*” (APKr. AD 116, s. 496). Wydaje się, że to dodatkowe skrupowanie powrozem miało stanowić specjalne zabezpieczenie właśnie podczas rozprawy, a w tym wypadku być może i wcześniejszego odwożenia schwytanego złoczyńcy do miasta. Szczególnym zabezpieczeniem, uniemożliwiającym kontakt z ziemią i tym samym z siłami nieczystymi, miało być umieszczanie czarownic w odpowiednio przystosowanych beczkach (por. K. Koranyi: *Beczka czarownic*, s. 110–111; Idem: *Wierzenia*, s. 100–102; Idem: *Ze studiów nad wierzeniami*, s. 3–9, 34–42 i *passim*; M. Klementowski, E. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 372–373; zob. też *Czarownica powołana*, s. 48–49). Nie wiadomo jednak, jak często tak postępowano. Akta wiśnickie wspominają o przynoszeniu czarownic (APKr. IT 2059, s. 15, 18 (1688), 31–32 (1689)), wiązało się to jednak niewątpliwie z obrażeniami odniesionymi przez nie podczas tortur, a nie z chęcią odizolowania ich od ziemi. W 1662 r. zapisano: „Przyprowadzona będąc przed sąd i na słomie położona, gdyż nie mogła stać i siedzieć *prae doloribus*” (ASWiśn. I, s. 256 (nr 42)). Jedynie w sprawie rozpoznawanej w 1700 r. przez sąd słomnicki w Obrazowicach odnotowano, że oskarżana o czary Regina Frąkowa zeznawała, „będąc przyniesiona w fasie przed sąd” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 89 (nr III)). Źródła małopolskie nie potwierdzają też przypuszczeń M. Wawrzenieckiego o stawianiu oskarżonych tyłem do sądu, by uniemożliwić im rzucenie uroku (*Proces o czary w Warszawie*, s. 647).

¹⁵⁸ Por. P. Zarubin: *Żydowski margines społeczny*, s. 277. Zdarzało się, że odpowiedzialne osoby świadomie umożliwiały ucieczkę więźniów (por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 306–307). O obowiązkach służb miejskich w tym zakresie, a także o popełnianych nadużyciach zob. także J. Supruniuk: *Miejskie służby porządkowe*, s. 123, 126–127; A. Chmiel: *Sądy ratuszne hetmańskie*, s. 3, 6, 27–28.

¹⁵⁹ Oskarżony bronił się, twierdząc, że przydzielił aresztantom wartę, skazanego już przestępcę zaś dał „między mieszczany [...], aby był w bezpieczniejszym miejscu” (APKr. AMKr. 871, s. 305).

¹⁶⁰ APKr. AMKr. 892, s. 108–109.

¹⁶¹ APKr. AMKr. 883, s. 30.

¹⁶² APKr. AMKr. 885, s. 281.

¹⁶³ APKr. AMKr. 886, s. 50.

¹⁶⁴ Zob. też APKr. AMKr. 893, s. 88 (1788 – oskarżony twierdził, że siedzi w areszcie już osiem tygodni).

zycji po półrocznym pobycie obwinionego w więzieniu¹⁶⁵, natomiast Michał Bogdanowicz w 1781 r. twierdził, że już „przeszło niedziel trzydzieści jak zostaje w areszcie”¹⁶⁶.

Stosunkowo wcześniej, bo przynajmniej od początków XVII stulecia, długotrwały pobyt w areszcie śledczym zaczęto uwzględniać jako okoliczność wpływającą na złagodzenie kary. W późniejszych czasach w Krakowie i sąsiednim Kazimierzu częste stało się również zaliczanie okresu tymczasowego aresztowania na poczet kary¹⁶⁷.

Warto dodać, że tymczasowa ordynacja dla sądu apelacyjnego wydziału krakowskiego z sierpnia 1791 r. przewidywała na wzór sądownictwa prawa ziemskiego¹⁶⁸ utworzenie specjalnego rejestru „*incarceratorium* na sprawy kryminalne, który przed wszystkimi innymi rejestrami każdodziennie brany być miał”¹⁶⁹. Przynajmniej w założeniu dawało to szansę na uniknięcie niepotrzebnego przedłużania pobytu oskarżonych w areszcie.

Koszty

Jeśli oskarżony znalazł się w więzieniu na skutek decyzji władz miasta czy też działań miejscowych władz porządkowych, to jego utrzymanie niewątpliwie obciążało kasę miejską¹⁷⁰, choć być może niekiedy próbowano przerzucać owe koszty na samego obwinionego¹⁷¹. Możliwe, że w prywatnych miasteczkach ów obowiązek utrzymywania aresztantów rozciągał się także na osoby oddane do wię-

¹⁶⁵ Obrońca nie omieszczał wykorzystać tak długiego pobytu oskarżonego w areszcie; podkreślał, „iż siedział tak długo w więzieniu pół roku” i prosił w związku z tym o łaskę i miłosierdzie (APKr. AMKr. 874, s. 295).

¹⁶⁶ APKr. AMKr. 887, s. 424. O długich, niekiedy wielomiesięcznych pobytach w areszcie wspomina też A. Karpiński: *Pauperes*, s. 233.

¹⁶⁷ Zob. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 147; Idem: *Areszt tymczasowy*, s. 266–267. Por. J. Makarewicz: *Polskie prawo karne*, s. 180.

¹⁶⁸ Por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 40.

¹⁶⁹ APKr. SWPM III 5, s. 15 (5^o). Por. podobne postanowienie zawarte w ordynacji sądu lubelskiego (G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 96).

¹⁷⁰ Por. wydatki odnotowane w siedemnastowiecznym Wojniczu: „[...] cyrulikowi Czarnocie złotych 8, co Sasina leczył, którego byli pojmali na gwałcie” (*Rachunki miasta Wojnicza*, T. 1, s. 86 (1640)); „Item daliśmy Matiasowi Perkowi za żelazo na okowy na Wojciecha Makowieckiego za dwie szynie gr 24” (ibidem, s. 195 (1648)); „[...] item komornikom, którzy pilnowali więźniów tych już po kwestach, którzy ich pilnowali, daliśmy za chleb im gr 8, item więźniom na piwo, cośmy kazali zagrać po kwestach gr 2 [...], item daliśmy Świetlikowi przez te wszystkie czasy, jak długo siedzieli ci więźniowie, także te, które się paliły przez całą noc, gdy ich pilnowała straża, jako też i za te, gdy już byli na kwestach, za te wszystkie daliśmy gr 50, item za swornik temuż ślusarzowi Świetnikowi, co robił na tych więźniów do dybów, daliśmy gr 4” (ibidem, s. 196–197 (1648)). Zob. też zapiski związane ze ściganiem zbiegłych więźniów: „18 Februarii. Wydatek dla Wojciecha Makowieckiego, który uszedł z więzienia, szukając go: jegomości panu staroście radłowskiemu, cośmy podarowali naczynia, za nie fl. 1 gr 15, woźnemu, co do Biadolin jeździł gr 6, za piwo dla leśnych gr 4, za gorzałkę dla nich gr 6” (ibidem, s. 179 (1647)); „Item Rzestowiczowi daliśmy gr 3, kiedy chodził po białogłową, która uciekła z więzienia” (ibidem, s. 195 (1648)). W osiemnastowiecznych przepisach dla Żydów kozienickich postanowiono, że „gdy się trafi pilnować złapanego złoczyńcę i pod straż miejską oddanego, powinien kahał wspólnie z urzędem miejskim żywność i straż onego utrzymywać” (*Przepisy dla Żydów w Kozienicach*, s. 53). W Przemyślu z powodów finansowych próbowano się bronić przed przyjmowaniem do więzienia przestępców podlegających sądom szlacheckim (J. Motylewicz: *Sądy i orzecznictwo*, s. 203; Idem: *Spółczesność Przemyśla*, s. 15).

¹⁷¹ W sprawie o zabójstwo toczącej się w 1793 r. w Krakowie, w której delator odstąpił od popierania skargi, sąd nakazał, „iżby [...] obwinionym żywność z majątków ich przez czas zostawiania ich w więzieniu dodawana była” (APKr. AMKr. 895, s. 94, por. też s. 88–94).

zienia przez właściciela miasta¹⁷². Zauważmy, że przyprowadzonego w 1689 r. do Żywca sławnego zbrojce Martyna Portasza przez cały czas jego pobytu w areszcie „zawsze po trzydziestu mieszczan wartowało”¹⁷³. Kiedy jednak sprawę popierał prywatny oskarżyciel lub delator, to obowiązywała inna reguła. Znamy bowiem zapisane w księgach sądowych oświadczenia oskarżycieli zobowiązujących się do zapewnienia oskarżonemu środków do życia i straży do ich pilnowania („*victu et custodia providebit*”)¹⁷⁴. Wiemy też o orzeczeniach sądów nakładających na nich ów obowiązek¹⁷⁵. Reguła ta obowiązywała chyba także w przypadku, gdy z oskarżeniem występował podmiot publiczny, ale spoza miasta. Wiadomo bowiem, że koszty utrzymania złoczyńców schwytanych przez harników opłacał dowódca oddziału z pieniędzy otrzymanych od sejmiku¹⁷⁶. Praktyka miejska nie odbiegała zatem w tym wypadku od rozwiązań przyjmowanych w prawie ziemskim¹⁷⁷.

Jak już wspominaliśmy, obowiązek utrzymywania aresztantów przez delatorów przewidywały również tymczasowe przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego¹⁷⁸. Z wywiązywaniem się z tego obowiązku bywało różnie. Można przypuszczać, że przynajmniej niektórzy delatorzy w miarę systematycznie dostarczali środki na utrzymanie aresztantów¹⁷⁹. Jednak w 1741 r. oskarżony osadzony na ratuszu krakowskim powiadał, że odkąd go wzięto „już jest siedmnaście niedziel bez wiktu”¹⁸⁰. W 1778 r. w Krakowie obwiniona Łucja Janinionka skarżyła się, że od sze-

¹⁷² Por. ordynację dla Janowca z 1580 r., gdzie stwierdzono, że urząd winien takiego złoczyńcę „do kaźni swej przyjąć i więzieniem jakoby nie uciekł opatrzyć pod winą 20 grzywien pieniędzy”. Co do kosztów, pan miasta wyraźnie zobowiązywał się tylko do opłacenia kata (A. Wyrobisz: *Początki miasta Janowca nad Wisłą*, s. 49 (nr 3)).

¹⁷³ A. Komonieczki: *Chronografia*, s. 246.

¹⁷⁴ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 362–363 (1668), 369–370 (1668). Por. również składane w Oświęcimiu ogólne oświadczenia, w których wnoszący sprawę wyrażali gotowość poniesienia kosztów procesu: APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10v. (1733), 20 (1736), 33v. (1737), 36 (1736). Zob. też S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 19. Dodajmy, że w osiemnastowiecznym Kamieńcu Podolskim wymagano, by oskarżyciel prywatny wyrażał na piśmie zgodę na wypuszczenie aresztanta przez miasto, w przypadku gdy w ciągu dwóch tygodni nie udało mu się doprowadzić do jego skazania i egzekucji (R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 364; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 273).

¹⁷⁵ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 352 (1668); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 188 (1652); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 82 (1766). W 1652 r. w aktach nowowiśnickich zapisano, że „obwinioni [...] z dekretu dani byli do więzienia. O których więźniach pan Swichowski jako instygator powinien był wiedzieć i opatrwać ich wiktem w więzieniu” (ASWiśn. I, s. 191 (nr 37)). Zob. też jedno z postanowień ordynacji nadanej Janowcowi przez właściciela miasta Andrzeja Firleja w 1580 r.: „Jeśli też skądinąd do tego urzędu miejskiego na gruncie miejskim pojmawszy złoczyńce dano, urząd miejski ma go do kaźni swej przyjąć, nie wydawając na inną dziedzinę, ale za instygacją przystojną, a za nakładem na wszystkie około onego złoczyńce potrzeby ma go tamże wedle jego zasługi i wedle prawa dać skarać” (A. Wyrobisz: *Początki miasta Janowca nad Wisłą*, s. 49 (nr 3)).

¹⁷⁶ D. Kupisz: *Wojska powiatowe*, s. 371. W Kamieńcu Podolskim pozwolono przeznaczać część placowego przez miasto czopowego na utrzymanie aresztantów oskarżonych o rozboje (R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 364; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 273), a więc zapewne schwytanych w okolicy przez wojsko i służby porządkowe, a następnie oddanych na ratusz w celu osądzenia i poniesienia kary.

¹⁷⁷ Por. J. Makarewicz: *Polskie prawo karne*, s. 68; M. Mikołajczyk: *Tymczasowe aresztowanie*, s. 83. Podobne rozwiązania przyjmowano prawdopodobnie również w prawie wiejskim – por. S. Szczocki: *Rozboje, rabunki i kradzieże*, s. 177–178.

¹⁷⁸ APKr. SWPM III 5, s. 18 (*Ordynacja Sądu Apelacyjnego Wydziału Krakowskiego*, 19°).

¹⁷⁹ W 1777 r. w Krakowie oskarżona Zofia Krzyżowszczonek zeznawała: „Żurowska [delatorka] mnie tu żywi, czasem mi daje sześć groszy, z dziecięciem czasem mi jeść przynosi” (APKr. AMKr. 885, s. 281). W 1789 r. wśród wydatków poniesionych „na poszukiwanie srebra i innych rzeczy pokradzionych” zapisano też, że „aresztantom na strawne” dano 19 zł 18 gr (APKr. AMKr. 893, luźna kartka między s. 146 a 147). Zob. też APKr. AMKr. 893, s. 27 (1788 – „strawne mi placą po półtora grosza”).

¹⁸⁰ APKr. AMKr. 876, s. 86.

ściu tygodni siedzi w areszcie „bez wikt i z dziecięciem, i ledwie od głodu” nie umiera, tylko jej „czasem ta kobieta, co tu siedzi o zabójstwo księdza, poda kawałek chleba”¹⁸¹, Magdalena Poznańszczonka zaś w 1781 r. twierdziła, że przebywa w areszcie „od środy [...] o głodzie”, delatorka jej bowiem „tylko przez ten czas dała sześć groszy”¹⁸². Nie były to zresztą jedyne tego typu przypadki¹⁸³. W 1745 r. sąd biecki, wobec tego, że oskarżyciel „tego areszta nie popierał” ani „arestantowi na wikt nic nie dawał”, postanowił zresztą uwolnić oskarżonego z więzienia¹⁸⁴, podobnie postąpił sąd radziecki w Krakowie w 1743 r.¹⁸⁵, w 1788 r. zaś sąd miasta Kazimierza z dezaprobatą stwierdził, że „donosiciele, oddawszy obwinionych do więzienia, onym żywności nie dawali, przez co sami obwinieni z swej własności żywić się w więzieniu musieli”¹⁸⁶.

Niewielkie wątpliwości mogą budzić pojawiające się w aktach wzmianki o dostarczeniu straży. Co prawda, zalecenie sądu tarnowskiego z 1766 r., aby powodowie, oprócz wikt „stróżów, [...] dla więźniów codziennie dawali”¹⁸⁷, wyraźnie wskazuje na konieczność sprowadzenia „prywatnych” wartowników¹⁸⁸, ale – być może – w większych miastach wystarczało odpowiednie opłacenie miejscowych funkcjonariuszy¹⁸⁹.

Odpowiedzialność za niesłuszne tymczasowe aresztowanie

W *Zwierzciadle saskim* i glosach do tego źródła zawarte były normy, mające stanowić zabezpieczenie przed pochopnym wszczynaniem spraw kryminalnych i nieuzasadnionym stosowaniem tymczasowego aresztowania. Powód, który by spowodował uwięzienie obwinionego, a później nie popierał oskarżenia, powinien teoretycznie ponieść karę talionu¹⁹⁰. Nie możemy jednak ustalić, jak postępowano

¹⁸¹ APKr. AMKr. 886, s. 50.

¹⁸² APKr. AMKr. 887, s. 177.

¹⁸³ Prawdopodobnie w 1691 r. w Krakowie obwiniony skarżył się na długi pobyt w areszcie, „głód wielgi”, który wcześniej, gdy „miał co sprzedawać z siebie”, jeszcze udawało mu się zaspokoić (APKr. AMKr. 869, luźna kartka między s. 32 a 33). W 1727 r. oskarżony żalił się, że od osadzenia w ratuszu krakowskim pozostaje „już dzień szósty bez wikt” (APKr. AMKr. 874, s. 435). W 1741 r. inny tamtejszy podsądny twierdził, że siedzi w areszcie „piąty dzień bez wikt” i musiał przeznaczyć na swe utrzymanie własne dwa złote (APKr. AMKr. 877, s. 32). W 1788 r., również w Krakowie, Katarzyna Górecka uskarżała się, że delator jej „wikt [...] nie daje” (APKr. AMKr. 893, s. 82). Jak się okazuje, problemy z wyegzekwowaniem należności na utrzymanie aresztantów to nie tylko polska bolączka. We Wrocławiu w czasach nowożytnych istniał nawet specjalny sąd nędzników (*Elendrecht, Elend-Recht, iudicium miserabilium personarum*), który rozpatrywał skargi aresztantów przeciwko osobom obciążonym obowiązkiem ich utrzymywania (K. Orzechowski: *Sądownictwo Wrocławia*, s. 370, 373).

¹⁸⁴ APKr./W. AD 6, s. 353.

¹⁸⁵ APKr. AMKr. 878, s. 7.

¹⁸⁶ APKr. AMKaz. K 276, s. 167–168.

¹⁸⁷ MTarn. MT-H 505, k. 82.

¹⁸⁸ W małych miastach chyba rzeczywiście brakowało strażników, którzy mogliby pilnować aresztantów. W 1710 r. w Krzemieńcu skazanych na śmierć złoczyńców sąd „pod strażą cechem krzemienieckim oddał” (AJZR, cz. V, T. I, s. 241 (nr XC)).

¹⁸⁹ Dariusz Kupisz twierdzi, że czasami harnicy, którzy schwytali złoczyńcę, pilnowali go potem w więzieniu (*Wojska powiatowe*, s. 372).

¹⁹⁰ „Powinien by też aktor toż cierpieć i tak, jako on cierpiał” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 6, 10). Prawo chełmińskie przewidywało w takiej sytuacji kary pieniężne: „Jeśliby kto kogo kazał wsadzić o wydzierstwo, złodziejstwo albo o inszy podobny występki, a nie mógłby go przekonać, niechajże za to winę odłoży i niechaj dosyć uczyni wedle zdania sędziego i wedle godności osoby za krzywdę jej uczynioną

w takich sytuacjach w praktyce. Wiemy jedynie, że w 1588 r. miasto Poznań zapłaciło odszkodowanie za niesłuszne uwięzienie¹⁹¹. W 1721 r. w Krakowie obrońca podkreślał, że strona powodowa nie dysponuje żadnymi dowodami i sugerował, że w związku z tym jego klientowi „trzeba [...] nagrodzić siedzenie więzienia”¹⁹². W 1793 r. w tym samym mieście odnotowano z kolei pozew oskarżonego przeciwko powodowi „o niewinne siebie aresztowanie”¹⁹³.

Podsumowanie

W procesie karnym polskich miast bardzo często korzystano z aresztu tymczasowego. Mimo obowiązywania pewnych reguł dotyczących jego stosowania, uciekano się do niego praktycznie we wszystkich przypadkach oskarżeń o przestępstwa kryminalne, a nieliczne próby kwestionowania zasadności tymczasowego aresztowania okazywały się bezskuteczne. Możemy przypuszczać, że dla ówczesnych władz miejskich od prawa człowieka do wolności i nietykalności osobistej o wiele ważniejsza była sprawa walki z przestępczością, tak by żaden winny nie uszedł zasłużonej karze. Dokładano zatem wielu starań, by nie dopuścić do ucieczki oskarżonych, natomiast z pewnością nie szła z tym w parze troska o zapewnienie przyzwoitych warunków bytowania aresztantów.

Znacząca rola aresztu tymczasowego niewątpliwie w istotny sposób wzmacniała inkwizycyjne pierwiastki w miejskim postępowaniu karnym. W niewielkim tylko stopniu inkwizycyjność ową osłabiało uzależnienie stosowania tego środka zapobiegawczego od żądania strony powodowej i obciążanie oskarżycieli kosztami utrzymania więźniów śledczych.

Ekstradycja

Ekstradycję przestępców w skali międzynarodowej regulowały liczne umowy zawierane z innymi państwami; szczegółowo omawiał tę kwestię traktat rozbiorowy z 1775 r.¹⁹⁴ Pojęcie to jednak należy rozumieć szeroko – dla sądów miejskich obce były przecież wszystkie inne jurysdykcje, także krajowe, w tym również sądy innych miast. Prawo miejskie znało wydawanie przestępców sądowi przez inne magistratury. Praktyka poznańska z XV i XVI w. dostarcza nam licznych przykładów przywożenia zлочyńców ujętych w miastach Wielkopolski¹⁹⁵, ale i w Ma-

i więźnia niechaj każe puścić” (P. Kuszewicz: *Prawo chełmińskie*, s. 62 (ks. V, rozdz. X). Por. D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 111.

¹⁹¹ Trzeba jednak podkreślić, że pozbawieni wolności to szlachcic Walenty Konarski i jego syn (W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 301).

¹⁹² APKr. AMKr. 874, s. 40–41.

¹⁹³ Sprawa zakończyła się jednak oddaleniem pozwu. Obwiniony nie został zresztą w tym wypadku uniewinniony, lecz uznano, że odbył karę „siedzeniem wieży ratusznej”, czyli przebywając w areszcie tymczasowym (APKr. AMKr. 895, s. 84–85).

¹⁹⁴ J. Rafacz: *Dawne polskie prawo*, s. 13–14 – tam też przykłady z praktyki. Zob. także J. Makarewicz: *Polskie prawo karne*, s. 40–41.

¹⁹⁵ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 125. Tam też o ekstradycji, rozumianej jako wydawanie przestępców przez obce (ale krajowe) jurysdykcje.

łopolsce można odnaleźć ślady tego typu działań. W 1719 r. w Krakowie sądzono oskarżonego zatrzymanego w szkole „*B. M. Virginis*” i wydanego przez rektora Akademii Krakowskiej¹⁹⁶. W 1792 r., również w Krakowie, przesłuchiwany był „Paweł Krawczyński zbiegły z Podolskiego Kamieńca, a z Podgórza z kordonu wydany”¹⁹⁷. Nie wiemy jednak, z czyjej inicjatywy nastąpiło przekazanie więźnia, czy to władze podgórskie chciały się pozbyć niewygodnego przybysza, czy też z wnioskiem wystąpiły władze Krakowa. Nie wiadomo też, czy zastosowano w tym wypadku odpowiednie procedury ekstradycyjne¹⁹⁸.

Glejt

O glejtach wspomniano w pracach dawnych pisarzy prawa miejskiego¹⁹⁹, podkreślano np., że „glejtu pan dać i bez przyzwolenia sędziego i ławników nie może”²⁰⁰. B. Groicki w tłumaczeniu *Caroliny* zaznaczał, że takie listy nie mogą zamykać drogi do ukarania winnego²⁰¹. Możliwość skorzystania z królewskiego listu „*salvi conductus*” przewidywały też przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego²⁰².

W praktyce, w sprawach kryminalnych²⁰³, listy żelazne, umożliwiające odpowiedzialność z wolnej stopy, pojawiały się niezwykle rzadko. Kiedy w 1612 r. w Jaśliskach rozpoznawana była sprawa oskarżonego o zabójstwo Hrycia Baranka, obwiniony wyszedł na wolność, otrzymawszy dwa glejty „od zwierzchności pańskiej”. Glejty były równoważne z zastosowaniem rękojmi i ostatecznie pozwoliły Barankowi (z powodu braku gorącej skargi) na odprzysiężenie się i uniknięcie odpowiedzialności kryminalnej²⁰⁴. Żywiecki kronikarz A. Komoniecki informuje z kolei, że w 1694 r. zbójnik, który schronił się na plebanii w Rychwałdzie, starał się (bezsukutecznie) „o glejt u państwa przez [...] księdza plebana”²⁰⁵. Praktyka ży-

¹⁹⁶ APKr. AMKr. 873, s. 172–173.

¹⁹⁷ APKr. AMKr. 895, s. 55–56.

¹⁹⁸ O procedurach ekstradycyjnych, a zwłaszcza o obowiązującym od 1775 r. traktacie z państwami zaborczymi, zob. J. Rafacz: *Dawne polskie prawo*, s. 13–14. Nie wiemy, czy w tym wypadku w grę wchodziły działania w skali międzynarodowej, czy też do władz podgórskich zwrócono się o wydanie aresztanta tak, jak do jednej z krajowych jurysdykcji. O ekstradycji na wniosek poznańskiego sądu apelacyjnego wydziałowego zob. J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 134.

¹⁹⁹ O wydawaniu glejtu osobie pragnącej „się od wywołania wyzwolić” zob. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 453, 458. O przypadkach, w których glejt tracił swą moc, zob. z kolei B. Groicki: *Rejestr*, s. 185. Por. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 130–131. Por. również D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 113.

²⁰⁰ P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 154 (art. C–CII, glosa).

²⁰¹ „Żadnej stronie ani żadnemu świadkowi listy takowe nie mają być dawane, które by obronę jaką przeciw pospolitemu prawu czyniły, to jest żeby nie mieli powinni być słusznie się sprawić; ale co się bezpieczeństwa dotyczy od gwałtu a mocy, mogą glejty takowe i stronom, i świadkom dawane być” (*Postępek*, s. 137 (art. XLVII)).

²⁰² *Urządzenie sądów miejskich*, s. 156–157 (rozdz. III, art. I, 29, 30–32). Zob. też wcześniejszy projekt *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 273 (X, 16). Por. J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 134.

²⁰³ Często były, jak się wydaje, glejty służące ochronie pozwanego przed zemstą ze strony pokrzywdzonego lub jego krewnych. Por. M. Trojanowska: *Dokument miejski*, s. 18. List żelazny mógł też zabezpieczać przed wykonaniem wydanego już wyroku (O. Hedemann: *Dzisiaj i Druja*, s. 302–304).

²⁰⁴ APPrzem. AMJaśl. 1, s. 10–15. O glejcie wydanym przez pana miasta informuje też badający siedemnastowieczną praktykę lutomięską Z. Głab: *Zbrodnia i kara II*, s. 109, 112–113.

²⁰⁵ A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 256.

wiecka dowodziłaby zresztą, że glejty pańskie mogły niekiedy oznaczać całkowitą bezkarność złoczyńców, dla których je wystawiono²⁰⁶. Z kolei w 1693 r. w Krakowie słyszymy o otrzymaniu przez oskarżonego glejtu wystawionego przez kancelarię królewską. Glejt ten stał się potem przyczyną sporu, oskarżonego bowiem aresztowano. Gdy protestował, instygator dowodził, że obwiniony „otrzymawszy glejt, nie sprawił się według jego opisanja, nie dał go [...] wpisać ani publikować”²⁰⁷.

Przeszukanie

Autorzy dawnych opracowań poświęconych prawu miejskiemu na ogół pomijali problem przeszukania (rewizji) jako jednej z czynności procesowych. Wspominało jednak o możliwości zarządzenia przez sędziego poszukiwania skradzionych przedmiotów na terenie miasta²⁰⁸. W przeróbce *Caroliny* dokonanej przez B. Groickiego pojawiają się natomiast wzmianki o znalezieniu u podejrzanego o zabójstwo skrwawionych szat lub broni czy też rzeczy należących do zamordowanego²⁰⁹, a także o poszukiwaniu ukrytych przez domniemanego czarownika przedmiotów służących mu do niecznych praktyk²¹⁰.

W miejskich księgach sądowych zachowało się nieco wzmianek o towarzyszących ujęciu podejrzanego przeszukaniach, obejmujących osobę aresztanta i przedmioty znajdujące się w jego posiadaniu²¹¹. Prawdopodobnie była to zwykła

²⁰⁶ W 1689 r. w Żywcu „Państwo łaską darowało i glejt dało” zbójnikowi, który zabił swego towarzysza i przyczynił się do ujęcia przywódcy, niewielkiej zresztą, zbójczej grupy (ibidem, s. 247). W 1718 r. „z Węgier zbójcy [...] do pana dziedzicznego Żywca udali się, prosząc o glejt, że będą dobrzy i przy dworze [będą] służyć. Których pan przyjął, a oni, nie dotrzymawszy słowa, tylko dwie niedziele służyć i lenik biorąc, uciekli” (ibidem, s. 506). W tych wypadkach glejt oznaczał w istocie łaskę pańską. Por. zresztą ibidem, s. 517 (1719).

²⁰⁷ Przedstawił też pismo wystawione przez kancelarię koronną, dotyczące uchylenia („*super cassatione*”) owego glejtu. Sąd przychylił się do stanowiska instygatora i nakazał dalsze procedowanie. Obwiniony bezskutecznie próbował od tej decyzji apelować (APKr. AMKr. 869, s. 167–168). O glejtach królewskich zob. też M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 199.

²⁰⁸ „Jeśli komu co ukradziono, a chciałby, żeby mu sąd był pomocen, ma naprzód do sędziego iść, złodziejstwo oznajmić i świeży uczynek obwołać, prosząc, aby mu w domiech sąsiedzkich dozwolił rzeczy swej szukać, czego mu sędzia dozwolić ma i to skaże zarazem miasto zamknąć, tak długo, ażeby się szukanie w miejskich domiech skończyło. A kto do swego puścić nie chciał, ten za złodzieja obwinion być może. A jeśli dobrowolnie w dom puścił, nie będąc o to przed tym nigdy w prawie oskarżony i tam by rzecz kradziona w domu jego należona była, a przysięgłby, że to tam bez wiadomości jego wniesiono, będzie wolen” itd. (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 475; por. też Idem: *Ius municipale*, s. 147 (art. XCII i glosa). O dopuszczalności poszukiwania skradzionych rzeczy „w domach sąsiedzkich” wspominał też J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 179–180).

²⁰⁹ B. Groicki: *Postępek*, s. 111 (art. VI).

²¹⁰ Ibidem, s. 123 (art. XXII).

²¹¹ W 1571 r. w Miechowie, protokolując zeznania złoczyńcy, dodano, że „kiedy go pojmano, tedi 5 liшек srebnich z branki nalieziono przy nim” (BJ 86, k. 3v.). W 1693 r. w Krakowie podczas przesłuchania obwiniony był pytany m.in. „o suknią, skąd ma?” i o „pieniądze w skrzynie będące” (APKr. AMKr. 869, s. 232–233). W 1757 r. w tym samym mieście świętokradca opowiadał, że aresztujący go żołnierze odebrali mu „drugie korale” (APKr. AMKr. 881, s. 258). Przesłuchiwany w 1777 r. w Krakowie Kazimierz Kosiniński wspominał o rewidowaniu jakiegoś Żyda (APKr. AMKr. 888, s. 184–185). W tym samym mieście w 1785 r. świętokradca Józef Jasiński zeznawał, że gdy poszedł poświęcić paciorki do kościoła św. Trójcy, poznano go „i złapano zaraz”. Odebrano wówczas od niego „te różańce, nóż, suknie, czapkę i buty”. Miał

rutynowa czynność (zwłaszcza w przypadku podejrzanych o przestępstwa przeciwko mieniu)²¹², której nieprzeprowadzenie mogło się okazać istotnym zaniedbaniem²¹³.

Przeszukania przeprowadzali dokonujący aresztowań, a więc nie tylko funkcjonariusze²¹⁴, ale i osoby prywatne²¹⁵, choć znamy również przykłady rewizji prowadzonych w bardziej oficjalny sposób²¹⁶.

W razie potrzeby dokonywano też przeszukań pomieszczeń. W Nowym Sączu w 1624 r., kierując się zeznaniami aresztantów, wójt i ławnicy udali się do domu Jakuba Trembskiego i „na tem miejscu, gdzie sami powiedzieli, u komórki, grubarzowi pod stolikiem kopać rozkazali i znaleźli dziecię zakopane, w chustę czarną zawinione”²¹⁷. W Nowym Wiśniczu w 1633 r. Żydowi Samuelowi skradziono skrzynkę z cenną zawartością. Gdy po kilku tygodniach ściągnął na siebie podejrzania niejaki Jan Kurdziel, „posłał pan wójt po tegoż [...] obwinionego, który się przął, aby co miał należeć”. Wówczas wójt „posłał [...] w dom jego na *sequestr* przysiężników, którzy sequestrując w domu jego naleźli” skradzione rzeczy „okrom pieniędzy”²¹⁸. W 1682 r. „do urzędu wójtowskiego nowogórskiego [...] przyszedłszy, uczciwa pani Katarzyna Makowska” skarżyła się na swoją służącą „imieniem Mikołajską Czecełę”, którą podejrzewała o kradzież. Prosiła zatem „o rewizyją do tego domu o ludzi przysięgłych”. Urząd wydelegował dwóch ławników, którzy „przy obecności paniej Makowskiej” znaleźli ukryte butelki z wódką, pieniądze, „pod poduszkami cebrzyk” z licznymi przedmiotami²¹⁹. W Miechowie w 1640 r. do

„kieliszek także z gradusem u Dominikanów” skradziony, „ale i ten, gdy w koszyku [...] postrzęgli, odebrali, mętalik także z perłowej macicy odebrali” (APKr. AMKr. 891, s. 72). W 1789 r., również w Krakowie, oskarżony opowiadał: „Dwa złote odebrano ode mnie, gdy mnie tu sprowadzono, z tych mi dają na wikt” (APKr. AMKr. 893, s. 235 *bis* [błędna numeracja – powinna to być s. 245]). Zob. też: APKr. AMKr. 864, s. 143–144 (1564); APKr. AMKr. 872, s. 467 (1716); APKr. AMKr. 891, s. 28 (1785), 111 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 191 (1788); M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 51–52.

²¹² W 1789 r. w Krakowie przesłuchiwany Michał Krzystak opowiadał m.in.: „Kacper aresztant mówił do mnie, że mam pieniędzy złotych 5 bez groszy sześciu, dam ich, bo gdy mnie przyprowadzą, to mnie będą rewidowali i zabraliby mi je, ja spodziewam się, że będę karany, że mi się zdadzą na poratowanie zdrowia, tak mi dał te pieniądze, jam je schował i gdy przyszedłem z aresztantami na ratusz [...], oddałem te wszystkie pieniądze feltwebfowi, który mnie potem jeszcze rewidował, ale nic więcej nie znalazł” (APKr. AMKr. 893, s. 238–239).

²¹³ Gdy w 1791 r. ujęto w kościele w Pilicy Tomasza Piotrowskiego, nie zrewidowano go ani podczas zatrzymania, ani gdy go zamykano w areszcie, co pozwoliło mu zakopać skradzione rzeczy „w ziemię w satławie”. Przeszukanie przeprowadzono dopiero po zaprowadzeniu podejrzanego do wójta (APKr./W., Terr. Crac. Nova 52 A, s. 939–940; zob. też M. Mikołajczyk: *Tomasza Piotrowskiego żywot*, s. 64). O niezbyt dokładnych rewizjach aresztantów wspomina też P. Zarubin: *Żydowski margines społeczny*, s. 277.

²¹⁴ O rewizjach przeprowadzanych przez harników (smolaków) pisze D. Kupisz: *Wojska powiatowe*, s. 366–369.

²¹⁵ W 1785 r. znalezione przy Grzegorzu Piątkowskim pieniądze i skradziony pierścionek odebrali żołnierze (APKr. AMKr. 891, s. 28; podobnie APKr. AMKr. 881, s. 258 (1757)). Józef Jasiński, również w 1785 r., wspominał o odbieraniu mu rzeczy po zatrzymaniu w klasztorze Dominikanów, którzy potem oddali go na ratusz (APKr. AMKr. 891, s. 72).

²¹⁶ W 1735 r. w Krakowie pokrzywdzony informował, że „poszedłszy na rewizyją”, znalazł „cynę konwencką w lochu, także posadzkę kościelną białą i czarną marmurową” (APKr. AMKr. 875, s. 40–41). W 1786 r. Jan Zieliński zeznawał, że po wcześniejszej „prywatnej” rewizji przeprowadzonej przez chłopów trafił na Kleparz, tam „zaprowadzili mnie do pana prezydenta, tam mnie trzęśli, ale nic przy mnie nie znaleźli, oddali mnie na ratusz kleparski, a stamtąd przyszedłem [...] tu, na ratusz krakowski” (APKr. AMKr. 891, s. 111). Zob. też APKr. AMKr. 893, s. 238–239 (1789 – por. przyp. 212).

²¹⁷ APKr. AD 67, s. 171; zob. też M. Mikołajczyk: *Zbrodnia Jakuba Trembskiego*, s. 263.

²¹⁸ ASWiśn. I, s. 54–55 (nr 11).

²¹⁹ APKr. IT 229 b, s. 58–59.

domu Jakuba Mularza udali się dwaj ławnicy, by „szukać zguby”²²⁰, w 1693 r. zaś w Krakowie rewizję zlecono hutmanowi²²¹.

W 1727 r. w Krakowie, po zatrzymaniu niejakiego Flaka, podejrzanego o włamanie, hutman w towarzystwie woźnego przeprowadzał rewizję w jego mieszkaniu, przy czym pokrzywdzony „pan Szymon Głazikowicz, mieszczanin krakowski, poznał swoje świece i masło z piwnicy zabrane i też rzeczy żona tego Flaka oddawała, jako jego własne”, z tym, że ich „pan Szymon z rady pana hutmana nie chciał przyjąć, aż do rozprawy w ratuszu”²²².

W 1737 r. „wyłupane” zostały ule należące do plebana z Krzeszowic. Na polecenie księdza „leśny” i proboszczowski parobek poszli szukać skradzionego miodu u Antoniego Stelmacha. Przeszukali chałupę; co prawda nic nie znaleźli, zauważyli jednak, że gospodarz ma spuchniętą rękę. Uznając opuchliznę za skutek użądleń, wytoczono mu proces przed sądem nowogórskim²²³. W 1761 r. w Tarnowie, w sprawie o podpalenie, została przeprowadzona „urzędowa [...] rewizja”. Odnaleziono wówczas zetloną chustę, która – jak przypuszczano – miała posłużyć do wzniesienia ognia²²⁴. W 1764 r. w Krakowie Katarzyna Piwowarska z Czarnej Wsi opowiadała, że „ci panowie”, którzy ją „tu dali wsadzić, byli” u niej „na rewizji i szukali wszędzie, a nic [...] nie znaleźli”²²⁵. W 1777 r. w Krakowie Jan Piasecki poinformował prezydenta, że zaginął mieszkający w jego domu „doktor, czyli felczer” Franciszek Wallröff. Wówczas prezydent „pana hutmana z Walentym Nowakowskim woźnym zesłał dla zrewidowania rzeczy w [...] stancyi znajdujących się”. Urzędnicy zabrali z sobą Piaseckiego i przy nim „rzeczy jako i pieniądze [...] zrewidowali”²²⁶.

Jak widać, i w tym wypadku praktyka była różna; oprócz rewizji urzędowych przeprowadzanych z inicjatywy władz miejskich lub na prośbę pokrzywdzonego, zdarzały się przeszukania organizowane przez samych zainteresowanych²²⁷.

Przeszukania z natury rzeczy stanowiły czynność wstępną, poprzedzającą zazwyczaj wniesienie sprawy do sądu. Od tej reguły prawdopodobnie zdarzały się jednak wyjątki. Oto bowiem w 1675 r. w Nowym Sączu, już po poddaniu oskarżonego torturom, sąd nakazał przeprowadzenie rewizji w domu oskarżonego w celu odszukania rzeczy skradzionych w kościele²²⁸. W 1716 r. Balcer Hutyra, zbójca [...], po torturach był wieszony z Żywca „nad U[j]soły na polanę albo do

²²⁰ BJ 86, k. 59.

²²¹ Ze słabo czytelnej notatki wynika, że sprawdzał on zawartość jakiejś skrzyni, a wcześniej – jak się wydaje – poszukiwał skradzionych rzeczy „na Sławkowskiej ulicy u Tokarki” (APKr. AMKr. 869, s. 127).

²²² APKr. AMKr. 874, s. 535.

²²³ BJ 122, k. 19 (1737).

²²⁴ MTarn. MT-H 505, k. 50.

²²⁵ APKr. AMKr. 883, s. 57.

²²⁶ APKr. AMKr. 888, s. 256–257.

²²⁷ Wspomnijmy również o przeszukaniu przeprowadzonym w 1774 r. przez krakowskiego hutmana w żydowskim sklepie „względem przywiezionych towarów [...] na przeszkodę panom białoskórnikom” (APKr. AMKr. 897, s. 399). Przeszukania pomieszczeń miały miejsce także we wstępnych fazach wielkiego procesu żydowskich świętokradców, toczącego się w Krakowie w 1775 r. Przeprowadzono je zapewne na polecenie władz miejskich (APKr. AMKr. 884, s. 44), ale w przypadku ujętego nieco później w Nakle Izaaka Aronowicza *vel* Abramowicza zajmowaną przez niego kwaterę przeszukano na polecenie właściciela wsi (APKr. AMKr. 884, s. 49; zob. też M. Miłkołajczyk: *O ściganiu złoczyńców*, s. 37–38, 42). O rewizji dokonanej „po całej wsi” wspomniano w aktach krakowskich w 1780 r. (APKr. AMKr. 897, s. 439).

²²⁸ Sąd od razu też zdecydował o konieczności powtórzenia mąk. Po rewizji i opisaniu odnalezionych rzeczy tortury rzeczywiście przeprowadzono (APKr. AD 116, s. 444–447).

lasu Długi Groń nazwanego, na szukanie pieniędzy depozytu swego, powiedziawszy, że tam schowane talerów 120 i insze rzeczy w ziemi schowane ma”²²⁹. Niewykluczone, że również ławnicy miechowski, którzy w 1640 r. na polecenie „urzędu” poszukiwali skradzionych pieniędzy, zostali „zesłani [...] do pana Jakuba Mularza” już w trakcie postępowania sądowego²³⁰.

Zabezpieczenie dowodów i mienia

Bartłomiej Groicki już w XVI w. apelował o potrzebę kontroli nad wstępnymi czynnościami, sygnalizując, że zdarzają się przypadki przywłaszczenia mienia przez funkcjonariuszy dokonujących aresztowań²³¹. W tłumaczeniu *Caroliny* jego autorstwa znalazły się zresztą drobiazgowo przepisy dotyczące „rzeczy kradzionych, które by przed sąd przyszły”. Potępiono tam również występujący gźdzeniegdzie niesłuszny „obyczaj [...], że urząd takowe rzeczy sobie zachowywa”²³².

W praktyce problem odpowiedniego zabezpieczenia mienia stawał czasami przed sądami rozpoznającymi sprawy kryminalne. W 1624 r. w Nowym Sączu, po aresztowaniu całej rodziny Trembskich, obwinieni powierzyli swe pieniądze burmistrzowi, całe zaś ruchome mienie „*fidei* starszych na przedmieściu sandeckim [...] poruczyli i [...] do rąk oddali *cura ipsorum*”²³³.

Znamy też inny przykład zadbania o bezpieczeństwo majątku osoby tymczasowo aresztowanej. W 1689 r. sąd nowowisiński nakazał uwięzić oskarżaną o czary Justynę Sukiennickę. „A że też pomieniona Sukienniczka ma dobra swoje, a ta-

²²⁹ „A potym nic nie znaleziono, tylko ludzi kielkadziesiąt zawiódł, i kat z nim był wiezion, i daremny zawód był; czyniąc to, aby mógł uciec” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 487).

²³⁰ Ławnicy składali relacje już po przesłuchaniu podejrzanych o kradzież chłopców i pozwaniu ojca jednego z nich, wspomnianego Jakuba Mularza. *Notabene* ławnicy chyba nie musieli przeprowadzać przesłuchania, gdyż „syn Mularzów wydał” im skradzione pieniądze, „które miał pod piecem” (BJ 86, k. 58–59v.).

²³¹ „Przy karaniu złoczyńców sędzia ma pilnie baczyć, aby też i tym nie przepuszczał, którzy w ten czas, kiedy złodzieje imują, rzeczy przy nich znalezione sobie biorą i inne, które im złodzieje ukazują. Abo wiem oprawcy, ceklarze, cechmistrze i inni urzędnicy k temu przynależący, gdy imują złodzieje, częstokroć ich ze wszystkiego odzierają. Nadto jeszcze od nich pytają, jeśliby kedy co więcej kradzionego zachowali, to wszystko sobie przywłaszczają, nie wiem którym innym prawem, jedno łupieżczym, chocia też tak dobrze z wyznania złodziejskiego jako z swej własnej wiadomości wiedzą, czyje są one rzeczy przez nie odebrane [...]. Przeto urzędnicy winni by tego przestrzegać, aby tacy łupieżni słudzy byli karani, aby rzeczy kradzione przez nie odjęte, własnemu panu były wracane” (*Porządek*, s. 203–204). Por. też uwagi o konieczności wrócenia rzeczy znalezionych przy złoczyńcy ich prawowitym właścicielom (B. Groicki: *Rejestr*, s. 194–195). Zob. również rozważania J. Czechowicza, czy odzyskane skradzione rzeczy „magistrat albo sędzia [...] sobie przywłaszczyc i aplikować może” oraz przytoczone przezeń zgodne opinie, że powinny być one „prawdziwemu panu oddane” (*Praktyka*, s. 180). Istotnie, zdarzało się, że oskarżano harników o przywłaszczanie sobie zabranych zbójnikom łupów albo o wypuszczaniu złoczyńców w zamian za okup (por. D. Kupisz: *Wojska powiatowe*, s. 375–376). Podobne nadużycia popełniali też funkcjonariusze miejskich służb porządkowych (zob. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 307–308).

²³² B. Groicki: *Postępek*, s. 166–169 (art. XC).

²³³ Ścisłej, „naprzód Trembskiego żona, gdy do więzienia skazana i oddana była [...], oddała [...] pieniędzy panu burmistrzowi złotych czternaście i złych przy nich pieniędzy” 30 złotych. „Regina, córka tej Trembskiej, zeznała, że pas srebrny u Błaskowej we złotych piętnastu [...] zastawiła”, a pozostawione w domu ubrania, biżuterię, narzędzia, zapasy żywności „i insze drobiazgi” dokładnie opisano, po czym urząd radziecki powierzył je opiece starszych z Przedmieścia Węgierskiego (APKr. AD 67, s. 171–172; por. M. Mikołajczyk: *Zbrodnia Jakuba Trembskiego*, s. 264).

kiego nie ma, który by ich był dozorcą, tylko jedną dziewczę, deputował sąd [...] z panów radziec i z panów ławniczych pewne osoby, którzy wszedłszy w dom, sekwestrowali tejsze białejgłowy dobra”²³⁴. W tym samym roku w Krakowie córce osadzonej w areszcie kobiety kazano oddać hutmanowi korale podejrzanego pochodzenia²³⁵.

Najczęściej jednak zabezpieczenie mienia, a także dowodów rzeczowych związane było z przeszukaniem. Bazyli Rudomicz wspomina o opieczętowaniu w 1665 r. w Zamościu skrzyń należących do podejrzanych „dla mającego nastąpić śledztwa”²³⁶. W osiemnastowiecznych aktach krakowskich zachowały się, sporządzane na osobnych, luźnych kartkach, szczegółowe spisy rzeczy znalezionych u przestępców²³⁷. Być może oznacza to, że przeszukania zaczęto traktować jako bardziej sformalizowaną czynność procesową, wymagającą sporządzenia swego rodzaju protokołu. Nie bez znaczenia mogły być też obawy przed naruszeniem cudzej własności²³⁸. Zauważmy, że spisy owe służyły nie tylko celom dowodowym²³⁹. Na przykład niedatowana *Specyfikacja znajdujących się rzeczy przy aresztantach przez komendę przysłanych* stanowi rodzaj pokwitowania, wystawionego przy oddaniu podejrzanych do więzienia²⁴⁰. Niewykluczone też, że listy odebranych przedmiotów mogły być później wykorzystywane przy oddawaniu rzeczy pokrzywdzonym albo i samym zatrzymanym, jeżeli okazało się, że są ich własnością²⁴¹.

²³⁴ Inna rzecz, że owa troska sądu obróciła się przeciwko oskarżonej – deputowani bowiem „*inter alia* znaleźli w koszałce pewne słoiki z mastykami” (APKr. IT 2059, s. 27–28).

²³⁵ APKr. AMKr. 867, s. 311.

²³⁶ *Efemeris*, cz. 2, s. 40.

²³⁷ Na przykład „Specyfikacja rzeczy odebranych od ludzi do aresztu branych w roku 1775 die 30 novembris”, gdzie m.in. wyliczono, że „Józef Cybulski „miał pieniędzy zł 10, laskę trzcinową – 1, kobiałkę – 1, w kobiałce tacek cynowych 2, w jednej dno mosiężne” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 401–402; zob. też ów spis wciągnięty do księgi miejskiej: APKr. AMKr. 884, s. 106–107). Zob. również APKr. AMKr. 897, s. 351–352 (1763), 437–439 (1780), 649 (brak daty). Dodajmy, że w 1777 r. spisano rzeczy znalezione w stancji zaginionego F. Wallröffa (APKr. AMKr. 888, s. 256–257).

²³⁸ W 1787 r. „do Szlachetnego Magistratu Krakowskiego” zostało wniesione „Zażalenie szlachetnego JMCPana Jana Szastera, medycyny doktora [...], przeciw hutmanowi ratusza krakowskiego podane”. Skarżący się mieszczanin przypominał, iż kazał był swą podejrzaną o kradzież „dziewkę Franciszkę [...] na ratusz za konsensem JMP wójta wziąć [...] i skrzynkę jej panu hutmanowi z odźwiernym zrewidować i zapieczętować”. Skrzynka została rzeczywiście „zrewidowana, w której żadnych się pieniędzy nie wynalazło, na ostatek zapieczętowana”. Później jednak „hutman bez żadnego zwierzchności rozkazu [...], pijany będąc, poszedł *se solo* i znowu powtórnie rewidował tę skrzynkę”. Tym razem „wynalazł # 20 i w pończosze *ut allegat* monetę srebrną, te # 20 zaledwie oddał”. Ponadto „tenże pan hutman, prowadząc faryniarkę na ratusz, gospodynią tej dziewczki Franciszki [...], odebrał od niej rękawiczkę zaszytą, w której było # 67, tę rozprutą oddał, w której tylko znalazło się # 61, a sześć # *nescitur*, gdzie podziały [się]” (APKr. AMKr. 897, s. 483).

²³⁹ Na przykład w 1780 r. spisano „Rzeczy wynalezione u Łukasza Musiańskiego parobka: *1mo* Sepet o zamku jednym, dwóch wrzeczadkach okowany. *2do* Chustka duża turecka jedna [tu dopisano:] *agnoscit*, tylko zapomniał w egzaminie powiedzieć. *3tio* Chustek płóciennych dwie, *agnoscit similiter* [...]. *12mo* Koszul cztery – są w egzaminie. *13mo* Pasów dwa starych – *ignorat*” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 437).

²⁴⁰ Wyliczono tu, że: „*1mo* Anna Szymkiewiczowa ma klacz szpakowatą, wóz kowany ze sztywnągą o jednym orczyku, z dwiema półkoszkami pogruchotanemi” itd. „*2do* Stanisław Jaworski nie ma nic więcej jako lire”, a na koniec stwierdzono: „Odebrano te rzeczy wszystkie przez Annę Szymkiewiczową, z których odebranych regiment w mieście Krakowie przydujący kwituje” (APKr. AMKr. 897, s. 649).

²⁴¹ W 1735 r. sporządzono, podpisany przez Wojciecha Franciszka Szuligowskiego, sekretarza i pisarza miasta stołecznego Krakowa, „regestr towaru Lewkowi Izraelowicowi, Żydowi wodzisławskiemu, z konfiskaty wydanego” (APKr. AMKr. 897, s. 281–282). Na innym zachowanym egzemplarzu owego rejestru dodano na koniec oświadczenie Lewka: „Ten towar odbieram z konfiskaty i na to się podpisuję” oraz jego hebrajski podpis (APKr. AMKr. 897, s. 283–284). W 1780 r. informowano, że „na dniu 17 listopada rano uczynionej zupełnie wszędzie rewizji wynaleziono [...] u Franka Jachymczyngo: *1mo* zwierciadło zie-

W 1777 r., opowiadając o rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu zaginionego felczera Wallröffa, właściciel domu wspominał, że urzędnicy znalezione rzeczy „niektóre popisali, a pieniądze złote tylko przerachowawszy [...], zapieczętowali i do kufra włożywszy z bielizną, takowyż zapieczętowali”. Po południu do domu przyszedł „rejent urzędu [...] z woźnym i takową stancją pieczęcią urzędową zapieczętowali”, a dwa dni później, „spisawszy wszystkie rzeczy i pieniądze przeliczywszy [...], na ratusz do sekwestru odebrał”²⁴².

Prawdopodobnie nie zawsze postępowano z taką skrupulatnością. W 1787 r. w Krakowie doktor medycyny Jan Szaster skarżył się na hutmana, że zrewidowawszy skrzynkę należącą do aresztantki, część znalezionych w niej pieniędzy „tej złodziejce oddał” i w dodatku „nie wiedzieć jaką pieczęcią tę skrzynkę przypieczętował”²⁴³.

Niewielka liczba znanych nam przykładów nie pozwala ustalić, w jakim stopniu poczynania urzędników miejskich dokonujących zabezpieczenia mienia wiązały się z zastosowaniem środków przymusu. Wiemy jedynie, że gdy w 1774 r. w Krakowie dokonywano zajęcia zakwestionowanych towarów, nie obeszło się bez użycia siły i dość poważnych zamieszek²⁴⁴.

lone, 2do łyżeczka od kaffy”, a na koniec dodano: wynaleźliśmy wżwyz wyrażone fanty, które spisawszy przez przytomność tak katolików, jako i nas Żydów, odbieramy też fanty do siebie, podług wżwyz wyrażonego opisu i potem dla wiary własnymi podpisujemy się rękami [...]. Piecyk do kaffy palenia oddała matka tegoż inkarcera Jurczyka i kaffę w nim paloną. *Iterum* na to się podpisujemy” (APKr. AMKr. 897, s. 439). W 1794 r., uniewinniając Marcina Barcika, sąd krakowski polecił, „aby pieniądze i rzeczy zatrzymane jemu powrócone były” (APKr. AMKr. 895, s. 100). Zob. też pokwitowanie odbioru rzeczy z 1782 r. (APKr. AMKr. 887, s. 548), a także zawarte w krakowskim wyroku z 1791 r. postanowienie o zwrocie konia właścicielowi, po złożeniu przezeń przysięgi potwierdzającej jego prawa i „za powróceniem ekspensy miasta na konia łożonej” (APKr. AMKr. 895, s. 33–34).

²⁴² APKr. AMKr. 888, s. 256–257.

²⁴³ J. Szaster podejrzewał też hutmana o przywłaszczenie części pieniędzy znalezionych przy innej aresztantce (APKr. AMKr. 897, s. 483; por. przyp. 238).

²⁴⁴ Zachowało się dotyczące tego wydarzenia „Opisanie akcyi żydowskiej dnia 21 lipca roku Pańskiego 1774 uczynionej”, w którym Michał Garoński, hutman ratusza krakowskiego, oraz Walenty Nowakowski donosili: „Na instancją JPP białoskórników, będąc od szlachetnego magistratu krakowskiego naznaczeni na rewizyją względem przywiezionych towarów żydowskich na przeszkodę PP białoskórnikom do kamienice [...], gdzie szedrzy rewizyją uczyniliśmy i znaleźliśmy skrzynię jedną, w której kamzowe skóry znajdowały się, które to skóry za rozkazem szlachetnego magistratu krakowskiego, gdy chcieliśmy wziąć na ratusz, wielki tumult w sklepie i wrzask [się] stał. Gdzie naprzód w złości zostający Żydzi, nie zważając na to, iż my od urzędu niniejszego do zabrania takowego towaru naznaczeni byli, sklep z nami dwa razy zamykali, aż przyszedł starszy i wierny, i mówił nam: zatrzymajcie się Waszmość Panowie trochę, aż ja do JP prezydenta pójde i tak my, zatrzymawszy się, ja, hutman ratusza, poszedłem z wiernym na ratusz, lecz gdy powtórę dyspozycja nastąpiła, aby ten towar na ratusz zabrany był, tak zaraz skrzynię tę, która tam z towarami była”, najawszy ludzi, „aby ją do draga przywiązawszy, wzięli”, próbowali wynieść na zewnątrz. Wówczas Żydzi po raz trzeci usiłowali zamknąć sklep, potem zaczęli wołać gwałtu, „kamieniami ciskać, kijmi nas bili, z nożem jeden, przyskoczywszy do skrzyni, powróz potrójnie przecinał, aż skrzynia na ziemię jednym końcem [...] upadła [...]. Żołnierza zaś w tym tumultie nożem okaleczył, a my idąc na ratusz z tą skrzynią, Żydzi biegli za nami i czy winny, czy niewinny bili a gwałtu wołali, mówiąc: Zabójcy, rozbójnicy, złodzieje i inne nieuczciwe słowa” (APKr. AMKr. 897, s. 399). Cytowany tekst dołączono do akt karnych, nie wiemy jednak, czy sama „akcja żydowska” spowodowana była naruszeniem prawa karnego. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że stanowiła ona jedno z poczynąń magistratu krakowskiego w ramach prowadzonej już od wielu lat akcji zwalczania żydowskiej konkurencji w handlu (por. M. Bałaban: *Historia Żydów*, T. 2, s. 309–330, 350–356, 370–403).

Wstępne przesłuchania oskarżonych i świadków

W aktach zachowały się również relacje o wstępnych przesłuchaniach zatrzymanych, przeprowadzanych jeszcze przed oddaniem sprawy do sądu. Mimo że informacje na ten temat są skąpe, to jednak takie wstępne wypytanie aresztanta traktowano chyba jednak jako coś zupełnie naturalnego, niektórzy obwinieni podkreślali bowiem w późniejszych zeznaniach, że po ujęciu nie byli indagowani²⁴⁵.

Część z owych przesłuchań miała zapewne zupełnie nieformalny charakter. W 1789 r. Maciej Mazur opowiadał przed sądem krakowskim o wcześniejszym przesłuchiowaniu przez chłopów, podejrzewających go o dokonanie kradzieży²⁴⁶. Z kolei zeznający w 1792 r. oskarżony Jan Jasiński wspominał o egzaminowaniu go na Podgórzu u jakiegoś Jakubka²⁴⁷.

Aresztantów przesłuchiowano jednak także w sposób oficjalny. W 1589 r. w Żywcu, w sprawie o zabójstwo niejakiego Kojśza z Juszczyzny, odnotowano, że wcześniej we wsi Zakrzów jeden z podejrzanych „zeznał przed gromadą i urzędnikiem naonczas, gdy badanie było o tym nieboszczyku, póki nie był nalezion”, że widział u owego, jeszcze żywego Kojśza, pieniądze²⁴⁸. W Nowym Wiśniczu w 1632 r. wspomniano, że z obwinionym jeszcze przed wniesieniem skargi „*scrutinium* albo *inquisitiq* [...] czyniono”²⁴⁹. W następnym roku w tymże mieście posłużono się „testamentem” obwinionego, sporządzonym na podstawie zeznań (dobrowolnych i na torturach), złożonych „przy urzędzie żochowskim”. Testament ów oskarżonemu „jawnie czytano”, a on tylko potwierdził, co wcześniej był powiedział²⁵⁰. W 1651 r., zanim sprawę oddano do sądu, obwinionego przesłuchiwał na zamku starosta wiśnicki²⁵¹. W 1653 r. Stanisław Gęza, oskarżany o zabójstwo księdza Stanisława Żupki, był indagowany w sądzie swej rodzinnej wsi Jodłowej, a dopiero potem jego sprawa trafiła przed władze miejskie Biecza²⁵². W sprawie rozpatrywanej w 1675 r. w Nowym Sączu wcześniejsze przesłuchanie miało miej-

²⁴⁵ W 1774 r. Karol Głowczyński, mieszczanin krakowski, został zatrzymany przez żołnierzy. Zarzucono mu zranienie ich kolegi. Żalił się później, że choć zaprowadzono go do dowódcy, to ów „kapitan inwestygacyi nie uczyniwszy, istoty prawdy nie wyrozumiawszy, dając zupełny kredyt skarżącym go żołnierzom”, kazał go „na odwach oddać i w areszcie trzymać” (APKr. AMKr. 897, s. 391–392). W 1788 r. oskarżony o rozbój aresztant opowiadał, że zanim oddano go do Szczekocin, a później do Krakowa, siedział „przez półtoję niedzieli” w jakimś wiejskim browarze i nie był „tam bity ani pytany” (APKr. AMKr. 893, s. 10). Możemy przypuszczać, że z takiego prywatnego dochodzenia rezygnowano zwłaszcza wtedy, gdy sprawa wydawała się jasna. Bazyli Rudomicz informuje, że w 1661 r. w Zamościu, w związku z popełnionym świętokradztwem, „w nocy postawiona straż schwytała Żyda Lejbę i jednego chrześcijanina. Na podstawie ich zeznań pojmano jeszcze jednego Żyda i żonę pewnego chrześcijanina, nocujących pod lasem” (*Efemeris*, cz. 1, s. 232).

²⁴⁶ APKr. AMKr. 893, s. 282.

²⁴⁷ APKr. AMKr. 894, s. 194. Nie wiadomo natomiast, czy wcześniejsze przesłuchanie Jędrzeja Salawy, o których wspomniano w Dobczycach w 1732 r., miało charakter nieoficjalny, czy też zostało przeprowadzone przed jakąś magistraturą, choćby przed sądem wiejskim (APKr./W. AD 67, s. 102).

²⁴⁸ ASŻyw., s. 14 (nr 1).

²⁴⁹ Oskarżony miał wówczas wypierać się wszystkiego i twierdzić, że „ani widział tego trupa”, a buty zabitego „w drodze miał naleźć”. Podczas pierwszego przesłuchania w sądzie mówił już, że „zabitego [...] na jazie zastał” i zdjął z niego buty te stare i nowe, te białogłowskie, czapkę podszyta, ćwiartkę cielęciny, pasek” (ASWiśn. I, s. 47–48 (nr 8)).

²⁵⁰ ASWiśn. I, s. 49 (nr 9).

²⁵¹ ASWiśn. I, s. 146–147 (nr 32).

²⁵² APKr./W. AD 6, s. 198–200.

sce przed sądem radzieckim sąsiedniego Starego Sącza²⁵³. W 1751 r., w sprawie Katarzyny Zagajówny „o przestępstwo przykazania Boskiego cudzołóstwa”, najpierw odbywały się przesłuchania prowadzone w jej rodzinnej wiosce, „w domu [...] przysięgłego tamecznego”. Zeznaniami oskarżonej i pomawianego przez nią o współudział Pawła Kłeczka przysłuchiwali się liczni „przyjaciele z obudwu stron”. Dopiero po ponad siedmiu miesiącach ową „nigdy jeszcze niepraktykowaną, bo strasznie uporczywą sprawą” zajął się sąd miejski w Nowej Górze²⁵⁴. W 1787 r. w Krakowie oskarżyciele, „prezentując” obwinionego, dysponowali protokołem egzaminu przeprowadzonego „*in iudicio advocatiali et scabinali Cordoni-co*”²⁵⁵, w 1793 r. zaś sąd sięgnął do wcześniejszych zeznań obwinionych, złożonych w Słownikach²⁵⁶. Wreszcie w 1790 r. w Krakowie wykorzystano wstępne „*examina inculpati in Commissione Boni Ordinis Leloviensis expedita*”²⁵⁷. Przesłuchanie przed komisją dobrego porządku z pewnością było z góry zaplanowane jako czynność przygotowawcza do właściwego procesu, w pozostałych przypadkach mogło być jednak różnie, np. we wspomnianej sprawie z 1653 r. prawdopodobnie tylko nieoczekiwane zdarzenie sprawiło, że nie zakończyła się ona przed sądem wiejskim, a czynności przed nim przeprowadzone stały się wstępem do miejskiego postępowania sądowego²⁵⁸.

Swoisty prolog do właściwego procesu stanowiła „inkwizycja” przeprowadzona w 1718 r. „w sądzie zamkowym rzeszowskim”, obejmująca między innymi przesłuchania domniemanych czarownic. W owych wstępnych czynnościach uczestniczyli zresztą przedstawiciele władz miejskich (wójt i burmistrz), a po kilku dniach sprawę przekazano do sądu miejskiego²⁵⁹.

Akta nowowiśnickie informują jednak o prowadzonych w 1633 r. przez wójta wstępnych przesłuchaniach podejrzanego o kradzież²⁶⁰. W Krakowie, prawdopodobnie w 1691 r., na skutek doniesienia, „iż w kościele OO. Jezuitów u Ś. Barbary dwie dziewczęta małe przystąpiły do Ś. Komunii, jedna z nich połknęła komunią, druga w papierek wziąć chciała”, zatrzymano dziewczynkę i jej matkę, podejrzaną o podżeganie do zbrodni. Przesłuchana wstępnie aresztantka „*puella Regina*” przyznała ostatecznie, że jej „kazała pani matka przynieść [?] Pana Jezusa”²⁶¹. W tym samym mieście w 1767 r. w sprawie o bunt czeladników, zanim doszło do prezentacji oskarżonych, przesłuchano wstępnie w sposób uproszczony wszystkich zatrzymanych²⁶². Prawdopodobnie dość często takie wstępne badanie przeprowadzał nadzorujący więzienie i przetrzymywanych w nim aresztantów hutman

²⁵³ W aktach zapisano, że postępowanie w Nowym Sączu wszczęto „*post expeditam inquisitionem coram Officio Consulari civitatis Antiquae Sandecz*” (APKr. AD 116, s. 438–439). Nie możemy zatem wykluczyć, że w Starym Sączu przesłuchiowano nie oskarżonego, lecz świadków.

²⁵⁴ APKr. IT 229 h, s. 15–17.

²⁵⁵ APKr. AMKr. 891, s. 206. Nie wiemy, czy chodziło w tym wypadku o konkretną miejscowość, czy też raczej o sąd jakiegoś miasta lub wsi położonej w kordonie, czyli na terenie zaboru austriackiego.

²⁵⁶ APKr. AMKr. 895, s. 68. Zob. też podobną informację o wykorzystaniu przez sąd krakowski zeznań z Żarek (APKr. AMKr. 895, s. 23–24 (1791)).

²⁵⁷ APKr. AMKr. 895, s. 1.

²⁵⁸ Oskarżyciele wspominali, że postępowanie w tej – bardzo niepewnej, jak się potem okazało – sprawie nie zostało zakończone, „bo ksiądz pleban prawo rozegnał” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 199, por. s. 198–210).

²⁵⁹ *Protokół procesu o czary*, s. 393–394. Zob. też Z. Dydek: *Czary w procesie inkwizycyjnym*, s. 388.

²⁶⁰ ASWiśn. I, s. 55 (nr 11, 1633).

²⁶¹ APKr. AMKr. 869, zeznanie zapisano na luźnej kartce umieszczonej między s. 28 i 29.

²⁶² APKr. AMKr. 883, s. 296–299, 306, 307–311.

ratuszny. W 1689 r. opowiadał on np., że gdy przyszedł do niego „cieśla z córką na górę”, by zostawić korale, kazał „i matkę z kabata wyprowadzić” i pytał ich, „jako tych rzeczy dostali”²⁶³. W 1693 r. relacjonował z kolei, że przed oficjalnym, sądowym przesłuchaniem „egzaminował [...] obwinionego”, który opowiedział wówczas, w jaki sposób popełnił przestępstwo²⁶⁴. A nie są to jedyne przykłady²⁶⁵. Nie jest więc wykluczone, że w bardziej skomplikowanych sprawach władze miejskie same przeprowadzały lub zlecały przeprowadzenie postępowania dowodowego, ułatwiającego sprawny przebieg późniejszego procesu²⁶⁶.

Nieoficjalny charakter części wstępnych przesłuchań, towarzyszące ujęciu sprawcy emocje sprawiały, że nieraz na aresztancie próbowano wymusić zeznania²⁶⁷. Obwinieni skarżyli się zresztą, że ich bito, szarpano, straszono, a nawet torturowano²⁶⁸. Zdarzało się zresztą, że stosowana wobec aresztantów przemoc

²⁶³ APKr. AMKr. 867, s. 311.

²⁶⁴ APKr. AMKr. 869, s. 233.

²⁶⁵ W 1714 r. w sprawie o zabójstwo hutman wspominał, że po aresztowaniu „egzaminował” oskarżonego „przy więźniach”, stwierdził też wówczas, że na ciele i ubraniu podejrzanego były ślady krwi (APKr. AMKr. 872, s. 287). W 1727 r. urzędnik ów informował, że oskarżona „przed nim przyznała się, że w poniedziałkowy dzień, nie ze środy na czwartek porodziła”, i że „dziecięcia dodusiła” (APKr. AMKr. 874, s. 424–425). W 1742 r. oskarżony twierdził, że „prawdę powiedział” jedynie podczas oficjalnych sądowych przesłuchań, natomiast to, co „dawniej zeznał u pana hutmana, nie było tak wszystko” (APKr. AMKr. 877, s. 125). Niewykluczone, że relacja hutmana z 1727 r. dotycząca wyznania oskarżonej również odnosiła się do wstępnego przesłuchania (APKr. AMKr. 874, s. 424). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 299 (1694 – być może było to przesłuchanie świadka).

²⁶⁶ Charakter czynności wyjaśniającej miały prawdopodobnie pierwsze przesłuchania Łukasza Leżajskiego, zatrzymanego w Krakowie w 1716 r., które zapoczątkowały toczący się później w tym mieście duży proces zbrojników z bandy Antoniego Złotkowskiego (APKr. AMKr. 872, s. 466–468; por. M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 51–53). Być może jako wstępne należy zakwalifikować również inne przesłuchania złoczyńców, np. „Dobrowolne wyznanie kradzież różnych Wojciecha Dzieży przed panem Wojciechem Nasiłowskim, hutmanem ratusza krakowskiego”, przeprowadzone „w Roku Pańskim 1690” (APKr. AMKr. 897, s. 129–130), spisane w 1774 r. „Relacje złych ludzi połapanych w Łygonce [?]” (APKr. AMKr. 897, s. 397–398) czy wreszcie przesłuchanie „*ex recenti facto*” niejakiego Jana Kochańskiego w 1779 r. (APKr. AMKr. 886, s. 182 bis). Por. też przesłuchania świadków przeprowadzone w 1689 r. w Krakowie w sprawie o napad studentów na postrzygalnię (por. przyp. 272–274). Odmienny charakter miało natomiast przesłuchanie przeprowadzone w 1628 r. w Miechowie, kiedy to na prośbę Jakuba Mularza dwóch ławników udało się „do pana wójta [...] na to”, aby się przysłuchać „słowom żołnierza niejakiego Mysłowskiego, który to powiedział przed nami, jakoby pan Jedleski [?] miał to mówić przed tymże żołnierzem, że pan Mularz przyczyną był pobicia jego przez chłopcy z Chodowa, za którym pan Mularz był despektowany przez tego żołnierza” (BJ 86, k. 49v.). W tym wypadku inicjatorem przesłuchania była zainteresowana osoba prywatna, ponadto nie wiadomo dokładnie, w jakim charakterze przesłuchano owego żołnierza, czy traktowano go jako świadka, czy jako potencjalnego oskarżonego, sprawcę domniemanego zniesławienia.

²⁶⁷ Tortury zastosowano wobec Stanisława Gęzy, przesłuchiwanego przed sądem wiejskim – jak jednak pamiętamy, pierwotnie przed tym sądem zamierzano zakończyć całe postępowanie (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 198–200). Być może jakąś formą czynności przygotowawczych były okrutne tortury zlecone w latach siedemdziesiątych XVIII w. bez jakiegokolwiek orzeczenia sądowego lubelskiemu katu przez proboszcza z Wysokiego, o których pisze J. Riabinin: *Z dziejów sądownictwa*, s. 371–372.

²⁶⁸ W 1716 r. w Krakowie oskarżony opowiadał: „[...] w kawernie siedząc, prosiłem, żeby mnie do sądu oddano, raz bito i dalej grożono, a powiązany, w kij wsadzony byłem, lubom przysięgał, że nie winien, nie wierzone mi i tak w ten czas, gdy mnie bito w piwnicy [...], z boleści, bity od nóg do szyje, powiedziałem na siebie” (APKr. AMKr. 872, s. 384). Złapany w 1765 r. przed kramami bogatymi w Krakowie Mikołaj Syguła opowiadał, że go „szarpano” i „straszone”, iż go „wyciągać będą jak strona” (APKr. AMKr. 883, s. 89). Maciej Mazur twierdził, że przyznając się do kradzieży, uczynił to „z bólu”, bo go „straszenie męczono”; wspominał też, że chłopcy, którzy go męczyli: „[...] mówili mi, ażeby przy tym obstawał i odgrążali mi” (APKr. AMKr. 893, s. 282 (1789)). Jan Jezierski przesłuchiwany w 1792 r. w Krakowie ponoć dlatego „się przyznał być złodziejem”, bo go „furman u Jakubka na Podgórzu męczyli i egzaminowali, męcząc” (APKr. AMKr. 894, s. 194). Niewykluczone, że i krakowscy hutmani ratuszni nadużywali przy tej

nie służyła temu celowi, a zatrzymanych bito z zemsty, może „na wszelki wypadek”, nie ufając, że zostaną oni należycie ukarani²⁶⁹.

Nie możemy wykluczyć, że w ramach wstępnych, przygotowawczych czynności przesłuchiowano także świadków. W 1689 r. w Krakowie wypytano np. bardzo wiele osób w związku z tumultem i napadem na postrzygalnie²⁷⁰. Przesłuchania prowadzono w tym wypadku w sposób nieformalny. Zdarzało się, że jednocześnie wysłuchiowano relacji dwóch osób²⁷¹, a w przypadku mniej ważnych zeznań poprzestawiano na krótkiej notatce²⁷². Wyraźnie starano się ustalić fakty, które mogłyby pomóc nie tylko w rekonstrukcji zdarzenia, ale i w znalezieniu sprawców²⁷³, zresztą przynajmniej jedną z przesłuchiowanych osób po złożeniu zeznań osadzono w areszcie²⁷⁴. Kilka lat później, w związku ze wspomnianym już podejrzeniem o popełnienie świętokradztwa w kościele św. Barbary, przesłuchano nie tylko zatrzymaną Reginę, ale i dwie inne dziewczynki przystępujące z nią do komunii²⁷⁵.

Krakowskie sprawy z końca XVII w. były jednak szczególne. Nietypowa była też chyba sprawa z 1700 r., tocząca się przed sądem sprowadzonym ze Słomnik. Powód, szlachcic Krzysztof Kawecki, oświadczył wówczas, że po uwięzieniu podej-

okazji swej władzy (zob. M. Franćić: *Ludzie luzni*, s. 137–138). Wspomnijmy wreszcie, że przesłuchiwany w 1709 r. w Wilnie oskarżony zeznał: „[...] nie pamiętam, co z bólu mówiłem przed ludźmi, gdy mnie bili, wiazali, w kramnicy mnie bili i wiazali i musiałem potem mówić to, do czego się znałem przed kramnikami, przed zacnymi ludźmi kłamliwie mówiłem, bojąc się, aby mnie nie męczono” (AWAK, T. X, s. 441 (*Akty wileńskiego magistrata i magdeburgii*, nr 120)).

²⁶⁹ W 1774 r. w Krakowie Karol Głowczyński, oskarżony o zranienie żołnierza miejskiego, opowiadał, że „pan komendant [...], nie zważając” na prezydenta miasta, kazał go „na habwacht wziąć”, a tam dwaj żołnierze bili go „batożkami, odmieniając one po trzy razy” (APKr. AMKr. 897, s. 392–393). W 1781 r. oskarżony zeznał, iż po zatrzymaniu przez górników został przewieziony do dworu i dodawał: „a dwór widząc, iż bardzo jestem zbity, gdyż kolej kaprał bił go kijem, prowadząc do kordegardy. Później aresztant chodził „po pryczy, a ten kaprał bił” go, „aż mu laska ze wszystkim potrzaskała się”. Wreszcie chorąży kazał go „do piwnicy wsadzić”, a żołnierze zmusili go, by zjadł „cztery śledzie [...] z głowami i kośćmi, a zakazali wody dać do picia”, od czego – jak twierdził – ledwie nie umarł (APKr. AMKr. 893, s. 264–265). O biciu przez żołnierzy wspominał też Jan Kochański, zatrzymany w Krakowie w 1779 r. (APKr. AMKr. 886, s. 182 *bis*). Oczywiście, musimy pamiętać, że relacje oskarżonych mogą w tym wypadku bardzo odbiegać od prawdy; zeznającym zależało przecież na przedstawieniu siebie w jak najlepszym świetle i wykazaniu, że nie zasłużyli na złe traktowanie.

²⁷⁰ Protokół przesłuchań stanowi odrębną księgę APKr. AMKr. 868, s. 1–27.

²⁷¹ Na przykład 2 maja 1689 r. zapisano zeznania złożone przez „czeladź JMP Kantellego”, czyli Błażeja Dworzewskiego i Matyjasza Łykaczewskiego (APKr. AMKr. 868, s. 10). Zob. też podobnie odnotowane wyjaśnienia dwóch osób na s. 11.

²⁷² Na przykład „Stanisław Kasprowicz tylko od ludzi słyszał o początku tumultu, sam nic nie widział, nie wychodząc z kramu” (APKr. AMKr. 868, s. 6, zob. też s. 7).

²⁷³ Na przykład wspomniani czeladnicy pana Kantellego, Błażej i Matyjasz, opowiadali, że „gdy z Rynku piechota studenta prowadziła, widzieli Żyda między piechotą, tłukł cegły i ciskał na studenty; ten Matyjasz poznałby go z widzenia” (APKr. AMKr. 868, s. 10). Niektóre fragmenty zeznań podkreślano – np. w zeznaniach Walentego Gajewskiego: „nie wiem kto, kamieniem zabito czy strzelaniem, widziałem potem z okna i drugiego leżącego” (APKr. AMKr. 868, s. 11, podobnie s. 13).

²⁷⁴ „Pachołek Jasiiek egzaminowany powiedział: Obaczywszy, że 4 studenci trzymali sztukę żółtej materii, wszedł za nimi do postrzygalnie, mówiąc: Panowie, dajcie też na chustkę, i dali mu kawałek [...]. Zaraz wsadzony do więzienia” (APKr. AMKr. 868, s. 1).

²⁷⁵ Jedna z nich potwierdziła, że Regina chciała „w papierek Pana Jezusa wziąć” (APKr. AMKr. 869, luźna kartka między s. 28 i 29).

rzanej o czary kobiety przeprowadził „inkwizycję ze wszytkiej gromady obrazowski, z których niektórzy zeznawali, że nie widzieliśmy jej na czarostwie, tylko ludzie dawno powiadają, że jest czarownica” itd.²⁷⁶ Przesłuchanie mieszkańców wsi nasuwa w tym wypadku skojarzenia z postępowaniem rugowym. Specyficzna była też wspomniana sprawa rzeszowska z 1718 r., kiedy to podczas wstępnej inkwizycji przeprowadzonej przed sądem zamkowym przesłuchano nie tylko podejrzane o czary kobiety, ale także – i to w pierwszej kolejności – świadków²⁷⁷. Wiemy natomiast, że gdy w 1787 r. w Krakowie powód przedkładał jako dowód inkwizycje przeprowadzone w jurydyce Retoryka, gwałtownie zaprotestował przeciwko nim oskarżony, wywodząc, że świadka przesłuchano „*in foro exotico*”, że „na groncie Retoryka żaden urząd być nie powinien, a *lege publica* prywatne jurysdykcje są zniesione”. Sąd podzielił pogląd pozwanego, „*remoto reproducta inquisitione uti contra lege educta*”, nakazał powodowi, by w ciągu piętnastu dni udowodnił winę oskarżonego²⁷⁸. Wydaje się zatem, że przynajmniej w XVIII w. wstępne, zwłaszcza pozasadowe, przesłuchania świadków mogły odgrywać co najwyżej pomocniczą rolę²⁷⁹.

Dopiero przepisy z lat dziewięćdziesiątych XVIII w. stwarzały podstawę do szerszego, a zarazem w pełni oficjalnego przeprowadzania wstępnych przesłuchań. Ordynacja sądu apelacyjnego krakowskiego z sierpnia 1791 r. stanowiła, że „urzędy pierwszej instancji” nie tylko „wszelakich kryminalistów na rekwizycją delatora przytrzymować w więzieniu obowiązane będą”, ale też „od przytrzymanych zaraz [...] końcem [...] indagacji uczynku współuczestników i tych ujęcia dobrowolne wyznania odbiorą”, po czym takowychże kryminalistów do miasta i sądu apelacyjnego wydziałowego [...] wraz z dobrowolnym wyznaniem odsyłać mają²⁸⁰. Bardziej ogólnie traktowała o owych przesłuchaniach ogólnopolska (koronna) ordynacja z grudnia 1791 r., mówiąc o odsyłaniu aresztantów „z najpełniejszym wszystkich okoliczności opisaniem”²⁸¹. W praktyce takie wstępne przesłuchania rzeczywiście miały miejsce. W krakowskim sądzie apelacyjnym wydziałowym powoływano się np. na zeznania złożone wcześniej w urzędzie radzieckim miasta Lelowa i przeprowadzoną tamże obdukcję²⁸²; trafiły doń też zeznania złożone przez oskarżonego Kazimierza Zdonowskiego „w sądzie miejscowym cyrkułu czwartego miasta Krakowa”²⁸³.

²⁷⁶ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 87 (nr III).

²⁷⁷ *Protokół procesu o czary*, s. 395; zob. też Z. Dydek: *Czary w procesie inkwizycyjnym*, s. 388.

²⁷⁸ APKr. AMKr. 892, s. 123–124.

²⁷⁹ Zauważmy jednak, że w 1791 r. sąd krakowski wydając wyrok powołał się m.in. na egzamin oskarżonego i inkwizycje przeprowadzone w urzędzie miejskim w Żarkach (APKr. AMKr. 895, s. 23–24). Również w 1793 r. krakowski urząd radziecki wziął pod uwagę „zeznanie świadków w Miechowie wyprowadzonych” (APKr. AMKr. 895, s. 83–84).

²⁸⁰ APKr. SWPM III 5, s. 18 (180).

²⁸¹ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 145 (rozdz. III, art. I, 3). Być może podobnych czynności przygotowawczych dotyczył też przepis ustawy *Miasta wolne Rzeczypospolitej* z 1793 r.: „Gdyby zaś sąd ordynaryjny miasta pierwszej klasy żądał od miasta drugiej lub 3ciej klasy w sprawie odesłanego kryminalisty dowodów indagacji lub dostawienia świadków, takowe żądanie na piśmie zasłać też miasta, bądź w nich sądy ordynaryjne, niezwłocznie do skutku przywieść będą obowiązane i dowody urzędownie sporządzone przesłać, a to pod karą odsądzenia od urzędów” itd. (VL, T. 10, s. 204 (art. IV, część *Skład sądów ordynaryjnych*..., 21)). Niewykluczone jednak, że miano w tym wypadku na myśli pomoc sądową, a nie wstępne przesłuchania oskarżonego i świadków.

²⁸² APKr. SWPM III 6, s. 89 (34).

²⁸³ APKr. SWPM III 6, s. 63 (60).

Inne sposoby zbierania dowodów

W grudniu 1727 r. do „instygatora stołecznego miasta Krakowa” trafiła „informacja”, w której szczegółowo opisywano włamanie do piwnicy w „kamienicy Dziekońskiej Wszystkich Świętych”, z której „wybrano masła, świece, cebulę, jabłka, gruszki”. Rzeczy te odnaleziono u niejakiego Flaka, którego „za tym li-cem” wzięto „z drugim kompanem [...] do więzienia miejskiego”. W piśmie omó-wiono też przeprowadzoną u Flaka rewizję (o której już wspominaliśmy), zwraca-no uwagę na inne popełnione w tym czasie kradzieże w piwnicach, zaznaczono też, „że ten Flak co dzień hałasuje, pije dobrze z żoną [...] i ma brata rodzonego w Bodzanowie, także próżniaka” itd.²⁸⁴ Jak się okazuje, informacje o przestęp-stwach i przestępcach zbierano w rozmaity sposób, co ułatwiał – jak się wydaje – nieformalny charakter czynności śledczych.

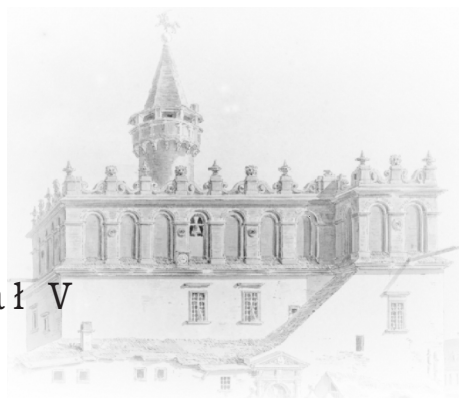
Uwagi końcowe

W przeciwieństwie do innych czynności procesowych, na temat których często mamy wymagający selekcji nadmiar informacji, w przypadku działań podejmowa-nych przed wniesieniem spraw do sądu przekazy źródłowe są niezwykle skąpe. Nierzadko o tym, że takie działania miały miejsce dowiadujemy się nie wprost z akt sądowych, lecz z zanotowanych w tychże aktach wypowiedzi, np. z zeznań oskarżonych.

Możemy przypuszczać, że ubóstwo informacji zawartych w źródłach w dużym stopniu odpowiada ubóstwu samych czynności przygotowawczych. Sprowadzały się one najczęściej do pojedynczych działań i to – poza ujęciem podejrzanego – mających miejsce tylko w niektórych sprawach, działań przeprowadzanych bądź to z urzędu, bądź na wniosek zainteresowanych osób, bądź też czysto prywatnych, podejmowanych bez jakiegokolwiek angażowania czynnika publicznego. Część z tych czynności, np. protestacje, obdukcje, była zapewne naśladownictwem poczy-nań występujących w prawie ziemskim, inne, jak działania zmierzające do ustale-nia i aresztowania sprawcy, przeszukania, wstępne przesłuchania, być może sta-nowiły nawiązanie do procedury inkwizycyjnej – równie dobrze mogły być jednak podyktowane samym tylko zdrowym rozsądkiem, podpowiadającym, co należy zro-bić, by przestępca stanął przed sądem. I chociaż widoczna jest spora różnorodność działań poprzedzających postępowanie przed sądem, to jednocześnie nie były one prawdopodobnie stałym elementem procesu. Jedynie ujęcie podejrzanego (często zresztą niewątpliwego sprawcy przestępstwa) pojawiało się prawie w każdej sprawie.

²⁸⁴ APKr. AMKr. 874, s. 535–537. W 1708 r. w Krakowie gospodarz kamienicy złożył podpisane przez siebie pismo, w którym informował o odkryciu dziury w murze, którą złoczyńca, zanim go spłoszono, „tyl-ko do połowice wykował”, opisywał przebieg oględzin miejsca zdarzenia, polemizował też z zeznaniami złożonymi przez podejrzanego (APKr. AMKr. 871, k. między s. 420 i 421). Nie wiemy jednak, czy informa-cje te wpłynęły do urzędu w fazie czynności przygotowawczych, czy już w toku postępowania sądowego.

Co więcej, niemal w ogóle nie zauważamy bardziej rozbudowanych form postępowania, które obejmowałyby różne, wzajemnie uzupełniające się czynności. Prawo i praktyka miejska najwyraźniej nie zdołały wykształcić poprzedzającego rozprawę sądową postępowania przygotowawczego. Zamiast niego występowały tylko pewne jego elementy, w postaci różnych, często zupełnie nieformalnych, czynności, kojarzących się nie tyle z inkwizycyjnym śledztwem, ile z nieoficjalnym postępowaniem przygotowawczym, charakterystycznym dla procedury anglosaskiej. Skromne dane nie pozwalają na prześledzenie ewolucji, wydaje się jednak, że aż po schyłek XVIII w. nie doszło w tym zakresie do żadnych istotnych przeobrażeń.



R o z d z i a ł V

Wszczęcie postępowania przed sądem

Uwagi wstępne

W podjętej przez nas próbie rekonstrukcji dawnego karnego procesu miejskiego i ustalenia jego charakteru (formy) za jedno z ważniejszych zagadnień należy uznać wszczęcie procesu w sprawach kryminalnych. Dodajmy, że interesować nas będzie inicjowanie postępowania przed sądem. Należy zatem, po pierwsze, spróbować ustalić, kto wszczynał postępowanie sądowe, czy czynił to z urzędu sam organ orzekający – jak w klasycznym procesie inkwizycyjnym, czy może jednak inicjatywa przychodziła z zewnątrz, w postaci skargi. Jeżeli zaś w grę wchodziłoby to drugie rozwiązanie, to istotne będzie również stwierdzenie, czy była to tradycyjna skarga osoby prywatnej, czy też publiczna skarga wnoszona przez urzędnika. Dlatego też – chociaż skupiać się będziemy na wstępnym etapie procesu – rozważenia wymagać będzie również problem późniejszego popierania lub odstępowania od oskarżenia. Po drugie, należałoby się także przyjrzeć czynnościom podejmowanym na progu postępowania sądowego, o których to czynnościach uruchamiających maszynę procesową również bardzo niewiele do tej pory wiemy¹.

Skarga prywatna

Dawni pisarze prawa miejskiego wyraźnie wskazywali na skargę pokrzywdzonego, ewentualnie jego krewnych bądź opiekunów, jako podstawową formę wszczęcia postępowania sądowego. Dotyczyło to zarówno spraw cywilnych, jak i karnych². Także w przeróbce *Caroliny* pióra Bartłomieja Groickiego, oprócz sto-

¹ Wstępną próbą rozpoznania owych kwetii był nasz artykuł opublikowany w 2005 r. (M. Mikołajczyk: *Wszczęcie*, s. 55–111).

² Por. ogólne uwagi Pawła Szczerbica: „Do sprawy u sądu jeszcze nie zaczętej żaden przymuszon być nie ma, bo póki kto chce, może szkody swej milczeć” (Speculum, s. 1); „Nie ma też sędzia sądzić, kiedy powodnej strony nie masz” (ibidem, s. 291). Por. też informacje, że „*in causa criminali*”, przed wstąpieniem w prawo, może kto dobrocią użyty, prawa bez karania poniechać, bez wolej sędziego” (ibi-

sunkowo nielicznych norm sugerujących wszczynanie postępowania z urzędu, nie brak przepisów mówiących wyraźnie o skargowości procesu³. Również piszący znacznie później Jakub Czechowicz, opierając się na dorobku zachodnioeuropejskich uczonych, uważał, że procedowanie „*per viam accusationis*”, to ordynaryjna forma postępowania w sprawach karnych⁴. Trzeba bowiem pamiętać, że w krajach, w których ugruntował się inkwizycyjny model postępowania, procesem zwyczajnym formalnie nadal pozostawał tradycyjny proces skargowy⁵.

W niektórych przypadkach wystąpienie ze skargą traktowano jako – przynajmniej moralny – obowiązek. Według prawa saskiego, obciążał on opiekunów, którzy winni byli upominać się „o krzywdę sierot”, dzieci – „gdyby rodzica ich którego zabito”, wreszcie męża cudzołożnej żony, „a to przeto, że mu to sromotę niesie”⁶. Jednakże starano się też zabezpieczyć przed pochopnym wnoszeniem skarg kryminalnych, przewidując kary dla powoda, który by „zaczętej sprawy nie kończył”⁷.

Jak w tym wypadku przedstawiała się praktyka? Możemy przypuszczać, że w stosunkowo dużym, jak na polskie warunki, Krakowie skarga prywatna początkowo odgrywała pierwszorzędną rolę⁸, choć sposób prowadzenia ksiąg sądowych w XVI stuleciu nie pozwala, niestety, na dokładne i w pełni wiarygodne

dem, s. 8, por. również s. 352–353). Tam też (s. 2) uwaga, że „skargę kłaść potrzebnie powinni [...] opiekunowie o krzywdę sierocą [...]. Po wtóre, dzieci o śmierć albo zamordowanie rodziców swoich [...]”. Po trzecie, mąż o cudzołóstwo żony swej [...]”. Zob. też liczne wzmianki o skargowości procesu w pracach B. Groickiego: *Porządek*, s. 48, 50, 104, 105 i in.; Idem: *Artykuły*, s. 67, 69; Idem: *Tytuły*, s. 149. J. Czechowicz w sprawach o czary dopuszczał też skargę popularną (*Praktyka*, s. 198).

³ Por. np.: „Podejrzani ludzie, a o których sława jaka zła jest, mogą być imani i do więzienia dawani. Ale pierwej niżliby mieli być męczeni, ma być dostateczne wywiadowanie czyniono. Bo nie zawždy ten winien bywa, kogo oskarżą, a obwinia, a nie zarazem winien zostawa za oskarżeniem, jedno gdy się już występ, a zły uczynek jego pokaże” (B. Groicki: *Postępek*, s. 105 (art. IV)); „ma być uważona przyczyna tego oskarżenia: jeśliże z nieprzyjaźni, z zazdrości, z przeszłej pogroźki albo też dla jakiego zysku, którego by tu szukał, który oskarżył, to nie pochodzi, bo za takowym wywiadowaniem łatwo się pokaże, skąd co pochodzi” (ibidem, s. 107 (art. IV)); „ma też być na to pilne baczenie, jeśliże tego, który żaluje, powieść albo przysięga stała, jednaka, ustawiczna a nieodmienna jest, bo wielki znak stąd może być prawdziwego a niewinnego oskarżenia. Abowiem w tych sprawach, w których się gardła dotyczy, nie tak jako gdy o pieniądze idzie albo o inne rzeczy, dowód albo przysięga stronie powodnej ma być skazowana zarazem” (ibidem (art. IV)); „Item pierwej niżli złochnia jaki będzie męczon z urzędu albo za oskarżeniem tego, który nań żaluje, ma być postawion przed sędziem [...]” (ibidem, s. 118 (art. XVI)); „Jeśliżebymy któżkolwiek będąc oskarżon o jakikolwiek występek przął się, a chciał sprawić i słusznie dowieść, że w tym nie jest winien, w czym go obwiniono, ma każdemu tego być dopuszczono” (ibidem, s. 119 (art. XVII)); „gdzieby ten, co oskarżył, wątpliwa, a niedowodna sprawę dał, ku której by się obżalowany [...] znać nie chciał, jeśliżebymy tenże, co oskarżył, przedsię nań powieści i sprawy dowodzić chciał, a dopuszczono mu tego było, tedy ma naprzód żalobę swoją według artykułów spisać i dowody wszystkie przy tym, które by wiedział, położyć” (ibidem, s. 132 (art. XL)); „Jeśliże powodna strona albo ten, co żaluje, za przyznaniem już obżalowanego albo też za pewnemi dowody [...] domawia się tego, iżeby sądowym skazaniem koniec tej sprawy był uczyniony” (ibidem, s. 138 (art. XLVIII)). Zob. też ibidem, s. 107–108 (art. IV), 135–136 (art. XLIII), 139–140 (art. LI), 142 (art. LVI), 144 (art. LVIII), 163–165 (art. LXXXIX), 167–169 (art. XC), być może także s. 114 (art. X), 116–117 (art. XIII), 136 (art. XLIV), 139 (art. L), 142–143 (art. LVII).

⁴ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 2–5.

⁵ Zgodnie zresztą z tym, co stanowiła *Carolina*. Por. m.in. W. Uruszcza: *Model procesu karnego*, s. 157–158; D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 91, 101.

⁶ B. Groicki: *Artykuły*, s. 67; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 2. Podobnie w przypadku „gwałtu pańńskiego [...]” powinni skarżyć rodzicy, którzy jeśli by skarżyć zaniedbali, albo uczynek pokrywali, mają być z ziemie wygnani” (ibidem, s. 141). Zob. też M. Delimata: *Proces karny*, s. 192.

⁷ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 6.

⁸ Na zdecydowanie dominującą rolę skargi prywatnej w późnośredniowiecznym Krakowie wskazuje K. Bąkowski: *Sądownictwo karne*, s. 14–16.

ustalenia⁹. W każdym razie znamy bardzo niewiele spraw z tego okresu toczących się z oskarżenia publicznego. Natomiast w zachowanych księgach sądowych z ostatnich lat XVII i całego niemal XVIII w. można odnaleźć tylko niezbyt liczne przykłady wszczęcia postępowania na podstawie samej skargi prywatnej¹⁰. Najprawdopodobniej zwyciężyło tu ostatecznie przekonanie, że decyzji o inicjowaniu i popieraniu spraw kryminalnych nie można pozostawiać wyłącznie prywatnym osobom.

Trochę inaczej wyglądała praktyka sądowa mniejszych miast Małopolski. Dość starcza ona bardzo licznych przykładów wszczynania spraw karnych na podstawie samej tylko skargi prywatnej¹¹, przy czym ten sposób inicjowania procesu zdecydowanie dominował nad innymi formami. W Zamościu w 1660 r. nie można było ponoć przeprowadzić sprawy Katarzyny Bielenkowiczowej, obwinionej o próbę

⁹ Skupiano się na zeznaniach oskarżonych, pomijając informacje o stronach procesowych, przebiegu postępowania itd. Zob. jednak późniejsze protokoły – poczynając od lat osiemdziesiątych XVI w.: APKr. AMKr. 864, s. 250 (1585), 257 (1585), 259 (1586), 279 (1598), 280–281 (1597), 336 (1609), 391 (1625); APKr. AMKr. 865, s. 3 (1589), 4–6 (1589), 15 (1589), 18 (1589), 36 (1589), 38–39 (1589), 54–56 (1591), 88 (1593), 109 (1594), 110 (1594), 179 (1601), 121 (1596); APKr. AMKr. 867, s. 7 (1679), 21 (1679), 36 (1680), 37 (1680), 47 (1680), 69 (1681), 89 (1681), 91 (1681), 92 (1683), 103 (1683), 203 (1686), 240 (1688), 253 (1688), 263 (1688).

¹⁰ Zob. np.: APKr. AMKr. 869, s. 101 (1692), 120 (1693), 299 (1694), 539 (1696), 561 (1697); APKr. AMKr. 870, s. 66 (1698), 84 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 48 (1700); APKr. AMKr. 873, s. 200 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 18–19 (1721), 77 (1723), 226 (1725), 553 (1728); APKr. AMKr. 880, s. 43 (1750), 145 (1751), 236 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 272 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 38 (1758), 105 (1759), 199 (1760), 231–232 (1761), 243 (1761), 321 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 33 (1764); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1768); APKr. AMKr. 890, s. 385 (1780); APKr. AMKr. 895, s. 98 (1793); może też APKr. AMKr. 893, s. 98 (1788).

¹¹ Por. np.: ASŻyw., s. 13 (nr 1, 1589), 93 (nr 73, 1625); ASWiśn. I, s. 15 (nr 1, 1629), 19 (nr 3, między 1629 a 1632), 42 (nr 7, 1632), 47 (nr 8, 1632), 54–56 (nr 11, 1633), 61 (nr 12, 1636), 64–65 (nr 13, 1638), 70 (nr 15, 1639), 74 (nr 16, 1639), 82 (nr 18, 1639), 85–86 (nr 19, 1641), 93 (nr 20, 1641), 106–107 (nr 24, 1644), 110 (nr 25, 1645), 121–122 (nr 27, 1646), 133–134 (nr 28, 1647), 136 (nr 29, 1647), 138 (nr 30, 1649), 140–141 (nr 31, 1650), 163 (nr 34, 1653), 177 (nr 36, 1655), 188 (nr 37, 1657), 241–242 (nr 42, 1662), 260–261 (nr 43, 1662), 267 (nr 44, 1664); ASWiśn. II, s. 3 (nr 1, 1665), 8 (nr 2, 1666), 20 (nr 5, 1668), 33 (nr 10, 1689), 37–38 (nr 12, 1691), 46–47 (nr 15, 1696), 49 (nr 16, 1695), 56 (nr 17, 1697), 60 (nr 19, 1703), 65 (nr 21, 1704), 78 (nr 25, 1718); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 5 (1579), 51 (1591), 52–53 (1594), 59 (1595), 62 (1596), 77–78 (1597), 81 (1599), 83 (1599), 103–104 (1602), 117 (1605), 128 (1608), 144 (1613), 146 (1613), 152 (1614), 159 (1618), 164–165 (1618), 182 (1627), 205–206 (1628), 222 (1630), 240 (1635), 302 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 54–55 (1656), 63–64 (1657), 113–114 (1658), 116–117 (1659), 120 (1659), 168 (1662), 179 (1662), 185 (1662), 192–194 (1662), 202–203 (1663), 330 (1666), 346 (1668), 362–363 (1668), 364–370 (1668), 392 (1670), 464–465 (1677), 492 (1681), 512 (1683), 518 (1684); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19 (1679), 44 (1681), 119 (1686), 133 (1687); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 10 (1677), 11 (1677), 14 (1677), 26–27 (1678), 87 (1699), 106 (1703); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 17–18 (1754), 29–30 (1762); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 127–129 (1644), 149–150 (1645), 152 (1649), 155 (1649), 161–162 (1649), 162 (1650), 164–165 (1650), 166–167 (1652), 188 (1653), 193–194 (1653), 247–248 (1661), 259 (1663), 260 (1663), 264–265 (1663), 273 (1664), 274–275 (1664), 277 (1664), 279–280 (1664), 290–291 (1664), 296–297 (1664), 300–301 (1664), 312 (1665), 316–317 (1665), 323–327 (1666), 334 (1693), 340 (1727), 363 (1670), 374 (1672), 375 (1673), 376 (1673), 377 (1673), 382 (1673), 388 (1673), 395 (1674), 399 (1675), 403–406 (1675), 443 (1685), 450–452 (1691), 461–462 (1691), 454–455 (1691), 470 (1692), 421 (1675); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 1–2 (1698), 12 (1700), 20 (1700), 23 (1701), 36–37 (1702), 40–41 (1702), 51 (1702), 58 (1704), 61 (1704), 69 (1715), 72 (1715), 73 (1713), 75 (1714), 76 (1718), 79 (1714 albo 1719), 81 (1727), 106 (1735), 114 (1737); BJ 86 (Miechów), k. 3v–4 (1575), 4 (1575), 6 (1581), 11v. (1599), 15 (1600), 27 (1601), 29–29v. (1606), 42–42v. (1613), 42 bis v. (1617), 44v. (1617), 48v. (1627), 50–50v. (1628), 55–56 (1632), 56v. (1639), 61v–62 (1645), 65–65v. (1653), 69v–70 (1662), 70v. (1663), 72–72v. (1676), 83v. (1695), 84v–85 (1700), 90–90v. (1712); BJ 122 (Nowa Góra), k. 3 (1587); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 10–11v. (1754), 12v. (1754), 17 (1754), 19 (1754), 29v. (1756), 33–33v. (1756), 49 (1761).

otrucia męża, gdyż pokrzywdzony „nie wniósł skargi. Wobec tego sąd radziecki złożył oświadczenie o swoim braku winy wobec Boga” i pana miasta¹².

Trzeba jednak zaznaczyć, że i w tym wypadku, przynajmniej w niektórych miejscowościach, w ciągu XVII i XVIII w. czysto prywatne oskarżenia powoli traciły swe znaczenie na rzecz skargi samego instygatora bądź też (częściej) instygatora współdziałającego z delatorem¹³. Dodajmy, że przepisy z czasów Sejmu Wielkiego nie przewidywały już możliwości samodzielnego popierania sprawy przez osobę prywatną¹⁴.

Skarga publiczna

Bartłomiej Groicki w swej przeróbce *Caroliny*, w artykule poświęconym zastępcom procesowym, wspominał między innymi o przypadku, „gdzie skarga idzie z urzędu a poruczenia sądowego”, i zalecał, by „w takowej akcyjey kładziono *actio* abo skarga od urzędu, a przy tym imię tego, co żałuje”¹⁵. Niewykluczone, że mamy tu do czynienia z próbą pogodzenia wszczynania sprawy *ex officio* z tradycyjnym skargowym modelem postępowania. Do sądu należałoby więc tylko podjęcie decyzji o wytoczeniu sprawy kryminalnej, jednak jej formalne wszczęcie i popieranie byłoby już zadaniem bliżej nieomówionego pełnomocnika-prokuratora.

Taka forma wszczęcia postępowania rozumianego jako oskarżenie wnoszone w interesie publicznym (np. całej społeczności miejskiej¹⁶) to jednak przede wszystkim problem praktyki. Oto np. w 1678 r. w Miechowie dwaj tamtejsi rajcy skarżyli się na Tomasza Rybałowicza, zarzucając mu podpalenie miejskich stodoł¹⁷. Z reguły jednak ze skargą publiczną występował funkcjonariusz nazywany instygatorem, choć trzeba pamiętać, że w małych miastach terminologia nie zawsze bywała precyzyjna i tym mianem często określano tam również oskarżyciela prywatnego¹⁸. Stąd też nie zawsze możemy z całą pewnością ustalić, jaki charak-

¹² B. Rudomicz: *Efemeros*, cz. I, s. 187.

¹³ O coraz częstszym występowaniu oskarżycieli publicznych działających samodzielnie albo wspólnie z delatorami zob. niżej.

¹⁴ Por. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 145–146 (rozdz. III, art. I, 6); zob. też kolejne fragmenty niniejszego rozdziału.

¹⁵ B. Groicki: *Postępek*, s. 143 (art. LVII).

¹⁶ Por. np. notatkę z Nowego Sącza z 1599 r. informującą, że sprawa toczyła się z oskarżenia instygatora urzędu radzieckiego, sądu ławniczego, jak i całej sądeckiej społeczności miejskiej (APKr. AD 67, s. 89). Zob. też inną tamtejszą zapiskę z 1670 r., zgodnie z którą skargę o czary wносиła „*honestas communitas civilis neosandecensis per suum plenipotentem nobilem Valentinum Bilański*” (APKr. AD 116, s. 404–405). W Krakowie postępowanie karne wszczynane na podstawie skargi miasta czy też na polecenie rajców zdarzało się już w XIV w. – zob. K. Bąkowski: *Sądownictwo karne*, s. 16.

¹⁷ BJ 86, k. 76–76v. Jak już wspomnieliśmy, w 1781 r. w Olyce ze skargą wystąpił magistrat, który „powstawszy z miejsca swego [...], użył do zgromadzonych 30 mężów [...], swym i całego miasta imieniem, przemowę, donosząc tymże tą sesją, jako Onyśko Jabłoński” ustawicznie popełnia rozmaite przestępstwa i „zapobiegając tak wygórowanej złości jego, ile miłością bliźniego rządząc się [...], was, jako 30 mężów, składający gmin miejski, do was użalenie w tej sprawie niosąc, składając powinne powagą urzędowi memu i całego sądu mego, dodanego mi w pomoc, z przełożeń ustnych moich, dajcie ratunek miastu” (AJZR, cz. V, T. I, s. 453–454 (nr CLXXIX)).

¹⁸ Na przykład w procesie toczącym się w 1704 r. w Nowej Górze działał „pan Banicki, sługa Jegomości Pana Loreńskiego, jako aktor i instygator” (APKr. IT 229 g, s. 110). Zob. też BJ 86 (Miechów),

ter – publiczny czy prywatny – miała skarga¹⁹. Stopień zaangażowania instygatorów w popieranie spraw karnych był różny w poszczególnych miejscowościach i w dodatku zmieniający się w czasie.

W Krakowie pierwsze znane nam przypadki zastępowania skargi prywatnej oskarżeniem o publicznym charakterze pochodzą z II połowy XVI w. Jak już wspomnieliśmy, w 1589 r. przed tamtejszym „prawem gajnim gorącym” stanął „Stanisław Sirocki, [...] instigator od zacniej rady krakowskiej”²⁰. Kolejny przypadek występowania po stronie powodowej instygatora rady miejskiej miał miejsce jeszcze w tym samym roku²¹. Mimo wszystko były to jednak sytuacje wyjątkowe na tle dominującej wówczas zasady wszczynania postępowania na podstawie skargi prywatnej. Dopiero w późniejszych czasach, pod koniec XVII i w XVIII w., takie samodzielne występowanie urzędnika-instygatora jako oskarżyciela staje się częstym, a nawet bardzo częstym zjawiskiem. Krakowskie księgi sądowe z tego okresu dostarczają ogromnej liczby przykładów spraw toczących się z oskarżenia publicznego²².

k. 69–69v. (1661 – „*ad instantiam instigatoris*, to jest pana Remigiana Wilkowskiego, koniuszego i sługi na ten czas [...] księdza sekretarza wielkiego koronnego”), 69v.–70 (1662 – „*ad instantiam instigatoris*, to jest Krzysztofa Wielkiego, mieszczanina krakowskiego”). Por. także wiele innych podobnych przypadków: ASWiśn. I, s. 17 (nr 1, 1629), 110 (nr 25, 1645), 140 (nr 31, 1650), 144 (nr 32, 1651), 167 (nr 35, 1654), 177 (nr 36, 1655), 267 (nr 44, 1664); ASWiśn. II, s. 3 (nr 1, 1665); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 152 (1614), 205 (1628); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19 (1679), 44 (1681), 119 (1686); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 174 (1652), 188 (1653), 193 (1653); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 12 (1700), 58 (1704), 61 (1704), 73 (1713), 106 (1735); BJ 86 (Miechów), k. 22–22v. (1597), 70v. (1663); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 10v. (1754).

¹⁹ Na przykład w 1631 r. w Nowym Sączu wspomniano jedynie o oskarżeniu wniesionym „*per instigatorem*” (APKr. AD 67, s. 225).

²⁰ APKr. AMKr. 865, s. 10.

²¹ APKr. AMKr. 865, s. 13–14.

²² Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 21 (1679), 30 (1680), 106 (1683), 336 (1690), 377 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 5 b (1691), 18 (1691), 20 (1691), 21 (1691), 54 (1692), 82 (1692), 121 (1693), 156 (1693), 163 (1693), 172–173 (1693), 206 (1693), 213 (1693), 240 (1693), 411 (1695), 480 (1695), 549 (1696); APKr. AMKr. 871, s. 25 (1700), 51 (1700), 137 (1702), 153 (1703); APKr. AMKr. 872, s. 5 (1709), 458 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 134 (1718), 136 (1718), 141 (1718), 202 (1719), 248 (1719), 261 (1719), 263 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 5 (1721), 133 (1722), 210 (1724), 224 (1724), 302 (1725), 565 (1728), 634 (1729); APKr. AMKr. 875, s. 1 (1734), 5 (1734), 11 (1734), 27 (1735), 72 (1735), 87 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 14 (1736), 23 (1736), 73 (1736), 136 (1738), 166 (1739), 171 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 22 (1740), 29 (1741), 84 (1741); APKr. AMKr. 878, s. 21 (1744), 35 (1744), 72 (1744), 121 (1744), 187 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 34 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 10 (1749), 58 (1750), 82 (1750), 105 (1751), 191 (1752), 232 (1752), 234 (1752), 239 (1752), 248 (1752), 256–257 (1753), 258 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 9 (1753), 15 (1753), 29 (1753), 32 (1753), 222 (1756), 231 (1756), 249 (1757), 251 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 84 (1758), 106 (1759), 199 (1760), 294 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 21 (1763), 31 (1764), 40 (1764), 73 (1764), 138 (1765), 208 (1766), 294 (1767), 341 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 8 (1774), 131 (1776), 142 (1776), 145 (1776), 160 (1776), 169 (1776), 254 (1776), 266 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 6 (1777), 28 (1777), 49 (1777), 58 (1777), 119 (1777), 235 (1777), 256 (1777), 297 (1777), 352 91777), 361 (1778), 365 (1778), 368 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 11 (1778), 61 (1778), 79 (1778), 157 (1778), 199 (1779), 228–229 (1780), 321 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 3 (1780), 32 (1780), 132 (1781), 136 (1781), 509 (1781); APKr. AMKr. 890, s. 24 (1778), 55 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 41 (1785), 62 (1785), 93 (1786), 109 (1786), 169 (1787), 175 (1787), 220 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 7 (1785), 52 (1786), 153 (1788), 159 (1788), 219–220 (1789), 237 (1790), 238 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 13 (1788), 33 (1788), 36 (1788), 41 (1788), 67 (1788), 74 (1788), 82 (1788), 90 (1788), 107 (1788), 111 (1788), 156 (1788), 198 (1789), 199 (1789), 228 (1789), 244 (1789), 257 (1789), 272 (1789), 300 (1789), 329 (1790), 353 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 65 (1790), 100 (1790), 126 (1791), 179 (1791), 319 (1793), 331 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 2 (1790), 6 (1790), 7 (1790), 10 (1790), 12 (1790), 14 (1790), 19 (1790), 23 (1791), 25 (1791), 25 (1791), 63 (1792), 66 (1793), 67 (1793), 74 (1793), 76 (1793), 86 (1793), 95 (1793), 98 (1793), 100 (1794), 101 (1794); APKr. AMKr. 896, s. 74 (1793), 96 (1794).

W Nowym Sączu pierwsza znana nam sprawa tocząca się „*ad instantiam instigatoris*” miała miejsce w 1599 r.²³, następna prawdopodobnie dopiero w 1636 r.²⁴, ale od tego momentu wszczynanie postępowania z inicjatywy instygatora staje się coraz częstsze²⁵. Sporą liczbę takich spraw toczących się wyłącznie na podstawie skargi publicznej obserwujemy także w Nowym Wiśniczu²⁶ i w Bochni w XVII w.²⁷, w pierwszej połowie następnego stulecia w Dobczycach²⁸ czy też, nieco później, w Tarnowie²⁹. Niestety, przebadane księgi tych ostatnich miast zawierają wpisy ze stosunkowo krótkich okresów i nie pozwalają na prześledzenie ewolucji³⁰.

Dodajmy na koniec, że w XVIII w. zdarzały się i takie sprawy, w których pierwsze kroki podejmowane były co prawda przez prywatne osoby, ale ich rola na tym się kończyła. Do zainicjowanego postępowania włączał się bowiem (lub był „włączany”) instygator i to on jedynie popierał oskarżenie³¹.

Zauważamy zatem, że proces miejski w sprawach karnych dość wyraźnie zmierzał w kierunku wzmocnienia w nim roli skargi publicznej. Trzeba, oczywiście

²³ APKr. AD 67, s. 89.

²⁴ APKr. AD 67, s. 259. Por. jednak sprawę rodziny Trębskich z 1624 r., być może też toczącą się z oskarżenia publicznego, aczkolwiek równie prawdopodobna jest w tym wypadku zbiorowa delacja przedmieszczan sądeckich (APKr. AD 67, s. 171–177).

²⁵ Por.: APKr. AD 67, s. 268 (1638), 292 (1644), 316 (1645), 336 (1647), może też s. 297 (1645); APKr. AD 116, s. 29 (1654), 41 (1655), 47–48 (1655), 59 (1656), 102–106 (1657), 251–252 (1664), 258 (1664), 262 (1664), 266 (1664), 268 (1664), 288 (1664), 298 (1664), 335 (1666), 338 (1666), 430 (1672).

²⁶ ASWiśn. I, s. 40 (nr 6, 1632), 194 (nr 38, 1658), 195 (nr 39, 1658), 221 (nr 41, 1659), 278 (nr 45, 1664). Por. W. Uruszczak: *Proces o świętokradztwo*, s. 116.

²⁷ APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 150 (1651); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 63–64 (1679), 95–96 (1680).

²⁸ APKr./W. AD 67, s. 3 (1699), 10 (1699), 15 (1700), 64–65 (1715 – tu skarga instygatora miejskiego, choć sąd został sprowadzony do wsi Siepraw), 65 (1715), 84 (1728), 89–90 (1729), 91–92 (1731), 94 (1732), 96–97 (1732), 103–104 (1735), 107 (1736), 109 (1736), może także s. 71 (1715). Por. też przykład z Urzędowa z 1706 r., przytoczony przez Mariana Surdackiego: *Konflikty społeczne*, s. 76; Idem: *Urzędów*, s. 476. Zob. również M. Mikuła: *Wina i kara*, s. 162.

²⁹ MTarn. MT-H 505, k. 4 (1752), 13 (1754), 14 (1754), 36 (1757), 37–37v. (1758), 38v. (1758), 42 (1759), 43v.–44 (1759), 45–45v. (1759), 57 (1762), 65v. (1763), 80–80v. (1765), 90 (1769), 90–90v. (1771), 96–96v. (1771), 125v. (1773 – już pod rządami austriackimi).

³⁰ O częstym wszczynaniu postępowania przez samych instygatorów, i to w sprawach o cudzołóstwo, informuje badający praktykę zamojską Janusz Peter: *Sprawy medyczne*, s. 50, 53–54. Spostrzeżenia te kłócą się jednak nieco ze wspomnianym wcześniej odstępianiem od procedowania w sprawie, w której nie było prywatnego oskarżyciela.

³¹ W 1762 r. w Tarnowie odnotowano, że sąd tamtejszy przyjął do więzienia oskarżonego i zasiadł do rozpoznania sprawy „na instancją [...] Antoniego Lewandowskiego, administratora”. Potem jednak, przy jednym z kolejnych przesłuchań obwinionego, zapisano, że proces toczył się z oskarżenia instygatorskiego (MTarn. MT-H 505, k. 62v.–63; zob. też inną podobną sprawę z tegoż roku: MTarn. MT-H 505, k. 56v.–57). W tym samym mieście w 1765 r. brat zakonny Wincenty Wyszyński oddał do więzienia Józefa Krzyżanowskiego, neofitę, posądzanego o okradzenie przeora łańcuckich dominikanów. Ponieważ jednak „*partes actorea recesserunt a processu iuridico*”, zatem „sąd, aby *scelus impone* nie był, do tej sprawy instygatora przysięgłego przydał miejskiego” (MTarn. MT-H 505, k. 70v.). Brak delatora w tej sprawie spowodował zresztą, że nie orzeczono wobec oskarżonego kary śmierci (MTarn. MT-H 505, k. 72v.). Z kolei w 1788 r. w Krakowie człowiek, któremu ukradziono sukmanę, spowodował aresztowanie sprawcy, jednak skargę przeciwko złodziejowi wytoczył sam instygator (APKr. AMKr. 893, s. 91). We wcześniejszych latach również zdarzały się sprawy, w których instygator przejmował funkcję oskarżyciela, z tym jednak, że postępowanie nie było w tych wypadkach inicjowane przez osoby prywatne. I tak, w 1664 r. w Nowym Sączu oskarżony powołany przez innego, straconego już złoczyńcę, został „dostarczony” do sądu przez burgrabiego zamku sądeckiego czy też raczej jego ludzi (APKr. AD 116, s. 298). W 1672 r. obwinionego oddał do więzienia burmistrz sądecki (APKr. AD 116, s. 430), w 1761 r. zaś w Tarnowie zapisano, że oskarżonych umieszczono w areszcie „na instancją gromad wsiów hrabstwa tarnowskiego” (MTarn. MT-H 505, k. 50–50v., 52v.).

cie, podkreślić, że nie wszędzie owe przeobrażenia następowały, że znamy również miasta, w których wszczęcie postępowania z inicjatywy samego tylko instygatora zdarzało się bardzo rzadko, a nawet w ogóle nie występowało. Tak było np. w Miechowie czy też Nowej Górze³². Jednak przepisy ordynacji dla sądów apelacyjnych wydziałowych z końca 1791 r. zobowiązywały prokuratorów fiskalnych do występowania ze skargą w każdej sprawie kryminalnej (przynajmniej w przypadku schwytania sprawcy na gorącym uczynku)³³.

Współdziałanie po stronie powodowej instygatora i delatora

W prawie polskim (ziemskim) przez całą niemal epokę wczesnonowożytną utrzymywało się przekonanie, że w sprawach karnych oskarżenie wniesione przez samego instygatora nie zastępuje skargi osoby prywatnej. Stąd też uważano, że w procesie, w którym po stronie powodowej występował urzędnik-instygator, niezbędny jest udział współdziałającego z nim delatora³⁴. Okazuje się jednak, że problem ten nie dotyczył wyłącznie prawa ziemskiego; współdziałanie instygatora i delatora nie było obce sądownictwu wiejskiemu³⁵, napotykały na nie także w praktyce sądy miejskie.

Również w prawie miejskim w czasach nowożytnych, kiedy to – przynajmniej w niektórych miejscowościach – coraz częściej ze skargą występowali oskarżyciele publiczni, podstawową przeszkodą stawał się już nie brak oskarżyciela w ogóle, ale niewystępowanie po stronie powodowej prywatnej osoby popierającej oskarżenie³⁶. Często zatem w księgach miejskich odnotowywano przypadki zarzucania przez pozwanych braku delatora i domagania się jego wskazania³⁷. Podkreślano

³² W aktach miechowskich odnaleźliśmy np. tylko wspomnianą już skargę rajców przeciwko podpalczowi z 1678 r. (BJ 86, k. 76–76v.). W praktyce sądowej stosunkowo znacznego Biecza zdołaliśmy zauważyć tylko kilka spraw toczących się z oskarżenia samego instygatora (APKr./W. AD 6, s. 436–437 (1679), 446 (1686), 449 (1687)). Brak późniejszych, zwłaszcza osiemnastowiecznych akt z tego miasta nie pozwala jednak stwierdzić, czy były to rzeczywiście wyjątkowe przypadki, czy też, wręcz przeciwnie, zapoczątkowywały one szersze wykorzystywanie skargi publicznej. Podobnie, wobec niezachowania się kryminalnych ksiąg miasta Będzina, nie możemy ustalić, czy odnotowany w 1618 r. przypadek wniesienia oskarżenia przez instygatora (APKat. AMBędz. 4, k. 184) był przejawem typowej dla tego miasta praktyki.

³³ „Choćby nikt przeciw schwytanemu na gorącym uczynku nie chciał być delatorem i powodem, prokurator fiskalny z urzędu przeciw niemu czynić powinien” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 145 (rozdz. III, art. I, 6)). Por. wcześniejszy projekt *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 270 (X, 2).

³⁴ Przypomnijmy tu znany dialog Łukasza Górnickiego, w którym Polak tłumaczył Włochowi, że „z każdej strony tego strzeżemy, żeby nas król zniewolić nie mógł i dlatego nie chcemy inaczej, jedno żeby strona [scil. prywatna] pozywała”. Natomiast „instygator, gdy pozywa, przecie bez delatora nie chcemy, żeby czynił” (Ł. Górnicki: *O elekcyi*, s. 24). Szerzej na ten temat zob. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 60–75. Zob. też A. Abramski: *Sądownictwo*, s. 107–108.

³⁵ R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 45.

³⁶ Być może, chcąc uczynić zadość wymogom prawa, w procesie przeprowadzonym przed sądem rzeszowskim w 1718 r. przyjęto, że toczy się on „na instancją instygatora sądów criminalnych rzeszowskich [...] przeciwko Zofiej, kucharce [...], i Orszuli [...], obwinionej i z deklaracji *per famam publicam* oskarżonej” (*Protokół procesu o czary*, s. 400, por. też s. 393).

³⁷ Zob.: APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679), 13 (1679), 15v.–16 (1679), 39–40 (1680), 58–59 (1680), 121 (1684); APKr. AMKr. 869, s. 5a–5a v. (1691), 99–100 (1692), 124–125 (1693), 168–169 (1693), 215 (1693), 265–267 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 32–33 (1697), 145 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700), 222 (1704), 306–307 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 77–78 (1709), 346–347 (1715) 431–433 (1716), 490

przy tym, że wnoszona przez instygatora skarga kryminalna nie może się bez niego obejść³⁸, w 1683 r. zaś wyraźnie zaznaczono, że delator jest potrzebny, aby można było orzec w stosunku do niego karę talionu³⁹.

Sądy na owe żądania reagowały różnie. Oto w 1626 r. w Kazimierzu, w sprawie o małżonkobójstwo, „do instygowania [...] urząd deputował instygatora”, ponieważ „nie było żadnego powinnego nieboszczki”. Gdy oskarżony zarzucił brak delatora, sąd orzekł, że w tak poważnej sprawie „*instigator nomine publice agit*”, albowiem występki takie nie mogą uchodzić bezkarnie⁴⁰. W 1693 r. w Krakowie, w sprawie o zabójstwo, obrońca zarzucił brak delatora, bez którego sam instygator nie mógł żądać kar kryminalnych. Odpowiadając, oskarżyciel stwierdził, że proces dotyczy zbrodni publicznej, a w dodatku nie pierwszy to tego typu przypadek, gdyż „tak wiele dekretów [...] znajduje się, że *sine delatore* sądzone były sprawy”. Ostatecznie sąd nie uwzględnił ekscencji i nakazał dalsze procedowanie⁴¹. Tak samo postępował sąd krakowski i w innych, podobnych przypadkach⁴².

Jak się jednak okazuje, praktyka nie zawsze szła w tym kierunku. Oto w Nowym Sączu, gdy w 1654 r. oskarżony Iwan Rostocki wystąpił z ekscencją braku delatora, sąd nakazał instygatorowi, by stawiał owego delatora w określonym terminie⁴³. W tym samym mieście, w następnym roku, niestawienie delatora, o którego upominała się strona oskarżona, zaowocowało zgodą sądu na złożenie poręczenia za obwinionym i ostatecznie – jego uwolnieniem⁴⁴. Gdy jesienią 1716 r. krakowska rada miejska rozpoznawała sprawę zbójnika Antoniego Złotkowskiego i jego kompanów, w pewnym momencie strona pozwana wystąpiła z żądaniem, by instygator wskazać delatora mającego popierać oskarżenie, bez niego bowiem sprawa „sądzić się nie może”. Rozpoczął się spór. Instygator twierdził, że w tym wypadku głównego obwinionego wystarczająco oskarżają jego własne zeznania, że w grę wchodzi krzywda wyrządzona prawu bożemu. Obrońca wskazywał na brak pewnych ustaleń co do szkód wyrządzonych przez oskarżonego, a także akcentował, że w samym Krakowie nie popełnił on żadnego przestępstwa. Sąd ostatecznie podkreślił prawo instygatora do dochodzenia z urzędu publicznej zbrodni łotrstwa, zobowiązał też oskarżonego do odpowiadania, zastrzegł jednak konieczność

(1716); APKr. AMKr. 873, s. 7 (1717), 183–184 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 44 (1721), 140 (1722), 166–167 (1723), 211 (1724), 499–500 (1727); APKr. AMKr. 876, s. 15 (1736), 58–59 (1737); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749), 261 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 254 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 273 (1767); APKr. AMKr. 887, s. 179 (1781 – tu, w późniejszej już fazie postępowania, jeden z oskarżonych zarzucał, „iż żadnego delatora, któryby się na niego zaskarżał, nie masz”); APKr. AMKr. 891, s. 199–200 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 57 (1786), 107 (1787); APKr. AMKaz. K 73, s. 472 (1626); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 31 (1654), 38–39 (1655), 216–217 (1663).

³⁸ Por. APKr. AMKr. 869, s. 265–266 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 77–78 (1709).

³⁹ APKr. AMKr. 867, s. 110.

⁴⁰ APKr. AMKaz. K. 73, s. 469, 472.

⁴¹ APKr. AMKr. 869, s. 168–169. W podobnej sytuacji w 1737 r. też powołano się na precedens, tym razem konkretny, z 1722 r. (APKr. AMKr. 876, s. 58–59).

⁴² W 1749 r. sąd stwierdził, że „*in notoria et enormi crimina solus instigator est competens actor*” (APKr. AMKr. 880, s. 14). Por. też: APKr. AMKr. 867, s. 58–59 (1680), 108–109 (1683); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 215 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 32–33 (1697), 145 (1698); APKr. AMKr. 872, s. 431–433 (1716); APKr. AMKr. 876, s. 58–59 (1737) i chyba APKr. AMKr. 880, s. 261 (1753). Bywało, że sąd w ogóle ignorował taki zarzut: APKr. AMKr. 881, s. 254 (1757); APKr. AMKr. 892, s. 57 (1786), 107 (1787). W 1709 r. sąd, wysłuchawszy sporów stron dotyczących delatora (czy raczej jego braku), odroczył podjęcie decyzji (APKr. AMKr. 872, s. 76–78 (1709)). Podobnie APKr. AMKr. 867, s. 110 (1683).

⁴³ APKr. AD 116, s. 29–32.

⁴⁴ APKr. AD 116, s. 38–40.

„dostarczenia” delatora na dalszy termin sądowy⁴⁵. W 1737 r. sąd krakowski również uznał „*necessariam esse statuitionem delatori*”⁴⁶. Dodajmy wreszcie, że jeszcze ordynacja sądu apelacyjnego wydziału krakowskiego z 24 sierpnia 1791 r. stwierdzała, że instygator owego sądu będzie mógł przyjąć oskarżonego do aresztu jedynie na żądanie „pewnego delatora”, zapewniającego więźniowi wikt i dysponującego dowodami umożliwiającymi popieranie sprawy. Jednak i w tym wypadku sąd mógł również zlecić instygatorowi samodzielne popieranie sprawy⁴⁷.

Kontrowersje związane z osobą delatora świadczą, że jego rola w procesie była istotna. Dodajmy, że nawet gdy dopuszczano procedowanie bez udziału delatora, to i tak jego brak mógł rzutować na wymiar kary⁴⁸.

Pochodzące z XVII i XVIII w. księgi sądowe bardzo często odnotowują sprawy, w których oprócz instygatora występował delator⁴⁹. Tak było zwłaszcza w Krakowie⁵⁰,

⁴⁵ APKr. AMKr. 872, s. 490; zob. też M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 64–67.

⁴⁶ APKr. AMKr. 876, s. 86–87.

⁴⁷ APKr. SWPM III 5, s. 18 (19^o). Późniejsza nieco ustawa *Urządzenie sądów miejskich i asesoryi* (z września 1791 r.) też zdaje się sugerować, że oskarżyciel publiczny (teraz nazywany prokuratorem fiskalnym) miał w zasadzie działać obok prywatnego oskarżyciela. Stanowiła bowiem, że prokurator ów „z obowiązku swego czynić ma przeciw kryminalistom [...], choćby strona swego prokuratora miała” (VL, T. 9, s. 307 [art. V, 8]). Ogólnopolska ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z grudnia 1791 r. stanowiła jednak: „Choćby nikt przeciw schwytanemu na gorącym uczynku nie chciał być delatorem i powodem, prokurator fiskalny z urzędu przeciw niemu czynić powinien” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 145–146 (rozdz. III, art. I, 6)). Por. G. Pawłowski: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 91, 96, 99; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 125–126, 133.

⁴⁸ W 1706 r. w Krakowie, wymierzając oskarżonemu karę za pobicie ze skutkiem śmiertelnym, zaznaczono w wyroku, że w sprawie brak jest delatora (APKr. AMKr. 871, s. 354–357). Podobnie było w 1766 r. (APKr. AMKr. 883, s. 186–187). W sąsiednim Kazimierzu jeszcze w 1793 r. sąd złągodził oskarżonemu karę, „mając wzgląd częścią dla niebytności delatora, częścią poprawy z obwinionego nastąpić mogącej” (APKr. AMKaz. K 278, s. 152).

⁴⁹ O wspólnym występowaniu po stronie powodowej instygatora i delatora w Kamieńcu Podolskim zob. R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 362; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 258. Z kolei z ustaleń Krystyny Kamińskiej wynikałoby, że w Toruniu instygator stosunkowo rzadko włączał się do procesów, w których działał prywatny oskarżyciel, wspierając jedynie (?) skargi kobiet i małoletnich (*Prawo chełmińskie w Toruniu*, s. 55–56; por. T. Maciejewski: *Ustrój sądów gdańskich*, s. 22).

⁵⁰ Zob. np.: APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 34 (1680), 41 (1680), 118 (1683), 110 (1683); APKr. AMKr. 869, s. 35 (1691), 40 (1691), 64 (1692), 65 (1692), 93 (1692), 114 (1693), 128 (1693), 149 (1693), 161 (1693), 179 (1693), 208 (1693), 212 (1693), 253 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 57 (1698), 65 (1698), 69 (1698), 75 (1698), 167 (1699); APKr. AMKr. 871, s. 3 (1700), 53 (1700), 69 (1700), 204 (1704), 238 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 143 (1711), 170 (1712), 181 (1712); APKr. AMKr. 873, s. 3 (1717), 24 (1717), 37 (1717), 54 (1717), 82 (1718), 88 (1718), 106 (1718), 169 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 13 (1721), 49 (1721), 65 (1721), 251 (1725), 295 (1725), 381 (1726), 417 (1727), 429 (1727); APKr. AMKr. 875, s. 34 (1735), 71 (1735), 111 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 1 (1736), 10 (1736), 117 (1737), 133 (1738), 199 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 103 (1742), 128 (1742), 203 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 151 (1745), 259 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 7 (1749), 54 (1750), 105 (1751), 255 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 11 (1753), 51 (1753), 176 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 2 (1757), 362 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 7 (1763), 27 (1763), 34 (1764), 72 (1764), 123 (1765), 152 (1766), 334 (1768), 361 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 213 (1776), 265 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 21 (1777), 31 (1777), 103 (1777), 125 (1777), 235 (1777), 240 (1777), 258 (1777), 283 (1777), 341 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 6 (1778), 16 (1778), 89 (1779), 195 (1778), 206 (1780), 320 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 5 (1780), 69 (1780), 105 (1780), 146 (1781), 539 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 10 (1785), 109 (1786), 127 (1786), 140 (1787), 169 (1787), 174 (1787), 255 (1788), 274 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 34 (1786), 146 (1788), 159 (1788), 202 (1789), 210 (1789), 218 (1789); APKr. AMKr. 893, s. 4 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 1 (1788), 10 (1788), 24 (1788), 31 (1788), 40–41 (1788), 52 (1788), 61 (1788), 68 (1788), 77 (1788), 101 (1788), 140 (1788), 170 (1788), 172 (1788), 197 (1789), 241 (1789), 301 (1790), 305 (1790), 310 (1790), 316 (1790), 352 (1790), 353 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 69 (1790), 74 (1790), 114 (1791), 139 (1791), 179 (1791), 186 (1791), 204 (1791), 266 (1793), 295 (1793), 323 (1793), 343 (1793), 353 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790),

ale też w Nowym Sączu⁵¹, Bochni⁵² i – znacznie rzadziej – w Bieczu⁵³, Dobczycach⁵⁴ czy Tarnowie⁵⁵. Łatwo zauważyć, że są to te same miejscowości, w których zaobserwowaliśmy wszczynanie spraw na podstawie skargi publicznej. W dodatku w przypadku trzech pierwszych miast częstemu występowaniu po stronie powodowej samego instygatora towarzyszyło częstsze współdziałanie oskarżyciela publicznego i delatora. Oznaczało to niewątpliwie rosnącą rolę skargi publicznej w sprawach karnych, a w przypadku osiemnastowiecznego Krakowa – chyba nawet jej zwycięstwo⁵⁶, choć niekoniecznie w „czystej” postaci inicjowania postępowania wyłącznie przez miejskiego urzędnika.

Ukoronowaniem tej ewolucji – i to w skali całego kraju – był przepis zawarty w ordynacji sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r., zgodnie z którym „nawet choćby i był kto inny przeciw winowajcy sprawę popierający, wszelako prokurator fiskalny wspólnie z nim” zobowiązany był „czynić”⁵⁷.

Można przypuszczać, że w większości przypadków opisane współdziałanie instygatora i delatora rodziło się w prosty sposób: do sądu zgłaszał się ze swoimi pretensjami pokrzywdzony, który po przystąpieniu do sprawy oskarżyciela publicznego stawał się delatorem. Świadczą o tym zresztą znane nam przykłady. I tak, w 1692 r. w Krakowie niejaka Jasińska zaniósł do urzędu radzieckiego prośbę („*supplicam libellum*”) dotyczącą zgwałcenia jej córki przez Jana Miśkiewicza. Oskarżony zaprzeczał, twierdząc: „[...] nie znajdzie się to na mnie, abym miał gwałt czynić”. Sąd jednak nakazał jego uwięzienie, na następnym terminie zaś „prezentował” go i domagał się kar już instygator urzędu „*ex delatione [...] matris cum filiae agentis*”⁵⁸. W tym samym roku, również w Krakowie, pojawił się przed sądem Andrzej Herman i prezentował zwłoki swego pobitego ze skutkiem śmiertelnym dziecka. Skargę przeciwko sprawcy przestępstwa wygłosił jednak instygator, Herman zaś występował w roli delatora⁵⁹.

Z kolei w 1660 r. w Nowym Sączu sam oskarżyciel prywatny domagał się od sądu przydania „*sibi instigatore*” i uzyskał to, o co prosił⁶⁰. W tym samym mieście w 1665 r. sąd radziecki dodał skarżącemu „*uti in causa criminaliter instanti instigatore*”⁶¹. Prawdopodobnie także w Krakowie w 1716 r. na wniosek prywat-

3 (1790), 13 (1790), 19 (1790), 26 (1791), 29 (1791), 31 (1791), 33 (1791), 65 (1793), 68 (1793), 73 (1793), 81 (1793), 95 (1793), 97 (1793), 99 (1794), 101 (1794); APKr. AMKr. 896, s. 71 (1793), 75 (1793), 98 (1794); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659), 227 (1700).

⁵¹ APKr. AD 67, s. 245 (1636) – w tym wypadku udział instygatora i delatora nie jest całkiem pewny), 253 (1636), 265 (1636), 277–278 (1644), 303 (1645), 314 (1645), 321 (1646), 317 (1645), 324–325 (1646); APKr. AD 116, s. 1 (1652), 7–8 (1653), 78–80 (1657), 108 (1657), 109–113 (1657), 160–161 (1662), 249 (1664), 313 (1665), 373–374 (1668), 420 (1672), 469 (1677), 485 (1677), 337 (1666), 378 (1669).

⁵² APKr./B. AMBoch ASB 60, s. 55–56 (1650); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3 (1676), 28–29 (1676), 39–40 (1678), 40 (1678), 59–60 (1678), 118 (1682), 121 (1709).

⁵³ APKr./W. AD 6, s. 99–100 (1623 – sprawa toczyła się jednak przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 216–217 (1655).

⁵⁴ APKr./W. AD 67, s. 25–26 (1701), 63 (1714). Por. M. Mikula: *Wina i kara*, s. 162.

⁵⁵ MTarn. MT-H 505, k. 82 (1765).

⁵⁶ Por. przytoczone wcześniej obserwacje dotyczące znikomej roli skargi prywatnej w tym okresie.

⁵⁷ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 145–146 (rozdz. III, art. I, 6, *in fine*). Zob. też ustęp 7 owego artykułu, dotyczący spraw, w których oskarżony nie był schwytany na gorącym uczynku. Por. G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 99.

⁵⁸ APKr. AMKr. 869, s. 86–87.

⁵⁹ APKr. AMKr. 869, s. 106.

⁶⁰ APKr. AD 116, s. 126–127.

⁶¹ APKr. AD 116, s. 306–307.

nego powoda przydano mu instygatora⁶². Również sąd tarnowski w 1766 r. stwierdzał, że „wysłuchawszy aktorów [...], inkarceratów [...] do jurysdykcji sądów swoich przyjmuje”, a ponadto „do tej sprawy instygatora przysięgłego [...] aktorom” dodaje⁶³.

Ostateczna decyzja o przydzieleniu oskarżyciela publicznego należałaby zatem do sądu. Co więcej, chyba nie zawsze wspierano oskarżyciela prywatnego udziałem instygatora już w momencie wszczęcia postępowania. Takie późniejsze występowanie instygatora obserwujemy zwłaszcza w miastach, w których ustalił się podział postępowania karnego na wstępne rozpoznanie sprawy należące do urzędu radzieckiego i końcowe czynności prowadzone przed sądem wójta i ławy⁶⁴. Tak np. w 1655 r. w Bieczu kilkoro tamtejszych mieszczan wniosło do rady miejskiej skargę o czary na Gertrudę Zagrodzką *alias* Egową. Rajcy, uznawszy, „iż sprawa jest *magni momenti*, a do tego kryminalna”, przekazali ją sądowi wójtowsko-ławniczemu, wyznaczając „jako sługę miasta wszystkiego za instygatora do tej sprawy” woźnego Piotra Barwickiego. Dotychczasowi oskarżyciele prywatni stali się delatorami⁶⁵. Sprawy, w których instygator pojawiał się obok dotychczasowego oskarżyciela prywatnego odnotowaliśmy także w praktyce nowosądeckiej⁶⁶. Dodajmy, że w paru tamtejszych sprawach protokoły wskazywałyby, że przez dłuższy czas toczyły się one z oskarżenia prywatnego, dopiero bowiem w wyroku zaznaczano udział w postępowaniu również instygatora⁶⁷. Podobny przykład znamy też z Krakowa, gdzie przecież całe postępowanie odbywało się przed radą miejską. W 1691 r. przedstawiono tam sądowi obwinioną o kradzieże Reginę Mazurkiewiczównę. Oskarżał ją Jan Smągłowicz wraz z małżonką. Również notatki z kolejnej rozprawy świadczyłyby, że proces toczył się z oskarżenia prywatnego, jednak na ostatnim terminie po stronie powodowej zapisano również instygatora⁶⁸. Późniejsze włączenie się instygatora do procesu zaobserwowaliśmy także w Bochni w 1678 r.⁶⁹

Sytuacja trochę bardziej się komplikowała, gdy ze skargą występował sam instygator, a jednak, z jakichś powodów, uznawano, że udział delatora w sprawie jest konieczny.

Wiemy, że gdy w 1716 r. sąd krakowski na żądanie oskarżonego nakazał stawić delatora, to poczyniono odpowiednie starania, by na kolejnej rozprawie pojawił się przedstawiciel pokrzywdzonego⁷⁰. Podobnie postąpiono w roku następ-

⁶² APKr. AMKr. 872, s. 371–373.

⁶³ MTarn. MT-H 505, k. 82.

⁶⁴ Zob. rozdział *Sądownictwo kryminalne*, a także M. Mikołajczyk: *Sądownictwo kryminalne*, s. 39–43.

⁶⁵ APKr./W. AD 6, s. 216–217; zob. też M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 390–391.

⁶⁶ APKr. AD 116, s. 15–22 (1654), 140–144 (1660), 205–209 (1663), 239–242 (1664), 302–304 (1665). Nie była to jednak reguła. W 1665 r. Marcin Młynarz (Molitor) prezentował bowiem sądowi radzieckiemu oskarżonego Krzysztofa Papugę. Sąd od razu przydał oskarżycielowi instygatora, który wygłosił skargę (propozycję), domagając się przekazania sprawy do sądu wójtowsko-ławniczego w celu jej ostatecznego rozstrzygnięcia (APKr. AD 116, s. 306–307).

⁶⁷ APKr. AD 116, s. 293–297 (1664), 321–326 (1666). *Notabene* w tym ostatnim wypadku zaznaczono, że delatorom asystowali dodatkowo jeszcze liczni chłopci. Późniejsze pojawienie się instygatora (choć nie aż tak późno odnotowane) zauważyliśmy też w sprawie toczącej się w Nowym Sączu w 1646 r. (APKr. AD 67, s. 321–324).

⁶⁸ APKr. AMKr. 869, s. 37–40. Zob. też inny przykład późniejszego przystąpienia instygatora: APKr. AMKr. 873, s. 269, 271 (1719).

⁶⁹ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45–47, 50–51, 53.

⁷⁰ APKr. AMKr. 872, s. 491; zob. też M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 67–68.

nym⁷¹. Ale już np. w 1654 r. w Nowym Sączu w analogicznej sytuacji oskarżyciel publiczny nie zdołał uczynić zadość postanowieniu sądu, „*in defectu [...] delatoris*” przedstawił natomiast „*testament laboriosi Simoni Szymuła*”, czyli obciążające oskarżonego zeznanie straconego wcześniej przestępcy⁷². W tym wypadku sąd uznał, że chociaż „*instigator delatorem uti testem oculatum*” przestępstwa nie sta- wił, to jednak przedłożone zeznanie uznał za wystarczającą podstawę do dalsze- go procedowania. Odrzucił też apelację oskarżonego protestującego przeciwko tej decyzji⁷³.

Prawdopodobnie zdarzało się też, że pokrzywdzeni z własnej inicjatywy przy- łączali się do sprawy wszczętej z oskarżenia publicznego. W każdym razie proto- koły z Nowego Sącza i Krakowa świadczyłyby, że dołączanie się delatora do insty- gatora już w trakcie postępowania zdarzało się od czasu do czasu w tamtejszej praktyce sądowej⁷⁴.

Wprowadzenie delatora do postępowania mogło się wiązać z kłopotami, gdy jego osoba budziła kontrowersje. Istotne było, jak się wydaje, czy do roli delatora pretendował sam pokrzywdzony bądź jego najbliżsi krewni⁷⁵. Znamienna jest notat- ka z Nowego Sącza z 1668 r., w której podkreślono, iż po stronie powodowej wystę- pował „*instigator iudicii cum suo delatore [...] iudiciose addito in defectu veri delato- ris*”⁷⁶. W 1663 r., również w Nowym Sączu, sądzono rozbójnika Jana Marszałka schwytanego przez ścigających zbójców harników. Z dalszej części protokołu wyini- ka, że oskarżali go niejacy Kempiniści (instygator odgrywał w tej sprawie prawdo- podobnie zupełnie drugorzędną rolę⁷⁷). Mimo to oskarżony domagał się delatora, strona powodowa próbowała z kolei wykazać, że głównym delatorem w sprawie

⁷¹ W 1717 r., gdy obrońca oskarżonego prosił „*delatorem specificari*”, instygator oświadczył, że „delator jest, tylko *decumbit* [...], nie może stanąć [...], bo potłuczony leży”. Adwokat natychmiast zaczął do- magać się uwolnienia aresztanta, „*ex quo delator non comparet*”. Sąd jednak wysłał do pokrzywdzonego hutmana i woźnego „*pro excipiendo a delatore declarare*”. Po powrocie wysłannicy oświadczyli, że pokrzyw- dzony ów gotów jest popierać oskarżenie. Sąd uznał te deklaracje za wystarczającą podstawę do dalszego procedowania (APKr. AMKr. 873, s. 7). W 1724 r. instygator nie czekał na decyzję sądu i, odpowiadając na zarzut braku delatora, stwierdził, że w sprawie o dzieciobójstwo nie jest on potrzebny, ale skoro niejaki Jan Sławski jako „*delator se declarat*”, to w tej roli będzie występował (APKr. AMKr. 874, s. 211–212).

⁷² Por. APKr. AD 116, s. 27–28 (1654).

⁷³ APKr. AD 116, s. 32–33.

⁷⁴ W 1655 r. w Nowym Sączu na początku postępowania po stronie powodowej występował jedynie instygator, na następnym terminie zaś towarzyszył mu już delator (APKr. AD 116, s. 52). Por. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 326–328 (1646). Również w Krakowie zdarzało się, że delator pojawiał się już w toku sprawy. Tak było w 1680 r. (APKr. AMKr. 867, sprawy zapisane na s. 30, 32–33), 1693 (APKr. AMKr. 869, s. 136–137) i podobnie w 1780 r., kiedy to w sprawie o zabójstwo najpierw jako oskarżyciel występował wyłącznie instygator, ale później dołączyli do niego również delatorzy – starsi synagogi kazimierskiej (APKr. AMKr. 887, s. 83, 95, 96). W 1719 r. w Krakowie sam instygator oskarżał świętokradcę, a na następ- nym terminie tenże instygator działał „*ex instantiam*” zakonników, do których należał okradziony kościół (APKr. AMKr. 873, s. 202–203). Zauważmy, że w przypadku osób duchownych unikano określeń: „delator”, „delacja”. Zob. też APKr. AMKr. 878, s. 241, 244 (1745). Być może taką „rezerwację” miejsca dla delatora stanowił wpis do księgi krakowskiej z 1793 r., w którym zostawiono puste pole na wpisanie nazwiska pry- watnego oskarżyciela: „Instygator urzędu niniejszego i jego donoszący stawia do sądu niniejszego Mateusza Bularza [...]” (APKr. AMKr. 894, s. 222).

⁷⁵ Zauważmy, że np. w 1666 r. w Nowym Sączu obwinionego o zabójstwo prezentowali sądowi żołnie- rze zamku sądeckiego, ale oskarżał w tej sprawie „*instigator cum sua delatrice*” (APKr. AD 116, s. 335, 337). Podobnie: APKr. AD 116, s. 338–339 (1666), 469 (1677).

⁷⁶ APKr. AD 116, s. 357–360.

⁷⁷ Por. APKr. AD 116, s. 204–205, gdzie wspomniano instygatora, który wysłuchał zeznań obwinio- nego. Nie możemy zresztą całkowicie wykluczyć, że miano tu na myśli nie urzędnika, ale prywatnego oskarżyciela.

gwałciela porządku publicznego jest województwo. Ostatecznie sąd uznał jednak za delatora Samuela Kempnińskiego⁷⁸. Bardzo pogmatwana była też sprawa, która toczyła się w 1693 r. w Krakowie z oskarżenia instygatora przeciwko złodziejowi Marcinowi Jaworskiemu. W pewnym momencie pojawiły się bowiem przed sądem dwie kobiety, które opowiadały o szkodach wyrządzonych im przez oskarżonego. Nie do końca jest jednak pewne, czy widziano w nich delatorki, później bowiem obrońca Jaworskiego z jednej strony podkreślał brak delatora, tego, „który dał wsadzić” jego klienta, z drugiej wszakże twierdził, że obwiniony nie przyznaje się do zarzutów zgłaszanych przez wspomniane kobiety i domagał się ich aresztowania⁷⁹.

W 1719 r. w Krakowie jako delatorzy występowali koledzy zabitego studenta, pojawił się też w sądzie jego ojczym, obrońca twierdził jednak, że w tej sprawie delatorką winna być matka pokrzywdzonego „*in assistentia mariti*”. Sąd zgodził się w tym wypadku ze stroną powodową, dowodzącą, że studenci mogą być delatorami, i oddalił ekscepcję⁸⁰. Podobnie postąpiono w 1723 r. w sprawie o dzieciobójstwo, w której zarzucano brak pokrewieństwa delatora z ofiarą⁸¹.

Gdy w 1683 r. w Krakowie na żądanie strony pozwanej instygator stawiał niejakiego Jana Gregorkowica (Gregorkowicza), *notabene* już wcześniej wymienianego w nagłówku protokołu, oskarżony zarzucił, „iż ten za delatora być nie może, bo jest *condemnatus ad poenis furem*” i „trzeba innego stawić”. Sąd najprawdopodobniej uznał zarzut za dość istotny, postanowił bowiem w celu naradzenia się odroczyć postępowanie. Nie wiemy, niestety, jak ów spór został rozstrzygnięty⁸².

W 1722 r. obrońca próbował zakwestionować występowanie w charakterze delatora Żyda, ze względu na nieprzyjaźń, jaką „*gens Iudaica*” żywi wobec chrześcijan, a więc i chrześcijańskiego oskarżonego. Sąd oddalił jednak ów zarzut⁸³.

Innego rodzaju problem pojawił się w Krakowie w 1745 r. Tym razem strona pozwana zarzucała, że „*delatori nulla est illata iniuria*” i jest on jedynie pełnomocnikiem właściwego pokrzywdzonego. Sąd uznał jednak, że skoro „*delator reproduxit [...] plenipotentiam ad omnes causas*”, to takie generalne pełnomocnictwo pozwalało go uznać za w pełni kompetentnego uczestnika postępowania⁸⁴.

Można by podawać dalsze mniej lub bardziej podobne przykłady. Trzeba jednak stwierdzić, że sądy (a zwłaszcza sąd krakowski) zarzutów raczej nie uwzględniały i akceptowały delatorów, nawet jeżeli ich związek ze sprawą mógł budzić wątpliwości⁸⁵. Można chyba w takim postępowaniu dostrzegać pewien krok w stronę wzmocnienia w procesie elementów publicznoprawnych.

Życie niosło zatem z sobą różne nietypowe sytuacje, z którymi ówczesne sądy musiały sobie jakoś radzić. Pewnym problemem było też zdarzające się od czasu do czasu odstępianie delatora od popierania sprawy⁸⁶. Możemy przypuszczać, że

⁷⁸ APKr. AD 116, s. 204–218.

⁷⁹ Sąd oddalił owe zarzuty oskarżonego (APKr. AMKr. 869, s. 122–125). Przypomnijmy, że prawo miejskie dopuszczało możliwość uwięzienia oskarżyciela w razie braku zabezpieczenia skargi. W praktyce aresztowanie delatora zdarzało się jednak zupełnie wyjątkowo (zob. M. Mikołajczyk: *Areszt tymczasowy*, s. 258).

⁸⁰ APKr. AMKr. 873, s. 179, 181, 183–184.

⁸¹ APKr. AMKr. 874, s. 166–167.

⁸² APKr. AMKr. 867, s. 110.

⁸³ APKr. AMKr. 874, s. 111–112.

⁸⁴ APKr. AMKr. 878, s. 244.

⁸⁵ Zob. APKr. AMKr. 879, s. 47–48 (1746), 138 (1747).

⁸⁶ W 1694 r. w Krakowie instygator, uprzedzając ewentualne zarzuty strony pozwanej, stwierdzał, „iż lubo delator, który [...] złapał” oskarżonego „w domu, gdzie cynę połamał, odstąpił od sprawy”, jednak

zazwyczaj proces kończył wtedy sam instygator⁸⁷, ale w 1793 r. w Krakowie postąpiono inaczej. W toczącej się wówczas sprawie o zabójstwo po stronie powodowej występował zarówno oskarżyciel publiczny, jak i delator. Ten ostatni „w początkach” sprawy „od oskarżenia swego nie odstępował, lecz do istotnego procesu kryminalnego popierania przystąpił”. Zrezygnował dopiero po przeprowadzeniu istotnych czynności procesowych. Sąd jednak nie zgodził się na bezkarne puszczenie kryminalnego występku, nakazał dalsze procedowanie i, jak się okazuje, w kolejnych fazach postępowania delator ów nadal towarzyszył instygatorowi⁸⁸.

Skargi wnoszone przez gromady wiejskie, miasta i inne podmioty prawa publicznego

Jak już wspomnieliśmy, praktyka miejskiego wymiaru sprawiedliwości dostarcza również przykładów spraw, w których po stronie powodowej nie występował wprawdzie urzędnik miejski, ale które – z dzisiejszego punktu widzenia – niełatwo dają się zaklasyfikować jako prywatno-skargowe. Należałoby zatem rozważyć, czy skarga instygatora, działającego samodzielnie albo wspólnie z delatorem, była jedyną formą oskarżenia publicznego.

W sądach miejskich dość częste były zwłaszcza przypadki wytaczania procesów kryminalnych przez całe społeczności wiejskie. Tak np. w 1653 r. do bieckiego sądu wójtowsko-ławniczego przyszli Jakub Nochowic, pisarz, i Andrzej Jendriasz, wójt wsi Jodłowa (a także Szymon Żupka, mieszczanin z Ciężkowic) i w imieniu gromady wnieśli skargę przeciwko Stanisławowi Gęzie, mieszkańcowi wspomnianej Jodłowej i domniemanemu zabójcy księdza Stanisława Żupki⁸⁹. W tymże Bieczu w 1678 r. chłopci ze wsi Świątkowa „*nomine totius communitatis eundem villae*” oskarżali wdowę Maruszkę o cudzołóstwo i dzieciobójstwo⁹⁰. W 1689 r. przed

oskarżony jako recydywista powinien być poddany torturom. Obrońca nie omieszczał wykorzystać sytuacji i podkreślał, że brak delatora uniemożliwia orzeczenie kar kryminalnych, a tym samym stosowanie tortur. Sąd, wysłuchawszy repliki instygatora, oddalił ekscepcję (APKr. AMKr. 869, s. 267).

⁸⁷ Być może tak stało się w Krakowie w 1790 r., w sprawie niejakiego Feliksa (albo Szczęsnego) Stachury. Po stronie powodowej występował tu zarówno instygator, jak i delator. W protokole z ostatniej rozprawy pojawia się jednak już tylko instygator „*ex munere officii sui agens*” (APKr. AMKr. 895, s. 1–2, 4). Podobny przypadek zaobserwowaliśmy zresztą w sprawie toczącej się przeszło sto lat wcześniej w Bochni (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40, 54 (1678 – tuż przed wydaniem wyroku występował sam instygator „*publice agens*”). Przypomnijmy również specyficzną sprawę z Krakowa z 1692 r., kiedy to obwinionego oskarżali dwaj prywatni powodowie: Wawrzyniec Bojarski i Jan Rzecki. Gdy jednak oskarżony zapłacił 60 zł „*pro damno illati*” – wycofali swą skargę, wnosząc o jego uwolnienie z aresztu. W tym momencie włączył się instygator i – aby przestępstwa nie pozostawały bezkarne – domagał się skazania złooczyńcy. Sąd przychylił się do wniosku publicznego oskarżyciela i zatrzymał oskarżonego w areszcie. *Notabene* w dalszym ciągu procesu, oprócz instygatora, pojawił się nowy poszkodowany występujący w roli delatora (APKr. AMKr. 869, s. 89–91, zob. też dalsze kontrowersje wokół udziału delatora w tej sprawie – s. 92, 99–101).

⁸⁸ APKr. AMKr. 895, s. 88–89.

⁸⁹ Oskarżony był już wcześniej przez władze wiejskie oddany na męki. Teraz „wsztyka gromada jodłowska” przez swych przedstawicieli prosiła, „aby był na tortury lepsze skazany”, a potem osądzony (APKr./W. AD 6, s. 198–201).

⁹⁰ Zanim wniesiono sprawę do sądu miejskiego, przeprowadzono też wstępne dochodzenie, oskarżyciele oświadczyli bowiem, że obwiniona dopuściła się owych uczynków, „jako się przed nami przyznała” (APKr./W. AD 6, s. 433–434).

sądem miejskim Nowego Wiśnicza stanął „pracowity Grygier Primus ze wsi Poręby” i „skargę imieniem całej gromady przełożył naprzeciw obwinionej Annie Pannowej”, podejrzanej o uprawianie czarów⁹¹. W 1692 r. w Nowej Górze „pan Wawrzyniec Czarnkowski, urzędnik siedlecki, skarżył się ze wszystką gromadą na Mikołaja Ziabkę ze wsi Żbika” o to, że choć miał ślubną małżonkę, to z cudzą żoną się włóczył, a następnie „z ludzką dziewczką to czynił i spółdził dziątek 2”⁹². Wreszcie znamienity przykład z Dobczyc z 1702 r. Do tamtejszego urzędu wójtowskiego przyszedł kowal ze Skrzydlnej, zanosząc skargę na dwóch złodziei z Kasiny. Nie działał jednak sam, jako że i Jan, wójt z tejże Kasiny, „prosił sądu imieniem gromady wszytkiej i uskarżał się na nich” oraz dołączał kolejne zarzuty⁹³. Przykłady można by mnożyć⁹⁴, choć nie zawsze w takich przypadkach możemy mieć pewność, czy występujący przed sądem chłopci działali rzeczywiście w interesie publicznym, czy jako pokrzywdzeni⁹⁵.

Do skarg zanoszonych przez gromady wiejskie można dołączyć również oskarżenia wnoszone w imieniu miast. Oto w 1664 r. do Biecha przybyli dwaj mieszczanie z Tuchowa, domagając się sprawiedliwości i osądzenia niejakiego Piotra Wrzeszczeńskiego, tuchowskiego szewca, obwinianego o zabójstwo rabunkowe⁹⁶. W 1677 r. przed sądem bieckim pojawili się z kolei burmistrz oraz jeden z rajców niedalekiego Żmigrodu i „*solemniter suo et totius communitatis oppidi eiusdem Żmigrod nominibus*” oskarżali ślusarza, który naprowadził na miasteczko rozbójniczą bandę⁹⁷. W 1617 r. w Nowym Sączu toczyła się sprawa „z instanczej” władz miejskich „i gromady miasteczka Króla Jegomości Gniazd rzeczonego, do starostwa lubowelskiego należącego”⁹⁸. W tymże Nowym Sączu w 1661 r. złoczyńcę Jurka Muchę prezentował natomiast przedstawiciel władz (*iudex et ordinarius iuratus*) miasta Piwniczna⁹⁹. Wreszcie bardzo specyficzna sprawa tocząca się w 1654 r. przed sądem złożonym z przedstawicieli władz Nowego Wiśnicza oraz sołtysów i przysiężników kilku wsi. Oskarżycielami byli w niej chłopci ze wsi Mochnaczka, którzy „skargę przełożyli, każdy imieniem swoim, przeciwko Iwanowi Bieleścikowi, winowajcy swemu”. W procesie występowali jednak również „sławni panowie

⁹¹ ASWiśn. II, s. 32 (nr 9).

⁹² APKr. IT 229 b, s. 195.

⁹³ APKr./W. AD 67, s. 47–48.

⁹⁴ Zob.: APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 16 (1677), 17–18 (1677), 17–18 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 282–284 (1664), 447–448 (1686); BJ 86 (Miechów), k. 66–66v. (1656), 67v.–68 (1660), a także W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 86–87 (nr II, Słomniki, 1674).

⁹⁵ W 1680 r. w Biechu pojawili się liczni chłopci z różnych miejscowości, którzy zarówno w imieniu swoim, jak i gromad wiejskich po kolei skarżyli się na doprowadzonego do sądu złodzieja, jednak wykazując przede wszystkim własne krzywdy. Jeden więc oświadczał, „że mu zginęło wołów cztery”, inny, „że mu komorę podkopano” itp. (APKr./W. AD 6, s. 437–440). W 1715 r. przed sądem miejskim Nowego Wiśnicza ściągniętym do wsi Grabie staneli: Grzegorz Romanik, Matiasz Grzywaczyk, Stanisław Leparczyk, Szymon Grzywacz, Tomasz Burdel, i „wnieśli żalobę swoją solenną przeciwko Kazimierzowi Dudzie”, złodziejowi, „dla którego” – jak oświadczyli – nam niektórym, podciwie się rządzącym, mieszkającym we wsi Tarnowy, zapłusk i sromota między ludźmi jest” (ASWiśn. II, s. 69 (nr 22)). W 1723 r. przed tymże nowowiśnickim sądem, tym razem sprowadzonym „do wsi Łapczycy na osądzenie obwinionych i w kradzieży podejrzanych”, niejaki Mikołaj Wronka „imieniem całej gromady prosił o świętą sprawiedliwość, mówiąc, że przez nich, tak sąmsiedzi moi i ja sam, jako też i dzieci moje szkodowali do tego czasu na fortunie dla ich kradzieży” (ASWiśn. II, s. 89 (nr 28)).

⁹⁶ APKr./W. AD 6, s. 288–289.

⁹⁷ APKr./W. AD 6, s. 426.

⁹⁸ APKr. AD 67, s. 156.

⁹⁹ APKr. AD 116, s. 149.

urząd muszyński, jako plenipotentowie, którzy zesłani byli na tę sprawę”. Popierali oni oskarżenie, a w dodatku, na samym początku procesu, ich właśnie wypytowano, „jeżeli prawa dostoją, którzy submitowali się dostawać pod przepadkiem dwiema sty złotych”¹⁰⁰.

W praktyce sądowej niektórych podgórskich miast zdarzały się też sprawy wszczynane przez przedstawicieli charakterystycznych dla owych stron formacji powołanych do ścigania rozbójników. Tak np. w 1675 r. w Bieczu przed tamtejszym sądem zjawiał się Błażej Osowski, „naznaczony za porucznika nad harnikami, na imanie złoczyńców”¹⁰¹, i oświadczył, że właśnie schwytał niejakiego Wojciecha Borysika i oskarżał go o kradzież koni¹⁰². Na podobne sprawy napotykamy też w Nowy Sączu. W 1654 r. oficer harników przedstawił tam sądowi niejakiego Jana Rostockiego¹⁰³, kolejnych złoczyńców zaś dostarczono w ten sposób w 1657 r.¹⁰⁴

Musimy sobie jednak zadać pytanie, czy również współcześni pojmowali opisywane przypadki jako szczególne formy oskarżenia publicznego. We wspomnianej już sprawie z Nowego Sącza z 1661 r. urzędnik z Piwnicznej wystąpił „*cum suo delatore*”, Wojciechem Kuźmą, piwnicznańskim mieszczaninem¹⁰⁵. Owo dodatkowe wsparcie skargi przez prywatną osobę mogłoby dowodzić, że popieranie spraw kryminalnych przez samych przedstawicieli wsi lub miasteczek postrzegano jako rodzaj skargi urzędowej. Mamy jednak wiele innych przykładów świadczących, że tego typu skarga nie zastępowała powództwa oskarżyciela publicznego¹⁰⁶. Oto w 1636 r., również w Nowym Sączu, niejaką Reginę Trybalakową oskarżał instygator i cała gromada wiejska, przy czym zaznaczono, że owa „*communitas*” występowała w charakterze delatora¹⁰⁷. W 1764 r. w Krakowie, w sprawie o zabójstwo, oskarżał instygator i delegaci reprezentujący gromadę wsi Barwałd¹⁰⁸, z kolei w 1786 r. działającym obok instygatora delatorem był wójt wsi Bibice, występujący w imieniu tamtejszej gromady¹⁰⁹. Podobnie było i w innych przypadkach¹¹⁰.

Wątpliwości pojawiają się również w wypadku spraw wnoszonych przez ścigających zbójców harników, chociaż uchwały sejmików zobowiązywały rotmistrzów

¹⁰⁰ ASWiśn. I, s. 166–176 (nr 35). Dodajmy, że w innym miejscu zapisano, że postępowanie toczyło się „z obecnością sławnych Kaspra Fliszaka, Mathiasza Kłodawskiego, mieszczanów z urzędu muszyńskie-go, którzy na tę sprawę za plenipotentów dla poporu zesłani byli” (ASWiśn. I, s. 174).

¹⁰¹ Był on podwładnym rotmistrza Stefana Męcińskiego, któremu owo ściganie złoczyńców powierzył sejmik proszowski (APKr./W. AD 6, s. 421).

¹⁰² APKr./W. AD 6, s. 421–422.

¹⁰³ APKr. AD 116, s. 29.

¹⁰⁴ APKr. AD 116, s. 74, 76, 81, 84.

¹⁰⁵ APKr. AD 116, s. 149.

¹⁰⁶ Zauważmy, że i w opisywanej sprawie sądeckiej przedstawiciel miasta Piwnicznej i jego delator ograniczyli się do „prezentowania” oskarżonego przed władzami Nowego Sącza. Skargę wygłaszał już miejscowy instygator. Również później po stronie powodowej występował nowosądecki oskarżyciel publiczny oraz znany nam delator Kuźma (APKr. AD 116, s. 149–159).

¹⁰⁷ APKr./W. AD 67, s. 265.

¹⁰⁸ APKr. AMKr. 883, s. 57.

¹⁰⁹ APKr. AMKr. 891, s. 107.

¹¹⁰ Zob. APKr. AMKr. 892, s. 48 (1786), 240 (1790); APKr. AMKr. 896, s. 99 (1794). W 1790 r. w Krakowie, oprócz instygatora, występowała trójka delatorów – jak się wydaje, w imieniu urzędu wójtowskiego i ławniczego jurydyki Biskupie (APKr. AMKr. 893, s. 333). Wspomnijmy też sprawę z 1788 r., kiedy to przed sądem krakowskim jako delator występowała żydowska synagoga (APKr. AMKr. 892, s. 152). Z kolei w Bochni w 1650 r. skargę kryminalną przeciw wsi Krzyżanowice o niestawienie dwóch jej mieszkańców, oskarżonych o napad i pobicie burmistrza, wygłaszał instygator „na instancją” jego „i delatorów pana burmistrza, panów radziec, lentwójta, ławników i pospólstwa miasta Jego Krolewskiej Mości Bochnie” (APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 55–56).

powiatowych do tego, by nie tylko chwyтали złoczyńców, ale również doprowadzali do ich skazania¹¹¹. W Bieczu dowódca harników (smolaków) był rzeczywiście oskarżycielem, w Nowym Sączu zaś dalsze postępowanie wyglądało inaczej. Do spraw inicjowanych przez dowódców oddziałów jako oskarżyciel publiczny włączał się bowiem instygator, a oficer odgrywał wtedy co najwyżej rolę delatora¹¹².

Wydaje się zatem, że w oskarżeniach wnoszonych przez miejskie i wiejskie społeczności czy też przez przedstawicieli formacji porządkowych współcześni widzieli raczej formę oskarżenia prywatnego (może rodzaj *actio popularis*) aniżeli postać skargi publicznej. Podobnie traktowano zresztą oskarżenia wnoszone przez właścicieli wsi i miasteczek, dzierżawców, starostów, dochodzących nie własnych roszczeń, lecz występujących w obronie porządku, bezpieczeństwa, ładu moralnego¹¹³. Zauważmy zresztą, że w owych czasach nieraz zdarzało się, że i skargi prywatnych powodów wychodziły poza krąg krzywd doznanych przez nich samych i ich najbliższych¹¹⁴.

Polecenie lub żądanie rozpoznania sprawy

Badający praktykę sądową Rzeszowa Jan Pęckowski zwrócił swego czasu uwagę na to, że wzrastający wpływ „zwierzchności zamkowej” na życie owego miasta powodował, że skargi nieraz kierowano tam nie bezpośrednio do władz miejskich, lecz na zamek i dopiero stamtąd wójt dostawał polecenie rozpoznania sprawy¹¹⁵.

¹¹¹ Por. D. Kupisz: *Wojska powiatowe*, s. 371.

¹¹² W 1654 r. instygator od razu włączył się do procesu i wygłosił skargę. Oskarżony zarzucał potem, że po stronie powodowej nie występuje delator (APKr./W. AD 116, s. 29–30, 31–33). W procesach toczących się w 1657 r. odnotowano udział rotmistrza harników w dalszych czynnościach – ale jako delatora działającego obok instygatora urzędu (APKr. AD 116, s. 76, 81, 84). Dodajmy, że w 1790 r. w Krakowie jako delator występowała tamtejsza komenda wojskowa (APKr. AMKr. 895, s. 6).

¹¹³ Na przykład w 1675 r. w Bieczu skargę o dzieciobójstwo wniósł Jan Brudniewski, administrator dóbr bieckiego starostwa (APKr./W. AD 6, s. 417). Z kolei w 1701 r. przed sąd nowogórski oddana została niejaka Halżbiena Sarnianka, oskarżona o dzieciobójstwo przez Jana Widyńskiego, burgrabiego tęczyńskiego. Ów burgrabia, „nie cierpiąc obrazy bożej, prawdy dość chciał” i przeprowadziwszy najpierw odpowiednie dochodzenie, domagał się teraz „sprawiedliwości świętej od urzędu” miejskiego (APKr. IT 229 g, s. 96–97). Przypomnijmy też wspomnianą już sprawę z 1645 r., kiedy to sługa starosty miechowskiego oskarżał złoczyńcę o ucieczkę z więzienia, podczas gdy drugi, „w pełni prywatny” oskarżyciel zarzucał mu kradzież z włamaniem (BJ 86 (Miechów), k. 60v.–61). Zob. też inne, podobne przypadki: APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 161–162 (1688); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 25–26 (1759).

¹¹⁴ Na przykład w 1670 r. w Bieczu szlachcic Andrzej Załuski oskarżał niejakiego Jana Popławskiego o okradzenie kościoła (APKr./W. AD 6, s. 363). W podobnej sprawie toczącej się w 1754 r. w Tarnowie po stronie powodowej występowało dwóch „kościelnych kościoła załaszowskiego” (MTarn. MT-H 505, k. 19). W 1677 r. w Nowej Górze „Wojciech Janowski, gospodarz z folwarku Wielmoży, także i Wojciech Woch, stróż tegoż folwarku, prosili” o „świętą sprawiedliwość” wobec złodzieja, który ukradł dwie krowy z owego gospodarstwa (APKr. IT 229 g, s. 10). W tym samym roku, w tejże miejscowości, „o ukradzenie talerza srebrnego” skarżył się „kregencarz Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana cześnika koronnego” (APKr. IT 229 g, s. 14; por. też podobny przypadek z Nowego Wiśnicza z 1649 r.: ASWiśn. I, s. 138 (nr 30)). Oczywiście, nie należy w takich wypadkach wykluczać osobistego zaangażowania oskarżycieli, wynikającego choćby z poczucia odpowiedzialności za powierzone ich opiece dobra. Przypomnijmy zresztą sprawę z Nowego Wiśnicza z 1679 r., kiedy to skargę wniósł „pan Franciszek Wojtaszczyk na Pawła parobka swego, także i na dziewczkę Ewę, którzy zostawali w służbie u niego [...], a to o niecnotliwy uczynek, który z sobą mieli i czynili po kilka razy, co się nie godziło, bo i dom ospecili” (APKr./W. AD 159, s. 97).

¹¹⁵ J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 177.

Obserwacje owe wykorzystała później Krystyna Bukowska, uznając zresztą ten sposób postępowania za powszechną praktykę w miastach prywatnych¹¹⁶. I rzeczywiście, przynajmniej w niektórych miasteczkach można natrafić na podobne formy procedowania. W 1662 r. w Żywcu porucznik Stefan Bidziński, działający w imieniu właściciela miasta króla Jana Kazimierza, uwięził kilku chłopów z klucza jeleśniańskiego „i kazał ich urzędowi miejskiemu żywieckiemu *criminaliter* osądzić jako buntowników pana swego”¹¹⁷. W 1694 r. sąd nowogórski rozpoznał sprawę „z wolej i rozkazania [...] starosty nowomiejskiego, pana i dobrodzieja” miasta, a na podstawie „przed sądem produkowanej” skargi burgrabiego zamku tęczyńskiego¹¹⁸. W 1755 r. w Tarnowie tamtejszy sąd prowadził postępowanie przeciwko Zofii Stachurskiej, która była „oddana do więzienia miejskiego [...] od zwierzchności zamkowej hrabstwa tarnowskiego, jakoby miała być *pregnans* i to zrodzone dziecko miała zgubić”. Po przesłuchaniach oskarżonej sąd, nie mając z niej „pełnej informacji, nakazał stanąć delatorom”, czyli wójtowi i dwóm przysiężnym z jej wioski. Ci oświadczyli, że cała wieś wie, iż obwiniona była w ciąży, wskazywali nazwiska świadków, sami zresztą też stwierdzili, „że widzieli, że dużo gruba była”¹¹⁹. W 1765 r., również w Tarnowie, toczył się proces z oskarżenia wójta lisnogorskiego, ale „przy wyraźnej dyspozycji zwierzchności zamkowej”¹²⁰. Można zresztą podać więcej podobnych przykładów¹²¹.

Z podobną formą postępowania mamy też do czynienia w przypadku rozpoznawania spraw kryminalnych przez sądy miejskie na żądanie właścicieli czy posesorów okolicznych dóbr. Na przykład w 1677 r. „na afektacją JMPana Wojciecha Kosidowskiego, na ten czas arendarza [...] wsi Połajowic”, należącej do kanoników krakowskich, oraz całej tamtejszej gromady wiejskiej, a „za wiadomością JMPana Stefana Opatkowskiego, starosty miechowskiego, sąd z należącego do bożogrobców Miechowa został do wspomnianej wioski „zesłany na sprawę złoczyńcy jednego, który tak wielkie szkody poczynił”. Oskarżycielem w tej sprawie był miejsco-

¹¹⁶ K. Bukowska: *Proces*, s. 415.

¹¹⁷ A. Komonicki: *Chronografia*, s. 206.

¹¹⁸ Nowa Góra wchodziła w skład dóbr tęczyńskich, sprawa zaś dotyczyła okradzenia tęczyńskiego zamku; właściciel miasta był więc w tym wypadku osobiście zainteresowany jej rozpatrzeniem. APKr. IT 229 g, s. 41–42.

¹¹⁹ MTarn. MT-H 505, k. 25v.–28v.

¹²⁰ MTarn. MT-H 505, k. 76. Na tego typu praktykę zwraca uwagę S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 24.

¹²¹ W 1713 r. w Kowlu, „z rozkazania zwierzchności zamkowej, przytoczyła się sprawa przed sąd [...] na instancją instygatora sądowego” i „mężów gromadnych obywateli kleweckich” (AJZR, cz. V, T. I, s. 260 (nr CIII)). W 1716 r. w Dubnie „agitowała się sprawa między instygatorem sądowym z jednej a niezbożnych odszczepieńców wiary chrześcijańskiej, z drugiej strony”, przy czym zaznaczono, że połapanych przestępców przesłuchiowano w sądzie miejskim „za rozkazaniem zwierzchności zamkowej” (AJZR, cz. V, T. I, s. 267 (nr CVIII)). W 1757 r., „za wyraźnym ordynansem przez JMPana Franciszka Jakubowskiego, ekonoma hrabstwa tarnowskiego do urzędu wójtowskiego [...] pisany”, prowadzono w Tarnowie sprawę o okradzenie Haskla Kaczmarza, występującego zresztą w tym procesie jako strona procesowa (MTarn. MT-H 505, k. 35–35v.). W 1761 r. sprawa przeciwko kilku złoczyńcom toczyła się „z decyzji zwierzchności zamkowej hrabstwa tarnowskiego”, oskarżycielami zaś były zrazu gromady wiejskie tegoż klucza, później rolę powoda przejął instygator (MTarn. MT-H 505, k. 50–50v., 52v.). W 1765 r. oddano do więzienia tarnowskiego dwoje oskarżonych „z dyspozycji zwierzchności zamkowej”, ale w procesie oskarżali wójt i przysiężnik z Żukowic, czyli ze wsi, z której obwinieni pochodzili (MTarn. MT-H 505, k. 68v.–69). Odesłani przez tarnowską zwierzchność zamkową byli też Magdalena Jadownicka i Stanisław Pańko, oskarżani w 1766 r. przez przedstawicieli gromady Wierchosławice i instygatora miejskiego (MTarn. MT-H 505, k. 81v.). Takie oddanie oskarżonego do miejskiego więzienia przez zwierzchność zamkową odnotowujemy w Tarnowie także i pod rządami austriackimi w 1773 r. (MTarn. MT-H 505, k. 124v.).

wy chłop Mikołaj Kozica¹²². W 1703 r. pan Gorenic ściągnął do wsi sąd z pobliskiej Nowej Góry, już na miejscu zaś zjawił się właściwy oskarżyciel, tamtejszy gospodarz, który „imieniem [...] pana Tarnowskiego, łowczego łączyckiego, proponował sprawę *alias* skargę”¹²³. W 1754 r. sąd tarnowski „na rekwizycją [...] Feliksa Niemojowskiego, chorążego ostrzeszowskiego”, rozpoznawał sprawę „Kazimierza Pinasa, aktora, a Marcina Genca, inkarcerowanego”, poddanych tegoż chorążego¹²⁴. I w tym wypadku można by dodawać kolejne przykłady¹²⁵.

Warto odnotować jeszcze jedno spostrzeżenie. Zdarzało się bowiem, że z żądaniem rozpoznania sprawy przez sąd miejski występowały też inne podmioty. Na początku lat siedemdziesiątych XVIII w. w Tarnowie tamtejszy sąd zajmował się sprawami, o których rozpatrzenie występowali dowódcy działających w Polsce wojsk rosyjskich¹²⁶. Z kolei w znacznym przeciwieństwie Krakowie w 1716 r. wspomniano, że ujętego w pobliżu miasta zbójnika Antoniego Złotkowskiego, szlachcica z pochodzenia, „nie tylko gród, ale i sąd skarbowy odesłał do sądenia”¹²⁷, w 1793 r. zaś odnotowano, że sprawa „o publiczny kryminal zabójstwa na rekwizycją wielmożnego Jana Gomolińskiego”, marszałka biskupa krakowskiego, „i z komisu delatorowi danego wszczęta została”¹²⁸.

Na podstawie przytoczonych przypadków można by wysnuć wniosek, że omawiane zlecenie sądowi miejskiemu rozpoznania sprawy kryminalnej nie naruszało zasady skargowości¹²⁹. Taka prawdopodobnie była reguła, ale chyba nie zawsze konsekwentnie jej przestrzegano. Oto w 1686 r. sąd nowogórski został ściągnięty

¹²² BJ 86, k. 74v.–75.

¹²³ APKr. IT 229 g, s. 106–107.

¹²⁴ MTarn. MT-H 505, k. 17–17v.

¹²⁵ Tak oto w 1679 r. przeor klasztoru w Czernej ściągnął do wsi wójta i pisarza z Nowej Góry, aby zawarto przed nimi ugodę w sprawie o zabójstwo (APKr. IT 229 b, s. 10). W 1683 r., „na afektacją JMPa-na Kazimierza Chumowskiego [...], dziedzica Charsznice, urząd miechowski zjechał na sąd Krzysztofa Żabki”, oskarżanego przez miejscowych chłopów (BJ 86, k. 80v.–81). W 1757 r. niejaką Zofię Kurzelonkę przyjęto do tarnowskiego więzienia miejskiego „na rekwizycją [...] posesora Błonia”, skargę zaś przeciwko niej wygłaszał później instygator miejski (MTarn. MT-H 505, k. 33v.–35, 36). Podobnie w 1758 r. „zasiał sąd obojga urzędów miasta Tarnowa na rekwizycją [...] pana Ignacego Gołuchowskiego [...] w sprawie uczciwego Szymona Zdziebleńskiego, instygatora przysięgłego miejskiego tarnowskiego z inkarcerowanym o różne kradzieże [...] Sebastianem Czarnikiem” (MTarn. MT-H 505, k. 38v.).

Warto nadmienić, że sąd miejski mogły prawdopodobnie sprowadzić na wieś również inne zainteresowane osoby, musiało się to jednak odbyć za zgodą, a przynajmniej za wiadomością miejscowego pana. Oto bowiem w 1678 r. sąd z Nowej Góry zjechał do znanego z wydobywania marmurów Dębika „na afektacją uczciwych panów magistrów, to jest pana Michała Pomena i pana Jakuba Bielawskiego”, a „za wiadomością Ichmościów Wielebnych Ojców karmelitów bosych klasztoru pustelnicznego”, właścicieli wioski (APKr. IT 229 b, s. 138). Gdy zaś w 1698 r. sąd dobczycki „*in villa Brzezine*” rozpatrywał sprawę kryminalną z oskarżenia poddanego z owej wsi, to zaznaczono, że działo się to „*ex admisione*” właścicielki miejscowości (APKr./W. AD 67, s. 1).

¹²⁶ W 1771 r. rozpoznawano tu sprawę o zabójstwo „z dyspozycji [...] podpułkownika wojsk rosyjskich” – być może nawet bez formalnie działającego oskarżyciela (MTarn. MT-H 505, k. 93–94). W roku następnym toczyła się tu sprawa Żydów podejrzanych o okradzenie kościoła, oskarżanych przez instygatora, ale oddanych przez rosyjską „komendę cesarską” (MTarn. MT-H 505, k. 101–123v.).

¹²⁷ APKr. AMKr. 872, s. 490. Zob. też M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 54, 63.

¹²⁸ APKr. AMKr. 895, s. 88–89.

¹²⁹ Znany zresztą przykład z 1701 r., kiedy to przedstawiciel pana miasteczka nie tylko zainicjował proces, ale i występował w roli oskarżyciela. Oto bowiem w sprawie o dzieciobójstwo Jan Widyński, burgrabia tęczyński, „nie cierpiąc obrazy bożej, prawdy dość chciał i patrzeć tego pilno rozkazał i według powieści doszedł i dzieciątko znalazł, które wzięwszy i tę niecnotę zabojczynią do prawa” miasta Nowej Góry „i więzienia oddał i sprawiedliwości świętej od urzędu na nią żądając” (APKr. IT 229 g, s. 96–97, por. też s. 97–98).

na zamek tęczyński „na własne rozkazanie Jegomości Pana Jana Sienkiewicza, dzierżawce na ten czas klucza tęczyńskiego” (do którego należało i miasteczko Nowa Góra), i rozpoznał sprawę o cudzołóstwo. W tym wypadku wyraźnie brakowało formalnego oskarżyciela, sąd bowiem w wyroku, wymierzając stosunkowo łagodne kary, stwierdził, że oskarżeni zostaliby ukarani „na gardle”, gdyby w sprawie „był instygator, to jest, żeby była małżonka instigowała”¹³⁰. Informacji o oskarżycielu brakuje też w paru innych, podobnych sprawach¹³¹. Niewykluczone więc, że niekiedy samo zażądanie od sądu miejskiego albo też poproszenie go, by zajął się sprawą, zastępowało formalne oskarżenie.

Zresztą w przypadku praktyki sądowej małych miasteczek precyzyjna klasyfikacja nie zawsze jest możliwa. Oto w 1688 r. w Nowej Górze dzierżawca klucza, do którego należała owa miejscowość, „zabiegając temu, żeby wszelakie insolencje i poswarki w miasteczku [...] nie działały się”, nie tylko zainicjował postępowanie, ale też wspólnie z sądem miejskim ukarał swawolników. Jego udział w osądzeniu sprawy był tym bardziej czynny, że po ukaraniu głównych sprawców zapadł również wyrok na burmistrza i wójta, którzy dopuścili do swarów i awantur¹³².

Przekazywanie spraw przez inne sądy

W praktyce sądów miejskich zdarzało się, że sprawy kryminalne trafiały do nich w wyniku przekazania (remisji) przez inne organa wymiaru sprawiedliwości. Lubelski sąd wójtowsko-ławniczy rozpatrywał zatem liczne sprawy oddane miejskiej jurysdykcji przez Trybunał Koronny, który prawdopodobnie w ten sposób rozładowywał swe zbyt duże obciążenia¹³³. Z podobnym przekazaniem sprawy karnej spotykamy się zresztą w 1670 r. również w odległym od Lublina Bieczu. Pro-

¹³⁰ APKr. IT 229 b, s. 114.

¹³¹ Brakuje np. informacji o skardze i oskarżycielu w sprawie o truciicielstwo, toczącej się w 1659 r. „za rozkazaniem zwierzchności zamkowej przed urzędem zobopólnym, tak radzieckim, jako i wójtowskim” Nowego Wiśnicza (ASWiśn. I, s. 201–212 (nr 40)). Formalnej skargi nie odnotowano też w 1680 r., kiedy to urząd nowogórski rozpoznawał sprawę o cudzołóstwo zarzucane oskarżonym, którzy zostali postawieni przed sądem „na własne rozkazanie Jegomości Pana Jana z Gorenina Goryńskiego, na ten czas dzierżawcę majątności wsi Krzeszowic” (APKr. IT 229 b, s. 33–34). Z kolei w 1752 r. w tejże Nowej Górze sąd miał ukarać niejaką Katarzynę Zagajównę, „mając zleconą tę sprawę od wielmożnego Jegomości pana komisarza dobrodzieja” (APKr. IT 229 h, s. 17, por. też s. 15–17). O oskarżycielach nie wspomniano też w 1706 r., kiedy to urząd miejski ze Szczekocin został „za żądaniem wielmożny Imci Pani Heleny Kuchar-ski, podczaszyny dobrziński”, poproszony „na sąd białych głów niektórych, które się czarami bawiely” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 90–92 (nr IV)). W 1746 r. komisarz administratora dóbr miechowskich zarządził, aby „stanęli do sądu ludzie smrokowscy, którzy popełnili grzech cielesny”. Z protokołu nie wynika, by „wokowana scelerantka imieniem Jadwiga Komedzionka do inkwizycji” oraz „wokowany [...] ojciec tego sceleranta, który uciekł”, byli przez kogokolwiek oskarżani (BJ 86, k. 96v.–97). Nie mamy też informacji o oskarżycielu w procesie toczącym się w 1762 r. w Tarnowie. Sąd miejski orzekł wówczas „z dyspozycji zwierzchności ekonomicznej hrabstwa tarnowskiego” w sprawie złoczyńców powołanych przez wcześniej sądowniej przestępcę (MTarn. MT-H 505, k. 65).

¹³² APKr. IT 229 b, s. 158–160.

¹³³ Szerzej na ten temat: H.M. Łaszkiewicz: *Sąd wójtowsko-ławniczy*, s. 161–172. Zob. również przykłady takich spraw w M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 54 (nr 5, 1664), 67–58 (nr 6, 1678), może też s. 75 (nr 10, 1732); zob. także sprawę odesłaną z grodu lubelskiego – ibidem, s. 66 (nr 8, 1698).

ces ów najpierw toczył się był w bieckim grodzie, potem w wyniku apelacji trafił do Trybunału, a ów oddał sprawę do rozpoznania bieckiemu sądowi miejskiemu, przed którym oskarżyciel – chcąc nie chcąc – musiał kontynuować popieranie sprawy¹³⁴.

W Nowym Sączu takim organem przekazującym sprawy był tamtejszy urząd grodzki. Bardzo często oskarżenia kierowane do grodu ostatecznie rozpoznawane były przez sąd miejski, choć – rzecz znamienita – tego typu przekazania zanikają w latach trzydziestych XVII w.¹³⁵ Jednak w niezbyt odległym Bieczu gród oddawał sprawy władzom miasta jeszcze w II połowie tego stulecia¹³⁶, a w dalekim Krzemieńcu podobnie postąpiono w 1710 r.¹³⁷

Notatki mówiące o złoczyncach zdanych z zamku znane nam są również z Krakowa – z XVI i początków XVII w.¹³⁸, wydaje się jednak, że w tym wypadku władze grodzkie zlecały urzędowi miejskiemu głównie samo przeprowadzanie tortur, nie zaś całego postępowania¹³⁹. Ale pewnie i tu bywało różnie. Kiedy bowiem

¹³⁴ Oznajmiał on w swej mowie, że choć „kontent był” z „dekretu sądu tutecznego grodzkiego bieckiego”, to na skutek apelacji i wyroku Trybunału, będąc temu ostatniemu „dekretowi [...] obowiązany”, prosi o to, by sąd miejski „z tym obwinionym postąpił sobie” (APKr./W. AD 6, s. 365).

¹³⁵ Zob. APKr. AD 67, s. 43 (1591), 65 (1596), 69 (1597), 71 (1597), 79–80 (1598), 80 (1598), 92 (1599), 93 (1599), 94–95 (1599), 97 (1599), 110 (1604), 114 (1604 – ta sprawa trafiła do sądu miejskiego „*ex mandato Magnifici Domini vicecapitanei Stanislai Lubomirski*”), 117 (1605), 122 (1607), 128 (1608), 146–147 (1613), 156–157 (1617), 177 (1624), 210 (1629), 238–239 (1634 – sprawa była też już wcześniej rozpatrywana w Trybunale Koronnym), 265 (1636). W 1617 r., w znanej już nam sprawie wniesionej przez władze miasta Gniazd, oskarżonych o fałszowanie pieniędzy oddano do więzienia, a następni oskarżyciele „obżalowali” owych aresztantów „przed urzędem grodzkim starościm sandeckim, to jest Ichmościami Pany Sebastianem Gładyszem, podstarościm, i Janem Lutosławskim, pisarzem, także i przed urzędem obojem miejskim, tak radzieckim, jako wójtowskim” (APKr. AD 67, s. 156–157). Możliwe, że oskarżenie przed sądem miejskim nastąpiło dopiero po przekazaniu sprawy z zamku, nie możemy jednak wykluczyć, że w tym wypadku skarga została wniesiona jednocześnie do obu jurysdykcji.

¹³⁶ Odnotowane w bieckiej księdze sądowej przypadki są jednak o wiele rzadsze niż spisane w Nowym Sączu: APKr./W. AD 6, s. 164–165 (1650), 323–324 (1666 – w tym wypadku oskarżony „naprzód do więzienia grodzkiego bieckiego z pewnych respektów” oddany, później był prezentowany urzędowi miejskiemu). Zauważmy też, że w znanym *Regestrze złoczyńców grodu sanockiego* z lat 1554–1638 dość często pojawiają się sprawy rozpatrywane co prawda na zamku, lecz przez wójta i ławę miasta Sanoka (por. np.: ASSan., s. 127 (nr 84, 1597), 134 (nr 91, 1600), 136 (nr 93, 1600), 137 (nr 94, 1600), 139 (nr 96, 1600), 147 (nr 101, 1603), 149 (nr 104, 1603), 150 (nr 106, 1604), 152 (nr 107, 1605), 157 (nr 111, 1606), 167 (nr 115, 1607), 183 (nr 125, 1609), 190 (nr 131, 1610)).

¹³⁷ AJZR, cz. V, T. I, s. 240–241 (nr XC).

¹³⁸ Na przykład w 1563 r. zapisano zeznania Stanisława z Krzyworzeki („Krziwe rzeki”), którego „wzięli na zamek, taże się nie chciał na zamku przyznać, aże na dole, kiedy go [z] zamku zdano i jest umarł [w] więzieniu” (APKr. AMKr. 864, s. 142). Zob. też APKr. AMKr. 864, s. 111–113 (1561), 113–114 (1561), 167 (1569), 170 (1570), 198 (1572), 201 (1572), 344 (1610) i in.; APKr. AMKr. 865, s. 46–48 (1590/1591), 129–130 (1596), 176–177 (1601).

¹³⁹ Protokoły z tych czasów zawierają niemal wyłącznie zeznania oskarżonych, niewiele zaś mówią o przeprowadzonych czynnościach. Co prawda, w przypadku przesłuchań oskarżonych przysyłanych z grodu napotykały też na informację o dobrowolnych zeznaniach (por. APKr. AMKr. 864, s. 111–113 (1561)), nie wyklucza to jednak możliwości składania ich w izbie tortur (por. jednak rozważania M. Kamlera: *Rola tortur*, s. 108–113). Zresztą protokół z 1563 r., w którym zapisano, że „wiznała dobrowolnie swój zły uczynek” oskarżona „z ratusza zdana” (APKr. AMKr. 864, s. 139), potwierdzałaby przypuszczenie, że przez „zdanie” obwinionego rozumiano oddanie go w ręce kata. Por. też protokół z 1603 r., w którym wyraźnie już odnotowano, że oskarżony został przysłany z grodu na tortury (APKr. AMKr. 864, s. 306–307). Zdawało się też, że obwinionego nie przekazywano miastu, lecz na odwrót – to mistrz sprawiedliwości wzywany był na Wawel (tak APKr. AMKr. 865, s. 28–29 (1589 – kiedy to oskarżony „bił przez mistrza pita na zamku”), 29–31 (1589), 33–34 (1589), 34–36 (1589)). Miastu zlecano też wykonywanie wyroków sądów grodzkich (por.: APKr. AMKr. 864, s. 340 (1609); APKr. AMKr. 865, s. 129–130 (1596 – starosta „tego to Jarosza na wykonanie dalszi i ostatni sprawiedliwości do urzędu niniejszego krakowskiego na ra-

w sprawie toczącej się na przełomie lat 1590 i 1591 niejaki Jan Sobiegurski został „z zamku zdany od [...] pana podstarościęgo na ratusz krakowski”, to był najpierw przesłuchiwany „przed urzędem”, a dopiero kolejne indagacje odbywały się z udziałem kata¹⁴⁰. Z kolei w 1601 r. urząd miejski na prośbę powoda wypuścił z więzienia oskarżonego Jana Mitręę „z zamku zdanego”¹⁴¹.

Z późniejszych czasów możemy podać jeszcze inne przykłady rozpoznawania przez krakowski sąd miejski spraw przekazanych. Oto bowiem w 1735 r. instygator wnosił sprawę o cudzołóstwo, w 1767 r. zaś oskarżał kobietę ze wsi Krowodrza, obwinianą o bigamię, przy czym w obu przypadkach zaznaczono, że sprawa trafiła do urzędu radzieckiego w drodze remisji z sądu konsystorskiego¹⁴².

Podkreślmy na koniec, że przekazywanie opisywanych spraw przez inne jurysdykcje nie oznaczało przekreślenia ich skargowego charakteru.

Wszczynanie postępowania z urzędu

We wstępie do niniejszej pracy wspominaliśmy o koncepcji, zgodnie z którą w polskich miastach pod wpływem *Caroliny* przyjął się również inkwizycyjny model procesu karnego, a co za tym idzie – wszczynanie postępowania przez sąd z urzędu, na podstawie doniesienia, ale też i z własnej inicjatywy¹⁴³.

Rzeczywiście, prace dawnych polskich pisarzy prawa miejskiego dają podstawę do takiego wnioskowania¹⁴⁴. Już znana u nas glosa do *Zwierciadła saskiego* zalecała sędziemu działanie, mimo braku skargi w sprawach o „sprosności przeciwko przyrodzeniu, poróbstwo, kacerstwo, fałszerstwo i mężobójstwo”, czyli o takie czyny, które „byłyby szkodliwe wszytkiemu gminowi”¹⁴⁵. Glosy do *Weichbildu magdeburskiego* stwierdzały z kolei, że „jest to powinność sędziego, aby złe karał, by też żaden nie żałował, bo to powinien z urzędu swego czynić”¹⁴⁶, w przypadku

tusz krakowski odsyła”)). Podobne przekazywanie oskarżonych w celu poddania ich mękom praktykował także gród krzemieniecki (por. AJZR, cz. V, T. I, s. 358–360 (nr CXIX, 1728), 409–411 (nr CXXIX, 1738), 411–413 (nr CXXX, 1738) i być może też s. 406–409 (nr CXXVIII, 1737), choć w tym wypadku sąd miejski najpierw przeprowadził dobrowolne przesłuchanie, a potem sam zdecydował o potrzebie tortur). O opisywanej współpracy sądów grodzkich i miejskich zob.: W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 147–149; Idem: *Sąd miejski prawa polskiego*, s. 133; Idem: *Związki sądownictwa miejskiego*, s. 341–342, a także R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 363, 372; R. Król-Marzec: *Miasto trzech nacji*, s. 272.

¹⁴⁰ APKr. AMKr. 865, s. 46–48.

¹⁴¹ APKr. AMKr. 865, s. 176–177.

¹⁴² APKr. AMKr. 875, s. 65–66 (1735); APKr. AMKr. 883, s. 55 (1767).

¹⁴³ K. Bukowska: *Proces*, s. 420; zob. również J. Bardach, w: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia*, s. 277.

¹⁴⁴ Możliwość wszczęcia postępowania z urzędu знаła też *Sigismundina* Macieja Śliwnickiego. Por. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 261–262.

¹⁴⁵ „A do takowych spraw kończenia sędzia nie tylko przymuszać ma, ale też i bez skargi, by jedno uczynek jawny był i winny mógł być pokaran, karać” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 2 (autor cytuje tu glosę do art. 24 z księgi III *Zwierciadła*)).

¹⁴⁶ „Gdyż wiele rzeczy jemu sędzić poruczono, choćby nikt nie skarżył i choćby dowodu żadnego nie było” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 83–84 (art. XXVII, glosa)). W innym miejscu tenże P. Szczerbic pisze: „Jeśliby złodziej był uchwycen, którego by aktor bez wolej sędziego upuścił, abo się gwałtem z rąk jego wyrwał, o co by nań sędzia chciał żałować, tedy jeśli przysięże, że przyczyny do tego nie dał, i że bez wolej jego uszedł, będzie wolen” (ibidem, s. 147 (art. XCII, glosa)).

zgwałcenia kobiety zaś – sędzia „takowego gwałtownika szukać i sądzić i bez skargi zarazem powinien”¹⁴⁷.

Zrozumiałe jest, że stosunkowo wiele wzmianek o wszczynaniu spraw kryminalnych z urzędu znalazło się w dokonanej przez Bartłomieja Groickiego przeróbce *Caroliny*¹⁴⁸. Szczególnie dobitnie konieczność uciekania się do takiej formy inicjowania procesu podkreślił on w jednym z ostatnich artykułów *Postępku z praw cesarskich*. Choć więc nie można było zmuszać pokrzywdzonego, który odzyskał skradzione rzeczy, do wnoszenia skargi, to jednak „urząd [...], żeby złodziejstwa i złoczyńce tego się dowiedział, nie ma tak tego zaniechać, ale ma przeciw niemu instygować i dostatecznym uznaniem winności słusznie karać”¹⁴⁹.

Niemniej była to wciąż subsydiarna forma wszczęcia postępowania. Zresztą również piszący w I połowie XVIII w. Jakub Czechowicz, w ślad za zachodnioeuropejską doktryną, traktuje proces inkwizycyjny, w którym „żadnego nie masz oskarżyciela”, jako nadzwyczajną formę procedury karnej. Jednocześnie autor ów podkreślał jednak obowiązek wszczęcia postępowania, ciążyący na sędzi, który, skoro „oskarżyciela nie ma, [...] względem urzędu to czynić powinien”¹⁵⁰.

W praktyce przedstawionym, bardzo licznym przypadkom wszczynania postępowania na podstawie skargi możemy przeciwstawić tylko pojedyncze sprawy, w których inicjatywa co do uruchomienia postępowania wychodziła – jak się wydaje – od samego organu orzekającego.

Oto w 1698 r. w Nowej Górze, miasteczku, które „przez długi czas z łaski bożej sprosnością cudzołóstwa [...] zmazane nie było, ale terasz [...] ta sprosność wszeteczności górę wzięła” i rzeczne cudzołóstwo, „nie w jednym stadle, ale we dwóch pokazało się”, nie czekano aż pojawi się przed sądem oskarżyciel. W przypadku pierwszego ze złoczyńców, Błażeja Klepki, „urząd nowogórski wiadomość wzięwszy”, przekazał sprawę „tak wielkiego występku” właścicielowi miasta. Wydany przez niego dekret został tylko zaaprobowany przez władze miejskie¹⁵¹. Ina-

¹⁴⁷ P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 101 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa); *I d e m*: *Speculum*, s. 142.

¹⁴⁸ Por.: „podejrzani ludzie, a o których sława jaka zła jest, mogą być imani i do więzienia dawani” (*Postępek*, s. 105 (art. IV)); „urząd ma pilen być żebraków i tych, co się z miejsca na miejsce włóczą, a pilnie tego doglądać, jakoby pod sposobem żebractwa, niecnoty, próżnowanie i złe uczynki się nie mnożyły, a pod tym płaszczem, aby złe nie czynili” (*ibidem*, s. 114–115 (art. X)); „*item* jeśliżebym obwinienie albo obżalowanie szło z urzędu, to jest, żeby sam urząd, skądkolwiek wywiedziawszy się, chociażby nie było tego, co by nań żałował, przeciwko niemu akcją instytuował [...]” (*ibidem*, s. 165 (art. LXXXIX)). Zob. też art. V *Postępku*, mówiący o powołaniu współsprawcy przez przesłuchiwanego oskarżonego (s. 109–110), art. XI wspominający o możliwości pojmania osób, przy których znaleziono „instrumenta” służące do dokonywania włamań (s. 115), czy też art. XVI, gdzie mowa o męczeniu złoczyńcy „z urzędu albo za oskarżeniem” (s. 118). Por. K. Koranyi: *O postępowych tradycjach*, s. 541–542.

¹⁴⁹ B. Groicki: *Postępek*, s. 169 (art. XC). Wszczęcie postępowania z urzędu, otwierające inkwizycyjny tryb postępowania, znała też toruńska rewizja prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 93–94).

¹⁵⁰ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 5–6. O możliwości wszczynania z urzędu spraw o czary pisze tenże autor na s. 197–198; wspomina również o wszczęciu postępowania na skutek doniesienia, „kiedy kto donosi i opowiada o czarownicy, tak jednak, że nie obiecuje się próbować, ani chce na nią skarżyć” (*ibidem*, s. 196–197). Zaleca też, by w tego typu sprawach unikać raczej skargowego trybu postępowania (*ibidem*, s. 197–198). Por. M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 199, zob. też dotyczące praktyki uwagi na s. 205. Szerzej o wszczęciu postępowania z urzędu i na podstawie denuncjacji – zob. D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 103–107.

¹⁵¹ Sprawa była w ogóle dość dziwna. Właściciel miasteczka darował obwinionemu karę śmierci, będąc „respektem usług jego i koło galmanu robienia zniewolony” i skazał go na chłostę oraz oddanie wosku do kościoła. Urząd miejski wyrok przyjął („dekret ferowany od Jaśnie Wielmożnego Pana Jegomości Dobrodzieja potwierdzamy”). Z dużą dezaprobatą pisarz odnotował natomiast, że współsprawczyni, owa

czej postąpiono wobec drugiego z przestępców, Michała Turskiego. Dowiedziawszy się o sprawie, urząd radziecko-ławniczy, „obawiając się, żeby Pan Bóg Wszechmogący, gniewem swoim poruszony na występki, które srodze zwykł karać, dla winnych i mniej winnych nie pokarał, [...] rozkazał przed się przyprowadzić” owego Michała, a także Dorotę, która „kilka lat służąc u niego, psy z nim pasła”. Następnie nakazał „o tych niecnotach i wszeteczności inkwirować”, potem polecił umieścić oboje na trzy tygodnie w areszcie, a w końcu „na sąd ich oddać”¹⁵².

Niewykluczone, że bez oglądania się na skargę przed tymże nowogórskim sądem w 1692 r. postawiono, przesłuchano i skazano złodzieja Jędrzeja Przychockiego¹⁵³. Z kolei w 1757 r. tamtejszy sąd wymusił ugodę między dwiema zwaśnionymi rodzinami, których członkowie zostali wcześniej „przypozwani od urzędu [...] o ustawiczne między sobą poswarki, hałasy i kłótnie, jako miał urząd relacją od różnych ludzi”¹⁵⁴.

W 1642 r. w Nowym Wiśniczu, zapewne bez formalnej skargi, toczyła się sprawa o kradzież ryb ze stawu „dobrodzieja miasta”, czyli jego właściciela¹⁵⁵. Być może z urzędu wszczęto też w 1755 r. w Tarnowie sprawę podejrzanego o kradzież Franciszka Wróblewskiego. Sąd przesłuchał go, a następnie stwierdził, że „skoro po wysłuchanych inkwizycjach [...] nie odzywa się nikt w oskarżaniu się do inkarcerowanego, przez niedziel trzy siedzącego”, przeto orzekł wobec niego stosunkowo łagodną karę¹⁵⁶. Prawdopodobnie *ex officio* rozpoczęto również postępowanie „w sprawie kryminalnej *ratione* znalezienia dziecięcia nieżywego”, toczącej się w 1710 r. w dalekiej Wyżwie¹⁵⁷.

Do tych kilku procesów można by dołączyć parę kolejnych, toczących się co prawda na podstawie skargi, w których jednak – jak się wydaje – *ex officio* poszerzono postępowanie o dalszych oskarżonych. Tak więc w 1646 r. w Nowym Wiśniczu sąd, wysłuchawszy zeznań Tomasza Jaroszka, oskarżonego o zabójstwo, zdecydował o przesłuchaniu niejakiego Michała Tatary, młynarza, którego obwiniony pomawiał o podżeganie do zbrodni¹⁵⁸. W 1664 r. w Nowym Sączu przesłuchano powołanego zloczyńcę, zaznaczając, że był on „*proclamatus ad iudicium praesens*”¹⁵⁹. Podobnie w 1678 r. sąd bocheński, wysłuchawszy obwinionego, nakazał pomówionego przezeń Szymona Zalejskiego „*in instanti*” stawić. Zaraz potem odnotowano jego przesłuchanie¹⁶⁰. W 1764 r. krakowska rada miejska po przesłuchaniu czeladnika, który przyznał się do popełnienia grzechu cielesnego ze służącą Agnieszką, nakazała stawić tę dziewczynę do sądu¹⁶¹. Mniej pewny wydaje się przykład z Miechowa z 1590 r., kiedy to przy okazji rozpoznawania sprawy

„występnica cudzołóstwem zeszpecona” nie odbyła kary, lecz „uwolniona została; za jakim respektem i na czyją interwencję [...], wiedzieć nie mogę zupełnie, atoli jednak Ten, przed Którego oczyma nic zakrytego nie jest, Pan Bóg Wszechmogący, będzie wiedział” (APKr. IT 229 g, s. 68–69). Być może górnicze umiejętności jednego z obwinionych oraz różnego rodzaju protekcje wpłynęły także na zastosowanie nietypowej procedury i odesłanie sprawy wprost do sądu dominialnego.

¹⁵² APKr. IT 229 g, s. 70, zob. też s. 70–72.

¹⁵³ APKr. IT 229 b, s. 197.

¹⁵⁴ APKr. IT 229 h, s. 23–24.

¹⁵⁵ ASWiśn. I, s. 96–98 (nr 21).

¹⁵⁶ MTarn. MT-H 505, k. 23v.

¹⁵⁷ AJZR, cz. V, T. I, s. 238–240 (nr LXXXIX).

¹⁵⁸ ASWiśn. I, s. 121–129 (nr 27).

¹⁵⁹ APKr. AD 116, s. 256.

¹⁶⁰ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 49–50.

¹⁶¹ APKr. AMKr. 883, s. 73–74, por. też s. 76.

złodzieja Maćka Bękartą osądzono również Elżbietę Pieczoradową, obwinianą o paserstwo¹⁶². Jeszcze mniej wiemy o sposobie rozszerzenia postępowania na kolejne osoby w przypadku sprawy z Dobczyc z 1714 r. Toczyła się ona z oskarżenia instygatora i delatora, jednak po informacji o skazaniu podsądnego (złodzieja) zamieszczono notatkę dotyczącą innych złoczyńców, którzy „że się pokazało, że byli *complices* tej kradzieży”, przeto „*criminaliter* sądzeni są”¹⁶³.

Przytoczone przykłady świadcząby, że postępowania wszczynane z urzędu stanowiły zjawisko wyjątkowe. Co prawda, w miejskich księgach sądowych można odnaleźć nieco więcej spraw, w których nie odnotowano skargi, ale są to przypadki bardzo wątpliwe i to nawet wtedy, gdy protokół jest dość szczegółowy¹⁶⁴. Tym ostrożniej należy, oczywiście, podchodzić do bardziej lakonicznych i zwięzłych notatek¹⁶⁵. Potrafimy bowiem wskazać i takie sprawy, w których pisarze zapominali wspomnieć na wstępie o oskarżycielu i dopiero z dalszych zapisów wynika, że postępowanie w rzeczywistości miało jednak skargowy charakter¹⁶⁶. Brak wyraźnej informacji o skardze nie musi zatem świadczyć o jej niewystępowaniu¹⁶⁷.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na charakterystyczną i, jak się wydaje, interesującą procedurę, zaobserwowaną wszakże tylko w niektórych miejscowościach. Otóż władze sądowe podejmowały czasami pierwsze czynności w sprawie – bez

¹⁶² BJ 86, k. 9v. Trzeba jednak podkreślić, że w 1599 r. w podobnej sytuacji odnotowano skargę przeciw osobie powołanej przez straconego wcześniej złoźyńcę (BJ 86, k. 11–11v.).

¹⁶³ APKr./W. AD 67, s. 63–64.

¹⁶⁴ Oto przykład: W jednej z ksiąg Nowego Wiśnicza została zapisana „*Inquisitio officiose facta ex inculcata Zophia Bielszczonka*”. Odnotowano tam, że „przyszedłszy przed sąd [...], uczciwy pan Franciszek Kiedrznicki prezentował” korale i inne klejnoty, które kupił był od wspomnianej Zofii. „Urząd tedy widziawszy, że te rzeczy podobne były do kościelnych, kazał też Bielszczonkę w więzieniu zatrzymać do niedziel dwóch, z której inkwizycją uczyniwszy, według powieści onej posłali w kilka miejsc, opowiadając o tym, gdzie nie było znikąd żadnego dokumentu pewnego” (APKr./W. AD 159, s. 7–8 (1673)). Wydaje się, że ów Kiedrznicki, który, obawiając się, by go nie posądzono o paserstwo, zwrócił się do sądu, był tylko informatorem, nie zaś formalnym oskarżycielem. Niemniej pewności nie mamy. W 1718 r. w Kowlu „przytoczyła się sprawa [...] z powieści żołnierskiej, przez urodzonego pana Stanisława Riskiego, który przyszedłszy do urzędu, oznajmił, że znalazł dziecię nieżywe, zakopane w winnicy Rożkowej, urodzony pan Kołpacki, wyszedłszy dla swojej rzeczy”. Urząd przeprowadził wówczas wizję miejsca zdarzenia (AJZR, cz. V, T. I, s. 275 [nr CXII]). Być może w poczynaniach pana Riskiego (Ryskiego?) widziano jedynie donos, dający podstawę do dalszych działań podejmowanych z urzędu, być może jednak traktowano go jako oskarżyciela. Odnotowane w aktach czynności sprawdzające przypominają inkwizycję generalną – nie wiemy jednak, czy było to w pełni świadome korzystanie z wzorców procesu inkwizycyjnego. Zob. zresztą jeszcze bardziej wątpliwe przypadki: APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 24–25 (1677); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 2–3 (1742), 29–30 (1762); ASWiśn. II, s. 42–43 (nr 13, 1692).

¹⁶⁵ Por. protokoły z Miechowa – zwłaszcza te wcześniejsze, z XVI i początków XVII w.: BJ 86, k. 2 (1571), 7v.–8 (1590), 16v.–17 (1600), 27v. (1602), 30v. (1607), 37v. (1609), 68v.–69 (1661), 77v.–78v. (1680).

¹⁶⁶ Na przykład protokół z Nowego Wiśnicza z 1687 r. zaczyna się od przesłuchania oskarżonego o zabójstwo Łukasza Orsuli, potem następują kolejne indagacje, także na torturach, ale w wyroku sąd wyraźnie stwierdza, że w sprawie owej, na samym początku „aktor i instygator Marek Czapnik przełożył skargę swoją naprzeciwko obwinionemu złoźyńcy [...], na którego [...] świętej sprawiedliwości upraszał” (ASWiśn. II, s. 11–14 (nr 3)). Zob. podobnie: ASWiśn. II, s. 22–26 (nr 6, 1688). Por. też ASWiśn. I, s. 117–121 (nr 26, 1645). Również w aktach tarnowskich zdarza się, że na początku protokołu brakuje informacji o skardze, potem jednak dowiadujemy się, że sprawa toczyła się w istocie z czyjeś oskarżenia. Por. MTarn. MT-H 505, k. 8v.–9v., 10v.–12 (1754), 10, 12v. (1754).

¹⁶⁷ W niektórych sprawach w grę mogło jednak wchodzić „uzupełnianie” braku oskarżyciela i wprowadzanie go w trakcie postępowania. Niewykluczone, że tak właśnie było w procesie toczącym się w Nowym Wiśniczu w 1632 r., kiedy to wystąpienie instygatora zapisano dopiero przed końcowym wyrokiem (ASWiśn. I, s. 36–41 (nr 6)). Zob. też przyp. 280.

wątpienia z urzędu, a jednak, jak się okazuje, nie wykluczało to skargowego charakteru postępowania. Oto garść przykładów.

W Krakowie w 1692 r., w sprawie Macieja Kubiczowicza, który miał zamordować swoją żonę, urząd radziecki, działając „*ad denuntiationem sibi [...] facta*”, zlecił przesłuchanie domowników, obdukcję zwłok przez woźnego i starszego cechu chirurgów, wreszcie pozwanie zabójcy „*ad iudicium*”. I tak się stało, w dalszym postępowaniu bowiem oskarżał instygator¹⁶⁸. W tym samym roku, również w Krakowie, odczytywany był dekret sądu asesorskiego, zapadły w sporze między czeladnikami a mistrzami cechu murarskiego. Czeladnicy nie chcieli się jednak podporządkować owemu orzeczeniu i oświadczyli: „[...] nie możemy się takową płacą kontentować i wolimy nie robić i z miasta iść”. Wtedy sąd nakazał ich aresztować, następnego dnia zaś instygator „prezentował” zbuntowanych towarzyszy, zarzucając im sprzeciwianie się wyrokowi królewskiemu – a więc zbrodnię obrazy majestatu¹⁶⁹. W rok później w tymże mieście przesłuchano żonę skazanego wcześniej złodzieja. Sąd nakazał ją zatrzymać w więzieniu, później zaś obwinioną „prezentował” i oskarżał już instygator¹⁷⁰. W 1754 r. w Tarnowie „z komissu urzędu burmistrzowskiego radzieckiego tarnowskiego byli deputowani [...] podwójci tarnowski i [...] ławniczny tarnowski na Zabłocie” do kobiety leżącej w połogu, która zeznała o stosunkach łączących ją z mieszczańinem Józefem Majowskim. Dalsze postępowanie o cudzołóstwo przeciwko owemu Majowskiemu toczyło się z oskarżenia instygatora¹⁷¹.

Trudno byłoby chyba jednak owe podejmowane z urzędu działania uznać za wszczęcie postępowania sądowego. Wydaje się, że tego typu czynności sprawdzające (ogłędziny, wstępne przesłuchania) zaklasyfikować należy raczej jako elementy niesformalizowanego, niewyodrębnionego precyzyjnie postępowania przygotowawczego, po którym następować mogło (choć nie musiało¹⁷²) właściwe wszczęcie procesu przez oskarżyciela.

Pozew i pozywanie

Bartłomiej Groicki bardzo dobitnie stwierdzał, że „pozew wszelkiego sądowego postępku jest gruntem”¹⁷³ i rzeczywiście, szeroko rozumiane pozywanie, którym

¹⁶⁸ APKr. AMKr. 869, s. 45, 47.

¹⁶⁹ APKr. AMKr. 869, s. 69–70.

¹⁷⁰ APKr. AMKr. 869, s. 128, 132.

¹⁷¹ MTarn. MT-H 505, k. 13.

¹⁷² Na przykład w 1766 r. w Krakowie prezydent miasta zlecił hutmanowi ratusznemu „rewizję i obdukcję” zwłok człowieka, który „uczynił sobie pogłowienie”, czyli popełnił samobójstwo (APKr. AMKr. 883, s. 193–194). Sprawa ta najprawdopodobniej nie miała dalszego ciągu w sądzie. W 1761 r. w Tarnowie przeprowadzono dochodzenie w sprawie usiłowania podpalenia, „przy której rewizji czasie znajdował się człowiek obcy *vagabunda persona*”. Nakazano go aresztować i „był *stricte* egzaminowany, czy on nie był okazją założenia ognia”. Ponieważ nie było przeciw niemu dowodów, sąd „wolnym go uczynił i nakazał, ażeby się tu w Tarnowie nie zabawiał” i natychmiast „poszedł w drogę” (MTarn. MT-H 505, k. 50). Tu również ograniczono się do działań sprawdzających, a zakaz pobytu miał najwyraźniej charakter środka zabezpieczającego. Jednak w 1782 r. tamtejszy urząd stwierdziwszy samobójstwo Jana Rysieckiego, prezydenta tegoż miasta, prawdopodobnie bez jakiegokolwiek skargi, z urzędu rozkazał włączenie koniemi ciała nieszczęśnika „po ulicach miejskich” (AJZR, cz. V, T. I, s. 460 (nr CLXXXIII)).

¹⁷³ Porządek, s. 96. Por.: Pozew „*est principium ac fundamentum ordinis iudiciarii*” (I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 51).

obejmowano także czynności poprzedzające samo wystosowanie pozwu, stanowić miało pierwszy etap postępowania w sądach miejskich. Zakładano, że przyszły powód, który „kogo pozywać chce”, powinien udać się do sędziego, aby ten „sługi dożyczył na pozwanie swego winowajce”. Sędzia powinien wypytać owego żalującego o przedmiot skargi, a także zbadać swoją właściwość (ustalić, czy osoba, „która ma być pozwana, [...] jest pod władzą jego”) i dopiero wtedy „dopuszcza mu pozwu przez sługę urzędowego”¹⁷⁴. Pozew rozumiano bowiem jako „wezwanie osoby wedle prawa przez przysięgłego sługę miejskiego przed obliczność sędziego”¹⁷⁵.

Dawna nauka prawa miejskiego wyróżniała kilka rodzajów pozwów. Za podstawową formę uważano pozew ustny, „kiedy sędzia rozkaże słudze [...], aby stronie naznaczył czas (który zowią rokiem) stanąć przed się naprzeciw komu”. Od uznania sędziego zależało ewentualne zastąpienie tego sposobu pozywania pozwem pisemnym (listownym, „*citatio literalis*”)¹⁷⁶. W pewnych wypadkach pisemna forma pozwu okazywała się jednak niezbędna. Tak było w przypadku pozywania osób zamieszkałych poza miastem, miejscowe zwyczaje wymagały też stosowania listownego pozwu wobec rajców, osiadłej w miastach szlachty itp.¹⁷⁷

Gdy pozywany był nieosiadły, ukrywał się, mieszkał w miejscu, „które jest niebezpieczne” itp., uciekać się miano do pozwu „na kształt mandatu sędziego, który pozew uczeni w prawie *per edictum* zowią”. Powinien on „być przybit przy obliczności dwu albo trzech świadków na ratuszu albo na drzwiach onego, który ma być pozwany, jeśli dom ma, albo na branie, albo na jakim innym miejscu”, jeśli można było przypuszczać, że umieszczona tam wiadomość dotrze do pozwanego¹⁷⁸. Termin rozprawy winien być w tym wypadku odległy, określony „na dzień dwudziesty albo trzydziesty, wedle wolej sędziego”. W tych samych przypadkach¹⁷⁹ możliwy był też pozew *per proclama*, polegający na tym, że woźny (podwojski) „wielkim, a wyrozumnym głosem na rynku albo na ulicy przywoływa kogo, aby do sądu stanął”¹⁸⁰.

¹⁷⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 100. Podobnie P. Szczerbic: *Speculum*, s. 291; zob. też Idem: *Ius municipale*, s. 114–115 (art. XLV–XLVII, glosa). Według B. Groickiego, w niektórych miejscowościach pomijano jednak tę procedurę. Tam sami „przysięgli słudzy, którym wiara bywa dana, mogą pozywać na żądanie tylko strony, krom dozwolenia sędziego”. Pozwanie to powinno następnie zostać zeznane „u ksiąg” (B. Groicki: *Porządek*, s. 99–100; zob. też K. Bukowska: *Proces*, s. 415).

¹⁷⁵ B. Groicki: *Porządek*, s. 96. por. też: „*Citatio est iuridica ad iudicis conspectum vocatio*” (I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 51).

¹⁷⁶ „Albowiem to jest na woli sędziego kazać pozwać żywym głosem albo pismem” (B. Groicki: *Porządek*, s. 96–97). Por. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 240. Zob. też I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 51–52; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 92.

¹⁷⁷ B. Groicki: *Porządek*, s. 96–98; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 54.

¹⁷⁸ Por. podobną procedurę pozywania *per edictum* w prawie ziemskim, opisaną przez T. Ostrowskiego: *Prawo cywilne*, T. 2, s. 134.

¹⁷⁹ A także w sprawach związanych z obciążonym długami spadkiem, gdy nie wszyscy wierzyciele byli znani, oraz tych, które dotyczyły wwiązania w majątek sieroty. W tym ostatnim przypadku pozwem *per proclama* wzywani być mieli wszyscy nieznanymi krewni, „aby stanęli ku obronie sieroty” (B. Groicki: *Porządek*, s. 98–99).

¹⁸⁰ B. Groicki: *Porządek*, s. 98–99. Autor w innym miejscu wyraźnie łączy pozywanie *per edictum* oraz stosowane zamiast niego w Krakowie pozywanie *per proclama* („przez przywołanie”) z procedurą wywoływania zabójcy. I tak, „powołanie zbiegłego mężobójce na świeżym uczynku [...], tak bywa. Przed gajnym sądem przyjaciel najbliższy, a zwłaszcza mężczyzna, człowieka zamordowanego, obżalowałszy mężobójcę przez swego prokuratora o zamordowanie przyjaciela swojego, będzie żądał naprzód, aby mu sługa z urzędu był przydan ku przywołaniu mężobójce, co go dojdzie przez sądowy wyrok. Sługa tedy z urzędu przydany pójdzie naprzód na ono miejsce, gdzie się zamordowanie zstało, i przywoła mężobójcę głosem wielkim, mianując go własnym imieniem i przezwiskiem, aby stanął do prawa przeciw temu N. A gdy go

Piątym i ostatnim rodzajem pozwu była, znana również w prawie ziemskim¹⁸¹, a wywodząca się prawdopodobnie z procesu inkwizycyjnego lub rzymsko-kanonicznego¹⁸² „*citatio personalis sive realis*”, czyli pozew realny¹⁸³, polegający na aresztowaniu pozwanego. O przyjęciu do więzienia decydować miał wówczas sędzia, dotyczyło to jednak tylko spraw cywilnych (osób nieosiadłych, nieposłusznych, wreszcie dłużników, których wypłacalność stała pod znakiem zapytania, za to całkiem prawdopodobna była ich ucieczka). W sprawach kryminalnych sędzia musiał bowiem ujętą osobę, „nie oglądając się na przyczyny namienione [...], rozkazać wziąć do więzienia”¹⁸⁴.

Owe różne sposoby pozywania odnosiły się w zasadzie do wszystkich rodzajów spraw – zarówno cywilnych, jak i karnych¹⁸⁵. Jednak w praktyce w sprawach kryminalnych podstawowe formy pozwu: ustny i pisemny, miały – jak się okazuje – znikome znaczenie¹⁸⁶. Potrafimy podać tylko pojedyncze przykłady spraw, w których takie pozwanie zostało odnotowane albo przynajmniej możemy się domyślać, że miało ono miejsce¹⁸⁷. Stąd też praktycznie bez znaczenia były w tym

już tak po pierwsze przywoła, wróci się do sądu i zezna ono przywołanie, które za pytaniem prokuratora będzie potwierdzone przez sądowy wyrok. Potym prokurator będzie się na mężobójcę przypowiadiał, żałując nań o zamordowanie człowieka niewinnego. Drugą raz sługa także jako pierwszej, [...] przywoła mężobójcę w pośród drogi między miejscem sądowym a między onym, gdzie się zamordowanie zstało; przywoła także u ciała trzeci raz i czwarty nad prawo u sądu, zeznawając za każdym razem przywołanie. Taka sprawa przywołania, przypowiadania i obżalowania będzie przez całą godzinę. A gdy tak już trzy razy i czwarty mimo prawo przywołany mężobójca nie stanie, prokurator na dochodzeniu godziny tak będzie pytał: ponieważ tu ten N. przywołany po pierwsze, po wtóre, po trzecie, po czwarte mimo prawo, obżalowany o taki mord, nie stanął, acz nie ma być poniżono prawo jego. Zatym wójt z przysiężniki powstawszy i podniószy każdy prawą rękę, a spuściwszy dwa palca na dół, skaże go na upad i poniży prawo jego” (ibidem, s. 86–88). Zob. też dalsze rozważania autora na temat owego „powołania”, możliwości dochodzenia swych praw przez wywołanego, ochrony praw jego spadkobierców itd. – ibidem, s. 88–94. Por. A. Lipski: *Practicarum observationum, cent. I*, s. 3 (*observ. I*). Zob. również M. Delimata: *Proces karny*, s. 193; por. też D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 109; Eadem: *Tryby postępowania*, s. 85, a także W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 97; J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 240.

¹⁸¹ Por. T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 2, s. 134, a także S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 76; W. Wołodkiewicz: *Nieznana rozprawa*, s. 55–56.

¹⁸² Por. P. Kras: *System inkwizycyjny*, s. 199; zob. też W. Litewski: *Der römisch-kanonische Zivilprozeß*, Bd. 1, s. 260; W. Wołodkiewicz: *Nieznana rozprawa*, s. 55.

¹⁸³ Chyba nie można utożsamiać pozwu realnego ze znanym prawu ziemskiemu pozvem taktowym, który mógł polegać na położeniu aresztu np. na osobie nieposesjonata, co jednak nie było jednoznaczne z aresztowaniem-ujęciem obwinionego (zob. Z. Rymaszewski: *Czynności woźnego*, s. 100, zob. też rozważania o ówczesnym areszcie na s. 164–205).

¹⁸⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 99, por. też s. 89. Por. również I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 51, 55; A. Lipski: *Practicarum observationes, cent. I*, s. 2 (*observ. I*); W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 94. Zob. także J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 240.

¹⁸⁵ Dość obszerne rozważania o pozywaniu w sprawach cywilnych i kryminalnych zawiera praca P. Szczerbica: *Speculum saxonum*. Autor wspomina m.in., że w „sprawie pokarnej” pozywać należało trzykrotnie w odstępach dwutygodniowych – trzecie niestawiennictwo miało powodować wywołanie (*Speculum*, s. 290).

¹⁸⁶ Formalnie pozywano natomiast – jak się wydaje – sprawców drobnych przestępstw. W Nowym Wiśniczu w 1639 r. wspomniano, że oskarżony swego czasu otrzymał był pozew od pokrzywdzonego, któremu miał ukraść „mięsa poleć i coś drugiego” (ASWiśn. I, s. 82, 84 (nr 18)). W aktach Nowej Góry z 1764 r. odnajdujemy wzmiankę o pozwie w sprawie dotyczącej pomówienia, która zakończyła się zresztą orzeczeniem sądu polubownego (APKr. IT 229 h, s. 31–32). Zob. też Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 96–97. Pisemne pozywanie w sprawach karnych praktykowano prawdopodobnie w Gdańsku – zob. A. Meyer: *Das Strafrecht*, s. 27.

¹⁸⁷ W 1650 r. w Bochni odnotowano, że Szymon i Jan Roratkwie „są do sądu pozwani przez generała opatrzego Pawła Pawłowskiego z Ryczywoła, pisany pozew we wsi miejskiej Krzyżanowicach, według relacji jego, dobrze założonym”. W aktach znalazło się też zeznanie woźnego o położeniu pozwu, a także informacja o pozwaniu pisemnym pozvem mieszkańców Krzyżanowic „o postawienie przed sąd niniejszy”

wypadku szczegółowe przepisy regulujące „postępek prawa przeciw pozwanemu, gdy do sądu nie stanął”¹⁸⁸. Trzeba jednak podkreślić, że od czasu do czasu oskarżeni podnosili brak owego formalnego pozwu. Oto w Bieczu w 1644 r. obrońca oskarżonej o czary kobiety zarzucał, że obwiniona „nie jest listownym ani ustnym pozvem pozwana”, że „z więzienia tylko ci, którzy na uczynku albo z licem jakowym są pojmani, powinni się sprawować”¹⁸⁹. Podobny zarzut zgłosił też inny biecki obrońca w 1655 r.¹⁹⁰

Niemniej chyba dopiero w okresie wielkiej reformy sądownictwa miejskiego, przeprowadzonej w okresie Sejmu Czteroletniego, zaczęto uznawać zwykły pisemny pozew za istotny element postępowania kryminalnego. *Ordynacja dla sądów miejskich apelacyjnych wydziałowych* przewidywała wydawanie pozwów sądowych w przypadku nieschwywania oskarżonego na gorącym uczynku. Niezależnie od tego, pełniący funkcję oskarżyciela publicznego prokurator fiskalny był zobowiązany do przygotowania memoriału, czyli właściwego aktu oskarżenia¹⁹¹. Praktyka szła chyba jeszcze dalej. W księgach krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego z 1792 r. odnotowano bowiem doręczanie pozwów i memoriałów także oskarżonym ujętym na gorącym uczynku¹⁹². Wiemy też, że dbano wówczas o przestrzeganie dość sformalizowanej procedury wszczęcia postępowania, w tym o odpowiednio wcześniejsze doręczanie oskarżonym pozwów i memoriałów¹⁹³.

wspomnianych Roratków, oskarżonych o napad i pobicie bocheńskiego burmistrza (APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 55–59). Również w Bochni w 1651 r. zapisano, że instygator wygłosił skargę „przeciwko Wojciechowi Lesieckiemu, przedmieszczaninowi bocheńskiemu, pozwanemu ustnie” o znieważenie urzędu, awantury na ratuszu, sprzeniewierzenie się wyrokowi. Nie wiadomo jednak, czy rzeczywiście był to ustny pozew. Oto bowiem nieco dalej odnotowano, co „na [...] żalobę instygatora **listownie pozwany** [podkreśl. – M.M.] Wojciech Lesiecki powiedział” (APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 150–151). W 1633 r. w Nowym Wiśniczu powód oświadczał, że dał „tu przed sąd Waszmościów zapoznać i z więzienia zamkowego przywieść obwinionego Jana Kurdziela” (ASWiśn. I, s. 54–55 (nr 11)). W 1754 r. w Nowej Górze opisano, jak to pokrzywdzony oczekiwał na powrót z Krakowa podejrzanego o kradzież Szymona Dury, „który jako prędko powrócił, jego do urzędu przypozwał” (APKr. IT 229 h, s. 17–18). Z kolei w Tarnowie w 1754 r. zapisano, że „do sądu burmistrzowskiego radzieckiego przypozwał pan instygator miasta Tarnowa przysięgły pana Józefa Majowskiego”. Warto zaznaczyć, że aresztowano go dopiero wtedy, gdy zapadła decyzja o odroczeniu sprawy (MTarn. MT-H 505, k. 13). Wreszcie jeszcze jeden przypadek pozwania, z tym że nie samego oskarżonego, lecz osoby, która mogła spowodować jego doprowadzenie do sądu. W 1771 r. w Tarnowie został „przypozwany” Wojciech Brygiewicz „o stawienie Ewy Adamusowej”, jego służącej, obwinionej o grzech cielesny. Potem zresztą Brygiewiczowi nakazano jeszcze stawienie świadków, „to jest parobka swego i Franciszkę komornicę” (MTarn. MT-H 505, k. 90–91).

¹⁸⁸ B. Groicki: *Porządek*, s. 102–106.

¹⁸⁹ A w tym przypadku „ani na uczynku, ani z licem jakowym, ale raczej gwałtownie, bez wszelakiej winy w niwczem nie podejrzana, pojmana i do więzienia wrzucona jest, dlategoż nie powinna się z więzienia sprawować” (APKr./W. AD 6, s. 130–131).

¹⁹⁰ W złożonej na piśmie mowie wywodził: „Nie potkało mnie to w niewinności mojej *beneficium iuris*, abym przynajmniej *ad instantiam alienis mediante vocali* albo *literali citatione* sprawiła się” (APKr./W. AD 6, s. 220). Zauważmy, że w replice instygator dowodził, iż w tym wypadku oskarżona w istocie „była *citata per famulum*” (APKr./W. AD 6, s. 225).

¹⁹¹ W razie przesłuchania sprawy w chwili czynu ów memoriał zastępowany być miał przez „opis zwierchności miejskiej przy schwyтaniu na gorącym uczynku sądowi apelacyjnemu przestany” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 145–147, 149–151 (rozdz. III, art. I, 3, 7–8, 14, 18)). Zob. również projekt *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 270, a także G. Pawłos-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 96; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 133.

¹⁹² Por. APKr. SWPM III 5, s. 69, 85–86; APKr. SWPM III 6, s. 94–92 (29–31), 77 (46), 69–65 (54–58) – wszystkie sprawy z 1792 r. Zob. też informację o przypozwaniu współników (APKr. SWPM III 6, s. 100 (23 – 1791 r.)). W nieco wcześniejszych sprawach z 1791 r. obywno się chyba jednak bez formalnego pozwu (APKr. SWPM III 6, s. 122–120 (1–3), 118–117 (5–6), 7).

¹⁹³ Do krakowskiego sądu wydziałowego sprawy trafiały w różny sposób. Na przykład sprawa niejakiej Katarzyny Niepsujówny została odesłana przez urząd miejski Lelowa. Postępowanie przeciwko innemu

Nie można natomiast wykluczyć nieco częstszego wykorzystywania dwóch innych, szczególnych pozwów: *per edictum* i *per proclama*, w praktyce zresztą najprawdopodobniej utożsamianych¹⁹⁴. Prawo magdeburskie знаło także „powołanie zbiegłego mężobójce”¹⁹⁵. Decydować o nim miały władze miejskie na wniosek pełnomocnika krewnego zamordowanego. Wyznaczony sługa miejski powinien przywoływać „mężobójcę głosem wielkim” w miejscu zdarzenia, na drodze wiodącej stamtąd do sądu, wreszcie „trzeci raz i czwarty nad prawo u sądu”. Jeśli sprawca nie usłuchał wezwań i nie stawiał się w sądzie, to na prośbę prokuratora strony pokrzywdzonej „wójt z przysiężniki [...] skaże go na upad i poniży prawo jego”. Odtąd żona zabójcy miała „być wdową, dziatki sierotami”, sam zaś przestępca oddany był „w moc nieprzyjaciołom jego dotąd, póki ku swemu prawu nie przyjdzie”¹⁹⁶. Była to w gruncie rzeczy specjalna procedura proskrypcyjna¹⁹⁷, w postępowaniu tym widziano jednak również specyficzny rodzaj pozywania „przez jawne przywołanie”, czyli „*per proclama*”, przy czym „powołany”, który nie stanął natychmiast przed sądem, mógł również później, „zjednawszy sobie glejt albo pospolity pokój od sędziego”, dowodzić przed sądem swojej niewinności. Mógł też zawrzeć ugodę albo uwolnić się od zarzutów przez fikcyjny proces ze stroną „fołdrującą”, która „na to ma być pierwiej umówiona i zjednana, aby nie stała”¹⁹⁸.

W Krakowie odnotowano tylko dwa przypadki ogłaszania przez woźnego w różnych punktach miasta pozwu przeciwko zbiegłemu złoczyńcy (oba w 1692 r.)¹⁹⁹.

oskarżonemu zlecił prokurator fiskalny jednego z krakowskich cyrkułów (APKr. SWPM III 6, s. 69 [54], 94 [29]). Następnie sąd zlecał popieranie sprawy swemu prokuratorowi fiskalnemu, który, sam albo wraz z delatorem, przygotowywał memoriał (akt oskarżenia) i występował do sądu o wydanie pozwu przeciwko oskarżonemu. Sąd, wydając taki pozew, nakazywał doręczenie tegoż pozwu oraz „kopii legalizowanej [...] memoriału” oskarżonemu, zakreślał też obwinionym termin do wniesienia odpowiedzi – np. 3 albo 8 dni (APKr. SWPM III 5, s. 69 [85–86]; APKr. SWPM III 6, s. 94–92 [29–31], 69 [54], 65 [58], 7. Por. M. Mikołajczyk: *O pierwszej próbie*, s. 114–115).

¹⁹⁴ W 1692 r. w Krakowie wspomniano o pozwaniu sprawcy przestępstwa „*edictali citatione per proclama publicam voce ministerialis providi Jarocki*” (APKr. AMKr. 869, s. 47).

¹⁹⁵ Niewykluczone, że owo powołanie nie różniło się istotnie od wspomnianego wcześniej (w rozdziale IV) publikowania przestępstwa.

¹⁹⁶ B. Groicki: *Porządek*, s. 86–88. Por. dokładny opis tej procedury przytoczony w przyp. 180.

¹⁹⁷ Por. H. Zaremska: *Banici*, s. 60–69, 99–101, 116–117; Eadem: *Poznański wykaz proskrybowanych*, s. 23–24; Eadem: *Proskrypcja*, s. 352–355, 359–360; D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 102–105. W siedemnastowiecznym Łutomińsku posługiwano się w takich przypadkach terminem „infamia” (Z. Głab: *Zbrodnia i kara II*, s. 97–98).

¹⁹⁸ H. Zaremska: *Banici*, s. 88–93. Autorka bardzo szczegółowo omawia podobieństwa i różnice zachodzące między pozwami *per edictum* i *per proclama*, opisuje sformalizowaną procedurę oczyszczania się z zarzutów po otrzymaniu glejtu przez wywołanego itd. Informuje też o materialnoprawnych skutkach „powołania” (wywołania) w postaci konfiskaty dóbr, utraty „poczciwości”, wreszcie wskazuje drogę odzyskania zajętych posiadłości przez spadkobierców proskrybowanego (ibidem, s. 93–94). Zob. też B. Groicki: *Tytuły*, s. 159–162, a także P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 157–158 (art. CXIII i glosa). Por. też M. Delimata: *Proces karny*, s. 193, a także J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 259–260.

¹⁹⁹ W 1692 r. urząd radziecki nakazał pozwać małżonkobójcę Macieja Kubiczowicza *vel* Zagordowskiego „*per publicam proclama*”. Woźny zeznawał potem o czterokrotnym wzywaniu oskarżonego – przed kamienicą, w której był mieszkał, i przed ratuszem (APKr. AMKr. 869, s. 45, 46–47). Podobnie – przed ratuszem i przed kamienicą, w której ostatnio zamieszkiwał obwiniony, ogłaszany był inny pozew z 1692 r. (APKr. AMKr. 869, s. 48–49). Zob. też wzmiankę o pozwie edyktałnym w sprawie Kubiczowicza, zapisaną w 1693 r. (APKr. AMKr. 869, s. 149).

Konsekwencją niestawiennictwa pozwanego miał być w takim wypadku – według literatury prawnej – wyrok skazujący na wywołanie, od którego oskarżony, jednając się z przeciwnikiem albo uzyskując glejt i stając przed sądem, mógł się jednak uwolnić (B. Groicki: *Porządek*, s. 87–88, 91–93). Wobec wspomnianego Kubiczowicza, który nie pojawił się przed krakowskim sądem, przeprowadzono chyba jed-

Oczywiście, mógł to być jedynie przypadek. Brakuje nam, niestety, danych z innych okresów²⁰⁰ i innych miast, trudno zatem ustalić, na ile rzeczywiście popularna i żywotna była ta forma pozywania. W każdym razie o pozwach edyktalnych wysyłanych za zbiegłym z więzienia oskarżonym wspomina jeszcze ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r.²⁰¹

Zazwyczaj jednak w sprawach kryminalnych toczących się przed sądami miejskimi obywano się bez formalnego pozwu, zakładano bowiem, że ujęcie złoczyńcy zastępuje wręczenie mu pisma procesowego czy ogłoszenie wezwania do sądu. Świadomie posługiwano się w tym wypadku wspomnianą konstrukcją pozwu realnego, zresztą w protokołach sądowych bardzo często zaznaczano, że oskarżony był „*realiter citatus*”²⁰². Z tą dominującą formą wszczęcia procesu karnego wiązał się zwykle pewien zespół czynności, wymagający odrębnego, szczegółowego omówienia.

Gorący uczynek. Obwołanie

Zastępujące pozew ujęcie złoczyńcy, odpowiadające bardziej naszemu zatrzymaniu niż sformalizowanemu tymczasowemu aresztowaniu, mogło nastąpić w bardzo różny sposób. Wśród aresztantów byli więc ludzie ujęci przez miejskich żołnierzy lub pachołków, niekiedy działających zresztą na wyraźne polecenie władz miasta. Czasami aresztowań dokonywało wojsko, wspominaliśmy już zresztą o działaniach oddziałów harników, powoływanych specjalnie do tropienia i zwalczania band rozbójniczych. Bardzo wielu obwinionych było jednak doprowadzanych do sądu przez osoby prywatne, pokrzywdzonych, ale też właścicieli dóbr i ich dzierżawców, sołtysów i innych mieszkańców wsi²⁰³. Od sposobu ujęcia złoczyńcy ważniejszy, przynajmniej w założeniu, był bowiem moment, w którym ono nastąpiło.

nak postępowanie zaoczne, w czasie którego instygator m.in. prezentował urzędowi narzędzie zbrodni i domagał się kary śmierci. Wyrok taki, jak się wydaje, zapadł, ale później Kubiczowicz skierował pismo do sądu z prośbą o miłosierdzie, o to, aby „mógł być bezpieczeń życia” i ze zobowiązaniem się „do dożywnotnego odslużiwania”. Po kilkunastu miesiącach zaprotokołowany został w aktach zwyczajny proces przeciwko Kubiczowiczowi w tej samej sprawie (APKr. AMKr. 869, s. 47–48, 149 i luźna kartka z pismem Kubiczowicza z 25 lutego 1692 r. między s. 48 i 49).

²⁰⁰ Zob. jednak niezbyt czytelną notatkę z 1681 r.: APKr. AMKr. 867, s. 78–79.

²⁰¹ Zob. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 156 (rozdz. III, art. I, 28).

²⁰² Por. np.: APKr. AMKr. 882, s. 84 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 24 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 171 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 21 (1777), 31 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 174 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 118 (1781), 199 (1781), 510 (1781); APKr. AMKr. 890, s. 28 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 75 (1785), 88 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 6 (1785), 81 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788), 190 (1789), 333 (1790); APKr. AMKr. 895, s. 21–22 (1791), 28–29 (1791), 31 (1791); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659).

²⁰³ Mogło się też zdarzyć, że władze miejskie nakazywały ujęcie podejrzanego na prośbę pokrzywdzonego. Na przykład w 1585 r. w Krakowie, przed tamtejszym urzędem radzieckim „stanąwszy oblicznie sławni Jan Chmielik, piekarz, mieszczanin krakowski, opowiadał gwałt, który się stał w domu jego, przez niejakiego Kristofa, który zamordował mu sługę”. Domagał się następnie, aby mu „urząd sług przydał do pojmania takowego mordarza”. Rada zgodziła się, „bacząc, iż się to stało *in recenti*”. Krzysztof został ujęty i osadzony w więzieniu. Następnego dnia Chmielik ponownie zjawił się w sądzie i uroczyście oskarżył aresztanta o zabójstwo (APKr. AMKr. 864, s. 250). W Bieczu w 1655 r., w wyniku oskarżeń o czary zanoszonych do sądu przez kilkoro tamtejszych mieszczan, rada miejska wysłała sługę, by doprowadził na ratusz (a być może także ustnie pozwał) ich podejrzaną sąsiadkę Gertrudę Zagrodzką (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 216, 225). Szerzej na temat podmiotów dokonujących aresztowań zob. M. Miłolażyk: *Areszt tymczasowy*, s. 259–262 oraz rozdział IV, fragment *Areszt tymczasowy (Organy i osoby dokonujące aresztowań)*.

Jak już wspominaliśmy²⁰⁴, pisarze prawa miejskiego sporo miejsca poświęcali konsekwencjom schwytania sprawcy przestępstwa na gorącym uczynku, rozumianego jako ujęcie złoczyńcy w chwili czynu albo w ciągu 24 godzin od jego popełnienia. Zrównywano z nim także znalezienie u kogoś skradzionej rzeczy²⁰⁵. Takie pojmanie sprawcy rodziło poważne skutki materialnoprawne. Tylko schwytany *in recenti crimine* mógł być skazany na śmierć i inne kary cielesne, z kolei „przenocowanie” sprawy oznaczało niedopuszczalność orzekania wobec sprawcy kar kryminalnych²⁰⁶. W prawie procesowym pochwycenie złoczyńcy dawać miało powodowi bardzo cenną bliższość do dowodu (mógł on składaną samosiódm przysięgą pokonać obwinionego). Ponadto wobec ujętego na gorącym uczynku nie powinno być stosowane rękojemstwo chroniące go od karania na gardle. Przyjmowano też, że „sprawa nieprzenocowana zarazem ma być sądzona”. W takim wypadku zatem można było powołać nadzwyczajny sąd, o niepełnym składzie. Niedopuszczalna też w takich sprawach była apelacja²⁰⁷.

Zwróciliśmy już kiedyś uwagę na to, że w praktyce raczej nie uwzględniano zarzutów oskarżonych co do braku „gorącego prawa”²⁰⁸. Nie oznaczało to jednak całkowitego wyrugowania dawnych reguł²⁰⁹. Wskazaliśmy zatem, że w niewielkich Jaśliskach w 1612 r. sędziowie wyraźnie powołali się na to, że obwiniony nie był „na świeżym zloczynieństwie wzięty”, oraz że nań „skarga o zloczynieństwo przed tym nie przychodziła” i zezwolili mu na oczyszczenie się z zarzutów przez złożenie przysięgi²¹⁰. Z kolei w Dobczycach, w 1669 r., przestępcę, który co prawda „był szubienicę zasłużył, jednakże uszedł (jako mówią) z prawa gorącego”, ukarano jedynie karą pieniężną i chłostą²¹¹. Co więcej, przekonanie o ogromnym znaczeniu ujęcia sprawcy na gorącym uczynku utrzymywało się chyba bardzo długo. Oto jeszcze w 1793 r. – i to w sporym przeciwieństwie do Krakowa – instygator i delator przedstawiali sądowi aresztantów oskarżonych o dokonanie kradzieży z włamaniem, prosząc, „aby w tych okolicznościach na punkta mające być podane byli egzaminowani dnia dzisiejszego przed zachodem słońca, pod upadkiem sprawy powoda”²¹².

²⁰⁴ Zob. rozdział IV, fragment *Areszt tymczasowy (Podstawy tymczasowego aresztowania. Areszt a rękojemstwo)*.

²⁰⁵ B. Groicki: *Porządek*, s. 83; Idem: *Artykuły*, s. 41; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 146–147; Idem: *Ius municipale*, s. 158–160 (art. CXIV–CXV i glosa); M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 698–700 (art. CXIV–CXV i glosa). Zob. też P. Kuszewicz: *Prawo chełmińskie*, s. 60–61 (ks. V, rozdz. I–II, VI).

²⁰⁶ Por. np. B. Groicki: *Artykuły*, s. 41. Szerzej o tym W. Maisel: *Poznańskie prawo*, s. 168–169; M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 143–144.

²⁰⁷ B. Groicki: *Artykuły*, s. 41, 46; Idem: *Porządek*, s. 84–85, 111–112; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 5, 146–147, 323–324; Idem: *Ius municipale*, s. 83–84 (art. XXVII, glosa), 98–101 (art. XXXVI–XXXVIII i glosa), 158–160 (art. CXIV–CXV i glosa); M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 616–617 (art. XXVII, glosa), 633–636 (art. XXXVI–XXXVIII i glosa), 698–700 (art. CXIV–CXV i glosa); Idem: *Iuris provincialis*, s. 386–387 (*Lib. I*, art. XXXV i glosa). Niewykluczone, że niekiedy również sam sprawca przestępstwa mógł się uchylić przed owymi konsekwencjami. W 1695 r. niejaki Józef Baczyński, „czując się być winnym w nieszcześliwym przypadku swoim, to jest o zabicie człeka Walentego Sarabka [...], a to uchodząc prawa gorącego, a pragnąc sumnienie swoje uwolnić i krewnych pomienionego człeka uspokoić i ugodzić [...], w dom swój prawnych ludzi na to prosił i zaciągnął”. Sprowadzeni z Nowej Góry wójt i pisarz mieli „tę sprawę, wprzód przez inkwizycją dobrze wyrozumiawszy, ugodzić” (APKr. IT 229 g, s. 53–54).

²⁰⁸ M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 144.

²⁰⁹ Oprócz przytaczanych przez nas przykładów, por. też sprawę z siedemnastowiecznego Lutomerka wspomnianą przez Z. Głaba: *Zbrodnia i kara*, s. 97.

²¹⁰ APPrzem. AMJaśl. 1, s. 13–14.

²¹¹ PAU i PAN Kr. 591, k. 28–28v.

²¹² APKr. AMKr. 894, s. 266.

Oczywiście, ujęcie sprawcy i niezwłoczne dostarczenie go do sądu mogło się wiązać ze sporymi trudnościami, co przy rygorystycznym podejściu do przepisanych terminów groziło powodowi utratą jego przywilejów, od oskarżonego zaś oddalało groźbę kary śmierci. Stąd zapewne Bartłomiej Groicki starał się osłabić konsekwencje upływu dwudziestoczerogodzinnego terminu i stwierdzał, że – co prawda – „gdy minie gorące prawo”, wtedy złoczyńcy „o gardło już [...] nie idzie”, ale nie dotyczy to sytuacji, kiedy z powodu „słusznej przyczyny [...] przeciw takiemu nie można postąpić”²¹³. W dawnych opracowaniach odnajdujemy zresztą informacje o konkretnych posunięciach zastępczych, które przerywać miały bieg terminu gorącego prawa. Znamy np. zalecenie, zgodnie z którym pokrzywdzony, nawet gdy nie znał sprawcy uczynionego sobie gwałtu, winien „położyć skargę zgoła na tego, ktoby to kolwiek uczynił, ktobykolwiek był”²¹⁴. Uważano też, że nie ujęcie złoczyńcy „na jawnym uczynku” można zastąpić obwołaniem gwałtu, które to „obwołanie jest już początek skargi”. Zapewniało ono wspomnianą wcześniej bliższą do dowodu, a w wypadku oczywistości dowodów – nawet zwalniało powoda od złożenia przysięgi oskarżającej²¹⁵.

Wspominana już w literaturze historycznoprawnej²¹⁶ instytucja obwołania polegała na zwoływaniu przez pokrzywdzonego świadków. Przybycie na miejsce zdarzenia było obowiązkiem każdego dorosłego mężczyzny „co lata ma, a miecz przypasać może”²¹⁷. Rzecz jasna, podstawowym celem opisywanej procedury obwołania było pochwycenie złoczyńcy. Zakładano jednak też, że w każdym przypadku ujęcia przestępcy na gorącym uczynku powód doprowadzający go do sądu winien nań „z wołaniem żałować”²¹⁸. Zauważmy, że podobny tryb postępowania miał towarzyszyć oskarżeniu o zgwałcenie²¹⁹ i o zabójstwo – „jeśliby kto zabitego do sądu przyniósł”²²⁰. W późniejszych czasach przestrzeganie owych zasad uważano chyba jednak za niepotrzebne, wręcz śmieszne²²¹.

²¹³ B. Groicki: *Artykuły*, s. 41.

²¹⁴ Dopuszczalna była też skarga przeciwko schwytanemu, ale nieznanemu z imienia sprawcy (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 140).

²¹⁵ B. Groicki: *Artykuły*, s. 41; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 1–2, 142–143, 146–147; Idem: *Ius municipale*, s. 99–100 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa).

²¹⁶ Por. K. Bukowska: *Proces*, s. 416. Trzeba zaznaczyć, że autorka przedstawia tę instytucję przy okazji omawiania rozprawy sądowej.

²¹⁷ B. Groicki: *Artykuły*, s. 42; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 140, 142. O pościgu za gwałtownikiem zob. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 142–144; Idem: *Ius municipale*, s. 99 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa). Por. rozdział IV, fragment *Czynności zmierzające do ustalenia i ujęcia sprawcy*.

²¹⁸ Por. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 444, 473–474; Idem: *Ius municipale*, s. 98–100 (art. XXXVI–XXXVIII i glosa); 136 (art. LXX), 142–143 (art. LXXXIV–LXXXV i glosa). Podobnie było w prawie chełmińskim. Zob. D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 101–103 – tam też o stopniowym zanikaniu tego sposobu wnoszenia skargi.

²¹⁹ „Niewiaście albo dziewczkę kto by zgwałcił, tedy taka, której by się to zstało, ma to zarazem obwołać i przed urzędem opowiedzieć. A jeśli w polu albo w lesie się jej to zstało, tedy, z kim by się potkała, ma swój gwałt oświadczyć i ma iść do wsi albo do miasteczka bliższego, a tam ma swój gwałt obwołać, opowiedzieć i oświadczyć” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 14–15). Por. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 444, a także J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 102, 107–108, choć ten ostatni owo wołanie interpretował raczej jako wzywanie pomocy przez pokrzywdzoną.

²²⁰ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 444. Podobnie postąpić należało w przypadku znalezienia zrabowanych rzeczy (ibidem).

²²¹ Zob. uwagę J. Czechowicza: „[...] rzecz oczywista popełnionego występku nie potrzebuje wrzasku oskarżyciela” (*Praktyka*, s. 10). Por. A. Lipski: *Practicarum observationum. Cent. I*, s. 57 (observ. XXI).

Na tle owych obszernych i szczegółowych rozważań w dawnych dziełach prawnych znana nam praktyka wypada jednak niezwykle skromnie. W Zamościu, 19 października 1660 r., Bazyli Rudomicz odnotował, że „Stanisław Grabowicz zadał ubiegłej nocy ciężkie rany Tomaszowi Zawaczyńskiemu i Florianowi Siemianowiczowi”, a „woźny miejski ogłosił jego i współników jako przestępców poszukiwanych, ponieważ trudno było ich schwycić”²²². W 1762 r. w Tarnowie „na instancją starozakonnego Hersklego”, z polecenia urzędu wójtowskiego, „przez otrąbienie po trzy razy przy wielkim konkursie ludzi” odbyło się publikowanie zabójstwa, a potem obdukcja zwłok zamordowanego arendarza. Później dopiero rozpoczął się proces, w którym zresztą oskarżycielem nie był wspomniany Żyd, ale instygator²²³. Przytoczone przykłady mogą świadczyć, że instytucja obwołania utrzymywała się w polskich miastach bardzo długo, jednakże brak podobnych wzmianek w aktach innych miast dowodziłby, że w czasach nowożytnych uciekano się do niej wyjątkowo, może tylko w niektórych bardziej hołdujących tradycji miejscowościach.

Oddanie oskarżonego do sądu – prezentacja

W sprawach kryminalnych najczęściej bodaj odnotowywaną w aktach pierwszą czynnością przed sądem była tzw. prezentacja oskarżonego²²⁴. Na określenie tej czynności posługiwano się zazwyczaj terminologią łacińską (*praesentatio*, *praesentavit*)²²⁵, którą przenoszono również do polskojęzycznych zapisek (por.

²²² W sprawie tej zapadł po paru dniach wyrok zaoczny (B. Rudomicz: *Efemeris*, cz. 1, s. 187–188).

²²³ MTarn. MT-H 505, k. 56v.–57. O praktykowanym w Tarnowie obwołaniu pisze też S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 21.

²²⁴ Por. np.: APKr. AMKr. 867, s. 106 (1683), 203 (1686), 228 (1688), 336 (1690), 377 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 5 b (1691), 20 (1691), 561 (1697); APKr. AMKr. 870, s. 84 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 3 (1700), 71 (1700), 204 (1704), 243 (1705); APKr. AMKr. 873, s. 77 (1718), 107 (1718), 200 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 18 (1721), 202–203 (1724), 270 (1725), 633 (1729), 652 (1729); APKr. AMKr. 875, s. 91 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 1 (1736), 81 (1737), 87–88 (1737), 117 (1737), 164 (1739), 199 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 6–7 (1740), 59 (1741), 84 (1741), 184 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 1 (1743), 241 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 118 (1747), 226 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 44 (1750), 75 (1750), 258 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 176 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 7 (1763), 19 (1763), 34 (1764), 64 (1764), 73 (1764), 138 (1765), 152 (1766), 166 (1766), 208 (1766), 252 (1767), 294 (1767), 340 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 28 (1775), 88 (1775), 96 (1775), 156 (1776), 213 (1776), 241 (1776), 265 (1776), 273 (1776), 275 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 9 (1776), 58 (1777), 119 (1777), 125 (1777), 240 (1777), 253 (1777), 266 (1777), 282 (1777), 352 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 6 (1778), 79 (1778), 89 (1779), 124 (1779), 177 (1779), 320 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 3 (1780), 83 (1780), 183 (1781), 509 (1781), 536 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 10 (1785), 40 (1785), 75 (1785), 88 (1786), 127 (1786), 178 (1787), 220 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 1 (1785), 39 (1786), 117 (1787), 152 (1788), 202 (1789), 205 (1789), 219 (1789), 221 (1789); APKr. AMKr. 893, s. 33 (1788), 40 (1788), 69 (1788), 74 (1788), 86 (1788), 172 (1788), 187 (1789), 213 (1789), 222–223 (1789), 244 (1789), 286 (1789), 303 (1789), 305 (1790), 352 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 193 (1792), 211 (1792), 281 (1793), 319 (1793), 342 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 4 (1790), 23 (1791), 26 (1791), 31 (1791), 73 (1793), 76 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 99 (1794); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 108–109 (1657), 140–141 (1660), 149 (1661), 202–203 (1663), 239–240 (1664), 330 (1666), 335 (1666), 338 (1666), 362–363 (1668), 487 (1680), 512 (1683), 518 (1684); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 127–129 (1644), 260 (1663), 335–336 (1693); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 10–11 (1676), 28–29 (1676), 50–51 (1678), 59–60 (1678), 95–96 (1680), 121 (1709).

²²⁵ Por. np.: APKr. AMKr. 883, s. 72 (1764); APKr. AMKr. 884, s. 9 (1774); APKr. AMKr. 891, s. 10 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 69 (1788); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 96 (1680).

„prezentuje”, „prezentowali”)²²⁶. Spotykamy się jednak także ze zwrotami mówiącymi o oddaniu obwinionych do sądu miejskiego²²⁷. Zauważamy też, że w aktach krakowskich pod koniec XVIII w. pojawiają się sformułowania typu „stawia” bądź „stawiają do sądu”²²⁸. Możemy zatem przypuszczać, że owa prezentacja oznaczała przede wszystkim oddanie czy też doprowadzenie oskarżonego do sądu miejskiego²²⁹.

To jednak nie wszystko. Notatki dotyczące „prezentacji” z reguły zawierają również informację o przestępstwach przypisywanych oskarżonym²³⁰ – oddanie obwinionego w ręce władz miejskich musiało się przecież wiązać ze wskazaniem zarzucanych mu czynów. Doprowadzeniu złoczyńcy towarzyszyła też na ogół (zwłaszcza w Krakowie) prośba o jego przesłuchanie²³¹. Niekiedy wystąpienia

²²⁶ Na przykład w 1791 r. w Krakowie „szlachetny instygator urzędu niniejszego i jego donosiciele szlachetni Helmondowie prezentowali uwięzionego Antoniego Janiszewskiego, prosząc go według podanych punktów egzaminować zalecić” (APKr. AMKr. 894, s. 188). Zob. też APKr. AMKr. 883, s. 344 (1768).

²²⁷ W Miechowie w 1735 r. zanotowano, że pełnomocnicy pana pobliskiej wsi „oddali” sądowi dwóch złoczyńców (BJ 86 (Miechów), k. 93). O oddaniu do sądu konsekwentnie mówią też akta oświęcimskie. Por. np. APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10v. (1733 – „jest oddana do sądu miejskiego obwiniona Agata Bibrzycka”), 11v. (1733 – „jest oddany obwiniony Jan Leśnik”), 13v. (1733 – „będąc oddany przed urząd radziecki m.[iasta] O.[święcimia] do sądu obwiniony Tomasz Postulski”), 20 (1736 – „jest oddany do sądu [...] Walenty Chrzanowski”) itp.

²²⁸ Oto w 1793 r. instygator i delator „stawia do sądu niniejszego obwinionego Józefa Szymańskiego” (APKr. AMKr. 896, s. 43). Zob. też APKr. AMKr. 896, s. 99 (1794 – „stawiają do sądu”).

²²⁹ Prawdopodobnie owo oddanie do sądu w wielu przypadkach oznaczało również oddanie oskarżonego do więzienia miejskiego. Czasami zresztą odnotowywano samo tylko oddanie do aresztu. Na przykład w 1597 r. w aktach nowosądeckich umieszczono informację, że oskarżona Magorzata Potockowa została „na instygację opatrznego Grzegorza Siemianki, woźnego sandeckiego, do więzienia dana” (APKr. AD 67, s. 72–73). Zob. też podobnie: APKr. AD 67, s. 81–82 (1599). W Krakowie w 1625 r. toczyła się sprawa dwóch złoczyńców, „których posłał do więzienia sławny pan Jędrzej Skalski, mieszczanin krakowski” (APKr. AMKr. 864, s. 391). Zob. też podobną informację z 1597 r. (APKr. AMKr. 865, s. 133). W 1754 r. w Tarnowie zapisano, że „na instancją Floriana Partyki i Stanisława Sikory, kościelnych kościoła załaszowskiego, a poddanych z hrabstwa tarnowskiego”, woźny przysięgły przyjął trzech oskarżonych do więzienia miejskiego, sąd natomiast odebrał od powodów „prośbę na punkta” i przesłuchał obwinionych (MTarn. MT-H 505, k. 19–21). W 1758 r. w tymże mieście oddano do więzienia Błażeja Czwarniaka „na instancją [...] pani Katarzyny Rosczenińskiej”, która potem w jego procesie występowała jako oskarżycielka (MTarn. MT-H 505, k. 33–33v.). Jest oczywiście możliwe, że w przytoczonych przykładach pisarze zastosowali pewne skróty myślowe i niezbyt dokładnie oddali przebieg postępowania wstępnego. Oto np. w 1676 r. w Bochni, jeszcze przed prezentacją, zapisano prośbę dotyczącą przyjęcia obwinionego do miejskiego aresztu (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 28–29). Niewykluczone jednak, że w przedstawionych wcześniej wypadkach oddanie do więzienia zastępowało opisywane przez nas prezentowanie oskarżonego sądowi.

²³⁰ Na przykład „*Instigator Officii praesentis praesentavit Annam Sobiszewska [...] ratione* tego, że chciała dziecię zatracić” (APKr. AMKr. 867, s. 106 (1683)). Por. też APKr. AMKr. 876, s. 1 (1736 – „*ratione furti commissi*”); APKr. AMKr. 880, s. 10 (1749 – „*ratione crimini homicidii*”); APKr. AMKr. 881, s. 257 (1757 – „*ratione crimini sacrilegii*”). Zob. również: APKr. AMKr. 876, s. 10 (1736), 164 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 6–7 (1740), 128 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 1 (1743), 122–123 (1744); APKr. AMKr. 880, s. 105 (1751), 258 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 9 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 5 (1757) i in. Wyjątkowo tylko brakowało takiej wzmianki – por. APKr. AMKr. 885, s. 119 (1777); APKr. AMKr. 894, s. 188 (1791). Zob. też następny przypis. Zauważmy, że w 1750 r. zapisano, iż strona powodowa prezentowała niejakiego Pawła Trębaczyska „*ratione*” – i tu zostawiono sporo miejsca na wpisanie zarzutów, być może nie w pełni jeszcze sprecyzowanych w czasie prezentacji (APKr. AMKr. 880, s. 60).

²³¹ Na przykład w 1699 r. w Krakowie, oddając do sądu oskarżonego Włocha Camillusa Lampinianiego, strona powodowa wnosiła o jego przesłuchanie, a gdyby zaprzeczył zarzutom – o oddanie go na tortury (APKr. AMKr. 870, s. 167). W 1735 r. instygator prezentujący oskarżonego prosił, by przesłuchanie odbyło się „*iuxta puncta*” (APKr. AMKr. 875, s. 35–36; podobnie – APKr. AMKr. 880, s. 105 (1751)). W 1766 r. instygator i delator przedstawiali oskarżonego Michała Grudzińskiego „*respectu eiusdem enormis criminis petendo eundem [...] ante omnia examinari [...]*” (APKr. AMKr. 883, s. 13–214). W 1774 r. instygator prezentował oskarżonego „*petens eundem respectu criminis furti ante omnia examinari*” (APKr. AMKr. 884,

strony powodowej zawierały szerszy czy też bardziej dokładny opis przestępstw, które aresztant miał popełnić²³². W ten sposób „podpowiadano” sądowi, co powinno być przedmiotem przesłuchania, czasami zresztą dołączano żądania, by przepytany przestępca wymienił skradzione przez siebie rzeczy²³³, wskazał współników i paserów²³⁴. Z rzadka odnotowujemy także żądanie kar dla oskarżonych²³⁵ czy prośbę o zwrot skradzionych rzeczy²³⁶. Zdarzały się wreszcie oświadczenia, w których strona powodowa zapewniała, że poniesie koszty związane z postępowaniem²³⁷. Niekiedy prezentacja mogła więc przybierać postać całkiem roz-

s. 9). W 1785 r. instygator i delator przedstawiali obwinionego Stanisława Nowakowskiego „*petendo eundem respectu criminis furti examinari*” (APKr. AMKr. 891, s. 10). W 1791 r. instygator i delatorzy „prezentowali uwięzionego Antoniego Janiszewskiego, prosząc go według podanych punktów zalecić” (APKr. AMKr. 894, s. 188). W następnym, 1792 r. zapisano, że instygator „prezentuje Stanisława Morawieckiego [...], dopraszając się, aby o poszkodowanie po różnych miejscach był badany” (APKr. AMKr. 894, s. 193). Zob. też np.: APKr. AMKr. 869, s. 253 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 69 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 27 (1709), 70–71 (1709), 170 (1712), 459 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 13 (1717), 37 (1717), 200 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 187 (1723), 381 (1726); APKr. AMKr. 875, s. 5 (1734), 48 (1735), 91 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 4 (1736), 10 (1736), 255 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 84 (1741), 128 (1742), 241 (1743), 245 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 1 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 261 (1749), 279 (1749); APKr. AMKr. 880, s. 7 (1749), 66 (1750), 239 (1752), 258 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 9 (1753), 159 (1755), 176 (1755) i wiele innych. Można też wspomnieć sprawę z Bochni z 1680 r., kiedy to, prezentując oskarżoną o świętokradztwo kobietę, instygator domagał się jej egzaminowania, „co by ją do tego przywiodło i jakiej była wiary” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 95–96). Por. też podobny przykład z 1680 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 100).

²³² Na przykład w 1768 r. w Krakowie „instygator urzędu [...] radzieckiego krakowskiego z dyspozycji i delacji wojska rosyjskiego” prezentował kilku obwinionych chłopów, „upraszając, aby najprzód byli z okoliczności zabicia takowych żołnierzy wojskowych [...] według raportu 11 miesiąca i roku niniejszego uczynionego egzaminowani i współników do takowych ekscesów [...] opowiedzieli” (APKr. AMKr. 883, s. 344). W 1793 r. w tymże mieście instygator i delator stawili przed sądem „obwinionego Józefa Szymańskiego, a to o występki złodziejstwa, specyfikowanie spółkompanów, otwieranie zamków i inne niegodziwości, upraszając jego w tych okolicznościach egzaminowanie” (APKr. AMKr. 896, s. 43). Por. też: APKr. AMKr. 867, s. 30 (1680), 47 (1680); APKr. AMKr. 870, s. 167 (1699); APKr. AMKr. 871, s. 204 (1704); APKr. AMKr. 874, s. 397 (1727); APKr. AMKr. 880, s. 31 (1750); APKr. AMKr. 883, s. 280 (1767); APKr. AMKr. 891, s. 75 (1785).

²³³ APKr. AMKr. 893, s. 40 (1788).

²³⁴ APKr. AMKr. 883, s. 7 (1763), 344 (1768); APKr. AMKr. 887, s. 7 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 210 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 40 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 15 (1790); APKr. AMKr. 896, s. 43 (1793). Dodajmy, że w Oświęcimiu, oddając oskarżonego do sądu, prawdopodobnie od razu składano pytania (interrogatoria), według których aresztant miał być przesłuchiwany. Oto w 1736 r. zapisano tam, że oddana jest do sądu Zofia Piwowarczynka ze wsi Babice, „z ramienia JMCi Pana starosty klucza lipowieckiego, JMCi Pana Rogawskiego z punktami podanymi przez JMCi Pana Jerzego Gutowskiego, gubernatora lipowieckiego, i przez wójta Sobestiana Stachurę babickiego” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 36; por. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 236–237). Zob. podobny przykład z Krakowa z 1791 r.: APKr. AMKr. 894, s. 188.

²³⁵ Zob.: APKr. AMKr. 867, s. 30 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 5 b (1691), 20 (1691), 253 (1693); APKr. AMKr. 872, s. 458 (1716); APKr. AMKr. 880, s. 56 (1750).

²³⁶ W 1676 r. w Bochni pokrzywdzony prosił o zwrot koni skradzionych przez oskarżonego (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 10–11).

²³⁷ W 1668 r. w Nowym Sączu, na wstępie, przy okazji prezentacji, odnotowano zobowiązanie co do zapewnienia oskarżonemu „*victu et custodia*” (APKr. AD 116, s. 362–363). Zob. też inny, podobny przypadek z tego samego roku: APKr. AD 116, s. 369–370. Oświadczenia, w których wnoszący sprawę wyrażali gotowość poniesienia kosztów procesu i – jak się wydaje – również wszelkiej związanej z nim odpowiedzialności, często napotykamy w aktach oświęcimskich. Oto w 1737 r. oddający oskarżonego „*pro omni evictione [...] et pro securitate litis expensis* piszą się” – i tu „pisać nieumiejący” położyli znaki krzyża (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 33v.). Zob. podobnie APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 20 (1736), 36 (1736). Zob. też pismo starosty klucza lipowieckiego, przyrzekającego władzom miejskim, że „co zaś za pracą Wielmożnemu Państwu i mistrowi [*sic!*] należeć będzie, to ten pan administrator mój uspokoi Wielmożne Państwo” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 3, k. 1 (1736)).

budowanej wypowiedzi²³⁸. Czasami z oddaniem do sądu oskarżonego łączono okazanie dowodów rzeczowych²³⁹, a w sprawach o zabójstwo prezentowano zwłoki ofiar²⁴⁰.

Jako pewną odmianę przedstawianych czynności postrzegać zapewne należy zaobserwowane w Nowym Wiśniczu wstępne wypytywanie przez sąd strony powodowej, dotyczące między innymi okoliczności uzasadniających oddanie oskarżonego do więzienia oraz żądań kierowanych pod jego adresem²⁴¹.

W opisywanej prezentacji można się już zatem dopatrywać pewnej postaci skargi²⁴², tym bardziej, że znamy przypadki spraw, w których żadna inna forma wniesienia oskarżenia się nie pojawiała. Tak było w toczącej się w 1676 r. w Bochni sprawie Kazimierza Musiałka²⁴³. Podobnie – jak możemy przypuszczać – wyglądał przebieg postępowania w Miechowie w 1735 r., kiedy to posesor

²³⁸ W 1680 r. w Krakowie podkreślono kryminalny charakter prezentacji, opisano kradzież popełnioną przez obwinionego, dodano też prośbę o wymierzenie mu kar kryminalnych i żądanie, by wydał on swego współnika (APKr. AMKr. 867, s. 41). Również w Krakowie, w 1691 r., instygator informował sąd, że oskarżeni Andrzej i Paweł Olszowsky dopuścili się świętokradztwa w kościele św. Szczepana. Domagał się dla nich kar kryminalnych, prosił, by ich przesłuchano, wreszcie okazywał dowody rzeczowe – „*fragmenta argenti*” zrabowanego z cyborium wspomnianego kościoła (APKr. AMKr. 869, s. 5 b). W prezentacji z Bochni z 1680 r. znalazły się szczegółowe informacje o oskarżonej Konstancji, o jej pochodzeniu z Gdańska i niemieckiej narodowości, o jej rodzicach, włóczęgowskim trybie życia, wreszcie o dokonanych przez nią świętokradztwie (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 95–96). Taka prezentacja w gruncie rzeczy nie różniła się niczym od skargi i tak to chyba pojmowali również współcześni. W 1703 r. w Krakowie instygator, opisawszy popełnioną przez aresztanta zbrodnię, prosił, aby oskarżony karany był według prawa, że od „miecza ginać powinien, jako żelazem zgrzeszył”. I chociaż wystąpienia oskarżyciela publicznego nie nazywano wprost propozycją, to jednak na następnym terminie odnotowano tylko jej reasumpcję, a nie pierwsze wygłoszenie (APKr. AMKr. 871, s. 153–154). Por. podobnie: APKr. AMKr. 871, s. 238 (1705); APKr. AMKr. 874, s. 381, 392 (1726).

²³⁹ W 1676 r. w Bochni instygator i delator prezentowali oskarżonego Grzegorza Strojnego „*ratione furti*, które *furtum* popełnił na różnych miejscach, a osobliwie te kulbaki, z których jedne prezentują” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 28–29). W 1757 r. w Krakowie przy okazji prezentacji okazano sądowi skradzione przedmioty, które oskarżony świętokradca usiłował sprzedać żydowskiemu złotnikowi (APKr. AMKr. 881, s. 257). Zob. też przytoczoną w poprzednim przypisie sprawę z Krakowa z 1691 r. Prawdopodobnie nie stosowano już wtedy obowiązującego onegdaj doprowadzania do sądu złodzieja „z przywiązanym na grzbiecie licem” (por. P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 99 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa)).

²⁴⁰ W 1765 r. w Tarnowie, przy oddaniu do więzienia oskarżonej o dzieciobójstwo Doroty Kocałówny, prezentowano „dziecię stracone”. Deputowani ławnicy dokonali też wtedy obdukcji jego zwłok (MTarn. MT-H 505, k. 76). Okazanie zwłok mogło mieć również miejsce nieco później, nie w samym momencie prezentacji obwinionego. W 1709 r. w Bochni instygator i delatorzy prezentowali trójkę oskarżonych o zabójstwo, po ich przesłuchaniu zaś oskarżyciele okazali sądowi zwłoki zamordowanego. Chodziło tu niewątpliwie o dokonanie obdukcji, w aktach bowiem znalazł się opis ciała i widocznych na nim obrażeń (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121). W 1765 r. w Tarnowie, przy okazji skargi o dzieciobójstwo, oskarżyciele prezentowali zwłoki „dziecięcia straconego, w krzakach znalezione” (MTarn. MT-H 505, k. 68v.–69). Takie łączenie okazania ran czy też dowodów rzeczowych (ewentualnie lica) z właściwą, uroczystą skargą obserwujemy także w Nowym Wiśniczu (por. ASWiśn., s. 19 (nr 3, brak daty – lata 1629–1632), 47 (nr 8, 1632), 66 (nr 14, 1638), 138 (nr 30, 1649), 163 (nr 34, 1653), 267 (nr 44, 1664)).

²⁴¹ Oto w 1644 r., „przystąpiwszy przed sąd wójtowski i ławniczy, także i radziecki, niewierni Żydowie Jakob Sałomonowicz i Skolnik, plenipotent jego [...], pytani są urzędnie, czego by potrzebowali po tym więźniu, którego dali do więzienia, odpowiedzieli Żydowie tymi słowy: Sprawiedliwości prosimy wedła prawa i sądu, jako na winowajcę naszego” (ASWiśn. I, s. 106 (nr 24)). W następnym roku oskarżyciela pytano najpierw o to, skąd pochodzi i jak się nazywa, potem zaś „dla której przyczyny dał do więzienia tego człowieka i czego potrzebuje po nim” (ASWiśn. I, s. 110 (nr 25)). Zob. też ASWiśn. I, s. 140 (nr 31, 1650), 144 (nr 32, 1651).

²⁴² Por. podobną opinię wyrażoną już wcześniej, przy okazji omawiania procesu karnego w Bochni: M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Bochni*, s. 249.

²⁴³ Odnotowano wtedy tylko samą prezentację obwinionego, brak natomiast późniejszej, uroczystej skargi (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 10–11, 13–15, 27–28, 37–38).

wsi Brzuchania posłał do urzędu miejskiego plenipotentów, którzy „oddali *iudicio praesenti* dwóch scelerantów”, po czym od razu zaprotokołowano ich przesłuchanie²⁴⁴. Również w osiemnastowiecznym Oświęcimiu postępowanie przed sądem rozpoczynało się od oddania oskarżonego do sądu²⁴⁵ – ale tamtejsze akta, poza ową prośbą o rozpoznanie sprawy, nie odnotowują żadnej innej, późniejszej w czasie skargi²⁴⁶.

Nie powinniśmy chyba jednak między prezentacją a skargą stawiać znaku równości. Oto bowiem w 1650 r. w Bieczu do sądu miejskiego przyszedł szlachcic Jan Domaradzki i „prezentował urzędowi niniejszemu” Hrycia Młynarczyka, rozbójnika. Następnie ów Hryc „był urzędownie egzaminowany”, po owym przesłuchaniu zaś przed sądem pojawił się właściwy oskarżyciel – Andrzej Goleńkowski, i „proponował” przeciwko obwinionemu, „prosząc i popierając nań”²⁴⁷. W 1654 r. w Nowym Sączu oskarżonego Jana (Iwana) Rostockiego prezentował oficer harników, a propozycję (skargę) przeciw niemu wygłosił instygator urzędu radzieckiego²⁴⁸. Mogło się więc zdarzyć, że kto inny oddawał obwinionego do sądu, a zupełnie inna osoba występowała potem w roli oskarżyciela.

Trzeba też dodać, że prezentacja oskarżonego nie była prawdopodobnie bezwzględnie wymagany elementem postępowania w sprawach aresztowych. Oto w 1676 r. w Bochni pierwszą zapisaną czynnością instygatora i delatorów było postawienie przed sądem świadków i oświadczenie, że z ich pomocą gotowi są dowieść winę aresztantowi, po czym od razu wygłoszono uroczystą skargę²⁴⁹. Samą tylko skargę, bez wcześniejszej prezentacji, odnotowano tam również w 1678 r.²⁵⁰ Z kolei w 1682 r. w tym samym mieście całe postępowanie rozpoczęło się od przedstawienia licznych skradzionych przedmiotów (w aktach zamieszczono ich listę i opis), po czym od razu zaprotokołowano prośbę o przesłuchanie pasera, u którego owe rzeczy odnaleziono²⁵¹. Prezentację pomijają też z reguły protokoły z Nowego Wiśnicza²⁵². Możemy więc przypuszczać, że względy praktyczne skłaniały czasem sędziów miejskich do odchodzenia od powszechnie przyjętych zasad postępowania.

²⁴⁴ BJ 86, k. 93. Być może podobnie było w innych sprawach toczących się w Miechowie: BJ 86, k. 20 (1580), 27–27v. (1601), 69–69v. (1661), Bieczu: APKr./W. AD 6, s. 468 (1692), Nowym Sączu: APKr. AD 116, s. 140–141 (1660), 330 (1666).

²⁴⁵ Por. np. sprawę z 1733 r., kiedy to przysiężni ze wsi Smolice „obwinioną do sądu oddają” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10v.), czy też inny proces z tego roku, na początku którego „na ratusz [...] przed urząd radziecki [...] jest oddany obwiniony Jan Leśnik z Krzeszowa” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 11v.). Zob. także APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 13v. (1733), 20 (1736), 33v. (1737). Niewykluczone, że czasami taką prośbę o rozpoznanie sprawy wnoszono na piśmie. Zachował się bowiem list wystosowany w 1736 r. do burmistrza oświęcimskiego przez starostę klucza lipowieckiego Andrzeja Rogawskiego. W piśmie owym starosta oznajmia, że posyła „do świętej sprawiedliwości niewiastę niecnotę, która dziecię urodziwszy w polu, straciła, o czym tam sama lepiej opowie o swoich niecnotliwych uczynkach” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 3, k. 1).

²⁴⁶ Trzeba jednak podkreślić pewną specyfikę procesu oświęcimskiego. Oddających do sądu nie określano bowiem jako oskarżycieli, nie wiadomo też, czy w ogóle popierali oni oskarżenie w toku postępowania (zob. M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 235–236).

²⁴⁷ APKr./W. AD 6, s. 164–165.

²⁴⁸ APKr. AD 116, s. 29–30.

²⁴⁹ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3–5.

²⁵⁰ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56. Por. podobny przypadek z praktyki krakowskiej: APKr. AMKr. 876, s. 60 (1737).

²⁵¹ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 116–117.

²⁵² ASWiśn. I, s. 15 (nr 1, 1629), 17–18 (nr 2, 1629), 42 (nr 7, 1632), 93 (nr 20, 1641), 121–122 (nr 27, 1646), 138 (nr 30, 1649), 163 (nr 34, 1653), 260 (nr 43, 1662).

Dawna prezentacja oskarżonego prawdopodobnie utrzymywała się początkowo również w praktyce powołanych w 1791 r. sądów apelacyjnych wydziałowych. Oto bowiem w Krakowie w tymże 1791 r. zapisano, że „instygator sądu [...] i jego donoszący [...] powodowie wstawiają [sic!] obwinionego Wojciecha Jedynaka o występpek kradzieży skarżonego, odpraszając jego nasamprzód względem tego występk [...] badania”²⁵³. Późniejsze przepisy, z grudnia 1791 r., przewidywały jednak nieco inny tryb postępowania. Jak wspominaliśmy, w sprawach, w których obwiniony nie był przyłapany na gorącym uczynku, po czynnościach sprawdzających osiadłość delatora albo złożenie przezeń odpowiedniej poręki itd. sąd miał wydać pozew „po oskarżonego”. Wtedy też do sprawy miał dołączać prokurator fiskalny jako oskarżyciel publiczny. W razie schwytania złoczyńcy *in recenti crimine* miejscowa „jurysdykcja miejska” winna go była odesłać do sądu apelacyjnego, a ten „po otrzymanym takowym doniesieniu” miał nakazać sprowadzenie więźnia, a „prokuratorowi swemu fiskalnemu” polecić „czynność prawną przeciwko niemu rozpocząć”. Prokurator winien wówczas sporządzić i złożyć sądowi memoriał (akt oskarżenia), a potem „stosownie” do niego zapisać w sądzie „swoją instancją”²⁵⁴.

Propozycja, czyli skarga

Od zarzutów stawianych oskarżonemu podczas jego prezentacji zazwyczaj odróżniano właściwą skargę. Nazywano ją z łacińska „propozycja” (*propositio*)²⁵⁵, ale też po polsku „żałoba”²⁵⁶ lub po prostu „skarga”²⁵⁷. Wnoszono ją w sposób uroczy-

²⁵³ APKr. SWPM III 6, s. 122 (1); zob. też APKr. SWPM III 6, s. 118–117 (5–6 – 1791).

²⁵⁴ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 145–147, 149 (rozdz. III, art. I, 3–10, 14).

²⁵⁵ W Miechowie w 1627 r. zapisano: „[...] *propositione audita pars citata respondit*” (BJ 86, k. 48v.). Z kolei w 1684 r. zanotowano tam, że oskarżeni „przed sąd przywiezieni, słysząc przeciwko sobie proponowaną skargę, odpowiedzieli” (BJ 86, k. 82v.). W 1651 r. w Bochni „przed obojgiem urzędem radzieckim i lentwójtowskim zupełnym bocheńskim instygator urzędowy przeciwko Wojciechowi Lesieckiemu [...] proponował i żałował się” (APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 150). W tym samym mieście w 1676 r. użyto słowa „*propositio*”, po czym zanotowano, że instygator i delator „*actores proponunt criminaliter in et contra Albertum Felkowicz*” (APKr. AMBoch. ASB 69, s. 3–4). W 1657 r. w Nowym Wiśniczu powód „skargę albo raczej propozycją solenną uczynił” (ASWiśn. I, s. 188 (nr 37)). Por. też: ASWiśn. I, s. 25 (nr 4, 1632), 42 (nr 7, 1632), 85 (nr 19, 1641), 93 (nr 20, 1641); ASWiśn. II, s. 60 (nr 19, 1703); APKr. AMKr. 869, s. 22 (1691), 33 (1691), 49 (1692), 106 (1692); APKr. AMKr. 871, s. 51 (1700); APKr. AMKr. 873, s. 133 (1718), 257 (1719); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 108–109 (1657), 149 (1661), 258 (1664), 512 (1683), 518 91684); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 127–128 (1644), 173–174 (1652), 188 (1653), 264–265 (1663), 279–280 (1664), 296 (1664); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56 (1678), 102 (1680), 121 (1709); BJ 86 (Miechów), k. 47v. (1623), 55–55v. (1632), 57 (1639), 60v.–61 (1645), 85 (1700). O używaniu (między innymi) terminu *propositio* na określenie wystąpienia powoda pisał również J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 253. Zob. też J. Riabinin: *Materiały do słownika*, s. 43, a także W. Uruszczaak: *Korektura praw*, T. 1, s. 139.

²⁵⁶ W 1655 r. w Nowym Wiśniczu powód „skargę albo raczej żałobę solenną uczynił przeciwko złoczyńcom” (ASWiśn. I, s. 177 (nr 36)). Por. też inną notatkę z Nowego Wiśnicza z 1665 r.: „Przed sądem gajnym zupełnym wiśnickim stanawszy, Jan Grubarczyk wniósł żałobę swoją solenną przeciwko Piotrowi Dżianikowi”, przy czym dalej na określenie tejże skargi użyto nazwy „propozycja” („po takowej *propositiej* instygatora pomienionego” – ASWiśn. II, s. 3 (nr 1)). W Nowym Sączu w 1594 r. „Jerzy Staroń, mieszczanin sandecki, żałował się przed urzędem wójtowskim na Wojciecha Barankowego syna” (APKr. AD 67, s. 52–53). Zob. też: ASWiśn. I, s. 18 (nr 2, 1629), 47 (nr 8, 1632), 70 (nr 15, 1639), 163 (nr 34, 1653); ASŻyw., s. 13 (nr 1, 1589).

²⁵⁷ Por. przykłady z Dobczyc: „pracowity Maciej Kwapisz [...] uczynił skargę kryminalną” (APKr./W. AD 67, s. 1 (1698)); „uczynił skargę kryminalną Jan Rożek, instygator urzędowy” (APKr./W. AD 67, s. 3

sty, używając przyjętych tradycyjnie zwrotów²⁵⁸, wspierając się niekiedy cytatami z dzieł prawniczych²⁵⁹; zdarzało się też składanie jej sądowi na piśmie²⁶⁰. W spra-

(1699)); „Jan Bączek jako instygator sądowy skarżył się na pomienioną przestępczynię bożego przykazania” (APKr./W. AD 67, s. 89–90 (1729)); „Thomas Kalebza z Skrzynki jako instygator uskarżał się na pomienionego Thomasa Łukę” (APKr./W. AD 67, s. 106 (1735)). Zob. też: APKr./W. AD 67, s. 10 (1699), 12 (1700), 20 (1700), 25–26 (1701), 40–41 (1702), 51 (1702), 58 (1704), 71 (1715), 84 (1728), 91 (1731), 103–104 (1735), 109 (1736). Podobnie w Miechowie: „której skargi przysłuchawszy się, Pstrowski przyznał się” (BJ 86, k. 56 (1632)); zob. też BJ 86, k. 42–42v. (1613), 61 (1645), 80v.–81 (1683), 84v.–85 (1700). Z kolei w 1666 r. w Nowym Wiśniczu powód oświadczał, że wnosi do sądu „żałosną skargę” (ASWiśn. II, s. 8 (nr 2); por. też ASWiśn. I, s. 66 (nr 14, 1638); ASWiśn. II, s. 20 (nr 5, 1688), 46–47 (nr 15, 1696). W 1778 r. w Krakowie zapisano, że powód „uskarża się na zbrojnego Franciszka Soleckiego, garnizonu miasta niniejszego kaprała” (APKr. AMKr. 889, s. 6–7). Niewykluczone, że czasami na oznaczenie skargi używano też słowa „protestacja”. W 1689 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że przyszedł do sądu ławnik i właśnie protestację wniósł („*innuit protestationem*”) przeciwko Justynie Sukiennicze, podejrzanej o czary (ASWiśn. II, s. 27 (nr 8)). Na ogół słowa tego używano jednak na określenie wstępnego oświadczenia o doznanych krzywdach i zapowiedzi dalszego procedowania (zob. APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 58–59 (1682), 122–124 (1686), 126–127 (1687), 131–132 (1687)).

²⁵⁸ Na przykład w Nowym Wiśniczu w 1665 r. powód wygłaszał swą żalobę „w te słowa mówiąc: Moi Łaskawi Panowie Sędzia, uskarżam się na tego Piotra Dziańnika, winowajcę swego, któremu tu podał do sądu Waszmościów” (ASWiśn. II, s. 3 (nr 1)). W 1673 r. w Bieczu Wacław z Potoka Potocki, sędzia grodzki biecki, a zarazem znany poeta, zaczynał propozycję w ten sposób: „Mnie Wielce Łaskawy Panie Wójcie z Wiernym Prawem Waszmości. Skarżę się na poddanego mego Łukasza Potrawkę, iż od dwudziestu lat mnie samego i moich ludzi kradzieżą szkodował” (APKr./W. AD 6, s. 376). W 1702 r. w Dobczycach zanieśiono skargę na złoczyńców „o to, że oni nie pomnąc na przykazanie boskie i miłość bliźniego, także i na ostrość prawa pospolitego, wzięli się gwałtownym i zbrojnym sposobem z spółnikami swymi na dobra i zdrowie w nocy naszedzszy nasz” (APKr./W. AD 67, s. 40–42). Z kolei w 1691 r. w Bieczu oskarżyciel kończył swoją propozycję słowami dotyczącymi oskarżonego: „[...] aby był za ten uczynek swój światobliwym dekretem karany i żeby wyznał z czyjej informacji na mnie zwodził Rusnaków, na co zarazem interrogatoria podaje, aby był wprzód dobrowolnie pytany, jako się zna do wszystkich punktów, czyli nie?” (APKr./W. AD 6, s. 461). Jest oczywiście możliwe, że czasami używano się bez rozbudowanej i uroczystej formy skargi. W 1664 r. w Bieczu zapisano np. bardzo krótką propozycję: „Iż ten człowiek niezbożny żrebca mi ukradł” (APKr./W. AD 6, s. 273). Nie spotykamy natomiast w praktyce opisanych w dawnej literaturze skomplikowanych procedur wiążących się z wzywaniem do sądu i wygłaszaniem skargi. Por.: „Kiedy kto chce drugiego sobie w rodzaju równego w szranki wyzwąć, ten naprzód ma żądać sędziego przez dekret, aby mógł winowajcę swego albo gwałtownika pokoju [...] pojąć, albo najść, co gdy mu nakazano będzie, tedy ma pytać, jako się go ma jąć, aby to pomocno było prawu jego. Skażą, że to ma uczynić łaskawie, dwiema palcami za wierzch suknie jego albo za kołnierz. Dalej ma pytać, jeśli by był uporny i przeciwny, a nie dał się tak jąć, z czym by się go gdzie indziej ująć trafiło, acz ten upór nie ma prawu jego szkodzić. Skażą, że to jemu ma szkodzić, a tak go pojma za wierzch suknie dwiema palcy, jako wyżej stoi. A gdy go tak pojma i zasię go przez dekret z dozwoleń sądowym z rąk puści, tedy ma objaśnić, dlaczego go pojmał i o co nań żałuje, a to może zarazem, albo rozmówiwszy się uczynić. Naprzód tedy powinien nań żałować o to, że pokój przeciwko niemu zgwałcił pod miejskim prawem, na takim miejscu, na którym on pokój miał być zachować [...]. Ma też nań żałować, iż go ubił i zranił, czego chce dowieść, a tamże zarazem ma rany, albo jeśli by były zagnione, tedy blizny okazać. Po trzecie ma nań żałować, że go z dóbr jego zrupił [...]. Dalej jeszcze ma nań żałować, że go tam oczywiście widział i nań tam gwałtu wołał, czegom gotów dowieść ludźmi, którzy wołanie słyszeli, wszakże jeśli się sam do tego zna, dobrze; jeśli się nie zna, ja go chcę pokonać takim prawem, jakie mi przez ławniki nakazane będzie” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 92–93 (art. XXXV). Pełnomocnik „ma pytać na prawie, jako ma żalobę zacząć, aby to było pomocno prawu jego, co kiedy mu nakazano będzie, ma pytać, jeśli pryncypał jego ma być z prawa pytan, kto przeciwko niemu pokój zgwałcił”. Później „ma pytać na prawie, jeśli sprawnie postąpił w sprawie pryncypała swego. Gdy mu to już nakazał i winowajca będzie przez przywołanie do sądu pozwany według prawa, tedy ma dalej tak postąpić: Panie sędzia, sprzyjajesz waszmość sprawy, N. żałuje na N., iż on przyszedzszy w mieście na dobrowolnej drodze pokój przeciwko niemu zgwałcił [...], a tak prosi o sądowy dekret przeciwko niemu. Potym ma być on gwałtownik pokoju przywołan przez podwojskiego po pierwsze, po wtóre i po trzecie [...], a za każdym razem ma rzecznik żalobę swą powtarzać” (ibidem, s. 104–105 (art. XLII)). Zob. też ibidem, s. 99 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa); P. Szczerbic: *Speculum*, s. 344–345, 397–398.

²⁵⁹ Na przykład APKr. AMKr. 871, s. 306 (1705).

²⁶⁰ Tak było w 1675 r. w Bieczu (APKr./W. AD 6, s. 403–406) i podobnie chyba w Wiśniczu w 1655 r., gdzie zapisano: „[...] będąc przyprowadzony do sądu obwiniony Piotr Dziańnik, przeczytawszy mu żalobę po-

wach, w których występował więcej niż jeden oskarżony, czasami propozycje wygłaszano w stosunku do każdego z nich z osobna²⁶¹.

W propozycji opisywano czyn lub czyny zarzucane oskarżonym²⁶², nieraz używając bardzo bogatej i uroczystej szaty słownej. Na przykład w Nowym Wiśniczu w 1643 r. oskarżyciel opisywał „uczynek [...] straszny, a bodaj niesłychany niezbożnego Jana Barana z Gierczyc, iż on zapomniawszy Pana Boga Wszechmogącego i dekretu Jego straszego, duszę swoją w ręce czartowskie poleciwszy, od wiary chrześcijańskiej zbłądziwszy jako owca błądząca, chciał się puścić i odstąpić Boga Wszechmogącego” i przyjmując Komunię, „wypuścił Przenaświetszy Sakrament z ust”²⁶³. W Krakowie w 1718 r. instygator mówił o oskarżonym, „Iż zapomniawszy bojaźni Bożej i przykazania Boskiego, gdy mu żona przed lat dwiema odeszła, z inszą białogłową cudzołóstwo popełnił”²⁶⁴. Domagano się również przesłuchania oskarżonych²⁶⁵, czasem proszono o zastosowanie tortur²⁶⁶, wnioskowano też inne dowody, które mogłyby pomóc w ustaleniu prawdy²⁶⁷. Zdarzało się, że oskarżyciel

mienionego instygatora” (ASWiśn. II, s. 3 (nr 1)). Zob. też tamtejszą sprawę z 1649 r. (ASWiśn. I, s. 138 (nr 30)), a także przykłady z Krakowa (APKr. AMKr. 869, nienumerowana kartka między s. 20 a 21 (1693); APKr. AMKr. 874, s. 407 (1727)) i Bochni (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121 (1709)).

²⁶¹ Tak APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 377–378 (1673); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 102–103, 106 (1680).

²⁶² Por. np.: ASWiśn. I, s. 42 (nr 7, 1632), 50–51 (nr 10, 1633), 93 (nr 20, 1641), 241–242 (nr 42, 1662); APKr. AMKr. 869, s. 49 (1692), 51 (1692), 54 (1692), 101 (1692), 106 (1692), 172–173 (1693); APKr. AMKr. 873, s. 3 (1717), 133 (1718), 136 (1718), 141 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 5 (1721), 13 (1721), 429–430 (1727); APKr. AMKr. 883, s. 30 (1764); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1778); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 116–117 (1659); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 133 (1687); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 157–158 (1649), 162 (1650), 174–175 (1652), 198–200 (1653); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 51 (1702), 84 (1728), 91–92 (1731), 109 (1736); APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 50–56 (1650), 56–58 (1650), 150–151 (1651); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3–7 (1676).

²⁶³ ASWiśn. I, s. 98–99 (nr 22).

²⁶⁴ APKr. AMKr. 873, s. 134. Można by podawać dalsze przykłady. I tak, w 1598 r. w Krakowie podkreślono w skardze, że oskarżony dopuścił się zabójstwa, „zapomniawszy bojaźni Bożej” (APKr. AMKr. 864, s. 279). W Miechowie w 1627 r. oskarżano „winowajców, którzy nie pamiętając na uczciwe swoje”, ukradli pieniądze (BJ 86, k. 48v.). W Dobczycach w 1728 r. podkreślono, że złoczyńcy, „nie pamiętając na przykazanie Boże i na surowość prawa [...], wzięli się nocnym sposobem, prawie zbójcekim” napaść na dom (APKr./W. AD 67, s. 81). Zob. też przyp. 257.

²⁶⁵ W Bieczu w 1653 r. w propozycji znalazła się prośba, aby oskarżony „według porządku prawnego [...] był opytany” (APKr./W. AD 6, s. 200). W 1665 r. w tymże mieście do prośby o przesłuchanie od razu dołączono przygotowane na piśmie pytania, czyli interrogatoria (APKr./W. AD 6, s. 316–317). W Krakowie w 1692 r. w propozycji pojawiło się wyraźne wskazanie, by wypytać oskarżoną, „jako doszła pieniędzy, wiele wzięła, kiedy i jeżeli z parobkiem wybierała” (APKr. AMKr. 869, s. 65). W 1739 r. oskarżyciel prosił, by obwinionych „skąd są, co tu robią i jak dawno się dostali do Polski *examinari*” (APKr. AMKr. 876, s. 166–167 (1739)). Zob. też ASWiśn. I, s. 61 (nr 12, 1636), 177 (nr 36, 1655), 242 (nr 42, 1662); APKr. AMKr. 869, s. 18 (1691), 21 (1691), 40 (1691), 51 (1692), 128 (1693), 134 (1693), 135 (1693), 151 (1693), 161 (1693); APKr. AMKr. 872, s. 181 (1712); APKr. AMKr. 873, s. 136 (1718), 141 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 226 (1725), 597 (1728); APKr. AMKr. 876, s. 27 (1737), 74 (1737); APKr. AMKr. 882, s. 321 (1762); APKr. AMKr. 897, s. 227 (1700); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 116–117 (1659); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 470 (1692); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56 (1678).

²⁶⁶ APKr. AMKr. 869, s. 49 (1692), 114 (1693); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 116–117 (1659); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 7 (1676).

²⁶⁷ W 1652 r. w Bieczu powołano się na wcześniejsze zeznania złożone w Bobowej (APKr./W. AD 6, s. 166–167). W tymże Bieczu, w tym samym roku, w innej skardze znalazło się stwierdzenie: „[...] której to propozycji mojej takowej, konfesatami [...] przed sądem [...] położonemi dowodzę *et obiecta* utwierdzam” (APKr./W. AD 6, s. 174–175). Z kolei w 1653 r. zgłoszono tam gotowość poprzysiężenia winy oskarżonego, żeby potem, na tej podstawie, został on „na tortury lepsze skazany” (APKr./W. AD 6, s. 200). W 1657 r. w Nowym Sączu odnotowano, jak to powodowie w swej propozycji oskarżonego „*omni meliori modo probatus sese declararunt*” (APKr. AD 116, s. 63–64). Por. też obszerną argumentację prawną przedstawioną w Nowym Wiśniczu w 1633 r. (ASWiśn. I, s. 55–56 (nr 11)).

w swej propozycji żądał, by obwiniony wydał swych współników²⁶⁸. Proszono wreszcie sąd o wymierzenie złoczyńcy kar²⁶⁹ lub z rzadka – w przypadku przestępstw przeciwko mieniu – domagano się, by zwrócił skradzione przedmioty²⁷⁰. Końcowa formuła mogła także przybrać postać kierowanej do sądu prośby „o świętą sprawiedliwość”²⁷¹.

Niewykluczone, że czasami domagano się, by skarga potwierdzona była dodatkowo przysięgą²⁷². Dodajmy, że bardzo często występujący ze skargą powód okre-

²⁶⁸ W Dobczycach w 1699 r. instygator domagał się, aby oskarżony „nie tylko o ten uczynek był pytany i sądzony, ale i o inne sprawy spółników swoich i o wydanie ich” (APKr./W. AD 67, s. 3). Por. też APKr. AMKr. 883, s. 30 (1764).

²⁶⁹ Na przykład w 1598 r. w Krakowie domagano się, „aby takowy rozbójnik wedle prawa pospolitego był karany” (APKr. AMKr. 864, s. 279). Zob. również: APKr. AMKr. 867, s. 216 (1687); APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 37 (1691), 40 (1691), 51 (1692), 54 (1692), 93 (1692), 106 (1692), 128 (1693), 132 (1693), 161 (1693), 172–173 (1693), 190 (1693), 411 (1695); APKr. AMKr. 871, s. 386 (1707); APKr. AMKr. 875, s. 71 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 27 (1737); APKr. AMKr. 881, s. 10 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 194 (1760); APKr. AMKr. 883, s. 30 (1764); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1778); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 298 (1664); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 167 (1652), 340 (1727); APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 55–56 (1650), 56–58 (1650); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 7 (1676), 33 (1676), 40 (1678).

²⁷⁰ W Miechowie w 1627 r. pełnomocnik oskarżycieli oświadczył, że u obwinionych znalazła się część skradzionych pieniędzy i dodał, że „strona powodowa [...] się na karanie ich nie skwapia, domaga się, „aby ostatek tylko wrócieli” (BJ 86, k. 48v.). W 1641 r. w Nowym Wiśniczu jeden z oskarżycieli, zarzucając obwinionemu kradzież zwierzęcia, oświadczył: „[...] nie instyguję mu na gardło, tylko proszę nagrody za tego wołu” (ASWiśn., s. 94 (nr 20)). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 37 (1691), 128 (1693); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 7 (1676).

²⁷¹ Na przykład w 1687 r. w Bieczu oskarżyciel zakończył swe wystąpienie słowami: „[...] zaczyn prosię, aby ten winowajca według sprawiedliwości świętej i przykazania boskiego był sądzony i surowo karany” (APKr./W. AD 6, s. 449). W 1698 r. w Dobczycach oskarżyciele żądali „z pomienionego gwałtownika świętej sprawiedliwości” (APKr./W. AD 67, s. 1–2). Zob. też: ASWiśn. I, s. 15 (nr 1, 1629), 19 (nr 3, lata 1629–1632), 51 (nr 10, 1633), 74 (nr 16, 1639), 110 (nr 25, 1645), 144 (nr 32, 1651), 261 (nr 43, 1662), 267 (nr 44, 1664); ASWiśn. II, s. 3 (nr 1, 1665), 8 (nr 2, 1666); APKr. AMKr. 864, s. 257 (1585), 280–281 (1597); APKr. AMKr. 865, s. 36 (1589), 38 (1589); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 182 (1627); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 133 (1687); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 10 (1677); APKr. /W. AD 6 (Biecz), s. 155 (1649), 157–158 (1649), 162 (1650), 193–194 (1653), 259 (1663), 263 (1663), 274–275 (1664), 312–313 (1665), 340 (1727), 375 (1673), 377 (1673); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 10 (1699), 12 (1700), 15 (1700), 23 (1701), 26 (1701), 36–37 (1702), 42 (1702), 48 (1702), 51 (1702), 76 (1718), 81 (1727), 84 (1728), 90 (1729), 96–97 (1732), 106 (1735), 107 (1736), 109 (1736); APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 150–151 (1651); BJ 86 (Miechów), k. 44v. (1617), 48 (1623).

²⁷² Tak było w 1675 r. w Bieczu, kiedy to dwaj smolacy oskarżali o rozboje schwytanego człowieka, rodem z Węgier. Ich skarga poparta została przysięgą składaną zapewne wraz z pięcioma chłopami z różnych wsi. Rota owej przysięgi brzmiała: „Przysięgamy, że ten rozbójnik i zły człowiek, któregośmy pojмали we wsi Ryczna za Bieszczadem, zły swój żywot prowadził, rozbojem i kradzieżą różną od kilkunastu lat bawił się i cale jest złoczyńcą. Tak nam Panie Boże dopomóż i Męka Twoja Święta” (APKr./W. AD 6, s. 431). W 1700 r. w Obrazowicach, przed sądem sprowadzonym ze Słomnik, szlachcic „Krzysztof Kawecki propozycją wniósł” przeciwko domniemanej czarownicy, a na koniec „tego zeznania *flexis genibus, positusque duobus digitis dextrae manus ad imaginem Crucifixi Domini Iesu Christi iuramento comprobavit*”. Propozycja w tym wypadku istotnie stanowiła również swego rodzaju zeznanie (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 87 (nr III)). W 1632 r. w Nowym Wiśniczu jeden z oskarżycieli oświadczył na koniec, że wszystko: co wyrzekł: „[...] to sumnieniem dobrym powiadam i gotowem tego przysięgą poprawić z bratem swym i ojcem żony swej i żoną moją” (ASWiśn. I, s. 42 (nr 7)). Por. też ASWiśn. I, s. 106 (nr 24, 1644) – tu już po wstępnym zapytaniu skierowanym do strony powodowej padło oświadczenie dotyczące oskarżonego: „[...] którego my poprzysięgamy w uczynku jego świeżym”. Podobnie w wielkopolskim Ostrowie w 1719 r. (R. Hassencamp: *Ein Ostrowoer Hexenprozeß*, s. 224, 227) i w sprawie rozpatrywanej przez sąd z Nieszawy w 1721 r. (M. Wawrzeniecki: *Proces o czary w Nieszawie*, s. 648). Zob. też Idem: *Dwa procesy o czary*, s. 170–172. Por. również dotyczące takiej przysięgi wilkierzowe przepisy Chełmna (T. Maciejewski: *Wilkierze miast*, s. 383). Nie była to chyba jednak – jak zdają się sugerować W. Bojarski i Z. Naworski (*Jan Jelonek*, s. 62) – praktyka powszechna.

ślał jej kryminalny charakter²⁷³, co w znacznym stopniu rzutowało na późniejsze postępowanie²⁷⁴. Według obowiązującego prawa, wnoszący skargę mógł w przypadku wyrządzenia przestępstwem szkód nadać jej cywilny bądź kryminalny charakter, w zależności od tego, czy chciał surowego ukarania sprawcy, czy też wystarczały mu kary kompozycyjne i odszkodowanie. Podkreślano, że powód „jako pocznie czynić – abo *criminaliter*, abo *civiliter* – tak już musi kończyć²⁷⁵, jednocześnie akcentując, że od tej reguły są wyjątki, gdyż sprawa zaczęta jako kryminalna, może się zakończyć jako cywilna („gdy obwiniony do sądu stanie, a uczynku się sprawi, choć z winą i nagrodą”), sprawa cywilna zaś w razie niestawienia oskarżonego i jego wywołania przekształca się w kryminalną²⁷⁶. W praktyce istotnie zdarzało się, że oskarżyciel (delator) odstępował od skargi kryminalnej i zastępował ją cywilną, co w wyrokach podawano jako powód złączenia kary²⁷⁷.

Można zatem sądzić, że wygłoszenie propozycji stanowiło zwieńczenie wstępnych czynności procesowych, a zarazem było uroczystym rozpoczęciem rozprawy sądowej. Jej następstwem powinna być zatem merytoryczna odpowiedź strony pozwanej i zagruntowanie sporu (*litis contestatio*), o ile, oczywiście, nie doszłoby wcześniej do zgłoszenia zarzutów formalnych²⁷⁸. Praktyka okazuje się jednak o wiele bardziej skomplikowana. Owszem, bardzo często, chyba nawet z reguły,

²⁷³ Zob. np.: ASWiśn. I, s. 15 (nr 1, 1629), 61 (nr 12, 1636), 64–65 (nr 13, 1638), 66 (nr 14, 1638), 106 (nr 24, 1644), 121 (nr 27, 1646); ASWiśn. II, s. 33 (nr 10, 1689); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 128 (1608), 144 (1613), 152 (1614), 245 (1636), 303 (1645), 326 (1647), 336 (1647); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 51 (1655), 120 (1659), 149 (1661), 179 (1662), 293–294 (1664), 302–303 (1665), 313 (1665), 362–363 (1668), 392 (1670); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19 (1679), 44 (1681), 119 (1686), 133 (1687); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 14 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 260 (1663), 264 (1663), 290–291 (1664), 310–311 (1664), 312 (1665), 314 (1665), 461–462 (1691); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 1–2 (1698), 12 (1700), 15 (1700), 20 (1700), 26 (1701), 51 (1702), 58 (1704), 61 (1704), 63 (1714), 71 (1715), 72 (1715), 75 (1714), 79 (1714 albo 1719), 84 (1728); APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 230 (1577); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 102–103 (1679); BJ 86 (Miechów), k. 55–56 (1632). Por. też spisane w 1654 r. w Nowym Sączu zarzuty oskarżonego, wedle których skarga przeciwko niemu wniesiona nie może być skargą kryminalną, bo m.in. brak w tej sprawie pełnego dowodu, schwytania na gorącym uczynku itd. Zob. też spór tymi zarzutami wywołany (APKr. AD 116, s. 33–34). Z kolei w 1622 r. w Kazimierzu oskarżeni domagali się, by powódka zdecydowała się, „jako [...] będzie chciała czynić, czy *criminaliter*, czy *civiliter*” (APKr. AMKaz. K 267, s. 146–147).

²⁷⁴ A także na wymiar kary – zob. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 139–140. W Przemysłu ponoć nadużywano skarg kryminalnych, występując z nimi także w drobnych sprawach uczynkowych – powód zyskiwał bowiem w takim wypadku szybkie rozpoznanie sprawy. Stąd też domagano się przestrzegania prawa w tym zakresie (por. J. Motylewicz: *Sądy i orzecznictwo*, s. 204; Idem: *Spółeczeństwo Przemysłu*, s. 157).

²⁷⁵ „Cierpiącemu gwałt i szkodę będzie wolno czynić przeciw gwałtownikowi, chce li – *criminaliter*, chce li – *civiliter*, to jest, chce li – na gardło, chce li – tylko o nagrodzenie krzywdy albo o szkody foldrować” (B. Groicki: *Tytuły*, s. 149). Wyjaśniano, że „*actio* [...] *civilis* [...] idzie o dług, o szkodę, o dobra *etc.*”, a „druga *criminalis* [...] się do winy albo karanja ściga, jako o złodziejstwo, o łupiestwo, o męzobójstwo, o pożogi, o gwałty i tym podobne”, oraz że można jednocześnie dochodzić roszczeń cywilnych i kryminalnych (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 4, 152–153, 290; Idem: *Ius municipale*, s. 51–52 (art. XVII, glosa), 83 (art. XXVII, glosa)). Dodawano też, że „jako się [...] sprawy mieszają, tak też i skargi, które z nich pochodzą, mieszać się mogą, powód może bowiem wybrać, „jako będzie chciał żałować” (Idem: *Speculum*, s. 171–172; Idem: *Ius municipale*, s. 144–146 (art. LXXXIX–XCI, glosa)). J. Cervus Tucholczyk wyróżniał zatem: „*actio civilis*”, „*actio criminalis*” oraz „*actio mixta*” (I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 40–41; zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 107–108).

²⁷⁶ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 171–173; Idem: *Ius municipale*, s. 144–146 (art. LXXXIX–XCI, glosa).

²⁷⁷ Zob. np.: APKr. AMKr. 867, s. 133–134 (1684), 161 (1684); APKr. AMKr. 869, s. 43–44 (1691); APKr. AMKr. 892, s. 81 (1787).

²⁷⁸ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 121–122.

z opisywaną skargą występowało na samym początku i w aktach odnotowywano ją zaraz po oddaniu oskarżonego do sądu²⁷⁹. Zdarzało się jednak, że propozycję powód wygłaszał później, czasami w całkiem zaawansowanym stadium postępowania, np. dopiero po przesłuchaniach oskarżonego, torturach czy też zeznaniach świadków²⁸⁰. W miastach, w których dzielono postępowanie karne między radę

²⁷⁹ Por. „*Nobilis instigator [...] praesentavit infrascripti incarcerationum sacrilegii et proposuit contra eundem*” (APKr. AMKr. 874, s. 5 (1721). Zob. też np.: ASWiśn. I, s. 15 (nr 1, 1629), 17–18 (nr 2, 1629), 47 (nr 8, 1632), 50–51 (nr 10, 1633), 54–56 (nr 11, 1633), 66 (nr 14, 1638), 74 (nr 16, 1639), 85–86 (nr 19, 1641), 98–99 (nr 22, 1643), 110 (nr 25, 1645), 121–122 (nr 27, 1646), 141 (nr 31, 1650), 163 (nr 34, 1653), 241–242 (nr 42, 1662), 260–261 (nr 43, 1662); ASWiśn. II, s. 3 (nr 1, 1665), 8 (nr 2, 1666), 20 (nr 5, 1688), 33 (nr 10, 1689), 46 (nr 15, 1696), 55–56 (nr 17, 1697), 60 (nr 19, 1703), 69 (nr 22, 1715); AAPKr. AMKr. 867, s. 216 (1687); APKr. AMKr. 869, s. 49 (1692), 51 (1692), 93 (1692), 101 (1692), 114 (1693), 132 (1693), 151 (1693), 179 (1693), 240 (1693), 411 (1695), 480 (1695), 496 (1696); APKr. AMKr. 870, s. 3 (1697), 66 (1698), 77 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 14–15 (1700), 207 (1704), 212–213 (1704), karta między s. 236 i 237 (1704), s. 386 (1707); APKr. AMKr. 872, s. 27 (1709), 70–71 (1709), 170 (1712), 458 (1716), 459 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 3 (1717), 35 (1717), 77 (1718), 82 (1718), 134 (1718), 136 (1718), 141 (1718), 169 (1719), 214 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 13 (1721), 224 (1724), 251 (1725), 417 (1727); APKr. AMKr. 875, s. 71 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 22–23 (1736), 27 (1737), 30 (1737), 74 (1737), 166–167 (1739); APKr. AMKr. 896, s. 74–75 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659), 227 (1700); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 15–16 (1654), 116–117 (1659), 149 (1661), 202–203 (1663), 239–240 (1664), 293–294 (1664), 298 (1664), 302–303 (1665), 335 (1666), 338 (1666), 362–363 (1668), 487 (1680), 492 (1681), 512 (1683), 518 (1684); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19 (1679), 44 (1681), 119 (1686), 133 (1687), 195 (1692); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 10 (1677), 14 (1677), 16 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 127–129 (1644), 260 (1663); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 1–2 (1698), 3 (1699), 12 (1700), 15 (1700), 23 (1701), 25–26 (1701), 36–37 (1702), 40–42 (1702), 47–48 (1702), 58 (1704), 61 (1704), 63 (1714), 71 (1715), 72 (1715), 76 (1718), 79 (1714 albo 1719), 81 (1727), 83–84 (1728), 89–90 (1729), 91–92 (1731), 94 (1732), 103–104 (1735), 106 (1735), 107 (1736); APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 230–232 (1577); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56 (1678), 63–64 (1679); BJ 86 (Miechów), k. 11–11v. (1599), 15 (1600), 42 bis v. (1617), 44v. (1617), 48–48v. (1627), 56v.–57 (1639), 60v.–61 (1645), 63v.–64 (1652), 66–66v. (1656), 76–76v. (1678), 78v.–79 (1682), 80v.–81 (1683), 82–82v. (1684), 84v.–85 (1700); MTarn. MT–H 505 (Tarnów), k. 16v. (1754), 33–33v. (1756), 37–37v. (1758), 43v.–44 (1759), 45–45v. (1759), 80–80v. (1765), 81v.–82 (1766). Być może też: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 108–109 (1657), 144 (1613), 159 (1618), 182 (1627), 302 (1645), 303 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 108–109 (1657), 84 (1657), 97–98 (1657), 251–252 (1664), 420 (1672); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 150–151 (1649), 152 (1649), 155 (1649), 157–158 (1649), 162 (1650), 166–167 (1652), 173–175 (1652), 188 (1653), 193–194 (1653), 198–200 (1653), 262–263 (1663), 264–265 (1663), 273 (1664), 274–275 (1664), 279–280 (1664), 290–291 (1664), 296–297 (1664), 300–301 (1664), 310–311 (1685), 314 (1665), 334 (1693), 337 (1694), 340 (1727), 363 (1670), 374 (1672), 375 (1673), 382 (1673), 385 (1673), 388 (1673), 395 (1674), 399 (1675), 403–406 (1675), 408 (1675), 417 (1675), 421–422 (1675), 449 (1687), 461–462 (1691), 470 (1692).

²⁸⁰ Na przykład w Krakowie w 1589 r., po przesłuchaniach oskarżonego, publiczny oskarżyciel domagał się, „niżby miał żalobę czynić [...], aby mu był czytany testament, który uczynił Piotr Kędzierski [obwiniony], gdy był przez mistrza pytany” (APKr. AMKr. 865, s. 10, por. też s. 7–9). Także w innej tamtejszej sprawie instygator wygłosił skargę po odczytaniu zeznań złożonych dobrowolnie i przed katem oraz potwierdzeniu ich przez obwinionego (APKr. AMKr. 865, s. 11–14). W 1684 r. w Krakowie „prezentowanego” oskarżonego przesłuchano, dodano mu obrońcę i dopiero na następnym terminie instygator wygłosił propozycję (APKr. AMKr. 867, s. 131–132). Również w Nowym Sączu w 1624 r. skargę zapisano dopiero po przesłuchaniu i torturach oskarżonego (APKr. AD 67, s. 177–180). W 1646 r. w tymże mieście najpierw przesłuchano świadków, a dopiero potem wygłoszona została propozycja (APKr. AD 67, s. 324–326). W Bochni w 1676 r. oskarżyciele wystąpili z propozycją po wcześniejszym przedstawieniu sądowi świadków (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3–7), w 1678 r. zaś nastąpiło to dopiero po złożeniu wyjaśnień przez oskarżonych, odesłaniu ich do więzienia oraz zasięgnięciu informacji o jednym z obwinionych w grodzie krakowskim (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 47–48). Zob. też: ASWiśn. I, s. 36–40 (nr 13, 1638), 102–105 (nr 23, 1643), 130–134 (nr 28, 1647), 193–194 (nr 38, 1658), 214–221 (nr 41, 1659), 273–278 (nr 45, 1664); ASWiśn. II, s. 37–39 (nr 12, 1691), 65 (nr 21, 1704); APKr. AMKr. 865, s. 55–56 (1591); APKr. AMKr. 867, s. 69–70 (1681), 92–94 (1683); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700); APKr. AMKr. 874, s. 210–211 (1724); APKr. AMKr. 893, s. 190 (1789); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 392 (1670); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 161–162 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 72–73 (1698), 85–88

i ławę miejską, tak że pierwszy jego etap odbywał się przed sądem radzieckim, końcowe czynności zaś przed sądem wójtowsko-ławniczym²⁸¹, zdarzało się, że propozycję odnotowywano dopiero w drugiej fazie procesu, po przekazaniu sprawy wójtowi i ławie²⁸². W miejscowościach tych w grę wchodziło zresztą i dwukrotne wygłaszanie skargi – najpierw przed radą miejską, a potem przed orzekającym sądem ławniczym²⁸³. Bywało jednak, że propozycję ponawiano przed tym samym organem²⁸⁴. W Krakowie czyniono tak np. na kolejnych posiedzeniach sądu²⁸⁵. Na ogół posługiwano się w takiej sytuacji określeniem „reassumpcja propozycji”²⁸⁶.

(1699); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 159–161 (1649), 282–286 (1664), 420 (1675); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 28–29, 33 (1676), 41–42 (1678), 60–61 (1678), 102–103, 106 (1680), 121 (1709); BJ 86 (Miechów), k. 29–29v. (1606), 45v.–47v. (1623), 49v.–50v. (1628), 58–59 (1640); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 8v.–9v., 10v.–11v. (1754), 18v.–19 (1754), 33v.–35, 36 (1757), 38v.–41v. (1758), 90–92v. (1771), 94–94v., 96–96v. (1771). W Nowym Wiśniczu w 1653 r. żalobę powoda (i odpowiedź oskarżonych na nią) zapisano tuż przed wyrokiem – inna rzecz, że już wcześniej, po dobrowolnych przesłuchaniach oskarżonych, a przed oddaniem ich na tortury, wspomniano, że sąd wydaje decyzję, „wysłuchawszy i zrozumiałwszy skargę, także obżalowanie instygatora” (ASWiśn. I, s. 155–162 (nr 33)). Być może więc w tym wypadku skargę wygłaszano dwukrotnie. Zob. też niezbyt jasną zapiskę z Nowego Wiśnicza z 1688 r., iż oskarżyciel wygłosił skargę „*in secunda inquisitione*” (ASWiśn. II, s. 14 (nr 4)). Późniejsze wygłoszenie propozycji mogło wynikać również stąd, że oskarżyciel nie od samego początku brał udział w postępowaniu. W 1717 r. w Nowym Wiśniczu powód pojawił się w sądzie i wygłosił skargę dopiero po przesłuchaniach obwinionego i dekrete skazującym go na tortury (ASWiśn. II, s. 72–76 (nr 23)). Przypomnijmy tu również sprawę z Nowej Góry z 1704 r. Józef Banicki, sługa pana Loreńskiego, właściciela czy też dzierżawcy wsi Morawica, oddał wtedy do sądu oskarżonych, „na których naprzód o więzienie proszono, a potem o inkwizycję pierwszą dobrowolną”, po jej przeprowadzeniu zaś obiecano „instygatora stawić do sądu, jeżeli śmierci według sądu zasłuży”. I rzeczywiście, na następnym terminie wspomniany J. Banicki występował już jako „*actor* i instygator” (APKr. IT 229 g, s. 109–110). Być może w niektórych z tych przypadków można by się doszukiwać połączenia w jednym postępowaniu elementów inkwizycyjnych w początkowej i skargowo-kontradiktoryjnych w końcowej jego fazie. Oznaczałoby to zbliżanie się procesu do formy mieszanej. Wydaje się jednak, że mamy tu raczej do czynienia nie tyle z próbą łączenia starych i nowych zasad postępowania, ile z dążeniem do oddzielenia postępowania dowodowego i właściwej rozprawy.

²⁸¹ Zob. rozdział I, fragment *Podział czynności procesowych między sąd radziecki i wójtowsko-ławniczy*, a także M. Mikołajczyk: *Sądownictwo kryminalne*, s. 39–43.

²⁸² APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 1 (1651), 48 (1655), 262 (1664), 433–435 (1675); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 149–150 (1645), 192–194 (1662 – tu zarówno prezentacja, jak i propozycja miały miejsce po remisji z sądu radzieckiego). W Bieczu w 1691 r. oskarżyciel najpierw prezentował oskarżonego i prosił o jego przesłuchanie. Po indagacji przeprowadzonej przed sądem złożonym radziecko-ławniczym powód wygłosił propozycję – już przed samym sądem wójta i ławy (APKr./W. AD 6, s. 452).

²⁸³ Tak APKr./W. AD 67 (Nowy Sącz), s. 182–183 (1627) i chyba też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 120 (1659), 274, 276 (1664).

²⁸⁴ Por. np.: ASWiśn. I, s. 167, 169, 174–175 (nr 35, 1654), 221, 235–236, 237 (nr 41, 1659); ASWiśn. II, s. 3–4 (nr 1, 1665), 33–34 (nr 10, 1689); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 262 (1664), 168, 178 (1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 156 (1649), 166–169 (1652), 184–185 (1652), 286–287 (1664), 316–320 (1665), 389–394 (1674), 403–406, 411, 413, 414–416 (1675), 424–425 (1675); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 41–42, 55 (1678), 63–64, 75 (1679), może też s. 40, 49–50 (1678); BJ 86 (Miechów), k. 49v.–50v., 51v.–52 (1628). Od takich przypadków trzeba odróżnić skargi wnoszone przeciwko nowym, „dołączonym do procesu” oskarżonym. Por. np. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 320–322 (1665).

²⁸⁵ Zob. np.: APKr. AMKr. 867, s. 39 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 3 (1691), 10, 13 (1691), 15 (1691), 23 (1691), 76 (1692), 83 (1692), 88 (1692), 96 (1692), 123 (1693), 136 (1693), 139 (1693), 165 (1693), 198 (1693), 201 (1693), 220 (1693); APKr. AMKr. 897, s. 29–30 (1659). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 33 (1691 – wystąpienie instygatora z powołaniem się na „*propositionem anteriori contra Iwanowska*” uczynioną „*circa praesentationem*”).

²⁸⁶ Por. np.: APKr. AMKr. 867, s. 12 (1679), 70–71 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 10 (1691), 13 (1691), 88 (1692), 201 (1693), 281 (1694), 574 (1697); APKr. AMKr. 870, s. 32 (1697), 57 (1698); 62 (1698), 171 (1699); APKr. AMKr. 871, s. 21 (1700), 299 (1705), 306 (1705); APKr. AMKr. 873, s. 6 (1717), 85 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 11 (1721), 439 (1727), 595 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 112 (1736); APKr. AMKr. 877, s. 195 (1743); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 414 (1675).

I zwłaszcza w takich wypadkach klasyfikowanie skargi-propozycji jako jednego z elementów wszczęcia postępowania wydaje się nieco sztuczne, skoro wyraźnie wplata się ona w ciąg późniejszych już czynności, np. załatwiania akcesoriów, postępowania dowodowego czy merytorycznego sporu sądowego, i często nie tylko z nazwy zaczyna przypominać propozycję-indukte, która w procesie ziemskim otwierała stadium merytorycznej rozprawy²⁸⁷.

Objęcie postępowaniem nowych oskarżonych

W toku postępowania przed sądem możliwe było objęcie oskarżeniem kolejnych osób, które – jak się okazało – powinny występować jako współoskarżeni. W Nowym Wiśniczu w 1659 r. do sprawy podejrzaney o truciicielstwo Elżbiety Sieczconki dołączono między innymi przesłuchaną wcześniej w charakterze świadka Katarzynę Porucznickę oraz Barbarę Jewionkę. Ponieważ tej ostatniej udało się uciec, sąd stwierdził, że „sprawa nie może być konkludowana dotąd, ażby była wynaleziona, gdyż jest suspekta w niektórych rzeczach, a tak z tej mogłaby być w tej sprawie doskonalsza informacja”. Ostatecznie zdołano ująć zarówno Jewionkę, jak i jej córkę Zuzannę, którą również objęto kryminalnym postępowaniem²⁸⁸. W 1763 r. w Krakowie, w sprawie niejakiego Fabianka, sąd zawiesił postępowanie, gdy okazało się, że konieczne jest dołączenie kolejnego obwinionego – Jana Rączkowskiego, z którego „namowy” Fabianek miał rzekomo popełnić przestępstwo. Rączkowskiego rzeczywiście zatrzymano, a instygator i delator domagali się odpowiedniego procedowania w jego sprawie²⁸⁹. Dołączanie i prezentowanie przez oskarżycieli kolejnych oskarżonych już po wszczęciu postępowania sądowego miało miejsce także w innych krakowskich procesach²⁹⁰, w tym w opisywanych przez nas sprawach beskidzkich zbójników w 1716 r.²⁹¹ oraz szajki świętokradców w 1775 r.²⁹² Wspomnijmy też, że również krakowski sąd apelacyjny wydziałowy w 1791 r. uznał konieczność przypozwania współnika sądownego przestępcy i w tym celu zawiesił postępowanie²⁹³.

²⁸⁷ Por. Z. Zdrójkowski: *Proces ziemski*, s. 389. Według przepisu ordynacji z grudnia 1791 r. regulującej postępowanie przed sądami apelacyjnymi wydziałowymi, dawną propozycję zastąpić miała „instancja” wnoszona („zapisywana”) w sądzie przez prokuratora fiskalnego i ewentualnie współdziałającego z nim delatora. Instancja owa miała nawiązywać do wcześniej sporządzonego memoriału i „pozwu przez sąd dozwolonego” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 149 (rozdz. III, art. I, 14)).

²⁸⁸ Przejściowo do więzienia trafiły też inne kobiety. ASWiśn. I, s. 201–240 (nr 40, 41). Szczegółowo opisuje tę sprawę W. Urusczak: *Cudzołóstwo*, s. 80–120. Można też podać dalsze przykłady z Nowego Wiśnicza. Oto w 1641 r., w wyniku zeznań złożonych przez Błażeja Głodzika, został jako paser zatrzymany i oskarżony przez instygatora Maciej Moskal. Jeszcze później dołączono do sprawy dalszych pomówionych: Jana Rębelaśza, Marynę Curyłkę i Andrzeja Curyłkę. Co ciekawe, w sprawie tej wydano osobne dekrety dotyczące Głodzika i Moskala. Trzecie orzeczenie odnosiło się do pozostałej trójki obwinionych (ASWiśn. I, s. 86–93 (nr 19)). W 1645 r. w tymże mieście odpowiadał o zgwałcenie Jan Jurzyc, „szlachcic z powiatu lidzkiego, wyrostek Jego Mości Pana Sobestytjana Piniążka”. Gdy okazało się, że prawdopodobnie nie uczestniczył on w zbiorowym gwałcie, przed sądem pojawili się inni oskarżeni: Ułaz Surmacz oraz Kulczycki i Marcinek (ASWiśn. I, s. 117–121 (nr 26)).

²⁸⁹ APKr. AMKr. 882, s. 353–355.

²⁹⁰ Por. APKr. AMKr. 872, s. 121 (1711), 347–350 (1715); APKr. AMKr. 877, s. 234–236 (1743).

²⁹¹ M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 51–95.

²⁹² M. Mikołajczyk: *O ściganiu złoczyńców*, s. 36–64.

²⁹³ APKr. SWPM III 6, s. 121–120 (2–3), 100 (23).

Problem obowiązywania zasady dyspozycyjności

Wyrazem decydującej roli stron w procesie jest zasada dyspozycyjności, polegająca na tym, że dochodzenie swych roszczeń pozostawione jest wyłącznie zainteresowanej osobie; do niej należy zakreszenie granic żądań, których sąd przekraczać nie może. To strony decydują o wykorzystaniu zarzutów procesowych i merytorycznych oraz środków odwoławczych, pozwany zaś ma pełną swobodę co do podjęcia bądź niepodjęcia obrony²⁹⁴. Obowiązywanie owej zasady w pełnym zakresie oznaczałoby, że panami postępowania były wyłącznie strony procesowe. Należałoby zatem rozważyć, czy i w jakim stopniu zasada owa funkcjonowała w miejskim procesie karnym.

Wyraźnym przejawem zasady dyspozycyjności była skargowość procesu, z jednoczesnym dużym zaangażowaniem czynnika prywatnoprawnego (duża rola skargi prywatnej, a zwłaszcza udział w postępowaniu delatora). Trzeba jednak podkreślić, że zasada ta dawała o sobie znać nie tylko na etapie wszczynania postępowania przed sądem, ale i w dalszych stadiach procesu. Omówimy tu zatem tylko niektóre przykłady, na rolę stron procesowych, a zwłaszcza powoda, będziemy bowiem zwracać uwagę w dalszych partiach opracowania.

Jak pamiętamy, koncepcja, że brak oskarżyciela uniemożliwia procedowanie nie była obca szesnastowiecznej literaturze prawa miejskiego²⁹⁵, a w ślad za nią szła praktyka. Na przykład w 1591 r. w Krakowie rajcy „darowali [...] gardłem” oskarżoną, ponieważ nikt na nią „nie chciał instygować przed urzędem”²⁹⁶. W 1665 r. sąd w Nowym Wiśniczu po przesłuchaniu przysłanych do tamtejszego więzienia złoczyńców stwierdził, że nie może „nikogo kondemnować bez delatora i instygatora, bo lubo jest karta pisana świadków do sądu, jednak nie może to być instygatorem, bo nie umie gadać”. Ponieważ „bez instygatora [tu: oskarżyciela – M.M.] sądzić *est contra regulam iuris*, jako opisuje, że *nemine instigante reus absolvitur*”, przeto wstrzymano procedowanie „aż instygator żywy będzie obecny, który na nich będzie popierał”²⁹⁷. W 1687 r. sąd dobczycki rozpatrywał sprawę dwóch kobiet oskarżonych o czary. W przypadku jednej sędziowie uznali, że nie można jej zarzucić przestępstwa czarostwa, tylko „proste guśla” i nakazali chłostę. Drugiej, która nie przyznała się do zarzutów, a nie wniesiono przeciwko niej skargi,

²⁹⁴ Por. np. J. Jodłowski, w: J. Jodłowski, Z. Resich, J. Lapierre, T. Misiuk-Jodłowska, K. Weitz: *Postępowanie cywilne*, s. 136–142.

²⁹⁵ Por. „[...] nie ma też sędzia sądzić, kiedy powodnej strony nie masz” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 209). Zob. też fragment *Skarga prywatna*.

²⁹⁶ APKr. AMKr. 865, s. 51. Zob. także sprawę z 1601 r., kiedy to odstąpienie oskarżyciela spowodowało, że nie mogła się ona dalej toczyć (APKr. AMKr. 865, s. 172).

²⁹⁷ ASWiśn. I, s. 285–288 (nr 46). Po kilku dniach pojawili się przed sądem ludzie, których „pan Ryksali posłał” do Nowego Wiśnicza, i opowiadali o uczynionych sobie szkodach. Pytani następnie przez sąd, „jako sobie chcą postępować z tymi swymi winowajcami”, odpowiedzieli: „Na Waszmościów się jako na prawo dajemy. My na nich instygować nie chcemy”. Postępowanie jednak kontynuowano. Potem zresztą owi ludzie domagali się, by złoczyńcy „nagrodzili [...] szkody” im wyrządzone, jako oskarżyciel zaś ostatecznie wystąpił pełniący funkcję instygatora sługa miejski (ASWiśn. I, s. 289–293). Być może taki sposób procedowania był wówczas przyjęty. W 1709 r. w Kobryniu, w sprawie o cudzołóstwo, oskarżyciel odstąpił od skargi przeciwko swej żonie. Co do współoskarżonego cudzołożnika, „i na tego *actor* nie instygował”. Zaznaczono wszakże, że choć „go wolnym czyni, jednak go w tym sądowi podaje do należytego rozsądzenia w tej sprawie”. Sąd ukarał go zatem publiczną chłostą (AWAK, T. VI, s. 514–515 (*Akty kobrynskiej magdeburgii*, nr 14)).

nakazano złożenie przysięgi oczyszczającej²⁹⁸. Z kolei w 1717 r. w toczącej się w Nowym Wiśniczu sprawie Mikołaja Puchalskiego przypomniano, że już kiedyś człowiek ten „był wzięty do zamku [...] wiśnickiego i siedział kilka niedziel”. Następnie jednak gubernator, „nie mając słusznego instygatora i dokumentu na niego”, uwolnił go i odesłał „do sądu zobopólnego [...] nowowiśnickiego, żeby jurament wypełnił, jako się mścić nie będzie, tak na ludziach zamkowych, jako też i miejskich, i Żydach tutejszych”²⁹⁹.

W Krakowie, w którym coraz większą rolę w procesach kryminalnych odgrywał instygator, wspomniana zasada prawdopodobnie stopniowo traciła na znaczeniu. Jeszcze na początku XVII w. tamtejsi rajcy, stwierdziwszy brak prywatnego oskarżyciela, nakazali wypuścić z więzienia obwinionego³⁰⁰. Jednak już wówczas nie było to jedyne i w pełni oczywiste rozwiązanie – uwolnienie złoczyńcy mogło się przecież klócić z interesem publicznym. Mniej więcej w tym samym czasie w stołecznym mieście niejaki „Wojciech Starosta, sługa miejski krakowski”, oddał „żonę swą do więzienia pospołu z Walerianem Rutsowyczem z Pilcze, które o cudzołóstwo obwinił” i „instigował na garło”. „Będąc upomniony przez urząd, aby się dobrze na to rozmyślił”, po kilku dniach odstąpił od skargi, twierdząc, że to, co „mówił i zadawał [...], to miał z powieści ludzkiej”, i „że nic na nie nie wie [...] złego”. Urząd nie dał jednak wiary oświadczeniu powoda i kazał przeprowadzić hetmanowi (hutmanowi) dochodzenie. Z zeznań komornika domu, w którym miało dojść do przestępstwa, wynikało, że „złe [...] postęпки i cudzołóstwo” rzeczywiście miały miejsce. Wobec braku skargi („strona *variat* i nie instiguje”) uznano, że sprawcy nie mogą być „na garle karani”, jednak nie potrafiiono się pogodzić z całkowitą bezkarnością złoczyńców. Cudzołożnika dla ukarania oddano jego panu, współsprawczyni zaś i jej mężowi (dotychczasowemu powodowi) zakazano pobytu w mieście „do trzech lat”³⁰¹. Jak już wspominaliśmy, w późniejszych czasach odstąpienie delatora od popierania sprawy też raczej nie kończyło procesu.

Nie świadczy to jednak o pełnym zwyczajstwie zasady publicznoprawnej. Wręcz przeciwnie, zdanie prywatnego oskarżyciela, także delatora, z pewnością nadal bardzo się liczyło³⁰². Nie tylko na początku omawianej epoki³⁰³, ale i później zdarzało się, że na podstawie decyzji wspomnianych podmiotów uwalniano oskarżonego z więzienia³⁰⁴. Przede wszystkim jednak wymierzając oskarżonemu kary, liczone się ze zdaniem prywatnego powoda lub delatora. Podkreślano zatem, że obwiniony został potraktowany łagodniej niż na to zasługiwał, ponieważ oskar-

²⁹⁸ PAU i PAN Kr. 594, k. 3–3v.

²⁹⁹ ASWiśn. II, s. 76 (nr 23).

³⁰⁰ APKr. AMKr. 865, s. 177 (1601).

³⁰¹ APKr. AMKr. 865, s. 172 (1601).

³⁰² O dużej roli prywatnych oskarżycieli zob. O. Hedemann: *Dzisna i Druja*, s. 436, 439.

³⁰³ W 1598 r. w Krakowie oskarżycielka „darowała [...] garłem” oskarżoną, która ją okradła, zastrzegając, że „ma się starać, jako by się to powróciło” (APKr. AMKr. 865, s. 133–134). W 1601 r. na żądanie Marcina Połomskiego wypuszczono z więzienia aresztanta obwinionego o spowodowanie pożaru (APKr. AMKr. 865, s. 176–177).

³⁰⁴ W 1695 r. w Krakowie odnotowano uwolnienie z więzienia oskarżonego na podstawie oświadczenia pełnomocnika powoda (APKr. AMKr. 869, s. 481). W 1738 r. stwierdzono, że obwiniony jest „*ex mandato [...] delatoris libere dimissus*” (APKr. AMKr. 876, s. 136). W 1740 r. uwolniony przez oskarżyciela Andrzej Kolbuszowski przysięgał, że więcej szkód niż wyznał swemu panu nie uczynił i obiecywał, że nie będzie się mścił „na osobie [...] pana [...] lub dobrach jego” (APKr. AMKr. 876, s. 232–233). Inny charakter miało uwolnienie oskarżonego z więzienia w 1721 r. W tym wypadku powód nie tyle definitywnie wypuszczał na wolność swego przeciwnika, ile – jak się wydaje – rezygnował ze środka zapobiegawczego w postaci aresztu tymczasowego (APKr. AMKr. 874, s. 18–19).

życiel czy też delator „darował go garłem” bądź nie żądał kar kryminalnych czy też zwyczajnych, przewidzianych za dane przestępstwo³⁰⁵. Co więcej, jeszcze w 1791 r. krakowski sąd apelacyjny wydziałowy nakazał uwolnienie obwinionego z aresztu, gdy oskarżyciel prywatny odstąpił od popierania oskarżenia i prosił o uwolnienie więźnia, „szlachetny zaś fiskalny [prokurator] po odstąpieniu delatora w partykularność popełnionych wykroczeń dowodzić obwinionemu nie jest winien”³⁰⁶. Podobnie postąpił tenże sąd w przypadku beczynności delatora³⁰⁷.

Można zatem stwierdzić, że choć strona powodowa, a zwłaszcza występujące jako powodowie i delatorzy prywatne osoby, w XVII i XVIII w. nie były już w pełni panami postępowania, to jednak ich wpływ na przebieg procesu ciągle był znaczący. Nie sposób więc mówić o pełnym obowiązywaniu zasady dyspozycyjności – sąd bez wątpienia nie był tylko biernym arbitrem, na pewno zupełnie jej nie przekreślano. Charakteryzując miejski proces karny, należałoby raczej dostrzegać przejawy owej zasady i jej – nieraz nadal skuteczne – konkurowanie z rosnącymi uprawnieniami sądu.

Podsumowanie

Miejska praktyka sądowa w dziedzinie prawa procesowego była bardzo niejednolita. Nie ułatwia to, niestety, zarówno porządkowania naszych wiadomości, jak i wyciągania ogólniejszych wniosków.

W postępowaniu karnym można jednak zauważyć utrzymywanie się tradycyjnej formy wszczęcia procesu na podstawie skargi prywatnej. W niektórych miastach skarga taka wykazywała zresztą dużą „żywość” i bardzo długo utrzymywała pozycję podstawowego sposobu inicjowania postępowania sądowego. Można jednakże zauważyć stopniowy, ale widoczny wzrost znaczenia zasady publicznoprawnej. Znamienne jest wszakże, że działo się to na ogół bez łamania zasady skargowości. Sposób postępowania był w tym wypadku dwojaki. W grę wchodziło bowiem wprowadzenie oskarżyciela publicznego – instygatora, jako podmiotu współdziałającego z prywatnym powodem – delatorem, albo wszczynanie spraw kryminalnych wyłącznie na podstawie skargi publicznej (instygatorskiej), gdy brakowało prywatnej osoby gotowej popierać oskarżenie. Ewolucja przebiegała zatem podobnie, jak w przypadku prawa ziemskiego³⁰⁸.

³⁰⁵ W 1597 r. oskarżony o wylupanie jatek rzeźniczych Stanisław, syn Adama Jaworskiego, „na żądanie panów rzeźników” został „darowan garłem”, a jedynie wychłostany i wypędzony z miasta (APKr. AMKr. 865, s. 131). Relegowany z miasta został też Adam Gówienek, którego „pan Christoph Knoch, mieszczanin krakowski, dał wsadzić”, a potem „darował garłem” (APKr. AMKr. 865, s. 133 (1597)). W 1738 r. w Krakowie oskarżonego skazano na chłostę, „*quoniam delator non urget poenas ordinarias*” (APKr. AMKr. 876, s. 127). W 1744 r. krakowski sąd poprzestał na orzeczeniu wobec cudzołożnika kar cywilnych, ponieważ delatorka „*poenas criminales*” grożących obwinionemu „*non urget*” (APKr. AMKr. 878, s. 38).

³⁰⁶ APKr. SWPM III 6, s. 95 (28).

³⁰⁷ Oskarżony się nie przyznał, „a donoszący i przez woźnego u sądu swego i sąd o dalsze stawienie się i dowody zarzutu awizowany, dalej skarżyć się i zarzutu dowodzić nie chce i nie stawia”, dlatego sąd uwalnia oskarżonego jako nieprzekonanego, zostawiając mu „wolne czynienie” z oskarżycielem o niedowiedzoną kradzież (APKr. SWPM III 6, s. 105 (18)).

³⁰⁸ Por. J. Makarewicz: *Polskie prawo karne*, s. 62–65. Zob. też S. Płaza: *Historia*, cz. 1, s. 480–482; W. Uruszcza: *Historia*, T. 1, s. 288.

Zauważmy, że nawet wtedy, gdy władze miejskie uznały, że zajęcie się jakąś sprawą jest konieczne, nawet gdy z urzędu zlecały przeprowadzenie wstępnych czynności sprawdzających, to i tak starano się, by właściwe postępowanie przed sądem toczyło się na podstawie skargi³⁰⁹.

Dominująca u progu postępowania zasada skargowości przejawiała się zresztą w aktywności strony powodowej, w opisywanym oddaniu oskarżonego do sądu, wygłaszaniu skargi-propozycji itd.

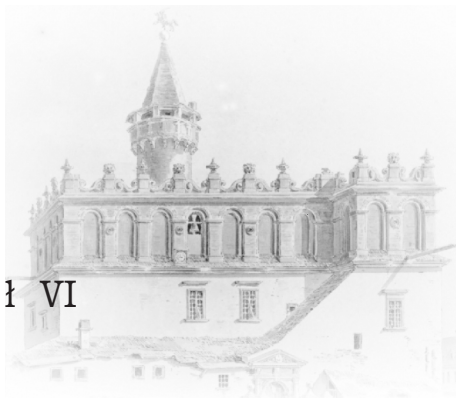
Wyjątkowe były natomiast sprawy wszczynane przez prowadzący postępowanie organ sądowy; sprawy, w których obywano się bez formalnego oskarżenia. Możemy zaryzykować stwierdzenie, że wobec setek czy nawet tysięcy spraw o skargowym charakterze były to przypadki bez żadnego statystycznego znaczenia. W dodatku nie mamy pewności, czy w opisanych sprawach rzeczywiście w grę wchodziła recepcja rozwiązań przyjętych w procesie inkwizycyjnym. Należy bowiem pamiętać, że sądy ówczesnych miast (a zwłaszcza rada miejska) były jednocześnie organami administracyjnymi, powołanymi między innymi do strzeżenia porządku. Przypomnijmy, że posunięcia, które można by odbierać jako inkwizycyjne wszczęcie postępowania z urzędu, zaobserwowaliśmy wyłącznie w niewielkich miasteczkach, a więc tam, gdzie znajomość prawa była zapewne dość słaba, i gdzie granice między postępowaniem sądowym w sprawach kryminalnych a działaniem na rzecz ładu i spokoju w mieście mogły ulegać zatarciu.

Wydaje się, że raczej rzadkie były też procesy, w których właściwą skargę zastępowało polecenie rozpoznania sprawy wydane przez właściciela prywatnego miasta.

Niewykluczone, że tak mocną pozycję zasady skargowości w miejskim procesie kryminalnym ugruntowywał dodatkowo wpływ prawa ziemskiego. O tym, że miał on miejsce, świadczą między innymi przyjęte w prawie miejskim normy określające rolę delatora w postępowaniu.

³⁰⁹ Praktyka w miastach polskich nie sprzyjała zatem umacnianiu się inkwizycyjnej formy wszczynania spraw z urzędu. O zaobserwowanych na habsburskim Śląsku odwrotnych tendencjach, polegających na tym, że nawet proces wszczynany na podstawie skargi nabierał potem cech inkwizycyjnych, zob. J. Kordczuk: *Ordynacja*, s. 73.

Rozdział VI



Dowody. Zagadnienia wstępne

Uwagi wstępne

„*Probatio est rei dubiae in iudicio legitime facta declaratio*” albo też jest to „*pro-polatio vel manifestatio eius, quod dubium est*” – pisał o dowodach Jan Cervus Tucholczyk¹, wskazując, że należy je rozumieć jako wyjaśnianie wątpliwości za pomocą zgodnych z prawem środków.

Postępowanie dowodowe nie stanowiło wyraźnie wyodrębnionego etapu procesu². Zdarzało się, że pewne dowody (np. oględziny) przeprowadzano w ramach czynności przygotowawczych, szczególną wartość miały też oświadczenia i zeznania składane przez złoczyńców w toku postępowania wykonawczego. W postępowaniu przed sądem dowodzenie przeplatało się z innymi czynnościami procesowymi, w składanych zaś przez oskarżonych wyjaśnieniach widziano zapewne nie tylko dowód, lecz również formę odpowiedzi na skargę. Stąd też wyodrębnienie w naszych rozważaniach obszernego fragmentu poświęconego dowodom ma przede wszystkim znaczenie porządkujące.

Bliższość do dowodu

Autorzy opracowań prawa miejskiego, w dużej mierze opartych na średnio-wiecznych jeszcze źródłach, sporo uwagi poświęcali zagadnieniu bliższości do dowodu. Pisano np., że „odpowiedniej stronie prawo zawždy jest przychylniejsze niż powodowi”, stąd też niepojmany na gorącym uczynku „obwiniony bliższy jest się odwieść, niżby kto miał pokonać”³, że „człowiek każdy bliższy jest, gdzieby mu

¹ I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 74; zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 114.

² Wyraźniejsze wydzielenie tego etapu postępowania znają – jak sugeruje D. Janicka – rewizje prawa chełmińskiego (zwłaszcza toruńska). W procesie skargowym postępowanie dowodowe odbywało się podczas odrębnego posiedzenia sądu (*Tryby postępowania*, s. 88).

³ B. Groicki: *Porządek*, s. 130; por. też M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 624–625 (art. XXXII, glosa); P. Szczerbic: *Speculum*, s. 27, 96–97, 153, 215, 318, 320, 385–386; Idem: *Ius municipale*,

szło karanie na gardle albo na zdrowiu, albo też o imienie, bronić tego, a odwodzić się, niżliby go kto pokonać miał”⁴. Bliższość dowodową pozwanego uzasadniało też wygaśnięcie „gorącego prawa” oraz zastosowanie rękojemstwa⁵, a także – co było już chyba nowocześniejszym rozwiązaniem – nieprzedstawienie przez powoda dowodów⁶. Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność dającą pozwanemu szansę na odwiedzenie się przysięgą. Zaznaczano bowiem, powołując się na *Zwierciadło saskie*, że bliższość dowodową ma oskarżony pociągnięty do odpowiedzialności jedynie na skutek „powołania” przez innego złochnicę⁷.

Jednocześnie podkreślano jednak, że sprawca przestępstwa ujęty na gorącym uczynku (z czym zrównywano znalezienie u niego skradzionych przedmiotów⁸) nie tylko powinien być natychmiast osądzony, ale też traci na rzecz powoda bliższość do dowodu i „nie może przeciw swego uczynku”. Ponadto, „jeśli będzie pokonany przez powodną stronę świadectwem siedmi mężów albo sam przed sądem zezna, zarazem na gardle bywa karan, co zasłużył”⁹.

s. 90 (art. XXXII, glosa), 97 (art. XXXV, glosa), 146 (art. LXXXIX–XCI, glosa). Podobnie w szesnastowiecznych rewizjach prawa chełmińskiego (por. D. Janicka: *Dowody*, s. 171).

⁴ Wydaje się jednak, że starano się raczej zawęzić możliwość odprysiężenia się do przypadków, w których skarga była gołosłowna, niepoparta żadnymi dowodami. Dotyczyła zatem tylko spraw, „gdzie jawna rzecz nie jest” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 31). Oskarżony mógł „sam się odwieść przysięgą” wtedy, gdy ujęty został już po upływie czasu gorącego uczynku, a ponadto na niego „skarga o złochnictwo przed tym nie przychodziła i nic takowego nie było nań słyhać” (B. Groicki: *Porządek*, s. 84). Dalej cytowany autor mówi wręcz o „żałobie”, która „wysła gołemi słowy, żadnym dowodem niepotwierdzonemi”. Musiałaby to więc być skarga niczym niepoparta; trzeba jednak pamiętać, że w tym miejscu B. Groicki opisuje już nie warunki dopuszczalności przysięgi oczyszczającej, lecz wskazuje na korzystną sytuację oskarżonego, przeciwko któremu brakowało dowodów. Nawet jeżeli nie wykorzystał on bliższości do dowodu, to i tak nie groziły mu kary kryminalne (por. ibidem; zob. też B. Groicki: *Artykuły*, s. 41). Zob. również znacznie późniejszą pracę J. Czechowicza: *Praktyka*, s. 11.

⁵ „Jeśliby kto będąc raniony u sądu tego dnia sprawiedliwości nie szukał, tak żeby sprawa przenocowana była, a obwiniony by do sądu nie stanął, odejdzie samosiódm. To jest, jeśliby stanął dobrowolnie nie pojmany, nie związany, tedy się bliższy samosiódm odwieść” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 318). Gdy oskarżony nie był „na świeżym złochnictwie wzięty, na którego skarga o złochnictwo przed tym nie przychodziła i nic takowego nie było nań słyhać”, mógł się „odwieść przysięgą”. Nawet gdyby nie zdołał tego uczynić, nie można było wobec niego orzec kar kryminalnych, lecz tylko zasądzić wergeld na rzecz powoda, „a sędziemu winę” (B. Groicki: *Porządek*, s. 84). Zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 27, 153; Idem: *Ius municipale*, s. 136 (art. LXXII). W przypadku zastosowania rękojemstwa „białogłowa [...] o mord albo o ranę [...] obwiniona” zyskiwała bliższość do dowodu i mogła „się odwieść siedmią świadków” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 27). Por. też M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 685 (art. LXXXIX–XCI, glosa).

⁶ „Bez dowodu, gdy kto na kogo skarży, tedy obwiniony sam przysięgą odejdzie [...]. Każdy bliższy niewinności swej dowieść, niżliby go kto pokonać miał, gdy słownie nań żałuje i o to, co się oprócz sądu dzieje. Abowiem dowód dwojaki jest, cielesny i goły. Przeciwno cielesnemu dowodowi odwieść się ani przysięgać nie może, jako gdyby kogo na świeżym uczynku pojmano, zwłaszcza o mężobójstwo, albo o złodziejstwo, tedy pojmany takowy dowód musi na sobie odnosić. Goły zaś dowód jest, z którego każdy może być winnym i niewinnym” itd. (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 96–97). Por. M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 685 (art. LXXXIX–XCI, glosa).

⁷ „Złodziej gdyby kogo powołał i śmiercią swoją zapieczętował, tedy powołany może się odwieść swoją przysięgą, oprócz żeby nań był jaki inny dowód albo świadectwo” (B. Groicki: *Porządek*, s. 192). Zob. też Idem: *Artykuły*, s. 46; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 473.

⁸ Zob. B. Groicki: *Artykuły*, s. 39–40. P. Szczerbic (*Speculum*, s. 152; *Ius municipale*, s. 159–160 (art. CXV i glosa)) wyraźnie traktował – zresztą za *Weichbildem magdeburgskim* – taki przypadek jako odmianę „jawnego uczynku”. Por. P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 147 (art. XCII i glosa); M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 699–700 (art. CXV i glosa).

⁹ B. Groicki: *Porządek*, s. 84; zob. też Idem: *Artykuły*, s. 39–40; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 27, 152, 318; Idem: *Ius municipale*, s. 100 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa), 136 (art. LXX i glosa), 146 (art. LXXXIX–XCI, glosa), 155–156 (art. CV–CXI, glosa), 159–160 (art. CXIV–CXV i glosa); M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 635 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa), 674–675 (art. LXX i glosa), 685 (art. LXXXIX–XCI,

Oprócz tych ogólniejszych reguł, podawano liczne kazuistyczne przykłady przyznawania bliższości dowodowej bądź to powodowi, bądź pozwanemu. I tak, jeżeli pokrzywdzony nie obwołał „wedle obyczaju” gwałtu domowego albo pochwycenia w swoim domu złodzieja, to tracił bliższość dowodową na rzecz obwinionego¹⁰. Pierwszeństwo dowodowe przysługiwać miało także człowiekowi, u którego znaleziono lico, jednak okoliczności wskazywały, że kradzioną rzecz mogła mu zostać podrzucana¹¹. Twierdzono też, że jeśli w sprawie o okaleczenie powód oskarży więcej osób niż odniósł był ran, „tedy ci odejdą według prawa, każdy z nich samosiódm”¹². Czasami przyznanie prawa przeprowadzenia dowodu zależało od zachowania się pozwanego. Zabijający w obronie koniecznej zachowywał bliższość do dowodu wtedy, gdy „czując niewinność swoją, dobrowolnie stanął” w sądzie. Podobnie, od dobrowolnego stawiennictwa oskarżonego uzależniano możliwość odprysiężenia się przezeń od zarzucanego mu zgwałcenia kobiety¹³. Pierwszeństwo do dowodu tracić miał natomiast gwałcieł przyrzeczonego uprzednio pokoju¹⁴. Zwracano wreszcie uwagę, że bliższość do dowodu ma „człowiek dobry i przedtym nigdy w prawie nienaganiony”¹⁵, natomiast „niewinności swej przysięgą wywodzić nie mogą” pozbawieni czci, „bo kto raz zły, zawsze za niedobrego bywa poczytan”¹⁶. Przykłady można by zresztą mnożyć¹⁷.

glosa), 698–700 (art. CXIV–CXV i glosa). Podobnie w rewizjach prawa chełmińskiego – zob. D. Janicka: *Dowody*, s. 171. Por. też K. Koranyi: *O kradzieży*, s. 8.

¹⁰ B. Groicki: *Artykuły*, s. 41.

¹¹ Ibidem, s. 39–40; P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 147 (art. XCII i glosa), 159–160 (art. CXV i glosa).

¹² P. Szczerbic: *Speculum*, s. 319; zob. także Idem: *Ius municipale*, s. 141 (art. LXXXI); por. M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 679 (art. LXXXI).

¹³ „A jeśliby zabity jeszcze nie pogrzebiony do sądu był przyniesion, a na mężobójcę żałowano by, tedy obwiniony dla tego, że pierwszej do sądu, czując niewinność swoją, dobrowolnie stanął, bliższy się odwieść i zmarłego pokonać wedle prawa [...]. Które omawia, iż każdy bliższy jest zdrowie i dobra swoje obronić, niżliby go kto miał pokonać” (B. Groicki: *Porządek*, s. 210–211). „Panna abo niewiasta, gdyby z rozpuszczonemi włosy przyszła do urzędu, żałując na kogo o gwałt sobie uczyniony, ofiarując się tego dowieść świadkami, którzy wołanie jej słyszeli, a obwiniony przyszedłby pierwszej do urzędu dobrowolnie, nie związany, nie pojmany, chcąc wywieść niewinność swoją wedle prawa, tedy obwiniony za takowym wolnym przyszedł do urzędu bliższy się odwieść samosiódm, niżby go białogłowa o gwałt miała pokonać. Abowiem prawo zawżdy jest przychylniejsze stronie obwinionej niż żałującej” (ibidem, s. 211). Zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 147, a także s. 216–217, 219, 220–221; Idem: *Ius municipale*, s. 101 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa).

¹⁴ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 320.

¹⁵ W sprawie o zranienie i pod warunkiem, że sprawca nie był pojmany na gorącym uczynku i nie było świadków zdarzenia (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 136–137 (art. LXXI i glosa), por. też s. 142 (art. LXXXI–LXXXIII, glosa), 146 (art. LXXXIX–XCI, glosa)).

¹⁶ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 16, por. także uwagi o recydywistach na s. 305, 466–467. Zob. też fragment o pokonywaniu przysięgą skazanego na wywołanie (Idem: *Speculum*, s. 458–459). Pamiętajmy jednak, że w szesnastowiecznych opracowaniach przytaczano nieraz bardzo archaiczne rozwiązania. Cytowany P. Szczerbic pisze przecie, że w przypadku zranienia, gdyby „razy śmiertelne nie były, tedy jeden [z napastników – M.M.] w szrankach będzie odpowiadał, a drudzy się przysięgą odwiódą” (ibidem, s. 320; por. Idem: *Ius municipale*, s. 145 (art. XC)).

¹⁷ W sprawach o podpalenie obwiniony winien był „mianować troje ośmnaście świadków, a powód” miał „obrać z nich ośmnaście”, z którymi oskarżony miałby złożyć przysięgę. „A gdzieby się nie sprawił” – powód mógł go poprzyścić, doprowadzając w ten sposób do skazania go na śmierć (B. Groicki: *Artykuły*, s. 48). W tym wypadku bliższość dowodowa pozwanego wobec wygórowanej liczby współprzysiężników stawała się w gruncie rzeczy iluzoryczna. Z kolei gdyby „naszcie domowe mogło być dowiedzione potłuczeniem i posieczeniem ścian abo domu, a oświadczone by to sędzim i ławnikami, i inszemi ludźmi, którzy to słyszeli, tedy bliższy jest powód nań żałować z szrankami, niżliby się on odwieść miał” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 147).

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu reguły te przestrzegane były jeszcze w czasach nowożytnych¹⁸. W praktyce o bliższości do dowodu słyszymy raczej rzadko, podobnie bowiem jak w prawie wiejskim¹⁹, korzystano z niej wyłącznie w przypadkach, gdy w grę wchodziło złożenie przysięgi dowodowej²⁰. Na przykład w 1612 r. w Jaśliskach sąd wyraźnie stwierdził, że z powodu braku gorącej skargi oskarżony „jest bliższy odwieść się przysięgą, niżliby go kto [...] miał pokonać. Gdyż prawo przychylniejsze jest stronie obwinionej niżli powodowi”²¹. Nieco wcześniej, bo w 1589 r., w Żywcu sąd stwierdził, że wprawdzie przeciw oskarżonym „znaki i dowody takie i okoliczności niemałe pokazywały się, za którymi jednak, uważając u siebie rzecz być niemałą i niebezpieczną”, wiedząc też o tym pewnie, że każdy obwiniony „(zwłaszcza gdyby się zdrowiu tkało albo karaniu na garle) bli[ż]szy się jest odwieść [...] niżby go kto miał pokonać, zwłaszcza gdy jasných dowodów nie masz”, i nakazał obwinionym złożenie przysięgi oczyszczającej²². W większości spraw istotnie dominowały inne dowody, np. zeznania świadków, a zwłaszcza zeznania samych oskarżonych.

Samej instytucji chyba jednak nie negowano. Gdy w Krakowie w 1726 r. obrońca próbował wykazać, że oskarżony jest bliższy do odparcia zarzutów niż jego przeciwnik do ich udowodnienia, instygator nie polemizował z owymi rozważaniami o bliższości dowodowej, lecz uznał jedynie ich nieprzydatność w konkretnej, rozpatrywanej przez sąd sprawie („*iuramenta* nie idą *in causae criminali*”)²³.

Niewykluczone, że konstrukcja bliższości dowodowej przejawiała się również w nieco inny sposób. Nie słyszymy, co prawda, o poprzestawaniu w sprawach kryminalnych na poprzysięganiu winy oskarżonego przez owych „siedmi mężów”. Jednak zauważalne, zwłaszcza w małych miastach, ograniczenia kontradiktoryjności, brak sporów sądowych, poprzestawanie na samej skardze oskarżyciela lub tylko wniesieniu sprawy do sądu²⁴, mogły wynikać z respektowania owej zasady, pozbawiającej oskarżonego prawa dowodzenia swej niewinności.

Ciężar dowodowy

Podobnie jak w prawie ziemskim²⁵, tradycyjne ujęcie traktujące dowodzenie jako prawo czy swego rodzaju przywilej ścierało się z nowocześniejszym ujęciem, postrzegającym je jako obowiązek, czyli ciężar dowodowy²⁶.

¹⁸ Bliższość do dowodu, mimo że traciła na znaczeniu wobec recepcji zasad procesu inkwizycyjnego, znana była wszystkim trzem rewizjom prawa chełmińskiego z XVI stulecia (D. Janicka: *Dowody*, s. 170–171). O bliższości owej w przypadku dopuszczenia do złożenia przysięgi wspominał również znacznie później J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 11, 49–50, 114, 193.

¹⁹ Por. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 68.

²⁰ Zob. rozdział X.

²¹ APPrzem. AMJaśl. 1, s. 13.

²² ASŻyw., s. 15 (nr 1).

²³ APKr. AMKr. 874, s. 352–354.

²⁴ Zob. zwłaszcza rozdział XII, fragment *Merytoryczna rozprawa*.

²⁵ Por. rozważania Oswalda Balzera: *Przewód sądowy*, s. 132–142.

²⁶ Zwracał na to uwagę już Jan Kistein Cerasinus. Zob. *Enchiridion*, k. C2; por. L. Pauli: *Jan Kirstein Cerasinus*, s. 65.

W dawnej literaturze prawa miejskiego podkreślano zatem, że „aktor, kiedy chce żałować, ma mieć dowody, abowiem gdy actor nie dowodzi, tedy pozwany bez wszelkiego wywodu będzie wolen”, jako że „dowód przychodzi owemu, który twierdzi, nie temu, który się przy”²⁷. O ciężarze dowodowym spoczywającym na oskarżycielu wspominał również (za J. Damhouderem) znacznie później piszący J. Czechowicz²⁸. Tłumaczone przez B. Groickiego przepisy *Caroliny* rozkładały jednak czasami ów ciężar dowodowy na obie strony – i tak człowiek, przy którym znaleziono by skradzione rzeczy, powinien się oczyścić od zarzutów, wskazując np. osobę, od której rzeczy te dostał; w przeciwnym razie mógł być „o złodziejstwo obwinion i sądzon być”, a także i „męczon o to”²⁹.

W praktyce napotykamy niekiedy na ślady posługiwania się konstrukcją *onus probandi*. W 1652 r. w Bieczu oskarżyciel domagał się skazania i egzekucji oskarżonego, „ofiarowując się” przedstawić wszystkie dowody i „takowe jemu komprobować i jego konwikować”³⁰. W 1684 r. w Krakowie oskarżyciel publiczny podkreślał w swej tryplicie: „Wie bardzo dobrze *instigator* [...], że to jest *ordinarium*, kto, co [...], komu zadać chce, potrzeba aby *specificie* to, [co] zadaje, deklarował, a po tym tego dowiódł”³¹.

Przykłady zarówno nakładania na powoda obowiązku dostarczenia dowodów³², jak i uwolnienia oskarżonego na skutek ich nieprzedstawienia³³ świadcząby, że ciężar dowodzenia spoczywał przede wszystkim na stronie powodowej. Pamiętać jednak należy, że wciąż duża rola przysięgi oczyszczającej osłabiała nieco ową regułę.

Problem ustalenia *corpus delicti*

W procedurze inkwizycyjnej fundamentalne znaczenie miało stwierdzenie faktu popełnienia przestępstwa (*corpus delicti*). Było to jedno z podstawowych zadań pierwszego etapu postępowania, czyli tzw. inkwizycji generalnej. Bez *corpus delicti* proces w zasadzie nie powinien być kontynuowany, niemożliwe było zastosowanie tortur i wydanie wyroku. Ustalenie *corpus delicti* następowało przede wszystkim

²⁷ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 9. Zob. też M. Jaskier: *Iuris provincialis*, s. 144 (ks. I, art. LXVI, glosa); I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 73–74. Por. również W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 114.

²⁸ *Praktyka kryminalna*, s. 2. W innym miejscu, pisząc o ekscepcji przeciwko świadkowi, tenże autor przytaczał maksymę, że „w sprawach kryminalnych *incumbit* temu, który mówi, to jest który oddała kogo od świadectwa, a nie temu, który neguje i wprowadza świadka” (ibidem, s. 14). O ciężarze dowodowym spoczywającym w zasadzie na powodzie w prawie wiejskim zob. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 68, w *Korekturze praw z 1532 r.* – W. Uruszcza: *Korektura praw*, T. 1, s. 148.

²⁹ B. Groicki: *Postępek*, s. 114–115 (art. X–XI). Podobnie ibidem, s. 113–114 (art. IX – podejrzenie o trucieliństwo), 116–117 (art. XII – podejrzenie o podpalenie).

³⁰ „Po której takowej propozycji uczynionej produkowała strona powodowa dowody i probatnie” (APKr./W. AD 6, s. 175–177).

³¹ APKr. AMKr. 3565, s. 24–25.

³² Por. np.: APKr. AMKr. 895, s. 72 (1793); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 363 (1668); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 31 (1764); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 263 (1663).

³³ Na przykład: APKr. AMKr. 883, s. 373 (1769); APKr. AMKr. 895, s. 74 (1793); chyba też APKr. AMKr. 883, s. 30–31 (1764). Zob. także APKr. SWPM III 6, s. 105 (18) – 1791.

w drodze oględzin, ale możliwe było też pośrednie jego stwierdzenie na podstawie zeznań świadków³⁴.

Zagadnienie to nie było obce polskim pisarzom prawa miejskiego. B. Groicki, tłumacząc *Carolinę*, wspominał zatem znalezione u podejrzanego „zekrwawione szaty albo bronie”, „rzeczy kradzione”, „instrumenta, któremi drzwi albo zamki, albo też skrzynie wyłamowane i odmykane bywają”, udowodnienie mu kupowania trucizny itp. Stwierdzenie owych faktów czy też odkrycie przedmiotów stanowić miało bardzo mocną podstawę do kontynuowania postępowania przeciwko danej osobie, a zwłaszcza do zastosowania wobec niej tortur³⁵. Jakub Czechowicz w ślad za zachodnioeuropejską literaturą prawniczą twierdził, że „w kryminalnych sprawach regularnie powinna być wiadomość *de corpore delicti*, tak dalece, że ani do egzaminowania obwinionego sędziego może postąpić” i dodawał, że „kto chce próbować jakowość, pierwszej próbować powinien o substancji”. Dlatego też za niezbędne uważał – praktykowane zresztą w Polsce – prezentowanie „trupów ludzi zabitych” czy oględziny ran. Podobnie jak B. Carpzov³⁶, przyznawał jednak, że w przypadku przestępstw, po popełnieniu których „żadne nie zostają *indicia*, dosyć jest sędziemu przestać na samych koniekturach”³⁷.

W praktyce istotnie przywiązywano sporą wagę do oględzin zwłok, ran, miejsca zdarzenia, starano się też jak najdokładniej badać okoliczności popełnienia przestępstwa³⁸; nic jednak nie wskazuje, by ustalenie *corpus delicti* odgrywało kluczową rolę w postępowaniu. Nie dostrzegamy też, by posługiwano się samym łacińskim terminem, dopiero przepisy z czasów Sejmu Wielkiego nakazywały składanie „przez obwiniającego *corpus delicti* przy obwinionym na gorącym uczynku znalezione”³⁹.

Ocena dowodów i ich wartość. *In dubio pro reo*

Należałoby zadać pytanie, czy oceniając dowody, kierowano się wytycznymi lub wskazówkami zawartymi w spisanych bądź zwyczajowych normach prawnych. Wiemy, że legalną teorię dowodową znała toruńska rewizja prawa chełmińskiego, a postanowienia dotyczące hierarchii dowodów odnaleźć można również we wcześniejszych próbach kodyfikacji owego prawa⁴⁰.

W dawnej literaturze prawa miejskiego domagano się, by sędzia wyrokował „wedle własności i przyrodzenia sprawy, wedle powieści stron i wedle ich wywodów”, a „nie według swej własnej wiadomości albo sumnienia [...]. Abowiem by już tego nie wiedział jako sędzia, ale jako Bóg”⁴¹. W. Bojarski i Z. Naworski dostrze-

³⁴ B. Carpzov: *Practicae novae, pars III*, s. 49 (*quaestio CVII*), 57–65 (*quaestio CVIII*); zob. również W. Uruszczak: *Proces inkwizycyjny*, s. 114–115.

³⁵ B. Groicki: *Postępek*, s. 111–1117 (art. VI–VII, IX–XI, XIII).

³⁶ Por. B. Carpzov: *Practicae novae, pars III*, s. 58–62 (*quaestio CVII*); zob. też W. Uruszczak: *Proces inkwizycyjny*, s. 114–115.

³⁷ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 78–80, zob. też s. 16.

³⁸ Zob. kolejne rozdziały, zwłaszcza zaś rozdział XI *Dokumenty, oględziny i inne dowody*.

³⁹ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 150 (rozdz. III, art. I, 17). Więcej na ten temat – rozdział XI, fragment *Dowody rzeczowe i ich oględziny*.

⁴⁰ Por. D. Janicka: *Dowody*, s. 169–170, 183.

⁴¹ B. Groicki: *Porządek*, s. 27–28.

gają w tych zaleceniach przejaw legalnej teorii dowodowej⁴². Ślady owej teorii zauważyć można również w bardzo szczegółowym omawianiu w dawnych opracowaniach prawa miejskiego dowodów i poszlak, pozwalających na zastosowanie wobec oskarżonego tortur⁴³.

W ówczesnej literaturze podkreślano też, że w sprawach karnych „co na ostrożniej potrzeba postępować i nikogo nie sądzić, jedno za dowodem przystojnym”⁴⁴, doceniano też wagę przyznania się oskarżonego do winy⁴⁵. Zauważano jednak, „iż świadectwo trzech mężów uczciwych większe i ważniejsze jest niż złych ludzi sta”, dodawano również, że „w świadectwie nie liczbę, ale uczciwość świadków baczyć trzeba”⁴⁶ – co po trosze osłabiało zasady oceny dowodów.

Pojęciami dowodu pełnego i półpełnego posługiwał się A. Lipski, jednak uniikał sztywnych reguł określających, co za ów dowód uznawać należy⁴⁷. Czystej legalnej teorii dowodowej nie wyznawał zresztą i działający znacznie później Jakub Czechowicz. Podkreślał on, że „zupełna i dostateczna probacja” daje sędziemu „taką wiarę o popełnienie złego uczynku [...], jaka do zakończenia kontrowersyi zda się być dostateczna”, co więcej, „jako by [...] sędzia do takowej wiary miał być przyprowadzony, pewną się to regułą wyrazić nie może”. Zresztą cytowani przezeń autorzy nie byli zgodni co do liczby świadków potrzebnej do udowodnienia winy⁴⁸. Ostrożnie powinno się też podchodzić do przyznania się oskarżonego⁴⁹.

Niejednoznaczne było również stanowisko pisarzy co do posługiwania się domniemaniami. Z jednej strony podkreślano, że niektóre domniemania i poszlaki nie mogą prowadzić do wydania skazującego wyroku. Powołując się na *Zwierciadło saskie*, pisano więc, że podstawą skazania „na gardło” nie może być samo niestawienie się oskarżonego ani też samo powołanie przez innego złoczyńcę⁵⁰. Z kolei

⁴² Jan Jelonek, s. 26.

⁴³ Zob. rozdział *Wymuszanie zeznań*. O traktowaniu owych katalogów poszlak jako załączków legalnej teorii dowodowej zob. J. Koredczuk: *Legalna teoria dowodowa*, s. 86–87.

⁴⁴ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 7.

⁴⁵ „W sprawie, która się na gardło abo zdrowie ściaga, sądzon abo zdawan żaden być nie ma, póki się nie zezna abo pokonan nie będzie” (ibidem, s. 8). „Gdy na kogo skarżą, nie już zarazem ma być mian za winnego”, wyjąwszy ujęcie na gorącym uczynku (ibidem, s. 325).

⁴⁶ Ibidem, s. 385. Zob. też I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 80; por. W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 119.

⁴⁷ „Dicitur autem plena et sufficiens probatio, quando iudex ex his quae sibi ostenda sunt, adductus est ad fidem et credulitatem eius quod propositum est [...]. Qualiter autem iudex ad istam fidem adductus, certa regula dari non potest” (*Practicarum observationis, cent. I*, s. 55–57 (*observ. XXI*). Por. też: „Aut plenae, quae plenam, hoc est, tantam fidei iudici faciunt, quanta ad finiendam controversiam sufficiens esse videtur; quod fieri solet vel per testes, vel per instrumenta publica”. „Aut semiplenae quae non tantam fidem faciunt, sed opinionem quandam inducunt, quod sit quando unico teste idoneo et habili, fama non inconstanti, literis privatis et confessione” (ibidem, s. 54–55 (*observ. XX*)).

⁴⁸ W klasycznym procesie inkwizycyjnym nie było jednolitych reguł dotyczących wartości dowodów. Duży wpływ na stopień skrepowania sądu w ocenie dowodów miał absolutystyczny ustrój państwa, zresztą pewną swobodą sędzia i tak musiał dysponować. Zwraca na to uwagę J. Koredczuk: *Legalna teoria dowodowa*, s. 87.

⁴⁹ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 9–10, zob. też s. 183–185. Nie dotyczyło to jednak, zdaniem tegoż autora, spraw o czary. Chociaż bowiem „nikt z swego wyznania nie może być kondemnowany”, to „czarownicy albo czarownice zaraz z swego wyznania [...] kondemnowane mogą być, lubo o czarostwie i popełnionym występku inaczej nie jest wiadomo” (ibidem, s. 203).

⁵⁰ „Jeśli by była taka załoba, która by się miała ściagać na gardło pozwanego, tam pozwany nie ma być z samego niestawienia osadzony, ażeby się w uczynku swoim abo wyznał, abo słusznym dowodem był pokonan. A stądże też chociażby złodziej na kogo zeznawał złoćyństwo i śmiercią by to swoją potwierdzał, tedy ten, na kogo zeznawa, bliższy się odwieść przysięga, wyjąwszy by jakie inne znaki były do tego” (B. Groicki: *Porządek*, s. 104).

J. Czechowicz twierdził za A. Lipskim⁵¹, że „przezumpcyje [...], nawet potężne, jako to: fama publiczna, opinia, ucieczka i inne podobne tym, nigdy probacyi zupełnej nie czynią”⁵². Jednak z drugiej strony do domniemań bardzo podobne były konstrukcje prowadzące do ukarania człowieka, któremu wprawdzie nie udowodniono winy, ale którego sposób zachowania ściągał nań podejrzenia – zaliczano tu np. ucieczkę, niedopuszczenie do poszukiwania skradzionych rzeczy czy odmowę odpowiedzi na skargę⁵³. W innym miejscu pisano zresztą wprost, że „kto do prawa nie stawia, za przekonanego jest poczytan, a kto ucieka, wątpi w swej sprawiedliwości”⁵⁴. Pojawiały się również inne odstępstwa od przytoczonej reguły. Mężobójca, który bezskutecznie próbował dowieść, że zabił „gwałtownika”, miał być automatycznie uznawany za zbrodniarza i karany, bez potrzeby udowodnienia mu winy⁵⁵. Przytaczano również głosę do *Weichbildu magdeburskiego*, zgodnie z którą „bezecny w każdej sprawie łatwo pokonan być może, bo przeciwko niemu dowód wtórego uczynku nie jest potrzebny, ale dosyć na tym, gdy dowiedziono będzie, że bezecnym jest”⁵⁶.

Dawne opracowania prawa miejskiego znały też pewne formy rozstrzygania wątpliwości na korzyść obwinionego. Przytaczano zatem głosę do *Zwierciadła saskiego*, zgodnie z którą „karanie, gdzie jest występki wątpliwy, tam zawsze lżejsze bywa”⁵⁷. Zasada *in dubio pro reo*, zresztą w bardziej nowoczesnej formie, pojawiła się również w przeróbce *Caroliny* autorstwa B. Groickiego. Podkreślono w niej, że „lepiej jest czasem i z mniejszym grzechem wypuścić, a nie skazać, niżli niewinnego stracić i na gardle bez słusznych, a dostatecznych przyczyn skarać”⁵⁸. Reguła ta nieobca była toruńskiej rewizji prawa chełmińskiego⁵⁹, znał ją anonimowy autor *Czarownicy powołanej*⁶⁰. Za Benedyktem Carpozovem powtarzał ją również J. Czechowicz⁶¹, który z kolei w innym miejscu (za Jodokiem Damhouderem) pod-

⁵¹ Por.: „*Praesumptiones vero etiam validae, ut sunt fama, opinio, fuga, idq. genus alia, nunquam plenam probationem faciunt in materia criminali ad condemnandum reum ex ea potissimum ratione, quod [...] diligentius examinatio fieri debeat, ubi de hominis salute tractatur*” (*Practicarum observationis, cent I, c. 57 (observ. XXI)*).

⁵² J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 10.

⁵³ „Niewinny staje się winnym pięciorko. Naprzód, gdy nań u sądu skarża, a on uciecze [...]. Druga, kiedy rzecz kradzioną u kogo najdą i dochodzą jej, zaczym mu każą do urzędu stanąć, a sędzia kazałby, aby ono wrócił, czego by on uczynić nie chciał. Trzecia, kiedy kto rzeczy kradzionych abo wydartych u siebie szukać nie dopuści. Czwarta, gdyby kto komu złe słowa zadał abo mu krzywdę uczynił i skazano by, aby to nagroził, czego by on uczynić nie chciał, tedy gdy potym ona sprawa *criminaliter* zaczęta będzie, ów winnym zostanie. Piąta, kiedy kto będąc oskarżony odpowiadać nie chce” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 241; zob. też Idem: *Ius municipale*, s. 157 (art. CXII, głosa)).

⁵⁴ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 6.

⁵⁵ Ibidem, s. 214–215, por. s. 220.

⁵⁶ „Bo już za tym bywa wierzone, że i o to, o co go winują, uczynił” (ibidem, s. 19).

⁵⁷ Ibidem, s. 156.

⁵⁸ „Ponieważ sam Pan Bóg obiecuje się srodze mścić krwie niewinnie wylanej. A tak sędzia i urząd każdy ma to na pilnym baczeniu mieć, żeby tym obyczajem sumnienia swego nie zawiódł, a za tak ciężkim grzechem pomsty Bożej na siebie i na inne nie przywiódł. Bo ponieważ w rzeczach lekcejszych, gdy o imięnie abo o inie krzywdy idzie przed prawem prostym, a głupim i nieumiejętnym ludziom, którzy sprawy swojej powiedzieć nie umieją, bywa folgowano przewleczeniem terminu, opatrzeniem prokuratora i innymi obyczajami, owszem, gdzie idzie o gardło, ma głupstwo, a prostota na wielkim baczeniu być, bo takowym i prawa samy folgują, które są uczynione nawięcej dla złych, chytrych, przewrotnych, a łściwych i zdradliwych ludzi, aby dobrych przewrotnością, a złością swą nie oszukiwali” (B. Groicki: *Postępek*, s. 120–121 (art. XVII)). Por. *Die Peinliche Gerichtsordnung*, s. 46–47 (art. 47).

⁵⁹ Por. J. Söndel: *Elementy prawa rzymskiego*, s. 382.

⁶⁰ Pisał np., że lepiej uwolnić dziewięciu winnych niż stracić jednego niewinnego (*Czarownica powołana*, s. 7, por. też s. 49–57).

⁶¹ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 1.

kreślał, „że probacje w materii kryminalnej powinny być *clarissime*, to jest [...] nad słońce południowe jaśniejsze”. Gdy zaś są one „wątpliwe i niepewne”, lepiej – jak pisał J. Lipski⁶² – „winnego zostawić bez kary niż niewinnego potępić”. J. Czechowicz rozmyślał jednak ową regułę, mówiąc o umniejszaniu kar „w wątpliwych rzeczach”, a nie o całkowitym od nich odstępowaniu i o dopuszczaniu w niektórych przypadkach domniemań⁶³.

W praktyce, o dziwo, stosunkowo rzadko powoływano się na reguły odnoszące się do oceny dowodów. Posługiwano się raczej stwierdzeniami, że przedstawione dowody nie były wystarczające⁶⁴, że powód „fundamentu nie miał”⁶⁵, albo że „*ius teutonicum maideburgensis probationis in causa criminali debens esse plenas et sufficientes disponit*”⁶⁶.

Bardziej konkretne były uwagi, że domniemania nie zastępują dowodu i nie mogą prowadzić do skazania⁶⁷, że „*in causis criminalibus non praesumptiones sed probationes clarissima exigunt*”⁶⁸.

Podobne stwierdzenia, że „*in causis criminalibus praesertim ubi agitur de vita hominis pretioso Christi Domini sanguine redempti, probationes luce meridiana clariores requiruntur*”, że „*ex praesumptionis neminem condemnari leges voluerunt*”⁶⁹, albo że „*satius enim est centum nocentes dimittere quam unum innocentem condemnare*”⁷⁰, pojawiały się w orzeczeniach sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim⁷¹.

Na tym tle do wyjątków należy chyba zaliczyć komentarz sądu bieckiego, który skazując oskarżonego na ścieście podkreślił: „[...] *nulla est maior probatio, quam oris proprii confessio*”⁷², a także stwierdzenie sądu z Dobczyc, który decydując o zastosowaniu tortur zaznaczył, że co do niektórych zarzucanych obwinionemu czynów „*apparebant certa noticia et semiplena probationes*”⁷³.

Jest zatem całkiem prawdopodobne, że sądy miejskie wydając orzeczenia kierowały się bardziej zdrowym rozsądkiem niż formalnymi regułami dowodowymi.

W praktyce różnie natomiast bywało ze stosowaniem zasady *in dubio pro reo*. Jej zaprzeczeniem były wyroki, w których mimo wątpliwości orzekano jednak

⁶² Por.: „*Et quod fatius sit, eo casu dum videlicet dubiae et incertae sunt probationes, facinus nocentis relinqui impunitum quam innocentem damnare*” (*Practicarum observationis, cent I, s. 57 (observ. XXI)*). A. Lipski pisał też o wymierzaniu w takim wypadku łagodniejszej kary: „*In dubio et enim molliendae sunt potius poenae quam exasperandae*” (ibidem, s. 57–58 (observ. XXI)).

⁶³ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 10–11. Zasadę, że „lepiej jest winnego uwolnić niż niewinnego potępić” autor ów powtarza jeszcze raz, opisując przypadek wytrzymania przez oskarżonego trzykrotnych tortur (ibidem, s. 33).

⁶⁴ Na przykład w 1664 r. w Nowym Sączu, w toku procesu stwierdzono, że na razie oskarżony jest „*per testimonia non sufficienter probatus*” i odesłano go do aresztu, by oskarżyciel mógł „*documenta maiosa deducere*” (APKr. AD 116, s. 275). W 1692 r. w Krakowie uznano, że „*testis documenta non sunt ad actoris affectorem tam sufficienter*” (APKr. AMKr. 869, s. 81–82). W 1794 r. w tymże mieście podkreślono: „[...] odnoszący jednak o pomówionej kradzieży oskarżonych nie przekonywa” (APKr. AMKr. 895, s. 101).

⁶⁵ APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 106 (1735).

⁶⁶ Tak APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 187 (1652).

⁶⁷ „*Praesumptiones vero etiam validas nunquam plenam probationem in materia criminali ad condemnandum reum*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 187 (1652)).

⁶⁸ APKr. AMKr. 895, s. 5 (1790).

⁶⁹ K. Bukowska: *Procesy o czary*, s. 164 (nr 5, 1643).

⁷⁰ Ibidem, s. 165 (nr 7, 1645).

⁷¹ Zob. też ibidem, s. 162 (nr 3, 1638) oraz M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 230.

⁷² APKr./W. AD 6, s. 150 (1645).

⁷³ APKr./W. AD 67, s. 14 (1700).

łagodniejsze środki karne, albo odkładano ostateczne rozstrzygnięcie do znalezienia nowych dowodów⁷⁴. W pewnym stopniu kolidowały z nią również orzeczenia nakładające na obwinionego obowiązek złożenia przysięgi oczyszczającej⁷⁵. Ewidentny przykład zastosowania owej reguły pochodzi dopiero z 1775 r. W Krakowie wyraźnie uznano wówczas, że „*in dubiis*” należy oskarżonego po prostu uniewinnić⁷⁶.

Domniemanie niewinności

Ze wspomnianą zasadą rozstrzygania wątpliwości na korzyść obwinionego łączy się również problem domniemania jego niewinności.

Powtarzane za głosem do *Zwierciadła saskiego* stwierdzenie, że „nie zarazem ten, na którego skarżą, stawia się winnym, ale tylko kto będzie pokonan stając się występny”⁷⁷, dowodziłoby, że sama idea domniemanie niewinności nie była obca dawnym miejskim prawnikom. Nie dotyczyła ona jednak osób, które na skutek popełnienia przestępstwa stały się bezecnymi; wobec nich zbędne było dowodzenie „wtorego uczynku”, wystarczyło dowieść ich bezecności⁷⁸. W tym wypadku posługiwano się niewątpliwie domniemaniem winy.

W procedurze kryminalnej, dopuszczającej stosowanie tortur czy też chłosty mającej wymusić zeznania, trudno jednak doszukiwać się śladów zasady domniemanie niewinności. Protokoły wskazują zresztą, że nie widziano niczego niewłaściwego w określaniu jeszcze nieskazyanych oskarżonych mianem: złoczyńca, *sceleratus*, *sacrilegis*⁷⁹. M. Pilaszek zwraca też uwagę na wynikające z takiego podejścia nieufne traktowanie oskarżonego i jego zeznań⁸⁰.

⁷⁴ Zob. rozdział XIII, fragment *Orzeczenia w sprawach wątpliwych*. Dodajmy, że w 1670 r. w Dobzycach sąd stwierdził, że Regina Pietrkówna, która rzuciła przywiązane do kija zajęcze nogi na dom sąsiada, nie uczyniła tego „złym umysłem [...] i ku szkodzie”, a jedynie „o sobie złą suspicją wznieciła”. Mimo to skazał ją na bardzo surową karę chłosty i wygnania z miasta (PAU i PAN Kr. 591, s. 40v.–41). Strach przed czarami okazał się w tym wypadku silniejszy niż oficjalnie demonstrowany w wyroku zdrowy rozsądek.

⁷⁵ Por. APKr. AMKr. 869, s. 81–82 (1692); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 187 (1652). Przede wszystkim jednak zob. rozdział X (*Przysięga dowodowa*).

⁷⁶ APKr. AMKr. 884, s. 40. S. Wróbel wspomina, że w Tarnowie zasadę tę odnotowano już w 1626 r. (*Zbrodnie straszliwe*, s. 17).

⁷⁷ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 9, por. też s. 66–67.

⁷⁸ P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 90 (art. XXXII, glosa).

⁷⁹ Por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 441 (1675 – „*idem sacrilegis dixit*”); APKr./W. AD 67 (Dobzyce), s. 80 (1714 – „słyszac tedy pomieniony *sceleratus* skargę przeciwko sobie”), 81 (1727 – „słyszac tedy ci złoczyńce skargę”). Zob. też rozdział III, fragment *Oskarżony*.

⁸⁰ W *poszukiwaniu prawdy*, s. 372, 380–381.



R o z d z i a ł VII

Dowód z dobrowolnych zeznań oskarżonego

Wstęp

Wśród dowodów, „którymi strony swoje rzecz u sądu twierdzą”, Bartłomiej Groicki wymieniał między innymi „własne strony obwinionej zeznanie”, które miała stanowić „pewna, a jasna odpowiedź abo zezwolenie strony odpowiedniej na żalobę strony powodnej przed własnym sędziem uczynione”. Z dalszych wywodów wynika, że zeznanie owo pojmowano jako uznanie pretensji powoda, a w sprawach karnych – przyznanie się do popełnienia czynu¹; chodziło zatem nie tyle o zeznania w dzisiejszym rozumieniu, ile niekwestionującą zarzutów odpowiedź na skargę².

W przypadku oskarżenia o przestępstwo takie zeznanie – o ile nie było wymuszone – stanowić miało wystarczającą podstawę do skazania złoczyńcy. Tortury, ale i sama bojaźń „śmierci abo mąk” nie przekreślały jednak wartości dowodowej przyznania się, o ile wsparte zostało innymi dowodami, albo składający je oskarżony „w onym zeznaniu trwał”³. Bezwzględnie nieważne miały być natomiast zeznania „szaleńca”, złożone „za sobą ku swemu pożytkowi”, „przeciw prawu”, „z omyłności jakiej uczynione”, jak również wyznania oskarżonego o cudzołóstwo, który okazał się nie mieć „przyrodzonych narządów k temu”, wreszcie, co miało znaczenie chyba już tylko w sprawach cywilnych, sieroty zeznaającego „krom opiekuna”⁴. Typowe zeznanie („*confessio*”) oskarżonego jako dowód pojawia się natomiast w dziele Jędrzeja Lipskiego⁵.

¹ B. Groicki: *Porządek*, s. 131, 138; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 82–83. S. Ku-trzeba przyznanie twierdzeń powoda zaliczył do dowodów (*Dawne polskie prawo*, s. 93). Przyznanie mie-sciło się też w systemie dowodów znanych *Korekturze praw* z 1532 r. (por. W. Uruszczak: *Korektura praw*, T. 1, s. 141). Według O. Balzera, takie przyznanie nie było jednak dowodem, lecz okolicznością usuwającą potrzebę przeprowadzenia dowodu (*Przewód sądowy*, s. 183–184).

² Tak chyba również rozumiano przyznanie się oskarżonego w rewizjach prawa chełmińskiego. Por. D. Janicka: *Dowody*, s. 172.

³ Por. postanowienia toruńskiej rewizji prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Dowody*, s. 172), a tak-że uwagi J. Reszczyńskiego dotyczące przepisów *Sigismundiny* (*Sądownictwo*, s. 397–398).

⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 138–139.

⁵ A. Lipski: *Practicarum observationis, cent. I*, s. 57 (*observ. XXI*).

Na fundamentalną rolę egzaminu oskarżonego, który to egzamin powinien być przeprowadzony tuż po jego aresztowaniu, wskazywał Jakub Czechowicz⁶. W praktyce rola owych wyznań istotnie była ogromna. O ile po inne środki dowodowe sięgano tylko w razie potrzeby, a z niektórych korzystano jedynie sporadycznie, o tyle oskarżonego wysłuchiowano prawie zawsze, niemal w każdej sprawie⁷. Nie raz zresztą jego zeznania stanowiły jedyny dowód i jedyną podstawę wyroku⁸. W dodatku rola zeznań nie zawsze ograniczała się do sprawy, w której zostały one złożone. Mogły być bowiem z powodzeniem wykorzystywane w innych procesach wytaczanych złoczyńcom w owych zeznaniach „powołanych”⁹.

⁶ *Praktyka*, s. 8.

⁷ W 1589 r. w Żywcu zapisano jedynie skargę i wystąpienie młynarza Matysa, który jako „urzędnik pański” zeznawał o przeprowadzonym we wsi śledztwie, po czym sąd nakazał oskarżonym złożenie przysięgi oczyszczającej (ASŻyw., s. 13–15 (nr 1)). Również w kilku sprawach kryminalnych z Nowego Sącza nie odnotowano owych zeznań. W dwóch procesach z lat 1629 i 1645 zapisano jedynie mowy wygłaszane przez obrońców (APKr. AD 67, s. 210–216 (1629), 303–309 (1645)). Z innego nowosądeckiego protokołu wynikałoby, że w toczącej się w 1646 r. sprawie o czary najpierw przesłuchano świadków, a potem oddano oskarżoną na tortury (APKr. AD 67, s. 326–336). Niewykluczone jednak, że w rzeczywistości i w tych wypadkach przesłuchania się odbyły, np. podczas wstępnego rozpoznania sprawy przez sąd radziecki, poprzedzającego postępowanie przed sądem wójtowsko-ławniczym, a tylko pisarz nie zamieścił o tym wzmianki w protokole. Zauważmy, że w 1758 r. w Tarnowie w aktach pojawia się jedynie wzmianka o konfrontacji, samych zeznań jednak do protokołu nie wpisano (MTarn. MT-H 505, k. 37–38). Bardziej prawdopodobny jest brak przesłuchań w dwóch nowosądeckich „odpryskowych” procesach z 1655 r., kiedy to po rozpoznaniu sprawy o świętokradztwo przeciwko Jakubowi Koziarczykowi instygator kolejno wygłaszał propozycje przeciwko zamieszkanym w nią paserom Marcinowi Czelejowi i Zofii Koziarczykowej, a po owych skargach od razu zapadały wyroki (APKr. AD 116, s. 51). W tym wypadku do skazania mogły bowiem wystarczyć dowody zebrane w głównej sprawie. W 1736 r. w Krakowie po propozycji instygatora zapisano jednak, że oskarżona jest „*sine examine è carceribus praetorianus dimissa*” (APKr. AMKr. 876, s. 22).

⁸ Por. np.: ASWiśn. I, s. 136–138 (nr 29, 1647); APKr. AMKr. 867, s. 36 (1680), 37 (1680); APKr. AMKr. 871, s. 222 (1704); APKr. AMKr. 876, s. 122–127 (1738); APKr. AMKr. 882, s. 291–292 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 146–148, 149 (1766); APKr. AMKr. 895, s. 2 (1790); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 28–29 (1581), 83–84 (1599), 208–209 (1628); APKr. SWPM III 6, s. 109–108 (14–15 – 1791), 103–101 (20–22 – 1791).

⁹ Przesłuchiwanym oskarżonych zazwyczaj skrupulatnie wypytywano o „towarzystwo” (por. np.: ASWiśn. I, s. 157 (nr 33, 1653), 165 (nr 34, 1653); ASŻyw., s. 15 (nr 4, 1594), 39–40 (nr 28, 1608), 42–43 (nr 32, 1615), 52–53 (nr 43, 1618), 54 (nr 44, 1618), 55 (nr 45, 1618), 60 (nr 51, 1619), 64–65 (nr 55, 1621), 69 (nr 63, 1622), 78–80 (nr 66, 1622); APKr. AMKr. 864, s. 62 (1558), 84–87 (1559), 222–223 (1580). Por. M. Kamler: *Świat przestępczy*, s. 62–65; Idem: *Złoczyńcy*, s. 189–198. W 1605 r. zeznający w Żywcu oskarżony nie tylko podawał imiona swych towarzyszy, ale także ich rysopisy i aktualne miejsca zamieszkania. Por.: „Kania u Porębskiego ukradł z Grzegorzem Wąsem z Barwałdu, teraz na Jabłonce mieszka u Kępy, pod panem Thurzą, chłop w poły ryszawy”; „Szczepan z Spytkowic mieszka u Dudy, chłop duży, wąsaty, tego Dudy zieć”; „był z nim Wawrzek Marciniec ze Skawy, chłop ryszawy, na Orawie mieszka u Surmy, pod panem Thurzą” (ASŻyw., s. 32–33 (nr 20)). Podobnie np. ASŻyw., s. 57 (nr 48, 1618). Znamy też liczne przykłady wykorzystywania zeznań złożonych w innej sprawie, często w innych miastach. W Nowym Wiśniczu w 1633 r. zapisano: „Sąd tedy nie kontentując się jego dobrowolnym zeznaniem, ponieważ ten Bartosz Michalczyk z Tyłmanowej jest powołany od tych, którzy już poginęli w Dobczycach, dla czego z testamentów ich czytano mu powołanie przed sądem. Także i drugi testament bace Ogiewowego z Banice od Grybowa, co tymże trzema czytano po mękach, jeśli tak jest” (ASWiśn. I, s. 36 (nr 6)). W 1652 r. w Bieczu oskarżyciel, wygłosiwszy skargę, dodawał: „Której to propozycji mojej takowej konfesatami [...] przed sądem [...] położonemi [...] dowodzę *et obiecta* utwierdzam” (APKr./W. AD 6, s. 174–175). W 1654 r. przesłuchiwany w Nowym Sączu Jan (Iwan) Rostocki zeznawał: „Z tych wszystkich, którzy tu w testamencie nieboszczyka Symoły [Szymały] są mianowani, żadnego według tych imion nie znam” (APKr. AD 116, s. 30–31). O powołaniach w procesach o czary zob. T. Wiślicz: *Tło społeczne procesów*, s. 234–237; por. też W. Uruszcza: *Proces czarownicy*, s. 198. Zob. także przypadki oblatowania testamentów z innych miejscowości: ASWiśn. I, s. 150–155 (nr 33, 1653); ASŻyw., s. 58 (nr 49, 1618); ASSan., s. 92 (nr 47, 1574), również z ówczesnych Węgier: Szarysza (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 104–109 (1602)), Bardyjowa (?) (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 149–152 (1613)), Humenného (Hommonay) (ASSan., s. 176–177 (nr 120, 1607/1608)) itd.

Nazwa przesłuchań

Przesłuchania oskarżonych i złożone podczas nich wyjaśnienia określano w różny sposób, np.: jako dobrowolne wyznanie lub zeznanie (*confessata, libera confessata*)¹⁰, egzamin (*examen*)¹¹, pytanie¹². W protokołach jest też mowa o odpowiadaniu na skargę¹³. Często posługiwano się również terminem „inkwizycja” („dobrowolna inkwizycja”) ¹⁴, choć w niektórych miastach oznaczał on raczej przesłuchanie świadków¹⁵, a gdzieś indziej w ogóle całe postępowanie krymi-

¹⁰ Por.: „wyznanie dobrowolne” (BJ 86 (Miechów), k. 20 (1580)), „dobrowolne zeznanie” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 167–169 (1652)), „dobrowolne zeznania” (APKr. AMKr. 895, s. 68 (1793)), „dobrowolne wyznanie kradzież różnych” (APKr. AMKr. 897, s. 129–130 (1690)), „*confessata* Jana Pietruszki” (APKr. AMKr. 864, s. 361 (1612)), „*confessata laboriosi Iacobi Kulesz*” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 64–65 (1715)), „obwinieni złoczyńcy dobrowolnie złożyli *confessata*” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 97 (1732)), „*libera confessata incarcerati*” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 5v. (1753)), „na dobrowolnych konfesatach pytany” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 8v. (1754)), „*liberas recognitio*” (APKr. AMKr. 893, s. 63 (1788)), „wyznał dobrowolnie” (APKr. AMKr. 864, s. 184 (1571)), „zeznał dobrowolnie” (APKr. AMKr. 865, s. 16 (1589), 63 (1592)), „ziznał się dobrowolnie” (APKr. AMKr. 865, s. 3 (1589)), „dobrowolnie zeznał” (BJ 86 (Miechów), k. 7v.–8 (1590), 9v. (1590)), „znał się” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698)), „*libere recognovit*” (APKr. AMKr. 883, s. 173 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 85 (1775)).

¹¹ Por.: „*omnia incarceratorum examina*” (APKr. AMKr. 893, s. 129–130 (1788)); „*libera examina*” (APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790)); „*liberum examen*” (APKr. AMKr. 897, s. 146 (1781)); „przed sądem [...] postawiona i egzaminowana” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 97 (1701)); „będąca egzaminowana” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 25v. (1754)); „będąc [...] egzaminowana” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 65v. (1763)); „dobrowolnie egzaminowany” (APKr. AMKr. 894, s. 191 (1791)); „*libere examinatus*” (APKr. AMKr. 883, s. 50 (1764); APKr. AMKr. 887, s. 521 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 8 (1785), 193 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 265 (1789)); „*examinatus*” (APKr. AMKr. 894, s. 145 (1791); BJ 86 (Miechów), k. 64 (1652)); „upraszając jego [...] egzaminowania” (APKr. AMKr. 896, s. 43 (1793)); „*petens eodem examinari*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 118 (1682)); „*petens eosdem examinari*” (APKr. AMKr. 869, s. 222 (1693)).

¹² Por.: „za drugim pytaniem tegoż to Janka” (APKr. AMKr. 864, s. 237 (1583)), „za wtórim pytaniem” (APKr. AMKr. 864, s. 239–241 (1583)); zazwyczaj jednak w postaci: „gdy był pytany od urzędu wójtowskiego” (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 62 (1596)), „gdy ich pytano z urzędu wójtowskiego” (BJ 86 (Miechów), k. 15–15v. (1600)), „pytany był [...] od sądu i inkwirowany” (ASWiśn. II, s. 8 (nr 2, 1666)), „*educta de carcere inculpata [...] interrogata*” (APKr. AMKr. 867, s. 296 (1689)), „według punktów podanych inkwirowany” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 45 (1695)), „*quaesitus*” (APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 54 (1695)), „dobrowolnie zapytywana” (APKr. AMKr. 894, s. 186 (1791)), „powtórnie dobrowolnie pytany” (APKr. AMKr. 894, s. 258–259 (1793)).

¹³ Por.: „*in contra [...] inculpatus [...] taliter respondit*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 265 (1663)), „*in contrariam dicta inculpata respondit*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 319 (1665)), „odpowiedział na to” (BJ 86 (Miechów), k. 72v. (1676)), „słyszac skargę [...], tak odpowiedział” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 54 (1702)).

¹⁴ Por.: „do czego się na dobrowolnej inkwizycji przyznał” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 10 (1677)), „będąc postawiony przed sądem na dobrowolnej inkwizycji, tak zeznał” (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19 (1679)), „inkwizycja pierwsza dobrowolna z złoczyńcy” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 106 (1703)), „*inquisitio prima, secunda et tertia*” (ASWiśn. II, s. 82 (nr 27, 1722)), „*post eductam inquisitionem liberam*” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 102 (1732)), „stawiony na dobrowolną inkwizycją” (APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 18–18v. (1735)), „dobrowolna inkwizycja spisana *die 15 septembris 1749*” (BJ 122 (Nowa Góra), k. 10 (1749)), „inkwizycja takowa wypisana” (BJ 122 (Nowa Góra), k. 12 (1750)), „inkwizycja inkarcerowanego” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 1 (1750)), „inkwizycje dobrowolne inkarcerowanych” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 7 (1754)), oskarżona, „stanawszy na dobrowolne inkwizycje”, była „egzaminowana” (MTarn. MT-H 505, k. 25v. (1755)), sąd „do dobrowolnych inkwizycji przystąpił” (MTarn. MT-H 505, k. 93v. (1771)), „od słuchania inkwizycji złodzieja” (APKr. AMKr. 893, luźna kartka między s. 146 i 147 (1789)).

¹⁵ Zob. rozdział IX (*Zeznania świadków*), zwłaszcza fragment *Nazwa przesłuchań i czas ich przeprowadzenia*, a także M. Mikołajczyk: *Dowód z zeznań świadków*, s. 192.

nalne¹⁶. Znamy też przykłady nazywania zwykłych zeznań testamentem¹⁷, mimo że mianem tym określano przede wszystkim końcowe, uroczyste wyznanie swoich występków przez idącego na sąd Boży złoczyńcę¹⁸. Prawdopodobnie rzadko używano natomiast¹⁹ pojawiającego się w praktyce sądów prawa ziemskiego terminu „indagacja”²⁰.

Czas (umiejscowienie) przesłuchań

Nieco uwagi poświęcić trzeba określeniu momentu, w którym dokonywano przesłuchań i wskazaniu, jakie miejsce w toku postępowania zajmowały one w stosunku do innych czynności procesowych. Zaznaczyć należy, iż mamy tu na myśli pierwszy „egzamin” (który czasami przekształcał się w dwa lub więcej następujących po sobie przesłuchań), nie zaś omawiane w innym miejscu pracy dodatkowe dobrowolne wyjaśnienia składane w późnych stadiach procesu – po merytorycznym sporze sądowym, przed lub po torturach, po ogłoszeniu wyroku itp.²¹

Ponieważ dowód z zeznań oskarżonego miał zasadnicze znaczenie, mógł się nawet okazać wystarczający do rozstrzygnięcia sprawy, logiczne wydaje się przeprowadzenie go na początku postępowania sądowego. I tak też najczęściej czyniono. W miastach, w których procedowanie zaczynało się od wygłoszenia przez powoda skargi, z reguły zaraz po niej przystępowano do wysłuchania obwinionego lub obwinionych²². Jeżeli właściwą skargę (propozycję) poprzedzała lub zastępo-

¹⁶ Tak w Nowej Górze (por. APKr. IT 229 b, s. 33–34 (1680), 156–157 (1688); APKr. IT 229 h, s. 25–26 (1759), 29–30 (1762); BJ 122, k. 4 (1737), 19 (1737)), chociaż w jednej z tych spraw jest również mowa o „inkwizycyjnej dobrowolnej”, oznaczającej przesłuchanie oskarżonej (APKr. IT 229 b, s. 156–157 (1688)), w innej zaś wspomniana została „inkwizycja takowa uczyniona ze świadków niżej opisanych” (APKr. IT 229 h, s. 25 (1759)). W 1754 r. w Tarnowie sąd „do dobrowolnych obodwóch stron przystąpił inkwizycyji”, jednak przesłuchał samego tylko oskarżonego (MTarn. MT-H 505, k. 17–18v.).

¹⁷ Zob. APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 127–128 (1606, 1607 albo 1608) – „Testament dobrowolny Stanisława Woźnicze i Jędrzejka”. Słowo „testamentum” umieszczono też na marginesie zeznań zapisanych w Nowym Sączu w 1664 r. (APKr. AD 116, s. 258–259).

¹⁸ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 191–192; M. Mikołajczyk: *O torturach*, s. 65–67.

¹⁹ „Indygacja ze strony zapozwanej” odnotowana została w aktach trembowelskich w 1673 r. (Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 272–274). To bodaj jedyny znany nam przykład z praktyki. Określenie to pojawia się jednak w reformujących sądownictwo miejskie przepisach z lat dziewięćdziesiątych XVIII w. – por. VL, T. 10, s. 204 (*Miasta wolne...*, art. IV, *Skład sądów...*, 21); APKr. SWPM III 5, s. 18 (*Ordynacja Sądu Apelacyjnego Wydziału Krakowskiego*, 18°).

²⁰ Por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 53–56, 80–82.

²¹ W przypadku gdy protokoły nie były sporządzane na bieżąco, lecz nadawano im odpowiednio stylizowaną postać, dokładne odтворzenie przebiegu postępowania prawdopodobnie nie zawsze jest możliwe. Oto w 1633 r. przed nowowisińskim sądem stanął Żyd Samuel Samsonowic i oskarżał o kradzież Jana Kurdziela, u którego w trakcie rewizji odnaleziono zrabowane przedmioty. Powód stwierdził m.in., że „obwiniony stojąc przed sądem [...], tak powiada, iż te rzeczy nalazi”. Być może zatem, niezależnie od połączonej z zeznaniami odpowiedzi udzielonej po usłyszeniu skargi, oskarżonego przesłuchano również na samym początku procesu, o czym jednak w aktach żadnej wzmianki nie uczyniono (ASWiśn. I, s. 54–56 (nr 11)). Zob. też przyp. 31.

²² Na przykład: ASWiśn. I, s. 195 (nr 39, 1658); ASWiśn. II, s. 8–9 (nr 2, 1666), 32–33 (nr 9, 1689), 33 (nr 10, 1689), 56 (nr 17, 1697), 69–70 (nr 22, 1715); AJZR, cz. V, T. I, s. 275 (nr CXII, Kowel – 1718); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 155–166 (1618), 182–183 (1627), 302–303 (1645), 336 (1647); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 52 (1655), 59–61 (1656), 193–197 (1662), 202–203 (1663), 251–252 (1664), 258–259 (1664), 373–374 (1668), 378–379 (1669), 389–390 (1670), 469–472 (1677), 483–484

wała tzw. prezentacja oskarżonego, czyli „dostarczenie” go do sądu połączone z krótkim przedstawieniem zarzutów, to nieraz przesłuchanie następowało właśnie po owej prezentacji²³.

W Krakowie miała miejsce – jak się wydaje – znamienna ewolucja. W XVI stuleciu regułą było prawdopodobnie przesłuchiwanie obwinionych po wcześniejszym wygłoszeniu skargi (żałoby) przez powoda²⁴. Jeszcze w ostatnich latach XVII i na początku XVIII w. całkiem często zeznania oskarżonego poprzedzała propozycja oskarżyciela²⁵. Odbywające się jednak równolegle przesłuchania przeprowadzane zaraz po prezentacji²⁶ z czasem stały się dominującą czy wręcz jedyną metodą postępowania²⁷. Nietrudno zauważyć, że w ten sposób egzamin oskarżonego wyprzedzał właściwy przewód sądowy, przeprowadzano go w dodatku w momencie, gdy podsądny zazwyczaj nie miał jeszcze obrońcy²⁸. Nie wiemy, czy zmiany w praktyce były zamierzone i świadomie przeprowadzane, niewątpliwie osłabiały jednak kontradiktoryjność postępowania.

(1677); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19–20 (1679), 44 (1681), 119 (1686), 133 (1687), 195 (1692); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 26 (1678), 41–42 (1694), 106–107 (1703), 109, 110–111 (1704 – tu także dodatkowe zeznanie po ponowieniu skargi); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 102 (1623 – proces w sądzie złożonym, miejsko-grodzkim), 334–335 (1693), 374–375 (1672), 375–376 (1673), 377 (1673), 377–378 (1673), 461–464 (1691), 470 (1692); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 10–11 (1699), 12–14 (1700), 20 (1700), 23–24 (1701), 36–39 (1702), 42–45 (1702), 51–53 (1702), 61–62 (1704), 63 (1714), 65–68 (1715), 69–70 (1715), 71–72 (1715), 76–78 (1718), 94–95 (1732), 106 (1735), 107 (1736), 109–112 (1736); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 33–35 (1676), 40–41 (1678); BJ 86 (Miechów), k. 62–62v. (1645), 64 (1652), 83v.–84 (1695), 85–86 (1700) i może też k. 3v.–4 (1575), 4 (1575), 4v. (1576), 6–6v. (1581); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 12v. (1754), 13–13v. (1754), 14–15v. (1754), 33–33v. (1756), 43v.–44v. (1759), 66v.–67 (1764), 68v.–70 (1765 – tu ze skargą połączona prezentacja zwłok zabitego dziecka), 80v. (1765), 96–96v. (1771), 123v.–124 (1772).

²³ Tak czasami w Bieczu: APKr./W. AD 6, s. 450–452 (1691), 468–469 (1692), czy też w Bochni: APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45–47 (1678), 100–101 (1680), 118–120 (1682), 121 (1709). Również w Tarnowie niekiedy nie odnotowywano typowej skargi, lecz przed zaprotokołowaniem zeznań informowano o stawieniu oskarżonego przez oskarżyciela (MTarn. MT-H 505, k. 65v. (1763)), o oddaniu podsądnego do więzienia (MTarn. MT-H 505, k. 62v.–63 (1762), zob. też k. 109–112 (1772)). W 1765 r. tamtejszy sąd, po „dostarczeniu” oskarżonego i spisu skradzionych rzeczy, „aby *scelus impune* nie był, do tej sprawy instygatora przysięgłego miejskiego tarnowskiego przydał”. Potem, „*pro interrogatoriis ad inquisitiones* wzięwszy pretensje ręką przewielebnego pomienionego ojca przeora podpisane, jako też i pretensje pana Samuela w sądzie *in scripte* zostawione, przeprowadził przesłuchanie (MTarn. MT-H 505, k. 71–71v.). W pewnym stopniu prezentacji odpowiadały też różne formy żądania rozpoznania sprawy (zob. rozdział *Wszczęcie postępowania przed sądem*).

²⁴ Por. APKr. AMKr. 865, s. 36–37 (1589), 54–55 (1591), 150–151 (1595) i chyba też 110–111 (1594), 121 (1596).

²⁵ Tak: APKr. AMKr. 869, s. 22 (1691), 51–52 (1692), 74–76 (1692), 115 (1693), 122–123 (1693), 151 (1693), 179 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 74–78 (1698), 84–85 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 51 (1700). Sporadycznie zdarzało się to i później, gdy propozycję wygłaszano od razu przy prezentacji: APKr. AMKr. 874, s. 226–229 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 7–11 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 74 (1737).

²⁶ Por. np.: APKr. AMKr. 867, s. 69 (1681), 89 (1681), 92 (1683), 106 (1683), 131–132 (1684), 228–229 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 20 (1691), 37–38 (1691), 222–226 (1693), 561 (1697), 578–582 (1697); APKr. AMKr. 871, s. 71–72 (1700).

²⁷ Zob. np.: APKr. AMKr. 874, s. 381 (1726); APKr. AMKr. 875, s. 35–37 (1735); APKr. AMKr. 877, s. 141–143 (1742), 176–177 (1742), 183–184 (1742), 202–203 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 122–124, 126 (1744), 151 (1745); APKr. AMKr. 880, s. 258–261 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 272–273 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 34 (1764), 152 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 131–133 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 119 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 152–153 (1781), 156 (1781); APKr. AMKr. 893, s. 188 (1789), 286–295 (1789); APKr. AMKr. 897, s. 313–314 (1756).

²⁸ Obrońców z urzędu przyznawano oskarżonym z reguły dopiero po przesłuchaniu. Zob. rozdział III, fragment *Ustanawianie obrońców z urzędu*.

Od zasady przeprowadzania indagacji bezpośrednio po prezentacji lub propozycji zdarzały się jednak wyjątki²⁹. Niektóre wydają się niezbyt istotne, polegały bowiem jedynie na niewielkim wzbogaceniu czynności procesowych poprzedzających przesłuchanie³⁰, część jednak zasługuje na uwagę. I tak, w niektórych sprawach oskarżonych przesłuchiowano na samym początku postępowania, prawdopodobnie nawet bez formalnej prezentacji (w każdym razie akta o niej nie wspominają), natomiast ze skargą występowano później, czasami nawet po dokonaniu kolejnych czynności procesowych³¹. Jak się wydaje, bez wstępnych oskarżeń obywano się w przypadku niektórych złoczyńców dołączanych do procesu w wyniku zeznań ich kompanów czy współników. Zapiski w księgach wskazują, że po sprowadzeniu do sądu od razu przystępowano do ich wypytywania³². Dość często, zanim doszło do złożenia wyjaśnień przez oskarżonych, słuchano zeznań świadków³³, czasem prze-

²⁹ Czasami zeznania oskarżonych odnotowywano co prawda na samym początku, nie wspominając jednak ani o skardze, ani o prezentacji. Zob. np.: ASWiśn. II, s. 11–12 (nr 3, 1687), 22–23 (nr 6, 1688), 42–43 (nr 13, 1692), 63 (nr 20, 1704), 72–74 (nr 23, 1704); APKr. AMKr. 865, s. 91 (1593); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 156 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 41 (1694), 45–46 (1695), 70 (1698); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 8v. (1754), 23–23v. (1755); BJ 86 (Miechów), k. 2 (1571). Nie wiemy, czy w tych wypadkach istotnie skarga w żadnej postaci nie występowała, czy też jedynie zaniedbano jej odnotowania. Tym samym nie możemy ustalić, jak przesłuchania oskarżonych miały się do innych wstępnych czynności procesowych.

³⁰ Na przykład w 1665 r. w Nowym Sączu przesłuchano oskarżonego po prezentacji, przydaniu delatorowi instygatora i propozycji przez tegoż instygatora ogłoszonej (APKr. AD 116, s. 306–307). W 1675 r. w tymże Nowym Sączu zapisano, że po propozycji oskarżonemu okazano dodatkowo dowody rzeczowe (skradzione srebrne tabliczki), po czym wysłuchano jego zeznań (APKr. AD 116, s. 440–442). W 1692 r. w Krakowie postępowanie rozpoczęło się od supliki wniesionej przez matkę zgwałconej dziewczyny przeciwko Janowi Miśkiewiczowi. Obwiniony zaprzeczył jednak, mówiąc: „Nie znajdzie się to na mnie, miał gwałt czynić”. Sąd oddał go do aresztu. Na kolejnym terminie instygator „prezentował” owego obwinionego „*ratone violentis oppressionis puellam*”, wygłosił też propozycję, a Miśkiewicz, odpowiadając na nią, złożył właściwe zeznania (APKr. AMKr. 869, s. 86–87).

³¹ W Miechowie w 1623 r. najpierw odbyło się przesłuchanie, następnego dnia przeprowadzono konfrontację, a dopiero na kolejnym terminie ogłoszona została skarga (BJ 86, k. 45v.–47, zob. też podobnie k. 58–59 (1640)). W Nowej Górze w kilku sprawach obwinionych egzaminowano, potem sąd wysłuchiwał propozycji i nakazywał kolejne dobrowolne przesłuchanie (APKr. IT 229 g, s. 72–73 (1698), 85–89 (1699), 93–94, 96–97 (1701 – tu aż dwa przesłuchania przed ogłoszeniem skargi)). W 1757 r. w Tarnowie oskarżoną najpierw przesłuchano, potem była ona wypytywana przez egzekutora (mimo to zeznania owe określiło jako dobrowolne) i dopiero po tych czynnościach instygator miejski wystąpił ze skargą (MTarn. MT-H 505, k. 33v.–34v., 36). W Nowym Wiśniczu w 1658 r. najpierw przesłuchano obwinioną o dzieciobójstwo Agnieszkę Gryglowszconkę, a dopiero później instygator wygłosił skargę, obrońca oskarżonej zaś na nią odpowiedział. Jednak protokołowi tej sprawy nie możemy za bardzo ufać, wspomniano w nim bowiem o wcześniejszym przesłuchaniu obwinionej („pierwszej inkwizycyjej”), po którym nie zachował się żaden ślad w aktach (ASWiśn. I, s. 193–194 (nr 38)). Zob. też ASWiśn. I, s. 102–105 (nr 23, 1643).

³² W 1664 r. w Nowym Sączu zapisano, że obwiniony przez głównego oskarżonego „*proclamatus Felix Bednarczyk*” był „*interrogatus*” (APKr. AD 116, s. 301). W 1678 r. w Bochni oskarżony złodziej pomówił o współudziale niejakiego Szymona Zaleńskiego (Zalejskiego). Sąd nakazał sprowadzenie tego ostatniego, a potem wypytał go: „Jeżeli o tym wie i zna się do tego, jak go tu powoływa” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 50).

³³ W 1601 r. w Miechowie najpierw przesłuchano dwoje świadków (jednym z nich była kobieta być może zamieszana w przestępstwo zarzucane oskarżonemu), potem odebrano zeznania od obwinionego, po czym znów przystąpiono do słuchania świadków (BJ 86, k. 23v.–26v.). W 1638 r. w Nowym Wiśniczu najpierw przesłuchano świadków, następnie oskarżonego i dopiero wówczas oskarżyciel wygłosił skargę (ASWiśn. I, s. 62–65 (nr 13)). W 1643 r. połączone sądy bocheński, wiśnicki i lipnicki po wysłuchaniu skargi zarządziły przesłuchanie świadków, po czym „*in contrarium*” strona obwiniona, to jest Jan Barań, „*audita propositione et testibus taliter respondit*”, przedstawiając swoją wersję zdarzenia (ASWiśn. I, s. 99–101 (nr 22)). W 1664 r. w Bieczu po skardze odnotowano odpowiedź oskarżonych, zawierającą również pewne elementy zeznań, jednak dopiero po wysłuchaniu świadków i woźnego odbyło się właściwe przesłuchanie (APKr./W. AD 6, s. 301–307). W Krakowie w 1693 r. zeznanie oskarżonego poprzedziło krótkie, raczej

prowadzono także inne dowody³⁴, albo też przesłuchanie poprzedzały spory stron dotyczące zarówno kwestii formalnych³⁵, jak i *meritum* sprawy³⁶. W specyficzny sposób był wreszcie indagowany w 1787 r. w Krakowie niejaki Sebastian Surówka. Najpierw przesłuchano go, zadając mu kilka wcześniej ułożonych pytań. Następnego dnia, po prezentacji i prośbie o przesłuchanie, przystąpiono do ponownego egzaminu, tym razem bardzo szczegółowego i rozbudowanego³⁷.

Przepisy regulujące postępowanie w sądach apelacyjnych wydziałowych utrzymały w zasadzie regułę przeprowadzania przesłuchania na początku procesu, z tym że poprzedzać je miało nie tylko wniesienie skargi (instancji), ale także rozpatrzenie ewentualnych ekscepcji, powinien być także złożony „przez obwiniającego *corpus delicti*”³⁸. Od owej reguły nie odbiegała również praktyka³⁹.

sumaryczne przesłuchanie świadków (APKr. AMKr. 869, s. 156). W 1759 r. przed sądem nowogórskim, który zjechał był do Tęczynka, na początku została „inkwizycja [...] uczyniona ze świadków”, a dopiero potem zapisano „zeznanie samego tegoż aktora tej sprawy zabójstwa popełnionego”, czyli oskarżonego Pawła Kuczary (APKr. IT 229 h, s. 25–26). Zob. też: ASWiśn. I, s. 201–212 (nr 40, 1659); ASWiśn. II, s. 39 (nr 12, 1691); Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 270–273 (Trembowla, 1763); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159–160 (1618), 324–326 (1646); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 33–34 (1680); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 282–287 (1664); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 97–99 (1772) i być może również BJ 122 (Nowa Góra), k. 16–16v. (1756). W 1687 r. w Bieczu zapisano, że po wygłoszeniu propozycji „odezwał się” obecny na rozprawie pan Skurski, oświadczając: „Żem tego człowieka, zdając do Skórowej po potrzebie swojej, nadybał [...] na złym uczynku”. Następnie opowiadał o owym zdarzeniu, po czym wysłuchano samego oskarżonego (APKr./W. AD 6, s. 449). W tym wypadku mamy do czynienia nie tyle z zeznaniem, ile raczej spontaniczną relacją świadka przestępstwa. W Wyżwie w 1710 r. przed wypytaniem oskarżonej przesłuchano jej córkę (nie wiadomo, czy traktowano ją jako świadka – AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239 (nr LXXXIX)).

³⁴ W Nowym Wiśniczu w 1622 r., po wysłuchaniu skargi, sąd obejrzał przyniesiony przez powodów dowód rzeczowy, przesłuchał świadków i dopiero wtedy dopuścił do głosu oskarżoną (ASWiśn. I, s. 41–45 (nr 7)). W 1761 r. w Tarnowie w sprawie o cudzołóstwo sąd zażądał dowodów. Dopiero po otrzymaniu odpowiednich dokumentów z Jaślik i Baranowa przesłuchano oskarżonego (MTarn. MT-H 505, k. 45v.–46). W 1765 r., również w Tarnowie, oddano do więzienia obwinianych o dzieciobójstwo Dorotę Kocałównę i Jędrzeja Srokę. W sądzie „prezentowano” zwłoki dziecka, przeprowadzono oględziny i dopiero potem odbyło się przesłuchanie oskarżonej (MTarn. MT-H 505, k. 76–76v.). Zauważmy, że ten sposób postępowania może dowodzić przejmowania pewnych elementów procedury inkwizycyjnej, zwłaszcza jej fazy wstępnej, czyli inkwizycji generalnej.

³⁵ W 1766 r. w Krakowie instygator i delatorzy prezentowali aresztanta Michała Grudzińskiego, prosząc o jego przeegzaminowanie. Oskarżony zażądał w tym momencie wygłoszenia propozycji i określenia w niej zarzucanych mu czynów. Strona powodowa wyraziła gotowość udowodnienia winy oskarżonego, domagając się jednocześnie, by „*ad mente iuris*” najpierw przeprowadzono dobrowolny egzamin. Sąd takie przesłuchanie zarządził (APKr. AMKr. 883, s. 213–214, 215–216). Zob. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 245–248 (1636).

³⁶ W Bieczu w 1645 r., w procesie Anny Markowej oskarżonej o czary, najpierw na propozycję oskarżyciela odpowiedział jej obrońca, później zapisano relację z przesłuchania obwinionej w więzieniu i dopiero wtedy formalnie przeegzaminowano rzekomą czarownicę przed sądem (APKr./W. AD 6, s. 139). W 1652 r. w Nowym Sączu na skargę odpowiedział obrońca, potem toczył się spór co do zastosowania tortur i dopiero po nim sąd radziecki zlecił dobrowolne przeegzaminowanie obwinionego (APKr. AD 116, s. 1–4). W 1724 r. w Krakowie, po prezentacji oskarżonego i prośbie o wymierzenie mu kar, głos zabrał obrońca, wdając się w spór merytoryczny i dopiero potem, na prośbę tegoż obrońcy, przesłuchano obwinionego (APKr. AMKr. 874, s. 219–221). W 1766 r., również w Krakowie, strona powodowa prosiła, by oskarżonego „*ante omnia examinari*”, obrońca zaczął jednak dowodzić, że podsądny cieszy się dobrą sławą, że jest „w niczem nie notowany” i domagał się jego uwolnienia. Powodowie zażądali z kolei ukarania go odpowiednimi karami. Sąd, wysłuchawszy kontrowersji, zarządził przeprowadzenie egzaminu (APKr. AMKr. 883, s. 175–176).

³⁷ APKr. AMKr. 891, s. 144–146, 147–148.

³⁸ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 150–151 (rozdz. III, art. I, 18), por. też s. 149–150 (rozdz. III, art. I, 14, 16, 17). Por. również anonimowy projekt *Sposób krótki*, s. 220.

³⁹ Por. APKr. SWPM III 6, s. 122–121 (1–2 – 1791), 118–117 (5–6 – 1791), 98 (25 – 1791), 89–87 (34–36 – 1792), 72 (51 – 1792), 63 (60 – 1792), 10 (1792).

Przesłuchanie a odpowiedź na skargę

Jak już wspomnieliśmy, wyjaśnienia oskarżonych bardzo często składane były bezpośrednio po wygłoszeniu skargi. Można się zatem zastanawiać, czy w takich wypowiedziach widzieć należy stanowiące dowód w sprawie zeznania, czy też może przede wszystkim odpowiedź obwinionego na wytoczone przeciwko niemu zarzuty⁴⁰.

Prawdopodobnie jednoznaczna odpowiedź nie jest w tym wypadku możliwa. Część z owych wypowiedzi sprowadzała się do zwięzłego przyznania się do zarzucanych czynów, albo – częściej – do odrzucenia oskarżenia i zapewnienia o gotowości dowiedzenia swej niewinności, dołączano też prośbę o czas na przygotowanie się do obrony; kiedy indziej padały zarzuty formalne⁴¹. Mamy tu zatem do czynienia niewątpliwie z odpowiedzią na skargę⁴².

⁴⁰ Ów dwoisty charakter wypowiedzi oskarżonego zda się zauważać M. Pilaszek: *W poszukiwaniu prawdy*, s. 365.

⁴¹ Na przykład w 1627 r. w Miechowie „*propositione audita pars citata respondit*. Mościwy Panie Starosto, Sławny Panie Urzędzie, znamy się do tego, żeśmy te pieniądze Urbankom wyjęli, aleśmy wszystkie im wrócili i więcej ich przy sobie nie mamy” (BJ 86, k. 48v.). W 1628 r. w tym samym mieście oskarżony najpierw prosił o dylację „*ad respondendum*”, a gdy mu jej nie udzielono, odpowiedział na propozycję: „Ja temu świadectwu i tej relacji panów przysięgłych wiary nie daję w żadnej rzeczy” (BJ 86, k. 51). W 1653 r., również w Miechowie, Wojciech Podsiadło, usłyszawszy skargę o zgwałcenie, „powiedział [...]: Iż się nie znam do tego, ani wiem”. Wówczas oskarżycielka „w oczy mu mówiła”, że gdy „szła z wesela [...], czynił ze mną, co chciał i tak mi mówił: nie puszcze cię, aż swoje rzecz odprawię razów dwa. Na co powiedział: co ci po tym, że mnie chcesz z świata zgładzić, wszak ja tam nie sam tego chciałem”. Po tym oświadczeniu sąd wydał skazujący wyrok (BJ 86, k. 65–66). W 1618 r. w Nowym Sączu po skardze i zeznaniach świadków, „*in contrarium inculpata* Jadwiga Maciorka ani się przac, ani się też przyznawając, kłękając przed urzędem, prosiła, aby ją [oskarżycielka] poprzysięgła, a jam gotowa garło dać” (APKr. AD 67, s. 160). W 1649 r. w Bieczu po propozycji Hryć Wysowski, sołtys z Wysowej, odpowiadał: „Nigdy się to na mnie nie pokaże, o co mnie ten instigator wini. Abym tedy niewinność moję pokazał, proszę urzędu mi o pozwolenie czasu, abym to, co mówię, dowodami słusznymi pokazał i niewinność moję oczyścił” (APKr./W. AD 6, s. 158). W 1657 r. w Nowym Wiśniczu po propozycji oskarżyciela odnotowano „*responsio Gregory Niedźwiedzki*”, który oświadczył: „Moi Łaskawi Panowie Sędzia! Ja na takową solenną propositiā pana Jakuba Swichowskiego tak odpowiem, że się to pokaże na mnie, o czym nigdy nie wiem, co on na mnie kładzie i mnie winę daje. O to wolno Waszmościom jako chcieć według prawa ze mną postępować i co chcieć czynić. Ale ja, poczuwając się być zawsze poczciwym, a to tego chłopca stawiam, Miska na imię, któremu był powinien dawno przed pana wójta stawić” (ASWiśn. I, s. 188–189 (nr 37)). Zob. też: APKr. AMKr. 865, s. 38–40 (1589); APKr. AMKr. 867, s. 280 (1689), 282 (1689), 286 (1689); APKr. AMKr. 870, s. 188 (1699); APKr. AMKr. 874, s. 158 (1723), 224 (1724); APKr. AMKr. 880, s. 246 (1753); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 117–118 (1605), 129 (1608), 144–145 (1613); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 262 (1664), 362–363 (1668); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 14–15 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 152 (1649), 175–176 (1652 – tu najpierw zgłoszono zarzuty formalne), 217, 220–222 (1655), 248 (1661), 320–322 (1665), 435 (1627), 440 (1680); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 7–10 (1676), 55 (1678); BJ 86 (Miechów), k. 29v. (1608), 52–52v. (1628), 82v. (1684); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 33v. (1756). W 1689 r. w Krakowie odpowiedź na skargę, wygłoszoną prawdopodobnie przez pełnomocnika (syndyka), określono jako *protestatio contra actores*. Rzeczywiście, w wystąpieniu zwracano uwagę przede wszystkim na krzywdy doznane przez oskarżonego: „Iż tak dawno do więzienia od aktorów wzięty [...], dotąd *detinetur*, nie jest prezentowany zaraz *circa incarcerationem*, ani na niego skarżono”. Obwiniony nie przyznawał się też do zarzucanego czynu i domagał się uwolnienia (APKr. AMKr. 867, s. 275). Specyficzny charakter miała natomiast sprawa tocząca się w 1633 r. w Nowym Wiśniczu. Oskarżony Andrzej Molenda był już bowiem wcześniej przesłuchiwany i torturowany w sądzie wiejskim, a teraz mu jedynie przeczytano testament i zapytano, „jeśliby się znał do tego, o co jest obwiniony”. Odpowiedź oskarżonego była krótka: „Jest tak, że ja Jego Mości pana i dobrodzieja mego, zły rozum w tym mając, nie pominąć jego dobrodziejstwa, i sług jego, jakom raz powiedział, szkodowałem. Daję się w tym winnym” (ASWiśn. I, s. 49 (nr 9)).

⁴² Taką odpowiedź mogła być zresztą wygłoszona przez obrońcę oskarżonego. W 1633 r. w Nowym Wiśniczu obwiniony po wysłuchaniu propozycji i złożeniu zeznań przez świadków poprosił sąd o dylację

Często jednak ustosunkowanie się obwinionego do zawartych w propozycji zarzutów obejmowało również mniej lub bardziej szczegółowe wyjaśnienia czy też w pewnym momencie przekształcało się w typowe składanie zeznań⁴³. Niekiedy można nawet dostrzec dość wyraźną granicę między spontaniczną odpowiedzią pozwanego a – inkwizycyjnym w gruncie rzeczy – wypytywaniem go przez sąd⁴⁴.

„*super procuratorem sibi concedi*”. Po kilku dniach odpowiedź „na propositiā i żalobę kriminalną” wygłosił jego pełnomocnik (ASWiśn. I, s. 50–53 (nr 10)).

⁴³ W 1589 r. w Krakowie Jan Postrzygacz, „zarasz oblicznie stojąc przed panem burmistrzem i przid pany rajczy, na żalobę tego Jakuba Postrzygacza, ziznał się dobrowolnie”. Potwierdził, że uderzył Jakuba, uczynił tak dlatego, gdyż go „sromocił przid ludźmi”, twierdząc, że obwiniony „mu miał sukno poposać, postrzigić” (APKr. AMKr. 865, s. 3). W 1663 r. w Bieczu oskarżony Franciszek Cisz, wysłuchawszy skargi, „*taliter respondit ultro benevolo recognoscendo*. Iż ja jegomości panu mojemu wziąłem, zjehawszy w bok, ze skrzynie złotych sto pięćdziesiąt” itd. Wyjaśnienia te zakończył słowami: „Miłosierdzia tedy żądam i proszę od WMPana, gdyż uczyniłem to ze złego umysłu mego, chcąc sobie mego powetować zasłużonego” (APKr./W. AD 6, s. 260–261). W 1694 r. w Nowej Górze zapisano, że „Błażej Żbik, stycharz z Wolej, propozicję i skargi przed sądem produkowanej przez aktora [...] usłyszawszy przeciwko sobie, *in primo ingressu inkwizycję uczynku złego nie zaparł się*”, po czym nastąpiło właściwe przesłuchanie oskarżonego, połączone z zadawaniem pytań (APKr. IT 229 g, s. 41–42). W Nowym Wiśniczu w 1695 r. po skardze „*replicando inculpatus maleficus* Bębenek *libere zeznał*, że[m] ja łaskawi panowie na przednówku, wziąwszy swider”, dostał się do spichlerza itd. W dalsze opowiadanie wplatały się też pytania sądu (ASWiśn. II, s. 48–49 (nr 15)). W 1713 r. w Dobczycach, „będąc tedy przyprowadzony pomieniony *sceleratus* Piotr Słowakowski, widząc jawnie rzeczy na się, o co na niego pomieniony Łukasz Nosał jako *instigator* skarżył, znał się do wszystkiego [...]”, o co się na niego skarżył, do tego i insze złe uczynki wyznał na siebie” – i tu zapisano jego zeznania (APKr./W. AD 67, s. 73–74). Zob. też: ASWiśn. I, s. 19–20 (nr 3, 1629–1632), 44–45 (nr 7, 1632), 107 (nr 24, 1644); ASWiśn. II, s. 14–15 (nr 4, 1688), 20 (nr 5, 1688); AJZR, cz. V, T. I, s. 260–261 (nr CIII, Kowel – 1713); APKr. AMKr. 867, s. 287–288 (1689), 306–307 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 54–58 (1692), 101–102 (1692), 128–129 (1693); APKr. AMKr. 877, s. 6–9 (1740); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 149–150 (1645), 162–163 (1650), 167–170 (1652), 193–195 (1653), 265 (1663), 273 (1664), 280–281 (1664), 337–338 (1694), 340–342 (1727), 363–364 (1670), 374–375 (1672), 375–376 (1673), 376–377 (1673), 388 (1673), 389–391 (1674), 396 (1674), 399 (1675), 406 (1675), 419 (1675), 422 (1675), 424 (1676), 443 (1685); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698), 3–5 (1699), 15–18 (1700), 20 (1700), 23–24 (1701), 37–39 (1702), 48–49 (1702), 54 (1702), 58–59 (1704), 61–62 (1704), 80–81 (1719), 90–91 (1729), 103–105 (1735); BJ 86 (Miechów), k. 11–11v. (1599), 22v. (1597), 42–42v. (1613), 42 bis v.–43 (1617), 44v. (1617), 57–57v. (1639), 67v.–68 (1660), 69–69v. (1661), 69v.–70 (1662), 72v. (1676), 73–73v. (1676), 81–81v. (1683). Bez znaczenia – jak sądzimy – są w tym wypadku zwroty formularzowe.

⁴⁴ W 1632 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony o zabójstwo Stanisława Pietrzyka Andrzej Trojan odpowiadał: „Nie znam się do tego, abym go ja miał zabić, alem zabitego już na jazie zastał. A to przyznawam się do tego, że[m] go nie poznawszy, zdjął z niego boty te stare i nowe te białogłowskie, czapkę podszytą, ćwiartkę cielęciny, pasek, alem więcej z niego nic nie brał”. Gdy jednak powodowie dalej domagali się wymierzenia sprawiedliwości, oskarżony był „*monitus [...] per iudicium*”, by dobrowolnie wyznał swoją zbrodnię, po czym istotnie oświadczył: „Proszę do ugody. Jam go zabił. *Interrogatus*: Jak? *Respondit*: Piliśmy w Lipnicy u Bieniasza. On na gorzałce już się był upił” itd. (ASWiśn. I, s. 47–49 (nr 8)). W 1663 r. w Bieczu, po usłyszeniu propozycji, jeden z oskarżonych Łukasz Drewno „*respondit*: Mam żonę w Górowy, mieszkam komorą u Pawła Kuszki, który wziął konie Kotowi w Janowie [...]. *Tandem propter meliorem obiectorum inquisitionem quaesitus est Simon Drewno de bobus*”. Obwiniony twierdził jednak, że o owych wołach nic nie wie, nie zna też ich właściciela, podzielił się natomiast informacjami o zranieniu jakiegoś chłopca z Wróblowic (APKr./W. AD 6, s. 263). W tym samym mieście w 1665 r. po propozycji oskarżony odpowiadał, przyznając się do zarzucanej mu kradzieży kłaczy, negując natomiast zabranie sukna. Następnie był on „*quaesitus ratione aliorum anteacta factum*” i opowiadał o innej, popełnionej przez siebie kradzieży (APKr./W. AD 6, s. 310–311). W Kańczudze w 1672 r. obwiniona była „*post responsum requisita [...] ab [...] officio*: Na ten czas kiedyś we dworze służyła, jakoś się też tam zachowała, ponieważ tam często ginęły cyny, kociołki, mięsa i inne rzeczy różne tym podobne” (cyt. za: J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 206–207). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 188–189 (1653), 289–290 (1664); BJ 86 (Miechów), k. 56–56v. (1632), 76–76v. (1678). W 1666 r. w Bieczu oskarżony „*audita propositione criminali*” mówił: „Mój łaskawy Panie Wójcie. Przyznaję się, że[m] ja zabił w nocy tego nieboszczyka Jerzego Cuthbertha, pana swego”, i opowiadał o przestępstwie oraz o swym współniku. Następnie był przez sąd „*requisitus ad ultroeam et benevolam recognitionem*”, odpowiedział, „że[m] już prawdziwie wszystko zeznał. Więcej nie ze-

Bywało i tak, że słowa oskarżonego tylko z nazwy stanowiły odpowiedź na skargę, a faktycznie były to zwyczajne przesłuchania, czasami przeprowadzane nawet na podstawie wcześniej przygotowanych pytań⁴⁵. Nieraz zresztą nie wspomniano w ogóle o odpowiedzi, informowano natomiast, że bezpośrednio po wygłoszeniu propozycji następował egzamin obwinionego⁴⁶. Różnice między uczestnictwem w sporze sądowym a przesłuchaniami były zatem niezbyt czytelne; współczesnym prawdopodobnie to zresztą w ogóle nie przeszkadzało⁴⁷. Zacieraniu się owych róż-

znam" (APKr./W. AD 6, s. 327–328). W tym wypadku odpowiedź na skargę stała się faktycznie zeznaniem, następujące zaś po niej przesłuchanie przekształciło się w lakoniczną odpowiedź.

⁴⁵ Na przykład w Nowym Wiśniczu w 1653 r. zapisano: „Przeciwko żalobie wzwyz pomienionego Grygla Sieprawskiego, instygatora, obwiniony złoczyńca pytany od sądu, jeżeli się do tej roboty zna, odpowiedział: Znam”. Dalszy ciąg wypowiedzi oskarżonego to typowe przesłuchanie (ASWiśn. I, s. 163–164 (nr 34)). W 1665 r. w Bieczu po odnotowaniu propozycji „*in contrarium vero [...] pro meliori clariori et sufficienti inquisitione faciente singulatim coram iudicio [...] inculpatus constitutus et summa cum diligentia examinatus tale responsum ad propositionem dicti instigantis [...] dedit*” i po kolei przesłuchano w ten sposób najpierw kobietę, a potem jej męża (APKr./W. AD 6, s. 312–313). W 1673 r., również w Bieczu, po skardze zapisano, że „*in contrarium [...] inculpatus Iwan Dyjak*” w obecności dwóch szlachciców „*iuxta porrecta interrogatoria quaesitus*” zeznawał (APKr./W. AD 6, s. 382–383). W 1693 r. w tymże mieście oskarżony Marek Zygmuntowicz na propozycję i pytania „*nihil benevole recognovit*”. Strona przeciwna twierdziła, „że to udaje”. Odesłany do aresztu następnego dnia był przesłuchiwany „*de vita sua et gestis malefactis ad interrogatoria*” (APKr./W. AD 6, s. 335–336). Także w Nowym Sączu, zapisując zeznania obwinionych, zaznaczano, że składali je „*respondendo*” (APKr. AD 116, s. 420–421 (1672), 456–458 (1677)) czy też „*ad [...] propositionem*” (APKr. AD 116, s. 448–451 (1676)). W 1664 r. obwiniony był „*per officium [...] interrogatus ad propositionem instigatoris*” (APKr. AD 116, s. 274–275). Zob. też: ASWiśn. I, s. 141–142 (nr 31, 1650); ASWiśn. II, s. 37–39 (nr 12, 1691); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 33–35 (1676).

⁴⁶ W Nowym Wiśniczu w 1645 r. zapisano, że „po [...] propozycji i obżalowaniu instygatora [...] sąd [...], dobrze wyrozumiawszy i dostatecznie się w niej przejrzawszy [...], urzędne pytanie do tegoż winowajce uczynione jest” (ASWiśn. I, s. 109–112 (nr 25)). W 1652 r. w Miechowie odnotowano, że po propozycji oskarżony „*per officium examinatus*” zeznał (BJ 86, k. 64). W 1700 r., również w Miechowie, zapisano: „Marcin Lenczyk przywiedziony przed sąd niniejszy wójtowski, słysząc przeciwko sobie proponowaną skargę, wzięty na dobrowolną inkwizycję, zeznał” (BJ 86, k. 85–86). Zob. także: ASWiśn. I, s. 61 (nr 14, 1638), 138–139 (nr 30, 1649), 177–185 (nr 36, 1655), 195–199 (nr 39, 1658), 242–244 (nr 42, 1662), 261–264 (nr 43, 1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 297–298 (1664), 314–315 (1665), 334–335 (1693), 365–371 (1670), 374–375 (1672), 375–376 (1673), 377–378 (1673), 461–466 (1691), 470 (1692); BJ 86 (Miechów), k. 15–15v. (1600), 20–20v. (1580), 24v. (1601), 62–62v. (1645), 69 (1661), 83v.–84 (1695). Zob. też AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239 (nr LXXXIX, Wyżwa – 1710) – tu w ogóle nie odnotowano skargi, a oskarżoną wypytano po zeznaniach jej córki.

⁴⁷ W 1604 r. w Nowym Sączu przesłuchiwany był Błażej Myszk. Po jego zeznaniach zapisano: „*Replendo actores dixerunt, że żona jego z dziećmi pastę te konie i zastali ją*”, wówczas „węgnała je do wierzbia, a gdy jej pytali, gdzie się te konie wzięły, ona powiedziała, że je Piotr przynął” (APKr. AD 67, s. 114–115). Jak widać, powodowie, wdając się w spór z oskarżonym, potraktowali dość typowe zeznanie jako odpowiedź na skargę. W 1664 r. w Bieczu wyjaśnienia oskarżonych przybierały wyraźnie postać odpowiedzi na skargę, zadbano jednak, by, podobnie jak podczas przesłuchań, pierwszy obwiniony odpowiadał pod nieobecność drugiego (APKr./W. AD 6, s. 275). W Dobczycach w 1718 r. sąd nazwał zeznania oskarżonego odpowiedzią („wysłuchawszy skargę i odpowiedzi” – APKr./W. AD 67, s. 76–79). W Nowym Wiśniczu niejeden raz po wygłoszeniu skargi odnotowywano, że oskarżony był „*a iudicio quaesitus*” – jednak wśród zadawanych pytań pojawiało się również generalne: „Jeśli się znał, o co go obwiniają” (por. ASWiśn. I, s. 15–17 (nr 1, 1629), 18 (nr 2, 1629), 61 (nr 12, 1636)). W 1633 r. po wygłoszeniu skargi przez powoda Jan Kurdziel był „*a iudicio quaesitus*, jakoby tych rzeczy dostał”. Oskarżony szczegółowo opowiadał o tym, że przedmioty owe zostały przezeń znalezione, a nie skradzione. Trwał przy tej wersji, mimo że sędziowie namawiali go do przyznania się do winy. Najwyraźniej jednak owych czynności nie traktowano wyłącznie jako przesłuchania, wypowiedź oskarżonego spotkała się bowiem z repliką powoda (ASWiśn. I, s. 56–57 (nr 11)). W 1638 r. po typowym, wydawałoby się, przesłuchaniu stwierdzono, że sąd wysłuchał „*propositione partis instigantis et r[espon]sione cum agnitione benevola criminis huius occasione cuius sibi actio instituitur*” (ASWiśn. I, s. 69 (nr 14)). W 1695 r., również w Nowym Wiśniczu, po wygłoszeniu skargi oskarżony o zabójstwo żony Szymon Gąsiorek „*per iudicium requisitus*” odpowiedział: „Mości łaskawi Panowie Sędzia, trudno mam zapierać się, bom to uczynił. *Quaesitus* dlaczego to uczynił”, udzielił wyczerpującej odpowiedzi, opowiadając o zdarzeniu. Gdy oskarżyciel

nic sprzyjało zapewne i to, że nieudzielenie odpowiedzi na „żałobę” uważano za nieposłuszeństwo okazane sądowi, takie samo, jak niestawienie się „do prawa”, ukrywanie się lub odejście „od sądu bez dozwolenia”⁴⁸.

Znamy jednak przykłady wyraźnego odróżniania i zarazem oddzielania zeznań od odpowiedzi na skargę. Wówczas ustosunkowanie się do skargi poprzedzało właściwe przesłuchanie⁴⁹ albo też kolejność była odwrotna⁵⁰.

Takiemu wyodrębnianiu się przesłuchania sprzyjało – jak się wydaje – usamodzielnienie się prezentacji, po której następował egzamin, od wygłaszanej później właściwej skargi-propozycji, do której strona pozwana mogła się ustosunkować osobiście lub przez pełnomocnika (obrońcę)⁵¹. W Krakowie takie postępo-

kwestionował wyjaśnienia oskarżonego, ten „*replicando* [...] *firmiter* przy tym stanął i że [...] sam tylko raz uderzył, chyba się na kołkach poraniła, jako leciała z ławy” (ASWiśn. II, s. 59–50 (nr 16)).

⁴⁸ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 101.

⁴⁹ W Miechowie w 1599 r. po skardze zapisano: „*Ad que reddit Sebastianus Tomkowicz et [...] nec ego furatus sum sed Młynarczyk nomine Matysz*”. Potem nastąpiła „*recognitio libera coram Officio Consulari Sebastiani Tomkowicz*” (BJ 86, k. 11v.–14v). W 1641 r. Nowym Wiśniczu dwaj oskarżyciele wygłosili dwie odrębne propozycje. Do każdej z nich oskarżony się ustosunkowywał – przyznając się do popełnienia zarzucanych czynów. Następnego dnia zanotowano, że „*inculpatus, adductus ad iudicium praesens, et est sciscitatus per hoc idem praesens iudicium, utrum praemissa in anteriori termino agnita approbaret necne. Qui cuncta de facto, superius in processu causae specificata, affirmavit, ratificavit, prout praesentibus per se comissa approbat*”. Potem był „*per Iudicium praesens benevole interrogatus*, czym by się też od młodości i gdzie bawił i jeśli pomni, wiele ma lat”. Pytano go też o inne przestępstwa (ASWiśn. I, s. 93–95 (nr 20)). W Bieczu w 1664 r. wygłoszono skargę, po czym zapisano: „*Ad hac inculpatus responderunt*, że prawda jest, żeśmy tego człeka zabili, ale nie ze złości i nie chcąc, bo w zwadzie, którą nam dał”, i że jeden z nich uderzył chłopca obuchem, „ale nie tym sposobem, aby zaraz zabić, tylko to nieszczęście na mnie padło”. W tym wypadku odpowiedź zawierała również garść wyjaśnień, po zeznaniach świadków i woźnego miało jednak miejsce właściwe dobrowolne przesłuchanie oskarżonych (APKr./W. AD 6, s. 301–307). W 1657 r. w Nowym Sączu po skardze odnotowano odpowiedź obwinionego Wojciecha Sroki, a znacznie później, po przeprowadzeniu wielu czynności procesowych i po decyzji sądu o zastosowaniu tortur, miało miejsce dobrowolne przesłuchanie aresztanta (APKr. AD 116, s. 64–71). W Krakowie w 1716 r. strona powodowa wygłaszała propozycję przeciwko oskarżonemu i prosiła o jego przeegzaminowanie. Obwiniony najpierw wygłosił *sui generis* mowę w swej obronie, „że tylko z opisaną figury św. Wojciecha jestem w podejrzeniu, bito mnie i dla boleści przyznałem się, a był inszy, który miał znaki na ciele, jako figura opisana była, a ja takich żadnych znaków nie mam, ani się na mnie nie pokaże” itd. Dopiero po wysłuchaniu owego wystąpienia sąd nakazał przesłuchanie, które zresztą zaraz przeprowadzono (APKr. AMKr. 872, s. 381–383). Zob. też: ASWiśn. I, s. 122–125 (nr 27, 1646); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 291–292 (1664), 385–386 (1673); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56–58 (1678), 63–71 (1679). Por. też ASWiśn. I, s. 167–171 (nr 35, 1654 – tu przeplatające się wystąpienia obrońców i przesłuchania oskarżonego).

⁵⁰ W 1607 r. w Miechowie najpierw odnotowano zeznania dwóch oskarżonych, na kolejnym terminie zaś wygłoszono skargę, a obwinieni udzielili krótkich odpowiedzi (BJ 86, k. 31–33). W Nowym Wiśniczu w 1633 r. instygator wygłosił propozycję dopiero po torturach, a odpowiedź oskarżonego na nią była jednocześnie potwierdzeniem przeczytanego mu testamentu (ASWiśn. I, s. 36–40 (nr 6)). W tym samym mieście w 1638 r. obwinionego przesłuchano po wcześniejszym złożeniu zeznań przez świadków, a następnie sąd zdecydował o oddaniu go na męki. Na kolejnym terminie oskarżyciel wygłosił propozycję, na którą obwiniony odpowiedział, a wówczas sąd podjął decyzję co do wykonania wcześniejszego dekretu dotyczącego tortur (ASWiśn. I, s. 62–65 (nr 13)). W 1653 r. w Muszynie oskarżony Roman był „przez sąd o życiu swoim i zabawach, i kto by go do tego przywiódł zopytany”. Po złożeniu przezeń zeznań powód wygłosił skargę, „na którą propozycją aktora pomieniony Roman [...] dobrowolnie odpowiedział” (ASWiśn. I, s. 150–153 (nr 33 – „Testamenta wyjęte z ksiąg czarnych muzyńskich, a przeniesione do ksiąg czarnych niniejszych”). Zob. też: ASWiśn. I, s. 155–162 (nr 32, 1653); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 319–320 (1665); BJ 86 (Miechów), k. 68v.–69 (1661), 77v.–78 (1680), 93–93v. (1735). W 1678 r. w Bochni oskarżony Jan Sadowski po prezentacji został przesłuchany, a następnie, po wygłoszeniu propozycji i przydzieleniu mu patrona, „*ex adverso inculpatus in vinculis stans examinatus iterum et confrontatus*” uzupełnił swe wcześniejsze zeznania (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 46–49). W tym wypadku odpowiedź na skargę była faktycznie kolejnym przesłuchaniem obwinionego.

⁵¹ W Bieczu w 1650 r. po prezentacji oskarżony Hryć Szczerbera Młynarczyk „był urzędownie egzaminowany”, po wygłoszonej zaś później propozycji (przez innego zresztą oskarżyciela), „takową tedy skargę

wanie z czasem stało się regułą⁵², choć w końcu XVII w. obserwujemy jeszcze dość liczne wyjątki od tego modelu postępowania⁵³. Procedura stawiała się w ten sposób bardziej klarowna, jednocześnie był to jednak pewien zwrot w kierunku większej jej inkwizycyjności.

Przesłuchanie na wniosek czy z urzędu?

Jak wspomnieliśmy, przesłuchanie oskarżonego stanowiło stały element postępowania w sprawach kryminalnych. Często jednak wyraźnie zaznaczano, że egzamin poprzedzał odpowiedni wniosek czy też prośba strony powodowej⁵⁴. Tak było w Bieczu⁵⁵, Bochni⁵⁶, Dobczycach⁵⁷, Nowym Sączu⁵⁸, Nowym Wiśni-

Hryć Młynarczyk usłyszawszy, nie chciał się do niczego przyznać, aż mękami przestraszony będąc, to dobrowolnie zeznał" (APKr./W. AD 6, s. 164–165). W tym wypadku odpowiedź na skargę połączona była z zeznaniami, znamy jednak przykłady z Bochni, gdzie po prezentacji następowały typowe przesłuchania, a po propozycji – właściwe odpowiedzi: APKr./B. AMBoch. ASB. 69, s. 49–50 (1678), 60–61 (1678).

⁵² Na przykład w 1689 r. instygator najpierw „prezentował” oskarżoną o dzieciobójstwo Jadwigę Znojkowiczównę, następnie złożyła ona zeznania, przydzielono jej obrońcę, po czym na kolejnym terminie wygłoszona została propozycja, na którą obwiniona (czy raczej jej obrońca) odpowiedziała (APKr. AMKr. 867, s. 296, 297). Zob. również: APKr. AMKr. 867, s. 38–39 (1680), 48 (1680), 69–70 (1681), 74–75 (1681); APKr. AMKr. 895, s. 1–2 (1790), 10–11 (1790), a także APKr. AMKr. 897, s. 251–252 (1718). Zob. też rozdział V, fragmenty *Oddanie oskarżonego do sądu – prezentacja* i *Propozycja, czyli skarga*. Inna rzecz, że oskarżeni odpowiadając na zarzuty, odwoływali się czasem do wcześniejszych indagacji. W 1793 r. zanotowano, że jeden z obwinionych „osobiście stawający do swego wolnego egzaminu stosujący się w istocie sprawy odpowiada” (APKr. AMKr. 895, s. 87). W następnym roku, gdy strona powodowa domagała się, by oskarżonych „do istotnej odpowiedzi przysilić”, zapisano, że owi „obwinieni [...] w istocie sprawy do swoich dobrowolnych wyznań odwołują się” (APKr. AMKr. 896, s. 94).

⁵³ Zdarzało się, że po prezentacji następowały nie tyle zeznania, ile odpowiedzi oskarżonego na zarzuty. Na przykład w 1680 r. „*praesentatus personaliter comparens intulit*, że ten dobosz dał mi przyczynę, gdy się porwał i ciał berdyszem, gotów się sprawić” i prosił o dodanie mu patrona (APKr. AMKr. 867, s. 30). W innej sprawie z tego roku po prezentacji zapisano tylko, że „*praesentatus negat*” (APKr. AMKr. 867, s. 34). Pewne elementy wyjaśnień zawierała wypowiedź oskarżonego Macieja Rudnickiego, który w 1681 r. „*ex adverso [...] agnoscit*”, że „przełaził z kamienice do drugiej”, wybił piec, zabrał jakieś rzeczy, a na koniec prosił o łaskę (APKr. AMKr. 867, s. 91). Nieraz też jeszcze prezentację łączono z propozycją, stąd i wyjaśnienia oskarżonych stanowiły jednocześnie odpowiedź na skargę. Por. APKr. AMKr. 867, s. 275 (1689), 280 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 101–102 (1692), 128–129 (1693). Z kolei w 1700 r. po prezentacji nowego, „dołączonego” do sprawy oskarżonego i długiej propozycji odnotowano odpowiedź jego obrońcy. Później głos zabrał delator i dopiero wtedy przesłuchano oskarżonego (APKr. AMKr. 897, s. 228–229).

⁵⁴ W 1724 r. w Krakowie wyjątkowo z wnioskiem takim wystąpił obrońca (APKr. AMKr. 874, s. 220).

⁵⁵ W 1691 r. Krzysztof z Brzeżanki Brzeżański wygłaszał propozycję w sprawie o rozbój. Na koniec prosił, by oskarżony „był za ten uczynek swój świątobliwym dekretem karany i żeby wyznał z czyjej informacji” na niego „zasadził Rusnaków”. Dodawał, że podaje „zarazem interrogatoria [...], aby był wprzód dobrowolnie pytany, jeżeli się zna do wszystkich punktów, czyli nie” (APKr./W. AD 6, s. 461). Zob. też APKr./W. AD 6, s. 375 (1673), 45–52 (1691).

⁵⁶ W 1680 r. instygator, prezentując oskarżoną o świętokradztwo kobietę, prosił, by ową „*sacrilagam et Divina Maiestati profanatricem*” wypytać, „co by ją do tego przywiodło i jakiej by była wiary” (APKr./B. ASB 69, s. 95–96). Zob. również APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 100 (1680), 116–117 (1682), 118 (1682).

⁵⁷ W 1699 r., wygłaszając skargę przeciw obwinionemu, na koniec prosił „tędy sądu niniejszego pomieniony instygator, ażeby nie tylko o ten uczynek był pytany i sądzony, ale i o insze sprawy spółników swoich jego i o wydanie ich” (APKr./W. AD 67, s. 3). W 1732 r. zapisano: „Sąd niniejszy, czyniąc zadość przełożonej instancji i prośbie wspomnionego instigatora, naznacza, aby zaraz przed urzędem i aktami swoimi ci obidwa obwinieni złoczyńce dobrowolnie złożyli *confessata*” (APKr./W. AD 67, s. 97).

⁵⁸ W 1654 r. oskarżyciel, prezentując obwinionego, domagał się „*eundem ad inquisitiones compelli*” i późniejszego ukarania go karami przewidzianymi dla łotrów (APKr. AD 116, s. 15–17). Zob. też APKr. AD 116, s. 9 (1653), 74 (1657), 76–77 (1657), 84 (1657), 97–98 (1657).

czu⁵⁹, Tarnowie⁶⁰, a zwłaszcza w Krakowie⁶¹. Tu, w drugiej połowie XVII i w XVIII w., informując o prezentacji aresztanta (niekiedy połączonej z ogłoszeniem propozycji), niemal zawsze⁶² odnotowywano jednocześnie prośbę strony powodowej, by obwinionego „*ante omnia examinari*”⁶³. Często wymieniano przy tym czyny zarzucane oskarżonym⁶⁴, a od czasu do czasu – podobnie jak w innych miastach⁶⁵ – wyraźnie wskazywano, w jakim kierunku powinno pójść przesłuchanie i co należałoby w trakcie niego ustalić⁶⁶.

⁵⁹ W 1658 r. oskarżyciel prosił „inkwizycyjej z obwinionego Ferensa Sobczaka, aby był słusznie egzaminowany o złe uczynki jego” (ASWiśn. I, s. 195 (nr 39)).

⁶⁰ Na przykład w 1766 r. po skardze odnotowano również prośbę instygatora, by oskarżeni byli o swe uczynki „primo egzaminowani” (MTarn. MT-H 505, k. 82). Zob. także MTarn. MT-H 505, k. 13 (1754), 14 (1754), 19 (1754).

⁶¹ Specyficzny był sposób procedowania odnotowany w tym mieście w 1591 r. Wniesiono wówczas skargę przeciwko Janowi Zapartowi o zabójstwo żony. Potem prokurator (pełnomocnik) strony powodowej „żądał pana burmistrza i panów radziec, aby był przed nie wypuszczony z więzienia Jan Zapart, którego go dali pojmać”. Następnie „prosił tenże prokurator, gdy już był wipuszczony Jan Zapart”, aby przyznał, że zamordował swoją małżonkę, po czym zapisano złożone przez obwinionego zeznania (APKr. AMKr. 865, s. 54–55).

⁶² Wyjątkowo tylko pomijano owo żądanie egzaminu – por. APKr. AMKr. 869, s. 20 (1691 – prośba, by oskarżonych „*uti sacrilegi puniri*”), 37–38 (1691 – prośba o kary i restytucję), 128 (1693 – prośba o restytucję i wymierzenie kar), 190 (1693 – żądanie kary śmierci). Ponieważ potem i tak z reguły następowały indagacje oskarżonych (zob. np. APKr. AMKr. 869, s. 20 (1691), 37–38 (1691), 190 (1693)), możemy przypuszczać, że prośbę o przesłuchanie traktowano jako dorozumianą albo jej tylko nie odnotowano.

⁶³ Na przykład w 1691 r. instygator prezentował sprawców włamania do kościoła św. Szczepana i domagał się, by ich „*ante omnia libere examinari*” (APKr. AMKr. 869, s. 5b). W 1793 r. instygator i delator doprowadzili do sądu obwinianego o różne czyny aresztanta, „upraszając jego w tych okolicznościach egzaminowania” (APKr. AMKr. 896, s. 43). Zob. też: APKr. AMKr. 869, s. 18 (1691), 40 (1691), 74–76 (1692), 134 (1693), 135 (1693), 161 (1693), 222 (1693), 240 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 69 (1700); APKr. AMKr. 873, s. 13 (1717), 37 (1717), 200 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 187 (1723), 226 (1725), 381 (1726); APKr. AMKr. 875, s. 5 (1734), 35–36 (1735), 48 (1735), 91 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 4 (1736), 10 (1736), 74 (1737), 255 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 84 (1741), 128 (1742), 141 (1742), 245 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 1 (1743), 122–123 (1744); APKr. AMKr. 880, s. 7 (1749), 10 (1749), 239 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 9 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 5 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 19 (1763), 64 (1764), 70 (1764), 73 (1764), 138 (1765), 166 (1766), 208 (1766), 252 (1767), 294 (1767), 340 (1768); APKr. AMKr. 891, s. 40 (1785), 41 (1785), 62 (1785), 88 (1786), 127 (1786), 140 (1786), 169 (1787), 187 (1787), 220 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 1 (1785), 117 (1787), 135 (1787), 152 (1788), 202 (1789), 221 (1789); APKr. AMKr. 893, s. 33 (1788), 40 (1788), 61 (1788), 74 (1788), 82 (1788), 86 (1788), 170 (1788), 172 (1788), 179 (1788), 188 (1789), 194 (1789), 213 (1789), 232 (1789), 237 bis (1789), 244 (1789), 258 (1789), 286–295 (1789), 303 (1789), 305 (1790), 352 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 65 (1790), 68 (1790), 74 (1790), 126 (1791), 179 (1791), 211 (1792), 282 (1793), 353 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 4 (1790), 23 (1791), 31 (1791); APKr. AMKr. 896, s. 96 (1794).

⁶⁴ Na przykład w 1756 r. instygator „prezentował” oskarżonego Grzegorza Kreczka, „*petens eundem ratione criminis furti et aliorum criminum ante omnia examinari*” (APKr. AMKr. 897, s. 313–314). W 1766 r., przedstawiając czterech oskarżonych „*respectu criminis furti cum effractione*”, instygator i delator prosili o ich przeegzaminowanie (APKr. AMKr. 883, s. 152). W 1778 r. instygator i delator oddawali do sądu „*in-carceratum Nicolaum Demure petens eundem respectu criminis infanticidii tum aliarum inconvenientiarum ante omnia examinari*” (APKr. AMKr. 886, s. 81). Zob. również: APKr. AMKr. 879, s. 275 (1749); APKr. AMKr. 880, s. 10 (1749), 258 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 9 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 5 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 27 (1763), 34v (1764), 36 (1764), 280 (1767); APKr. AMKr. 884, s. 7 (1774), 18–19 (1775), 28 (1775), 88 (1775), 96 (1775), 156 (1776), 197 (1776), 213 (1776), 241 (1776), 252–253 (1776), 265 (1776), 271 (1776), 273 (1776), 275 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 9 (1776), 20 (1777), 31 (1777), 58 (1777), 88 (1777), 125 (1777), 228 (1777), 235 (1777), 253 (1777), 282 (1777), 352 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 6 (1778), 16 (1778), 61 (1778), 89 (1778), 124 (1779), 177 (1779), 320 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 3 (1780), 31 (1780), 83 (1780), 183 (1781), 509 (1781), 539 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 10 (1785).

⁶⁵ Por. przyp. 55–57.

⁶⁶ W 1692 r. zapisano, że strona powodowa oskarżająca Jadwigę Rutkiewiczównę „*petit examinari*, jako doszła pieniędzy, wiele wzięła, kiedy i jeżeli z parobkiem wybierała” (APKr. AMKr. 869, s. 65).

Przeprowadzenie przesłuchania wymagało prawdopodobnie odpowiedniego postanowienia sądu, chociaż akta o takich decyzjach informują tylko sporadycznie⁶⁷. Trzeba by się zatem zastanowić, czy sąd mógł również zarządzić egzamin z urzędu, nie oglądając się na wniosek strony powodowej. W Krakowie w XVIII w. w protokołach dość często zaznaczano, że przesłuchanie odbywało się „*ex mandato Officii Consularis Cracoviensis*”⁶⁸ albo „*Nobilis ac Spectabilis Proconsulis*”⁶⁹. Ponieważ kiedy indziej podkreślano, że obwiniony był przesłuchiwany na żądanie powoda⁷⁰, nie możemy wykluczyć, że w tym wypadku decyzję o egzaminie podjęły z urzędu same władze miejskie. Równie dobrze mogła to być jednak tylko uproszczona informacja o wspomnianym postanowieniu aprobowanym zgłoszony wcześniej wniosek o przesłuchanie⁷¹.

W niektórych przypadkach możemy jednak z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że o potrzebie przesłuchania decydowali sami sędziowie. W 1650 r. w Bieczu oskarżyciel „prezentował” zbójcę Hrycia Szczerbę Młynarczyka, prosząc o osadzenie go w więzieniu. Następnie ów aresztant „był urzędowo egzaminowany, ponieważ i urzędowi niniejszemu *constat* o powołaniu jego, aby dobrowolnie zeznał, kogo, kiedy zabił i na domy nachodził”⁷². W 1693 r. w Krakowie toczył się proces złodzieja Marcina Jaworskiego. Prawdopodobnie z urzędu zatrzymano wówczas i przesłuchano zamieszana w tę sprawę kobietę, niejaką Tokarkę⁷³. Wreszcie, w tymże Krakowie nieraz zdarzało się, że sąd, wysłuchawszy merytorycznego sporu

W 1780 r. instygator „prezentował” oskarżonego Walentego Niwińskiego, „*petendo eundem respectu criminis furti et specificationes complice, ante omnia examinari*” (APKr. AMKr. 887, s. 7). W 1793 r. instygator stwierdził, że aresztanci oskarżeni są „o występki złodziejstwa, złe życie, wyznanie współników i składów, upraszając, aby o to wszystko byli pytani” (APKr. AMKr. 895, s. 66). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 41–42 (1680); APKr. AMKr. 879, s. 275 (1749); APKr. AMKr. 883, s. 7 (1763), 40 (1788); APKr. AMKr. 891, s. 210 (1787); APKr. AMKr. 895, s. 15 (1790); APKr. AMKr. 896, s. 43 (1793).

⁶⁷ Por. dekret wydany w 1638 r. w Nowym Wiśniczu: „*Iudicium itaque praesens ulteriorem processum in eadem causa faciendum, maleficimque a carceribus adductum de parentibus, vita ilius tum facinoribus patris inquirendum et examinandum decrevit*” (ASWiśn. I, s. 67 [nr 14]). Takie postanowienia sądu odnotowywano niekiedy również w Nowym Sączu (APKr. AD 116, s. 15 (1654), 59 (1656)) i Dobczycach (APKr./W. AD 67, s. 97 (1732)). Także w Krakowie w 1777 r., po prezentacji i prośbie instygatora o przesłuchanie obwinionego, zapisano, że sąd „*decernit examen*” (APKr. AMKr. 885, s. 119).

⁶⁸ Tak postąpiono w 1776 r. w sprawie toczącej się z oskarżenia instygatora przeciwko Małgorzacie Rączyńskiej (APKr. AMKr. 884, s. 143). Zob. też: APKr. AMKr. 886, s. 312 (1780); APKr. AMKr. 889, s. 3 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 129 (1779).

⁶⁹ Por. APKr. AMKr. 874, s. 161 (1723 – tu „*ex mandato [...] Praesidentis*”); APKr. AMKr. 891, s. 226 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 183 (1789), 242 bis–243 bis (1789). Charakterystyczne zmiany pojawiły się w związku z reformą sądownictwa miejskiego w dobie Sejmu Czteroletniego. 7 września 1791 r. w księgach krakowskich zapisano: „Na żądanie szlachetnego Jegomości Pana Jana Kantego Sztummera, sędziego apelacyjnego Miasta Wydziałowego Krakowa, obwiniona Joanna Zalewska, względem niżej wyrazić się mającej rzeczy dobrowolnie zapytywana, zeznała” (APKr. AMKr. 894, s. 186).

⁷⁰ Por.: „Na żądanie szlachetnego Michała Librowskiego, ławnika miasta wolnego Rzeczypospolitej Kleparza, obwiniony Jakub Nobis, względem niżej wyrażonej zguby dobrowolnie badany zeznał” (APKr. AMKr. 895, s. 37 (1791)); „Na instancję ur. Markowskiego, superintendenta Prowincji Małopolskiej, obwiniony Grzegorz Wroński [...], dobrowolnie egzaminowany, wyznał” (APKr. AMKr. 894, s. 191 (1791)); „Na żądanie szlachetnego instygatora urzędu niniejszego i jego donoszącego [...] oskarżony Wojciech Woynarowski dobrowolnie na podane pytania badany zeznał” (APKr. AMKr. 894, s. 211 (1792)).

⁷¹ Czasami w nagłówkach protokołów przesłuchań wyraźnie informowano, że egzamin odbywał się na polecenie urzędu (rady, burmistrza), ale też na żądanie zainteresowanej osoby. „*Ex mandato Nobilis ac Spectabilis Generosi Consulis urbis huius ad instantiam generosi Laurenty Ryłski*” egzaminowana była w 1789 r. Rozalia Sobaczyska (APKr. AMKr. 893, s. 186). W 1792 r. „z dyspozycji urzędu niniejszego, a na żądanie komendy rosyjskiej, sekwestrowany szlachetny Ignacy Żarnicki, dobrowolnie egzaminowany, wyznał” (APKr. AMKr. 894, s. 214–218). Zob. też APKr. AMKr. 893, s. 190 (1789).

⁷² APKr./W. AD 6, s. 169.

⁷³ APKr. AMKr. 869, s. 128.

stron, z własnej inicjatywy⁷⁴ zawieszał ostateczne osądzenie sprawy („*suspensa decisione*”, „*suspensa resolutione*”) i zarządzał dodatkowe przesłuchanie obwinionego⁷⁵.

Przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego regulujące postępowanie przed sądami apelacyjnymi wydziałowymi czyniły z przesłuchania obwinionego wyraźnie obligatoryjny element procesu⁷⁶. W znanej nam praktyce przed wejściem w życie ordynacji z grudnia 1791 r. miały miejsce prośby strony powodowej o oskarżonego „względem [...] występkę [...] badania”⁷⁷. Późniejsze protokoły wskazywałyby jednak, że zgodnie z prawem sam sąd, nie oglądając się na strony, zarządzał przesłuchanie⁷⁸.

Organ prowadzący przesłuchania

Swe zeznania oskarżeni składali przed sądem⁷⁹. Od tej reguły zdarzały się jednak wyjątki⁸⁰. W 1646 r. w Nowym Wiśniczu sprawę o zabójstwo rozpoznawał sąd

⁷⁴ Prawo sądu do decydowania o powtórzeniu „egzaminu” nie ograniczało chyba jednak uprawnień stron. Wiemy np., że w 1727 r. w czasie rozprawy instygator prosił o przeprowadzenie ponownego egzaminu i sąd rzeczywiście nakazał kolejne przesłuchanie (APKr. AMKr. 874, s. 418–423). W 1768 r. po przesłuchaniu oskarżonych instygator domagał się, by aresztanci m.in. „rzetelnie sprawili się o zabicie dwóch żołnierzy i mieszczan bocheńskich”. Ponowną indagację rzeczywiście przeprowadzono (APKr. AMKr. 883, s. 347–348). Zob. też APKr. AMKr. 877, s. 200 (1743).

⁷⁵ W 1793 r. sąd, „sporów wzajemnych wysłuchawszy, wyznania obwinionych dobrowolnie przeczytawszy i to zważając: Ponieważ wnoszone poszlakowania jeszcze nie są objaśniające do przekonania obwinionego Wojakowskiego [...], przeto, zawiesiwszy rozsądzenie tej sprawy, potrzebne powtórne egzaminowanie obwinionych uznaje, oraz aby powód dowody z wszelkich okoliczności, a obwinieni odwoły wyprowadzili” (APKr. AMKr. 895, s. 87–88). Zob. również: APKr. AMKr. 872, s. 386 (1716); APKr. AMKr. 883, s. 90 (1765), 277–278 (1767); APKr. AMKr. 886, s. 167 (1779); APKr. AMKr. 892, s. 117–118 (1782), 168 (1788). Niekiedy sąd wskazywał, że ponowne przesłuchanie powinno się odbyć na podstawie pytań (APKr. AMKr. 883, s. 214 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 162–163 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 33 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785), 215–216 (1789)), obciążając obowiązkiem ich przygotowania stronę powodową (tak: APKr. AMKr. 883, s. 214 (1766); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785)). Zob. też sprawę z Nowego Wiśnicza z 1773 r., a więc już z czasów rządów austriackich. Sąd w sprawie o dzieciobójstwo, wysłuchawszy kontrowersji stron, stwierdził, że oskarżona wypiera się zarzucanej jej zbrodni, przeto ją „na dobrowolny *examen* skazuje, a sprawę do rozsądzenia po mającym być wyprowadzonym egzaminie zawiesza” (ASWiśn. II, s. 96–97 (nr 31)). Później wydano również postanowienie dotyczące powtórnego przesłuchania (ASWiśn. II, s. 97–98).

⁷⁶ Por. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 150–151 (rozdz. III, art. I, 18).

⁷⁷ APKr. SWPM III 6, s. 122–121 (1–2 – 1791), 98 (25 – 1791), por. jednak s. 118–117 (5–6 – 1791), gdzie takiego wniosku nie odnotowano, zob. też s. 10 (1792).

⁷⁸ APKr. SWPM III 6, s. 89 (34 – 1792), 72 (51 – 1792), 63–62 (60–61 – 1792).

⁷⁹ Por. formularzowe zwroty: „stanąwszy przed urzędem krakowskim” (APKr. AMKr. 865, s. 164 (1600), „*coram eodem iudicio stans personaliter*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 144–145 (1613)), „będąc tedy z więzienia przyprawdzeni przed sąd niniejszy wójtowski” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 76–77 (1718), czy też „*per officium examinatus*” (BJ 86 (Miechów), s. 64 (1652)), „będąc pytany od sądu niniejszego” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 20 (1700)). Zob. także: ASWiśn. II, s. 50 (nr 16, 1695); ASŻyw., s. 17 (nr 3, 1593); APKr. AMKr. 864, s. 361 (1612); APKr. AMKr. 865, s. 55 (1591), 63 (1592), 64 (1592), 91 (1593), 128 (1596); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 30–31 (1582), 62 (1596), 89 (1599); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 15 (1654), 274–275 (1664); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19–20 (1679), 119 (1686); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 97 (1701); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 102 (1623 – zeznania składane przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 2–2v. (1733), 10v.–11 (1733), 18–18v. (1735), 33v. (1737); BJ 86 (Miechów), k. 2 (1571), 5v. (1578), 62–62v. (1645), 82v. (1684), 83v.–84 (1695); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 5v.–6 (1753), 57 (1762).

⁸⁰ Niejasna jest zapiska z księgi nowowiśnickiej, informująca, że „po takowych inkwizycjach urzędnych przy sądzie uczynionych, na których [oskarżony] nic więcej nie chciał przyznać, tylko to, co jest wy-

złożony z wójta, burmistrza, dwóch rajców i siedmiu ławników wiśnickich oraz dwóch rajców z pobliskiej Lipnicy Murowanej. Przesłuchanie oskarżonego, przeprowadzone dopiero następnego dnia, odbyło się jednak przed jednym rajcą i trzema ławnikami z Nowego Wiśnicza⁸¹. Wiemy też o indagacjach przeprowadzanych w więzieniu przed wydelegowanymi w tym celu osobami, np. ławnikami. Postępowano tak w przypadku oskarżonych poddanych uprzednio torturom, których stan prawdopodobnie uniemożliwiał przesłuchanie w izbie sądowej⁸², jednak w Bieczu w ten sposób wypytywano obwinioną, która przed sądem jeszcze nie zeznawała⁸³. Zapewne podobnie postąpiono w Zamościu w 1662 r., ówczesny wójt Bazyli Rudomicz zapisał bowiem w swym diariuszu, że podejrzany przyznał się wobec niego „w więzieniu, że dopuścił się [...] tego przestępstwa”⁸⁴. W 1754 r., jeszcze przed oficjalnym wniesieniem skargi, „z komissu urzędu burmistrzowskiego radzieckiego tarnowskiego byli deputowani pan Tomasz Olkowski, podwójci tarnowski, i pan Wojciech Deroniewicz, ławniczy tarnowski na Zabłocie, do Teresy rodem z Żabna w połogu leżącej, ażeby zeznała, z kim dziecięcia dostała”⁸⁵.

Dodajmy, że w notatkach z czynności procesowych, a także w wyrokach pojawiały się od czasu do czasu odwołania do zeznań złożonych przez oskarżonego wcześniej, zanim jeszcze sprawa trafiła do sądu miejskiego. Powoływano się zresztą nie tylko na przesłuchania przeprowadzone przed innymi magistraturami⁸⁶,

żej opisano, z inkwizycyji zdany jest sądowi, na którym sędzie, albo od którego sądu przez sędziego pytany jest, po pierwsze, po wtóre, po trzecie, wedle prawa napominany, aby cokolwiek by jeszcze nad to [...] wiedział, dobrowolnie wyznał i z kim by miał skład i kędy” (ASWiśn. I, s. 112 (nr 25, 1645)). Niemal identyczna jest notatka z 1651 r. – ASWiśn. I, s. 147 (nr 32). Najwyraźniej odróżniano przesłuchanie „przy sędzie” od kolejnego „na sędzie”. Być może to drugie – w przeciwieństwie do pierwszego – odbywało się w czasie oficjalnej rozprawy.

⁸¹ ASWiśn. I, s. 121–125 (nr 27).

⁸² W 1656 r. w Nowym Sączu oskarżony był po torturach „*iterum in carceribus examinatus*” (APKr. AD 116, s. 61–62). W 1679 r. w Bochni, po poddaniu torturom kobiet oskarżonych o czary, jeden z ławników zeznawał: „Byłem w więzieniu u tych obwinionych i perswadowałem im, aby się nie dały męczyć, ale się dobrowolnie przyznały. Wierzbicka odezwała się: Widzieć mnie całego dnia nie będzie ciągnął” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 76).

⁸³ W aktach zachowała się odpowiednia relacja wójta i ławnika: „Dnia onegdajszego, to jest we czwartek przeszły, byliśmy z Jego Mością panem Żulińskim [powodem – M.M.] w więzieniu u Markowej względem czarów pewnych [...], gdy Jego Mość pan Żuliński pytał, jeśliby kiedy jaszczurkę w garku paliła, tedy przy bytności naszej tak odpowiedziała, iż mi tego żaden nie dowiedzie, abym ja miała kiedy jaszczurkę palić, choćbym paliła, wszak-em nikogo nią nie otruła. Rzekliśmy po tym, iż tu jedzie ta dziewczka, która u ciebie służyła i będzie w oczy mówiła, żeś ty jaszczurkę paliła, która rzekła, iż mi tego w oczy nie rzecze i nie dowiedzie mi tego” (APKr./W. AD 6, s. 138).

⁸⁴ *Efemeris*, cz. 1, s. 280. Dodajmy, że w Kowlu w 1718 r. w ten sposób uzupełniono wcześniejsze wyjaśnienia złożone w izbie sądowej. W aktach zapisano bowiem: „I obżałowna Maryna Waškowa zeznała, kiedy ją pytano na tym terminie, znała się do tego, że jej dziecię, tylkom nieżywe porodziła, że ratunku nie było i przez tom zakopała. Która na tymże terminie wzięta była do więzienia za tak okrutny uczynek, do której, w więzieniu zostającej, zesłani byli z urzędu panowie ławnicy obadwa i zeznała przed onemi też obżałowana Maryna, że sprawę miała nie z kim inszym, tylko z mężem swoim, jakim była w Lubitowie, alem tej nocy nie pamiętała, jakim to dziecię porodziła, tylko potem uważała, że źle uczyniłam” (AJZR, cz. V, T. I, s. 275 (nr CXII)).

⁸⁵ Deputowani, „za opowiedzeniem się na miejscu Przewielebnej JM panny Znamierowskiej, matce konwentu tarnowskiego, w chorobie będącej, Wielebnej JM pannie Charitas, tegoż konwentu tarnowskiego fortiance, zaszedszy do pomienionej Teresy, inkwirując ją”, uzyskali zeznanie o stosunkach łączących ją z mieszczańinem Józefem Majowskim, a z tego, co usłyszeli, „przed urzędem uczynili relacyją” (MTarn. MT-H 505, k. 13). Dodajmy jednak, że owa Teresa została później przesłuchana przed sądem (MTarn. MT-H 505, k. 13v.).

⁸⁶ W 1599 r. w Nowym Sączu niejaki Dymitr z Nowej Wsi był „do grodu sandeckiego wprzód, potem z grodu na miasto oddany i do więzienia dany; gdy był od urzędu wójtowskiego sądeckiego pytany, dobro-

ale nawet na pozasądowe przepytywanie schwytanego podejrzanego⁸⁷. Możemy więc przypuszczać, że również wyjaśnienia składane poza wyrokującym sądem traktowano jako dowód i uwzględniano w toku postępowania. Wszystko to jednak były sytuacje szczególne, niektóre z owych przesłuchań stanowiły bardziej czynność przygotowawczą⁸⁸ niż element postępowania sądowego. Jednak w Krakowie, w którym w drugiej połowie XVII i w XVIII w. rozpatrywano bardzo wiele spraw kryminalnych, urząd radziecki zlecał wskazanym osobom przeprowadzenie „zwykłych”, stanowiących stały element postępowania, egzaminów. Obowiązkiem tym obarczano zwłaszcza hutmanów ratusznych⁸⁹, wszelako w 1776 r. urząd wyznaczył w tym celu dwóch rajców⁹⁰, w 1788 r. zaś posłużono się adwokatem Wincentym Rączkowskim⁹¹.

wolnie, jak i w grodzie sądeckim, przy bytności Jegomości pana Stanisława Lubomirskiego, podstarościego sandeckiego i przy bytności urzędu miejskiego, tak też i przed urzędem wójtowskim, tak przed męką, jako i na męce, uczynki swoje niżej opisane wyznał” (APKr. AD 67, s. 95–97). W 1651 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony był „pytany urzędnie, czemu by w zamku przed Jego Mością Panem Starostą inaczej powiedział” (ASWiśn. I, s. 146–147 (nr 32)). W 1652 r. w Bieczu oskarżyciel, wygłaszając skargę przeciwko Sewerynowi Górskiemu, dodał: „[...] o czym wszystkim dobrowolne zeznanie przy urzędzie ławniczym bobowskim i bytności kilku osób [...] stanu ślacheckiego, tamże na ten czas będących, którzy to zeznanie jego rękami swemi podpisali [...], które produkują i on się tego nie przy” (APKr./W. AD 6, s. 166–169). W 1782 r. w Krakowie instygator i delator domagali się przesłuchania oskarżonego „*in supplemento examinis in iudicio advocatiali et scabinali Cordonico[?]*” (APKr. AMKr. 891, s. 206). W 1790 r. krakowski sąd w wyroku zaznaczył, że przeczytał „*libera examina inculpati in Commissione Boni Ordinis Leloviensis expedite*” (APKr. AMKr. 895, s. 1). W 1793 r. tenże sąd wydał wyrok, „sporów prawnych stron wysłuchawszy, dobrowolne zeznanie obwinionych w Słownikach odbyte przeczytawszy” (APKr. AMKr. 895, s. 68). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 199 (1653), a być może także APKr. AMKr. 865, s. 136 (1598 – tu wspomniano o przesłuchaniu prowadzonym na zamku krakowskim przez woźnego w obecności dwóch szlachciców; nie jest jednak jasne, na jakim etapie postępowania ów „egzamin” się odbywał).

⁸⁷ W 1788 r. w Krakowie oskarżony zeznawał, że został zatrzymany przez żołnierza, który zaprowadził go na hauptwach i tam pytał, „co ja jestem za jeden”, czego jednak zatrzymany „nie słyszał” i na pytanie nie odpowiedział (APKr. AMKr. 893, s. 32). W 1792 r. w tymże mieście Jan Jasiński był „powtórnie na też same punkta, co i na Podgórzu [...] 10 decembris 1791 egzaminowany”, przy czym dodał, że wówczas przyznał się, ponieważ go „furman u Jakubka na Podgórzu męczyli i egzaminowali, męczyć” (APKr. AMKr. 894, s. 194–195). W 1702 r. w Dobczycach oskarżony twierdził, iż przyznał się „pierwej”, że „te krowy dwie [...] panu swemu z inszemi spółnikami ukradł”, ale w rzeczywistości ani on, ani dwaj inni ludzie tego nie uczynili. Powiedział to jednak, bo go „powiązali za ręce i w kij [...] wsadzili”, musiał się zatem „przyznać z boleści” (APKr./W. AD 67, s. 54). W 1732 r., również w Dobczycach, oskarżyciel, słysząc zeznanie oskarżonych „przeciwko pytaniu niezgadających się”, przypomniał, „że Jędrzej Salwa przed tym wyznał, że nawiódł na arendarza dobczyckiego, a na inkwizicję zapierał się tego” (APKr./W. AD 67, s. 102). W dwóch ostatnich przypadkach również dobrze może wchodzić w grę przesłuchanie nieformalne, jak i indagacje przeprowadzone na polecenie władz wiejskich.

⁸⁸ Wspomnijmy proces toczący się w 1752 r. w sądzie nowogórskim na początku drugiej połowy XVIII w. Zanim sprawa trafiła do miasta, w 1751 r. oskarżonych przesłuchali na wsi „z obudwu stron przyjaciele” (APKr. IT 229 h, s. 15–17 (1751/1752)). W 1693 r. w Krakowie hutman relacjonował zeznania oskarżonego złożone przed nim niemal na pewno w toku czynności przygotowawczych (APKr. AMKr. 869, s. 233).

⁸⁹ Na przykład w 1690 r. zapisano „dobrowolne wyznanie kradzież różnych Wojciecha Dzieży przed panem Wojciechem Nasiłowskim, hutmanem ratusza krakowskiego” (APKr. AMKr. 897, s. 129–130). W 1693 r. odnotowano, że oskarżona była „*per honestum capitaneum examinata*” (APKr. AMKr. 869, s. 142–143). W 1745 r. była „z rozkazu Jegomości Pana Prezydenta egzaminowana Reina Gutowska”. Jej zeznania podpisał hutman (APKr. AMKr. 897, s. 291). Zob. również APKr. AMKr. 869, s. 136–137 (1693). W 1787 r. zaznaczono, że przeprowadzone przez hutmana przesłuchanie odbyło się „*in praesentia nobilis syndici urbis huius*” (APKr. AMKr. 891, s. 144).

⁹⁰ APKr. AMKr. 884, s. 131–133.

⁹¹ Notatkę dotyczącą wpisania zeznań do akt podpisał „*Vincentius Ferrerius Rączkowski, [...] procurator, ad examinandos superscriptos incarceratos Nobili ac Spectabili Magistratu Cracoviensi deputatus*” (APKr. AMKr. 893, s. 129–130).

Również w krakowskim sądzie apelacyjnym wydziałowym w maju 1792 r. wyznaczono jednego „spośród sędziów [...] i pisarza” w celu odebrania „dobrowolnego wyznania od obwinionych”⁹², chociaż ordynacja z grudnia 1791 r. przewidywała delegowanie sędziów tylko do przesłuchań świadków⁹³.

Niestety, nie wiemy, czy przytoczone przykłady świadczą o powszechnej praktyce⁹⁴, sprzecznej *notabene* z zasadą bezpośredniości, czy – przeciwnie – z pomocy osób deputowanych korzystano jedynie sporadycznie, w przypadku nadmiaru obowiązków spadających na radę miejską.

Jawność czy niejawność przesłuchań?

W sądach prawa ziemskiego prawdopodobnie regułą było przeprowadzanie przesłuchań oskarżonych bez udziału publiczności⁹⁵. Można się zatem zastanawiać, czy w podobny sposób egzaminowano aresztantów również w sądach miejskich. Mało prawdopodobne wydaje się jednak, by w jakikolwiek sposób utajniano przesłuchania stanowiące jednocześnie ustosunkowanie się do zarzutów zgłoszonych w skardze. W protokołach pojawiają się zresztą od czasu do czasu wzmianki o obecności i czynnym udziale w przesłuchaniach zarówno powoda czy pokrzywdzonych⁹⁶, jak i innych osób⁹⁷.

Nie można natomiast wykluczyć, że z wyłączeniem jawności odbywały się „egzaminy” obwinionych wyraźnie oddzielone od odpowiedzi na skargę. I w tym wypadku brakuje jednak konkretnych informacji źródłowych⁹⁸. Jedynie w 1646 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że przesłuchanie prowadzili oddelegowani w tym

⁹² APKr. SWPM III 6, s. 10, por. też s. 72 (51).

⁹³ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 151 (rozdz. III, art. I, 19).

⁹⁴ Dodatkowym argumentem przemawiającym za taką możliwością byłaby informacja o odczytywaniu zeznań oskarżonych podczas rozprawy. Por. rozdział *Wyrokowanie i wyrok*. Zob. też wystąpienie instygatora krakowskiego z 1721 r., który, reasumując propozycję przeciwko oskarżonemu, prosił „*examen eius legi*” (APKr. AMKr. 874, s. 11). O przesłuchaniu oskarżonych przez oddelegowane osoby w Wilnie w 1709 r. zob. AWAK, s. 440–442 (*Akty wileńskiego magistrata i magdeburgii*, nr 120).

⁹⁵ M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 84–85, a także A. Lityński: *Proces karny insurekcji*, s. 178–179. Należy jednak podkreślić, że ustalenia dotyczą głównie II połowy XVIII w., wcześniejszy okres zaś wciąż jeszcze wymaga badań.

⁹⁶ W 1557 r. w Krakowie zapisano zeznanie Walentego „rodem od Sancza [...], przy którym zeznaniu był pan Suliszowski, posłan od Jego Miłości pana kanclerza koronnego i starosty krakowskiego” (APKr. AMKr. 864, s. 58–59). W 1645 r. w Bieczu oskarżyciel obecny przy odbywających się w więzieniu i w izbie sądowej przesłuchaniach obwinianej o uprawianie czarów Anny Markowej włączał się czasem do nich i zadawał oskarżonej pytania (APKr./W. AD 6, s. 138–139). W 1737 r. przed sądem nowogórskim przesłuchiwany był m.in. Józef Tyraczyk. Przyznał się on jedynie do kradzieży miodu, „lubo mu ludzie w oczy wymawiali, to wszystkiego zapierał się, wymawiając, że więcej nie kradł” (BJ 122, k. 6).

⁹⁷ W 1666 r. w Nowym Sączu, gdy w późniejszej fazie procesu jeszcze raz dobrowolnie przesłuchano oskarżonego, ten złożył wyjaśnienia i dodatkowo „na pytanie Błażeja Rozkochoy [Rozkoczy] z Wilczysk zeznał” (APKr. AD 116, s. 334). W Bieczu w 1773 r. zapisano, że po wygłoszeniu skargi był „*in contrarium [...] inculpatus Iwan Dyjak in facie*” dwóch szlachciców „*iuxta porrecta interrogatoria quaesitus*” (APKr./W. AD 6, s. 382–383). W 1701 r. w Nowej Górze oskarżona Elżbieta Sarnianka była „po raz i po drugi, i trzeci przy ludziach [...] inkwirowana” (APKr. IT 229 g, s. 97). W 1737 r. w Krakowie zeznaniu oskarżonego, oprócz powoda Krzysztofa Bogackiego, przysłuchiwały się jeszcze trzy osoby, w tym dwie kobiety (APKr. AMKr. 876, s. 70–72). Zob. też APKr. AMKr. 874, s. 371 (1726). Dodajmy, że w 1700 r. w Krakowie w toku zeznań oskarżonego odnotowano wtrącone słowa jakiejś innej osoby (powoda?, świadka?): „[...] służył opowiadają, iż przedtym rok, będąc tu, miał pieniędzy dosyć” (APKr. AMKr. 871, s. 9–10).

⁹⁸ Pośrednio świadczyłyby jednak o tym wspomniane zlecenie przesłuchań hutmanowi lub innym osobom.

celu ławnicy i rajca, „którzy w osobności pytając tego więźnia [...], odebrali od niego wyczerpujące zeznania”⁹⁹, wiemy natomiast, że w 1662 r. w tymże Nowym Wiśniczu u boku przesłuchiwanej oskarżonej stał jej „*defensor* z prawa podany”, a podczas jej wypytywania zabierała głos również „*pars actorea*”¹⁰⁰. Co więcej, notatka sporządzona w 1787 r. w Krakowie wskazuje na obecność podczas takiego przesłuchania licznych świadków, choć nie wiadomo, czy były to osoby specjalnie poproszone o udział w czynności, czy przypadkowa publiczność¹⁰¹. Bardziej prawdopodobne wydaje się zatem, że praktyka miejska odbiegała od rozwiązań przyjętych w sądownictwie szlacheckim i preferowała jawność przesłuchań, choć być może ograniczoną do uczestników postępowania. Należy jednak zaznaczyć, że ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r. przewidywała (może pod wpływem prawa ziemskiego), że przesłuchanie oskarżonego winno się odbywać „na ustępie, w przytomności jednak adwokata i prokuratora fiskalnego”¹⁰².

Naciski na zeznających

Zeznania, którymi się zajmujemy, określano jako dobrowolne¹⁰³, a zatem składane bez użycia tortur lub przynajmniej chłosty. J. Czechowicz, powołując się na opinię Juliusa Clarusa, za niedopuszczalne uważał uciekanie się w czasie przesłuchania do podstępów¹⁰⁴. Można się jednak zastanawiać, czy deklarowana dobrowolność wykluczała również stosowanie wszelkich innych form nacisku na oskarżonego¹⁰⁵.

W aktach nieraz odnotowywano, że oskarżony był przesłuchiwany „*serio*”¹⁰⁶, „*stricte*”¹⁰⁷ czy też „*diligenter*”¹⁰⁸, prawdopodobnie nie chodziło jednak w tych wy-

⁹⁹ ASWiśn. I, s. 123–125 (nr 27).

¹⁰⁰ ASWiśn. I, s. 242–243 (nr 42).

¹⁰¹ Wspomniano, że oskarżony odmawia odpowiedzi na pytania („zuchwałym mocno będąc, gadać *directe* nie chce), przy czym „to się dzieje *in praesentia plurimos testium*” (APKr. AMKr. 891, s. 158).

¹⁰² *Urządzenie sądów miejskich*, s. 150–151 (rozdz. III, art. I, 18).

¹⁰³ Por.: „Wyznanie dobrowolne Matiasza a syna starej wójtowej z Piotrkowa” (BJ 86 (Miechów), k. 20–20v. (1580)); „nie będąc na żadnej próbie, dobrowolnie [...] zeznał” (APKr. AMKr. 864, s. 287 (1598)); „Sobestian Nagłowski, będąc postawiony przed sądem na dobrowolnej inkwizycji” (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 119 (1686)); „do pierwszych [...] dobrowolnych przystąpił inkwizycji” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 19 (1754)); „*Incarcerata [...] iterum libere examinata recognovit*” (APKr. AMKr. 885, s. 367 (1778)); „obwiniony Jakub Nobis względem niżej wyrażonej zguby dobrowolnie badany zeznał” (APKr. AMKr. 895, s. 37 (1791)) itp.

¹⁰⁴ Na przykład „nie godzi się sędziemu obietnicą uwolnienia od obwinionego prawdy dochodzić, bo takowa konfesata pod nadzieją obietnicy uwolnienia uczyniona, zdradą sędziego wyciśniona, do kondemnowania mniej wystarcza” (*Praktyka*, s. 8).

¹⁰⁵ Mamy tu na myśli, oczywiście, przesłuchania przed sądem, nie zaś wstępne, nieformalne wypytywania podejrzanych, niekiedy rzeczywiście połączone z próbami ich zastraszenia. Na przykład w 1765 r. w Krakowie Michał Syguła opowiadał, że złapano go przed kramami bogatymi. Wówczas „szarpano mnie; powiedziałem, że znalazłem pieniądze, bom się bał i straszono mnie, że mnie wyciągać będą, jak strona” (APKr. AMKr. 883, s. 89). Zob. też przyp. 87.

¹⁰⁶ W 1666 r. w Nowym Wiśniczu Błażej Cebrzycki „pytany był serio od sądu i inkwirowany, jeżeli się do tego zna, jako jest oskarżony i do więzienia podany” (ASWiśn. II, s. 8 (nr 2, 1666)).

¹⁰⁷ Sąd nowogórski w 1686 r. przesłuchiwaną oskarżoną „*stricte* inkwirował z kim by była obciążona” (APKr. IT 229 b, s. 114). W 1754 w Tarnowie zapisano, że oskarżona „*stricte* będąca egzaminowana przez punkta, zeznała” (MTarn. MT-H 505, k. 25v.). Podobnie postąpiono w 1763 r. (MTarn. MT-H 505, k. 65v.).

¹⁰⁸ W 1664 r. w Nowym Sączu odnotowano, że oskarżony Fedor z Nowej Wsi był „*diligenter examinatus*” (APKr. AD 67, s. 292). O tym, że „*inculpatus erat diligenter examinatus*” wspomniano również w 1653 r. (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 7–8).

padkach o jakieś szczególnie ostre poczynanie sobie z podsądnym, lecz jedynie o jego dokładne i solidne wypytywanie. Oto jednak w 1692 r. w Nowej Górze zano-
towano, że obwiniony nie chciał nic wyznać, mimo że był „różnie słowami próbo-
wany panów rajców”¹⁰⁹. W 1754 r. w tejże Nowej Górze oskarżony o kradzież,
przesłuchiwany po raz drugi, „gdy go stawiono do sądu i mocno przy dokumencie
jawnym szyny [dowodu rzeczowego – M.M.] inwestygowano, rad nieraż przyznał
się”¹¹⁰. W 1646 r. w Nowym Wiśniczu sędziowie przesłuchiwali Tomasza Jarosz-
ka, „upominając go, aby dobrowolnie ten uczynek swój, o który na niego żalowa-
no, przyznał”¹¹¹. W 1695 r., również w Nowym Wiśniczu, oskarżony uparcie twier-
dził, że tylko raz uderzył swoją ofiarę, chociaż strona powodowa wykazywała, że
„nieboszczka” miała „sześć dziur w głowie, w który raz jeden rękę by włożył”. Ob-
winiony był zatem przez sąd „*monitus [...] primo, secundo et tertio [...] ut benevole
crimen perpetrati agnoscere*”¹¹². Podobnie upominano oskarżonego zeznającego
przed wiśnickim sądem w 1697 r.¹¹³

Przynajmniej w niektórych miastach dopuszczano zatem możliwość nakłania-
nia oskarżonego do składania zeznań i prawdomówności. Czasami sięgano zresztą
po ostrzeżenia i groźby. W 1645 r. w Bieczu, przesłuchując oskarżoną o czary
Annę Markową, persadowano jej, że nie chcąc się przyznać, „naraża na zgubę
swoję duszę”¹¹⁴. W 1695 r. w Nowej Górze Szymonowi Wandeczce „przywieziono
[...] przykazanie Boże przed oczy i [...] karanie za złe uczynki swoje, o którego do
więzienia naszego dany, aby na sumnienie swoje pomniać, szczerze i dobrowolnie,
co winien, przyznał, nic na się nie tając, przypominając, że kto inszy lepiej [je]go
spowiedzi wysłucha”¹¹⁵.

Nie wiadomo, czy w tym ostatnim wypadku miano na myśli przesłuchanie
oskarżonego na Sądzie Boskim, czy doczesne jeszcze wybadanie przez kata. W każ-
dym razie zagrożenie torturami niekiedy rzeczywiście praktykowano. I tak, w 1651 r.
w Nowym Wiśniczu oskarżony był „pytany urzędnie przy sądzie wedle prawa po
pierwsze, po wtóre i po trzecie, upominając go i rozważając mu, że się fałsz w tym
pokazuje”, co do tej pory zeznał, „przypominając mu, iż po niewoli musi powiedzieć
każdy, gdy przyjdzie na takie męki, o których mógł słyhać”¹¹⁶. W 1658 r. innemu
obwinionemu grożono tam „czym sroższym, aby o wszystkim wyznał, jeżeliby co
więcej wiedział”¹¹⁷. W 1664 r. jeszcze inny oskarżony był „napominany [...] po trzy-
kroć, aby dobrowolnie i prawdziwie wyznał o wszystkim, kiedy komu co szkodował,
chcąc ująć mąk srogich”¹¹⁸. W 1650 r. w Bieczu „skargę Hryć Młynarczyk
usłyszawszy, nie chciał się do niczego przyznać, aż mękami przestraszony będąc,
[...] dobrowolnie zeznał”¹¹⁹. W 1694 r. w Nowej Górze po pierwszym przesłuchaniu

¹⁰⁹ APKr. IT 229 b, s. 197.

¹¹⁰ APKr. IT 229 h, s. 18.

¹¹¹ ASWiśn. I, s. 123 (nr 27).

¹¹² Mimo upomnień, oskarżony „*nihil ultra agnoscit*” (ASWiśn. II, s. 50 (nr 16)). Podobnie w 1666 r. Błażej Cebrzycki „powtórnie i po trzecie [...] był pytany i napominany od sądu, aby dobrowolnie wyznał, je-
żeli komu co więcej nie szkodził” (ASWiśn. II, s. 8–9 (nr 2)). Zob. też ASWiśn. I, s. 47 (nr 8, 1632), 56
(nr 11, 1633), 56 (nr 11, 1633), 104 (nr 23, 1643); ASWiśn. II, s. 48 (nr 15, 1696), 51 (nr 16, 1695).

¹¹³ ASWiśn. II, s. 57 (nr 17).

¹¹⁴ APKr./W. AD 6, s. 140.

¹¹⁵ APKr. IT 229 g, s. 46.

¹¹⁶ ASWiśn. I, s. 147 (nr 32).

¹¹⁷ ASWiśn. I, s. 199 (nr 39).

¹¹⁸ ASWiśn. I, s. 280 (nr 45).

¹¹⁹ APKr./W. AD 6, s. 165.

oskarżonego sąd nakazał tortury. Było to jednak chyba tylko ostrzeżenie, rodzaj nacisku, gdy bowiem miesiąc później ponowiono skargę, a obwiniony dalej nie chciał się przyznać, sąd potwierdził swój pierwszy dekret o oddaniu go na męki¹²⁰.

Presję na oskarżonego próbowano wywierać także w inny sposób. W Nowym Wiśniczu w 1689 r., po trzecim przesłuchaniu podejrzanej o uprawianie czarów kobiety, zapisano, że była ona „*tandem monita*, aby do dalszej inkwizycji przygotowała się oraz i do Sakramentu Świętego na jutrzejszy dzień”¹²¹. W 1698 r. w Nowej Górze sąd, dowiedziawszy się o popełnionym w miasteczku cudzołóstwie, rozkazał podejrzanych „przed się przyprowadzić i o tych niecnotach i wszeteczności inkwirować”. Następnie zarządził osadzenie ich na trzy tygodnie w więzieniu, po czym, gdy obwiniony mężczyzna był „powtórnie egzaminowany o zły uczynek, wyznał, a nie zaparł, że go winien”¹²². Jak już wspominaliśmy¹²³, w 1703 r. sąd nowogórski, nie chcąc w niepewnej sprawie oddawać oskarżonego „na *tormenta*”, postanowił odroczyć sprawę „do tygodnia”, między innymi w celu zastosowania wobec niego surowszego więzienia, „aby się mógł dobrowolnie przyproszony przyznać”¹²⁴. Takie świadome wykorzystywanie aresztu jako „zachęty” do złożenia szczerych zeznań było chyba jednak wyjątkowe¹²⁵. Znamy co prawda podobne decyzje z Krakowa, ale kilkakrotnie orzekane tam przetrzymania oskarżonych w więzieniu miały na nich wymusić nie tyle zeznania, ile raczej zwrot skradzionych przedmiotów i wynagrodzenie szkód¹²⁶.

Jeszcze inaczej postąpił sąd nowowiśnicki sprowadzony do wsi Grabie w 1715 r. Gdy oskarżony Kazimierz Duda nie chciał się przyznać do zarzucanych mu czynów, zapytano go, „jeśli [...] juramentu naznaczonego słuchać będzie, o którym mu sąd zagajony do trzeciego razu perswadował”. Obwiniony z rezygnacją wyraził zgodę („Jużci [...], Boża wola, będę”) i wtedy „Agnieszka Frączkowa z Tarnawy [...], mając według dekretu naznaczonego czterech ludzi”, złożyła przysięgę oskarżającą. Po wysłuchaniu „juramentu” obwiniony był znów przesłuchiwany i tym razem potwierdził niektóre z zarzutów¹²⁷.

Natomiast prawie w ogóle nie próbowano zmuszać obwinionych do składania własnej przysięgi, mającej potwierdzić prawdziwość złożonych zeznań. Jedynie

¹²⁰ APKr. IT 229 g, s. 70.

¹²¹ W ten sposób prawdopodobnie próbowano zmusić obwinioną do większej prawdomówności. Być może wierzono też, że uporczywie kłamiąca oskarżona będzie się wzdragać przed przystąpieniem do sakramentów i przeciwnie, śmiało ich przyjęcie może być uznane za dowód jej prawdomówności. W każdym razie dwa dni później podsądna jeszcze raz dobrowolnie przesłuchano, a potem sąd wydał dekret nakazujący tortury (ASWiśn. II, s. 28–29 (nr 8)). Zauważmy, że w 1716 r. w Krakowie adwokat, próbując wybronić swego klienta przed torturami, podnosił, że aresztant właśnie przystąpił do spowiedzi, co miało przemawiać za jego prawdomównością (APKr. AMKr. 872, s. 492–493; zob. też M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 70–72).

¹²² APKr. IT 229 g, s. 70. Już w średniowieczu doskonale zdawano sobie sprawę z tego, że umieszczenie oskarżonego w areszcie (zwłaszcza w złych warunkach) może skutecznie wpływać na jego postawę w procesie i sprzyjać prawdomówności (P. Kras: *System inkwizycyjny*, s. 211–217).

¹²³ Zob. rozdział IV.

¹²⁴ Liczono i na to, że w tym czasie znajdą się poważniejsze dowody przeciwko obwinionemu (APKr. IT 229 g, s. 107).

¹²⁵ Prawdopodobnie również zastosowany w 1698 r. areszt miał skruszyć oskarżonego. Nowogórski urząd miejski przed ostatecznym rozpoznaniem sprawy obwinionego „destinował naprzód na więzienie trzech niedziel”. Z żalem stwierdzono potem, że owo pozbawienie wolności w istocie „nie było mu więzieniem i ciężkością, ale swawolą, albowiem nie słuchając nakazania, miasto więzienia, po gospodach kieliszek wytrącał, miasto żalu za grzech swój w więzieniu, krzykał i okna wybił” (APKr. IT 229 g, s. 70).

¹²⁶ APKr. AMKr. 870, s. 63 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 77 (1700), 78 (1700).

¹²⁷ ASWiśn. II, s. 70 (nr 22).

w 1664 r. w Bieczu zapisano, że oskarżony „*post multas cum iuramentis negationes respondit*”¹²⁸, w 1678 r. zaś w Bochni obwiniona, po udzieleniu odpowiedzi na skargę, była „*examinata sub iuramento flexis genibus ad imaginem Crucifixi Christi Domini*”¹²⁹. Były to chyba jednak wyjątki potwierdzające regułę, podobnie jak oświadczenie Samuela Frelicha, który złożywszy w 1780 r. w Krakowie zeznanie, oznajmił na koniec: „[...] tę moją dobrowolną rekognicyją każdego czasu zaprzysięć gotów jestem”¹³⁰.

Dane osobopoznawcze

Składane przez oskarżonych zeznania z reguły rozpoczynały się od podania informacji dotyczących osoby przesłuchiwanego¹³¹. Odpowiednie pytania pojawiały się w przygotowywanych przez stronę powodową interrogatoriach¹³², możemy jed-

¹²⁸ APKr./W. AD 6, s. 312–313.

¹²⁹ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56–58. Zastosowano w tym przypadku formę przysięgi wymaganą od świadków. Zob. M. Mikołajczyk: *Dowód z zeznań świadków*, s. 194.

¹³⁰ APKr. AMKr. 890, s. 377–381. Wspomnijmy jednak, że w 1649 r. w Bieczu Tymko Tkacz, mówiąc w oczy współoskarżonej o popełnionych przez nią przestępstwach, dodał: „[...] palce-m ci gotów na głowę położyć na potwierdzenie mej mowy, a twojej nieprawdy” (APKr./W. AD 6, s. 160).

¹³¹ ASWiśn. I, s. 71–72 (nr 15, 1639), 138 (nr 30, 1649), 145 (nr 32, 1651); ASWiśn. II, s. 56–57 (nr 17, 1697), 84–87 (nr 28, 1723); AJZR, cz. V, T. I, s. 267–268 (nr CVIII, Dubno – 1716), cz. VI, T. II, s. 35–36 (nr 15, Dubno – 1719); APKr. AMKr. 865, s. 164 (1600); APKr. AMKr. 867, s. 69 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 18 (1691), 213 (1693), 222 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 44 (1700), 255 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 4 (1709), 212 (1712); APKr. AMKr. 873, s. 13 (1717), 136 (1718), 200 (1719), 231 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 29 (1721), 50 (1721), 203 (1724), 245 (1725), 539 (1728), 634 (1729); APKr. AMKr. 876, s. 175 (1739), 244 (1740), 252 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 29 (1740), 81 (1741); APKr. AMKr. 878, s. 53 (1744), 188 (1745), 238 (1745); APKr. AMKr. 880, s. 224 (1752), 288 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 4 (1757), 138 (1759), 298 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 8 (1763), 182 (1766), 265 (1767), 361 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 122–123 (1776), 265 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 10 (1776), 229 (1777), 354 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 6 (1778), 130 (1779), 304 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 517 (1781); APKr. AMKr. 889, s. 2 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 385–389 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 1 (1785), 179 (1791); APKr. AMKr. 893, s. 73 (1788), 172 (1788), 241 *bis* (1789), 311 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 1 (1790), 179 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 43–44 (1791), 51 (1792); APKr. AMKr. 897, s. 313 (1756); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 59–60 (1595); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 141 (1660), 258–259 (1664), 303 (1665); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 85–86 (1699); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 2 (1733), 18–18v. (1735); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 96–97 (1680); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 7–7v. (1754), 94v. (1771) i wiele innych przykładów. Zob. też AWAK, T. X, s. 440 (*Akty wilenskago magistrata i magdeburgii*, nr 120, 1709); B. Rudomicz: *Efemeros*, cz. I, s. 232 (1661); M. Kamler: *Proces w marcu 1610 roku*, s. 95, 98, 100–106, a także R. Hassencamp: *Ein Ostrowoer Hexenprozeß*, s. 224; R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 366; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 276; J. Pęc-kowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 199. Dane osobopoznawcze pojawiały się nawet w bardzo krótkich zeznaniach (por.: APKr. AMKr. 867, s. 201 (1686); APKr. AMKr. 869, s. 489 (1696); APKr. AMKr. 881, s. 69 (1754), 80 (1754), 90 (1754), 152 (1755), 155 (1755), 169 (1755), 236 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 56 (1758), 154 (1760), 315 (1762), 340 (1763); APKr. AMKr. 893, s. 269 (1789)).

¹³² Na przykład w Oświęcimiu w 1736(?) r. zapisano: „*Ad Imum interrogatus* [...] jaki proceder życia swego przez swój wiek prowadził” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 25). W 1765 r. w Tarnowie pierwsze zadane pytanie brzmiało: „1. Gdzie się rodziła, wiele lat ma, jak dawno do spowiedzi była” (MTarn. MT-H 505, k. 69). W Krakowie w 1697 r. pierwszy punkt interrogatoriów brzmiał: „Jak obwinionemu imię? Jak się zowie? Skąd rodem? Gdzie się z młodości chował? Czym się bawił?” (APKr. AMKr. 870, 43). W tym samym mieście w 1769 r. odnotowano pytanie: „1mo. Jak się zowiesz, jakeś stary, skąd rodem, jakiej kondycyi i jakiej religiej” (APKr. AMKr. 897, s. 413). Zob. też: APKr. AMKr. 892, s. 118 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 62 (1788), 73 (1788), 83 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 42 (1791), 55 (1792);

nak przypuszczać, że o taki porządek przesłuchania dbały przede wszystkim osoby, które je przeprowadzały¹³³.

Od owego zwyczajowo ustalonego sposobu egzaminowania złoczyńców zdarzały się jednak wyjątki. Znamy np. przypadki odnotowania danych osobopoznawczych w końcowej części protokołu¹³⁴ czy też zadania pytań dotyczących osoby aresztanta dopiero podczas drugiego przesłuchania¹³⁵. Najbardziej widocznym odstępstwem od reguły było wszakże całkowite (lub prawie całkowite) pomijanie w zeznaniach informacji o osobie przesłuchiwanego¹³⁶. W małych miastach wynikało to prawdopodobnie z faktu, że

APKr. AMKr. 897, s. 685–686 (brak daty); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 7v. (1754), 14 (1754), 94v. (1771), 110 (1772).

¹³³ Dane osobopoznawcze pojawiały się w zeznaniach niezależnie od tego, czy indagacje przeprowadzano na podstawie wcześniej przygotowanych pytań, czy też w formie swobodnej wypowiedzi przesłuchiwanego (por. np.: APKr. AMKr. 884, s. 102–103 (1775), 244–245 (1776); APKr. AMKr. 891, s. 1 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 1 (1788)). Czasami „punkty”, według których przesłuchiowano złoczyńcę, nie obejmowały pytań dotyczących jego osoby, a mimo to na samym początku egzaminu podawał on odpowiednie informacje. Na przykład w 1733 r. w Oświęcimiu „obwiniony Tomasz Borowski [...] wyznał, że ojciec jego z Sędomirskiego był, a on sam rodził się w Nastaszowie za Lwowem, a metryka jego jest na Rusi w Mikulicach, ten Nastaszów był jegomości pana Grabianki”, ojciec zaś go dzierżawił. I dopiero po złożeniu tych wyjaśnień oskarżony był „podług punktów [...] pytany” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 2). W 1788 r. w Krakowie zapisano, że „*incarceratus Gaspar Staroń libere examinatus recognovit*. Jestem rodem z Dhużyny. Ojciec mi umarł. Matka w tej wsi przy krewnych siedzi, jestem tkacz, robiłem tkactwo w tejże wsi, bo jestem podany tamtejszy. *Tandem ad puncta porrecta recognovit*” (APKr. AMKr. 893, s. 169–170). Zob. też podobnie: APKr. AMKr. 880, s. 54–56 (1750); APKr. AMKr. 883, s. 19 (1763), 315 (1768). Możliwe więc, że w przypadkach, w których układający pytania o to nie zadbał, sąd z własnej inicjatywy wypytawał obwinionego o pochodzenie, stan cywilny i dotychczasowe zajęcia. Można też przypuszczać, że zadawane na początku przesłuchania pytania typu: „skąd by był rodem?” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 60 (1678)), „co by ją do tego przywiodło i jakiej była wiary, także skąd by była?” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 97 (1680)), „Jak ci na imię i jako cię zowią i skądś? [...] Czymże się bawił po te lata?” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 203 (1663)), „skądby był i czym się bawił” (ASWiśn. I, s. 25–26 (nr 4, 1632)), „skąd rodem [...], jeżeli się uczył, kędy? [...] Czym się obchodził z młodych lat?” (ASWiśn. II, s. 35 (nr 11, 1690)), wychodziły od sędziów, a nie od strony oskarżającej. W Nowym Wiśniczu w 1638 r. w postanowieniu sądu wyraźnie zresztą podkreślono, że oskarżony ma być przesłuchany „*de parentibus, vita illius tum facinoribus*” (ASWiśn. I, s. 67 (nr 14)).

¹³⁴ W 1676 r. w Nowym Sączu dopiero po zaprotokołowaniu zeznań oskarżonego Jana Ukraińskiego zapisano: „*Interrogatus skądś rodem, recognovit: z Ukrainy, małym chłopcem wzięli mnie panowie żołnierze, matki ani ojca nie znałem*” itd. (APKr. AD 116, s. 448–451).

¹³⁵ W 1687 r. w Nowym Wiśniczu, przesłuchując oskarżonego po raz pierwszy, skupiono się od razu na zarzucanej mu zbrodni zabójstwa, a dopiero podczas ponownego przesłuchania, przeprowadzonego na podstawie wcześniej ułożonych „punktów”, zadano mu na wstępie pytania o miejsce urodzenia, miejsce pierwszej służby itp. (ASWiśn. II, s. 11–12 (nr 3)). Jeszcze inaczej postąpiono w Nowym Wiśniczu w 1704 r. Wówczas to na samym wstępie zapytano oskarżonego, „gdzie się z młodych lat obracał”; po udzieleniu przezeń odpowiedzi została wniesiona skarga i dopiero wtedy rozpoczęło się właściwe przesłuchanie (ASWiśn. II, s. 65–66 (nr 21)).

¹³⁶ Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 228 (1688), 240 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 299 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 74 (1698), 99–100 (1698); APKr. AMKr. 871, k. między s. 236 i 237 (1704); APKr. AMKr. 872, s. 231 (1713), 317 (1713); APKr. AMKr. 881, s. 271–273 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 299 (1762). Nie zawsze ów brak danych o osobie złoczyńcy można stwierdzić w sposób jednoznaczny. W niektórych, zwłaszcza starszych protokołach podstawowe informacje o przesłuchiwanym podawano w nagłówkach lub wstępach. W Krakowie w 1560 r. zapisano zatem, że „Jan z Wolbrama rodem, Kapinosów syn, Kozubowie bracia jego, a we Pszowie (?) ma dom swój, który zowią Jerzowski, ten dobrowolnie wyznał” (APKr. AMKr. 864, s. 99). W 1580 r. w Miechowie odnotowano: „Wyznanie dobrowolne Matiasza, a syna starej Wójtowej z Piotrkowa”, zaczynające się od słów: „Stojąc oblicznie przed urzędem miechowskim miasta Miechowa, Mathysz, syn starej Wójtowej [...], dobrowolnie wyznał” (BJ 86, k. 20–20v.). Por. też APKr. AMKr. 864, s. 35 (1555), a także znacznie późniejszy protokół z Oświęcimia, gdzie na wstępie poinformowano, że przed sądem została postawiona „obwiniona Agata Bibrzycka z wsi Smolic, poddana wielmożnego JMci pana Franciszka Radwana Łodzińskiego, podstolego oświęcimskiego” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10v. (1733)). Takie skromne informacje mogły pochodzić od samego zeznającego, ale równie

oskarżonymi byli tam najczęściej znani sędziom mieszczenie oraz chłopci z pobliskich wiosek, zatem wypytywanie ich o pochodzenie czy też stan cywilny nie miało sensu¹³⁷. Zauważamy zresztą, że w przypadku osób obcych, przybyszów z dalszych stron, wcale z tego elementu przesłuchania nie rezygnowano¹³⁸. W stosunkowo dużym, jak na polskie warunki, Krakowie darowywano sobie np. wypytywanie o dane osobowe recydywistów, którzy już wcześniej „gościli” na ratuszu, a więc mieli okazję opowiedzenia o sobie i swoim życiu¹³⁹. Zadowolano się wtedy informacjami o poprzednich aresztowaniach i wymierzonych karach¹⁴⁰; niekiedy wprost odsyłało do złożonych wówczas zeznań, w których zawarte były dane o osobie złoczyńcy¹⁴¹, czasami wreszcie starano się dowiedzieć, czym oskarżony zajmował się po opuszczeniu więzienia¹⁴².

Ustalając dane osobowe oskarżonego, pytano o różne fakty z jego życia¹⁴³, przy czym zakres zagadnień interesujących sędziów był bardzo różny. Zdarzało się za-

prawdopodobne jest podanie ich przez osobę, która oddała oskarżonego do sądu. Por. też APKr. AMKr. 872, s. 302–303 (1714), 517 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 169 (1719).

¹³⁷ W sporym Krakowie w 1718 r. podczas przesłuchania miejscowego mieszczanina, najwyraźniej znanego władzom miejskim, również odstąpiono od zbędnego w tym wypadku wypytania go o pochodzenie czy miejsce zamieszkania (APKr. AMKr. 873, s. 134).

¹³⁸ Taki brak danych osobopoznawczych zauważamy m.in. w zeznaniach składanych w Nowej Górze (np. APKr. IT 229 g, s. 26–27 (1678), 109 (1704); APKr. IT 229 h, s. 3 (1742)) czy też Dobczycach (np. APKr./W. AD 67, s. 26–33 (1701), 58–59 (1704), 73–74 (1713), 92–93 (1731), 103–105 (1735)). Por. jednak odmienne potraktowanie przez sąd w Nowej Górze Adama Gutowskiego z Gutów k. Warszawy (APKr. IT 229 b, s. 19–20 (1679)) czy Wojciecha Hołodeckiego ze Starego Sącza (APKr. IT 229 g, s. 85–86 (1699)). Dodajmy, że w 1703 r. przed tymże nowogórskim sądem sprowadzonym do wsi Gorenice odbyła się „inkwizycja pierwsza dobrowolna z złoczyńcy począwszy z młodych lat” (APKr. IT 229 g, s. 106), w Dobczycach zaś w 1732 r. dwaj oskarżeni swoje właściwe zeznania poprzedzili dokładnymi życiorysami (APKr./W. AD 67, s. 97–101). Por. M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Nowej Górze*, s. 191–192.

¹³⁹ Nie zawsze jednak brak danych osobopoznawczych można w ten sposób wytłumaczyć. Na przykład w 1785 r., po złożeniu zeznań przez niejakiego Wojciecha Zajacę, inny oskarżony Jan Spytkowski wyjaśnił na początku: „Ten Zajac, co tu siedzi, jest należącym moim i stąd mam z nim znajomość, ale ja o tym nie wiem, żeby się miał złodziejstwem bawić”. Reszta zeznań Spytkowskiego w zasadzie też dotyczyła owego współoskarżonego (APKr. AMKr. 891, s. 36–37). Zob. także APKr. AMKr. 869, s. 40–41 (1691).

¹⁴⁰ Na przykład w 1790 r. Jacek Królicki zeznał: „Już tu raz siedziałem w ratuszu krakowskim przez pół roku, byłem egzaminowany, będzie temu przeszło rok, byłem wskazany na karę plag 30, co miesiąc przez całe półrocze, a to za skradzenie pieniędzy w kordonie cesarskim” (APKr. AMKr. 893, s. 315). W 1793 r. inny oskarżony informował: „Siedziałem tu już na ratuszu przed tygodniem [...] o kradzież, dostałem karę” (APKr. AMKr. 896, s. 92). Zob. też APKr. AMKr. 891, s. 44 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 35–36 (1788), 46 (1788). Jednak np. w 1792 r. „ujęty Paweł Krawczyński, zbiegły z Podolskiego Kamieńca, a z Podgórza z kordonu wydany”, otrzymał na początku przesłuchania pytania: „Skąd rodem?”, „Dawno tu siedział?”, „Jakimście sposobem uciekli?” (APKr. AMKr. 895, s. 55) – w jego przypadku nie pominięto zatem zupełnie danych osobopoznawczych.

¹⁴¹ W 1739 r. Kazimierz Durmański oświadczył: „Jakim życie przedtym prowadził, już tu jest dość o tym obszernie opisano, bo mnie tu już za to sądzono i byłem na tormentach” (APKr. AMKr. 876, s. 190). W 1764 r. Tomasz Kustrzejowski oświadczał: „Skąd rodem i com przedtym robił, jużem zeznał, siedząc tu na ratuszu przed trzema laty” (APKr. AMKr. 883, s. 43). 19 lutego 1778 r. inny oskarżony, Jan Zajączkowski, wyjaśniał: „Skąd rodem jestem, jużem będąc tu egzaminowany dnia 14 miesiąca stycznia i 25 marca roku blisko przeszłego 1777 zeznał” (APKr. AMKr. 885, s. 350). Zob. też: APKr. AMKr. 878, s. 135 (1744), 221 (1745); APKr. AMKr. 882, s. 231 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 158 (1766).

¹⁴² W 1764 r. „*incarcerata Catherina Trybowszczonka*” zeznała: „Jak wyszłam przeszłego roku z ratusza, tak z koszykiem po mieście chodziłam” (APKr. AMKr. 883, s. 32). W 1789 r. Paweł Wołkowski opowiadał: „Ja tu na ratuszu przed 3 laty siedziałem dwa razy, bywałem bity i odesłany zostałem do Kamieńca podług dekretu. [...] wysiedziałem tam 3 lata i wyszedłem stamtąd z *testimonium*, którym zgubił, a toż dałem lokajowi w Dubnie i on mnie dał swoje *testimonium*, podskrobał imię tylko w nim swoje, a moje wypisał” (APKr. AMKr. 893, s. 237 bis–238 bis). Zob. też APKr. AMKr. 890, s. 386 (1780).

¹⁴³ Por.: „Naprzód więc urząd: Bracie, jakoć imię?” pyta, »A skądś?» tymi słowy naprzód go przywita. »Jako ojcu i matce imię i przezwisko? Gdzie, a pod którym panem mają swe siedlisko?» (S.F. Kłownik: *Worek Judaszów*, s. 157).

tem, że na wstępie pytano więźnia o imię i nazwisko bądź przezwisko¹⁴⁴. Nie zawsze musiała to być zresztą czysta formalność – w Krakowie w 1767 r. dopiero podczas drugiego przesłuchania poznano właściwe imię i nazwisko aresztanta¹⁴⁵. Z reguły starano się ustalić miejsce urodzenia obwinionego¹⁴⁶, jego pochodzenie społeczne czy też stanowe¹⁴⁷, wiek¹⁴⁸, wyznanie¹⁴⁹, aktualne miejsce zamieszkania¹⁵⁰, źródła utrzymania¹⁵¹. Skrupulatnie wypytywano o rodziców przesłuchiwanego, starano się dowiedzieć, czy jeszcze żyją, gdzie mieszkają, czym się zajmują itp.¹⁵²

¹⁴⁴ Na przykład w 1663 r. w Nowym Sączu oskarżonego pytano: „Jak ci na imię i jako cię zowią [...]?” (APKr. AD 116, s. 203). W Krakowie w 1779 r. rozpoczęto przesłuchanie od pytania: „Jak się zowiesz?” (APKr. AMKr. 897, s. 413). Zob. też: APKr. AMKr. 894, s. 285 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 685–686 (brak daty); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 258–259 (1664), 303 (1665).

¹⁴⁵ Za pierwszym razem obwiniony składał zeznania jako Tomasz Sopa (Szopa?). Ponownie przesłuchiwany był jednak już jako „*incarceratus Lukas Kozioł*” i wyjaśniał: „Powiedziałem przedtym, że mi imię Tomasz, bo mnie tak bierzmował ksiądz w lazarecie przed lat 15, nazwałem się Sopa, bo ociec mój przysłał na rolę Sopy w Łobzowie pod Olbromiem” (APKr. AMKr. 883, s. 255, 256–257).

¹⁴⁶ Por. pytania typu: „Skąd rodem?” (APKr. AMKr. 897, s. 413 (1779)), „Skądś rodem?” (APKr. AMKr. 893, s. 62 (1788)). W 1742 r. w Krakowie oskarżony zeznawał: „Rodziłem się w Udorzu, niedaleko Olbroma” (APKr. AMKr. 877, s. 152). Zob. też: ASWiśn. I, s. 110–111 (nr 25, 1645), 177 (nr 36, 1655), 195 (nr 39, 1658), 267–268 (nr 44, 1664), 274, 276 (nr 45, 1664); ASWiśn. II, s. 12 (nr 3, 1687); APKr. AMKr. 872, s. 29–30 (1709); APKr. AMKr. 873, s. 43 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 373 (1726); APKr. AMKr. 879, s. 11 (1746); APKr. AMKr. 882, s. 15 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 173 (1766), 315 (1768); APKr. AMKr. 890, s. 385 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 1 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 1 (1788), 73 (1788 – na pytanie „Skąd rodem?” obwiniony odpowiedział: „Sam nie wiem”), 169–170 (1788), 269 (1789), 286 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 285 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 42 (1791), 55 (1792); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 141 (1660), 161 (1661), 203 (1663), 450–451 (1676); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 97 (1732); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 2 (1733), 18–18v. (1735); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 60 (1678), 96–97 (1680); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 7v. (1754), 69 (1765).

¹⁴⁷ Zob. np. APKr. AMKr. 893, s. 169–170 (1788); APKr. AMKr. 897, s. 413 (1779). Zeznająca w 1776 r. w Krakowie szlachcianka Agnieszka Dziegielowska nie omieszkała, zapewne z własnej inicjatywy, poinformować sędziów: „[...] i ja mam swoich dystyngowanych koligantów z ziemi sochaczewskiej za Warszawą” (APKr. AMKr. 884, s. 244–245).

¹⁴⁸ Na przykład: „lat nie wiem, wiele mam” (APKr. AMKr. 879, s. 11 (1746)); „lat mam przeszło 20, bo doskonale nie wiem” (APKr. AMKr. 894, s. 285 (1793)). Zob. również APKr. AMKr. 897, s. 413 (1779); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 69 (1765), 110 (1772).

¹⁴⁹ APKr. AMKr. 897, s. 413 (1779); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 96–97 (1680); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 7v. (1754).

¹⁵⁰ W 1789 r. w Krakowie pytano np. oskarżonego: „Gdzieś w te czasy sypiał?” (APKr. AMKr. 893, s. 288). Zob. też: APKr. AMKr. 893, s. 1 (1788); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 268 (1664), 303 (1665); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 85–86 (1699).

¹⁵¹ W 1658 r. w Nowym Wiśniczu spytano obwinionego, „jeśli rzemieślnik był” – na co rzekł: „Nie umiem rzemiosła, alem się rolą bawił z młodości” (ASWiśn. I, s. 195 (nr 39)). W 1788 r. pytano oskarżonego w Krakowie: „Czym się bawicie?” – na co odpowiedział: „Jestem zagrodnikiem w Dziemierzycach” (APKr. AMKr. 893, s. 62). W tym samym roku inny obwiniony opowiadał: „[...] w lecie chodzę na flis od Stanisława Tyrańskiego, w zimie zaś mieszkam u Antoni [sic!] na Wesoly Kurniczki, chodzę po jarmarkach, kupuję [...] drób różny” (APKr. AMKr. 893, s. 1). Żyd Samuel Szmul zapytany: „Co ty robisz w Będzinie”, odpowiedział: „Służę u tej Żydówki, co tu siedzi” (APKr. AMKr. 893, s. 73 (1788)). W 1789 r., również w Krakowie, pytano oskarżonego: „A teraz, jak masz spory majątek?” (APKr. AMKr. 893, s. 287). Zob. też APKr. AMKr. 893, s. 169–170 (1788). Pytanie o zawód mogło być tak sformułowane, że w istocie dotyczyło nie tylko chwili obecnej, ale również wszystkich dotychczasowych zajęć przesłuchiwanego. Oto w 1697 r. Nowym Wiśniczu pytano obwinionego, „jakiego jest rzemiosła i czym się bawieł” (ASWiśn. II, s. 56 (nr 17)).

¹⁵² W 1717 r. w krakowskim sądzie „*Iosephus Bogdański recognovit* [...]”. Rodzice żyją oboje, trzymają miasteczko Pierzchnica nazwane przez arendę” (APKr. AMKr. 873, s. 43). W 1768 r. przesłuchiwany w Krakowie Wojciech Mikołajczyk mówił: „Ociec mi umarł, ale matka żyje, piera chusty” (APKr. AMKr. 883, s. 315). W 1775 r. oskarżony Józef Cybulski zeznał: „Ojciec mój lat szesnaście albo więcej jak umarł. Matka w Kamionce za Żółkwią” (APKr. AMKr. 884, s. 102). W 1788 r. oskarżony stwierdzał: „[...] ojca i matki nie znam, bo mnie małego odumarli” (APKr. AMKr. 893, s. 1). W tym samym roku obwiniony Kacper Staroń informował: „Jestem rodem z Dłużyny. Ojciec mi umarł. Matka w tej wsi przy krewnych siedzi” (APKr. AMKr.

W zeznaniach pojawiały się też niekiedy informacje o rodzeństwie obwinionego¹⁵³, jego współmałżonku, dzieciach¹⁵⁴, a nawet dalszych krewnych¹⁵⁵. W niektórych protokołach odnajdujemy też pytanie o wykształcenie¹⁵⁶, w Tarnowie zaś parokrotnie chciano się od oskarżonych dowiedzieć, kiedy ostatni raz przystępowali do spowiedzi¹⁵⁷.

Dość często nie poprzestawano na podstawowych danych o osobie złoczyńcy, lecz chciano wiedzieć również, „jaki proceder życia swego przez swój wiek prowadził”¹⁵⁸. Z tego też względu wstępne części protokołów przesłuchań zawierają nieraz dość szczegółowe życiorysy oskarżonych¹⁵⁹.

893, s. 169–170). W 1791 na pytanie: „Skąd rodem?”, oskarżony odpowiadał: „Rodem jestem z Proszowic. Moj ojciec jeszcze tam żyje i jest szewca, i macocha moja z nim żyje” (APKr. AMKr. 895, s. 42). Zob. też: ASWiśn. I, s. 177 (nr 36 (1655)), 195 (nr 39, 1658); APKr. AMKr. 874, s. 5 (1721), 373 (1726), 554 (1728); APKr. AMKr. 879, s. 11 (1746); APKr. AMKr. 883, s. 138–140 (1765); APKr. AMKr. 890, s. 385, 388 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 1 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 269 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 285 (1793); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 97 (1732); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 2 (1733).

¹⁵³ W 1765 r. w Krakowie oskarżony Tomasz Radwański informował, że jego „brat jest za brackiego u OO. Dominikanów” (APKr. AMKr. 883, s. 138–139).

¹⁵⁴ Przesłuchiwany w 1733 r. w Oświęcimiu Tomasz Borowski poinformował sąd: „[...] żonę mam w Komielnej [zapewne Skomielnej – M.M.], w górach, i dzieci troje” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 2). W 1776 r. w Krakowie szlachcianka Agnieszka Dziegielowska informowała, że męża już nie ma, bo jej „przed laty dwudziestu umarł”, zmarły także jej dzieci (APKr. AMKr. 894, s. 244–245). W tymże mieście w 1789 r. odnotowano następujące pytania i odpowiedzi: „Q. [uesitus]. Czy ma żonę? R. [espondit]. Mam. Q. Czy masz dzieci, pokrewnych, gdzie się znajdują i czym się bawia? R. Mam dzieci dwoje, żona, jak mnie odeszła do matki, gdym tu na ratuszu siedział, tak nie wiem, gdzie się dotąd znajduje” (APKr. AMKr. 893, s. 286–287). Zob. również APKr. AMKr. 882, s. 15 (1757); APKr. AMKr. 893, s. 73 (1788).

¹⁵⁵ W 1709 r. w Krakowie szlachcic Krzysztof Oraczowski zeznał, że jego „rodzice oboje pomarli, arenda się rodzic bawił; jest krewnych innych dosyć, ale żadnego stryja już nie masz. W Końcyczach pod Rembarzowicami jest ks. Franciszek Oraczewski, daleki mój krewny” (APKr. AMKr. 872, s. 30).

¹⁵⁶ W 1690 r. w Nowym Wiśniczu zapytano oskarżonego m.in.: „jeżeli się uczył, kędy?”, na co on odpowiedział, „że w infimie” (ASWiśn. II, s. 35 (nr 11)). Andrzej Mirowski w 1738 r. w Krakowie zeznał: „[...] z młodych lat chodziłem do szkół tu w Krakowie, potem aspirowałem do stanu duchownego, gdzie szczęście mi nie posłużyło”; udał się co prawda „do seminarium, lecz na ten czas w trzecim roku po dwieście złotych od osoby płacono”, a on nie miał pieniędzy (APKr. AMKr. 876, s. 133–134).

¹⁵⁷ Na przykład MTarn. MT-H 505, k. 69 (1765 – „jako dawno do spowiedzi była?”), 94v. (1771 – „Dawno spowiadała i z kim dziecięcia dostała?”). Por. S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 74, 77–78, 82–83, 145.

¹⁵⁸ APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 25 (1736(?)). Por. podobne pytania zadawane w sądach innych miast: „Czymeś się bawił po te lata?” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 203 (1663)); „Item pytany, co by za życie jego z młodu było” (ASWiśn. I, s. 177 (nr 36, 1655)); „Pytany, czym by się bawił z młodych lat” (ASWiśn. I, s. 274 (nr 45, 1664)); „Czym się obchodził z młodych lat?” (ASWiśn. II, s. 35 (nr 11, 1690)); „Czym się bawił z młodych lat swoich, jak do rozumu przyszedł?” (ASWiśn. II, s. 84 (nr 28, 1723)). Zob. też: ASWiśn. II, s. 65 (nr 21, 1704), 86–87 (nr 28, 1723); APKr. AMKr. 877, k. między s. 62 i 63 (1741); APKr. AMKr. 895, s. 42 (1791). W 1754 r. pytania zadane oskarżonemu w Tarnowie brzmiały: „2. Czym się bawił?”, „3. Gdzie jeszcze służył, co ukradł?” (MTarn. MT-H 505, k. 14), bo też na wcześniejsze życie niekoniecznie musiały się składać wyłącznie poczynania zgodne z prawem.

¹⁵⁹ W 1775 r. w Krakowie Józef Cybulski rodem z Jaworowa zeznał: „[...] z młodych lat służyłem u Jana Kozierowskiego szlachcica, który miał chałupę w Hutynach dobrach [...], u którego cztery lata służyłem, będzie lat więcej, jak ośm, gdy od niego odprawiłem się, chodziłem, służąc u niego, z karboną, a drugi starszy był, który chodził z tacą, kwestowaliśmy na kościół XX. Bazylianów” itd. (APKr. AMKr. 884, s. 102–103). W 1785 r. w tymże mieście oskarżony Kacper Prądecki opowiadał: „Z młodości chodziłem do murarzy, byłem u powroźnika Płazińskiego przez rok, dłużej nie mogłem być, bom na oko zapadł, jak odszedłem od powroźnika, będzie temu lat siedm, chodziłem do sadowników pilnować sadów i z tego żywiłem się, po wsiach nie kradłem” (APKr. AMKr. 891, s. 1). Zob. także: AJZR. cz. VI, T. II, s. 35–36 (nr 15, Dubno – 1719); APKr. AMKr. 874, s. 5 (1721), 373 (1726); APKr. AMKr. 876, s. 81 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 152–153 (1742); APKr. AMKr. 883, s. 24–25 (1763), 78–79 (1765), 138–140 (1765); APKr. AMKr. 884, s. 244–245 (1776); APKr. AMKr. 894, s. 53 (1790); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 97–102 (1732); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 7–7v. (1754).

Poprzedzanie właściwego przesłuchania zebraniem podstawowych informacji o osobie oskarżonego utrzymano również w przepisach z czasów Sejmu Wielkiego¹⁶⁰.

Sposób przesłuchania

Przesłuchanie na podstawie przygotowanych pytań

Podobnie jak w prawie ziemskim¹⁶¹, również w sprawach kryminalnych toczących się przed sądami miejskimi znaczna część przesłuchań oskarżonych przeprowadzana była na podstawie z góry ułożonych pytań, tzw. punktów lub interrogatoriów¹⁶². Taki sposób przesłuchania został zapożyczony prawdopodobnie z procedury inkwizycyjnej albo rzymsko-kanonicznej¹⁶³. Pytania te przygotowywane były przez stronę powodową – instygatora, oskarżyciela prywatnego bądź współdziałającego z instygatorem delatora¹⁶⁴. Jeśli przeciw oskarżonemu występo-

¹⁶⁰ Zeznania „powinno poprzedzić zapytanie się obwinionego: skąd rodem? wiele ma lat? ile czasu na ostatnim miejscu bawienia się swego zostawał? jaki miał sposób do życia? jakie zarobki? co go do kroku tego, o który powołany został (jeżeli go przyznaje), przywiodło?” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 150–151 (rozdz. III, art. I, 18)).

¹⁶¹ M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 82.

¹⁶² Na przykład w 1681 r. w Nowym Sączu zapisano, że oskarżony „*ad puncta interrogatoria respondendo dixit*” (APKr. AD 116, s. 500–501). W 1689 r. w Krakowie obwiniony był przesłuchiwany „*iuxta interrogatoria porrecta*” (APKr. AMKr. 867, s. 279–280). W 1733 r. był „stawiony przed urząd radziecki M.[iasta] O.[święcimia] na dobrowolną [...] inkwizycją obwiniony Jan Leśnik, który podług punktów podanych jest pytany” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 11v.). Zob. też: ASWiśn. II, s. 22–23 (nr 6, 1688), 51–52 (nr 16, 1695), 63 (nr 20, 1704), 84–89 (nr 28, 1723); APKr. AMKr. 864, s. 244–246 (1584), 248–249 (1584); APKr. AMKr. 867, s. 96–98 (1683); APKr. AMKr. 874, s. 237–240 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 105–107 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 39–42 (1737), 217–218 (1740), 220 (1740), 241–242 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 1–4 (1740), 59–60, 66–68 (1741), 118–119 (1742), 140–141 (1742), 232–234 (1743), 273 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 151 (1745), 161–163 (1745), 205–213 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 19–20, 22–23 (1746), 46–47 (1746), 173–174 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 54–56 (1750), 99 (1751), 105 (1751), 146–147 (1751); APKr. AMKr. 881, s. 51–52 (1753), 272–273 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 354–355 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 17–18 (1763), 39–40 (1764), 57–61 (1764), 97–98 (1765), 117–118 (1765), 206 (1766), 247–248 (1767), 282–283 (1767), 370 (1769); APKr. AMKr. 884, s. 7–8 (1774), 156–157 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 82–83 (1777), 310–313 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 114–116 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 117–118 (1781), 120–122 (1781), 542–544 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 65 (1785), 123–124 (1786), 274–275 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 67–68 (1786); APKr. AMKr. 893, s. 68–69 (1788), 83–84 (1788), 154–155 (1788), 244 *bis*–248 (1789), 298–300 (1789), 310–311 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 1–13 (1790), 141 (1791), 261–266 (1793), 321–323 (1793), 324–326 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 42 (1791), 55–56 (1792); APKr. AMKr. 896, s. 6–11 (1793), 58–59 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 173–174 (brak daty), 369–370 (1769), 487–489 (1787), 491–492 (1787), 625–626 (brak daty); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 114–115 (1658), 120–122 (1659), 168–173 (1662), 185–187 (1662), 240–241 (1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 316–319 (1665), 365–371 (1670), 382–383 (1673), 461–465 (1691); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 2–2v. (1733), 13v. (1733), 18–18v. (1735), 20–22v. (1736), 33v. (1737); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 12v. (1754), 17–18v. (1754), 23–23v. (1755), 38–39 (1758), 62v.–63 (1762), 69–70 (1765). O pytaniach w procesach o czary wspomina K. Sochańiewicz: *O potrzebie wydawania*, s. 167–168.

¹⁶³ Por. P. Kras: *System inkwizycyjny*, s. 221–222; E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 27; W. Litewski: *Der Römisch-kanonische Zivilprozeß*, Bd. 2, s. 357–361.

¹⁶⁴ W 1691 r. w Bieczu powód Krzysztof z Brzeżanki Brzeżański, wygłaszając propozycję, prosił m.in., by oskarżony „wyznał z czyjej informacyi na mnie zwodził Rusnaków, na co zarazem interrogatoria podaje, aby był wprzód dobrowolnie pytany, jeżeli się zna do wszystkich punktów, czyli nie” (APKr./W. AD 6,

wał więcej niż jeden pokrzywdzony, to mogło się zdarzyć, że zainteresowani przygotowywali odrębne zestawy „punktów”¹⁶⁵.

W zależności od stopnia skomplikowania sprawy, liczby czynów, o które podejrzewano oskarżonego, liczba pytań mogła być bardzo różna – znamy zarówno interrogatoria zawierające tylko jeden punkt¹⁶⁶, jak i liczące ich znacznie więcej niż sto¹⁶⁷. Niejednaki był też sposób konstruowania pytań: niekiedy były one stosunkowo krótkie¹⁶⁸, częściej chyba jednak przybierały postać rozbudowaną; po-

s. 461). W Nowym Wiśniczu w 1704 r. „*inquisitio facta cum maleficio Nicolai Świtnicki* [z] strony pokradzionego skarbu, tak JWP Amelarego, jako też J.O. X. Jegomości dobrodzieja naszego” odbyła się „według produkowanych sądowi punktów” (ASWiśn. II, s. 63 (nr 20)). W 1727(?) r. w Krakowie złożone zostały „*Interrogatoria ex parte instigatoris contra incarceratos*” (APKr. AMKr. 874, k. między s. 514 i 515). W 1766 r., również w Krakowie, sąd polecił, by przesłuchania odbyły się „*ad puncta*” dostarczone przez delatorów (APKr. AMKr. 883, s. 214). W 1792 r. w tymże mieście zapisano, że oskarżony „dobrowolnie egzaminowany na punkta od instygatora urzędu naszego radzieckiego krakowskiego podane zeznał” (APKr. AMKr. 895, s. 61). W następnym roku „instygator oraz delator Jakub Miller” prosił, aby obwiniony „w tych okolicznościach na punkta mające być podane był egzaminowany” (APKr. AMKr. 894, s. 342). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 279 (1689); APKr. AMKr. 874, s. 362–363 (1726?); APKr. AMKr. 875, s. 40–41 (1735); APKr. AMKr. 877, s. 174 (1742); APKr. AMKr. 879, k. między s. 142 i 143 (1747); APKr. AMKr. 883, s. 215–216 (1766), 247 (1767); APKr. AMKr. 886, s. 103 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 128 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 245 (1788), 259 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785); APKr. AMKr. 894, s. 1 (1790), 162 (1791); APKr. AMKr. 897, s. 195–196 (brak daty), 213 (brak daty), 215 (brak daty), 379–380 (1775), 457–458 (1781), 465–472 (1783), 579 (brak daty), 581 (brak daty), 605 (brak daty), 615 (brak daty), 687–688 (brak daty); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 117–119 (1659); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 45 (1695), 72–73 (1698), 111 (1704); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 316–319 (1665), 334–335 (1693), 382–383 (1673); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 48 (1702); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 10v. (1733), 11v. (1733), 14–15v. (1736), 16–16v. (brak daty – lata trzydzieste XVIII w.), 36 (1736); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 19 (1754). Zauważmy, że w Bieczu w 1675 r. oskarżony był przesłuchiwany m.in. „*ad interrogatoria ex parte generosi Thomae Izdebski*”, który nie był stroną (APKr./W. AD 6, s. 401). Jak mogliśmy zauważyć, zdarzało się, że interrogatoria składano na żądanie sądu, jednak, wbrew przypuszczeniom M. Pilaszek (*W poszukiwaniu prawdy*, s. 365), nie była to reguła. Pewnym uproszczeniem jest też stwierdzenie autorki, iż „owe listy pytań (tzw. punkty) można traktować jako nieformalne akty oskarżenia”, trafnie jednak podkreśla ona, że z pomocą interrogatoriów powód zwracał uwagę sądu na interesujące go zagadnienia (ibidem).

¹⁶⁵ Taki przypadek miał miejsce w Krakowie w 1788 r. Przesłuchiwany wówczas po raz czwarty Kacper Wnoszczyk odpowiadał najpierw na 32 pytania przygotowane przez jednego pokrzywdzonego, a potem na 13 dalszych, pochodzących od innej osoby (APKr. AMKr. 893, s. 161–164).

¹⁶⁶ Tak w Oświęcimiu w 1733 r. w sprawie o dzieciobójstwo (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10v., 11). Jeden, choć bardzo rozbudowany punkt zawierał także pozbawione daty interrogatoria z Krakowa, również dotyczące dzieciobójstwa (APKr. AMKr. 897, s. 213).

¹⁶⁷ W 1787 r. w Krakowie przesłuchiwanej na punkty oskarżonej zadano 151 pytań (APKr. AMKr. 892, s. 91–98). Gdy w tym samym roku i tym samym mieście egzaminowano niejakiego Józefa Furmana, odnotowano 94 pytania, po czym zapisano, że jest ich „jeszcze przeszło dwa arkusze”, ale oskarżony nie chce na nie odpowiadać (APKr. AMKr. 891, s. 148–158).

¹⁶⁸ W protokole sporządzonym w 1658 r. w Nowym Sączu zeznania oskarżonego poprzedzono wykazem pytań: „*Primo*. O którym czasie stało się, kiedy ten depozit wykopał? *2do*. Na którym miejscu? *3tio*. Wiele tam było rzeczy? *4to*. Kto z nim był przy tym? *5to*. Wiele z tego depozitu wziął?” itd. (APKr. AD 116, s. 114–115). Pytania odnotowywane w protokołach przesłuchań są nieraz również bardzo proste. W Nowym Wiśniczu w 1722 r. oskarżonej zadano m.in. następujące pytania: „Z kim to dziecię miała? [...]. Jeżeli to pierwsze dziecię zniszczyli, drugie? [...]. Jeżeli to dziecię urodziwszy, przynajmniej przeżegnała?” (APKr. IT 2059, s. 91–92). W Oświęcimiu w 1733 r. oskarżony był „*ad 1mum interrogatus* [...], co go do tej kradzieży przywiodło, jeżeli go kto namówił? [...], *ad 3tium interrogatus*, jeżeli więcej kradł z tym kuchmistrem?” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 2–2v.). Egzaminowanego w 1788 r. w Krakowie Błażeja Sochackiego pytało: „*Q. [uaesitus]* Skądś rodem? [...], *Q.* Czemu przy matce nie siedzisz? [...], *Q.* Czym się bawisz? [...], *Q.* Siedziałeś już tu kiedyś na ratuszu? [...], *Q.* A ty się złodziejstwem bawisz? [...], *Q.* Owsa Woźniakowi ukradłeś? [...], *Q.* Więcej kogo okradłeś? [...]” itd. (APKr. AMKr. 891, s. 268–270). Zob. też APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 10v., 11 (1733). Nie wiadomo jednak, czy w takiej samej postaci zapisywano owe pytania w składanych przez stronę powodową interrogatoriach.

szczególne punkty składały się wówczas z wielu pytań cząstkowych¹⁶⁹. Czasami interwrogatoria przeobrażały się w szczegółowe opisy stanów faktycznych, których potwierdzenia oczekiwano od oskarżonych¹⁷⁰. Można się zastanawiać, czy tak formułowane, nieraz wyraźnie sugerujące odpowiedź, pytania rzeczywiście były zadawane przesłuchiwanym¹⁷¹. Przykład z Oświęcimia z 1733 r. świadczyłby, że podczas egzaminu starano się zachować sens poszczególnych punktów interwrogato-

¹⁶⁹ Na przykład w 1697 r. w Krakowie: „1. Jak mu imię? Jak się zowie? Skąd jest rodem? Rodzice jego czym się bawia? Więzień z młodości gdzie służył, jak się na służbie sprawował, jeżeli kradł? Kto go na kradzieże namawiał, gdzie kradzione rzeczy podziewał, jeżeli ci, co je kupowali, wiedzieli, że były kradzione, jakich instrumentów do kradzieży zażywał? Kto mu ich dodawał? 2. Kto go namawiał, aby parę koni ukradł, jakim sposobem otworzył do stajnie i wyprowadził je, gdzie je, wyprowadziwszy, podział?” itp. (APKr. AMKr. 870, s. 51). W 1698 r. w tymże Krakowie jedno z pytań brzmiało: „2. Kto go namówił, aby kratę cyrulikowi [...] odgiął, kto mu pomagał, gdzie miał skład, jeżeli matka wiedziała, że kradł i jeżeli kradzieży tej uczestniczką [...] była albo kto inszy?” (APKr. AMKr. 897, s. 169). Zob. też: „*Puncta ad examinandum incarcerati Tomaszewski*: 1mo. Jakim sposobem podkopał się do sklepu, gdzie żydowskie towary znajdowały się, kogo więcej do pomocy przybrał? 2do. Jakie towary ze sklepu pobrał, gdzie ich skład ma lub komu one sprzedał? [...] 9mo. Skąd tego kawałka żelaza wziął, które przy odebranych niektórych kawałków towarów zastano?” (APKr. AMKr. 897, s. 615 (brak daty)).

Niekiedy, oprócz obszerniejszych pytań, pojawiały się też krótsze, bardziej konkretne. Por. przykład z Krakowa: „1mo. Parobek dał mi znać o wyjeździe pańskim do Częstochowy, jeżeli wiedział parobek, że chciał kraść i jaką zmwę z sobą czynili i jeżeli go wypuścił z kamienice? [...] 5to. Jako i czym drzwi do izby otworzył i szafkę? [...] 7mo. Grzebień i chustkę komu dał?” (APKr. AMKr. 897, s. 195–196 (brak daty)).

Regułą było numerowanie punktów – ale np. w 1783 r. w Krakowie złożono w sądzie całą masę pytań do obwinionego najwyraźniej pozbawionych numeracji. Por.: „Jak długo przed trzema laty bawiłeś się u Dobrodzieja? [...]. Czemu przed ludźmi powiadałeś, że jest twoja apteka? [...] Że u pana masz tak znaczny dług, że bez zaciągania u kogoś długu ciebie zaspokoić nie może?” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 465–472).

¹⁷⁰ Bardzo wyraźnie jest to widoczne w punktach złożonych w Oświęcimiu w latach trzydziestych XVIII w.: „1mo. Ten Stanisław Wójcik, winowajca, z młodego wieku swego krowę ukradł [...]. 6. Poddanemu [...] starosty [...] z Inwałdu krowę ukradł [...]” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 16–16v.). Podobny kształt miały „punkta spisane”, które w 1702 r. w Dobczycach „pomieniony wójt podał [...] przeciwko” złoczyńcom (APKr./W. AD 67, s. 48). W Krakowie w 1735 r. złożono „*Puncta* do terminowania na tego złodzieja: 1 punkt. W Chęcinach konie kradł, jakie u nas w jego domu, u ojca żony jego wynalazły się, para koni, którzy przyjąwszy ludzie chęcińscy, wynaleźli pomienione konie i przed oczy stawione, gdyż jako swoje poznali, iż konie oba ceny talerów – 10, a chcieli go wziąć z sobą jako złodzieja [...]. 2. Tenże ukradł mieszczaninowi jeźdźcowskiemu Janowi Pełczyńskiemu wołu jednego, ceny talerów – 5 [...]. 3. Tenże pomieniony złodziej okradł moją matkę, i siostrę moją, i mnie samego, a już to po trzeci raz, to czyni ten terażniejszy trzeci raz, wylupał skrzynkę i wszystkie chusty zabrał, także i pieniądze nasze, tak i pańskie [...]. Szwagier jegoż powiedział i zeznał, że nadedniem chodź do lasa o godzinie pierwszej, zrobiwszy też akcją, która go wydała, że jego rzemieślnio kamieniarskie, to jes[t] dłotka znać w oknie, jak wymował okno” itd. (APKr. AMKr. 875, s. 40–41).

W tymże Krakowie w 1781 r. na końcu interwrogatoriów dodano notatkę: „NB. Tę skrzynię wyżej wyrażoną wprzód ukradziono, a potem ze skarbczyka wspomniane srebra ukradł. O czym wszystkim niechaj zezna” (APKr. AMKr. 897, s. 457–458). Zob. też APKr. AMKr. 879, k. między s. 142 i 143 (1747).

¹⁷¹ Nie możemy tego wykluczyć. W 1787 r. w Krakowie „*incarcerata Catherina Kikoniszczonka libere examinata ad puncta*” zeznawała: „Q.[uaesita] Skąd jest rodem? R.[espondit] Rodem jestem z Wojnicza, z kordonu. Q. Wiele lat ma? R. Lat mam czternaście [...]. Q. Czyli u tegoż pana Sobieniowskiego, gdy jeszcze był kawalerem, z nim uczynek cielesny miewała? R. Miewałam, bo mnie do tego przyniewalał. Q. Jak często? R. Nie pamiętam, ale jak miarkuję, że cztery razy. Q. Gdzie? R. Zawsze w kamienicy pana Wałkanowskiego [...]. Q. Czyli gdy przyjechała J.Pani Szpinkowa, matka JP Sobieniowskiej, i z żoną pana Sobieniowskiego, a córką swoją, inkarceratka była w jednym pokoju zastana sama jedna z JP Sobieniowskim w łóżku rozebranym i czyli zawstydzona zaraz wyszła z pokoju? R. To jest wszystko nieprawda”.

Również inne zadane oskarżonej pytania były bardzo szczegółowe, np. „Czyli się zmwiali i które pierwszej i jakiemi słowy na otrucie lub zabicie JP Sobieniowskiej z domu Szpinkowej?”, „Czyli jak JP Spinek, ojciec pani Sobieniowskiej, nalegał na JP Sobieniowskiego, aby ją oddalił od siebie, JP Sobieniowski mówił do niej te słowa, że choć dla ojca żony mojej ciebie odda, to cię jednak nie opuszczę, ale wszystko wyprzedam, a z tobą pójdę [w] świat i wiele razy to mówił?” (APKr. AMKr. 892, s. 118–120).

riów, nadając im jednak bardziej uproszczoną formę¹⁷². Nie wiemy jednak, czy przesłuchujący chcieli w ten sposób uniknąć podpowiadania, czy tylko uczynić pytania bardziej zrozumiałymi¹⁷³. Natomiast zapewne z tego ostatniego powodu zbyt rozbudowane punkty dzielono niekiedy na pojedyncze, szczegółowe pytania¹⁷⁴. Za-uwazamy też, że w trakcie przesłuchania przynajmniej niektóre pytania starano się dostosowywać do toku narracji zeznającego i nawiązywać w nich do wcześniej-szych odpowiedzi¹⁷⁵. Niekiedy łącznie zapisywano odpowiedzi na kilka kolejnych pytań¹⁷⁶, co być może świadczy o łącznym ich zadawaniu. Możemy zatem przy-

¹⁷² Złożono wówczas w sądzie „Interrogatoria dające Walentemu Chrzanowskiemu *ad resolvendum*, który według niżej opisanych punktów powinien dać rzetelną i zupełną justyfikację. *1mo*. Służąc przy boku pana Moryckiego, jakim sposobem powziął wiadomość o schowanym depozycie, czy sam przez się to miejsce znalazł”, czy też dowiedział się o nim od tego, „który ten depozyt swymi zakopywał rękami? [...] *2do*. O którym czasie poszedł na tamto miejsce dobywać, czy podczas dnia, czy też podczas nocy i z jakim instrumentem?” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 14–15v.). Odpowiednie pytania odnotowane pod-czas egzaminu brzmiały: „Jakim sposobem wiedział o schowanym depozycie w lesie?”; „Jeżeli we dnie czy w nocy, z jakim instrumentem?” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 20–22v.).

¹⁷³ Por. sugestie J. Czechowicza, który zalecał, „ażeby artykuły inkwizycyjalne były jasne i oczywiste”, a sędzia „prostą drogą postępować powinien do końca dojścia prawdy, nie zaś ażeby obwinio-nego *involat* i *captiose* wprowadził niewinnego do wyznania występku” (*Praktyka*, s. 8).

¹⁷⁴ Tak wyglądało przeprowadzone w 1787 r. w Krakowie powtórne przesłuchanie niejakiego Sebastia-na Surówki: „*Ad 1um*. Skąd rodem? *R.[espondit]* Z Kaśni Wielkich. *Q.[uaesitus]*. Wiele lat ma? *R*. Nie wiem, ale musi mi być ze szesnaście. *Q*. Czym się bawił od młodości? *R*. Służywałem [...]. *Ad 2um*. *Q*. Czy służąc i gdzie kogo poszkodował albo raczej okradł? *R*. Nikogo nigdy nie okradłem. *Q*. I czyli od niego co kradzionego i kiedy, i gdzie poodbierano? *R*. Nigdy nikt nic kradzionego ode mnie nie odebrał”. Podobnie dzielono na pytania następne punkty – z wyjątkiem ostatnich, prostych, nierozbudowanych (APKr. AMKr. 891, s. 144–146).

Niewykluczone, że czasami przeciwnie, łączono zbyt szczegółowe pytania. Z protokołu przesłuchania oskarżonego sporządzonego w Krakowie w 1764 r. wynikałoby, że na niektóre „punkty” odpowiadał on łącznie (APKr. AMKr. 883, s. 65).

¹⁷⁵ W 1771 r. w Tarnowie pytania i odpowiedzi brzmiały: „*1mo*. Z jakiej przyczyny do więzienia jest wzięta? Żem na to zasłużyła. *2do*. Co żeś zasłużyła? Dziecięciom dostała. *3tio*. Z kim żeś ty dziecięcia do-stała?” itd. (MTarn. MT-H 505, k. 90v.–91).

Zob. też przesłuchanie „*ad puncta porrecta*” Pawła Łukowskiego z 1788 r.: „*Q.[uaesitus]* Na coś się ty nie Łukowskim, ale Rzezińskim nazywał? *R.[espondit]* Bom miał takie *testimonium*, które mi ksiądz w Dzi-ko-wie napisał. *Q*. Gdzie się to *testimonium* ci podziało? *R*. Gdym tu na ratuszu dawniej siedział, to ono się tu zostało. *Q*. Długo siedział w areszcie za spalenie żup? *R*. Niedługo, bom uciekł [...]. *Q*. Wielu was uciekło z więzienia z kordonu? *R*. Trzech, Jeden Korytyński, drugi ja, a trzeci, nie pamiętam jako się nazy-wał” (APKr. AMKr. 891, s. 259).

W tym samym roku w Krakowie przesłuchiowano też Wawrzyńca Świetlińskiego, zadając mu pytania: „*Q*. Czy chodziłeś gdzie po południu w niedzielę [i dalej, innym charakterem pisma:], bo w ten dzień waga okradziona z soboty w niedzielę na poniedziałek? *R*. Nigdzie z domu nie wychodził i całe popołudnie leżałem. *Q*. Kto cię widział leżącego w domu? *R*. Tylko żona moja, co przy mnie siedziała”. Jednak mimo nieprzyznawania się do zarzucanego przestępstwa, później zadano mu pytanie: „Jakim sposobem dobyłeś się pod wagę, wieleś tam pieniędzy skradł, gdzieś ich podział, kto tam z tobą był na tej kradzieży?” (APKr. AMKr. 892, s. 144–145). Oczywiście, nie możemy wykluczyć, że mamy w tym wypadku do czynie-nia nie z nieprzemyślanym wykorzystaniem pytania z wcześniej przygotowanych interrogatoriów, lecz z próbą zaskoczenia przesłuchiwanego. Zob. też APKr. AMKr. 893, s. 62 (1788); MTarn. MT-H 505 (Tar-nów), k. 14–15v. (1754), 69v.–70 (1765).

Znamy jednak również przykład mechanicznego, niemal bezmyślnego zadawania pytań. W 1788 r. w Krakowie przesłuchiowani byli dwaj oskarżeni. Pierwszy z nich, Ignacy Królicki, zeznawał na punkty: „*Ad 1um*. Jestem z Kazimierza. Rodzice moi, to jest ojczym i matka, żyją, mają swoje domostwo za Bramą Nową. Ojczym mój pływa do Warszawy z jabłkami, matka zaś sady zakupuje i jabłka sprzedaje; byłem u szewca, sławetnego Walentego Chudzikiewicza w terminie [...]. *Ad 2dum*. Będąc w terminie i służąc, miałem dla siebie pożywienie. *Ad 3tium*. Gdzie mieszkał, już wyżej zeznałem. *Ad 4tium*. Już po-wiedziałem. *Ad 5tium*. Kradzieżą nie bawiłem się, dopiero raz pierwszy przytrafiło mi się” (APKr. AMKr. 893, s. 112–114).

¹⁷⁶ Na przykład w 1754 r. w Krakowie zapisano łącznie, co oskarżony powiedział „*ad 2, 4, 5*” (APKr. AMKr. 881, s. 103–104). Por. też APKr. AMKr. 881, s. 272–273 (1757).

puszczać, że układane przez stronę powodową interrogatoria nie krępowały przesłuchujących w sposób bezwzględny¹⁷⁷, choć otwarta pozostaje kwestia, jak dużo swobody im pozostawiano¹⁷⁸. Warto zatem wspomnieć, że gdy swego czasu w Krakowie złożono „punkta do egzaminowania obwinionego Wojciecha Wróbla”, to po jedenastu pytaniach dołączono notkę, z której wynika, że „*caetera activitatis examinatorii*” pozostawiono¹⁷⁹.

Odnotowane podczas przesłuchań „na punkty” odpowiedzi oskarżonych nie zawsze sprowadzały się do krótkiego ustosunkowania się do zadanego pytania. Wyjaśnienia obwinionych nieraz bowiem przybierały postać długich, niczym nieskrępowanych opowieści¹⁸⁰. Nie możemy zresztą wykluczyć, że przesłuchujący świadomie na to zezwalali, zdając sobie sprawę, że taka spontaniczna, zawierająca wiele cząstkowych informacji wypowiedź jest o wiele cenniejsza od lakonicznej odpowiedzi na pytanie i może lepiej przysłużyć się wyjaśnieniu sprawy¹⁸¹.

Przesłuchanie w formie swobodnej wypowiedzi

Zdarzało się jednak, że obwinionych przesłuchiowano w zupełnie inny sposób, pozwalając im na swobodne opowiadanie o swoim życiu i popełnionych czynach¹⁸².

¹⁷⁷ W 1702 r. w Krakowie przesłuchiwanego na podstawie interrogatoriów oskarżonego najpierw pytano o to, czy nie popełnił jakichś przestępstw w ciągu swej wcześniejszej służby. Pytanie to najprawdopodobniej pochodziło od przesłuchujących, dopiero bowiem po odpowiedzi obwinionego zaznaczono: „*Tandem examinatus ad puncta*” (APKr. AMKr. 871, s. 131–134). Praktyka mogła być jednak różna. W 1762 r. w Tarnowie, w protokole przesłuchania, zapisano bardzo rozbudowane pytania, zawierające m.in. opis czynu i wyrządzonej nim szkody (MTarn. MT-H 505, k. 62v–63). Być może więc owe pytania w takim właśnie kształcie zadawano obwinionemu.

¹⁷⁸ Niewykluczone, że przynajmniej w niektórych wypadkach interrogatoria stanowiły rodzaj instrukcji dla przesłuchujących, podpowiadającej, o co należy wypytać podsądnego. Oto w Krakowie, prawdopodobnie w 1719 r., złożono pismo ze wskazówkami dotyczącymi przesłuchania: „Woźnicy trzeba pytać, gdzie się co podziało: 1. Póttora woza [...] do roboty. 2. Skóra na wieko [...], na wierzch kupiona” itd. (APKr. AMKr. 873, k. między s. 266 i 267).

Por. też pochodzący z 1721 r. „*Memorial*”: 1. Aby Jerzy powiedział, jakim sposobem ten towar dostał [...]. 2. Komu wyprzedził te galony? 3. Jakim sposobem kłódki otwierał do sklepu tak skryte, czy miał klucze takie dobrane [...]. 5. Manifestował się (na co świadków mam), że da sobie uszyznać, jeśli się wyrachują z sklepu bławatnego” (APKr. AMKr. 874, k. między s. 56 i 57).

¹⁷⁹ APKr. AMKr. 892, s. 687–688 (brak daty).

¹⁸⁰ Na przykład w 1791 r. w Krakowie przesłuchiwany, zapytany: „Dlaczego w piątek (die 10 iunii) rano kryjomo uciekał ze schodów w kamienicy pana Grossa?”, odpowiadał: „Ad 1mum. Ja kryjomo nie uciekał, bom się chciał tylko widzieć z jego nowotnym lokajem, a gdy podśluchał, że go nie masz, prędki szedłem, ale głośno po schodach i stałem sobie przed kamienicą, chciałem się zaś widzieć z lokajem jego, bo po szczotki, bo zostały moje i nie byłem dalej, tylko na pierwszym piętrze, gdy słyszał, że nikogo na drugim nie słychać było, wróciłem się” (APKr. AMKr. 894, s. 165–167). Zob. również: ASWiśn. II, s. 65–66 (nr 21, 1704); APKr. AMKr. 875, s. 105–107 (1736); APKr. AMKr. 877, s. 118–119 (1742), 185–186 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 125–128 (1747); APKr. AMKr. 885, s. 20–21 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 103–114 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 111–113 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 88–90 (1786), 244–246 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 244 *bis* (1789), 259–264 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 1–13 (1790); APKr. AMKr. 897, s. 685–686 (brak daty); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 114–115 (1658), 168–173 (1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 314–315 (1665).

¹⁸¹ Na różne sposoby przesłuchiwanie oskarżonych za pomocą punktów zwróciła swego czasu uwagę M. Pilaszek, próbując zrekonstruować metody ustalania faktu przez ówczesnych sędziów (*W poszukiwaniu prawdy*, s. 366–372).

¹⁸² W 1632 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony, „pytany [...] od [...] sądu, skąd by był, czym się bawił i co za kompanię w swych złych uczynkach miał: Jestem z Dobczyc, odpowiedział. Proszę, abym był wolny od mąk, bo to, com ja robił i z kim, wiernie wszystko przed sądem Waszmościów zeznam” – po czym rze-

W niektórych miastach, np. w Krakowie, Dobczycach, była to, jak się wydaje, całkiem powszechna praktyka¹⁸³.

Oczywiście, trudno sobie wyobrazić, by w takich sytuacjach osoby przesłuchujące zachowywały całkowitą bierność i powstrzymywały się od jakichkolwiek interwencji. W protokołach odnotowywano zresztą nieraz wstępne, ogólne pytania, będące swego rodzaju zachętą do złożenia zeznań. Na przykład w Bieczu w 1672 r. oskarżony był „*quaesitus*, jeżeli się do tej skargi, którą przeciwko niemu czynią, zna”¹⁸⁴, w Nowej Górze zaś w 1688 r. oskarżoną o dzieciobójstwo kobietę pytano, „o czo jest przed sądem postawiona”¹⁸⁵. Zadawano jednak również pytania szczegółowe. Czyniono tak zarówno na początku przesłuchania, chcąc pozyskać informacje o osobie aresztanta¹⁸⁶, jak i w jego toku, gdy konieczne wydawało się

czywiście bardzo szczegółowo opowiadał o swych rozbójniczych poczynaniach (ASWiśn. I, s. 29–34 (nr 5)). Por.: ASWiśn. I, s. 36 (nr 6, 1632), 71–72 (nr 15, 1639), 117–118 (nr 26, 1645), 261–264 (nr 43, 1662); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19–20 (1679), 156 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 16 (1677); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 29v.–30 (1756), 30v.–31 (1756), 32v. (1756). Zob. również przypisy następne.

¹⁸³ Por. niektóre tylko przykłady z Krakowa: APKr. AMKr. 865, s. 164 (1600); APKr. AMKr. 867, s. 131 (1684), 190 (1685), 229–230 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 5 b–7 b (1691), 21 (1691), 179 (1693), 528–531 (1696); APKr. AMKr. 872, s. 143–145 (1711), 151–159 (1712), 244–247 (1713), 325–327 (1714), 395–410 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 67–68 (1718), 77–78 (1718), 141–148 (1718), 208–213 (1719), 236–238 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 13–17 (1721), 193–195 (1723), 231 (1725), 381–389 (1726), 539–551 (1728), 618–620 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 5–7 (1734), 91–96 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 4–8 (1736), 62–65 (1737), 82–83 (1737), 178–179 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 29–32 (1740), 103–105 (1742), 126–127 (1742), 247–248 (1743), 269 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 167 (1745), 232 (1745), 248–250 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 108–110 (1747), 211–213 (1748), 233–235 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 11–13 (1749), 68–69 (1750), 158–160 (1751), 186–187 (1752), 240–241 (1752), 281 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 142–143 (1759), 224 (1761), 225–227 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 7–8 (1763), 9 (1763), 66–67 (1764), 101–104 (1765), 123 (1765), 125–127 (1765), 184 (1766), 236–237 (1767), 341–342 (1768), 375 (1769); APKr. AMKr. 884, s. 1–7 (1774), 31–33 (1775), 97–99 (1775), 174–175 (1776), 180–182 (1776), 266–269 (1776), 278–280 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 229–231 (1777), 253–256 (1777), 361–362 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 1 (1778), 28–33 (1778), 66–70 (1778), 133–134 (1779), 174–176 (1779), 314 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 1–3 (1780), 37 (1780), 153–156 (1781), 181 (1781), 522–526 (1781), 546 (1782); APKr. AMKr. 888, s. 253–254 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 24 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 1–5 (1785), 62–64 (1785), 125–126 (1786), 189 (1787), 213–217 (1787), 276–277 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 8–9 (1785), 40–43 (1786), 227–228 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 1–2 (1788), 13–15 (1788), 42–46 (1788), 79–81 (1788), 98–101 (1788), 174–176 (1788), 256 (1789), 301–303 (1789), 322–323 (1790), 353–354 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 23–48 (1790), 64–65 (1790), 92–94 (1790), 202–203 (1792), 248–251 (1793); APKr. AMKr. 895, s. 45–51 (1791), 56 (1792); APKr. AMKr. 896, s. 43–44 (1793), 74–75 (1793), 92–94 (1793), 108–109 (1794); APKr. AMKr. 897, s. 617–618 (brak daty). Zob. również APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 3–5 (1699), 12–14 (1700), 15–18 (1700), 72 (1715), 73–74 (1713), 97–102 (1732) i *passim*.

¹⁸⁴ APKr./W. AD 6, s. 374.

¹⁸⁵ APKr. IT 229 b, s. 133. Przykłady można by mnożyć. W 1613 r. w Nowym Sączu zapisano, że Maćko ze Szlachtowej, wysłuchawszy propozycji, był „*formalis verba interrogatus*: Znasz się do tego Maćko, żeś to wszystko uczynił, jako naprzeciwko tobie żaloba jest wypuszczona z strony rozbicia wozu i pobrania rzeczy spółnie z towarzystwem swym, Jego Mości pana koniuszego litewskiego, na co on dobrowolnie urzędowi odpowiedział i zeznał się, że się znam” itd. (APKr. AD 67, s. 147–148). W 1639 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony był „*requisitus a iudicio*, jako z dawna kradzieżą bawi się i komu co poszkodował, i czym tymi czasy bawił się” (ASWiśn. I, s. 82 (nr 18)). W Krakowie w 1688 r. oskarżona była pytana: „Za co do więzienia dana jest?” (APKr. AMKr. 867, s. 296). W 1695 r. w Nowym Wiśniczu jeden z przesłuchiowanych oskarżonych był pytany, „jeżeli kiedykolwiek szkodował, o co jest oddany do więzienia” (ASWiśn. II, s. 51 (nr 16)). Zob. również: ASWiśn. II, s. 8–9 (nr 2, 1666); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40 (1678), 96–99 (1680), 118–120 (1682); BJ 122 (Nowa Góra), k. 12–12v. (1750); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 57 (1762), 90v. (1771) i być może też APKr. AMKr. 865, s. 55 (1591), 110–111 (1594); BJ 86 (Miechów), k. 10–10v. (1599).

¹⁸⁶ Na przykład w 1787 r. w Krakowie przesłuchanie oskarżonego Wawrzyńca Jezierskiego zaczęło się od pytań i odpowiedzi: „Skąd rodem? R.*[espondit]* Zza Wisły, z Brzyska Podgórnego. Q.*[uaesitus]* Czym się

uzupełnienie wypowiedzi o dodatkowe szczegóły albo zwrócenie uwagi na pominiętą lub nieomówioną w dotychczasowych zeznaniach kwestię¹⁸⁷. Nie jest zresztą wykluczone, że owe dodatkowe pytania zadawane były niekiedy z inicjatywy strony powodowej¹⁸⁸. Czasami pytań tych było tak dużo, że mamy wątpliwości, czy były one rzeczywiście zadawane *ad hoc*, czy może jednak mamy do czynienia z klasycznym przesłuchaniem „na punkty”, odpowiednio tylko modyfikowanym przez organ przesłuchujący¹⁸⁹. Oczywiście, nie można wykluczyć, że w niektórych

z młodości bawił? R. Sługiwałem po różnych miejscach” – dalsza część zeznań miała jednak formę swobodnego opowiadania (APKr. AMKr. 891, s. 173–174). Por. ASWiśn. I, s. 25–27 (nr 4, 1632). Zob. też fragment *Dane osobopoznawcze*.

¹⁸⁷ W 1632 r. w Nowym Wiśniczu na koniec zapytano oskarżonego: „Jeśliby jeszcze co więcej kradł i zbrodnie jakie czynił, dobrowolnie aby przyznał” (ASWiśn. I, s. 34 (nr 5)). W 1636 r. w Nowym Sączu oskarżony w trakcie przesłuchania był „pytany o wytrych, na co go sobie urobił” (APKr. AD 67, s. 247–248). W 1645 r. w Bieczu oskarżona o czary kobieta zeznała, że paliła robaka, po czym wyjaśniła jednak, że chodziło jej o jaszczurkę. „A gdy o to pytana była, dlaczego by tego nie powiedziała, kiedy ją w więzieniu o tę jaszczurkę pytało, powiedziała, że zapomniała” (APKr./W. AD 6, s. 139). W 1662 r. oskarżony przesłuchiwany w nowosądeckim sądzie wójtowsko-ławniczym najpierw opowiadał, potem jednak pojawiły się pytania. Był on np. „*interrogatus*, jeżeli z młynarzem łososińskim albo z kim inszem nie miał towarzystwa?” (APKr. AD 116, s. 161–162). W Krakowie w 1693 r., w trakcie swobodnego przesłuchania, oskarżony był „Pytany, czym się bawił?”, „Gdzieby co wziął?” (APKr. AMKr. 869, s. 122–123). W tym samym roku Jan Pawłowski, opowiadający o popełnionych świętokradztwach, na koniec został zapytany, „jeżeli był u Św. Piotra”. Odpowiadając, oskarżony „*primo negavit, tandem agnoscit*, że byłem, wzięwszy ręcznik z ołtarza” (APKr. AMKr. 869, s. 151–152). Przesłuchiwany w 1695 r. w Nowym Wiśniczu Wojciech Bębenek opowiadał o włamaniu, przy czym w jego opowieść z rzadka wplatały się pytania, np. „*Quaesitus* jeżeli więcej kogo szkodził, aby *libere* zeznał” (ASWiśn. II, s. 47–48 (nr 15)). W 1700 r. w Dobczycach na koniec zeznań oskarżonego zapisano: „Będąc pytany od sądu niniejszego, jeśli go kto na to namawiał, albo mu do takowego okrutnego zabicia dodał rady albo pomocy, nie znał się do tego” (APKr./W. AD 67, s. 20). W 1714 r. w Krakowie pod koniec przesłuchania zapytano oskarżonego: „Jeśli po innych kościołach [...] nie ukradł czego?” (APKr. AMKr. 872, s. 273). Zob. też: ASŻyw., s. 61–62 (nr 52, 1619); ASWiśn. I, s. 86 (nr 19 (1641), 123–125 (nr 27, 1646); APKr. AMKr. 867, s. 44 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 161 (1693), 231–233 (1693); APKr. AMKr. 874, s. 255–259 (1725); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 288 (1644); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 149–150 (1661), 194–197 (1662), 493–494 (1681); APKr./W. AD 67 (Biecz), s. 277–278 (1664); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 37–39 (1702), a także M. Kamler: *Proces w marcu 1610 roku*, s. 95–108. Pytania nie zawsze były odnotowywane, niektóre wypowiedzi oskarżonych są jednak tak sformułowane, że z pewnością musiały być owymi pytaniami poprzedzone. W 1692 r. w Krakowie Stanisław Lenczewski opowiadał o popełnionym przez siebie przestępstwie, przy czym protokół uzupełniono dodatkowymi zdaniem: „Tu na ratuszu byłem już temu lat z pięć. Oko zaś podbito, że byłem na Wesolej i w związku z tym ktoś „mi w Żarkach łopatą podbił oko” (APKr. AMKr. 869, s. 52). W 1788 r., również w Krakowie, oskarżony Wojciech Lipiński na koniec zeznań dodał: „Ojciec i matka o tym nie wiedzieli, dopiero się dowiedzieli w niedzielę, jak matka przy mnie znalazła sześć czeskich” (APKr. AMKr. 893, s. 33). Możemy przypuszczać, że także zeznania, w których przesłuchiwany podawał „towarzystwo swoje”, czyli swoich kompanów, były w jakiś sposób inspirowane pytaniami sędziów. Por. APKr. AMKr. 864, s. 62 (1558), 87 (1559), 222–223 (1580). Zob. też przyp. 9.

¹⁸⁸ W 1644 r. w Nowym Wiśniczu zapisano: „*Innuentibus autem infidis instigatoribus contra praefatum reum maleficum suum Albertum Karaś de rebus quae desunt, officiose interrogatus* kędy by drugie rzeczy podział, których nie dostaje, respondit: Że wszystko w cali jest, nic z tego nie ruszyłem, okrom trochy pieprze, szfranu trochy, gałek dwie, goździków przynajmniej trzydzieści. Pytany po wtóre, po trzecie, po czwarte, wedle prawa o ten towar, którego nie dostaje, *respondit*: [...] nie wiem o tym ostatku towaru” (ASWiśn. I, s. 108 (nr 24)).

¹⁸⁹ I tak, w Nowym Sączu w 1664 r. oskarżonemu co jakiś czas zadawano pytanie, np.: „*Interrogatus*, dawno się rozbojem bawił. *Respondit*. Przeszłego roku byłem niedziel półtory na rozboju [...]. *Interrogatus*, kto był między nimi hetmanem. *Respondit*. Kopka i Ambrozik byli hetmanami”. Potem, po dłuższym opowiadaniu, obwiniony znów był pytany m.in. o to, „co na wozach było, które rozbili” (APKr. AD 116, s. 268–271). W tym samym roku w Bieczu najpierw wysłuchano Pawła Kaśńskiego, który bez pytań opowiadał o zajściu, później przesłuchiowano drugiego oskarżonego, Tomasza Haczka. Ten od razu był „pytany, skąd okazje tej zwady?”, a potem indagowano go: „Kto Kaśnińskiemu dodał obucha?”, „jeśli się do tego zna, że nieboszczyka po śmierci tłoczył kolanami, za szyję dusił?” (APKr./W. AD 6, s. 307). W 1665 r. w Nowym Wiśniczu, po „propozycji instygatora”, został „przyprawiony do sądu obwiniony Piotr Dzanik”. Przeczytano mu

przypadkach oskarżony nie umiał bądź nie chciał w spontaniczny sposób opowiadać o swym życiu oraz złych uczynkach i o wszystko trzeba go było wypytywać.

Łączenie metod przesłuchania

Jak się okazuje, potrafiiono również łącznie korzystać z obu podstawowych form indagacji. Zdarzało się zatem, że przesłuchiwany oskarżony najpierw w sposób nieskrepowany opowiadał o sobie i zdarzeniach, których sprawa dotyczyła, a potem dopiero przystępowano do zadawania mu wcześniej przygotowanych pytań¹⁹⁰. Niekiedy owe poprzedzające sformalizowane przesłuchanie wyjaśnienia przybierały postać wstępnego oświadczenia¹⁹¹. Bywało wreszcie i tak, że swobodna wypowiedź stanowiła uzupełnienie wcześniejszego przesłuchania „na punkty”¹⁹². Szczególnie łatwo dawało się połączyć obie metody w przypadku powtarza-

„żałobę pomienioną” i pytano, „jeżeli się zna do tego, o co nań skarżą”. Oskarżony się przyznał, składając jednak winę na niejaką Boruchę, i opowiadał o dokonanym włamaniu. Był następnie „pytany od sądu, jeżeli co więcej komu inszemu skodował, powiedając mu, że na cię są skargi o insze, o stodoły”. Odpowiedź brzmiała: „Nie wiem nic ni o czym, oprócz com też to był z tą Boruchą gęsi Żydom pobrał i tam dał złotych 3 za to”. „Pytany [z] strony spódnice Kisielowskiej i drugiej suknie, którą jej ukradziono podczas wesela. *Respondit*: choćby mi zaraz kat miał szyję uciąć, tedy o tym nie wiem [...]”. Był też „pytany i napominany, aby dobrowolnie i prawdziwie wyznał, jeżeli z czyjem parobkiem składu nie miał i jeżeli mu zboża z stodoły który nie wydawał” itd. (ASWiśn. II, s. 3–4 (nr 1)). Zob. także: ASWiśn. I, s. 110–112 (nr 25, 1645), 137 (nr 29, 1647), 138–139 (nr 30, 1649), 141–142 (nr 31, 1650), 177–185 (nr 36, 1655), 193–194 (nr 38, 1658), 195–199 (nr 39, 1658), 274–278 (nr 45, 1664); ASWiśn. II, s. 4–5 (nr 1, 1665), 8–9 (nr 2, 1666), 15 (nr 4, 1688); APKr. AMKr. 893, s. 4–8 (1788); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 106–107 (1703); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 374–375 (1672), 375–376 (1673), 388 (1673), 389–391 (1674); BJ 86 (Miechów), k. 76–76v. (1678), 77v.–78 (1680), 81–81v. (1683), 85–86 (1700), 90v. (1712).

¹⁹⁰ W 1693 r. w Bieczu oskarżony Jakub Jelonekiewicz najpierw „powiedział [...], że sie byli naradzili Marek, Jakub [...] na młynarza” i dopiero „potym powiadał na pierwszy punkt” (APKr./W. AD 6, s. 334–335). W 1766 r. krakowski sąd zarządził przesłuchanie oskarżonego Michała Grodzińskiego „*ad puncta*” przygotowane przez delatorów. Mimo to, nim przystąpiono do zadawania pytań, pozwolono obwinionemu na swobodną wypowiedź (APKr. AMKr. 883, s. 213–216). W 1788 r. w Krakowie Katarzyna Golkowska, która najpierw zeznawała w sposób swobodny, była „*tandem ad puncta porrecta examinata*”, przy czym pytania były nieliczne, za to odpowiedzi na nie przybierały postać długich opowiadań (APKr. AMKr. 891, s. 244–246). Zob. też: APKr. AMKr. 878, s. 98–99 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 23–25 (1746); APKr. AMKr. 884, s. 124–125 (1776), 127–129 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 266–269 (1777), 298–300 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 16–23 (1778), 33–35 (1778), 124–126 (1779), 195–196 (1779), 305–311 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 42–46 (1780), 69–73 (1780), 127–130 (1781), 209–210 (1781), 211–213 (1781), 426–428 (1781), 430–432 (1781); APKr. AMKr. 893, s. 140–152 (1788); APKr. AMKr. 894, s. 165–167 (1791).

¹⁹¹ W 1776 r. w Krakowie oskarżony, zanim zaczął zeznawać „*ad puncta porrecta*”, opowiadał o sobie, o szkołach, do których uczęszczał, o swojej służbie i swym dobrym w niej sprawowaniu, dodał też, że się nie przyznaje do tego, o co go oskarżają (APKr. AMKr. 884, s. 163–166). Zob. także APKr. AMKr. 887, s. 51–53 (1780). Z takiej możliwości korzystano również w przypadku powtarzania zeznań. I tak, w 1780 r. w Krakowie przesłuchiwany był „*secundario*” oskarżony Walenty Śliwiński. Najpierw oświadczył: „Byłem tu egzaminowany dnia 28 czerwca Roku Pańskiego 1780 i com wiedział, jak się do działu, tom wszystko sprawiedliwie wyznał i więcej nic powiedzieć nie mogę. *Tandem ad puncta porrecta examinatus*” zeznawał (APKr. AMKr. 887, s. 48). Por. również APKr. AMKr. 886, s. 35–37 (1778).

¹⁹² W 1781 r. w Krakowie przesłuchiwany był „na punkty” Tomasz Kołodziejczyk. Na koniec w protokole zanotowano jednak: „*Idem extra interrogatoria recognovit*”, i zamieszczono obszernie opowiadanie oskarżonego dotyczące m.in. pieniędzy, które dostał, lecz potem zwrócił (APKr. AMKr. 887, s. 122–125). Kiedy indziej po zeznaniu na podstawie interrogatoriów zapisano, co obwiniony „*extra puncta recognovit et supplevit*” (APKr. AMKr. 897, s. 347 (brak daty)). Nieco inny charakter miało uzupełnienie przesłuchania na podstawie interrogatoriów w 1789 r. Oskarżony Marcin Świerczyński, odpowiedziałwszy na pytania, powiedział: „To także dodaję, iż pani doktorowa Tuszkowa winna mi od 8 parasoli f.[lorenów] 2, od 3 wachlarzy f. 5”, i podobnie o innych wierzytelnościach (APKr. AMKr. 893, s. 248). Zob. też APKr. AMKr. 874, s. 430–433a (1727).

nia przesłuchania. Oczywiście, nieraz kolejne indagacje przeprowadzano w podobny sposób¹⁹³, zdarzało się jednak, że po pierwszych zeznaniach składanych w formie swobodnej wypowiedzi następne odnotowywano w postaci odpowiedzi na z góry ułożone pytania¹⁹⁴. Niekiedy postępowano na odwrót – wówczas pierwsze przesłuchanie odbywało się na podstawie interrogatoriów, podczas drugiego zaś oskarżonego nie krępowano już przygotowanymi pytaniami¹⁹⁵.

Łączenie obu metod mogło przybierać zresztą jeszcze bardziej skomplikowane formy. Tak było zwłaszcza w przypadku wielokrotnego przesłuchiwanie tej samej osoby¹⁹⁶, ale mniej typowe sposoby indagowania obserwujemy również wtedy, gdy oskarżony zeznawał jedynie dwa razy¹⁹⁷. Znamy też przypadki stosowania różnych metod przesłuchiwania wobec poszczególnych osób odpowiadających w tej samej sprawie¹⁹⁸.

¹⁹³ Powtarzano zatem przesłuchania na punkty: ASWiśn. II, s. 84–89 (nr 28, 1723); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 8v., 10v. (1754), 25v.–26, 28–28v. (1755). Por. też specyficzną praktykę oświęcimską (zob. fragment *Powtarzanie przesłuchań*). Zdarzały się również dwukrotne swobodne przesłuchania: APKr. AMKr. 882, s. 57–58, 60–61 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 234–235 (1766) i być może też APKr. AMKr. 887, s. 159–160 (1781).

¹⁹⁴ APKr. AMKr. 872, s. 381–384 (1716); APKr. AMKr. 878, s. 129–131 (1744); APKr. AMKr. 881, s. 65–68 (1753); APKr. AMKr. 883, s. 64–65 (1764); APKr. AMKr. 885, s. 290 (1777); APKr. AMKr. 891, s. 82–84, 88–90 (1786); APKr. AMKr. 894, s. 78–79, 81–83 (1790); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 7–8 (1754).

¹⁹⁵ W 1787 r. w Krakowie oskarżony odpowiadał na 22 z góry ułożone pytania, a zaraz potem odbyło się jego ponowne, tym razem bardzo krótkie, przesłuchanie: „*Iterate idem incarceratus examinatus recognovit*. Przypomniałem sobie, iż ja tu będąc w Krakowie, zostałem winien Grekowi na Kleparzu za owies, wino i za stół” itd. (APKr. AMKr. 891, s. 140–143). Prawdopodobnie również Ignacy Królicki w 1788 r., po pierwszym przesłuchaniu na punkty, drugie zeznanie złożył w formie swobodnej wypowiedzi (APKr. AMKr. 893, s. 112–114, 118–119).

¹⁹⁶ W 1689 r. w Nowym Wiśniczu kilkakrotnie przesłuchiowano oskarżoną o czary kobietę. Podczas dwóch pierwszych „egzaminów” zadawano jej wprawdzie pytania, ale były one raczej formułowane *ad hoc*. Za to kolejne przesłuchania, trzecie i czwarte, odbyły się na podstawie przygotowanych punktów. Oskarżoną oddano potem na męki, następnie jednak znów miały miejsce dobrowolne indagacje, przy czym zadawane podczas nich pytania także nie przypominały z góry ułożonych interrogatoriów (ASWiśn. II, s. 27–31 (nr 8)). W 1781 r. w Krakowie wielokrotnie przesłuchiowano Tomasza Jareckiego. Najpierw zeznawał on w formie swobodnego opowiadania (APKr. AMKr. 887, s. 436–440), a następnego dnia (27 października) przesłuchano go na podstawie 42 ułożonych pytań (APKr. AMKr. 887, s. 440–446). 29 października miał miejsce krótki, „swobodny” egzamin, potraktowany być może jako uzupełnienie poprzedniego (APKr. AMKr. 887, s. 446). Trzecie (a właściwie czwarte) przesłuchanie na podstawie 8 punktów odbyło się 30 października (APKr. AMKr. 887, s. 453–457). Również kolejne indagacje przeprowadzono z pomocą interrogatoriów, przy czym raz oskarżonemu zadano 92 pytania (APKr. AMKr. 887, s. 489–500), a kiedy indziej jedynie cztery (APKr. AMKr. 887, s. 507).

¹⁹⁷ W Krakowie 13 grudnia 1786 r. niejakiego Jakuba Rutkiewicza przesłuchano najpierw swobodnie, „*tandem ad puncta porrecta*”, zadając mu 26 pytań. Potem (16 stycznia 1787 r.) indagowano go „*iterate*”, też na podstawie wcześniej ułożonych pytań, których tym razem było tylko 12 (APKr. AMKr. 891, s. 133–135). W podobny sposób przesłuchiowano w 1781 r. krakowskiego kata Antoniego Strzelbickiego (APKr. AMKr. 887, s. 470–478, 507). Zob. też APKr. AMKr. 887, s. 450–453, 460–470, 500–507 (1781). Kiedy indziej w Krakowie oskarżoną egzaminowano za pierwszym razem „swobodnie” i „na punkty”, potem sąd zarządził chłostę mającą służyć wymuszeniu zeznań, wreszcie jeszcze raz przesłuchano ją dobrowolnie – „*extra interrogatoria*” (APKr. AMKr. 897, s. 173–174 (brak daty)).

¹⁹⁸ W 1776 r. w Krakowie przesłuchiowano Wojciecha Kryczyńskiego – najpierw w sposób nieskrępowany, potem „na punkty”. Jego brata Jacka egzaminowano jednak wyłącznie w sposób umożliwiający swobodną wypowiedź (APKr. AMKr. 884, s. 139–142). Różne formy przesłuchań zastosowano w tym mieście w 1781 r. w sprawie Tomasza Jareckiego i jego kompanów. Większość oskarżonych egzaminowano po kilka razy w różny sposób, łącząc przesłuchania „swobodne” i na podstawie interrogatoriów, ale – jak się wydaje – w przypadku jednego z nich, Józefa Bergera, w ogóle zrezygnowano z przesłuchania „na punkty” (APKr. AMKr. 887, s. 436–446, 450–457, 460–482, 489–500, 507).

Widoczna zwłaszcza w XVIII w. różnorodność praktyki, nietrzymanie się schematów, dopasowywanie sposobu postępowania do sytuacji, świadczą, iż przynajmniej w części miast procedura karna rzeczywiście służyła poznaniu prawdy materialnej.

Uwagi końcowe

Metody przesłuchiwania oskarżonych były bardzo różne. Prawdopodobnie i tak możemy je odtworzyć tylko w pewnym przybliżeniu. W protokołach – co oczywiste – skupiano się na treści zeznań; informacje o sposobie indagowania były kwestią drugorzewną. Zdarzało się np., że na wstępie informowano, iż przesłuchanie odbyło się „*ad porrecta interrogatoria*”, jednak wypowiedzi oskarżonego zapisywano w formie opowiadania, bez zaznaczania jakichkolwiek pytań czy punktów¹⁹⁹. W 1767 r. w Krakowie, mimo stwierdzenia, że oskarżeni przesłuchiwani byli „*ad interrogatoria*” przygotowane przez stronę powodową, punkty odnotowano tylko w przypadku ostatnich zeznających złoczyńców²⁰⁰. Najprawdopodobniej mamy tu do czynienia jedynie z niekonsekwentnym sposobem zapisywania zeznań, nie można jednak całkowicie wykluczyć odmiennego potraktowania części oskarżonych i zastosowania wobec nich innej metody przesłuchiwania. Myląca może być nawet ówczesna terminologia. Oto w 1704 r. w Nowej Górze, po przesłuchaniu niejakiego Jana Korpaczka, stawiono przed sąd „do inkwizycyje” drugiego oskarżonego – Jana Orzechowskiego, który jednak „na te *puncta* przez Korpaczka zeznane zapierał się”²⁰¹. W tym wypadku owe „*puncta*” to chyba nie tyle pytania, ile główne punkty zeznań, odpowiadające głównym elementom przestępczej działalności obwinionych²⁰².

Ujednolicenie sposobu przesłuchiwania oskarżonych miały przynieść reformy sądownictwa miejskiego przeprowadzone w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. Według ordynacji z grudnia 1791 r., zamiast zestawu pytań obwinionemu indagowanemu w sądzie apelacyjnym wydziałowym powinien być „przeczytany [...] opis zwierzchności miejskiej przy schwytaniu na gorącym uczynku sądowi apelacyjnemu

¹⁹⁹ Tak np. zaprotokołowano w 1791 r. w Krakowie trzecie z kolei przesłuchanie Wojciecha Dwuraznego (APKr. AMKr. 895, s. 35–37). Podobnie postąpiono w dwóch sprawach toczących się w tym mieście w 1788 r. W tych ostatnich przypadkach jedynie wtrącone w tekst dość wyraźne odpowiedzi (np. „Michała Bubka w Michałowicach nie kradłem, ani wiem, gdzie ta wieś jest, w której ani razu nie byłem, w Gołyszynie nie byłem”; „Żadnych innych kompanów, prócz tych, nie miałem, z nikim inszym na kradzież nie nawiązałem się” – APKr. AMKr. 893, s. 16–18, 19–23) wskazują, że przesłuchania rzeczywiście przeprowadzono na podstawie przygotowanych wcześniej pytań. Zob. też: APKr. AMKr. 874, s. 49–53 (1721 – tu tylko na końcu pojawia się pytanie: „*Interrogatus* o wyłomanie się z więzienia”); APKr. AMKr. 875, s. 35–37 (1735); APKr. AMKr. 877, s. 213–215 (1743), 232–234 (1743).

²⁰⁰ APKr. AMKr. 883, s. 307–311. W 1793 r., również w Krakowie, strona powodowa prosiła, by oskarżony Jan Moretty „na punkta mające być podane był egzaminowany”. Owych punktów nie odnotowano jednak w protokole, nie wiadomo zatem, czy wbrew zapowiedziom delator nie przygotował pytań, czy tylko pisarz uznał za zbędne ich zapisywanie w aktach sprawy (por. APKr. AMKr. 894, s. 342–344).

²⁰¹ APKr. IT 229 g, s. 109.

²⁰² Przykład z Nowej Góry prawdopodobnie nie jest odosobniony. W 1736 r. w Dobczycach, podczas powtórnego przesłuchania, pytano oskarżonego, „jeżeli te punkta potwierdza, co przedtym na dobrowolnej inkwizycyje zeznał, tak na siebie, jako i na innych spółników” (APKr./W. AD 67, s. 111). Zauważmy, że również w Miechowie zeznania oskarżonych czasami zapisywano w punktach (por. BJ 86, k. 83v–84 (1695), 85–86 (1700)). Prawdopodobnie nie były to punkty odpowiadające zadawanym pytaniom, lecz służyły one jedynie usystematyzowaniu wypowiedzi oskarżonego – zauważmy, że w 1700 r. nawet odpowiedzi na konkretne pytania dzielono na kilka punktów (BJ 86, k. 85–86).

przesłany, bądź też memoryjał od obwiniającego podany”, a następnie oskarżony „zapytywany” być miał „względem każdych okoliczności w nim [memoriale lub opisie] wyrażonych”²⁰³. W praktyce sądu wydziału krakowskiego podsądnym odczytywano chyba jednak nie tyle akt oskarżenia czy też wstępny opis przestępstwa, ile ich zeznania złożone w sądach miejskich zarządzających aresztowanie²⁰⁴. Potem dopiero – nie wiadomo, czy z zachowaniem zasady tajności – sąd wraz z przysięgłymi przystępował „do powtórnego odebrania dobrowolnego zeznania”²⁰⁵.

Powtarzanie przesłuchań

Nie zawsze poprzestawano na jednym tylko przesłuchaniu oskarżonego. Stosunkowo częste były przypadki dwu-²⁰⁶ bądź trzykrotnego²⁰⁷ egzaminowania aresztanta. Rzadziej, w bardziej skomplikowanych sprawach, zarządzano również czwarte²⁰⁸ lub piąte²⁰⁹ przesłuchanie. Dodajmy, że w Nowym Wiśniczu w 1662 r.

²⁰³ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 150–151 (rozdz. III, art. I, 18).

²⁰⁴ W jednej ze spraw odczytano jednak „*opis corpus delicti*” nadesłany z Lelowa (APKr. SWPM III 6, s. 89 [34 – 1792]).

²⁰⁵ APKr. SWPM III 6, s. 89–87 (34–36 – 1792), 63–64 (60–61 – 1792).

²⁰⁶ Na przykład: ASWiśn. I, s. 123–127 (nr 27, 1646), 274–280 (nr 45, 1664); ASWiśn. II, s. 3–5 (nr 1, 1665), 46–48 (nr 15, 1695), 84–89 (nr 28, 1723); APKr. AMKr. 864, s. 235–239 (1583), 239–241 (1583), 248–249 (1584); APKr. AMKr. 865, s. 128 (1596 – „powiedział jako pierwaj, tak i terasz, nie przymuszony”); APKr. AMKr. 874, s. 417–423 (1727); APKr. AMKr. 876, s. 267–270 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 123–126 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 129–131 (1744); APKr. AMKr. 881, s. 106, 107 (1754); APKr. AMKr. 882, s. 57–58, 60–61 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 177–178, 180–181 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 29–31 (1775), 83 (1775), 254 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 367 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 124–126, 131 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 156–160 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 45 (1785), 71 (1785), 93–94, 95 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 1–18 (odrębna numeracja zaczynająca się od końca księgi – 1788); APKr. AMKr. 894, s. 258–259 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 44–50 (1793); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 240–241, 244 (1635); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 156–157 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 72–73 (1698), 85–89 (1699); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 139, 140 (1645), 378 (1673), 461–465, 466 (1691); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 18 (1700), 33 (1701), 111–112 (1736); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 96–99, 105 (1680); BJ 122 (Nowa Góra), k. 6 (1737), 16–16v. (1756); MTarn. MT–H 505 (Tarnów), k. 7v.–8 (1754), 13v. (1754), 25v.–26, 28–28v. (1755), 51–51v., 52 (1761), 57–58 (1762), 94–94v. (1771). Zob. też J. Woronczak: *Procesy o czary (Poznań)*, s. 50–52 (nr I, 1544), 56 (nr III, 1549).

²⁰⁷ ASWiśn. II, s. 8–9 (nr 2, 1666), 11–13 (nr 3, 1687), 22–23 (nr 6, 1688), 42–44 (nr 13, 1692), 56–58 (nr 17, 1697), 65–66 (nr 21, 1704), 70–71 (nr 22, 1715), 72–76 (nr 23, 1717), 78 (nr 25, 1718); *Protokół procesu o czary*, s. 395–398 (1718 – Rzeszów); APKr. AMKr. 884, s. 127, 130–131 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 84–87 (1777); APKr. AMKr. 892, s. 122–123 (1787); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 141–144 (1660); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 51–53, 54, 55–56 (1702); BJ 122 (Nowa Góra), k. 18 (1737); MTarn. MT–H 505 (Tarnów), k. 62v.–63v. (1762). Zob. też ASWiśn., s. 145–150 (nr 32, 1651 – trzy przesłuchania, a także czwarte, dodatkowe, po torturach); MTarn. MT–H 505 (Tarnów), k. 76–77v. (1765) – trzy przesłuchania, nie licząc dodatkowe, przeprowadzonego po torturach (MTarn. MT–H 505, k. 78v.).

²⁰⁸ Na przykład w 1772 r. w Tarnowie sąd „po wyprowadzonych inkwizycjach pierwszych [...], powtórných [...], trzecich [...], przed decyzją swoją jeszcze po czwarto Berka Murkowica, kantora radomskiego, powołanego o przewodnią rzeczy kradzionych [...] oraz i córce jego [...] stawić przed sąd nakazał” (MTarn. MT–H 505, k. 112v.–113). W 1788 r. w Krakowie zapisano, że oskarżony Kacper Wnoszczyk był „*quarto examinatus*” (APKr. AMKr. 893, s. 161). Zob. również MTarn. MT–H 505 (Tarnów), k. 69–70v., 71v.–72v. (1765) i być może też ASWiśn. II, s. 33–34 (nr 10, 1689). W 1689 r. w Nowym Wiśniczu oskarżona o czary Justyna Sukienniczka była egzaminowana czterokrotnie, nie licząc dalszych trzech przesłuchań przeprowadzonych po pierwszych i drugich torturach (ASWiśn. II, s. 27–31 (nr 8)).

²⁰⁹ Pięć razy egzaminowano w Krakowie w latach 1777–1778 Kacpra Niżowskiego *vel* Kompańskiego (APKr. AMKr. 885, s. 329–330, 335, 344–345). Co najmniej pięciokrotnie przesłuchiwany był sądzony

Katarzyna z Wojniczka była egzaminowana sześć²¹⁰, a w 1659 r. Elżbieta Siecczonka aż osiem razy²¹¹.

Możemy przypuszczać, że w większości miast na kolejne indagacje zdecydowano się, gdy istniała szansa, że dalsze wyjaśnienia wniosą coś nowego bądź skorygują poprzednie wyznania²¹². Niekiedy oczekiwano też – jak się wydaje – potwier-

w tym mieście w 1781 r. Tomasz Jarecki (APKr. AMKr. 887, s. 436–446, 453–457, 489–500, 507; zob. też przyp. 196). Na pewno pięć razy egzaminowana była w Krakowie w 1788 r. Żydówka Sara Helmanowa, oskarżona o fałszowanie monety (APKr. AMKr. 893, s. 74, 87, 94–95, 106–107, 119–122). Niewykluczone jednak, że przesłuchano ją również po raz szósty, w stadium *directe respondendi* procesu sąd nakazał bowiem jeszcze jeden egzamin Sary i innych obwinionych (APKr. AMKr. 892, s. 168). Po pięć razy przesłuchiowano też w Nowym Wiśniczu Piotra Rejdzika i Wasiela Łoskiego – nie licząc szóstych indagacji „*ante tracturas*” (ASWiśn. I, s. 286–291 (nr 46)). Formalnie pięć razy przepytany był w tymże mieście w 1643 r. Jan Mołdawik. Jest jednak całkiem prawdopodobne, że były to tylko kolejne etapy jednego lub dwóch długo trwających przesłuchań (ASWiśn. I, s. 102–104 (nr 23)). Bardzo skomplikowane były natomiast przesłuchania przeprowadzane przed sądami tarnowskimi w 1766 r. w sprawie o grzech cielesny i dzieciobójstwo. Najpierw dwukrotnie wysłuchano tam Magdalene Jadownicą i Stanisława Pańkę. Przesłuchując następnie siostrę Magdaleny, Annę, zapisano również oświadczenie Magdaleny, że ani ona, ani jej synowie nie są winni. Później znów odnotowano zeznanie S. Pańki i M. Jadowniczej, potem indagowano jej syna Ignacego Jadownickiego. Ponownemu przesłuchaniu Ignacego towarzyszyło kolejne przesłuchanie jego matki, Magdaleny. Następnie sąd wójtowski-ławniczy oddał sprawę do połączanego sądu radzieckiego i ławniczego. Tenże sąd obopólny znów egzaminował Magdalene, Stanisława i Ignacego (MTarn. MT-H 505, k. 82–85v.). Dość złożony był również sposób przesłuchiwania w Kowlu w 1718 r. oskarżonej o dzieciobójstwo Maryny Waśkowej. Najpierw bowiem wysłuchano jej zeznań w sądzie, potem przesłuchali ją w więzieniu wydelegowani w tym celu ławnicy, następnie – po zeznaniach świadków – była znów „pytana przed sądem”. W czasie tego posiedzenia jeszcze „powtórnie pytana była”, a zaraz potem „i po trzeci była pytana” (AJZR, cz. V, T. I, s. 275–276 (nr CXII)). Prawdopodobnie jednak w końcowej fazie postępowania mamy do czynienia z trzykrotnym wypytaniem obwinionej, a nie powtarzaniem przesłuchań.

²¹⁰ ASWiśn. I, s. 242–250 (nr 42). Dodatkowo była też „dobrowolnie” egzaminowana w przerwach między torturami i po mękach (ASWiśn. I, s. 251–256 (nr 42)).

²¹¹ A nawet dziewięć, jeśli liczyć przesłuchanie przeprowadzone, „gdy miała być dana na tortory”. Część owych egzaminów to jednak tylko krótkie wypytania, np. dla upewnienia się, czy „aby prawdziwie i szczerze powiedziała, nie z gniewu i z ankoru przeciwko ciotce, także przeciwko Porucznice” (ASWiśn. I, s. 201–239 (nr 40, 41)).

²¹² W 1700 r. w Dobczycach zapisano, że „będąc powtórnie pomieniony *inculpatus* przed sąd niniejszy dnia dzisiejszego przyprowadzony i będąc pytany, jeśliby jeszcze co dobrowolnie wyznać chciał, także i o inszych *complices*, dobrowolnie nie chciał się znać (APKr./W. AD 67, s. 18). W tychże Dobczycach w 1702 r. oskarżonego przeegzaminowano po raz drugi po przesłuchaniu świadka i po ponownym wygłoszeniu skargi. Trzecie przesłuchanie odbyło się po wysłuchaniu dalszych świadków. Za każdym razem złoczyńca zmieniał zeznania (APKr./W. AD 67, s. 51–56). W 1737 r. w Nowej Górze Jacek Zięba zeznawał, kto go namówił do dokonania kradzieży konia. Następnego dnia „rewokował swoje słowa wczorajsze tenże Zięba, że go na to namawiał parobek”. Ziębę przesłuchano również po raz trzeci, tym razem jednak w związku ze skargą o inny zarzucany mu czyn (BJ 122, k. 18). W 1754 r. w Tarnowie po pierwszym przesłuchaniu sąd ławniczy nakazał, „aby byli ciż niewierni inkarceraci dla dalszego z powtórnych interogatoryi lepszego wyrozumienia do więzienia zaprowadzeni”. Następnego dnia rzeczywiście ponownie ich przesłuchano; zapisano wówczas, że potwierdzili poprzednie zeznania i odnotowano jedynie ich uzupełnienia (MTarn. MT-H 505, k. 19–21v.). W 1762 r., również w Tarnowie, podczas ponownego przesłuchania pytano oskarżonego Jana Kaweckiego, czy zrobił coś złego, oprócz tego, co zeznał był poprzednio. Również w czasie trzeciego egzaminu wypytano go o inne przestępstwa (czy kogoś „nie pokradł, nie spalił, nie zabił?” – MTarn. MT-H 505, k. 63–63v.). W 1743 r. w Krakowie oskarżony na początku drugiego przesłuchania oświadczył: „Com przedtym powiedział, to jest prawda” (APKr. AMKr. 877, s. 188–189). Inny przesłuchiowany w tym roku obwiniony podczas kolejnego egzaminu opowiadał o tym, co sobie przypominał (APKr. AMKr. 877, s. 211). Wyraźnie uzupełniający charakter miało trzecie przesłuchanie Walentego Śliwińskiego w Krakowie w 1780 r. Oskarżony zeznał wówczas: „Tylkom od wzmiankowanego złodzieja 45 czerwonych złotych odebrał i z tych jużem wyznał dawniej com [wydał?]. Woźny ten, który jest w Warszawie, nie podzielił się ze mną pieniędzmi, bo on już nie był w ten czas, kiedym ja od złodzieja te pieniądze odbierał” (APKr. AMKr. 887, s. 58). W 1786 r. w Krakowie, podczas powtórnego egzaminu, oskarżony tłumaczył: „Nie inaczej się nazywam, tylko Jan Zakrzewski i próżno na mnie bajki zmyślają, że

dzenia wcześniejszych zeznań²¹³. Stąd też do ponownych przesłuchań przystępowano czasami bardzo szybko, nawet tego samego dnia²¹⁴, kiedy indziej zaś – po dłuższym czasie²¹⁵. Sąd krakowski potrzebę dodatkowego egzaminu uznawał niekiedy dopiero w fazie merytorycznej rozprawy (*directe respondendi*)²¹⁶. Jak już

się inaczej nazywam, w regimencie zaś ojczyma mego przezwisko zapisano Rysiewicz; nie rozbijałem ani nigdzie nie kradłem, tylko mnie fałszywie baby przed panem Zalewskim udały” itd. (APKr. AMKr. 892, s. 44–45). W 1788 r. w tym samym mieście dwukrotnie przesłuchiowano oskarżonego o kradzież Jana Wolskiego. Gdy był on „*iterate [...] examinatus*”, zadawano mu pytania dotyczące innych faktów (APKr. AMKr. 893, s. 76). Zob. też: ASWiśn. I, s. 82–83 (nr 18, 1639); APKr. AMKr. 897, s. 314–315 (1756); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 169–172 (1652); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 33 (1701), 111–112 (1736); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 13v. (1754). Zob. także informację o dodatkowych przesłuchaniach oskarżonych po włączeniu się do sprawy wszczętej przez samego instygatora pokrzywdzonych (delatorów): APKr. AMKr. 869, s. 123–124 (1693), 136–137 (1693). Bardziej skomplikowane okazało się postępowanie dowodowe prowadzone w 1754 r. w Tarnowie. Przesłuchano tam najpierw oskarżonego Jana Fiedę, a następnie pomówionego przezeń o podżeganie Żyda Haskiela. „Po zakończonych inkwizycjach” sąd wójtowski-ławniczy zdecydował, „ażeby ten Haskiel, Żyd karczmarz [...], dodał by czego w powtórnych dobrowolnych inkwizycjach, do więzienia był zaprowadzony, aż do zeznania świadków”. Potem rzeczywiście przesłuchano świadków, zapoznano się z dowodem rzeczowym i przesłuchano powtórnie, jednak nie Haskiela, lecz J. Fiedę. Co więcej, w aktach w ogóle brak decyzji w sprawie żydowskiego karczmarza (MTarn. MT-H 505, k. 8v.–10v.).

²¹³ W Nowym Wiśniczu w 1662 r. przyprowadzonej przed sąd oskarżonej Katarzynie z Wojnicza „czytano ikwizycją pierwszą” i pytano ją, „jeżeli się zna do tych wszytkich punktów, które na się wyznała dobrowolnie” (ASWiśn. I, s. 245 (nr 42)).

²¹⁴ W Bieczu w 1645 r. oskarżoną przesłuchano po raz pierwszy 25 lutego, a potem, po zeznaniach świadka, 27 lutego (APKr./W. AD 6, s. 139–140). Jacek Zięba w Nowej Górze przesłuchiwany był kolejno 15 i 16 lipca 1737 r. (BJ 122, k. 18). Oskarżoną Rozalię Wójcikowszczańkę przesłuchano w Krakowie dwukrotnie 22 maja, a trzeci raz 28 maja 1777 r. (APKr. AMKr. 885, s. 84–87). Zob. też APKr. AMKr. 877, s. 211 (1743 – pierwsze przesłuchanie 9, a drugie – 11 marca); APKr. AMKr. 887, s. 156–160 (1781 – dwa przesłuchania w ciągu jednego dnia). Zob. też: ASWiśn. I, s. 82–83 (nr 18, 1639 – dwa przesłuchania tego samego dnia); ASWiśn. II, s. 8–9 (nr 2, 1666 – trzy przesłuchania tego samego dnia), 22–23 (nr 6, 1688 – trzy przesłuchania tego samego dnia) 42–44 (nr 13, 1692 – dwa następujące po sobie przesłuchania i trzecie dwa dni później), 56–58 (nr 17, 1679 – dwa przesłuchania tego samego dnia i trzecie nazajutrz), 60–61 (nr 19, 1703 – trzy przesłuchania tego samego dnia); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 335–336 (1693 – ponowne przesłuchanie następnego dnia). W 1694 r. w Krakowie, po zeznaniu oskarżonej i wyjaśnieniach innej osoby, zapisano, że obwiniona była „*ultra examinata*” (APKr. AMKr. 869, s. 330–331, zob. też s. 332 („*ultra interrogata*”). W 1714 r. w tymże mieście odnotowano, że oskarżona była ponownie przesłuchiwana „*circa primum examen*”. Najwyraźniej indagacji tej nie uznano za ponowienie egzaminu, gdyż właściwe drugie, a potem trzecie przesłuchanie zapisano na dalszych stronach (APKr. AMKr. 872, s. 275, 276–277). W tych przypadkach dodatkowe przesłuchanie traktowano prawdopodobnie jako kontynuację czy też uzupełnienie wcześniejszego egzaminu. Por. zresztą APKr. AMKr. 872, s. 157 (1712), gdzie w podobny sposób („*ultra examinatus*”) otwierano ciąg dalszy długiego zeznania.

²¹⁵ Prawdopodobnie bardzo długo czekał na kolejne przesłuchanie Kacper Niżowski *vel* Kompański, który w 1778 r. „*tertia vice*” zeznał: „Ja w przeszłym roku byłem tu dwa razy egzaminowany, na dniu czwartego lipca, a drugi raz dnia 24 tegoż miesiąca lipca roku blisko przeszłego” (APKr. AMKr. 885, s. 329–330). Nie możemy jednak wykluczyć, że oskarżony miał na myśli zeznania złożone w innej sprawie; na marginesie umieszczono zresztą notkę odsyłającą do poprzednich „egzaminów” (APKr. AMKr. 885, s. 329). W 1793 r. w Krakowie oskarżonego przesłuchano po raz pierwszy 13 kwietnia, a po raz drugi 25 kwietnia (APKr. AMKr. 894, s. 258–259). W Nowym Wiśniczu w 1773 r., a więc już pod rządami austriackimi, sąd postanowił, że „powtórne *examen* w czasie wolniejszym mający być ekspediowany naznacza” (w ASWiśn. II, s. 97 (nr 31): „dlatego Urząd powtórnie egzaminować się wolniejszym mający być ekspediowany naznacza”). Ponowne przesłuchanie przeprowadzono po oględzinach oskarżonej przez biegłych (APKr. IT 2059, s. 114–117). Zob. też APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 42–43 (1694), 70 (1698).

²¹⁶ Na przykład w 1782 r., gdy oskarżony, odpowiadając na postawione mu zarzuty, zaprzeczył, by był winny popełnienia kradzieży, sąd „*suspensa decisione*” polecił przeprowadzenie ponownego przesłuchania (APKr. AMKr. 892, s. 117–118, zob. też s. 121–122). Por. podobnie: APKr. AMKr. 872, s. 386 (1716); APKr. AMKr. 883, s. 276–278 (1767); APKr. AMKr. 884, s. 162–163 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 33 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785), 168 (1788). W 1688 r. w Krakowie sąd przesłuchiwał dodatkowo oskarżoną po tym, jak oskarżyciel

wspominaliśmy, nieraz zmieniano w takich przypadkach formę przesłuchania, stosując na przemian metodę swobodnej wypowiedzi i odpowiadania na przygotowane wcześniej „punkty”. Zadawane oskarżonym pytania też ulegały zmianom²¹⁷.

Ponowne przesłuchanie mogło też być szansą (nie wiadomo, na ile szczerze przez sąd dawaną) na uniknięcie tortur²¹⁸. W każdym razie w Krakowie zdarzało się, że sąd, mimo wniosku powoda, zawieszał podjęcie decyzji w sprawie ekstrasądownych inkwizycji i nakazywał dodatkowe przeegzaminowanie podsądnego²¹⁹. Z kolei w 1744 r. tamtejszy sąd nakazał ponowne przesłuchanie oskarżonych, zastrzegając, że w razie gdyby dalej zaprzeczały, winny być poddane chłóście²²⁰.

Wyraźnie odmienne podejście zauważamy jedynie w praktyce sądów miejskich Oświęcimia. Oskarżonych przesłuchiowano tam zawsze trzy razy, w krótkich odstępach czasu, zadając im w dodatku identyczne lub prawie identyczne²²¹ pytania, nawet wtedy, gdy podsądny od razu przyznał się i udzielił wyczerpujących odpowiedzi²²². Nie wiemy, niestety, czy tak sformalizowany sposób postępowania miał odpowiedniki w innych polskich miastach²²³, czy też był zjawiskiem zupełnie wyjątkowym, być może związanym z pewną odrębnością ziemi oświęcimskiej.

Wielokrotne przesłuchiwanie mogło też wiązać się z występującą w niektórych miastach szczególną procedurą, w której część czynności procesowych przeprowadzano przed sądem radzieckim, a część przed sądem wójtowsko-ławni-

zażądał torur (APKr. AMKr. 867, s. 227). Specyficzne zeznania w merytorycznej fazie procesu odnotowano również w 1692 r., kiedy to po wystąpieniu obrońcy i replice instygatora, w której to replice oskarżyciel wspominał, że obwiniony „i kielich miał skorzystać z kościoła farnego”, dopuszczono do głosu samego oskarżonego. „*Idem inculpatus*” przyznał, że wziął „ten kielich na Alwernie”, po czym jeszcze dość długo składał wyjaśnienia (APKr. AMKr. 869, s. 100–101). W 1761 r. w Krakowie ponowny egzamin odbył się po sporze merytorycznym i przesłuchaniu świadków (APKr. AMKr. 882, s. 275).

²¹⁷ Zob. przyp. 196, a także APKr. AMKr. 887, s. 470–478 (1781).

²¹⁸ Tak np. w Nowym Wiśniczu w 1650 r., gdzie po pierwszym przesłuchaniu oskarżony był raz jeszcze „pytany od sądu, żeby powiedział dobrowolnie przed kwestyjami, jeżeli jeszcze nie wie o czym”. Gdy „odpowiedział: Że lepiej Pan Bóg wie na mnie, że więcej nic nie wiem”, sąd stwierdził, „że ponieważ nic nie chce po dobrej woli powiedzieć, tylko to, co się mu przypomnie, tedy słuszna rzecz, aby był zesłany na kwestyje” (ASWiśn. I, s. 142 (nr 31)).

²¹⁹ Tak: APKr. AMKr. 867, s. 227 (1688); APKr. AMKr. 876, s. 58–61 (1737); APKr. AMKr. 882, s. 140–142 (1759).

²²⁰ Każda z oskarżonych rzeczywiście była później „*virgis probata*” (APKr. AMKr. 878, s. 129–131).

²²¹ Na przykład w 1735 r. w sprawie o sodomie w dwóch kolejnych przesłuchaniach pierwsze pytanie nie dotyczyło już samego faktu popełnienia przestępstwa. Zamiast dociekań: „Jeżeli z kobyłą przestawał i siła razy tego mogło być złego uczynku i nieszczęśliwego, albo jeżeli tymi rzeczami dawno się zabawił?”, pytano: „Siłę razy ten zły uczynek popełnił nieszczęśliwy z klaczą [...]?” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 18–19).

²²² APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 2–2v, 4–4v, 5–9 (1733), 10–11v. (1733), 11v.–12v. (1733), 13v., 17 (1733), 18–19 (1735), 20–24v., 34–34v. (1736), 25–29v. (1736?). Dokładnie omawiamy to zagadnienie w M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 238.

²²³ O dwukrotnym przesłuchiowaniu oskarżonych i zadawanych za każdym razem tych samych pytań wspomina opisujący praktykę rzeszowską J. Pećkowski. Zdarzające się czasem trzecie przesłuchanie odbywać się miało już według innych interrogatoriów (*Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 199–200). Pewne podobieństwo do tego, co zaobserwowaliśmy w Oświęcimiu wykazuje też przesłuchanie oskarżonych (stanowiące zarazem *sui generis* odpowiedź na skargę) przeprowadzone w Kowlu w 1713 r. Sąd bowiem „powtórnie przyzawszy, pytał się, egzaminując obżałowanego i po trzecie, który słowo w słowo przyznał toż wszystko, także i obżałowana *de verbo ad verbum* przyznała, tak jak i pierwiej” (AJZR, cz. V, T. I, s. 260–261 (nr CIII)). Również w Dubnie w 1719 r. sędziowie „konfessaty dobrowolnej wysłuchawszy, [...] więźnia do więzienia odesłali. Tegoż dnia 18 kwietnia, przed zachodem słońca, powtórę do urzędu [...] przyprowadzono pomienionego Panasa, którego jako pierwiej, tak i drugi raz toż mówił, słowo w słowo, nic nie odmieniając, ani wymując, ani przykładając. Dnia 19 kwietnia *anno praesentis* pytany był po trzecie, co też powiedział, słowo w słowo, jako i przy pierwszej konfessacie” (AJZR, cz. VI, T. II, s. 35–36 (nr 15)). Nie wiadomo jednak, czy owe pojedyncze przykłady stanowią odzwierciedlenie stałej praktyki.

czym²²⁴. Zwłaszcza w Nowym Sączu częste były przypadki egzaminowania oskarżonych kolejno przez obie magistratury²²⁵. Podobny sposób postępowania spotykamy również w Krakowie, w czasach, w których rada miejska nie przejęła jeszcze całkowicie sądownictwa w sprawach kryminalnych²²⁶, a także – choć w trochę innej postaci – w Tarnowie²²⁷. Nie była to jednak stała reguła postępowania, wydaje się bowiem, że nieraz poprzestawano na przesłuchaniu wyłącznie przed jednym z sądów²²⁸.

Do kolejnych, przynajmniej z nazwy, dobrowolnych przesłuchań dochodziło także w dalszych, bardzo już zaawansowanych stadiach postępowania. Na ogół były to specyficzne dodatkowe wyjaśnienia bezpośrednio poprzedzające tortury²²⁹ albo mające potwierdzić to, co zostało powiedziane na mękach²³⁰. Dodatkowe

²²⁴ Zob. M. Mikołajczyk: *Sądownictwo kryminalne*, s. 39–43; por. też rozdział I, fragment *Podział czynności procesowych między sąd radziecki i wójtowski-lawniczny*.

²²⁵ Na przykład w 1630 r., gdy oskarżony przesłuchiwany był przed sądem wójtowsko-lawnicznym, zaznaczono, że on „*uti in priore sua confessione coram officio consulari Sandecensi facta recognovit ac confessus est*” (APKr. AD 67, s. 222). W 1664 r. oskarżony przed sądem wójtowsko-lawnicznym zeznawał, twierdząc, że się nie przyznaje, tak jak się nie przyznawał wcześniej „przed urzędem pana burmistrza tutecznego panów radziec” (APKr. AD 116, s. 262). W 1683 r. oskarżona zeznała przed sądem radzieckim, że miała dziecko z ojczymem, potem wyszła za mąż. Postawiona później przed tym samym sądem udzieliła jednoznacznej odpowiedzi, że jest to dziecko ojczyma. Następnie sprawę przekazano do sądu wójtowsko-lawnicznego, gdzie obwinioną przesłuchano raz jeszcze (APKr. AD 116, s. 510–511). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 15–21 (1654), 141–144 (1660 – tu po złożeniu zeznań w sądzie radzieckim dwukrotne przesłuchanie w sądzie wójtowsko-lawnicznym), 149–152 (1661), 205–209 (1663), 204–205, 214–215 (1663), 226–228 (1663), 252–253 (1664), 288–289 (1664), 293–296 (1664), 302–304 (1665), 306–308 (1665), 326–328 (1666), 331–332 (1666), 336–337 (1666), 346–348 (1668), 386–387 (1669), 392–395 (1670), 420–422 (1672), 429–432 (1672), 469–473 (1677), 487–490 (1680), 492–494 (1681), 508 (1682), 512–513 (1683), 518–520 (1684) i in. W 1660 r. nowosądecki sąd wójtowsko-lawniczny stwierdzał, że zarządza przesłuchanie w celu sprawdzenia bądź poprawienia wcześniejszych zeznań oskarżonego (APKr. AD 116, s. 127–130). Ponowny egzamin przed innym organem nie wynikał zatem jedynie z przesłanek formalnych.

²²⁶ W 1598 r. zapisano: „Stanąwszy oblicznie przed ichmościami pany, panem burmistrzem i rajcy krakowskimi, na imię robotny Stanisław Drab z Kraśnika od Lublina rodzic, zdrów na ciele i na umyśle, nie będąc na żadnej próbie, dobrowolnie, także i [...] przed panem wójtem i przysiężnikami krakowskimi będąc na sądzie, zeznał swój zły uczynek” (APKr. AMKr. 864, s. 287).

²²⁷ W 1765 r. w Tarnowie pierwsze dwa przesłuchania dwojga oskarżonych zostały przeprowadzone przed sądem wójtowsko-lawnicznym, kolejne zaś miały miejsce przed sądem obopólnym, tzn. połączonym sądem radzieckim i wójtowsko-lawnicznym (MTarn. MT-H 505, k. 69–72v.).

²²⁸ Znany przykład z Nowego Sącza wskazujący, że przesłuchanie przeprowadzano dopiero po przekazaniu sprawy do sądu wójtowsko-lawnicznego. Zob. APKr. AD 116, s. 116–119 (1659), 119–122 (1659), 353–355 (1668) i być może też 160–162 (1662), 357–359 (1668). Zdarzało się też prawdopodobnie, że obwiniony dobrowolnie przesłuchiwany był wyłącznie w sądzie radzieckim (por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 298–300 (1664), być może także s. 41–47 (1665)). Zazwyczaj tylko w sądzie radzieckim odbywały się dobrowolne przesłuchania w Oświęcimiu (M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny*, s. 239–240).

²²⁹ Zob. rozdział *Wymuszanie zeznań*, a także W. Maisel: *Tortury*, s. 118–119; M. Mikołajczyk: *O torturach*, s. 49–51. Podobnie przed chłostą mającą na celu wymuszenie zeznań (APKr. AMKr. 897, s. 359–360 (1766), 363–364 (brak daty), 383–384 (brak daty)).

²³⁰ Na przykład: ASWiśn. I, s. 129 (nr 27, 1646); ASWiśn. II, s. 30 (nr 8, 1689); APKr. AMKr. 867, s. 66 (1680); APKr. AMKr. 875, s. 2 (1734); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 124 (1607); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 146–147 (1660), 256–257 (1664), 273 (1664), 311 (1665). Czasami dobrowolne zeznania odbywały się między pierwszą a drugą „turą” mąk (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 382–383 (1669); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 392–394 (1674), 431–433 (1677)). W późniejszych czasach w grę mogło wchodzić także przesłuchanie po chłostie, mającej na celu wymuszenie zeznań (por. APKr. AMKr. 885, s. 119–120, 122–123 (1777)). W 1735 r. w Krakowie, na prośbę instygatora, niezależnie od potwierdzenia zeznań złożonych na torturach, oskarżonego poddano typowemu dodatkowemu przesłuchaniu „*ad puncta*” (APKr. AMKr. 875, s. 96–97). Trzeba by tu chyba zaliczyć również uroczyste potwierdzanie zeznań na koniec procesu, tzw. testament oskarżonego (por. np.: ASWiśn. I, s. 40 (nr 6, 1632), 160–161 (nr 23,

zeznania, zwłaszcza dotyczące współników zbrodni, składano także po skazującym wyroku²³¹. Trudno jednak takie indagacje uznać za typowe powtarzanie przesłuchań.

Wielość oskarżonych – przesłuchanie „z osobna” Konfrontacje

W przypadku gdy w sprawie odpowiadało więcej oskarżonych, przesłuchiowano ich zazwyczaj „z osobna”, tak by zeznający później nie dopasowywali własnych wyjaśnień do zeznań swych kompanów lub pomocników²³². Wyjątki od tej reguły były zapewne nieliczne i, jak się wydaje, dotyczyły raczej oświadczeń lub odpowiedzi na skargę²³³, nie zaś właściwych „egzaminów”²³⁴.

1653 – w tym wypadku oczekiwano od oskarżonych konkretnych uzupełnień złożonych wcześniej zeznań; APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 9 (1579), 77 (1597); zob. też M. Mikołajczyk: *O torturach*, s. 64–67, a także rozdział VIII (*Wymuszanie zeznań*) niniejszej pracy. Jak się okazuje, taki testament mógł być składany również wtedy, gdy oskarżony nie był poddawany mękom – por. APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 84–85 (1599).

²³¹ Zob. rozdział XV (*Postępowanie wykonawcze*) oraz M. Mikołajczyk: *„Na ostatnim kresie”*, s. 347–357.

²³² Na przykład w 1624 r. w Nowym Sączu przesłuchiowano oskarżonych z rodziny Trębskich, „których z więzienia osobno wypuszczając, osobno pytano o mord tego dziecięcia małego” (APKr. AD 67, s. 173–174). W Bieczu w 1692 r. odnotowano, że po propozycji, w której oskarżonym białogłowom zarzucano truciicielstwo, „każda z nich z osobna wezwana do sądu, ni do czego się nie przyznała, będąc dobrowolnie pytana” (APKr./W. AD 6, s. 470). W 1735 r. w Miechowie najpierw przesłuchano oskarżonego Jana Wiosłę, potem zaś „sąd przystąpiwszy do dalszej inkwizycji, rozkazał przywieść Krzysztofa Brzuchańskiego, który, będąc pytany”, zeznawał (BJ 86, k. 93–93v.). W Tarnowie w 1765 r., w sprawie o dzieciobójstwo, najpierw przesłuchano Jadwigę Pytlównę, a potem – po odesłaniu oskarżonej do aresztu – jej kochanka Wojciecha Łukomskiego. Podobnie postąpiono przy powtórnym przesłuchaniu obwinionych (MTarn. MT-H 505, k. 70–70v.). Zob. również: ASWiśn. I, s. 286–287 (nr 46, 1665); ASWiśn. II, s. 3–5 (nr 1, 1665), 42–44 (nr 13, 1692); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 168–173 (1662); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 26–33 (1701); BJ 86 (Miechów), k. 58–58v. (1640); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 32v. (1756), 57–57v. (1762), i chyba też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 378–379 (1669), 434–435 (1672); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 161 (1698); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 85–87 (1699), 109 (1704), a także B. Rudomicz: *Efemeris*, cz. I, s. 232 (1661). Por. też AWAK, T. X, s. 440–442 (*Akty wilenskiego magistratu i magdeburgii*, nr 120, 1709).

²³³ Na przykład w Nowym Wiśniczu, w sprawie toczącej się ok. 1630 r. (w latach 1629–1632), po wysłuchaniu skargi „*Ioannes Copek uti principalis requisitus talia respondit*” i opowiadał dokładnie o dokonanym napadzie. Następnie sąd zwrócił się do jego kompanów z pytaniem, „jeżeli przy takowym uczynku swego [pryncypa]ła Jana Copka byli i jeśli mu takowych złych [czyn]ów pomagali”, na co „*omnes et singuli ipsi per se recognoverunt* [...] jest, że nas namówił ten Jan Copek i b[yl] [pryncypa]łem” (ASWiśn. I, s. 19–20 (nr 3)). W Tarnowie w 1762 r. powołani przez złodzieja paserzy zostali wyprowadzeni z więzienia i „submitowali się [...], że gotowi Budzika uspokoić, stawiając za sobą” rękojemców. I rzeczywiście, gdy „przez znaki Krzyża świętego podpisali się” – sąd ich uwolnił (MTarn. MT-H 505, k. 65). Mniej jasna jest sprawa tocząca się w Nowym Wiśniczu w 1632 r., kiedy to najpierw obszernie zeznania złożył Krzysztof Rożek, a potem pytany był jego kompan Jan Trciński, „jeżeli się zna do tego, co Krzysztoph Rozek [...] nań przed sądem powiedział”. Z protokołu nie wynika jednak, czy słuchał on zeznań Rożka, czy tylko przeczytano mu ich odpowiednie fragmenty (ASWiśn. I, s. 29–34 (nr 5)). Dodajmy, że w 1664 r. w Bieczu oskarżonych, którzy wcześniej ustosunkowali się do skargi, później przesłuchano jednak z osobna (APKr./W. AD 6, s. 307). Co więcej, w 1665 r. sąd biecki osobno wysłuchiwał wyjaśnień oskarżonych, mimo że jednocześnie stanowiły one odpowiedź na skargę (APKr./W. AD 6, s. 312–313).

²³⁴ Zob. jednak przyp. 240.

Różnice w zeznaniach poszczególnych oskarżonych, a zwłaszcza uporczywe obstawanie przy własnej niewinności, mimo pomówień ze strony innych podśadnych, skłaniały nieraz sędziów do zarządzenia konfrontacji. I tak np., w 1701 r. w Dobczycach, po dłuższych przesłuchaniach dwóch oskarżonych, dodano, że, „będąc powtórnie pomienieni *inculpati* przed sąd niniejszy z więzienia przyprowadzeni”, byli „pytani, jeśliby jeszcze co dobrowolnie przyznać chcieli, osobliwie Franciszek na siebie, jako mu ten jego *complex* mówił w oczy”²³⁵. W 1789 r. w Krakowie, gdy przesłuchiwany Błażej Sitkowski twierdził, że nie wie, kto był sprawcą podpalenia u jego pana, został „wyprowadzony z aresztu Franciszek Malinowski” i „do oczu Błażejowi Sitkowskiemu wymawiał, że zgrażał się pana podpalić, mówiąc: tego kulawca spalę, lecz Błażej Sitkowski tego mocno zapierał się”²³⁶. Podobnych przykładów praktyka dostarcza dość dużo²³⁷.

Czasami obwinionych stawiano do oczu dopiero po torturach²³⁸, w Bochni zaś w 1680 r. dodatkową konfrontację zorganizowano po skazaniu na śmierć jednej

²³⁵ APKr./W. AD 67, s. 33.

²³⁶ APKr. AMKr. 893, s. 190.

²³⁷ W 1632 r. w Nowym Wiśniczu wysłuchano kolejno dwóch oskarżonych, a potem przeprowadzono konfrontację, w trakcie której „Sebastyan Twarozik w oczy mówił temu Klimuntowi: Żeś ty był z nami, kiedyśmy księdza w Starej Wsi wybrali. Do tego się przyznał Klimunt” i szczegółowo opisał dokonane napady rabunkowe (ASWiśn. I, s. 25–27 [nr 4]). W 1640 r. w Miechowie przesłuchiwany w sprawie kradzieży chłopiec bakałarza twierdził, że namówił go chłopiec murarza. „Urząd tedy kazawszy ustąpić chłopcu pana bakałarzowemu za piece, rozkazał mularzowi, aby chłopca swego stawieł”. Gdy murarz to uczynił, chłopiec, „będąc pytany przez urząd, zaraz począł się przysięgać [...], jako żywo nie czynił” tego, co mu zarzucano. Wówczas urząd „kazał chłopca przywołać pana bakałarzowego z zapiecka, gdy mu tedy chłopiec pana bakałarzów w oczy mówił, dopiero począł płakać i przyznał się do wszystkiego” (BJ 86, k. 58–58v.). Bardziej nieugięty okazał się inny oskarżony, odpowiadający przed krakowskim sądem radzieckim w 1680 r. Przesłuchano wtedy najpierw niejaką Zofię Białczankę, która opowiadała, że została brzemienna z burgrabią (miała na myśli sługę miejskiego). Pomawiany przez nią Jakub Chrzanowski stanowczo zaprzeczył („*negavit a se impregnatam esse*, że się to nigdy nie znajdzie”). Skonfrontowano ich – wówczas „*cui in faciam ipsa dixit*: Że nie z kim innym, tylko z tobą zostałam brzemienną [...]. *Tandem dixit*: Nie mów tego, bo to niesłusznie, wspomnij sobie, kiedyś z Pięszczoskiem siadała u mnie. Ona rzekła, że nie wie o tym Pięszczoszek i nigdy się mnie nie tykał [...]. *Ultero recedendo dixit famulus*: Iż nie inaczej, ale musiała mieć z Kaźmierzem przez kratę sprawę, kiedy u mnie siadała [...]”. Wezwano też żonę Chrzanowskiego, która oświadczyła m.in., że „nie rozumie tego o swoim mężu” (APKr. AMKr. 867, s. 50–51). W 1690 r. w Krakowie przesłuchiowano matkę i córkę oskarżane o *sacrilegium*. Córka od razu przyznała się do winy, matka stanowczo zaprzeczała. Wezwano wówczas córkę. Mimo że w oczy mówiła matce: „Kaziłście mi wziąć te rzeczy”, ta zdecydowanie oświadczyła: „Gotowam iść i pod miecz, gdy tak Pan Bóg na mnie dopuścił, anim widział córki” (APKr. AMKr. 867, s. 358–359). Zob. również: ASWiśn. I, s. 78 (nr 17, 1639), 97 (nr 21, 1642), 125–127 (nr 27, 1646), 233 (nr 41, 1659); ASWiśn. II, s. 44 (nr 13, 1692), 82 (nr 27, 1722); APKr. AMKr. 867, s. 27 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 5 b–9 (1691); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 34 (1680); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 18 (1754); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 406–407 (1675); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 33 (1701); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 50 (1678), 117–118 (1682); BJ 86 (Miechów), k. 45–47v. (1623); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 96v. (1771), 112v.–113 (1772). Zob. też B. Rudomicz: *Efemeris*, cz. 1, s. 232 (1661); M. Kamler: *Proces w marcu 1610 roku*, s. 98, 100–104, 106–107.

²³⁸ Na przykład w 1622 r. w Krakowie oskarżeni bracia Wojciech i Jan Okolscy byli pytani przez mistrza, a potem „we wtorek wieczór” przyprowadzono „obudwu do siebie, aby sobie w oczy mówili” (APKr. AMKr. 864, s. 388–390). W Nowym Wiśniczu w 1641 r. konfrontowano torturowanego już wcześniej Błażeja Głodzika z kilkorgiem oskarżonych, później – właśnie na podstawie jego zeznań – dołączonych do sprawy (ASWiśn. I, s. 89–91 (nr 19)). Zob. też: APKr. AMKr. 876, s. 266–267 (1740); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 256–257 (1664), 433–437 (1672); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 90–92 (1679), 110–111 (1680). W 1678 r. w Niepołomicach po torturach oskarżoną o czary kobietę przyniesiono do sądu i pytano, „jeśli to gotowa w oczy mówić tym, których powołała, także i matce”. Obwiniona odpowiedziała, „że gotowa” – nie wiadomo jednak, czy konfrontacja rzeczywiście się odbyła, zapisano jedynie, że matka upierała się przy swej niewinności i oddano ją w związku z tym na męki (ASWiśn. II, s. 17 (nr 4)).

z oskarżonych²³⁹. Wydaje się zresztą, że konfrontacje wykorzystywano na różne sposoby. W 1649 r. w Bieczu prawdopodobnie w ogóle zrezygnowano z indywidualnego wypytywania obwinionych i od razu przeprowadzono „*inquisitionem seu confrontationem incarceratorum*”, podczas której kilkoro aresztantów wzajemnie się oskarżało²⁴⁰. Z kolei w 1689 r. w Krakowie, w sprawie o świętokradztwo, najpierw miała miejsce konfrontacja „własnych” oskarżonych i złoczyńców sprawdzonych bodaj z Kazimierza, a dopiero później, po wysłuchaniu propozycji, przystąpiono do egzaminowania więźniów²⁴¹.

Dodajmy, że w Nowym Wiśniczu w 1641 r. obwinionego skonfrontowano z pomawianym o paserstwo Żydem, niewystępującym jednak w sprawie jako współoskarżony²⁴². Podobny przypadek miał miejsce w 1712 r. Krakowie. Zadbano wówczas, by w sądzie pojawił się syn delatora, „*pro confrontatione*” z oskarżoną, która twierdziła, że nie on, „ale syn pański pobrał pieniądze i szkody porobił”. Syn pokrzywdzonego przyznał się wówczas do zabrania czterech talarów, zaznaczał jednak, że oskarżona była z nim wówczas w sklepie i dawała mu „ubior”. Oskarżona stanowczo owe pomówienia odrzucała²⁴³.

W 1643 r. w Nowym Wiśniczu przeprowadzono konfrontację oskarżonego z osobą, która później wystąpiła w roli powoda²⁴⁴. W 1645 r. konfrontowano tu z kolei jednego z oskarżonych z pokrzywdzoną (być może też potencjalną powódką)²⁴⁵. W 1714 r. w Krakowie nieprzyznającego się do winy oskarżonego skonfrontowano z przesłuchującym go wcześniej hutmanem, który „*ad oculum*” przypominał mu, że w obecności innych więźniów zeznał wówczas, że jest sprawcą zabójstwa, opowiadał o szczegółach zdarzenia, a w dodatku „sam obwiniony miał krew na ubraniach i na ciele”²⁴⁶.

²³⁹ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 112.

²⁴⁰ Najpierw przesłuchany został Tymko Tkacz. „Co wypowiedział Tymko *in praesentia incarceratorum*, odezwał się Nikita Bajosz, te słowa mówiąc: Do żadnej się rzeczy nie znam, co ten Tymko Tkacz wnosi”. Tymko zeznał wówczas, „iż Ewa Bajorkówna gotowała jeść zbójnikom”, a nawet zabiła dla nich owcę. „Co Ewa Bajerkówna usłysawszy, nie przyznała się do niczego, przez Tkacza jednak będąc usiłowana, który jej rzekł: Boga się bój, prawdę znaj, bo u ciebie nie raz, ale i trzydzieści byli, co i gromada o tym wie, palce-m ci gotów na głowę położyć na potwierdzenie mej mowy, a twojej nieprawdy, dopiero te słowa rzekła, że tylko zbójnicy w sadzie byli”, później jednak przyznała, że byli oni także w jej domu. Następnie Tymko opowiadał o Iwanie Kowejczyku; zapisano też zeznanie tego ostatniego, wreszcie wysłuchano, co oskarżeni mają do powiedzenia o samym Tkaczu. Oni jednak oświadczyli: „[...] my na Tymka nic złego nie wiemy i hadno nań co powiedzieć mamy” (APKr./W. AD 6, s. 159–161).

²⁴¹ APKr. AMKr. 867, s. 298–300.

²⁴² ASWiśn. I, s. 94 (nr 20). W 1638 r., również w Nowym Wiśniczu, pytano przesłuchiwanego oskarżonego Błażeja Głodzika, „jeśliby znał Rębiliusza z Rajbrota”, a gdy potwierdził, że zna aż dwóch Rębiliuszów, chciano wiedzieć, „jeśliby z niemi przewodniej nie trzymał”. Potem pytano Jana Rębiliusza, „co za sprawę miał z tymże Błażejem Głodzikiem”, gdy zaś wyjaśnił, że kupił był od Głodzika krowę, wypytywano tego ostatniego, „za co by mu krowę przedał” (ASWiśn. I, s. 64 (nr 13)). Nie bardzo wiadomo, w jakim charakterze ów Rębiliusz wystąpił w sprawie. Nie był on ani świadkiem, ani współoskarżonym, możliwe natomiast, że widziano w nim „kandydata” na obwinionego.

²⁴³ APKr. AMKr. 872, s. 181.

²⁴⁴ Por.: „*Tandem confrontatione facta in prima interrogatione* Słaga Błażej, ślusarz, w oczy mówił temu Janowi Mołdawikowi, [...] iż na szalasu mówił [z] synem Królowym ten Jan Mołdawik [...], że pójdę z nimi, to jest z tymi zbójcy [...]. Do czego się przyznał, iż mi mówił ślusarz Błażej” (ASWiśn. I, s. 104–105 (nr 23)).

²⁴⁵ Po przesłuchaniu jednego z obwinionych „kazał go sąd wywieść, a tej Reginie wstąpić. Powiedział jej to, pytając: Któryć złość najpierwej uczynił? Powiedziała: Mały. Potym kazał małego Ułasa sąd przyprowadzić i obecni przy niej mówił mu: Ty, tak mały, nie bałeś się surowości praw, Boga, ważyć śmiałeś się takiego ekscesu? Czego negował, aby wprzód miał czynić, ale aż drugi” (ASWiśn. I, s. 120–121 (nr 26)).

²⁴⁶ APKr. AMKr. 872, s. 286–287.

Czasami za niezbędne uznawano też skonfrontowanie oskarżonego ze świadkiem²⁴⁷, by ten ostatni „*ad oculum*” przedstawił mu swoją wersję wydarzeń²⁴⁸. W 1723 r. przed sądem nowowiśnickim stanęła cała gromada wsi Łapczyca, wymawiając w oczy trzem oskarżonym Więckom ich złe uczynki²⁴⁹. W 1651 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony Łukasz Ważydrążek opowiadał, że sprzedał klacz niejakiemu Adamowi Palonkowi. Wówczas, pod nieobecność obwinionego, przesłuchano owego Palonka, a także nabywcę innego skradzionego konia Jana Szczepanka, a dopiero potem kontynuowano badania przywołanego „z ustępu” Ważydrążka²⁵⁰. W tym wypadku nie stawiano do oczu oskarżonego i świadków (a może dalszych podejrzanych), lecz poprzestano na szybkim skonfrontowaniu ich zeznań.

Konfrontowanie obwinionego ze świadkami przewidywała też ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r., którą to konfrontację traktowano wówczas jako uzupełnienie inkwizycji, czyli przesłuchania świadków²⁵¹.

²⁴⁷ Zalecenie takiej konfrontacji odnajdujemy w pracy J. Czechowicza (*Praktyka*, s. 9).

²⁴⁸ W 1688 r. przed sądem wiśnickim sprowadzonym do Łapczycy, po przesłuchaniu oskarżonej o czary, „Florian Śmiałek *ad oculum* mówił też Jadwidze starej Macowej [...], że ona na trzy lata wszystko za krowy wychodziła, a schylała się, wyrzynając stopy, alem jej nie mógł uchwycić i odebrać, tylkom ją upominał i oznajmiał sąsiedom”. Macowa dalej wszystkiemu zaprzeczała, F. Śmiałek zaś „*secundo et tertio* w oczy jej mówił” (APKr. IT 2059, s. 14; por. ASWiśn. II, s. 15 (nr 4)). W Krakowie w 1690 r., po złożeniu zeznań przez oskarżonego, instygator stawiał świadka, „aby mu wymówił, jako go namawiał tenże *inculpatus* na złodziejstwo do kamienicy” (APKr. AMKr. 867, s. 337). W 1704 r. w Nowej Górze po przesłuchaniu obwinionych na następnym terminie powód wygłosił skargę i przedstawił świadka. Podczas składania przez niego zeznań był obecny chyba tylko jeden z oskarżonych, świadek „w oczy mu to mówił [...], a on się nie zapierał, ale potwierdził mowy jego” (APKr. IT 229 g, s. 110–111). Zob. również: APKr. AMKr. 864, s. 336 (1609); APKr. AMKr. 894, s. 201–202 (1792), a być może też APKr. AMKr. 882, s. 49–50 (1758); APKr. AMKr. 893, s. 183–184 (1789). Por. także B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 112–113.

²⁴⁹ „Gromada zaś tameczna *ad oculum* przy sądzie naszym pomienionemu Stanisławowi Więckowi wymawiała *haec formalia*, czego on negował. Naprzód wójt gromadzki zeznał, że tegoż Stanisława żona zabierała chusty białe Sakównie, które licem wracała, *quod approbavit*. Item Szymon Jachymek zeznał przed sądem naszym i *ad oculum* temuż Stanisławowi Więckowi wymawiał, iż go obiecał zabić jako psa, za to, że mu się łoktuszy upominał, którą tenże Więcek wziął razem ze zbożem z dołu *Hoc approbavit*. Item przysiężni wsi Łapczycy zeznali przed sądem naszym i *ad oculum* temuż Więckowi wymawiali” itd. Podobnie przebiegała konfrontacja gromady z synami Stanisława. Na koniec „wójt i przysiężni zeznali przy gromadzie przed sądem naszym, iż choć byśmy nie wiem co byli wiedzieli na Więcków, tośmy musieli nic nie mówić, bośmy się starego Więcka bali, który nas odpowiadał zabić, co mu i w oczy wymówiali” (ASWiśn. II, s. 88–89 (nr 28)).

²⁵⁰ ASWiśn. I, s. 145–146 (nr 32).

²⁵¹ Por. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 152–153 (rozdz. III, art. I): „20mo. Jeżeliby bądź sam obwiniony, bądź adwokat wydziałowy sprzeczność między początkowym obwinionego egzaminem a zeznaniem świadków przed sobą przeczytanymi dostrzegł, wnosić nie tylko może, ale i powinien, iżby konfrontacja świadków z samym obwinionym nastąpiła i ta przez sąd natychmiast dozwoloną być ma. 21mo. Ta konfrontacja dzieć się będzie sposobem inkwizycji. Obwiniony lub adwokat wydziałowy zarzucać będzie kontradycje świadkowi w zeznaniach jego, a sąd tak zapytania, jako i odpowiedzi ich zanotuje”. Zob. też Z. Szcząska: *Sądy przysięgłych*, s. 128; por. również G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 97 (tu informacje dotyczące przepisów przyjętych przed wejściem w życie wspomnianej ordynacji).

Szczególne formy składania zeznań

Przesłuchania połączone z okazaniem dowodów rzeczowych i zwłok

Niekiedy w toku przesłuchań pojawiały się dodatkowe elementy. Oskarżonym – jeśli była taka potrzeba – okazywano dowody rzeczowe²⁵², odczytywano dokumenty²⁵³, a w 1681 r. w Krakowie, w sprawie o dzieciobójstwo, przyniesiono do sądu zwłoki noworodka²⁵⁴. Z kolei w 1754 r. w Tarnowie przed oskarżonym stanął instygator, „dziecię trzymając przez pana Majowskiego splecione na ręku, w oczy wymawiając, siła razy i gdzie cielesny uczynek cudzołóstwa popełnił”²⁵⁵.

Zeznania na piśmie

W 1716 r. sądzony w Krakowie zbójnik Antoni Złotkowski podczas przesłuchania obiecywał sądowi „spisać [...] wszystko”, co zdoła sobie przypomnieć²⁵⁶. W aktach nie zachował się żaden ślad wskazujący, że takie zeznanie na piśmie zostało rzeczywiście złożone. Oto jednak w 1689 r., również w Krakowie, w ramach repliki oskarżyciel oświadczał, że przedstawia „*confessata eius* [oskarżonego] *in epistola ad RR. Franciscanorum scripta expresse*”²⁵⁷. Nie możemy zatem wykluczyć, że w stołecznym Krakowie w toku procesu uwzględniano i takie zeznania, spisane własnoręcznie lub podyktowane przez oskarżonych²⁵⁸.

²⁵² W 1639 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony w czasie przesłuchania oświadczył: „Chusty te, które Waszmoście widzą, są moje własne” (ASWiśn. I, s. 83 (nr 18)). W 1662 r., podczas toczącego się w tymże mieście procesu o czary, „było przyniesiono z Wojnicza do sądu pudełko z różnemi [...] ziołeczkami, garnuszekami i inszymi drobiazżkami [...]”. Potym gdy jej [oskarżonej] bliżej przywołano i ukazano jeden czopek i pytano, co by w nim było, *respondit*: Że to jest barszcz [...], w drugim garczku, *respondit*, że to jest maść rozchodnikowa z majowem masłem. Trzeci garnuszek, mały, zielony, ukazano jej. *Respondit*. Że to nie mój [...]. Nie miałam ja tego w domu” itd. „*Item* w papierku w jednym uwinione drobne czworo rzeczy było: bobek, pieprz i grochu ziarno, i kadzidło. Pytana, na co by to chowała, *respondit*: A to jest bobek, co mi oko kadzili [...]” itd. (ASWiśn. I, s. 246–247 (nr 42)). W 1689 r., również w Nowym Wiśniczu, oskarżona o czary w trakcie drugiego przesłuchania była pytana, „co za słoiki w domu ma”. Gdy odpowiedziała: „[...] nigdy ich nie miała i nie mam, pokażcie mi je, sąd [...] rozkazał też słoiki pokazać, które, gdy sługa z daleka onej okazała, taż rzekła: nie moja to koszałka, nie znam się ja do tego” (AASWiśn. II, s. 28 (nr 8)). W 1788 r. w Krakowie pytano oskarżonego Żyda Samuela Szmula: „Kto ci dał tych pieniędzy fałszywych, które teraz widzisz, lub czyli ich sam robiłeś?” (APKr. AMKr. 893, s. 73).

²⁵³ Znamy tylko dwa takie przypadki. W 1595 r. w Żywcu oskarżona o bigamię kobieta nie chciała się przyznać do zarzucanego czynu, jednak „potym dotknięta będąc listem księdza biestwińskiego, zeznała”, że rzeczywiście dwukrotnie brała ślub (ASŻyw., s. 24 (nr 9)). W 1664 r. w Nowym Wiśniczu oskarżonemu w trakcie przesłuchania „przeczytano atestacją od Jego Mości pana podstarościego mszańskiego i pytano, gdzie by tych chust nabrali, które jeszcze zostają we Mszanej” (ASWiśn. I, s. 268 (nr 44)).

²⁵⁴ Po złożeniu zeznań przez oskarżoną Zofię ze Zwierzynicy gospodarz Andrzej Kuźmiński „prezentował dzieciątko [...], które ma głowę zgniecioną i kark znacznie zakręcony na lewą stronę”. Oskarżona przyznała, że jest to jej dziecko (APKr. AMKr. 867, s. 73–74).

²⁵⁵ Oskarżony przyznał się i prosił o miłosierdzie (MTarn. MT-H 505, k. 13v.).

²⁵⁶ APKr. AMKr. 872, s. 481, 499; M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 60, 76.

²⁵⁷ APKr. AMKr. 867, s. 288 (po stronie powodowej występował w tym wypadku syndyk miejski).

²⁵⁸ Nie mamy jednak pewności co do dalszych przykładów. W 1562 r. w Krakowie „Wojtek rodem z Poznania [...] wyznał dobrowolnie swoje złe uczynki”. Podkreślono wówczas, że ów testament rzeczony Wojtek „swoją własną ręką napisał” (APKr. AMKr. 864, s. 132–139). Nie wiemy jednak, czy ową wzmiankę należy rozumieć dosłownie. W luźnych aktach krakowskich zachowała się też „*Agnitio* Jana Kosibińskiego” (Kosibuckiego), zakończona słowami: „Nad to tedy wszystko, com teraz wyznał, nie powiem więcej

Sposób zapisywania zeznań

Zapisywanie zeznań składanych przez oskarżonych uważano za bardzo istotne. W przeróbce *Caroliny* pióra B. Groickiego podkreślano konieczność bardzo dokładnego i wiernego protokołowania całego przebiegu procesu, a zwłaszcza wyznań obwinionych; skrupulatnie sporządzone protokoły ułatwiać miały bowiem ostateczne dojście do prawdy²⁵⁹. Znacznie później J. Czechowicz przytaczał wskazówki, zgodnie z którymi pisarz „ile być może, słowa samego obwinionego notować, żeby [...] z transmutacji słów sens nie był wywrócony”, a ponadto dbać powinien, by nie opuścić czegoś, co wspiera obronę oskarżonego²⁶⁰.

W praktyce złożone przez oskarżonych zeznania niemal zawsze²⁶¹ starano się odnotowywać w księgach sądowych, czyniono to jednak w różny sposób.

W XVI i na początku XVII w. wyjaśnienia złoczyńców zazwyczaj odpowiednio redagowano i zapisywano w 3. osobie liczby pojedynczej²⁶², w ten sposób do akt

i na mękach nic nie przyczynię, ale jeżeli na śmierć zasłużył, gotowem umrzeć” (APKr. AMKr. 897, s. 145–146). Nie było to z pewnością zeznanie złożone przed sądem. Możliwe zatem, że mamy do czynienia z przygotowanymi przez samego obwinionego wyjaśnieniami, ale równie dobrze może to być pozasądowe wyznanie spisane przez oddelegowanego w tym celu urzędnika.

²⁵⁹ „A cokolwiek [oskarżony] na ten czas wyzna i powie, wszystko tymiż słowy ma być zarazem napisano, tak żeby jedno z drugim konferując, to jest skargę, wyznanie jego dobrowolne i to, ku czemu się na męce dobrowolnie wyzna, tym łatwiej mogła być prawda obaczona” (*Postępek*, s. 118 (art. XVI). „A to wszystko, ku czemu się tak przed męką, jako i na męce przyzna, ma pisarz temiż słowy napisać, nie opuszczając ani przyczyniając namniejszego słowa” (ibidem, s. 120 (art. XVII)).

²⁶⁰ *Praktyka*, s. 8–9.

²⁶¹ Wyjątkowo zdarzały się jeszcze krótkie zapiski ujmujące istotę sprawy, bez szerszego relacjonowania przebiegu postępowania. Na przykład w 1575 r. w Miechowie, w notatce poświęconej sprawie niejakiego Józefa Patyka, poprzesztano na łacińskim streszczeniu opisu czynu czy też może wykazu zarzutów (BJ 86, k. 4). Podobnie postąpiono w Krakowie w 1609 r., zapisując w księdze, że „beł pojmany przez [...] urząd Jakub Szewczyk rodem z Proszowic, który był wziął u łotrzyka na Grodzkiej ulicy czapkę aksamitną [...], iżże nań nie instigował, bo się mu rzeczy wróciły, był wolny z więzienia. Item ten Szewczyk wyszedszy z więzienia poprawił się i kradł, był karany na biskupie” (APKr. AMKr. 864, s. 334–335). W krótkiej notatce zdołano pomieścić informacje o dwóch sprawach, nie widziano natomiast potrzeby odrębnego zapisywania słów obwinionego. W Żywcu w latach 1672–1782 umieszczano w księdze tylko lakoniczne zapiski, zawierające nazwiska złoczyńców oraz informacje o popełnionych przez nich przestępstwach i poniesionej karze (ASŻyw., s. 95–119 (nr 75–217)), np.: „Anno 1676 Grzegorz Włoch, że babę, z mąki obrawszy, zabił, ścięł” (ASŻyw., s. 96 (nr 82)); „Anno Domini 1708 die 30 Iulii Piotr Tanistra z Usoł o rabunek miasta Jordanowa egzekwowan, któremu ręka wśród rynku wprzód ucięta, a na prędze przybita, a potym pod justycją ścięty, a ćwierci jego po niej powieszono” (ASŻyw., s. 106 (nr 150)).

²⁶² Por. np. zapiski krakowskie typu: „Chimek rodem z Wierzbie [...] dobrowolnie wyznał, iż on ukradł popowi [...] płótno [...]. Item wyznał, iż on z Jakubem ukradł na Kleparzu ośm kozłówek i sprzedał je grabarzowi po pięci groszy” (APKr. AMKr. 864, s. 35–39 (1555)); Jakub z Myślenic m.in. „wyznał iżże miał wolą zabić” jakiegoś Matialka „z tej przyczyni, iżże go beł pierwej ubił i leżał na to ubicie 3 lata” (APKr. AMKr. 864, s. 193 (1571)); Wojciech z Małego Pilzna „zdał czapkę z głowy Kasprowi nieboszczykowi i rzucił się nieboszczyk do tego Wojciecha i uchwycił go za koszulę i dał mu w gębę, potem wyskicziwszy ten to Wojciech zza stoła i uderzył go w głowę siekierą tego nieboszczyka Kaspra” (APKr. AMKr. 864, s. 198 (1571)). Podobnie sporządzano protokoły w Żywcu. Por. np.: „Przed tymże sądem zagajonym postawiony Stefan Tomczyk alias Putorczyk ze wsi Rabki [...], dobrowolnie będąc przed męką pytany, zeznał, iż roku 1593 przed Świętym Duchem alias Świątkami bliźnie przeszłymi, zebrawszy z towarzyszami swymi [...], uderzyli w nocy na dom pana Jana Podwysockiego niedaleko Starego Sącza [...]. Item zeznał, iż przed nim Dzirgas powiedział, co go byli pojмали jeleśnianie, że od niego wzięli pieniądze, co miał, a puścili go już u ławek jeleśniańskich” itd. (ASŻyw., s. 17–18 (nr 3, 1593)). W 1622 r. „Marcin Klimasik z Cięciny za pewnymi dokumentami będąc obwiniony i przed sądem postawiony na inkwizycyjnej dobrowolnej wyznał, że z namowy Bartosza Rurki, softysa brzuśniańskiego, a Walka Popielarza z Bystrej Juszczyzny nasedł był na folwark wieprzski nocnym obyczajem. Tam urzędnika Mikołaja Wojnarowskiego zmęczyli,

trafiało nie tyle autentyczne zeznanie, ile relacja o tym, co powiedział oskarżony. Dość często w aktach znajdowała się jedynie kompilacja tego, co obwiniony powiedział przed męką i po jej zakończeniu, a nieraz również tego, co wyznał podczas „trapienia”²⁶³, czyli tzw. testament złoczyńcy²⁶⁴. Zdarzało się również łączne zapisywanie zeznań kilku oskarżonych²⁶⁵. Czasami zadowalano się jedynie krótkim streszczeniem złożonych przez obwinionego wyjaśnień²⁶⁶.

Tego typu uproszczone albo skomprimowane protokoły odnajdujemy również w późniejszych czasach. Pojawiały się one jednak najczęściej w uzasadnionych przypadkach²⁶⁷, np. gdy oskarżony wszystkiemu zaprzeczał²⁶⁸ albo podczas kolejnych przesłuchań nie dodał nic istotnego²⁶⁹. Bardziej tradycyjne formy zapisywania zeznań utrzymały się chyba tylko w niektórych małych miastach²⁷⁰. W innych

pieniądze i dobra jego pobrali” itd. (ASŻyw., s. 72 (nr 61, 1622)). Zob. też BJ 86 (Miechów), k. 2 (1571), 3v. (1571), 6–6v. (1581).

²⁶³ Na przykład w Nowym Sączu w 1580 r. zapisano, co oskarżony „*ante et post quaestiones*” oraz „*in tormentis*” zeznał (APKr. AD 67, s. 16–18). W 1591 r. w tymże mieście odnotowano, że obwiniony „tak przed męką dobrowolnie, jako i na męce niżej opisane uczinki swe zeznał” (APKr. AD 67, s. 43–50). W 1599 r. w Żywcu zaprotokołowano, że „Simon Czaniecki tak dobrowolnie, jako i na mękach zeznał jest” (ASŻyw., s. 25 (nr 12)). W 1607 r. w tym samym mieście zapisano, że „Jędrzej Krajowski [...], jako przedtym dobrowolnie zeznawał, też i tedy zeznał na męce” (ASŻyw., s. 38–39 (nr 27)). W 1616 r. wciągnięto do akt „testament Samuela z Gierałtowiec przezwiskiem Chrapkowskiego [...], uczyniony przy trapieniu, przed trapieniem i po trapieniu” (ASŻyw., s. 44–45 (nr 35)). W tymże roku „Janosz [...] z Ślachtowej, naprzód dobrowolnie pytany będąc, też i na mękach zeznał” (ASŻyw., s. 46–47 (nr 37)). Por. również: ASŻyw., s. 47 (nr 38, 1616), 48 (nr 40, 1618), 54 (nr 44, 1618), 55 (nr 45, 1618), 56 (nr 47, 1618), 59 (nr 51, 1619), 62 (nr 53, 1620), 63 (nr 54, 1620), 66 (nr 57, 1622), 87 (nr 69, 1624), 90 (nr 71, 1624), 91 (nr 72, 1625), 94 (nr 74, 1625); APKr. AMKr. 864, s. 379–381 (1615); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 57–59 (1595), 69–70 (1597), 81–82 (1599), 85–88 (1599), 89–91 (1599), 95–97 (1599), 97–98 (1599), 100–101 (1599), 102–103 (1600).

²⁶⁴ Zob. rozdział VIII (*Wymuszanie zeznań*).

²⁶⁵ W 1600 r. w Miechowie odnotowano, że dwaj obwinieni po ich zapytaniu „zaraz się do tego przyznali”, a następnie zamieszczono wspólny opis ich zeznań (BJ 86, k. 15–15v.). W 1615 r. w Krakowie w 1. osobie liczby mnogiej podano, co oskarżeni „wyznali przed urzędem i na męce” (APKr. AMKr. 864, s. 379–381).

²⁶⁶ Por. łacińskie streszczenie zeznań z Miechowa (BJ 86, k. 5v. (1578)). W Żywcu w 1595 r. zapisano, że „Dorota Kocyfarówna z Ciśca [...] zapierała się, aż potem [...] zeznała, iż brała ślub z drugim mężem, z synem Czaputowym, z Chaldaszykiem pierwszej brała w Przeszporku ślub” (ASŻyw., s. 24 (nr 9)). W 1619 r., również w Żywcu, Magdalena Biesagówna, oskarżona o to, „że dziecię swoje własne do rzeki Soły wrzuciła i o śmierć przypawiła, postawiona i na prawo dana, do tego swego złego uczynku swojego, popełnionego i objaśnionego, znając się”, sporządziła testament (ASŻyw., s. 59 (nr 50)).

²⁶⁷ W Krakowie w 1767 r. łącznie zapisano zeznania kilku aresztowanych czeladników (APKr. AMKr. 883, s. 306). Było to jednak przesłuchanie wstępne, przeprowadzone jeszcze przed wytoczeniem sprawy karnej (por. APKr. AMKr. 883, s. 306, 307–311).

²⁶⁸ W 1645 r. w Nowym Sączu zapisano np., że przesłuchiwany Piotr Stachura z Roztok, pomawiany przez innych rozbójników, „*crimen tamen sui latrocinii negat*” (APKr. AD 67, s. 297). W 1647 r. w księdze nowowiśnickiej napisano: „A gdy Żyd był na egzaminie na ostatku, rzekł: Żem ja tylko dwa razy spał w karczmie, a o uczynku *firmiter* przy i neguje” (ASWiśn. I, s. 133 (nr 28)). Zob. też podobnie: APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 140 (1645), 291 (1664). W Krakowie w 1790 r. ograniczono się tylko do zdawkowej informacji, że „*incarceratus Hiacintus Pajdziński respectu infrascriptorum libere examinatus recognovit*”, po czym został „uwolniony z aresztu” (APKr. AMKr. 893, s. 311).

²⁶⁹ W 1701 r. w Nowej Górze, po dwóch przesłuchaniach oskarżonej, zapisano, że podczas trzeciego „inkwirowana raz i drugi, jak na pytanie i egzamin urzędny odpowiedziała, co w wyższych inkwizycjach każdy tego dojdzie” (APKr. IT 229 g, s. 97). W Nowym Wiśniczu w 1703 r. zapisano, że oskarżony się „*in tertio inquisitione* do najmniejszej rzeczy nie przyznał, na to tylko narzekał, że bywszy kmieciem pogorzał i teraz tych koni chwycił się z drugim” (ASWiśn. II, s. 61 (nr 19)). W tym samym mieście w 1704 r., po dokładnie zaprotokołowanym pierwszym przesłuchaniu, odnotowano, że obwiniony „*in secunda et tertia inuquisitione nihil ultra addidit*” (ASWiśn. II, s. 66 (nr 21)). Por. też ASWiśn. II, s. 63 (nr 20, 1704), 72–76 (nr 23, 1717).

²⁷⁰ W Nowym Wiśniczu w 1722 r. trzykrotnie składane przez oskarżonych zeznania ujęto w jednym protokole zatytułowanym *Inquisitio prima, secunda et tertia ex inculpatis videlicet Zofia Fielkówna et Stanisław*

mniejszych miejscowościach jeszcze w XVIII stuleciu można zauważyć kultuwanie przekształcania wypowiedzi oskarżonego w mowę zależną²⁷¹. Gdzie indziej jednak, dość rzadkie niegdyś, zapisywanie zeznań w 1. osobie liczby pojedynczej²⁷² w późniejszych latach było już regułą²⁷³. W ten sposób protokoły przesłuchań stały się w miarę wiernym odzwierciedleniem wypowiedzi oskarżonych²⁷⁴.

Walczych (ASWiśn. II, s. 82–83 (nr 27)). Podobnie postąpiono zresztą w nieco wcześniejszej sprawie z tego samego roku (ASWiśn. II, s. 79–80 (nr 26)). W rozpatrywanej w 1715 r. przez sąd dobczycki sprawie Jakuba Kulesza łącznie zapisano zeznania złożone „na inkwizycje dobrowolnej [...] i na tormentach” (APKr./W. AD 67, s. 64–65; por. też APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 76–78 (1718)). W 1718 r. w Dobczycach podkreślono, że każdy z kilku oskarżonych przesłuchiwany był „z osobna”, przy czym część ich zeznań zapisano łącznie, jako wyjaśnienia wszystkich podsądnych, a część jako wyznania konkretnych osób (APKr./W. AD 67, s. 76–78). Wyłącznie zbiorowo zapisano natomiast zeznania złoczyńców przesłuchiowanych w tym mieście w 1727 r. (APKr./W. AD 67, s. 81–82).

²⁷¹ Na przykład w 1742 r. zaprotokołowano: [...] stawiony przed sąd nowogórski obwiniony człek Andrzej Domagalski inkwirowany o skaradny grzech cudzołóstwa popełnionego, sam przyznał, że z nią miał pokarną sprawę kilka razy, ale przyznać się nie chciał, jak to od dawnego czasu bywało, [...] i gdyby była przed urzędem stała ta niecnota, pewnie by była wyznać musiała tę niezbożną transakcją, ale że uszła przed czasem z miasteczka i trudno się z kogo dociecz tegoż niezbożnego grzechu” (APKr. IT 229 h, s. 3). W 1754 r. w Tarnowie zapisano, że Jan Benkowicz: „*Ad 1mum punctum recognovit*, że jest rodem z Olsza, na katolicką wiarę przystał w tym roku [...]; *ad 4tum*, że żadnych domów nie rabował ani wie, kto by rabował, ani też zna takową kompanię [...]; *ad 7mum*, że nikogo nie zapalał ani nikogo nie otruił” (MTarn. MT-H 505, k. 7v.–8). Jan Fiedo przesłuchiwany w Tarnowie w tym samym roku zeznał: „*Item* żadnego zgwałcenia, zabójstwa ani kradzieży albo spalenia jakiego domu nigdy nie popełnił, tylko dobrowolnie grzech cielesny popełnił, jak sam wyznał” (MTarn. MT-H 505, k. 8v.). Zob. też APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 114 (1686); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 14 (1752), 18 (1754), 26 (1759). Jednak zarówno w praktyce tarnowskiej, jak i nowogórskiej odnajdujemy również przykłady zaprotokołowania zeznań w 1. osobie liczby pojedynczej. Na przykład przesłuchiwany w 1679 r. w Nowej Górze Adam Gutowski „wyznał, chodząc drabską, to, co się nam natrafiło, tośmy ukradli, tak kury, gęsi, płótno” (APKr. IT 229 b, s. 19–20). Z kolei zeznanie podejrzanego o cudzołóstwo i dzieciobójstwo Marianny Kadłuczówny z 1762 r. zapisywano na początku w 3. osobie, potem jednak zmieniono formułę i odnotowano np.: „[...] gdy poznały po mnie białogłowy, kiedyś gnoju nakładała, mówiły, że ta dziewczka jest niepewną [...]. Co wszystko tak się działo, wyznawam teraz” (APKr. IT 229 h, s. 28). Oskarżona pytana w Tarnowie w 1771 r.: „Z jakiej przyczyny do więzienia jest wzięta?”, odpowiadała: „Żem na to zasłużyła”, indagowana zaś: „Co żeś zasłużyła?” – odrzekła: „Dzieciom dostać” (MTarn. MT-H 505, k. 90v.–91).

²⁷² Por. APKr. AMKr. 864, s. 382–383 (1615 – „naprzód ukradłem konia”), zob. też s. 372–375 (1614). W 1619 r. w Żywcu „Wojciech Tetlak [...] zeznał, iż będąc przy owcach Stańcowych z Świętkiem Stańcowym, obaczyliśmy dwóch kramarzów z Wawrzyna idących, zaczym z namowy Świętka Stańcowego śliśmy za nimi obadwa [...], a tak zabieżaliśmy im u potoka Kotrysiego nazajutrz rano i obudwóch zabieliśmy” itd. (ASŻyw., s. 61–62 (nr 52)). Zob. też ASŻyw., s. 63–64 (nr 54, 1620), 75–77 (nr 64, 1622), 77–78 (nr 64, 1622). Zeznanie składane w 1622 r. w Żywcu przez Szymka Wantolika odnotowano częściowo w 3., a częściowo w 1. osobie: „Item wyznał, że z namowy Wojtka, Litwowego syna, a Waclawa Krzosa naśli na Nowym Rychwałdzie na dwór pana Suskiego”, „chcieli byli panią Suską na ogień wrzucić, alem ja nie dał” (ASŻyw., s. 78–80 (nr 66)). Podobnie ASŻyw., s. 80–84 (nr 67, 1624), 84–87 (nr 68, 1624), 87–88 (nr 69, 1624). Okazuje się zatem, że w Żywcu w latach dwudziestych XVII w. coraz częściej starano się (nie zawsze w zgrabnej formie) oddać rzeczywistą formę wypowiedzi oskarżonego.

²⁷³ Wyjątki od tej reguły były nieliczne. W Krakowie w 1689 r. zeznania oskarżonego odpowiadającego na interrogatoria zapisano w następujący sposób: „Tylko raz była Jadwiga w kamienicy, w nocy we czwartek po świętach Bożego Narodzenia, dałem jej kilka szóstaków [...]. W piwnicy wina pijał, ale flaszki nie wynosił, oprócz wyżej namienionego półgarca. We młynie raz w izdebce strzeliwszy, szrot ode drzwi skoczył do okna i szybę wybił. Kamienicę tylko dwa razy nie dowarłem, we czwartek i w poniedziałek, kiedy sukno zginęło” (APKr. AMKr. 867, s. 279–280). W 1713 r. w Dobczycach odnotowano m.in., że oskarżony „znał się do wszystkiego [...], o co się na mnie skarżył”, „insze złe uczynki wyznał na siebie” (APKr./W. AD 67, s. 73). W Krakowie w 1785 r. oskarżony Walenty Dąbrowski zeznał: „Rodem z Zasania, zza Wisły, rok temu, jak tu przyszedł, dawniej zaś służył u Smolki na Grzegórkach, i wziąłem jej dwie sukmany” (APKr. AMKr. 891, s. 8). W dodatku takie mieszanie 1. i 3. osoby wynikało z pewnością z pośpiechu albo nieporadności pisarza, nie zaś z przyjętej konwencji stylistycznej.

²⁷⁴ Nie znaczy to jednak, że zeznania nie podlegały żadnym „obróbkom” stylistycznym. Na przykład w 1788 r. w Krakowie zapisano zeznanie Jana Zymankiewicza: „Jestem tu oddany od komendy, będąc

Nie znaczy to, że protokoły pod względem formy stały się identyczne. Na kształt protokołu rzutował choćby sposób przesłuchania – z reguły nieco inaczej zapisywano wyjaśnienia składane spontanicznie niż zeznania będące odpowiedziami na przygotowane wcześniej interrogatoria. W tym ostatnim przypadku protokoły też cechuje spora różnorodność. Jak już wspomnieliśmy, nie zawsze odnotowywano zadawane oskarżonym pytania, poprzestając na zapisywaniu samych odpowiedzi²⁷⁵. Jeśli już zdecydowano się na protokołowanie „punktów”, to najprostszą formą było kolejne notowanie pytań i wypowiedzi oskarżonego²⁷⁶. Wyjątkowo w Nowym Sączu w 1658 r. na wstępie protokołu umieszczono listę pytań, a dopiero po nich ponumerowane odpowiednio odpowiedzi²⁷⁷. Bywało jednak, że dzielono stronę na pół – po lewej zapisując pytania, a po prawej – odpowiadające im zeznania oskarżonych²⁷⁸.

W niektórych osiemnastowiecznych protokołach odnajdujemy dodatkowe adnotacje dotyczące zachowania się oskarżonego podczas przesłuchania. I tak, w aktach tarnowskich z 1767 r., zapisując zeznania ciężarnej oskarżonej, odnotowano, że „sąd powariowaną kobietę widząc i doskonały nie może wyprowadzić inkwizycy, do dnia jutrzejszego tę sprawę odkłada”²⁷⁹. W Krakowie w 1787 r. po zadaniu oskarżonemu 94 pytań zauważono: „*Tandem ad caetera puncta*, których jest jeszcze przeszło dwa arkusze *pertinacissime* odpowiada i nic wcale zuchwałym będąc, gadać *directe* nie chce”. Dlatego prowadzący przesłuchanie odesłał sprawę pod rozwagę magistratu²⁸⁰.

W XVIII stuleciu w Krakowie zaczęto praktykować umieszczanie na końcu protokołów informacji o wpisaniu zeznań do akt radzieckich²⁸¹. Przejawem

z czterema innemi z Piasku zabrany. Siedziałem tu na ratuszu krakowskim [...] będzie temu lat dwa na święto świętego Michała i byłem pod dniem miesiąca roku egzaminowany i brałem plag 50” (APKr. AMKr. 893, s. 95–96). Por. podobnie APKr. AMKr. 893, s. 94 (1788). To, czego nie powiedział oskarżony, miano zatem uzupełnić, sięgając do wcześniejszych zapisów.

²⁷⁵ Por. np.: APKr. AMKr. 883, s. 65 (1764), 315 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 125–126 (1776); APKr. AMKr. 893, s. 94–95 (1788), 169–170 (1788), 251–252 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 1–13 (1790); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 117–119 (1659); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 92–93 (1731); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 94–94v. (1771).

²⁷⁶ Na przykład: APKr. AMKr. 883, s. 62 (1788); APKr. AMKr. 886, s. 189–194, 198–199 (1779); APKr. AMKr. 891, s. 259 (1788), 268–270 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 118–120 (1787), 144–145 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 62 (1788); APKr. AMKr. 894, s. 165–167 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 42 (1791); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 143–144 (1660); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 4v. (1733), 10v. (1733); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 14–15v. (1754).

²⁷⁷ APKr. AD 116, s. 114–115.

²⁷⁸ Na przykład: APKr. AMKr. 897, s. 413–428 (1779); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 50v.–51v. (1761), 62v.–63 (1762), 69–70 (1765), 71–71v. (1765), 76–76v. (1765), 82–83 (1766), 90v.–91 (1771), 93v.–94 (1771), 94v. (1771), 96v. (1771), 101–108 (1772). Specyficzny był sposób zaprotokołowania zeznań w sprawie rozpatrywanej w Krakowie 3 maja 1791 r. Po lewej stronie zapisywano bowiem numer punktu i krótkie ustosunkowanie się do niego, np. „*Ad 1mum punctum* prawda jest”; „*Ad 2dum*. Nie wziął go w dom swój”, po prawej zaś – rozwinięte wypowiedzi, prawdopodobnie odzwierciedlające to, co rzeczywiście powiedział oskarżony (APKr. AMKr. 894, s. 145–148).

²⁷⁹ MTarn. MT-H 505, k. 88v.–89.

²⁸⁰ APKr. AMKr. 891, s. 148–158.

²⁸¹ Na przykład: „*Quod liberum examen actis praesentibus consularibus Cracoviensibus est connotatum*” (APKr. AMKr. 887, s. 146); „*Cuius incarcerati liberas recognitio est actis praesentibus consularibus Cracoviensis inserta et ingrossata*” (APKr. AMKr. 893, s. 63). Por. też podobne notatki, czasami zaopatrzone także w potwierdzenie zgodności z oryginałem: APKr. AMKr. 873, s. 42 (1717), 178 (1719); APKr. AMKr. 875, s. 35 (1735); APKr. AMKr. 880, s. 7 (1749); APKr. AMKr. 882, s. 301 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 8 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 225 (1776), 243 (1776), 250 (1776), 280 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 45 (1777), 47 (1777), 253 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 146 (1781), 150 (1781), 1777 (1781); APKr. AMKr. 893, s. 65 (1788), 155 (1788), 170 (1788), 171 (1788), 183 (1789). Por. jednak znacznie wcześniejsze uwa-

nowych tendencji w prowadzeniu miejskiej kancelarii było wyodrębnienie w II połowie XVIII w. osobnej serii ksiąg, służącej zapisywaniu (w założeniu) samych zeznań oskarżonych i świadków²⁸².

Język przesłuchań i protokołów

Protokoły przesłuchań, poza formularzowymi łacińskimi nagłówkami²⁸³, sporządzane były w języku polskim. Do wyjątków zaliczyć należy krótkie łacińskoję-

gi tego typu w aktach lubelskich, np. „*Quod actis praesentibus est connotatem*” (M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 59–60 (nr 6, 1678)). Zob. też ibidem, s. 85 (nr 10, 1732). Zob. również AWAK, T. X, s. 442 (*Akty wilenskiego magistrata i magdeburgii*, nr 120, 1709).

²⁸² Zob. księgi APKr. AMKr. 890 – *Prothocollon inquisitionum* (1778–1782); APKr. AMKr. 891 – *Examina incarcerationum* (1785–1788); APKr. AMKr. 893 – *Prothocollon examen incarcerationum* (1788–1790); APKr. AMKr. 894 – *Księga dobrowolnych wyznań więźniów* (1790–1793); APKr. AMKr. 896 – *Księga wyznań dobrowolnych obwinionych i świadectw poprzysiężonych* (1793–1794); por. też *Katalog Archiwum*, T. 2, s. 123–124. Podobnie postąpiono w tym czasie w Poznaniu. Zob. J. Radtke: *Kancelaria miasta Poznania w latach 1570–1793*, s. 110.

²⁸³ Na przykład: „*Iterim per Officium examinatus*” (BJ 86 (Miechów), k. 64 (1652)); „*A qua inculpatus punctati quaesitus respondebat*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 314 (1665)); „*Respondendo inculpatus criminaliter accusatus benevole recognovit*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 420 (1672)); „*Incarceratus Petrus nullis cognominis [...] libere examinatus recognovit*” (APKr. AMKr. 883, s. 50 (1764)); „*Idem inculpatus iterum examinatus recognovit*” (APKr. AMKr. 883, s. 65 (1764)); „*Incarceratus Mathias Szyrym ad instantiam instigatoris Officii praesentis ex delatione F. Friderici Kumorek agentis actoris libere examinatus recognovit*” (APKr. AMKr. 887, s. 521 (1781)); „*Incarceratus Stanislaus Jurkowski libere recognovit*” (APKr. AMKr. 893, s. 62 (1788)); „*Incarceratus Satnislaus Bienkowski annorum 13 examinatus recognovit*” (APKr. AMKr. 892, s. 83 (1787)). Łacińskie były też formularzowe wstawki typu: „*interrogatus*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 450 (1676)), „*Respondit*” (ASWiśn. II, s. 72 (nr 23, 1717)), „*Hoc addidit*” (ASWiśn. II, s. 71 (nr 22, 1715)); „*Quaesitus secundo et tertio*” (ASWiśn. II, s. 51 (nr 16, 1695)), „*Idem extra interrogatoria recognovit*” (APKr. AMKr. 887, s. 124 (1781)), czy też wspomniane wcześniej informacje o wpisaniu egzaminu do akt. Por. np. fragment zeznania oskarżonej o dzieciobójstwo kobiety, przesłuchanej w Krakowie w 1689 r.: „*Eadem Hedwigis Znojkowiczówna educta de carcere inculpata personaliter comparens interrogata*: Za co do więzienia dana jest? *Agnosciendo crimen respondit formaliter his*: Żem źle uczyniła *et ultra recognovit*. Jestem z Secemina rodem. Dostawszy dziecięcia z pewnym czeladnikiem, w piątek, wczora w tydzień, porodziwszy, zaraz jakoś w godzinę zawiązałam go w chustkę” (APKr. AMKr. 867, s. 296). Znamy jednak protokoły, w których również zwroty formularzowe zapisywano wyłącznie, albo niemal wyłącznie, po polsku. Por. przykłady z szesnastowiecznego Krakowa i Nowego Sącza: „*Actum* w sobotę, przed przewodnią niedzielą, Wawrzyniec [ze] Szczepanowa wyznał dobrowolnie tymi słowy” (APKr. AMKr. 864, s. 184 (1571)); oskarżony „dobrowolnie zeznał swoje złe uczynki, które podzielał [ze] swoim towarzystwem” (APKr. AMKr. 864, s. 222 (1580)); „Będąc przywieziony i urzędownie spytany” (APKr. AMKr. 865, s. 110–111 (1594)); „Mikołaj Wiktorek [...], gdy był pytany od urzędu wójtowskiego, przed męką dobrowolnie te słowa zeznał” (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 62 (1596)). Zob. również: APKr. AMKr. 864, s. 132–139 (1562); APKr. AMKr. 865, s. 63 (1592), 91 (1593); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 73 (1597), 89 (1599). Zob. też przykłady z lat późniejszych: „Pomieniony tedy Hryć Szczerba Młynarczyk był urzędownie egzaminowany” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 164 (1650)); „Który ten złoczyńca Matjasz Wentrisz, będąc postawiony przed sądem gajnym na dobrowolnej inkwizycji, tak wyznał” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 26 (1678)); „Inkwizycja Anny Kowalówny ze Wsi Nowy spód Krakowa względem stracenia dziecięcia, którego dostała z Wojciechem Kaczorkiem z Miechowa. Była pytana od urzędu: Anno, co cię do tego przywiodło, żeś tak uczyniła temu dziecięciu?” (BJ 86 (Miechów), k. 77v. (1680)); „Przyzwany przed sąd nasz Szymon Wandeczka z Żaru [...] według punktów podanych inkwirowany” (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 45 (1695)); „Będąc tedy pomieniony *inculpatus* z więzienia przed sąd niniejszy przywieziony, i stojąc obecnie przed sądem, a słysząc takową skargę przeciwko sobie, znał się takowym sposobem” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 3 (1699)). Wyłącznie języka polskiego używano, oczywiście, od 1791 r. Por.: „Na instancją ur. Markowskiego, superintendenta Prowincyi Małopolskiej, obwiniony Grzegorz Wroński, bez podanych punktów, dobrowolnie eg-

zyczne streszczenia, którymi niekiedy zastępowano właściwe zeznania przesłuchi-
wanych złoczyńców²⁸⁴.

Po polsku zapisano nawet wyjaśnienia zeznających w języku włoskim Wene-
cjan, którym w 1683 r. w Krakowie zarzucono niewłaściwe skonstruowanie uży-
wanych w czasie fajerwerku kul ognistych i spowodowanie tym samym śmierci
wielu osób²⁸⁵. Jednak już w 1699 r. wyjaśnienia innego Włocha, Camillusa Lampi-
nianiego, spisano po łacinie²⁸⁶, a więc zapewne w języku, w którym zeznania były
składane. Wyrażna zmiana w praktyce krakowskiej nastąpiła chyba jednak dopie-
ro w ostatniej ćwierci XVIII w. Oto bowiem w 1778 r. przed tamtejszym sądem po-
stawiono Mikołaja Demurę, oskarżonego o dzieciobójstwo i inne przestępstwa.
Pierwsze zdanie jego zeznań zapisano wprawdzie po polsku: „Jestem rodem
z Francji, z miasta Mons”, skreślono je jednak i powtórzono w wersji łacińskiej:
„*Sum de Regno Galiae [...] de civitate Mons Arguto*”. Resztę zeznań również spisano
po łacinie²⁸⁷. W następnym roku dwukrotne przesłuchanie Franciszka Nikela *sive*
Millera z Ołomuńca zaprotokołowano zarówno po polsku, jak i po niemiecku²⁸⁸.
Podobnie postąpiono w 1788 r., tym razem jednak strony podzielono na dwie ko-
lumny i równocześnie z polską zapisywano niemiecką wersję protokołu²⁸⁹. Zezna-
nie Jana Müllera złożone w 1779 r. spisano wyłącznie w języku niemieckim²⁹⁰, na-
tomiaś wyjaśnienia pochodzącego z Toskanii Abrahama Jakuba Penzela z 1786 r.
zaprotokołowano w wersji łacińskiej²⁹¹.

Nie wiemy, czym się kierowano, sporządzając protokoły w języku zrozumiałym
dla oskarżonego i czy miało to jakiś wpływ na jego prawo do obrony. W każdym
razie owo nowe podejście do odpowiadających karnie cudzoziemców nie okazało
się trwałe. Gdy bowiem w 1790 r. przed krakowskim sądem stanął Jan Moretti ro-
dem z Paryża i oświadczył: „[...] ja po polsku ani po łacinie mówić nie mogę, tylko
po niemiecku i po francusku”, to jego zeznanie zanotowano wyłącznie w języku
polskim²⁹².

zaminowany wyznał” (APKr. AMKr. 894, s. 191 (1791)); „Obwiniony Jędrzej Wojakowski na powtórnie
podane punkta pytany zeznał” (APKr. AMKr. 896, s. 44 (1793)). Wkrótce po ostatecznym uznaniu języka
polskiego za wyłączny, w 1791 r. w Krakowie dały jednak znać dawne przyzwyczajenia. Zapisano tam bo-
wiem, że oskarżony był „bez podanych punkta dobrowolnie egzaminowany”, przy czym słowo „punkta” zo-
stało nadpisane nad skreślonym wyrazem „*interrogatoria*” (APKr. AMKr. 894, s. 191).

²⁸⁴ W Nowym Sączu w 1645 r. zapisano, że „*Petrus Stachura de Roztoki*” obwiniany przez innych rozbój-
ników, „*crimen tamen sui latrocinii negat*” (APKr. AD 67, s. 297). W Nowym Wiśniczu w 1704 r. napisano, że
oskarżony „*In secunda et tertia inquisitione nihil ultra addidit*” (ASWiśn. II, s. 66 (nr 21)). Zob. też: APKr.
AMKr. 867, s. 34 (1680), 282 (1689), 286 (1689); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 140 (1645); BJ 86 (Miechów),
k. 5v. (1578).

²⁸⁵ APKr. AMKr. 867, s. 120; APKr. AMKr. 3565, s. 35–38. Zob. też M. Mikołajczyk: *Sądowy
epilog*, s. 269.

²⁸⁶ APKr. AMKr. 870, s. 167–168.

²⁸⁷ APKr. AMKr. 886, s. 81–83. Zob. także sporządzone również w języku łacińskim „*Puncta ad exa-
minandum Demuray*” (APKr. AMKr. 897, s. 215).

²⁸⁸ APKr. AMKr. 886, s. 136–140 (wersja polska), 143–149 (wersja niemiecka). W tekście polskim
na marginesie umieszczono zresztą uwagę: „*Videtur hocce examen germanico idiomati sub folio 143*” (APKr.
AMKr. 886, s. 136).

²⁸⁹ Przesłuchiwanym był Jan Beniger, „rodem z Czech, wsi Tedli” (APKr. AMKr. 893, s. 71–72).

²⁹⁰ APKr. AMKr. 886, s. 189–194, 198–199.

²⁹¹ APKr. AMKr. 892, s. 24–33.

²⁹² APKr. AMKr. 894, s. 69, 71–72.

Koszty przesłuchania

Koszty przesłuchań, które w przypadku spraw z oskarżenia publicznego ponosiło z pewnością miasto, w przypadku występowania oskarżyciela prywatnego lub delatora starano się zapewne przerzucać na tę prywatną osobę. *Nota expensy pie-niędzy* na poszukiwanie skradzionych rzeczy i inne koszty procesu sporządzona w 1789 r. w Krakowie informuje, że „od słuchania inkwizycji złodzieja” zapłacono 54 zł²⁹³. Przeciętna płaca dzienna robotnika niewykwalifikowanego w tym samym mieście i w tym samym czasie wynosiła zaledwie 20,8 gr²⁹⁴. Trud pisarza i innych osób zaangażowanych w przesłuchanie złoczyńcy ceniono zatem bardzo wysoko. Zauważmy jednak, że tymczasowa ordynacja krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego z 24 sierpnia 1791 r. przewidywała stosunkowo skromne opłaty „od egzaminu, gdy delator będzie” – bo jedynie „2 złote”²⁹⁵.

Podsumowanie

Jak zauważyliśmy, zeznania oskarżonego stanowiły jednocześnie w pewnym stopniu ustosunkowanie się do skargi i stawianych w niej zarzutów. W przypadku niektórych miast dostrzegamy jednak również bardzo wyraźne tendencje do nadawania owej odpowiedzi postaci typowego, chciałoby się powiedzieć „inkwizycyjnego” przesłuchania, albo i do całkowitego wyodrębnienia „egzaminu” i przeprowadzania go na samym początku postępowania sądowego. Bliski procedurze inkwizycyjnej był też nieraz sposób indagowania, a zwłaszcza wykorzystywanie ułożonych wcześniej pytań, powtarzanie przesłuchań, dokładne protokolowanie zeznań. Samo zresztą koncentrowanie się na osobie obwinionego, postrzeganie go jako zasadniczego źródła informacji, to także zjawisko nieobce śledczym procedurom zachodniej Europy. Pamiętać również należy, że podkreślana w protokołach dobrowolność zeznań to swego rodzaju eufemizm, w przypadku wielu spraw nad składającym wyjaśnienia oskarżonym wisiła przecież groźba zastosowania tortur.

Inkwizycyjny charakter przesłuchań osłabiały jednak w pewnym stopniu uprawnienia strony powodowej, do której należało przygotowanie wspomnianych pytań (interrogatoriów), a często chyba i inicjowanie samego przesłuchania.

²⁹³ APKr. AMKr. 893, k. między s. 146 a 147.

²⁹⁴ *Historia Polski w liczbach*, T. 1, s. 91 (tabl. 84), 94 (tabl. 86). Tygodniowa płaca pisarza w nieświejskiej manufakturze sukienniczej w 1755 r. wynosiła zaledwie 4 zł (ibidem, s. 101 (tabl. 97)).

²⁹⁵ APKr. SWPM III 5, s. 19.



R o z d z i a ł VIII

Wymuszanie zeznań

Uwagi wstępne

Dobrowolne zeznania oskarżonych, nawet wsparte innymi dowodami, nie zawsze wystarczały do podjęcia ostatecznej decyzji. Sięgano wówczas po środki przymusu, które w polskich miastach¹ występowały w dwojakiej postaci: „klasycznych” tortur i chłosty. O torturach wiemy stosunkowo dużo, dalsze rozważania stanowić będą zatem próbę uporządkowania i zarazem zweryfikowania dotychczasowych ustaleń². Nieco uwagi poświęcić też należy stosunkowo często – jak się okazuje – stosowanemu chłostaniu oskarżonych w celu wymuszenia od nich zeznań.

Tortury

Tortury a zarzucane oskarżonemu przestępstwa Częstotliwość wykorzystywania tortur w procesach karnych

W dawnej literaturze prawniczej podkreślano, że dla podjęcia decyzji o zastosowaniu tortur ważne jest, „ażeby sprawa była kryminalna i występek ciężki, to jest taki [...], za który kara śmierci albo na ciele powinna byćznaczona”³.

¹ Przypomnijmy, że sądy miejskie przeprowadzały też tortury na zlecenie niemających własnego kata sądów grodzkich. Por. np. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 148; Idem: *Sąd miejski prawa polskiego*, s. 133.

² Por. wniosek W. Maisla o zgodnym z prawem stosowaniu tortur w Poznaniu, ale też wyrażoną przy okazji niepewność, czy owo stwierdzenie można odnieść do praktyki w mniejszych miastach (*Tortury*, s. 125). Por. też M. Kamler: *Rola tortur*, s. 108–109 (przyp. 3).

³ Tak J. Czechowicz, powołując się na B. Carpzova, *Praktyka*, s. 15. Za Carpzovem dodaje też, że gdyby stosowano tortury w drobniejszych sprawach, wówczas „karany by był kto ciężej *ex modo probandi* niżeli *ex modo condemnandi*” (ibidem). Por. D. Janicka: *Dowody*, s. 179. Podobnie w praktyce wrocławskiej, zob. E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 27.

Podobnie jak w Poznaniu⁴, również w innych miastach torturom poddawano przede wszystkim sprawców przestępstw przeciwko mieniu: kradzieży⁵, rozbojów⁶, także świętokradztwa⁷. Torturowanym zarzucano też zabójstwa⁸ i dzieciobójstwa⁹, uprawianie czarów¹⁰, sodomie¹¹, cudzołóstwo¹² itd. Sądy nie łamały zatem prawa; wszystkie te przestępstwa miały kryminalny charakter i przynajmniej potencjalnie zagrożone były karą śmierci.

Pewne wątpliwości budzi natomiast pytanie o częstotliwość stosowania tortur. Badania Witolda Maisla i Marcina Kamlera dowodzą, że w dużych miastach – Poznaniu, Krakowie, Lublinie – nie nadużywano tego środka, mimo iż odsetek osób poddanych mękom w poszczególnych miejscowościach może wydawać się bardzo różny, wynosił bowiem od 6,5% w Poznaniu¹³ do 18,7% w Krakowie wraz z Kazimierzem i aż 66,9% w Lublinie¹⁴. Obliczenia te zostały dokonane na podstawie wpisów w tamtejszych księgach spraw kryminalnych (tzw. księgach czarnych). Słusznie zatem M. Kamler podkreśla, że wykazane różnice są w rzeczywistości pozorne i wynikają po trosze z odmiennej struktury przestępczości w poszczególnych miastach, a przede wszystkim z różnej metody prowadzenia wspomnianych ksiąg miejskich. W Poznaniu wpisywano do nich bowiem także drobniejsze sprawy karne, natomiast w Krakowie (w XVI i XVII w.) i w Lublinie rejestrowano w nich głównie najcięższe przestępstwa. Dlatego też obliczenia dokonane na podstawie praktyki poznańskiej uznać należy za najbardziej prawdopodobne¹⁵.

⁴ W. Maisel: *Tortury*, s. 124–125. Por. też odnoszące się do różnych miast uwagi M. Kamlera: *Złoczyńcy*, s. 325–327.

⁵ Zob. np.: ASWiśn. II, s. 3–7 (nr 1, 1665), 8–10 (nr 2, 1666), 46–48 (nr 15, 1695), 63–64 (nr 20, 1704); ASŻyw., s. 21–22 (nr 6, 1594), 25 (nr 11, 1595), 44–45 (nr 35, 1616); APKr. AMKr. 869, s. 122–127 (1693); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 276 (1639); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 140–144 (1660), 258–261 (1664); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 14–15 (1677), 16–17 (1677), 26–27 (1678), 41–43 (1694), 72–74 (1698); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 296–298, 299–300 (1664), 337–338 (1694), 376–377 (1673), 388–389 (1673); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 23–25 (1701), 36–40 (1702), 58–60 (1704), 70–72 (1715), 94–95 (1732); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 59–62 (1678).

⁶ Na przykład: ASWiśn. II, s. 37–39 (nr 12, 1691), 72–76 (nr 23, 1717); ASŻyw., s. 16–17 (nr 2, 1589), 22–23 (nr 7, 1594), 28–30 (nr 15, 1601), 32 (nr 19, 1602), 43 (nr 33, 1615), 50–51 (nr 42, 1618), 64–65 (nr 55, 1621), 90–91 (nr 71, 1624); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 144–146 (1613), 277–280 (1644); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 353–356 (1688); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 334–335 (1693), 431–432 (1677); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 42–45 (1702), 76–78 (1718).

⁷ Na przykład: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 270–273 (1638); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 378–381 (1669); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 363–364 (1670); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 95–110 (1680).

⁸ ASŻyw., s. 93–94 (nr 73, 1625); APKr. AMKr. 869, s. 49–51 (1692); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 313–319 (1665); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 323–329 (1666).

⁹ BJ 86 (Miechów), k. 77v.–78v. (1680); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 76–77v. (1765).

¹⁰ ASWiśn. II, s. 14–19 (nr 4, 1688), 27–31 (nr 8, 1689); ASŻyw., s. 24–25 (nr 10, 1595); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 326–328, 332–335 (1646); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 63–90 (1679).

¹¹ APKr. AMKr. 883, s. 125 (1765); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 449–450 (1687).

¹² APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 161–162 (1688).

¹³ Według danych z II połowy XVI i I połowy XVII w. W dokonanym przez W. Maisla zestawieniu, obejmującym także XVIII w., odsetek ten wydaje się nieco wyższy (ok. 12% – na 1349 spraw tortury zastosowano w 163).

¹⁴ W. Maisel: *Tortury*, s. 124–125; M. Kamler: *Rola tortur*, s. 108–115. Zob. też J. Michalski: *Jeszcze o konstytucji*, s. 97; J. Tazbir: *Okrucieństwo*, s. 82. Tym razem uwzględniłem nowsze wyliczenia M. Kamlera: *Złoczyńcy*, s. 315–324. Por. M. Mikołajczyk: *O torturach*, s. 27–28.

¹⁵ M. Kamler: *Rola tortur*, s. 115–117; zob. też Idem: *Złoczyńcy*, s. 318–323 – tu także obliczenia dotyczące mniejszych miejscowości.

Małgorzata Pilaszek, która interesowała się stosowaniem tortur w mniejszych miejscowościach, stwierdza jednak, że w przebadanych przez nią miastach męki stosowano znacznie częściej i poddawany był nim co drugi oskarżony¹⁶. Same obliczenia dokonane na podstawie akt sądowych wydają się trafne¹⁷, wątpliwości budzą natomiast wyciągnięte z nich wnioski. Autorka sugeruje bowiem, że sądy małych miast nie przestrzegały obowiązującego prawa w takim stopniu, jak to czyniły magistratury dużych miejscowości, a ponadto częstsze wykorzystywanie tortur miało wynikać z mniejszych skrupułów małomiasteczkowych sędziów i poczucia większego zagrożenia przestępczością¹⁸. Niestety, M. Pilaszek wydaje się nie dostrzegać przytoczonych wcześniej i znanych jej uwag M. Kamlera. Otóż w księgach czarnych prowadzonych w małych miejscowościach zapisywano zazwyczaj tylko sprawy najpoważniejsze, gardłowe¹⁹; w rzeczywistości częstotliwość stosowania tortur w małych miastach była zatem wysoka, ale tylko w sprawach o najcięższe zbrodnie, a nie we wszystkich, nieodnotowywanych przecież w tych księgach, procesach karnych. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie było w ogóle różnic między dużymi i małymi miastami; jest zresztą prawdopodobne, że sądy w niewielkich miejscowościach chętniej korzystały z możliwości wymuszania zeznań²⁰. Mogło to być spowodowane – jak zauważa M. Kamler – słabszą wiedzą prawniczą małomiasteczkowych sędziów, poddanych w dodatku presji domagających się tortur oskarżycieli²¹. Przypuszczalnie różnice te nie były jednak rażące.

„Persony od męki wolne”²²

Prawo nie zezwalało na poddawanie torturom szlachty, dostojników miejskich, osób mających naukowy stopień doktora, dzieci do lat czternastu, starców, którzy „na pamięci i rozumie zesзли”, wreszcie ciężarnych kobiet, „ażby po porodzeniu moc wzięły”. Powodem odroczenia męki mógł być też stan zdrowia rannego lub niedomagającego złoczyńcy²³. Zakazy owe nie skutkowały jedynie w przypadku oskarżenia o najpoważniejsze zbrodnie polityczne²⁴. Jak się wydaje, w praktyce je-

¹⁶ M. Pilaszek: *W poszukiwaniu prawdy*, s. 375.

¹⁷ Możemy nawet przypuszczać, że w XVI i na początku XVII w. w sprawach kryminalnych do tortur uciekano się jeszcze częściej. Zauważmy, że w Nowym Sączu niepoddanie oskarżonego mękom uważano za coś wyjątkowego i godnego podkreślenia. W 1581 r. zaznaczono np., że oskarżona Jadwiga ze Stopnicy złożyła zeznania „*non existens in tormentis*” (APKr. AD 67, s. 28–29). Podobnie w 1582 r. zapisano, że „Jan Kowalik ze Starego Sącza, będąc od urzędu zapytany, dobrowolnie, nie będąc na mękach, zeznał” (APKr. AD 67, s. 3031), w 1599 r. zaś odnotowano, że obwiniony, „pytany, nie będąc na męce, tak dobrowolnie zeznał” (APKr. AD 67, s. 83). W Nowym Wiśniczu w latach 1629–1665 tortur nie przeprowadzono tylko w czterech sprawach na 46 zapisanych w księdze miejskiej z tego okresu (por. W. Uruszczak: *Tortures*, s. 804; Idem: *The torture*, s. 25).

¹⁸ M. Pilaszek: *W poszukiwaniu prawdy*, s. 375.

¹⁹ Por. M. Mikołajczyk: *O miejskich księgach czarnych*, s. 415–416.

²⁰ Por. fragment *Decyzja sądu. Przesłanki i cele tortur*.

²¹ M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 321–322.

²² B. Groicki: *Porządek*, s. 194.

²³ Można też było w takich wypadkach odpowiednio miarkować mękę. B. Groicki: *Postępek*, s. 127 (art. XXIX); zob. też M. Delimata: *Proces karny*, s. 197.

²⁴ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 194–195; zob. też *Czarownica powołana*, s. 85–88. Podobne zakazy знаła rewizja toruńska prawa chełmińskiego. J. Sondel dostrzegał w tym uregulowaniu pewien wpływ prawa rzymskiego (*Elementy romanistyczne*, s. 224–225; Idem: *Elementy prawa rzymskiego*, s. 381–382; Idem: *Studia nad prawem rzymskim*, s. 109–110). Zob. też D. Janicka: *Dowody*, s. 180.

dynie podejrzenie, że oskarżona jest w ciąży powodowało czasami pewne komplikacje, niekiedy np. konieczne stawało się sprawdzenie, czy obwiniona nie próbuje wprowadzić sądu w błąd i uniknąć w ten sposób „męczenia”²⁵. Inne opisane ograniczenia nie stwarzały natomiast poważniejszych problemów²⁶. Działo się tak również wtedy, gdy sądy miejskie oddawały na tortury wyjątkowo przed nimi odpowiadających szlachciców i to w sprawach o pospolite przestępstwa kryminalne. Trzeba jednak podkreślić, że chodziło tu z reguły o jednostki zdeklasowane, które niewiele już łączyło z uprzywilejowanym, panującym stanem²⁷.

Wniosek o zastosowanie tortur

Badający praktykę poznańską W. Maisel wspomina, że w tamtejszych procesach karnych z wnioskiem o zastosowanie tortur występował oskarżyciel²⁸. Taki sposób inicjowania postępowania zmierzającego do poddania oskarżonego mękom możemy zaobserwować również w wielu innych miastach²⁹. W aktach odnotowywano zatem prośby oskarżycieli, aby oskarżony był „na próbę dan wedlie prawa”³⁰, „aby [...] winowajca był na torturach”³¹, czy też aby z obwinionymi „według pospolitego tribu prawa [...] było postępowano”³². Nieraz starano się uzasadnić konieczność zastosowania tortur i zarazem wskazać, co złoczyńcy powinni na nich zeznać bądź dopowiedzieć, uzupełniając dobrowolne wyjaśnienia³³. Znamy

O domniemanym oddziaływaniu w tym zakresie prawa rzymskiego na opracowania B. Groickiego zob. J. Söndel: *Elementy prawa rzymskiego*, s. 394–396.

²⁵ Gdy w 1659 r. w Nowym Wiśniczu oskarżona w izbie tortur oświadczyła, że „jest brzemienną już na piąty miesiąc”, sąd odroczył męki, „a to dla uznania białychgłów inszych, jeżeli była *praegnans*” (ASWiśn. I, s. 239–240 (nr 41)). O badaniu rzekomo brzemiennej oskarżonej w 1664 r. w Lublinie zob. M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 55 (nr 5), chociaż w tym wypadku – jak możemy przypuszczać – proces toczył się przed Trybunałem Koronnym, a urzędowi miejskiemu zlecono tylko przeprowadzenie tortur. Wiemy też, że w 1705 r. w Krakowie tamtejszy sąd uznał, iż ciężarna oskarżona nie może być torturowana i zarządził jedynie chłostę w celu jej wybadania (APKr. AMKr. 871, s. 243–246).

²⁶ W dokumentach praktyki brak informacji o kontrowersjach towarzyszących stosowaniu tortur, a związanych np. z wiekiem czy też pozycją społeczną oskarżonych.

²⁷ Zob. W. Maisel: *Tortury*, s. 125; M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 327–328; M. Mikołajczyk: *Szlacheccy oskarżeni*, s. 32; Idem: *Z dziejów zbrodni i kary*, s. 70–72.

²⁸ W. Maisel: *Tortury*, s. 122.

²⁹ Zob. np.: ASWiśn. I, s. 20 (nr 3, brak daty – lata 1629–1632); APKr. AMKr. 867, s. 338 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 10 (1691), 29–30 (1691), 42 (1691), 83 (1692), 100 (1692), 126 (1693), 141 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 32 (1697); APKr. AMKr. 872, s. 492 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 207 (1724), 498–499 (1727); 639 (1729); APKr. AMKr. 875, s. 1 (1734), 45 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 58 (1737), 69 (1737), 190 (1739), 261 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 4 (1740), 230 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 102 (1744), 269 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 34 (1753); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 144–145 (1613), 148 (1613), 187 (1628), 254 (1636), 288 (1644), 314 (1645), 319 (1645), 321 (1646), 326 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 1 (1652), 8 (1653), 21–22 (1654), 55 (1656), 182 (1662), 187 (1662), 243 (1664), 253 (1664), 271 (1664), 289 (1664), 296 (1664), 308 (1665), 327–328 (1666), 332 (1666), 359 (1668), 428 (1672), 442 (1675), 467 (1677), 480 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 148 (1645), 156 (1649), 299 (1664), 427 (1677); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 24 (1701), 45 (1702); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 35–36 (1676), 72–73 (1679), 106–107 (1680); J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 200.

³⁰ APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 232–233 (1577).

³¹ APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 335 (1693).

³² APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 49 (1702), zob. też s. 93 (1731), 102 (1732). W 1699 r. w Krakowie już podczas prezentacji oskarżonego, strona powodowa prosiła, by go „*examinari et [...] torturis destinari quodsi abnegavit*” (APKr. AMKr. 870, s. 167). W tym wypadku prośba o tortury miała charakter warunkowy.

³³ Na przykład w 1628 r. w Nowym Sączu, po przekazaniu sprawy z sądu radzieckiego do sądu wójtowsko-lawniczego, oskarżyciel wygłosił propozycję, domagając się, by oskarżony „był egzaminowany

i takie wnioski, w których strona powodowa precyzowała nawet, jakim to rodzajom mąk oskarżeni powinni zostać poddani³⁴. Dodajmy, że w 1662 r. w Nowym Wiśniczu, już po orzeczeniu nakazującym oddanie obwinionego na męki, oskarżyciel, „będąc zmiękczony prośbami wielu ludzi, tak duchownych, jak i świeckich, wniósł [...] intercesyją do sądu”, prosząc, by oskarżony „nie był na tortorach, a co zasłużył niech cierpi”. Sąd, „przychylając się do afektacyjnej instigatorowej”, uwolnił obwinionego od mąk i od razu wydał wyrok końcowy³⁵.

Winniśmy się jednak zastanowić, czy rzeczywiście korporalne konfesaty przeprowadzano wyłącznie na żądanie strony powodowej. W wielu bowiem sprawach, w których zapadała decyzja o torturach, takiego wniosku w aktach nie odnajdujemy. Oczywiście, w niektórych przypadkach mamy do czynienia z częstym wówczas nieodnotowywaniem przez pisarza mniej ważnych jego zdaniem czynności. Zauważmy, że nieraz dopiero z decyzji sądu dotyczącej tortur dowiadujemy się, że podjęto ją na prośbę strony powodowej³⁶. Nie zawsze jednak zgłoszenie takiego wniosku można ustalić³⁷, możliwe zresztą, że brakowało w tym wypadku wyraźnych

i według prawa za taką złą robotę”, oraz by „*complices facinoros sui* powiedział i gdzie te rzeczy moje podział” (APKr. AD 67, s. 206). W 1630 r. w tymże Nowym Sączu, po dobrowolnych zeznaniach obwinionego, powód „*non contentus*” wnosił o zastosowanie tortur (APKr. AD 67, s. 222). W 1650 r. w Bieczu, wysłuchawszy zeznań oskarżonego, „delator sprawy żądał, aby na mękę był zdany, dla dochodzenia wielu rzeczy, których dobrowolnie przyznać nie chce” (APKr./W. AD 6, s. 165). W Krakowie w 1692 r. proszono o tortury, aby oskarżony „wyznał komu i jak wiele szkody [...] uczynił, potym aby poszedł na szubienicę” (APKr. AMKr. 869, s. 53). W tym samym roku instygator krakowski prosił, by oskarżoną „*ante omnia torturis destinari pro indaganda rei veritate*”, jeżeli na to kto namawiał i jeżeli kto do tego dopomagał uczynku” (APKr. AMKr. 869, s. 49). W 1693 r. z kolei instygator i delatorzy domagali się tam, aby obwiniony „wydał osoby, przez które księgi przez się delatorom powzięte przedawać dawał *et specificare* wiele komu dawał” (APKr. AMKr. 869, s. 201–202). W 1700 r. w Dobczycach odnotowano, że po „dobrowolnej inkwizycjei będąc i słysząc, instygator pomieniony prosił sądu terażniejszego o dalszy proceder sądowy, nie dając [...] o to wiary” oskarżonemu (APKr./W. AD 67, s. 18, zob. też s. 33 (1701)). W 1772 r. w Tarnowie instygator domagał się tortur, gdyż oskarżeni przekonani innymi dowodami „sami na siebie wyznac nie chcą, czego oni mogli być najpierwszą okazją” (MTarn. MT-H 505, k. 113–113v.). Według J. Pęc-ko w s k i e g o, w Rzeszowie od oskarżyciela (także publicznego) wymagano dodatkowo złożenia przysięgi (*Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 200).

³⁴ W 1664 r. w Nowym Sączu, w sprawie Piotra Bartyzelika, instygator prosił „*eusdem Petrum propter maiorem verificationem ter tracti et ter igne probati*” (APKr. AD 116, s. 272). Podobny wniosek odnotowano w tym mieście w 1665 r. (APKr. AD 116, s. 316).

³⁵ ASWiśn. I, s. 266 (nr 43). Być może z podobną sytuacją mamy do czynienia w Sączu (prawdopodobnie Nowym) w 1720 r., kiedy to jeden z oskarżonych nie został poddany torturom, „bo miał za sobą wielkie prośby krewnych” (*Kronika jazowska*, s. 220).

³⁶ W 1699 r. w Dobczycach sąd „*instante eadem instigatore (mediante sententia sua) ad duriores quaestiones* pomienionego obwinionego dekretem swoim osądził” (APKr./W. AD 67, s. 5). Zob. też: ASWiśn. II, s. 13 (nr 3, 1687); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 284 (1644), 297 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 91 (1657), 173 (1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 255 (1661), 328 (1666), 449–450 (1687); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 11 (1699), 14 (1700); BJ 86 (Miechów), k. 33 (1607). Czasami słowa sentencji są mniej czytelne. W 1677 r. w Nowej Górze sąd zaznaczył, że zdecydował o torturach „wyrozumiawszy z propozycjei instygatora”, że oskarżony przyznał się tylko do części zarzutów (APKr. IT 229 g, s. 15). W 1688 r. w Nowym Wiśniczu sąd podsumowawszy dotychczasowy przebieg postępowania stwierdził, że oskarżona o czary kobieta nie przyznaje się do winy, natomiast „*pars actorea* popiera sprawy i *omnimo* potrzebuje tego, aby ta, która jest wszystkiej sprawy *motivum* i okazyją [...], aby była spróbowana *quaestionibus*” (ASWiśn. II, s. 16 (nr 4)). W 1736 r. dobczycki sąd podjął decyzję o torturach, „słyszac słuszne racje [...] instygatora przeciwko obwinionemu” (APKr./W. AD 67, s. 108). Dodajmy, że w 1723 r. w Nowym Wiśniczu sąd podkreślił, że decydując o zastosowaniu tortur, zważył na prośbę oskarżycieli o świętą sprawiedliwość (ASWiśn. II, s. 89–90 (nr 28)). Możliwe zatem, że w owych czasach przyjmowano, iż w takich ogólnikowych wnioskach kryje się żądanie przeprowadzenia tortur.

³⁷ Por.: ASWiśn. I, s. 72 (nr 15, 1639), 75 (nr 16, 1639); APKr. AMKr. 876, s. 259 (1740); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 196 (1628); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 83 (1657), 104 (1657), 112 (1657), 162–163

reguł czy wskazówek prawa³⁸. Nie wykluczalibyśmy zatem, że czasami sąd, dostrzegając konieczność uzyskania od oskarżonego dodatkowych informacji, z urzędu podejmował decyzję o zastosowaniu tortur³⁹, a procedura przybierała tym samym nieco bardziej inkwizycyjną postać.

Obrona przed odesłaniem oskarżonego na tortury

Z wnioskiem o zastosowanie tortur zgłoszonym przez oskarżyciela oskarżony czasami próbował polemizować. Działo się tak zwłaszcza w sprawach, w których po stronie pozwanej występował obrońca⁴⁰. Wysuwano przy tym bardzo różne argumenty. W 1646 r. w Nowym Sączu patron próbował dowodzić, że sprawa nie ma kryminalnego charakteru, bo nie udało się ująć obwinionego na gorącym uczynku⁴¹. W 1659 r. w tym samym mieście obrońca spierał się z oskarżycielem i powołując się na Jodoka Damhoudera twierdził, że „*sine plenis [...] documentis*” nikt nie może być oddany na mękę⁴². W 1680 r. w Bochni patron na piśmie dowodził, że oskarżona o świętokradztwo kobieta, która się dobrowolnie przyznała, nie może być poddana torturom. Odwołując się do autorytetu cesarza Aureliana, próbował dowieść, że niewiasty w ogóle nie powinny być torturowane. Sięgał wreszcie do argumentów wiążących się z okolicznościami jej uczynku: że była wówczas pijana, że jako protestantka nie zna prawdziwego Boga i dlatego nie wie, „jak wielka uczciwość sakramentom Jego świętym” i rzeczom Mu poświęconym się należy itd.⁴³ W innej sprawie toczącej się przed bocheńskim sądem obrońca próbował uchronić kobietę obwinioną o czary przed ponowieniem męki. Podkreślał, że jest ono niedopuszczalne, bo oskarżona nie przyznała się podczas pierwszych tortur, zresztą jest niewinna, a świadkowie, którzy przeciwko niej zeznawali, nie są

(1662); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 45 (1681), 119 (1686); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 10 (1677), 19 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 161–162 (1649), 162–163 (1650), 190 (1653), 195 (1653), 277 (1664), 338 (1694).

³⁸ Pewnym przykładem wahań co do możliwości przeprowadzenia tortur z urzędu, bez wniosku powoda, może być sprawa z Tarnowa z 1754 r. Oto tamtejszy sąd radziecko-ławniczy po dobrowolnym przesłuchaniu niejakiego Wojciecha Siedlika podjął decyzję, aby ów oskarżony „od mistrza był probowany”. Gdy jednak sąd wójtowski-ławniczy się zebrał, by przeprowadzić tortury, doszedł do wniosku, że w sprawie brakuje oskarżyciela. Obecność przedstawiciela pana wsi, który oddał był oskarżonego do sądu, najwyraźniej nie wystarczała, urząd stwierdził bowiem, „że nie mając instygatora, aby się skarżył na [...] inkarcerata [...], nie przystępuje do konfesat korporalnych” i odsyła obwinionego do więzienia. Dopiero gdy zjawił się prywatny oskarżyciel, można było przystąpić do torturowania (MTarn. MT-H 505, k. 15v.–16).

³⁹ Tak sądził też badający praktykę rzeszowską J. Pęcowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 200.

⁴⁰ Por. przykłady sporów sądowych wywołanych wniesieniem prośby o poddanie oskarżonego torturom: APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 12–13 (1679), 178–179 (1685), 253–254 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 29–30 (1691), 42–43 (1691), 100–101, 104–105 (1692), 112–113 (1692), 141–142 (1693), 201–203 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 32–33 (1697); APKr. AMKr. 872, s. 288 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 424–425 (1727), 639–640 (1729); APKr. AMKr. 875, s. 45–46 (1735), 90–91 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 69070 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 236–237 (1743), 262 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 101–102 (1744), 102–103 (1744); APKr. AMKr. 881, s. 211–212 (1756); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 1–2 (1652); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 72–73 (1679). Zauważmy, że w 1690 r. w Krakowie oskarżonemu przydzielono obrońcę z urzędu po tym, jak instygator wniósł o zastosowanie tortur (APKr. AMKr. 867, s. 338).

⁴¹ APKr. AD 67, s. 321–322.

⁴² APKr. AD 116, s. 120–123.

⁴³ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 78.

świadkami naocznymi. Zapewnił, że domniemana czarownica gotowa jest złożyć przysięgę oczyszczającą⁴⁴. W 1693 r. w Krakowie obrońca twierdził, że tortury nie mogą być stosowane w sytuacji, „gdy się szkoda wróciła ukrzywdzonemu”⁴⁵. Również w Krakowie w 1727 r., gdy instygator domagał się tortur w sprawie o dzieciobójstwo, podkreślając, że „są świadkowie [...], jako słyszeli dziecięcia głos”, obrońca natychmiast to wykorzystał, stwierdzając, że „gdy są świadkowie, na cóż mają być tortury”⁴⁶. W 1734 r. w tymże mieście patron wywodził, że oskarżony „już opowiedział wszystko *in libero examine*, jako się kiedy sprawował, i co gdzie robił, do niczego się więcej nie zna, na tortury zaś nie może *destinari*, bo żadnego *indicium* przeciwko niemu nie masz”⁴⁷. Czasami próbowano innych sposobów, np. w 1691 r. w Krakowie, w odpowiedzi na wniosek dotyczący tortur, pojawił się zarzut braku właściwości sądu miejskiego w owej sprawie⁴⁸.

Mimo że skuteczność owych wystąpień była raczej niewielka⁴⁹, obrońcy nie ustępowali łatwo. Znamy dość liczne próby wnoszenia apelacji od dekretu zarządzającego tortury⁵⁰, w 1659 r. zaś w Nowym Sączu obrońca, niezależnie od wcześniejszych starań, nawet w izbie tortur, już po złożeniu wstępnych zeznań przez oskarżonego, próbował uzyskać dlań darowanie męczarni, nie zaniedbał też wystąpić z apelacją, gdy sąd „tormenta” mimo wszystko nakazał⁵¹.

Decyzja sądu. Przesłanki i cele tortur

Z opisanymi wnioskami o poddanie oskarżonego korporalnym konfesatom oskarżyciele występowali z reguły w późniejszych fazach postępowania, chociaż zdarzało się i tak, że nie czekając na przeprowadzenie jakichkolwiek dowodów, już na samym wstępie, oddając oskarżonego do sądu, domagali się, by został przesłuchany z użyciem tortur⁵².

Znawcy prawa stanowczo podkreślali jednak, że oddanie obwinionego na męki musi być oparte na rzetelnych podstawach. Uważano więc stosowanie tortur za

⁴⁴ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 78 (1679).

⁴⁵ APKr. AMKr. 869, s. 126.

⁴⁶ APKr. AMKr. 874, s. 424–425.

⁴⁷ APKr. AMKr. 875, s. 1–2.

⁴⁸ APKr. AMKr. 869, s. 10. Zob. też podobnie: APKr. AMKr. 874, s. 498–501 (1727); APKr. AMKr. 876, s. 58–59 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 230–231 (1743), 260–261 (1743).

⁴⁹ Na przykład w 1659 r. w Nowym Sączu sąd, po wysłuchaniu argumentów obrońcy, nakazał tortury, bo oskarżony przyznał się już do popełnienia rabunków (APKr. AD 116, s. 121–123). Zob. też inne podobne przypadki: APKr. AMKr. 869, s. 31 (1691), 104–105 (1692), 126–127 (1693); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 321–322 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 4 (1652); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 73 (1679), 78 (1679), 105 (1680). Trzeba jednak pamiętać, że zdarzało się, iż sąd nie uwzględniał wniosku o tortury (zob. s. 291–292) i na to prawdopodobnie liczyli obrońcy.

⁵⁰ Na ogół jednak sądy na apelację nie zezwalały. Por. np.: APKr. AMKr. 869, s. 105 (1692), 154–155 (1693); APKr. AMKr. 897, s. 31 (1659), 327 (1756); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 322 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 4 (1652), 69–70 (1657), 222 (1663), 332–333 (1646), 412–413 (1670 – tu odstąpienie od apelacji); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 27 (1676).

⁵¹ I w tym przypadku apelacji nie przyjęto. APKr. AD 116, s. 123, por. też s. 120–123.

⁵² Na przykład w 1664 r. w Nowym Sączu instygator na początku procesu wnosił w swej propozycji o przesłuchanie oskarżonego, najpierw w zwykły sposób, a potem na torturach (APKr. AD 116, s. 258). Zob. też APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 7 (1676). Dodajmy jednak, że czasami takie zgłoszone na wstępie żądanie później, w stosownym momencie, ponawiano. Zob. APKr. AMKr. 869, s. 49–51 (1692); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 59–61 (1656).

niedopuszczalne w sytuacji, „gdzieby inszym, lżejszym sposobem” można było dojść do prawdy, gdy „są jawne dowody przeciw złoczyńcy albo się sam dobrowolnie zna, albo znać krom męki obiecuje”. Pozostawiano jednak w tym wypadku możliwość skorzystania z wymuszenia zeznań, gdy zachodziło podejrzenie, że podsądny dopuścił się również innych występków albo nie wydał współników⁵³. Pisarze-prawnicy przede wszystkim jednak zwracali uwagę na konieczność istnienia odpowiednio mocnych poszlak (*indicia*), wskazujących na obwinionego jako sprawcę przestępstwa⁵⁴. Dzieleno owe „znaki” na dalsze (*remota*), bliższe (*proxima*), wreszcie „zupełne, pewne, niewątpliwe”, pozwalające na zastosowanie tortur. W niezwykle szczegółowy i kazuistyczny sposób omawiano też te poszlaki. Wskazywano np., że w przypadku oskarżenia o zabójstwo pewną podstawą do zastosowania tortur jest potwierdzona zeznaniami świadków obecność podejrzanego w miejscu zdarzenia i wiele mówiące jego zachowanie („z gaju wyskoczył, gdzie ciało zabitego leżało, ten miał miecz goły w ręku, gdy go ujrzano, zblednął, do klasztoru uciekał”). W sprawach o dzieciobójstwo wystarczającą poszlaką miało być przyznanie się oskarżonej do potajemnego urodzenia nieżywego dziecka itd. Istotną przesłanką przemawiającą za oddaniem obwinionego na męki mogło być też jego pozasądowe, ale potwierdzone przyznanie się do winy, próba ucieczki z aresztu, a także kłamstwo bądź płatanie się w zeznaniach, o ile dotyczyło nie ubocznych kwestii, ale „sprawy pryncypalnej”. Zalecano ostrożne podchodzenie do osławienia publicznego, natomiast za mocną przesłankę uważano potwierdzoną okolicznościami „nominację”, czyli wskazanie na oskarżonego jako na współnika zbrodni, uczynione przez innego, wcześniej przesłuchiwanego złoczyńcę⁵⁵. Zauważmy wreszcie, że w dokonanej przez B. Groickiego przeróbce *Caroliny* powtarzają się zalecenia, by nie ufać bezkrytycznie oskarżeniu, lecz czynić „pilne wywiadowanie” oraz ważyć dowody przemawiające za i przeciw oskarżonemu⁵⁶.

⁵³ B. Groicki: *Porządek*, s. 191; J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 16. Por. M. Delimata: *Proces karny*, s. 196–197.

⁵⁴ I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 127. J. Czechowicz osobno (za B. Carpozovem) wymieniał też konieczność ustalenia, czy zarzucane podsądnemu przestępstwo zostało rzeczywiście popełnione (*Praktyka*, s. 15–16).

⁵⁵ Zob. B. Groicki: *Porządek*, s. 192–194, uwagi A. Lipskiego: *Practicarum observationis*, Cent. I, s. 58–59 (*observ. XXII*), a także bardzo obszerne, korzystające z dorobku europejskiej literatury prawniczej, rozważania J. Czechowicza: *Praktyka*, s. 16–26 oraz 202, 204, 208–212. Zob. również rozważania o poszlakach i dowodach, także tych stanowiących podstawę stosowania tortur, autora *Czarownicy powołanej*, s. 60–63, 71–85, 88–89. Por. R. Hube: *O dawnych pisarzach*, s. 127; K. Koranyi: *O postępowych tradycjach*, s. 551–553. Zob. również szczegółowe, nieraz odnoszące się do poszczególnych przestępstw (np.: zabójstwa, dzieciobójstwa, kradzieży, podpalenia, czarów), wyliczenia przesłanek uzasadniających tortury, zawarte w tłumaczonej i przerobionej przez B. Groickiego *Carolinie* (*Postępek*, s. 105–114 (art. IV–IX), 115–118 (art. XI–XV)). Tam też o odpowiedzialności za nieuzasadnione zastosowanie tortur (ibidem, s. 128–129 (art. XXXI)). Por. L. Dargun: *Die Reception*, s. 175–181. O dużej roli *Caroliny* w precyzyjnym określeniu poszlak umożliwiających stosowanie tortur zob. M.L. Klementowski: *Rogaty Zygfryd*, s. 108. Zob. również J. Sondel: *Elementy prawa rzymskiego*, s. 395; Idem: *Elementy romanistyczne*, s. 224–225; D. Janicka: *Dowody*, s. 177–179 – tu też o poszlakach wymieniających w toruńskiej rewizji prawa chełmińskiego.

⁵⁶ Por. np.: „Podejrzani ludzie, a o których sława jaka zła jest, mogą być imani i do więzienia dawani. Ale pierwaj niżliby mieli być męczeni, ma być dostateczne wywiadowanie czyniono. Bo nie zawždy ten winien bywa, kogo oskarża a obwinia [...]. Przeto też nie zarazem ma być męczon, jedno gdzieby już słuszne i dostateczne znaki były występku jego [...]. A tak nie wnet dla wywiadowania winności albo niewinności trzeba skwapiać a od męki poczynać, ale trzeba pierwaj obaczyć, wywiedzieć się i dobrze uważć wszystkie przyczyny a cirkumstancje, z których jakie podobieństwo słuszne, podejrzenia albo i dowód jaki na tego, który ma być sądzon, pokazać by się mógł, albo też niewinność jego obaczyć” (B. Groicki: *Postępek*,

Decyzje sądu o zastosowaniu tortur rzeczywiście zapadały dopiero po wykorzystaniu – choćby częściowym – innych środków dowodowych. Dekret dotyczący oddania na męki poprzedzały więc przynajmniej dobrowolne zeznania oskarżonego (czasami wielokrotne)⁵⁷, ale nieraz także przesłuchanie świadków⁵⁸ czy – dodatkowo – dość często stosowana w takich sytuacjach przysięga oskarżająca⁵⁹.

Zdarzało się też, choć nie były to przypadki częste, że sąd mimo żądań strony powodowej nie wyrażał zgody na tortury⁶⁰, albo też uznawał, że wystarczy łagod-

s. 105–106 (art IV)). „A przeto nie zarazem oskarżeniu, które od nieprzyjaciela pochodzi, ma być wierzone; a ma być pilne wywiadowanie, co by za przyczyna tego była, za którą by ten obwiniony złoczynstwo takowe uczynić miał [...] A gdzieby obrony a wymowy obwinionego były podobniejsze ku prawdzie, słuszniesze i zaniejsze niżli oskarżenie, którym go oskarżono, tedy ma męka być zaniechana i nie mają się na takowego skwapiać” (ibidem, s. 108 (art IV)). W przypadku pomówienia kogoś przez przesłuchiwanego „potrzeba też wywieść się, jeśli ten, co powoływa albo co takiego na kogo powie, nie miał z nim nieprzyjaźni jakiej, gniewu albo waśni. Bo gdzie się to ukaże, że nieprzyjaźń jaką między sobą mieli, nie ma takiemu powołaniu a osławieniu wiara być dawana” (ibidem, s. 109–110 (art. V)). Kobieta podejrzana o dzieciobójstwo „nie ma być zarazem męczona, ale babom a starym białymgłowom ma być ku oglądaniu dana”, by stwierdziły, czy rzeczywiście urodziła ona potajemnie dziecko (ibidem, s. 112–113 (art VIII)). „Jeżeliby któżkolwiek będąc oskarżon o jakikolwiek występki przał się a chciał sprawić i słusnie dowieść, że w tym nie jest winien, w czym go obwiniono, ma każdemu tego być dopuszczono [...]. Gdzieby też pojmany potrzebował postawienia świadków, nie ma mu tego sędzia zbraniać” (ibidem, s. 119 (art. XVII)). Zob. też L. Dargun: *O źródłach I*, s. 11, 13–16; M. Delimata: *Proces karny*, s. 192–193, 195–196; M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 324.

⁵⁷ W 1754 r. w Tarnowie, streszczając przebieg postępowania, zapisano, że „sąd wójtowski, idąc *per gradus iuris*, dobrowolne konfesaty delinkwentowi nakazał, z których wariacją uznawszy i zupełnej z delinkwenta nie powziawszy informacji, dekretem powtórny [...] korporalne delinkwentowi przez mistrza rozkazał konfesaty” (MTarn. MT-H 505, k. 11v.) Zob. też: ASWiśn. I, s. 18 (nr 2, 1629), 76–79 (nr 17, 1639), 267–269 (nr 44, 1664); ASWiśn. II, s. 4–6 (nr 1, 1665), 56–58 (nr 17, 1697), 72–76 (nr 23, 1717); APKr. AMKr. 867, s. 336–338 (1690); APKr. AMKr. 877, s. 117–118 (1742); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 53–55 (1594), 59–61 (1595), 92 (1599), 120–121 (1607), 147–148 (1613), 165–166 (1618), 277–279 (1644), 318–319 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 102–104 (1657), 114–115 (1658), 140–144 (1660), 151–153 (1661), 242–243 (1664), 465–467 (1677); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19–20 (1679), 44–45 (1681); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 16–17 (1677), 41–42 (1694); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 340–342 (1673), 426–428 (1677); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 48–49 (1678), 59–61 (1678), 95–105 (1680); BJ 86 (Miechów), k. 4 (1575), 4v–5 (1576), 6–6v. (1581), 15–15v. (1600), 57–57v. (1639), 62–62v. (1645), 73–73v. (1676), 82v. (1684), 88–89 (1707); MTarn. MT-H (Tarnów), k. 7v.–8 (1754), 14–15v. (1754), 62v.–63v. (1762), 101–113v. (1772) i in.

⁵⁸ Zob. np.: ASWiśn. II, s. 37–40 (nr 12, 1691); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 324–326 (1646), 326–333 (1646); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 188–190 (1653), 274–277 (1664); MTarn. MT-H (Tarnów), k. 38v.–40v. (1758).

⁵⁹ Na jej złożenie wyrażano jednak zgodę zazwyczaj dopiero po przeprowadzeniu innych dowodów. ASWiśn. I, s. 45–46 (nr 7, 1632); APKr. AMKr. 874, s. 120, 122–124 (1722); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 313–316 (1665); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 127–148 (1645), 247–255 (1661), 290–292 (1664), 380–381 (1673); może też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 326–333 (1646). Z kolei w Żywcu w 1589 r. sąd zdecydował o torturach wtedy, gdy nie powiodło się złożenie przysięgi oczyszczającej przez oskarżonych. Żywieccy sędziowie nakazali tę przysięgę, mimo że istniały „znaki i dowody, także i okoliczności niemałe pokazywały się” przeciwno obwinionym. Stwierdzili jednak, „iż każdy obwiniony [...] bliższy się jest odwieść wedle prawa samosiođm, niżby go kto miał pokonać”. Dopiero gdy aresztanci „nie tylko szęści, ale i jednego z gromady, przy której mieszkali, mieć nie mogli, ani z powinowatych swych”, na żądanie strony powodowej polecono, aby oskarżeni „byli wedle prawa mistrzowi poprawnemu ku wybadaniu prawdy w ręce podani” (ASŻyw., s. 15 (nr 1)).

⁶⁰ W 1695 r. w Nowym Wiśniczu sąd stwierdził, że skoro oskarżony „zabójca *libere* zeznaje się do zabójstwa, tego sąd *liberum pronunciat a torturibus*” (APKr. IT 2059, s. 56). W 1652 r. w Nowym Sączu, gdy po przeprowadzonych torturach instygator i delator domagali się ponownego oddania obwinionego na męki, sąd, podkreślając, że był on już trzy razy pociągany i dodatkowo przypiekany, uwolnił go od kolejnego dręczenia (APKr. AD 116, s. 4–6). Wniosek o tortury stawał się bezprzedmiotowy również wtedy, gdy sąd, nie roztrząsając tego problemu, wydawał na podstawie zebranych już dowodów wyrok końcowy. Na przykład w 1577 r. w Bochni, choć powód prosił, aby obwiniony został oddany „na próbę” i zgłaszał

niejszy środek przymusu w postaci chłosty⁶¹ bądź też przeprowadzenie zupełnie innego dowodu⁶². Znamy również przypadki ostatecznego zatwierdzania decyzji o torturach np. przez pana miasta⁶³. Z kolei w 1657 r. w Nowym Sączu, gdy strona powodowa domagała się tortur, sąd odłożył decyzję i dopiero na kolejnym terminie, po wysłuchaniu stron, przychylił się do wniosku oskarżycieli⁶⁴.

W Krakowie sąd czasami zawieszał podjęcie decyzji w sprawie tortur, nakazując tymczasem ponowne przeegzaminowanie oskarżonego⁶⁵ czy też przeprowadzenie inkwizycji (przesłuchania świadków)⁶⁶. Były to istotnie tylko zawieszenia rozstrzygnięcia, czasami bowiem po przeprowadzeniu dowodu sąd decydował się ostatecznie oddać obwinionego na mękę⁶⁷.

Możemy więc przypuszczać, że postanowień o zastosowaniu tortur nie wydawano pochopnie⁶⁸. Świadczą o tym również motywacje tych dekretów – oczywiście tych, których treść dokładnie odnotowano w księgach sądowych⁶⁹. Zdarzało

gotowość pokonania go, sprawa zakończyła się poprzysiężeniem winy oskarżonego (APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 232–234). Gdy w 1692 r. w Krakowie domagano się mąk i kary śmierci, sąd, po przemówieniu obrońcy proszącego o łaskę, skazał oskarżonego tylko na chłostę i wygnanie (APKr. AMKr. 869, s. 53). Inny spór sądowy, podczas którego instygator żądał tortur, zakończył się wyrokiem przewidującym złożenie przez oskarżonego przysięgi oczyszczającej (APKr. AMKr. 869, s. 83–85 (1692)).

⁶¹ W 1739 r. w Krakowie sąd nakazał oskarżoną przesłuchać najpierw dobrowolnie, a potem z użyciem różg (APKr. AMKr. 876, s. 190). Zob. również: APKr. AMKr. 874, s. 207 (1724); APKr. AMKr. 877, s. 4–5 (1740); APKr. AMKr. 878, s. 97 (1744); APKr. AMKr. 880, s. 139 (1751). Zob. też M. Mikołajczyk: *Chłosta*, s. 213, 216.

⁶² W 1744 r. sąd krakowski nakazał jedynie przeprowadzenie inkwizycji, czyli przesłuchania świadków (APKr. AMKr. 878, s. 101–102). Podobnie postąpił ów sąd w latach 1727 (APKr. AMKr. 874, s. 424–425) i 1753 (APKr. AMKr. 881, s. 34).

⁶³ W 1737 r. właściciel Nowej Góry książę August Aleksander Czartoryski, uchylając częściowo końcowy wyrok sądu miejskiego, zauważył przy okazji, że zastosowane wówczas tortury „w głównych tylko i wielkiej konsekwencji kryminałach naznaczać się zwykły” (BJ 122 (Nowa Góra), k. 7). Być może dlatego, gdy w 1749 r. sprowadzony na zamek tęczyński sąd nowogórski podjął decyzję o „korporalnych konfesatach”, zawiadomił o nich zaraz komisarza dóbr, oczekując „kasaty lub aprobacji pańskiej”. Tym razem działający w imieniu Czartoryskiego komisarz zatwierdził dekret (BJ 122, k. 11). Z kolei w 1703 r. sprowadzony do Niepołomic sąd nowowiesnicki rozpoznawał sprawę dotyczącą kradzieży. Oskarżonych podejrzewano o liczne czyny, zatem skazano ich na tortury, „żeby się swoim ciałem odwiekli”. W tym miejscu do dekretu dopisano innym atramentem i inną ręką: „[...] jako tylko do tych trzech koni zeznają się, które od nich licem odebrano, a do więcej nie znają się, które na nich wkładają, ten tedy dekret aprobując, podpisując się ręką moją własną, natenczas Michał Franciszek Musianowski, podstarości niepoł[omicki]” (APKr. IT 2059, s. 67; por. ASWiśn. II, s. 61 (nr 19)).

⁶⁴ APKr. AD 116, s. 69.

⁶⁵ APKr. AMKr. 876, s. 58–59, 61 (1737); APKr. AMKr. 879, s. 139–140 (1747).

⁶⁶ W 1743 r. sąd zawiesił decyzję co do nadzwyczajnych inkwizycji, za niezbędną uznał natomiast „ordinariam inquisitionem” (APKr. AMKr. 877, s. 262).

⁶⁷ APKr. AMKr. 877, s. 130–135 (1742); APKr. AMKr. 879, s. 139–140 (1747).

⁶⁸ Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 324–325.

⁶⁹ Niewątpliwie wymagano jednak, by tortury zlecane były w formalny sposób, przez wydanie odpowiedniego dekretu. Por. olbrzymią liczbę przykładów: ASWiśn. I, s. 27 (nr 4, 1632), 48 (nr 8, 1632), 62 (nr 12, 1636), 69 (nr 14, 1638), 78–79 (nr 17, 1639), 90 (nr 19, 1641), 108 (nr 24, 1644), 125 (nr 27, 1646), 148–149 (nr 32, 1651), 172 (nr 35, 1654), 239 (nr 41, 1659), 265 (nr 43, 1662), 290 (nr 46, 1665); ASWiśn. II, s. 5 (nr 1, 1666), 9 (nr 2, 1666), 16 (nr 4, 1688), 24 (nr 6, 1688), 89–90 (nr 28, 1723); APKr. AMKr. 869, s. 30–31 (1691); APKr. AMKr. 872, s. 288–289 (1714), 493 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 24 (1717), 99 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 68–69 (1721), 140–141 (1722), 501 (1727); APKr. AMKr. 875, s. 46 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 69–70 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 16 (1740), 118 (1742), 262 (1743); APKr. AMKr. 883, s. 125 (1765), 203 (1766), 348 (1768); APKr. AMKr. 897, s. 31 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 145 (1613), 188 (1628), 222 (1630), 254 (1636), 326 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 2 (1652), 8 (1653), 45 (1655), 55 (1656), 91 (1657), 132–133 (1660), 210 (1663), 359 (1668), 432 (1672), 467 (1677), 520 (1684); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 10 (1677), 15 (1677), 17 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 162 (1650), 190 (1653), 195 (1653), 311 (1665), 315 (1665), 364 (1670), 375

się bowiem, że zaznaczano tylko, iż oskarżonego „zdano na tortury”⁷⁰, albo że sąd przychylił się do prośby oskarżyciela wnoszącego o poddanie obwinionego mękom⁷¹. Bywało i tak, że o decyzji sądu w ogóle nie wspomniano, skupiając się jedynie na przesłuchaniach odbywających się w izbie tortur⁷². Jednak w wielu postanowieniach mniej lub bardziej udolnie starano się wyjaśnić, dlaczego tortury są w danym przypadku konieczne i co zeznania na nich złożone mogłyby wniesić do sprawy.

Odsyłając oskarżonego na konfesaty, często wskazywano, że przyznał się on tylko do części zarzucanych mu najprawdopodobniej przez niego popełnionych czynów, albo też że złożone przezeń dobrowolne zeznania obejmują jedynie część jego o wiele bogatszego przestępczego życia⁷³. Tortury uzasadniano też

(1672), 378 (1673), 388 (1673), 428 (1677), 449–450 (1687); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 5 (1699), 18 (1700), 24 (1701), 33 (1701), 49 (1702), 56 (1702), 93 (1731), 112 (1736); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 9–9v. (1733), 17 (1733), 19 (1735), 32 (1736?), 34v. (1736); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 26–27 (1676), 36 (1676), 49 (1678), 73 (1679), 86 (1679), 105 (1680), 107 (1680); BJ 122 (Nowa Góra), k. 6 (1737), 11 (1749); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 15v. (1754), 21v. (1754), 40v. (1758), 63v. (1762), 113v. (1772) i in.

⁷⁰ Na przykład w Miechowie w 1662 r. odnotowano, że obwinionego „urząd [...] zdał [...] na tortury” (BJ 86, k. 70). Podobnie w 1676 r. innego oskarżonego „zdano według prawa na tortury” (BJ 86, k. 72v.). Zob. też BJ 86, k. 71 (1663), 86 (1700), choć w 1684 r. w tymże Miechowie zapisano jednak ogólnikowe uzasadnienie, że sąd „nie kontentując się tych winowajców dobrowolną relacją, zdał ich na tortury” (BJ 86, k. 82v.).

⁷¹ Tak w Nowym Sączu w 1662 r.: APKr. AD 116, s. 187.

⁷² Zob. np. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 277–279 (1664), 431–432 (1677); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 94–95 (1732). Nie wspominamy tu już o tych protokołach (zwłaszcza starszych), przy sporządzaniu których nie interesowano się specjalnie przebiegiem postępowania, kładąc nacisk na same złożone przez oskarżonego zeznania. Stąd też występujące w nich ogólnikowe stwierdzenia, że oskarżony „będąc na próbie od mistrza pytany [...], zeznał swoi złe uczynki (APKr. AMKr. 864, s. 271–272 (1597)), „tak przed męką dobrowolnie, jako i na męce niżej opisane uczynki swe zeznał” (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 43–50 (1591)), „in tormentis wyznał” (BJ 86 (Miechów), k. 6v. (1581)), „in tormentis hoc recognovit” (BJ 86 (Miechów), k. 61–61v. (1645)) albo „będąc egzekwowany na tormentach przez mistrza, tak wyznał” (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 20–21 (1679)). Podobnie: APKr. AMKr. 864, s. 219–220 (1580), 379–381 (1615); APKr. AMKr. 865, s. 130 (1596), 132 (1597); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 10–11 (1580), 13–16 (1580), 16–18 (1580), 61–62 (1595), 81–82 (1599), 85–88 (1599), 89–91 (1599), 97–98 (1599), 99–100 (1599), 100–101 (1599), 102–103 (1600), 110–111 (1604), 148–149 (1613); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 120 (1686); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 17 (1677); BJ 86 (Miechów), k. 2 (1571), 4 (1575), 5 (1576), 10v.–11 (1599), 14v. (1599), 15v.–16 (1600), 43–44 (1617), 57v. (1639), 73–74 (1676). Takie skrótove informacje z rzadka pojawiają się jednak i w aktach osiemnastowiecznych. Na przykład w 1718 r. w Dobczycach odnotowano, co „Jan Serwatka zeznał na inkwizycyjnej dobrowolnej jako i na tormentach” (APKr./W. AD 67, s. 76–78). Zob. też APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 64–65 (1715), 68 (1715), 82 (1727), 105 (1735); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 8 (1754).

⁷³ Na przykład w 1650 r. sąd nowowiśnicki stwierdził, że skoro oskarżony „nic nie chce po dobrej woli powiedzieć, tylko to, co mu się przypomnie, tedy słuszna rzecz, aby był zesłany na kwestyje” (ASWiśn. s. 142 (nr 31)). W 1694 r. sąd biecki orzekł, że oskarżony „ad torturas destinatus est”, ponieważ „omnia benevole non recognovit” (APKr./W. AD 6, s. 337–338). W Dobczycach w 1699 r. sąd oddał oskarżonego na tortury, „wysłuchawszy pomienionego obwinionego dobrowolne wyznanie, iż tylko do tego się zna, o co jest jawny dowód na niego, a do inszych, jako mu obicebat instygator, że na niego więcej było słyhać, nie znał się” (APKr./W. AD 67, s. 5). W innej sprawie z tegoż roku zapisano w dekrete, że oskarżyciel słyszał wyznanie delikwenta „przeciwko pytaniu niezgadające się i owszem przeciwne, nade wszystko, że się znał dobrowolnie do kradzieży tylko indifferenter do takowych rzeczy, które licem odbierane od niego, do inszych zaś kradzieży i do zabicia człowieka [...], o które [...] są słuszne suspicje, nie znał się” (APKr./W. AD 67, s. 11). W 1662 r. w Nowym Wiśniczu sąd, wysłuchawszy zeznań oskarżonego, oddał go na tortury, „chcąc się wybadać czego więcej na nim dla doskonalszej w tej sprawie informacyjnej” (ASWiśn. I, s. 265 (nr 43)). W 1723 r. sąd nowowiśnicki sprowadzony do wsi Łapczyca stwierdził, decydując o torturach, że główny oskarżony jest już m.in. pokonany licem, a „do niektórych punktów zeznać się nie chce, przy uporze swoim zostając” (ASWiśn. II, s. 89–90 (nr 28)). W 1737 r. sąd nowogórski,

podejrzeniem, że przesłuchiwany zataja – cenne przecież – informacje o współnikach⁷⁴. Czasami oczekiwano ustalenia jakiegoś konkretnego szczegółu⁷⁵, bywało jednak i tak, że posługując się ogólnikową formułą, męczenie złoczyńcy nakazywano „*propter maiorem indagacionem veritatis et approbationem recognitionem*”⁷⁶.

Przytoczyliśmy tu zwrot formularzowy, ale chyba rzeczywiście wierzono, że tortury mogą zweryfikować i potwierdzić dotychczasowe dobrowolne wyjaśnienia, a może nawet, że zeznania złożone pod wpływem bólu są bardziej wiarygodne⁷⁷.

„zważywszy upór” oskarżonego, nakazał tortury, „chcąc się dalej dowiedzieć i inszych jego złodziejskich akcyi, które mogą być pod pokrywką zatajone” (BJ 122, k. 6). Zob. również: ASWiśn. I, s. 234 (nr 41, 1659), 280 (nr 45, 1664); ASWiśn. II, s. 63 (nr 20, 1704), 76 (nr 23, 1717); APKr. AMKr. 869, s. 104–105 (1692); APKr. AMKr. 876, s. 259 (1740); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 10 (1677), 15 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 289–290 (1664), 342 (1727), 383 (1673); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 18 (1700), a także J. Pęcowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 200–201. O daleko posuniętej nieufności sędziów wobec oskarżonych i podejrzewaniu ich – „z założenia” – także o niewymienione w skardze zbrodnie zob. M. Pilaszek: *W poszukiwaniu prawdy*, s. 372, 374.

⁷⁴ W Nowym Sączu w 1681 r., już chyba w izbie tortur, sąd stwierdził, że skoro oskarżony „*alia negat facta et complices prodere non vult benevole*”, zatem wydaje go w ręce kata i nakazuje torturować [APKr. AD 116, s. 497–498]. W 1700 r. w Dobczycach sąd uznał konieczność tortur m.in. dlatego, że oskarżony „o spółnikach [...] znać się nie chciał”, a przecież takowych „pomocników do przechowywania fantów kradzionych miewał” (APKr./W. AD 67, s. 18). W 1768 r. krakowski sąd radziecki, rozpoznając sprawę o zabójstwo żołnierzy rosyjskich, „przeczytawszy obwinionych dobrowolne zeznania, stron obudwóch wysłuchawszy”, stwierdził, że „tak z uczynionego raportu, jako i sprawienia urzędowego pokazuje się, iż obwinioni Duda i Kisielowski, nie mając żadnej racyi, że wsi Uszwi do wsi Gnojnika poszli”, i tam „Duda od zabitego żołnierza 16 rubli odebrał, z tych ośm Kowalowi oddał, a ośm rubli przy sobie zatrzymał [...]”. Dlatego, dla lepszej informacji i inwestygacji, koby żołnierzy i ludzi z Bochnie zabił, tych dwóch obwinionych [...] na tortury być wskazanych uznał” (APKr. AMKr. 883, s. 348). Zob. również: APKr. AMKr. 869, s. 30–31 (1691), 104–105 (1692); APKr. AMKr. 876, s. 259 (1740); APKr. AMKr. 883, s. 142 (1765), 154–155 (1766), 268 (1767); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 348 (1668), 520 (1684); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 60 (1704). Taką przesłankę zastosowania tortur przewidywał J. Damhouder: *Praxis*, s. 60 (cap. XXXVIII, 14). Zob. też D. Janicka: *Dowody*, s. 179.

⁷⁵ Na przykład w 1666 r. w Nowym Wiśniczu sąd stwierdził, że oskarżony Błażej Cebrzyk „za dobrą inkwizycją przyznał się do pojęcia kłaczce, ale nie ze stajni, tylko ze Stawiska, które miejsce jest *extra civitatem*. A że *actor* pokazuje to, że całe ze stajni [...], tedy sąd temuż obwinionemu [...] wiary nie dając, ale postępując sobie z nim według prawa, zgodliwymi sentencjami zdany jest na tortory dla lepszego wybadania prawdy” (ASWiśn. II, s. 9 (nr 2)).

⁷⁶ Tak APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 490 (1680). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 197 (1662 – tortury „*propter maiorem indagacionem veritatis*”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 255 (1661 – „*propter maiorem causae praesentis veritatem indagandam et investigandam*”), 261 (1663 – „*propter meliorem indagacionem tam spontaneorum confessorum confirmationem*”), 449–450 (1687 – „*pro meliori indaganda veritate*”); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 9–9v. (1736 – „dla lepszego ich wyrozumienia i badania się prawdy”); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 27–28 (1676 – „*propter meliorem indagandam veritatem*”) itp. Por. też inny charakterystyczny zwrot: „[...] pytany dobrowolnie wyznał, jako też i na mękach potwierdził” (APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630)). W 1646 r. sąd złożony z przedstawicieli władz miejskich Nowego Wiśnicza i Lipnicy Murowanej stwierdził, że oskarżony, który przyznał się do zabójstwa, ma być „dany przez sentencją na kwestyje, a to z tej przyczyny, dla wywiedzenia się i wybadania od niego czego większego, także dla approbowania i potwierdzania tych wszystkich rzeczy, które wyznał przed sądem” (ASWiśn. I, s. 125 (nr 27)). W 1662 r. sąd lipnicko-nowowiśnicki postanowił oddać oskarżoną o czary kobietę na męki „dla domacania się lepszej prawdy i dla doskonalszej w tej sprawie informacyjnej” (ASWiśn. I s. 250 (nr 42)). Bardziej rozbudowaną formę zastosowano w 1702 r. w Dobczycach. Tamtejszy sąd stwierdził wówczas, że oskarżony nie chciał się przyznać do niektórych czynów i „dekretem swoim [...] na tormenta onego wskazał, ażeby tej kradzieży i spółników swoich, ani z namowy, ani z rankoru, tak sam na się, jako i na nie zeznał, ażeby potwierdził” (APKr./W. AD 67, s. 40).

⁷⁷ W 1687 r. w Nowym Wiśniczu sąd, wspomniawszy poszlaki przemawiające przeciw oskarżonemu, oddał go na tortury, „aby się swoim grzesznym ciałem odwdził” (ASWiśn. II, s. 13 (nr 3)). W 1688 r. sąd nowowiśnicki w sprawie o czary stwierdził, że „ta Regina Smalcowa także jest powołana przez Talarzynę, która idąc na straszliwy Sąd Boski na duszę swoją powzięła ją, która, że tak przy wielkiem uporze swym stoi, że na inkwizycjach do żadnej rzeczy nie chce się zeznać, sąd tedy, przychylając się do praw pospolitych, pomienioną Smalcową na tortury zdaje, aby sądowi mogły się objaśnić *documenta*” i żeby „Smalcowa,

Być może więc zdarzające się, aczkolwiek niezbyt liczne, przypadki orzekania tortur, mimo że oskarżony przyznał się do winy i w zasadzie wszystko już wyjaśnił⁷⁸, nie były bezmyślnym stosowaniem sądowego rytuału, lecz w oczach współczesnych miały racjonalne uzasadnienie⁷⁹.

Dość często podkreślano, że postanowienie dotyczące tortur opiera się na przeprowadzonych wcześniej dowodach⁸⁰, niekiedy w uzasadnieniu takiego dekretu analizowano zebrany materiał i wskazywano np. na zgromadzone poszlaki⁸¹

jeżeli niewinna, aby się oczyściła [pokręśl. – M.M.]” (ASWiśn. II, s. 24 (nr 6)). Zob. też wzmiankę w *Czarownicy powołanej* o tym, że dla wiarygodności pomówień potrzeba, aby złoicyńca to swoje powołanie katownią potym potwierdził” (ibidem, s. 74).

⁷⁸ W Nowej Górze w 1687 r. Agnieszka Stanczykówna oskarżona o dzieciobójstwo przyznała się zarówno do grzechu cielesnego, jak i do tego, że zakopała żywo urodzone dziecko. Sędziowie jednak „ją widząc uporną, że pod wątpieniem powieda”, uznali, że „ma być na tormenta dana mistrzowi dla lepszej weryfikacji swego złego uczynku”. Inna rzecz, że na torturach pojawiły się dodatkowe pytania, np.: „jeżeli o tym gospodarz i gospodyni wiedzieli, jeżeli była brzemienna?”, „jeżeli nie z mężatym? [sic! – w domyśle: dopuściła się grzechu]” (APKr. IT 229 b, s. 134). W tym samym miasteczku w 1688 r. stwierdzono, że skoro oskarżony o okradzenie pana „zna się do tego, to jest do zrad różnych pana swego, ma być na tormenta dany” (APKr. IT 229 b, s. 158). W Oświęcimiu w 1735 r. oskarżony o sodomie, który przyznał się, „że z piętnaście razy z kobyłą popełnił ten uczynek, ale nie z tą jedną”, i tak został oddany na męki (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 19v.). Sąd rzeszowski w 1718 r. stwierdził w sprawie domniemych czarownic i świętokradczyń, że „lubo o to przyznały się, przecieć jednak [...] *sententiat*, aby te pomienne Katarzyna Koczanowiczówna, Zofia kucharka i Katarzyna Wróblowa [...] były torturowane *propter meliorem indagandam veritatem*” (*Protokół procesu o czary*, s. 398; zob. też Z. Dydek: *Czary w procesie inkwizycyjnym*, s. 389). Przytoczmy też dekret sądu nowowiśnickiego z 1723 r., w którym zaznaczono, że jeden z obwinionych „ma być dwa razy na sucho pociągnięty dla aprobacji do czego się zeznał, a trzeci raz ogniem dołożony dla dalszego zeznania według punktów, czego się zapiera” (ASWiśn. II, s. 89–90 (nr 28)). Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 334–335. Na zjawisko zarządzania tortur, mimo wcześniejszego przyznania się, zwraca uwagę M. Pilaszek: *W poszukiwaniu prawdy*, s. 374.

⁷⁹ Czasami w takich sytuacjach mimo wszystko spodziewano się też uzupełnienia zeznań. W 1662 r. w Nowym Wiśniczu oskarżoną, która „nie chciała nic więcej przyznać na pierwszych torturach o śmierci nieboszczki Jej Mości pani Łodzińskiej”, ale która potem dobrowolnie przyznała się do uprawiania czarów, oddano na powtórne męki. Sąd chciał się w ten sposób „dowiedzieć i domacać doskonalszej prawdy, jeżeli komu inszemu więcej nie szkodziła [...] i jeżeli prawdziwie mówi”. Zastrzeżono jednak, że te powtórne tortury potrzebne są „na utwierdzenie prawdy i umocnienie” (ASWiśn. I, s. 254 (nr 42)). Por. też przyp. 73.

⁸⁰ Na przykład w 1680 r. w Nowym Sączu sąd orzekł tortury „*auditis confessatis liberis inculpati*” (APKr. AD 116, s. 490). W 1765 r. w Krakowie sąd powołał się na wysłuchane dobrowolne zeznanie oskarżonego i odczytane zeznania świadków oraz przypomniał niestosowne dotychczasowe życie obwinionego (APKr. AMKr. 883, s. 142). Zob. również: APKr. AMKr. 869, s. 30–31 (1691); APKr. AMKr. 874, s. 140–141 (1722); APKr. AMKr. 883, s. 125 (1765), 154–155 (1766); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 9–9v. (1733), 12v. (1733), 37v. (1736).

⁸¹ W 1643 r. połączone sądy z Nowego Wiśnicza, Bochni i Lipnicy Murowanej stwierdziły: „*Quoniam hic Joannes Baran asseret se in manus accepisse Venerabile Sacramentum, sed tum illud ori imposuisse, quod superscripti testes non asseruerunt, iudicium itaque diligenter perpensis et trutinatis confessatis illius adinvenit, ut torture tradatur, his de causis: prima, accepto in manus Venerabili Sacramento an illud denuo consumpsit; altera, cuius rei causa id fecit; tertia, quoad testibusque convictus negat; quibusque de iure fides datur; nam unus testis integer et sufficiens omnique exceptione maior, ex visu deponens causamscientiae, reddens indicium sufficiens ad capiendum, inquirendum et tormentis subdendum efficit, teste Damhouderio, cap. 36, folio 75 et cap. 10, fol. 17 indicium ad tortuam efficit unus testis de visu deponens, quando aliae circumstantiae non obsestunt*” (ASWiśn. I, s. 101 (nr 22)). W 1664 r. „sąd [...] gajny wiśnicki, wysłuchawszy propozycji instygatora i odpowiedzi obwinionego Pawła Szutkowskiego, także wyrozumiawszy atestacją mszańską i zeznanie pana Wojciecha Wadowskiego, urzędnika gierczyckiego, natenczas uważyli to, że ten obwiniony Szutkowski w swoich rzeczach jest uporczywy”. Skoro zatem „ani do lica, ani też do inszych rzeczy nie chce się przyznać, zwłaszcza do tych, które on ze szwagrem przedawał, także i żony ich co przedawały” – konieczne okazało się oddanie go na męki (ASWiśn. I, s. 269 (nr 44)). W Dobczycach w 1700 r. stwierdzono, że oskarżony przyznaje się do niektórych kradzieży, „a do inszych zaś, jako mu *obicebant*, o żelaziu pluzne, także i o pszczoły jakoby miał pokraść, gdzie *apparebant certa noticia et semiplena probationes*” i oddano go na męki (APKr./W. AD 67, s. 14). Ważną poszlaką było też powołanie złoczyńcy przez osądzonych i stra-

albo też na sprzeczności i niejasności w zeznaniach oskarżonych⁸², które po zastosowaniu tortur powinny zostać wyjaśnione. Zdobywano się nawet na bardzo rzeczowe zestawienia faktów i wypowiedzi. Oto w 1688 r. sąd nowogórski sprowadzony do Gorenicy i zasiadający wspólnie z miejscowymi, wiejskimi sędziami wspominał w dekrete, że oskarżona o zabójstwo Małgorzata Torbina, co prawda zeznała, że swego męża „tylko pchnęła i [wpadł] w żłób, i umarł, ale ponieważ, że są świadkowie i zeznanie, że miał razy w głowie posprzetłukane i posiniałe po plecach” – przeto uznał tortury za konieczne⁸³.

Mimo wszystko, nie mamy pewności, czy zawsze rozstrzygnięcia dotyczące tortur były w pełni wyważone. Niekiedy trudno się bowiem oprzeć wrażeniu, że sądy mniejszych miast swe postanowienia w nadmiernym stopniu opierały na twierdzeniach powoda, pomówieniach współoskarżonych czy wreszcie opinii publicznej⁸⁴. Jednakże musimy pamiętać, że sędziowie wydający dekret stykali się

conych już wcześniej przestępców. W 1632 r. w Nowym Wiśniczu „sąd [...] nie kontentując się [...] dobrowolnym zeznaniem” obwinionego, stwierdził, że jest on „powołany od tych, którzy już poginęli w Dobczycach, dla czego z testamentów ich czytano mu powołanie przed sądem. Także i drugi testament bace Ogiełowego z Banicy od Grybowa, co tymże trzema czytano po mękach, jeśli tak jest. Do czego się zeznali i znowu tego potwierdzili, że nie bierzemy tego na Sąd Boży, ale to summieniem tego potwierdzamy, nie z żadnej bojaźni ani dla mąk, które cierpimy”. Dlatego sąd nowowisnicki skazał oskarżonego „na kwestie sroższe [...], aby się przyznał, ponieważ sam nad sobą nie ma miłosierdzia” (ASWiśn. I, s. 36–37 (nr 6)). Z kolei w 1646 r. w tymże Nowym Wiśniczu argumentem przemawiającym za zastosowaniem tortur okazała się uprzednia karalność oskarżonego (ASWiśn. I, s. 86 (nr 19)).

⁸² W 1628 r. w Nowym Sączu sąd oddał obwinionych na tortury, podkreślając, że w swych dobrowolnych zeznaniach „*sunt dispares et non concordates*” (APKr. AD 67, s. 187–188). W 1664 r. w Bieczu niejaki Walenty oskarżony o kradzież nie przyznał się wprost, ale z jego odpowiedzi na skargę i zeznań wynikało, że był w przestępstwo zamieszany. Sąd uwzględniając owe „*suspiciones*”, odesłał obwinionego na męki (APKr./W. AD 6, s. 273). W Nowej Górze w 1688 r., w przypadku dwójga oskarżonych, którym zarzucano cudzołóstwo, sąd stwierdził, że „ponieważ się nie zdają na jedno słowo, znajdujemy dekretem naszym, aby byli na tormenta dani dla lepszej weryfikacji swoich złych uczynków” (APKr. IT 229 b, s. 162). W toczącej się w 1688 r. w Niepołomicach sprawie o czary sprowadzony sąd miejski skazał zaprzeczającą wszystkiemu oskarżoną na męki, wskazując, że „meli się, coraz wszystko inaczej odmieniając” (APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 21; por. ASWiśn. II, s. 21 (nr 5)). W tymże 1688 r. sąd nowowisnicki, odsyłając na tortury domniemaną czarownicę, wziął pod uwagę m.in. powołanie jej przez inną oskarżoną oraz to, że podczas jednego z dobrowolnych przesłuchań przyznała się była do winy (ASWiśn. II, s. 24 (nr 6)). W 1701 r. sąd nowogórski, skazując na tortury oskarżoną o dzieciobójstwo kobietę, podkreślił, że podczas dobrowolnych przesłuchań (była „inkwirowana raz i drugi”) „odmieniała z kim tego dopuściła się występuku” (APKr. IT 229 g, s. 97). W Dobczycach w 1702 r. sąd oddał na tortury oskarżonego, który najpierw się przyznał do winy, potem odwołał zeznanie, a następnie znów się przyznał. Sędziowie stwierdzili wówczas, że człowiek ów „tylko *variebat*” (APKr./W. AD 67, s. 51–56). W 1736 r. oświęcimski sąd wójtowski-lawniczy postanowił oddać na tortury Zofię Piwowarczynkę, uzasadniając decyzję tym, że „świadka żadnego nie ma odwieść się i świadka żadnego nie wzywała do porodzenia i owszem się ukrywała, dziecię do skrzynki schowała” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 37v.). W Tarnowie w 1754 r. sąd zdecydował o torturach, bo „żadnej informacji i zeznania prawdy o kradzieży kościoła załaszowskiego [...] powziąć nie mógł, owszem, tym bardziej większą wariacją w punktach i odmianę zważył” (MTarn. MT-H 505, k. 21v.).

⁸³ APKr. IT 229 b, s. 156–157.

⁸⁴ Na przykład w 1664 r. w Bieczu oskarżony o zabójstwo rabunkowe Piotr Wrzeszczeński był wypytany przez sąd „jeżeli co więcej pieniędzy nie wzięli, bo *instigantes* afektują”, że zrabowana suma była większa. Ponieważ obwiniony twierdził, że tak wielu pieniędzy nie widział, sąd skazał go na tortury (APKr./W. AD 6, s. 289–290). W 1665 r. w Nowym Wiśniczu sąd przypomniał, że oskarżony był już sądzony za kradzież i zagrożono mu, iż w razie recydywy „będzie karany szubienicą”. Teraz człowiek ów przyznał się do włamania, stwierdzono jednak, „że się dobrowolnie do czego większego nie chce przyznać, a w mieście się dość kradzieży pokazuje” i nakazano oddanie go na męki (ASWiśn. II, s. 5 (nr 1)). W 1688 r. po wysłuchaniu złożonych na torturach zeznań oskarżonej o czary kobiety, która pomawiała swą matkę, nowowisnicki sąd stwierdził, że skoro „przy uporze matka stoi i nie zna się do żadnej rzeczy, tedy takąż sentencją jest naznaczona na męki mistrzowi” (ASWiśn. II, s. 17 (nr 4)). Z kolei w 1736 r. w Dobczycach sąd, „słyszac słuszne racje [...] instygatora przeciwko obwinionym złoczyńcom, jako im to

z oskarżonym bezpośrednio, obserwowali jego zachowania, dysponowali zatem nieuchwytnymi dla czytelnika aktami wrażeniami, pomagającymi „wyczuć”, która ze stron procesowych ma rację, i podjąć trafną decyzję⁸⁵.

W dekretach nakazujących tortury stosunkowo często określano też, jakim rodzajom mąk oskarżony winien być poddany. Podawano więc, ile razy ma być „ciągniony” oraz czy należy też stosować dodatkowo przypiekanie⁸⁶. Zdarzało się, że dotkliwość tortur uzależniano od rozwoju wydarzeń i zastrzegano, że wobec nieprzyznających się oskarżonych będą stosowane surowsze środki⁸⁷. W sądowym orzeczeniu mogły się wreszcie pojawiać wskazania określające (niekiedy bardzo precyzyjnie) czas przeprowadzenia konfesatu⁸⁸, a także inne, dodatkowe postanowienia⁸⁹.

zadają, iż wybrali Żyda tegoż raciechowskiego [...], gdyż się nie chcą przyznać, uporczywi będąc, przeto (tedy *mediante sententia sua*) tych złoczyńców *sed ad duriores quaestionem destinavit*” (APKr./W. AD 67, s. 112).

⁸⁵ Na przykład w 1686 r. „sąd gajny miasteczka Nowej Góry [...], wyrozumiawszy z dobrowolnej inkwizycji” oskarżonego „*ratione zapalenia* [...] Jędrzeja Muchy, który tego nie neguje i owszem się zna, jednak przecię znajdujemy dekretem naszym, żeby był na tormenta dany dla lepszej weryfikacji swego złego uczynku, jeżeli się czo więcej nie pokaże”. I rzeczywiście, tortury okazały się skuteczne, bo oddany na nie podpalacz zeznał dodatkowo o innej popełnionej przez siebie kradzieży (APKr. IT 229 b, s. 119–120). Zapewne nieraz w grę wchodziły w tym wypadku bardzo subiektywne odczucia sędziów. Charakterystyczne jest np. pojawiające się w niektórych orzeczeniach podkreślanie uporczywości nieprzyznającego się do winy obwinionego (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 20 (1697); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 27 (1678); ASWiśn. II, s. 89–90 (nr 28, 1723)) i to także w przypadku oskarżeń o czary (por. ASWiśn. II, s. 17 (nr 4, 1688)).

⁸⁶ Na przykład w 1768 r. w Krakowie nakazano, by oskarżeni „przez trzy stopnie byli męczeni” (APKr. AMKr. 883, s. 348). W 1715 r. sąd nowowiśnicki zlecił tortury oskarżonego Kazimierza Dudy, „który ma być na sucho trzy razy pociągany i ogniem palony, aby się zadosyć sprawiedliwości świętej stało” (ASWiśn. II, s. 71 (nr 22)). W 1754 r. w Tarnowie polecono, by „Wojciech Siedlik *admoto igne* przez gradusy korporalne, to jest trzy, od mistrza był probowany” (MTarn. MT-H 505, k. 15v.). W Krakowie w 1766 r. sąd nakazał, aby oskarżony był „*per tres gradus examinandum etiam admoto igne examinandum iuxta interrogatoria super circumstantia porrigenda*” (APKr. AMKr. 883, s. 203). Zob. też: *Protokół procesu o czary*, s. 398 (Rzeszów, 1718); APKr. AMKr. 867, s. 179 (1685); APKr. AMKr. 873, s. 99 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 124 (1722), 640 (1729); APKr. AMKr. 875, s. 2 (1734), 46 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 246–247 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 230–231 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 102–103 (1744), 269 (1746); APKr. AMKr. 883, s. 125 (1765), 142 (1765), 154–155 (1766), 242 (1767), 268 (1767); APKr. AMKr. 897, s. 326–327 (1756); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 61 (1656), 442 (1675); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 21v. (1754), 40v. (1758), 52v. (1761), 77v. (1765). Czasami określano też liczbę przypiekań. W 1677 r. sąd nowosądecki nakazał np., aby oskarżony na torturach był „*ter trahendum et ter igne per executorem*” przypiekany (APKr. AD 116, s. 484). W 1681 r. w Nowym Sączu uznano, że obwiniony „dwakroć ma być ciągniony i trzeci raz ogniem próbowany” (APKr. AD 116, s. 501). W 1717 r. sąd nowowiśnicki decydując o torturach stwierdził, że obwiniony Mikołaj Puchalski ma być „według prawa trzy razy na sucho pociągany i ogniem trzy razy palony” (ASWiśn. II, s. 76 (nr 23)).

⁸⁷ Oto w 1699 r. w Nowej Górze nakazano zastosować wobec oskarżonych trzykrotne pociągnięcie, „a jeżeli upora przystąpi, tedy ogniem próbować” (APKr. IT 229 g, s. 89). W 1704 r. tamtejszy sąd przykazał katu, by torturował obwinionych „po trzy razy według prawa pociągawszy”, dodał jednak, że „jeżeli jeszcze uporni zostawać będą, ogniem spróbowani być mają wszyscy” (APKr. IT 229 g, s. 111). W 1737 r. sąd nowogórski, zjechawszy do wsi Ruda, polecił, aby oskarżony był „pociągany pierwszy raz, a jeżeli za pierwszym pociągnięciem nie przyzna, tedy i powtórnie aby go pociągnąć” (BJ 122, k. 6). Z kolei w 1762 r. w Tarnowie „sąd, zważając wielu ludzi skarżących się”, nakazał tortury „przez trzy gradusy”, gdyby zaś oskarżony dalej się nie przyznawał, miano dwa razy zastosować przypalanie (MTarn. MT-H 505, k. 63v.).

⁸⁸ Na przykład w 1683 r. w Krakowie sąd nakazał przeprowadzenie tortur „*per feria sexta proxima ventura*” (APKr. AMKr. 867, s. 107), a w 1685 r. – „*die crastina*” (APKr. AMKr. 867, s. 179). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 348 (1668), 520 (1684); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 105 (1680).

⁸⁹ W 1738 r. w Krakowie sąd, decydując o torturach, wyłączył jedną z oskarżonych, skazał ją na chłostę i polecił uwolnienie z aresztu (APKr. AMKr. 876, s. 120). W 1768 r., również w Krakowie, sąd oddał dwóch oskarżonych na tortury, „z inszemi zaś obwinionemi sprawę zawiesił” (APKr. AMKr. 883, s. 348).

Bartłomiej Groicki zalecał, by w przypadku większej liczby oskarżonych „o jeden występ” sędzia, oddając ich na tortury, „tego pierwaj kazał męczyć, którego by rozumiał być ku powiedzeniu prawdy skłonnniejszego”. Żona, „będąc mdlejszej natury”, powinna być torturowana przed mężem, z kolei syn przed ojcem – bo ojciec na pewno wzruszy się cierpieniami potomka i „rychlej się skłoni ku wyznaniu niż za własnymi mękami”⁹⁰. Sądy miejskie w takich sytuacjach rzeczywiście starały się wprowadzić pewien porządek. Zdarzało się, że na tortury oddawano tylko niektórych ze współoskarżonych⁹¹ albo też różnicowano sposób ich męczenia⁹², wreszcie, nawiązując zapewne do wskazówek prawniczej literatury, wyraźnie ustalano, który złochnia powinien być poddany mękom jako pierwszy⁹³.

Sporadycznie zdarzało się, że opisywany dekret nie oznaczał jeszcze definitywnego oddania oskarżonego na męki, po jakimś czasie bowiem sąd ponawiał (czy też potwierdzał) swoje rozstrzygnięcie⁹⁴, zresztą niekiedy na wyraźny wniosek strony powodowej⁹⁵. Czasami taka ostateczna decyzja zapadała dopiero

⁹⁰ B. Groicki: *Porządek*, s. 197.

⁹¹ W 1649 r. w Bieczu toczyła się sprawa przeciw kilku mężczyznom i kobiecie – ich pomocnicy. Na tortury skazano – jak się wydaje – tylko kobietę, biorąc pod uwagę kruchość jej płci (APKr./W. AD 6, s. 162). W 1695 r. w Nowym Wiśniczu, w sprawie o okradzenie właściciela miasta, odpowiadali trzej oskarżeni: Stanisław Kozielski, jego syn Michał i malarczyk Jan Opusiński. Sąd stwierdził, że skoro „młodzi do wszystkiego się zeznają, jako kradli skarb pański, a oćciec *negative* postępuje”, zatem uwolnił „tych młodych” od tortur, oddał zaś na nie „tego starego [...] *propter meliorem informationem*”. Nakazał wszelako, „aby ci dwaj, syn z malarczykiem, przypatrzili się ojcu” (ASWiśn. II, s. 52–53 (nr 16)). Gdy zaś w 1723 r. nowowiśnicki sąd rozpoznawał w Łączycy sprawę Stanisława Więcka i jego synów, skazano na tortury ojca i starszego syna, zaznaczono jednak, że „syn Jędrzej ma być *praesens* tych tortur” (ASWiśn. II, s. 89–90 (nr 28)).

⁹² Na przykład w Nowym Sączu w 1657 r. jeden z oskarżonych był pociągany trzy, inny dwa razy, jeszcze inny tylko raz (APKr. AD 116, s. 104–106). W 1695 r. w Nowym Wiśniczu jeden z braci złodziei był trzy razy „ciągniony” i ogniem „*ustus*”, drugi zaś tylko trzy razy pociągany (ASWiśn. II, s. 53–54 (nr 16)). Zob. też ASWiśn. II, s. 58 (nr 17, 1697), 89–90 (nr 28, 1723); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 473–475 (1677).

⁹³ W 1697 r. w Nowym Wiśniczu sąd zdecydował o torturach dwóch włamywaczy, przy czym zaznażył, że „najpierwaj ma być Mol próbowany, jako starszy i to, że się poważył wytrychy robić i sam odmykać” (ASWiśn. II, s. 58 (nr 17)). W 1699 r. w Nowej Górze sądzono złodziei Hołodeckich: Wojciecha i jego syna Macieja. Sąd uznał konieczność zastosowania wobec nich tortur, przy czym, zwracając się do kata, nakazał mu według postanowień prawa „naprzd syna popróbować” (APKr. IT 229 g, s. 85–89). Jednak w 1688 r. w toczącej się przed sądem nowogórskim sprawie o cudzołóstwo torturowano najpierw obwinionego, a potem oskarżoną (APKr. IT 229 b, s. 162).

⁹⁴ W 1638 r. w Nowym Wiśniczu sąd zdecydował o oddaniu Błażeja Głodzika na tortury. Po kilkuna-stu dniach wysłuchano propozycji oskarżyciela, odpowiedzi obwinionego i dopiero wtedy „*Judicium [...] Advocatiale et Consulare Wisnicense*” wydany uprzednio dekret „*ad executionem mandavit*” (ASWiśn. I, s. 64–65 (nr 13)). W Bieczu w 1665 r. sąd, wysłuchawszy oskarżonej, „*videns eandem esse in cofessatis inconstantiam, eandem ad torturas*” przeznaczył. W wyznaczonym dniu pełnomocnik powoda wygłosił kolejną propozycję, w której domagał się, by obwiniona „dalsze szkody poczynione wyznała, jeżeli nie *benevole*, to, według terminu i punktu dnia onegdajszego ferowanego, na mękach”. Gdy oskarżona odpowiadając, oświadczyła, że nic więcej nie wie, wtedy dopiero sąd ją „*ad torturas destinavit*” (APKr./W. AD 6, s. 319–320). W Bochni w 1676 r. sąd, który zdecydował o torturach niejakiego Kazimierza Musialka, w jakiś czas potem, gdy strona powodowa owych tortur żądała, najpierw zarządził kolejne dobrowolne przesłuchanie, a dopiero potem ogłosił, że zatwierdza „*in toto sententiam suam*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 37–38, zob. też s. 27–28). W 1694 r. sąd nowogórski wydał był „dekret pierwszy z inkwizycjei dobrowolnej”, nakazujący zastosowanie tortur. Znacznie później, gdy oskarżyciel ponowił skargę, a oskarżony dalej nie chciał się przyznać, sąd potwierdził swój poprzedni dekret i dopiero teraz złochnię rzeczywiście oddano na męki (APKr. IT 229 g, s. 42–43). Zob. również ASWiśn. I, s. 125–127 (nr 27, 1646), 142 (nr 31, 1650); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 215–222 (1663).

⁹⁵ W 1664 r. w Nowym Sączu sąd uwzględnił wniosek instygatora i nakazał tortury. W parę dni później oskarżony był „*in loco torturarum interrogatus*”, a po wysłuchaniu owych dobrowolnych zeznań oskarży-

w izbie tortur, po wysłuchaniu złożonych tam kolejnych dobrowolnych zeznań oskarżonego⁹⁶. Mógł tu dawać o sobie znać brak konsekwencji, możliwe jednak, że w niektórych sprawach zakładano, że pierwszy dekret będzie tylko formą postraszenia delikwenta i dopiero brak efektów skłaniał sędziów do zastosowania naprawę drastycznych środków.

W grę może zresztą wchodzić i inne wytłumaczenie. Oto w 1633 r. w Nowym Wiśniczu sąd, wysłuchawszy zeznań świadków, postanowił odłożyć wydanie postanowienia o torturach i jednocześnie zobowiązał powoda, „aby [...] ze wszystkimi documentami i rzeczy do tej sprawy należącemi do sądu stawiał się i to wszystko podał”. Ostateczna decyzja o oddaniu oskarżonego na męki zapadła kilka dni później⁹⁷. W 1674 r. sprowadzony do wsi Kalina Wielka sąd ze Słomnik wydał dekret nakazujący tortury. Następnego dnia odebrano od gromady wiejskiej uroczyste zapewnienie, że podtrzymuje ona swą skargę i żąda wymierzenia oskarżonej sprawiedliwości⁹⁸. Okazuje się więc, że czasami sądy potrzebowały jeszcze dodatkowo upewnienia się, że tortury są rzeczywiście uzasadnione i niezbędne. Niewykluczone, że taka sama myśl przyświecała ponawianiu postanowień dotyczących „korporalnych konfesat” – ostateczny dekret oznaczałby, że sąd wyzbywał się wcześniejszych wątpliwości.

Czas i miejsce wykonywania tortur

Do przeprowadzenia tortur przystępowano zwykle dość szybko⁹⁹, czasami nawet tego samego dnia, w którym zapadło nakazujące je postanowienie¹⁰⁰. Naj-

ciel ponownie domagał się tortur (APKr. AD 116, s. 259–260). W Bochni w 1676 r., w jakiś czas po postanowieniu oddającym oskarżonego na tortury, strona powodowa domagała się, by ów obwiniony został wydany katu „*vigore decreti torturis applicari*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 37–38). W Bieczu w 1691 r. oskarżyciele w miejscu tortur prosili o sprawiedliwość i kary dla oskarżonych, ale „i o to, żeby onych pociągnąć [...], żeby się przyznali, co więcej porobili” (APKr./W. AD 6, s. 456–457).

⁹⁶ Na przykład w 1765 r. w Krakowie sąd, wysłuchawszy dobrowolnych zeznań złożonych w izbie tortur i dopatrzwszy się w nich zmienności, nakazał wykonać swój wcześniejszy dekret i torturować oskarżonego „*per omnes tres gradus etiam admoto igne*” (APKr. AMKr. 883, s. 142–143). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 259–260 (1664); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 397–398 (1674).

⁹⁷ Jak się wydaje, powód nie musiał już wówczas dostarczać dodatkowych dowodów, przeciwko oskarżonemu przemawiało bowiem jego nerwowe i nieprzystojne zachowanie. Oto bowiem oskarżony, gdy tylko usłyszał, że za kilka dni może zostać oddany na tortury, oświadczył: „Panowie! Czyście ze mną co chcecie, jeśli mi gardło weźmiecie, będziecie potem żałować”. Oskarżyciel od razu zaprotestował: „Oświadczam to przed Sądem Waszmościów tę mowę, co mówi, bo znać, że odpowiada, że ma sąd żałować i ja”. (ASWiśn. I, s. 59 (nr 11)).

⁹⁸ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 86 (nr II).

⁹⁹ Na przykład w Bochni w 1680 r. dekret sądu nakazywał ich przeprowadzenie następnego dnia (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 105). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 182–183 (1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 190 (1653), 261 (1663). Znamy również przypadki poddania oskarżonego mękom w dwa dni po decyzji sądu: APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 162–163 (1662 – dekret wydany we wtorek, a tortury przeprowadzone w czwartek), 197–199 (1662 – odpowiednio: środa i piątek), 348–349 (1668 – sobota i poniedziałek). Możliwe, że odstęp między wyrokiem a mękami był potrzebny, by odpowiednio przygotować delikwenta. Zauważmy, że J. Czechowicz (za Julusem Clarusem) zalecał, aby przed torturowaniem „obwiniony nic tego dnia ani jadł, ani pił” (*Praktyka*, s. 28).

¹⁰⁰ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 173 (1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 292 (1664), 299 (1664), 383 (1673), 388–389 (1673), 397 (1674). Por. uwagi prawników, że „jawni złoczyńcy i w dzień święty mogą być na mękę wedle prawa dani” (B. Groicki: *Porządek*, s. 192; zob. też I. Cervus Tucho-liensis: *Farraginis*, s. 128). Zauważmy, że J. Czechowicz przytacza opinię Macieja Berlicha, wedle której w sprawach o czary tortury powinno się stosować jak najszybciej, „ponieważ doświadczona rzecz

wyraźniej starano się, by odbywały się one w nocy¹⁰¹; możemy przypuszczać, że zyskiwano w ten sposób sporą psychologiczną przewagę nad pozbawionym snu przesłuchiwanym więźniem.

W aktach sądowych dość często zaznaczano, że oskarżeni poddawani byli mękom „*in loco torturarum*”¹⁰². Możemy przypuszczać, że z reguły było to specjalnie na ten cel przeznaczone i odpowiednio wyposażone pomieszczenie¹⁰³. W przypadku niektórych miast mamy zresztą wyraźne wskazówki, że owa izba tortur – podobnie jak w Poznaniu¹⁰⁴ – znajdowała się w podziemiach ratusza¹⁰⁵. Nie możemy jednak zupełnie wykluczyć również innych jej lokalizacji¹⁰⁶, ani też wykorzystywania w tym celu prowizorycznie przystosowanych pomieszczeń, zwłaszcza w mniejszych miastach, w których władze nie dysponowały solidnymi, murowanymi budowlami. Na przykład w Żywcu aż po 1717 r. tortury przeprowadzano w miejskich zabudowaniach gospodarczych¹⁰⁷.

jest, że czarownice jak prędko wzięte są, zaraz diabeł one opuszcza i jakoby zadumiałe, w umyśle są pomieszane i wtedy dobrowolnie wyznają, czego przedtym żadna siła ani kwestyja od nich wymóc nie mogła, jeżeli zaś w kajdanach przez jakiś czas zostawać będą, nie trzeba wątpić, że ich diabeł informować będzie” (*Praktyka*, s. 211).

¹⁰¹ Nowosądeckie protokoły informują, że tortury odbyły się np. „*hora post mediam noctem secunda*” (APKr. AD 116, s. 261 (1636)) czy też „*hora noctis duodecima*” (APKr. AD 116, s. 520 (1684)). Zob. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 124 (1606 lub 1607); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 173 (1662), 348–349 (1668). Czasami taką porę przeprowadzenia tortur określano już w postanowieniu sądu. I tak, w 1668 r. w Nowym Sączu nakazano, by odbyły się one w poniedziałek „*circa horam undecimam noctis*” (APKr. AD 116, s. 348). Zob. również APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 520 (1684). Przypomnijmy podobne spostrzeżenie odnoszące się do tortur orzekanych przez krakowski sąd grodzki (M. Mikołajczyk: *Kilka uwag o torturach*, s. 58). Zob. jednak wzmiankę w kronice żywieckiej A. Komonickiego o prowadzeniu złoczyńcy na tortury „świtaniem” (*Chronografia*, s. 339 (1709)). Również w procesie domniemyanych czarownic toczącym się przed sądem nieszawskim w 1721 r. tortury przeprowadzono około godziny trzeciej „*post mediam noctem*” (M. Wawrzeniecki: *Proces o czarym w Nieszawie*, s. 648–649).

¹⁰² Zob. np.: APKr. AMKr. 897, s. 87 (1679), 121 (1690), 163 (1697), 235 (1704), 265 (1722); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 163 (1662), 173 (1662), 199 (1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 315 (1665), 343 (1727), 371 (1670), 375 (1672), 383 (1673). W aktach bocheńskich mowa jest z kolei o schodzeniu „*in locum ad torturas destinatum*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 36 (1676), 51 (1678)) czy też „*in locum torturarum consuetum*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 108 (1680)).

¹⁰³ Zauważmy jednak, że określenia „*in loco vero torturarum*” użyto też, gdy w 1694 r. sąd biecki dla rozpoznania sprawy kryminalnej zjechał do wsi Lipinki (APKr./W. AD 6, s. 337–338).

¹⁰⁴ Por. W. Maisel: *Tortury*, s. 118. Bardziej szczegółowe uwagi o poznańskiej izbie tortur znajdujemy w innych pracach tegoż autora: *Sądownictwo*, s. 251–255 oraz *Archeologia prawna Polski*, s. 107–108.

¹⁰⁵ W 1670 r. w Krakowie zapisano: „*Actum sub praetorium cracoviensi in loco torturarum*” (APKr. AMKr. 897, s. 65). W Nowym Sączu w 1664 r. odnotowano, że sąd oddał oskarżonego do głębszego więzienia, po czym tam właśnie „*in loco inferiori carceris et torturarum*” przesłuchiowano i męczono nieszczęśnika (APKr. AD 116, s. 299–300). W tymże mieście w następnym roku zapisano, że dla przeprowadzenia tortur sąd zszedł „*in carceres infernos praetorianos*” (APKr. AD 116, s. 317). Nowosądecka izba tortur mieściłaby się zatem gdzieś w dolnych partiach ratuszowych podziemi. Podobna była lokalizacja owej izby w Lublinie (J. Riabinin: *Materiały do monografii*, s. 23; J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 45–46). Zob. też W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 107–108.

¹⁰⁶ Autorzy opracowania o bieckim ratuszu wskazują aż dwa miejsca, w których mogła się mieścić tamtejsza izba tortur: więź ratuszową i pobliski dom kata. Inna rzecz, że źródłowe podstawy tej ostaniej lokalizacji wydają się dość kruche (S. Walczy, S. Załubski: *Ratusz w Biecu*, s. 239–240).

¹⁰⁷ A. Komonicki wspomina, że niejaki Błażek Włoch w 1717 r. „najpierwszy raz był męczon pod ratuszem wśród rynku, w więzieniu miejskim, gdyż przedtym w pastuszeńcu tortury odpra[wo]wiano od dawnych lat aż do roku 1715. Skąd zaś przeniesiono z rozkazu pańskiego do lniarnie albo październie, gdzie len z miasta suszono za miasto na kamieniec blisko rzeki Soły. Tam, że daleko było i niebezpieczno z więźniami, do miasta pod ratusz przeniesiono, gdzie słuszniej i bezpieczniej jest, w mieście i w rynku” (*Chronografia*, s. 495–496). Dodajmy, że w 1709 r. tenże kronikarz zanotował, iż złodzieja prowadzono „na oddanie katu, w pobliskiej nad zamkiem chałupie” (*ibidem*, s. 339).

Osoby asystujące przy torturach

Bartłomiej Groicki w dokonanej przez siebie przeróbce *Caroliny* podkreślał, że przy mękach „powinien sam sędzia ze dwiema przysiężnikami namniej i z pisarzem tegoż sądu [...] być i słuchać wyznania”¹⁰⁸. Jednak w innym swym dziele, korzystając z wcześniejszych uwag Jana Kirsteina Cerasinusa¹⁰⁹, utyskiwał, że przeprowadzane w jego czasach „w miastach, w miasteczkach” tortury wymykały się spod kontroli sądu, jako że przy nich „rzadko bywa człowiek poważny, a baczny, który by wielkość, a potrzebę męki wyrozumiał”. Zwykle bowiem „przy tym okrutny kat, a jeden albo dwa opili ceklerze bywają, z których potym wyznania człowiek bywa na śmierć skazan”¹¹⁰.

Starsze, zwłaszcza szesnastowieczne protokoły rzeczywiście dość często informują o tym, że oskarżony był w izbie tortur i na samych mękach „przez mistrza pytany”¹¹¹. Zapisy te są jednak tak ogólnikowe, że trudno na ich podstawie twierdzić, że oddany na „tormenta” pozostawał – jak twierdził Groicki – na łasce i niełasce oprawcy. Nawet jeżeli kat nie tylko zadawał cierpienia, ale i przesłuchiwał oskarżonego (co na pewno czasami się zdarzało¹¹²), to nie musiało to przecież oznaczać, że przy torturach nie było żadnych przedstawicieli sądu. W każdym razie w znacznie dokładniej prowadzonych protokołach z XVII i XVIII stulecia stosunkowo często odnotowywano, że w torturach uczestniczyły osoby delegowane ze składu orzekającego (np. wójt i pisarz¹¹³ czy też wyznaczeni w tym celu rajcy

¹⁰⁸ *Postępek*, s. 120 (art. XVII). Por. M. Klementowski, E. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 368.

¹⁰⁹ Por.: „*Admoventatur quaestionibus miseri homines nullis omnino gravibus, integritate et prudentia conspicuis, viris praesentibus è quorum iudicio secundum personarum, criminum et praesumptionum circumstantias, vel augenda, vel remittenda essent tormenta, soli adhibentur cum carnifice lictores cervisia madidi et existis, si Diis placet, quaestionibus nullo iuris ordine peractis, ex confessionibus denique per summum cruciatum extoris, depromitur sententia capitalis. Atque haec geruntur apud magistratus urbanos, quos ipsos videmus, audiendis iurgiis et nihili causis, saepe totam diem tribunalibus insidere et nemo eorum dignatur accedere, quando hominis corpus discerpitur*” (J. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*, k. G₃). Zob. też L. Pauli: *Jan Kirstein Cerasinus*, s. 84, 94–95; Idem: *Z badań nad źródłami*, s. 97–98.

¹¹⁰ B. Groicki: *Porządek*, s. 190–191. Por. M. Delimata: *Proces karny*, s. 197; K. Koranyi: *O postępowych tradycjach*, s. 550.

¹¹¹ Zob. zwłaszcza zapisy z Krakowa: APKr. AMKr. 864, s. 271–272 (1597), 282 (1598), 284 (1598), 289 (1599), 290–291 (1599), 292 (1599); APKr. AMKr. 865, s. 4 (1589), 7–9 (1589), 9–10 (1589), 65–66 (1592), 72–74 (1593), 74–79 (1593), 79–80 (1593), 80–85 (1593), 85–87 (1593), 87–88 (1593), 91–95 (1594), 95–100 (1694), 100–101 (1594), 101–103 (1594), 114–117 (1595), 119 (1596), 131–132 (1597), 179 (1601), zob. też s. 66–67 (1592 – tu zanotowano, co oskarżony „zeznał dobrowolnie, gdy był przez mistrza pytany”) i podobnie s. 106–108 (1594). Por. jednak niejednoznaczną notatkę z 1622 r.: „[...] bywszy pytan przez mistrza urzędowego, przyznał się dobrowolnie przed urzędem” (APKr. AMKr. 864, s. 388).

¹¹² W 1656 r. w Miechowie obwiniona o czary kobieta wypytywana była o inne niewiasty uprawiające ten proceder. Zanotowano wówczas, że „mówił jej mistrz” o jakiejś dziewiątce czarownic, na co ona odpowiedziała: „Bóg to sam wie lepiej” (BJ 86, k. 66v.). W mieście tym również w 1735 r. zapisano, że oskarżony o sodomie był „pytany od mistrza, dlaczegoś to z kobyłą uczynił” (BJ 86, k. 94). W 1662 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że tuż przed torturami „sam egzekutor pytał” oskarżoną, „mówiąc: Miła Katarzyno! Powiedz przed sądem prawdę, nie daj się trafić” (ASWiśn. I, s. 254 (nr 42)). Nie znaczy to chyba jednak, że kat zawsze był osobą przesłuchującą (tak moją wypowiedź interpretuje M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 317, przyp. 77).

¹¹³ Na przykład w Bochni w 1676 r. sąd wydelegował do przeprowadzenia tortur landwójta i pisarza przysięgłego, po czym „*honoratus viceadvocatus [...] cum notario*” zeszli „*sub praetorium in locum ad torturam exequenda destinatum*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 28). Zob. podobnie: APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 36 (1676), 61 (1678), 78 (1679), może też s. 49 (1678).

i ławnicy¹¹⁴) albo i cały sąd rozpoznający sprawę¹¹⁵. W Krakowie w 1683 r. sąd radziecki do przeprowadzenia tortur wyznaczył urząd wójtowski, a zatem organ od lat już nieorzekający w sprawach kryminalnych. Nie był to chyba jednak przejaw częstej praktyki.

W Nowym Wiśniczu wyznaczaniu delegatów towarzyszyła zresztą ładna motywacja. Podkreślano, że dzieje się tak dlatego, „ażeby się stworzeniu boskiemu bezsprawie nie działo”¹¹⁶, czy też „aby się zadość działo sprawiedliwości świętej, a krzywdy stworzeniu boskiemu, na obraz Jego Przenajświętszego stworzonemu, nie było”¹¹⁷.

Przy mękach obecni bywali powodowie¹¹⁸, czasami zapewne – wbrew temu, co zalecała *Carolina*¹¹⁹ – i obrońcy, znamy bowiem notatki świadczące o czynnościach

¹¹⁴ W Nowym Wiśniczu w 1641 r. tortury odbyły się „in praesentia famati Stanislai Topolski et Andreae Jaskowic, scabinorum Wisnicensium a iudicio praesenti deputatorum” (ASWiśn. I, s. 86 (nr 19)), w 1665 r. zaś „zesłano od sądu czterech mężów przysięgłych ławników” (ASWiśn. II, s. 5 (nr 1)). W 1691 r. oddelegowano dwóch rajców, dwóch ławników i pisarza (ASWiśn. II, s. 40 (nr 12)), a w 1715 r. – rajcę, ławnika i pisarza (ASWiśn. II, s. 71 (nr 22)). Zob. też: ASWiśn. I, s. 112 (nr 25, 1645), 128–129 (nr 27, 1646), 142 (nr 31, 1650 – tu aż sześciu przedstawicieli rady i ławy miejskiej), 148–149 (nr 32, 1651), 199–200 (nr 39, 1658), 234 (nr 41, 1659), 239 (nr 41, 1659), 250 (nr 42, 1662), 265 (nr 43, 1662), 269 (nr 44, 1664); ASWiśn. II, s. 9 (nr 2, 1666), 16 (nr 4, 1688), 24 (nr 5, 1688), 29 (nr 8, 1689), 48 (nr 15, 1695), 58 (nr 17, 1697), 63 (nr 20, 1704), 67 (nr 21, 1704), 89–90 (nr 28, 1723); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 18–19 (nr 2, 1639 – sprawa rozpatrywana przez sąd wójtowski ze Skrzynna; ostatecznie tortury prawdopodobnie darowano); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 380–381 (1669). Zob. też notatkę z Miechowa z 1680 r., świadczącą o obecności ławników podczas tortur: „[...] będąc pytana od panów przysięgłych” (BJ 86, k. 78). Por. też J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 201. W Poznaniu, w którym w XVI w. tortury odbywały się przed sądem wójtowsko-ławniczym, w XVIII stuleciu oddelegowywano do ich przeprowadzenia już tylko dwóch ławników (W. Maisel: *Tortury*, s. 118). W Bydgoszczy w 1638 r. przy torturach asystował podwójci, rajca i ławnik (B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 121). Dodajmy, że w 1663 r. w Wilnie „scabini cum notario iurato, publicum facerunt relationem, quomodo in praesentia iuratorum iudicii famulorum, nempe Jacobi Wasilowski et Casimiri Taranowski ad locum designatum, torturis adducta fuit damnificatrix Sophia” i „przywiedziona [...] przed sklep, gdzie miejsce examini torturarum designowane jest, pytana była od urzędu” itd. (AWAK, T. X, s. 288–290 (*Akty wileńskiego magistrata i magdeburgii*, nr 58)).

¹¹⁵ W 1653 r. w Bieczu zapisano, że oskarżony w miejscu tortur był „per iudicium praesens ratione criminis sibi obiecti ante torturas requisitus” (APKr./W. AD 6, s. 190). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 261 (1663), 386 (1673), 389 (1673), 394 (1674), 397 (1674), 399 (1675), 402 (1675), 407 (1675), 428 (1677), 440 (1680). Jeżeli w sprawie orzekał sąd złożony, radziecko-ławniczy, to mogło się zdarzyć, że do przeprowadzania konfesat oddelegowywano sąd wójta i ławy, oczywiście, wraz z pisarzem. Postanowiono tak w Bochni w 1679 r., choć z dalszych notatek wynikałoby, że przy torturach asystował tylko landwójt i pisarz (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 73). Jednak w 1680 r. wyraźnie już odnotowano, że wydelegowany sąd wójtowsko-ławniczy „cum notario” udał się do izby tortur (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 105, 108). W 1754 r. w Tarnowie zapisano, że „zasiał[!] sąd wójtowsko-ławniczy tarnowski według decyzji sądu radzieckiego tarnowskiego [w rzeczywistości także współorzekającego sądu wójtowsko-ławniczego – M.M.] do korporalnych konfesat” (MTarn. MT-H 505, k. 15v.). Zob. również ASWiśn. I, s. 76, 79–80 (nr 17, 1639). Jan Siedlecki twierdzi, że w podlaskim Brańsku w przeprowadzaniu tortur uczestniczyła cała rada miejska, nie podaje jednak źródła owej informacji – praca pozbawiona jest bowiem przypisów (*Brańsk*, s. 20–21).

¹¹⁶ APKr. IT 2059, s. 3 (1665); por. ASWiśn. II, s. 5 (nr 1).

¹¹⁷ APKr. IT 2059, s. 63 (1697); por. ASWiśn. II, s. 58 (nr 17). W 1645 r. zaznaczono, że „na którą albo do której sprawy wysłuchania i dozoru, aby się prawu Bożemu i wolej jego świętej dość stało, a człowiekowi jako stworzeniu Bożemu, którego Chrystus Pan swoją Przenajświętszą Krwią odkupił, bezprawie nie działo, zesłano mężów pięci z urzędu tak radzieckiego, jako i przysiężnego” (ASWiśn. I, s. 112 (nr 25)). Zob. też ASWiśn. I, s. 142 (nr 31, 1650), 148–149 (nr 32, 1651), 172 (nr 35, 1654), 199–200 (nr 39, 1658), 234 (nr 41, 1659), 239 (nr 41, 1659), 250 (nr 42, 1662), 265 (nr 43, 1662), 269 (nr 44, 1664); ASWiśn. II, s. 16 (nr 4, 1688), 24 (nr 6, 1688), 29 (nr 8, 1689), 39–40 (nr 12, 1691), 48 (nr 15, 1695), 67 (nr 21, 1704), 71 (nr 22, 1715).

¹¹⁸ Prawdopodobnie obecność oskarżyciela nie była jednak niezbędna. Zob. W. Uruszcza: *Tortures*, s. 805; Idem: *The torture*, s. 26; Idem: *Proces o świętokradztwo*, s. 116.

¹¹⁹ D. Janicka: *Dowody*, s. 180.

procesowych podejmowanych przez te osoby w miejscu tortur¹²⁰. Dopuszczano też obecność innych zainteresowanych osób. W 1639 r. w Nowym Wiśniczu, w sprawie, w której oskarżony Maciej Gawędzik pomawiał o podżeganie i paserstwo współobwinioną Żydówkę Samsonkę, sąd nakazał, aby ponowne tortury Gawędzika odbyły się „*in praesentia duorum Iudaeorum*”¹²¹. W 1646 r. w tymże mieście, oprócz rajcy, przysięgłych i pisarza, „także był przy tym uczciwy Wojciech Żołnierz, generał [tj. woźny] dobczycki, przysłuchając się temu wszystkiemu wyznaniu złooczyńce”¹²². W Bieczu w 1653 r. zapisano np., że tortury przeprowadzano „przy obecności JMP Jana Grockiego, zamku starostwa bieckiego burgrabiego”¹²³, a w 1765 r. w Tarnowie odnotowano asystowanie przy nich „godnych osób”¹²⁴.

Przebieg tortur

W niektórych miastach konsekwencją wyroku nakazującego tortury było sformalizowane oddanie oskarżonego katu¹²⁵. W Bochni w 1676 r. odnotowano zresztą, że zaraz po wydaniu dekrety „*executor iustitiae*” był „*tribus vicibus*” wzywany do sądu przez woźnego generalnego. Następnie kat, „*in iudicium ingressus*”, domagał się wydania w swe ręce obwinionego, a sąd uczynił zadość jego prośbie¹²⁶. Niewykluczone więc, że przynajmniej czasami owo oddanie złooczyńcy mistrzowi stanowiło rytuał, stwarzający nastrój grozy i mający wywrzeć odpowiednie wrażenie na oskarżonym.

Wydawanie oskarżonego oprawcy nie było chyba jednak stałym elementem postępowania, czasami zresztą miało ono miejsce później, w trakcie czynności podejmowanych w miejscu mąk¹²⁷. Natomiast zalecane przez prawo¹²⁸ i zaobserwowane

¹²⁰ Zob. przyp. 51, 199–200, 202. W 1596 r. w Krakowie odnotowano, że oskarżony był torturowany „przy bitności pana Samuela, kupca opawskiego”, pokrzywdzonego, a być może także oskarżyciela w tej sprawie (APKr. AMKr. 865, s. 119–121). W aktach nowowiśnickich w 1654 r. zanotowano, że „także sławny pan Kasper Flisak i drugi Lazar Maslinski, jako plenipotent pomienionych instygatorów, byli przy tym”, czyli asystowali przy torturach (ASWiśn. I, s. 172 (nr 35)).

¹²¹ ASWiśn. I, s. 80, por. też s. 76–80 (nr 17). Przy torturach byli zatem obecni: Samson, mąż oskarżonej, i dzierżawca browaru Jakub z Mokrzyżsk.

¹²² ASWiśn. I, s. 128–129 (nr 27).

¹²³ APKr./W. AD 6, s. 193. O obecności podstarościego podczas tortur zleconych przez poznański sąd grodzki zob. W. Maisel: *Tortury*, s. 118.

¹²⁴ MTarn. MT-H 505, k. 78. Zob. też inne podobne przypadki: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 129 (1608); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 15v. (1754).

¹²⁵ Tak zwłaszcza w Bochni: APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 61 (1678), 73 (1679), 86 (1679), 108 (1680), 112 (1680). Jednak również w Żywcu w 1589 r. sąd postanowił, aby oskarżeni „byli wedle prawa mistrzowi poprawnemu ku wybadaniu prawdy w ręce podani” (ASŻyw., s. 115 (nr 1)). W Miechowie w 1735 r. odnotowano, że oskarżony „mistrzowi włodzisławskiemu [...] *ad ulteriorem torturalem inquisitionem* dla inszych występków złoczynstwa jest oddany” (BJ 86, k. 93v.–94). W 1650 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że oskarżony został „przez dekret sądowy [...] zdany na męki wedle prawa mistrzowi” (ASWiśn. I, s. 142 (nr 31)). Z kolei w kilku dekretych sądu nowogórskiego zamieszczono na końcu charakterystyczne zwrócenie się wprost do kata, np.: „*Co auctoritate officii et consensu masz mistrzu wykonać, czego i prawo pisane dopuszcza*” (APKr. IT 229 g., s. 97 (1701)). Zob. też APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 89 (1699), 111 (1704). Dodajmy, że w Poznaniu w 1610 r. jeden z oskarżonych pod koniec drugiego dobrowolnego przesłuchania był pytany „*in praesentia tortoris*”, co stanowiło wstęp do kolejnej indagacji – tym razem już w izbie tortur (M. Kamler: *Proces w marcu 1610 roku*, s. 104).

¹²⁶ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 30.

¹²⁷ Por. przyp. 135.

¹²⁸ „*Item pierwszej niżli złoczyńca jaki będzie męczon [...], ma być postawion przed sędziem abo wójtem, dwiema przysiężnikami i przed tym pisarzem, który do tego urzędu należy, a ma być pytan [...], żeby się*

w Poznaniu¹²⁹ dobrowolne przesłuchanie obwinionego, bezpośrednio poprzedzające tortury, było – jak się okazuje – powszechnie obowiązującą regułą¹³⁰. Przeprowadzano je w miejscu przeznaczonym na tortury¹³¹, chociaż zdarzało się, że niezależnie od owego przesłuchania oskarżonego dodatkowo wypytywano też nieco wcześniej, w izbie sądowej¹³². Czasami w aktach odnotowywano też, że przed przystąpieniem do tortur kierowano pod adresem obwinionego upomnienia, prosby, „by dobrowolnie wyznał o wszystkim”¹³³.

sam wyznał bez męki i prawdę powiedział; i ma mu przekładana być srogość męki, którą podjąć będzie musiał, jeśli się dobrowolnie nie przyzna ku temu, w czym go winują” (B. Groicki: *Postępek*, s. 118 (art. XVI); por. M. Klementowski, E. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 368). Można się jednak zastanawiać, czy miano tu na myśli wyłącznie przesłuchanie bezpośrednio poprzedzające mękę, czy każde dobrowolne składanie zeznań przez oskarżonego.

¹²⁹ W. Maisel: *Tortury*, s. 118–119.

¹³⁰ W aktach sądowych czasami brakuje informacji o dobrowolnym przesłuchaniu tuż przed torturami. Por.: ASWiśn. I, s. 20–21 (nr 3, brak daty – lata 1629–1632), 27 (nr 4, 1632), 158–159 (nr 33, 1653); ASWiśn. II, s. 67 (nr 21, 1704), 90 (nr 28, 1723); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 329–330 (1646), 334 (1646); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 338–339 (1694), 450 (1687), 452–454 (1691); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 5 (1699), 11 (1699). Nie potrafimy jednak ustalić, czy w takich wypadkach rzeczywiście pomijano ów etap postępowania i od razu przystępowano do tortur. W Nowym Wiśniczu w 1664 r. torturom poddano dwóch oskarżonych; w przypadku pierwszego z nich nie odnotowano wstępnego, dobrowolnego przesłuchania, natomiast drugi „przed torturami” był „napominan, aby wyznał dobrowolnie o wszystkim” i rzeczywiście złożył on poprzedzającą mękę zeznanie (ASWiśn. I, s. 280–281 (nr 45)). Por. też fragment *Worka Judaszowego* S.F. Klonowica: „[...] już każą mistrzowi pytać, nie folgować / Mówiąc: »Powiedaj prawdę, a nie daj się psować«” (s. 157).

¹³¹ Zob. np.: ASWiśn. I, s. 37 (nr 6, 1632), 239–240 (nr 41, 1659), 250 (nr 42, 1662); ASWiśn. II, s. 76 (nr 23, 1717); APKr. AMKr. 897, s. 65–74 (1670), 87–90 (1679), 101–103 (1681), 109–111 (1684), 113–115 (1685), 153–155 (1697), 163–166 (1697), 219–220 (1700), 231–232 (1701), 235–236 (1704), 253 (1722), 265–269 (1722), 293–298 (1745); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 248–249 (1636), 262 (1636); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 123 (1659), 163–164 (1662), 173 (1662), 228–229 (1663), 317–318 (1665), 432 (1672); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 190–191 (1653), 195–196 (1653), 255 (1661), 261–262 (1663), 278 (1664), 311 (1665), 315 (1665), 343 (1727), 364 (1670), 379 (1673), 383 (1673), 397–398 (1674), 399 (1675), 407 (1675), 412 (1675), 424–425 (1676), 428 (1677), 444 (1685), 447 (1686); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 79–83 (1679), 113 (1680). Wyjątki od zasady, że przesłuchanie to odbywać się powinno w miejscu tortur prawdopodobnie się zdarzały. Oto w 1676 r. w Bochni jeszcze w sądzie przesłuchano oskarżonego będącego już w rękach kata. Mimo że przyznał się wówczas do kradzieży i wyraził gotowość naprawienia szkody, sąd, biorąc pod uwagę to, iż strona powodowa żądała dlań kar kryminalnych, nakazał tortury, które niezwłocznie przeprowadzono (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 30–33). Por. też sprawy z Nowego Sącza: APKr. AD 116, s. 153–156 (1661) i Nowego Wiśnicza: ASWiśn. II, s. 9 (nr 2, 1666), 16 (nr 4, 1688); ASWiśn. I, s. 281–282 (nr 45, 1664) i może też s. 72–73 (nr 15, 1639), 79 (nr 17, 1639), 139 (nr 30, 1649), 234 (nr 41, 1659).

¹³² W 1657 r. w Nowym Sączu w sprawie Wojciecha Sroki zapadł wyrok oddający oskarżonego na tortury, potem jednak odnotowano jego zeznania (podkreślono, że złożył je „benevole, non tractus, non compulsus, non ullo metu torturarum aut mortis”). Przyznał się wówczas do winy, jednak strona powodowa dalej domagała się mąk „ad meliorem veritatis indagacionem”. Gdy sąd dwa dni później owe tortury zarządził, poprzedzono je kolejnym dobrowolnym przesłuchaniem (APKr. AD 116, s. 69–72). W Bochni w 1678 r. „inculpatus in vinculo stans examinatus ante torturas” zeznawał, „jakim kształtem przyszedł na kradzież”. Wydany potem w ręce kata, kolejny raz był przesłuchiwany już w izbie tortur (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 51–53). Inny oskarżony, odpowiadający w 1678 r. przed sądem bocheńskim, złożył dobrowolne zeznania zarówno „post promulgationem decreti”, jak i później, w miejscu „ad torturas destinatum” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 49, 51–52). Zob. też ASWiśn. I, s. 200 (nr 39, 1658), 269–270 (nr 44, 1664), 290–293 (nr 46, 1665); ASWiśn. II, s. 6 (nr 1, 1665); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 197–199 (1662), 234–238 (1664); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 107–108 (1680).

¹³³ W 1670 r. w Bieczu zapisano, że w izbie tortur oskarżony, zanim został oddany na męki, był „diligenter examinatus et monitus de suis malefactis”, po czym ów „inculpatus flexis genibus summe cum eiulatu et clamore respondit”, iż Bóg widzi, że już do wszystkiego się przyznał (APKr./W. AD 6, s. 372). W Nowym Wiśniczu w 1665 r., jeszcze przed zejściem do podziemi, namawiano oskarżonego, by złożył dobrowolne zeznania. Również po zaprowadzeniu go „na miejsce mąk” był „napominany po wielekroć razy, aby się nie dał pso-

Przesłuchanie kontynuowano podczas kolejnych etapów postępowania¹³⁴, a więc wyróżnianego czasami oddania w ręce kata¹³⁵, związania delikwenta¹³⁶, położenia go na służącym do torturowania koniku¹³⁷, wreszcie podczas wszystkich zadawanych oskarżonemu mąk¹³⁸.

Niektóre protokoły świadczyłyby, że zeznającym pozwalano na swobodną wypowiedź¹³⁹, wydaje się jednak, że przeprowadzane w izbie tortur przesłuchania odbywały się przede wszystkim na podstawie pytań¹⁴⁰. Owe zadawane

wać, ale żeby prawdziwie o wszystkim powiedział, jeżeliby co jeszcze na się wiedział, albo i na kogo inszego, żeby nikogo nie taił" (ASWiśn. II, s. 6–7 (nr 1)). W 1666 r., w tymże Nowym Wiśniczu, przed zaprowadzeniem obwinionego do izby tortur próbowano go straszyć katem („po wtóre i po trzecie był pytany, któremu i o egzekutorze powiedali” – ASWiśn. II, s. 9 (nr 2)). W 1663 r. w Nowym Sączu zapisano, że oskarżony był tuż przed torturami trzykrotnie „*interrogatus*” (APKr. AD 116, s. 222). Por. też: ASWiśn. I, s. 139 (nr 30, 1649), 250 (nr 42, 1662), 281 (1664, nr 45), 165 (nr 34, 1653), 185–186 (nr 36, 1655), 200 (nr 39, 1658); ASWiśn. II, s. 16 (nr 4, 1688); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 11 (nr 1, 1627). W Bochni w 1600 r. takie upominanie miało miejsce już w trakcie tortur. Gdy oskarżony oświadczył: „Będą-li mnie męczyć, będę lada co plótł”, tedy „mu z urzędu rozradzono”, że go „plotki nie wspomoga, jedno szczerza prawda a wyznanie grzechu”. Wówczas poprosił o pofolgowanie i zaczął zeznawać (APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 7–8). W 1679 r. ławnik bocheński zeznawał, że po zastosowaniu wobec obwinionych o czary kobiet tortur był u nich w więzieniu i perswadował im, „aby się nie dały męczyć, ale się dobrowolnie przyznały” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 76); w tym wypadku ostrzeżenie miało jednak miejsce w zaawansowanej fazie postępowania i dotyczyło ewentualnych powtórnych mąk. Jako wstępną fazę tortur (na której czasem poprzesztawano) trzeba też traktować odnotowywane w Krakowie u progu XVII w. straszenie przez kata. I tak, niejaka Zofia w 1609 r. „beła straszona przez mistrza, to jest nie paleniem, jedno straszeniem przez próby i przez pytanie, jeśli dobrym duchem albo też złym nie chciała się przyznać” (APKr. AMKr. 864, s. 336). W 1610 r. inna obwiniona „wyznała swój zły uczynek, jedno mistrza obaczyla, zeznała dobrowolnie” (APKr. AMKr. 864, s. 341). Jan ze Struciowa od Miechowa „zeznał swój zły uczynek, gdy był pytany, tak przez urząd, jak też, kiedy go mistrz straszył” (APKr. AMKr. 864, s. 347). Z kolei w Nowym Wiśniczu w 1659 r., jeszcze zanim zapadło postanowienie o oddaniu oskarżonej na męki, była ona „pytana i napominana [...]”, przedkładając jej męki straszne przed oczyma” (ASWiśn. I, s. 238 (nr 41)).

¹³⁴ Jest jednak możliwe, że nie wszędzie taka wielostopniowość przesłuchań była zachowywana.

¹³⁵ Por. zapiski z Nowego Sącza podające, co zeznał oskarżony, będąc „*executori traditus*” czy „*traditus potestati executori*”: APKr. AD 116, s. 165 (1662), 318 (1665), 332 (1666), 432 (1672). Również w Nowym Wiśniczu w 1662 r. zapisano, co oskarżona zeznała, „będąc już w rękę egzekutora” (ASWiśn. I, s. 254 (nr 42)).

¹³⁶ Na przykład w 1679 r. w Krakowie oskarżonemu, po złożeniu dobrowolnych wyjaśnień, związano ręce i nogi („*alligatus manibus et pedibus*”) i znów zanotowano jego zeznania (APKr. AMKr. 897, s. 91). Zob. też M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 11 (nr 1, 1627); APKr. AMKr. 897, s. 124 (1690), 269 (1712); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 290–292 (1664), 323–325 (1666), 333 (1666). W Nowym Wiśniczu w 1629 r. odnotowano, o co oskarżony był pytany „*post modum veri alligatis torturis*” (ASWiśn. I, s. 18 (nr 2)). Natomiast w 1681 r. w Krakowie zapisano też, co oskarżony zeznał dodatkowo „*post liberam suam agnitio non alligatus*” (APKr. AMKr. 897, s. 103).

¹³⁷ W Krakowie, niezależnie od wcześniejszych dobrowolnych zeznań, nieraz zapisywano osobno, co oskarżony powiedział, gdy był „*in eculeo positus*” (APKr. AMKr. 897, s. 149 (1696), 155 (1697), 166 (1697), 168 (1697), 220 (1700), 237 (1704), 253–254 (1722), 258–259 (1722)) albo położony „*in eculeo, ligatus manibus pedibusque*” (APKr. AMKr. 897, s. 232 (1701), podobnie s. 134 (1691)). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 165 (1662), gdzie mowa o położeniu czy też posadzeniu oskarżonego w miejscu tortur.

¹³⁸ Na przykład w Nowym Sączu w 1666 r. zapisywano zarówno to, co oskarżony zeznał, będąc „*executori traditus*” i „*ad torturas alligatus*”, jak i to, co powiedział „*primo tractus*”, „*secundo tractus*”, „*tertio tractus*” i „*igne adustus*” (APKr. AD 116, s. 332–333). Zob. też: ASWiśn. II, s. 40–41 (nr 12, 1691); APKr. AMKr. 897, s. 74–76 (1670), 91–93 (1679), 103–104 (1681), 124 (1690), 149 (1696); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 334–335 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 22–27 (1654), 165–166 (1662), 174–175 (1662), 210–211 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 290 (1664), 311 (1665), 379 (1673), 383–384 (1673); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 32–33 (1676), 52–53 (1678) i wiele innych, podobnych przykładów.

¹³⁹ Por. APKr. AMKr. 897, s. 77–79 (1670) i chyba także s. 257–258 (1722). W 1679 r. w Krakowie, w izbie tortur, obwiniony najpierw bardzo długo zeznawał bez zadawania mu pytań, a dopiero potem odnotowano odpowiedzi na „*interrogatoria [...] ad tormenta*” przygotowane (APKr. AMKr. 897, s. 87–90).

¹⁴⁰ Dotyczy to przede wszystkim początkowego, dobrowolnego przesłuchania w izbie tortur. Na przykład w 1670 r. w Krakowie, po wcześniejszych zeznaniach „na punkty”, w trakcie pociągnięć oskarżony

oskarżonemu pytania czasami sprawiają wrażenie formułowanych *ad hoc*¹⁴¹, często jednak były one z góry przygotowane przez stronę powodową w postaci tzw. interrogatoriów (punktów)¹⁴². Zdarzało się czasami, że korzystano z tych sa-

zeznawał już wyraźnie „spontanicznie”, bez wypytywania (APKr. AMKr. 897, s. 74–76). Jednak zadawanie pytań oskarżonemu bardzo często odnotowywano także podczas dalszych faz postępowania, również podczas właściwych tortur. I tak, w 1664 r. w Bieczu zanotowano, że obwiniony podczas mąk był „pytany od sądu o te łańcuszki i o insze rzeczy” (APKr./W. AD 6, s. 300). W sprawie o czary, toczącej się przed sądem nowowiśnickim w 1688 r., pytano oskarżoną, „dlaczego na chałupie siedziała?”, „we dworze jeśli jakie szkody czyniała?” (APKr. IT 2059, s. 17–18). Zob. również: ASWiśn. I, s. 21 (nr 3, brak daty – lata 1629–1632), 108–109 (nr 24, 1644), 127–128 (nr 27, 1646), 185 (nr 36, 1655), 251 (nr 42, 1662), 254–255 (nr 42, 1662); ASWiśn. II, s. 7 (nr 1, 1665), 16–18 (nr 4, 1688), 63–64 (nr 19, 1704); APKr. AMKr. 897, s. 91–93 (1679), 155–156 (1697), 276–277 (1733?); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 311 (1665), 379 (1673), 386–387 (1673), 389 (1673); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11–11v. (1754), 15v–16 (1754), 18v. (1754), 21v.–23 (1754), 40v.–41 (1758), 52v.–54v. (1761), 63v.–64 (1762), 77v.–78 (1765), 113v.–116v. (1772).

¹⁴¹ Na przykład w Nowym Wiśniczu w 1665 r. oskarżony przy pierwszym pociągnięciu był „pytany o zboże i osep pana Stefanowicza, także o pieniądzech żydowskich”, przy trzecim pociągnięciu i paleniu z kolei był „pytany [z] strony talerów i skądby ich nazbierał, które teraz zmieniał” (APKr. IT 2059, s. 5; por. ASWiśn. II, s. 7 (nr 1)). W Miechowie w 1680 r. oskarżona o dzieciobójstwo Anna Kowalówna „*in tormentis*” była „pytana od panów przysięgłych: Anno, co cię do tego przywiodło [...] i z kimeś go [chodzi o dziecko] dostała?”, potem „powtórnie była pytana: jeżeli cię na to kto nie namówił? [...], po trzecie była pytana: powiedz Anno, jeżeliś to na namyślnie uczyniła i czy żywe było? [...], znowu była pytana: jeżeliś to namyślnie uczyniła?” itd. (BJ 86, k. 78–78v.). Zob. też: ASWiśn. II, s. 16–18 (nr 4, 1688); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 157 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 97 (1701).

¹⁴² Tak np.: *Protokół procesu o czary*, s. 398–400 (Rzeszów, 1718); APKr. AMKr. 897, s. 65–74 (1670), 101–103 (1681), 109–111 (1684), 113–115 (1685), 153–155 (1697), 163–166 (1697), 219–220 (1700), 231–232 (1701), 235–236 (1704), 253 (1722), 265–269 (1722), 293–298 (1745); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 163 (1662), 279–280 (1664); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 112 (1704); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik. VIII, cz. 2, k. 9v.–10 (1733), 13 (1733), 17v.–18 (1733), 19v. (1735), 31–31v. (1736?), 32v.–333 (1736?), 34v.–35v. (1736); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11–11v. (1754), 18v. (1754), 21v.–23 (1754), 40v.–41 (1758), 52v.–54v. (1761), 63v.–64 (1762), 77v.–78 (1765), 113v.–116v. (1772). Zgodnie z zaleceniami uczonych prawników, oskarżonemu nie powinno się nic podpowiadać (por. B. Groicki: *Postępek*, s. 109 (art. V)). Opracowywane przez stronę powodową pytania bywały jednak nieraz bardzo szczegółowe i siłą rzeczy sugerowały odpowiedź. I tak, w Bochni w 1678 r. niektóre „*Interrogatoria ad torturas*” brzmiały: „*Primum*: Jako ta żona tego zbiegłego Łabeckiego pokazała na kogo by mieli pokrać? Jako wprzód sama u pana Lesieckiego z mężem wzięła dla przepatrzenia w Święty Krzyż, w domu onego w sieni zostawszy? [...] *Quintum*. Jeżeli z Pawełkiem jakieś znowy miewał i jeżeli ten Pawełek o tym nie wiedział?” itd. Zanotowane odpowiedzi oskarżonego były często lakoniczne, np. „*Ad primum interrogatorium respondit affirmativo. Secundum similiter*”, choć przy niektórych punktach zapisano też obszerniejsze wypowiedzi (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 51–53). W Krakowie w 1668 r. były to pytania typu: „1. Skąd jest, jakie imię i przezwisko, rodziców jeśli ma, jako się zowią, czym się bawia? [...] 6. Jako do szafy wielkiej, do stołów, kędy pieniądze były, fanty jedwabne, dobył się? Czym pootwierał? Ponieważ zamków nie naruszył? [...] 12. Jako dawno łupać zaczął kramy i wiele ich wyłupał? Jakim sposobem? Kto mu do tego instrumenta robił, sporządzał i z kim więcej takowe roboty czynił? Z kim kompanią miewał” (APKr. AMKr. 897, s. 57–58). Por. też przytoczone przez Stanisława Wałęgę interrogatoria z Torunia (*O katach*, s. 290–291). Nie wiadomo jednak, czy przygotowanymi wcześniej interrogatoriami posługiwano się w sposób bezkrytyczny, czy może traktowano je tylko jako pewien scenariusz przesłuchania, który mógł być w razie potrzeby modyfikowany. Takie wrażenie odnosimy np., czytając protokół z Biecza z 1664 r. Odnotowano w nim, że oskarżony „*ante torturas* zapytany raz od sądu, jeżeli co więcej skorzystał”, stwierdził: „[...] jużem się raz przyznał, com wiedział, widzi Bóg, tom powiedział. *Iterum benevole a iudicio inquisitus* z tego rejestrzyku: ni o czym nie wiem, bo ni na kogo nie wiem” itd. (APKr./W. AD 6, s. 299–300). W aktach krakowskich zachowała się też niedatowana „Informacja do pytania się na konfesatach Franka złodzieja”, a w niej punkty: „*1mo*. Kradali po różnych miejscach, jak ten powiada, z komornikiem mieszkającym na Widomy i przeszły zimy przyprowadzili parę koni i przedali [...]. *3tio*. Ukradł ten Franek konia jednego i sukni różne, które mu odebrano [...]. *8vo*. W Wielki Czwartek ukradł był księdzu w Okszy koni parę, ale że słabe były, nie chciały mu iść, w krzakach puścił”. Na końcu pomieszczono zdanie: „Więcej się zapisze, ponieważ dopiero rok jest, jak w te strony przyszedł, to niewiadome dawniejsze jego sprawy” (APKr. AMKr. 897, s. 683). Możliwe więc, że czasami interrogatoria przybierały taką właśnie formę – instrukcji, zgodnie z którą należało przepytывать obwinionego.

mych pytań, które wcześniej służyły do dobrowolnych, sądowych przesłuchań obwinionego¹⁴³.

Odpowiedzi oskarżonego – zgodnie z zaleceniami¹⁴⁴ – protokołowano nieraz bardzo dokładnie, nie pomijając nawet narzekania, okrzyków, wezwań świętych imion czy też zaklęć i prośb o litość¹⁴⁵.

Czasami z torturami wiązano pewne dodatkowe czynności. Oto w 1579 r. w Nowym Sączu zapisano, że Walenty Kramarz, „niżeli do trzeciego męczenia Józefa Dziada przyszło, temuż to Józefowi [...] w oczy mówił, że samże Józef, przystawwszy drabinę, wliżał po niej [...]. Do czego wszitkiego Józef Dziad, będąc na mękach, zeznał się jest”¹⁴⁶. Również w 1627 r. w Lublinie, gdy mękom poddano niejaką Jadwigę oskarżoną o czary, kilkakrotnie do izby tortur sprowadzano też drugą obwinioną, Marynę, i konfrontowano ją ze składającą zeznania Jadwigą. Postąpiono tak już podczas wstępnego, dobrowolnego przesłuchania, podobnie uczyniono przy trzecim rozciąganiu stawów delikwentki oraz przy przypiekaniu jej boków¹⁴⁷. W 1664 r. w Nowym Sączu, w izbie tortur, odczytano oskarżonemu mające związek z jego sprawą zeznania innego złoczyńcy, osądzonego wcześniej w Bieczu¹⁴⁸. W tym samym mieście w 1670 r. polecono кату, by przed torturami obejrzał ciało domniemanej czarownicy i poszukał na nim diabelskich znaków¹⁴⁹.

¹⁴³ W 1723 r. w Nowym Wiśniczu, w trakcie tortur, oskarżony był przesłuchiwany „*iuxta puncta ad iudicium porrecta et per instigatorem revellata in benevolis et liberis inquisitionibus descripta et interrogata*” (ASWiśn. II, s. 90 (nr 28)). W 1754 r. w Tarnowie sąd przystąpił do tortur „podług interrogatoryi przez dobrowolne inkwizycyje i punkta na sądzie radzieckim wyprowadzone” (MTarn. MT-H 505, k. 15v.–16).

¹⁴⁴ „A to wszystko, ku czemu się [oskarżony] tak przed męką, jako i na męce przyzna, ma pisarz temiż słowy napisać, nie opuszczając ani przyczyniając namniejszego słowa” (B. Groicki: *Postępek*, s. 120 (art XVII)).

¹⁴⁵ Na przykład w 1661 r. w Bieczu jeden z torturowanych wówczas oskarżonych „*ante torturas nil recognovit, sed omnia negavit. Tractus primo clamavit et nil recognovit*. Zmiłujcie się *et petit se ex funibus remitti, quod a iudicio obtinuit et tamen nihil recognovit, tandem fassus est*” – i dopiero wtedy zaczął zeznawać (APKr./W. AD 6, s. 255–257). W 1665 r., gdy torturowano tam Elżbietę Nosidłową, zapisano: „*Primo tractu*, dla Boga powiem, nie wiem, Jagę, siostrę moję poprzysięgam, że ona zabrała mi te pieniądze [...]. *Tertio tractu*, z wielkim wrzaskiem *respondit*, dla Boga, ja nieszczęsna, już bym powiedziała i nie ochraniałabym nikogo, proszę dla miłości Bożej, zmiłujcie się nade mną” (APKr./W. AD 6, s. 322). W tym samym roku w Nowym Wiśniczu, przy pierwszym pociągnięciu, oskarżony błagał: „Tylko proszę prze Bóg, popuść, widzi Bóg, zem nic więcej nie winien, ani o spolnikach żadnych nie wiem. Pytany o zboże i o ser pana Stefanowica, także o pieniądzech żydowskich, o pokradzeniu Siarczyny. *Respondit*. Nie wiem, nie wiem, nie wiem”. Podczas drugiego pociągnięcia prosił: „Popuść proszę dla Boga, bo nie wiem nic więcej, niech z tym idę na Sąd Boży, a Naświętsza Panna niech mnie ratuje” (ASWiśn. II, s. 7 (nr 1)). W 1679 r. w Krakowie, przy trzecim pociągnięciu i przypalaniu boków, obwiniony oświadczył, że „choćby mnie spalili na proch, więcej nie powiem i na pana nie namawiałem zbójców” (APKr. AMKr. 897, s. 166). W Bieczu w 1727 r. „*tractus tertio et ferro combustus*” oskarżony krzyczał: „Zmiłujcie się nade mną dla miłości Boskiej, bo choć mnie na proch spalić każecie, ja wam więcej nic nie przyznam, bo nie tylko na siebie, ale i na kogo inszego nic nie wiem” (APKr./W. AD 6, s. 343).

¹⁴⁶ APKr. AD 67, s. 8–9.

¹⁴⁷ M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 11–12 (nr 1). Konfrontacje przeprowadzone tuż przed nakazanymi mękami – także w izbie tortur – odnotowano również w 1663 r. w Wilnie (AWAK, T. X, *Akty wileńskiego magistrata i magdeburgii*, s. 289 (nr 58)). Zob. też przykłady z Poznania – M. Kamler: *Proces w marcu 1610 roku*, s. 107, oraz z Młotkowa z 1692 r. (w sprawie orzekł sąd sprowadzony z Łobżenicy) – J. Wijaczka: *Proces o czary*, s. 169.

¹⁴⁸ APKr. AD 116, s. 263.

¹⁴⁹ W tym wypadku podejrzany wydał się brak włosów łonowych (APKr. AD 116, s. 414–415; zob. też W. Uruszcza: *Proces czarownicy*, s. 200–201). O oglądaniu przez sąd znamion pozostawionych ponoć przez szatana na ciele torturowanej czarownicy wspomina protokół procesu toczącego się przed sądem nieszawskim w 1721 r. („*Quod signum officium vidit*” – M. Wawrzeniecki: *Proces o czary w Nieszawie*, s. 649–650).

Bartłomiej Groicki za Jodokiem Damhouderem wspominał o zwyczaju golenia włosów „niektórym [...], którzy na męki mają być dani”, by torturowany „jakich kunsztownych pomocy we włosiech nie miał, według czarnoksięstwa abo czarów innych, za którymi więc żadnej męki nie czują”¹⁵⁰. Autor *Czarownicy powołanej* pisał o kładzeniu osoby podejrzanej o czary „na stolcu [...] od ziemi wyniosłym, krzyże olejem poświęconym poczyniwszy”, o wcześniejszym karmieniu jej wyłącznie gołębiami „z opłatkami, co na ołtarzu przy mszy świętej były, aby rychlej powiadał”¹⁵¹, wreszcie o wywożeniu skazanego na tortury w nocy do lasu, „by miejsce nie było szcarowane, gdzie powołanego pierwszej męczono”¹⁵².

Wiara w to, że oskarżony może nie odczuwać bólu dzięki czarnoksięskim lub magicznym zabiegom była chyba rzeczywiście rozpowszechniona¹⁵³, a według Jędrzeja Kitowicza, i wspomniane wygalenie miało być dość często praktykowane¹⁵⁴. Tego ostatniego nasze badania jednak nie potwierdzają. Jedynie w Bochni w 1679 r. landwójt nakazał „*tonsionem*” oskarżonej o czary kobiety i to dopiero wtedy, gdy wytrzymałszy pierwsze tortury, przed kolejnymi mękami zmieniała zeznania i zaczęła się przyznawać do zbrodniczych praktyk¹⁵⁵. Również Hanna Zaremska i Marcin Kamler wspominają tylko o pojedynczych przypadkach golenia złoczyńcom włosów¹⁵⁶.

Do wyjątków należały też inne tego typu praktyki z pogranicza magii czy też zabobonu. W 1606 r. w Żywcu „mistr poprawny”, nim przystąpił do męczenia złoczyńcy, obszukał go, albowiem „nalazł przy niem węzełki jakieś i ziółka od czarownicy, które z sobą nosił”¹⁵⁷. W tym samym mieście w 1688 r. oskarżony, „będąc na torturach, do niczego się przyznać nie chciał i stryczki się na nim tar-

¹⁵⁰ B. Groicki: *Porządek*, s. 196.

¹⁵¹ *Czarownica powołana*, s. 48–49.

¹⁵² *Ibidem*, s. 91.

¹⁵³ W 1639 r. w Nowym Wiśniczu sędziowie stwierdzili w wyroku, że co prawda obwiniony „*in torturis et quaestionibus* nic takowego nie chciał przyznać”, ale stało się tak dlatego, „że dobrze był *veneficatus*, o co tu nie trudno” (ASWiśn. I, s. 85 (nr 18)). W 1674 r. w Słomnikach w protokole wyeksponowano dziwne zdarzenia, do których dochodziło podczas torturowania oskarżonej o czary Krystyny Gajowej. Gdy „nie chciała się przyznać ni do czego, mówiąc, że nie umiem i nie wiem – wtym postronki zerwały się”. Gdy znów była „wzięta na tortury, także się ni do czego nie przyznała – wtym się postronki znowu rozciągnęły niezwykle, nie zostawując nie związane i znowu się zerwały powtórę” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 85 (nr I)). Por. również J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 60–61. Zob. też H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*, s. 42–43. Autorka twierdzi, że wytrzymywanie mąk mogło prowadzić do zarzucenia przesłuchiwaniem przestępstwa czarów. Badania praktyki nie wskazują jednak, by takie oskarżenia często się zdarzały. Dodajmy na koniec, że czarom i magii ufali chyba i sami oskarżeni, skoro przesłuchiwany w 1653 r. w Muszynie zbójnik zeznał, „iż go Zaczycha z Krzyżówki kapła i oczarowała go, że się go ogień żadną miarą nie imał” (protokół wpisany do akt nowowiśnickich: ASWiśn. I, s. 155 (nr 33)). Zob. też obszerne rozważania K. Koranyiego (*Ze studiów nad wierzeniami*, s. 22–24, 29–30). Moc diabelską mogły złać reszta same tortury (*ibidem*, s. 30–32).

¹⁵⁴ J. Kitowicz: *Opis obyczajów*, s. 136–137. O rzekomej powszechności tego zwyczaju pisali m.in. A. Abramski, w: A. Abramski, J. Konieczny: *Justycjariusze, hutmani, policjanci*, s. 95; B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 101, 108; M. Klementowski, E. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 373; A. Stachoń: *Wspólniczki diabła*, s. 167; S. Wałęga: *O katach*, s. 289; H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*, s. 43, 46. Golenie włosów częste miało być również w Niemczech – W. Schild: *Die Folter*, s. 248.

¹⁵⁵ Landwójt zarządził golenie „*audita variatione*”. Oskarżona „*recusas tonsionem*” chciała zeznawać. Przesłuchano ją, ale i tak poddano goleniu i znów „*post quam peractam tonsionem*” była egzaminowana dobrowolnie, a dopiero potem torturowana (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 79–84).

¹⁵⁶ Przytaczają przykłady z Lublina i Kazimierza – M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 329–330; H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*, s. 43; zob. też J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 60.

¹⁵⁷ ASŻyw., s. 35 (nr 22). Por. też przypadki opisane przez M. Kamlera: *Złoczyńcy*, s. 329–330.

gały”. Wtedy kaci, „opatrzywszy go, charakter nad łopatką lewą w ciele zaprawiony i zarośniony jemu należeli, to jest jakąś kosteczkę, po czym przyznał się”¹⁵⁸. W 1665 r. w Bieczu zanotowano, że do przypiekania delikwenta użyto święconej słomy¹⁵⁹, a w przypadku innego oskarżonego torturowanego w tym mieście podkreślono, że niczego nie dodał do swych zeznań, choć był „podpalony owsem święconymi świecami”¹⁶⁰.

Sposoby torturowania

Polscy pisarze prawa miejskiego, w ślad za zachodnioeuropejską literaturą prawniczą, zdecydowanie potępiali „torturowanie sposobami wyszukanemi i nadzwyczajnemi”¹⁶¹. Według Bartłomieja Groickiego, jedynym dopuszczalnym rodzajem tortur miało być „ciągnięcie powrozmi, gdy nago złoczyńca (wszakże wstyd przyrodzony mając nakryty) na węższej ławie niż ciało jest bywa pod pachę przez piersi przywiązany, potym wielkie palce u nóg bywają związane, a powróż od nich około osi u koła okręca, aby tak obracaniem koła ciało złoczyńce ku wypowiedzeniu prawdy było ciągniono”¹⁶². Podobnie twierdził znacznie później piszący Jakub Czechowicz, choć omówione w jego dziele „ciągnięcie powrozem” było chyba bardziej dotkliwe dla delikwenta, miano go bowiem torturować, „ręce wspak związawszy”¹⁶³.

W praktyce do torturowania chyba rzeczywiście używano czegoś w rodzaju ławki, na której kładziono badanego, w Krakowie i Poznaniu nazywanej konikiem (*eculeus*)¹⁶⁴. Niewykluczone, że czasami wykorzystywano do tego celu również drabinę¹⁶⁵.

¹⁵⁸ A. Komonicki: *Chronografia*, s. 243.

¹⁵⁹ APKr./W. AD 6, s. 311.

¹⁶⁰ APKr./W. AD 6, s. 315 (1665). W dalekiej Dziśnie jeszcze w 1763 r. oskarżoną o czary kobietę torturowano za pomocą gromnicy (O. Hedemann: *Dziśna i Druja*, s. 311).

¹⁶¹ A „takich sędziów, którzy to czynią, bardziej do katów niż do sędziów przyrównać trzeba” (J. Czechowicz: *Praktyka kryminalna*, s. 29). Zauważmy, że znacznie wcześniej bardzo podobną opinię wyraził B. Groicki. Za J. Damhouderem za niedopuszczalne uznawał męki, „które złoczyńcom bywają zadawane więcej z wymysłów sędziów niebacznych a z okrucieństwa katowskiego niż wedle prawa, jako wodą, octem, laniem wrzącego oleju w gardło, smarowaniem siarką, smołą gorącą, słoniną, głodem, pragnieniem wielkim, przyłożeniem na pepek myszy, sierszeni albo jakich innych jadowitych chrobaków nakrytych bańką” itp. (*Porządek*, s. 195–196).

¹⁶² B. Groicki: *Porządek*, s. 196. Por. W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 50–51.

¹⁶³ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 29.

¹⁶⁴ Zob. APKr. AMKr. 897, s. 149 (1696), 155 (1697), 166 (1697), 168 (1697), 220 (1700), 232 (1701), 237 (1704), 253–254 (1722), 258–259 (1722). W Poznaniu w XVIII w. używano też określenia „belka” (W. Maisel: *Tortury*, s. 119). „*Equuleus*” odnotowany został też na marginesie dzieła S.F. Klonowica *Worek Judaszów*, w miejscu, gdzie mowa o tym, jak to „Złoczyńcę nieboraka wyciągną na szrobie” (s. 157). Ponieważ akta mówią o rozciąganiu delikwenta na tym urządzeniu, chyba więc niesłusznie W. Maisel widział w nim przyrząd podobny do osła hańbiącego, na którego ostrym grzbiecie sadzano delikwenta, przyczepiając mu do nóg kamienie (*Archeologia prawna Polski*, s. 161). W innej jednak pracy (*Sądownictwo*, s. 284) tenże autor, po rozważeniu różnych możliwości, przychylił się raczej do koncepcji, że rzeczony konik to położona na dwóch kozłach ławka lub belka.

¹⁶⁵ Tak według J. Kitowicza miało wyglądać torturowanie w mniejszych miejscowościach (*Opis obyczajów*, s. 136). Za nim powtarza to W. Maisel (*Archeologia prawna Polski*, s. 162). O takiej praktyce świadczyłby protokół z Żywca z 1589 r., w którym zapisano, co powiedział „Marcin, będąc już na drabinie” (ASŻyw., s. 16 (nr 1)). Również w Miechowie w 1600 r., zapisując zeznanie składane na torturach, odnotowano, co jeden z oskarżonych „na ostatnim stopniu albo szczeblu drabiny stojąc [...], zeznał” (BJ 86, k. 16), jest jednak wysoce prawdopodobne, że ta ostatnia informacja nie odnosiła się do tortur, a tylko

Prowadzone przez Witolda Maisla, Wacława Uruszczaaka i Marcina Kamlera badania praktyki sądowej niektórych polskich miast dowodzą, że stosowano w nich tylko dwa rodzaje tortur: opisywane w literaturze prawniczej i wspomniane wcześniej wyciąganie stawów, a także przypalanie ciała delikwenta¹⁶⁶. Lektura ksiąg sądowych kolejnych miejscowości potwierdza owe ustalenia i wszystko wskazuje na to, że jeżeli nawet uciekano się w nich do innych metod torturowania, to czyniono to zupełnie wyjątkowo¹⁶⁷. Nie stosowano np. niemal w ogóle opisywanego przez Jędrzeja Kitowicza zgniatania nóg za pomocą „hiszpańskich butów”¹⁶⁸.

Podobnie jak w Poznaniu¹⁶⁹, również w innych miastach obwinionego poddawano kolejnym, coraz silniejszym pociągnięciom. Przypiekanie też mogło być kilkakrotne, przy czym możemy się domyślać, że wcześniej doznane oparzenia sprawiały, że każde kolejne palenie było bardziej dotkliwie¹⁷⁰. Zresztą w niektórych miastach po „zwykłym” przypalaniu boków¹⁷¹ nieszczęśnika, np. świeca

niefortunnie w tym miejscu zaprotokołowano praktykowane wówczas ostateczne potwierdzanie zeznań właśnie na drabinie przystawionej do szubienicy (por. W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 163). Zresztą w tej samej miechowskiej księdze złoczyńców odnajdujemy również notatkę mówiącą o zeznaniach złożonych „na ostatnim szczeblu”, a odnoszącą się już niemal na pewno do wydarzeń związanych z egzekucją (BJ 86, k. 21–22 (1580)).

¹⁶⁶ W. Maisel: *Tortury*, s. 120; Idem: *Sądownictwo*, s. 283–284; W. Uruszczaak: *Tortures*, s. 805; Idem: *The Torture*, s. 26; M. Kamler: *Rola tortur*, s. 107–108; Idem: *Złoczyńcy*, s. 328–330. Zob. też A. Karpiński: *Pauperes*, s. 238; K. Koranyi: *O kradzieży*, s. 9; Idem: *Ze studiów nad wizerunkami*, s. 5–6; R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 365; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 274–275; J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 55–59; J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 201; S. Wróbel: *Przykłady wyrokowania*, s. 111–112; Idem: *Przykłady wyrokowania (2)*, s. 151. Dodajmy, że tylko te rodzaje tortur wymienia S.F. Klonowicz: *Worek Judaszów*, s. 157–158.

¹⁶⁷ Możliwe, że inaczej było nie tylko na zachodzie Europy (zwłaszcza w Niemczech – por. W. Schild: *Die Folter*, s. 246–248), ale i w dużych miastach Prus Królewskich. S. Wałęga przytacza opis tortur przedłożony w 1750 r. toruńskiej radzie miejskiej przez miejscowego kata. Wedle tego opisu, pierwszym stopniem mąk miało być śrubowanie kciuków, drugim – wspomniane buty hiszpańskie, trzecim – rozciąganie delikwenta po „szpikowanym zającu”, czwartym – sznurowanie ramion (tzw. skrzypiec hiszpański), a piątym – kropienie gorącą siarką (*O katach*, s. 286–287; por. też W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 178). O pojedynczych przykładach stosowania bardziej wymyślnych rodzajów tortur pisze M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 328, 330. M. Kłemetowski i E. Skrętowicz wspominają o stosowaniu w Lublinie butów hiszpańskich oraz o zupełnie nietypowym usadowieniu związanej kobiety na mrowisku (*Z dziejów zniesienia tortur*, s. 374).

¹⁶⁸ Por. J. Kitowicz: *Opis obyczajów*, s. 136. Zob. też uwagi B. Baranowskiego: *Procesy czarownic*, s. 105; Idem: *Życie codzienne małego miasteczka*, s. 42 oraz W. Bojarskiego i Z. Naworskiego: *Jan Jelonek*, s. 52, M. Klementowskiego i S. Skrętowicza: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 370–373, a także B. Janiszewskiej-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 107. Wspomniana przez tę ostatnią autorkę (*Bydgoski proces o czary*, s. 122) prośba oskarżonej „o odśrubowanie” też nie musiała dowodzić stosowania hiszpańskich butów, lecz jedynie wyciągania stawów.

¹⁶⁹ Por. W. Maisel: *Tortury*, s. 120.

¹⁷⁰ Jednak z pełną premedytacją starano się też zwiększać ból. Akta wspominają czasami, że oskarżony był „*secundo fortior adustus*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 436 (1672)), „*secundo igne fortissime adustus*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 459 (1677)). W 1681 r. w Lublinie, podczas tortur przeprowadzonych przed sądem miejskim, a zleconych przez Trybunał Koronny, zapisano np., że oskarżona Paraszka Hlacholicha była „*primo tracta [...]. Secundo tracta intentius [...]. Tertio tracta intentissime [...]*” i podobnie: „*usta igne admoto primo intense, secundo intesius, tertio intentissime*” (M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 65–66, zob. też s. 64–65 (nr 7)). Zob. również ibidem, s. 73–74 (nr 9, 1700).

¹⁷¹ W 1674 r. w Słomnikach oskarżona o czary kobieta „była palona po bokach” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 85 (nr I)). Również niektóre protokoły z Nowego Sącza wyraźnie informują, że delikwentom przypiecano oba boki, np. „*igne [...] adustus ex utriusque latere*” (APKr. AD 116, s. 459, zob. też s. 443 (1675)). Według Bohdana Baranowskiego, w sprawach o czary podobno częściej miano przypalać pachy oskarżonych (*Procesy czarownic*, s. 105).

mi¹⁷², przykładano mu rozpalone szyny¹⁷³, co uchodziło za wyjątkowo bolesną mękę¹⁷⁴.

Stosowanie dwóch rodzajów tortur podzielonych na stopnie¹⁷⁵ dawało możliwość różnych kombinacji i miarkowania w ten sposób dolegliwości. Zdarzało się zatem, że tortury ograniczały się do jednego tylko pociągnięcia¹⁷⁶, częściej jednak poddawano oskarżonego takiej próbie dwu-¹⁷⁷ lub trzykrotnie¹⁷⁸. W wielu sprawach samo wyłamywanie stawów nie wystarczało i po trzecim pociągnięciu przystępowa-

¹⁷² S.F. Klonowicz pisał o tej fazie tortur: „Gdy tak złoczyńca będzie cierpliwy w tym boju / Już tu musi do ognia, już musi do łoju. / Już pójdą według prawa z wójtowskich wyroków / Prawdy się wywiadując, z świecami do boków” (*Worek Judaszów*, s. 158).

Świece były chyba najczęściej używanym do tego celu narzędziem, zresztą w aktach od czasu do czasu napotykamy zapiski informujące, że oskarżony był np. „*primo candelis* [...] *ustus*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 156 (1649)) czy też „palon świecami” (APKr. AMKr. 864, s. 357 (1611)). Zob. też W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 89 (nr III, 1700 r., Słomniki), APKr. AMKr. 864, s. 344 (1610), APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 315 (1665). W Nowym Sączu używano też jakichś knotów (*lichnus* – APKr. AD 116, s. 459 (1677), 478–479 (1677)), w Bieczu zaś w 1665 r. – jak już wspomnieliśmy – obwiniony został „podpalony słomą święconą” (APKr./W. AD 6, s. 311). Z kolei w Poznaniu, oprócz świec, stosowano też rozżarzone węgielki, w Kaliszu zaś skrapiano ciało torturowanego roztopionym, gorącym łojem (W. Maisel: *Tortury*, s. 120). W Toruniu używano ponoć gorącej siarki (S. Wałęga: *O katach*, s. 287), siarkę zastosowano też w czasie procesu o czary toczącego się przed sądem łobżenickim w 1692 r. (J. Wijaczka: *Proces o czary*, s. 166); sięgać po nią miano także w Przemyślu (J. Motylewicz: *Sądy i orzecznictwo*, s. 204–205; Idem: *Spółeczeństwo Przemyśla*, s. 158). W Bochni w 1600 r. odnotowano, że oskarżony był „gorzałką polewany i palony” (APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 12). O polewaniu gorzałką również w 1600 r., ale w Bieczu zob. F. Buja k: *Śledzenie złoczyńców*, s. 54.

¹⁷³ Na przykład: „*tertio ferro candenti ustus*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 286 (1664)), „*tractus tertio et ferro combustus*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 343 (1727)), „straszony i szyną rozpaloną” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 315–316 (1665)). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 356 (1668), 475 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 156 (1649), 416 (1675), 433 (1677). Por. H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*, s. 42. Niewykluczone, że w 1674 r. w Słomnikach wobec podejrzanej o czary kobiety zastosowano samo tylko przykładanie rozpalonych szyn – z pominięciem wcześniejszych, łagodniejszych form przypiekania (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 85 (nr I)). Por. też ibidem, cz. 2, s. 86 (nr II, 1674).

¹⁷⁴ W 1664 r. w Bieczu trzykrotnie „pociągany” oskarżony Jakub Janowski „był potym od sądu straszony, że to jeszcze nie masz nic, większy ból jeszcze nastąpi, kiedy cię każą szynami piec” (APKr./W. AD 6, s. 300).

¹⁷⁵ Zauważmy, że współcześnie używano słowa *gradus* na określenie kolejnych pociągnięć torturowanego. Por. np.: APKr. AMKr. 872, s. 493 (1716); APKr. AMKr. 883, s. 125 (1765), 142 (1765), 242 (1767); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 15v. (1754 – tu sąd nakazał, aby „Wojciech Siedlik *admoto igne* przez gradusy korporalne, to jest razy trzy od mistrza był probowany”). Inaczej pojmowano stopnie tortur we Wrocławiu – oznaczały one rodzaje kolejno stosowanych mąk i używanych narzędzi (E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 28). Być może podobne rozumienie stopniowania przyjmowała praktyka toruńska – por. przyp. 167.

¹⁷⁶ Zob. ASWiśn. I, s. 293 (nr 46, 1665); APKr. AMKr. 897, s. 103–104 (1681), 258–259 (1722); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 420 (1675), 444 (1685), 447 (1686), 448 (1686).

¹⁷⁷ ASWiśn. I, s. 159 (nr 33, 1653); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 56 (1656), 199–200 (1662); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 335 (1693), 338 (1694), 418 (1675), 446 (1686), 452–454 (1691); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 36 (1676), 108–110 (1680); BJ 122 (Nowa Góra), k. 6–6v. (1737).

¹⁷⁸ ASWiśn. I, s. 95 (nr 20, 1641); ASWiśn. II, s. 13 (nr 3, 1687), 40–41 (nr 12, 1691), 90 (nr 28, 1723); APKr. AMKr. 897, s. 91–93 (1679), 237 (1704), 276–277 (1733?); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 61 (1656), 92–93 (1657), 101–102 (1657?), 428 (1672), 432 (1672), 467–468 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 162 (1649 – tu uznano za stosowne podkreślić, że oskarżona była „*ter sine ustione tracta*”), 191–193 (1653), 262 (1663), 278–279 (1664), 292–293 (1664), 322 (1665), 364 (1670), 372–373 (1670), 379 (1673), 381 (1673), 392–393 (1674), 399–400 (1674), 402–403 (1675), 407 (1675), 408 (1675), 411 (1675), 412 (1675), 423 (1675), 428 (1677), 457–458 (1691); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 40 (1702), 74 (1713); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 84–85 (1679).

no jeszcze do jedno-¹⁷⁹, dwu-¹⁸⁰ lub trzykrotnego przypiekania¹⁸¹, albo przynajmniej – jak się to zdarzało w Nowym Wiśniczu – owym przypalaniem boków straszono¹⁸². Czasami nie rozdzielano wyraźnie tortur na fazę wyciągania stawów i fazę przypalania, wtedy przypiekanie aplikowano łącznie z trzecim, a niekiedy drugim lub nawet pierwszym pociągnięciem¹⁸³. Bywało wreszcie i tak, że redukowano liczbę pociągnięć, nie rezygnując wszakże z drastyczniejszego palenia boków¹⁸⁴. Nato-

¹⁷⁹ Na przykład w Krakowie w 1684 r. oskarżony był trzy razy pociągany, a potem „*igne admoto ustus*” (APKr. AMKr. 897, s. 111). W Bochni w 1678 r. delikwent pociągany był trzy razy i „*quarto ustus*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 52–53). W Nowej Górze w 1698 r. zapisano, że oskarżony był „egzaminowany naprzód *benevole* [...], potem pociągnięty trzy razy, potem ogniem próbowany” (APKr. IT 229 g, s. 73–74). Zob. też podobnie: M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 11–12 (nr 1, 1627); APKr. AMKr. 897, s. 116–117 (1685), 159–161 (1697), 220–221 (1700), 253–254 (1722); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 284 (1644); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 156–157 (1661), 175–177 (1662), 210–211 (1663), 260–261 (1664), 263–264 (1664), 296–297 (1664), 300–301 (1664), 305 (1665), 328–329 (1666), 332–333 (1666), 342–344 (1666), 414–415 (1670), 442–443 (1675); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 311 (1678), 425 (1676); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 5–8 (1699), 11 (1699), 14 (1700), 19 (1700), 24–25 (1701), 33–35 (1701), 46–47 (1702), 56–57 (1702), 60 (1704), 93 (1731), 108 (1736); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 61–62 (1678), 113–114 (1680).

¹⁸⁰ ASWiśn. I, s. 48 (nr 8, 1632), 59–60 (nr 11, 1633), 105 (nr 23, 1643); ASWiśn. II, s. 17–18 (nr 4, 1688); APKr./W. AD 116 (Nowy Sącz), s. 174–175 (1662), 285–286 (1664 – za drugim razem przypiekanie rozpalonym żelazem), 292 (1664), 355–356 (1668 – drugi raz „*candenti ferro adustus*”), 387 (1669), 458–459 (1677).

¹⁸¹ Zob. przykłady trzykrotnego pociągania i trzykrotnego przypiekania delikwenta: ASWiśn. I, s. 18–19 (nr 2, 1629), 46 (nr 7, 1632), 62 (nr 12, 1636), 65 (nr 13, 1638), 69 (nr 14, 1638), 73 (nr 15, 1639), 75 (nr 16, 1639); ASWiśn. II, s. 9–10 (nr 2, 1666), 16–17 (nr 4, 1688), 21–22 (nr 5, 1688), 24 (nr 6, 1688), 29 (nr 8, 1688), 61–62 (nr 19, 1703), 63–64 (nr 20, 1704), 71–72 (nr 22, 1715); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 123–125 (1659), 436 (1672); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 398 (1674); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 73–74 (1679).

¹⁸² Por. ASWiśn. I, s. 234–235 (nr 41, 1659 – „*in tertio tractu* i ogniem straszona, nic nie przyznała”), 270–272 (nr 44, 1664 – „*in tertio tractu* straszony ogniem”), 281–282 (nr 45, 1664 – „*tractus tertio*, straszony ogniem i szynami”).

¹⁸³ Na przykład w 1611 r. w Krakowie odnotowano wypytывanie oskarżonego „za trzecim razem, kiedy [...] był dobrze rozciągnion i palon świecami” (APKr. AMKr. 864, s. 357). W 1697 r., również w Krakowie, zapisano, że obwiniony był „*tertio tractus et igne ustus*” (APKr. AMKr. 897, s. 166). W Bieczu w 1727 r. zanotowano, co zeznał delikwent, będąc „*tractus tertio et ferro combustus*” (APKr./W. AD 6, s. 343). Zob. też: ASWiśn. I, s. 128 (nr 27, 1646), 139–140 (nr 30, 1649), 142–143 (nr 31, 1650), 158–160 (nr 33, 1653), 200 (nr 39, 1658), 251 (nr 42, 1662), 281–283 (nr 45, 1664), 292 (nr 45, 1665); ASWiśn. II, s. 7 (nr 1, 1665), 67–68 (nr 21, 1704); APKr. AMKr. 864, s. 344 (1610); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 336 (1693), 410 (1675), 416 (1675), 419–420 (1675), 432–433 (1677). W Nowym Sączu w 1684 r. obwiniony był „*tertio tractus et igne crematus*”, po czym ponownie już tylko samo przypiekanie (APKr. AD 116, s. 520–521). Czasami boki oskarżonego przypalano równocześnie z drugim i trzecim pociągnięciem: ASWiśn. I, s. 27–28 (nr 4, 1632); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 280 (1644), 336 (1647); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 133–135 (1660). W 1644 r. w Nowym Sączu oskarżony był „*primo tractus et igne ustus*”, a potem „*secundo tractus et igne ustus*” (APKr. AD 67, s. 285–286). Z kolei w 1646 r. oskarżona o czary Regina Oleksa była „*primo tracta et igne usta* [...], *secundo tracta et igne adusta*”, wreszcie pociągana po raz trzeci, chyba już bez przypiekania (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 334–335). W Nowym Wiśniczu w 1632 r. odnotowano trzykrotne pociąganie i jedno przypalanie, zastosowane już po drugim pociągnięciu (ASWiśn. I, s. 34 (nr 5)). W Bieczu w 1672 r. złoczyńca był natomiast dwa razy pociągany, potem „*adustus igne*”, wreszcie „*tractus tertio et igne adustus*” (APKr./W. AD 6, s. 375). Musimy jednak pamiętać, że nawet wtedy, gdy do przypalania przystępowano później, po wcześniejszym wyciągnięciu stawów, to i tak delikwent pozostawał „rozpięty” na przywiązanych do rąk i nóg linach, stąd np. w Dobczycach w 1699 r. zanotowano najpierw zeznania oskarżonego „*in tertio tractu*”, a potem te, które złożył „*in tertio tractu admotus igne*” (APKr./W. AD 67, s. 7–8).

¹⁸⁴ Zob. np.: ASWiśn. I, s. 86–88 (nr 19, 1641 – dwa pociągnięcia i przypiekanie za drugim razem), 185 (nr 36, 1655 – dwa pociągnięcia i za drugim razem także przypalanie); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 285–286 (1644 – dwa pociągnięcia i dwa równoczesne przypiekania); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 324–325 (166 – dwa pociągnięcia i jedno przypiekanie), 478–479 (1677 – dwa pociągnięcia i jedno przypiekanie); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 315–316 (1665 – jedno pociągnięcie i jedno przypiekanie);

miast chyba jedynie wyjątkowo zdarzało się ograniczanie tortur do samego tylko przypiekania¹⁸⁵.

Jakub Czechowicz, przychyłając się do opinii Juliusa Clarusa, uważał, że obwinionego można co najwyżej „trzy razy ciągnąć powrozem”. Uzależniał też liczbę owych pociągnięć od poszlak, które zdołano w danej sprawie zebrać¹⁸⁶. Z tego typu ograniczeń zdawali sobie chyba sprawę i praktycy, skoro w niektórych postanowieniach dotyczących tortur podkreślano, że oskarżony winien być męczony „*per omnes tres gradus*”¹⁸⁷ albo „według prawa trzy razy [...] pociągniony”¹⁸⁸. Sporadycznie zdarzały się jednak odstępstwa od owej reguły. W Nowym Wiśniczu w 1632 r. odnotowano czterokrotne „rozciąganie” delikwenta, który ponadto po trzecim i po czwartym pociągnięciu był też przypiekany¹⁸⁹. Podobnie postąpiono tam w 1644 r., w tym jednak wypadku przypalanie boków aplikowano prawdopodobnie równocześnie z trzecim i czwartym wyciąganiem stawów¹⁹⁰. W 1677 r. w Nowej Górze zapisano zeznania oskarżonego, który był „egzekwowany po raz, i po drugi, i po trzeci, i po czwarty *imo* prawo”¹⁹¹. W tym samym roku w Bieczu obwiniony był cztery razy pociągany, a za czwartym pociągnięciem dodatkowo „*igne adustus*”¹⁹². W Nowym Sączu w 1663 r. wobec jednego z oskarżonych zastosowano tylko trzy pociągnięcia i jedno przypiekanie, jego współkompan jednak po dwóch rozciąganiach był „*tertio tractus, detentus in torturas et igne primo et secundo ustus*”, a gdy nic nie zeznał – „*quarto tractus et igne fortiori adustus*” – co zresztą też okazało się nieskuteczne¹⁹³. Cztery razy pociągana, a potem trzy razy przypiekana była również jedna z domniemyanych czarownic sądzonych w Bochni w 1679 r.¹⁹⁴ Z kolei w Rzeszowie jedna z podejrzanych o czary i świętokradztwo kobiet była prawdopodobnie tylko raz pociągana, ale za to aż pięciokrotnie „*igne probata*”¹⁹⁵. O zdarzających się przypadkach cztero-, pięcio-, a nawet sześciokrotnego pociągania wspomina też M. Kamler¹⁹⁶.

APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 12 (1600 – dwa pociągnięcia i palenie gorzałką); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 32–33 (1676 – oskarżony był „*primo tractus [...], secundo tractus [...], tertio ustus*”), 38 (1676 – dwa pociągnięcia i przypiekanie).

¹⁸⁵ Notatki, które mogłyby świadczyć o takiej praktyce, zdarzają się bardzo rzadko i nie zawsze wydają się w pełni wiarygodne. W Bieczu w 1645 r. odnotowano co prawda, że oskarżona była „*ter et ultra forma iuris usta et torta*” (APKr./W. AD 6, s. 148), ale z zapisu tej nie wynika jednoznacznie, że torturowana była poddana tylko przypiekaniu. W tym samym mieście w 1649 r. obwiniony był „*primo candelis, secundo ferro candenti ustus*”, ale już następnego dnia, na powtórnych torturach, został poddany rozciąganiu „*per tortoris instrumenta*” (APKr./W. AD 6, s. 156–157). W 1754 r. w Tarnowie zapisano natomiast, że torturowany „zabójca Zofii po dwakroć razy był ogniem próbowany i tak, nie inaczej wyznał” (MTarn. MT-H 505, k. 11v.).

¹⁸⁶ „Ze zwyczaju (mówi tenże Julius Clarus[...]) za jedno *indicium*, lubo by było *proximum delicto*, nie pozwalają potrójnego ciągnięcia powrozem, ale podwójnego tylko najwięcej, a nadto nic” (*Praktyka*, s. 28–29).

¹⁸⁷ Por. APKr. AMKr. 883, s. 125 (1765), 142 (765), 155 (1766), 242 (1767); APKr. AMKr. 897, s. 326–327 (1756).

¹⁸⁸ ASWiśn. II, s. 76 (nr 23, 1717).

¹⁸⁹ ASWiśn. I, s. 37–40 (nr 6).

¹⁹⁰ ASWiśn. I, s. 108–109 (nr 24).

¹⁹¹ APKr. IT 229 g, s. 15.

¹⁹² APKr./W. AD 6, s. 431–432.

¹⁹³ APKr. AD 116, s. 210–211.

¹⁹⁴ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 86–90.

¹⁹⁵ *Protokół procesu o czary*, s. 399–400; zob. też Z. Dydek (*Czary w procesie inkwizycyjnym*, s. 390), który uważa ten przypadek za „całkowitą niehumanizację, sadyzm oraz rozbawienie katarów i sędziów”.

¹⁹⁶ *Złoczyńcy*, s. 331–333.

Miarkowanie zadawanych cierpień

Bartłomiej Groicki przestrzegał sędziów, „że inaczej ma być męczon młody, a inaczej stary, inaczej mdły, inaczej duży, inaczej kochanek, inaczej nie kochanek, inaczej szlachcic, inaczej mieszczanin, inaczej chłop”¹⁹⁷. Gdzie indziej dodawał, że „według wielkości podejrzenia” i innych dowodów powinna być „męka miarkowana”, zależeć też powinna od „wielkości abo małości występku”¹⁹⁸.

Jak się okazuje, i w praktyce oddanie oskarżonego na tortury nie przesądzało jeszcze o ich przebiegu. Mogło się więc zdarzyć, że przestraszonemu i skruszonemu złoźnicy po złożeniu zeznań tortury w ogóle darowywano¹⁹⁹. Czasami również stanowcze nieprzyznawanie się do winy skłaniało powoda i sąd do odstąpienia od tortur²⁰⁰. W grę mogły wreszcie wchodzić i względy humanitarne. Oto bowiem w 1677 r. w Nowym Sączu po skazaniu na męki dwóch współoskarżonych ostatecznie torturom poddano tylko jednego, drugiego zaś, niejakiego Jana Mizeraka, który był „*enormiter vulneratus*”, przesłuchano jedynie w izbie tortur, bez jakiegokolwiek dręczenia²⁰¹.

¹⁹⁷ Porządek, s. 194.

¹⁹⁸ Postępek, s. 126–127 (art XXVIII).

¹⁹⁹ Na przykład w Krakowie w 1610 r. zapisano, że niejaka „Helena rodem z Radzymienia [...] wyznała swój zły uczynek, jedno mistrza obaczyła” (APKr. AMKr. 864, s. 341). W 1693 r. odnotowano tam, że po dekrete nakazującym oddanie oskarżonego na męki powód do właściwych tortur „nie dopuścił”, tylko lekko „postraszyć kazał”, po czym „opisał [...] *inculpatus* na karcie, jako z czeladnikami szkodzili” i co ukradli (APKr. AMKr. 869, s. 164). W 1662 r. w Nowym Wiśniczu, po złożeniu przez skazanego na tortury oskarżonego dobrowolnych zeznań, oskarżyciel, „będąc zmiekczoony prośbami wielu ludzi, tak duchownych, jako i świeckich”, prosił sąd, żeby obwiniony ów „nie był na torturach, a co zasłużył, niech cierpi”. Sąd darował wówczas męki i od razu wydał wyrok skazujący złoźnicę na powieszenie (ASWiśn. I, s. 265–266 (nr 43)). W 1680 r. w Nowym Sączu, gdy niejaki Marcin Mikula oddany katu złożył zeznania, „*de consensu partes*” został uwolniony od dalszych, dotkliwych faz postępowania (APKr. AD 116, s. 490). W Żywcu w 1693 r. oskarżony „nie dał się ciągnąć ani palić, ale dobrowolnie przyznał”, że popełnił zarzucane mu przestępstwo (A. Komonieczki: *Chronografia*, s. 253). Również w Wilnie w 1663 r. oskarżyciel, „pan Rudomina, kontentując się [...] zeznaniem” dobrowolnym, oskarżoną „*ab examine supersedował*” (AWAK, T. X, s. 289–290 (*Akty wileńskiego magistrata i magdeburgii*, nr 58)). Być może postąpiono tak również w Nowym Wiśniczu w sprawie toczącej się na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XVII w. (między 1629 a 1632 r.). Zapisano bowiem wówczas złożone na torturach zeznanie trzech oskarżonych i zaraz potem wyjaśnienia dwóch innych złoźniców, składane jednak „*benevole*” (ASWiśn. I, s. 20–23 (nr 3)). Zob. też wzmiankę o darowaniu w 1668 r. w Nowym Sączu ponownych tortur przez delatora po złożeniu przez oskarżonego obszernych, dobrowolnych zeznań (APKr. AD 116, s. 367–368). O niestosowaniu mąk wobec niektórych oskarżonych zeznających w izbie tortur pisze też M. Kamler: *Złoźnicy*, s. 331.

W Toruniu praktykowano prawdopodobnie sformalizowane, z góry zaplanowane straszenie złoźnicy torturami (*territio*), połączone z zaprowadzeniem delikwenta do izby tortur, czasami też z jego rozbieraniem, okazywaniem mu narzędzi itp., które to czynności z założenia jednak nie kończyły się właściwymi mękami (S. Wałęga: *O katach*, s. 294–296). Nie wiemy jednak, czy poza Prusami Królewskimi korzystano z podobnych, skomplikowanych metod oddziaływania na psychikę przesłuchiwanym osób.

²⁰⁰ W 1609 r. odnotowano w Krakowie, że oskarżona „Zofija była straszona przez mistrza, to jest nie paleniem, jedno straszeniem przez próby i przez pytanie”, gdy jednak „się nie chciała i dobrowolnie, i przez straszenie przyznać”, nakazano jej złożenie przysięgi oczyszczającej (APKr. AMKr. 864, s. 336). W 1679 r. w tymże Krakowie oskarżonego położono już na koniku i związano, lecz gdy oświadczył, „że choćbym i tu na tym miejscu umarł, do niczego się więcej nie czuję, ani żebym co więcej ukradł, przyznać nie mogę”, wówczas za zgodą stron uwolniono go od tortur i odesłano do więzienia (APKr. AMKr. 897, s. 167–168). Podobnie postąpiono w 1701 r. (APKr. AMKr. 897, s. 231–232).

²⁰¹ APKr. AD 116, s. 478–479. Por. art. XXIX przeróbki *Caroliny* autorstwa B. Groickiego: „Takowy, który by na sobie rany jakie śmiertelne, chorobę abo niedostatek jaki ciężki na zdrowiu miał, tak ma być męczon, żeby było, póki być może, co z najmniejszym obrażeniem tych to ran; abo też ma tak długo z męką folgowano być, póki by nie ozdrowiał” (*Postępek*, s. 127).

Nieraz też już w trakcie męczenia delikwenta rezygnowano z części zaplanowanych, najbardziej dotkliwych stadiów tego postępowania²⁰². Przyczyną przerwania tortur mógł też być nie najlepszy fizyczny stan oskarżonego²⁰³ i związane z nim zapewne obawy, że nie przetrzyma on dalszych mąk. Niepokojące zachowanie się delikwenta podczas tortur (osłabienie, coś w rodzaju snu²⁰⁴) mogło jednak spowodować jedynie przełożenie konfesat i zadanie reszty cierpień np. następnego dnia²⁰⁵. Możliwe zresztą, że tortury dzielono w ten sposób także z innych, nieznanых nam przyczyn²⁰⁶. W 1748 r. kronikarz z Jazowska odnotował, że torturowany w Starym Sączu domniemany podpalacz „nic nie wyznał, bo się postronek

²⁰² Na przykład w 1662 r. w Nowym Sączu oskarżony był dwa razy pociągany i „*post eiusmodi confessata duabus tractionibus*” oskarżyciele darowali mu dalsze torturowanie (APKr. AD 116, s. 182–184). W 1664 r., również w Nowym Sączu, obwiniony złożył w izbie tortur obszerne wyjaśnienia, potwierdził je także przy pierwszym pociągnięciu, a wówczas instygator, który wcześniej domagał się trzykrotnego wyciągania stawów i trzykrotnego przypalania, zwrócił się do sądu, by nie stosowano już „*poenas ultiores super ipso*”, a sąd wyraził na to zgodę (APKr. AD 116, s. 272–273). W 1677 r. oskarżonego, który według dekretu miał być podobnie trzykrotnie pociągany i trzykrotnie przypiekany, zwolniono w pewnym momencie „*ex tortoris*”, podkreślając, że darowano mu ostatnie przypalanie (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 484–485). Z kolei w Bieczu w 1666 r., po pierwszym pociągnięciu, instygator zgłosił wniosek o uwolnienie oskarżonego od kolejnych tortur i sąd „*cognita constantia verborum*” rzeczywiście uwolnił go od dalszego męczenia (APKr./W. AD 6, s. 329). W mieście tym również w 1687 r. tylko raz pociągano obwinionego, „którego [...] więcej torturami nie aggrawowali” (APKr./W. AD 6, s. 449–450). W Tarnowie w 1765 r., „po wysłuchanych korporalnych inkwizycyjach, ponieważ *sine variatione* za każdym pociągnięciem” oskarżona potwierdzała to, co zeznała wcześniej, sąd, „tak dla tej okoliczności, jako też dla instancji godnych osób przy tym będących, palenie ogniem *cassavit*” (MTarn. MT-H 505, k. 78–78v.; por. S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 75–76). Zob. też notatki z Nowego Sącza, mówiące o zwolnieniu z tortur „*de consensu delatoris*”: APKr. AD 116, s. 377 (1668), 424 (1672), 428 (1672). W Kamieńcu Podolskim w 1728 r., w sprawie przekazanej przez sąd grodzki, oskarżona „była przez mistrza po trzy razy turturowana i świecami także przypiekana [...], szynę zaś pan aktor darował” (AJZR, cz. VI, T. I, s. 360 (nr CXIX)).

²⁰³ W 1675 r. w Bieczu oskarżonego pociągnięto jeden raz, „*sed debilis nimis*” i „spuszczono” go z tortur (APKr./W. AD 6, s. 420). Podobnie postąpiono w Krakowie w 1681 r. (APKr. AMKr. 897, s. 103–104). Przypomnijmy, że w Bydgoszczy w 1638 r., z uwagi na stan zdrowia obwinionej o czary kobiety, zrezygnowano z powtarzania tortur (B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 122; Z. Guldón, R. Kabaciński: *Szkice z dziejów Bydgoszczy*, s. 141).

²⁰⁴ O owym „spaniu” na torturach wspomina J. Kitowicz (*Opis obyczajów*, s. 136), ale także akta sądowe. W 1600 r. w Bochni torturowany oskarżony „po dwakroć się ukazał [...] jakoby omdlewał” (APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 12). W 1688 r. oskarżona o czary kobieta była po torturach pytana przez nowowiśnicki sąd: „dlaczegoś spała na mękach?”, na co odpowiedziała: „jam tego nie czuła, tylko dwa razy usnęła” (ASWiśn. II, s. 24 (nr 6)).

²⁰⁵ Na przykład w 1654 r. w Nowym Sączu oskarżony został poddany dwukrotnemu pociąganiu połączonemu z przypalaniem boków, potem jednak „*ratione languidi inculpati*” przerwano tortury; na kolejnym terminie zaś, gdy po dobrowolnym przesłuchaniu instygator zażądał dokończenia tortur, sąd zarządził trzecie pociągnięcie i trzecie przypiekanie (APKr. AD 116, s. 22–27). W 1673 r. w Bieczu obwiniony był trzykrotnie pociągany, a za trzecim razem palony ogniem. Następnie sąd, widząc „*eundem esse [...] in torturis tantum dormiebat*”, owe męki „*ad diem crastina*” odroczył. Dwa dni później oskarżony znów znalazł się w izbie tortur, ale tym razem ograniczono się do samego tylko dobrowolnego przesłuchania (APKr./W. AD 6, s. 386–387). Również w Dobczycach w 1699 r. przełożono na następny dzień męczenie oskarżonego, który „spał na tormentach” (APKr./W. AD 67, s. 11).

²⁰⁶ Nie wiemy np., z jakiego powodu połączony sąd miasta Biecha i wsi Lipinki przerwał w 1694 r. tortury Kazimierza Cyganika i odesłał go do więzienia, by „*in crastino*” przeprowadzić niewykonane dotąd trzecie „ciągnięcie” (APKr./W. AD 6, s. 338–339). Możliwe, że posunięcie takie podyktowane było taktyką śledczą. Zauważmy, że w 1691 r. w Krakowie po dwóch pociągnięciach odesłano oskarżonego do jego celi, rezerwując sobie „*ulterioribus tractibus*” (APKr. AMKr. 897, s. 134). Przerwane i odroczone „*ob certorum respectus ad diem crastinam*” przesłuchanie odnotowano też w Lublinie w 1643 r. *Notabene* nie jest całkiem jasne, czy oskarżoną o czary kobietę poddano wówczas mękom (tak wynikałoby z innych zapisów w tej sprawie), czy tylko dobrowolnie przesłuchiowano ją w izbie tortur (o tym świadczyłby z kolei protokół przesłuchania) – M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 20–26 (nr 3).

we dwoje zerwał". Prawdopodobnie to dość niezwykle zdarzenie było powodem przerwania tortur²⁰⁷.

Wspomniany B. Groicki podkreślał też, że badanemu obwinionemu powinny być „takie męki [...] zadane, żeby ciało było bez obrażenia wielkiego i bez ułomności. Abowiem gdyby się trafiło, iżby złoczyńca dla męki wielkiej umarł, sędzia byłby barzo podejrzany, jakoby mu takie męki zadawać rozkazywał nie wedle prawa abo zwyczaju, nie za miłością sprawiedliwości [...], ale z gniewu, z nienawiści, aby tak z jego samego uporu człowiek zginął”²⁰⁸. Anonimowy autor *Czarownicy powołanej* przestrzegał przed torturami tak srogimi, by niepodobna było je wytrzymać, a torturowany wszystko, co każą powiedział, aby tylko przybliżyć chwilę skazania i egzekucji, a tym samym uwolnienia się od mąk²⁰⁹. Autorzy niektórych, zwłaszcza popularnonaukowych opracowań sugerują, że w rzeczywistości tortury oznaczały sadystyczne znęcanie się nad przesłuchiwanym, doprowadzały go do kalectwa, a często też kończyły się jego zgonem²¹⁰. Dokładniejsze badania praktyki nie potwierdzają jednak tego typu uogólnień. Obrażenia zadane torturami mogły być poważne²¹¹, ale prawdopodobnie zupełnie wyjątkowo stawały się przyczyną śmierci oskarżonego²¹². Nie mamy też przekonujących dowodów, które przemawiałyby za łączeniem tortur z libacjami alkoholowymi sędziów²¹³.

²⁰⁷ *Kronika jazowska*, s. 239. Być może dostrzegano w tym zdarzeniu interwencję sił nadprzyrodzonych, podobnie jak w przypadku nieudanej z przyczyn losowych egzekucji. Niewykluczone jednak, że planowano kontynuację tortur, kronikarz zapisał bowiem, że oskarżony został skazany na śmierć, „której bardzo pragnął, bojąc się, żeby drugim nie był ciągniemy” (ibidem).

²⁰⁸ B. Groicki: *Porządek*, s. 196.

²⁰⁹ *Czarownica powołana*, s. 90–91.

²¹⁰ Zob. A. Abramski, w: A. Abramski, J. Konieczny: *Justycjariusze, hutmani, policjanci*, s. 93, 96–100; B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 108–109; Idem: *Życie codzienne małego miasteczka*, s. 44–45; M. Maciejewski: *Narzędzia tortur*, s. 26; M. Rożek, w: J. Kracik, M. Rożek: *Hultaje, złoczyńcy, wszechcznice*, s. 63–64, a nawet – w odniesieniu do małych miast – W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 52–53.

²¹¹ W Nowym Wiśniczu w 1662 r. zanotowano, że „po dwukrotnych torturach oskarżona została przeprowadzona [...] przed sąd i na słomie położona, gdyż nie mogła stać i siedzieć *prae doloribus*” (ASWiśn. I, s. 256 (nr 42)).

²¹² O dwóch przypadkach śmierci torturowanych osób odnotowanych w Poznaniu wspomina W. Maisel (*Tortury*, s. 120). W Żywcu w 1589 r. sąd przerwał tortury oskarżonych, zamierzając po kilku dniach „wedle prawa dać ich jeszcze katować”. Jednak obwinieni „w tym czasie pomarli, jeden tejże nocy, gdy byli katowani, to jest z piątku na sobotę, drugi z poniedziałku na wtorek” (ASŻyw., s. 16 (nr 1)). A. Komonicki (*Chronografia*, s. 102–103) skomentował to zdarzenie jednoznacznie: „Co miasto sprawiedliwości okrucieństwo się stało. Zaczyn w takich terminach ma być miłosierdzie, nie uwodząc się instygatorów, choć surowo następują” (ibidem, s. 102–103; por. też H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*, s. 44). Być może zmarł też oskarżony poddany mękom w Bieczu w 1600 r. (tak przypuszczał F. Bujak: *Śledzenie złoczyńców*, s. 55). Inna rzecz, że niektórzy obwinieni panicznie bali się tortur. I tak, w 1673 r. w Bieczu konfessat nie przeprowadzono, bo skazany na nie oskarżony „*ex consilio diaboli*” powiesił się w więzieniu (APKr./W. AD 6, s. 377). O innych, podobnych przypadkach zob. M. Kamler: *Rola tortur*, s. 118–119; Idem: *Złoczyńcy*, s. 313; H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*, s. 49.

²¹³ Kwestia ta jest niewątpliwie kontrowersyjna i nie do końca zbadana. Według J. Kitowicza, zapachy i „widok przykry” sprawiały, że „wszyscy, którzy takowych tortur dyspozytorami, egzekutorami i spektatorami być musieli albo chcieli, mieli na pogotowiu kadzidło i trunki na odpędzenie smrodu i pocieszenie serca kompasją wątlejacego” (J. Kitowicz: *Opis obyczajów*, s. 136). Autorzy różnych opracowań szli jednak znacznie dalej. B. Baranowski stwierdzał, że „przeważnie cały komplet sędziowski [...] przed przystąpieniem do badania nieźle popijał wódkę” (*Procesy czarownic*, s. 102–103 i podobnie *Życie codzienne małego miasteczka*, s. 41; zob. też M. Borucki: *Temida staropolska*, s. 162–163). Jeszcze dobitniej akcentował pijaństwo sędziów T. Maciejewski, pisząc np. o „tęgim popijaniu” podczas tortur, o tym, że „na stole stało zawsze kilka butelek wódki, z których obficie się raczono gorzałką, a „pijani sędziowie, urzędnicy i oprawcy, będąc pod przemożnym wpływem alkoholu, wpadali w stan upojenia i nie potrafili trzeźwo

Potwierdzanie zeznań składanych na torturach

W literaturze prawa miejskiego wyjątkowo dobitnie podkreślano konieczność dobrowolnego potwierdzenia przez oskarżonego zeznań złożonych na torturach. Owa „ratyfikacja konfesaty” winna nastąpić w jakiś czas po męce²¹⁴, podczas publicznego posiedzenia sądu²¹⁵. Według B. Groickiego, z potwierdzeniem wcześniejszych słów wiązać się miało również spisywanie testamentu, czyli ostatecznego zeznania złooczyńcy, zakończonego oświadczeniem, że „z tym idzie na sąd Boży”²¹⁶. J. Czechowicz przytaczał z kolei uczone wywody, zgodnie z którymi obwinionemu należało wówczas przeczytać wyjaśnienia składane podczas tortur, on sam zaś mógł dokonać w nich uzupełnień, np. poprawić, „co przedtym mniej prawdziwie powiedział”²¹⁷.

W praktyce potwierdzanie zeznań było stałym i – jak się wydaje – niezbędnym elementem postępowania²¹⁸, a przypadki jego nieodnotowania w aktach są zupełnie wyjątkowe²¹⁹. I chociaż zdarzało się, że dobrowolne wyznanie odbierano od obwinionego jeszcze w podziemiach ratusza, zaraz po „spuszczeniu” z tor-

myśleć, łamali wszelkie rygory prawne” (*Narzędzia tortur*, s. 26–27). Autorzy ci, jako dowód przywoływali jednak w tym miejscu nie dokumenty praktyki, lecz satyryczną broszurę i instruktarz dla dóbr Katarzyny z Zamoyskich Mniszchowej. Powszechność zjawiska jest zatem bardzo wątpliwa. Zob. zresztą krytyczne uwagi M. Kamlera (*Rola tortur*, s. 107–108), a zwłaszcza M. Pilaszek (*Procesy czarownic*, s. 90–92), chociaż ta ostatnia w innej pracy zda się podzielać opinie o sporej ilości trunków wypijanych podczas rozpraw przez sędziów, co miałyby negatywnie wpływać na poziom orzecznictwa (*W poszukiwaniu prawdy*, s. 363).

²¹⁴ Według B. Groickiego, powinno to nastąpić „po męce nazajutrz” (*Porządek*, s. 191–192). Zob. też I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 128. A. Lipski podkreślał, że potwierdzenie musi nastąpić „extra locum carceris et tormentorum” (*Practicarum observationum. Cent. I*, s. 60 (*observ. XXII*)). J. Czechowicz przytaczał z kolei różne opinie uczonych co do czasu, który powinien upłynąć między mękami a potwierdzeniem zeznań. Ważne było bowiem, by owo potwierdzenie nastąpiło wtedy, „kiedy już bole tortur ustana” (*Praktyka*, s. 36–37).

²¹⁵ „Złoczyńca, który by już na śmierć miał być wydan”, powinien potwierdzić „przed zgromadzeniem wszytkiej rady dobrowolnie [...], co na męce zeznawał” (B. Groicki: *Porządek*, s. 191–192). J. Czechowicz podkreślał, że potwierdzenie musi nastąpić „na miejscu sądu publicznym” i „extra locum torture” (*Praktyka*, s. 19, 34, 36–37).

²¹⁶ *Porządek*, s. 192. Dodajmy, że w swym tłumaczeniu *Caroliny* B. Groicki przytoczył wiele artykułów bardzo szczegółowo objaśniających, jak „ci, którzy na męce przynajazą się, [...] mają być potym według informacyj pytani” (*Postępek*, s. 121–124 (art. XVIII–XXIII)). Przyznanie się oskarżonego powinno być zresztą potem zweryfikowane za pomocą innych dowodów (ibidem, s. 124–125 (art. XXIV), por. też s. 125 (art. XXVI)). Por. także S.F. Klonowic: *Worek Judaszów*, s. 158.

²¹⁷ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 37.

²¹⁸ Por. przykłady: ASWiśn. I, s. 48 (nr 8, 1632), 88–89 (nr 19, 1641), 116 (nr 25, 1645), 129 (nr 27, 1646); ASWiśn. II, s. 10 (nr 2, 1666), 18 (nr 4, 1688), 24 (nr 6, 1688), 62 (nr 19, 1703), 76 (nr 23, 1717); ASŻyw., s. 28 (nr 14, 1601), 45 (nr 35, 1616), 53 (nr 43, 1618), 62–63 (nr 53, 1620), 68 (nr 58, 1622), 78 (nr 65, 1622), 87–88 (nr 69, 1624), 95 (nr 74, 1625); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 13 (nr 1, 1627); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 18 (1580), 298 (1645), 331–332 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 200 (1662), 305 (1665), 361 (1668), 432–433 (1672), 451 (1676), 506 (1681); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 157 (1649), 163 (1650), 173 (1652), 198 (1653), 262 (1663), 279 (1664), 290 (1664), 322 (1665), 329 (1666), 379 (1673), 389 (1673), 418 (1675), 448 (1686); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 14 (1700), 35 (1701); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 33 (1736?); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 33 (1676), 36–37 (1676), 53 (1678), 74 (1679), 90 (1679), 110 (1680); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v. (1754), 16 (1754), 18v. (1754), 78v. (1765). Zob. też następne przypisy.

²¹⁹ Zob.: ASWiśn. I, s. 185–187 (nr 36, 1655); ASWiśn. II, s. 7 (nr 1, 1665), 63–64 (nr 20, 1704), 67–68 (nr 21, 1704); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 364–365 (1670); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 61–62 (1678). Oczywiście, brak informacji w aktach nie musi oznaczać, że czynności nie przeprowadzono.

tur²²⁰, to i tak nie zastępowało ono oficjalnego potwierdzenia zeznań, dokonywanego w izbie sądowej²²¹.

Liczne protokoły świadczą, że starano się, by takie składanie oświadczenia przez podsądnego miało uroczysty charakter, a zwłaszcza zawierało zapewnienie o – dającej gwarancję prawdomówności – gotowości pójścia na sąd Boży²²². Akt ten nie stanowił jednak wyłącznie sformalizowanej ceremonii. Często zdarzało się

²²⁰ Na przykład w 1650 r. w Bieczu zapisano, co zeznał Hryć Młynarczyk, „spuszczony będąc z męki” (APKr./W. AD 6, s. 166), w 1672 r. zaś odnotowano w tym mieście, że „*post torturas*” oskarżony „*libere*” oświadczył: „Miłościwe prawo, zmiłujcie się, żem więcej nic nie winien”. Mimo to był jednak dalej wypytany o szczegóły (APKr./W. AD 6, s. 375). Zob. też: APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 230 (1663), 443 (1675); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 193 (1653), 198 (1653), 311 (1665); BJ 86 (Miechów), k. 67–67v. (1656).

²²¹ Potrafimy podać wiele przykładów spraw, w których oskarżony, niezależnie od oświadczeń i zeznań składanych zaraz po zakończeniu tortur, dokonywał potwierdzenia wyjaśnień również później, podczas rozprawy sądowej. I tak, w 1665 r. w Nowym Sączu, po torturach i dobrowolnym potwierdzeniu zeznań, sąd zatrzymał obwinionego w więzieniu „*pro ulteriori benevole inquisitione*” i jeszcze tego samego dnia odbyło się owo zapowiedziane ostateczne sądowe przesłuchanie (APKr. AD 116, s. 311). W 1684 r., również w Nowym Sączu, po „spuszczeniu” z tortur oskarżony „*omnia approbavit*”, a potem, w izbie sądowej, „*adductus ex carceribus post expeditas torturas*”, znów wszystko potwierdził i złożył uzupełniające wyjaśnienia (APKr. AD 116, s. 521). Zob. także: APKr. AMKr. 897, s. 93 (1679); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 175, 177–178 (1662), 189–190 (1662), 246–247 (1664), 296–297 (1664), 451 (1676); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 153–154 (1649), 375 (1672).

²²² Na przykład w 1589 r. w Krakowie instygator domagał się od sądu, „niżby miał żalobę czynić na Piotra Kędzierskiego, aby mu był czytany testament, który uczynił Piotr Kędzierski, gdy był przez mistrza pytany, co mu prawo dopuściło i był czytany testament”. Następnie zanotowano, że do tego, co usłyszał „się znał Piotr Kędzierski, stojąc oblicznie przed prawem gorącym” (APKr. AMKr. 865, s. 10). Zob. też podobnie APKr. AMKr. 865, s. 14 (1589). Z kolei w Bochni w 1600 r. oskarżony, „gdy mu ten to testament czytano, do niego się po pierwsze, wtóre, trzecie i, *imo* prawo, czwarte znał” i gotów był go „tak summieniem swym zapieczętować, jako i gardłem karanie za to odnieść [...] i z tem umrzeć” (APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 13). W 1632 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony „*per iudicium quaesitus*, jeżeli do wszystkiego się zna, do czego się zeznał tak na mękach, jak i dobrowolnie teraz, gdy mu czytano u sądu testament jego, odpowiedział: Że się znam do wszystkiego i tego potwierdzam” (ASWiśn. I, s. 40 (nr 6)). W 1688 r. przed sądem nowowiśnickim sprowadzonym do Niepołomic oskarżona o czary kobieta po torturach „wszystko konfirmowała raz, drugi i trzeci” (ASWiśn. II, s. 22 (nr 5)). W Nowej Górze „złoczyńca Adam Gutowski, gdy był przywieziony *ex tormentis*, pytany był po pierwsze, po wtóre, po trzecie i po czwarte *imo* prawo, jeżeli się zna do tych swoich złych uczynków” – na co odpowiedział, że „tak jest, nie inaczej i z tym idę na sąd Boski” (APKr. IT 229 b, s. 20–21). W 1686 r. inny sądzony tam złoczyńca, trzykrotnie wypytwany, „zeznał, że tak jest, nie inaczej i gotowem iść na sąd straszliwy Pański” (APKr. IT 229 b, s. 120). Zob. też inne przykłady z Nowej Góry: APKr. IT 229 b, s. 134 (1687), 157 (1688), 162 (1688); APKr. IT 229 g, s. 11 (1677), 17 (1677), 20 (1677), 27 (1678). Uroczyste, czterokrotne wypytywanie oskarżonego zaobserwowaliśmy też w Miechowie (BJ 86, k. 5 (1576)) i Nowym Sączu (APKr. AD 67, s. 5 (1579)). W 1662 r. w Nowym Sączu, po torturach, jeszcze tego samego dnia oskarżony Piotr Zagórski został przyprowadzony do sądu, gdzie uzupełnił swe zeznania i dodał, że „z tym na sąd Boży idę, gotowy na śmierć” (APKr. AD 116, s. 184). W 1688 r., w toczącej się przed urzędem nowowiśnickim sprawie o czary, oskarżona „przywiedziona *tandem* do sądu i pytana, jeśli to gotowa w oczy mówić tym, których powołała”, odpowiedziała, „że gotowam, na straszny Sąd Boski z tym idę” (ASWiśn. II, s. 17 (nr 4)). W Dobczycach w 1702 r. „*post tormenta adductus ad iudicium* [...] *inculpatus* Barchanowski, pytany będąc od tegoż sądu, jeżeli tak na dobrowolne pytanie, jako też i na tormentach prawdziwie zeznał, tak sam na się, jako i na spółników swoich. Co tak a nie inaczej, idąc z tym na sąd Boski potwierdził” (APKr./W. AD 67, s. 57). W 1761 r. w Tarnowie oskarżonych po torturach pytano, „czyli na korporalnych inkwizycjach, co zeznali, jest prawda, czyli tego nie uczynili z boleści, zawziętości, co wyznali” (MTarn. MT-H 505, k. 54v–55). Zob. również APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 50 (1702); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 31v–32 (1736?). Uroczyste zapewnienia czasami padały jednak już w izbie tortur. Oto w Nowym Sączu w 1613 r. oskarżony, „gdy był spuszczone z mąk, kiedy go urząd pytał, zamknął takowem zeznaniem, że com zeznał, gotowem na to umrzeć” (APKr. AD 67, s. 146). W Krakowie w 1700 r. odnotowano potwierdzenie dokonane co prawda po zakończeniu przypalania, ale jeszcze przed zwolnieniem z tortur, przy czym obwiniony, aprobując i uzupełniając swe dotychczasowe wyjaśnienia, dodał na koniec: „[...] na sąd Pański idę z tym i umieram z tym” (APKr. AMKr. 897, s. 221).

bowiem, że w ramach owego końcowego przesłuchania oskarżony uzupełniał – niekiedy obszernie – złożone wcześniej wyjaśnienia²²³ albo też je odwoływał²²⁴.

W Krakowie, co najmniej od schyłku XVII w., ustaliła się reguła, zgodnie z którą na rozprawie strona powodowa prosiła o odczytanie protokołu zeznań złożonych na torturach, a obecny przy tym oskarżony potwierdzał ich treść albo jej nie aprobował²²⁵.

Powtarzanie tortur

Wspomnianego przekładania części tortur i dokończenia ich w późniejszym terminie nie należy mylić z ich powtarzaniem²²⁶. Ponawianie mąk dopuszczalne było tylko w szczególnych wypadkach. Według B. Groickiego, nieprzynający się

²²³ W 1662 r. w Nowym Sączu oskarżony oświadczył w sądzie: „[...] stoję przy tym wszystkim, com zeznał i nikogo nie odmawiam, ani też nikogo nie winuję i gotowym z tym iść na śmierć”. Następnie uzupełnił swe zeznanie o dalsze szczegóły. Jednak na tym się nie skończyło, tego samego dnia bowiem jeszcze raz go przesłuchano, wypytując o młynarza, który miał go namawiać do popełnienia przestępstwa (APKr. AD 116, s. 190). Zob. też: ASWiśn. I, s. 251–254 (nr 42, 1662), 256 (nr 42, 1662); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 23–24 (1580), 149 (1613); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 79 (1657), 157–158 (1661), 184 (1662), 432–433 (1672); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 257 (1661), 423 (1675), 433 (1677); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 3 (1736), 34v.–36 (1736); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 54v.–55 (1761). Czasami zadawano jeszcze obwinionemu konkretne pytania. I tak, w 1727 r. w Bieczu, po torturach, oskarżony został „przyprawiony na ratusz”, gdzie był „pytany dobrowolnie, jeżeli jeszcze co nie powie, osobiście o zabicie Rusnaka [...]”. Oskarżony na to odpowiedział: „Już widzę, że idę na straszny sąd Boski, gdybym co jeszcze wiedział, to bym nie zataił” (APKr./W. AD 6, s. 343).

²²⁴ W 1638 r. w Nowym Sączu odnotowano, że oskarżony prosił, aby pomawiany przedtem przezeń człowiek jako niewinny „nie był o to turbowany” (APKr. AD 67, s. 274). W 1664 r. w Nowym Wiśniczu po mękach, na pytanie sądu „jeżeli się do tego wszystkiego znają”, jeden z przesłuchiowanych wówczas złoczyńców „Rycko Senczyk odpowiedział: Znam się do wszystkiego. Tylkom to z bólu powiedział, że był we Złotnej na kościele, a nie byłem” (ASWiśn. I, s. 283 (nr 45)). W 1664 r. w Bieczu oskarżony o sprowadzenie rozbójników na dom powoda Wojciech Bykowic w dwa dni po przeprowadzonych torturach został przywieziony do sądu, tam był „rozmaicie pytany”, ale „przał się, że sam nie był, tylko o tych towarzyszach swoich, że ich na to namówił”. Wtedy „sąd mu nie wierząc, przedkładał mu męki wielkie, że je musi znowu podjąć, gdzie się prawdziwie nie przyzna. Tedy na to dobrowolnie począł prawdziwie powiadać”. Zeznał o napadzie, jednak sąd mimo wszystko, „dla wywiedzenia się prawdy lepszej”, zarządził ponowne tortury (APKr./W. AD 6, s. 292–295). Jednak w 1643 r. w Lublinie oskarżoną o czary kobietę, która nie potwierdziła swych obszernych zeznań złożonych w izbie tortur, oświadczała: „cokolwiek powiedziała, tedy to wszystko ze strachu zeznałam”, sąd potraktował wyjątkowo łagodnie i ukarał ją jedynie chłostą (M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 20–21 (nr 3)).

²²⁵ W 1725 r. instygator „*confessata in torturis facta et conscripta praelegi petit et utrum circa eadem persistat necnon examinari. Incarceratus Thomas Syndrek auscultens eiusmodi confessata sibi praelecta circa eadem se persistere declaravit, nec ultra plus se habere ad adiperendi intulit*” (APKr. AMKr. 874, s. 259). Por. też: APKr. AMKr. 870, s. 31 (1697), 34–35 (1697); APKr. AMKr. 871, s. 21 (1700); APKr. AMKr. 873, s. 27–28 (1717), 99–100 (1718); APKr. AMKr. 875, s. 2 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 266 (1740). W 1718 r. odnotowano, że instygator „*produxit confessata*” (APKr. AMKr. 873, s. 99–100), nie jest więc wykluczone, że to sama strona powodowa dostarczała do sądu spisane zeznania. Dodajmy, że w 1740 r. przy tej okazji przeprowadzono konfrontację potwierdzającego zeznania niejakiego Ogórka i pomawianego przez niego Wojciechowskiego (APKr. AMKr. 876, s. 266–267). Zob. też rozdział VII, fragment *Wielość oskarżonych – przesłuchanie „z osobna”*. *Konfrontacje*.

²²⁶ Możliwe, że w praktyce różnica owa czasami ulegała zatarciu. Oto w 1639 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony o świętokradztwo Maciej Gawędzik był na torturach „*tractus primo, secundo, tertio*” oraz „*ustus igne primo*”, następnie sąd wysłuchał jego dobrowolnego oświadczenia i przeprowadził konfrontację z pomawianą, o współudział w przestępstwie obwinioną, a następnie zarządził „*perficiendas et continuandas torturas in praefato sacrilego*”. Zaznaczono potem, że podczas owych ponownych tortur oskarżony był „*tractus et ustus igne secundo et tertio* [podkreśl. – M.M.]” (ASWiśn. I, s. 78–80 (nr 17)).

do winy złooczyńca mógł być powtórnie torturowany w razie pojawienia się nowych dowodów przeciwko niemu oraz wtedy, gdy czyn jego był w pełni dowiedziony, „iż o nim sędzia żadnej wątpliwości nie ma, tylko po złooczyńcy zna, iż uczynku swego więcej z krnąbrności a z zatwardzenia niż z niewinności przy”. Wreszcie można było męczyć po raz drugi oskarżonego, który przyznał się na torturach, ale potem odwołał swe zeznania²²⁷. W tym ostatnim wypadku ponowne tortury powinny być łagodniejsze, ponadto oskarżony, który w ich trakcie się nie przyznał, ale „stałe prał”, nie mógł być „już trzeci raz [...] męczon”²²⁸.

W polskiej i obcej literaturze prawniczej starano się bowiem zakreślać wyraźne granice w owym powtarzaniu mąk. Przypomnijmy zatem generalną zasadę B. Carpzo (powtarzaną przez J. Czechowicza), zgodnie z którą w przypadku najpoważniejszych zbrodni, zagrożonych kwalifikowanymi karami śmierci, można było obwinionego torturować „trzy razy, z nowych jednak indycjów”, w przypadku innych przestępstw, obwarowanych „prostą karą śmierci”, męki można było powtórzyć, ale już tylko jeden raz²²⁹.

W księgach miejskich co jakiś czas napotykamy na informacje o powtarzaniu tortur, chociaż na pewno nie była to nazbyt częsta praktyka²³⁰. Powodem mogło być uparte nieprzyznawanie się oskarżonego do winy²³¹, odwołanie złożonych na mękach zeznań²³² czy wreszcie poparcie zarzutów kolejnymi dowodami, np. zezna-

²²⁷ B. Groicki: *Porządek*, s. 197–198; zob. też Idem: *Postępek*, s. 125 (art. XXV), 126 (art. XXVII); A. Lipski: *Practicarum observationis. Cent. I*, s. 60 (*observ. XXII*). Podobnie, choć bardziej szczegółowo – J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 29–32. Zob. także uwagi autora *Czarownicy powołanej*, s. 91–94. Por. L. Dargun: *O źródłach I*, s. 16, 20; D. Janicka: *Dowody*, s. 180–181.

²²⁸ B. Groicki: *Porządek*, s. 198; por. J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 29. Zob. też L. Dargun: *Die Reception*, s. 181–182.

²²⁹ Nie liczyło się w tym wypadku samo straszenie torturami. W przypadku najpoważniejszych przestępstw samo odwoływanie zeznań po kolejnych mękach było wystarczającą przesłanką do ich trzykrotnego stosowania (J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 32–33, 38). Trzykrotne powtarzanie tortur znała też tońska rewizja prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 95).

²³⁰ Zob. np.: ASWiśn. I, s. 250–256 (nr 42, 1662), być może również s. 83–84 (nr 18, 1639); ASWiśn. II, s. 24–25 (nr 6, 1688); APKr. AMKr. 864, s. 348 (1610); APKr. AMKr. 865, s. 11–13 (1589); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 179–181 (1624), 282 (1644), 297–299 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 380–385 (1669), 435–437 (1672), 442–447 (1675); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 112–113 (1704); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 407, 409–410 (1675).

²³¹ W 1597 r. w Nowym Sączu odnotowano, że powołany przez innego złooczyńcę Józef Dziad „[na] mękach będąc, nic zeznać nie chciał”. Wówczas, „niżeli do trzeciego męczenia Józefa Dziada przyszło”, zarządzono konfrontację, podczas której „Walenty Kramarz [...] temuż to Józefowi [...] w oczy mówił, że samże Józef, przistawiwszy drabinę, wliwał po niej”. Następnie, na kolejnych torturach, oskarżony przyznał się wreszcie do wszystkiego (APKr. AD 67, s. 7–9). W Bieczu w 1649 r., gdy oskarżony nic nowego nie zeznał podczas pierwszych tortur, sąd zdecydował o ponowieniu męczarni następnego dnia i wtedy rzeczywiście złooczyńca przyznał się do zarzucanych mu czynów (APKr./W. AD 6, s. 156–157). W 1654 r. występujący przed złożonym sądem lipnicko-bocheńsko-wiśnickim oskarżyciele bezskutecznie domagali się ponownych tortur wobec niechącego się przyznać do winy oskarżonego. Stwierdzali przy tym, że według *Porządku prawnego* Bartłomieja Groickiego, złooczyńca, który „chcąc pokryć złości swoje i z tego się uwolnić na pierwszych mękach, nie chce występów swych wyznać”, powinien być ponownie oddany „na mękę” (ASWiśn. I, s. 174–175 (nr 35)).

²³² W 1600 r. sąd bocheński zdecydował o ponownych torturach oskarżonego, który odwołał swe zeznania jako złożone „dla męki”, zważywszy też, że oskarżyciel dalej nań „mocno popierał” (APKr.B. AMBoch. ASB 24, s. 7–8, 12–13). W 1688 r. oskarżona o czary Jadwiga Macowa bezpośrednio po mękach potwierdziła zeznania, ale następnego dnia, na pytanie sądu, odpowiedziała, że to, co „wymówiała, [...] uczyniała z bólu” i do niczego się nie przyznaje. Ponieważ jej córka i zarazem współoskarżona w owej sprawie podtrzymywała swe obciążające matkę zeznania, przeto nowowiśnicki sąd stwierdził, że „przy uporze wielkim stoi stara Macowa i do żadnej rzeczy nie zeznaje się, co wczorajszego dnia na torturach i przed sądem potwierdziła, tego wszystkiego neguje. Zaczyn powtórę naznaczona jest na męki i oddana

niami świadków czy przysięgą oskarżającą²³³. W Krakowie przynajmniej część decyzji poprzedzały zapewne odpowiednie wnioski strony powodowej²³⁴. Jeżeli już zdecydowano się na ponowienie tortur, to z reguły poprzestawano na jednokrotnym ich powtórzeniu. Trzykrotne męczenie tego samego złooczyńcy zdarzało się zupełnie wyjątkowo²³⁵. Najwyraźniej starano się więc przestrzegać zawartych w dziełach prawniczych zaleceń²³⁶.

Wskazówki co do sposobów ponownego torturowania były już mniej jasne. Wspominane przez B. Groickiego lżejsze „niż pierwszej” męki odnosiły się być może tylko do oskarżonych, którzy nie chcieli dobrowolnie potwierdzić zeznań zło-

mistrzowi” (ASWiśn II, s. 18–19 (nr 4)). W tym samym roku inna domniemana czarownica „Regina Wojciechowska, zaprzawszy się uczynku tego, który uczyniła z namowy Figłowej, że była z nią na Sikornicy, do czego się po torturach zeznała u sądu, a potem aprobowała, że ni o czym nie wie i nie czyniła oprócz tego uczenka”. Sąd nowowiśnicki „na konfirmacją tej jej powieści i dla wyczerpienia innych jej złości” oddał ją na powtórne męki (APKr. IT 2059, s. 24–25; por. ASWiśn. II, s. 24–25 (nr 6)). Oskarżona o czary Regina Frąkowa, której sprawę w 1700 r. rozpatrywał sąd ze Słomnik, na pierwszych mękach do niczego się nie przyznała. Potem jednak opowiedziała o swych złych uczynkach oskarżycielowi i powtórzyła to również „będąc przyniesiona w fasie przed sąd”. Skoro zatem „Regina Frąkowa, będąc na turturach, do żadnej rzeczy się nie przyznała, a potem dobrowolnie się przyznała, dając na to racyje, dlaczego to czyniła”, oddano ją „na turtury powtórne” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 89 (nr III)). Dość szczególna była też droga do ponownych tortur niejakiego Bartłomieja Królczyka, sądzonego w Nowym Sączu w 1668 r. Po zakończonych mękach sąd wydelegował dwóch mężów, którzy odwiedzili oskarżonego w więzieniu i zeznali potem, „że ten Bartosz Królczyk gotów drugi i trzeci raz na męki pójść”, bo jest niewinny. Wezwano wtedy jego ojca, Józefa Króla „pro confrontationem”. W jego obecności oskarżony odwołał swe zeznania, w których dotąd pomawiał swego stryja Jaska o kradzież wołu. Sąd nakazał wówczas powtórzenie tortur, „*quoniam noviter inculpatus [...] falsus est*” (APKr. AD 116, s. 365–368). Zob. też APKr. AMKr. 871, s. 21–23 (1700).

²³³ W Bochni w 1679 r., po przeprowadzeniu tortur, instygator twierdził, iż „*fama publica*” pokazuje, „że *inculpata* czarami się bawiła”. Obiecywał dowieść tego przy pomocy świadków, prosił też, by po ich przesłuchaniu obwiniona poddana została ponownym mękom. Rzeczywiście, po złożeniu zeznań przez świadków sąd nakazał oddać ją na kolejne tortury (APKr/B. AMBoch. ASB 69, s. 74–78). W Nowym Sączu w 1664 r. torturowano oskarżonego po raz drugi po przesłuchaniu świadków i złożeniu przez stronę powodową przysięgi oskarżającej (APKr. AD 116, s. 279–286). W 1689 r. w Nowym Wiśniczu, po torturach oskarżonej o czary Justyny Sukienniczki, przesłuchano świadków. Ponadto sama obwiniona poza sądem, przed rajcą i pisarzem, przyznała się do zbierania łajna. Sąd stwierdził wówczas, że Sukienniczka co prawda przyznaje, „że zbierała łajno”, ale też „więcej się dokumentów na nią pokazuje i znajduje” i dlatego wydał ją „powtórę na mękę” (APKr. IT 2059, s. 31; por. ASWiśn. II, s. 29–31 (nr 7)). Czasami w takiej sytuacji kolejne męki okazywały się jednak zbędne. W 1664 r. w Nowym Sączu instygator domagał się ponowienia tortur wobec niejakiego Wawrzyńca Krzaka. Sąd jednak oddelegował tylko dwie osoby (w tym landwójta) dla przeprowadzenia przesłuchania. Po powrocie wysłannicy oświadczyli, iż pytali „pomienione go Wawrzyńca Krzaka siedzącego po mękach w więzieniu”, i że przyznał się on „*formalibus*”. Następnie wysłuchano oskarżonego już w oficjalny sposób, przed całym sądem (APKr. AD 116, s. 264–265).

²³⁴ W 1700 r., gdy oskarżony nie potwierdził w pełni złożonych na torturach zeznań, instygator domagał się powtórzenia mąk. Po długich sporach sąd nakazał ponowne tortury (APKr. AMKr. 871, s. 21–23), ale np. w toczącym się w 1735 r. procesie świętokradców taką decyzję sąd podjął prawie na pewno z urzędu (APKr. AMKr. 884, s. 66–67; zob. też M. Mikołajczyk: *O ściganiu złooczyńców*, s. 57).

²³⁵ Tak postąpiono w 1674 r. w Bieczu wobec niejakiego Macieja Kołodziejczyka, który po drugich torturach twierdził, że jest w zasadzie niewinny i przyznawał się tylko do niektórych czynów (APKr./W. AD 6, s. 389–395). Zob. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 8–9 (1579); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 407, 409–410 (1675). Trzy razy męczono też w 1600 r. w Bochni niejakiego Maćka Mazura, ale prawdopodobnie w tym wypadku drugie tortury, przeprowadzone „pod tymże zagajeniem sądu”, potraktowano tylko jako kontynuację wcześniej zastosowanych mąk, a nie ich ponowienie (APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 7–8, 12–13).

²³⁶ Nie wiemy, na ile pewna jest przekazana przez B. Baranowskiego informacja o zdarzającym się czasami czterokrotnym torturowaniu oskarżonych o czary (por. *Procesy czarownic*, s. 107, przyp. 33), znamy bowiem tylko jeden przypadek (1692) odesłania domniemanej czarownicy na czwarte, a nawet piąte z rzędu tortury (J. Wijaczka: *Proces o czary*, s. 168–170). O małej wiarygodności cytowanej pracy B. Baranowskiego zob. M. Pilaszek: *Procesy czarownic*, zwłaszcza s. 81–82.

żonych w izbie tortur. W każdym razie w praktyce bywało różnie²³⁷. Znamy przykłady łagodniejszego traktowania złoczyńców podczas następnych „korporalnych konfesat”²³⁸, zdarzało się jednak stosowanie po raz kolejny tych samych metod²³⁹, a także ich obostrzanie. I tak, w Nowym Sączu w 1664 r. oskarżony Błażej Królczyk za pierwszym razem został poddany trzykrotnemu wyciąganiu stawów i dwukrotnemu przypiekaniu, a podczas kolejnych tortur trzy razy go „pociągano”, dwa razy był „*igne adustus*”, wreszcie „*tertio ferro candenti ustus*”²⁴⁰. W 1675 r. w Bieczu wobec jednego z męczonych wówczas oskarżonych najpierw zastosowano trzykrotne pociąganie, podczas ponownych tortur pociągany był tylko raz, ale za trzecim razem znów trzykrotnie wyciągano mu stawy i dodatkowo przypiekano rozpalonym żelazem²⁴¹. Czasami zresztą trudno ocenić, które z tortur były dla obwinionego dotkliwsze. Oto w 1677 r. w Bieczu niejaki Iwan Godyn został poddany aż czterokrotnemu wyciąganiu stawów i dodatkowo – za czwartym pociągnięciem – przypalaniu boków. Gdy ponownie oddano go na tortury, rozciągano go jedynie trzy razy, ale za to zastosowane przy trzecim „trakcie” przypiekanie wykonano za pomocą rozpalonego żelaza²⁴².

Doskonale zdawano sobie zresztą sprawę z tego, że ponowne tortury, nawet formalnie lżejsze, dla obolałego złoczyńcy stanowiły nieznosne katusze. Sebastian Fabian Klonowic pisał przecież:

A jeśli się będzie prał, znowu do ciemnice!
Tam już musi powiedzieć wszystkie tajemnice!
Kiedy mu zastrupione urazy odnowią:
Jak stawy naruszone, tak boleść ogniową²⁴³.

Skuteczność tortur

Badania prowadzone przez W. Maisla oraz M. Kamlera dowodzą sporej skuteczności tortur, a także wiarygodności składanych na nich zeznań²⁴⁴. Nie zamie-

²³⁷ Według B. Baranowskiego, drugie tortury miały być zazwyczaj cięższe niż pierwsze. Autor nie udokumentował jednak tego ustalenia. Zob. B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 107.

²³⁸ Na przykład w 1664 r. w Bieczu obwiniony był najpierw trzy razy, a podczas kolejnych tortur tylko raz pociągany (APKr./W. AD 6, s. 292–295). W Nowym Sączu w 1675 r. oskarżony podczas pierwszych tortur był trzy razy „rozciągany” i dodatkowo przypiekany, a za drugim razem tylko dwukrotnie pociągany (APKr. AD 116, s. 442–447). W Bochni w 1679 r. oskarżona za pierwszym razem była trzy razy pociągana i trzy razy przypiekana, a podczas kolejnych tortur poddano ją tylko trzykrotnemu wyciąganiu stawów (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 73–74, 84–85). Odpowiadając w 1688 r. przed sądem nowowiesnickim Jadwigę Macową najpierw trzy razy pociągano i dwa razy przypiekano, a później ograniczono się tylko do trzech pociągnięć (ASWiśn. II, s. 17–19 (nr 4)).

²³⁹ W Bieczu w 1674 r. oskarżony był zarówno za pierwszym, jak i za drugim razem poddany trzykrotnemu wyciąganiu stawów, na trzecich mękach zaś pociągano go już tylko raz (APKr./W. AD 6, s. 389).

²⁴⁰ APKr. AD 116, s. 279–286.

²⁴¹ APKr./W. AD 6, s. 407, 409–410. Dość podobnie potraktowano innego oskarżonego w tej sprawie, choć był on torturowany tylko dwukrotnie. Najpierw trzy razy go „pociągano”, a podczas kolejnych męk do trzeciego pociągnięcia dodano jeszcze przypiekanie „*igne et ferro candenti*” (APKr./W. AD 6, s. 411, 416).

²⁴² APKr./W. AD 6, s. 431–433.

²⁴³ *Worek Judaszów*, s. 158.

²⁴⁴ W. Maisel: *Tortury*, s. 124; M. Kamler: *Rola tortur*, s. 117–125; Idem: *Złoczyńcy*, s. 336–343. Inaczej E. Rozenkranz (*Inquisitio corporalis*, s. 179), według którego stosowanie tortur na ogół nie prowadziło do ustalenia stanu faktycznego.

rzamy twierdzić, że przesłuchiwani na mękach oskarżeni zeznawali wyłącznie prawdę²⁴⁵, z zawodności tortur zdawali sobie zresztą sprawę i współcześni²⁴⁶, generalnie jednak owe spostrzeżenia, dotyczące praktyki poznańskiej, krakowskiej i lubelskiej, możemy odnieść i do innych miast²⁴⁷. Dlatego po zniesieniu tortur w 1776 r. całkowita rezygnacja z wymuszania zeznań mogła się wydawać sporą niedogodnością i utrudnieniem postępowania. Stąd też, przynajmniej w niektórych miastach, aż do lat dziewięćdziesiątych XVIII w. stosowano towarzyszącą przesłuchaniom chłostę²⁴⁸, w 1781 r. zaś w Krakowie powód domagał się, by po złożeniu dobrowolnych zeznań przez oskarżonego „na ostatek i turturami mu pogrozić”²⁴⁹.

Przetrzymanie mąk i nieprzyznanie się do winy

Dość kłopotliwe mogły się okazać przypadki, gdy oskarżony, zarówno zeznając dobrowolnie, jak i na torturach, stanowczo nie przyznawał się do winy²⁵⁰. W Nowym Wiśniczu w 1632 r. sąd uniewinnił oskarżoną o czary Reginę Gołcównę, którą trzykrotnie bezskutecznie „pociągano” i trzykrotnie przypiekano, mimo że została wcześniej poprzysiężona przez powodów. Zaznaczono jednak, że „tak

²⁴⁵ Oto np. wspomniany już Błażej Cebrzyk, który – przesłuchiwany w Nowym Wiśniczu – upierał się, że ukradł klacz ze znajdującego się poza miastem Stawiska, a nie ze stajni, został poddany torturom. Pytany na mękach, „skąd tę klaczę pojął”, z rezygnacją odpowiedział: „niechże tak będzie, że ze stajni”. Przyznał się też do „wyłupania” drzwi (ASWiśn. II, s. 9–10 (nr 2)).

²⁴⁶ Por. „Mocny góral da się męczyć, a nie wyzna prawdy, a słaby piecuch opowie grzech, którego popełnić nie miał śmiałości” (J. Kirstein Cerasinus: *Fragmenty*, s. 126); „Abowiem męka, aczkolwiek ku wybadaniu prawdy bywa przydana, wszakże rzecz jest ku zdaniu na śmierć niepewna, krewka i sędziemu ku zbawieniu niebezpieczna, gdy niektórzy złoczyńcy są tak twardego przyrodzenia, iż na nich nic nie wymęczy, a drudzy zaś są tak miękkiego a niecierpliwego przyrodzenia, iż wołą lada co powiadać niż okrutne męki cierpieć” (B. Groicki: *Porządek*, s. 191). Zob. też J. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*, k. G₃–G₃v.; A. Lipski: *Practicarum observationis. Cent I*, s. 60 (*observ. XXII*), a także L. Dargun: *O źródłach I*, s. 12; M. Klementowski, E. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 374–376; K. Koranyi: *O postępowych tradycjach*, s. 550–552; L. Pauli: *Jan Kirstein Cerasinus*, s. 84–85, 94–96; Idem: *Z badań nad źródłami*, s. 98; J. Sondel: *Elementy prawa rzymskiego*, s. 396. Konieczność ostrożnego traktowania zeznań złożonych na torturach podkreślał też sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim (por. M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 115).

²⁴⁷ Zdarzały się, oczywiście, zeznania na torturach niewnoszące nic albo prawie nic nowego do sprawy (por. np.: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 120–121 (1607); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 11 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 148 (1645); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 11 (1699)). Uwagę zwracają jednak te przypadki, w których oskarżony na mękach składał wyczerpujące wyjaśnienia, nieraz wzbogacone o wiele nowych faktów. Por. np.: ASWiśn. II, s. 40–41 (nr 12, 1691), 65–68 (nr 21, 1704); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 145–146 (1613), 153–154 (1614); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 16–17 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 196–198 (1653); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 3–8 (1699); BJ 86 (Miechów), k. 62–63v. (1645); BJ 122 (Nowa Góra), k. 6–6v. (1737).

²⁴⁸ Zob. M. Mikołajczyk: *Z dziejów wymuszania zeznań*, s. 90–94; Idem: *Chłosta*, s. 221. Zob. też dalsze fragmenty niniejszego rozdziału.

²⁴⁹ Prosił o to w złożonych w sądzie interrogatoriach, według których miano przesłuchać obwinionego. APKr. AMKr. 897, s. 457–458. M. Affek twierdzi, że po uchwaleniu konstytucji „jeszcze przez pewien czas sędziowie posiadali prawo straszenia torturami w celu wydobywania zeznań”, nie podaje jednak żadnego źródła tej informacji (*Związki polsko-włoskie*, s. 132).

²⁵⁰ W 1691 r. w Grodnie, w sprawie oskarżonego o czary poddanego brygidek grodzieńskich, między przedstawicielem władz dominialnych a sądem miejskim zawarto charakterystyczną umowę. Zgodnie z nią, jeśli obwiniony przyznałby się na mękach do winy, powinien zostać spalony na stosie. Jeśli jednak wytrzymałby tortury (oczywiście, bez żadnej pomocy diabelskiej), oskarżyciel winien zapłacić nawiązkę, gdyby zaś umarł od zadanych mąk, tenże oskarżyciel musiałby wynagrodzić zakonnikom śmierć poddanego, płacąc główne zadanie (J. Jodkowski: *O czarowniku Znaku*, s. 202, por. s. 202–206).

actores, jak też i *testes in eo fasci* są sobie *consanguineitate, affinitate coniuncti*, dlatego *inculpatam convincere non possunt*²⁵¹. Uniewinniono również sądnego w tym mieście Błażeja Głodzika, zaznaczając, że „*idem maleficus [...] tracturas et quaestiones firmiter negando crimina sua elusit*”²⁵². W 1688 r. sąd wiśnicki, rozpatrując sprawę o czary w Niepołomicach, uznał, że skoro obwiniona „tak na inkwizycjach, jako i na questiach i tormentach do żadnej rzeczy nie zeznała się”, przeto nie zasłużyła na śmierć²⁵³.

Nie do końca jednak uwierzono Janowi Baranowi, którego w 1643 r. podejrzewano o próbę wykradzenia Najświętszego Sakramentu, mimo iż niezmiennie twierdził, że przyjęty komunikant przypadkowo wypadł mu z ust. W wyroku zaznaczono, że wcale nie jest pewne, czy upuszczenie hostii na rękę spowodowane było jego prostotą, nie można też z całą pewnością przyjąć, że rzeczywiście – jak zeznał oskarżony – spożył on Ciało Pańskie i dlatego skazano go na ucięcie prawej ręki²⁵⁴. W 1654 r. połączony sąd lipnicko-bocheńsko-wiśnicki stwierdził, że skoro powodowie oskarżają, „nie mając żadnych dokumentów pewnych [...] ani lica żadnego”, obwiniony zaś nie przyznał się nie tylko dobrowolnie, ale i będąc „dany na męki, które podług prawa wycierpiał”, zatem uniewinnia podsądnego. Jednak na skutek apelacji wniesionej przez oskarżycieli pozwolono im na złożenie przysięgi, która wystarczyła, by obwinionego skazać „pod miecz”²⁵⁵.

W Słownikach w 1674 r. sąd skazał oskarżoną o czary kobietę, mimo że „będąc wzięta na tortury”, nie przyznała się do niczego – uznał bowiem, że przemawia przeciwko niej zarówno powszechne przekonanie co do tego, że „się czarami trudzi”, jak i niepomysłna dla niej próba pławienia²⁵⁶.

Przytoczmy wreszcie jeden przykład spoza Małopolski. W wielkopolskim Tuliszkowie w 1684 r. obwiniona Anna Wszędobyłka, którą „na tortury skazano [...], tak na pierwszych, drugich i trzecich nic cale nie wyznała, ani się do żadnej rzeczy czarownictwa swego nie przyznała”. W takiej sytuacji „sąd [...], naradziwszy się prawa, któreby onę mogło było uwolnić”, zamierzał prawdopodobnie wydać wyrok uniewinniający, jednak powodowie, „nie ustawając w przedsięwzięciu swoim, allegując swojemi inkwizycjami poprzysiężonemi i powołaniem przez pracowitą Helenę Maciejkową z Ogorzelczyna, już zeszlą przed kilkunastą lat dla swoich złych uczynków i czarownictwa z tego świata”, domagali się ukarania obwinionej. Sąd uległ presji i przyjmując za wystarczające poprzysiężenie winy oskarżonej przez powodów, wspomniane powołanie, a także zeznania współoskarżonej córki Wszędobyłki, skazał obie kobiety na spalenie²⁵⁷. Inna sądną wówczas obwiniona – Anna Mizerka, która również stanowczo nie przyznawała się do zarzucanych jej zbrodni, została uniewinniona. W tym wypadku jednak pomawiająca ją o czary współoskarżona odwołała ostatecznie obciążające ją zeznania²⁵⁸.

²⁵¹ ASWiśn. I, s. 41–46 (nr 7). W 1633 r. w podobnej sytuacji decyzję o uwolnieniu oskarżonego podjął prywatny oskarżyciel (ASWiśn. I, s. 54–61 (nr 11)).

²⁵² ASWiśn. I, s. 62–65 (nr 13). Tenże Błażej Głodzik rok później został skazany na chłostę, obcięcie uszu i wieczne wygnanie (ASWiśn. I, s. 65 (nr 13)), w 1641 r. zaś zakończył swój złodziejski żywot na szubienicy (ASWiśn. I, s. 85–92 (nr 19)).

²⁵³ ASWiśn. II, s. 24, 26 (nr 6).

²⁵⁴ ASWiśn. I, s. 98–102 (nr 22); zob. też W. Uruszcza: *Proces inkwizycyjny*, s. 117–120.

²⁵⁵ ASWiśn. I, s. 166–176 (nr 35).

²⁵⁶ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 84–85 (nr I).

²⁵⁷ M. Wawrzyniecki: *Dwa procesy o czary*, s. 170–171.

²⁵⁸ Ibidem, s. 171–172.

Przetrzymanie tortur i stanowcze nieprzyznawanie się do winy niewątpliwie przemawiało na korzyść oskarżonego²⁵⁹. Najwyraźniej brano pod uwagę inne dowody zgromadzone w sprawie, nie bez znaczenia były też inne okoliczności, choćby stanowisko oskarżyciela przekonanego o winie swego procesowego przeciwnika.

Wykorzystywanie tortur w szczególnych celach

W naszych rozważaniach pomineliśmy, wyjątkowo zdarzające się w praktyce, szczególne posunięcia i decyzje organów sądowych dotyczące tortur.

Oto np. w Bochni w 1600 r. Maciej Dudka oskarżył Macieja Mazura, że ten rok wcześniej namówił był go, „aby Sakramentu Naświętszego w kościele dostał”. Dudka to uczynił i wykradzioną hostię „Mazurowi [...] na rękę oddał”. Teraz oświadczył, że swej skargi „i mękami, i śmiercią wszelaką dowieść gotów jest”. Gdy oskarżony się nie przyznawał, sąd, „słyszac rzecz [...] strasliwą, k'temu to obaczywszy, że aktor dobrowolnie się na męki podaje” i chce ponieść „karanie wszelakie”, nakazał, aby właśnie powód „naprzód [...] był dany na *quaestiones*”. Gdy Dudka zarówno dobrowolnie, przed mękami, jak i „ciągniony, świecami palony” potwierdzał swe oskarżenie, zapytano obecnego przy torturach obwinionego, czy wystarczą mu owe cierpienia oskarżyciela, i czy przyznaje się do zarzucanej mu zbrodni. „Gdy się znać nie chciał i więtszej męki po niem potrzebował”, Dudka powtórnie był „ciągniony i palony” i dalej podtrzymywał swe zarzuty²⁶⁰. Nigdzie indziej nie spotkaliśmy się z poddawaniem mękom powoda, ale też i okoliczności bocheńskiej sprawy były szczególne – oskarżyciel był przecież współsprawcą popełnionego przestępstwa.

Wyjątkowy był też wyrok wydany w Krakowie w 1693 r., w którym sąd skazywał złodzieja recydywistę Marcina Jaworskiego na powieszenie, ale nakazał też, by wcześniej został on poddany torturom dla wskazania współników i paserów²⁶¹. Postanowiono zatem o zastosowaniu mąk wobec skazanego już człowieka. Trudno byłoby jednak na podstawie tego jedyne go przypadku²⁶² sądzić, że charakterystyczne dla prawa francuskiego tortury przedwstępne były znane i stosowane w prawie miejskim w Polsce²⁶³.

²⁵⁹ Wspomnijmy, że w 1727 r. szczególnie, dominialny w istocie sąd kresu muszyńskiego, orzekający jednak według prawa miejskiego, złagodził nieco karę zbójnikowi. Ponieważ „do żadnych się punktów na mękach nie przyznał”, zamiast łamania kołem skazano go na ścięcie i późniejsze ćwiartowanie. Powodem orzeczenia łagodniejszej kary nie było chyba jednak wytrzymanie mąk (tak swego czasu sądziliśmy – por. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 146–147), lecz niemożliwość dowiedzenia zbrodni popełnienia przezeń większej liczby przestępstw. Oskarżony przyznał się bowiem dobrowolnie do jednego czynu, podtrzymał to również w czasie tortur – co skwitowano: „Z tych zwyz opisanych punktów na mękach pytany, do żadnego się nie przyznał, mówiąc, że ten pierwszy jego uczynek nieszczęśliwy był, na który się dał namówić” (ASMusz., s. 64–68 (nr 33)).

²⁶⁰ APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 5–7.

²⁶¹ APKr. AMKr. 869, s. 126–127, zob. też s. 122–126, 129.

²⁶² Inny charakter miał – jak się wydaje – wyrok wydany w 1686 r. w Nowej Górze, w którym sąd nakazał oddanie oskarżonego na tortury, a zaraz potem dodał: „Ale oprócz tormentów, najdujemy dekretem naszym, żeby był żywo spalony”. Tu raczej tylko – trochę przed czasem – przesądzono los obwinionego, bo po przeprowadzonych torturach i tak wydano właściwy, końcowy i skazujący wyrok (APKr. IT 229 b, s. 119–120).

²⁶³ Tortury przedwstępne nie były chyba jednak w Polsce zupełnie nieznane. O ich przeprowadzaniu w sądach konfederackich wspomina A. Abramski (*Sądownictwo podczas konfederacji*, s. 123–124), na ślad ich stosowania możemy natrafić także w praktyce Trybunału Koronnego (zob. M. Mikołajczyk:

Zaliczanie tortur na poczet kary

Zdawano sobie sprawę, że choć tortury były tylko środkiem procesowym, jednak wiążące się z nimi dolegliwości dla obwinionego stanowiły już swego rodzaju karę²⁶⁴. W Krakowie zdarzało się zresztą, że sąd zaliczał wycierpiane w trakcie procesu męki na poczet kary. W 1709 r. tamtejsza rada miejska „*torturas [...] in poenam criminis computando*” wymierzyła oskarżonemu o rozboje Michałowi Młynarczykowi karę ćwiartowania, poprzedzoną jednak uprzednim ścięciem głowy skazańca²⁶⁵. Podobnie postąpiono w 1716 r.²⁶⁶, w 1697 r. zaś poprzesztano na samym tylko wygnaniu przestępców z miasta²⁶⁷.

Odpowiedzialność za bezpodstawne tortury

Teoretycznie za zastosowanie tortur bez wystarczającej podstawy prawnej lub zadawanie zbyt okrutnych mąk groziła bliżej nieokreślona odpowiedzialność²⁶⁸. Znamy jednak tylko jeden przypadek zapłacenia przez stronę powodową odszkodowania za „*dolores circa tormentis*” doznane. Otóż w 1722 r. w Krakowie Żyd Lewek, który doprowadził do oddania obwinionego na męki, miał zapłacić pokrzywdzonemu 80 florenów²⁶⁹.

Koszty przeprowadzenia tortur

Koszty tortur obejmowały wydatki na zużywające i psujące się narzędzia, a przede wszystkim specjalne wynagrodzenia kata i jego ewentualnych pomocników²⁷⁰ oraz – być może – innych zaangażowanych w przeprowadzenie mąk osób, np. pisarza. Prawdopodobnie, zwłaszcza w sprawach z oskarżenia publicznego,

Kilka uwag o torturach, s. 57). O torturach po skazującym wyroku, wykonywanych w dodatku pod szubienicą, informują też akta grodu sanockiego: ASSan., s. 107 (nr 63, 1585 – być może na podstawie decyzji sądu dominialnego), 157–159 (nr 111, 1605 – tu wyrokował faktycznie zasiadający na zamku sanockim sąd miejski). Zob. też M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 333–334.

²⁶⁴ W 1693 r. w Krakowie we wniosku instygatora pojawiło się zresztą określenie „*poena torturarum*” (APKr. AMKr. 869, s. 207). Por. też interesujące rozważania H. Zaremskiej: *Niegodne rzemiosło*, s. 44–45.

²⁶⁵ APKr. AMKr. 872, s. 61–63.

²⁶⁶ APKr. AMKr. 872, s. 508–509.

²⁶⁷ APKr. AMKr. 870, s. 37–38, 39–40.

²⁶⁸ Por.: „Abowiem gdyby się trafiło, iżby złoczyńca dla męki wielkiej umarł, sędzia byłby barzo podejrzany, jakoby mu takie męki zadawać rozkazywał nie wedle prawa abo zwyczaju, nie za miłością sprawiedliwości, nie z miłosierdzia, nie z baczności a z mądrości, ale z gniewu a z nienawiści, aby tak z jego samego uporu człowiek zginął. Byłby [...] sędzia w takim podejrzeniu, jeśliby się słusznie nie wywiódł, iż w tej mierze naśladował prawa abo zwyczaju, łaskawości, mając Pana Boga przed oczyma i sprawiedliwość jego” (B. Groicki: *Porządek*, s. 196). O karach grożących sędziemu i oskarżycielowi za niesłuszne zastosowanie tortur pisał też A. Lipski: *Practicarum observationis. Cent. I*, s. 59–60 (*observ. XXII*).

²⁶⁹ APKr. AMKr. 874, s. 130, zob. też s. 119–120, 122–124, a także rozliczenie na s. 148–149. Dodajmy, że w 1689 r. połączony sąd konińsko-tuliszkowski, uniewinniając oskarżoną o czary kobietę, stwierdził, że „cokolwiek na torturach ucierpiała, ma za to Panu Bogu podziękować, gdyż sobie okazyją była dla swoich gusłów, że kłótkę na wrotach w oborze cudzy zawiesiła” (M. Wawrzeniecki: *Dwa procesy o czary*, s. 172). Inna rzecz, że powód został jednak za fałszywe oskarżenie przykładowie ukarany (*ibidem*).

²⁷⁰ Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 330–331; A. Karpiński: *Pauperes*, s. 237–238, zob. też s. 241.

koszty te obciążały miasto (tak było w Wilnie²⁷¹), możemy jednak przypuszczać, że w przypadku tortur stosowanych na wniosek przynajmniej część owych wydatków ponosił oskarżyciel²⁷².

Uwagi końcowe

Tortury, z naszego punktu widzenia wyjątkowo drastyczny środek przymusu, przez wieki były jednak zgodnym z prawem i powszechnie akceptowanym sposobem nakłaniania oskarżonego do złożenia czy też uzupełnienia zeznań. Wiele natomiast zależało od praktyki ich stosowania, stąd też obawy, a także przestrogi, których nie brak w dawnej literaturze prawniczej.

Dotychczasowe badania nad funkcjonowaniem miejskiego wymiaru sprawiedliwości wskazywałyby, że przynajmniej w dużych miastach Polski sposób przeprowadzania tortur nie odbiegał od wskazówek zawartych w dziełach prawniczych, stanowiących wówczas przecież ważne źródło prawa. Poszerzone studia nad praktyką sądową nie zmieniają w istotny sposób tej oceny, w szczególności zaś nie potwierdzają przypuszczeń, że gorzej mogła wyglądać praktyka w mniejszych miejscowościach. Przypomnijmy zatem, że decyzje o zastosowaniu tortur podejmowano zawsze na podstawie przeprowadzonych wcześniej dowodów i raczej trudno byłoby mówić o pochopnym oddawaniu oskarżonych na męki. Warto podkreślić, że przynajmniej w niektórych miastach decydowaniu o mękach towarzyszyły spory stron procesowych, a oskarżony miał możliwość przedstawienia argumentów przeciwko torturom przemawiających. Ogólnie przyjętych reguł przestrzegano także, przeprowadzając „korporalne konfesaty”. Jednakowy dla wszystkich miejscowości był też – skądinąd skromny – zestaw rodzajów mąk, którym poddawano złoczyńców. Wydaje się zresztą, że dobór ich nie był przypadkowy – stosowane w polskich miastach tortury zadawały oskarżonemu nieznośny ból, ale chyba tylko w szczególnych okolicznościach stanowiły zagrożenie dla jego życia. Zauważmy przy okazji, że nie uciekano się wyłącznie do fizycznej przemocy, lecz próbowano również innych metod: perswazji, straszenia, stwarzania szczególnego, oddziałującego na psychikę aresztanta nastroju. W sumie „męczenie złoczyńców” jawi się nam jako przemyślane postępowanie, zmierzające do pozyskania zeznań, co prawda okrutne, ale chyba dalekie od bezmyślnego zadawania bólu oskarżonemu.

²⁷¹ A. Karpiński: *Wileńscy mistrzowie sprawiedliwości*, s. 392–393.

²⁷² W 1736 r. Andrzej Rogowski, w piśmie skierowanym do burmistrza Oświęcimia, informował, że posyła „do świętej sprawiedliwości niewiastę niecną, która dziecię urodziwszy, w polu straciła”, i zapewnił, że „co [...] za pracą” władzom miejskim „i mistrowi [sic!] należeć będzie, to tam administrator [...] uspokoi” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 3, k. 1). Również w sprawie rozpatrywanej przez sąd oświęcimski w 1733 r. poinformowano, że osoby oddające oskarżonych „*pro omni evictione et pro securitate litis expensis*” piszą się (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10v. (1733)) – przy czym w tym wypadku podpisujący się pod oświadczeniem dwaj przedstawiciele gromady, Tomasz Chachuła i Matiasz Giermek, zaznaczali, że czynią tak „z wyraźnego ordynansu Wielmożnego Jegomości swego”. W innej sprawie z 1736 r. zanotowano, że „*pro omni evictione et securitate*” pisze się Kazimierz Chwaściński, administrator oświęcimski (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 20), w 1737 r. zaś podobne oświadczenie złożyli: tenże Chwaściński oraz przedstawiciele „całej gromady manowskiej” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 33v.). Por. też wyraźne postanowienia sądu z Kamieńca Podolskiego, z tym że dotyczyły one tortur wykonywanych na polecenie tamtejszego sądu grodzkiego (AJZR, cz. VI, T. I, s. 409 (nr CXXVIII, 1737 – „onego na konfessata korporalne skazuje [...], *depositu sumptu partis actoreae*”), 411 (nr CXXIX, 1738 – „Co wszystko urząd wójtowski kamieniecki podolski *sumptu partis actoreae sub poena banitionis exequi tene-*

Niektóre posunięcia miejskich sędziów budzą jednak wątpliwości. Zdarzało się przecież nakazywanie tortur, choć wiele wskazywało na to, że nie wniosą one nic nowego do sprawy. Czasami wykraczano poza zwyczajowo przyjęte trzykrotne wyciąganie stawów oraz przypiekanie boków i np. „pociągano” obwinionego po raz czwarty. Powtarzane męki bywały niekiedy dotkliwsze od zadawanych za pierwszym razem. Były to jednak przypadki stosunkowo rzadkie, niezmiennające w istotny sposób ogólnego obrazu. Czasami za odstępstwami od reguły mogły się kryć nie zawsze znane nam, a istotne okoliczności. Wreszcie, w ówczesnych warunkach, z uwagi na brak precyzyjnych norm prawnych, w opisanych przypadkach należałoby widzieć raczej swobodną interpretację lub, co najwyżej, balansowanie na granicy powszechnie przyjmowanych zasad aniżeli świadome ich łamanie.

I jeszcze jedno. Mimo że tortury stanowiły wyraźnie inkwizycyjny element postępowania, jednak dość często w stosowaniu tego środka można dostrzec pierwiastki o odmiennym charakterze. Uzależnianie oddania oskarżonego na korporalne konfesaty od wniosku powoda, obciążanie tegoż powoda kosztami ich przeprowadzenia, jego asystowanie przy samych mękach, to przykłady wątków typowo kontradyktoryjnych. A było ich zresztą więcej i obejmowały one również osobę oskarżonego, który, jak się okazuje, nie stawał się nawet w tym przypadku całkowicie biernym przedmiotem postępowania – zapewniało mu bowiem pewną, choć niewątpliwie ograniczoną, możliwość obrony swych praw.

Chłosta

Chłosta jako wstęp do właściwych tortur

Jak już zaznaczyliśmy, tortury nie były jedynym sposobem nakłaniania obwinionego do wyznania prawdy.

Wspominaliśmy, że pewną formę nacisku stanowiło już samo upominanie oskarżonego, aby przyznał się do winy, nic przy tym nie ukrywając, straszenie go wizją boskiego sądu; wydaje się jednak, że współcześni nie postrzegali takich działań jako środka przymusu, zeznania postraszonego aresztanta zaś uważano za całkowicie dobrowolne²⁷³. Podobnie traktowano zapewne i inne rodzaje presji, np. pozbawienie wolności²⁷⁴.

Funkcjonował jednak jeszcze jeden środek przymusu, niewątpliwie – także w oczach ludzi z XVII czy XVIII w. – wiążący się z zadawaniem cierpień. Zdarzało się bowiem, że sądy miejskie nakazywały wychłostanie oskarżonego, które miało skłonić go do złożenia zeznań. O biciu „kijmi” wspominał Paweł Szczerbic²⁷⁵.

*bitur istantanaee nakazuje”)). W tym wypadku wiarygodne jest też chyba świadectwo J. Kitowicza, podkreślającego, że „oddający obwinionych na torturę musieli być ludzie majątni, ponieważ ekspedycje tortur wiele kosztowała” (*Opis obyczajów*, s. 134).*

²⁷³ Por. przykład takiego przesłuchania z Nowej Góry. W 1695 r. przyprowadzono przed tamtejszy sąd Szymona Wandeczkę. Zanim zaczęto zadawać pytania, „przywiedziono mu [...] przykazanie Boże przed oczy” i przypomniano, „aby na sumnienie swoje pomniać, szczerze i dobrowolnie, co winien przyznał, nic na się nie tając, przypominając, że kto inszy lepiej [je]go spowiedzi wysłucha” (APKr. IT 229 g, s. 45–46).

²⁷⁴ Por. rozdział VII, fragment *Naciski na zeznających*.

²⁷⁵ „Jeśliby kogo kijmi bito abo katowi podano dla badania uczynku” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 17).

O stosowaniu chłosty wobec obwinionych pisał też B. Groicki i w ślad za Jodokiem Damhouderem zalecał, by „złoczyńca przed innemi mękami naprzód był bit miotłami”²⁷⁶. Najwyraźniej więc traktował on owe różgi jako wstęp do właściwych tortur.

W przebadanej praktyce miejskiej zdołaliśmy znaleźć tylko pojedyncze przypadki takiego wykorzystania chłosty. Bazyli Rudomicz wspomniał zatem, że w 1659 r. w Zamościu złodziej, „dopiero ze strachu przed przypalaniem gorącym żelazem po chłostach przy słupie, przyznał się”²⁷⁷. W 1743 r. sąd krakowski zawiesił decyzję co do oddania oskarżonej na tortury i polecił ją przeegzaminować z pomocą różg. Po kilku dniach sędziowie uznali jednak, że sprawa nie może się obyć bez tortur i nakazali poddać obwinioną odpowiednim mękom²⁷⁸. Niekiedy podobnie postępować miano również w Lublinie²⁷⁹.

Chłosta jako odrębny środek przymusu

Najczęściej jednak chłosta występowała nie jako jeden z etapów dręczenia przestępcy, poprzedzający rozciąganie członków czy przypiekanie, lecz jako niezależny sposób pozyskiwania zeznań²⁸⁰. Zdarzało się zresztą, o czym już wspominaliśmy, że sąd oddalał zgłoszony przez delatora wniosek o zastosowanie tortur, a poprzestawał na wymierzeniu delikwentowi plag²⁸¹.

Przesłuchania za pomocą różg prowadzono w Krakowie²⁸² i w sąsiadujących z nim Kazimierzu²⁸³ i Kleparzu²⁸⁴, a także w bardziej odległych miejscowościach²⁸⁵: Nowej Górze²⁸⁶, Tarnowie²⁸⁷, Przemyślu²⁸⁸, Urzędowie²⁸⁹. Chyba jednak nie wszędzie. W zachowanych księgach sądowych Nowego Sącza, Dobczyc, Miechowa, Żywca nieraz napotykamy na informacje o zastosowaniu tortur, zupełnie natomiast brakuje wzmianek o poddawaniu oskarżonych chłoscie. Nie jest więc wykluczone, że w niektórych miejscowościach ten łagodniejszy sposób wymuszania zeznań w ogóle się nie przyjął.

Warto też zauważyć, że wszystkie znane nam przekazy źródłowe informujące o chłoscie stosowanej wobec obwinionych pochodzą z XVIII i końca XVII stulecia.

²⁷⁶ B. Groicki: *Porządek*, s. 196.

²⁷⁷ *Efereros*, cz. 1, s. 141.

²⁷⁸ APKr. AMKr. 877, s. 213, 215.

²⁷⁹ Zob. M. Klementowski, E. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 374.

²⁸⁰ Najprawdopodobniej zaliczany jednak do „korporalnych konfesat”. Tak oto w 1771 r. w Tarnowie tamtejszy sąd miejski „dla powzięcia większej wiadomości” skazał oskarżoną o cudzołóstwo kobietę „na korporalne inkwizycje” w postaci chłosty (MTarn. MT-H 505, k. 96v.). Por. też MTarn. MT-H 505, k. 66 (1763).

²⁸¹ Por. APKr. AMKr. 878, s. 97 (1744); APKr. AMKr. 880, s. 139 (1751). W tym ostatnim przypadku oskarżyciele próbowali apelować od decyzji sądu.

²⁸² Por. M. Mikołajczyk: *Chłosta*, s. 213–221; Idem: *Z dziejów wymuszania zeznań*, s. 89–94.

²⁸³ Zob. np. APKr. AMKaz. K 275, s. 30–31 (1779), 206 (1784); APKr. AMKaz. K. 278, s. 28 (1790).

²⁸⁴ Zob. APKr., AMKlep., sygn. KL 69, s. 347 (1776); APKr. AMKlep. KL 70, s. 27–28 (1783).

²⁸⁵ O stosowaniu tego typu chłosty w Dziśnie wspomina O. Hedemann: *Dzisiaj i Druja*, s. 306–307.

²⁸⁶ Zob. APKr. IT 229 h, s. 17 (1751/1752), 18 (1754).

²⁸⁷ Na przykład MTarn. MT-H 505, k. 33v. (1756), 65v.–66 (1763).

²⁸⁸ Por. notatkę z 1734 r.: „Pytany po plagach od sądu nakazanych, jeżeli nie kradł [...]?” (APPrzem. 85, s. 38).

²⁸⁹ M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 77, 87–88; Idem: *Urzędów*, s. 102–103, 477; Idem: *Ustrój Urzędowa*, s. 261.

W Krakowie na pewno korzystano z tego środka przymusu w latach dziewięćdziesiątych XVII w.²⁹⁰, ponieważ jednak nie zachowały się tamtejsze księgi spraw kryminalnych z lat 1634–1678²⁹¹, nie można wykluczyć, że w mieście tym już nieco wcześniej posługiwano się różgami, by zachęcić oskarżonych do złożenia zeznań²⁹². O takiej metodzie prowadzenia przesłuchań milczą natomiast akta z XVI i początków XVII stulecia²⁹³. Dane z innych miast dotyczą wyłącznie XVIII w.²⁹⁴, a w niezbyt odległej od Krakowa Nowej Górze pierwszy znany przypadek użycia chłosty w celach dowodowych odnotowano dopiero w 1752 r.²⁹⁵ Jest więc całkiem prawdopodobne, że i tam, gdzie stosowano ową łagodniejszą wersję korporalnych konfesat, pojawiła się ona stosunkowo późno, w każdym razie znacznie później od właściwych tortur.

Sądy miejskie stosujące chłostę w postępowaniu dowodowym korzystały z niej jednak w bardzo różnym stopniu. Często sięgano po ten środek w osiemnastowiecznym Krakowie. Na początku drugiej połowy tegoż stulecia chłostanie oskarżonych znacznie przeważało nad „tradycyjnymi” torturami, polegającymi na wyciąganiu stawów i przypalaniu boków delikwenta²⁹⁶. Jednak w tym samym mniej więcej czasie w Tarnowie (lata 1750–1773) można się doliczyć zaledwie 4 przypadków orzeczenia chłosty²⁹⁷, podczas gdy „właściwe” tortury przeprowadzono aż w 11 sprawach²⁹⁸. Również w Nowej Górze przesłuchiwanie za pomocą różg odnotowano jedynie w latach 1752 i 1754²⁹⁹, jednak – rzecz ciekawa – był to wtedy już jedyny sposób wymuszania zeznań. W protokołach z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII w. nie ma bowiem mowy o torturach, choć wcześniej w owym miasteczku były one dość często stosowane³⁰⁰. Być może nowogórcy sędziowie wciąż mieli w pamięci skierowane do nich słowa właściciela miasta Augusta Aleksandra Czartoryskiego, który w związku z rozpatrywaną w 1737 r. sprawą kryminalną podkreślił, że korporalne konfesaty „w głównych tylko i wiel-

²⁹⁰ APKr. AMKr. 869, s. 144, 146 (1693), 300 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 57–58 (1698), 107 (1698 – notatka słabo czytelna); APKr. AMKr. 871, s. 80 (1700).

²⁹¹ Z tego okresu dysponujemy protokołem tylko jednej sprawy osądzonej w 1659 r. (APKr. AMKr. 897, s. 29–32).

²⁹² Możliwe, że takiej „probacyjnej” chłosty dotyczy niewyraźna notatka z 1683 r. (APKr. AMKr. 867, s. 116).

²⁹³ Jak wspominaliśmy, akta z tych lat nie zawsze dokładnie odzwierciedlają przebieg postępowania.

²⁹⁴ Należy jednak zaznaczyć, że przebadana księga spraw kryminalnych miasta Tarnowa (MTarn. MT-H 505) zawiera wpisy jedynie z lat 1750–1773, nasze wiadomości o praktyce przemyskiej zaś ograniczają się do krótkiej wzmianki z 1734 r. (APPzem. AMPzem. 85, s. 38).

²⁹⁵ APKr. IT 229 h, s. 17.

²⁹⁶ W trzecim ćwierćwieczu XVIII w. można ustalić zaledwie 31 przypadków zastosowania tortur, podczas gdy liczba orzeczeń nakazujących chłostę była niemal dwukrotnie wyższa. Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Z dziejów wymuszania zeznań*, s. 89–90, zwłaszcza przyp. 18 i 21.

²⁹⁷ Zob. MTarn. MT-H 505, k. 33–33v. (1756), 65v.–66 (1763), 96v.–97 (1771). W jednym przypadku chłosta została orzeczona jako kara, ale przy okazji miała służyć „wydobyciu” zeznań (MTarn. MT-H 505, k. 66v.–67v. (1764)).

²⁹⁸ MTarn. MT-H 505, k. 7v.–8 (1754), 11–11v. (1754), 15v.–16 (1754), 18v. (1754), 21v.–23 (1754), 40v.–41 (1758), 52v.–55 (1761), 58–58v. (1762), 63v.–64 (1762), 77v.–78v. (1765), 113–116v. (1772). Być może torturom poddano też oskarżoną, o której w 1757 r. zapisano, że „powinna aby być *per executorem iustitiae* spróbowana” (MTarn. MT-H 505, k. 34).

²⁹⁹ APKr. IT 229 h, s. 17, 18.

³⁰⁰ Na przykład: APKr. IT 229 b, s. 20 (1679), 45 (1681), 119–120 (1686), 133–134 (1687), 157 (1688), 162 (1688); APKr. IT 229 g, s. 10–11 (1677), 15 (1677), 19–20 (1677), 27 (1678), 73–74 (1698), 89 (1699), 97 (1701), 111–113 (1704); BJ 122, k. 6–6v. (1737), 11 (1749).

kiej konsekwencji kryminalach naznaczać się zwykły”, sugerując w ten sposób ostrożność w ich stosowaniu³⁰¹.

Różnorodność praktyki nie pozwala co prawda na wyciągnięcie jednoznacznych wniosków, jest jednak bardzo prawdopodobne, że pojawienie się i coraz częstsze wykorzystywanie chłosty w postępowaniu dowodowym związane było z dążeniem do ograniczenia stosowania właściwych, coraz bardziej krytykowanych tortur³⁰².

Chłostę stosowano w sprawach o bardzo różne czyny. Bito więc przede wszystkim podejrzanych o popełnienie przestępstw przeciwko mieniu: kradzieży, przywłaszczenia, paserstwa³⁰³, ale także oskarżonych o ucieczkę ze służby³⁰⁴, o cudzołóstwo³⁰⁵, powtarzanie chrztu³⁰⁶, apostazję³⁰⁷, podpalenie³⁰⁸, zabójstwo³⁰⁹ i dzieciobójstwo³¹⁰. Za pomocą chłosty starano się niekiedy zmusić oskarżonych do przyznania się do winy³¹¹, częściej jednak poddawano owej próbie osoby, które nie zaprzeczały, że popełniły przestępstwo, ale można było przypuszczać, że ukrywają pewne fakty, zaniżają szkody wyrządzone swoim czynem³¹². Nieraz w ten właśnie sposób próbowano zebrać informacje o zamieszanych w sprawę współnikach³¹³. Oczekiwano też, że odebrane przez oskarżonego plagi pozwolą zweryfikować złożone wcześniej przez niego dobrowolne zeznania, wykluczyć niesłuszne po-

³⁰¹ BJ 122, k. 7.

³⁰² Dziękuję Panu Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi za zwrócenie uwagi na zbieżność w czasie obu zjawisk. W. Uruszczak zauważa też nieodnotowywanie tortur w Nowym Wiśniczu po 1723 r. (*Wstęp do ASWiśn.* II, s. V).

³⁰³ Na przykład: APKr. AMKr. 875, s. 34 (1735); APKr. AMKr. 878, s. 25–26 (1744), 114 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 37–38 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 80 (1750), 139 (1751); APKr. AMKr. 881, s. 34 (1753), 79 (1754), 110 (1754), 128–129 (1755), 133 (1755), 181–182 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 79–80 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 13 (1763), 83 (1765), 200 (1766), 204 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 33–34 (1775), 116 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 126, 232–234 (1777), 289–290 (1777), 302 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 49 (1780); APKr. AMKr. 892, s. 98–99 (1787), 114–115 (1787); APKr. AMKr. 897, s. 383–384 (1773); APKr. AMKaz. K 276, s. 87–91 (1787); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 18 (1754); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 33v. (1756); M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 77, 87–88; Idem: *Urzędów*, s. 102–103, 477. Chłostę stosowano także w przypadku oskarżeń o świętokradztwo, por. APKr. AMKr. 883, s. 359–360 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 73 (1775).

³⁰⁴ APKr. AMKlep. KL 70, s. 27–28 (1783).

³⁰⁵ APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 17 (1752); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 65v–66 (1763), 96–97 (1771).

³⁰⁶ APKr. AMKr. 881, s. 138 (1755).

³⁰⁷ Tak w Dubnie w 1716 r., gdzie sądzono dwie kobiety oskarżone o przyjęcie judaizmu (AJZR, cz. V, T. I, s. 268–269 (nr CVIII)).

³⁰⁸ APKr. AMKr. 884, s. 9, 18 (1774).

³⁰⁹ APKr. AMKr. 883, s. 62 (1764); APKr. AMKr. 886, s. 51–52 (1778).

³¹⁰ APKr. AMKr. 884, s. 167, 171–172 (1776); APKr. AMKr. 897, s. 359–360 (1766).

³¹¹ APKr. AMKr. 878, s. 25–26 (1744), 223–225, 226–227 (1745); APKr. AMKr. 883, s. 83 (1765), 374, 376 (1769); APKr. AMKr. 884, s. 42–43 (1775), 163, 167, 171–172 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 51–52 (1778); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 33–33v. (1756).

³¹² Por.: APKr. AMKr. 869, s. 144 (1693); APKr. AMKr. 878, s. 116 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 14 (1746), 37–38 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 160 (1751), 190 (1752), 189 (1752), 224 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 134 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 31–32 (1758), 45–46 (1758); APKr. AMKr. 884, s. 227 (1776), 251 (1776), 119–120 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 131–132 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 49 (1780); APKr. AMKr. 892, s. 98–99 (1787).

³¹³ Tak np.: APKr. AMKr. 877, s. 121 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 116 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 14 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 82 (1750), 107 (1751), 160 (1751), 189 (1752), 190 (1752); APKr. AMKr. 882, s. 31–32 (1758), 45–46 (1758), 275–276 (1761), 286–287 (1762), 336 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 268 (1767); APKr. AMKr. 887, s. 174 (1781); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 17 (1752), 18 (1754).

mówienia³¹⁴. Cele stawiane przed chłostą nie różniły się zatem od zadań, które spełniały „właściwe” tortury.

O poddaniu obwinionego chłoscie decydował sąd. Odpowiednie postanowienia³¹⁵ wydawane były na wniosek oskarżyciela³¹⁶, aczkolwiek zdarzały się chyba również decyzje podejmowane z urzędu³¹⁷. W dekretach owych dokładnie nieraz określano nie tylko cel przesłuchania, ale także czas, miejsce i sposób jego przeprowadzenia. W 1782 r. w Urzędowie oskarżona kobieta, obawiając się chłosty, oświadczyła, że spodziewa się dziecka, zlecone przez sąd badanie wykluczyło jednak ciążę³¹⁸. Postępowanie nie odbiegało zatem od procedur przyjętych w przypadku „klasycznych” tortur.

Zdarzało się, że oskarżonego poddawano chłoscie natychmiast po decyzji sądu. W Tarnowie, przynajmniej w niektórych sprawach, plagi wymierzano „na sali ratusznej” i to „*in instanti*”³¹⁹. Podobnie – jak się wydaje – postępowano w Nowej Górze³²⁰. W Krakowie sposób procedowania był chyba jednak inny. Wszystko wskazuje na to, że dla przeprowadzenia chłosty przerywano na jakiś czas rozprawę, w postanowieniach sądu wspominano zresztą o zawieszeniu ostatecznego rozstrzygnięcia³²¹. Ponadto zaznaczano czasem, że próby przeprowadzać

³¹⁴ Tak zwłaszcza w Tarnowie. W 1763 r. chłosta orzeczona wobec Reginy Czerwienionki miała potwierdzić jej zeznanie dotyczące współuczestnika zbrodni cudzołóstwa, o którą była oskarżona (MTarn. MT-H 505, k. 65v.–66; por. S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 147). W następnym roku próbowano w ten sposób ustalić, na ile prawdziwe są zeznania kobiety zarzucającej księdzu Wawrzyńcowi Mrozieńskiemu, że popełnił z nią „cielesny uczynek” (MTarn. MT-H 505, k. 66v.–67v.). Podobnie, dla potwierdzenia wcześniejszych zeznań, wychłostano w 1771 r. Zofię Daniszewską (MTarn. MT-H 505, k. 96–97).

³¹⁵ Zob. np.: APKr. AMKr. 871, s. 277 (1705); APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 266 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 276 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 233–234 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 14 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 201 (1756) i inne przypadki wspominane w następnych przypisach.

³¹⁶ Na przykład w 1694 r. w Krakowie oskarżyciel, stwierdzając, że aresztant właściwie powinien pójść na męki, prosił „jednak, aby tylko był próbowany różgami” (APKr. AMKr. 869, s. 300). Wnioski nie zawsze chyba były uwzględniane. W tym samym mieście, w 1698 r., choć strona powodowa domagała się zastosowania chłosty, sąd nakazał oskarżonej złożyć jedynie przysięgę oczyszczającą (APKr. AMKr. 870, s. 57–58). Zob. też przypadki zastosowania przez sąd chłosty zamiast proponowanych tortur (por. przyp. 61, 281).

³¹⁷ Tak zapewne w 1756 r. w Tarnowie. Sąd „zważywszy między stronami kontrowersyje” i to, że oskarżony „żadnym sposobem” nie chce się przyznać, choć są wyraźne przeciw niemu dowody, uznał, że powinien „być cielesnie pięćdziesiąt różg spróbowany” (MTarn. MT-H 505, k. 33–33v.). Podobnie w latach 1763 (MTarn. MT-H 505, k. 65v.–66) i 1771 (MTarn. MT-H 505, k. 96v.–97). Zob. też: APKr. AMKr. 875, s. 34 (1735); APKr. AMKr. 878, s. 26 (1744); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 18 (1754).

³¹⁸ M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 87–88; Idem: *Urzędów*, s. 103.

³¹⁹ Tak w 1771 r. (MTarn. MT-H 505, k. 96v.). Na sali miała też odebrać plagi oskarżona sędzona w 1763 r. Również w tym wypadku najwyraźniej nie przerywano rozprawy dla przeprowadzenia próby (MTarn. MT-H 505, k. 65v.–66). W jeszcze innej sprawie obwiniony chyba też niezwłocznie został „cielesnie [...] spróbowany”, ale – jak zarządził sąd – zaraz po wychłostaniu miał zostać odesłany do aresztu (MTarn. MT-H 505, k. 33v.).

³²⁰ Por. fragmenty protokołów: „[...] która i tu poczęła się ekskuzować, że to nie z tymże Kłeczkiem, ale z biegunem jakimś, lecz gdy znowu onę wyprowadzono i różgami dobrze chłostano, na tegoż samego Kłeczka powiedziała” (APKr. IT 229 h, s. 17 (1752)); „[...] tak tedy inaczej nie można było dość prawdy, naznaczono mu dać różgami plag sto, którego kiedy bito, przestając pytano, z kim kradł”. Ponieważ oskarżony pomawiał o współudział w kradzieży niejakiego Piotra Pikulę, przeto „wzięto po tym, po inkwizycji Piotra Pikulę pod różgi [...]” (APKr. IT 229 h, s. 18 (1754)). Dodajmy, że M. Surdacki wspomina, iż w Urzędowie w 1782 r. przesłuchiowano oskarżoną, wymierzając jej plagi na środku miasta (*Urzędów*, s. 102; Idem: *Konflikty społeczne*, s. 87).

³²¹ Na przykład w 1787 r. sąd nakazał wychłostanie oskarżonego „*suspensa decisione finali*” (APKr. AMKr. 892, s. 99). Zob. też APKr. AMKr. 885, s. 120 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 151–152 (1781).

i obwinionych przesłuchiwać ma hutman ratuszny (*capitaneus praetorii*)³²², a więc nie sąd. Nieraz podkreślano też, że próba powinna się odbywać w obecności oskarżyciela (delatora)³²³ lub jego pełnomocnika³²⁴, a niekiedy polecano stronie powodowej, by wcześniej przygotowała listę pytań, na które powinien odpowiedzieć poddany badaniu oskarżony³²⁵. Najwyraźniej więc w królewskim i stołecznym Krakowie nie było miejsca dla improwizacji; wszystko przebiegało wolniej, ale za to zgodnie z ustalonymi zwyczajowo regułami.

Obecność hutmana podczas przesłuchań wskazywałyaby, że w Krakowie chłostę wykonywali podlegli mu pachółkowie miejscy³²⁶. Notatka z 1773 r. wyraźnie zresztą wspomina o biciu oskarżonej przez sługę ratuszowego³²⁷. W Tarnowie w 1771 r. zaznaczono, że różgi mają być wymierzone „przez bedella miejskiego”³²⁸, czyli przez tamtejszego woźnego. Podobnie było chyba i w innych miastach. W każdym razie mało prawdopodobne wydaje się (choćby ze względu na wyższe koszty), by angażowano do tej czynności kata bądź jego pomocników.

Oskarżonych bito najczęściej różgami³²⁹, czasem także biczem (*disciplina*)³³⁰ lub kijem (*baculus*)³³¹, przy czym sąd zazwyczaj z góry określał liczbę razów, które przesłuchiwany miał otrzymać. Wahala się ona od 15 aż do 450³³²; w przypadku

³²² Czy też ogólniej, że chłosta ma być przeprowadzona w jego obecności („*in praesentia*”). Zob.: APKr. AMKr. 869, s. 144 (1693); APKr. AMKr. 874, s. 207 (1724); APKr. AMKr. 876, s. 266 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 168 (1742); APKr. AMKr. 879, s. 14 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 128–129 (1754).

³²³ APKr. AMKr. 877, s. 168 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 114 (1744); APKr. AMKr. 882, s. 2–3 (1757); APKr. AMKr. 887, s. 151–152 (1781). W 1739 r. bardziej ogólnie: „*in praesentia partis*” (APKr. AMKr. 876, s. 202).

³²⁴ APKr. AMKr. 878, s. 226–227 (1745) i chyba podobnie w 1779 r. (APKr. AMKr. 886, s. 131–132).

³²⁵ APKr. AMKr. 883, s. 54 (1764); APKr. AMKr. 884, s. 42–43 (1775); APKr. AMKr. 885, s. 289–290 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 49 (1780).

³²⁶ Zob. J. Kracik, M. Rożek: *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznice*, s. 58–59.

³²⁷ APKr. AMKr. 897, s. 384.

³²⁸ MTarn. MT-H 505, k. 96v.

³²⁹ Na przykład: APKr. AMKr. 869, s. 146 (1693), 300 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 57–58 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 80 (1700); APKr. AMKr. 878, s. 24 (1744), 97 (1744), 114 (1744), 131 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 14 (1746), 37–38 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 139 (1751), 160 (1751), 224 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 110 (1754), 134 (1755), 247 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 45–46 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 13 (1763), 83 (1765), 246 (1767); APKr. AMKr. 884, s. 33–34 (1775); APKr. AMKr. 885, s. 234 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 151–152 (1781); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 33v. (1756), 65v.–66 (1763).

³³⁰ APKr. AMKr. 885, s. 294 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 49 (1780).

³³¹ APKr. AMKr. 880, s. 82 (1750).

³³² Na przykład 15 uderzeń: APKr. AMKr. 881, s. 247 (1757); APKr. AMKlep. KL 70, s. 28 (1783), 20: APKr. AMKr. 882, s. 111 (1759); APKr. AMKr. 885, s. 296 (1777), 30: APKr. AMKr. 871, s. 80 (1700); APKr. AMKr. 878, s. 233–234 (1745); APKr. AMKr. 881, s. 128–129 (1755), 133 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 206 (1760); APKr. AMKr. 887, s. 432–433 (1781); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 65v.–66 (1763), 50: APKr. AMKr. 876, s. 202 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 121 (1742); APKr. AMKr. 880, s. 80 (1750); APKr. AMKr. 881, s. 110 (1754); APKr. AMKr. 882, s. 165 (1760), 336 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 42–43 (1775), 251 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 120 (1777), 294 (1777); APKr. AMKaz. K 278, s. 28 (1790); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 33v. (1756), 60: APKr. AMKr. 885, s. 289–290 (1777); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 97 (1771), 80: APKr. AMKr. 881, s. 79 (1754); APKr. AMKr. 882, s. 79–80 (1758), 100: APKr. AMKr. 878, s. 24 (1744), 226–227 (1745); APKr. AMKr. 883, s. 376 (1769); APKr. AMKr. 884, s. 9 (1774), 73 (1775), 116 (1776); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 18 (1754), 200: APKr. AMKr. 886, s. 51–52 (1778), 250: APKr. AMKr. 886, s. 131–132 (1779); APKr. AMKr. 892, s. 114–115 (1787), 300: APKr. AMKaz. K 275, s. 30–31 (1779); APKr. AMKaz. K 276, s. 87–88 (1787), 450: APKr. AMKr. 880, s. 190 (1752). W niektórych sprawach różnicowano liczbę uderzeń, które miały spaść na plecy poszczególnych oskarżonych. W 1744 r. w Krakowie jeden z podejrzanych o kradzież miał więc dostać 100 plag, drugi 50, a trzeci tylko 20 (APKr. AMKr. 878, s. 97). W 1758 r. w tym samym mieście dwaj oskarżeni mieli być poddani trzykrotnej chłostie, przy czym Kwiatkowski miał za każdym razem otrzymywać po 50 uderzeń, a Korczyński – po 20 (APKr. AMKr. 882, s. 31–32).

większej liczby uderzeń – przynajmniej w Krakowie i sąsiednim Kazimierzu – nie raz zarządzano wymierzanie ich „na raty”. I tak np., w 1754 r. sąd krakowski uznał, że oskarżony Sebastian Żabicki powinien być „*virgis per 40 optimis binis vicibus probandum*”, zaznaczając jednocześnie, że pierwszą porcję powinien odebrać tego samego dnia, a następną – w najbliższy poniedziałek³³³. Sądzonego w 1779 r. Kacpra Piątkowskiego bito aż pięciokrotnie, wymierzając mu jednorazowo po 50 uderzeń³³⁴. Była to częsta praktyka³³⁵, o wiele rzadziej natomiast nakazywano powtarzanie chłosty, gdy pierwsza próba okazała się nieskuteczna³³⁶.

Nie wszystkie postanowienia sądu zawierały wyraźne określenie liczby plag. Zdarzały się dekrety bardziej ogólnikowe, stwierdzające jedynie, że obwiniony ma być „*per plagis probandum*”³³⁷. Możliwe, że w takich wypadkach wymierzano jakąś zwyczajowo przyjętą liczbę uderzeń, niewykluczone jednak, że bito wówczas aż „do skutku”. Oto bowiem w 1735 r. w Krakowie sąd radziecki uznał, że oskarżona o kradzież kobieta ma być „*virgis quinquaginta et ultra* [podkreśl. – M.M.] *probandam*”³³⁸. Odpowiednie miarkowanie plag stosowano też prawdopodobnie w Dubnie w 1716 r. Oto bowiem jedną z oskarżonych kobiet „po trzy razy pokładano, a bito, której dano plag 186”. Drugiej oskarżonej, „przez trzy razy pokładając, dano różgami plag 66, na ostatek 40”. Również współoskarżonych pięciu Żydów „przy cielesnej konfessacie [...] bito barbarami po trzy razy, pokładając”³³⁹.

Niezależnie od wcześniej złożonych wyjaśnień, przed samą chłostą oskarżony był jeszcze raz przesłuchiwany, chociaż nie mamy pewności, czy była to praktyka powszechna³⁴⁰. Niewątpliwie pilnie słuchano też wszystkiego, co obwiniony mówił później, już podczas wymierzania mu plag. W Krakowie, w sporządzanych tam bardzo dokładnych protokołach z takich przesłuchań, odnotowywano każde słowo oskarżonego, nawet prośby i zaklęcia wykrzykiwane pod wpływem bólu³⁴¹. Nie

³³³ APKr. AMKr. 881, s. 79.

³³⁴ APKr. AMKr. 886, s. 131–132 (1779).

³³⁵ Por. np.: APKr. AMKr. 880, s. 82 (1750 – 3 ×, ale bez podania liczby uderzeń), 160 (1751 – 3 ×, podobnie bez liczby plag), 190 (1752 – 3 × 150); APKr. AMKr. 881, s. 158–159 (1755 – 3 × 30), 163 (1755 – 2 × 30), 201 (1756 – 3 × bez podania liczby plag); APKr. AMKr. 882, s. 17 (1757 – „*per tres dies probandum*”), 111 (1759 – 3 × 20); APKr. AMKr. 883, s. 54 (1763 – 3 × 30), 278–279 (1763 – „*virgis optimis ter probandum*”); APKr. AMKr. 884, s. 33–34 (1775 – „*plagis 100 binis vicibus per plagas 50*”), 227 (1776 – 2 × 50); APKr. AMKr. 887, s. 49 (1780 – 2 × 50); APKr. AMKr. 892, s. 98–99 (1787 – 4 × 25), 114–115 (1787 – 5 × 50); APKr. AMKaz. K 276, s. 88 (1787 – 3 × 100); APKr. AMKaz. K 278, s. 120–121 (1793 – 2 × 25); M. Surdacki: *Urzędów*, s. 103 (1787 – 4 × 50).

³³⁶ W 1779 r. w Krakowie kazano wymierzyć 100 dodatkowych uderzeń oskarżonemu, który nie poszerzył zeznań po pierwszych pięćdziesięciu plagach (APKr. AMKr. 885, s. 119–120, 126). Zob. też: APKr. AMKr. 875, s. 34, 45 (1735); APKr. AMKr. 878, s. 25–26, 29 (1744); APKr. AMKr. 885, s. 232–234 (1777).

³³⁷ Na przykład: APKr. AMKr. 876, s. 190 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 276 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 71–72 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 14 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 107 (1751), 224 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 14 (1757). Zob. też przyp. 335.

³³⁸ APKr. AMKr. 875, s. 34.

³³⁹ AJZR, cz. V, T. I, s. 268–269 (nr CVIII).

³⁴⁰ Protokoły sporządzane w Krakowie wyraźnie dzieliły przesłuchania na „*examen ante plagas*” i późniejszy etap, już z użyciem różg (por. APKr. AMKr. 897, s. 359–360 (1766), 363 (1768), 383–384 (1773), 629–632 (brak daty)). Zob. też: APKr. AMKr. 878, s. 129–131 (1744); APKr. AMKr. 882, s. 111 (1759); APKr. AMKr. 884, s. 9 (1774).

³⁴¹ W 1766 r. przesłuchiowano tam Marianę Nowakówę podejrzaną o dzieciobójstwo. Obwiniona uparcie twierdziła, że jej dziecko urodziło się nieżywe. W protokole zapisano: „*Tandem virgis probata. Umierać gotowam, jako nieżywe. Powtórnie. Nieżywe, nieżywe, na Rany Boga zaklinam, jako nieżywe było, nie wiedział o tym nikt, bo sama nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Stoję przy tym wszystkim com powiedziała i to jest prawda wszystko, com zeznała. Tertio virgis probata. Święty Józefie, święty Antoni ratuj*

wiadomo natomiast, czy oskarżonego bito i wypytywano równocześnie³⁴². Bardzo możliwe, że postępowano tak, jak w Nowej Górze w 1754 r., kiedy to kilkakrotnie przerywano chłostę i zadawano oskarżonemu pytania³⁴³.

W 1735 r. w Krakowie oskarżoną poddano chłoscie, a potem hutman relacjonował, „iż ta dziewczka nie przyznała się do czterech czerwonych złotych”. Sąd wypytał obwinioną i kazał ją znowu wychłostać³⁴⁴.

W sumie przebieg postępowania był podobny do przesłuchania na torturach³⁴⁵. Warto zresztą dodać, że i w przypadku chłosty domagano się od oskarżonych późniejszego dobrowolnego potwierdzenia zeznań złożonych pod wpływem bólu³⁴⁶.

Chociaż chłosta stosowana w trakcie procesu miała na celu wymuszenie zeznań, to jednak sędziowie miejscy zdawali sobie niewątpliwie sprawę z jej znacznej dolegliwości i nieraz starali się to uwzględnić w końcowym wyroku. Zdarzało się zatem, że zaliczano odebrane wcześniej różgi na poczet kary i odpowiednio łagodzono sankcję³⁴⁷.

Nie był to jednak jedyny związek procesowej chłosty z karą. Bywało bowiem, choć raczej rzadko, że łączono bicie w celach dowodowych z wyrokiem skazującym. Zapadały zatem orzeczenia, w których nakazywano wymierzyć złoczyńcy karę chłosty, a przy okazji wypytać go o to, czego w trakcie procesu nie udało się ustalić³⁴⁸.

Pozostaje jeszcze jedna kwestia. Uchwalona 23 października 1776 r. konstytucja zakazała, jak wiadomo, stosowania tortur, nie przewidując w dodatku żadnych zastępczych środków przymusu. Prowadzone przez nas kilka lat temu badania nad praktyką sądową w osiemnastowiecznym Krakowie pozwoliły jednak stwierdzić, że choć po 1776 r. w mieście tym właściwych tortur już nie stosowano, to aż do

mnie, na Rany Boga zaklinam, choćby mnie zabić WPan kazał, inaczej nie powiem” (APKr. AMKr. 897, s. 359–360).

³⁴² W Dubnie w 1716 r. zapisano, że poddana chłoscie oskarżona zeznawała „przed biciem [...] i po biciu” (AJZR, cz. V, T. I, s. 268 (nr CVIII)).

³⁴³ „Naznaczono mu dać różgami plag sto, którego kiedy bito przestając, pytano, z kim kradł, po kilka razy tego było, a za każdym pytaniem tylko na tego Piotra Pikulę [wskazywał]” (APKr. IT 229 h, s. 18). Na przerwy w biciu wskazuje też krakowski protokół z 1766 r. (por. przypis poprzedni).

³⁴⁴ APKr. AMKr. 875, s. 45.

³⁴⁵ Por. W. Maisel: *Tortury*, s. 118–120.

³⁴⁶ Por. APKr. AMKr. 897, s. 363–364 (1768); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), s. 65v–66 (1763), 96–97 (1771).

³⁴⁷ W 1754 r. w Nowej Górze sąd nakazał, aby bity w śledztwie Szymon Dura, „okrom tych pierwszych stu plag różgami odebranych, był karany pięćdziesiąt” i zakazem pobytu w mieście (APKr. IT 229 h, s. 17–18). W 1771 r. w Tarnowie uznano, że oskarżonej trzeba wymierzyć mniejszą karę, „ponieważ na korporalnych inkwizycjach próbowana była” (MTarn. MT-H 505, k. 97). Zob. też przykłady z Krakowa: APKr. AMKr. 881, s. 181–182, 184 (1756); APKr. AMKr. 885, s. 234 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 119 (1781), 433 (1781); APKr. AMKr. 892, s. 81 (1787), 195–196 (1789), i Kleparza: APKr. AMKlep. KL 70, s. 27–28 (1783). W 1780 r. w Krakowie sąd uwzględnił nawet nieformalne dręczenie oskarżonego, którego żołnierze „przez trzy dni kańczugami bili a wodą polewali” (APKr. AMKr. 887, s. 58, 73).

³⁴⁸ Tak oto w 1716 r. w Krakowie sąd uznał oskarżoną za złodziejkę i skazał ją na chłostę. Podczas bicia miano ją dodatkowo wypytać o skradzione pieniądze, których nie udało się odzyskać (APKr. AMKr. 872, s. 385–386). W 1761 r. innego złodzieja ukarano pobytem w domu poprawy i chłostą, która miała pomóc bodąże w schwytaniu współsprawcy przestępstwa (APKr. AMKr. 882, s. 233–234). Z kolei w Tarnowie w 1764 r. sąd „za popełniony cielesny uczynek tudzież dla lepszego dowiedzenia się od niej, z kim się dopuściła tegoż uczynku”, nakazał oskarżonej wymierzyć trzykrotnie po 50 plag. Ostatecznie, „nie mogąc się dowiedzieć rzeczywistości” darowano jej trzecią ratę chłosty (MTarn. MT-H 505, k. 67–67v.). Zob. też przykład z Kleparza: APKr. AMKlep. KL 69, s. 347 (1776).

końca lat osiemdziesiątych XVIII w. bito oskarżonych, których podejrzewano o zatajanie prawdy³⁴⁹. Jak się okazuje, podobnie działo się w obu sąsiadujących z Krakowem miastach – Kazimierzu³⁵⁰ i Kleparzu³⁵¹, a także dość w odległym Urzędowie³⁵². Co więcej, o ile w przypadku Krakowa ostatnia wzmianka o chłości pochodzi z 1789 r.³⁵³, o tyle w Kazimierzu postanowienia o poddaniu oskarżonego tej próbie zapadały aż po 1793 r.³⁵⁴ Przedwczesny i zbyt optymistyczny okazał się zatem wyciągnięty przez nas kiedyś wniosek o zanikaniu chłosty procesowej w ostatnich latach I Rzeczypospolitej³⁵⁵.

Podsumowanie

Dokumenty praktyki pozwalają na w miarę dokładne odtworzenie reguł procesowych odnoszących się do chłosty jako środka przymusu wobec oskarżonego, a zwłaszcza sposobu jej wykonania, który, jak się okazuje, w pewnym stopniu naśladował postępowanie stosowane w przypadku „właściwych” tortur. Podobne były również formy udziału strony powodowej w podejmowanych działaniach.

Wiele pytań pozostaje jednak bez odpowiedzi. Nie potrafimy np. wytłumaczyć, dlaczego w jednych miastach środek ten stosowano, podczas gdy w innych najprawdopodobniej w ogóle po niego nie sięgano.

Wszystko wskazuje na to, że bicie oskarżonych w celu wymuszenia na nich zeznań pojawiło się późno, być może dopiero w II połowie XVII w. Nie wiemy jednak, dlaczego oprócz tradycyjnych tortur zaczęto wtedy stosować nowy, mniej drastyczny sposób prowadzenia przesłuchań. Być może wiązało się to nie tylko z nasilającą się krytyką tortur, ale i z postępującym łagodzeniem prawa karnego materialnego; skoro za niektóre przestępstwa zaczęto orzekać lżejsze niż dotychczas kary, to trudno było w sprawach o te czyny stosować męki przewyższające okrucieństwem finalne rozstrzygnięcie.

Nie do końca rozwiązany pozostaje wreszcie problem zaniku chłosty jako formy wymuszania zeznań. Udało się co prawda ustalić, że w niektórych miastach nie zaniechano bicia oskarżonych także po uchwaleniu konstytucji zabraniającej stosowania tortur. Dalej jednak nie wiadomo, czy stosowane w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII w. namiastki „tortmentów” miały zasięg ogólnopolski.

³⁴⁹ Por. np.: APKr. AMKr. 886, s. 51–52 (1778), 131–132 (1779); APKr. AMKr. 885, s. 93 (1777), 126 (1777), 294 (1777), 302 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 49 (1780), 151–152 (1781), 432–433 (1781); APKr. AMKr. 892, s. 98–99 (1787), 114–115 (1787), 195–196 (1789). Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Z dziejów wymuszania zeznań*, s. 90–94. O stosowaniu chłosty do wymuszania zeznań po 1776 r. w praktyce sądu marszałkowskiego zob. J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 569.

³⁵⁰ APKr. AMKaz. K 275, s. 30–31 (1779), 53–54 (1780), 108 (1781), 110 (1781), 206 (1784); APKr. AMKaz. K 276, s. 87–88 (1787), 89–91 (1787); APKr. AMKaz. K 278, s. 28 (1790).

³⁵¹ APKr. AMKlep. KL 70, s. 27–28 (1783).

³⁵² W przypadku tego miasta słyszymy o wykorzystywaniu chłosty w celach dowodowych w latach 1779, 1782 i 1787 (M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 77, 87–88; Idem: *Urzędów*, s. 102–103, 477).

³⁵³ APKr. AMKr. 892, s. 195–196.

³⁵⁴ APKr. AMKaz. K 278, s. 28 (1790), 120–121 (1793).

³⁵⁵ M. Mikołajczyk: *Z dziejów wymuszania zeznań*, s. 94.



Rozdział IX

Zeznania świadków

Nazwa przesłuchań oraz czas ich przeprowadzenia

Jednym z podstawowych dowodów – drugim co do częstotliwości wykorzystywania po wyjaśnieniach oskarżonego – były zeznania świadków. W toczącej się w 1623 r. w Bieczu sprawie stwierdzono wręcz, że owe zeznania to „*fundamentum in causa criminale*”¹. Przesłuchania świadków nazywano – podobnie jak w prawie ziemskim² – inkwizycjami³ lub – znacznie rzadziej – skrutynium⁴.

W dawnej literaturze prawa miejskiego zakładano, że przesłuchanie świadków odbywać się powinno w zasadzie po skardze powoda i merytorycznej odpowiedzi pozwanego, czyli po „zagruntowaniu sprawy” (*litis contestatio*). Wyjątkowo tylko mogło ono nastąpić wcześniej, np. gdy zachodziło ryzyko, że świadek nie dożyje właściwego terminu⁵.

W praktyce przesłuchanie rzeczywiście najczęściej miało miejsce po ogłoszeniu skargi (propozycji)⁶, przesłuchaniu oskarżonego i – ewentualnie – dalszych sporach (kontrowersjach) stron⁷. Czas przeprowadzenia dowodu był chyba dla

¹ Sprawa toczyła się przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim (APKr./W. AD 6, s. 101).

² Por. J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 155, 169; M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 85.

³ ASWiśn. I, s. 51 (nr 10, 1633), 123 (nr 27, 1646); APKr. AMKr. 871, s. 372–373 (1707); APKr. AMKr. 881, s. 117 (1754), 191 (1756); APKr. AMKr. 883, s. 48 (1764); APKr. AMKr. 892, s. 203 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 25 (1759); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 19 (1735), 37 (1736). Trzeba jednak pamiętać, że niekiedy nazwą „inkwizycja” (skrutynium) obejmowano także inne czynności procesowe, zwłaszcza przesłuchanie oskarżonego. Zob.: ASWiśn. I, s. 48 (nr 8, 1633); APKr. AMKr. 897, s. 497 (1789); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 138 (1687), 156 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 111 (1704); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 2 (1742); APKr./W. AD 159 (Nowy Wiśnicz), s. 7–8 (1673); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 18 (1735); BJ 122 (Nowa Góra), k. 4 (1737), 18 (1737), 19 (1735).

⁴ Tak ASWiśn. I, s. 57 (nr 11, 1633), 102, 104 (nr 23, 1643); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 101 (1623), 282 (1664).

⁵ B. Groicki: *Porządek*, s. 132–133; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 81; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 120.

⁶ Jako ciekawostkę można wspomnieć, że w 1664 r. w Bieczu zapisano, iż świadek „*proposuit*” (APKr./W. AS 6, s. 275).

⁷ ASWiśn. I, s. 117–120 (nr 26, 1645), 121–123 (nr 27, 1646); APKr. AMKr. 867, s. 269 (1689); APKr. AMKr. 871, s. 371–373 (1707); APKr. AMKr. 872, s. 232 (1713); APKr. AMKr. 873, s. 186 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 17–18 (1721), 424–425 (1717); APKr. AMKr. 876, s. 257 (1740); APKr. AMKr. 881,

współczesnych dość istotny, w 1740 r. bowiem w Krakowie oskarżony, który się ponoć „jeszcze *in negotio principali* nie sprawił”, zarzucił stawiającemu świadków oskarżycielowi, że inkwizycja byłaby w tym wypadku przedwczesna. Obwiniony był już co prawda wcześniej przesłuchany, ale sąd zdecydował się jeszcze raz go przeegzaminować, i dopiero gdy potwierdził on swe poprzednie zeznania, przystąpiono do słuchania świadków⁸.

Zdarzały się jednak odstępstwa od wywodzenia inkwizycji po ugruntowaniu sporu. Czasami świadkowie zeznawali bowiem zaraz po wygłoszeniu przez powoda skargi. Takie pojedyncze przypadki obserwujemy w Bieczu⁹, Dobczycach¹⁰, Nowym Sączu¹¹, Nowym Wiśniczu¹², Słomnikach¹³, wreszcie w Nowej Górze¹⁴. Dodajmy, że w tym ostatnim miasteczku w 1688 r. sąd najpierw przesłuchiwał obwinionych, potem świadków, a dopiero po tych czynnościach powód „skarżył się *criminaliter*” na aresztantów, którym zarzucał „popętnienie grzechu cielesnego”¹⁵. Można odnieść wrażenie, że w owych przypadkach zeznania świadków stanowiły swego rodzaju podparcie oskarżenia¹⁶, szczególnie skuteczne, bo dokonane już na samym początku procesu.

W Krakowie nieraz zdarzało się, że od razu po przeprowadzonym na początku procesu przeegzaminowaniu oskarżonego przystępowano do słuchania świadków¹⁷.

s. 80 (1754), 117 (1754), 133 (1755), 172 (1755), 199–200 (1756), 210–211 (1756), 217 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 46–47 (1758), 362 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 10 (1763), 27 (1763), 56 (1764), 66 (1764), 80 (1765), 118–119 (1765), 124 (1765), 196 (1766), 201 (1766), 299–306 (1767), 312 (1767), 351 (1768), 361 (1768); APKr. AMKr. 885, s. 1 (1776), 21 (1777), 50 (1777), 270 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 3 (1780), 47 (1780), 66 (1780), 73 (1780), 132 (1781), 144–145 (1781), 521–522 (1781), 541 (1781); APKr. AMKr. 892, s. 14 (1785), 39 (1786), 65–66 (1785), 79 (1787), 131–132 (1787), 194 (1789), 202 (1789), 225 (1790), 237–238 (1790), 240 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 84 (1788), 210 (1789), 239 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790), 12 (1790), 15 (1790), 25–26 (1791), 31 (1791), 69 (1793), 73 (1793), 88 (1793), 88 (1793), 96–97 (1793); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303–305 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 274–276 (1664), 313–315 (1665), 362–365 (1668), 399–404 (1670); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 138 (1687), 156 (1683); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 24 (1677); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698), 20–22 (1700), 51–53 (1702); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 18–19 (1735), 36–37 (1736); BJ 86 (Miechów), k. 23v.–26v. (1601), 67v.–68 (1660), 90–91 (1712).

⁸ APKr. AMKr. 876, s. 209. Również w Bieczu w 1655 r. obrońca twierdził, że przesłuchanie świadków było niezgodne z prawem, bo przeprowadzone „*ante litis contestationem*” (APKr./W. AD 6, s. 222).

⁹ APKr./W. AD 6, s. 282–283 (1664).

¹⁰ APKr./W. AD 67, s. 54–55 (1702).

¹¹ APKr. AD 67, s. 159–161 (1618), 324–326 (1646).

¹² ASWiśn. I, s. 50–52 (nr 10, 1633), 99–101 (nr 22, 1643). W 1647 r. świadków przesłuchano zaraz na początku procesu, jeszcze przed wygłoszeniem skargi (ASWiśn. I, s. 130–134 (nr 28)). Z kolei w 1659 r. jednego ze świadków przesłuchano zaraz na początku, na długo przed formalnym wygłoszeniem propozycji. Potem wypytano oskarżoną, a zeznania następnych świadków przeplatały się z egzaminowaniem osób podejrzanych (ASWiśn. I, s. 201–234 (nr 40, 41)).

¹³ Ściślej – przed sądem słomnickim, który zjechał w 1700 r. do Obrazowic (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 87–88 (nr III)). Podobnie w 1674 r. przed tymże sądem słomnickim działającym we wsi Kalina Wielka, z tym że nie odnotowano wówczas formalnej skargi (ibidem, cz. 2, s. 85–86 (nr II)). Tak samo postąpił zresztą sąd ze Szczekocin w 1706 r. (ibidem, cz. 2, s. 90–92 (nr IV)).

¹⁴ APKr. IT 229 h, s. 25–26 (1759 – tu nie mamy pewności, czy oskarżyciel rzeczywiście ową skargę wygłosił).

¹⁵ APKr. IT 229 b, s. 161–162. Podobnie w Miechowie w 1746 r. (BJ 86, k. 96v.–97), z tym że w tym wypadku w ogóle nie odnotowano skargi, sąd działał bowiem na polecenie administratora dóbr.

¹⁶ W Nowym Wiśniczu w 1633 r., po przedstawieniu zarzutów i prośbie o wymierzenie sprawiedliwości, powód dodał: „A na dowód tego są tu niektórzy świadkowie, którzy proszę, aby byli egzaminowani” (ASWiśn. I, s. 50 (nr 10)).

¹⁷ Zob.: APKr. AMKr. 870, s. 107–121 (1698); APKr. AMKr. 872, s. 373–374 (1716); APKr. AMKr. 876, s. 139–142 (1738); APKr. AMKr. 882, s. 63–64 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 238–239 (1767), 368

Dodajmy, że w mieście tym dopuszczano również możliwość wstępnego, informacyjnego jedynie przesłuchiwanie świadków¹⁸. Takie – znane procesowi inkwizyjnemu¹⁹ – przesłuchanie *pro informatione* mogło być odformalizowane, np. wypowiedzi zeznających notowano niekiedy w sposób pobieżny albo je tylko streszczano²⁰, zapewne nie było to jednak regułą, skoro w 1777 r. słuchano takich świadków „*ad interrogatoria porrecta*”²¹.

Strona pragnąca dowodzić swych racji przy pomocy świadków mogła to uczynić natychmiast²² i takie przypadki zdarzały się w praktyce²³. Nie było to jednak konieczne. Teoretycznie na przeprowadzenie dowodu zainteresowanemu przysługiwał termin sześciu tygodni i to z możliwością przedłużenia go o następne „dwie niedzieli”²⁴. Wydaje się jednak wątpliwe, by w sprawach kryminalnych sądy godziły się na tak długie odroczenia postępowania. W 1653 r. na prośbę oskarżonego sąd biecki udzielił mu tygodniowej dylacji²⁵. W 1707 r. krakowska rada miejska, wydając postanowienie o przeprowadzeniu inkwizycji, nakazała oskarżonemu przygotować się do niej w ciągu ośmiu dni²⁶. Podobny termin („*in octava*”) pojawiał się również w innych orzeczeniach krakowskiego sądu²⁷. W 1789 r. sąd nakazał stronie powodowej „*testes in triduo conducere*”²⁸. W Bieczu w 1663 r. dwóch świadków obecnych w sądzie przesłuchano od razu, pozostałych sześciu – na następnym, nieodległym terminie²⁹. Kiedy indziej w Krakowie oskarżyciel przedstawił sądowi świadków natychmiast po zarządzeniu inkwizycji (27 marca 1756 r.), oskarżony zaś uczynił to trzy dni później – 30 marca³⁰. Dodajmy, że w 1719 r.

(1768); APKr. AMKr. 886, s. 183 *bis* (1779), 318–320 (1780). W 1789 r. nie wspomniano nawet o formalnym zarządzeniu inkwizycji: APKr. AMKr. 893, s. 242 *bis*–243 *bis*. Zauważmy, że J. Czechowicz pisał, iż w postępowaniu inkwizycyjnym świadków powinno się przesłuchać po złożeniu zeznań przez oskarżonego (*Praktyka*, s. 9). Przeprowadzanie inkwizycji bezpośrednio po przesłuchaniach obwinionego przewidywała też ordynacja sądów miejskich z grudnia 1791 r. (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 151 (rozdz. 3, art. I, 19)).

¹⁸ W 1777 r. w Krakowie odnotowano stawienie i przesłuchanie świadków „*pro informatione Officii*” (APKr. AMKr. 888, s. 213–214). Zob. również APKr. AMKr. 871, s. 326–327; por. także s. 337 (1706); APKr. AMKr. 889, s. 8–9 (1778) i chyba też APKr. AMKr. 868, s. 2–9, 10–13 (1689).

¹⁹ Zob. J. Koredczuk: *Ordynacja*, s. 175–176.

²⁰ Na przykład w 1689 r. zbiorczo zapisano, co powiedzieli dwaj świadkowie – „czeladź JMP Kantellego [...] Błażej Dzwonowski, Matyjasz Łykaczewski” (APKr. AMKr. 868, s. 10–11). Z kolei „Stanisław Kasproicz tylko od ludzi słyszał o początku tumultu, sam nie widział nic” (APKr. AMKr. 868, s. 6) itp.

²¹ APKr. AMKr. 888, s. 213–214.

²² Por.: B. Groicki: *Porządek*, s. 133; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 76–77; I. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*, k. C2; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 382; zob. też B. Żelechowski: *Digestum*, s. 77–78. Por. również W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 117; M. Delimeta: *Proces karny*, s. 195; L. Pauli: *Jan Kirstein Cerasinus*, s. 65.

²³ Por. „*Et in continenti delator statuit testes*” (APKr. AMKr. 877, s. 239 (1743)). Zob. również: APKr. AMKr. 881, s. 141 (1755), 191–195 (1756), 217 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 46–47 (1758), 68 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 27–28 (1763); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 301–306 (1664).

²⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 133; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 382, 386; Idem: *Ius municipale*, s. 138 (art. LXXV).

²⁵ Dekret wydano 20 grudnia, świadków zaś przesłuchano dopiero 29 grudnia – opóźnienie było prawdopodobnie spowodowane przypadającymi wcześniej dniami świątecznymi (APKr./W. AD 6, s. 206–209). Siedmiodniowa dylacja pojawia się też w orzeczeniu tamtejszego sądu z 1663 r. (APKr./W. AD 6, s. 263).

²⁶ APKr. AMKr. 871, s. 372–373.

²⁷ APKr. AMKr. 886, s. 6, 7 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 197 (1789), 215 (1789).

²⁸ APKr. AMKr. 892, s. 215. Zob. też APKr. AMKr. 892, s. 235 (1790); APKr. AMKr. 895, s. 81 (1793).

²⁹ APKr./W. AD 6, s. 265–271.

³⁰ APKr. AMKr. 881, s. 191–195. Zdarzały się też przypadki zarządzania dylacji dla umożliwienia stawienia świadków i przeprowadzenia inkwizycji bez wyraźnego określenia jej terminu. Na przykład w 1689 r. w Krakowie sąd udzielił „*dilatio parti actorea ad inquisitione*” (APKr. AMKr. 867, s. 269). Zob. też APKr. AMKr. 867, s. 283 (1689).

krakowski sąd, zarządzając inkwizycję, wyznaczył jej termin na następny dzień³¹, a w 1740 r. nakazał ją stronom „*in instanti educere*”³².

W 1791 r. krakowski sąd apelacyjny wydziałowy polecił, by strony przesłuchanie świadków „w trzech dniach wywiodły”³³, jednak w innej sprawie, rozpatrywanej w 1792 r., nakazał „inkwizycją [...] stronom w dwóch tygodniach wyprowadzić”³⁴.

W dawnej literaturze prawniczej podkreślano, że w „prawie saskim nigdzie tego nie masz, aby sędzia świadki przymuszać miał, ale się tak zachowywa, iż ich ten powinien przywieść, który ich potrzebuje”³⁵. Na termin przesłuchania należało ich pozywać wraz z tą stroną procesową, przeciwko której mieli oni składać zeznania³⁶. Takie pozywanie, znane w prawie ziemskim³⁷, na pewno praktykowano również w niektórych sądach miejskich³⁸, choć nie wiemy, czy było to zjawisko powszechne. Zauważmy, że protokoły krakowskie wspominają raczej o stawianiu świadków przez stronę³⁹. Co prawda w 1739 r. tamtejszy obrońca próbował nie dopuścić do złożenia zeznań przez świadków, twierdząc między innymi, „iż nie są pozwani [...] i dobrowolnie będąc rekwirowani od aktora stawają”, ale sam traktował ów argument jako uboczny; wydający postanowienie sąd też nad nim nie deliberował⁴⁰.

Jak się okazuje, przekazanie w 1791 r. spraw kryminalnych do wyłącznej kompetencji sądów apelacyjnych wydziałowych stwarzało dodatkowe problemy związane z koniecznością sprowadzania świadków z innych miast. W 1792 r. sąd wydziału krakowskiego bezskutecznie – jak się wydaje – próbował zmusić władze „miasta wolnego Lelowa o wstawienie [*sic!*] świadków na piśmie podanych”⁴¹.

³¹ APKr. AMKr. 873, s. 186.

³² APKr. AMKr. 876, s. 257.

³³ APKr. SWPM III 6, s. 118–117 (5–6).

³⁴ APKr. SWPM III 6, s. 87 (36).

³⁵ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 385.

³⁶ B. Groicki: *Porządek*, s. 133–134. Zob. też: Idem: *Tytuły*, s. 165; Idem: *Ustawa płacej*, s. 215; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 77; zob. także W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 117.

³⁷ M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 91.

³⁸ Tak w Krakowie: APKr. AMKr. 873, s. 70 (1718); APKr. AMKr. 897, s. 83–84 (1678), 139 (1692); Nowym Sączu: APKr. AD 67, s. 159 (1618); APKr. AD 116, s. 364 (1668), 401–404 (1670), i Bieczu: APKr./W. AD 6, s. 116–119 (1633), 189–190 (1653), 223 (1655), 228–232 (1655), 264 (1663). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 150 (1645 – tu obrońca oskarżonej prosi „o pozwanie sąsiadów i domowników [...], którzy to [...] oczyma swemi widzieli”).

³⁹ Por. np.: APKr. AMKr. 869, s. 97–98 (1692), 166–167 (1693), 175 (1693), 197 (1693), 557 (1697); APKr. AMKr. 870, s. 82 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 318 (1705); APKr. AMKr. 874, s. 18 (1721); APKr. AMKr. 875, s. 64 (1735); APKr. AMKr. 877, s. 79 (1741), 113 (1742), 196 (1743), 216 (1743), 239 (1743), 274 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 73 (1744), 103 (1744), 176 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 178 (1748), 246 (1749), 258 (1749); APKr. AMKr. 880, s. 147 (1751), 184 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 146 (1755), 217 (1756), 274 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 169 (1760), 319 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 10 (1763), 28 (1763), 119 (1765), 127–128 (1765); APKr. AMKr. 884, s. 225 (1776); APKr. AMKr. 890, s. 523–524 (1781); APKr. AMKr. 897, s. 31 (1659). Przypomnijmy, że o stawieniu świadków wspominał też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 385.

⁴⁰ APKr. AMKr. 876, s. 165–166.

⁴¹ W aktach znalazła się nota prokuratora fiskalnego: „Obserwując uroczyscie Sąd Prześwietny Apelacyjny Wydziałowy prawo dla siebie przepisane *folio 144* w rozdziale III, artykule pierwszym pod tytułem o sposobie postępowania w sprawach kryminalnych w sądzie apelacyjnym wydziałowym, chcąc wszelką usilnością obowiązki wspomnianego prawa dopełnić, jakoż w sprawie kryminalnej z niejaką Katarzyną Niepsujówną o uduszenie dziecięcia przez obwinioną przyznane zachodzącej, wykonawszy już poprzedzające podług tegoż prawa obowiązki, dla większej obwinionej konwikcyi dekretem swoim inkwizycją

Wymogi stawiane świadkom

Wedle szesnastowiecznych opracowań prawa miejskiego – powtarzających zresztą średniowieczne jeszcze przepisy – nie każdy mógł być świadkiem. Od składania świadectwa wykluczone były więc osoby pozbawione czci, w sprawach swego pana nie mogli świadczyć słudzy, w sprawach krewnego jego bliscy, przeciw chrześcijanom zaś „Żydowie, pogani, odszczepieńcy”. Powodem wyłączenia mogło być także ubóstwo, skłonność do alkoholu czy też gry w kości – zbyt duże było bowiem ryzyko przekupienia takich świadków. Przede wszystkim wymieniano jednak nieletnich, podkreślając zarazem, że w sprawach kryminalnych „żaden świadectwa wydać nie może, który by był młodszy niż dwadzieścia lat”; dołączano tu również starców powyżej 70. roku życia, duchownych oraz – jako „odmienne w słowach” – kobiety⁴². Jędrzej Lipski podkreślał, że oskarżony może być przekonany „*per testes fide dignos et irreprobabiles, ex visu et certa notitia testimonium*”⁴³. Prawdopodobnie nie były to jedyne ograniczenia. Późniejszy pisarz prawa miejskiego Jakub Czechowicz, korzystając z dorobku zachodnioeuropejskiej myśli prawniczej, przedstawił o wiele bardziej szczegółową listę przyczyn uzasadniających wyłączenia świadków. Zaliczał do nich między innymi: tak przyjazne, jak i wrogie uczucia żywione wobec oskarżonego, chorobę umysłową, nawiązując zaś do pracy znanego i cenionego w Polsce Jodoka Damhoudera, podkreślał, że nie można być oskarżycielem i w tej samej sprawie występować w charakterze świadka⁴⁴.

nakazał. Świadkowie zaś nie mogą być skądinąd, tylko z tamtego miejsca, w którym ten kryminal był popełniony i został odkryty, to jest w mieście wolnym Lelowie. Sąd Przeseświetny Apelacyjny, chcąc dekretem inkwizycyji naznaczonej do skutku przyprowadzić, naprzód listownie urząd radziecki miasta wolnego Lelowa o wstawienie świadków na piśmie podanych rekwirował, a gdy rezolucyją odmowną otrzymał, na poparcie listownej rekwizycyi deklaracją swoją sądową wydał, a że sądowej deklaracyi urząd radziecki lelowski zadosyć uczynić zaniedbał, płonne tylko ekskuzy niby świadków [...] doniósł”, dlatego też wspomniany prokurator fiskalny prosił, by sąd doniósł o wszystkim adwokatowi wydziałowemu, by ten z kolei zawiadomił o owej sprawie adwokata generalnego, „żeby raczył, zapobiegając na potom w podobnych przypadkach kryminalnych w inszych miastach wolnych przytrafiających się, w najwyższych instancjach wyrobić deklaracją takowych uporczywości zakazującą” (APKr. SWPM III 5, s. 63–64).

⁴² B. Groicki: *Porządek*, s. 131–132, 135; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 15–16, 28, 382–383. Por. też P. Kuszewicz: *Prawo chełmińskie*, s. 16 (ks. II, rozdz. LIII). Zaznaczmy, że w sprawach innych niż kryminalne świadkami mogli być mężczyźni, poczynając już od 14. roku życia. Wyjątkowo natomiast dopuszczane było świadectwo „mnicha, księdza i niewiasty”; mogli oni mianowicie zeznawać o tym, czy dziecko urodziło się żywe, czy też martwe, i czy zostało ochrzczone (B. Groicki: *Porządek*, s. 135). Dodawano też, że według prawa kanonicznego, „bezecni [...] świadczyć mogą trojakich przypadkach, to jest o świętokupstwo, o małżeństwo i obrażenie majestatu albo rzeczypospolitej” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 15), wyjątkowo dopuszczalne miało być też świadectwo bliskiego krewnego strony (ibidem, s. 28; P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 14–15 (art. IV, glosa)). Zob. też B. Groicki: *Artykuły*, s. 29, a także Idem: *Postępek*, s. 129–130 (art. XXXIII–XXXIV); I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 74–76. Por. K. Bukowska: *Proces*, s. 419; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 115–117; M. Delimeta: *Proces karny*, s. 195; H. Zaremska: *Homo bonae famae*, s. 230–231. Zob. też J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 115–117.

⁴³ A. Lipski: *Practicarum observationis, cent. I*, s. 57 (*observ. XXI*).

⁴⁴ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 11–14. W innym miejscu dodaje on, „że nikt w swojej sprawie nie może być świadkiem” (ibidem, s. 100). Warto również zwrócić uwagę na przytaczane przez tegoż autora opinie o małoletnich. Do 14. roku życia nie mogli oni w ogóle zeznawać, natomiast mający mniej niż 20 lat mieli być wysłuchani, ale „świadectwa onych” nie miały „tyle wagi, ażeby do potępienia delinkwenta wystarczyły” (ibidem, s. 11). Większość z tych ograniczeń nie dotyczyła jednak, zdaniem pisarza, procesów o czary. Tu świadkami mogły być kobiety, zastępcy procesowi, „ekskomunikowani i bannitowani [...], bezecni [...] samym uczynkiem [...] infamowani”. Dzieci mogły świadczyć przeciw rodzicom, a rodzice prze-

Okazuje się jednak, że w praktyce reguły te nie były konsekwentnie przestrzegane⁴⁵. Przede wszystkim jako świadkowie sprawach kryminalnych bardzo często występowały kobiety⁴⁶. W 1633 r. sąd nowowiśnicki wysłuchał zeznań syna oskarżonego i pokrzywdzonej⁴⁷. W Nowym Wiśniczu w 1657 r. pod przysięgą zeznawali między innymi dwaj świadkowie, którzy uczestniczyli w przestępstwie i zostali zresztą potem objęci końcowym wyrokiem sądu⁴⁸. Z kolei w przeprowadzonym w 1689 r. procesie o czary sąd dobczycki przesłuchiwał niepełnoletniego pastuszka⁴⁹. Dodajmy, że tylko wyjątkowo w takich przypadkach próbowano podważać wiarygodność złożonych zeznań⁵⁰. Czy przykłady te świadczą jednak o pełnej swobodzie w doborze świadków, czy rzeczywiście oznaczają, że dla ówczesnych sądów istotniejsze było to, co świadek wie aniżeli jego osoba? Odchodzenie od sztywnych reguł wydaje się niewątpliwe, mimo to, wyciągając wnioski, powinniśmy zachować dużą ostrożność. Samo przesłuchanie kobiety czy małoletniego nie musi jeszcze oznaczać, że ich zeznania w każdej sytuacji miały pełną moc dowodową. Oto bowiem w Nowej Górze w 1687 r. odnotowano, że „Jakub Zagórski, będąc zapozwany spółnie z małżonką swoją Marianną, stanąwszy zeznali *sub corporali iuramento*”⁵¹. Być może sąd uprościł sobie zadanie, rezygnując z osobnego

ciw dzieciom (ibidem, s. 204–205; zob. też Z. Zdrójkowski: „*Praktyka kryminalna*”, s. 56–57; A.M. Falkowska, I. Henke: „*Czarownikom żyć nie dopuszczasz...*”, s. 108). Pewne wyłączenia jednak i w tym wypadku miały miejsce – świadkiem nie mógł być np. „nieznajomy i peregrinant” (J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 207–208). O wyłączeniach świadków w prawie chełmińskim i jego rewizjach zob. D. Janicka: *Dowody*, s. 173–174; J. Söndel: *Elementy romanistyczne*, s. 224.

⁴⁵ Podobne podejście w sądownictwie wiejskim zaobserwował R. Łaszczyński: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 72–73.

⁴⁶ Na przykład: ASWiśn. I, s. 57 (nr 11, 1633); APKr. AMKr. 865, s. 173–174 (1601); APKr. AMKr. 867, s. 241–244 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 84–89 (1681); APKr. AMKr. 870, s. 82 (1698), 173–174 (1699); APKr. AMKr. 871, s. 418–420 (1708); APKr. AMKr. 874, s. 121 (1722); APKr. AMKr. 875, s. 64 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 224–225 (1740), 227–229 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 217–218 (1743), 274–275 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 103–104 (1744), 176–183 (1745); APKr. AMKr. 880, s. 59–60 (1750), 130–131 (1751), 172 (1752), 236–237 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 167–168 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 11–12 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 197–198 (1766), 268–289 (1767); APKr. AMKr. 888, s. 73 (1776), 77 (1776), 81 (1776), 116 (1776), 260 (1777), 406–407 (1778); APKr. AMKr. 890, s. 10–12 (1778), 28 (1778), 59 (1778), 78 (1778), 171 (1779), 448 (1781), 459–460 (1781), 625 (1782); APKr. AMKr. 891, s. 72–73 (1785), 129 (1786), 136–137 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 241 (1789), 242 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 152–154, 155 (1791), 351–352 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 26–27 (1655), 142–143 (1692), 247–248 (1718); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159–160 (1618); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 403–404 (1670); PAU i PAN Kr. 594 (Dobczyce), k. 106–106v. (1689); BJ 86 (Miechów), k. 90v.–91 (1712). Por. też B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 112–113, 115–116, 118–119.

⁴⁷ ASWiśn. I, s. 51 (nr 10).

⁴⁸ ASWiśn. I, s. 189, 191–192 (nr 37).

⁴⁹ PAU i PAN Kr. 594, k. 106. Zastosowano tu jednak nieco inną procedurę niż w przypadku dorosłych świadków (zob. s. 352–353). Dodajmy, że w 1710 r. w Wyżwie przesłuchano czternastoletnią córkę oskarżonej (AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239, nr LXXXIX).

⁵⁰ W 1645 r. w Bieczu obrońca oskarżonej próbował zakwestionować zeznania świadków, dowodząc m.in., „*že mulier testimonio non vincitur*, jako o tym na wielu miejscach w Prawie napisano, a także to, że z białychgłów, które *testificari non possunt*, więc iż *variantiū testimonia* niezgodliwe i w różnych *praesumptiis* są uczynione” (APKr./W. AD 6, s. 144). W 1655 r. w tymże Bieczu obrońca dowodził z kolei, „*že foemina et minorennis testari non potest*, bo jest *varians in sermone*, a *varians in iure non est audiendus*” (APKr./W. AD 6, s. 222). Dodajmy, iż tenże pełnomocnik oskarżonej twierdził, że i „*septuagenarius testari non potest*” (APKr./W. AD 6, s. 222). Podobne zarzuty pojawiały się również w kolejnej mowie owego obrońcy (APKr./W. AD 6, s. 234–235, 238–239). W 1647 r. przed sądem wiśnicko-bocheńsko-lipnickim oskarżony Żyd Giecz kwestionował m.in. zeznania, jakie złożył „chłopiec, który *annos discretionis* nie ma” (ASWiśn. I, s. 134 (nr 28)).

⁵¹ APKr. IT 229 b, s. 138.

przesłuchania małżonków, możliwe jednak, że mąż występował w tym wypadku nie tylko jako świadek, ale także jako opiekun prawny żony i stąd wzięło się owo wspólne składanie zeznań. Zauważmy, że w 1778 r. w Krakowie zaprotokołowano formalne potwierdzenie zeznań kobiety przez przesłuchiwanego później jej męża⁵².

Możemy też przypuszczać, że niektóre ograniczenia były w praktyce nadal respektowane; na ogół nie zdarzało się np. przesłuchiwanie w charakterze świadka występującego ze skargą pokrzywdzonego⁵³. Jedynie w 1645 r. w Bieczu wysłuchano złożonych pod przysięgą zeznań delatorów – małżonków Polejowiców i ich córki Barbary⁵⁴. Przeciwno takiej praktyce gorąco protestował obrońca oskarżonej, podkreślając, że delatorzy w owej sprawie „sami skarżą i świadczą”⁵⁵. W Krakowie w 1739 r. w podobnej sytuacji obrońcy udało się zresztą uzyskać wyłączenie świadka⁵⁶.

Niewykluczone są także różnice w zwyczajach prawnych poszczególnych miast. Oto w 1668 r. w Nowej Górze sąd zezwolił na przysięgę oczyszczającą oskarżonego, uznając, że oskarżycielka nie ma „żadnego dowodu na niego”. Przedstawiła ona bowiem tylko jednego świadka, a „i to mu zadano, że jest *male natus*”⁵⁷. Możliwe więc, że w małych miejscowościach wyłączenia świadków, wywodzące się zapewne jeszcze z czasów, w których świadkowie owi niewiele różnili się od współprzysiężników, przetrwały znacznie dłużej aniżeli w większych ośrodkach miejskich⁵⁸.

Trudno natomiast powiedzieć, jak wpływały na ocenę zeznań inne okoliczności, jaką rolę odgrywał np. sposób powzięcia wiadomości przez świadka. Bartłomiej Groicki podkreślał, że „świadkowie nie mogą inaczej świadczyć, jedno że pewnie wiedzą, abo że byli przy tym, gdy się ta rzecz zstała, abo iż słyszeli od niego, co nań żałują, że powiadał abo zeznał, że tak było, jako ten żałuje”⁵⁹. W praktyce zdarzało się jednak, że zeznający podawali informacje, które znali tylko ze słyszenia⁶⁰, co świadczyłoby, że z góry tego typu świadectw nie elimino-

⁵² Julianna, żona krakowskiego kupca Fryderyka Klimki, pod przysięgą zeznała o przyjęciu przyjeźdnego na stancję; opowiadała o posiadanych przezeń rzeczach, o pieniądzach, którymi dysponował itp. Następnie przed sądem stanął jej mąż i – również złożony przysięgę – oświadczył: „Świadectwo przez żonę mojej [sic!], jako wyżej zeznane, widziałem, czytałem i to wszystko potwierdzam. To dodając, iż JMPan Kałżyński [wspomniany gość], będąc u nas sprawił sobie kapelusz nowy, dwie pare pończoch spodny, parę pończoch jedwabny czarny, dwie pare trzewików, parę butów, szamizelkę i spodnie czarne. Także miałem w węzełku pieniędzy gruby w schowaniu przez trzy, czyli cztery dni, który potem odebrał i powiadał, że to były reistalary i rubly. Węzełek JMPana Kałżyńskiego był [...] jak piśś” (APKr. 890, s. 96–97).

⁵³ Zob. jednak fragment niniejszego rozdziału *Oświadczenia delatora (powoda)*.

⁵⁴ Potraktowano ich jak świadków (córce darowano jednak składanie przysięgi), choć jednocześnie zaznaczono, że zeznania owe poszczególni członkowie rodziny składają „*tamquam delator*” czy też „*uti delatrix*” (APKr./W. AD 6, s. 217–220). Później w tej samej sprawie zeznawał też „*uti delator*” i zarazem świadek Andrzej Tesnarowicz (APKr./W. AD 6, s. 223).

⁵⁵ APKr./W. AD 6, s. 222–223; zob. też M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 396–397.

⁵⁶ APKr. AMKr. 876, s. 165–166.

⁵⁷ APKr. IT 229 b, s. 116–117.

⁵⁸ Por. potwierdzające w pewnym stopniu to przypuszczenie uwagi M. Pilaszek: *W poszukiwaniu prawdy*, s. 376.

⁵⁹ *Artykuły*, s. 28–29. Jeszcze dobitniej czynił to w swym tłumaczeniu *Caroliny*: „Świadek każdy świadczyc ma, iż to, co powiada, gruntownie a dostatecznie sam wie, nie z cudzej sprawy; bo gdzie powie, że to od kogo innego słyszał, nie ma za dostateczne świadectwo przyjmowano być” (*Postępek*, s. 130, art. XXXV). Wyjątkiem były zeznania sędziego o tym, co usłyszał on od ławników (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 90–91 [art. XXXII, glosa]).

⁶⁰ Na przykład w 1674 r. w sądzie słownickim świadek zeznawał: „[...] słyszałem to od dzieci, które było pasały, to jest od syna swego i od dziewczyny czyrulikowej, że to szewczowa wyrzynała stopy, idąc

wano⁶¹. Być może wiązało się to z nowoczesnym pojmowaniem roli świadka składającego zeznanie podczas inkwizycji (*scrutinium*), którego niewiele łączyło z dawnym świadkiem-współprzysiężnikiem⁶². *Notabene* w 1688 r. w Nowej Górze, w toczącej się wówczas sprawie o zabójstwo, chyba całkiem poważnie potraktowano zeznanie Bartłomieja Pikulika, który przytoczył przed sądem to, co ponoć usłyszał był od ducha zamordowanego. Nieboszczyk miał się domagać, by tak jak on, również „ten więzień z tego świata zeszedł”⁶³.

Liczba świadków

Należałoby również rozważyć, czy i jakie znaczenie miała liczba zeznających. Pisarze prawa miejskiego podkreślali, że „w sprawach haniebnych [...] trzeba siedmi świadków”⁶⁴. Tylu wystarczało prawdopodobnie, aby pokonać obwinionego o przestępstwo kryminalne. Dodajmy, że – podobnie jak w prawie ziemskim⁶⁵ – szczególną moc miały mieć zeznania woźnego, jako że „podwojski swym świadectwem stoi za dwu świadków: za jednego z strony siebie, a za drugiego z strony urzędu swego”⁶⁶. Jednak nawet dla korzystających z różnych źródeł dawnych autorów rzecz nie była zupełnie oczywista⁶⁷; widać, że czasem pojęcie świadka skła-

za mojemu krowami” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 85 (nr II)). Inny świadek opowiadał: „[...] słyszałem to też, iż ona zbierała co raz patyki i trzaskaczki” (ibidem, cz. 2, s. 86 (nr II)). W 1706 r. przed sądem ze Szczekocin jeden z zeznających mówił: „[...] żem ja tego nie widział, alem te słowa wszystkie od młynarza Wawrzeńca, przy robocie, który powiedział, że we młynie w lasku na srebrnych nieckach gniatli, piekli, tańcowali” (ibidem, cz. 2, s. 91 (nr IV)). Por. też: „Słyszałam od ludzi, że ta Koziańska gęsi, sukmany kradła, nie wiem o tym, żeby co od niej odbierano” (APKr. AMKr. 881, s. 167–168 (1755)). Zob. też: APKr. AMKr. 881, s. 103 (1754); APKr. AMKr. 891, s. 137 (1787), 226 (1787), 279 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 186 (1789); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 228–229 (1655). Por. również przykład jednego z pytań do świadków z 1681 r.: „Jeżeli świadek wie lubo słyszał, gdy tego nieboszczyka zabitego znalaziono, co za mowy o jego zabiciu były [...]?” (APKr. AMKr. 897, s. 99).

⁶¹ W 1655 r. sąd w Bieczu podkreślił jednak w wyroku, że delatorzy przedstawili „*nullos testes oculatos et probabiles*” (APKr./W. AD 6, s. 243–244).

⁶² S. Kutrzeba uważał za jedną z istotnych cech *scrutinium* dopuszczanie do zeznania osób, które tylko słyszały o fakcie (*Dawne polskie prawo*, s. 122).

⁶³ APKr. IT 229 b, s. 156–157.

⁶⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 133; zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 255, 451, 457; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 80; por. również W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 120. O siedmiu świadkach wspomina również znacznie później piszący J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 9–10. Zauważmy jednak, że w innym miejscu P. Szczerbic pisał, że gdy kto chce „dowodzić [...] czego świadkami, tedy mu wolno mianować świadków ile chce” (*Speculum*, s. 97). Por. M. Delimeta: *Proces karny*, s. 195.

⁶⁵ Por. J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 159–160.

⁶⁶ „A to się rozumie, gdzie ma być sprawa jaka wywiedziona świadectwem siedmi mężów, ale gdzie dwiema albo trzema, za jednego waży” (B. Groicki: *Porządek*, s. 56). Podobnie P. Szczerbic: *Speculum*, s. 275–276. O świadectwie urzędowym i jego szczególnym charakterze zob. też Idem: *Ius municipale*, s. 90–91 (art. XXXII, glosa). Por. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 173.

⁶⁷ Ten sam B. Groicki, który w jednym z dzieł pisał o siedmiu świadkach, w swoim tłumaczeniu, czy raczej przeróbce, *Caroliny* zawarł art. XXXVII, z którego wynika, że pewnym dowodem jest już zeznanie dwóch lub trzech wiarygodnych świadków (*Postępek*, s. 131). Z kolei nawet jeden świadek wystarczył, by oddać podejrzanego na tortury (Idem: *Porządek*, s. 193). Zob. też ogólny przepis zaczerpnięty ze *Zwierzadła saskiego*: „Świadek jeden w prawie majdebskim nie waży nic, jedno dwaj albo trzej” (Idem: *Artykuły*, s. 29). O wymaganej przez rewizję prawa chełmińskiego różnej liczbie świadków niezbędnych do udowodnienia swych racji zob. D. Janicka: *Dowody*, s. 173.

dającego zeznanie myliło im się ze wspomnianym średniowiecznym rozumieniem świadka jako współprzysiężnika⁶⁸, co zresztą nie było całkiem obce również praktyce. W Bieczu w XVII w. ciągle jeszcze współprzysiężników nazywano świadkami⁶⁹, w 1645 r. zaś występująca jako świadek kobieta później złożyła jurament, który bardziej przypominał poprzysiężenie winy oskarżonej aniżeli potwierdzenie prawdziwości złożonych zeznań⁷⁰.

Sprawa była kontrowersyjna prawdopodobnie jeszcze w XVIII w. J. Czechowicz w swej *Praktyce kryminalnej* przytaczał bowiem z jednej strony praktykę saską, gdzie za pełny dowód uznawano zeznania dwóch naocznych świadków⁷¹, z drugiej wspominał o opinii Jędrzeja Lipskiego i praktyce sądów zadwornych, wedle której „w sprawie kryminalnej, gdzie idzie o życie ludzkie, zupełnej świadków liczby [czyli siedmiu], według wyraźnej prawa saskiego dyspozycji”, potrzeba⁷². O trwałości dawnych poglądów świadczy również projekt „do ułożenia procesu sądowego w miastach wolnych” z 1791 r., zgodnie z którym „kryminału dochodzić” miano „drogą inkwizycji z świadków wiarygodnych w społeczność kryminału niewchodzących w liczbie 12 z każdej strony”⁷³.

Przepisy mówiące o liczbie świadków próbowano wykorzystywać w procesach karnych. Na przykład w Bieczu w 1645 r. obrońca oskarżonej zarzucał stronie powodowej, że nie przedstawiła wymaganych przez prawo siedmiu mężczyzn⁷⁴. W praktyce spotykamy się jednak bardzo często ze znacznie mniejszą liczbą zeznających⁷⁵. Zdarzało się, że zeznania składała tylko jedna

⁶⁸ Zob. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 146–147, 403, 449 i Idem: *Ius municipale*, s. 90 (art. XXXII, glosa), gdzie mowa o dowodzeniu „samosiódm”, co wskazuje, że chodziło raczej o potwierdzanie przysięgi strony aniżeli zeznania świadków w nowocześniejszym rozumieniu. Por. zresztą w innych miejscach: „[...] kiedy kto z świadkami drugiego chce pokonać, musi też i sam przy nich pod przysięgą prawdę zeznać (gdy go o to pytają)” (*Speculum*, s. 383). „W takowych sprawach tedy pryncypał naprzód przysięga, a potem to świadkowie potwierdzają” (ibidem, s. 387), albo: „Potem też i świadkowie przysięgą, jako aktorowa przysięga jest prawdziwa, szczerą i sprawiedliwą” (ibidem, s. 458–459, zob. też s. 466–467). O świadkach-współprzysiężnikach zob. również P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 138 (art. LXXV, glosa), 142 (art. LXXXIII, glosa), 151–152 (art. XCVII–XCVIII, glosa). B. Groicki wspominał, że w sprawach o podpalenie pozwany powinien przedstawić czterdziestu ośmiu świadków, z których powód wybierze sobie osiemnastu i z nimi „obwiniony przysiąc będzie powinien” (*Artykuły*, s. 48). Prawdopodobnie nawet J. Czechowicz w ten sposób określał jeszcze współprzysiężników – por.: „[...] oskarżony, pokazując niewinność swoją z 18 świadkami szlachty i 54 przez króla obranemi, bliższy będzie *ad evadendum*” (*Praktyka*, s. 49–50). Warto zauważyć, że w praktyce jeszcze w XVII i XVIII w. wymagano, by przysięgę oskarżającą składało siedmiu mężczyzn (zob. rozdział X, fragment *Współprzysiężnicy*). O ewolucji dowodu z zeznań świadków i długo utrzymującej się płynnej granicy między świadkami a współprzysiężnikami zob. J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 160–169. Por. również D. Janicka: *Dowody*, s. 169, 173. Zob. też uwagi O. Balzera o charakterystycznym dla Polski braku ścisłego odróżnienia terminologicznego świadków *sensu stricto* i świadków-współprzysiężników (*Przewód sądowy*, s. 159–161). Zauważmy, że przysięgę świadków, a nie składanie przez nich zeznań utrzymywała *Korektura praw* z 1532 r. – mimo że jej autorzy próbowali w tym zakresie wprowadzić pewne unowocześnienia (W. Uruszcza: *Korektura praw*, T. 1, s. 141–144).

⁶⁹ Por. APKr./W. AD 6, s. 252–254 (1661).

⁷⁰ Treść jej przysięgi przytaczamy w przyp. 72 do rozdziału X.

⁷¹ Por. uregulowania rewizji toruńskiej prawa chełmińskiego – J. Söndel: *Elementy romanistyczne*, s. 224.

⁷² *Praktyka*, s. 9–10. W sprawach o czary J. Czechowicz uznawał jednak (m.in. za Bodinusem) za wystarczający dowód zeznanie dwóch świadków (ibidem, s. 208).

⁷³ *Sposób krótki*, s. 224.

⁷⁴ APKr./W. AD 6, s. 144–145. Por. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 222 (1655).

⁷⁵ APKr. AMKr. 871, s. 319 (1705 – 2 świadków); APKr. AMKr. 872, s. 318 (1713 – 3); APKr. AMKr. 876, s. 202 (1740 – 6), 209–213 (1740 – 5); APKr. AMKr. 877, s. 217–218 (1743 – 4); APKr. AMKr. 881, s. 3–8 (1753 – 4); APKr. AMKr. 891, s. 102–104 (1786 – 4); APKr. AMKr. 893, s. 78–79,

osoba⁷⁶. Fakt, iż dowód w takich sytuacjach jednak przeprowadzano, świadczyłby, że przede wszystkim zwracano uwagę na treść zeznań, a tym samym dążono do poznania prawdy materialnej⁷⁷. Zeznania świadków stanowiły zresztą tylko jeden z dowodów branych pod uwagę w czasie wyrokowania⁷⁸.

Zarządzenie inkwizycji (przesłuchania świadków)

O przeprowadzeniu dowodu z przesłuchania świadków decydował sąd⁷⁹, określając niekiedy również cel owego przesłuchania⁸⁰. Niewykluczone, że czasami podejmował on ową decyzję z własnej inicjatywy⁸¹, często jednak (być może nawet

81–82 (1788 – 3); APKr. AMKr. 897, s. 83 (1678 – 3); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 41–45 (1655 – 4), 275 (1664 – 2 świadków, choć w tym wypadku sąd uznał, że oskarżony jest „*per testimonia non sufficienter probatus*”), 283–285 (1664 – 4), 341–342 (1666 – 3); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 21–22 (1700 – 2), 54–55 (1702 – 2); BJ 86 (Miechów), k. 68–68v. (1660 – 3), 96v.–97 (1746 – 3); BJ 122 (Nowa Góra), k. 12v. (1750 – 4). Wzmiankę o pełnej liczbie świadków („*pleno numero testium*”) zauważamy jednak w wyroku zapadłym w Bieczu w 1623 r., w procesie toczącym się przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim (APKr./W. AD 6, s. 108–109). Zob. również: APKr. AMKr. 867, s. 241–244 (7 świadków, w tym 5 kobiet); APKr. AMKr. 893, s. 47–51, 65–66 (1788 – 7 świadków); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 301–306 (1664 – 7 świadków).

⁷⁶ APKr. AMKr. 869, s. 497 (1696); APKr. AMKr. 871, s. 373 (1702); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 380–381 (1673); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 136–137 (1660); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 156–157 (1688); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 53 (1702); BJ 86 (Miechów), k. 90v.–91 (1712). Por. też Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 99. M. Pilaszek twierdziła swego czasu, że przebadane przez nią akta wskazują, iż „starano się przesłuchać co najmniej dwóch świadków” (*W poszukiwaniu prawdy*, s. 379).

⁷⁷ Zdarzały się też znaczne liczby składających zeznania świadków. W Krakowie w 1698 r. było ich 18 (APKr. AMKr. 870, s. 111–121), w 1744 r. – 10 (APKr. AMKr. 878, s. 54–62), w 1762 r. – 11 (APKr. AMKr. 882, s. 304–312), w 1790 r. zaś co najmniej 9 (APKr. AMKr. 893, s. 339–351).

⁷⁸ Zaznaczano to nieraz w końcowych dekretych; por. np.: APKr. AMKr. 881, s. 26 (1753); APKr. AMKr. 883, s. 290–291 (1767); ASWiśn. I, s. 85 (nr 18, 1639) i wiele innych.

⁷⁹ Por.: APKr. AMKr. 870, s. 111 (1698), 190 (1699); APKr. AMKr. 871, s. 372 (1707); APKr. AMKr. 881, s. 80 (1754), 211 (1756), 231 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 362 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 56 (1764), 117 (1765), 299–300 (1767), 367 (1768); APKr. AMKr. 893, s. 84 (1788); APKr. AMKr. 896, s. 57 (1793); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 265–266 (1663). Chyba tylko wyjątkowo sąd nie zezwalał na przesłuchanie świadków. W 1776 r. w Krakowie, gdy obwiniony wskazywał, co zamierza dowieść za pomocą inkwizycji, sędziowie stwierdzili, że wszystko wyjaśnił już egzamin oskarżonego, stąd też inkwizycja nie jest niezbędna, i wymierzili podsądnemu odpowiednie kary (APKr. AMKr. 884, s. 263–264).

⁸⁰ W 1643 r. w Nowym Wiśniczu połączone sądy wiśnicki, bocheński i lipnicki „*diligenter exaudita propositione, ulteriorem inquisitione de statu anteaetate vitae et morum memorati Joannes Barqn faciendam et deducendam esse simulque probationem super propositionem oblatam decreto suo adinvenit*”. I rzeczywiście, osobno przesłuchano kilku świadków na okoliczność dotychczasowego trybu życia i obyczajów oskarżonego, osobno zaś dwóch innych, mających potwierdzić prawdziwość zarzutów zawartych w propozycji (ASWiśn. I, s. 99–101, nr 22). W 1776 r. w Krakowie wskazał cel przesłuchania w sposób znacznie bardziej ogólnikowy: „*Decernit inquisitio super circumstantiis*” (APKr. AMKr. 884, s. 207). W 1778 r. w Krakowie, w stosownym orzeczeniu, pojawiło się obszerniejsze uzasadnienie potrzeby przeprowadzenia inkwizycji, zaznaczono bowiem, że oskarżony w dobrowolnych zeznaniach zaprzeczył twierdzeniom zawartym w propozycji (APKr. AMKr. 886, s. 6, 7). W 1789 r. tamtejszy sąd stwierdził, że skoro ze strony delatora zostały przeprowadzone inkwizycje, to i oskarżonemu „*ad relevatione decisione causa praesentis*” zezwala na przeprowadzenie podobnego dowodu (APKr. AMKr. 892, s. 197). Zob. też APKr. AMKr. 892, s. 215 (1789), 226–227 (1790).

⁸¹ Zob.: APKr. AMKr. 870, s. 190 (1699); APKr. AMKr. 872, s. 318 (1713); APKr. AMKr. 876, s. 257 (1740); APKr. AMKr. 881, s. 172 (1755); APKr. AMKr. 881, s. 210–211 (1756), 269 (1757); APKr. AMKr. 886, s. 6, 7 (1778); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 57 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 315 (1756); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 363 (1668 – tu sąd, stwierdzając, że oskarżony nie został pochwyceny na gorącym uczynku, nakazał powodowi dostarczyć świadków); APKr./W. AD 6 (Biecz),

z reguły) z odpowiednim wnioskiem występowała zainteresowana strona procesowa⁸². Nie możemy wykluczyć, że sporadycznie strona owa przedstawiała świadków, nie wnioskując formalnie o ich przesłuchanie i nie czekając na decyzję sądu⁸³.

Zgodnie z prawem⁸⁴, do stron należało także wskazanie osób mających złożyć zeznanie⁸⁵, przy czym do obowiązku tego podchodzono – jak się wydaje – dość ry-

s. 263 (1663). W 1778 r. w Krakowie sąd, po przesłuchaniu zgłoszonych świadków, nakazał delatorowi stawienie dalszych osób mogących swymi zeznaniami poprzeć oskarżenie (APKr. AMKr. 885, s. 340). Zob. też podobnie APKr. AMKr. 897, s. 323–324 (1756). Działanie z urzędu przewidywała też ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych wydana w 1791 r. (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 151 (rozdz. III, art. I, 19)). W praktyce, w nieco wcześniejszej sprawie sądzonej przed wejściem w życie wspomnianej ordynacji, sąd krakowski, stwierdzając, że „ponieważ donoszący w zapartej przez obwinionych kradzieży do inkwizycji i dowodu zabiera się, więc takowej inkwizycji pozwala” (APKr. SWPM III 6, s. 118–117 (5–6 – 1791)). Również w pierwszych sprawach z 1792 r. odnotowano domagania się inkwizycji przez oskarżyciela, poprzedzające późniejsze decyzje sądu (APKr. SWPM III 6, s. 64–62 (59–61), 90–89 (33–34)).

⁸² W 1652 r. w Bieczu obrońca domagał się „*inductionem testium fide dignam*”, sąsiadów oskarżonego (APKr./W. AD 6, s. 1798). Por.: ASWiśn. I, s. 51 (nr 10, 1633), 57 (nr 11, 1633); APKr. AMKr. 872, s. 226 (1712); APKr. AMKr. 895, s. 88 (1793); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159 (1618); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 41 (1655); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 54 (1702). W 1681 r. w Krakowie wspomniano, że po przesłuchaniu świadków oskarżyciele „produkowali” ich zeznania i prosili o zastosowanie wobec oskarżonego tortur (APKr. AMKr. 867, s. 89–90). Oznaczałoby to, że strony niemal w pełni panowały nad postępowaniem dowodowym.

⁸³ W Krakowie zdarzało się, że po zeznaniach oskarżonego albo po jego merytorycznej odpowiedzi na skargę strona powodowa stawiała świadków i od razu ich przesłuchiwała (APKr. AMKr. 876, s. 140–142 (1738); APKr. AMKr. 878, s. 73 (1744); APKr. AMKr. 882, s. 63–64 (1758), 68 (1758)). Nie możemy jednak wykluczyć, że odpowiednie postanowienia sądu w tych wypadkach zapadały, a jedynie zapominano je odnotować.

⁸⁴ Por. odpowiedni przepis *Caroliny* w przeróbce B. Groickiego: „[...] jeźliżby tenże, co oskarżył przedsię”, na oskarżonego „powieści i sprawy dowodzić chciał, a dopuszczono mu tego było, tedy ma na przód żałobę swoją według artykułów spisać i dowody wszystkie przy tym, które by wiedział, położyć. I ma urzędowi albo sędziom tak spisawszy podać, wymianowawszy świadki i miejsca, na których mieszkają, żeby od tych osób albo kommisarzów, którym by to od sądu poruczono, dostateczne wywiadowanie około tego mogło być uczyniono, a świadków żeby porządnie i świadectwa ich wysłuchano i uważano” (*Postępek*, s. 132 (art. XL)). W innym miejscu podkreślano prawo oskarżonego do „postawienia świadków” na swą obronę, zaznaczając, że w razie potrzeby koszty powinien ponosić organ prowadzący postępowanie: „Gdzieby też pojmany potrzebował postawienia świadków, nie ma mu tego sędzia zbraniać, ale owszem, na żądanie jego albo i przyjaciół jego ma świadków i świadectwa ich z pilnością wysłuchać; oprócz i żeby za słusznymi przyczynami być to nie mogło, albo żeby nie była tego potrzeba [...]. Jeźliżby obwiniony albo przyjaciele jego nie mogli mieć tego dostatku, żeby po świadki i po inne wywoływać [...]”, tedy sędzia albo urząd nie ma w tym swego nakładu litować, jakoby się wszystkiego z pilnością, a gruntownie wywiedzieć. Ponieważ nie godzi się nikogo niewinnie, a nie za pewną wiadomością uczynku jego na gardle skarać” (*Postępek*, s. 119–120 (art. XVII); zob. też ibidem, s. 136 (art. XLIV)).

⁸⁵ W 1764 r. w Krakowie zapisano, że „*incarceratus Olszański realiter citatus [...] nominat testes nobile Koniakowskie et propinatricem eorum*” (APKr. AMKr. 883, s. 69). Podobnie – APKr. AMKr. 883, s. 82 (1765). Kiedy indziej na końcu interrogatoriów zostali wymienieni „świadkowie mający zeznać na wyrażone punkta” (APKr. AMKr. 897, s. 185 (brak daty)). Podobnie – APKr. AMKr. 897, s. 575 (brak daty), 599 (brak daty). Por. też przykłady zeznań świadków powołanych przez stronę powodową: APKr. AMKr. 869, s. 19 (1691); APKr. AMKr. 881, s. 3–8 (1753), 24–25 (1753), 167 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 196 (1766), 268–289, 290–291 (1767); APKr. AMKr. 897, s. 23–24 (1653); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159–160 (1618), 324–326 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 275 (1664), 283–285 (1664), 314–315 (1665); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 53 (1702), jak i pozwaną: APKr. AMKr. 881, s. 48 (1753), 72–76 (1753), 167–168 (1755), 177–179 (1755), 269–271 (1757); APKr. AMKr. 885, s. 337–338 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 51–52 (1786); APKr. AMKr. 897, s. 187 (brak daty); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 304–305 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 64–67 (1657), 136–138 (1660), 215–216 (1663). Możliwe było chyba jednak powołanie świadka przez sąd z urzędu. Tak prawdopodobnie stało się w 1710 r. w Wyźwie (AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239, nr LXXXIX) i w 1718 r. w Kowlu (AJZR, cz. V, T. I, s. 275, nr CXII). Dodajmy, że zgodnie ze źródłami prawa saskiego, raczej wykluczone było dopuszczenie do złożenia zeznań świadka, który zgłaszał się sam, „nie wezwany ani k temu z prawa przypędzony [...]”. Abowiem kto świadczy bez potrzeby, a w przysięgę się wdawa, podejrzenie o sobie czyni, że z takiego świadectwa pożytek

gorystycznie⁸⁶. Być może zdarzało się również wzywianie świadków z urzędu. W Rzeszowie w ten sposób poszukiwano ponoć osób mogących rozwikłać sprawę skrytobójstwa⁸⁷ – jeżeli jednak znano taką możliwość, to korzystano z niej zapewne tylko w wyjątkowych sytuacjach.

Znamy też przypadki, gdy świadków zgłaszał zarówno oskarżyciel, jak i oskarżony⁸⁸, niekiedy zresztą sąd wyraźnie nakazywał przeprowadzenie inkwizycji obu stronom⁸⁹. Oznaczałoby to uwolnienie się od średniowiecznej zasady bliższości do dowodu i przyznawania prawa dowodzenia tylko jednej ze stron⁹⁰. W 1793 r. w Krakowie sąd, przyznając obwinionym prawo przeprowadzenia inkwizycji, podkreślił zresztą, że „w sprawie kryminalnej odwoły zbronione być nie mogą”⁹¹.

Przysięga świadków

Pisarze zajmujący się prawem miejskim podkreślali, że świadek przed złożeniem zeznań powinien zostać zaprzysiężony⁹². Przysiędze towarzyszyć miało również upomnienie zeznającego, by mówił prawdę⁹³.

mieć ma abo z przychylności, abo że lekki człowiek, abo szalony, gdyż to szalonego obyczaj: chocia go nie pytają, tedy powiada” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 30).

⁸⁶ Jeszcze w 1793 r. sąd krakowski uwolnił oskarżonego, podkreślając, że „powód pytania do świadectwa spisać nie starał się i świadków nie wyprowadził” (APKr. AMKr. 895, s. 74). Por. też podobny przypadek z 1769 r.: APKr. AMKr. 883, s. 373.

⁸⁷ J. Pećkowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 181.

⁸⁸ APKr. AMKr. 877, s. 55–58, 61–66 (1741); APKr. AMKr. 878, s. 176–186 (1745); APKr. AMKr. 881, s. 191–195 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 69–70 (1758); APKr. AMKr. 883, s. 80 (1765), 324 (1768); APKr. AMKr. 890, s. 232–238 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 269–271 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 243–249 (1718), 315–323 (1756); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 64–67 (1657); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 105–108 (1623 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim), 203–209 (1653), 217–220, 223–224, 228–234, 239–242 (1655); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 4v.–5v. (1752). W 1760 r. w Krakowie niejaki Dominik Sawiński został powołany na świadka przez obie strony i w związku z tym w tej samej sprawie składał zeznania dwukrotnie (APKr. AMKr. 882, s. 212, 214). Zob. też przykład drobnej sprawy karnej, raczej niemającej kryminalnego charakteru: AJZR, cz. V, T. I, s. 25–26 (nr LXV, Kamieniec Podolski – 1702).

⁸⁹ APKr. AMKr. 873, s. 186 (1719); APKr. AMKr. 876, s. 66 (1737), 257 (1740); APKr. AMKr. 881, s. 236 (1756). Por. też decyzję krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego z 1792 r., który zezwala w niej na dowód, a „z strony obwinionej odwołu dozwala” (APKr. SWPM III 6, s. 87 (36)).

⁹⁰ Por. w tym miejscu wywód P. Szczerbica: „Nad to jeszcze, iż jeden bliższy do okazania niewinności swej, niżliby go miano pokonać; to się dzieje dlatego, że jeśliby miał świadki jeden przeciwko drugiemu wodzić, wzięłoby to nakład wielki, a jeśliby jeszcze świadki odrzucono, zwłokłaby się sprawa i gdzieby jeszcze świadki przeciwko świadkom wodzono, byłoby to i z zelżywością, i z szkodą. Z tych tedy przyczyn skazują obronę przez przysięgę” (Speculum, s. 96).

⁹¹ APKr. AMKr. 895, s. 88. W 1793 r. krakowski sąd stwierdził, że powód przeprowadził dowód z zeznań świadków, „a obwinieni czasu do wyprowadzenia z strony swojej świadków dla odwołu pozwolenia dopraszają się, którym obrona prawem jest pozwolona” i dlatego „wyprowadzenia świadectwa [...] obwinionym pozwala” (APKr. AMKr. 895, s. 75). Por. też przypadki, w których sąd w wyrokach, po wyprowadzeniu inkwizycji przez jedną stronę, pozwalał na to drugiej, „ideo ne beneficio relevare carere videat teneri” (APKr. AMKr. 892, s. 234–235 (1790) i podobnie na s. 197 (1789)).

⁹² B. Groicki: *Porządek*, s. 134. Zob. też Idem: *Artykuły*, s. 29; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 383; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 77–78, a także J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 9. Por. M. Delimeta: *Proces karny*, s. 195; D. Janicka: *Dowody*, s. 175.

⁹³ B. Groicki: *Porządek*, s. 134; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 78–79. Por. W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 118–119. Upominanie świadków znała także praktyka wiejska (R. Łaszczyński: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 74).

Znane nam dokumenty praktyki tylko wyjątkowo rejestrują owe upomnienia⁹⁴, nie wiadomo zatem, czy ich powszechnie udzielano. Dość skrupulatnie odnotowywano natomiast składanie przez świadków przysięgi. Chyba nie zawsze poprzedzało ono zeznania⁹⁵. Oto bowiem w siedemnastowiecznym Nowym Sączu przysięgę odbierano dopiero po przesłuchaniu⁹⁶. Stawała się ona dzięki temu uroczystym potwierdzeniem prawdziwości słów wypowiedzianych wcześniej przez świadka.

Prawdopodobnie różny był też sposób składania „juramentu”. Jan Cervus Tucholczyk, a za nim B. Groicki przytaczali rotę przysięgi, którą świadek powinien wypowiedzieć⁹⁷. B. Groicki wspominał jednak, że zwyczajową przysięgą świadków jest podniesienie w górę dwóch palców, „a urząd to samo podniesienie [...], choć słów przy tym żadnych nie będzie, rozumie za prawą przysięgę ku Panu Bogu”⁹⁸. Uważał jednak też, że formalistyczne podejście jest w tym wypadku nie na miejscu; pisał wręcz, że „dobrze, by każdy używał przysięgi z tą ceremonią, która u niego jest ważna, abo żadnej nie używał, jeśli żadna nie jest ważna, aby żadnego ku temu nie ciśniono”, jako że „przysięga nie na położeniu abo wzniesieniu pal-

⁹⁴ W Nowym Wiśniczu w 1652 r. świadek Mikołaj Kicik został „wprzód napomniony, aby nie zawodził swego sumnienia, fałszywie nic nie świadcząc, jeno prawdziwie, a szczerze o wszystkim, o czym wie, zwłaszcza o koniach pana Jakuba Swichowskiego” (ASWiśn. I, s. 189 (nr 37)). Również dwaj świadkowie przedstawieni przez powoda byli „napomnioni wprzód od sądu, przypominając im przykazanie Boże, aby fałszywie nie świadczyli” (ASWiśn. I, s. 190 (nr 37)). W tymże Nowym Wiśniczu w 1659 r. niejaka Regina Pichnarka była „wprzód napomniona, [by] ani z żadnego gniewu, ani ankoru i nienawiści powiedziała o wszystkim prawdziwie i szczerze, przypominając jej przykazanie boskie, aby fałszywie nie świadczyła” (ASWiśn. I, s. 206 (nr 40)). Podobnie ASWiśn. I, s. 212 (nr 41, 1659). Także w Nowej Górze w 1680 r. wyraźnie zapisano, że przesłuchując żonę oskarżonego o cudzołóstwo Stanisława Kaczmarza, onę „*stricte* sąd [...] niniejszy inkwirował, [...] która będąc przyciśniona i napomniona, jeżeliby tego denegowała przysięgą, [...] jako małżonka życzliwa mężowi z żalnością wielką i z bólem to wyznała”, iż widziała kiedyś, jak jej małżonek „się zigmował” z wychowanicą (APKr. IT 229 b, s. 33–34). Nie wiemy jednak, czy żonę oskarżonego przesłuchiowano w tym wypadku jako świadka; być może raczej widziano w niej ofiarę przestępstwa, a może potencjalną współwinną.

⁹⁵ Tak jednak było w Krakowie (np.: APKr. AMKr. 866, s. 9–10 (1630); APKr. AMKr. 881, s. 24–25 (1753), 117–118 (1754); APKr. AMKr. 883, s. 90 (1763); APKr. AMKr. 886, s. 37 (1778); APKr. AMKr. 897, s. 315–323 (1756), a także w Nowym Wiśniczu (ASWiśn. I, s. 189–190 (nr 37, 1657), 244 (nr 42, 1662)). Czasami poprzestawano na bardziej ogólnikowym stwierdzeniu, że świadek „*iuramento dicta sua comprobatus*”, albo że zeznania zostały złożone „pod przysięgą”, „*sub iuramento*” „*de forma iuris praemisso iuramento*” albo „*sub corporali iuramento*” (ASWiśn. I, s. 43–44 (nr 7, 1632), 63 (nr 13, 1638), 204–206, 100–101 (nr 22, 1633), 209–210 (nr 40, 1659); APKr. AMKr. 865, s. 15 (1589); APKr. AMKr. 883, s. 157 (1766); APKr. AMKr. 891, s. 136–140 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 77–78 (1788); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 41–45 (1655), 215–216 (1663); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 138 (1687); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 94–96 (1595), 116–120 (1633), 264 (1663), 266–271 (1663); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698); BJ 86 (Miechów), k. 59v. (1640)). Zob. też Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 270–272, 275 (Trembowla, 1763).

⁹⁶ Tak APKr. AD 67, s. 326–328 (1646); APKr. AD 116, s. 68 (1657), 341–342 (1666), 363–365 (1668), chociaż notatki z lat 1618 i 1645 (APKr. AD 67, s. 159–160, 304–305) sugerują, że w tym wypadku świadkowie złożyli przysięgę przed przesłuchaniem. W 1683 r. w Krakowie informację o odebraniu od świadka przysięgi zapisano dopiero po jego zeznaniach (APKr. AMKr. 867, s. 107–108). Nie wiemy, czy protokół rzeczywiście wiernie odzwierciedla w tym wypadku kolejność czynności, jednak z notatek z 1706 r. wyraźnie wynikałoby, że przysięgę składano po zeznaniach, i że służyła ona ich potwierdzeniu (APKr. AMKr. 871, s. 324–326). Niewykluczone zatem, że i w tym mieście zdarzały się wyjątki od przyjętej reguły (por. przyp. 95).

⁹⁷ „*Ego N iuro dicere totam veritatem in causa, quae vertitur inter A et B pro utraque parte mihi cognitam et hanc veritatem non celabo propter amicitiam, odium, munera. Sic me Deus adiuvet et omnes Sancti*” (Farraginis, s. 77–78). Zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 118. Polska wersja roty to: „Ja N przysięgam Panu Bogu wszystkę prawdę powiedzieć w tej sprawie, która jest między N.N. stronami; a tej prawdy nie chcę tać dla przyjaźni, nienawiści, darów. Tak mi Boże pomagaj” (*Porządek*, s. 134).

⁹⁸ *Tytuły*, s. 168.

ców, nie w żadnych ceremoniach zależy, ale na Imieniu Bożym, *in sinceritate et veritate verborum*⁹⁹.

W ceremonii zaprzysięgania świadków prawdopodobnie uczestniczyły strony procesowe, choć zawarte w dokumentach praktyki informacje na ten temat są niezwykle skąpe¹⁰⁰.

W praktyce czasami świadkowie musieli wygłaszać odpowiednią rotę. I tak, w 1664 r. w Nowym Sączu przysięgali oni: „Iż cokolwiek w tej sprawie wiedzieliśmy i zeznaliśmy, to wszystko prawdziwie, nic nie przyczyniając ani umniejszając [...]”¹⁰¹. W Bieczu w 1653 r. świadkowie przed złożeniem zeznań, położywszy dwa palce „*supra imaginem Crucifixi Salvatoris nostri*”, mówili: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedyneemu, iż w tej sprawie, która się przed sądem niniejszym bieckim między gromadą jodłowską a Stanisławem Gezą o zabicie nieboszczyka księdza Żupki toczy, nie jestem przenajęty i prawdę, nie folgując nikomu, cokolwiek wiem w tej sprawie i com słyszał, powiem, tak mi Panie Boże pomagaj”¹⁰². Możliwe jednak, że niekiedy wystarczały same tylko gesty. W innych zapiskach sądeckich odnotowano bowiem „przysięgę cielesną przez podniesienie dwóch palców prawej ręki ku niebu”¹⁰³. Podobnie postępowano w Bieczu¹⁰⁴ i w Nowym Wiśniczu¹⁰⁵, a zapewne także w innych miastach¹⁰⁶.

Taka prosta forma pierwotnie występować miała także w Krakowie¹⁰⁷. Utrzymała się ona także w późniejszych czasach, w XVII i XVIII stuleciu¹⁰⁸, wówczas

⁹⁹ Ibidem, s. 169–176.

¹⁰⁰ W Krakowie w 1727 r. zapisano, że świadkowie przysięgali w obecności oskarżonych (APKr. AMKr. 874, s. 443). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 68 (1657), 278–279 (1664).

¹⁰¹ APKr. AD 116, s. 285, por. też s. 315 (1665).

¹⁰² APKr./W. AD 6, s. 203. Zob. również APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 179–183 (1652). Zob. także rozbudowaną rotę przysięgi świadków w procesie o zabójstwo toczącym się w Ulanowie w 1772 r., a zatem już pod rządami austriackimi: „Ja N. Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedyneemu, że w sprawie nieboszczyka Wojciecha Gutka przez Antoniego Birbackiego zabitego, jako nie jestem przemówiony ani przekupiony, tak nie dbając na żadną przyjaźń ani na nieprzyjaźń na aktorze, ani na nieważność żadnej strony, tak powodowej, jako i obwinionej, sprawiedliwie, wiernie, szczerze przełożę i opowiem, com widział, słyszał, nie przydając, ani umniejszając, ani tając. Tak mi Panie Boże dopomóż i nie winna Męka Jezusowa” (M. Janik: *Z dziejów miasteczka polskiego*, s. 246 (*I. Proces o zabójstwo*)).

¹⁰³ APKr. AD 67, s. 159–160 (1618); podobnie: APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 365 (1668 – świadkowie złożyli „*iuramento corporali per erectionem duorum manus suae dextrae digitorum ad astra*”). Por. J. Sygański: *Wyroki Ławicy Sandeckiej*, s. 422–423.

¹⁰⁴ APKr./W. AD 6, s. 106 (1623), 119 (1633), 189–190 (1653), 201–202 (1653), 217 (1655), 223–224 (1655), 228–234 (1655). W mieście tym prawdopodobnie przysięgano też, kładąc palce na krzyżu (pr. APKr./W. AD 6, s. 218 (1655)).

¹⁰⁵ ASWiśn. I, s. 44 (nr 7, 1633), 63 (nr 13, 1638), 83–84 (nr 18, 1639), 100 (nr 22, 1643), 211 (nr 40, 1659), 244, 248 (nr 42, 1662).

¹⁰⁶ W 1674 r. wspomniano, że przed sądem słownickim świadek zeznawał „pod przysięgą cielesną, jako prawo uczy, podniósłszy dwa palca ku niebu” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 85 (nr II)). Por. też przykład z Kańczugi z 1672 r. – J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 208.

¹⁰⁷ O zwyczaju przysięgania przez samo tylko podniesienie palców wspomina B. Groicki: *Porzędek*, s. 134.

¹⁰⁸ Na przykład w 1659 r. świadek składał przysięgę podniósłszy dwa palce „*ad sidera*” (APKr. AMKr. 897, s. 31). W 1716 r. świadkowie przysięgali „*per elevationem binorum versus sidera coeli manus dextrae digitorum*” (APKr. AMKr. 872, s. 365), a w 1777 r. „*per elevationem duorum manus dextrae versus coelum digitorum*” (APKr. AMKr. 885, s. 22). Zob. też: APKr. AMKr. 866, s. 10 (1630), 11–12 (1630), 26 (1633); APKr. AMKr. 867, s. 273 (1689); APKr. AMKr. 876, s. 153–161 (1738), 222–225 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 239 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 35 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 141 (1755), 282 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 249 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 45 (1764), 351 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 89 (1775), 99 (1775); APKr. AMKr. 885, s. 55 (1777), 337 (1778), 343 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 37 (1778), 40 (1778), 70 (1778), 119 (1779), 187 (1779), 217 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 161 (1781), 170 (1781); APKr.

jednak bardzo często składano również przysięgę na kolanach na wizerunek Ukrzyżowanego¹⁰⁹. Możemy zresztą przypuszczać, że w tym okresie same gesty już nie wystarczały, wymagano też wypowiedzenia słów przepisanej roty¹¹⁰. Nie wiemy natomiast, czym kierowano się, wybierając jedną bądź drugą postać przysięgi. Przypuszczalnie obowiązywały jednak jakieś reguły w tej mierze, zdarzało się bowiem, że w tej samej sprawie pojawiały się oba rodzaje juramentu¹¹¹.

Trzecia, prawdopodobnie rzadka forma przysięgi łączyła w sobie cechy dwóch poprzednich i polegała na tym, że świadkowie wprowadzili stali przed krzyżem, palce jednak podnosili ku niebu¹¹².

Składana przez świadków przysięga przypuszczalnie odgrywała swoją rolę. Znamy tylko jeden przypadek wyraźnego jej naruszenia, co i tak potem zostało przez zeznającą naprawione¹¹³ – nie wiemy zatem, czy i w jaki sposób w praktyce

AMKr. 888, s. 1 (1776), 17 (1776), 47 (1776), 87 (1776), 117 (1776), 161 (1777), 179 (1777), 220 (1777), 260 (1777), 271 (1778), 395 (1778), 400 (1778); APKr. AMKr. 890, s. 96–97 (1778), 26 (1778), 41 (1778), 176 (1779), 269 (1780), 417 (1780), 553 (1781), 598 (1782); APKr. AMKr. 891, s. 128 (1786), 225 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 186 (1789), 241 (1789), 242 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 114 (1791); APKr. AMKr. 897, s. 83–84 (1768), 139 (1692). Niesłusznie zatem kiedyś przypuszczaliśmy, że ta forma przysięgi w Krakowie zanikła (por. M. Miłojajczyk: *Dowód z zeznań świadków*, s. 194).

¹⁰⁹ Por. przykład z 1756 r.: „*laboriosus Iosephus Debiński de villa Prokocim subditus, praestito prius flexis ad Imaginem Crucifixi Christi Domini genibus postisque in Eam duobus manus dextrae digitis, conceptis verbis iuramento corporali [...]*” (APKr. AMKr. 897, s. 315). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 80 (1681), 107–108 (1687), 280 (1689), 296 (1689), 300 (1689), 304 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 19 (1691), 26 (1691); APKr. AMKr. 872, s. 232 (1713), 318 (1713); APKr. AMKr. 876, s. 67 (1757); 209 (1740); APKr. AMKr. 881, s. 24–25 (1753), 117–118 (1754), 167–168 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 10–11 (1763), 51 (1764), 90 (1763), 128 (1765), 268 (1767); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 204 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 1 (1776), 290–291 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 9 (1780), 139 (1781); APKr. AMKr. 888, s. 7 (1776), 81 (1776), 167 (1777), 194 (1777); APKr. AMKr. 891, s. 196 (1787), 250 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 65 (1788), 333 (1790), 339 (1790). Często wyraźnie zaznaczano, że przysięgę taką składano, klęcząc – por. np.: APKr. AMKr. 867, s. 248–249 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 497 (1696), 557 (1697); APKr. AMKr. 871, s. 10 (1700), 155 (1703), 281 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 29 (1709); APKr. AMKr. 873, s. 132 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 98 (1721), 120 (1722), 344 (1726), 594 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 64 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 166 (1739), 227 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 79–80 (1741), 179 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 103 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 61 (1747), 217 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 144 (1751), 149 (1751); APKr. AMKr. 882, s. 319 (1762), 351 (1763); APKr. AMKr. 885, s. 281 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 38 (1778); APKr. AMKr. 888, s. 7 (1776), 20 (1776), 81 (1776), 184 (1777), 212 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 16 (1778), 28–30 (1778), 79 (1778), 134 (1779), 247 (1780), 434–435 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 196 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 37 (1788), 47 (1788), 65 (1788), 191 (1789), 230 (1789), 328 (1790), 339 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 89 (1790), 152 (1791); APKr. AMKr. 897, s. 479–480 (1787). Dodajmy, że taką formę przysięgi świadków znała już *Sigismundina* M. Śliwnickiego (J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 365). O przysięganiu na krzyż w Zamościu zob. J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 38.

¹¹⁰ W 1678 r. wyraźnie wspomniano, że świadek, podnosząc dwa palce ku niebu, składał „*verbis conscriptis iuramento*” (APKr. AMKr. 897, s. 83). Zob. też APKr. AMKr. 897, s. 201 (brak daty): „[...] *sub iuramento corporali super elevationem duorum versus coelum manus dextrae digitorum conceptis verbis praescripto recognoverunt*”.

¹¹¹ W 1719 r. świadkowie ze strony powodowej składali przysięgę, unosząc palce ku gwiazdom, natomiast powołani przez stronę przeciwną – klęczeli i kładli palce na krzyżu (APKr. AMKr. 873, s. 186, 188). W 1778 r. pierwszy świadek zeznał pod przysięgą składaną przez podniesienie palców (APKr. AMKr. 886, s. 37), ale już drugi zeznający w tej samej sprawie „*sub iuramento flexis ad Imaginem Crucifixi Christi Domini genibus positi in Eam duorum manu dextrae digitis*” (APKr. AMKr. 886, s. 38). W 1779 r. na odwrót – pierwszy świadek składał przysięgę, klęcząc przed krzyżem i kładąc na nim palce, ale czterej pozostali – podnosili jedynie palce ku niebu (APKr. AMKr. 890, s. 215–219). Zob. też podobne przypadki: APKr. AMKr. 886, s. 40–44 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 9–24 (1780).

¹¹² Por.: „Ci wszyscy przysięgę według prawa odprawili, *ad imaginem Sanctae Crucis erectis duobus digitis dextrae manus ad astra*” (ASWiśn. I, s. 132 (nr 28, 1647)).

¹¹³ W 1664 r. sąd biecki rozpoznawał w Żalawiu sprawę ze skargi wsi Strzeszyn przeciwko niejakiemu Baltyzarkowi. „Zasłyszawszy strzeszanie z pewnych osób, że taż pasierbica Baltyzarkowa żałowała

karano świadków za złożenie fałszywych zeznań¹¹⁴. Zauważmy też, że zdarzały się przypadki informowania sądu przez świadków o próbach wywierania wpływu na kształt ich zeznań¹¹⁵.

Obowiązek składania przez świadków przysięgi utrzymał się również w praktyce orzekających w sprawach kryminalnych sądów apelacyjnych wydziałowych¹¹⁶.

Od obowiązku poprzysięgania zeznań zdarzały się jednak wyjątki¹¹⁷. Źródła prawa magdeburgskiego zwalniały od przysięgi rajców, jeżeli zeznania ich dotyczyły miały faktów, z którymi zapoznali się pełniąc swój urząd¹¹⁸. Nie wiemy jednak, czy przepis ten odnosił się także do innych urzędników miejskich, a zwłaszcza czy respektowany był w praktyce. W Miechowie w 1601 r. nie wspomniano, by zeznający wówczas członek rady miejskiej musiał składać przysięgę, ale informację tę pominięto również w odniesieniu do innych przesłuchiowanych wówczas świadków¹¹⁹. W tymże miasteczku, w innej sprawie toczącej się w 1640 r., dwóch ławników zdawało relację ze zleconych im czynności urzędowych. Notatki w księdze sądowej świadczyłyby, że tylko jeden z nich nie musiał składać przysięgi, zeznania jego kolegi poprzedzało natomiast wcześniejsze *iuramentum*¹²⁰. W Bieczu w 1645 r. przysięgę składał przesłuchiwany *bedellus* Łukasz Paczołt¹²¹. Jednak w 1647 r. połączone sądy nowowiśnicki, bocheński i lipnicki najprawdopodobniej nie wymagały złożenia przysięgi przez trzech zeznających „przysiężników” wiejskich¹²². Wreszcie w 1779 r. w Krakowie odnotowano „*testimonia sine iuramento cancellaristarum officii*”¹²³.

Udało się za to ustalić inne przypadki pomijania przysięgi¹²⁴. Nie musiał jej składać – jako niemający odpowiednich lat – chłopiec Maciej, zeznający w 1689 r.

tę, że juramentem potwierdziła wyznanie przed sądem, a nieprawdziwie zeznała, tedy ją znowu sąd przypozwał na Załawie, aby prawdziwie niż pierwej powiedziała, tedy na pytanie sądowe już inaczej zeznała w te słowa. Iżem pierwej przed Waszmościami skłamała, tędym to uczyniła, litując ojczym, częścią się też obawiając [...], alem się zaraz obaczyła, żem skłamała z przysięgą” – dlatego też chce zeznać zgodnie z prawdą (APKr./W. AD 6, s. 282–283).

¹¹⁴ W *Postępku z praw cesarskich* wspomniano o karze talionu. Gdyby bowiem „pewna tego wiadomość była i dostatecznie to uznano, że fałszywi świadkowie swym świadectwem niepobożnym, a złośliwym kogo niewinnie o zdrowie i gardło przyprawili albo chcieli przyprawić, mają za to cierpieć to skarangie, ku któremu tego niewinnego przywieść chcieli” (B. Groicki: *Postępek*, s. 131 (art. XXXVIII)).

¹¹⁵ Por. M. Pilaszek: *W poszukiwaniu prawdy*, s. 376.

¹¹⁶ W rozpoznawanej we wrześniu 1791 r. sprawie „świadkowie wstawieni, wykonawszy wprzód przysięgę przez położenie dwóch palcy prawej ręki na Ukrzyżowanym Chrystusie Panu, klęcząc”, złożyli zeznanie (APKr. SWPM III 6, s. 114–113 (9–10)). Por. też wzmianki o inkwizycji poprzysiężonej czy też przeprowadzonej „pod przysięgą” (APKr. SWPM III 6, s. 109 (14 – 1791), 87 (36 – 1792), 58 (65 – 1792)). Zob. też G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 97.

¹¹⁷ Z badań R. Łaszewskiego wynikałoby, że we wsiach województwa chełmińskiego praktyka była zgola odmienna, tam bowiem do wyjątków należało składanie przysięgi przez świadków (*Wymiar sprawiedliwości*, s. 74).

¹¹⁸ B. Groicki: *Artykuły*, s. 29–30. Por. jednak następującą uwagę: „Jeśli się kto brał na ławniki, albo na ich zeznanie i świadectwo, a oni by też to uczynili, jeśli im wierzyć nie chcą, żeby tam na ten czas byli, tedy tego muszą przysięgą potwierdzić” (P. Szerbic: *Ius municipale*, s. 138, art. LXXIII–LXXIV, glosa).

¹¹⁹ BJ 86, k. 24–26.

¹²⁰ BJ 86, k. 59–59v.

¹²¹ APKr./W. AD 6, s. 224. Funkcjonariuszami miejskimi byli też prawdopodobnie dwaj świadkowie przesłuchani pod przysięgą w Krakowie w 1630 r. (APKr. AMKr. 866, s. 11–12).

¹²² Pozostali świadkowie (być może z wyjątkiem Jadwigi, żony karczmarza) składali zeznania „*sub iuramento*” (ASWiśn. I, s. 130–133).

¹²³ APKr. AMKr. 886, s. 183 bis–184.

¹²⁴ Czasami w aktach nie ma wzmianki o przysiędze. Na przykład w 1639 r. w Nowym Wiśniczu zeznania składało trzech świadków; w przypadku jednego z nich pominięto informację o złożeniu juramentu

przed sprowadzonym do Gdowa sądem dobczyckim¹²⁵. Podobnie postąpiono w 1788 r. w Krakowie w przypadku składającej zeznanie trzynastoletniej dziewczyny¹²⁶. Trudno powiedzieć, czy brak przysięgi związany był z niewielką wartością zeznań nieletniego; być może sędziom chodziło raczej o uchronienie nieświadomego powagi sytuacji świadka przed nieumyślnym krzywoprzysięstwem¹²⁷. W 1780 r. w Krakowie „*sine iuramento*” przesłuchano „niewiernego” Szmula Dawidowicza¹²⁸ – być może chciano w ten sposób uniknąć skomplikowanego rytuału towarzyszącego przysiędze żydowskiej¹²⁹. Nie był to zresztą jedyny przypadek przesłuchania starozakonnego świadka bez przysięgi¹³⁰. Na pewno jednak wszystkie przytoczone decyzje sądu były racjonalnie uzasadnione¹³¹. Odbiciem dawnych, bliżej nieznanym nam zwyczajów był natomiast epizod sprawy rozpoznawanej przez sąd miasta Nowego Wiśnicza w 1645 r., kiedy to „Anna Sołtysowa Kaczmarka, która iż brzemienią, wolną od przysięgi zostawszy, pod summieniem zeznała”¹³². Bez przysięgi obywano się także w przypadku wspomnianego przesłuchania „*pro informatione*”¹³³.

(ASWiśn. I, s. 83–84 (nr 18)). Zob. też podobnie ASWiśn. I, s. 100–101 (nr 22, 1643), 119–120 (nr 26, 1645). Nie wiadomo, czy w takich przypadkach rzeczywiście obywateli było się bez przysięgi, czy tylko zapomniano o niej napisać.

¹²⁵ PAU i PAN Kr. 594 (Dobczyce), k. 106.

¹²⁶ Trzeba jednak dodać, że przysięgi nie odebrano również od innej zeznającej wówczas kobiety. Na pewno jednak nie pleć świadka wpłynęła na odstąpienie od poprzysięgania zeznań, jako że jeszcze inna przesłuchiwana wówczas kobieta, Katarzyna Antosiewiczowa, zeznawała „*sub [...] iuramento*” (APKr. AMKr. 892, s. 150–151).

¹²⁷ Podobnymi obawami mogło być podyktowane zwolnienie od przysięgi przesłuchiwanego w 1779 r. w charakterze świadka aresztanta przebywającego w miejskim więzieniu. Zeznanie to zostało jednak przez owego świadka podpisane – podobnie jak wcześniejsze, złożone przez kancelistę urzędu miejskiego (APKr. AMKr. 886, s. 183 *bis*–184).

¹²⁸ Inni świadkowie w tej sprawie składali przysięgę przez podniesienie palców ku niebu (APKr. AMKr. 886, s. 217–220).

¹²⁹ Jak pisał B. Groicki, „Żyd każdy ma przysięgać samowtór. Ten, który będzie przysięgał, ma stać bosymi nogami, tylko w koszuli, na świniej skórze nowo odartej, a drugi Żyd będzie stał na ziemi przeciwko jemu, twierdząc jego przysięgę”. Towarzyszyły temu rozbudowane rotacje przysięg (Porządek, s. 150–151); zob. również Idem: *Tytuły*, s. 171). Por. też H. Zaremska: *Żydzi*, s. 219–230. Jedyny znany nam przykład złożenia przysięgi przez świadka Żyda właśnie w ten sposób, „w bóżnicy [...]”, na rotę Justyniana cesarza”, odnotowano w księdze Nowego Wiśnicza, ale już pod rządami austriackimi, w 1777 r. (ASWiśn. II, s. 129 (nr 35)). Nie wiemy jednak, czy w przypadku owego świadka wymagano też utwierdzenia jego juramentu przez współprzysiężnika.

¹³⁰ Podobnie postąpiono w Krakowie w 1738 r. (APKr. AMKr. 876, s. 140–141).

¹³¹ Przysięgi nie odebrano od zeznającego w 1682 r. w Nowym Sączu ojca oskarżonej. Nie wiadomo jednak, w jakim charakterze go przesłuchiowano. Nie był on formalnie powołanym świadkiem – być może nawet traktowano go jako podejrzanego o współudział (por. APKr AD 116, s. 509). W Nowej Górze zdarzało się, że w sprawach o cudzołóstwo przesłuchiowano żony obwinionych. Jak się wydaje, i w tych przypadkach obywateli było się bez przysięgi, jednak sąd, chcąc skłonić jedną z nich do mówienia prawdy, zagroził jej, że taką przysięgę będzie musiała złożyć (APKr. IT 229 b, s. 33–34 (1680), 161–162 (1688)). Inna rzecz, że nie bardzo wiadomo, w jakim charakterze owe kobiety były przesłuchiwane; być może widziano w nich nie tyle świadków, ile osoby pokrzywdzone. W niektórych przypadkach nie sposób się domyślić, dlaczego od przysięgi odstąpiono. Zob.: APKr. AMKr. 869, s. 118–119 (1693); APKr. AMKr. 884, s. 272–273 (1776); APKr. AMKr. 887, s. 536 (1781); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 275–277 (1664).

¹³² ASWiśn. I, s. 119 (nr 26). Nie wiadomo natomiast, dlaczego „*sine iuramento*” zeznawała przesłuchiwana w 1786 r. w Krakowie służąca pana Dzanottiego (APKr. AMKr. 891, s. 104).

¹³³ Podkreślono to w 1777 r. w Krakowie (APKr. AMKr. 888, s. 213–214).

Organ prowadzący przesłuchanie

W sporządzonej przez siebie przeróbce *Caroliny* B. Groicki pisał, że „dla wysłuchania świadków i świadectwa ich [...] sędzia [...] ze dwiema przysiężnikami i z pisarzem tego sądu przysięgłym ma przy tym być”¹³⁴. W innym miejscu wspominał z kolei o możliwości wyznaczenia komisarzy „do rozeznania i też uważowania takowych rzeczy”¹³⁵. Do przeprowadzenia inkwizycji wystarczyłby zatem również okrojony skład sądu miejskiego.

Wydaje się jednak, że w praktyce przesłuchanie świadków przeprowadzał zazwyczaj sąd i to prawdopodobnie w pełnym składzie. W przeciwieństwie do prawa ziemskiego¹³⁶, chyba tylko wyjątkowo do tej czynności wyznaczano sędziów delegowanych¹³⁷. Tak zatem w 1780 r. delegaci sądu krakowskiego przesłuchali świadków w Olkuszu, w pobliżu miejsca zdarzenia¹³⁸. Trzeba jednak zaznaczyć, że taką formę słuchania zeznań przewidywały przepisy przeznaczone dla powołanych w 1791 r. sądów apelacyjnych wydziałowych, które, zgodnie z reformami doby Sejmu Czteroletniego, miały być miejskimi sądami kryminalnymi pierwszej instancji¹³⁹.

Sposoby przesłuchania. Interrogatoria

Znaczącą rolę w przesłuchaniu odgrywał nie tylko sąd, ale i uczestnicy postępowania. Strony procesowe nie tylko bowiem inicjowały przeprowadzenie inkwizycji i powoływały świadków. Niewykluczone, że – przynajmniej w niektórych miastach – od strony przedstawiającej świadków wymagano przysięgi na okoliczność ich nieskorumpowania¹⁴⁰. Domagający się przesłuchania przygotowywał też listę

¹³⁴ *Postępek*, s. 133 (art. XLI).

¹³⁵ Z tekstu wynika, że komisarze ci mieli nie tylko słuchać świadków, ale wręcz przeprowadzić całe postępowanie (ibidem, s. 133–134 (art. XLIII)).

¹³⁶ Por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 86–88. Zob. też A. Abramski: *Sądownictwo podczas konfederacji*, s. 125.

¹³⁷ Na przykład z notatki sporządzonej w 1752 r. w Tarnowie wyraźnie wynikałoby, że inkwizycje odbyły się przed połączonymi sądami: radzieckim oraz wójtowsko-ławniczym (MTarn. MTH 505, k. 4v.–5v.).

¹³⁸ Przestępstwo miało miejsce w Płokach (APKr. AMKr. 887, s. 99–105).

¹³⁹ Przesłuchanie świadków miało się odbywać „przed trzema” wyznaczonymi „do tego z pośrodku sądu sędziami apelacyjnymi i wszystkimi przysiężnymi” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 151 (rozdz. III, art. I, 19)). Por. też przykłady z praktyki: APKr. SWPM III 6, s. 12 (1792), 62 (1792), 83 (1792). Zob. również wcześniejszy projekt *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 271–272 (X, 8), a także J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 134–135; Z. Szcząska: *Sądy przysięgłych*, s. 127. Wcześniejsza tymczasowa ordynacja lubelskiego sądu apelacyjnego wydziałowego przewidywała słuchanie inkwizycji jedynie przez dwóch sędziów (G. Pawłowski: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 96).

¹⁴⁰ Tak prawdopodobnie postępowano w siedemnastowiecznym Bieczu. W 1655 r. obrońca dowodził tam, że delatorzy „juramentu *super veram et incorruptam inductionum testium* nie uczynili” (APKr./W. AD 6, s. 222). Nie wiemy, na ile był to powszechny zwyczaj. W każdym razie utrzymywał się długo, jeszcze w 1791 r. bowiem krakowski sąd apelacyjny wydziałowy zobowiązał „stronę donoszącą do złożenia rotułu inkwizycji [...] w sądzie swym wywiezionej, jako-li też do wykonania przysięgi firmą donoszącego zakonu na nieujęcie świadków”. Ostatecznie ową „przysięgę [...] donoszącemu strona obwiniona darowała” (APKr. SWPM III 6, s. 110 (13)).

pytań (*interrogatoria*), na które mieli odpowiedzieć zgłoszeni przezeń świadkowie¹⁴¹. W 1777 r. w Krakowie świadkowie kolejno odpowiadali na pytania przygotowane przez poszczególnych oskarżycieli¹⁴² – w przypadku wielości osób występujących po stronie powodowej czy pozwanej możliwe było zatem przygotowanie różnych „zestawów pytań”.

Prawo ziemskie знаło wzajemne zapoznawanie się stron z listami świadków i interrogatoriami oraz związane z nim prawo żądania wyłączenia świadka bądź któregoś z pytań¹⁴³. Podobne uprawnienia miały zresztą strony w sądach wiejskich¹⁴⁴. O możliwości zgłaszania zarzutów przeciwko świadkom, którzy zdaniem

¹⁴¹ Por. przykłady takich interrogatoriów: APKr. AMKr. 881, k. po s. 284 (1757?); APKr. AMKr. 897, s. 171 (brak daty), 187 (brak daty), 189 (brak daty), 199–200 (brak daty), 217–218 (brak daty), 305 (1752), 331–338 (1758), 575 (brak daty), 577 (brak daty), 675 (brak daty). W 1691 r. w Krakowie strona powodowa prosiła o przesłuchanie przedstawionych świadków „*iuxta interrogatoria*” (APKr. AMKr. 869, s. 25). Zob. też protokoły przesłuchań, w których wyraźnie zaznaczono, że świadkowie odpowiadali na przygotowane wcześniej pytania: APKr. AMKr. 867, s. 1–3 (1679?), 45–46 (1680), 84–89 (1681), 146–149 (1684), 273–274 (1689); APKr. AMKr. 874, s. 98 (1721); APKr. AMKr. 876, s. 98–104 (1737), 209–213 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 71–74 (1741), 149–151 (1742), 196–198 (1743), 274–275 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 7–8 (1743), 171–176 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 113–118 (1747), 238–240 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 59–60 (1750), 84–86 (1750), 100 (1751), 156–157 (1751); APKr. AMKr. 881, s. 3–8 (1753), 24–25 (1753), 96–99 (1754), 101–102 (1754), 117–118 (1754), 167–168 (1755), 177–179 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 365–366 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 10–11 (1763), 40–41 (1764), 45 (1764), 48 (1764), 94 (1765), 197–198 (1766), 218–224 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 22 (1775), 41 (1775), 225–226 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 37–38 (1778), 86–87 (1779), 134–135 (1779), 223–224 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 9–24 (1780), 139–142 (1781), 175–176 (1781); APKr. AMKr. 888, s. 9–11 (1776), 250–251 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 575–577 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 72–73 (1785), 128–129 (1786), 193–194 (1787), 196–199 (1787), 225–226 (1787), 260–262 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 191–193 (1789), 229–231 (1789), 269–271 (1789), 339–351 (1790); APKr. AMKr. 896, s. 50–54 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 324–326 (1756), 473–474 (1784). O przedkładanych przez strony punktach i pytaniach zob. również J. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 78, a także W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 118. Por. też J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 35–36, a także przyp. 84 do niniejszego rozdziału. Przykład interrogatoriów z poznańskiego procesu o czary z 1660 r. przytacza M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 368. Warto zwrócić uwagę na listę pytań z Krakowa z 1655 r., z charakterystycznym podziałem na „*generalia interrogatoria*” dotyczące np.: wieku świadka, pokrewieństwa ze stronami, ewentualnych prób przekupienia lub namawiania go do fałszywych zeznań itp., oraz „*specialia interrogatoria*” odnoszące się do zdarzenia będącego przedmiotem rozpoznania (APKr. AMKr. 897, s. 25; zob. też odpowiedzi na te pytania na s. 26–28). O pytaniach generalnych i szczegółowych w procesie inkwizycyjnym zob. natomiast J. Koredczuk: *Ordynacja*, s. 178–179; Idem: *Uwagi o przesłuchaniu i zeznaniach świadków I*, s. 139–140; Idem: *Uwagi o przesłuchaniu i zeznaniach świadków II*, s. 68–71. Por. E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 27; J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 372–374. Niezależnie od istnienia owych generalnych pytań, w praktyce i tak starano się – przynajmniej w niektórych przypadkach – odnotowywać na początku przesłuchania najważniejsze dane dotyczące świadka, por. np.: „*F. Nicolaus Piątkiewicz, advocatus słomnicensis*” czy też „*Josephus Pluciński, miles praesidianus*” (APKr. AMKr. 879, s. 120–123 (1747)); „*Primus testis H. Martinus Radwański, artis muratorum socius*” (APKr. AMKr. 882, s. 228 (1761)); „*Stanislaus Klichowski, incola cracoviensis*” (APKr. AMKr. 890, s. 63 (1778)); „*Honoratus Martius Sienkowski [Siemkowski?], tabernator, civilis cracoviensis*” (APKr. AMKr. 890, s. 69 (1778)). Zob. też: APKr. AMKr. 876, s. 222–225 (1740), 227–229 (1740); APKr. AMKr. 881, s. 48 (1753), 53–58 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 211–215 (1760); APKr. AMKr. 890, s. 77 (1778); APKr. AMKr. 897, s. 83–84 (1678). Por. także R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 74. Poprzedzania właściwych interrogatoriów pytaniami generalnymi wprowadziła oficjalnie ordynacja dla sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r., stwierdzając, że „świadkowie [...] najprzód ogólnie, ile lat mają? czym się bawia? jak dawno obwinionego i gdzie znają?, a dopiero na szczególne pytania egzaminowani być powinni” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 151 (rozdz. III, art. I, 19)). W praktyce starano się postępować według tych wskazań – por. APKr. SWPM III 6, s. 83–77 (40–46 – 1792), 62–58 (61–65 – 1792).

¹⁴² APKr. AMKr. 888, s. 213–214.

¹⁴³ Por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 91; Idem: *Podstawowe gwarancje*, s. 84.

¹⁴⁴ Por. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 73.

strony nie spełniali warunków stawianych im przez prawo, pisali też dawni autorzy zajmujący się prawem miejskim¹⁴⁵, znała ją też toruńska rewizja prawa chełmińskiego¹⁴⁶. W praktyce krakowskiej zdarzało się występowanie z takimi ekscepcjami¹⁴⁷, np. w 1787 r. oskarżona zarzuciła, że mająca zeznawać niejaka Pieniążkowa „sama sprowadzała świadków, namawiając chłopów, co wyczerpali z inkarceratki”, a „szlachetny Lewiński sam interesował się słuchaniem inkwizycji i wzięciem”, czyli aresztowaniem obwinionej¹⁴⁸. Spór między stronami¹⁴⁹ rozstrzygał sąd, najczęściej oddalając ekscepcję¹⁵⁰, jednak nie zawsze – np. we wspomnianej sprawie z 1787 r. zakwestionowanych świadków nie dopuszczono do złożenia zeznań¹⁵¹. Dodajmy, że w 1790 r. sąd nakazał przy pomocy innych świadków udowodnić zarzucaną „*inhabilitatem testibus*”¹⁵². Praktyce miejskiej zapewne nieobce było również zgłaszanie zarzutów co do pytań zawartych w interrogatoriach, choć znamy tylko jeden taki przykład. Mianowicie w 1790 r. w Krakowie oskarżony wyraził zastrzeżenia co do 17 punktów i sąd rzeczywiście owe „*interro-*

¹⁴⁵ Zob. obszerne rozważania J. Cervusa Tucholczyka: „*Opponi autum contra testium personas possunt haec. Quod sit monachus vel alius religiosus. Quod sit servus. Quod sit inimicus vel cum inimicis habitat. Quod sit parens, qui non potest contra filium, vel pro eo, nec filius pro, vel contra patrem. Quod sit familiaris et domesticus, id est, de domo actoris*” itd. (Farraginis, s. 81). Również B. Groicki wspominał „odmowy w świadectwie” i podkreślał, że „kto by świadkowi jaką niegodność ku świadczeniu zadał, takiej ma zarazem dowodzić” (Porządek, s. 132, 135). J. Czechowicz dopuszczał takie zarzuty nawet w sprawach o czary (Praktyka, s. 207–208). Pisarze wspominali także o możliwości zgłoszenia zarzutów przeciwko zeznaniom, gdy np. „świadek [...] sam sobie w swej mowie jest przeciwny abo w jednym prawdę powie, a w drugim nieprawdę” (B. Groicki: Porządek, s. 135). Zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 110–111, 120–121.

¹⁴⁶ D. Janicka: *Dowody*, s. 174.

¹⁴⁷ W 1692 r. w Krakowie wywodzono np., że „sługa przeciw panu świadczyć nie powinna” (APKr. AMKr. 869, s. 98); Zob. też: APKr. AMKr. 869, s. 25–26 (1691); APKr. AMKr. 871, s. 318 (1705); APKr. AMKr. 873, s. 17 (1717), 70 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 98 (1721); APKr. AMKr. 876, s. 165–166 (1739); APKr. AMKr. 883, s. 127–128 (1765), 217 (1766); APKr. AMKr. 891, s. 205–206 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 126 (1787), 230–232 (1790). W 1681 r. w Krakowie, po zeznaniach świadków, odnotowano, że adwokat oskarżonego zastrzega sobie „*salvam contradictionem*” przeciwko tym zeznaniom (APKr. AMKr. 867, s. 89).

¹⁴⁸ APKr. AMKr. 892, s. 126; zob. też APKr. AMKr. 891, s. 205–206.

¹⁴⁹ Na przykład w 1691 r. w Krakowie strona powodowa, odpowiadając na zarzuty adwokata oskarżonych, dowodziła, że świadkowie „*iuramento corporali comprobati sunt*” (APKr. AMKr. 869, s. 25–26). W 1721 r. w tymże mieście strona pozwana twierdziła, że przedstawione przez powoda kobiety nie mogą świadczyć, jako że „gdy te dwie gadały ze sobą, pobiła ich *inculpata*, dowiedziawszy się, że szemrały o truciźnie”. Powód oświadczał z kolei: „Któż ma lepiej wiedzieć, jako te, które gotowały polewkę i widziały proszki” i choć „są insi świadkowie, ale nie tak dobrze widziały, jako te”. obrońca oskarżonej próbował jeszcze wykorzystać jakiś wcześniejszy spór sądowy, który mógł czynić świadectwo nieobiektywnym (APKr. AMKr. 874, s. 97–98). Z kolei w 1742 r. powód odpierał zarzut obrońcy, że niejaka Małgorzata jako nieletnia „rozumu doskonałego nie ma”, dowodząc, iż ma ona czternaście lat, nie jest delatorką w sprawie i może świadczyć (APKr. AMKr. 877, s. 162). Zob. też APKr. AMKr. 883, s. 217 (1766). Prawdopodobnie nie zawsze druga strona ustosunkowywała się do zarzutów – por. APKr. AMKr. 883, s. 127–128 (1765).

¹⁵⁰ Na przykład w 1675 r. w Krakowie sąd dopuścił świadków do złożenia zeznań, stwierdzając, że oskarżona domagająca się wyłączenia kilku z nich, ich „*inhabilitatem non probatur*” (APKr. AMKr. 883, s. 128). Podobnie: APKr. AMKr. 869, s. 25–26 (1691), 197 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 318 (1705); APKr. AMKr. 873, s. 70 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 98 (1721); APKr. AMKr. 877, s. 162 (1742); APKr. AMKr. 883, s. 217 (1766); APKr. AMKr. 891, s. 205–206 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 231 (1791).

¹⁵¹ APKr. AMKr. 892, s. 126. Zob. też APKr. AMKr. 876, s. 165–166 (1739).

¹⁵² Sąd polecił oskarżonemu „*inhabilitatem testibus exceptas in instanti probare*”. obrońcy Żukowskiemu nakazano z kolei przygotować interrogatoria i wskazać świadków, przy pomocy których można by wykazać prawdziwość stawianych zarzutów (APKr. AMKr. 892, s. 229–230).

gatoria reiecit"¹⁵³. Dodajmy, że możliwość żądania wyłączenia świadków bądź pytań zachowała reforma sądów miejskich przeprowadzona w czasach Sejmu Wielkiego¹⁵⁴.

W praktyce miejskiej dopuszczano też zgłaszanie dodatkowych pytań do świadków powołanych przez stronę przeciwną (*reinterrogatoria*)¹⁵⁵. Prawdopodobnie starano się wówczas zachować odpowiedni porządek przesłuchania. Na przykład w 1776 r. w Krakowie świadkowie przedstawieni przez stronę powodową najpierw odpowiadali na pytania oskarżyciela, potem na punkty oskarżonego. Z kolei świadkowie ze strony obwinionego wpierw udzielali odpowiedzi na interrogatoria strony pozwanej, a w drugiej kolejności – na pytania powoda¹⁵⁶. Warto jednak zauważyć, że zachowanie takiej procedury było prawdopodobnie niemożliwe wtedy, gdy świadków przesłuchiowano zaraz na początku procesu (zob. s. 338–339). Wszystko wskazuje na to, że oskarżony nie miał wówczas wpływu na sposób przeprowadzenia inkwizycji. Okazuje się więc, że nie zawsze przestrzegano zasad kontradiktoryjności i równości stron.

¹⁵³ APKr. AMKr. 892, s. 229.

¹⁵⁴ Postępowanie w sprawach kryminalnych przed powołanymi wówczas sądami apelacyjnymi wydziałowymi obejmowało inkwizycje, które wszelako następować powinny „po wzajemnej pytań komunikacji i wyłączeń, jeżeli jakie przeciw świadkom stawionym zachodziły” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 151, rozdz. III, art. I, 19). Tak też działo się w praktyce – por. APKr. SWPM III 6, s. 118–117 (5–6 – 1791), 98 (25 – 1791), 63–62 (60–61 – 1792). Swego czasu mylnie przypuszczaliśmy, że ten sposób procedowania był w prawie miejskim nowością (por. M. Mikołajczyk: *Dowód z zeznań świadków*, s. 196–197). Zob. też przypisy następny.

¹⁵⁵ APKr. AMKr. 876, s. 153–161 (1738); APKr. AMKr. 878, s. 54–62 (1744), 171–176 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 38–41 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 3–8 (1753), 48 (1753), 72–76 (1755), 84–88 (1754), 96–99 (1754), 101–102 (1754), 167–168 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 99–100 (1759), 168–169 (1760), 170–178 (1760); APKr. AMKr. 883, s. 105–114 (1765), 128–129 (1765), 133–136 (1765), 218–224 (1766), 268–269, 290–291 (1767), 351–352 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 99–101 (1775), 204–206, 207–212 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 22–24 (1777), 201–202 (1777), 338 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 9–24 (1780), 161–162, 163 (1781); APKr. AMKr. 888, s. 47 (1776); APKr. AMKr. 890, s. 5–8 (1778), 53–54 (1778), 69–74 (1778), 232–235 (1780), 495–496 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 196–199 (1787), 250–255 (1788); APKr. AMKr. 894, s. 298–316 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 315–319 (1756); APPrzem. AMPrzem. 85, s. 237–238 (1742). Dodajmy, że podobny porządek przeprowadzania dowodu ze świadków (przedstawienie listy świadków i pytań, które miały im być zadane, zapoznanie z nią strony przeciwnej i ewentualne zgłoszenie przez nią własnych artykułów) znała toruńska rewizja prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Dowody*, s. 174–175).

¹⁵⁶ APKr. AMKr. 885, s. 1–6. Podobnie: APKr. AMKr. 877, s. 55–58, 61–66 (1741), 196–198 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 176–186 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 142–143, 144–144 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 130–136 (1751); APKr. AMKr. 881, s. 3–8 (1753), 96–99 (1754); APKr. AMKr. 885, s. 281–282 (1777); APKr. AMKr. 888, s. 7–9 (1776), 21–24 (1776), 87–90 (1776), 154–159 (1777), 175–176 (1777), 220–222 (1777), 260 (1777), 406–407 (1778); APKr. AMKr. 883, s. 333–339 (1790). W 1747 r. w Krakowie świadkowie przedstawieni przez powoda odpowiadali najpierw na jego pytania, a potem na „punkta” oskarżonych, jednak świadków ze strony pozwanej przesłuchiowano tylko na podstawie jednego zestawu pytań (APKr. AMKr. 879, s. 78–86). W 1749 r. w tym samym mieście zeznania stawionych przez powoda świadków sprawiają wrażenie swobodnej wypowiedzi, w protokole odnotowano natomiast wyraźne odpowiedzi na pytania ze strony pozwanej. Zaznaczmy też, że jeden ze świadków w ogóle nie odpowiadał na pytania oskarżonego (APKr. AMKr. 880, s. 1–4; por. APKr. AMKr. 867, s. 210–213 (1687 – w tym wypadku również nie odnotowano punktów powoda)). Dodajmy, że w 1765 r. w Krakowie powód przedstawił świadków; oskarżony ułożył dla nich własne interrogatoria, jednak zapisane w aktach zeznania nie zawierają odpowiedzi na punkty obwinionego (APKr. AMKr. 883, s. 119–121). W tymże mieście w 1790 r. dwaj pierwsi świadkowie ustosunkowywali się tylko do pytań powoda, ale przesłuchiwanie na następnym terminie dwie kobiety odpowiadały również na reinterrogatoria oskarżonej, które być może dopiero teraz zostały przedstawione sądowi (APKr. AMKr. 894, s. 89–92).

Podobnie jak w prawie ziemskim¹⁵⁷, owe z góry ułożone, niekiedy bardzo rozbudowane¹⁵⁸ pytania często sugerowały odpowiedź¹⁵⁹, choć nie możemy wykluczyć, że sądy przesłuchujące świadków nieco je modyfikowały, przekształcały w krótsze i bardziej ogólne¹⁶⁰. Ponadto, podobnie jak wyjaśnienia oskarżonych, również zeznania świadków w wielu wypadkach nie sprowadzały się do zwięzłych odpowiedzi na zadane pytania, lecz przybierały formę obszerniejszych wypowiedzi – postawione pytania były tylko inspiracją do opowiadania o zdarzeniu¹⁶¹. W Krakowie sto-

¹⁵⁷ Zob. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 91.

¹⁵⁸ Por.: „Jako świadek wie, kto był autorem i motorem tumultu w dzień św. Bartłomieja w nocy wszczętego”; „Jeżeli świadek widział w tym tumultcie cyruliczków wielu, od którego magistra, jako się zowią, z jaką bronią byli. Jeżeli świadek widział, którzy z cyruliczków na sługów miejskich do szabel się porwali, onych gonili aż ku ratuszowi, kamieniami za nimi ciskali i co odmówili, gdy im to ludzie ganili” (APKr. AMKr. 869, k. między s. 450 i 451). Por. też APKr. AMKr. 870, s. 45–46 (1697).

¹⁵⁹ Por. np.: „1. Jako wie i widział świadek tegoż nieboszczyka zabitego, na ulicy Szpitalnej leżącego, pod kamienicą, niedaleko kościołka S. Rocha, w sukniach, czyli odartego, i jak dawno temu jest, i w który dzień? 2. Jako wie i widział świadek tegoż nieboszczyka zabitego głowę potłuczoną i zapuchłą i insze na ciele zasiniałości, na których miejscach, czy na szyi, czyli na twarzy i na rękach, czyli na innych miejscach i jeżeli do uduszenia podobnych, lubo zabicia innego, czyli dobrowolnego umarcia?” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 99 (1681)); albo: „2. Świadek zezna jako Rutoński mówił do córki pani Rymiński, ażeby tu w ten czas matka przyszła, kiedy pewny żołnierz N.N. będzie wartę trzymał. 3. Świadek zezna, jako zeszedłszy się do kurdygardy Rymiński, Rymińska i zatrzymany Rutoński po długich rozmowach poczęli się w złości przemawiać i Rutoński ten do nich mówił słowa: »Bogdaj was Bóg pokarał, narobiliście plotków«, którzy mu odpowiedzieli” »Sameś sobie winny jest, żeś się chwalił z pieniędzmi, że chorując u nas miałeś szkatułkę, którą my się rządźli«, [na co on] temi słowy: »Rządźliście się szkatułką moją, ale dobrze, żem się pomiarkował, żem w niej złota nie miał, bobyście się byli, jak chcieli, tak urządzili«. Te słowa wymawiali Rymińscy Rutońskiemu” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 185 (brak daty)); czy też: „1. Jako świadek wie, że ci ludzie, którzy pochowani byli w piwnicy przez Pawła Pilchowicza rymachera śmiercią dobrą zmarli, a nie od ręki Pilchowicza. 2. Jako świadek i wie, i słyszał od tychże ludzi, na on czas żywych, że do spowiedzi byli i sakramenta kościelne odprowowali. 3. Jako wie, że tylko pochowanych było tamże w piwnicy ośmioro, a nie więcej” (APKr. AMKr. 871, k. między s. 352 i 353 (1708)). Zob. również przykład z praktyki krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego z 1792 r.: „Imo. Zezna świadek, jako się Niepsujówna po odejściu z ostatniej służby sprawowała, dla czego przez tak długi czas bez służby zostawała [...]. 4to. Zezna świadek, iż Niepsujówna po popełnionym uczynku cielesnym z Janem Wójcińskim nikomu tego uczynku cielesnego nie powiedziała, lecz to wszystko zataiła [...]. 7mo. Zezna świadek, iż Niepsujówna porodziwszy żywo dziecko, to jest córeczkę, umyślnie tyrańsko udusiła, uduszone w rogu chlewa pomiędzy różne chabie na gębę dla większego przyduszenia w ziemię zakopała i nikomu o tym tyraństwie nie opowiedziała” (APKr. SWPM III 5, s. 59). Zob. też APKr. AMKr. 897, s. 171 (brak daty), 217–218 (brak daty), 575 (brak daty). Por. również przykład interrogatoriów w sprawie cywilnej zamieszczony w pracy B. G r o c i k i e g o: *Tytuły*, s. 165–166.

¹⁶⁰ Nie dysponujemy co prawda bezpośrednimi informacjami, jednak w osiemnastowiecznym Oświęcimiu sąd właśnie w ten sposób zmieniał interrogatoria służące do przesłuchania oskarżonego (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 14, 20–20v.). Zob. też M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 236–237. W 1763 r. w Krakowie niekiedy łącznie zapisywano dłuższe odpowiedzi świadka na więcej niż jeden punkt (np.: „Ad 2, 3” – APKr. AMKr. 883, s. 23). Zob. też podobnie: APKr. AMKr. 882, s. 249 (1761), 311 (1762). Być może był to efekt połączenia tychże pytań przez prowadzącego przesłuchanie. Z kolei w 1764 r., również w Krakowie, w przypadku niektórych świadków odnotowano tylko część spośród przygotowanych wcześniej pytań (APKr. AMKr. 883, s. 51–52); możliwe, że nie zapisano tych, na które świadek nie potrafił nic powiedzieć, ale całkiem prawdopodobne jest też, że przy przesłuchaniu pomijano pytania, które z założenia kierowane były do innych zeznających. O modyfikowaniu i uzupełnianiu pytań przez sąd w inkwizycyjnym procesie karnym zob. J. K o r e d c z u k: *Ordynacja*, s. 177–178.

¹⁶¹ Na przykład w 1752 r. w Krakowie Elżbieta Zajączkówna na trzecie z kolei pytanie odpowiadała: „Widziałam [...], że ten Michał Cieśla z szynkarką [...] leżał pod oknem na ławie i grzech cielesny z nią pełnił; ja, widząc, zawołałam oknem na niego: »Bójcie się Pana Boga!«, a oni leżeli na sobie, zesłała druga sługa i toż samo widziałam”. Podobnie „Ad 4. Prawda jest, że szynkarka, leżąc na ławie pod oknem, od dołu do wpół piersi obnażona była, z którą ten Cieśla grzech cielesny pełnił, ona bardzo pijana była, bo nie słyszała, kiedy na nie wołałam” (APKr. AMKr. 880, s. 236). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 45–46 (1680), 84–89 (1681), 146–149 (1684); APKr. AMKr. 876, s. 98–104 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 79–80 (1741);

sunkowo często odnotowywano też, co świadek zeznał „*extra interrogatoria*”¹⁶² – pozwalano zatem przesłuchiwanym wyjść poza listę pytań i uzupełnić zeznania¹⁶³.

Nie wiemy natomiast, czy przesłuchanie „na punkta” było powszechną praktyką. Już B. Groicki, zresztą zwolennik wykorzystywania interrogatoriów¹⁶⁴, zauważył, że „ten obyczaj nie wszędy chowają”, że czasami „na tym sędzia i strona przestawa, kiedy świadek obowiązany przysięgą świadczy wedla sumnienia swego to, co najlepiej wie w onej sprawie”¹⁶⁵. Tenże autor wspominał również o możliwości zastąpienia spisanych wcześniej pytań ustną skargą, w której „ten, który daje kogo pozwać ku świadectwu, naprzód przed sądem zjawia rzecz wszytką, o co onego świadka dał pozwać”, i „wedle której potym urząd świadków pozwanym na każdy artykuł pyta”¹⁶⁶. Zachowane w księgach miejskich protokoły rzeczywiście nie zawsze zawierają informacje o zadawaniu świadkom pytań, a ich wypowiedzi sprawiają wrażenie swobodnego opowiadania o zdarzeniach¹⁶⁷. Nie musi to jednak

APKr. AMKr. 878, s. 54–62 (1744); APKr. AMKr. 881, s. 3–8 (1753); APKr. AMKr. 885, s. 1–6 (1776), 22–24 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 139–142 (1781); APKr. AMKr. 890, s. 552 (1781), 604–605 (1782), 624–627 (1782); APKr. AMKr. 893, s. 78–79 (1788), 328–329 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 48–52 (1790). W 1764 r. w Krakowie interrogatoria zawierały, jak się wydaje, tylko jeden punkt, na który świadkowie udzielali dłuższych odpowiedzi (APKr. AMKr. 883, s. 48). Kiedy indziej, mimo że pytania były bardzo rozbudowane (np.: „Jeżeli świadek wie, widział albo słyszał, że Maryna Bosakowicówna, kurniczka, mówiła na Walentego Janickiego, że on klepacz skupuje albo robi i przechowuje takich u siebie”), jednak odpowiedzi na nie przybierały formę opowiadania (APKr. AMKr. 897, s. 201–202 (brak daty)).

¹⁶² W 1756 r., po zapisaniu odpowiedzi na pytania, odnotowano, że świadek „*extra interrogatoria recognovit*”: Powiadali ludzie, że ten Grzegorz czasem ruszy; to prawda, że chłopu w Bieżanowie krowę ukradł, którą musiał zapłacić” (APKr. AMKr. 897, s. 320–321). Długie opowiadanie świadka „*extra interrogatoria*” odnotowano w 1779 r. (APKr. AMKr. 886, s. 120–121). W 1793 r. zapisano po polsku, co świadek, „oprócz punktów, zeznał” (APKr. AMKr. 894, s. 350). Zob. też podobnie: APKr. AMKr. 880, s. 207 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 3–8 – zwłaszcza 5, 7 (1753); APKr. AMKr. 887, s. 25 (1780), 30 (1780), 99–101 (1780); APKr. AMKr. 888, s. 47 (1776), 52 (1776), 147 (1776), 157 (1777), 167 (1777), 172 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 5 (1778), 63 (1778), 103 (1778), 218–219 (1779), 273 (1780); APKr. AMKr. 894, s. 52 (1790), 154 (1791).

¹⁶³ W 1792 r. na końcu interrogatoriów złożonych w krakowskim sądzie apelacyjnym wydziałowym dodano: „Więcej, co mogą wiedzieć świadkowie, niech zeznają” (APKr. SWPM III 5, s. 59).

¹⁶⁴ „Pożytek ich ten jest, iż urząd ku powiedzeniu prawdy w rzeczy potrzebnej może przymusić świadka, czego bez tych *interrogatoria* czynić nie może, gdyż nie wie, o co ma pytać, tylko gotowego słucha. K temu świadek to tylko będzie świadczył za pytaniem, co potrzebnego jest, i nie przepomni, co świadczyć ma, porządnie świadczyć będzie [...]. A ponieważ te *interrogatoria* są wedle prawa i pożytek ich jest, miano by je zachowywać” (B. Groicki: *Tytuły*, s. 163–165).

¹⁶⁵ *Porządek*, s. 134–135.

¹⁶⁶ B. Groicki: *Tytuły*, s. 164–165.

¹⁶⁷ ASWiśn. I, s. 83–84 (nr 18, 1639), 130–133 (nr 28, 1647), 244, 248–249 (nr 42, 1659); APKr. AMKr. 865, s. 172–174 (1601); APKr. AMKr. 866, s. 9–10 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 232–233 (1688), 241–244 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 473–475 (1695); APKr. AMKr. 870, s. 173–174 (1699); APKr. AMKr. 871, s. 155–157 (1703), 259–262 (1705), 418–420 (1708); APKr. AMKr. 873, s. 149–152 (1718), 186–188 (1719); APKr. AMKr. 876, s. 257–259 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 163–166 (1742), 216–218 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 74–75 (1744), 147–148 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 184–190 (1748), 203–204 (1748), 222 (1748); APKr. AMKr. 881, s. 41–43 (1753), 68 (1753), 108 (1754), 127 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 11–12 (1757), 65 (1758), 102–103 (1759); APKr. AMKr. 883, s. 14–15 (1763), 20 (1763), 90 (1763), 271 (1767); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775); APKr. AMKr. 886, s. 70–71 (1778), 217–218, 221 (1780), 222–223 (1780), 300–301 (1780), 302–303 (1780); APKr. AMKr. 888, s. 194–195 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 28–30 (1778), 30–31 (1778), 222–223 (1779), 434–435 (1780); APKr. AMKr. 892, s. 150–151 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 77–78 (1788), 193–194 (1789); APKr. AMKr. 897, s. 23–24 (1653), 139–144 (1692); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 41–45 (1655), 64–67 (1657), 341–342 (1666); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 25–26 (1759); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 203–209 (1653), 223–224 (1655), 435 (1678); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 21–22 (1700), 53 (1702); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 19 (1735), 37 (1736); PAN Kr. 594 (Dobczyce), k. 105v.–107 (1689).

świadczyc o tym, że owych pytań w każdym takim przypadku istotnie nie było. Zdarzało się bowiem, że zapisując zeznania, poprzestawano jedynie na krótkich notatkach bądź streszczeniach, zgodne zaś zeznania większej liczby osób odnotowywano łącznie¹⁶⁸. Kiedy indziej informowano, że przesłuchanie odbywało się na podstawie przygotowanych pytań, zeznania jednak zapisywano w postaci ciągłej wypowiedzi¹⁶⁹. Jest jednak całkiem prawdopodobne, że w części spraw rezygnowano z interrogatoriów na rzecz swobodnej wypowiedzi świadków¹⁷⁰, co najwyżej w ogólny sposób zachęcając ich do złożenia zeznań¹⁷¹.

Szczegółowe odnotowywanie wypowiedzi świadków pozwala natomiast przypuszczać, że dla sędziów najważniejsza była treść zeznań. Być może oznacza to również większą swobodę w ocenie w ten sposób pozyskanych dowodów w stosunku do sądów prawa ziemskiego, w których prawdopodobnie jeszcze pod koniec XVIII w. przede wszystkim zwracano uwagę na liczbę świadków zeznających na korzyść i niekorzyść oskarżonego¹⁷².

W 1659 r. w Nowym Wiśniczu, w skomplikowanej sprawie o otrucie, niektórych świadków wypytywano po dwa i trzy razy. Chciano, by w ten sposób potwierdzili oni, a także uzupełnili wcześniejsze zeznania¹⁷³. Z kolei w sprawie toczącej się w 1776 r. w Krakowie pierwszych trzech świadków przesłuchano 1 sierpnia, czwartego zaś dopiero 20 dnia tegoż miesiąca¹⁷⁴. Sądy potrafiły zatem być elastyczne i unikać zbędnego formalizmu.

¹⁶⁸ Tak zwłaszcza w Nowej Górze, por.: APKr. IT 229 b, s. 138–139 (1687); APKr. IT 229 h, s. 25–26 (1759), 29–30 (1762); BJ 122, k. 12v. (1750). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 407 (1675). W Krakowie w 1630 r. zeznawało siedmiu świadków. Większości zeznań nie zaprotokołowano, poprzestając na stwierdzeniu, że przesłuchiwany zeznał tak, jak pierwszy świadek, którego wypowiedź odnotowano w sposób szczegółowy (APKr. AMKr. 866, s. 11–12). Podobny sposób protokołowania zaobserwowano w praktyce wiejskiej, por. R. Łaszczyński: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 74.

¹⁶⁹ Tak APKr. AMKr. 867, s. 101–102 (1683); APKr. AMKr. 876, s. 222–226 (1740). W 1776 r. w Krakowie wspomniano na wstępie, że świadkowie byli przesłuchiwani „ad interrogatoria utriusque partis”, z tym że tylko część zeznań zaprotokołowano z zaznaczeniem „punktów” (APKr. AMKr. 888, s. 37–44; podobnie APKr. AMKr. 867, s. 146–149 (1684)). W 1633 r. w Nowym Wiśniczu zapisano pytania zadawane świadkom, np.: „Pytana Ewa, dziewczka tegoż Simbory służebna, jeśli by ona wiedziała za pewno i widziała to, że przez pomienionego Simborę w dół przerzeczony była wepchniona i tak zamordowana i jeśli to słyszała od Simborzyny nieboszczki, aby miała mówić, że nie będę żywa tylko do wieczora”. Później owa Ewa była „per iudicium quæsita, jeśli by ją bił w dzień sobotni tak, jako Simbora udawał, jeśli by była w Bochni w ten czas albo nie” (ASWiśn. I, s. 51 (nr 10)). W tym przypadku nie możemy stwierdzić jednoznacznie, czy były to pytania z góry przygotowane, czy jedynie zadawane przez sąd w trakcie przesłuchania.

¹⁷⁰ Z pewnością spontaniczny charakter miała wypowiedź świadka w Bieczu w 1663 r. (APKr./W. AD 6, s. 264). Podobnie: APKr. AMKr. 882, s. 228–229 (1761), 342 (1763); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 266–271 (1663), 275–277 (1664). W Krakowie w 1785 r. odnosimy wrażenie, że tylko trzech pierwszych świadkowie zostali przesłuchani na punkty, pozostałym zaś umożliwiono w pełni swobodną wypowiedź (APKr. AMKr. 891, s. 6–8). Por. też podobnie: APKr. AMKr. 878, s. 54–62 (1744); APKr. AMKr. 880, s. 262–263 (1753). Zob. też W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 85–86 (nr II, 1674 – Słomniki), 87–88 (nr III, 1700 – Słomniki), 90–92 (nr IV, 1706 – Szczekociny).

¹⁷¹ Por. ogólne polecenie sądu skierowane do kobiety zeznającej w Nowym Wiśniczu w 1633 r.: „Jeżeli by co widziała w tej sprawie, aby zeznała” (ASWiśn. I, s. 57 (nr 11)). W 1659 r. „Kacper Osika [...] podług zwyczaju prawnego pytany był, co by widział albo słyszał o śmierci tegoż nieboszczyka Wójcika” (ASWiśn. I, s. 204 (nr 40)). Podobnie postąpiono w Nowym Wiśniczu w 1657 r. (ASWiśn. I, s. 189–190 (nr 37)).

¹⁷² Por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 105–106. Por. też T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 2, s. 135.

¹⁷³ Na przykład Regina Pichnarka była pytana, „jeżeli się do tego zna, co przedtym powiedziała”, „po wtóre przywołana Dorothea N. i Jadwiga Myszczonka [...] pytane były, jeżeli wiedzą, gdy tłukła szkło gospodyni ich” itp. (ASWiśn. I, s. 206–209 (nr 40)). O powtórny przesłuchaniu świadka w Bydgoszczy w 1638 r. wspomina też B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 116, 120.

¹⁷⁴ APKr. AMKr. 884, s. 204–206, 207–212, 228–229.

Bartłomiej Groicki wspominał też o możliwości złożenia przez świadka zeznań na piśmie¹⁷⁵. W praktyce w sprawach kryminalnych taka forma złożenia świadectwa prawdopodobnie jednak nie występowała.

Problem jawności przesłuchań

Świadkowie byli przesłuchiwanii „z osobna”¹⁷⁶, z pewnością po to, by zapobiec „dopasowywaniu” zeznań do tego, co mówili poprzednicy. Rozważenia wymaga natomiast problem, czy przesłuchanie owo odbywało się w obecności stron procesowych. W procesie ziemskim jawność przesłuchania świadków była – jak się wydaje – dość znacznie ograniczona. Przesłuchanie to odbywało się prawdopodobnie bez udziału oskarżyciela i oskarżonego, niewykluczone też, że dopiero pod koniec XVIII w. zaczęto zwracać uwagę na konieczność informowania obwinionego o istotnych dla niego fragmentach zeznań¹⁷⁷. Niejawne odbieranie zeznań od świadków znały źródła prawa chełmińskiego, w tym ostatnia, toruńska jego rewizja¹⁷⁸. Tajne przesłuchanie świadków, znane między innymi w procesie rzymsko-kanonicznym przewidywała też *Sigismundina* Macieja Śliwnickiego¹⁷⁹. Podobnie postępowano w sądach wiejskich województwa chełmińskiego¹⁸⁰. Czy zatem w procedurze miejskiej, którą uważa się przecież za bardziej nasyconą elementami inkwizycyjnymi, było podobnie?

O zachowaniu tajności podczas wypytywania świadków i publikacji stronom procesowym zaprotokołowanych zeznań dopiero po zakończeniu przesłuchań pisał J. Cervus Tucholczyk¹⁸¹. Zauważmy jednak, że B. Groicki zaznaczał, iż na termin przesłuchania pozywa się zarówno świadków, jak i przeciwną stronę, „aby się do tego przysłuchała”¹⁸². Jeszcze wyraźniej jawność przesłuchania podkreślał Paweł Szczerbic, stwierdzając, że „świadkowie mają zeznanie czynić jawnie, przy bytno-

¹⁷⁵ „Zachowują też niekiedy ten zwyczaj, a dobry, iż świadek, aby w swoim świadectwie czego potrzebnego nie opuścił albo nie przepomniął, daje sobie spisować cedułę świadectwa. A gdy pozwany przystąpi do sądu i będzie ku powiedzeniu prawdy przysięgą obowiązany, poda onę cedułę miasto tego, co by miał ustnie powiedzieć. Którą cedułę, gdy pisarz przeczyta, spyta starszy przysiężnik świadka: tak li jest, jako to słyszał czytanie. Świadek odpowie, iż tak jest” (*Tytuły*, s. 166).

¹⁷⁶ B. Groicki: *Porządek*, s. 134; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 78 i wyraźne wzmianki w dokumentach praktyki: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159–160 (1618); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 24 (1677); APKr. SWPM III 6, s. 114–113 (9–10 – 1791). Podobnie postępowano w sądach wiejskich – R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 73.

¹⁷⁷ Zob. J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 6; M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 92–94; Idem: *Podstawowe gwarancje*, s. 83–84. Podobnie w czasie powstania kościuszkowskiego, por. A. Lityński: *Proces karny insurekcji*, s. 178–179.

¹⁷⁸ D. Janicka: *Dowody*, s. 175. Zob. też P. Kuszewicz: *Prawo chełmińskie*, s. 15–16 (ks. II, rozdz. LII): „Tych świadków, którzy do każdej szczególnej sprawy bywają dawani, niechaj sędzia na osobnym miejscu każdego z osobna po jednemu słucha i wypytywa. A żaden świadek niechaj nic nie mówi, gdy tego inszy ludzie słuchają”.

¹⁷⁹ J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 365, 368–370.

¹⁸⁰ R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 73.

¹⁸¹ *Farraginis*, s. 78–79; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 119.

¹⁸² *Porządek*, s. 133–134. Por. jednak tłumaczenie *Caroliny* dokonane przez tegoż autora, gdzie – jak się wydaje – mowa tylko o obecności stron podczas odczytywania złożonych wcześniej zeznań (*Postępek*, s. 133–136, art. XLII–XLIII).

ści stron¹⁸³. Okazuje się, że również dokumenty praktyki miejskiej dowodzą, iż przynajmniej w niektórych przypadkach strony były obecne na sali sądowej podczas wypytывania świadków. W 1665 r. w Nowym Sączu zaznaczono, że oskarżony, wysłuchawszy zeznań, wszystkiemu później zaprzeczył¹⁸⁴, w 1666 r. zaś w tym samym mieście inny złooczyńca niemal wdawał się w dyskurs ze świadkami, składając dodatkowe wyjaśnienia i ustosunkowując się do kolejnych usłyszanych przez siebie wypowiedzi¹⁸⁵. O obecności obwinionego podczas przesłuchania świadków wspomniano też w Krakowie w 1776 r.¹⁸⁶ Nie są to jedyne tego typu przykłady¹⁸⁷; wspominaliśmy również, że dokumenty praktyki informują o obecności stron podczas składania przez świadków przysięgi.

Sprawa nie jest jednak zupełnie jasna. W dalekim, podlaskim Knyszynie w 1557 r., gdy do sądu „przyszli świadkowie [...], jał pan wójt mówić: pójcie przecz na stronę wy obie stronie, i odesli”, i dopiero wtedy, pod nieobecność powoda i pozwanej, owi świadkowie zostali przesłuchani¹⁸⁸. Protokół pochodzi z czasów sprzed ostatecznej lokacji Knyszyna na prawie magdeburskim (1568), kiedy to w jego sądach posługiwano się głównie I statutem litewskim¹⁸⁹, stąd też przytoczony przykład może nie być miarodajny. Jednak i w Kowlu w 1718 r. – o ile protokół wiernie odzwierciedla przebieg procesu – „obżalowana Maryna Wasylówna” przyprowadzana była do sądu tylko na przesłuchania, natomiast podczas słuchania świadków przebywała w więziennej wieży¹⁹⁰. Przytoczone przykłady pochodzą spoza Małopolski, jednak również w protokole procesu o czary, prowadzonego w 1689 r. przez sąd dobczycki, dopiero po zeznaniach licznych świadków zapisano informację o przyprowadzeniu z więzienia obwinionych kobiet i ich wysłuchaniu¹⁹¹. Najwyraźniej nie uczestniczyły one w inkwizycji. Dodajmy, że w 1721 r. w Krakowie odnotowano, iż złożone przez świadków zeznania znalazły się w zamkniętym rotule¹⁹². Jest więc całkiem możliwe, że praktyka nie była jednolita.

Warto też zauważyć, że ordynacja z 1791 r. przeznaczona dla zreformowanych sądów miejskich przewidywała udział w inkwizycjach jedynie adwokata wydzia-

¹⁸³ Zaznaczał przy tym, że jest to sposób przesłuchania „według prawa naszego, nie według cesarskiego” (Speculum, s. 438).

¹⁸⁴ APKr. AD 116, s. 314–315.

¹⁸⁵ APKr. AD 116, s. 341–342.

¹⁸⁶ Świadek „*Hiacinthus Serwiński*” zeznawał: „Tego Żychlińskiego [oskarżonego], którego tu widzę, nigdy przedtym nie znałem” (APKr. AMKr. 884, s. 273).

¹⁸⁷ Por.: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159–161 (1618); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 314–315 (1665); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 110 (1704). Czasami pojawiają się jednak wątpliwości. W 1662 r. w Nowym Wiśniczu, odnotowawszy zeznania świadka, zapisano: „Do którego świadectwa, gdy była przyprowadzona pomieniona Katarzyna [oskarżona] przed sąd, jeżeli się do tego zna, *respondit*” (ASWiśn. I, s. 244 (nr 42)). Mogło to oznaczać, że owa obwiniona słuchała tego, co powiedział świadek, równie możliwe jest jednak odczytanie jej protokołu przesłuchania.

¹⁸⁸ ASKnysz., T. 1, s. 183–186 (nr 273); zob. też Ł. Gołaszewski: *Przestępstwa przeciwko życiu*, s. 123–124.

¹⁸⁹ Por. Ł. Gołaszewski: *Przestępstwa przeciwko życiu*, s. 113–114; zob. też J. Maroszek, wstęp do ASKnysz., s. 9. O powolnym, nieraz stopniowym obejmowaniu prawem magdeburskim ośrodków miejskich w Wielkim Księstwie Litewskim, który to proces nie dotyczył zresztą wszystkich miast i miasteczek, a także o stosowaniu w tamtejszych miastach prawa litewskiego i ruskiego zob. np. S. Alexandrowicz: *Osobliwości sieci miejskiej*, s. 276–281; J. Bardach: *Ustrój miast*, s. 84–98, 112–119.

¹⁹⁰ AJZR, cz. V, T. I, s. 275–276 (nr CXII).

¹⁹¹ PAU i PAN Kr. 594, k. 105v.–107v.

¹⁹² APKr. AMKr. 874, s. 98. Wzmiankę o rotule zawiera też protokół z 1703 r. (APKr. AMKr. 871, s. 157–158).

łowego i prokuratora fiskalnego. Dopiero później zeznania świadków (wszakże „bez wymieniania imion i przezwisk”) miały być „w otwartej izbie sądowej głośno [...], w przytomności całego sądu, przysiężnych i stron czytane”¹⁹³.

Sposób protokolowania zeznań

Zeznania świadków, podobnie jak wyjaśnienia oskarżonych, zapisywano w księgach miejskich w formie protokołu. W Krakowie dla owych zeznań w pewnych okresach prowadzono zresztą osobną serię ksiąg¹⁹⁴. Protokoły prawdopodobnie dość wiernie oddawały przebieg przesłuchania, choć – jak wspomnieliśmy – czasami upraszczano sobie zadanie, nie odnotowując np. kolejnych, identycznych zeznań.

Pisarze zapisywali przede wszystkim to, co świadkowie zeznali; protokół mógł zawierać jednak również inne podstawowe informacje. Podawano zatem przynajmniej imię (imię i nazwisko) świadka poprzedzone odpowiednim predykatem¹⁹⁵, niekiedy dołączano również dodatkowe dane odnoszące się do jego osoby¹⁹⁶. Starało się zaznaczać, czy zeznania składane były pod przysięgą¹⁹⁷, określając na ogół, w jakiej formie została ona złożona¹⁹⁸. Na wstępie informowano też, przez którą

¹⁹³ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 151–152, rozdz. III, art. I, 19. Zob. też wcześniejszy projekt *Ordynacyja, czyli urządzenie procesu*, s. 271–272 (X, 8). Por. także przykłady z praktyki krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego: APKr. SWPM III 6, s. 62 (61 – 1792), 83 (40 – 1792). Zob. również J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 134–135; Z. Szczęska: *Sądy przysiężnych*, s. 127–128.

¹⁹⁴ Takie osobne księgi prowadzono na pewno już pod koniec XVII w.; por. wzmianki o zapisaniu zeznań świadków *in prothocollo inquisitionum* – APKr. AMKr. 869, s. 19 (1691), 166–167 (1693), 197 (1693); APKr. AMKr. 872, s. 29 (1709), 365 (1716). Prawdopodobnie nie była to jednak stała praktyka. Zachowane akta tego typu prowadzone w ramach ksiąg kryminalnych pochodzą zresztą dopiero z II połowy XVIII w. – APKr. AMKr. 890 – *Prothocollon inquisitionum* (lata 1778–1782); APKr. AMKr. 896 – *Księga dobrowolnych wyznań więźniów i świadectw poprzysiężonych* (lata 1793–1794). Por. *Katalog Archiwum*, T. 2, s. 123–124, a także M. Mikołajczyk: *O miejskich księgach czarnych*, s. 417–418.

¹⁹⁵ Na przykład: „*ingenus Hiacyntus Serwiński*” (APKr. AMKr. 884, s. 273 (1776)), „*straneus Andreas Mączyński*” (APKr. AMKr. 887, s. 536 (1781)), „*honesta Rosalia Milewska*” (APKr. AMKr. 888, s. 43 (1776)), „*uccziwa Katarzyna Błażejowa*” (APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159 (1618)). Zob. też: APKr. AMKr. 883, s. 218 (1766), 225 (1766); APKr. AMKr. 887, s. 547 (1782); APKr. AMKr. 893, s. 193 (1789); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 21–22 (1700); BJ 86 (Miechów), k. 68 (1660).

¹⁹⁶ Na przykład: „*secundus eorum testis Thomas Czech, parens uxoris Christopheri Włodarczik*” (ASWiśn. I, s. 43 (nr 7, 1632)), „*honesta Marianna Wojciechowska de oppido Gorlice, subdita magnificae Marianna Ryłska*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 266 (1663)), „*Reina, Marcina Wojakowskiego poddanego ze wsi Dąbrowy*” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698)), „*Franciszek Ziaja, wójt machowski*” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 39 (1758)), „*honesta Magdalena Śliwina de villa Wilkowie subdita*” (APKr. AMKr. 890, s. 28 (1778)). Zob. też: ASWiśn. I, s. 51 (nr 10, 1633), 62–63 (nr 13, 1638); APKr. AMKr. 883, s. 238–239 (1767); APKr. AMKr. 888, s. 43 (1776); APKr. AMKr. 894, s. 168 (1791); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 41 (1655), 64 (1657); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 116 (1633); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 19 (1735).

¹⁹⁷ Por.: ASWiśn. I, s. 167–168 (nr 35, 1654), 204–206 (nr 40, 1659); APKr. AMKr. 893, s. 193 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 99 (1790), 298 (1793); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 115–121 (1633); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698), 21–22 (1700); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 76–77 (1679); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 9 (1754). Zaznaczano też wyjątkowe składanie zeznań „*sine iuramento*”, por. np. APKr. AMKr. 887, s. 536 (1781).

¹⁹⁸ Na przykład: ASWiśn. I, s. 44 (nr 7, 1632), 130–131 (nr 28, 1647), 244 (nr 42, 1662); APKr. AMKr. 883, s. 51 (1764), 128–129 (1765); APKr. AMKr. 884, s. 204 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 37–38

stronę procesową przesłuchiwanie świadkowie zostali powołani¹⁹⁹. W Krakowie odnotowywano również, czy zeznający odpowiadał na pytania strony, która go powołała, czy na reinterrogatoria strony przeciwnej²⁰⁰, czy wreszcie dodawał coś od siebie²⁰¹. Podobnie jak w przypadku przesłuchań oskarżonych, i tu czasami czyniono odpowiednie uwagi o wciągnięciu zaprotokołowanych zeznań do akt²⁰².

Koszty

Niewiele wiemy o kosztach związanych z przesłuchaniem świadków i o tym, kto je ponosił. Według dokonanej przez B. Groickiego przeróbki *Caroliny*, świadkom, którzy z daleka przybyli do sądu, należała się stosowna dieta za każdy dzień oczekiwania na przesłuchanie²⁰³.

Niewykluczone, że również w praktyce przyjmowano, iż sprowadzonym do sądu świadkom należy się wynagrodzenie²⁰⁴. Zapłacić chyba też należało osobom prowadzącym przesłuchanie²⁰⁵.

(1778); APKr. AMKr. 888, s. 1 (1776); APKr. AMKr. 890, s. 28–30 (1778); APKr. AMKr. 893, s. 186 (1789); APKr. AMKr. 897, s. 139 (1692); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159 (1618); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 41–45 (1655), 285 (1664), 314–315 (1665), 364–365 (1668); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 119–120 (1633), 201 (1653); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 13–14 (1676), 77–78 (1679).

¹⁹⁹ Na przykład: APKr. AMKr. 883, s. 105–114 (1765), 218–231 (1766); APKr. AMKr. 885, s. 281 (1777); APKr. AMKr. 888, s. 1 (1776); APKr. AMKr. 890, s. 176 (1779), 189 (1779), 235–236 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 6 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 193 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 99 (1790); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 64–66 (1657), 314 (1665); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 115–116 (1633), 232 (1655); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 42–45 (1678), 122–123 (1709); BJ 86 (Miechów), k. 68 (1660); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 4v.–5v. (1752), 26–28 (1755), 32 (1756). Niekiedy pojawiają się również wzmianki o odpowiednim pozwaniu świadków: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 159 (1618); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 66 (1657), 364 (1668); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 116 (1633); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 75 (1679).

²⁰⁰ Na przykład: APKr. AMKr. 883, s. 105–114 (1765), 128–129 (1765), 218–231 (1766), 351–352 (1768); APKr. AMKr. 885, s. 1–6 (1776), 281–282 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 232–238 (1780); APKr. AMKr. 894, s. 168–169 (1791), 298–316 (1793).

²⁰¹ Zob. przyp. 162.

²⁰² Por.: APKr. AMKr. 867, s. 170 (1684); APKr. AMKr. 876, s. 104 (1737), 213 (1740), 230 (1740); APKr. AMKr. 879, s. 62 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 9 (1749); APKr. AMKr. 885, s. 57 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 97 (1778); APKr. AMKr. 893, s. 4 (1788); APKr. AMKr. 894, s. 62 (1790). W Nowym Sączu na końcu protokołu zamieszczano niekiedy informację o złożonej przysiędze, por. np. APKr. AD 116, s. 283–285 (1664), 314–315 (1665), 364–365 (1668).

²⁰³ Każdemu świadkowi, „który by dla takowego świadectwa pieszo przyszedł i zetrwać musiał kilka dni czekając, póki by się z swym świadectwem nie odprawił”, przysługiwało na każdy dzień [...] cztery grosze na strawowanie albo co by słusznego było, według obyczaju każdej ziemi”. „Zacniejszej jakiej” osobie należało zapłacić więcej (*Postępek*, s. 137 (art. XLV)).

²⁰⁴ Zapiskę o kosztach związanych z przesłuchaniem w Warszawie świadków sprowadzonych z Pragi przytacza A. Karpiński: *Pauperes*, s. 241.

²⁰⁵ Opłaty takie przewidywał *Przywilej dla Łobżenicy* z 1693 r. (s. 56 (ks. I, art. XII)).

Zeznania osób niebędących świadkami

Oświadczenia delatora (powoda)

Jak wspomnieliśmy, przesłuchania oskarżycieli (delatorów) w charakterze świadków uważano za niedopuszczalne, choć nieraz to oni najwięcej wiedzieli o zdarzeniach, których sprawa dotyczyła²⁰⁶. Wiedzę tę powodowie mogli jednak przedstawić sądowi w protestacjach²⁰⁷ i propozycjach (mowach oskarżycielskich). Dokumenty praktyki wskazują także, że w razie potrzeby powodowie (jak również pokrzywdzeni niewystępujący formalnie w charakterze strony) zabierali głos, składając dodatkowe oświadczenia lub wyjaśnienia.

Zazwyczaj były to krótkie uwagi, wygłaszane np. podczas składania zeznań przez oskarżonego²⁰⁸. Jednak w 1645 r. w Nowym Wiśniczu, po przesłuchaniu obwinianego o zgwałcenie Jana Jurzyca, była „pytana od sądu” pokrzywdzona Regina Rosołówna. Szczegółowo przedstawiła swoją wersję zdarzenia. Następnie, gdy sąd spytał, czy stoi „o gardło” swym gwałcicielem, oświadczyła, że ma „miłosierdzie nad nimi” i chce tylko wynagrodzenia z ich strony albo poślubienia przez któregoś ze sprawców. Później, po przesłuchaniu licznych świadków, zadawano jej jeszcze dodatkowe pytania, konfrontowano ją też z jednym z oskarżonych²⁰⁹. W 1684 r. w Krakowie odnotowano wyznania zgwałconej dziewczynki Justyny, opisującej przebieg zdarzenia²¹⁰. Ofiarę zgwałcenia przesłuchiowano w tym mieście również w 1694 r.²¹¹, w 1715 r. zaś kilkakrotnie wysłuchiowano ze-

²⁰⁶ Zdawał sobie zapewne z tego sprawę J. Czechowicz, który co prawda pisał, że nikt nie może być świadkiem we własnej sprawie (*Praktyka*, s. 100), ale też podkreślał wagę wyznań zgwałconej kobiety (ibidem, s. 111–113).

²⁰⁷ Z konstytucji 1776 r. (*Konwikcyjne w sprawach kryminalnych*) znoszącej tortury wynikałoby, że znane również prawu miejskiemu i opisane wcześniej „manifesta”, czyli protestacje traktowano jako jeden z dowodów. Por.: „Częstym doświadczeniem jest dowiedziono [...], jako prawami powszechnymi i naszymi krajowymi opisane manifesta” i inne dowody, „są do konwikcji sposoby doskonalsze” (VL, T. 8, s. 546).

²⁰⁸ Na przykład w 1633 r. w Nowym Wiśniczu, po zeznaniach oskarżonego, oskarżyciel oświadczył: „Tak jest, jak powiedział pan szwagier i tełoż pobrał. Pieniędzy jednak więcej, złotych trzy i groszy z ortem rachując” (ASWiśn. I, s. 82 (nr 18)). W 1692 r. w Krakowie, po zeznaniach oskarżonej o cudzołóstwo Anny Klimkowicowej, jej mąż, a zarazem delator oświadczył: „[...] zastałem po trzy razy na złym uczynku, gotowem poprzysiąc” (APKr. AMKr. 869, s. 54–55). W tym samym roku oskarżony Jan Płocki zeznał: „Odstawiwszy się ze składu, mówiłem z siostrą i małżonką tego Gabrielowicza [delatora], aby się była z mężem rozmówiła o pozwolenie mi mieszkania dwie niedzieli, aźbym sobie służbę upatrzył, radziła się go w tym i pozwolił”. Wówczas delator oświadczył: „Nie pozwalałem na to, bom w domu nie był w ten czas, gdy przyszedł”. Również po złożeniu zeznań przez obwinionego Gabrielowicza dodał: „Zaraz z początku do mnie mówił tenże szwagier, siostra moja nie jest twoja dziewczyna” itd. (APKr. AMKr. 869, s. 94–95). W 1704 r. w Krakowie, po zeznaniach oskarżonego, delator oświadczył, „że gotów przysiąc, iż zamknięta była kłódka jego”, co świadczy o popełnieniu przez obwinionego kradzieży (APKr. AMKr. 871, k. między s. 236 i 237). Zob. też APKr. AMKr. 867, s. 74 (1681); APKr. AMKr. 871, s. 9–10 (1700), 116 (1701). Za-uważamy tu pewne podobieństwo do znanych z procesu ziemskiego illacji (por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 132).

²⁰⁹ ASWiśn. I, s. 117–119, 120–121 (nr 26).

²¹⁰ APKr. AMKr. 867, s. 135.

²¹¹ APKr. AMKr. 869, s. 331, 334–335. Nie były to jedyne tego typu przypadki. W toczącej się w 1655 r. w Krakowie sprawie o usiłowanie zgwałcenia przesłuchano bowiem pokrzywdzoną, aczkolwiek jej zeznania zapisano osobno, nie zaliczając ich do tych, które złożyli świadkowie (APKr. AMKr. 897, s. 25–28). Podobnie, jak się wydaje, postąpiono w 1776 r., gdy krakowski sąd zarządził przesłuchanie zgwałconej służącej (APKr. AMKr. 884, s. 200–202).

znań zmuszonej do nierządu piętnastoletniej dziewczyny, konfrontowano ją też z oskarżoną²¹².

W sprawie toczącej się w 1654 r. przed sądem nowowiśnickim (współdziałającym zresztą z innymi sądami) co najmniej dwa razy wypytowano oskarżycieli, chcąc się upewnić, czy rzeczywiście prawidłowo rozpoznają w oskarżonym współsprawcę napadu rabunkowego²¹³. W 1662 r., również w Nowym Wiśniczu, w trakcie przesłuchania obwinionego, był „pytany [...] instygator, jako by też drogo tę swoją zgubę szacowali” – na co odpowiedział, że szkoda wyrządzona przez złodziei wyniosła około 200 zł, ale zważywszy, „iż się powróciło cokolwiek”, obliczył ją „na złotych 50, oprócz nakładów i powłok, szukając zguby”²¹⁴. W 1688 r., po przesłuchaniu oskarżonych, przed sądem sprowadzonym z Nowego Wiśnicza do wsi Łapczyca stanęła oskarżycielka Zofia Skrzynecka i – jak to zapisano w aktach – zeznała o rozmowie z obwinioną Macową, która miała wówczas oznajmić, że zna więcej parających się czarami kobiet²¹⁵. Z kolei w 1755 r. w Tarnowie, „po wysłuchanych dobrowolnych inkwizycjach” oskarżonej o dzieciobójstwo Zofii Stachurskiej, sąd, „nie mając [...] zupełnej informacji” ze złożonych zeznań, „nakazał stanąć delatorom”, to jest wójtowi i dwóm przysiężnym, „którzy stanąwszy, wyznali, że cała wieś Zawada ludzi rozgłosili, że była [...] w ciąży [...], deklarując wyznać tych, którzy o tem dobrze wiedzą”. Podawszy nazwiska świadków, „sami [...] delatorowie, co im wiadomo wyznali przed sądem”, między innymi, „że widzieli, że dużo gruba była”²¹⁶. Dość obszerne wyjaśnienia delatora odnotowano też w Krakowie w 1705 r.²¹⁷

Zauważmy, że tego rodzaju oświadczenia wyraźnie upodabniały się do zeznań składanych przez świadków zdarzenia. W 1665 r. w Nowym Wiśniczu sąd stwierdził zresztą wprost, że potrzebuje „oczywistego świadka i instygatora”. Gdy

²¹² APKr. AMKr. 872, s. 339–345. W 1697 r. w Krakowie wysłuchano też relacji żołnierza, rzekomo otrutego czy też „oczarowanego” przez jakąś kobietę (APKr. AMKr. 869, k. między s. 538 i 539).

²¹³ Por.: „Po zeznaniu takowych świadków instygatorowie pytani od sądu, jeżeli ten jest, a nie inszy winowajca, którego podali do sądu, rozważając im, aby nie zawodzili sumnienia swego, odpowiedzieli: Tak nam się zwidziało, iż ten jest, bioremy sobie na deliberacyją, a proszemy o ustęp, czego onym sąd pozwolił” (ASWiśn. I, s. 168 (nr 35)). Znacznie później, „po wtóre przed sąd przywołany będąc, Konstanty Lesko, instygator, pytany, jeżeli prawdziwie, nie z żadnego ankoru jakiego, który by mógł mieć z nim, kiedy na niego mówił, albo też z namowy inszego, powiedział: Że inaczej być nie może, jakom na początku powiedział, tak i do końca mówię i nie zawiodę się na tym, że ten właśnie Pieleńczyk, którego ja znam dobrze, z inszym towarzystwem był i on tego Tkacza obierał, a mnie inszy towarzysz jego obierał. *Item* drugi instygator, Jurko Tkacz, także przywołany będąc, pytany od sądu, jeżeli się zna do tego Pieleńczyka, na którego z inszemi winę kładł, powiedział: Że on mnie nie obierał, ale inszy, który był starszym między nimi, co i tego Konstantego obrał, a ten Pieleńczyk ścigał czwartego, Demiana Maidaka. Potym nie dosięgnąwszy go, wrócili się do tego starego i obierali go trzej, a mnie jeden trzymał, i brone, com był kupił, wzięli mi byli, ale potym jeden kazał mi wrócić i cisnęli mi ją w błoto, ale ten Pieleńczyk był między nimi, któremu także winę daję. *Item* trzeci instygator Iwan Susidek pytany od sądu, jeżeli zna dobrze tego Pieleńczyka i o którym by czasie jego obrano, powiedział: Żeśmy szli z jarmarku z Sącza nazajutrz i czekaliśmy się przed Manką Stachurakiem. Tam zszedłszy się, szliśmy do domu, a tak nas obrano. Ja nieborak nie dojrzę, nie mogłem poznać i do tegom też od strachu na poły umarł, ale ci co młodszy są, przypatrzili się temu, że on był, ale ja sam nie dojrzałem” itd. (ASWiśn. I, s. 170–171 (nr 35)).

²¹⁴ ASWiśn. I, s. 264 (nr 43).

²¹⁵ „Gdy ja nawiedzała tę Macową młodą, a był chłop z Zarabia i rzekł tak, a trafiłybyście wy na p. Prażmowskiego – przyznałybyście wy się?, a tak Macowa zaraz rzekła, jeśli mnie pławić będą, będzie ich tu więcej, jest tu jedna młoda, co niedawno za mąż poszła, nie spodziewałby się nikt na nią” (ASWiśn. II, s. 16 (nr 4)).

²¹⁶ MTarn. MT-H 505, k. 26.

²¹⁷ APKr. AMKr. 871, s. 305–306.

w mieście istotnie pojawili się dwaj pokrzywdzeni, Maksym Zanisiak i Szymon Tentalik, urząd każdego z nich wypytał, „czego potrzebuje od sądu”, nie poprzestał jednak na tym i dokładnie, z osobna przeegzaminował ich na okoliczność przebiegu zdarzenia i doznanej krzywdy. Dopiero później obaj wystąpili jako powodowie czy raczej delatorzy, i na pytanie sądu odpowiedzieli, że chcą, by złoczyńcy im „nagrodzili [...] szkody”²¹⁸.

Zeznania gromad wiejskich i innych osób niebędących świadkami

W prawie wiejskim znane były uzupełniające materiał dowodowy relacje sąsiadów, którzy formalnie nie byli jednak przesłuchiwani jako świadkowie²¹⁹. Karol Koranyi – chyba słusznie – widział w owych sąsiadach szczególny rodzaj świadków, wyrażających opinię o oskarżonym i mogących w razie potrzeby poprzeć jego sprawę przysięgą, albo też odstąpić od obwinionego, co mogło stanowić poważną okoliczność obciążającą²²⁰.

Również w sprawach toczących się przed sądami miejskimi czasami odnotowywano w aktach oświadczenia całych gromad wiejskich dotyczące oskarżonych.

W Nowej Górze w 1677 r. zbiorczo zapisano informację o zeznaniach i późniejszej przysiędze wszystkich członków gromady wsi Gorenice²²¹. W 1688 r. sąd nowowiśnicki, zjechawszy do wsi Łapczyca, zwrócił się do całej gromady, by oświadczyła, „jeśli się zastoi przy tej Skrzyneckiej [współoskarżycielki] słowach”. I rzeczywiście, członkowie wiejskiej społeczności „stanęli *firmiter*” i poparli swoją sąsiadkę²²². W 1700 r. w aktach słomnickich zapisano, że „wszyscy gromada obrazowska przed sąd stawiona była, gdy byli pytani, jeżeli mają jaką szkodę przez tę Frąkową, zeznali jednostajnie, że nie mamy żadnej szkody, ani na nią wiemy takowe rzeczy, któreby przeciwko przykazaniu Bożemu czyniła, którzy, co wiedzą i widzieli z nas sąsiadów, niech zeznają”. Następnie rzeczywiście zaczęli zeznawać pojedynczy świadkowie, także i ci, którzy już wcześniej byli przesłuchani przez sąd²²³. Dodajmy, że w 1692 r. sąd z wielkopolskiej Łobzenicy sprowadzony do pobliskiego Młotkowa pytał całą gromadę ze wsi Gromadna, czy zarzuca ona cokolwiek oskarżonym o czary kobietom, na co wszyscy przybyli wyznali, że nie mają podstaw do zarzucenia obwinionym czarostwa²²⁴.

Sporadycznie wysłuchiowano także inne osoby, których procesowy status nie był wyraźnie określony. W 1601 r. w Krakowie, po przesłuchaniu kilkorga świadków, wysłuchano również zeznań będącej „w młodych latach” córki oskarżyciela oraz jego służącej. Mimo że dostarczyły one cennych informacji, unikano określenia ich mianem świadków²²⁵. W 1710 r. w Wyźwie słuchano zeznań córki oskarżonej o dzieciobójstwo kobiety – prawdopodobnie i jej nie traktowano jako świad-

²¹⁸ Dodajmy, że na koniec wystąpił też „instygator, Jan Cajka, sługa miejski” i „prosił sprawiedliwości od sądu z obwinionych złoczyńców, według intencji tamtych wzwyż pomienionych instygatorów, którzy byli przed sądem przedtym” (ASWiśn. I, s. 288–290, 293 (nr 46)).

²¹⁹ R. Łaszczyński: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 76.

²²⁰ K. Koranyi: *O kradzieży*, s. 9–10.

²²¹ APKr. IT 229 g, s. 24–25.

²²² ASWiśn. II, s. 16 (nr 4).

²²³ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 87–88 (nr III).

²²⁴ J. Wijaczka: *Proces o czary*, s. 165.

²²⁵ APKr. AMKr. 865, s. 172–174.

ka²²⁶. W 1721 r. mieszczanin krakowski Jakub Stolarski, mistrz bednarski, był „*examinatus super discipulo suo*” i opowiadał o tym, jak dowiedział się o popełnionym przez owego ucznia przestępstwie. Jak się wydaje, w podobny sposób (nie jako świadka) przesłuchano też brata oskarżonego²²⁷. W tym samym roku, również w Krakowie, wdowa Ceylerowa była wypytywana przez sąd o niegdyśszych służących, a obecnie oskarżonych. Wystawiła im wówczas swego rodzaju opinię²²⁸.

Relacje urzędowe

Sądy korzystały też z rozmaitych relacji, przedstawianych najczęściej przez urzędników, np. hutmanów, woźnych, a także biegłych. Na ogół dotyczyły one przeprowadzanych przez nich czynności, np. obdukcji, wizji, przesłuchań, i trudno byłoby w takich przypadkach mówić o ich samodzielnej roli dowodowej. Zdarzało się jednak, że urzędnicy ci informowali sąd o faktach poznanych przy okazji pełnienia swych funkcji czy też o poczynionych spostrzeżeniach. Na przykład krakowscy hutmani opowiadali czasem przed sądem o przeprowadzanych przez siebie nieformalnych przesłuchaniach i o tym, czego się wówczas dowiedzieli²²⁹. W 1695 r. krakowski podwójci informował, że odwiedził chorego męża oskarżonej, a zarazem pokrzywdzonego i przekazywał sądowi, iż ani mąż, ani jego brat nie zamierzają popierać sprawy i proszą o uwolnienie aresztantki²³⁰. W 1695 r. z kolei hutman mówił o ogniu, który pojawił się w krakowskich jatkach²³¹.

Być może urzędowy charakter miała również sporządzona przez gospodarza kamienicy „informacja [...] o Kazimierzu Krawcu”, zawierająca między innymi opis śladów włamania tudzież spostrzeżenia dotyczące domniemanych sprawców, która w 1708 r. wpłynęła do sądu krakowskiego²³². Trzeba jednak zauważyć, że w aktach odnotowywano nie tylko oficjalne relacje. Oto bowiem w 1700 r. przed sądem słownickim powód Krzysztof Kawecki zeznał, „iż ta Regina Frąkowa, która była na torturach, a do żadnej rzeczy się nie przyznała, dnia dzisiejszego zeznała przede mną samym, że chodziła nago” itp.²³³

²²⁶ AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239 (nr LXXXIX).

²²⁷ APKr. AMKr. 874, s. 8–11.

²²⁸ Stwierdzała m.in., „iż nic dobrego nie był ten, który służył pół roka bez 4 niedziel, poszedł albo uciekł, nie podziękowawszy” swemu panu; podejrzewała go też o drobne kradzieże. „Ta też sługa haniebnie gębata była, com użyła z nią; zgineły mi były sztuczki [...], ale kto wziął, tego nie wiem” itp. (APKr. AMKr. 874, s. 28).

²²⁹ Zob.: APKr. AMKr. 867, s. 311 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 233 (1693), 299 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 210 (1704); APKr. AMKr. 872, s. 287 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 424–425 (1727).

²³⁰ APKr. AMKr. 869, s. 421.

²³¹ APKr. AMKr. 869, s. 448. Do takich relacji zaliczyć zapewne należy zeznanie burmistrza i ławnika uczynione w 1638 r. w Bydgoszczy. Wymienieni członkowie władz miejskich zeznali, że widzieli wykopywanie „czarów” ukrytych przez oskarżoną. Nie było to więc z pewnością typowe zeznanie świadków, choćby je tak w aktach nazywano, i niesłusznie chyba oburza się na taką praktykę autorka poświęconego procesowi opracowania („Po ponownym nieprzyznaniu się do winy Paprockiej nastąpiła rzecz niespotykana. Jako świadkowie wystąpili dwaj członkowie sądu” (B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 118–119, 123)). Oskarżona podniosła jednak w apelacji, że sędzia był świadkiem oskarżenia (ibidem, s. 121).

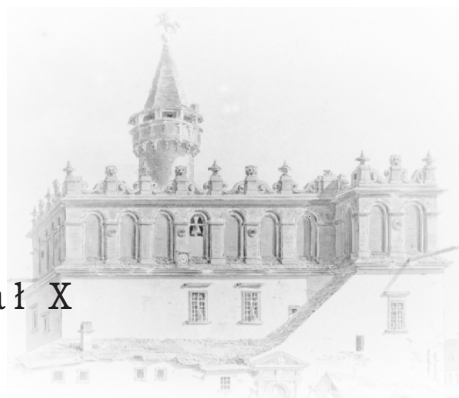
²³² APKr. AMKr. 871, k. między s. 420 i 421.

²³³ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 89 (nr III).

Uwagi końcowe

Dowód z zeznań świadków w postaci odnotowanej w księgach sądowych znacznie odbiegał od zasad nakreślonych przez szesnastowieczną literaturę prawniczą, a wywodzących się jeszcze ze średniowiecznych źródeł – *Zwierciadła saskiego* i *Weichbildu magdeburskiego*. Co ważniejsze, odnosimy wrażenie, że praktyka potrafiła się uwolnić od niektórych ograniczeń, sztywnych reguł dotyczących np. wyłączeń świadków, ich liczby itp. Dzięki temu całe postępowanie stawało się mniej sformalizowane, przede wszystkim jednak uczyniono pewien krok w kierunku swobodnej oceny dowodów i zasady prawdy materialnej.

Trzeba również podkreślić znaczący, nieraz wręcz przemożny, udział stron w przeprowadzaniu owego dowodu. Do powoda bądź oskarżonego należało nie tylko inicjowanie przesłuchania świadków, ale także przygotowanie list mających zeznawać osób i kierowanych do nich pytań. Nie bez znaczenia była możliwość zgłaszania zarzutów co do świadków i interrogatoriów zaproponowanych przez stronę przeciwną, jak i prawo stworzenia własnej listy pytań, do której świadkowie przeciwnika musieli się ustosunkować. Strona „produkująca” świadków musiała też prawdopodobnie zadbać, by wskazane przez nią osoby rzeczywiście zjawiły się w sądzie. Zasady kontrydiktoryjności i dyspozycyjności niewątpliwie dominowały zatem w tej fazie postępowania.



R o z d z i a ł X

Przysięga dowodowa

Uwagi wstępne

W rozpatrywanych przez sądy miejskie przedrozbiorowej Polski sprawach kryminalnych dość często korzystano z instytucji przysięgi. Uciekano się do niej w różnych sytuacjach, służyła też rozmaitym celom, np. przez jej złożenie wypuszczani na wolność oskarżeni zobowiązywali się do naprawienia wyrządzonej szkody, do godziwego życia w przyszłości czy też nieszukania pomsty na oskarżycielu. W postępowaniu dowodowym składali ją świadkowie; ich „jurament” stanowił umocnienie dowodu, potwierdzenie jego wiarygodności. Przysięga składana przez stronę procesową (czasami samotnie, czasami w towarzystwie współprzysiężników) mogła też sama w sobie stanowić środek dowodowy¹.

Istnieje jednak pogląd, że w czasach nowożytnych przysięga owa nie odgrywała już większej roli w sądach prawa miejskiego, w sprawach karnych zaś postępowanie inkwizycyjne nie zezwalało na odprzysiężenie się od zarzutów².

Rzeczywiście, w 1722 r. w sprawie o dzieciobójstwo rozpatrywanej przez krakowski sąd miejski zdarzyło się, że na propozycję odprzysiężenia zgłoszoną przez stronę pozwaną oskarżyciel odpowiedział, że „*iuramenta* nie idą *in criminali causam*”³. Podobnym argumentem posłużono się w 1726 r.⁴ Jednak nawet pobieżne zapoznanie się z dokumentami praktyki wystarcza, by stwierdzić, że sądy nie trzymały się tej zasady i aż po koniec XVIII w.⁵ nieraz nakazywały stronom złożenie przysięgi. Problem wymaga więc niewątpliwie dokładnego zbadania.

¹ Słyszymy też, że w piętnastowiecznym Krakowie w rozpatrywanych przez samego wójta drobnych sprawach, np. o pobicie i obelgi, oskarżeni przyznający się do winy potwierdzali owo przyznanie za pomocą przysięgi (H. Zaremska: *Krakowska księga wójtowska*, s. 94–95). Nie znamy jednak żadnego przykładu wskazującego na podobne stosowanie przysięgi w sprawach kryminalnych.

² K. Bukowska: *Proces*, s. 419, 421. Por. też Z. Reszczyński: *Sądownictwo*.

³ APKr. AMKr. 874, s. 106.

⁴ APKr. AMKr. 874, s. 352–354.

⁵ Por. np.: APKr. AMKr. 887, s. 66 (1780); APKr. AMKr. 888, s. 167 (1777), 183 (1777), 215–216 (1777), 248 (1777), 270 (1777), 285 (1778), 396 (1778), 397 (1778); APKr. AMKr. 890, s. 174 (1779); APKr. AMKr. 891, s. 50 (1785); APKr. AMKr. 892, s. 207 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 5 (1790), 21 (1791). Zauważmy, że przysięgi dowodowej nie odrzucano nawet w polskim piśmiennictwie humanitarnym XVIII w. – por. M. Affek: *Idee humanitarne*, s. 46; Idem: *Związki polsko-włoskie*, s. 74–75.

Nakazanie przysięgi

O złożeniu juramentu przez stronę decydował sąd, wydając odpowiednie orzeczenie, przy czym w przypadku składanej przez oskarżonego przysięgi oczyszczającej był to warunkowy wyrok końcowy⁶, natomiast w przypadku nakazywanej powodowi przysięgi oskarżającej – najczęściej dekret o charakterze akcesoryjnym⁷. Dodajmy, że przynajmniej w części owych spraw z odpowiednim wnioskiem występowała sama strona procesowa, oświadczając, że jest gotowa złożyć przysięgę⁸. Zdarzało się też, że proszono o nałożenie takiego obowiązku na stronę przeciwną⁹.

Nie można jednak wykluczyć wyjątków od przyjętych reguł postępowania. Oto w 1726 r. w Krakowie oskarżony „w chorobie śmiertelnej zostający i bliższy tam śmierci będący”, wypuszczany z tego powodu z więzienia, mimo braku orzeczenia końcowego, składał typową przysięgę oczyszczającą¹⁰. Wyroku nakazującego przysięgę nie odnotowano też w tymże mieście w 1727 r.¹¹

Istota przysięgi i jej cele

Wedle pisarzy prawa miejskiego, strona składająca przysięgę wzywała samego Boga „prawdzie swojej za świadka”. Stąd też krzywoprzysięstwo pociągało za sobą nie tylko sankcje w postaci pozbawienia czci, ale przede wszystkim stanowiło obrazę Stwórcy, naruszenie Jego drugiego przykazania, skrzywdzenie bliźniego, czyli procesowego przeciwnika, wreszcie potępienie samego siebie. Już samo zawarte w rocie wezwanie: „Tak mi Boże pomagaj”, miało charakter samoprzekleństwa, tym bardziej były nim obrazowe przywołania strasznego sądu boskiego, ściąganie na siebie kar spadłych niegdyś na Kaina czy Judasza¹². Stąd brała się wiara w moc dowodową przysięgi, stąd też założenie, że powinna ona być składana tylko w razie całkowitej pewności przysięgającego, że potwierdza nią prawdę¹³.

⁶ Zob. np.: APKr. AMKr. 867, s. 221a (1687); APKr. AMKr. 869, s. 374 (1694), 559 (1697); APKr. AMKr. 871, s. 219–220 (1704), 263 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 227–228 (1712), 315–316 (1715); APKr. AMKr. 874, s. 41–42 (1721); APKr. AMKr. 877, s. 28–29 (1740); APKr. AMKr. 878, s. 202–203 (1745); APKr. AMKr. 880, s. 275–276 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 50–51 (1758).

⁷ Na przykład: ASWiśn. I, s. 45 (nr 7, 1632); APKr. AMKr. 874, s. 119–120 (1722); APKr. AMKr. 882, s. 329–330 (1762).

⁸ Tak APKr. AMKr. 871, s. 361 (1706); APKr. AMKr. 873, s. 5 (1717). W 1725 r. w Krakowie zapisano, że „*nobilis delatrix* przy rewizji przez woźnego opisanej bierze się *ad iuramentum comprobatorium*” (APKr. AMKr. 874, s. 248).

⁹ W 1721 r. w Krakowie sąd orzekł zgodnie z wnioskiem delatora, który nie żądał zastosowania wobec oskarżonego tortur, tylko złożenia przezeń przysięgi (APKr. AMKr. 874, s. 41–42). Zob. też prośbę obwinionej o przysięgę oskarżającą, odnotowaną w Nowym Sączu w 1618 r. (APKr. AD 67, s. 160–161).

¹⁰ APKr. AMKr. 874, s. 278.

¹¹ APKr. AMKr. 874, s. 409–410.

¹² B. Groicki: *Porządek*, s. 143; Idem: *Tytuły*, s. 173–176. Zob. też. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 47, 173–174, 305. Por. także przykłady przysięgi żydowskiej: B. Groicki: *Porządek*, s. 60–61, 150–151. O przysiędze-samoprzekleństwie, wzajemnych zależnościach klątwy i przysięgi, ale i o błogosławieństwie zawartym w rocie zob. S. Borowski: *Przysięga dowodowa*, s. 11–12; V. Procházka: *Przysięga*, s. 15–23; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 172.

¹³ „Z mniemania trzech rzeczy nie ma nikt czynić. Naprzód, że mniema, a pewnie nie wie, przysięgać nie ma” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 71). Por. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 27, 30.

Również w praktyce przynajmniej starano się oddać istotę „juramentu”, choćby przez wzniosły, religijny charakter aktu czy też składanie przysięgi nie tyle zgromadzonym ludziom, ile „Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedy-nemu” i kończeniu jej wezwaniem o pomoc Boga i Jego Męki¹⁴. W 1618 r. w Będzi-nie do przysięgi oskarżonego dołączono jeszcze dodatkowo zdanie: „A gdziebym niesprawiedliwie przysiągł, niechaj Pan Bóg krzywdy nie cierpi [i] mnie nie żywi”¹⁵. Z kolei w 1654 r. w Nowym Wiśniczu oskarżyciele oświadcza-li: „Onemu winę dajemy i na sumnienie swoje onego bioremy, a jeśliby my tę przysięgę nie-sprawiedliwie uczynili, niech nas Pan Bóg ten karze, którego imię nadaremno wspomina[my?]”¹⁶. Są to jednak jedyne znane nam przypadki wyraźnej prośby o boską interwencję w razie krzywoprzysięstwa, zatem prawdopodobnie nieczęsto sięgano po taką formę apelowania do sumienia przysięgającego.

Przysięgi chyba jednak sobie – podobnie jak w średniowieczu¹⁷ – nie lekce-ważono. Oto w 1649 r. w Bieczu sąd zaproponował oskarżycielowi Bartłomiejowi Ziarnie złożenie przysięgi oskarżającej. Wtedy powód ów oświadczył, że już w po-przedniej sprawie „z wielkim strachem [...] za pańskim rozkazaniem” poprzysięgał zbójców i dlatego więcej tego nie uczyni, bo też i oskarżonego „na tej robocie nie widział”, zresztą go wcześniej nie znał¹⁸.

Przysięga strony miała być dowodem szczególnym, bo ostatecznym, koń-czącym postępowanie w sprawie¹⁹, zalecano więc daleko idącą ostrożność przy ko-rzystaniu z niej w sprawach karnych, gdzie miała tylko rozwiewać wątpliwości²⁰. Z tego też względu na składaną przez powoda przysięgę oskarżającą zezwalać miano w przypadku schwytania oskarżonego na gorącym uczynku, czyli gdy jego wina była niemal pewna²¹. Podkreślano też, że do przysięgi można się uciekać tyl-ko wtedy, gdy brakuje innych, racjonalnych dowodów²².

¹⁴ Por.: APKr. AMKr. 874, s. 409–410 (1727); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 147 (1645), 187 (1652), 211 (1653); APKat. AMBędz. 4, k. 185 (1618); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v. (1754). Zob. AGAD BBaw. 252 (Grodzisk Wielkopolski), k. 39v. (1714).

¹⁵ APKat. AMBędz. 4, k. 185.

¹⁶ ASWiśn. I, s. 176 (nr 35).

¹⁷ Por. S. Borowski: *Przysięga dowodowa*, s. 16–17.

¹⁸ APKr./W. AD 6, s. 158–159.

¹⁹ „W sprawie gdy jeden drugiemu zdawa przysięgę, już nie może dalej przeciw niemu czynić w onej sprawie, jeśliby przysiągł. Przyczyna tego jest, iż przez przysięgę zstał się wolen” – i to nawet wtedy, gdy podejrzewano go o krzywoprzysięstwo (B. Groicki: *Porządek*, s. 149). „Dowód przeciwko przysiędze nie bywa dopuszczon, ani sprawa o krzywoprzysięstwo w prawie saskim miejsca nie ma” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 97, zob. też s. 174). „Kiedy jeden drugiego do przysięgi przypuści, już [w] onej sprawie, gdy przysięże, dalej postępować przeciwko niemu nie może [...] i aktor o krzywoprzysięstwo z nim czynić nie może, ale już musi ostatek Panu Bogu poruczyć” (ibidem, s. 302). O szacunku dla przysięgi, nawet wtedy, gdy zdawano sobie sprawę z krzywoprzysięstwa, zob. V. Procházka: *Przysięga*, s. 25. Zauważmy jed-nak, że prawo chełmińskie dopuszczało możliwość oskarżenia o krzywoprzysięstwo i przewidywało za ten czyn karę pozbawienia czci i obciążenia dwóch palców (P. Kuszewicz: *Prawo chełmińskie*, s. 17 (księgi wtóre, rozdz. LXII)).

²⁰ „W sprawach pokarnych *in actionibus criminalibus* nie ma być cug puszczan do przysięgi, bo w tych potrzeba dowodu nad słońce jaśniejszego, wszakże sumnienie i niewiedomość przysięga mogą być dowie-dzine. Nad to przysięganie nie ściąga się nigdy nad to, o czym nie mówiono, ani myślono” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 303).

²¹ B. Groicki: *Porządek*, s. 84; Idem: *Artykuły*, s. 41.

²² „O wszystkie krzywdy, na które dowód jest, żaden nie może przysięgą odejść”. „Na przysięgę żaden się nie ma brać, aż gdzieby innych dowodów nie zstawało [...]. To jest, gdzieby nie mógł mieć świadków albo urzędowych listów pod pieczęcią, albo ksiąg urzędowych i innych ważnych dowodów, którym bywa wiara dana” (B. Groicki: *Porządek*, s. 149).

W praktyce bywało chyba jednak różnie. Złożenie przysięgi oskarżającej (*iuramentum comprobatorium*²³) rzeczywiście nieraz kończyło proces, otwierało drogę do wydania wyroku skazującego²⁴, ale i w tych przypadkach poprzysiężenie winy raczej rzadko stanowiło jedyny dowód przeciwko obwinionemu²⁵. „Jurament” zazwyczaj poprzedzały przesłuchania świadków, dobrowolne i wymuszone zeznania oskarżonego²⁶ i w ten sposób przysięga stawiała się tylko uzupełnieniem zebranego wcześniej materiału dowodowego, jego dodatkowym – w razie wątpliwości – potwierdzeniem. W 1722 r. w Krakowie przysięga składana przez delatora miała nie tyle przesądzić o winie oskarżonego, ile potwierdzić pewne szczegóły, np. że między skradzionymi pieniędzmi „także i orlanki prawdziwe były”, a „tabakiera [...] jest prawdziwie przez tego obwinionego przedawana, którą u delatora zastał, a nie insza”²⁷.

Zdarzało się ponadto, że „poprzysięganie oskarżonego” nie było końcową czynnością procesową, lecz przeciwnie, otwierało tylko kolejny etap postępowania²⁸. Oto bowiem w kilku znanych nam sprawach dopiero po złożeniu przysięgi przez stronę powodową sąd zdecydował o oddaniu oskarżonego na tortury²⁹. Najwyraźniej w ten sposób uzupełniano brakujące poszlaki, niezbędne do zastosowania „korporalnych konfesat”. Wydaje się więc, że praktyka jeszcze silniej niż nauka prawa starała się ograniczać rolę przysięgi oskarżającej na rzecz innych dowodów, w większym stopniu gwarantujących poznanie prawdy materialnej.

Dodajmy, że prawo miejskie prawdopodobnie nie знаło występującej, jak się wydaje, w procedurze ziemskiej przysięgi oskarżającej składanej po skazującym wyroku, pozwalającej na przeprowadzenie egzekucji³⁰. Również o wiele częściej stosowana w procesach kryminalnych przysięga oczyszczająca³¹ (*iuramentum eva-*

²³ Por. APKr. AMKr. 874, s. 248 (1725).

²⁴ Takie przypadki w praktyce grodu sanockiego zaobserwował K. Koranyi: *O kradzieży*, s. 10.

²⁵ Tak zapewne w Dobczycach w 1735 r., kiedy to powód „fundamentu nie miał” i dlatego „gotów był samosiódni poprzysiąc” oskarżonego (APKr./W. AD 67, s. 106). Zob. też: APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 61 (1696); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 22 (1756?); BJ 122 (Nowa Góra), k. 18–18v. (1737).

²⁶ APKr. AMKr. 882, s. 326–328, 329–330 (1762); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 362–369 (1668); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 97–110 (1607); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 8v.–12 (1754); BJ 122 (Nowa Góra), k. 6v.–7 (1737); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 66–72 (nr 8 – 1674 r.).

²⁷ APKr. AMKr. 874, s. 119–120.

²⁸ Nasuwają się tu pewne skojarzenia z tzw. przedprzysięgą, uroczystym zapewnieniem oskarżyciela, że wierzy w słuszność popieranej przez siebie skargi (por. V. Procházka: *Przysięga*, s. 34–37, a także rozdział VI niniejszej pracy, fragment *Propozycja, czyli skarga*). O składanych na wstępie procesu przysięgach wspomina zresztą B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 87.

²⁹ Tak: ASŻyw., s. 24–25 (nr 10, 1595); ASWiśn. I, s. 45–45 (nr 7, 1632 r.); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 315–319 (1665); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 146–148 (1645), 381 (1673), 386 (1673 – tu decyzję o zastosowaniu tortur poprzedziło jeszcze przesłuchanie oskarżonego); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 30–33 (1676). Zob. też W. Sarna: *Opis powiatu jasielskiego*, s. 551 (Kołaczyce, 1614). W Krakowie w 1722 r. sąd, decydując o torturach, wyraźnie powołał się na przysięgę złożoną wcześniej przez delatora (APKr. AMKr. 874, s. 119–120, 122–124).

³⁰ Por. A. Abramski: *Sądownictwo*, s. 122.

³¹ Na przykład w praktyce krakowskiej wyjątkowo tylko pojawiającej się przysiędze strony powodowej (np.: APKr. AMKr. 870, s. 81 (1698); APKr. AMKr. 882, s. 329–330 (1762); APKr. AMKr. 884, s. 144 (1776)) można przeciwstawić bardzo liczne przypadki zarządzania przysięgi oczyszczającej (np.: APKr. AMKr. 866, s. 28 (1633); APKr. AMKr. 867, s. 90–91 (1683), 144 (1684), 251 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 68 (1692), 559 (1697); APKr. AMKr. 870, s. 169 (1699); APKr. AMKr. 871, s. 101–102 (1701), 263 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 189–190 (1712), 227–228 (1712), 315–316 (1715), 411 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 57–58 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 41–42 (1721); APKr. AMKr. 876, s. 231 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 28–29 (1740); APKr. AMKr. 878, s. 2 (1743), 202–203 (1745), 245–246 (1745); APKr.

sionum³²) wyjątkowo zarządzana była po samym tylko wysłuchaniu stron czy wstępnej ocenie dowodów proponowanych przez powoda³³. Regułą było jednak przeprowadzanie wcześniej postępowania dowodowego, przynajmniej w postaci przesłuchania oskarżonego czy też współoskarżonych, a nieraz obejmującego również zeznania świadków, nawet stosowanie tortur³⁴. Zatem i w tym wypadku spadała wyraźnie ranga przysięgi, będącej już tylko dowodem dodatkowym, zarządzanym wtedy, gdy sędziowie nie mieli całkowitej pewności co do winy bądź niewinności oskarżonego³⁵.

Co więcej, odprzysiężenie się nie zawsze musiało oznaczać całkowite uwolnienie obwinionego. W 1618 r. w Będzinie przysięgę nakazano Stanisławowi Wołowiczowi, pomawianemu przez innego złoczyńcę o współudział w dokonywanych przez tego ostatniego kradzieżach. Z góry jednak podkreślono, że oczyszczenie się przez pozwanego od zarzutów nie uwolni go od kary wygnania, jako że znaleziono przy nim skradzione rzeczy³⁶. Hryć Baranko, który w 1612 r. w Jaśliskach przysięgał, że „nie [z] zamysłu żadnego, ani z chuci, ani z nieprzyjaźni żadnej, jeno w zamieszaniu, zwadzie, niebacznie uderzył” i zabił Hrycia Kilofa, musiał jednak zapłacić wergeld rodzinie ofiary, a także „winę pańską”³⁷. W 1687 r. w Nowej Górze oskarżony o potwarz Sebastian Piórczyk, mimo że złożył przysięgę oczyszczającą, miał być więzieniem karany, a ostatecznie zapłacił karę pieniężną i zwrócił koszty stronie powodowej³⁸. Z kolei w 1771 r. w Tarnowie, w sprawie o grzech cielesny popełniony przez służącą, oskarżono także jej pana – gospodarza. Co prawda, odwiódł się on „juramentem cielesnym [...], że nie wiedział, aby była [scil. służąca] ciężebną i żadnej z nią nie miał społeczności”, ale i tak „za niedozór cze-

AMKr. 879, s. 229 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 145–146 (1751), 175 (1752), 275–276 (1753), 283 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 50 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 25 (1758), 50–51 (1758), 239–240 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 176 (1766), 360–361 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 23 (1775); APKr. AMKr. 888, s. 50 (1776), 147 (1776), 183 (1777), 396 (1778), 408 (1778); APKr. AMKr. 890, s. 163 (1779); APKr. AMKr. 891, s. 50 (1785); APKr. AMKr. 892, s. 207 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 21 (1791) i wiele innych).

³² Takiej nazwy użyto w Krakowie w 1694 r. (APKr. AMKr. 869, s. 374). Zob. też APKr. AMKr. 871, s. 379 (1707); APKr. AMKr. 874, s. 42 (1721).

³³ Tak zwłaszcza w Nowej Górze. W 1686 r. sąd tego miasteczka po głosach stron stwierdził, że oskarżycielka nie ma „słusznych świadków [...], tylko jednego i to mu zadano, że jest *male natus*”, i dlatego uznał, że pozwany winien „się odwieść przysięgą” (APKr. IT 229 b, s. 116–117). Również w 1687 r. sąd tamtejszy, wysłuchawszy skargi i odpowiedzi pozwanego, nakazał mu wykonać przysięgę (APKr. IT 229 b, s. 141–142). Podobnie postąpił sąd w Bieczu w 1649 r. (APKr./W. AD 6, s. 152–153). Zob. też APKr./W. AD 93 (Jawornik), s. 701 (1691). Trzeba jednak pamiętać, że granica między odpowiedzią oskarżonego na skargę a złożeniem przez niego zeznań była wówczas często niezauważalna, stąd też i w cytowanych przypadkach występowała jakaś namiastka postępowania dowodowego.

³⁴ Por.: APKr. AMKr. 871, s. 258–263 (1705); APKr. AMKr. 873, s. 51–54, 56–58 (1717); APKr. AMKr. 878, s. 163–165, 168–169, 171–186, 201–203 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 226–229 (1748); APKr. AMKr. 881, s. 12, 17 (1753); APKr. AMKr. 883, s. 175–176 (1766), 215–217, 218–232 (1766); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303–313 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 29–38 (1654), 274–287 (1664); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 17 (1751/1752); APKr. IT 229 i (Nowa Góra), s. 34–35 (1794); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 173–187 (1652), 198–212 (1653), 212–216 (1653); APPrzem. AMPPrzem. 91, s. 797–802, 811–819 (1620); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 90–92v. (1771).

³⁵ W 1766 r. w Krakowie, w wyroku nakazującym złożenie przysięgi, wyraźnie wspomniano o alibi oskarżonego (APKr. AMKr. 883, s. 232).

³⁶ APKat. AMBędz. 4, k. 184v.–185 (zaznaczmy, że na skutek apelacji od sądu miejskiego ostateczny wyrok w tej sprawie wydał starosta będziński).

³⁷ AMPPrzem. AMJaśl. 1, s. 13–14 (1612).

³⁸ APKr. IT 229 b, s. 141–142.

ładzi swojej” nałożono nań kary pieniężne³⁹. W Krakowie przysięgi niejednokrotnie dotyczyły tylko części zarzutów, inne zaś, udowodnione, pociągały za sobą karę⁴⁰. Dodajmy, że w tym ostatnim mieście zdarzało się, że odprzysięgającym się oskarżonym zakazywano dalszego przebywania w mieście⁴¹ czy też wymagano od nich złożenia dodatkowego przyrzeczenia (submisji), w którym zobowiązywali się do należytego postępowania w przyszłości⁴².

Z rzadka, jak się wydaje, wykorzystywano przysięgę stron dla innych celów. Oto w 1758 r. w Krakowie Mateusz i Agnieszka Biernatowie przysięgali, że „cztery nici koralu w tę sobotę” im „ukradziono, które tu na ratuszu znajdują się” i są ich „własne”⁴³. Władzom miejskim najwyraźniej zależało, by złodziejski łup wrócił do rzeczywistych właścicieli. Być może podobny cel miała przysięga szlachcianki Anny Chrzanowskiej, odnotowana w Krakowie w 1778 r.⁴⁴ Przysięga niewątpliwie zachowywała w takim wypadku swój dowodowy charakter, nie mieściła się jednak w prostym podziale przysięg na oskarżające i oczyszczające.

Składający przysięgę – bliższosc do jej złożenia

Przysięga dowodowa to przysięga strony procesowej⁴⁵. Zasadą było jej składanie przez samą zainteresowaną osobę⁴⁶, podkreślano więc w literaturze, że choć kobiety powinny być korzystać z zastępstwa procesowego, to jednak przysięgać

³⁹ MTarn. MT-H 505, k. 90–92v. Podobnie w Krakowie w 1684 r. zbiegła służąca miała złożyć przysięgę, że nic nie ukradła swemu panu, ale sąd uznał, że i tak należy jej się kara za ucieczkę (APKr. AMKr. 867, s. 144). Zob. też podobne przykłady: APKr. AMKr. 867, s. 115 (1683); APKr. AMKr. 869, s. 274 (1694); por. również APPrzem. AMPrzem. 79, s. 27–30 (1635).

⁴⁰ W 1706 r. oskarżony, przysięgający, „iż więcej w piwnicy nie był, tylko raz jeden” i zabrał stamtąd „tylko trochę oliwy”, skazany został na chłostę (APKr. AMKr. 871, s. 361). W 1726 r. obwiniony przysięgał, że swemu majstrowi nie wyrządził więcej szkód, poza tym, co „dzisiaj urzędownie opowiedział i wyznał”; odwołał też to, co powiedział, obawiając się tortur, którymi go straszono (APKr. AMKr. 874, s. 278). Zob. też APKr. AMKr. 867, s. 221a (1687); APKr. AMKr. 876, s. 231 (1740).

⁴¹ Por. APKr. AMKr. 872, s. 558 (1716).

⁴² W 1766 r. oskarżony zobowiązywał się, że nie będzie w przyszłości szkodził (APKr. AMKr. 883, s. 176). Zob. też APKr. AMKr. 873, s. 5 (1717); APKr. AMKr. 883, s. 232 (1766).

⁴³ APKr. AMKr. 882, s. 72.

⁴⁴ Przysięgała ona, „iż to czworo półfiaszt masła, które tu są od złodziejów odebrane i które widzę, są moje własne a nie kogo inszego, i te mi są z Puław przed kościołem Ojców Kapucynów wraz z innym masłem ukradzione” (APKr. AMKr. 890, s. 88). Być może słowa Chrzanowskiej były uroczystym potwierdzeniem praw do odzyskanych rzeczy, umożliwiającym ich zwrot właścicielce; równie dobrze mogły one jednak stanowić przysięgę oskarżającą.

⁴⁵ Przysięga oskarżająca była zatem składana przez powoda, a oczyszczająca – przez oskarżonego. W 1647 r. w Niepołomicach, do których zjechały sądy miejskie z Nowego Wiśnicza, Bochni i Lipnicy, doszło jednak do swistego naruszenia tej zasady. Głównym oskarżonym był Żyd Jakub Giecz, obwiniany o obcowanie cielesne z chrześcijanką, która w tej sprawie również odpowiadała; została zresztą surowo ukarana. Po części traktowano ją jednak jako ofiarę i być może dlatego sąd nakazał jej, a nie powodowi złożenie przysięgi oskarżającej: „Ja Zuzanna przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, żem jest od przereczzonego Jakuba Gieczy brzemienna, a nie od kogo inszego, i temu w tym brzemieniu winę daję” (ASWiśn. I, s. 133, 135 (nr 28)).

⁴⁶ Zob. jednak wzmiankę o przysiędze prokuratora, która wiąże mocodawcę (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 211, 305). Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 155.

miały osobiście⁴⁷. Taka też była praktyka⁴⁸. Zupełnie wyjątkowa była zatem decyzja sądu krakowskiego z 1717 r., by podejrzana o uprawianie czarów kobieta złożyła przysięgę oczyszczającą w obecności męża, jako *sui generis* współprzysiężnika. Istotnie, po wygłoszeniu przez nią rotę przysięgi mąż oświadczył, „że takową przysięgę żona jego sprawiedliwie uczyniła i żeby się czarami bawiła nie wie, ani widział, ani słyszał”⁴⁹. Nie wiemy natomiast, jak rozwiązywano problem osób niepoczytalnych czy też niedojrzałych, których prawo do przysięgania nie dopuszczało, jako że czynność ta wykonywana być powinna „z rozsądkiem zdrowego umysłu i z dobrym rozmysłem”⁵⁰. Możemy jednak przypuszczać, że w sprawach karnych była to kwestia zupełnie marginalna.

Brak też przykładów pozwalających stwierdzić, jakie praktyczne znaczenie miał zakaz składania przysięgi oczyszczającej przez osoby wyklęte i z różnych powodów pozbawione czci⁵¹.

Mimo solennego charakteru przysięgi, stwierdzenie ewentualnego krzywo-przysięstwa z pewnością nie było łatwe. Dlatego też absurdalne⁵² byłoby nakazywanie jej jednocześnie i powodowi, i pozwanemu. Z tego środka korzystać mogła tylko jedna ze stron procesowych, ta, której w danej sprawie przyznana została bliższść do dowodu⁵³.

Przytaczaliśmy już wcześniej dokładnie omawiane w dawnych opracowaniach prawa miejskiego przepisy przypisujące ową bliższść w zasadzie pozwanemu, ale i przewidujące wiele wyjątków od owej reguły, np. schwytanie oskarżonego na gorącym uczynku⁵⁴. Trzeba jednak podkreślić, że w późniejszych opracowaniach Jędrzeja Lipskiego i wzorującego się na nim Jakuba Czechowicza pojawiają się już bardziej racjonalne podstawy do składania przysięgi. Nie rezygnując z dawnej zasady bliższści do dowodu, stwierdzano, że „*quando factum evidentibus argumentis non probatur, accusatus proprior est tunc ad evadendum per iuramentum corporale*”⁵⁵, że „oskarżony bliższy jest [...] *ad evadendum*”, gdy „uczynek oczywistemi argumentami nie może być próbowany”⁵⁶.

⁴⁷ „A gdzieby im przysięgę skazano, tam nie opiekun, ale sama ma przysięgać” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 23, zob. też s. 303). Wspominano też, że „ocięć syna o wszelkie krzywdy obwinionego, którego by jeszcze nie odprawił ani wyposażył, i który by chleb jego jeszcze jadł, może od sądu wyjąć, jeśli zań przysięże sam, iż onego występkę nie jest winien” (ibidem, s. 252–253; zob. też P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 138–139 (art. LXXVI i glosa); B. Żelechowski: *Digestum*, s. 110).

⁴⁸ Por. przykłady przysięgi składanej przez kobiety: APKr. AMKr. 867, s. 144 (1684); APKr. AMKr. 879, s. 224 (1748); APKr. AMKr. 884, s. 23 (1775); APKr. AMKr. 888, s. 187–188 (1777), 203 (1777), 396 (1778) i in. W 1778 r. w Krakowie, po informacji o złożeniu przysięgi, znalazły się jednak podpisy zarówno samej oskarżycielki Anny Chrzanowskiej, jak i asystującego jej Kazimierza ze Skrzynna Dunina (APKr. AMKr. 890, s. 88).

⁴⁹ APKr. AMKr. 873, s. 57–58.

⁵⁰ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 304. Por. też wspomnianą uwagę B. Groickiego, że ktoś, kto „mniema, a pewnie nie wie, przysięć nie ma” (*Artykuły*, s. 71).

⁵¹ Por. P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 15 (art. IV, glosa). Zob. też H. Zaremska: *Homo bonae famae*, s. 230–231.

⁵² W średniowieczu znano co prawda przysięgę dwustronną, miała ona jednak wtedy charakter sądu Bożego – o zwycięstwie decydowała pomyłka przeciwnika. Ponadto, w razie remisu możliwe było jeszcze sięgnięcie do właściwych ordaliów (V. Procházka: *Przysięga*, s. 61–62, 66–68).

⁵³ Por. S. Borowski: *Przysięga dowodowa*, s. 43.

⁵⁴ Zob. rozdział VI, fragment *Bliższść do dowodu*.

⁵⁵ J. Lipski zapewniał, że taka też jest praktyka sądu asesorskiego (*Practicarum observationis. Cent. I*, s. 58 (*observ. XXI*)).

⁵⁶ Autor powołuje się w tym wypadku na opinię Jędrzeja Lipskiego i praktykę sądów zadwornych. J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 10–11.

Miejskie księgi sądowe dostarczają przykładów powoływania się na przytoczone wcześniej generalne zasady odnoszące się do bliższości dowodowej. Podkreślono więc kiedyś, „iż prawo przychylniejsze jest stronie obwinionej niż powodnej”, co uzasadniało pierwszeństwo oskarżonego do złożenia przysięgi⁵⁷. Jak już wspomnieliśmy, w Jaśliskach w 1612 r. sąd stwierdził, że oskarżony nie został na „świeżem złoczyństwie wzięty”, nie było też nań wcześniejszej skargi, a teraz przyszedł dobrowolnie do sądu, zatem on właśnie bliższy jest do złożenia przysięgi⁵⁸. Również w jednej ze spraw toczących się w Bieczu pozwana dowodziła, że nie pochwycono jej na gorącym uczynku i dlatego może się odprzysięć⁵⁹. Jednocześnie jednak przyznając bliższość dowodową pozwanemu wskazywano na brak wystarczających dowodów przeciwko niemu⁶⁰; przeciwnie, odmawiając mu tego przywileju, starano się wykazać okoliczności, które go obciążały⁶¹. Dodajmy, że w takich przypadkach decyzje sądu nieraz zapadały dopiero po wysłuchaniu bogatych w argumentację sporów stron⁶². Oznaczałoby to, że w czasach nowożytnych przy dopuszczaniu dowodu liczyły się nie tyle względy formalne, ile jego jakość, a ponadto, że zezwalając na przysięgę, badano uprzednio, czy jest ona konkurencyjna w stosunku do innych przedstawionych propozycji dowodowych⁶³.

Dodajmy do tego znamieny przykład z Nowego Sącza. W 1618 r. oskarżona wysłuchawszy zeznań świadków, „ani się prząc, ani się też przyznawając, klękając przed urzędem prosiła, aby ją [powódka – M.M.] poprzysięgła” i oświadczała, że jest „gotowa garło dać”. Sąd jednak przysięgi nie nakazał, lecz zgodnie z wnioskiem oskarżycielki, oddał obwinioną na tortury⁶⁴. Wybrano zatem bardziej racjonalny, a w każdym razie nowocześniejszy sposób dowodzenia.

Bliższość do przysięgi zależała jednak i od innych okoliczności. Przypomnijmy, że o przyznaniu prawa jej złożenia powodowi bądź pozwanemu decydowały

⁵⁷ APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 17 (1751/1752).

⁵⁸ Sąd jednak zwracał uwagę i na inne okoliczności ujawnione na rozprawie (APPrzem. AMJaśl. 1, s. 13–14).

⁵⁹ APKr./W. AD 6, s. 145–146 (1645).

⁶⁰ Por. APKr. AMKaz. K 267, s. 185–186 (1623 – „ponieważ [...] jest odwołany [rzekomi współnicy odwołali swe zeznania – M.M.], i tak jasnego dowodu nań nie masz”), 254–255 (1627 – „gdyż żadnego lica na oskarżonego nie masz ani probacje, samo tylko powołanie” – i to odwołane); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 116–117 (1686 – powódka nie ma „śluszných świadków [...], tylko jednego. I to mu zadano, że jest *male natus*”); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 17 (1751/1752 – „a żadnego dowodu na to nie masz z świadectwa”). Zob. też: APKr. AMKr. 869, s. 81–82 (1692); APKr. AMKr. 878, s. 201–203 (1745); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 152–153 (1649); PAU i PAN Kr. 591 (Dobczyce), k. 30v–31 (1669), 74–74v. (1671); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 71–72 (nr 8 – 1674 r.), a także AGAD BBaw. 252 (Grodzisk Wielkopolski), k. 61–61v. (1722). Inaczej jednak w Dobczycach w 1735 r. Tu, mimo braku dowodów, najwyraźniej powód miał szansę poprzysiężenia oskarżonego (APKr./W. AD 67, s. 106).

⁶¹ W 1640 r. w Miechowie sąd nie dopuścił do przysięgi, „ponieważ jest lice” (BJ 86, k. 60–60v.). Por. też APKr. AMKaz. K 267, s. 103–110 (1622).

⁶² Oto w 1628 r. w Miechowie powód wykazywał przed sądem, że obwiniony „nie może się niczym innym bronić, choćby się chciał odprzysięć, to nie może, bo jest z dawna podejrzany i lice jest jego dawno w skrzynce panów radziec”, sam zaś obecnie prezentuje „drugie lice” w postaci skradzionych (czy też przywłaszczonych) kafli (BJ 86, k. 50v–51). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 145–147 (1645), 185–187 (1652), 209–210 (1653); APPrzem. AMJaśl. 1, s. 10–14 (1612).

⁶³ Por. D. Janicka: *Dowody*, s. 177. Nie oznaczało to jednak zapewne całkowitego odrzucenia starych reguł. W 1647 r. sąd złożony z przedstawicieli władz miejskich Nowego Wiśnicza, Bochni i Lipnicy oceniał zebrane w sprawie dowody, ostateczny argument był jednak następujący: oskarżony to „Żyd, a ta chreścianka jest *dignior Żyda*” i dlatego „nakazano jej *iuramento praestare*” (ASWiśn. I, s. 135–136 (nr 28)).

⁶⁴ APKr. AD 67, s. 160–161.

nieraz pozostałe przeprowadzone w sprawie dowody. Jak już bowiem podkreślaliśmy⁶⁵, w praktyce dość często przysięga nie była dowodem jedynym.

Współprzysiężnicy

Dawni pisarze prawa miejskiego poświęcali nieco uwagi współprzysiężnikom. Owych *compurgatores* nazywano z polska świadkami, jednak najwyraźniej nie wymagano od nich wiedzy o samej sprawie, ważne było natomiast, aby znali tego, za którym „przysiegają, i zachowania jego dobrze byli świadomi”. Mieli po prostu potwierdzić, że przysięga składana przez stronę „jest prawdziwa i sprawiedliwa”⁶⁶. W literaturze podkreślano zatem, by nie byli to ludzie przedajni, lekceważący sobie ów uroczysty akt⁶⁷, niekiedy stawiano im też dalej idące warunki, np. co do przynależności stanowej, wyznaniowej itp.⁶⁸

W praktyce współprzysiężnicy rzeczywiście poświadczali wiarygodność przysięgi strony⁶⁹. Jednak nie zawsze ich rola była tak oczywista i klarowna, przy czym nie chodzi tu nawet o nieścisłości terminologiczne⁷⁰, o to, że składających przysięgę nazywano świadkami (*testes*)⁷¹. Czasami bowiem bardzo trudno sprecyzować, kim w istocie byli ludzie wygłaszający uroczystą rotę. W 1645 r. w Bieczu,

⁶⁵ Zob. fragment *Istota przysięgi i jej cele*.

⁶⁶ B. Groicki: *Porządek*, s. 144; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 308, 466–467; Idem: *Ius municipale*, s. 151–152 (art. XCVII–XCVIII, glosa); I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 91–92; I. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*, k. C4; zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 55–56; L. Pauli: *Jan Kirstein Cerasinus*, s. 66; J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 408–409.

⁶⁷ B. Groicki: *Porządek*, s. 144; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 466.

⁶⁸ Zaznaczmy jednak, że osiadłość wymagana w niektórych sprawach cywilnych dotyczyła raczej świadków aniżeli współprzysiężników (B. Groicki: *Artykuły*, s. 29, por. jednak s. 31). Nie wiadomo natomiast, w jakim stopniu do postępowania karnego odnosiły się normy dotyczące sporów między chrześcijanami a Żydami. Przypominano co prawda przepisy *Zwierciadła saskiego*, mówiące, że gdyby „Żyd [...] miał pokonać świadectwem chrześcijanina, to ma uczynić z dwiema chrześcijanami i z jednym Żydem. A chrześcijanin Żyda z jednym chrześcijaninem i z jednym Żydem” (B. Groicki: *Porządek*, s. 60; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 484; por. też nieco inne zasady w sprawach o dług: P. Szczerbic: *Speculum*, s. 486; Idem: *Ius municipale*, s. 173 (art. CXXXVIII)). Nie wiadomo jednak, jak pogodzić to rozwiązanie z podkreślaną gdzie indziej zasadą, że do pokonania oskarżonego w sprawach kryminalnych potrzeba aż sześciu współprzysiężników (zob. s. 382). Natomiast wyraźnie postawiony warunek, by „świadkowie [...] byli tegoż stanu jako pryncypał”, znajdujemy w dziele P. Szczerbica: *Speculum*, s. 466.

⁶⁹ Zob. APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 313 (1645); APPrzem. AMJaśl. 1, s. 68–69 (1614) czy też przykład z Biecza z 1653 r. W tym ostatnim przypadku wygłaszana przez nich rota brzmiała: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż ta przysięga, którą Stanisław Gęza obwiniony będąc od strony powodowej o wiadomość zabicia nieboszczyka księdza Stanisława Żupki czynił, jest prawdziwa i sprawiedliwa, i że do tej przysięgi nie jestem przenajętym. Tak mi Panie Boże pomagaj i Męka Jego przenadroższa” (APKr./W. AD 6, s. 211, por. też podobnie s. 215–216 (1653)).

⁷⁰ Wydaje się, że brak precyzyjnej terminologii sprawiał niejakie trudności nawet autorom opracowań prawa miejskiego. Prawdopodobnie z pewnym pomieszaniem pojęć mamy do czynienia w dziele B. Groickiego, który w ślad za *Zwierciadłem saskim* pisał o niezbędnych do przekonania oskarżonego siedmiu świadkach składających przeciwko niemu zeznania (*Porządek*, s. 133). Zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 5, 17, 74, 146–147, 215, 387, 451, 466–467 (zob. jednak s. 382–383); Idem: *Ius municipale*, s. 98 (art. XXXVI).

⁷¹ Por. np. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 109 (1623), 211 (1653), ale zob. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 313 (1645 – tu „*compurgatores*”). W ślad za źródłem, nazwy „świadkowie” używa również J. Wiaczka: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim*, s. 56.

w sprawie podejrzaney o czary Anny Markowej, sąd zarządził np., by niejaka Agnieszka Grzywaczowa, występująca w sprawie jako świadek, poprzysięgła oskarżoną. I rzeczywiście doszło do złożenia takiej przysięgi (zupełnie niezwiązanej z późniejszą przysięgą strony), przy czym przypisana Grzywaczowej rota była w gruncie rzeczy powtórzeniem jej wcześniejszych zeznań⁷².

Trochę bardziej skomplikowane było poprzysięganie winy innej czarownicy, sądzonej w 1632 r. w Nowym Wiśniczu. W sprawie występowało kilkoro oskarżycieli. Zgodnie z orzeczeniem sądu, najpierw przysięgała Anna Włodarczykowa, jako że to właśnie ona miała widzieć obwinioną upuszczającą zawiniątko z „czarami”. Później przysięgę składali pozostali powodowie określani jako *compurgatores*. Stwierdzali oni, że Włodarczykowa „prawdziwie przysięgała”, lecz od razu dodawali, że „nie inaczej”, ale właśnie z „tej obwinionej takowe rzeczy wypadły”, na skutek czego wszystkim „tak na zdrowiu, jako i na dobytku źle się [...] powodziło”. Nie koniec na tym, bo do oskarżycieli dołączyli świadkowie wcześniej składający zeznania i przysięgli, że „ich świadectwo”, które „wydali, jest prawdziwe”, i że widzieli pokazywane im przez powodów „czary plugawe”⁷³.

W 1665 r. w Nowym Sączu nakazano złożenie przysięgi delatorce wraz z dwoma mężczyznami – ławnikami wiejskimi. Wszyscy troje, a nie tylko popierająca skargę kobieta, mieli przysięgać co do faktu, wskazując na oskarżonego jako na sprawcę zarzucanej mu zbrodni⁷⁴. W tymże Nowym Sączu rok wcześniej sąd nakazał oskarżycielom stawić siedmiu mężów, którzy by złożyli przysięgę, „iż o tym dobrze wiedzą”, że oskarżony „jest autorem i przyczyną do spalenia gumna”⁷⁵. W 1649 r. w Bieczu oskarżyciel i sześciu współprzysiężników wspólnie, chórem, wygłaszali rotę, że „teraźniejszy obwiniony [...] na dwór naszedł, wybrał, na koniec [...] zamordował” panów Trojanowskiego i Bobrownickiego⁷⁶. Wreszcie w 1737 r. w aktach miasta Nowej Góry zapisano, jak to „sześciu sąsiadów” oskarżonego przyszło do sądu, „chcąc go poprzysiąc”, że ma konszachty ze złodziejami⁷⁷.

W 1675 r. przed sądem sandomierskim sąsiedzi oskarżonej o czary kobiety, po jej juramencie, uroczyście przysięgali, że wiedzą, „iż ta obwiniona Kryczyna o czary od Jego Mości Pana Ryłskiego, nigdy jemu czarami nie szkodziła” i nie wiedzą też, „kto by inszy miał szkodzić [...] i jeżeli się czarami jakimi bawiła”⁷⁸.

Dodajmy, że w Trembowli w 1763 r. stawieni przez oskarżonych mężowie mieli wygłosić rotę: „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, że to wiemy, jako Wasyl Hirczak z żoną swoją z młodych lat w Trembowli mieszkając, potściwie się obchodził, z pracy rąk swoich kawałka chleba się dorabiał, żadnemi gusłami się nie zabawiał, ani też nic złego na niego się nigdy

⁷² „Ja Agnieszka przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż Anna Markowa lat temu kilka, idąc ze mną spólnie z kościoła, te słowa ze mną miała i mówiła, i pytała mnie, jeśli panna Magdalena Gładyszówna idzie za mąż albo nie, odpowiedziała mi, że temi czasy było młodzieńców kilka starających się o pannę Magdalene, ale prosiła paniej matki, aby jej za mąż nie dawała, gdyż ona sobie nie życzy tego, aby miała za mąż isć, i rzekła te słowa, iż ona za mąż nie pójdzie, bo przy niej właśnie latawiec, kocha się w niem, leży przy niej jako kiszka. Tak mi Panie Boże pomóż i Męka Jego najdroższa” (APKr./W. AD 6, s. 140, por. też s. 146–148).

⁷³ ASWiśn. I, s. 45–46 (nr 7).

⁷⁴ APKr. AD 116, s. 315–316.

⁷⁵ APKr. AD 116, s. 282–283.

⁷⁶ APKr./W. AD 6, s. 155–156.

⁷⁷ BJ 122, k. 6v.–7.

⁷⁸ Cyt. za: J. Wijaczka: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim*, s. 55–56.

nie pokazało, ani się z Hirczakowego domu nie wyniesło i od nich nie wyniknęło". W dodatku nie byli to typowi współprzysiężnicy, sąd nie nakazał bowiem w tym wypadku złożenia juramentu samym oskarżonym⁷⁹.

Przytoczone przykłady wskazywałyby, że – podobnie jak w prawie ziemskim⁸⁰ – praktyka zacierała dość wyraźne – wydawałoby się – granice między świadkami, współprzysiężnikami, wreszcie współoskarżycielami⁸¹. Być może w XVII, a nawet XVIII w., oprócz nowoczesnego pojmowania świadka jako osoby składającej zeznania, wciąż jeszcze pobrzmiewały echa starszej, średniowiecznej formy tej instytucji, kiedy to świadkowie jedynie za pomocą przysięgi potwierdzali tezę dowodową i rzeczywiście niewiele różnili się od współprzysiężników⁸².

W rozpatrywanych przez sądy miejskie sprawach karnych nie zawsze też porządkowano na samej tylko wiarygodności współprzysiężnika⁸³. Wydaje się, że niekiedy zwracano uwagę na to, by byli to ludzie odpowiedniego stanu, skoro np. w 1623 r. w Bieczu sąd nakazał powodowi przysięgę wraz z osobami „*sibi in genere similibus*”⁸⁴, w 1664 r. zaś w Nowym Sączu przysięgać mieli po części mężowie ze stanu szlacheckiego, po części plebejusze⁸⁵. Z kolei przykład z Nowego Wiśnicza wskazywałby, że żyd z pomocą przysięgi samych tylko współwyznawców ra-

⁷⁹ Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 275–276.

⁸⁰ Por. S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 95.

⁸¹ W 1618 r. w Żywcu, po przesłuchaniach Janka Krawcowica, owego obwinionego „inszy dwaj po przysięgli podług jego dobrowolnie przed nimi zeznania przysięgą niżej opisaną.

Ja, Mateusz Tetlaczek, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w ten sposób, że ten to Janek Podgórczyk dobrowolnie powiedział przede mną, przyszedłszy do mnie do domu, iż te rany, które ma na ciele swym, dostały się mu na Białej Górze od glejtarzy węgierskich, którzy kupce prowadzili, a on zastąpił kupcom z towarzyszymi swymi. Tam rozgromiłszy ich, gdy uciekał, odjęto mu ruśnice w te czasy, kiedy do wody skoczył. I to wyznał przede mną, że pospołu tu na Żywiec przyśli z Mijawskim nieboszczykiem, a oba ranni byli, jeden postrzelony, a drugi ranny. Tak mi Pan Bóg pomagaj *etc.*

Drugi taką przysięgę uczynił. Ja, Jan Dziedziorzek, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że ten to Podgórczyk wyznał przede mną, przyszedłszy do mnie w nocy do domu, że się w piecu wysiedział na Pogorzelicy wtenczas, kiedy połapali Mijawskiego z Kaliną, i to wyznał, że oknem wyskoczył do dworu, a że oba ranni przyszli do niego. Tak mi Panie Boże pomagaj *etc.* I o tym wiadomość mieć powiedział, że Wawrosce wzięli na górach pięć kołaczy i jabłek za gr. 3” (ASŻyw., s. 49 (nr 41)).

W Nowym Wiśniczu w 1703 r. matka oskarżonej o czary kobiety miała przysiąc, że nic jej nie wiadomo o niecznych postępkach córki (K. Kaczmarszyk: *Przyczynki do wiary w czary*, s. 331). W tym wypadku przysięgająca z jednej strony świadczyła na korzyść córki, z drugiej – zapewne oczyszczała się z podejrzeń o współsprawstwo albo przynajmniej tolerowanie zła.

W Trembowli w 1763 r. pośród zeznań świadków zapisano „cielesny jurament” niejakiego Fedora Ciułskiego, który przysięgał, iż zgubił był „swoją perepiczkę” (obrzędową, zanoszoną na cmentarz bułkę), „którą znalazł Józef Bojko”, nie jest to jednak ta perepiczka „z różnym nasieniem”, której dotyczy proces (Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 271). W tej przysiędze z kolei możemy dopatrywać się swego rodzaju zeznania, ale jednocześnie miała ona prawdopodobnie na celu oddalenie wszelkich możliwych podejrzeń od składającego ją człowieka.

⁸² Por. K. Koranyi: *Powszechna historia*, T. 2: *Średniowiecze*, cz. 1, s. 57, 229–231; K. Sójka-Zielińska: *Historia prawa*, s. 191; V. Procházka: *Przysięga*, s. 63–64.

⁸³ Por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 282–283 (1664 – „*7 viros fide dignis*”); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 117 (1686 – z „ludźmi wiary godnymi”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 187 (1652 – „*cum sex testibus fide dignis*”).

⁸⁴ APKr./W. AD 6, s. 109, zob. też podobnie s. 187 (1652). W sprawie rozpatrywanej w Bieczu w 1624 r. sąd mieszany, miejsko-grodzki nakazał oskarżonemu szlachcicowi złożenie przysięgi wraz z sześcioma „świadkami” stanu szlacheckiego (APKr.W. AD 6, s. 113).

⁸⁵ Oprócz instygatora, po stronie powodowej występował delator szlachcic i być może dlatego żądano, by trzech współprzysiężników było tegoż, co i on stanu (APKr. AD 116, s. 282–283). Mamy jednak wątpliwości, czy w tym przypadku rzeczywiście chodziło o współprzysiężników, ludzie ci bowiem mieli złożyć przysięgę co do faktu.

czej nie mógł pokonać w sądzie chrześcijanina⁸⁶. Oto w 1633 r. starozakonnemu oskarżycielowi adwokat poradził, by podejrzanego „poprzysiągł z krześcijany”. Gdy jednak powód doszedł do wniosku, że żaden chrześcijanin nie zechce z nim przysięgać, wtedy, mimo poniesionych szkód, zdecydował się na odstąpienie „tej sprawy” i uwolnienie obwinionego⁸⁷.

Niespełnianie przez współprzysiężników stawianych im wymagań dawało prawdopodobnie możliwość zakwestionowania ich udziału w dalszym postępowaniu, chociaż znamy tylko jeden taki przypadek z praktyki sądowej. W 1653 r. w Bieczu oskarżyciele przyjęli jedynie czterech współprzysiężników przedstawionych przez oskarżonego, natomiast „*duos vero testes suspectos sibi esse*” uznali. Ponieważ jednak powodowie nie wskazywali żadnej przeszkody uniemożliwiającej owym „świadkom” złożenie przysięgi, „*nil reale et probabile*” im nie zarzucili, przeto sąd pozwolił, by dołączyli oni do pozostałych czterech mężów⁸⁸. O dopuszczeniu do złożenia przysięgi ostatecznie decydowali zatem sędziowie, a nie strona procesowa.

Szesnastowieczne opracowania prawa miejskiego w zależności od rodzaju sprawy podawały różne liczby współprzysiężników potrzebnych do pokonania pozwanego⁸⁹, zaznaczano jednak dość wyraźnie, że w sprawach kryminalnych przysięga musi być składana samosiódm⁹⁰.

W praktyce rzeczywiście zdarzały się przypadki, w których oprócz oskarżyciela występowało bądź miało występować sześciu współprzysięgających⁹¹, ale nie była to wcale reguła. W 1668 r. w Nowym Sączu wystarczyła przysięga dwóch tylko osób, choć warto może zauważyć, że powodem w tej sprawie był szlachcic, drugim zaś przysięgającym – ojciec oskarżonego⁹². W kilku innych procesach toczących się w Nowej Górze, Bieczu, Bochni, Tarnowie poprzestawano najwyraźniej na przysiędze samych tylko oskarżycieli⁹³.

⁸⁶ Por.: „Jeśli się też trafiło, żeby Żyd chrześcijanina przeświadczyć miał, tedy to ma uczynić z dwiema chrześcijany i z jednym Żydem. Ale kiedy chrześcijanin Żyda przeświadczyć ma, tedy to tylko z jednym chrześcijaninem i z jednym Żydem uczynić może” (P. Szczerbic: Speculum, s. 484).

⁸⁷ ASWiśn. I, s. 60 (nr 11).

⁸⁸ APKr./W. AD 6, s. 210–211.

⁸⁹ Na przykład: B. Groicki: *Artykuły*, s. 26 (tu być może przysięga samej tylko strony), 31 (dowodzenie w sprawach „o imienie abo o dziedzictwo” samosiódm lub też samotrzeć „z ludźmi osiadłymi”), 32 (przysięga składana samotrzeć); Idem: *Porządek*, s. 60, 132 (3 lub 2 współprzysiężników); P. Szczerbic: Speculum, s. 9 („aktor pożyczanej rzeczy bliższy samotrzeć dowieść, także zwierzonej, zastawionej i najętej”).

⁹⁰ Por. P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 100 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa), 136 (art. LXX i glosa), 156 (art. CX i glosa); B. Groicki: *Artykuły*, s. 39, 41 i być może również Idem: *Porządek*, s. 84, 133. Ponieważ w tym przypadku autor mówi o świadectwie „siedmiu mężów”, nie możemy wykluczyć, że miał na myśli nie przysięgających, lecz świadków (zob. podobnie P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 156 (art. CXI)). Warto może również zwrócić uwagę na wzmiankę P. Szczerbica (Speculum, s. 468) o dochodzeniu „samotrzeć [...] rzeczy skradzionych”. Podobnie też Idem: *Ius municipale*, s. 155 (art. CIX – sprawy o oszustwo).

⁹¹ APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 109 (1623); por. też APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 106 (1735). W 1654 r. w Nowym Wiśniczu oskarżyciele (prawdopodobnie dwaj), „przybrawszy do siebie Wasiela Wołkowica, Wasiela Władkę, Konstantego Rusina, Ferensa Kaniurzuka, Simka Sawczaka [...], samosiódm przysięgę uczynili”. Dodano jednak, że obwiniony „z drugiej strony, z powołania Romanowego o wydarcie muszkietu poprzysiężony jest od Iwana Skwarłaka i Stecza Kobialczyka, Wasiela Szczasnaka” (ASWiśn. I, s. 176 (nr 35)). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 282–283 (1664); BJ 122 (Nowa Góra), k. 6v.–7 (1737).

⁹² APKr. AD 116, s. 268–369.

⁹³ APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 22 (brak daty – może 1756 r.); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 146–148 (1645), 381 (1673), 467–468 (1691); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 30 (1676); BJ 122 (Nowa Góra), k. 18v. (1737); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v. (1754).

Jeszcze trudniej ustalić jakiejkolwiek zasady w przypadku przysięgi oczyszczającej. Tu już w samych opracowaniach brak jasnych reguł. Zaznaczano co prawda, że w niektórych sprawach kryminalnych oskarżony powinien się oczyszczać samosiódm. Tak miało być wtedy, gdy obwiniony o mężobójstwo zasłaniał się działaniem w obronie koniecznej, i podobnie w przypadku oskarżenia o zgwałcenie kobiety⁹⁴. Kiedy indziej pouczano jednak, że liczba współprzysiężników zależy od stanu oskarżonego⁹⁵ albo poprzestawano tylko na ogólnikowych stwierdzeniach, że oskarżony ma „się odwieść przysięgą”⁹⁶. Wreszcie, gdyby „jeden na drugiego o mord” żałował, nie okazując wszakże zwłok i zaniedbując rytualnego „wołania” – oskarżony mógł się „odwieść przysięgą sam jeden”⁹⁷.

W praktyce wymagano czasami od oskarżonych, by przysięgę składali z sześcioma innymi osobami⁹⁸, ale nie zawsze chyba wymagano aż tylu współprzysiężników⁹⁹. Znacznie częściej jednak oskarżony sam oczyszczał się z zarzutów¹⁰⁰, w siedemnasto- i osiemnastowiecznym Krakowie zaś było to już chyba regułą¹⁰¹. Liczba współprzysiężników zależała zatem – podobnie jak w średniowieczu¹⁰² – od uznania sądu podyktowanego okolicznościami konkretnej sprawy.

Odosobniony jest przykład z dalekiej Trembowli, w której w 1763 r. sąd nakazał, by obwinieni stawili „dwunastu mężów”, aby „owych odprzysięgli”. Inna rzecz, że gdy oskarżeni zdołali przedstawić tylko sześć osób, sąd zgodził się, by w razie niestawienia „drugich sześciu” przysięga została wykonana przez tych, których udało się pozyskać. Przypomnijmy jednak, że nie byli to typowi współprzysiężnicy, nie słyszymy bowiem, by w tym przypadku przysięgę nakazano samej stronie oskarżonej¹⁰³.

⁹⁴ Jak już wspominaliśmy, w obu przypadkach warunkiem skorzystania z bliższości do dowodu było dobrowolne stawienie się oskarżonego do sądu (B. Groicki: *Porządek*, s. 210–211; P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 101 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa)). Liczbę sześciu świadków jako niezbędną do odprzysiężenia się w każdej sprawie kryminalnej podaje natomiast znacznie późniejszy autor – J. Czechowicz (*Praktyka*, s. 11). Dodajmy, że i w sprawach cywilnych określano czasem liczbę współprzysiężników, którzy powinni asystować pozwanemu (por. B. Groicki: *Artykuły*, s. 26).

⁹⁵ „Rycerskiego [...] stanu człowiek może się obwinienia o łupiestwo odwieść, także i łupieżcę pokonać samotrzeć, mieszczanin samopięt, a prosty chłop samosiódm” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 97 (art. XXXV, glosa)).

⁹⁶ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 84, 104, 149, 192; Idem: *Artykuły*, s. 31, 41, 46.

⁹⁷ P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 146 (art. LXXXIX–XCI, glosa).

⁹⁸ Tak w Jaśliskach w 1612 r. (APPrzem. AMJaśl. 1, s. 14), Nowej Górze w 1686 r. (APKr. IT 229 b, s. 116–117), Jaworniku w 1691 r. (APKr./W. AD 93, s. 701) i wielokrotnie w Bieczu (APKr./W. AD 6, s. 113 (1624), 187 (1652), 210–212 (1654), 214–216 (1653)).

⁹⁹ W Dobczycach w 1671 r. nakazano, by obwiniony „samotrzeć się [...] odprzysięgi” (PAU Kr. 591, k. 74–74v.). Zob. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 313.

¹⁰⁰ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 286–287 (1664); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 141–142 (1687); APKr. IT 229 i (Nowa Góra), s. 35 (1794); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 152–153 (1649); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 92v. (1771). Zob. też K. Kaczmarczyk: *Przyczynki do wiary w czary*, s. 331–332. Podobnie w praktyce grodu sanockiego – zob. K. Koranyi: *O kradzieży*, s. 11.

¹⁰¹ Por.: APKr. AMKr. 867, s. 197–198 (1685), 251 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 68 (1692), 81–82 (1692), 228 (1693), 238 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 58 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 427 (1708); APKr. AMKr. 872, s. 558 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 409–410 (1727); APKr. AMKr. 879, s. 11 (1746), 224 (1748); APKr. AMKr. 881, s. 155 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 232 (1766); APKr. AMKr. 886, s. 121–122 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 66 (1780); APKr. AMKr. 888, s. 50 (1776), 147 (1776), 183 (1777), 187–188 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 105 (1779); APKr. AMKr. 892, s. 207 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 5 (1790). Tendencje do ograniczania liczby współprzysiężników czy też zastępowania przysięgi z ich udziałem juramentem samej tylko strony widoczne były już w średniowieczu (V. Procházka: *Przysięga*, s. 73–75). O podobnych tendencjach w prawie chełmińskim zob. D. Janicka: *Dowody*, s. 183. Dawały one o sobie znać również w prawie wiejskim – por. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 72.

¹⁰² Por. J. Matuszewski: *Liczba współprzysięgłych*, s. 238–242.

¹⁰³ Z. Pazdro: *Proces o „perepikę”*, s. 275–276.

Czas, miejsce i sposób wykonania przysięgi

Zgodnie z prawem, sąd nakazując przysięgę, powinien był określić także dzień jej wykonania, przy czym w oznaczonym terminie aż do południa miano oczekiwać na stronę zobowiązaną do przeprowadzenia owego dowodu¹⁰⁴. W praktyce w przypadkach, w których zachodziła konieczność odpowiedniego przygotowania się, zwłaszcza pozyskania współprzysiężników, przysięgę składano w czas jakiś po zlecającym ją orzeczeniu sądowym¹⁰⁵. Niewykluczone natomiast, że gdy przygotowania były zbędne, a przysięga miała być złożona przez samą tylko stronę, to zarządzano jej niezwłoczne wykonanie¹⁰⁶.

Szesnastowieczni pisarze prawa miejskiego stosunkowo niewiele uwagi poświęcali miejscu składania przysięgi. Pominawszy przypadki, w których szczególne miejsce wiązało się ze specjalnymi ceremoniami¹⁰⁷, akt ów powinien się odbyć „na miejscu zwykłym, gdzie przysięgi oddawają, czyli – po prostu – „na miejscu zwyczajnym sądowym”¹⁰⁸.

Dokumenty praktyki też na ogół¹⁰⁹ nie mówią, gdzie wykonywane było *iuramentum*, należy więc domniemywać, że – podobnie jak w nowożytnym prawie ziemskim¹¹⁰, a także w prawie wiejskim¹¹¹ – miejscem składania przysięgi była rzeczywiście siedziba sądu. W Krakowie w 1722 r., w przypadku przysięgi oskar-

¹⁰⁴ Tak B. Groicki: *Porządek*, s. 145.

¹⁰⁵ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 311–313 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 315–316 (1665); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 146–148 (1645). Nieraz sąd nakazywał, że do czasu złożenia przysięgi oskarżony ma pozostać w areszcie (por. APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 312 (1645)). W wyrokach sądu bieckiego z 1653 r. (APKr./W. AD 6, s. 210) czy też nowogórskiego z 1686 r. (APKr. IT 229 b, s. 116–117) wyraźnie zaznaczono, że przysięgę należy złożyć w tydzień od daty orzeczenia. W 1587 r. w Nowej Górze stwierdzono, iż oskarżony ma się „odwieść prawem [...] w pierwszy piątek po św. Wojciechu” (BJ 122, k. 3v.). W Trembowli w 1763 r. sąd ustalił „termin przysięgi na dzień poniedziałkowy blisko przypadający, z rania, na czczo” (Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 275). Zob. też J. Łosowski: *Sądy rugowe w Czemiernikach*, s. 29.

¹⁰⁶ W 1687 r. w Nowej Górze wyraźnie odnotowano, że pozwany wykonał przysięgę „*ex nunc*” (APKr. IT 229 b, s. 141–142). W Krakowie w 1749 r. zaznaczono, że zaraz po złożeniu zeznań („*in continenti*”) oskarżona przysięgała o swojej niewinności (APKr. AMKr. 879, s. 245). Podobnie – APKr. AMKr. 881, s. 18 (1757). Por. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 152–153 (1649), 381 (1673); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v.–12 (1754). W 1652 r. w Bieczu nawet przysięga ze współprzysiężnikami została wykonana „*in instanti*” (APKr./W. AD 6, s. 187). Zauważmy jednak, że w Krakowie w 1779 r. sąd wyznaczył samej oskarżonej trzydniowy termin do złożenia przysięgi (APKr. AMKr. 886, s. 121–122). Podobnie postąpiono w 1768 r. – wyrok zapadł 13 października, a przysięgę złożono 15 dnia tegoż miesiąca (APKr. AMKr. 883, s. 355–356). W paru przypadkach w tymże mieście przysięga została wykonana następnego dnia po wydaniu wyroku (APKr. AMKr. 874, s. 41–43 (1721); APKr. AMKr. 892, s. 207 (1789)).

¹⁰⁷ Por. wzmianki o przysięgach wykonywanych na rynku, na polu pod krzyżem (B. Groicki: *Porządek*, s. 147), o przysiędze prawosławnego, który składał ją „jawszy się u bożnice wrzeciądza” (Idem: *Tytuły*, s. 171), czy też o składanej „w zgromadzeniu abo w bóżnicy” przysiędze żydowskiej (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 173 (art. CXXXVII)).

¹⁰⁸ B. Groicki: *Porządek*, s. 145.

¹⁰⁹ W aktach miasteczka Nowa Góra zapisano co prawda w 1686 r., że nakazaną przez sąd przysięgę należało złożyć we wsi Czubrowice, ale i cała sprawa rozpoznawana była wcześniej w tejże wsi, jako że dotyczyła jej mieszkanka. Dodajmy zresztą, że i przysięgę miano składać przed sądem miejskim, który raz jeszcze – specjalnie dla jej wysłuchania – przyjechał z Nowej Góry (APKr. IT 229 b, s. 116–118).

¹¹⁰ O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 155; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 173. Zob. też A. Abramski: *Sądownictwo*, s. 121.

¹¹¹ Por. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 71.

zającej, którą miał złożyć Żyd, wyjątkowo stwierdzono jednak, że powinna ona być wykonana „*in synagoga*”¹¹².

Wedle szesnastowiecznej literatury prawniczej, przysięga winna być składana w obecności sądu – nie było więc już mowy o typowym dla średniowiecza pozasądowym przeprowadzaniu dowodu¹¹³. Niezbędna była także obecność drugiej strony procesowej – jej nieprzybycie zwalniało przeciwnika, co w konsekwencji oznaczało jego wygraną¹¹⁴. Od założeń tych nie odbiegała także praktyka. Z akt sądowych wynika bowiem zarówno to, że przysięgę wykonywano przed sądem¹¹⁵, jak i że przysłuchiwała się jej strona przeciwna – w zależności od rodzaju przysięgi powód bądź pozwany¹¹⁶. Jednak w przypadku wspomnianej, nakazanej w 1722 r. w Krakowie przysięgi Żyda, która miała być złożona poza ratuszem, „*ad auscultendum*” jej wyznaczono pisarza i woźnego¹¹⁷.

Zwięzłe informacje o sposobie składania przysięgi znajdujemy np. w dziełach Pawła Szczerbica¹¹⁸. Wyjątkowo obszerne rozważania poświęcił temu zagadnieniu Bartłomiej Groicki. Opisał więc towarzyszący przysiędze skomplikowany rytuał pytań zadawanych sędziemu przez pełnomocnika strony przysięgającej, a dotyczących drobnych nawet szczegółów proceduralnych oraz z góry wiadomych odpowiedzi na owe pytania. Zaznaczał jednak, że zwyczaje są w tym wypadku bardzo różne. Składaniu przysięgi, oprócz położenia dwóch palców na krzyżu lub Ewangelii, towarzyszyć miało czasami tylko podniesienie tychże palców ku niebu, a czasami bardzo rozbudowane ceremonie połączone z uroczystą procesją, biciem w dzwony, kapłańskimi pouczeniami. Autor wspominał o szczególnych sposobach przysięgania Żydów, prawosławnych Rusinów¹¹⁹, zalecając, by sądy respektowały nawet egzotyczne i szokujące reguły, do których wszelako przyzwyczajeni byli mający składać przysięgę ludzie innych kultur. Chwalił wreszcie rozbudowane, pełne symboliki procedury; mogły one bowiem – jego zdaniem – skłonić do zastanowienia nad istotą przysięgi („sumnienie zmiekczyć, ku skrusze przywieść”) i zapobiec jej nadużywaniu. Jednocześnie podkreślał, że odstępstwa od reguł nie

¹¹² APKr. AMKr. 874, s. 119–120. W synagodze składał też przysięgę tarnowski Żyd Szymon Lewkowicz (S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 38).

¹¹³ Por. S. Borowski: *Przysięga dowodowa*, s. 53–56; V. Procházka: *Przysięga*, s. 27–28.

¹¹⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 145–147; Idem: *Artykuły*, s. 33; P. Szczebic: *Speculum*, s. 304, 307; B. Żelechowski: *Digestum*, s. 118–119. Wynikało to zapewne z dawnego przekonania, że przysięga stanowiła dowód nie tyle dla sądu, ile dla procesowego przeciwnika (por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 156).

¹¹⁵ Por.: APKr. AMKr. 887, s. 66 (1780); APKr. AMKr. 888, s. 111 (1776); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 313 (1645); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 117 (1686), 141–142 (1687); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 147–148 (1645), 187 (1652), 210–212 (1654); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 30 (1676); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v.–12 (1754). W 1777 r. w Krakowie odnotowano jednak przysięgę składaną w obecności dwóch przedstawicieli kongregacji kupieckiej oraz wójta, jako zwyczajnego sędziego miejskiego, mimo że od dawna w tym mieście sprawy karne należały do właściwości sądu radzieckiego (APKr. AMKr. 888, s. 162–163). Nie można zatem wykluczyć, że sąd wysłuchujący przysięgi nie musiał być sądem wyrokującym w danej sprawie. Dodajmy, że w Lutomiersku strony mające złożyć przysięgę odsyłano do sądu landwójtowskiego (Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 100).

¹¹⁶ APKr. AMKr. 874, s. 278 (1726); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 117 (1686 – „przy której przysiędze powodna powinna być strona”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 147–148 (1645), 210–211 (1654); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 30 (1676 – „*in praesentia inculpati*”). W 1768 r. w Krakowie odnotowano obecność pełnomocnika (prokuratora) powoda (APKr. AMKr. 883, s. 356).

¹¹⁷ APKr. AMKr. 874, s. 120.

¹¹⁸ Między innymi wzmianki o położeniu palców na krzyżu: *Speculum*, s. 307; *Ius municipale*, s. 151–152 (art. XCVII i glosa), o przysiędze Żydów (*Speculum*, s. 486–487; *Ius municipale*, s. 174 (art. CXXXIX, glosa)).

¹¹⁹ Por. W. Semkowicz: *Przysięga na słońce*, s. 325–326.

powodują nieważności samego aktu, że tak naprawdę ważne są słowa przysięgi, a nie gesty i ozdobniki¹²⁰. Widać tu już powiew nowych czasów, nowych poglądów, widać próbę zerwania ze średniowiecznym formalizmem.

W Krakowie, opisując ceremonię przysięgania, zaznaczano, że składający przysięgę czynił to zgiąwszy kolana przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i położywszy na nim dwa palce prawej dłoni¹²¹ („*flexis ad imaginem Crucifixi Christi Domini genibus positasque in eam duobus manus dextrae digitis*”)¹²². W podobny sposób wykonywano przysięgę w Nowym Sączu¹²³, a także w Bochni¹²⁴ i Bieczu¹²⁵. Z niektórych zapisek nowosądeckich wynikałoby, że czasami wystarczyło samo przyłożenie palców do krucyfiksu¹²⁶.

Dodajmy, że w Krakowie w II połowie XVIII w. zaczęto stosować również inną formę przysięgi, od dawna zresztą służącą do potwierdzania zeznań świadków, a znaną w prawie miejskim z pewnością od XVI w.¹²⁷ Wygłaszaniu roty towarzyszyło wówczas podniesienie dwóch palców prawej ręki ku niebu¹²⁸. Nie jest jednak wykluczone, że i w tym wypadku przed oczami przysięgających stawiano krzyż¹²⁹. Wbrew przypuszczeniom Stanisława Szczotki, przysięga tego typu nie była zatem w XVIII w. nakazywana wyłącznie Żydom¹³⁰. Być może stosowanie tej formy było przejawem przejmowania przez prawo miejskie niektórych instytucji prawa ziemskiego. W tym ostatnim przysięga na słońce miała być bowiem pierwotnie przysięgą wyłącznie rycerską, stosowaną dla udowodnienia zakwestionowanego szlachectwa czy też rycerskiej czci, w XVI w. zaś używali jej żołnierze¹³¹. W 1722 r. w Krakowie postanowiono, że delator Żyd ma złożyć przysięgę na rodął¹³².

¹²⁰ B. Groicki: *Porządek*, s. 145–149, 150–151; Idem: *Tytuły*, s. 167–176. O przysiędze żydowskiej zob. H. Zaremska: *Żydzi*, s. 219–230.

¹²¹ Była to chyba podstawowa forma przysięgi w prawie ziemskim – por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 155–156; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 174.

¹²² Por.: APKr. AMKr. 869, s. 81–82 (1692), 211 (1693), 374 (1694), 559 (1697); APKr. AMKr. 872, s. 315–316 (1715), 411 (1716), 558 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 57 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 42–43 (1721), 278 (1726); APKr. AMKr. 878, s. 203 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 245 (1749); APKr. AMKr. 880, s. 276 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 18 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763), 176 (1766), 356 (1768), 361 (1768); APKr. AMKr. 887, s. 66 (1780). O klękaniu i kładzeniu palców na krzyżu wspomina zresztą krakowska *Ustawa płacej u sądów* z 1547 r. (B. Groicki: *Ustawa płacej*, s. 214).

¹²³ APKr. AD 67, s. 313 (1645).

¹²⁴ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 30 (1676).

¹²⁵ APKr./W. AD 6, s. 211 (1653), 215 (1653), 467–468 (1691).

¹²⁶ Por. APKr. AD 116, s. 38 (1654), 286–287 (1664).

¹²⁷ Zdaniem W. Semkowicza, pojawiła się ona po raz pierwszy jako przysięga rajców w głosie do *Weichbildu* zawartej w dziele M. Jaskiera (W. Semkowicz: *Jeszcze o przysiędze na słońce*, s. 436–440; por. M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 645 (art. XLIV, glosa)).

¹²⁸ „*Iuramentum corporale per elevationem duorum manus dextrae versus coelum digitorum*” (APKr. AMKr. 888, s. 111 (1776)). Zob. też: APKr. AMKr. 882, s. 329–330 (1762); APKr. AMKr. 888, s. 147 (1776), 162–163 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 390 (1780).

¹²⁹ Tak przynajmniej w 1781 r., kiedy to oskarżeni przysięgali „*ante Passionem Christi Dominum per elevationem duorum manus dextrae versus coelum digitorum*” (APKr. AMKr. 890, s. 513).

¹³⁰ S. Szczotka: *Stosowanie przysięgi na słońce*, s. 454, 457–458.

¹³¹ S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 97. Zob. też S. Semkowicz: *Przysięga na słońce*, s. 306–309, 372–375; Idem: *Jeszcze o przysiędze na słońce*, s. 430–435 (zob. też uwagi o zastosowaniu owej przysięgi w prawie miejskim – s. 436–444); S. Szczotka: *Stosowanie przysięgi na słońce*, s. 452–458.

¹³² APKr. AMKr. 874, s. 119–120. Nie była to chyba jednak przysięga „z prawa Justyniana cesarza” (por. B. Groicki: *Porządek*, s. 150–151). O takim sposobie wykonywania juramentu słyszymy jedynie w przypadku zeznającego przed sądem nowowiśnickiego świadka, i to już pod rządami austriackimi (ASWiśn. II, s. 129 (nr 35)).

Dodajmy wreszcie, że tylko w jednym znanym nam przypadku procedurę wzbogacono o odpowiednie przygotowanie się do „juramentu”. Zgodnie z wyrokiem sądu nowogórskiego z 1686 r., przysięgający oskarżony i współprzysiężnicy mieli się bowiem „wprzód [...] Panem Bogiem odprawić”, czyli przystąpić do sakramentów. W opisanej sprawie przysięga miała zatem odgrywać poniekąd rolę sądu Bożego¹³³ i, rzeczywiście, pozwani przestraszyli się, i nie dopełnili tego, co na nich nałożono¹³⁴.

Na ogół nie zauważamy istotnych różnic w sposobie składania przysięg oskarżających i oczyszczających. Musimy jednak być ostrożni w wyciąganiu wniosków, w Bieczu bowiem przy poprzysięganiu winy oskarżonego stosowano odmienny rytuał. Zobowiązany do przysięgi klękał i kładąc palce na głowie obwinionego, wygłaszał słowa roty¹³⁵. Zauważmy, że w podobny sposób poprzysięgano winę oskarżonego w grodzie sanockim¹³⁶.

Zazwyczaj przysięgę składała najpierw sama strona, a potem – zapewne łącznie¹³⁷, chórem – współprzysiężnicy¹³⁸. Chyba tylko wyjątkowo, gdy współprzysięgający byli również poniekąd świadkami, możliwe było wspólne ze stroną wygłaszanie roty¹³⁹.

Na podstawie zachowanych akt sądowych trudno ustalić, czy składający przysięgę musieli się wyuczyć na pamięć ułożonego przez sąd tekstu. Ponieważ jednak w Bieczu w 1653 r. zanotowano, że oskarżony powtarzał czytane mu słowa roty¹⁴⁰, jest możliwe, że taką praktykę, pozwalającą na uniknięcie pomyłek, potknięć, przyjmowano już wówczas powszechnie¹⁴¹. Być może właśnie dlatego w znanych nam dokumentach praktyki nie ma żadnych informacji o przysięgach nieudanych na skutek błędów popełnionych podczas wygłaszania tekstu¹⁴², a prze-

¹³³ O wspólnej zasadzie, na której oparta była średniowieczna przysięga „z błędem” i ordalia zob. V. Procházka: *Przysięga*, s. 59–61.

¹³⁴ APKr. IT 229 b, s. 116–118.

¹³⁵ APKr./W. AD 6, s. 147–148 (1645), 155–156 (1649), zob. też s. 140 (1645).

¹³⁶ K. Koranyi: *O kradzieży*, s. 10.

¹³⁷ Jednak w Trembowli w 1763 r. „sąd po jednemu każdemu z osobna nakazał cielesny jurament”. Trzeba jednak pamiętać, że przysięgający wówczas mężowie nie byli typowymi współprzysiężnikami (Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 275–276).

¹³⁸ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 313 (1645); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 187 (1652), 211–212 (1653); AWiśn. I, s. 45 (nr 7, 1632). Roty dla współprzysiężników były jednak formułowane różnie, zarówno w pierwszej osobie liczby mnogiej (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 187 (1652)), jak i w pierwszej osobie liczby pojedynczej (APKr./W. AD 6 (również Biecz), s. 215–216 (1653)). Por. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 307, 386–387, 458–459 (choć, być może, niekiedy autor miał na myśli współprzysięgających świadków, a nie współprzysiężników *sensu stricto*).

¹³⁹ Por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 316 (1665).

¹⁴⁰ APKr./W. AD 6, s. 211.

¹⁴¹ Zwłaszcza, że taka forma była dość powszechnie stosowana od schyłku średniowiecza (S. Bórowski: *Przysięga dowodowa*, s. 58–59; V. Procházka: *Przysięga*, s. 79). Natomiast prawdopodobnie echem przysięgi wygłaszanej z pamięci są informacje przytaczane przez P. Szczerbica, wedle których, „kiedy białogłowa za rzecznikiem mówiąc przysięga, tedy się poprawić może, ale jeśli sama przysięga, tedy nie może, także i mężczyzna” (*Speculum*, s. 307, 308; por. *Idem*: *Ius municipale*, s. 152 (art. XCVII–XCVIII, glosa)).

¹⁴² Oczywiście, nie możemy wykluczyć, że brak wzmianek o pomyłkach wynika z coraz mniejszego formalizmu procesowego; błędy mogły już nie być specjalnie istotne dla ostatecznego wyniku. Zauważmy jednak, że w 1670 r. w Tarnowie sąd zwolnił od składania przysięgi Węgra, jako nieznającego języka polskiego. Nie wiemy jednak, czy sprawa miała kryminalny, czy też cywilny charakter (S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 36).

cież – przynajmniej teoretycznie – „potyczek” taki powinien pociągać za sobą negatywne konsekwencje dla przysięgającej strony¹⁴³.

Zofia Niedziałkowska, opisując proces o czary, który toczył się w Ostrołęce w latach sześćdziesiątych XVII w., zaznacza, że oskarżona miała aż siedmiokrotnie składać oczyszczającą przysięgę¹⁴⁴. W praktyce małopolskiej nie spotykamy się jednak z przykładami powtarzania przysięgi dla wzmocnienia jej wagi. W przytoczonym przypadku decydujące mogły być zatem lokalne zwyczaje, niewykluczone też, że wzięto pod uwagę konkretne okoliczności i ciężar gatunkowy sprawy, a może także brak odpowiedniej liczby współprzysiężników¹⁴⁵.

Rota

Mimo że dawne opracowania poświęcone prawu miejskiemu zawierały również przykładowe formuły przysięg¹⁴⁶, i tak treść roty ostatecznie musiał ustalić sąd, dostosowując ją do materii rozpatrywanej sprawy¹⁴⁷.

Roty przysięg układano w języku polskim – przysięgający musiał przecież rozumieć znaczenie wypowiadanych słów. Często¹⁴⁸ rota rozpoczynała się od podania imienia bądź imienia i nazwiska przysięgającego („Ja Stanisław przysięgam...”, „Ja Wojciech Żuliński i z Jakubem Szydłowskim, i Matiaszem Machurą przysięgam...”) ¹⁴⁹. Stałym elementem była inwokacja, którą umieszczano zazwyczaj zarówno na początku („[...] przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy

¹⁴³ Jeszcze B. Groicki pisał, że przysięgająca kobieta „się może poprawić, ile jej będzie potrzeba”. Mężczyzna natomiast może przysięgać „do trzeciego razu; który gdyby po wtóre i po trzecie przysięgi nie wypełnił i słusznie nie oddał, już dalej słów swych poprawować nie może, a za każdym przysięgi powtórzeniem sędziemu winę przepadnie” (*Porządek*, s. 146; por. też Idem: *Ustawa płacej*, s. 214). Podobnie P. Szczerbic: *Speculum*, s. 308, chociaż w innym miejscu tenże autor pisze, że kiedy „białogłowa za rzecznikiem mówiąc, przysięga, tedy się poprawić może, ale jeśli sama przysięga, tedy nie może; także i mężczyzna” (ibidem, s. 307).

¹⁴⁴ *Ostrołęka*, s. 82–84.

¹⁴⁵ O zdarzającym się w średniowieczu zastępowaniu brakujących do kompletu współprzysiężników kilkakrotnie składaną przysięgą jednej osoby zob. J. Matyszewski: *Liczba współprzysiężnych*, s. 241. Dodajmy, że Z. Niedziałkowska nie przytacza, niestety, tekstu wyroku. Nie możemy zatem wykluczyć, że owo przysięganie siedem razy oznaczało w istocie przysięgę składaną samosiódm.

¹⁴⁶ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 60–61, 143–144, 150–151; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 308, 486–487; Idem: *Ius municipale*, s. 151–152 (art. XCVII–XCVIII, glosa), 174 (art. CXXXIX).

¹⁴⁷ Por. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 308: „Przysięga każda ma się z żalobą zgadzać, jeśli chce zupełne prawo mieć”.

¹⁴⁸ Por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 316 (1665 – tu tylko słowo „przysięgamy”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 136 (1644 – tylko słowo „przysięgam”). Często sąd, ustalając w wyroku rotę przysięgi, pomijał jej wstępne elementy, przechodząc od razu do zaprzysięganych faktów (por.: ASWiśn. I, s. 45–46 (nr 2, 1632); APKr. AMKr. 867, s. 99–100 (1683), 114 (1683), 197–198 (1685); APKr. AMKr. 869, s. 68 (1692), 238 (1693), 559 (1697); APKr. AMKr. 871, s. 427 (1708); APKr. AMKr. 872, s. 558 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 41–42 (1721); APKr. AMKr. 879, s. 224 (1748); APKr. AMKr. 881, s. 17 (1753), 155 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763); APKr. AMKr. 886, s. 121–122 (1779); APKr. AMKr. 895, s. 5 (1790); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 37–38 (1654); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 152–153 (1649), 381 (1673)). Wydaje się jednak, że był to tylko skrócony zapis, opuszczający fragmenty oczywiste. Oto w 1645 r. w Bieczu w wyroku sądu zawarto tylko zasadniczą treść przysięgi, jednak opisując jej złożenie, podano pełną rotę, z nazwiskami przysięgających i inwokacją (APKr./W. AD 6, s. 147–148).

¹⁴⁹ Zacytowane przykłady zaczerpnęliśmy z praktyki bieckiej: APKr./W. AD 6, s. 148 (1645), 211 (1653), zob. też s. 155–156 (1649), 215 (1653). Por. również APKr. AMKr. 874, s. 409–410 (1727); APKr.

Świętej jedynemu”), jak i na końcu roty („Tak mi Panie Boże pomóż w Trójcy Świętej jedyny i Wszyscy Święci” albo „Tak nam Panie Boże dopomóż i Męka Jego przenajświętsza” czy też „Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męka”)¹⁵⁰. W ten sposób inwokacja stanowiła swego rodzaju klamrę, obejmującą zasadniczą treść „juramentu”. Zdarzało się jednak, że owo wezwanie o błogosławieństwo pojawiało się tylko na wstępie przysięgi¹⁵¹.

Zasadnicza, a zarazem najbardziej zmienna część roty dotyczyła samego przedmiotu sprawy. W przypadku przysięgi oskarżającej nie poprzestawano jednak na prostym potwierdzeniu winy oskarżonego, lecz włączano w jej treść opis czynu¹⁵², czasami uzupełniano ją dodatkowymi informacjami lub zapewnieniami. I tak, oskarżyciele podawali, skąd bierze się ich przekonanie o sprawstwie podsądnego¹⁵³, że to, co czynią, nie wynika „z żadnego gniewu ani też nienawiści”¹⁵⁴, współprzysięgnicy zaś nie zostali w żaden sposób przymuszeni do udziału w akcie¹⁵⁵.

Również przysięgi oczyszczające nie ograniczały się do prostego zaprzeczenia zarzutom stawianym oskarżonemu. Zawierały one przynajmniej wyszczególnienie przypisywanych mu czynów¹⁵⁶, zazwyczaj jednak na tym nie poprzestawano i wy-

AMKr. 888, s. 147 (1776); APKat. AMBędz. 4, k. 185 (1618); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v. (1754), a także AGAD BBaw. 252 (Grodzisk Wielkopolski), k. 39v. (1714). W 1719 r. w Krakowie, nie wiadomo z jakiego powodu, zostawiono wolne miejsce na wpisanie personaliów oskarżonego („Ja, przysięgam”), nieco wcześniej, w protokole rozprawy, wymienionego przecie z imienia i nazwiska (APKr. AMKr. 873, s. 5).

¹⁵⁰ APKr. AMKr. 888, s. 147 (1776); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 148 (1645), 155–156 (1649), 187 (1652), 211–212 (1653), 215–216 (1653), 467–468 (1691); APKat. AMBędz. 4, k. 185 (1618); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v. (1754). Końcowa część inwokacji przybierała postać różniących się w szczegółach wariantów, np.: „Tak mi Panie Boże dopomóż i męka Chrystusa Pana” (APKr. AMKr. 873, s. 5 (1717); tak samo APKr. AMKr. 874, s. 410 (1727)); „Tak mi Panie Boże dopomóż i Męka Jego Święta” (APKr. AMKr. 874, s. 278 (1726)). Siłą rzeczy, inaczej wyglądała inwokacja w przysiędze żydowskiej – por. przykład przytoczony przez S. Wróbla: *Zbrodnie straszliwe*, s. 38.

¹⁵¹ APKr. AMKr. 874, s. 409–410 (1727); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 316 (1665).

¹⁵² „Przysięgamy [...], iż nie kto inszy, tylko Szymon Żelasko, piwowar, nieboszczyka Józefa Klimczyka, włodarza pańskiego, zabił i on jemu razy w głowie i w szyi zadał” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 316 (1665)). „Że Anna Markowa nie na co inszego paliła tę jaszczurkę, jeno na zaszkodzenie i zepsowanie zdrowia ludzkiego, aby tym, komu by rozumiała, szkodziła, a osobliwie pannie Magdalenie Gładyszównie [...]” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 147 (1645)). „Iż ten człowiek prawdziwie kradzieżą i szkodeniem ludzi bawił się od lat kilkunastu, żelaziwo, bydło, pszczoły kradłał i cokolwiek na niego skarżemy, ta skarga jest prawdziwa” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 381 (1673)). We wspomnianej przysiędze, składanej w Krakowie w 1722 r., delator miał wskazać, co znajdowało się wśród skradzionych przez obwinionego rzeczy i pieniędzy (APKr. AMKr. 874, s. 119–120). Zob. też ASWiśn. I, s. 45 (nr 7, 1632).

¹⁵³ Por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 316 (1665): „[...] a stąd to twierdzimy, że on zawsze z niem najście miał i w gniewie zostawał”.

¹⁵⁴ ASWiśn. I, s. 45 (nr 7, 1632); por. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 381 (1673); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v. (1754). W 1691 r. w Bieczu oskarżyciel złożył przysięgę, w której znalazły się jedynie owe zapewnienia: „Przysięgam [...], iż nie z żadnej zawziętości ani gniewu przeciwko temu winowajcy memu, ale dla ochronienia zdrowia mego, żony i dzieciak tudzież substancji mojej od złych ludzi sam na się tę przysięgę biorę” (APKr./W. AD 6, s. 467–468). Być może owa szczególna treść przysięgi wiązała się z planowanym przekazaniem sprawy oskarżonego do sądu patrymonialnego (por. APKr./W. AD 6, s. 466–468).

¹⁵⁵ W 1645 r. w Bieczu powód, potwierdziwszy winę oskarżonej, miał też przysiąc, że „tych osób prośbami ani groźbami, które przeciwko niej do poprzysiężenia jej stawiał był, nie namawiał ani subordynował” (APKr./W. AD 6, s. 147).

¹⁵⁶ W 1693 r. w Krakowie oskarżona o paserstwo kobieta przysięgała, że nie wiedziała, iż kupowane od niejkiej Ochotnickiej rzeczy „źle przez nią nabyte były, lecz, jako udawała, jej własne” (APKr. AMKr. 869, s. 211). W tymże mieście w 1727 r. jeden z aresztowanych włóczęgów przysięgał, „iż jako wszedłem był z drugim, to jest Idzim Grdyczką, do folwarku miejskiego, Piaski nazwanego, nie inszym sposobem,

magano, by obwiniony odprzysięgał się również od wszelkich możliwych form zjawiskowych przestępstwa, uroczyście potwierdził, że nie tylko sam nie popełnił czynu, ale i nie udzielał pomocy złoczyńcom, nie przechowywał ich, nie służył im radą, nie korzystał z łupów, w ogóle o przestępstwie nic nie wiedział itp.¹⁵⁷ Zdarzało się, że rotę uzupełniano o dodatkowe zobowiązania, które w innej sytuacji stanowiły przedmiot odrębnych przysięg¹⁵⁸, np. że oskarżony w razie dowiedzenia się czegoś o właściwych sprawcach przestępstwa doniesie o tym władzom lub stronie powodowej¹⁵⁹, lub też, że będzie się dobrze sprawował, a przede wszystkim nie mścił się na oskarżycielu¹⁶⁰. Z kolei w 1748 r. w Krakowie przysięgający miał na zakończenie rotę dodać, że „ten jurament nie z racji uniknięcia kary kryminalnej, ale z prawdy” wypełnia¹⁶¹.

tylko dla noclegu, a nie na intencją kradzieży albo szkody jakiej uczynienia, z której okazji, tamże wzięty, tu do więzienia ratusznego oddany jestem” (APKr. AMKr. 874, s. 409–410). W 1776 r. (również w Krakowie) Marcin Krzyżanowski przysięgał: „Iż ja mając sobie daną szablę do reparacy z kapturkiem [...] i wypustkami srebrnymi, także głównią krzywą od pana Wojciecha Wieczorkiewicza, kuśnierza, mieszczanina myślenickiego, jeszcze przed konfederacją pierwszą, takową szablę z dyspozycy tegoż pana Wieczorkiewicza JMPanu Marczyńskiemu dałem, która gdzie się potem podziła, jako i głównia, tego nie wiem, anim jej nigdzie nie podział lub przedał i tak z tej szabli jako i główki żadnego zysku nie miałem i nie wiem, gdzieby się znajdowały” (APKr. AMKr. 883, s. 111). W 1779 r. w tymże mieście oskarżona miała powiedzieć: „Iż ja w przeszłym roku, w Post Wielki, przechodząc przez Sukiennice, znalazłam w woreczku pięć nitek perelek i sześć kawałków różnych maleńkich srebra, a nie więcej, które mając u siebie przez tygodni trzy, w potrzebie mojej u Żydówki w przechodniej kamienicy w złotych 46 polskich zastałam” (APKr. AMKr. 886, s. 121). Zob. też APKr. AMKr. 871, s. 361 (1706); APKr. AMKr. 891, s. 50 (1785).

¹⁵⁷ W 1692 r. w toczącej się w Krakowie sprawie o zabójstwo niejaką Salterska miała złożyć przysięgę: „Iż ona, że mąż jej miał intencję Wierzbickiego, zięcia swego, zabić, nie wiedziała i o tym od męża nie słyszała, ani przy zabójstwie nie była przytomna i na zabójstwo nie namawiała” (APKr. AMKr. 869, s. 81–82). W 1709 r. z kolei oskarżony przysięgał: „Iż ja będąc wezwany od osoby duchownej, gdy pieniądze ze skrzynek brano, z daleka tylko patrząc, jako naonczas nie widziałem, jeśli to należycie albo nie, zabierane były, do skrzynek nie otwierałem i nic mi z tych pieniędzy na ów czas nie dano, tak dotąd przy mnie z nich nic nie zostało ani zostaje i nic nie wiem, gdzieby się co podziło, tudzież że i na potom z nich uczesnicztwa jakiego mieć nie spodziewam się, nadto że czerwone złote przy pojmaniu moim ode mnie wzięte mojej własnej prace, a nie z pieniędzy tamtych [...]” (APKr. AMKr. 872, s. 13–15). W 1777 r. obwinieni przysięgali: „Iż z sekwestrowanych żydowskich urzędownie towarów nic nie wzięliśmy, ani wiemy, żeby kto miał wziąć” (APKr. AMKr. 888, s. 162–163). Zob. również: APKr. AMKr. 867, s. 99–100 (1683); APKr. AMKr. 869, s. 68 (1692), 84–85 (1692), 228 (1693), 263–264 (1694), 374 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 38–39 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 228 (1712); APKr. AMKr. 873, s. 5 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 41–42 (1721); APKr. AMKr. 878, s. 202–203 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 245 (1749); APKr. AMKr. 882, s. 18 (1757); APKr. AMKr. 881, s. 63 (1753), 155 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763), 355 (1768); APKr. AMKr. 890, s. 105 (1779), 513 (1781); APKr. AMKr. 895, s. 5 (1790); APKr. AMKaz. K 267, s. 109–110 (1622); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 37–38 (1654); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 152–153 (1649), 187 (1652), 215 (1653); APKat. AMBędz. 4, k. 185 (1618); APPrzem. AMJaśl. 1, s. 68–69 (1614). Por. też przykłady takich rot w pracy S. Wróbla: *Zbrodnie straszliwe*, s. 37–38.

¹⁵⁸ Na przykład w 1709 r. w Krakowie oskarżony przysięgał, „iż z miasta nie ujdzie, ale pilnie starać się będzie” odnaleźć człowieka, „któremu pieniądze wydał i z niemi uszedł [...], i onegoż stawić jak najprędzej” (APKr. AMKr. 872, s. 24–25). Zob. też fragmenty niniejszej pracy o submisjach, wykonaniu kary więzienia itp.

¹⁵⁹ W 1721 r. w Krakowie oskarżony miał przysiąc, że „o szkodniku albo złodzieju, jeśliby się potom kiedy dowiedział, tego nie zatai, ale delatorom objawi i opowie” (APKr. AMKr. 874, s. 42). Por. też: APKr. AMKr. 869, s. 479 (1695); APKr. AMKr. 873, s. 5 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 41–42 (1721); APKr. AMKr. 881, s. 17 (1753).

¹⁶⁰ W 1721 r. w Krakowie oskarżony miał przyrzec, że „względem przytrzymania swego w więzieniu żadnym sposobem, ani sam przez się, ani przez inne osoby, mścić się i też panom Wierzychowskim szkodzić nie będzie” (APKr. AMKr. 874, s. 42). Zob. też: APKr. AMKr. 873, s. 5 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 409–410 (1727); APKr. AMKr. 878, s. 2 (1743); APKr. AMKr. 881, s. 63 (1753).

¹⁶¹ APKr. AMKr. 879, s. 229.

W przeciwieństwie do krótkich średniowiecznych przysięg¹⁶², roty w czasach wczesnonowożytnych były zatem obszerne, rozbudowane. Ubogacić w słowa starano się nawet teksty wygłaszane przez współprzysiężników¹⁶³.

Skutki niezłożenia przysięgi

Zgodnie z prawem saskim, „nieoddanie przysięgi”, czyli niezłożenie jej w przypisanym terminie oznaczało upadek w sprawie¹⁶⁴ i taka była chyba też praktyka. W 1686 r. w Czubrowicach, wobec oczekującego na złożenie przysięgi sądu wprowadzonego z pobliskiej Nowej Góry, a także strony powodowej, oskarżony „ludzi nie mając ani sam nie będąc gotowy, ale znajdując” sobie „wymówkę [...] łysą”, oświadczył, że nie będzie „czynić juramentu, aże po świętym Michale”. Powodowie zareagowali na to złożoną w bardzo uroczystej formie¹⁶⁵ prośbą o dekret i rzeczywiście nowogórski sąd miejski, „dołożywszy się prawa pisanego majdeburskiego”, uznał oskarżonego winnym¹⁶⁶. Podobnie postąpił sąd w Dobczycach w 1671 r., gdy oskarżony nie mógł znaleźć dwóch wymaganych współprzysiężników¹⁶⁷.

Niewykluczone, że tak daleko idące skutki niezłożenia przysięgi miały miejsce tylko wtedy, gdy obwiniony poddał się już całej skomplikowanej procedurze oczyszczenia. W Żywcu w 1589 r. oskarżeni mieli się oczyścić od zarzutów „wedle prawa samosiódmy”. Gdy jednak „nie tylko sześci, ale i jednego z gromady, przy której mieszkali, mieć nie mogli, ani z powinowatych swych, [...] strona powodowa” żądała „sprawiedliwości [...] z takowych ludzi podejrzanych”, a sąd nakazał oddanie ich na tortury¹⁶⁸. W 1691 r. w Jaworniku, gdy oskarżony, któremu nakazano odprzysiężenie, nie znalazł współprzysiężników, sąd polecił złożenie przysięgi oskarżającej powodom¹⁶⁹. Sama odmowa czy niemożność skorzystania z przysięgi oznaczałaby zatem tylko rezygnację z przysługującej pozwanemu bliższości do dowodu¹⁷⁰.

¹⁶² Zob. B. Borowski: *Przysięga dowodowa*, s. 39.

¹⁶³ Por. przykłady z Biecha z 1652: „Przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu, iż przysięga, którą Hacz Cichoński w sprawie z Jegomością Panem Cikowskim tu się toczącej przed sądem uczynił, że tego, co mu zadano, nie jest winien, prawdziwa i sprawiedliwa jest. Tak nam Panie Boże dopomóż” (APKr./W. AD 6, s. 187), i z 1653 r.: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej jedynemu, iż ta przysięga, którą Stanisław Gęza obwiniony będąc od strony powodowej o wiadomość zabicia nieboszczyka ks. Stanisława Żupki czynił, jest prawdziwa i sprawiedliwa, i że do tej przysięgi nie jestem przenajętym. Tak mi Panie Boże pomagaj i Męka Jego przenaodróższa” (APKr./W. AD 6, s. 211).

¹⁶⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 145, por. też s. 84; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 304. Podobnie w prawie wiejskim – R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 71.

¹⁶⁵ „Co słysząc, strona powodna oświadczyli to po pierwsze, po wtóre i po trzecie wożnym czubrowskim Janem Chwałem i apeluja sobie do Jejmości Paniej Tworzyjańskiej, jako paniej dziedzicznej *et de damnis et litibus protestatus* w tym swoim utrapieniu upraszają o dekret” (APKr. IT 229 b, s. 117). Rzec działa się jednak na wsi, stąd i wątpliwość, czy taką procedurę można traktować jako przejaw praktyki miejskiej.

¹⁶⁶ APKr. IT 229 b, s. 116–118.

¹⁶⁷ PAU i PAN Kr. 591, k. 74v.

¹⁶⁸ ASŻyw., s. 15 (nr 1). Zob. też A. Komonicki: *Chronografia*, s. 102.

¹⁶⁹ APKr./W. AD 93, s. 701.

¹⁷⁰ Gdy w Trembowli w 1763 r., mający składać dowodzący niewinności oskarżonych jurament „ludzie odstąpili od przysięgi i przysięgać nie chcieli”, kontynuowano proces, zgodzono się jednak na wypuszcze-

Możliwość uniknięcia przysięgi oskarżającej¹⁷¹

Dokumenty praktyki sądowej wskazują, że oskarżony mógł się czasami nie zgodzić na złożenie przysięgi oskarżającej. Oto w 1691 r. w Jaworniku wykryto kradzież słoniny. Obwiniono o nią niejakiego Jana Miemca (Niemca), jako że na miejscu przestępstwa znaleziono kij, z którym Miemiec chodził, zbierając podymne. Przysięgę najpierw nakazano oskarżonemu, a gdy okazało się, że nie może on tego uczynić, sąd zarządził, by wykonała ją strona powodowa, „by ci ludzie poprzysięgli na tym kiju, jako jest prawdziwy kij Niemców, a nie czej inny”. Jednak gdy „ludzie gotowi byli do przysięgi”, oskarżony „nie chciał przypuścić” do niej i oświadczył, że wynagrodzi szkody, zapłaci za skradzioną słoninę, a poprzysiąc się nie da. I rzeczywiście, oszacowano straty pokrzywdzonych, Miemiec zaś obiecał, że na Zielone Świątki wszystko zapłaci. Ponieważ jednak „nie mógł się odwieść”, nałożono nań dodatkowe kary pieniężne, musiał też zwrócić powodom nakłady prawne¹⁷².

W 1735 r. w Dobczycach Matiasz Kalęba oskarżał Tomasza Łukę o kradzież. Ponieważ powodowi brakowało „fundamentu”, oskarżony zaś się nie przyznawał, twierdził, że rzekomo skradzioną krowę kupił, przedstawił nawet świadków na tę okoliczność, Kalęba „gotów był samosiódm przysiąc”, że stanowiąca dowód rzeczowy „skóra jest z jego krowy”. Wtedy to oskarżony, „uchodząc przysięgi, pozwolił się płacić tej krowy [...] temuż Matiaszowi Kalębie i uspokoił jego jako i prawo”, wreszcie „ręczył się, jako się mścić nie będzie”¹⁷³.

Kradzieży dotyczył również proces toczący się w Nowej Górze; prawdopodobnie w 1756 r. Szymon Łagun podejrzewał, że sprawcą był Jan Chuchrowicz i sąd nakazał powodowi przysięgę. Wtedy to oskarżony „pozwaliał się szkody nadgrodzić i onego [oskarżyciela] przeprosić, żeby nie przysięgał”. Sąd poprzestał w tym wypadku na ostrzeżeniu przed recydywą. W razie ponownego popełnienia przez Chuchrowicza przestępstwa groziły mu grzywny i kara publiczna¹⁷⁴.

Przykłady są nieliczne, stąd trudno w tym wypadku wyciągać dalej idące wnioski. Uniknięcie przysięgi prowadziło do ugody, a przede wszystkim pozwalało oskarżonemu uchronić się przed karami kryminalnymi. Wątpliwe jednak, by z takiego przywileju obwiniony mógł korzystać niezależnie od okoliczności. Niewykluczone, że zezwalano na uchylenie się od skutków przysięgi tylko wtedy, gdy sprawa była wątpliwa; możliwe, że w grę wchodziła tu nie tylko decyzja sądu, ale i zgoda oskarżyciela; jest wreszcie całkiem prawdopodobne, że ten sposób procedowania stosowano tylko w niektórych miastach.

nie oskarżonych z więzienia na podstawie rękojmi. Pamiętać jednak należy, że w tym przypadku nie mamy do czynienia z przysięgą samej strony, lecz jedynie owych wyszukanych przez obwinionych mężów, mających być *sui generis* świadkami ich niewinności (Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*, s. 276).

¹⁷¹ Prawdopodobnie również oskarżony mógł się w pewnych sytuacjach uchylić od złożenia przysięgi oczyszczającej. J. Czechowicz przytacza np. wiele domniemań, które w sprawie o zgwałcenie „wystarczają *ad evitandum iuramentum purgationis*, że stuprator z tych prezumpcyi [...] *stupratam* oppugnujących, może ująć przysięgi” (*Praktyka*, s. 114). Nie znamy jednak odpowiednich przykładów orzecznictwa miejskiego.

¹⁷² APKr./W. AD 93, s. 701–702.

¹⁷³ APKr./W. AD 67, s. 106.

¹⁷⁴ APKr. IT 229 h, s. 22.

Darowanie przysięgi

Zgodnie z prawem magdeburskim, gdy strona była już gotowa do złożenia przysięgi, jej przeciwnik procesowy mógł ją zwolnić z tego obowiązku, „odpuścić” mu przysięgę, jak wówczas mówiono, co było równoznaczne z uznaniem jej za wykonaną¹⁷⁵.

Możliwość ta dla ówczesnych ludzi niewątpliwie miała znaczenie, choćby dlatego, że pozwalała na nienadużywanie owego strasznego środka dowodowego, jakim w założeniu była przysięga. Z praktyki znamy kilka przypadków takiego darowania przysięgi. W 1611 r. w Kazimierzu powód „odpuścił” przysięgę obwinionej o czary kobiecie¹⁷⁶, podobnie uczynił w tymże mieście inny oskarżyciel Żyd Lewek w 1623 r.¹⁷⁷ W 1664 r. w Nowym Sączu powód zwolnił oskarżonego z przysięgi, chyba nawet nie czekając aż ten przystąpi do jej składania, lecz zaraz po ogłoszeniu wyroku¹⁷⁸; możliwe więc, że podobnie jak w prawie wiejskim¹⁷⁹, wystarczała czasami sama chęć złożenia przysięgi.

Znamy wreszcie przykład czasowego jedynie zwolnienia od złożenia przysięgi. Oto w 1691 r. w Bieczu oskarżyciel Krzysztof z Brzeżanki Brzeżański prosił „o sąd na [...] winowajcę” Stanisława Nibłagowicza i oświadczał, że jest gotów „go poprzysiąc, jeśli tego potrzeba”. Oskarżony jednak „odpuścił przysięgę”, a „sąd [...], uważwszy wigilią zaciną Bożego Narodzenia i święta nadchodzące, odłożył tę sprawę i przysięgę na sobotę blisko przyszlą po świętach następującą”. Po świętach oskarżonego ponownie przesłuchano, powód zaś mimo wszystko złożył stosowną przysięgę¹⁸⁰.

Koszty

Akta spraw kryminalnych nie informują, jakie były koszty związane z przysięgą stron i współprzysiężników, możemy się jednak domyślać, że jakieś opłaty

¹⁷⁵ B. Groicki: *Porządek*, s. 146. Autor zwracał ponadto uwagę na znaczenie zgody sądu, jako że sędziemu mogło zależeć na mulkcie: „Prokurator tej strony, która ma przysięgać, gdy już tak ku przysiędze będzie sprawiona, może słusznie bez winy prośbę uczynić do strony przysięgi przysłuchającej, aby jego pryncypałowi przysięga była odpuszczona. Która jeśli z przyzwoleniem sędziego będzie odpuszczona, tedy już strona będzie wolna od tego, o co była obwiniona, i winy sędziemu nie będzie winna dać. A jeśli przysięga bez przyzwolenia sędziego będzie odpuszczona (abowiem snadź sędzia rzecze: możesz odpuścić przysięgę prawu memu nie szkodząc), tedy sędziemu winę da” (ibidem). Zob. podobnie P. Szerbic: *Speculum*, s. 307; Idem: *Ius municipale*, s. 146 (art. LXXXIX–XCI, glosa), 151 (art. XCVII–XCVIII i glosa); por. również B. Groicki: *Ustawa płacej*, s. 215. Podobnie w prawie chełmińskim – P. Kuszewicz: *Prawo chełmińskie*, s. 17 (ks. II, rozdz. LIX); D. Janicka: *Dowody*, s. 177.

¹⁷⁶ APKr. AMKaz. K 267, s. 13–14.

¹⁷⁷ APKr. AMKaz. K 267, s. 185–186; zob. też APKr. AMKaz. K 280, s. 127.

¹⁷⁸ APKr. AD 116, s. 287–288.

¹⁷⁹ R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 71, 165.

¹⁸⁰ Zauważmy jednak, że w sprawie tej oskarżony jedynie złożył propozycję dotyczącą darowania przysięgi, ostateczną decyzję, modyfikującą ów wniosek, podjął natomiast sąd. Dodajmy, że ostatecznie sprawa nie została rozpoznana merytorycznie, lecz na skutek interwencji plebana Jana Misiniewskiego przekazana do sądu duchownego, jako właściwego dla obwinionego sądu dominialnego (APKr./W. AD 6, s. 461–468).

na rzecz sądu pobierano – przynajmniej wtedy, gdy można je było od strony wyegzekwować¹⁸¹.

Uwagi końcowe

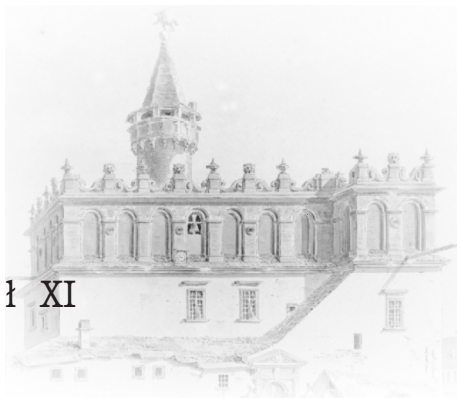
Sumując, stwierdzić należy, że w sprawach kryminalnych w czasach nowożytnych wciąż stosowano przysięgę dowodową, zarówno w postaci oskarżającej, jak i oczyszczającej, przy czym ta ostatnia występowała prawdopodobnie znacznie częściej. Utrzymywanie się tego środka dowodowego świadczy o zachowaniu tradycyjnych rozwiązań i współgra z charakterem całego miejskiego postępowania karnego, w którym – czego dowodzą wcześniejsze nasze rozważania – bardzo widoczne były elementy skargowo-kontradiktoryjne, nie zaś inkwizycyjne. Nie bez znaczenia mógł być też wpływ prawa ziemskiego, w którym, przynajmniej do XVI w., jurament strony stanowił najważniejszy i chyba najczęściej wykorzystywany dowód¹⁸². Możemy natomiast przypuszczać, że w porównaniu ze średniowieczem, zmalała nieco ranga przysięgi jako dowodu, że widziano w niej tylko uzupełnienie innych, bardziej wiarygodnych sposobów dojścia do prawdy, co świadczy jednak o stopniowym „unowocześnianiu się” procesu. Znamienne jest również to, że przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego nie przewidywały już jej stosowania w sprawach kryminalnych¹⁸³.

W praktyce różnych miast zauważamy pewne podobieństwa, zbieżności, jednocześnie jednak dostrzegamy bardzo dużo różnic. Dotyczą one nie tylko formy składania przysięgi, ale także celów, które miała ona spełnić, następstw jej złożenia. Gdziekolwiek brakowało też precyzyjnie wytyczonych granic między juramentem współprzysiężników a zeznaniami świadków. Dodajmy, że nawet w obrębie jednego miasta praktyka nie zawsze była jednolita. Owa różnorodność, widoczna także w przypadku innych instytucji i czynności procesowych, była prawdopodobnie konsekwencją kształtowania się procesu głównie w drodze praktyki, w dużej mierze uzależnionej od lokalnych zwyczajów.

¹⁸¹ Przywilej dla Łobżenicy z 1693 r. przewidywał, że „od słuchania juramentu każdej osoby” należy się 6 groszy (*Przywilej dla Łobżenicy*, s. 56 (ks. I, art. XII)).

¹⁸² Por. W. Uruszczyk: *Korektura praw*, T. 1, s. 144.

¹⁸³ Por. np. G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 96–97; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydzielone*, s. 134–135.



Rozdział XI

Dokumenty, ogleźdżiny i inne dowody

Dowód z dokumentów

Pisarze prawa miejskiego Bartłomiej Groicki i Jan Cervus Tucholczyk wśród podstawowych dowodów wymieniali też „listy”, czyli dokumenty. Podobnie jak w prawie ziemskim¹, dzielili je na jawne (publiczne) oraz osobiwe, czyli prywatne, podkreślając większą moc dowodową tych pierwszych. Informowali też, w jaki sposób można zakwestionować autentyczność dokumentu i wykazać, że został on sfalszowany².

W praktyce w postępowaniu dowodowym w sprawach kryminalnych korzystano z rozmaitych, utrwalonych na piśmie informacji. Pomocne, choćby w toku przesłuchania oskarżonych, były składane w sądzie spisy skradzionych przedmiotów³.

¹ Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 181–182; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 169–170.

² B. Groicki: *Porządek*, s. 140–141; por. też podobne rozważania o pieczęciach – s. 142. Zob. również Idem: *Rejestr*, s. 192–193; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 84–89; zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 125–127.

³ Znane nam spisy pochodzą głównie z Krakowa. Na przykład w 1693 r. złożono rozbudowaną listę, na którą składały się: „Memorialik tych rzeczy, które się znajdują w Skrzypnej”, „Specyfikacja tych rzeczy, do których się przyznała [scil. oskarżona]”, „Memorialik tych rzeczy, do których nie chce się przyznać”, „Memorialik tych rzeczy, które sprawiła sobie z tych pięćdziesiąt złotych, do których przyznaje” (APKr. AMKr. 869, luźna k. między s. 116 a 117). W 1735 r. złożona została „Konnotacja chust uczciwej Migdałskiej przez uczciwą Zofię Młynarską w nocy pobranych”, w której wymieniano m.in.: „Z polskich chust. Poszewek dwułokciowych z koralami trzy. Koszuła jedna męska lniana [...]. Z żydowskich chust. Obrus drelichowy we dwie pole. Poszwa lniana” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 279). Z 1786 r. pochodzi „Specyfikacja zabranych mi rzeczy dnia 26 marca przez gwałtowne wyrabowanie mnie o godzinie 10 wieczorem” (APKr. AMKr. 897, s. 481–482). Zob. też APKr. AMKr. 897, s. 81 (1671), 435 (1780), 445–446 (1781), 477 (1786). Czasami spisy takie zawierały dodatkowe informacje lub sugestie. W 1780 r. na koniec dodano uwagę: „NB. Ci to sami musieli kraść przeszłego roku, co i tego” (APKr. AMKr. 897, s. 435). W innej sprawie z tegoż roku do rejestru „sukien pokradzionych i rzeczy” dopisano: „To wszystko zabrała ze Śląska dziewczka austeryjnemu w austeryi na gruncie Jmci księży Paulinów przy Fortecy Jasnogórskiej roku 1780” (APKr. AMKr. 897, s. 443–444). Niedatowana „Konnotatka rzeczy okradzionych” informowała m.in.: „15to. Do pańskiego pokoju kłótkę ukręciła i tam ją zastano, gdzie są mobilia, jest na to świadków dwóch, jako ją tam zastali. Potrzeba by ją wziąć na mocną inkwizycją, czyli inwestygacją, ponieważ jest dowodny złodziej i kredyta ma w kilku miejscach [...]. Ten człowiek, któremu się ta szkoda stała, jak to suknie już rozwieszone były, oblił mnie, aby to przecie pewne były, to jest, żeby się jaka szkoda nie stała, a też złodziejka za drzwiami stała z drugą sługą, która się do mnie nastreczyła, a przewrotnym językiem, podobno cygańskim, z sobą rozmawiała” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 621–623). Zob. też: APKr. AMKr. 869, k. między s. 212 i 213 (1693);

Istotną rolę odgrywały odpisy z akt innych sądów⁴ – wyroki⁵, a zwłaszcza złożone przed tymi sądami zeznania złoczyńców⁶ i świadków⁷. W grę mogły wchodzić również wyjaśnienia aktualnych oskarżonych, przesłuchiwanym wcześniej przez inne magistratury⁸.

O ile wspomniane spisy miały charakter notatek uzupełniających skargę i oświadczenia strony powodowej, o tyle wyciągi z akt sądowych można traktować jako rodzaj dokumentu, zwłaszcza że prawdopodobnie tak postrzegali je współcześni⁹.

W przeciwieństwie do spraw cywilnych¹⁰, w sprawach kryminalnych inne rodzaje dokumentów pojawiały się niezwykle rzadko. W 1595 r. w Żywcu, przesłuchując oskarżoną o bigamię Dorotę Kocyfarównę, okazano jej (lub odczytano) list księdza z Bestwiny¹¹. W 1700 r. do radzieckich akt krakowskich dołączono pismo księdza Andrzeja Tomalskiego, w którym potwierdzał on alibi osadzonego w areszcie oskarżonego¹². W 1745 r. w sądzie krakowskim toczyła się sprawa o zagarnięcie przedmiotów należących do masy spadkowej. Na żądanie strony oskarżonej sąd nakazał powodowi przedstawienie dokumentów wystawionych przez zmarłego i opatrzonych jego pieczęcią, a zawierających dyspozycje majątkowe. „*Actores, satisfaciendo decreti Officii*”, przedłożyli pochodzące z końca poprzed-

APKr. AMKr. 871, k. między s. 190 i 191 (1704? – „Regestr rzeczy pokradzionych, których nie dostaje”); APKr. AMKr. 872, k. między s. 206 i 207 (1714), k. między s. 352 i 353 (1715); APKr. AMKr. 875, s. 31v. (1735? – „Komput rzeczy pokradzionych”). Regestrami skradzionych rzeczy posługiwano się także w Nowym Wiśniczu – zob. ASWiśn. I, s. 66 (nr 14, 1638), 71 (nr 15, 1639). W 1753 (?) r. w Krakowie został spisany „Regestr rzeczy pokradzionych Wielebnemu spowiednikowi Świętego Józefa podczas mszy świętej śpiewanej żałobnej po godzinie szóstej dnia trzeciego listopada”. Na końcu wykazu przedmiotów zamieszczono adnotację: „Wydałem do klasztoru Św. Józefa”, spis oddanych rzeczy oraz oświadczenie podpisane przez matkę przełożoną Franciszkę Wiszową: „Odbieram z ratusza krakowskiego wyżej pomienione rzeczy, lubo nie wszystkie, a o antependyja adamaszkowe prosimy” (APKr. AMKr. 881, k. na początku księgi, przed s. 1). Opiswane spisy mogły zatem stanowić dokumentację wykorzystywaną przy zwracaniu właścicielom rzeczy znajdujących się w sądowym depozycie.

⁴ O tym, że można je zaklasyfikować jako swego rodzaju dowód z dokumentów zob. J. Koredczuk: *Dowód z dokumentu*, s. 144.

⁵ W 1753 r. w Krakowie instygator, oskarżając w sprawie o cudzołóstwo, powoływał się na wcześniejszy wyrok sądu konsystorskiego (APKr. AMKr. 880, s. 256–257). Na orzeczenie konsystorskie powołał się też krakowski sąd w 1763 r., wydając wyrok w sprawie o bigamię (APKr. AMKr. 883, s. 18). O orzeczeniach sądowych, na które można się było powołać w razie ponownego wytoczenia skargi, wspominały szesnastowieczne rewizje prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Dowody*, s. 182–183).

⁶ Zob. przyp. 9 do rozdziału VII.

⁷ W 1761 r. w Tarnowie oskarżyciel Jan Gawroński, zarzucający swojej żonie, która go opuściła, cudzołóstwo i dzieciobójstwo, na żądanie sądu „prezentował testimonium z Jaślisk *de data eius 5ta ianuarii Anno Domini 1761* wyprowadzonych świadków, że dziecię wynaleźli w studzience utopione” (MTarn. MT-H 505, k. 45v.–46, zob. też k. 47v.).

⁸ W 1783 r. krakowski urząd radziecki wydał wyrok, „sporów prawnych stron wysłuchawszy, dobrowolne zeznania obwinionych w Słownikach i tu odbyte przeczytawszy” (APKr. AMKr. 895, s. 68). W 1764 r. w Tarnowie wspomniano o przysiędze złożonej w konsystorzu przez księdza Wawrzynca Mrozińskiego, któremu to księdzu sądzona w mieście oskarżona zarzucała popełnienie grzechu cielesnego (MTarn. MT-H 505, k. 66v.–67; por. również S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 147). Zob. też rozdział VII, fragment *Organ prowadzący przesłuchania*.

⁹ Według B. Groickiego, „jawni list” to m.in. „księgi z miejskiej kancelaryj, ukazane za wyznaniem sędziego abo pisarza, iż miejskie są” (*Porządek*, s. 140).

¹⁰ Por. M. Trojanowska: *Dokument miejski*, s. 76–81.

¹¹ ASŻyw., s. 24 (nr 9).

¹² „Ja niżej podpisany znam tym skryptem moim, co i powagą kapłańską i juramentem, jeżeliby tego była potrzeba potwierdzić, będę gotów. Że kaczmarz Pawełek z Żywca rodzic był u mnie w te dni”, kiedy popełniono zarzucaną mu kradzież koni. „A to przyszedł do mnie przeszłego roku tysiącnego sześćsetnego dziewięćdziesiątego dziewiątego w niedzielę” itd. (APKr. AMKr. 871, k. między s. 30 i 31).

niego roku pisma, zaznaczając, że nie mogą one wspierać twierdzeń oskarżonej, gdyż to, co ona „podała do podpisu, nieboszczyk podpisał”. W wyroku sąd jednak powołał się na wspomniane dokumenty¹³. W 1761 r. w Tarnowie w sprawie o cudzołóstwo i dzieciobójstwo wykorzystano między innymi metrykę z Baranowa, dowodzącą, że zabite dziecko zostało tam ochrzczone¹⁴. Z kolei w 1793 r. w Krakowie sąd wydał wyrok, nie tylko przeczytawszy zeznania oskarżonego, ale również „regestr wydanych jemu trunków i pieniędzy wypłaconych przejrząwszy” i stwierdziwszy, że ów rachunek „obwiniony dobrowolnym wyznaniem za rzetelny przyznaje”¹⁵. W porównaniu ze sprawami cywilnymi, rola dokumentu w postępowaniu karnym była zatem bardzo skromna¹⁶.

Szacowanie szkód, wydatków

W 1748 r. przed sądem krakowskim stanął sługa oskarżony o przywłaszczenie sobie pańskich pieniędzy. Strona powodowa domagała się przeprowadzenia w celach dowodowych czynności określonej mianem „*liquidatio*”, co w tym wypadku oznaczało zapewne przegląd rachunków, uzasadnienie wydatków, oszacowanie szkód. Oskarżony przez swego obrońcę oświadczył, że „cokolwiek za konsensem pańskim na syna nauki różne odebrał, to wszystko likwidować gotów, szkody zaś żadnej panu aktorowi nie uczynił”. Sąd istotnie zarządził „*liquidatio in praesentia notarii Officii praesentis*”¹⁷. Nie jest to jedyny przykład, również w 1750 r. bowiem krakowski sąd, oprócz przesłuchania świadków, zarządził „likwidację”¹⁸.

Dowody rzeczowe i ich oględziny

Obdukcje i wizje, dokonywane głównie przez woźnego, w prawie ziemskim stanowiły istotny element postępowania dowodowego¹⁹. Również w prawie miejskim wśród dowodów, które wymieniano w wyrokach jako podstawy rozstrzygnięcia, nieraz pojawiały się obdukcje²⁰. Znały je źródła prawa chełmiń-

¹³ APKr. AMKr. 878, s. 163–165, 202, zob. też s. 151–154, 176–186, 202–203.

¹⁴ MTarn. MT-H 505, k. 45v.–46, 47v.–49. Zob. też S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 89.

¹⁵ APKr. AMKr. 895, s. 64. Dodajmy, że w tym wypadku nie mamy pewności, czy ów rachunek sporządzono w związku z prowadzonym przez oskarżonego wyszynkiem trunków. Nie możemy wykluczyć, że ów regestr był jeszcze jednym spisem utraconych przedmiotów, o których pisaliśmy wcześniej.

¹⁶ Por. uwagi J. Koredczuka o raczej niewielkim znaczeniu dokumentów w postępowaniu dowodowym w sprawach karnych „w okresie państwa feudalnego” (*Dowód z dokumentu*, s. 133, 147–148), chociaż omawiana przezeń *Ordynacja kryminalna* Józefa I z 1707 r. przewidywała całą gamę możliwości ich wykorzystania (ibidem, s. 134–142, 148; zob. też J. Koredczuk: *Ordynacja*, s. 196–205).

¹⁷ APKr. AMKr. 879, s. 181.

¹⁸ APKr. AMKr. 880, s. 67–68.

¹⁹ Por. S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 99–100; O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 176–178; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 159–160; W. Uruszczak: *Korektura praw*, T. 1, s. 147.

²⁰ W 1765 r. w Krakowie zaznaczono, że sąd uwzględnił „*obductionibus vulnerum*” zadanych powodowi przez oskarżonego (APKr. AMKr. 883, s. 115). Zob. też: APKr. AMKr. 876, s. 188 (1739); APKr. AMKr.

skiego²¹, o konieczności ich przeprowadzenia, zwłaszcza w przypadku zabójstwa, ale także innych zbrodni, np. fałszowania monety, pisał też Jakub Czechowicz²².

Przedmiotem oględzin były przede wszystkim zadane pokrzywdzonym rany²³ oraz zwłoki osób zmarłych nienaturalną śmiercią i widoczne na nich obrażenia²⁴. Czasami próbowano w ten sposób odszukać ślady zgwałcenia²⁵, potwierdzić lub wykluczyć ciążę²⁶, stwierdzić niedawne urodzenie dziecka²⁷. O szukaniu znamion pozostawionych przez szatana na skórze domniemyanych czarownic już wspominaliśmy²⁸.

Przeprowadzano również wizje w miejscu zdarzenia²⁹, niekiedy łączono je zresztą ze wspomnianymi oględzinami doznanych obrażeń. Na przykład gdy w 1624 r. w Nowym Sączu, w domu Jakuba Trembskiego, znaleziono zakopane zwłoki noworodka, dokładnie je obejrzano i opisano³⁰. W 1692 r. w Krakowie, na polecenie burmistrza, oglądano i opisano zarówno miejsce zdarzenia (porąbane drzwi, okiennice), jak i rany, które odniósł właściciel domu³¹.

O miejscu przeprowadzenia oględzin czasami prawdopodobnie decydowały względy praktyczne – nieraz łatwiej było sprowadzić woźnego, niż przynosić do sądu zwłoki czy też zaprowadzać lub zawozić tam ciężko rannych³².

878, s. 198–199 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 159–160 (1747); APKr. AMKr. 883, s. 196 (1766); APKr. AMKr. 887, s. 131–132 (1781); APKr. AMKr. 895, s. 6 (1790), 99–100 (1794); ASWiśn. II, s. 99 (nr 31, 1773 – już pod rządami austriackimi), a także APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303–304 (1645 – w tym wypadku na obdukcję powołano się w wyroku przedstanowczym). W 1723 r. na relację chirurgów powoływał się w swej mowie oskarżyciel (APKr. AMKr. 874, s. 171).

²¹ D. Janicka: *Dowody*, s. 181–182.

²² *Praktyka*, s. 79–90, zob. też s. 91.

²³ APKr. AMKr. 869, s. 21–22 (1691), 45–46 (1692), 48 (1692), 173–174 (1693); APKr. AMKr. 883, s. 115 (1765), 196 (1766); APKr. AMKr. 885, s. 309 (1777); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 74 (1682); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 47 (1695); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 36 (1562), 102 (1623), 114–115 (1633); APKr./B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 16 (1577), 49 (1578), 50 (1578); APPrzem. AMPrzem. 83, s. 215 (1659); PAU i PAN Kr. 589 (Dobczyce), k. 55v. (1617); PAU i PAN Kr. 702 (Proszowice), k. 24 (1678); BJ 122 (Nowa Góra), k. 4 (1737); BJ 145 (Raków), k. 13v. (1633). Zob. też M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*, s. 192; S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 22, 32–33.

²⁴ APKr. AMKr. 867, s. 73 (1681), 78 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 169 (1693); APKr. AMKr. 883, s. 193–194 (1766), 258 (1767); APKr. AMKr. 887, s. 131–132 (1781); APKr. AMKr. 895, s. 6 (1790); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579), 183 (1627); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 306–307 (1664); APKr./B. AMBoch. 69, s. 121 (1709); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 56v.–57 (1762), 76 (1765), 93 (1731), wreszcie ASWiśn. II, s. 99 (nr 31, 1773 – już pod rządami austriackimi). Zob. też A. Komonicki: *Chronografia*, s. 502 (1718), a także S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 33–34.

²⁵ ASWiśn. I, s. 121 (nr 26, 1645).

²⁶ APKr. AMKr. 867, s. 51 (1680).

²⁷ ASWiśn. II, s. 96–97 (nr 31, 1773 – pod rządami austriackimi); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 435–436 (1678); BJ 86 (Miechów), k. 68v. (1661?). Zob. też J. Riabinin: *Materiały do monografii*, s. 22.

²⁸ Zob. rozdział VIII, fragment *Przebieg tortur*.

²⁹ Na przykład w 1633 r. w Bieczu opisano ślady cięć w szkole, w której zraniono niejakiego Piotra Chęlpowica (APKr./W. AD 6, s. 119). W Krakowie w 1708 r. „przy ludziach z ratusza posłanych” oglądano dziurę w murze, którą złoczyńcy próbowali się dostać do wnętrza (APKr. AMKr. 871, k. między s. 420 i 421). Zob. także APKr. AMKr. 874, s. 247–248 (1725).

³⁰ APKr. AD 67, s. 171.

³¹ APKr. AMKr. 897, s. 138–139. Zob. też APKr. AMKr. 869, k. między s. 276 i 277 (1694). W 1704 r. w Krakowie woźny, wyliczywszy obejrzone rany, opisywał też „kontusz czerwony w jednym miejscu poszarpany, w tyle przecięty i w błocie powalany, żupan także w kilkoro poszarpany i pochwy u szable złomane” itd. (APKr. AMKr. 871, k. między s. 230 i 231).

³² Dlatego zapewne w 1703 r. krakowski woźny oglądał zwłoki zamordowanego przeniesione z sadu do „kamienicy [...] na Mikołajskiej ulicy” (APKr. AMKr. 871, s. 897). Zob. też APKr. AMKr. 869, k. między s. 276 i 277 (1694); APKr. AMKr. 871, k. między s. 230 i 231 (1704).

Znacznie rzadziej odnotowywano w aktach oględziny przyniesionych do sądu przedmiotów. Co prawda w wielu miastach długo praktykowano oddawanie oskarżonych do sądu wraz ze skradzioną rzeczą, tzw. licem³³, można by więc w owym odebranych złoczyńcy łupie widzieć *sui generis* dowód rzeczowy³⁴. W dawnej literaturze prawniczej wspomniano jednak o licu raczej jako o symbolu³⁵ albo podstawie do przyznania powodowi bliższości do dowodu³⁶, a i protokoły sądowe na ogół nie wskazują, by owe lica były przedmiotem wnikliwych oględzin. W całej procedurze widzieć należy zatem raczej ukłon w stronę średniowiecznej tradycji, aniżeli nowoczesne wzbogacanie materiału dowodowego. Zauważmy jednak, że przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego przewidywały, że na początku postępowania przed sądem apelacyjnym wydziałowym „złożone być powinno przez obwiniającego *corpus delicti* przy obwinionym na gorącym uczynku znalezione, co wszystko sąd opisawszy, w kancelarii swej zostawi”³⁷. Znalezione przy złoczyńcy łupy czy też narzędzia zbrodni stanowiły zatem dowód rzeczowy w dzisiejszym rozumieniu.

Zdarzały się jednak wyjątki. Wiemy, że w 1633 r. w Nowym Wiśniczu pokrzywdzony pokazywał sądowi „skrzynkę wyłupaną” i rzeczy znalezione u podejrzanego podczas przeszukania³⁸. W tymże mieście w 1638 r. pełnomocnik powo-

³³ ASWiśn. I, s. 138 (nr 30, 1649); ASWiśn. II, s. 3, 7 (nr 1, 1665); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 52–53 (1594); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 18 (1754); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 28–29 (1676); BJ 86 (Miechów), k. 50v. (1628), 51v. (1628), 71 (1663). W 1693 r. w Krakowie obrońca oskarżonego domagał się zastosowania wobec oskarżycielek aresztu tymczasowego, „bo nie mają lica żadnego” (APKr. AMKr. 869, s. 125–126). Dostarczenie lica mogło być uciążliwe. Być może dlatego w Bieczu w 1673 r., wygłaszając skargę, tylko wspomniano, że obwiniony został „na złodziejstwie złapany przy licu” (APKr./W. AD 6, s. 376). Por. też: ASWiśn. II, s. 8 (nr 2, 1666); APKr. AMKr. 864, s. 331 (1607); J. Ku d ł a: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 210–211. Dodajmy, że licem mogły być również zwłoki zamordowanego. W 1624 r. w Nowym Sączu zapisano, że trup noworodka „*de mandato Officii* do tych więźniów jest odniesiony, jako liczo złej sprawy ich” (APKr. AD 67, s. 171).

³⁴ W 1666 r. w Nowym Wiśniczu Jan Dynowski oskarżał Błażeja Cebrzyka o kradzież klaczy. Oświadczał, że odzyskane zwierzę jest gotów „prezentować dla lica i lepszego świadectwa” (ASWiśn. II, s. 8 (nr 2)). O oddaniu lica w swego rodzaju depozyt sądowy wspominają akta miechowskie. W 1628 r. oskarżyciel oświadczał, że obwiniony Jakub Mularz „jest z dawna podejrzany i lice jest jego dawno w skrzynce panów radziec” (BJ 86, k. 50v.). Prawdopodobnie o tych samych przedmiotach, „które [...] do tych czas sam na ratuszu miechowskim”, wspominał inny przeciwnik procesowy rzeczonoego Mularza (BJ 86, k. 51v.–52).

³⁵ „Jawne złodziejstwo abo złodzieja na świeżym uczynku pojmać jest to, kiedy złodziej abo łupieżca na uczynku pojmany z przywiązaniem na grzbiecie licem z wołaniem do sędziego przywiezion będzie” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 473, zob. też s. 474, 484, a także Idem: *Ius municipale*, s. 99 (art. XXXVI–XXXVIII, glosa), 103 (art. XXXIX–XLI, glosa)). Por. J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 108. Zob. również M. Staszków: *Kradzież*, s. 58–60. Dodajmy, że i w głosnej swego czasu sprawie Andrzeja Wierzyńka nieuczciwego rajcę przyprowadzono przed sąd krakowski z przywiązanymi skradzionymi workami, w których wcześniej znajdowały się miejskie pieniądze (S. Kutrzeba: *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 80).

³⁶ „Gdy kto żałuje na kogo o rzecz niewidomą, której pokazać nie może, tedy obwiniony bliższy jest się odwieść. Ale jeśli pokaże którą rzecz, która ma lice: suknią, konia, bydlę albo równie tej rzeczy, tedy powód bliższy dowieść, iż to jego rzeczy są” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 28). Por. też uwagę W. Uruszcza k a, że wedle *Korektury praw* z 1532 r., przyłapanie sprawcy z licem było dowodem popełnienia przestępstwa równorzędnym ze schwytaniem złoczyńcy na gorącym uczynku (*Korektura praw*, T. 1, s. 147). Zdaniem M. Pilaszek, przytoczony przez B. Groickiego przepis *Zwierciadła saskiego* świadczyć miał o wyjątkowym znaczeniu dowodów rzeczowych (*W poszukiwaniu prawdy*, s. 376–377). Trudno chyba jednak mówić w tym wypadku o dowodzie rzeczowym w nowoczesnym rozumieniu.

³⁷ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 150 (rozdz. III, art. I, 17). W 1792 r. w toczącej się w Krakowie sprawie Katarzyny Niepsujówny adwokat domagał się złożenia *corporis delicti*. Ponieważ sprawa dotyczyła dzieciobójstwa popełnionego wiele miesięcy wcześniej, wniosek był absurdalny i oskarżyciel odwołał się do protokołów obdukcji przeprowadzonych w miejscu zdarzenia przez sąd miejski lełowski (APKr. SWPM III 6, s. 89 (34)).

³⁸ ASWiśn. I, s. 55 (nr 11), zob. też s. 57.

dów okazywał przed sądem odzyskaną część łupu oraz pełny rejestr skradzionych przedmiotów³⁹. W 1641 r. przed sądem nowowiśnickim stanął Andrzej Błazowita, oskarżony o to, że wraz z innymi złoczyńcami, „włókiem własnym” właściciela miasta, „wziąwszy do niego z domu powrozów”, łowił ryby ze stawu pańskiego, przy czym ów „powróż [...] z ciżmami” jednego ze sprawców „*in loco delicti et in fuga* pozostałymi” był sądowi „prezentowany”⁴⁰. Różne dowody rzeczowe przedstawiano od czasu do czasu sądowi krakowskiemu⁴¹. Również w Bochni, w latach 1680 i 1682, w protokołach umieszczono szczegółowe listy i opisy skradzionych przedmiotów⁴². Możemy zatem przypuszczać, że ich prezentowanie miało na celu zapoznanie sędziów z rodzajem i rozmiarami szkody wyrządzonej przestępstwem. Podobną rolę odgrywały zapewne niektóre dołączane do akt wykazy rzeczy znalezionych przy zatrzymanym podejrzanym⁴³.

Przedmiotem oględzin mogło być również narzędzie przestępstwa. W 1633 r. w Bieczu w sprawie o zranienie „*actores [...] frameam ornamentam fractam, memorati rei propriam, iudicio praesentaverunt, quam iudicium praesens vidit et conspexit*”⁴⁴. W 1638 r. w Nowym Wiśniczu, oprócz odebranego złoczyńcy łupu, pełnomocnik oskarżycieli okazywał klucze, którymi posłużył się złodziej⁴⁵. W tymże mieście kilkakrotnie przynoszono do sądu podejrzane przedmioty znalezione u domniemych czarownic⁴⁶. W 1754 r. w Tarnowie toczył się proces o morderstwo, podczas którego zeznawali między innymi: „matka córki nieboszczki zabitej Zofii wraz z synem swoim”. Mówili o szydle, które do nich należało, oświadczała, że „na tym szydle żadnego znaku skrwawionego nie widzieli, które przed sądem produkowali”⁴⁷.

Stosunkowo często obdukcje poprzedzały wszczęcie postępowania przed sądem – zresztą nieraz ich celem było opisanie ran przed ich zabiżnieniem, śladów, które później mogłyby ulec zatarciu itp.⁴⁸ Oględziny miały jednak miejsce również w toku postępowania sądowego. Jak już wspomnieliśmy, w tej fazie opisywano przyniesione do sądu dowody rzeczowe. Zdarzało się też, że dopiero po pre-

³⁹ ASWiśn. I, s. 66 (nr 14). Podobny rejestr przedstawiono sądowi w 1639 r. (ASWiśn. I, s. 71 (nr 15)).

⁴⁰ ASWiśn. I, s. 96 (nr 21).

⁴¹ W 1721 r. wspomniano o prezentowaniu przez delatora towarów znalezionych w skrzynce oskarżonego (APKr. AMKr. 874, s. 49–50). W tym samym roku delator okazywał („*reposit*”) jako dowód rzeczowy „klucz do Kłodki i skrzynki [...], z której pieniądze zginęły” (APKr. AMKr. 874, s. 61). W 1723 r. powód prezentował „żelazko z zakrzywionym końcem” (APKr. AMKr. 874, s. 186), w 1757 r. zaś w sprawie o świętokradztwo przyniesiono złoty łańcuszek i 10 sznurów koralu, które złoczyńca próbował sprzedać żydowskiemu złotnikowi (APKr. AMKr. 881, s. 257–258). Zob. też APKr. AMKr. 874, s. 235–236 (1725).

⁴² APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 95–96 (1680), 116–117 (1682).

⁴³ Por.: APKr. AMKr. 864, s. 143–144 (1564); APKr. AMKr. 897, s. 351–352 (1763), 401–402 (1775), 437 (1780), 438–439 (1780).

⁴⁴ APKr./W. AD 6, s. 115.

⁴⁵ ASWiśn. I, s. 66 (nr 14).

⁴⁶ Tak w latach 1662 (ASWiśn. I, s. 246–248 (nr 42)) i 1689 (ASWiśn. II, s. 28 (nr 7)). W 1632 r. powodowie opowiadali, jak to w ich domu podejrzewana o uprawianie czarów kobieta „upuściła węzełek z plugawymi rzeczami”. Przyniesli go zresztą do sądu, a „*iudicium* węzełek on rozwiązać i tamte czary sądowi pokazać rozkazał”. Zaprotektowano następnie, że sąd widział jakieś materie mieszane jakby z popiołem i kośćcami jakim[i]ś, bardzo plugawe” (ASWiśn. I, s. 42 (nr 7)).

⁴⁷ MTarn. MT-H 505, k. 9v.

⁴⁸ APKr. AMKr. 867, s. 51 (1680); APKr. AMKr. 871, k. między s. 420 i 421 (1708); APKr. AMKr. 883, s. 193–194 (1766); APKr. AMKr. 897, s. 138–139 (1692); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 58–59 (1682), 74 (1682); APKr.B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 16 (1577), 49 (1578), 50 (1578); BJ 86, k. 50–51 (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 93 (1771).

zentacji oskarżonego bądź po wniesieniu skargi badano zwłoki, oglądano rany, szukano znaków urodzenia dziecka czy też lustrowano miejsce zdarzenia⁴⁹.

Oględziny przeprowadzano zazwyczaj z inicjatywy zainteresowanej osoby (pokrzywdzonego, w późniejszych fazach postępowania – jednej ze stron procesowych), która zwracała się do władz miejskich (sądu) z prośbą o ich dokonanie⁵⁰ lub o wyznaczenie mającego to uczynić urzędnika⁵¹. Być może w sprawach niecierpiących zwłoki można było się zwrócić wprost do kompetentnej osoby⁵², wiemy jednak, że w 1678 r. w Bochni woźny odmówił udania się na miejsce zdarzenia i opisanie pozostawionych przez złochnicę odcisków stóp⁵³. Niekiedy jednak potrzebę dokonania obdukcji dostrzegał sam sąd i *ex officio* nakazywał jej przeprowadzenie⁵⁴.

⁴⁹ APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 172–174 (1693), 180 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 310 (1705); APKr. AMKr. 895, s. 87–88 (1793); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 102 (1623 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121 (1709); BJ 86 (Miechów), k. 68v. (1661?); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 76 (1765).

⁵⁰ Zob. APKr./B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 49 (1578), 50 (1578). Por. jednak przytaczane w następnym przypisie przypadki z Nowej Góry. Gdy w Krakowie w 1708 r. wykryto otwór, który złochnicy wykuli w murze, zawiadomiono zajmującego mieszkanie księdza Jarosińskiego, ale i władze miejskie, oględziny przeprowadzono bowiem „przy ludziach z ratusza posłanych” (APKr. AMKr. 871, k. między s. 420 i 421).

⁵¹ W 1679 r. w Nowej Górze Wojciech Bursa „protestował się na Szymona Stojaka i szwagra jego [...] *ratione* zadania razów jemu i żonie jego” i „prosił urzędu wójtowskiego o przysięgłych do zbadania tych razów, czego mu urząd pozwolił” (APKr. IT 229 b, s. 12). Podobnie APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 74 (1682). W 1785 r. w Krakowie oskarżony o jakieś nadużycia dotyczące ksiązek, nad którymi miał pieczę, domagał się powołania sądowej deputacji „*ad revidentia librum*”. Sąd jednak (przynajmniej na razie) zarządził przeegzaminowanie obwinionego (APKr. AMKr. 891, s. 75). Zob. również APKr. AMKr. 869, s. 172–173 (1693 – tu oskarżony domagał się przeprowadzenia obdukcji przez chirurgów); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 36 (1562), 114–115 (1633) i być może też APKr. AMKr. 897, s. 138–139 (1692).

⁵² W 1664 r. w Bieczu zapisano, że woźny oglądał ciało zabitego „*ex instantia [...] Biernackie et aliorum requisitus*” (APKr./W. AD 6, s. 306). Być może podobnie postąpiono w Bieczu w 1633 r. (APKr./W. AD 6, s. 119) i w Nowym Sączu w 1627 r. (APKr. AD 67, s. 183). W 1704 r. w Krakowie woźny w relacji z obdukcji pana Marcina Stępkowskiego stwierdził, że chodził „na affektacją jegoż obaczenia razów” (APKr. AMKr. 871, k. między s. 230 i 231). W 1717 r. krakowski woźny opisywał rany, które oglądał, „będąc wezwany na obdukcją od uczciwego Mikołaja Kalembskiego”, przy czym ów Kalembski był oskarżonym, obrażenia zaś, według jego oświadczenia, miały mu być „zadane od ludzi pana Pawerego”, czyli delatora (APKr. AMKr. 873, k. między s. 10 i 11, zob. też s. 3–4, 6–7). Sam Pawari też był oglądany przez woźnego i hutmana (APKr. AMKr. 873, s. 19). Dodajmy, że w ramach czynności wstępnych korzystano nie tylko z usług urzędników miejskich. W 1737 r. przed sądem nowogórskim wspomniano o „rewizyi razów” przeprowadzonej na polecenie dzierżawcy przez miejscowego wójta i przysiężnego (BJ 122, k. 4).

⁵³ Później woźny ów zeznawał w sądzie, „iż nie oglądał tych stóp, bom się tego podjąć nie chciał, lubo mi mówił Łosiński [pokrzywdzony]” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 43–44). Nie oznacza to prawdopodobnie, że woźnemu nie wolno było na prośbę samej tylko strony oglądać miejsca zdarzenia, lecz tylko tyle, że w przeciwieństwie do polecenia służbowego, nie był on taką prośbą związany.

⁵⁴ W 1766 r. hutman krakowski oświadczał, że on i jego dwaj towarzysze zostali „posłani na rewizyją i obdukcją z rozkazu JMści pana prezydenta” (APKr. AMKr. 883, s. 193–194). Stosunkowo często z urzędu zlecano oględziny biegłym. Na przykład w 1645 r. w Nowym Wiśniczu podkreślono, że to „sąd kazał przywołać trzech białychgłów” (ASWiśn. I, s. 121 (nr 26)). W 1680 r. w Krakowie hutman informował: „[...] staliśmy po babę wywiedzić się prawdy, jeśli brzemienna”, jakaś kobieta zaś zeznawała: „[...] było to z woli JMP wójta i pana instygatora, żeby ją baba” zbadała (APKr. AMKr. 867, s. 51). Zob. też: ASWiśn. II, s. 97 (nr 31, 1773 – już pod rządami austriackimi); APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 180 (1693) i chyba też 45–46 (1692); APKr. AMKr. 873, s. 252 (1719); APKr. AMKr. 895, s. 87–88 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 56 (1684); BJ 86 (Miechów), k. 68v. (1661?); zapewne także APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579). Specyficzny tryb postępowania możemy zauważyć w Tarnowie w 1771 r., kiedy to „z zalecenia wielmożnego [...] komisarza Hrabstwa Tarnowskiego deputował urząd wójtowski tarnowski” dwóch „przysięgłych do uczynienia obdukcji zabitego żołnierza skarbowego” (MTarn. MT-H 505, k. 93). W 1641 r. w Nowym Wiśniczu, gdy oskarżony oświadczył, że skradzioną krowę sprzedał miejscowemu Żydowi Szymonowi Markowicowi, sąd wysłał sługę „*ad praenominatum Simonem Markovic, Iudaeum, quate-*

Sami sędziowie mieli możliwość obejrzenia przynoszonych do sądu przedmiotów (dowodów rzeczowych), czasami oglądali też prezentowane na ratuszu zwłoki⁵⁵ i rany zanoszących protestacje pokrzywdzonych⁵⁶, najczęściej jednak – nawet w fazie postępowania sądowego – oględziny przeprowadzały osoby w tym celu wydelegowane. Obdukcje i wizje zlecano zatem ławnikom⁵⁷, woźnemu⁵⁸,

nus cum pella eiusdem per se coemptae vaccae” do sądu „*compareat, prout ex nunc comparuit et pellem in facie inculpati commonstravit ac circa iudicium relinquit, praemissaque omnia supra specificata*” (ASWiśn. I, s. 93–94 (nr 20)). W tym wypadku zademonstrowanie dowodu rzeczowego poprzedzone zostało specjalnymi czynnościami sprawdzającymi.

⁵⁵ B. Rudomicz pisze, że 30 października 1662 r. jako wójt zamojski przeprowadził „urzędowe oględziny zwłok” i stwierdził, „że pani Inesowa została okrutnie zamordowana siekierą, a jej kucharka uduszona zbrodniczymi rękoma” (*Efemeris*, cz. 1, s. 279–280). Dodajmy, że Rudomicz był lekarzem. Por. też opis oględzin zawarty w kronice żywieckiej A. Komonickiego. W lutym 1718 r. odnaleziono zwłoki czteroletniego dziecka, „które wzięto i do domu rodziców zaniesione było”. Ponieważ podejrzewano mord rytualny, „na drugi dzień [...] przez urząd zupełny żywiecki rewidowane było. Którego bok i liczko twarzy znać było odleżałe, a ręce obiedwie na dłońiach wymokłe, a razu żadnego, uderzenia i klucia nie widziano, co tego bardzo upatrowano. Po czym zaś po południu, z rozkazu Jego Mości pana Stefana Lubońskiego, podstarościego żywieckiego, do zamku przed niego to dziecie przyniesiono i znów przy urzędzie przez cyrulika Jana Korczyńskiego rewidowano, ale podobnie nic, razu żadnego i klucia od Żydów nie uznano” itd. (*Chronografia*, s. 502–503; zob. też P. Kowalski: *Świat Andrzeja Komonickiego*, s. 238–239). W 1709 r. w Bochni opisano prezentowane przed sądem zwłoki kobiety, nie wspominając o wydelegowaniu w tym celu woźnego lub innego urzędnika (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121). Zob. też MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 68v.–69 (1765). Do ówczesnych protokołów należy podchodzić jednak z dużą ostrożnością. Oto w Krakowie w 1681 r. niejaki Andrzej Kuźmiński „prezentował dzieciątko [...], które ma głowę zgniecioną i kark znacznie zakręcony na lewą stronę”. Wydawałoby się, że również w tym wypadku sam sąd dokonał oględzin. Jednak nieco dalej wspomniano o relacji woźnego, który zeznawał, „iż widział oczywiście zakręcony karczek u tego dziecięcia” (APKr. AMKr. 867, s. 73–74). Również w 1719 r. prezentowane w sądzie ciało zabitego oglądał woźny (APKr. AMKr. 873, s. 171–172). W 1765 r., gdy przed sądem tarnowskim „wójt lisiogórski [...] prezentował dziecię stracone”, ów sąd, „wziąwszy do obdukcji” zwłoki, przeprowadził oględziny „*per deputatos scabinos*” (MTarn. MT-H 505, k. 76). W prawie ziemskim, zgodnie z konstytucją z 1538 r., obdukcje powinien przeprowadzać urząd grodzki, jednak w praktyce aż po XVIII w. nadal często powierzano to zadanie woźnym (por. M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 19–20, tam też źródła i dalsza literatura).

⁵⁶ Por.: ASWiśn. I, s. 42 (nr 7, 1632), 55 (nr 11, 1633); APKr./B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 49 (1578), 50 (1578); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 102 (1623 – sprawa przed sądem mieszanym, miejsko-grodzким).

⁵⁷ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 74 (1682); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 36 (1562), 114–115 (1633); BJ 86 (Miechów), k. 50, 51 (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 56v.–57 (1762), 76 (1765), 93 (1771 – tu ławnicy wraz „z przydanym bedellem miejskim”). W Kowlu w 1704 r., w sprawie o dzieciobójstwo, owo „dziecie przed sądem mandeburyi miasta Jego Królewskiej Mości Kowla ławnicy oglądali i relacją swoje zeznali, że dziecie w kobiałce zaduszone [oskarżona] przyniosła i zna się: żem zadusiła i naległam z umysłu” (AJZR, cz. V, T. I, s. 212 (nr LXXIII)). W kilkanaście lat później w tymże Kowlu „urząd, dowiedziawszy się” o znalezieniu martwego dziecka, „zesłał panów ławników przysięgłych, sławetnego Teodora Drobnicza, z ludźmi mieszczanami, to jest sławetnymi: Markiem Bohuszykiem i Semenem Rusnakiem i innymi ludźmi i białogłowami; widzieli dziecie i *relatiq* ławnik zeznał” (AJZR, cz. V, T. I, s. 275 (nr CXII, 1718)). O obdukcjach dokonywanych przez dwóch przysiężników delegowanych przez urząd wójtowski-ławniczy zob. też A. Fastnacht: *Dzieje Leska*, s. 284–285. Podobnie stanowiły źródła prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Dowody*, s. 181). Janusz Peter twierdzi, że w sprawach o pobicie, zranienie itp. oględziny dokonywane przez ławników zdecydowanie dominują i spychają w cień obdukcje przeprowadzane przez cyrulików, położne, lekarzy (*Sprawy medyczne*, s. 25–26).

⁵⁸ APKr. AMKr. 867, s. 73–74 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 45–46 (1692), k. między s. 276 i 277 (1694); APKr. AMKr. 871, k. między s. 230 i 231 (1704); APKr. AMKr. 872, s. 232 (1713); APKr. AMKr. 873, s. 172 (1719); APKr. AMKr. 873, k. między s. 10 i 11 (1717); APKr. AMKr. 897, s. 138 (1692); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 171 (1624), 183 (1627), 303–304 (1645); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 119 (1633), 306–307 (1664). Por.: F. Leśniak: *W okresie Polski szlacheckiej (Proszowice)*, s. 146; J. Siedlecki: *Brańsk*, s. 23; J. Sobczak: *Ustrój miasta (Słupca)*, s. 226. O oględzinach przeprowadzanych przez ławników i woźnego w sprawach rozpatrywanych przez wielkopolskie sądy apelacyjne wydziałowe zob. J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 135.

w Krakowie również hutmanowi ratusznemu⁵⁹. W osiemnastowiecznym Kamieńcu Podolskim w oględzinach zwłok brał udział instygator⁶⁰. W 1786 r. w Urzędowie zwłoki oglądali prezydent, landwójt, pisarz i woźny⁶¹, nieco później zaś rany badali: ławnik, rajca i wiceprezydent⁶². Czasami urzędnikom towarzyszyły dodatkowo inne osoby⁶³. I tak, w 1633 r. w Rakowie oględziny ran zadanych kobiecie, prawdopodobnie ze względu na przyzwoitość, zostały przeprowadzone nie przez funkcjonariuszy, lecz przez dwie stateczne „białogłowie”⁶⁴. Zdarzało się też dokonanie obdukcji przez urzędników wspólnie z biegłymi⁶⁵. Stosunkowo często do przeprowadzenia oględzin powoływano zresztą samych biegłych⁶⁶.

Jak się wydaje, w praktyce zwyciężyło bardzo funkcjonalne podejście; jeśli było to konieczne, to sięgano po pomoc znawców, gdy zaś niepotrzebna była specjalistyczna wiedza (albo też obawiano się zbyt dużych kosztów czy przeciągania procesu), zadowalano się tradycyjnymi oględzinami wykonywanymi przez urzędników sądowych. Ponadto praktyczna wiedza woźnego czy ławników stale uczestniczących w tego typu czynnościach nieraz chyba w zupełności wystarczała – ówcześni biegli to często praktycy bez teoretycznego przygotowania. Różnica między doświadczonymi białogłowami a doświadczonym woźnym z pewnością nie była aż tak wielka⁶⁷.

Wyniki oględzin zazwyczaj miały postać umieszczonego w aktach opisu⁶⁸. W przypadku obdukcji i wizji przeprowadzanych przez wydelegowanych urzędników spisywano ich ustną relację⁶⁹. W Krakowie w II połowie XVII i w XVIII w. miały prawdopodobnie miejsce przypadki sporządzania takiej relacji na piśmie⁷⁰.

⁵⁹ APKr. AMKr. 874, s. 247–248 (1725); APKr. AMKr. 883, s. 193–194 (1766), 258 (1767); APKr. AMKr. 895, s. 87–88 (1793). W 1717 r. obdukcję przeprowadzili wspólnie woźny i hutman (APKr. AMKr. 873, s. 19).

⁶⁰ R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 258. Poza tym, tak jak gdzie indziej, w wizjach i obdukcjach uczestniczył (oprócz innych urzędników) woźny (ibidem, s. 259).

⁶¹ M. Surdacki: *Urzędów*, s. 466.

⁶² Ibidem, s. 470; M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 73.

⁶³ W Krakowie w 1692 r. woźny zeznał, że na miejsce zdarzenia udał się „z pacholkiem” (APKr. AMKr. 897, s. 138). W 1766 r. relację krakowskiego hutmana podpisali także dwaj inni towarzyszący mu ludzie (APKr. AMKr. 883, s. 193–194). Jeden z nich, Jan Goczałkowski, złożył swój podpis również pod opisem obdukcji przeprowadzonej przez hutmana w 1767 r. (APKr. AMKr. 883, s. 258). Dodajmy, że w 1624 r. w Nowym Sączu woźny oglądał miejsce zdarzenia „cum scabinis lateri suo assistenti” (APKr. AD 67, s. 171).

⁶⁴ BJ 145, k. 13v.

⁶⁵ W 1579 r. w Nowym Sączu obdukcję przeprowadzili dwaj ławnicy i chirurg Melchior (APKr. AD 67, s. 2). Zob. też: APKr. AMKr. 869, s. 45 (1692 – woźny i dwaj chirurdzy); APKr. AMKr. 871, s. 310 (1705 – pisarz i murarz); APKr. AMKr. 895, s. 87–88 (1793 – hutman, woźny i starsi cechu ślusarzy). Wiemy też, że hutman krakowski i jego dwaj towarzysze, oglądając w 1766 r. zwłoki samobójcy, korzystali z pomocy sławnego później kata Antoniego Strzelbickiego (APKr. AMKr. 883, s. 194; por. S. Waltoś, w: S. Salmonowicz, J. Szwaia, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*, s. 262–289).

⁶⁶ Zob. fragment *Opinia biegłych*.

⁶⁷ Zauważmy, że w 1666 r. w Starej Warszawie oględzin ciała oskarżonego dokonali co prawda dwaj ławnicy, ale ich wybór nie był przypadkowy. Jeden z nich był bowiem doktorem medycyny, drugi zaś – chirurgiem (F. Giedroyc: *Ekspertyza*, s. 50, sprawa XXIV).

⁶⁸ APKr. AMKr. 867, s. 73 (1681); APKr./B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 49 (1578), 50 (1578); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121 (1709).

⁶⁹ Zob.: APKr. AMKr. 867, s. 73–74 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 45–46 (1692); APKr. AMKr. 872, s. 171–172 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 248 (1725); APKr. AMKr. 897, s. 138–139 (1692); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 171 (1624), 183 (1627); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 74 (1682); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 114–115 (1633), 119 (1633), 306–307 (1664); BJ 86 (Miechów), k. 50–51 (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 56v.–57 (1762), 76 (1765), 93 (1771).

⁷⁰ Zachowało się kilka obdukcji podpisanych przez woźnych i złożonych w postaci osobnych kart dołączonych do akt (APKr. AMKr. 869, k. między s. 276 i 277 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 97–98 (1703);

W relacjach i urzędowych protokołach starano się przede wszystkim dokładnie opisać to, co było przedmiotem oględzin⁷¹, czasami zamieszczano w nich jednak dodatkowe spostrzeżenia⁷², nie zapomniano też o odnotowaniu zasłyszanych w toku czynności uwag czy sugestii⁷³.

APKr. AMKr. 873, k. między s. 10 i 11 (1717); APKr. AMKr. 879, k. między s. 170 i 171 (w tym wypadku zapisano, że obdukcja została przedstawiona urzędowi 29 lipca 1750 r.). Również dwie relacje z przeprowadzonych obdukcji z lat sześćdziesiątych XVIII w., podpisane przez hutmana i towarzyszące mu osoby, sprawiają wrażenie wciągniętych do akt wcześniej przygotowanych dokumentów (APKr. AMKr. 883, s. 193–194 (1766), 257–258 (1767)).

⁷¹ W 1694 r. woźny Stanisław Jarocki dokonał w Krakowie obdukcji „szlachetnego pana Piotra Leskiego”. W złożonej na piśmie relacji stwierdzał: „Naprzód widziałem w głowie nad czołem raz krwawy i napuchły, co jest od uderzenia we troje. *Item* na prawy stronie, na pulsach, przy samym uchu, jest raz napuchły na członek dobry. *Item* na brwi nad okiem we dwoje strącono do krwi skórę, aże oko krwią zaszło. *Item* na lewej stronie powyżej ucha jest guz jako śliwa. *Item* na prawej ręce nad łokciem i przy samym łokciu jest razów we dwoje krwią i sinością zaszło, aże skórka czerwonością zaszła. *Item* widziałem kontusz niebieski maści sukiennej francuskiego poszarpany na niwec. *Item* żupan rozkowy biały krwią zbrocony. *Item* paniej Hanny, małżonki Jegomości, która jest *praegnans*, [sprawca] włóczył za głowę i poszarpana zostaje, co na bok styskuje” (APKr. AMKr. 869, k. między s. 276 i 277). W Kowlu w 1718 r. z relacji ławnika wynikało, że znalezione „dziecię ze wszystkim należyte, tylko główka zachylona była na prawy bok” (AJZR, cz. V, T. I, s. 275 (nr CXII)). W 1766 r. hutman krakowski wraz z towarzyszącą mu osobą oglądał w miejscu zdarzenia zwłoki człowieka, „który po godzinie drugiej, przed samą godziną trzecią uczynił sobie pogłowienstwo [...]. Widzieliśmy jako sobie pod same dziaśła ścisnął i znak jest pod samą szczęką na krztaniu, który się obiesił na tym sznurku, co dziadkowie garnek wywiesili na ulice, znaków zaś innych nie znajduje się, ta zaś obdukcja stała się o godzinie piątej przed wieczorem” (APKr. AMKr. 883, s. 193–194). W następnym roku hutman opisywał zwłoki Gabriela Machockiego „przez swego współkolęgę zabitego”: „[...] to jest nad prawym okiem rana powyżej czoła, jest głęboka, długości na cali trzy. *2do*. Nad lewym okiem jest do mózgu przecięta szerokości na cali dwa. *3tio*. Za uchem lewym, powyżej ucha jest głęboka. *4to*. Na piersiach jest znak zderzały (?) cięty. *5to*. Gardło zasiniało. *6to*. Koszula, suknia krwią zbroczone” (APKr. AMKr. 883, s. 257–258). Zob. też APKr. AMKr. 873, k. między s. 10 i 11 (1717), s. 171–172 (1719) oraz przypisy następne. Obszerność opisu zależała, oczywiście, od przedmiotu oględzin. W 1682 r. sąd nowogórski wyznaczył „człowieka przysięgłego do oglądania razów” zadanych Agnieszce Cierpinej, „który przypatrzyszy, zeznał, że na lewej ręce ma raz spuchły” (APKr. IT 229 b, s. 74). Zob. też M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 70, 72; Idem: *Urzędów*, s. 466, 468–469.

⁷² W Bieczu w 1664 r. woźny zeznał: „[...] posłali po mnie, abym ciało i razy oglądał i widziałem raz od obucha na piersiach, aż koszula wewrzała, bo znać było, a raz zasiniały na brusach przecięty, snadź od sklenice, drugi raz za uchem” (APKr./W. AD 6, s. 306–307). W 1771 r. przysięgli tarnowscy, zdając relację z oględzin zwłok żołnierza, dodali, że został on zabity „przez huzara z kofederacyi w niebieskim płaszczu” (MTarn. MT-H 505, k. 93). Zob. też APKr. AMKr. 873, s. 19 (1717).

⁷³ W 1679 r. przysięgli nowogórcy, „przypatrzyszy się dobrze razem, tak zeznali, że ten Bursza ma razów dwa, jeden nad prawym okiem krwawy, drugi na liczu takież [...], żona jego na lewej nodze stłuczony, zasiniały, na których raziech winę dają Symonowi i szwagrowi jego Piotrowi Ludwikowi” (APKr. IT 229 b, s. 12). W 1682 r. inny ławnik z Nowej Góry zeznał, że poddana oględzinom pokrzywdzona „daje winę Jantoniemu Gładyszowi” (APKr. IT 229 b, s. 74). W 1692 r. w Krakowie woźny opowiadał, jak to udał się „do domu pana Michała Sercowicza na Floriańskiej ulicy mieszkającego, u którego” widział „na prawym ramieniu z przodku guz puchliną, krwią i sinością zaszło, jako tenże pan Michał *aservit*, od cegły ciśnionej w górę do okna zadany” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 138–139). W 1694 r. w Krakowie woźny stwierdzał, że żona pokrzywdzonego została „poszarpana [...] przez tego Thomasza Stolarczyka, broniąc małżonka swego” (APKr. AMKr. 869, k. między s. 276 i 277). W 1703 r. woźny oglądający zwłoki zabitego Wawrzyńca Borkowskiego informował: „[...] którą śmierć ludzie na ten czas tam będący opowiedzieli mi, iż ją odniósł od drugiego stróża sadownicza, na on czas z sobą w jednym sadzie zostawającego” (APKr. AMKr. 871, s. 97). W 1704 r. woźny relacjonował, że pokrzywdzony „te razy opowiedział [...], iż to z okazji [...] pana aptekarczyka na cmentarzu Panny Maryjej są zadane” (APKr. AMKr. 871, k. między s. 230 i 231). Zob. również APKr. AMKr. 873, k. między s. 10 i 11 (1717), a także S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 32–34. Por. też lubelskie formuły obdukcji odnotowane przez J. Riabinina: *Materiały do słownika*, s. 38–39.

Opinia biegłych

Źródła i dawne opracowania prawa miejskiego nieraz wspominały o konieczności zwracania się przez sądy o specjalistyczną opinię, z tym że zazwyczaj miano na myśli szeroko rozumianą opinię medyczną. I tak, zgodnie ze średniowiecznymi jeszcze zaleceniami, lekarze opiekujący się rannym w razie jego zgonu mieli stwierdzać, czy śmierć była skutkiem owego zranienia, czy też „mu inna choroba przypadła”⁷⁴. Niemal identyczne przepisy odnajdujemy w tłumaczonej przez B. Groickiego *Carolinie*⁷⁵. Tu zresztą pojawiają się również inne postanowienia. Oto kobieta podejrzewana o zamordowanie swego nieślubnego dziecka powinna „ukrycie a potajemnie dana być ku oglądaniu dla lepszego doświadczenia niektórym statecznym a mądrym białogłowom”⁷⁶. Dla ówczesnych sędziów oparte na doświadczeniu życiowym uwagi owych niewiast miały zapewne wartość opinii lekarskiej. W tym wypadku element „fachowości” zresztą też wchodził w grę; w innym miejscu cytowany artykuł mówi bowiem o oględzinach podejrzanej również przez „baby”⁷⁷, czyli położne.

Sądy powinny się zwracać do znawców także z innymi trudnymi problemami. *Carolina* – również w tłumaczeniu B. Groickiego – wielokrotnie nakazywała sędziom przed podjęciem ostatecznej decyzji zasięgnąć opinii „ludzi w prawie biegłych”⁷⁸. W innym miejscu kodeks ten stanowił, że „sędzia [...], który czuje się w tym, że czemu nie rozumie, abo wątpliwość jaką w czymkolwiek ma, nie ma żadnym obyczajem na swój rozum się sadzić”, lecz powinien starać się, by „skądinąd od ludzi uczonych, a w tym dobrze biegłych sprawę i naukę mieć mógł”⁷⁹. Możliwe, że i ten przepis dotyczy rozwiewania przy pomocy uczonych wątpliwości prawnych, ale równie dobrze mógł on stanowić ogólną podstawę do korzystania przez sądy z fachowej wiedzy w jakiegokolwiek dziedzinie.

Samo korzystanie z pomocy biegłych w praktyce sądów miejskich nie budzi żadnych wątpliwości. W Gdańsku w XVIII stuleciu nawet w stosunkowo drobnych sprawach o pobicie i zranienie regułą było przeprowadzanie oględzin przez cyrulików⁸⁰. Wiemy jednak, że i w szesnastowiecznym Poznaniu byli stali biegli sądowi, zaprzysiężeni chirurdzy, a oprócz nich do pełnienia tej funkcji powoływano też inne osoby: lekarzy, balwierzy, położne, starsze, doświadczone kobiety⁸¹. Podobnie było w miastach Małopolski. Tak np. w Krakowie w 1680 r. hutman informował, że wraz z instygatorem posłał „po babę, wywiedzieć się prawdy”, tzn. stwierdzić, czy oskarżona jest rzeczywiście brzemienna⁸². Występujące w charakterze biegłych kobiety stwierdzały też ciążę w 1685 r.⁸³, nieco wcześniej zaś, w 1684 r., próbowały ustalić, czy badana przez nie dziewczynka rzeczywiście została

⁷⁴ B. Groicki: *Artykuły*, s. 39; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 315.

⁷⁵ B. Groicki: *Postępek*, s. 160–161 (art. LXXXIV–LXXXV).

⁷⁶ Ibidem, s. 112 (art. VIII).

⁷⁷ „Babom a starym białogłowom ma być ku oglądaniu dana” (ibidem, s. 113, art. VIII).

⁷⁸ Tak w przypadku śmierci w wyniku zranienia (ibidem, s. 160–161, art. LXXXIV), porwania kobiety (ibidem, s. 153–154, art. LXXIII), ucieczki przed karą (ibidem, s. 156–157, art. LXXIX), dzieciobójstwa (ibidem, s. 157–159, art. LXXX). Zob. też ogólniejszy przepis (ibidem, s. 165–166, art. LXXXIX *in fine*).

⁷⁹ Ibidem, s. 134 (art. XLII *in fine*).

⁸⁰ E. Kizik: *Sprawy o pobicie*, s. 15–19, 21.

⁸¹ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 230–231.

⁸² APKr. AMKr. 867, s. 51.

⁸³ APKr. AMKr. 867, s. 192.

zgwałcona⁸⁴. W tym samym mieście w 1691 r. powołano dwóch chirurgów, którzy mieli dokonać oględzin ciała noworodka i stwierdzić, czy dziecko rzeczywiście przyszło na świat nieżywe (jak próbowała przekonać sąd matka), czy też zostało po porodzie uduszone⁸⁵. Biegli chirurdzy i lekarze pojawiali się także w innych sprawach o zabójstwa i zranienia⁸⁶. W 1693 r. doktorzy medycyny mieli z kolei ustalić, czy niedojście do zdrowia delatora (oskarżyciela) było naprawdę wynikiem niestaranności kurującego go lekarza⁸⁷. Niektóre krakowskie mowy procesowe wskazywałyby zresztą, że w przypadku przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu oględziny z udziałem biegłych powinny być stałą zasadą postępowania⁸⁸.

Znamienne jest to, że od czasu do czasu do opinii biegłych uciekano się także w mniejszych miastach. O obdukcji przeprowadzonej w obecności chirurga w 1579 r. dowiadujemy się z ksiąg miejskich Nowego Sącza⁸⁹. Chirurg oglądał też rany w Bieczu w 1623 r.⁹⁰ O obdukcjach dokonywanych przez cyrulików informują księgi Urzędowa⁹¹. W Nowym Wiśniczu w 1645 r., w sprawie o zgwałcenie, sąd przesłuchawszy świadków, „nadto [...] kazał przywołać trzech białychgłów, aby uznawały znaki gwałtu, czy stał się”⁹². W 1661 r. po opinię doświadczonych kobiet zwrócił się sąd z Miechowa, rozpatrujący sprawę o dzieciobójstwo. W tym wypadku chodziło o ustalenie, czy oskarżona o ów czyn kobieta rzeczywiście urodziła dziecko⁹³. Podobnie postąpił sąd biecki w 1678 r. w przypadku oskarżenia o spędzenie płodu⁹⁴, a także władze dalekiej Wyżwy w 1710 r.⁹⁵ i Kowla w 1713 r.⁹⁶ O oględzinach zwłok dokonywanych w 1718 r. w Żywcu przez cyrulika wspomina Andrzej Komoniecki⁹⁷.

Eksperci w innych, „niemedycznych” dziedzinach pojawiali się w praktyce niezwykle rzadko⁹⁸. Nie zauważamy np., by sądy miejskie często korzystały z usług

⁸⁴ APKr. AMKr. 867, s. 134. Również w 1721 r. kobiety dokonywały oględzin pokrzywdzonej w sprawie o gwałt (APKr. AMKr. 874, s. 76).

⁸⁵ APKr. AMKr. 869, s. 21–22.

⁸⁶ APKr. AMKr. 867, s. 78 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 45–46 (1692), 48 (1692), 172–174 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 258–259 (1705); APKr. AMKr. 874, s. 171 (1723), 343 (1726); APKr. AMKr. 879, s. 204 (1748); APKr. AMKr. 883, s. 189 (1766); APKr. AMKr. 895, s. 6 (1790).

⁸⁷ APKr. AMKr. 869, s. 180.

⁸⁸ Por. przypadki domagania się obdukcji medycznej przez obrońców: APKr. AMKr. 869, s. 172–173 (1693); APKr. AMKr. 883, s. 189 (1766). O oględzinach na Kleparzu dokonywanych przez cyrulika zob. J. Kracik: *Ludzie z przedmieścia historii*, s. 57, 210–211.

⁸⁹ APKr. AD 67, s. 1–2.

⁹⁰ APKr./W. AD 6, s. 102.

⁹¹ M. Surdacki: *Urzędów*, s. 464; Idem: *Konflikty społeczne*, s. 69, 73.

⁹² ASWiśn. I, s. 121 (nr 26). Z tego miasteczka znamy jeszcze jeden przypadek wykorzystania biegłych w procesie karnym, z tym że miał on miejsce już pod rządami austriackimi, w 1773 r. W sprawie o dzieciobójstwo oskarżona najpierw była „przez białogłowy znające się na tym rewidowana”, a potem, po odnalezieniu ciała dziecka, zwano również „medyków [...] rewizyi i exenterowania tegoż ciała” (ASWiśn. II, s. 97, 99 (nr 31)).

⁹³ BJ 86, k. 68v. Zob. też niezbyt czytelną wzmiankę z 1575 r., dotyczącą sprawy o zgwałcenie (BJ 86, k. 3v–4). Por. też J. Riabinin: *Materiały do monografii*, s. 22.

⁹⁴ APKr./W. AD 6, s. 435.

⁹⁵ W tym wypadku podkreślono, że powołane w tym celu „białogłowy [...] nie tylko same będące matkami dzieci swoich i babami wnuków i wnuczek swoich, ale też i białogłom do brania dzieci pomagające” (AJZR, cz. V, T. I, s. 238 (nr LXXXIX)).

⁹⁶ AJZR, cz. V, T. I, s. 260 (nr CIII).

⁹⁷ Oględziny przeprowadzano w obecności urzędu miejskiego, ale cyrulika sprowadził prawdopodobnie miejscowy podstarości (*Chronografia*, s. 502). Zob. też przyp. 55.

⁹⁸ Dotyczy to, oczywiście, spraw kryminalnych. F. Leśniak wspomina np., że w Krośnie korzystano z pomocy doświadczonych rzemieślników w sprawach spadkowych (*Rzemieślnicy i kupcy*, s. 22).

znawców prawa⁹⁹. Z wiedzy innych fachowców także korzystano wyjątkowo. Do szesnastowiecznego poznańskiego przypadku powołania jako biegłych znawców win¹⁰⁰ dodajmy późniejsze przykłady z Krakowa. W 1684 r. sądzono tam włoskich puszkarzy, którzy, przygotowując ognie sztuczne z okazji wiktorii wiedeńskiej i innych zwycięstw Jana III, na skutek niedbalstwa doprowadzili do śmierci wielu ludzi. Sąd nie ograniczył się w tym wypadku do przesłuchania świadków, lecz wysłuchał również opinii Jerzego Berensa, komendanta arsenału zamku krakowskiego. Wyjaśnił on, dlaczego z pocisków przygotowanych przez niemających „eksperiencej doskonałej” Włochów „nie mogła się *flamma* dobywać jak należy”, i dlaczego kule musiały „się [...] rozsadzić”¹⁰¹. W 1705 r. dziurę wybitą w sklepieniu więzienia oglądał pisarz miejski w towarzystwie murarza Stanisława Śliwińskiego¹⁰². W 1793 r. w sprawie o kradzież sąd stwierdził, że skoro nie ma wystarczających dowodów winy oskarżonego, to trzeba jeszcze raz przeprowadzić przesłuchania, „niemniej rewizją kluczków, zamków i stancyi [...], do której rewizyi starszych ślosarzy, hutmana i woźnego” wyznaczyć¹⁰³.

We wspomnianych szesnastowiecznych opracowaniach prawa miejskiego natykamy też pewne techniczne wskazówki związane z przygotowaniem ekspertyzy. Odnoszą się one zwłaszcza do liczby biegłych. Mówiąc o nich, używano na ogół liczby mnogiej¹⁰⁴, jednak nie ustanawiano w tym wypadku żadnej sztywnej reguły. Podkreślano zatem, że gdyby tylko jeden lekarz zajmował się rannym, „ma mu być wierzono samemu, jeśliby był człowiek dobry”, zwłaszcza że jedyny w miejscowości lekarz często bywał lekarzem przysięgłym¹⁰⁵. Bartłomiej Groicki, opisując w swej przeróbce *Caroliny* obdukcję zwłok, zalecał z kolei, by owych oględzin dokonywał „wójt z dwiema przysiężnikami i z pisarzem [...], a z **jednym abo ze dwiema** [podkreśl. – M.M.] chirurgi abo barwierzami”¹⁰⁶. Obecność pisarza była w tym wypadku podyktowana, oczywiście, koniecznością dokładnego zaprotokołowania wszystkich spostrzeżeń¹⁰⁷.

W typowej procedurze inkwizycyjnej o powołaniu biegłego decydował prowadzący postępowanie sędzia¹⁰⁸. Zdaniem Franciszka Giedroycia, w procedurach stosowanych w Polsce bywało jednak inaczej. W sprawach o zranienie chirurg najczęściej przychodził do sądu z okazującym rany pokrzywdzonym albo uczestniczył w obdukcji z racji leczenia rannego. Wyjątkowo tylko, w sprawach poważniejszych, sam sąd zlecał dokonanie oględzin przez cyrulika lub lekarza¹⁰⁹.

⁹⁹ Opisane przez W. Maisla (*Sądownictwo*, s. 231) dwa przypadki zasięgnięcia opinii w kwestiach prawnych są raczej wyjątkiem aniżeli potwierdzeniem reguły.

¹⁰⁰ W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 231.

¹⁰¹ APKr. AMKr. 897, s. 53–56; por. też APKr. AMKr. 867, s. 133–134.

¹⁰² APKr. AMKr. 871, s. 310.

¹⁰³ APKr. AMKr. 895, s. 87–88.

¹⁰⁴ Na przykład „[...] babom a starym białymgłowom ma być ku oglądaniu dana” (B. Groicki: *Postępek*, s. 112–113 (art. VIII)), „z sprawy lekarzów w tym biegłych i innych ludzi” (ibidem, s. 160–161 (art. LXXXIV)). Zob. też ibidem, s. 161 (art. LXXXV); B. Groicki: *Artykuły*, s. 39; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 315.

¹⁰⁵ B. Groicki: *Artykuły*, s. 39; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 315.

¹⁰⁶ *Postępek*, s. 161 (art. LXXXV).

¹⁰⁷ Osoby dokonujące obdukcji zmarłego winny „wszystkie rany jego i obrażenia z wielką pilnością oglądać; i tak, jako się najdzie, pisarz ma to wszystko pilnie sterminować” (ibidem).

¹⁰⁸ Zob. J. Koredczuk: *Dowód z opinii biegłego*, s. 66–67; Idem: *Ordynacja*, s. 184.

¹⁰⁹ F. Giedroyc: *Ekspertyza*, s. 38–45, por. też s. 79. W 1773 r. w Warszawie oskarżona o dzieciobójstwo kobieta przedstawiła świadectwo lekarskie stwierdzające, że urodziła nieżywe dziecko (ibidem,

Również nasze badania dowodziłyby, że w miejskim procesie karnym przypadki powoływania eksperta przez samego pokrzywdzonego niewątpliwie miały miejsce¹¹⁰, jednak częściej chyba – przynajmniej w XVII i XVIII w. – o powołaniu biegłych decydował sąd. Czasami działał on na wniosek strony¹¹¹, ale, jak się wydaje, dość często z własnej inicjatywy, z urzędu¹¹².

W praktyce postępowano zgodnie z zaleceniami i z reguły powoływano więcej niż jednego rzeczoznawcę (zazwyczaj dwóch)¹¹³. Znamy zresztą przypadek zakwestionowania przez sąd opinii jednego biegłego. W jednej ze spraw rozpatrywanych przez sąd krakowski w 1719 r. hutman informował, „że podług dekretu była rewi-

s. 78, 80 – sprawa LVIII). Taką właśnie praktykę stwierdziliśmy niegdyś w przypadku prawa ziemskiego, choć i tu inicjatywa sądu czy też innego organu procesowego nie była chyba wykluczona (M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 20–21).

¹¹⁰ Tak było zapewne w Bieczu w 1623 r. (APKr./W. AD 6, s. 102 – sprawa toczyła się przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), możliwe że i w Krakowie w 1693 r. (APKr. AMKr. 869, s. 169–170).

¹¹¹ W 1717 r. w rzadkiej w Krakowie sprawie o czary oskarżyciel dowodził, że czarownice „miewają *impressa signa corpori*, te pokazywałyby się *in torturis*”. Co prawda zaniedbano zrewidowania mieszkania obwinionej i sprawdzenia, czy nie ma w nim słoików z maściami, „ale *et revisio corporis* potrzebna” jest w tym wypadku. Sąd rzeczywiście przed wszelkimi innymi czynnościami dowodowymi nakazał „*revisio corporis inculpatae*” przez kobietę, która, jak się potem okazało, miała również stwierdzić, czy oskarżona „prawdźwie jest ciężarna” (APKr. AMKr. 873, s. 51, 53, zob. też s. 56). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 172–173 (1693). Wniosek oskarżonej o zwrócenie się do chirurgów odnotowano też w Krakowie w 1683 r. (APKr. AMKr. 867, s. 116). W 1705 r. o powołanie biegłych wnioskował instygator (APKr. AMKr. 871, s. 258–259).

¹¹² Znamy takie przypadki z Krakowa: APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 180 (1693); APKr. AMKr. 895, s. 87–88 (1793), chyba też APKr. AMKr. 869, s. 45–46 (1692). W 1645 r. w Nowym Wiśniczu podkreślono, że to „sąd kazał przywołać trzech białychgłów” (ASWiśn. I, s. 121 (nr 26)). Podobnie było w Miechowie w 1661 (?) r. (BJ 86, k. 68v.), zapewne też w Nowym Sączu w 1579 r. (APKr. AD 67, s. 2). Tak też chyba w dość drobnej sprawie w Zamościu w 1670 r., kiedy to „Maryna Sobkówna została zatrzymana w urzędzie radzieckim i zbadana przez położną. Jako będącej w ciąży na skutek współżycia z pewnym chirurgiem zakazano jej noszenia wianuszka na głowie oznaczającego dziewiczość” (B. Rudomicz: *Efemeris*, cz. 2, s. 318). W 1680 r. w Krakowie położną, która miała stwierdzić, czy oskarżona jest brzemienna, sprowadzili hutman ratuszny i instygator – chyba jeszcze w ramach czynności przygotowawczych (APKr. AMKr. 867, s. 51).

¹¹³ Por. ASWiśn. II, s. 97, 99 (nr 31, 1773), ale zob. też: ASWiśn. I, s. 121 (nr 26, 1645 – tu trzy biegłe kobiety występujące w sprawie o zgwałcenie); APKr. AMKr. 869, s. 21–22 (1691), 46 (1692), 169–170 (1693), 173–174 (1693), 180 (1693); APKr. AMKr. 874, s. 343 (1726); APKr. AMKr. 879, s. 204 (1748); APKr. AMKr. 895, s. 6 (1790), 87–88 (1793); BJ 86 (Miechów), k. 68v. (1661?); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579 – tu tylko jeden chirurg). Zob. także przykłady podane przez F. Giedroycia: *Ekspertyza*, s. 41 (sprawa XVIII, Warszawa, 1673 r. – jeden chirurg w sprawie o zranienie; sprawa XX, Warszawa, 1675 r. – jeden chirurg w sprawie o zranienie), 42–44 (sprawa XXIII, Warszawa, 1743 r. – dwóch doktorów medycyny i czterech chirurgów w sprawie o zranienie), 50 (sprawa XXIV, Warszawa, 1666 r. – w sprawie o zgwałcenie dwie „*matronas honestas fidei dignas*”), 52 (sprawa XXVIII, Warszawa, 1742 r. – badanie przez akuszerki w sprawie o zgwałcenie), 65 (sprawa XXXVIII, Warszawa, 1690 r. – trzech chirurgów w sprawie o zabójstwo), 66 (sprawa XXXIX, Sandomierz, 1698 r. – dwóch chirurgów w sprawie o zabójstwo), 75 (sprawa LVI, 1752 r. – doktor medycyny i chirurdzy w sprawie o dzieciobójstwo). W 1684 r. w Krakowie relację z oględzin składała co prawda jedna kobieta, z jej wypowiedzi wynikało jednak, że badanie zostało przeprowadzone co najmniej przez dwie białogłowy (APKr. AMKr. 867, s. 134). Jako biegli stosunkowo często występowali starsi cechów, np. chirurgów, ślusarzy (APKr. AMKr. 869, s. 45–46 (1692), 173 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 258–259 (1705); APKr. AMKr. 895, s. 6 (1790), 87–88 (1793); F. Giedroyc: *Ekspertyza*, s. 74–75 (sprawy z Warszawy: LIV (1751), LV (1751), LVI (1752)). Wątpić należy natomiast, by brano do takich czynności czeladników, chociaż praktykę taką sugeruje art. XXVIII przywileju Jana III dla warszawskiego cechu cyrulików: „Ponieważ przy obdukcjach ran i razów w kancelaryjach sami magistrowie nie bywają, lecz tylko towarzyszów, a czasem i chłopców do ran obaczenia i zapisowania posyłają, skąd wielką szkodę ludzie i sądy oszukanie miewają; tedy zabiegając temu na potym, każdy magister przysięgły ma być przy obdukcji i sam opowiedzieć ranę, jak wielką i jak niebezpieczną ze wszystkimi okolicznościami. Towarzysz zaś sam nie ma być przy obdukcji bez magistra pod winą kamienia wosku do skrzynki brackiej” (*Ustawy cechów cyrulickich*, s. 42–43).

zyja dziewczyny”, z której wynika, „że nie jest *deflorata*”, znaleziono tylko jakieś znaki na jej koszuli. Sąd nakazał wówczas ponowne oględziny przez dwie kobiety, „*non per unam*”, by stwierdzić definitywnie, czy istotnie nie doszło do defloracji pokrzywdzonej¹¹⁴.

Możemy również ustalić udział w oględzinach urzędników miejskich i pisarza¹¹⁵. Nie można wykluczyć, że powstawały wtedy dwie niezależne relacje z obdukcji: urzędnicza i sporządzona przez biegłych. Oto bowiem, gdy w 1692 r. sąd krakowski zlecił oględziny zwłok woźnemu i starszemu cechowi chirurgów, do akt wciągnięto później dwa (różniące się nieco w szczegółach) opisy ran – sprawozdania woźnego i powołanych znawców¹¹⁶. W 1705 r. w tymże mieście zapisano relację oglądających zwłoki chirurgów oraz odrębny opis sporządzony przez hutmana¹¹⁷. Jednak relację z obdukcji przeprowadzonej 29 maja 1706 r. podpisali zarówno chirurdzy krakowscy, jak i Wawrzyniec Lechowicz, woźny generalny¹¹⁸.

Niewiele, niestety, wiemy o poczynaniach powołanych biegłych. Na pewno podstawowym elementem ich czynności były oględziny, „rewizja” ciała lub też rzeczy, jak je wówczas określano¹¹⁹. W razie potrzeby przeprowadzano prawdopodobnie sekcję, tak jak postąpili krakowscy chirurdzy, próbując w 1692 r. ustalić, która z ran była przyczyną śmierci pokrzywdzonego¹²⁰. W 1748 r. w Krakowie chirurdzy informowali sąd, że starali się między innymi ustalić głębokość ran denata¹²¹. Kobiety powołane jako biegłe w sprawie o dzieciobójstwo toczącej się w Miechowie obejrzały nie tylko ciało potencjalnej dzieciobójczyny. Gdy bowiem sąd „kazał szukać po pustkach i znaleziono [...] membranę [zapewne łożysko]”, to na podstawie jej oględzin „dochodziły białogłowy, że już porodziła”¹²². W Nowym Wiśniczu w 1645 r. niewiasty nie tylko oglądały ciało ponoć zgwałconej dziewczyny, ale też ją dokładnie wypytały. Zeznając potem przed sądem, opowiadały bowiem, że oskarżycielka nie chciała im powiedzieć, czy przed gwałtem „z kim nie obcowała”, natomiast przyznała, że przyczyniła się do swego nieszczęścia, bo siedziała i piła ze sprawcami, wreszcie, że nie pragnie śmierci owych złoczyńców, „tylko nadgrody”¹²³. W 1710 r. w Wyżwie „zesłane stare białogłowy z wiadomością zamkową i przykazem całego urzędu [...] poszedłszy, mianowicie: Katarzyna Pawlicka,

¹¹⁴ APKr. AMKr. 873, s. 252.

¹¹⁵ Zob.: APKr. AMKr. 869, s. 45 (1692); APKr. AMKr. 873, s. 155–156 (1718); APKr. AMKr. 895, s. 87–88 (1793); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579). W 1717 r. w Krakowie powołana przez sąd kobieta informowała, że (zgodnie z dekretem) oglądała „ciało tej Natkanczynej przy panu hutmanie” i – jak się okazało – podejrzana o czary kobieta „żadnego nie ma na ciele znaku i prawdziwie jest ciężarna”. Relację tę potwierdził instygator, też obecny „przy rewizyje” (APKr. AMKr. 873, s. 53, 56).

¹¹⁶ APKr. AMKr. 869, s. 45–46.

¹¹⁷ APKr. AMKr. 871, s. 259, 262–263.

¹¹⁸ APKr. AMKr. 871, k. między s. 356 i 357.

¹¹⁹ Zob. np.: APKr. AMKr. 869, s. 46 (1692 – „widzieliśmy, rewidując ciało zabitej [...]”); APKr. AMKr. 895, s. 87–88 (1793 – sąd nakazuje „rewizję kluczków, zamków i stancyi”). Por. też F. Giedroyć: *Ekspertyza*, s. 79.

¹²⁰ Wspomnieli oni w swej relacji o razie, „którego instrumentami” szukali (APKr. AMKr. 869, s. 46). Sekcja była w tym wypadku chyba tylko cząstkowa i ograniczała się do okolic ran. W 1676 r. w aktach warszawskich zapisano informację o oględzinach rany, którą „pan Stefan Romanowski, cyrulik i mieszczanin warszawski [...], *per incisionem* odkrył” (F. Giedroyć: *Ekspertyza*, s. 65 [sprawa XXXVI]).

¹²¹ Jeden z biegłych stwierdził, że rana „tak głęboka była, jak ten instrument drewniany jest nakarbowany, który tu zostawiam” (APKr. AMKr. 879, s. 204).

¹²² BJ 86, k. 68v. (1661?).

¹²³ ASWiśn. I, s. 121 (nr 26).

Małaszka Prokopicha, Oryna Windiuczycha, do Opraski Fedorowej Wołczychi, podejrzanej uczynku tego i zabójstwa dziecięcia [...], rewizyi swojej dosyć uczynili i zeznali, iż przyszedłszy do Wołczychi, widzieli z piersi mleko ciekące i dziecko miało pokarm ten do karmienia zgodny”, a ponadto „dla większego [...] dowodu też białogłowy posłane były do opatrzenia dziewczek i żonek od pół roku za mąż wydanych, które zrewidowawszy, żadnej między temi z znakami takiego uczynku podejrzanego (nie folgując i córkom swoim) nie znaleźli”¹²⁴.

Wydaje się zatem, że biegli podejmowali różne działania, podyktowane jednak wyłącznie konkretną potrzebą. Bardzo mało prawdopodobne, by nawet w tym ostatnim przypadku były to planowe, prawem przepisane czynności, jakie obserwujemy np. w rozwiniętym procesie inkwizycyjnym¹²⁵.

Stający przed sądem biegli przekazywali swą opinię w formie relacji¹²⁶, znamy też przypadek poprzedzenia jej przysięgą¹²⁷, co sugerowałoby, że biegłych traktowano jako swego rodzaju świadków¹²⁸.

Znane nam opinie biegłych (np. chirurgów) były z pozoru dość podobne do zwykłych relacji z obdukcji zwłok i ran¹²⁹. Na przykład w 1692 r. w Krakowie seniorzy cechu chirurgów stwierdzali, że widzieli „rewidując ciało zabitego, w głowie raz u wierzchu od uderzenia przecięta skóra aż do kości samej, ale kość nie przetrącona”, a ponadto „jest znak, że opuchła na drugim miejscu za uchem, na pulsie samym”¹³⁰. Jednak oprócz opisu, często pojawiały się również wnioski, na których niewątpliwie najbardziej zależało i stronom, i sądowni¹³¹. Tak oto w dopiero co wspomnianej sprawie z Krakowa chirurdzy stwierdzili, że uderzenie za uchem było najgroźniejszym z zadanych ciosów, jako że „kiedy w puls uderzy, to

¹²⁴ AJZR, cz. V, T. I, s. 238 (nr LXXXIX).

¹²⁵ Por. przepisy ordynacji Józefa I z 1707 r., precyzujące np. miejsca ciała i widoczne objawy, na które biegły powinien zwrócić szczególną uwagę, w sprawach o otrucie nakładające obowiązek ustalenia rodzaju użytej trucizny, ewentualnie przeprowadzenie eksperymentu na zwierzętach, w sprawach o zgwałcenie zobowiązujące do dokonania oględzin nie tylko ciała, ale i odzieży względnie włosów pokrzywdzonej, przeprowadzenie wizji lokalnej itp. ([J. Koredczuk: *Dowód z opinii biegłego*, s. 69–71; Idem: *Ordynacja*, s. 184–186).

¹²⁶ Tak ją zresztą określano. Por.: „*Relatio Honesta Regina Stanisławowa[?] Proszowska*” (APKr. AMKr. 867, s. 134 (1684)). Por. też APKr. AMKr. 867, s. 192 (1685); APKr. AMKr. 874, s. 171 (1723). W Wyźwie w 1710 r. zapisano, że mające zbadać podejrzaną biegłą położną, „będąc na umyśle i ciele zdrowe, jasnie, jawnie przed zupełnym urzędem na ratuszu, a wprzód w zamku zeznali” o swych poczynaniach i spostrzeżeniach (AJZR, cz. V, T. I, s. 238 (nr LXXXIX)).

¹²⁷ Por. APKr. AMKr. 867, s. 134 (1684).

¹²⁸ W 1753 r. w Krakowie chirurg udzielający pomocy ofierze przestępstwa był przesłuchany jako świadek. W jego zeznaniach znalazły się jednak również spostrzeżenia typowe dla opinii biegłych – por.: „Z poniedziałku na wtorek po północy przyszedł do mnie [...] krawiec z drugimi niewiastami, prosząc [...], żebym ratował Majdrowiczową, która jest przebita; jakoż poszedłem o godzinie pierwszej w nocy, zastałem już tego zabójcę, który tu siedzi na ratuszu, związanego, gwizdał sobie i gorzałkę kazał sobie dawać [...]. Gospodarz był nieżywy, leżał w sieni, sama na łóżku leżała, wnetrżności sobie pod żywotem trzymała, kiszki wylazły, dziurę miała na prawym boku, co ręka wleźć mogła, kiszki dwie miała przerzniete [...] i woźnego zaraz opatrwałem, który ma przerzniete od samego ucha do samego gardła, na ręce ma trzy razy, drugą rękę ma pchniętą” itd. (APKr. AMKr. 881, s. 41).

¹²⁹ Zob. np. fragment takiej relacji z 1762 r. przytoczony w przyp. 71 (APKr. AMKr. 883, s. 257–258). Zob. też: APKr. AMKr. 883, s. 193–194 (1766); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679); APKr./B. AMBoch. ASB 19, s. 50 (1578).

¹³⁰ APKr. AMKr. 869, s. 46. Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 173–174 (1693); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579). Por. również F. Giedroyć: *Ekspertyza*, s. 66–67 (sprawa XXIX, Sandomierz, 1698 r.).

¹³¹ A. Chmiel wspomina o opinii starszych cechu balwierskiego, z której wynikało, że zadane pokrzywdzonej rany nie są śmiertelne (*Sądy ratuszne hetmańskie*, s. 30).

jest gorszy raz niż gdzie indziej”¹³². W 1681 r. opinia krakowskich chirurgów (lub chirurga) dowodziła, „iż z tego ciężkiego w głowę bicia musiał się mu [pokrzywdzonemu] mózg odtraścić i poruszyć, zwłaszcza, że miał razy [...] na ciemieniu”¹³³. Nieco później tamtejsi chirurdzy uznali, że oglądane przez nich „dziecię [...] zaduszone jest, jako znaki są od paznokciów zaduszenia i podrapania koło gardełeczka”¹³⁴. W 1745 r., również w Krakowie, stający przed sądem chirurg, opisując zadane pokrzywdzonemu rany, stwierdzał, że na skutek tych obrażeń „będzie kalika”¹³⁵. W Miechowie w 1661 (?) r. kobiety oglądające podejrzaną doszły do wniosku, „że ta Anna już porodziła, gdyż ma pokarm w piersiach”, a ponadto wynika to również „z inszych znaków, które po wyjściu dziecka bywają”¹³⁶. Położne, które w Bieczu w 1678 r. dokonały oględzin oskarżonej o dzieciobójstwo Maruszki, zdołały ustalić, „iż ta białogłowa niedawno poroniła, ale ten płód jeszcze musiał nie być żywy, nie mogło mu być więcej nad trzy niedziele”, nie potrafiły natomiast odpowiedzieć na pytanie, „czy go umyślnie w sobie zatraciła”¹³⁷. Z kolei w Krakowie w 1684 r. kobiety „rewidujące” pokrzywdzoną „dziewczynkę w miejscu wstydliwym”, doszły do wniosku, „że nic nie jest naruszone od uczynku cielesnego i żadnego namniejszego znaku nie masz, ale jest prawdziwa panienka”¹³⁸. W 1693 r. chirurdzy krakowscy próbowali z kolei ocenić rany żyjącego pokrzywdzonego i stwierdzili, że chory „nie jest niebezpieczny zdrowia, gdy tylko kuracja nastąpi”¹³⁹. Dodajmy, że w 1676 r. w Warszawie powołano się na opinię chirurga, według której pokrzywdzona musiała umrzeć od zadanej jej niezwykle wielkiej rany¹⁴⁰. W tym samym mieście w 1752 r. chirurdzy i lekarz w sprawie o dzieciobójstwo podkreślali brak znaków uduszenia na ciele noworodka („*nulla signa suffocationis in corpusculo infantis protunc recenter circumscripto apparuisse*”) ¹⁴¹. Były to więc autentyczne opinie, których autorzy starali się w miarę swych możliwości¹⁴² wyjaśnić wątpliwości, podpowiedzieć rozstrzygnięcie.

Znamy też przypadek usiłowania przekupienia biegłych. Profesor Akademii Zamojskiej Bazyli Rudomicz wspomina w swym diariuszu, że w 1658 r. w Zamościu stracono niejaką Elżbietę Lipnicką, skazaną za podżeganie do zabójstwa męża. Dodał, że oskarżona „chciała uniknąć kary śmierci [...], obiecując położnym

¹³² APKr. AMKr. 869, s. 46 (1692).

¹³³ APKr. AMKr. 867, s. 78.

¹³⁴ APKr. AMKr. 869, s. 22 (1691).

¹³⁵ APKr. AMKr. 878, s. 198.

¹³⁶ BJ 86, k. 68v.

¹³⁷ Albowiem „to tylko powiadamy, na czym się znamy” (APKr./W. AD 6, s. 435). Przypomnijmy, że wedle ówczesnych pojęć, duszę zyskiwał dopiero płód mający „dostatecznie ciało [...] uformowane”. Szybkiej rozwijać się miał płód męski, ale w razie wątpliwości co do płci dziecka przyjąć należało, „że po czterdziestu dniach *foetus est animatus*”. Zob. J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 90–91 (tam też o konieczności dokonywania oględzin poronionego płodu).

¹³⁸ APKr. AMKr. 867, s. 134.

¹³⁹ APKr. AMKr. 869, s. 173–174.

¹⁴⁰ F. Giedroyc: *Ekspertyza*, s. 65 (sprawa XXXVI).

¹⁴¹ Ibidem, s. 75 (sprawa LVI).

¹⁴² Na przykład w 1645 r. w Nowym Wiśniczu kobiety, które miały stwierdzić „znaki gwałtu”, musiały przyznać, że „znaku dziewictwa znać nam trudno, gdy od tego dnia menstruacinei” (ASWiśn. I, s. 121 (nr 26)), albo raczej „menstrua na niej” [*scil.* pokrzywdzonej] – por. ADTarn. ALok. NW LN XXII, k. 121; zob. też tekst rękopisu w wersji elektronicznej dołączonej do ASWiśn. I. Por. również przykłady spraw o zgwałcenie z praktyki warszawskiej przytoczone przez F. Giedroycia: *Ekspertyza*, s. 52–54 (sprawy XXVII – 1730 r., XXVIII – 1742 r., XXIX – 1767 r.).

dać 30 zł, aby świadczyły, że jest w poważnym stanie. Te jednak zlekły się kary za fałszywe oświadczenie” i „wyjawily sądowi jej zamiary”¹⁴³.

Sumując, trzeba stwierdzić, że z opinii osób mających bądź to szczególną wiedzę, bądź odpowiednie doświadczenie sądy miejskie rzeczywiście korzystały. Możemy nawet przypuszczać, że uważano ją za pożądaną, w pewnych sytuacjach wręcz niezbędny element postępowania dowodowego. Jednocześnie nie korzystano z tego dowodu zbyt często. Nie powinno to nas zresztą zbytnio dziwić. Po trosze „winny” jest tu zapewne charakter ówczesnej przestępczości, raczej rzadkie skomplikowane stany faktyczne. Na ogół cenniejsza okazywała się więc wiedza życiowa aniżeli uczone wywody. Nie sposób również nie zauważyć, że w postępowaniu kładziono nacisk na podmiotowe środki dowodowe, zwłaszcza zeznania oskarżonego i jego przyznanie się do winy.

W procedurze inkwizycyjnej czasów nowożytnych stopniowo ustalały się szczegółowe przepisy dotyczące przeprowadzania ekspertyzy i sporządzania opinii, jednak w naszym procesie miejskim, zapewne nawet w większych miastach, takich precyzyjnych norm nie było. Proces ten w praktyce nie popadał zresztą w nadmierny formalizm, a to nie sprzyjało ukształtowaniu się reguły obowiązkowego powoływania biegłych w pewnych kategoriach spraw.

Eksperyment procesowy

W 1628 r. w Miechowie Marcin Gwoździk wytoczył sprawę Jakubowi Mularzowi, który miał „wnieść w nocy w dom [...] i obyczajem kradziejskim” rozebrać piec i złożyć go „inszemu somsiadowi”. Sprowadzeni ławnicy „stosowali i przymierzali kafle do formy”, ustalili w ten sposób ich pochodzenie i odpowiednią „relacją zaraz przed sądem uczynili”¹⁴⁴.

W 1716 r. w Krakowie, wypytując oskarżonego, zauważono, „że ślad na śniegu jego buta i z tej podkówki wyrwionej znaleziony pokazał się być”¹⁴⁵, musiano zatem porównywać buty aresztanta z pozostawionym na śniegu odciskiem.

W 1754 r. w Nowej Górze oskarżono o kradzież kół od wozu Szymona Durę. Obwiniony przyznał się, twierdził jednak, że przestępstwo to popełnił wspólnie z Piotrem Pikulą, z nim też podzielił się zdobyczą. Swoje koło, „już odarte z szyn”, Szymon schował w lesie. Na polecenie sądu przyniósł je do miasta. Ponieważ Pikula, nawet chłostany, nie chciał się przyznać do udziału w kradzieży, powodowi zaś udało się wcześniej odkupić sprzedane przez Durę okucie, „tę szynę wykupioną przymierzono do tego koła, które on przyniósł z lasa”. Stwierdzono, że „ta się nie zdała”, czyli nie pasowała, i dopiero wówczas Szymon przyznał, że bezpodstawnie pomówił Pikulę, że sam skradł oba koła i sprzedał ich okucia, „i gdy z nim do lasa posłano ludzi, koło przyniósł”¹⁴⁶.

Przytoczone przykłady świadczą, że członkowie władz miejskich nawet niewielkich miejscowości potrafili dla ustalenia prawdy wykorzystać proste doświad-

¹⁴³ B. Rudomicz: *Efereros*, cz. 1, s. 71–72.

¹⁴⁴ BJ 86, k. 50–51.

¹⁴⁵ APKr. AMKr. 872, s. 383–384.

¹⁴⁶ APKr. IT 229 h, s. 17–18.

czenia, podpowiadane jednak przez zdrowy rozsądek, nie zaś, choćby zwyczajowe, normy prawne¹⁴⁷. Nic nie wskazuje bowiem, by ówczesne prawo miejskie wyróżniało wśród dowodów jakikolwiek odpowiednik dzisiejszego eksperymentu procesowego¹⁴⁸.

Okazanie

W 1659 r. w Krakowie rozpatrywano sprawę Reginy Piotrówny, oskarżanej o to, że „dziecię” delatora „w pięci leciech, wyprowadziwszy z miasta, odarła je ze wszystkiego i na Zwierzyńcu je zostawiła”. Gdy Reginę ujęto i „przyprowadzono na ratusz, toż dziecię [...] poznało ją i mówiło, że kiedy jej nie chciało dać koszulki zdjąć z siebie, tedy je pięścią w głowę uderzyła *inculpata*”¹⁴⁹. Jest to jedyny znany nam przypadek okazania złoczyńcy i jego identyfikacji przez pokrzywdzonego. Nie wiemy nawet, czy mamy do czynienia z odpowiednio zaaranżowaną czynnością procesową, czy też skorzystano jedynie z przypadkowej obecności dziecka na ratuszu.

Pławienie czarownic

W niektórych szesnastowiecznych opracowaniach prawa miejskiego wspomniano jeszcze o sądach Bożych, wyraźnie jednak traktowano je jako przeżytek, sprzeczny zresztą z religią chrześcijańską¹⁵⁰. W przypadku oskarżeń o czary jednak i w czasach nowożytnych pokutowało przekonanie, że osoby rzeczywiście czarami się parające, poddane próbie pławienia, nie zanurzą się, lecz pozostaną na powierzchni wody¹⁵¹. Trudno zresztą powiedzieć, czy w takim wyniku próby wi-

¹⁴⁷ Maria R. Nitkiewicz wspomina, że w 1684 r. w Łańcucie obserwowano zachowanie się przypuszczalnie skradzionych gęsi, które istotnie zaprowadziły ławników do folwarku ich właściciela (Szewski *poniedziałek*, s. 199–200).

¹⁴⁸ W 1665 r. w Bieczu sąd, wysłuchawszy sprzecznych zeznań oskarżonych, „*ad experimentum [...] eorundem mandavit*”. Z kontekstu wynika jednak, że „eksperyment” oznaczał w tym wypadku zwykle tortury (APKr./W. AD 6, s. 313–314).

¹⁴⁹ APKr. AMKr. 897, s. 29.

¹⁵⁰ „Na to [...] wiara nasza chrześcijańska nie pozwala, bo kto przez takie wieszczby rzeczy przyszłe wiedzieć chce, albo się w takie niebezpieczeństwo dobrowolnie podaje, śmiertelnie grzeszy” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 385–386). Zob. też ibidem, s. 397–403, 466–467, 475; P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 91 (art. XXXIII i glosa), 92–97 (art. XXXV i glosa), 141–142 (art. LXXXI–LXXXIII i glosa), 144–147 (art. LXXXIX–XCI i glosa, XCI i glosa); M. Jaskier: *Iuris provincialis*, s. 134–140 (lib. I, art. LXIII i glosy, LXIV i glosy); Idem: *Iuris municipalis*, s. 627–632 (art. XXXV i glosa), 679–681 (art. LXXXI–LXXXIII i glosa); Idem: *Promptuarium*, s. 43–44; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 97–98. Zob. też późniejszą pracę B. Żelechowskiego: *Digestum*, s. 546–557, a także W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 59–62.

¹⁵¹ Wiele o owym pławieniu pisano w różnej zresztą jakości opracowaniach dotyczących czarów i czarownic. Por. np. B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 89–96; zob. także popularnonaukowe prace tegoż autora: *Życie codzienne małego miasteczka*, s. 225–227; *O hultajach*, s. 116–119. Prawdopodobnie w ślad za tymi pracami, również podręczniki historii prawa uznają próbę wody za podstawowy składnik procesów

dziano wciąż jeszcze interwencję sił nadprzyrodzonych, czy ujawniało się tu tylko ludowe przeświadczenie, że stosunkowo lekka czarownica nie może pójść na dno¹⁵².

Pławienie czarownic, a czasami również czarowników – przynajmniej w Małopolsce – było chyba rzadko praktykowane¹⁵³. Prawdopodobnie sami sędziowie miejscy nie zlecali tego rodzaju prób, lecz przeprowadzano je wcześniej, z inicjatywy miejscowych władz, które dopiero potem przekazywały sprawę sądowi miejskiemu¹⁵⁴. Wiemy jednak, że w 1674 r. sąd ze Słomnik uznał unoszenie się oskarżonej na powierzchni wody za dowód jej winy wystarczający do skazania na śmierć, co więcej, był to w gruncie rzeczy dowód jedyny¹⁵⁵.

o czary i równorzędny torturom sposób udowodnienia współpracy z szatanem (zob. K. Bukowska: *Procesy*, s. 281; S. Płaza: *Historia*, cz. 1, s. 473; K. Sójka-Zielińska: *Historia prawa*, s. 210). Zob.: A.M. Falkowska: „Czarownikom żyć nie dopuścisz...”, s. 103–104; M. Klementowski, E. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*, s. 372; A. Stachon: *Wspólniczką diabła*, s. 164–165.

¹⁵² W Chęcinach w 1665 r. przesłuchiwana oskarżona racjonalnie tłumaczyła, że dlatego „po wierzchu pływała”, ponieważ „wczora cały dzień nie jadła” (cyt. za: M. Rawita-Witanowski: *Dawny powiat chęciński*, s. 72).

¹⁵³ Znamy tylko pojedyncze przypadki zastosowania owej próby. Oprócz spraw niżej opisanych, słyszymy np. o pławieniu czarownic w Pilicy lub jej okolicach (K. Bukowska-Gorgoni: *Procesy o czary*, s. 165 (nr 7)), w bliżej nieokreślonej podlubelskiej wiosce w 1647 r. (M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 74 (nr 9)), w Chęcinach w 1665 r. (J. Wijaczka: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim*, s. 39; zob. też M. Rawita-Witanowski: *Dawny powiat chęciński*, s. 72–73, 75), w Rakoszynie koło Szczekocin w 1706 r. (W. Siarkowski: *Materiały*, s. 90 (nr IV)), w Rzeszowie, również na początku XVIII w. (Z. Dydek: *Czary w procesie inkwizycyjnym*, s. 386; J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 209), czy też – już poza Małopolską – w Praszce, w 1665 r. (B. Baranowski: *Wielki proces o czary*, s. 11). Parę przykładów z Wielkopolski przytacza także A. Głowacka-Penczyńska, przekonana zresztą o częstszym poddawaniu podejrzanych tej próbie i innym podobnym sądom Bożym (*Kobieta*, s. 147–148). Zob. też: O. Hedemann: *Dzisiaj i Druja*, s. 311, 432; L.A. Jucewicz: *Wspomnienia Żmudzi*, s. 185–186, 204 (Dodatk C: *Dekrety na czarowników*, nr 2 (1692), nr 5 (1696); J. Rosenblatt: *Czarownica powołana*, s. 9–19, 47. Na rzadkie wykorzystywanie próby pławienia również w sprawach rozpatrywanych przez sądy wiejskie zwraca uwagę T. Wiślicz: *Czary*, s. 60. Mocno przesadzona wydaje się zatem opinia B. Baranowskiego, że „pławienie było nadzwyczaj rozpowszechnione w całej Polsce i w większej części procesów, a kto wie nawet, czy nie we wszystkich (choć nie wspomniano o tym w źródłach) było ono pierwszą fazą badania oskarżonej”, i że „szacowny zwyczaj pławienia czarownic tak się u nas rozpowszechnił, że w ciągu XVII i XVIII wieku spotykamy się z nim na każdym kroku” (B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 91, 95). Mało przekonujące wydaje się również przypuszczenie M. Pilszeka, że pławienie czarowników i czarownic stosowano powszechnie i właśnie ze względu na nagminność owej próby nie wspomniano o niej w aktach sądowych. Informacje o pławieniu bardzo często pojawiają się natomiast w dokumentach praktyki litewskiej (M. Pilszek: *Litewskie procesy czarownic*, s. 23).

¹⁵⁴ Zwrócił na to zresztą uwagę wspomniany B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 91–92. Podobno jeszcze w 1789 r. ekonom z Zagości zarządził pławienie kobiet podejrzanych o spowodowanie suszy (J. Wijaczka: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim*, s. 64–65). W 1665 r. w Chęcinach wspomniano jednak o świadectwie radnych i innych osób uczestniczących w próbie pławienia (M. Rawita-Witanowski: *Dawny powiat chęciński*, s. 75). W 1580 r. krakowski sąd wójtowski-lawniczny zarządził ponoć próbę pławienia przez kata w stosunku do dwóch podejrzanych o czary kobiet. *Notabene* jedna z nich podczas przeprowadzania dowodu utonęła (W. Guldón: *Radomska czarownica*, s. 170). Trzeba też zaznaczyć, że próba, która miała miejsce w 1692 r. w wielkopolskim Młotkowie, odbyła się już po sprowadzeniu na wieś sądu miejskiego z pobliskiej Łobżenicy. Inna rzecz, że pławienie przeprowadzono w tym wypadku na prośbę samych oskarżonych. Przychylając się do wniosku poddanych torturom obwinionych, sąd miejski zgodził się również na powtórzenie pławienia. Chyba tylko niejakiego Jana Papieżnika pławiono „z urzędu” (J. Wijaczka: *Procesy o czary*, s. 163–164, 166–167, 170). O pławieniu podejrzanej przez kata w 1629 r. wspomina też A. Głowacka-Penczyńska: *Kobieta*, s. 148.

¹⁵⁵ Sąd w wyroku stwierdził: „Ponieważ Krystyna Gajowa Danieleczka, poddana J. Mości Pana Miłkołaja Dembińskiego, że się nie pokazała na niej, że się czarami bawiła, kiedy ją kapali, to nie mogła utonąć, gdy ją pławili, jednakże, że gdy one pławili, szama dobrowolnie wypływała i do brzegu przychodziła, co jest wielki dokument do czarów, tedy ma być przez mistrza na to wezwanego mieczem karana,

Można jednak mieć wątpliwości, czy ten sposób dowodzenia rzeczywiście powszechnie akceptowano¹⁵⁶. Próbę pławienia bardzo ostro atakował autor *Czarownicy powołanej*¹⁵⁷, krytycznie wypowiadał się o niej późniejszy chełmiński prawnik Jakub Czechowicz¹⁵⁸, nie mówiąc już o oświeceniowym w duchu wystąpieniu biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego¹⁵⁹. Wójt żywiecki Andrzej Komoniecki, komentując pławienie przeprowadzone w pobliskiej wiosce, nazwał je dziwowiskiem, które „wedle prawa dowodem nie było”¹⁶⁰, z kolei Sąd Wyższy Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim w 1645 r. określił próbę wody jako dowód podsunięty przez diabła¹⁶¹. Podobnie postąpił w 1702 r. sąd asesorski koronny¹⁶².

Dodajmy, że gdy w 1689 r. w Gdowie dwie podejrzane „białogłowy pławiono na wodzie” i obie „na wodzie pływały i tonąć nie mogły”, to sprowadzony później z pobliskich Dobczyc sąd miejski nie uznał ich winy, stwierdzając, „że ten dokument i świadectwo” nie ma „z prawa majdeburskiego fundamentu”, zabrania go też prawo duchowne – chociaż z zeznań świadków wynikało, że eksperyment przeprowadzono w sposób bardzo fachowy i oprócz aresztantek także „insze białogłowy na próbę pławiono”, które „tonęły do dna”¹⁶³.

i druga, że dawno mówieli na nią różni ludzie, że się czarami trudni” (W. Siarkowski: *Materiały*, s. 84–85 (nr I))

¹⁵⁶ Zob. J. Wijaczka: *Proces o czary*, s. 161–162.

¹⁵⁷ *Czarownica powołana*, s. 63–71 (pytanie VII); zob. również J. Rosenblatt: *Czarownica powołana*, s. 47–48.

¹⁵⁸ *Praktyka*, s. 211–212. Inna rzecz, że ten sam autor z całą powagą pisze o badaniu igłą rzekomo bezbolesnych znamion na ciele domniemanej czarownicy (ibidem, s. 209–210). Zob. też Z. Zdrójkowski: „*Praktyka kryminalna*”, s. 57.

¹⁵⁹ W. Smoleński: *Przewrót umysłowy*, s. 106–107.

¹⁶⁰ W 1698 r. „padło porozumienie na Jadwigę Kubienkę i Katarzynę Chyrdulę z Lipowej wsi, jakoby ony miały czarami się bawić i pożytki sąmsiedzie odbierać i psować. Ponieważ na nie „słusznego dokumentu nie było [...], z rozkazaniasłachetnego pana Gabriela Drozdowskiego, podstarościego natenczas żywieckiego, rozkazano ich pławić w Koszarawie na płosie, próbując jeżeli na dół utyna. Które na wozie w koszulach śmiertelnych do wody wieziono i tam nurzano” (*Chronografia*, s. 267). Por. P. Kowalski: *Świat Andrzeja Komonieckiego*, s. 342.

¹⁶¹ Zob. K. Bukowska-Gorgoni: *Procesy o czary*, s. 159, a zwłaszcza tekst wyroku na s. 165 (nr 7): „Na pławienie tych białychgłów *in eo passu* patrzyć nie potrzeba, bo takowe pławienie jest *quaedam coniectura vel indagatio superstitiosa*, iże nie żadnemi prawami wynaleziona, ale raczej *diabolica suggestione ad indagandum in talibus veritatem iudicibus prudentibus* podana, którą *sacri canones et iura civila* kondemnowały i onej *serio*, aby jej w żadnych sądach i urzędach nie zażywano, zakazały”. Por. podobne stanowisko asesorii (M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 244). Zob. też M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 115; Eadem: *Procesy o czary*, s. 230.

¹⁶² J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 568; por. M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 123. W tym wypadku autorka zda się nie odróżniać próby pławienia od tortur.

¹⁶³ PAU i PAN Kr. 594 (Dobczyce), k. 105–107v. Zob. też M. Mikołajczyk: *O pławieniu czarownic*, s. 123–129. Dla porównania, o pławieniu innych osób, niepodjęziewanych o czary, wspomniano w anonimowym osiemnastowiecznym wierszowanym dziele *Wódka z eliksirem* (por. B. Baranowski: *Procesy czarownic*, s. 93–94; J. Wijaczka: *Proces o czary*, s. 162–163). Postąpiono tak również w 1692 r. w Młotkowie, w sprawie rozpatrywanej przez sąd sprowadzony z niedalekiej Łobzenicy. Właściciel miasta nakazał wówczas, by najpierw puścić na wodę z całą pewnością niewinne dzieci, a dopiero potem oskarżone. Mimo że czwórka nastolatków utrzymywała się na powierzchni, proces toczył się dalej, ostatecznie też wobec większości obwinionych zapadł wyrok skazujący (J. Wijaczka: *Proces o czary*, s. 164, 166–170).

Koszty

Przeprowadzenie niektórych z opisanych tu dowodów z pewnością wiązało się z kosztami. Możemy przypuszczać, że zwłaszcza wtedy, gdy oględziny czy opinia biegłych były wnioskowane przez którąś ze stron procesowych, to ją właśnie owe koszty obciążały. Wiemy zresztą, że przywilej dla Łobżenicy z 1693 r. przewidywał opłaty za obdukcje i wizje¹⁶⁴.

Uwagi końcowe

Oprócz podstawowych dowodów w postaci zeznań oskarżonych i świadków tudzież przysięgi stron, sądy miejskie – jak się okazuje – korzystały również z licznych innych sposobów wzbogacenia wiedzy o zdarzeniach będących przedmiotem postępowania. Niektóre z nich, jak np. oględziny (także z udziałem biegłych), były mocno zakotwiczone w prawie pisanym i zwyczajowym, z innych korzystano sporadycznie, kierując się, jak możemy przypuszczać, bardziej potrzebą chwili niż wskazówkami zawartymi w normach prawnych. Dowodzi to jednak sporej elastyczności ówczesnego procesu miejskiego i otwartości sądów i stron procesowych na różne, nie zawsze typowe, sposoby dowodzenia.

¹⁶⁴ *Przywilej dla Łobżenicy*, s. 56 (ks. I, art. XII).



Rozdział XII

Rozprawa sądowa: ekscepcje, dylacje, spór merytoryczny

Uwagi wstępne

Wystąpienia stron procesowych i prowadzone przez nie spory, na ogół dość wyraźnie oddzielone od postępowania dowodowego¹, stanowiące istotną, a dla współczesnych może nawet najistotniejszą część postępowania², dotyczyć mogły zarówno *meritum* sprawy, jak i ubocznych, formalnych kwestii. Prawdopodobnie część odnoszących się do rozprawy norm przytaczanych przez pisarzy-prawników w czasach nowożytnych (zwłaszcza w XVII i XVIII w.) była już martwa. W protokołach spraw kryminalnych nie pojawiają się np. wysuwane przez oskarżonego żądania gwaru³, który między innymi nie pozwalałby powodowi „swej żałoby [...] poprawować ani odmieniać”, ani też posługiwać się nowymi dowodami, innymi niż „te, których przed gwarem ku podparciu żałoby używał”⁴, chociaż Paweł Szczerbic sugerował zastosowanie tej instytucji również w sprawach karnych⁵. Inne instytucje były jednak w pełni żywotne. Z tego też powodu nieco uwagi poświęcić należy zgłaszanym przez strony zarzutom procesowym oraz wnioskom o udzielenie dylacji. Ponieważ, przynajmniej w założeniu, powinny one poprzedzać wdanie się w spór merytoryczny, omawiamy je w pierwszej kolejności.

¹ Nie oznacza to jednak, że granice były zawsze w pełni czytelne. Kłopoty sprawiać może zwłaszcza usytuowanie odpowiedzi na skargę, która – jak wspominaliśmy – często przeobrażała się w przesłuchanie obwinionego.

² Na konieczność zachowania kontradiktoryjnej formy procesu o czary zwracał uwagę anonimowy autor *Czarownicy powołanej*, s. 58–59.

³ Trzeba jednak podkreślić, że gwar znana jeszcze nowoczesna toruńska rewizja prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 87). Autorka zalicza zresztą gwar do środków zapobiegawczych, jako że w postępowaniu karnym widziano w nim głównie rodzaj kaucji ustanawianej przez oskarżyciela na rzecz oskarżonego, kaucji, która miała zabezpieczać ewentualne roszczenia strony pozwanej. Brak gwaru miał stanowić podstawę aresztowania powoda (por. D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 112–113).

⁴ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 127–128; zob. też K. Bukowska: *Proces*, s. 418.

⁵ Zob. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 147–150, 222; Idem: *Ius municipale*, s. 93 (art. XXXV), 102–103 (art. XLI i glosa), 160–161 (art. CXVI i glosa).

Ekscepcje

Procedura sądowa stosowana w polskich miastach pozwalała stronom na występowanie z rozmaitymi zarzutami – ekscepcjami, których uwzględnienie przez sąd mogło zniweczyć albo przynajmniej odroczyć postępowanie. Nasza wiedza o owych zarzutach – w porównaniu z tym, co wiemy o ekscepcjach w prawie ziemskim⁶ – jest jednak bardzo uboga⁷, dlatego też na podstawie dotychczasowych opracowań⁸ nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, czy z owymi ekscepcjami występowało również w postępowaniu karnym.

W bardzo niewielkim stopniu może nam pomóc w tym wypadku dawna literatura prawnicza, chociaż w szesnastowiecznych opracowaniach prawa miejskiego o ekscepcjach pisano dość dużo. Wspominał o nich np. Paweł Szczerbic, w miarę dokładnie opisywał je Jan Cervus Tucholczyk, a w ślad za nim czynił to również (tyle że w języku polskim) Bartłomiej Groicki⁹. Przytaczano zatem różne określenia ekscepcji (*exceptio*, ekscepcja, wybiecie, wymówka, odpór, wyjście, odmowa¹⁰), próbowano je także zdefiniować („*exceptio* to się polskim językiem rozumie odpór abo przyczyna jaka słuszna, prze[z] której zadanie abo wtoczenie przeciw osobie może się kto wybić od sprawy sądowej”¹¹). Odróżniano przy tym niweczące sprawę ekscepcje peremptoryjne od powodujących jedynie odroczenie procesu ekscepcji dylatoryjnych¹² i wskazywano, że owe zarzuty w prawie miejskim „wszystkie mają być na jednym roku zadane”, i że w zasadzie niedopuszczalne jest ich podnoszenie „po odpowiedzi na žalobę”, czyli po zagruntowaniu sporu¹³. Wyjaśniano wreszcie, że ekscepcje mogą być skierowane przeciw powodowi, jego zastępcy (prokuratorowi), sędziemu, świadkom i ich zeznaniom. Kwestionować

⁶ Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 115–127, 130–131; S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 87–89; A. Moniuszko: *Porządek rozpatrywania ekscepcji*, s. 183–202; S. Płaza: *Historia*, cz. 1, s. 445–446; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 153–154; Z. Zdrójkowski: *Proces ziemski*, s. 387–389. O ekscepcjach w prawie wiejskim zob. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 63–64.

⁷ Zob. uwagi na ten temat w M. Mikołajczyk: *Ekscepcje*, s. 229. Krótko omawia kwestię zarzutów procesowych J. Reszczyński (*Sądownictwo*, s. 242–243), skupiając się na przepisach dotyczących ekscepcji zawartych w projekcie Macieja Śliwnickiego (ibidem, s. 275–279). Bodaj najobszerniejsze i najdokładniejsze są rozważania Zygryda Rymaszeńskiego, dotyczące ekscepcji wnoszonych w sądach gdańskich I instancji (*Sprawy gdańskie*, s. 92–105).

⁸ Nie wliczamy tu naszego, stosunkowo niedawno opublikowanego, tekstu, który stał się podstawą niniejszych rozważań (M. Mikołajczyk: *Ekscepcje*, s. 229–243).

⁹ Streszczenie uwag tego ostatniego pisarza prezentuje M. Delimata: *Proces karny*, s. 192–193.

¹⁰ I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 68; B. Groicki: *Porządek*, s. 118; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 253, 447; B. Żelechowski: *Digestum*, s. 89.

¹¹ B. Groicki: *Porządek*, s. 118; zob. także I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 68. Por. W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 108–109. Por. też uwagi P. Szczerbica o jednym z dwu rodzajów odpowiedzi, „kiedy kto przeciwko žalobie broni się, aby nie odpowiadał” (*Speculum*, s. 254).

¹² I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 68–69; B. Groicki: *Porządek*, s. 118, 120; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 447.

¹³ B. Groicki: *Porządek*, s. 118. Z niektórymi formalnymi zarzutami, „jako gdy jest powód kłęty abo prokurator fałszywy etc.”, można było jednak wyjątkowo wystąpić również w merytorycznej fazie procesu (ibidem). J. Cervus Tucholczyk taki rodzaj zarzutu określał jako *exceptio anomala* (*Farraginis*, s. 69; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 109). Wedle rewizji toruńskiej prawa chełmińskiego, z ekscepcjami peremptoryjnymi można było występować w każdym stadium procesu (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 88). Podobne rozwiązanie znała *Korektura praw* z 1532 r. (por. W. Uruszcak: *Korektura praw*, T. 1, s. 140).

można było również właściwość sądu, pełnomocnictwo, a także prawidłowość pozywania¹⁴.

Autorzy opracowań nadawali swym rozważaniom charakter ogólny, nie precyzowali, w jakim stopniu ich uwagi odnoszą się do postępowania w sprawach kryminalnych¹⁵. Odpowiedzi może nam zatem udzielić dopiero praktyka.

Przebadane księgi miejskie świadczą, że ekscepcje nie były obce miejskiemu procesowi karnemu¹⁶, z tym że stopień ich wykorzystywania w praktyce poszczególnych miast był bardzo różny. Stosunkowo często zgłaszane przez strony zarzuty rozpatrywane były przez sąd krakowski¹⁷. Kilka ekscepcji odnotowano też w aktach nowosądeckich¹⁸ i bieckich¹⁹, ale już w księgach spraw kryminalnych Bochni, Miechowa, Dobczyc, Nowej Góry, Oświęcimia, Tarnowa, Żywca nie ma w ogóle śladów występowania przez strony z żądaniem mającymi na celu zniweczenie postępowania czy choćby wstrzymanie jego biegu. Różnice były zatem znaczne. Częściowo mogą one wynikać ze wspomnianego, niejednolitego sposobu sporządzania protokołów i notatek oraz stanu zachowania ksiąg sądowych. Jednak to, że praktyczne niewykorzystywanie zarzutów procesowych obserwujemy głównie w przypadku małych miast, każe przypuszczać, że mamy do czynienia z pewną prawidłowością.

Przyczyny sięgania przez strony po argumenty natury formalnej jedynie w większych miastach mogły być różne. Być może silniej zaznaczały się w nich wpływy prawa ziemskiego. Z pewnością natomiast w sporych, jak na polskie warunki, miejscowościach oskarżeni o wiele częściej korzystali z pomocy obrońcy²⁰, a w znanych nam przypadkach przede wszystkim patroni starali się korzystać z różnych możliwości zatamowania lub spowolnienia postępowania z powodów proceduralnych. I chociaż brak zastępcy procesowego nie stanowił przeszkody do

¹⁴ I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 69–71; B. Groicki: *Porządek*, s. 119–120, 129, 131–132, 135; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 254; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 109–112.

¹⁵ Dość obszerne informacje o właściwości sądu oraz o warunkach, które powinien spełniać oskarżyciel, zawarł w swej pracy J. Czechowicz. Niewątpliwie mogły to być podstawy do formułowania zarzutów, o samej procedurze wnoszenia ekscepcji autor ten jednak już nie wspomina (J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 3–5; zob. też Z. Zdrójkowski: *„Praktyka kryminalna”*, s. 50).

¹⁶ W 1662 r. w Bieczu zapisano, że sąd „*audita propositione actoris et exceptione inculpatis*” uznał za niezbędne przeprowadzenie inkwizycji. Rzecz w tym, że w tym wypadku oskarżony nie zgłaszał zarzutów procesowych, lecz wystąpił z merytoryczną odpowiedzią na skargę (APKr./W. AD 6, s. 265–266). Możemy zatem przypuszczać, że posługiwano się również szerszym pojęciem ekscepcji, oznaczającym po prostu mowę obrończą czy wręcz obronę obwinionego.

¹⁷ Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679), 13 (1679), 15v–16 (1679), 17 (1679), 29 (1680), 30–31 (1680), 39–40 (1680), 48–49 (1680), 60 (1680), 79–80 (1681), 127–128 (1765), 271–272 (1689), 343 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 5a–5av. (1691), 10–11 (1691), 33–34 (1691), 88 (1692), 99–100 (1692), 124–125 (1693), 167–169 (1693), 193–194 (1693), 215 (1693); APKr. AMKr. 873, s. 96–97 (1718), 183–184 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 44–45 (1721), 166–167 (1723), 211–212 (1724), 392 (1726); APKr. AMKr. 877, s. 35–36 (1741), 230 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 47–48 (1746), 138 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749), 64 (1750); APKr. AMKr. 881, s. 263–264 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 127 (1765), 160 (1766), 213–214 (1766), 273 (1767), 336 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 167–168 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 318 (1778), 335 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 79–80 (1787), 201 (1789); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659).

¹⁸ Na przykład APKr. AD 67, s. 242–243 (1635), 246 (1636), 266 (1636), 268 (1638); APKr. AD 116, s. 31–34 (1654), 38–40 (1655), 216–218 (1663).

¹⁹ Zob. APKr./W. AD 6, s. 102–105 (1623 – proces toczył się przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 125–126 (1633), 130–133 (1644), 141–145 (1645), 175–179 (1652).

²⁰ Por. rozdział III, fragment *Obronca*, a także M. Mikołajczyk: *Prawo oskarżonego do obrony*, s. 398–400.

wnoszenia zarzutów, znamy bowiem przykłady występowania z ekscepcjami przez samych oskarżonych²¹, to jednak większość samodzielnie występujących pod sądnych z powodu niedostatku wiedzy prawniczej faktycznie była pozbawiona możliwości skorzystania z tej metody obrony. Nie możemy też wykluczać, że w mniejszych miastach także sędziom nie zależało na nadmiernym komplikowaniu procesu.

Zarzuty zgłaszane w postępowaniu kryminalnym dotyczyły różnych spraw. Stosunkowo często próbowano kwestionować właściwość sądu miejskiego. Jak już wspominaliśmy, z ekscepcją taką i żądaniem przekazania sprawy do sądu właściwego występowali zwłaszcza oskarżeni pochodzenia szlacheckiego lub za szlachciców się podający²². Zdarzało się jednak, że w ten sposób próbowali się także bronić chłopię²³, natomiast, co budzi nawet pewne zdziwienie, takich starań na ogół nie podejmowali Żydzi, mimo braku podstaw prawnych, dość często odpowiadający w sądach miast królewskich²⁴.

Rzadziej – jak się wydaje, próbowano podważać właściwość rzeczową lub miejscową. Na przykład w 1693 r. w Krakowie, w sprawach o bigamię (1693) i *sor-tilegium* (1727), adwokaci starali się wywalczyć remisję sprawy „*ad forum spirituale*”²⁵. Z kolei w 1680 r. oskarżony wskazywał na swe związki z jurydyką Lubicz i w ten sposób próbował dowieść braku kompetencji sądu krakowskiego, chociaż wskazywało na nią miejsce popełnienia przestępstwa²⁶. Niekiedy decydowano się na bardziej frontalny atak i starano się wykazać, że na niewłaściwość sądu składa się więcej przyczyn²⁷. I tak, w 1644 r. w Bieczu, w sprawie rzekomej czarownicy Anny Markowej, obrońca nie tylko twierdził, że oskarżona winna odpowiadać przed sądem duchownym, ale dodatkowo wywodził, że sprawa ma charakter precedensowy, iż „to jest *novum emergens* i sam sąd terazniejszy przyznawa to, iż nigdy takowej sprawy nie sądził, a wszelki sąd, nad który się wyższy znajduje, *ex novo emergenti* odsyła sprawę do wyższego sądu”²⁸.

²¹ Zob.: APKr. AMKr. 867, s. 17 (1679); APKr. AMKr. 883, s. 213–214 (1766); APKr. AMKr. 885, s. 318 (1778), 335 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 79–80 (1787), 201 (1789); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 31–34 (1654), a także przykłady ekscepcji dotyczących świadków: APKr. AMKr. 892, s. 126 (1787), 230–232 (1790).

²² Por.: APKr. AMKr. 873, s. 60–61 (1717); APKr. AMKr. 883, s. 158–159 (1766), 336 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 167–168 (176); APKr. AMKr. 885, s. 318 (1778), 335 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 79–80 (1787), 201 (1789); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 242–243 (1635); zob. również APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–104 (1623 – w tym wypadku kwestionowano właściwość sądu złożonego, miejsko-grodzkiego, działającego na podstawie konstytucji toruńskiej z 1620 r.). Prawdopodobnie niektórzy szlachecy oskarżeni godzili się jednak na osądzenie ich przez jurysdykcję miejską. Właściwości krakowskiego sądu radzieckiego nie kwestionował np. sądzony w 1777 r. Stanisław Wendowski (APKr. AMKr. 885, s. 261–262). Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Szlachecy oskarżeni*, s. 24–33, a zwłaszcza rozdział II (fragment *Właściwość osobowa. Szlachta*) niniejszego opracowania. Zob. też *Idem*: *Z dziejów zbrodni*, s. 61–64. Por. również przypadek kwestionowania właściwości sądu przez żołnierza – APKr. AMKr. 872, s. 42 (1709).

²³ Zob. rozdział II, fragment *Właściwość osobowa. Chłopi*.

²⁴ Zob. rozdział II, fragment *Właściwość osobowa. Żydzi*.

²⁵ APKr. AMKr. 869, s. 193–194 (1693); APKr. AMKr. 876, s. 56 (1727).

²⁶ APKr. AMKr. 867, s. 30. Obszerniejsze uwagi i inne przykłady – zob. rozdział II, fragmenty: *Właściwość osobowa. Mieszczanie i Właściwość miejscowa*.

²⁷ W 1693 r. w Bieczu Jakub Rogulski, pełnomocnik oskarżonego Stanisława Filipowica, próbował podważyć właściwość sądu, wskazując, że jego klient nie powinien odpowiadać ani „*rationalis personae*”, ani też z racji posiadania dóbr, miejsca popełnienia przestępstwa itd. (APKr./W. AD 6, s. 125).

²⁸ APKr./W. AD 6, s. 130. Później, po wyroku sądu wyższego prawa niemieckiego, znowu w tej sprawie wystąpiono z ekscepcją *fori*. Tym razem obrońca podkreślał, że „*inculpata* nie jest tutejszej jurysdykcji, ma pana swego, który z niej każdemu rekwirującemu sprawiedliwość onę uczyniłby”, tym bardziej że nie

Inne zarzuty odnoszące się do sądu w praktyce pojawiały się prawdopodobnie bardzo rzadko. Potrafimy podać tylko jeden przykład wytknięcia przez obrońcę niepełnego składu sądu²⁹.

W wielu sprawach obwinieni i ich obrońcy sięgali po inny argument i próbowali wykazać, że po stronie powodowej brakuje delatora³⁰. W 1693 r. w Krakowie patron dowodził zresztą, że bez delatora instygator nie może żądać „*poenas criminales*”³¹. Jak się wydaje, w tym samym mieście w 1659 r. obrońca szedł jeszcze dalej, wskazywał bowiem na niekompetencję instygatora jako powoda, mimo że działał on „*ex delatione*” dwóch prywatnych osób³². Być może jednak adwokat miał w tym wypadku na uwadze faktyczne nieuczestniczenie delatorów w postępowaniu. Zauważmy, że takie zarzuty stawiano w sprawach toczących się w Krakowie w latach 1737³³ i 1788³⁴.

Zdarzały się też przypadki kwestionowania legitymacji procesowej strony powodowej z innych przyczyn niż brak delatora. Szczególnie często po ekscepcję niekompetencji powoda sięgano w praktyce bieckiej³⁵. Na przykład w 1644 r. zarzucono, że delator występujący w sprawie swej krewnej „cudzej, a nie swojej krzywdy upomina się, a prawo tego pospolite zabrania”³⁶. W 1652 r. w sprawie, którą wytoczył Marcin Sikorski, sługa Krzysztofa Cikowskiego, sołtysowi Ilaczowi Cichońskiemu, poddanemu Mikołaja Stadnickiego, obrońca twierdził, że powództwo w tym wypadku powinien wytoczyć sam pan Cikowski i to nie bezpośrednio przeciwko oskarżonemu, lecz przeciw jego panu – M. Stadnickiemu³⁷. W 1683 r. krakowski obrońca dowodził, że delatorem nie może być osoba skazana wcześniej za kradzież³⁸. W Krakowie w 1690 r. oskarżony zarzucił niekompetencję stronie powodowej z uwagi na wystąpienie ze skargą samej kobiety, bez asystencji męża³⁹ itd.

Ekscepcje kierowane przeciw powodowi łączono czasem z ekscepcjami przeciwko skardze i zarzucano wówczas „*incompetentiam actorum et actionis*”⁴⁰, zazwyczaj jednak skargę próbowano atakować w odrębnych wystąpieniach.

zachodzą tu wyjątki w postaci schwywania na gorącym uczynku czy w czasie ucieczki (APKr./W. AD 6, s. 141–142 (1645)).

²⁹ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 268–269 (1638).

³⁰ Zob. rozdział V, fragment *Skarga instygatora i delatora*.

³¹ APKr. AMKr. 869, s. 168.

³² APKr. AMKr. 897, s. 30.

³³ APKr. AMKr. 876, s. 86–87 (1737).

³⁴ Oskarżyciel odpowiedział wówczas, że „żądanie [...] na dzisiejszym terminie stawienia się delatora nie jest potrzebne, bowiem dziś nie *sententione definitione*, ale *decretum inquisitionis* nastąpić powinno”. W odpowiednim czasie delator na pewno osobiście pojawi się w sądzie (APKr. AMKr. 893, s. 34).

³⁵ Z ekscepcją „*incompetentiae actorum*” wystąpiła strona pozwana w 1623 r., w procesie toczącym się przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim. Ekscepcję tę sąd odrzucił, stwierdzając, że okoliczności sprawy stanowią uzasadnioną podstawę do wniesienia skargi przez instygatora i delatorów (APKr./W. AD 6, s. 104–105). Podobnie oddalono zarzucanie „*incompetentiam actoris*” w 1633 r. (APKr./W. AD 6, s. 125–126).

³⁶ Sąd przyznał jednak w tym wypadku rację delatorowi (APKr./W. AD 6, s. 131–132). Podobnej argumentacji próbowano także w późniejszej fazie procesu, po powrocie sprawy z sądu wyższego prawa nie-mieckiego (APKr./W. AD 6, s. 143 (1645)).

³⁷ APKr./W. AD 6, s. 175–176.

³⁸ APKr. AMKr. 867, s. 110.

³⁹ APKr. AMKr. 867, s. 343. Zob. też inne przypadki zarzucania braku kompetencji delatora: APKr. AMKr. 872, s. 413–414 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 183–184 (1719); APKr. AMKr. 878, s. 17–18 (1744), 244 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 47 (1746). Szerzej na ten temat w rozdziale V, fragment *Skarga instygatora i delatora*.

⁴⁰ Tak w Bieczu w 1623 r., w procesie przed sądem mieszanym miejsko-grodzkim (APKr./W. AD 6, s. 104). Podobnie – również w tym mieście – w 1644 r. (APKr./W. AD 6, s. 131). W Krakowie w 1679 r.

W Krakowie zdarzało się, że strona pozwana domagała się od powoda „*declarari, quo modo agit [...], civiliter vel criminaliter*”⁴¹. Czasami oskarżeni próbowali też wykazać bezpodstawność skargi kryminalnej. Wskazywali, że popierający ją powód powinien dysponować odpowiednimi dowodami, albo że konieczne jest w takim wypadku schwytanie sprawcy na gorącym uczynku itp.⁴² W 1644 r. w Bieczu obrońca oskarżonej o czary kobiety twierdził, że skarga nie opiera się na żadnych dokumentach, tylko na samej potwarzy czartowskiej⁴³.

Od czasu do czasu pojawiały się żądania, by oskarżyciel sprecyzował oskarżenie, wskazując np. czas popełnienia przestępstwa, zarzucane obwinionemu czyny itp.⁴⁴ Nieraz też obrońcy domagali się zabezpieczenia skargi przez złożenie przez powoda kaucji⁴⁵. Podobny charakter miało – jak się wydaje – żądanie zastosowania wobec delatora aresztu tymczasowego⁴⁶, zresztą w 1793 r. w Krakowie oskarżony wyraźnie oczekiwał „z donoszącego urzędowego zaręczenia lub jego do rozsądzenia sprawy w areszcie przytrzymania”⁴⁷.

W Krakowie kilkakrotnie wnoszono też o zawieszenie postępowania, aż do doprowadzenia do końca procesu głównych sprawców. W 1691 r. patron Bienkiewicz wystąpił z prośbą o zawieszenie postępowania przeciwko paserowi do czasu zakończenia procesu oskarżonego o świętokradztwo sprawcy⁴⁸. Podobny wniosek zgłoszono w 1794 r.⁴⁹ W 1745 r. obrońca przemawiał, „upraszając o zatrzymanie istoty sprawy do konwikcyi principalnych”, czyli do osądzenia pryncypałów, którzy oskarżonych namówili do popełnienia przestępstwa⁵⁰.

obrońca dowodził, że skoro „delator *non agit criminaliter*”, w grę wchodzi tylko cywilne oskarżenie. Kwestionował w ten sposób kryminalną skargę wniesioną przez samego instygatora (APKr. AMKr. 867, s. 13). Istotne w tym wypadku były zarówno podmioty występujące po stronie powodowej, jak i rodzaj wniesionych przez nie skarg.

⁴¹ APKr. AMKr. 867, s. 30 (1680); APKr. AMKr. 870, s. 145 (1698); APKr. AMKr. 874, s. 500 (1727).

⁴² W Nowym Sączu w 1645 r. z takim zarzutem wystąpił obrońca oskarżonego Łukasza Węglarza (Węglarczyka, Węglarskiego – APKr. AD 67, s. 303–304). W dalszych wywodach zarzucał on, że *instigator* sobie lekce waży i nie rozumie, co to jest *criminalis actis*, że w sprawie nie ma dowodów, a oskarżyciel „pisze i udaje, że to jest *homicidium manifestissimum*” (APKr. AD 67, s. 307). W tym samym mieście w 1654 r. oskarżony Iwan Rostocki twierdził, że skarga wniesiona przeciwko niemu nie może być traktowana jako kryminalna, bo do takiej skargi, po pierwsze, wymagane są pełne dowody, czego tu akurat brakuje, po drugie, konieczny jest „*recens crimen*”, a po trzecie, oskarżony powinien „*proclamatus fuisse in domo in liber homo exus circa rem familiarem nulli*” (APKr. AD 116, s. 33). Odmienny charakter miał chyba zarzut zgłoszony w 1693 r. w Krakowie. Obrońca, stwierdzając, że oskarżony nie został schwytany na gorącym uczynku, prosił o zastosowanie poręczenia i wypuszczenie delikwenta z aresztu (APKr. AMKr. 869, s. 169).

⁴³ APKr./W AD 6, s. 131. Później, po powrocie sprawy z sądu wyższego prawa niemieckiego, próbowano podważyć skargę, zarzucając, że jest ona poparta zeznaniami złożonymi przez kobiety (APKr./W. AD 6, s. 144–145 (1645)).

⁴⁴ Na przykład w 1679 r. w Krakowie obwiniony żądał wskazania, za jakie przestępstwa miałby być karany (APKr. AMKr. 867, s. 3). W tym samym mieście w 1689 r., w sprawie o zgwałcenie, obrońca domagał się „*a parte instigante declarari tempus facti stupri et adulterii obiecti*” (APKr. AMKr. 867, s. 285–286). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 140 (1693); APKr. AMKr. 883, s. 213–214 (1766).

⁴⁵ APKr. AMKr. 867, s. 29 (1680), 31 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 267 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 308 (1705); APKr. AMKr. 883, s. 127–128 (1765); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 64 (1657).

⁴⁶ Zob. APKr. AMKr. 867, s. 286 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 124–125 (1693).

⁴⁷ APKr. AMKr. 895, s. 84.

⁴⁸ APKr. AMKr. 869, s. 11–12.

⁴⁹ APKr. AMKr. 869, s. 281. O zawieszenie postępowania wnioskowano także w 1736 r. (APKr. AMKr. 876, s. 14–15).

⁵⁰ APKr. AMKr. 878, s. 244.

Zdarzały się też przypadki żądania przesłuchania innego, dodatkowego oskarżonego⁵¹ czy też przeprowadzenia inkwizycji⁵²; w 1716 r. krakowski obrońca połączył je zresztą z wnioskiem o przydzielenie obwinionym dodatkowych patro-nów, z uwagi na sprzeczność ich interesów⁵³.

Inne zarzuty pojawiały się już tylko sporadycznie. I tak, w 1644 r. w Bieczu zakwestionowano właściwość terminu, przez co rozumiano jednak nieodpowiedni sposób wszczęcia postępowania; oskarżona nie została bowiem formalnie pozwana „listownym ani ustnym pozwem”, lecz aresztowana, a w taki sposób, zdaniem obrońcy, mogą odpowiadać „tylko ci, którzy na uczynku albo z licem jakowym są pojmani”⁵⁴. W 1691 r. w Krakowie obwiniony, powołując się na swą osiadłość, prosił o zwolnienie z więzienia⁵⁵, w 1693 r. zaś obrońca powoływał się na glejt otrzy-many przez jego klienta i domagał się wypuszczenia go z aresztu⁵⁶.

Cele, jakie zamierzano osiągnąć wnosząc ekscepcje, były zatem bardzo różne i, jak się okazuje, nie musiały polegać wyłącznie na umorzeniu lub odroczeniu po-stępowania – w grę wchodziły bowiem także inne możliwości polepszenia sytuacji procesowej oskarżonego.

Jak wspominaliśmy⁵⁷, strony procesowe czasami korzystały też z możliwości wy-stępowania z zarzutami przeciwko świadkom i starały się np. wykazać, że dana oso-ba ze względu na okoliczności lub osobiste przymioty nie powinna składać zeznań. Zgłaszano też zarzuty przeciwko konkretnym punktom przygotowanych przez stronę przeciwną interrogatoriów, czyli list pytań, na które świadkowie mieli odpowiadać.

Współcześni zarzuty takie zaliczali do ekscepcji⁵⁸, wyczuwano chyba jednak ich odmienność i np. Jan Cervus Tucholczyk opisywał je odrębnie, omawiając do-wód z zeznań świadków⁵⁹. Rzeczywiście, zarzuty te wiążą się ściśle z postępowaniem dowodowym, podobnie jak nienazywane już ekscepcjami argumenty wytacza-ne przez stronę pozwaną przeciwko wnioskowi oskarżyciela o zastosowanie tortur⁶⁰. Dlatego celowe wydaje się ich pominięcie w dalszych rozważaniach i omówienie w innym miejscu.

W niektórych sprawach strony nie poprzestawały na wystąpieniu z jedną tyl-ko ekscepcją. Jak wiadomo, prawo ziemskie na użytek takiej właśnie sytuacji wy-tworzyło reguły, określające kolejność zgłaszania i załatwiania różnych zarzutów procesowych⁶¹. W przypadku praktyki miejskiej odszukanie jakiegoś wzorca po-stępowania wydaje się jednak trudniejsze. W Bieczu w latach 1623 i 1633 zarzu-

⁵¹ W 1750 r. w Krakowie wnosił o to obrońca oskarżonego (APKr. AMKr. 880, s. 56).

⁵² APKr. AMKr. 880, s. 243 (1753); por. też APKr. AMKr. 874, s. 342 (1726 – tu z wnioskiem wystąpił instygator).

⁵³ APKr. AMKr. 872, s. 414–415.

⁵⁴ APKr./W. AD 6, s. 130–131.

⁵⁵ APKr. AMKr. 869, s. 23. Zob. też APKr. AMKr. 878, s. 3 (1743 – w tym wypadku sąd nie nazwał żądania strony ekscepcją, lecz prośbą o wypuszczenie z aresztu).

⁵⁶ APKr. AMKr. 869, s. 167–168.

⁵⁷ Zob. rozdział IX, fragment *Sposoby przesłuchania. Interrogatoria*.

⁵⁸ Por. APKr. AMKr. 892, s. 229 (1790), 231 (1790).

⁵⁹ Por. I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 81–82; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 110.

⁶⁰ Por. APKr. AMKr. 869, s. 50–51 (1692), 83–85 (1692), 126 (1693), 141–142 (1693), 153–155 (1693), 165–166 (1693); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 219–222 (1663). Zob. też M. Mikołajczyk: *O torturach*, s. 32–33.

⁶¹ Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 120–127; S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 89; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 154; Z. Zdrójkowski: *Proces ziemski*, s. 387–389, a zwłaszcza najnow-sze ustalenia A. Moniuszki: *Porządek*, s. 185–186, 190–202.

cano w pierwszej kolejności niewłaściwość *forum*, a potem niekompetencję powoda⁶². W innej, długo toczącej się sprawie z ekscepcjami występowało dwukrotnie. Najpierw kolejno kwestionowano właściwość sądu, rodzaj pozwu (terminu), wreszcie legitymację procesową powoda i samą skargę. Za drugim razem występowało z zarzutami dotyczącymi *forum*, oskarżyciela i – osobno – samej skargi⁶³. W kilku sprawach rozpatrywanych w Nowym Sączu ekscepcje odnosiły się: w 1635 r. do 1) *forum*, 2) skargi⁶⁴; w 1654 r. do 1) delatora, 2) skargi⁶⁵; w 1663 r. do 1) delatora, 2) właściwości sądu⁶⁶. W Krakowie w 1659 r. zarzucano: 1) niekompetencję oskarżyciela, 2) niewłaściwość *forum*, 3) brak kaucji zabezpieczającej skargę⁶⁷. W innych sprawach ekscepcje dotyczyły: w latach 1679 i 1727 – 1) braku delatora, 2) sprecyzowania skargi⁶⁸; w 1680 r. – 1) *forum*, 2) rodzaju skargi, 3) jej zabezpieczenia odpowiednią kaucją⁶⁹; w 1689 r. – 1) gļejtu przyznanego oskarżonemu, 2) braku delatora, 3) braku gorącego uczynku i w związku z tym zabezpieczenia skargi⁷⁰; w latach 1694 i 1705 – 1) braku (odstąpienia delatora), 2) braku kaucji⁷¹; w 1698 r. – 1) braku delatora, 2) rodzaju skargi⁷²; w latach 1716 i 1723 – 1) niekompetencji sądu, 2) braku delatora⁷³. W 1736 r. strona oskarżona domagała się kolejno: 1) zawieszenia postępowania, 2) wskazania delatora⁷⁴.

Wydaje się zatem, że starano się w pierwszej kolejności występować z zarzutami dalej idącymi albo – w razie uznania ekscepcji – mogącymi sprawić większy kłopot stronie przeciwnej (niewłaściwość sądu, brak delatora). Nie wiemy jednak, czy kierowano się w tym wypadku jakimiś prawnymi regułami, czy tylko zdrowym rozsądkiem. Zauważamy natomiast, że liczba wnoszonych ekscepcji nigdy nie przekraczała trzech. Co więcej, w 1644 r. w Bieczu obrońca, występując z trzecią ekscepcją, zawarł w niej zarzuty dotyczące zarówno powoda, jak i skargi⁷⁵, tak jakby, wyczerpawszy limit, był zmuszony połączyć kwestie, które kiedy indziej można było zgłosić osobno. Niewykluczone jest więc, że sądy narzucały stronom pewne rygory, ograniczając tym samym czas procedowania w kwestiach formalnych. Ponadto, w maksymalnie trzech ekscepcjach należy być może dostrzec nawiązanie do występującego w prawie ziemskim⁷⁶ podziału rozprawy na trzy stadia (instancje): *procedendi*, *respondendi* i *directe respondendi*⁷⁷.

⁶² APKr./W. AD 6, s. 102–104 (1623 – tu postępowanie toczyło się przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim), 125–126 (1633).

⁶³ APKr./W. AD 6, s. 130–133 (1644), 140–144 (1645).

⁶⁴ APKr. AD 67, s. 242–243.

⁶⁵ APKr. AD 116, s. 32–33.

⁶⁶ APKr. AD 116, s. 216–218.

⁶⁷ APKr. AMKr. 897, s. 30–31.

⁶⁸ APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679); APKr. AMKr. 874, s. 499–500 (1727).

⁶⁹ APKr. AMKr. 867, s. 30–31.

⁷⁰ APKr. AMKr. 869, s. 167–169.

⁷¹ APKr. AMKr. 869, s. 265–267 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 306–308 (1705).

⁷² APKr. AMKr. 870, s. 145.

⁷³ APKr. AMKr. 872, s. 489–490 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 166–167 (1723). W innej sprawie, rozpatrywanej w 1716 r., najpierw zarzucono niewłaściwość sądu, a potem brak legitymacji po stronie delatora [APKr. AMKr. 872, s. 413–414].

⁷⁴ APKr. AMKr. 876, s. 14–15.

⁷⁵ APKr./W. AD 6, s. 131–133.

⁷⁶ Por. O. Bałzer: *Przewód sądowy*, s. 118–119. Na przyjęcie owych reguł postępowania przez sądy prawa miejskiego zwracał uwagę anonimowy autor projektu „ułożenia procesu sądowego w miastach wolnych” – *Sposób krótki*, s. 201–202.

⁷⁷ Zauważmy, że w 1693 r. w Krakowie sąd po pierwszej ekscepcji nakazał stronom „*procedere*”, po drugiej „*respondere*”, po trzeciej zaś – „*directe respondere*” (APKr. AMKr. 869, s. 167–169). Podobnie

Nie wiadomo jednak, czy przestrzegano takich zasad również w małych miastach. W Nowym Wiśniczu w 1659 r. obrońca od razu zarzucił brak delatora, cywilny, a nie kryminalny charakter sprawy, jak i niesłuszne tymczasowe aresztowanie. Dołączył również wniosek o to, by oskarżone „mogły być na rękojmιά dane”⁷⁸.

Dodajmy wreszcie, że w zreformowanym w dobie Sejmu Wielkiego postępowaniu w sprawach kryminalnych były dopuszczalne „dwie tylko [...] ekscepcyje” – jedna dotyczyć miała właściwości sądu, „druga złożenia dostatecznej poręki, nad tę, którą obwiniający w sądzie apelacyjnym przy uczynionej przez siebie delacji złożył”. Brak wystarczającego poręczenia zarzucić mógł zresztą nie tylko oskarżony, ale i strona powodowa, „gdyby obwiniony nie był na gorącym uczynku schwytany i dlatego z więzienia nie odpowiadał”⁷⁹.

Po wniesieniu ekscepcji sąd zazwyczaj⁸⁰ wysłuchiwał odpierającej zarzuty drugiej strony procesowej⁸¹. Czasami spór na tym się nie kończył, lecz miało miejsce jeszcze jedno albo i dwa wystąpienia⁸². Zdarzało się też, że głosy stron prze-

postąpiono tam w 1680 r. (APKr. AMKr. 867, s. 30–31), a w 1679 r., gdy wniesiono tylko dwie ekscepcje, po pierwszej sąd polecił stronom „*procedere*”, natomiast po drugiej – „*respondere*” (APKr. AMKr. 867, s. 3). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 15v. (1679), 49 (1680), 79–80 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 11 (1691), 140 (1693), 215 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 306–309 (1705); APKr. AMKr. 874, s. 43–46 (1721); APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 243 (1635), 246 (1636); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 33–34 (1654); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 104–105 (1623 – sprawa rozpatrywana przez sąd mieszany, miejsko-grodzki), 143–145 (1645). W 1765 r. w Krakowie, odrzucając pierwszą (i jedyną) ekscepcję, sąd nakazał oskarżonej „*ex nunc directe respondere*” (APKr. AMKr. 883, s. 127). Być może więc z czasem zaczęto w sprawach ekscepcji procedować mniej formalistycznie – zob. podobnie: APKr. AMKr. 883, s. 273 (1767); APKr. AMKr. 892, s. 79 (1787); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793).

⁷⁸ ASWiśn. I, s. 236, zob. też s. 237 (nr 41).

⁷⁹ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 149–150 (rozdz. III, art. I, 16); por. też wcześniejszy projekt *Ordynacyja, czyli urządzenie procesu*, s. 271 (X, 7).

⁸⁰ Czasami w aktach brak takiej odpowiedzi. Por. np.: APKr. AMKr. 878, s. 244 (1745); APKr. AMKr. 883, s. 273 (1767); APKr. AMKr. 892, s. 79 (1787), 201 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 242 (1635), 266 (1636). Być może jest to tylko niedopatrzenie pisarza, ale nie możemy wykluczyć, że niekiedy przeciwnik procesowy (najczęściej powód) nie kwapił się do odpiarania zarzutów.

⁸¹ APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679), 29 (1680), 30–31 (1680), 49 (1680), 79–80 (1681), 271 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 10 (1691), 11 (1691), 33–34 (1691), 99 (1692), 125 (1693), 194 (1693), 215 (1693), 266 (1694), 281 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 32–33 (1697); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 42 (1709), 413–414 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 60–61 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 166 (1723), 392 (1726); APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736), 56–57 (1737); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 263 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 127 (1765), 160 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 167–168 (1776); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 64 (1657), 216–217 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa rozpoznawana przez sąd złożony, miejski-grodzki), 125 (1633), 130–131 (1644), 142–145 (1645). Szczególną postać przybrała odpowiedź na żądanie pozwanego, który w 1689 r. w Krakowie domagał się określenia czasu popełnienia zarzucanego mu zgwałcenia i cudzołóstwa. Najpierw bowiem delatorka (pokrzywdzona) przedstawiła swoją wersję przebiegu zdarzenia, po czym syndyk miejski, występujący w roli strony powodowej, próbował odpiarać ekscepcję (APKr. AMKr. 887, s. 285–286).

⁸² W Krakowie w 1680 r., gdy obrońca domagał się delatora, powód podkreślał, że zarzucany czyn – bicie fałszywej monety, „to jest *crimen publicum*, jest *crimen laesae Regie Maiestatis*”, zatem może w tym wypadku „instygator czynić”. W dodatku oskarżyciel „jeszcze stawia sługę [...], który jest delatorem”. Obrońca próbował wykazać, że wspomniany sługa nie może być delatorem, „bo jest *mancipatus*”, instygator natomiast twierdził, „iż *legitimus* jest delator” itp. (APKr. AMKr. 867, s. 39–40). W 1691 r., również w Krakowie, obrońca żądał odesłania sprawy jego klientki szlachcianki do sądu grodzkiego. Gdy instygator przedstawiał liczne argumenty przemawiające za właściwością sądu miejskiego, strona pozwana, powołując się na przepisy prawa, ponownie żądała uwolnienia od tego *forum* (APKr. AMKr. 869, s. 33–34). Zob. też: APKr. AMKr. 869, s. 5a–5a v. (1691); APKr. AMKr. 871, s. 306–308 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 346–347 (1715), 387 (1716), 489–490 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 166–167 (1723); APKr. AMKr. 876, s. 86–87 (1737); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 142–145 (1645).

obrażały się w dłuższe przemówienia⁸³, pojawiały się w nich także odwołania do norm prawnych i literatury prawniczej⁸⁴.

Nie zawsze odpowiedź strony, wobec której wystąpiono z zarzutami, polegała na odpieraniu ekscepcji. Na przykład w 1690 r. w Krakowie powódka, której legitymację procesową kwestionowano z powodu braku asystencji męża, deklarowała, że ów mąż gotów jest „*ratificare*” jej poczynania⁸⁵.

W Nowym Wiśniczu w 1659 r. w takiej sytuacji na zarzuty obrońcy odpowiedział nie oskarżyciel, lecz sąd. Zbijał on argumenty przedstawione przez pełnomocnika obwinionych, wskazując np., że sprawa ma charakter kryminalny, gdyż dotyczy występkę „przeciwko przykazaniu Bożemu »*Non occides*«”, brak delatora zaś rekompensuje „sama inkwizycja”. Na koniec polecił obrońcy, by ustosunkował się do zarzutów merytorycznych („a teraz na propozycją Waszmość odpowiadaj”)⁸⁶. Odpowiedź tę potraktowano jednak jako swego rodzaju orzeczenie – pełnomocnik próbował bowiem apelować od tego, co usłyszał od sądu⁸⁷.

Spór dotyczący wniesionej ekscepcji rozstrzygał sąd, wydając dekret. Najczęściej, odpowiednio uzasadniając podjętą decyzję⁸⁸, oddalał ekscepcję, nakazując stronie, która ją wniosła, dalsze procedowanie⁸⁹. Rzadsze były przypadki uwzględ-

⁸³ W 1644 r. w Bieczu, w sprawie o czary, odpowiadając na zarzut niewłaściwości sądu, delator stwierdzał: „Jurisdikcja czyni *forum*, a że *in territorio Bieccensis* stało się to *nefandum infascinationis*, o które jest w więzienie dana *inculcata*, niewątpliwie tu też przed sądem wójtowskim bieckim *forum* winna *pati*. *Spiritualli* zaś *foro* takowe sprawy nie należą, które *poenas mortis* za sobą zaciągają” (APKr./W. AD 6, s. 130). W Krakowie w 1788 r., gdy obwiniony wnosił o osobiste stawienie się delatora, „*in contrario actor intulit*. Iż *citatus*, jako *in recenti crimine* przez żołnierzy *deprehensus*” i osadzony w areszcie, „nadrabiać wybiegami nie może, ale *ad contentu* zaskarżenia strony powodowej sprawić się powinien, że zaś *temere* zapiera się, więc go powód świadectwami przekonać chce i to teraz nastąpić powinno”; zbędne jest też żądanie pojawienia się już teraz delatora, zwłaszcza że „generalny syndyk synagogi kazimierskiej dający asystencją pokrzywdzonemu Żydowi staje[?] osobiście, *ad sententiam* zaś *definitivam* gotów delator stanąć” (APKr. AMKr. 893, s. 34). Zob. też APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736), 56–57 (1737).

⁸⁴ W 1663 r. w Nowym Sączu strona powodowa, odpierając zarzuty oskarżonego, powoływała się na dzieło Andrzeja Lipskiego (APKr. AD 116, s. 216–217), w Krakowie zaś w 1692 r., w sporze dotyczącym delatora, instygator przywoływał przepisy zawarte „*in Speculo Saxonum Iure Municipali articulo 27*” (APKr. AMKr. 869, s. 99). Z kolei w 1716 r., również w Krakowie, instygator wspierał się autorytetem Jodoka Damhoudera (APKr. AMKr. 872, s. 414).

⁸⁵ APKr. AMKr. 867, s. 343.

⁸⁶ ASWiśn. I, s. 236 (nr 41). W podobną polemikę sąd wdał się po ponownym wystąpieniu obrońcy (ASWiśn. I, s. 237 (nr 41)).

⁸⁷ ASWiśn. I, s. 236–237 (nr 41).

⁸⁸ Na przykład gdy w 1689 r. w Krakowie oskarżona Anna Świdarska, jako żona szlachcica, zarzucała niewłaściwość sądu miejskiego, rada krakowska stwierdziła, że obwiniona handlowała alkoholem, przechowywała nieuczciwie żyjące osoby, trudniła się nierządem i uznała się za kompetentną do rozpoznania jej sprawy (APKr. AMKr. 867, s. 271–272). W podobnej sytuacji w 1787 r. sąd krakowski wskazał m.in., że oskarżony jest „*in suo cognomine instabilis*”, o owej zmienności nazwiska świadczą różne dowody, ponadto „*ex delicto hic comisso est comprehens et icarceratus*”. Na tej podstawie uznał swoją właściwość (APKr. AMKr. 892, s. 79). W 1793 r. tenże sąd, „sporów stron wysłuchawszy, to zważając: Ponieważ donoszący o wykradzenie żony swej do urzędu niniejszego zaskarża i jest w mieście tym mieszczaninem, przeto niepotrzebną być kaucją z donoszącego uznawszy, temuż oskarżonemu w istocie sprawy natychmiast sprawić się nakazuje” (APKr. AMKr. 895, s. 84). Zob. też: APKr. AMKr. 878, s. 244 (1745); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 145 (1645) i in.

⁸⁹ APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679), 13 (1679), 15v.–16 (1679), 30–31 (1680), 49 (1680), 79–80 (1681), 271–272 (1689), 343 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 11 (1691), 12 (1691), 99–100 (1692), 125 (1693), 140 (1693), 194 (1693), 215 (1693), 266–267 (1694), 281 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 33 (1697), 145 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 387 (1716), 413–414 (1716), 432 (1716), 489–490 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 61 (1717), 184 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 44–45 (1721), 166–167 (1723); APKr. AMKr. 876, s. 57 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 230 (1743); APKr. AMKr.

niania zarzutów. W 1655 r. w Nowym Sączu sąd uznał za uzasadniony zarzut braku delatora, zwłaszcza że obwiniony już pięć tygodni przetrzymywany był w areszcie, i zarządził – po złożeniu odpowiedniego poręczenia – wypuszczenie go na wolność⁹⁰. W 1691 r. w Krakowie sąd odesłał sprawę oskarżonej szlachcianki do sądu grodzkiego⁹¹, a w 1789 r. postanowił, że obwinionego szlachcica uwalnia „à foro praesenti [...] et uti non convictum de carceribus exnunc relaxavit”⁹².

Znamy też orzeczenia, które, choć przyznawały rację stronie wnoszącej ekscepcję, nie niweczyły jednak postępowania ani nie powodowały odesłania sprawy do innego sądu. W 1645 r. w Nowym Sączu sąd, stwierdzając brak gorącego uczynku, uznał za nieuzasadnioną skargę kryminalną⁹³. W tym samym mieście w 1657 r., gdy oskarżony zażądał od strony przeciwnej „*cautionem fideiussoriam de parendo iuri et iudicem*”, sąd nakazał natychmiastowe złożenie przysięgi gwarantującej, że powodowie udowodnią stawiane obwinionemu zarzuty⁹⁴. W 1691 r. w Krakowie sąd, zważywszy na to, że oskarżony był właścicielem miejskiej nieruchomości, nakazał uwolnienie go z aresztu, co nie wykluczało odpowiedzialności z wolnej stopy⁹⁵. W 1705 r. rada miejska krakowska nakazała osobiste stawienie się delatora w sądzie „*sub relaxationem et dimissionem inculpatum*”⁹⁶. Również w 1737 r. sąd tamtejszy uznał „*necessariam esse statuitionem delatori*”⁹⁷. W podobnej sytuacji w 1788 r., gdy obwiniony domagał się, by przed sądem osobiście stanął nie tylko instygator, ale również delator, krakowski urząd radziecki nakazał wprowadzić oskarżonemu „*directe respondendi*”, zastrzegł jednak „*salva comparitione in ulteriori tractu*” sprawę owego delatora⁹⁸.

W Nowym Sączu w 1654 r. sąd podejmował decyzję dwukrotnie. Oto bowiem, gdy obwiniony Iwan Rostocki domagał się stawienia delatora, wyznaczył termin, w którym strona powodowa powinna uczynić zadość owemu żądaniu. Gdy jednak instygator, nie mogąc znaleźć prywatnego oskarżyciela, przedstawił „testament” nieżyjącego już złoczyńcy świadczący przeciwko obwinionemu, sąd uznał takie wsparcie oskarżenia za wystarczające i nakazał kontynuowanie procesu⁹⁹.

Niekiedy sąd odraczał ostateczne podjęcie decyzji. W 1766 r., gdy oskarżona twierdziła, że jest „*equestris ordinis*”, strona powodowa zaś widziała w niej plebejkę, krakowska rada miejska wyznaczyła tygodniowy termin na przeprowadzenie

878, s. 18 (1744), 244 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 138 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 263–264 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 127 (1765), 214 (1766 – tu nakaz przesłuchania oskarżonego, bo spór miał miejsce jeszcze przed jego „egzaminem”), 273 (1767); APKr. AMKr. 892, s. 79 (1787); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 242–243 (1635), 246 (1636), 266 (1636); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 32–34 (1654), 216–218 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 125–126 (1633), 130–131 (1644), 143–145 (1645), 177 (1652).

⁹⁰ APKr. AD 116, s. 38–40.

⁹¹ APKr. AMKr. 869, s. 33–34.

⁹² APKr. AMKr. 892, s. 201.

⁹³ APKr. AD 67, s. 310.

⁹⁴ APKr. AD 116, s. 64. O możliwości żądania kaucji przez pozwanego zob. I. Cervus Tucho-
liensis: *Farraginis*, s. 64; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 104.

⁹⁵ APKr. AMKr. 869, s. 23.

⁹⁶ APKr. AMKr. 871, s. 299.

⁹⁷ APKr. AMKr. 876, s. 87.

⁹⁸ Wydał również postanowienie w sprawie zastosowania poręczenia (fideiussorii) i uwolnienia oskarżonego z aresztu (APKr. AMKr. 893, s. 34).

⁹⁹ APKr. AD 116, s. 31–33.

odpowiedniego dowodu pozwalającego rozstrzygnąć spór¹⁰⁰. Podobnie postąpiono w Krakowie również w latach 1776 i 1778¹⁰¹.

Strona niezadowolona z rozstrzygnięcia na ogół próbowała apelować – sądy jednak na apelacje takie nie zezwalały¹⁰², co czasami powodowało wystąpienie z protestacją¹⁰³; w Nowym Sączu posługiwano się niekiedy znanym z prawa ziemskiego terminem *gravamen*¹⁰⁴.

W przypadku gdy ekscepcji było kilka, wszystkie te czynności (głosy stron, wyroki, apelacje itp.) raz lub dwa razy się powtarzały¹⁰⁵.

Należałoby wreszcie rozważyć, czy zarzuty natury formalnej można było podnosić tylko w pierwszej, akcesoryjnej fazie procesu, przed wdaniem się w spór merytoryczny¹⁰⁶.

Wiemy np., że w Nowym Sączu w 1645 r. obrońca oskarżonego Łukasza Węgla-rza, ustosunkowując się do dowodów zebranych w czasie inkwizycji, zarzucił dodatkowo niewłaściwość sądu miejskiego („*inculpatus nie jest subiectus iudicio sądu tutecznego, gdyż pana inszego jest poddany*”)¹⁰⁷, nie mamy jednak pewności, czy ową mowę obrońcą rzeczywiście postrzegano jako część merytorycznego stadium postępowania¹⁰⁸. W Krakowie w 1716 r. obrońca, występując z zarzutem nie-

¹⁰⁰ APKr. AMKr. 883, s. 160.

¹⁰¹ W obu przypadkach sąd zawiesił rozstrzygnięcia w sprawie ekscepcji: APKr. AMKr. 884, s. 167–168 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 335 (1778). W 1778 r. w podobnej sytuacji zapisano jedynie, że sąd odroczył podjęcie decyzji („*Officium deliberat*” – APKr. AMKr. 885, s. 318).

¹⁰² APKr. AMKr. 867, s. 15v.–16 (1679), 29 (1680), 30–31 (1680), 44 (1680), 271–272 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 11 (1691), 100 (1692), 125 (1693), 140 (1693), 167–169 (1693), 215 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 33 (1697), 145 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700), 299 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 387 (1716), 489–490 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 61 (1717), 184 (1719); APKr. AMKr. 876, s. 57 (1737); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 266 (1636); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 33 (1654), 216–218 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 125–126 (1633), 131 (1644), 143–144 (1645). W Nowym Sączu w 1645 r. powód próbował apelować od dekretu przyznającego rację pozwanemu; sąd odroczył w tym wypadku decyzję do najbliższego piątku, po czym apelacji nie przyjął (APKr. AD 67, s. 310–311). W Bieczu w 1644 r., po oddaleniu trzeciej z kolei ekscepcji, zapisano, że „*plenipotens inculpatae movit*” (APKr./W. AD 6, s. 131). Mocję od trzeciego dekretu próbowano wnieść również w 1645 r. (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 145).

¹⁰³ Tak APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim); może też APKr. AMKr. 867, s. 271–272 (1689). W Bieczu w 1645 r. zapisywano wyraźnie, że nieezwolenie na apelację adwokat pozwanej oprotestowywał („*de non admissa plenipotens inculpatae protestatus est*”), co z kolei spotykało się z reprotestacją sądu (APKr./W. AD 6, s. 143–145). W tymże Bieczu, również w 1645 r., obrońca oskarżonej, wygłaszając kolejne mowy dotyczące ekscepcji oraz gotowości złożenia przysięgi oczyszczającej, stwierdzał jednocześnie, że „*inculpata*” czyni to „stojąc mocno przy apelacji swojej” czy też „nie odstępując apelacji założonych” i nieprzyjętych przez sąd (APKr./W. AD 6, s. 143–145). W 1787 r. w Krakowie oskarżony – rzekomy szlachcic, któremu sąd nakazał „*directe respondere*”, wdał się w spór merytoryczny, zastrzegając sobie jednak apelację (APKr. AMKr. 892, s. 79–80).

¹⁰⁴ W 1635 r. zapisano, że „*pars inculpata sesse aggravatam a iudicio praetendes*” (APKr. AD 67, s. 243). Wystąpienie z protestacją i *gravamenem* odnotowano także w 1663 r. (APKr. AD 116, s. 217–218). Szerzej apelacje od wyroków akcesoryjnych omawiamy w rozdziale XIV.

¹⁰⁵ Zob. np.: APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679), 30–31 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 167–169 (1693), 266–267 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 489–490 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 44–45 (1721); APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 130–131 (1644), 141–145 (1645).

¹⁰⁶ Tak jak – w zasadzie – w procesie ziemskim. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 120; A. Moniuszko: *Porządek*, s. 199; Z. Zdrójkowski: *Proces ziemski*, s. 387–390. Zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 109.

¹⁰⁷ APKr. AD 67, s. 308–309.

¹⁰⁸ Zauważmy, że po jej wygłoszeniu sąd wydał dekret w kwestii formalnej, odrzucający skargę kryminalną, a dopiero później odnotowano przejście do fazy *directe respondendi* (APKr. AD 67, s. 310–312).

właściwości sądu, poprzedził go licznymi argumentami odnoszącymi się do kwestii winy jego klienta. Wskazywał np., że został on zmuszony do wstąpienia do zbójczej kompanii, że nikogo nie zabił, że korzyści, które przyniosła mu przestępcza działalność, są niewielkie itp. Nie uznano tego jednak za wdanie się w spór merytoryczny¹⁰⁹, lecz zajęto się zgłoszoną ekscepcją¹¹⁰. Natomiast w 1655 r. w Bieczu obrońca oskarżanej o czary Gertrudy Zagrodzkiej (Egowej) w swych mowach, oprócz odpierania konkretnych zarzutów, zgłaszał zastrzeżenia dotyczące braku formalnego pozwu, „niekompetencji” skargi, braku legitymacji procesowej powodów itp. Co więcej, jego przeciwnik podjął polemikę również z tymi zarzutami i nie kwestionował zbyt późnego ich wniesienia¹¹¹. W Krakowie w 1699 r. obrońca, podnosząc merytoryczne zarzuty, stwierdził na początku, że obwiniony był już karany „o perły” i nie może być o to drugi raz sądzony¹¹².

Przykłady te (zwłaszcza ostatnie) wskazywałyby, że nie formalizowano nadmiernie postępowania, i że z wniesieniem przynajmniej niektórych ekscepcji można było zwlekać aż do późniejszych stadiów procesu. Nasze obserwacje są jednak, póki co, wyrywkowe i trudno byłoby na ich podstawie wyciągać dalej idące wnioski.

Sumując, stwierdzić należy, że – przynajmniej w niektórych miastach – ekscepcje były stosunkowo często stosowane nie tylko w procesie cywilnym, ale również w postępowaniu karnym. Zarzuty kierowane pod adresem sądu, przeciwnika procesowego czy też dokonanych przez niego czynności były dość różnorodne, co więcej, zgłoszenie ekscepcji nieraz prowokowało odpowiedź drugiej strony, a czasami stawało się nawet początkiem dłuższego sporu powoda i pozwanego. I choć sądy na ogół oddalały „wybicia”, jednak ich podnoszenie nie było czystą formalnością; zdarzało się bowiem, że przyznawano rację stronie występującej z zarzutem procesowym. Wydaje się też, że sposób procedowania, terminologia zostały w tym wypadku w znacznym stopniu zapożyczone z prawa ziemskiego; prawdopodobnie miało ono więc większy niż można było przypuszczać wpływ na rozwój niemieckiej w swej genezie procedury miejskiej.

Z ekscepcji, ze swej natury stanowiących fakultatywny element postępowania, korzystano tylko w niektórych sprawach kryminalnych rozpatrywanych przez sądy miejskie. Zastanawiające jest natomiast nieodnotowywanie ich w protokołach procesów karnych toczących się w mniejszych miastach. Trudno byłoby na tej tylko podstawie dopatrywać się większej inkwizycyjności stosowanej tam procedury. Niewątpliwie jednak mamy w tym wypadku do czynienia z pewnym uszczupleniem prawa oskarżonego do obrony.

¹⁰⁹ Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 120.

¹¹⁰ APKr. AMKr. 872, s. 489; zob. też M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 61–64.

¹¹¹ APKr./W. AD 6, s. 220–228, 234–239; zob. też M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 394–400, 403–407.

¹¹² APKr. AMKr. 870, s. 171.

Dylacje

Pisarze prawa miejskiego poświęcali sporo uwagi dylacjom, czyli odroczeniom postępowania. Podkreślali jednak, że owe, różne dla mieszkańców miasta i dla gości „odwłoki”, np. „ku zjednaniu sobie rzecznika” bądź na przygotowanie odpowiedzi, „mają się rozumieć w sprawach uczciwych”, nie są natomiast udzielane w sprawach kryminalnych, „gdzieby komu szło o gardło, zwłaszcza *in recenti facto*”. W tym przypadku oskarżony „zarazem, póki prawo siedzi, na żałobę winien odpowiadać”¹¹³. W o wiele późniejszej pracy J. Czechowicza pojawia się jednak odmienny pogląd (wsparty zresztą opinią Jędrzeja Lipskiego¹¹⁴), zgodnie z którym „dylacje z pewnych i przyzwoitych przyczyn w sprawach kryminalnych mają być pozwolone”, zwłaszcza gdy są one niezbędne do przeprowadzenia dowodu¹¹⁵. Nie trudno zauważyć tu związek z innym, nowocześniejszym sposobem dowodzenia, wypierającym średniowieczne przysięgi i sądy Boże.

W praktyce wnioski o udzielenie dylacji rzeczywiście się zdarzały. W procesach kryminalnych toczących się w Krakowie, Bochni, Nowym Sączu, Bieczu, ale nawet w niewielkich Miechowie i Nowym Wiśniczu, strony występowały o odroczenie postępowania i czas na przygotowanie odpowiedzi na skargę i dalszych mów procesowych (repliki, dupliki itd.)¹¹⁶, na znalezienie obrońcy¹¹⁷ i naradzenie się z nim¹¹⁸, na przeprowadzenie inkwizycji, czyli przesłuchania świadków¹¹⁹, czy

¹¹³ B. Groicki: *Porządek*, s. 115–117; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 9–10, 70–71, 388–389; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 62–63; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek Cervus*, s. 101–102, 105–106. Zob. też K. Bukowska: *Proces w prawie miejskim*, s. 417. Ograniczenie korzystania z dylacji dotyczyło także powoda: „Tu masz wiedzieć, kiedy kto przed gajnym sądem o ochromienie, o rany, o zabicie, o mord żałuje, tedy bez przyzwolenia sędziego żadnych odwłok mieć nie może. A jeśliby sędzia na nie nie zezwolił, a ów by nie był gotów żałować, tedy od onej skargi odpada [i] powinien będzie znowu żałować, wyjąwszy, by samotrzeć dowiódł, że mu sędzia zwłoki dozwolił” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 146 [art. LXXXIX–XCI, glosa]. Zob. też J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 241.

¹¹⁴ Por. A. Lipski: *Practicarum observationis, cent. I*, s. 52 (*observ. XIX*).

¹¹⁵ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 14–15. Rewizje prawa chełmińskiego istotnie dopuszczały dylacje w postępowaniu skargowym w sprawach kryminalnych (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 86–87).

¹¹⁶ APKr. AMKr. 867, s. 60 (1680 – dylacja na przygotowanie repliki), 177 (1685 – dylacja „*ad directe respondendi*”), 332 (1690 – „*ad replicandum et probandum*”); APKr. AMKr. 869, s. 24 (1691 – „*ad replicandum et probandum*”), 51 (1692 – na przygotowanie dupliki), 89 (1692 – na przygotowanie dupliki), 101 (1692 – na przygotowanie dupliki), 107 (1692 – na przygotowanie dupliki), 109 (1692 – na przygotowanie dupliki), 170 (1693 – na przygotowanie dupliki i stawienie świadków), 172 (1693 – na przygotowanie kwadrupli), 201 (1693 – „*ad directe respondendi*”), 267 (1694 – na przygotowanie dupliki), 499 (1696 – „*ad directe respondendi*”); APKr. AMKr. 870, s. 184 (1699 – „*ad replicandum*”); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 220 (1663 – na przygotowanie odpowiedzi), 223 (1663 – „*super directe respondendi*”), 405 (1670 – „*super directe respondendi*”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 217 (1655 – na przygotowanie odpowiedzi), 228 (1655 – na przygotowanie dupliki); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45 (1678 – „*ad productionem iudicari*” racji przemawiających za skazaniem oskarżonego), 122 (1709 – dylacje na przygotowanie odpowiedzi, repliki i dupliki). Zob. też przykład z Kańczugi z 1672 r. – J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 209.

¹¹⁷ W 1633 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony prosił „*a iudicio dilationem super procuratorem sibi concedi*” (ASWiśn. I, s. 52 (nr 10)). Zob. tę z APKr. AMKr. 866, s. 13 (1630 – tu proces przed sądem złożonym, miejsko-grodzkiem).

¹¹⁸ APKr. AMKr. 867, s. 292 (1689 – „*dilatatio ad colloquendum cum suis defensoribus iudiciali sibi additis*”).

¹¹⁹ APKr. AMKr. 867, s. 14 (1679), 101 (1683); APKr. AMKr. 869, s. 170 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 212 (1704); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 206–207 (1653). W 1703 r. w Krakowie, po piątkowym przesłuchaniu świadków zgłoszonych przez stronę powodową, „*defensor inculpati*” oświadczył, „że ma *pro sua parte* studenta Starzańskiego, zazczy i tego prosi, aby mógł zeznać”. Sąd odroczył z tego powodu postępowanie do poniedziałku (APKr. AMKr. 871, s. 157).

bardziej generalnie – na udowodnienie swoich racji („*ad probandum*”)¹²⁰. Pojawiały się jednak i mniej typowe powody, np. w 1675 r. w sprawie, w której oskarżał Jan Sroczyński, sługa Jerzego Jordana, biecki sąd ławniczy po torturach obwinionego „*ex instantia actoris dilationem ad relationem principali sui potentis eam [...] concessit in causa praesenti*”¹²¹. Generalnie jednak przyczyny i nazwy dylacji wykazywały spore podobieństwo do tego, co obserwujemy w prawie ziemskim¹²².

W zgłaszanych wnioskach sugerowano też czasami termin odroczenia postępowania¹²³.

Sądy na ogół przychyliły się do owych wniosków i udzielały dylacji¹²⁴. Możemy zresztą przypuszczać, że w pewnych sytuacjach odpowiednie decyzje podejmowane były z urzędu, bez oglądania się na prośby stron. W Krakowie w końcu XVII i w XVIII w. regułą było, jak się wydaje, odraczanie postępowania po dodaniu obwinionemu obrońcy; ukształtowało się nawet formularzowe pojęcie terminu *post additionem patroni*¹²⁵.

Przypadki niewyrażenia zgody na odroczenie postępowania były prawdopodobnie nieliczne. W 1577 r. w Bochni oskarżony o „uwiedzenie dziewczki i pokradzenie w rzeczach” Stanisław Barwierz prosił o kilkudniową dylację, sąd jednak stanął w tym wypadku po stronie powoda, który „żądał sprawiedliwości nieodwłocz-

¹²⁰ APKr. AMKr. 867, s. 60 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 24 (1691). Zob. też APKr. AMKr. 867, s. 332 (1690).

¹²¹ APKr./W. AD 6, s. 420.

¹²² Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 97–103; S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 90. Zob. też Z. Wachlowski: *Dylacje procesowe*, s. 21–50.

¹²³ Na przykład w 1704 r. w Krakowie obrońca prosił o dylację „*ad octavam*” (APKr. AMKr. 871, s. 212), w 1705 r. – „*ad diem crastina*” (APKr. AMKr. 871, s. 306).

¹²⁴ Zob. wzmianki o tym, że strona otrzymała dylację, o którą prosiła: ASWiśn. I, s. 52 (nr 10, 1633 r.); APKr. AMKr. 867, s. 60 (1680), 294 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 24 (1691), 107–108 (1692), 170 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 306 (1705); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 220 (1663), 405 (1670); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 207 (1653), 420 (1675); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45 (1678), 122 (1709). Por. też zapiszkę „*In termino hodierno ex dilatione ad replicandum obtenta*” (APKr. AMKr. 867, s. 288 (1689)) czy też informacje, że oskarżona, czyniąc zadość („*satisfaciendo*”) dylacji, „*uplicando intulit*” (APKr. AMKr. 869, s. 195 (1693)), albo że „*instigator satisfaciendo dillationi ad replicandum*” wygłosił mowę (APKr./W. AD 6, s. 224 (1655)). Niekiedy w notatkach o udzieleniu dylacji brakuje informacji o wcześniejszym wniosku zainteresowanej strony. Por. APKr. AMKr. 867, s. 269 (1689 – „*dilatatio parti actorea ad inquisitionem*”), 272 (1689 – „*dilatatio parti actorea super replicandum et probandum*”), 283 (1689 – „*dilatatio actori ad replicandum et inducendos testes*”). Nie wiadomo jednak, czy owe odroczenia postępowania były rzeczywiście przyznane z urzędu, czy w tych wypadkach zaprotokołowano jedynie rozstrzygnięcie, pominięto zaś inicjujące je żądanie. Bardziej prawdopodobne wydaje się podejmowanie decyzji *ex officio* w paru sprawach rozpatrywanych w Bochni w II połowie XVII w. Tamtejszy sąd, przydzielając oskarżonemu obrońcę, jednocześnie odraczał postępowanie (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 99–100 (1680), 101–102 (1680)). W 1678 r. wyraźnie zastrzeżono zresztą, że dylacja została udzielona „*propter informationem patroni*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40). Jednak i w tym wypadku nie mamy pewności. Oto bowiem w 1709 r. w podobnej sytuacji decyzja sądu została poprzedzona prośbą obwinionych zarówno o dodanie patrona, jak i „*dilationem ad respondendum*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 122). Z odroczeniem sprawy z urzędu mamy natomiast z pewnością do czynienia w Bieczu w 1663 r., kiedy to sąd, wysłuchawszy głosów stron, uznał „*necessariae hac in causa inquisitionem*” i określił termin ich przeprowadzenia „*pro feria quarta ab hinc proximae ventura*” (APKr./W. AD 6, s. 265–266).

¹²⁵ Por.: APKr. AMKr. 867, s. 331 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 269 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 159 (1712), 345 (1715); APKr. AMKr. 873, s. 181–182 (1719). W 1750 r. przydzielono oskarżonemu patrona nieco później niż zwykle, gdy instygator zażądał merytorycznej odpowiedzi (*directe respondendi*). Miało to miejsce w sobotę, 8 sierpnia, a do dalszego procedowania przystąpiono dopiero we czwartek, 13 sierpnia (APKr. AMKr. 880, s. 56). Od reguły zdarzały się, oczywiście, wyjątki. I tak, w 1698 r. po przesłuchaniu sąd przydzielił patronów, ale i zarządził inkwizycję, którą od razu przeprowadzono (APKr. AMKr. 870, s. 107–121).

nie¹²⁶. W 1628 r. w Miechowie oskarżony o kradzież kafli Jakub Mularz prosił „*dilationem sibi dari ad respondendum pro feria tertia*” przed świętem oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Sąd jednak, powołując się na oględziny, które dowiodły, że zakwestionowane kafle pochodzą z domu oskarżyciela, nakazał „panu Mularzowi, aby on *ex nunc directe* odpowiadał stronie powodowej”¹²⁷. W 1672 r. w Kańczudze odmówiono pozwanemu dylacji „*supra respondendum*”, powołując się na polecenie dzierżawcy dóbr, który przykazał był, aby sprawa owa „była nieodwłocznie sądzona [...], bez dylacyi”¹²⁸. Udzielenia dylacji odmówił też sąd w Nowym Sączu w latach 1636¹²⁹ i 1663¹³⁰.

Nie znaczy to, że w pozostałych przypadkach żądania stron zawsze były w pełni uwzględniane. Na przykład gdy w 1661 r. w Bieczu oskarżony prosił o dylację „*ad procuratorem*”, czyli na znalezienie sobie adwokata¹³¹, sąd zgodził się na odroczenie postępowania, ale „*ad directe respondendum non vero ad procuratorem*”¹³². Nie zawsze też sądy przystawały na proponowane we wnioskach terminy. W Bieczu, w sprawie toczącej się w 1655 r., dwukrotnie udzielono dylacji „*nec non quindenam*”, jak chciał obrońca oskarżonej, „*sed tridui spatium*”¹³³. W Nowym Wiśniczu w 1659 r. obrońca „prosił dylacyję według prawa do dwóch niedziel, na którego afektacją sąd niniejszy do tygodnia dylacyję pozwoił”. Obrońca i „znowu *secundo* i *tertio* prosił dylacyję do dwóch niedziel, któremu dalej nie pozwolono, tylko do tygodnia”¹³⁴.

W ten sposób dotknęliśmy kwestii czasu, na który udzielano odroczeń. W sprawach cywilnych pozwanemu przysługiwać miały długie, z reguły dwutygodniowe terminy dylacji, co w przypadku wykorzystania kilku powodów odroczenia mogło odwlec merytoryczne rozpoznanie sprawy nawet o dwa miesiące¹³⁵. „Odwołki” udzielane w postępowaniu kryminalnym były jednak o wiele krótsze¹³⁶.

¹²⁶ Oskarżony sugerował później, że jego „przyjaciele do trzeciego dnia dadzą” pieniądze „za to”, czyli prawdopodobnie wynagrodzą szkodę. Sąd mimo to nakazał powodowi złożenie przysięgi oskarżającej, a potem skazał Stanisława na karę śmierci (APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 232–234).

¹²⁷ Dodajmy, że powód z góry sprzeciwił się udzieleniu odroczenia stronie pozwanej. W propozycji oświadczał zatem: „[...] jeżeliby chciał tenże Mularz więcej dylacjami narabiać, to mu puść nie ma, bo się ta sprawa już dwie niedzieli zaszła i tak proszę, żeby mi *ex nunc* odpowiadał” (BJ 86, k. 50v.–51).

¹²⁸ J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 209–210.

¹²⁹ APKr. AD 67, s. 261.

¹³⁰ Obrońca prosił w tym wypadku o dylację „*super directe respondendi*”, sąd stwierdził jednak, że nie ma takiej potrzeby, gdyż wobec przyznania się oskarżonego do winy, należy przystąpić do wydania końcowego wyroku (APKr. AD 116, s. 223–224). M. Zakrzewska-Dubasowa wspomina o sprawie, w której zamojski sąd ormiański, wzmocniony o burmistrza i pisarza miejskiego, miał nie wyrazić zgody na dylację i to z motywacją, że nie przysługuje ona w sprawach kryminalnych. Potem jednak dylacja została udzielona (*Ormianie*, s. 91–96).

¹³¹ Taki rodzaj dylacji „ku zjednaniu sobie rzecznika” znany był w sprawach cywilnych (B. Groicki: *Porządek*, s. 115–116).

¹³² APKr./W. AD 6, s. 248.

¹³³ APKr. AD 6, s. 217, 228.

¹³⁴ Od tej decyzji sądu „strona apelowała” (ASWiśn. I, s. 236–237 (nr 41)).

¹³⁵ B. Groicki: *Porządek*, s. 115–116. Dotyczyło to jednak tylko procesu „między sąsiady, a nie między gośćmi”. W tym ostatnim przypadku bowiem „też idzie odwołok, ale przez trzeci dzień, nie przez dwie niedziele” (ibidem, s. 117).

¹³⁶ Z. Głąb pisze wprawdzie, że w siedemnastowiecznym Lutomiersku „dylacji udzielano najczęściej na dwa tygodnie”, nie wiadomo jednak, czy ma w tym wypadku na myśli sprawy kryminalne, czy drobniejsze sprawy karne. Nie jest też pewne (wskazuje na to treść przyp. 44), czy wniosek ów wysnuł autor rzeczywście na podstawie badanej przez siebie praktyki lutomierskiej, czy może korzystając jedynie z dotychczasowej literatury (por. Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 100).

W 1679 r. w Krakowie instygator uzyskał dylację „*ad inducendum inquisitionem*” tylko „*pro die crastina*”¹³⁷, a w Bochni w 1709 r. sąd zarządził dylację „*ad respondendum*” jedynie do godziny drugiej po południu¹³⁸. Podobnie było w innych sprawach¹³⁹, choć zdarzały się też dłuższe terminy, wynoszące tydzień¹⁴⁰ bądź osiem dni¹⁴¹. W Bochni dylacji udzielano niekiedy do najbliższego posiedzenia sądu¹⁴². Taki termin nie był chyba jednak mniej precyzyjny – obecni na sali prawdopodobnie doskonale wiedzieli, kiedy sąd zbierze się ponownie.

Sumując, stwierdzić należy, że dylacje stanowiły istotny składnik postępowania, także w sprawach kryminalnych. Terminy odroczeń były prawdopodobnie znacznie krótsze niż w sprawach cywilnych, dawały chyba jednak szanse na przygotowanie się do rozprawy, przeprowadzenie dowodów itp., wzmacniając w ten sposób materialne prawo do obrony.

Trzeba natomiast zauważyć, że o możliwości żądania przez strony odroczeń postępowania nie wspominały (przynajmniej wprost) przepisy ordynacji z grudnia 1791 r. przeznaczonej dla sądów apelacyjnych wydziałowych. Była w niej mowa jedynie o zapewnieniu czasu „tak stronie obwiniającej, jako i obwinionej tudzież adwokatowi wydziałowemu do sporządzenia zaskarżeń i obron za obwinionym tudzież wzajemnych replik”¹⁴³.

Spór merytoryczny (merytoryczna rozprawa)

Ekscepcje ze swej natury stanowiły fakultatywny element postępowania. Stosownie powodowej zależało zresztą na jak najszybszym wdaniu się oskarżonego w spór merytoryczny; było ono bowiem równoznaczne z zagruntowaniem sprawy (*litis contestatio*), które w dawnej literaturze prawa miejskiego uważano za fundamentalny element procesu i od którego zależeć miała ważność całego postępowania. Wiązano z nim również wiele skutków prawnych, choćby obciążający sędziego obowiązek rozpatrzenia sprawy, przerwanie biegu przedawnienia itp.¹⁴⁴ Akta spraw kryminalnych nie wspominają jednak o nim zbyt często, niewykluczone zatem, że w tym wypadku nie widziano w nim już centralnego punktu całego proce-

¹³⁷ APKr. AMKr. 867, s. 14.

¹³⁸ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 122.

¹³⁹ Do następnego dnia udzielano dylacji w Bieczu w 1661 r. (APKr./W. AD 6, s. 248), w Bochni w 1680 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 99–100, 101–102). W Nowym Wiśniczu w 1633 r. sąd udzielił dylacji „*in triduo*” dla znalezienia prokuratora (ASWiśn. I, s. 52 (nr 10)). W Krakowie w 1683 r. dylację przyznano „*pro feria sexta*”, czyli do najbliższego piątku.

¹⁴⁰ Dnia 20 grudnia 1653 r. oskarżony uzyskał tygodniową dylację „*ad inquisitionem*”. Na długość terminu miały zapewne wpływ nadchodzące święta Bożego Narodzenia. Do słuchania świadków pozwanego przystąpiono 29 grudnia, czyli po dziewięciu dniach, faktyczna przerwa w procesie była jednak krótsza, 23 grudnia bowiem odbyło się przesłuchanie świadków strony powodowej (APKr./W. AD 6, s. 206–209).

¹⁴¹ APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 420 (1675).

¹⁴² W 1678 r. stwierdzono, że delator otrzymał dylację „*pro prima iuris*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45). Zob. też APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40 (1678).

¹⁴³ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 153 (rozdz. III, art. I, 22).

¹⁴⁴ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 121–122, 130; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 71–72. Por. W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 112–113. Zob. też J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 242, 282–283.

su. Niemniej *litis contestatio* było na pewno istotnym elementem postępowania¹⁴⁵, zauważyliśmy zresztą, że powoływano się nań, dowodząc niezgodności z prawem poprzedzającego je przeprowadzenia dowodu z zeznań świadków¹⁴⁶. Stąd też w Krakowie, przynajmniej w II połowie XVII i w XVIII w., powodowie, oskarżając złoczyńcę, prosili jednocześnie „*eundem ad directe respondendi iuris modis stringi*”¹⁴⁷ albo – od 1791 r. – „aby obwiniony [...] do istotnego sprawienia się był przysilony”¹⁴⁸. Z reguły zresztą strona pozwana niezwłocznie ustosunkowywała się do zarzutów¹⁴⁹, wyjątkowo tylko merytoryczną odpowiedź poprzedzały kwestie akcesoryjne¹⁵⁰. Należy zaznaczyć, że również dyskusje nad zastosowaniem tortur bądź chłosty, mającej na celu wymuszenie zeznań oskarżonego, pojmowano jako spór merytoryczny¹⁵¹.

¹⁴⁵ Por. wzmiankę w księdze nowowiśnickiej z 1647 r.: „*Post litis contestationem publice in facie officii Żyd rzekł*” (ASWiśn. I, s. 135 (nr 28)). W Bieczu w 1655 r. obrońca zarzucił, że jego klientka została aresztowana „*ante litis contestatione*” (zob. przyp. 79 do rozdz. IV).

¹⁴⁶ Por. rozdział IX, fragment *Nazwa przesłuchań oraz czas ich przeprowadzenia*.

¹⁴⁷ APKr. AMKr. 869, s. 88 (1692), 107–108 (1692); APKr. AMKr. 875, s. 112 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 226 (1740), 245 (1740), 257 (1740); APKr. AMKr. 878, s. 25 (1744), 73 (1744), 197 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 9 (1746), 32 (1746), 174 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749), 30 (1750), 243 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 33 (1753), 172 (1755), 231 (1756), 254 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 113–114 (1759), 130 (1759), 207 (1760), 346 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 9 (1763), 12 (1763), 18 (1763), 27 (1763), 40 (1764), 44 (1764), 66 (1764), 80 (1765), 85 (1765), 154 (1766), 204 (1766), 299 (1767), 328 (1768), 351 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 30 (1775), 33 (1775), 118 (1776), 200 (1776), 272 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 1 (1776), 50 (1777), 119 (1777), 240 (1777), 270 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 6 (1778), 25 (1778), 66 (1778), 92 (1779), 118 (1779), 177 (1779), 197 (1779), 210 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 3 (1780), 60 (1780), 94 (1780), 109 (1780), 116 (1781), 537 (1781), 541 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 5 (1785), 26 (1785), 97 (1786), 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 14 (1785), 15 (1785), 79 (1787), 166 (1788), 192 (1788), 211 (1789), 225 (1790), 238 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788), 84 (1788), 210 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 142 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 3 (1790), 6 (1790), 15 (1790), 23 (1791), 26 (1791), 31 (1791), 32 (1791). Podobnie w Bieczu w 1652 r.: APKr./W. AD 6, s. 177. O zamienym stosowaniu w Gdańsku terminów *litis contestatio* oraz *directa responsio* i *directa litis responsio* zob. Z. Rymaszewski: *Sprawy gdańskie*, s. 105.

¹⁴⁸ Tak APKr. AMKr. 895, s. 59 (1792). W 1793 r. zapisano, że strona powodowa „zaskarża oskarżonego Jana Żabińskiego, dopraszając się onego do odpowiedzi w istocie sprawy zniewolenia” (APKr. AMKr. 895, s. 81). Zob. też APKr. AMKr. 895, s. 60 (1792), 69 (1793), 70 (1793), 71 (1793), 73 (1793), 76 (1793), 77 (1793), 83 (1793), 84 (1793), 87 (1793), 88 (1793), 96 (1793), 97 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 94 (1794). Por. także protokół z 1778 r., gdzie stwierdzono: „*Ex adverso* zbrojny Franciszek Solecki osobiście stawający, w istocie sprawy sprawił się” (APKr. AMKr. 889, s. 6–7).

¹⁴⁹ Por.: APKr. AMKr. 867, s. 52–53 (1680), 60 (1680), 70–71 (1681), 90–91 (1681), 237 (1688), 275 (1689), 282 (1689), 285 (1689), 302 (1689), 325 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 78 (1692), 220 (1693), 367 (1694); APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735), 57–58 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736); APKr. AMKr. 877, s. 143 (1742); APKr. AMKr. 879, s. 174 (1748); APKr. AMKr. 881, s. 33–34 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 271 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 9–10 (1763), 18 (1763), 20 (1763), 30 (1764), 33 (1764), 40 (1764), 154 (1766), 195 (1766), 204 (1766), 299–300 (1767), 328–329 (1767), 340 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 200 (1776), 263 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778), 50–51 (1778), 92 (1779), 163–164 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 109–110 (1780), 179 (1781); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 5 (1785), 54 (1785), 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785), 168 (1788), 173–178 (1788), 236–237 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 68 (1788), 186 (1789), 210 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 115 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 1–2 (1790), 59 (1792), 81 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 94 (1794).

¹⁵⁰ Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 3, 6 (1679), 17–18 (1679), 31–32 (1680), 95, 101 (1683), 271–272 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 5a–5av. (1691), 88–89 (1692), 167–170 (1693); APKr. AMKr. 874, s. 211–213 (1724), 412–414 (1727); APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736); APKr. AMKr. 878, s. 3–4 (1743); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749); APKr. AMKr. 892, s. 79–80 (1787); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659). Zob. też fragment *Ekscepcje* niniejszego rozdziału.

¹⁵¹ W 1726 r. w Krakowie, gdy instygator zażądał tortur, obrońcy skupili się na kwestiach związanych z zarzucanym przestępstwem (APKr. AMKr. 874, s. 393–394). Gdy w 1735 r. instygator domagał się

Spór, zwany, podobnie jak w prawie ziemskim¹⁵², kontrowersjami stron¹⁵³, najczęściej ograniczał się do propozycji powoda (lub jej reasumpcji) i odpowiedzi oskarżonego (oskarżonych)¹⁵⁴. Charakterystyczne, że w 1747 r. w Krakowie, w sprawie o cudzołóstwo, w której dwojgu oskarżonym przydzielono jednego adwokata, osobno wygłaszał on mowy, w których bronił obwinionego i obwinioną¹⁵⁵. Niekiedy odpowiedź strony pozwanej wywoływała jednak replikę oskarżyciela¹⁵⁶, zdarzały się też dalsze wystąpienia – duplika, trypliika, kwadrupliika¹⁵⁷. Generalnie zatem liczba wystąpień mieściła się w granicach przewidzianych w *Postępk*

oddania obwinionej na męki, strona oskarżona – jak w typowym sporze merytorycznym – prosiła o uwolnienie (APKr. AMKr. 875, s. 45–46). Nieraz zresztą wyraźnie określano ów spór jako fazę *directe respondendi*: APKr. AMKr. 875, s. 1 (1734); APKr. AMKr. 877, s. 117–118 (1742), 236–237 (1743). Zauważmy, że w 1698 r. w Krakowie, mimo iż strona powodowa wnosiła o przesłuchanie obwinionego za pomocą różg, sąd wydał wyrok kończący postępowanie w sprawie, nakazując złożenie przysięgi oczyszczającej (APKr. AMKr. 870, s. 57–58).

¹⁵² Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 113–115. Kontrowersjami nazywano też wnoszone na piśmie wywody stron (ibidem, s. 114–115).

¹⁵³ Por. wzmianki w wyrokach o wysłuchaniu kontrowersji stron: APKr. AMKr. 871, s. 379 (1707); APKr. AMKr. 880, s. 19 (1749); APKr. AMKr. 883, s. 18 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 22 (1775); APKr. AMKr. 891, s. 26 (1785); APKr. AMKr. 892, s. 172 (1788). Od 1791 r. używano w tym wypadku zwrotu: „sporów stron nawzajem wniesionych wysłuchawszy” (APKr. AMKr. 895, s. 77 (1793), zob. też s. 33 (1791), 85 (1793). Podobnie określono spór sądowy w Nowym Sączu w 1645 r. (APKr. AD 67, s. 306 („*controversiae partium*”)), a także w Nowym Wiśniczu w 1773 r. – już pod rządami austriackimi (ASWiśn. II, s. 96 (nr 31 – „kontrowersyi wysłuchawszy”)).

¹⁵⁴ Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 14 (1679), 237 (1688), 281 (1689), 285 (1689), 302 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 5 av. (1691), 78 (1692), 203 (1693), 220 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 68 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 282 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 263–264 (1725), 553 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735), 63–64 (1735), 107–108 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 21–22 (1736), 245 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 84 (1741), 155 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 25–26 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 32 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 304 (1750); APKr. AMKr. 881, s. 10 (1753), 80 (1754), 172 (1755), 199 (1756), 231 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 46 (1758), 68 (1758), 207 (1760), 346 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 9–10 (1763), 18 (1763), 20 (1763), 30 (1764), 33 (1764), 40 (1764), 44 (1764), 55 (1764), 340 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 33 (1775), 200 (1776), 263 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 21 (1777), 119–120 (1777), 309 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778), 50–51 (1778), 121 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 94 (1780), 109–111 (1780), 537 (1781); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 5 (1785), 26 (1785), 256–257 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 117–118 (1787), 173–178 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 68 (1788), 84 (1788), 186 (1789), 210 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 115 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 6 (1790), 10–11 (1790), 23 (1791), 59 (1792), 81 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 57 (1793), 94 (1794). Zob. też AJZR, cz. V, T. I, s. 260–261 (nr CIII, Kowel – 1713). W prawie ziemskim w późniejszych czasach odpowiedź tę nazywano repliką (O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 129–131).

¹⁵⁵ APKr. AMKr. 879, s. 9–10.

¹⁵⁶ Zob.: ASWiśn. I, s. 56–57 (nr 11, 1633 r.); APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 8 (1679), 9–10 (1679), 60 (1680), 101 (1683), 283 (1689), 288 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 24 (1691); APKr. AMKr. 875, s. 65 (1735); APKr. AMKr. 897, s. 31 (1659). W prawie ziemskim była to rerepliika (O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 131–132).

¹⁵⁷ W 1679 r. po replice instygatora raz jeszcze głos zabrał oskarżony i dowodził swej niewinności (APKr. AMKr. 867, s. 3, 6). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 12–13 (1679 – głosy stron doszły do kwadrupliiki), 70–72 (1681 – prawdopodobnie doszło do dupliiki); APKr. AMKr. 869, s. 88–89 (1692 – prośba o dylację „*ad duplicandum*”), 109 (1692 – prośba o dylację „*ad duplicandum*”), 169–170, 172 (1693 – prośba o dylację „*ad quadruplicandum*”); APKr. AMKr. 870, s. 171–172 (1699 – doszło do dupliiki); APKr. AMKr. 871, s. 294–295 (1705 – doszło do dupliiki); APKr. AMKr. 872, s. 226–227 (1712 – doszło do dupliiki); APKr. AMKr. 874, s. 170–171 (1723 – doszło do dupliiki); APKr. AMKr. 881, s. 33–34 (1753 – doszło do dupliiki); APKr. AMKr. 892, s. 123–124 (1787 – głosy stron doszły do dupliiki). Zob. też przygotowane na piśmie kwadrupliiki: APKr. AMKr. 897, s. 85–86 (1678), 181–183 (brak daty). O wystąpieniach stron w procedurze stosowanej w sądach wiejskich województwa chełmińskiego zob. R. Łaszkowski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 64.

z *praw cesarskich*¹⁵⁸. Zdarzały się jednak wyjątki, np. w 1707 r. w Krakowie każda ze stron zabierała głos aż cztery razy¹⁵⁹.

W aktach spraw, w których po stronie powodowej występował zarówno instygator, jak i delator, od czasu do czasu zapisywano również samodzielne wystąpienia tego ostatniego uczestnika postępowania¹⁶⁰. W Krakowie nazywano je czasami *querelą*¹⁶¹, zwłaszcza wtedy, gdy przybierały postać skargi. Wypowiedzi owe mogły mieć bowiem również inny charakter – oto w 1725 r. w Krakowie odnotowano, że „*nobilis delatrix* [...] bierze się *ad iuramentum comprobatorium*”, czyli wyraża gotowość złożenia przysięgi oskarżającej¹⁶².

Po wysłuchaniu kontrowersji sąd wydawał wyrok końcowy¹⁶³ bądź też zarządzał uzupełnienie postępowania dowodowego (przeprowadzenie inkwizycji, kolejne przesłuchanie oskarżonego – dobrowolne albo z zastosowaniem tortur lub chłosty itp.)¹⁶⁴. W takiej sytuacji możliwe było prawdopodobnie wznowienie roz-

¹⁵⁸ Por.: „[...] żadnej stronie więcej kopij abo minut tych wszystkich rzeczy nie ma być wydawano, jedno dwie, oprócz żeby kommisarze obaczyli słuszną do tego przyczynę, żeby tego potrzeba było; a za takową przyczyną mogą stronom i jeszcze raz, ale nie więcej dopuścić, jeśliby która co miała abo potrzebowała na piśmie podać” (B. Groicki: *Postępek*, s. 136 (art. XLIII)).

¹⁵⁹ APKr. AMKr. 871, s. 375–378. Podobnie chyba również w 1726 r. – APKr. AMKr. 874, s. 352–354. Zob. też M. Mikołajczyk: *Sprawa Jana Struszkowskiego* [w druku].

¹⁶⁰ Na przykład w 1704 r. w Krakowie zapisano: „*In continenti Szumowski personaliter comparens* [...] *intulit querelam*: Iż jemu ukradziono kontusz szlamami podszyty” itd. (APKr. AMKr. 871, s. 180). W 1712 r. głos zabierali wyłącznie adwokaci delatorów (APKr. AMKr. 872, s. 183–184). Zob. też APKr. AMKr. 872, s. 131 (1711) i być może również APKr. AMKr. 870, s. 181 (1699). W 1717 r. w Krakowie przed sądem zjawił się „*Simon Chocholski, insula Pendzichowiensis cum uxore sua per inculpati vulneratas et querelam contra incarcerati expressit*” – na co odpowiedzi udzielił jeden z oskarżonych. Dodajmy, że ów Chocholski nie był wcześniej wymieniany jako formalny delator (APKr. AMKr. 873, s. 44, por. też s. 42–44).

¹⁶¹ APKr. AMKr. 871, s. 180 (1704); APKr. AMKr. 873, s. 44 (1717); zob. też APKr. AMKr. 869, s. 345–346 (1694). Warto zaznaczyć, że w prawie ziemskim mianem *querela* określano w ogóle skargę – por. J. Bardach: *Historia*, T. 1, s. 345. Niewykluczone, że w takim szerszym znaczeniu używano tego słowa również w prawie miejskim – por. APKr. AMKr. 873, s. 148–149 (1718). Termin ów był – jak się wydaje – wieloznaczny; w 1727 r. w Krakowie w ten sposób określono interrogatoria przygotowane przez delatora (APKr. AMKr. 874, s. 432).

¹⁶² APKr. AMKr. 874, s. 248.

¹⁶³ Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 31–32 (1680), 237 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 78 (1692), 203–205 (1693), 220–221 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 296–297 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 227–228 (1712), 282–283 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 171–172 (1723), 263–264 (1725), 425–429 (1727), 528–529 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 57–58 (1735), 107–108 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736), 245–246 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 155–156 (1742); APKr. AMKr. 880, s. 30 (1750); APKr. AMKr. 881, s. 254 (1757), 255–256 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 130–131 (1759), 243 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 18 (1763), 55 (1764); APKr. AMKr. 884, s. 17–18 (1775), 25–26 (1775), 30 (1775), 118 (1776), 263–264 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 240–241 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778), 50–51 (1778), 92–94 (1779), 163–164 (1779), 183 (1779), 204–205 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 94 (1780), 126–127 (1781), 179 (1781), 483–484 (1781), 509–510 (1781), 537–538 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 26–27 (1785), 54–55 (1785), 256–257 (1788), 260 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 15 (1785), 57 (1786), 154–155 (1788), 199 (1789), 206 (1789), 222–223 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 72–73 (1790); APKr. AMKr. 895, s. 7 (1790), 13–14 (1790), 19 (1791), 22 (1791), 59–60 (1792), 71–72 (1793).

¹⁶⁴ APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 13–14 (1679), 101 (1683), 269 (1689); APKr. AMKr. 874, s. 614 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735), 64 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 226–227 (1740), 257 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 235 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 3–4 (1743), 25–26 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 32 (1746), 38 (1746), 174 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 148 (1751), 161 (1751), 232 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 10 (1753), 33–34 (1753), 80 (1754), 133 (1755), 172 (1755), 231 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 46 (1758), 194–195 (1760), 207 (1760), 271 (1761), 362 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 10 (1763), 20 (1763), 30 (1764), 33 (1764), 40 (1764), 44 (1764), 85 (1765), 154–155 (1766), 204 (1766), 217 (1766), 299–300 (1767), 340 (1768), 361–362 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 18 (1775), 33–34 (1775), 89 (1775), 111 (1775), 200–202 (1776), 227 (1776), 272 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 21 (1777), 119–120 (1777), 270 (1777), 309 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 40 (1778), 121 (1779), 197 (1779), 210

prawy. W 1769 r. w sprawie Zofii Białczanki instygator, replikując po odpowiedzi obrońcy, domagał się tortur. Po ich przeprowadzeniu miała miejsce reasumpcja propozycji i kolejne głosy stron (aż do kwadrupli) ¹⁶⁵. W 1691 r. w sprawie niejakiego Mostowego i jego żony, po odpowiedzi adwokata oskarżonych, strona powodowa poprosiła o dylację „*ad replicandum et probandum*”. Na kolejnym terminie, czyniąc zadość dylacji, przedstawiono świadków, prosząc o ich przesłuchanie. Po złożeniu przez nich zeznań miał miejsce końcowy spór merytoryczny ¹⁶⁶. Podobne ponowne głosy stron odnotowano również w innych sprawach ¹⁶⁷.

Takie, charakterystyczne zwłaszcza dla Krakowa, usytuowanie merytorycznej rozprawy, stanowiącej wyraźnie wyodrębnioną, stałą ¹⁶⁸ część postępowania, było w dużej mierze konsekwencją omówionego wcześniej oddzielenia przesłuchania oskarżonego od odpowiedzi na skargę. Wyjątki od przedstawionego modelu procedowania miały miejsce, ale były – jak się wydaje – nieliczne. Czasami zdarzało się zatem, że od razu po prezentacji, która, jak pamiętamy, stanowiła swego rodzaju skargę, oskarżony udzielał merytorycznej odpowiedzi ¹⁶⁹. Nieraz – podobnie jak w innych miastach – spór sprowadzał się do prezentacji obwinionego i jego zeznań, najwyraźniej w tym wypadku traktowanych jako odpowiedź na skargę ¹⁷⁰.

(1780); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 109–110 (1780), 144–145 (1781), 521–522 (1781), 541 (1781); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1778), 66 (1785), 97 (1786); APKr. AMKr. 891, s. 102 (1786), 255 (1788), 267–268 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785), 51 (1786), 117–118 (1787), 168 (1788), 226–227 (1790), 240 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 84 (1788), 226 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 115 (1791), 142 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 4 (1790), 24 (1791), 32 (1791), 81 (1793), 88 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 94 (1794).

¹⁶⁵ APKr. AMKr. 867, s. 9–10, 12–13.

¹⁶⁶ APKr. AMKr. 869, s. 22–27.

¹⁶⁷ APKr. AMKr. 867, s. 13–14 (1679), 52–57 (1680); APKr. AMKr. 870, s. 34–35 (1697); APKr. AMKr. 875, s. 2–4 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 274 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 267–268 (1743). W 1722 r. wznowiono rozprawę, mimo że kilka dni wcześniej sąd ogłosił, iż zamierza deliberować nad końcowym wyrokiem (APKr. AMKr. 874, s. 127, 129–130). W 1724 r. odnotowano spory merytoryczne między instygatorem i obrońcą zarówno przed, jak i po przesłuchaniu oskarżonego (APKr. AMKr. 874, s. 219–223; por. przyp. 169).

¹⁶⁸ Zdarzało się co prawda, że w aktach nie zapisywano przebiegu sporu, ale i w tych wypadkach kontrowersje stron wspominano w wyrokach końcowych. Por. APKr. AMKr. 884, s. 22–23 (1775); APKr. AMKr. 892, s. 171–172 (1788).

¹⁶⁹ Na przykład w 1680 r. „prezentowany” oskarżony, którego obwiniano o to, „że dnia wczorajszego [...] ekscesy poczynił” – ranił dobosza „i obrazek krucifiksa u Ś. Kostki kołnął”, oświadczył, „że ten dobosz dał przyczynę, gdy się porwał i ciał berdyszem” i dodał, że „gotów się sprawić”. Prosił też o przydzielenie mu obrońcy (APKr. AMKr. 867, s. 30). Por. podobnie APKr. AMKr. 867, s. 36 (1680), 41–42 (1680), 287–288 (1689); APKr. AMKr. 874, s. 158 (1723). W 1692 r. instygator zaraz po prezentacji wygłosił również propozycję, na którą oskarżona odpowiedziała, udzielając też wyjaśnień dotyczących zarzucanego jej czynu (APKr. AMKr. 869, s. 54–55). W 1724 r. w sprawie o zgwałcenie i zabójstwo oskarżony od razu występował z obrońcą, który po prezentacji tłumaczył swego klienta, że zbrodnię popełnił „w szaleństwie”. Na prośbę tegoż obrońcy przeegzaminowano oskarżonego i dopiero potem miał miejsce właściwy spór merytoryczny (APKr. AMKr. 874, s. 219–223).

¹⁷⁰ Tak: APKr. AMKr. 869, s. 561 (1697); APKr. AMKr. 870, s. 84–85 (1698 – tu zeznania oskarżonej noszą też wyraźne cechy odpowiedzi na skargę); APKr. AMKr. 871, s. 49 (1700); APKr. AMKr. 876, s. 122–127 (1738). Zauważmy, że w 1700 r. przesłuchanie (egzamin) oskarżonego potraktowano wyraźnie jako merytoryczne ustosunkowanie się do propozycji – podano bowiem, że „*inculpatus [...] per directu dixit*” (APKr. AMKr. 871, s. 14–15). Czasami możemy mieć jednak do czynienia z niedopatrzeniem pisarza. Oto np. w 1759 r. odnotowano tylko przesłuchanie oskarżonego Franciszka Barańskiego i chociaż przydzielono mu obrońcę, to nie zapisano żadnego jego wystąpienia, a jedynie końcowy wyrok skazujący na relegację (APKr. AMKr. 882, s. 112–113). Całkowita bierność patrona wydaje się bardzo mało prawdopodobna. Por. podobnie APKr. AMKr. 882, s. 197–198 (1760).

Warto wspomnieć, że odrębną rozprawę końcową, przeprowadzaną po zakończeniu postępowania dowodowego¹⁷¹, przewidywały też przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego. Zgodnie z nimi, ów końcowy etap postępowania powinien zaczynać się od odczytania protokołu inkwizycji (bez wymieniania nazwisk świadków), po czym miały następować ewentualne konfrontacje świadków i oskarżonego. Następnie strony w ciągu tygodnia powinny się przygotować do końcowego sporu, sporządzając zaskarżenia i obrony. „Na terminie [...] ostatecznym należało odczytać owe pisma”, na sam koniec zaś obwiniony mógł jeszcze podać ustnie dodatkowe argumenty przemawiające na jego korzyść¹⁷².

W praktyce w krakowskim sądzie apelacyjnym miały miejsce zarówno wstępne rozprawy, na których odnotowywano np. wysuwane przez oskarżycieli żądania przesłuchania świadków i zapewnienia obrońców o niewinności oskarżonych¹⁷³, jak i rozprawy zarządzane po zakończeniu postępowania dowodowego¹⁷⁴. Rozprawa końcowa przeprowadzana pod rządami wspomnianej ordynacji z grudnia 1791 r. rozpoczynała się jednak od odczytania „instancji” oskarżyciela i repliki obrońcy, po czym tylko w jednej ze spraw (dzieciobójczyni Niepsujówny) odnotowano pytanie skierowane do oskarżonej, „czyliby co więcej na obronę swoją miała”. Dopiero potem przystępowano do odczytywania inkwizycji; w sprawie niejakiemu Zdonowskiego odczytano zresztą w tym miejscu wszystkie zgromadzone materiały, jak zeznania oskarżonego, repliki itp.¹⁷⁵ Wyrażnie zatem odwrócono przewidziany porządek, być może dążąc do jak najszybszego zakończenia procesów.

Niekiedy rozprawę wzbogacały dodatkowe czynności. Zdarzało się zatem, że na wstępie, na żądanie strony powodowej, odczytywano złożone wcześniej wyjaśnienia oskarżonego¹⁷⁶ oraz zeznania świadków¹⁷⁷. Kiedy indziej w spór powoda i pozwanego wpłatały się elementy postępowania dowodowego w postaci przesłuchania świadków, wysłuchania opinii biegłego czy też dodatkowego przeegzaminowania oskarżonego¹⁷⁸.

¹⁷¹ Niezależnie od wcześniejszego, wstępnego posiedzenia sądu, na którym np. rozpatrywano ekscepcje. Por. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 149–150 (rozdz. III, art. I, 14, 16–17); zob. też J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 134; Z. Szczęska: *Sądy przysięgłych*, s. 127. Zob. również wcześniejszą, prowizoryczną ordynację dla sądu krakowskiego z 24 sierpnia 1791 r. (APKr. SWPM III 5, s. 17–18 (12^o)).

¹⁷² *Urządzenie sądów miejskich*, s. 151–154 (rozdz. III, art. I, 18–24).

¹⁷³ Por. APKr. SWPM 6, s. 90 (33 – 1792 – tu obrońca dowodził, że oskarżona nie odebrała swemu dziecku życia w sposób rozmyślny), 64 (59 – 1792).

¹⁷⁴ APKr. SWPM III 6, s. 119 (4 – 1791), 118–116 (5–7 – 1791), 110–109 (13–14 – 1791), 109–108 (14–15 – 1791).

¹⁷⁵ APKr. SWPM III 6, s. 75–74 (48–49), 58 (65). O rozprawie w sądach apelacyjnych wydziałowych zob. również J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 135; Z. Szczęska: *Sądy przysięgłych*, s. 128.

¹⁷⁶ APKr. AMKr. 874, s. 11 (1721), 562–563 (1728). Odczytywano też zeznania składane na torturach – por. np. APKr. AMKr. 865, s. 6 (1589); APKr. AMKr. 874, s. 595 (1728).

¹⁷⁷ Tak APKr. AMKr. 874, s. 40–41 (1721). O czytaniu zeznań świadków w zreformowanych sądach miejskich czasów Sejmu Czteroletniego zob. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 152 (rozdz. III, art. I, 19).

¹⁷⁸ W 1681 r., po propozycji Jerzego Reya z Nagłowic, odpowiadał obrońca oskarżonej o kradzież służącej Marianny Kobiarskiej. Następnie „actor in vim replicando” prosił o przesłuchanie świadka Krzysztofa Skalskiego. Świadek istotnie złożył zeznania, po czym powód zażądał, by oskarżona „co do pierwszego punktu” złożyła przysięgę, „że nie wzięła nic”. „Duplicando”, obwiniona wyraziła gotowość odprzysiężenia się (APKr. AMKr. 867, s. 89, 90–91). W 1688 r. po wystąpieniu obrońcy zapisano, co oskarżona „interrogata dixit” (APKr. AMKr. 867, s. 227). W 1693 r. w trakcie sporu instygatora i obrońcy obwinionego Jana Sieradowicza głos zabrał również sam oskarżony, przy czym jego wypowiedź przybrała postać uzupełniającego zeznania, później zaś „pro informatione examinatus” był niejaki Rogulski (APKr. AMKr. 869, s. 152–155). W 1768 r. po długiej odpowiedzi merytorycznej oskarżonych zapisano, że „actrix in vim replicando statuit testes” (APKr. AMKr. 883, s. 328–329). W 1722 r., niejako w toku wystąpienia obrońcy, sam oskarżony wyjaśnił: „[...] jak pan Ulanowski doszedł tabakierki, wpadłem na Kazimierz, siadłem sobie,

Odnutowywano też wypowiedzi innych osób, na przykład urzędników miejskich¹⁷⁹.

Podobne jak w Krakowie, rozprawy, w postaci oddzielonych od postępowania dowodowego wystąpień obu stron procesowych, miały miejsce także w innych miastach¹⁸⁰. Stosunkowo wiele takich przykładów dostarcza praktyka bocheńska. Analogicznie jak w Krakowie, zdarzało się tu bowiem odróżnianie prezentacji od propozycji, w związku z czym również przesłuchanie obwinionego stawało się nieraz elementem postępowania odrębnym od właściwego sporu sądowego¹⁸¹. W Nowym Sączu w 1656 r. po zakończeniu przesłuchań Jacka Cioka – dobrowolnych i z zastosowaniem tortur, strona powodowa domagała się wydania ostatecznego wyroku, na co obrońca przedstawił argumenty przemawiające na korzyść oskarżonego¹⁸². W 1662 r., po torturach i dobrowolnych przesłuchaniach obwinionych, oskarżyciele wygłosili propozycję, domagając się orzeczenia kar kryminalnych, obrońca zaś prosił o ich darowanie, wskazując, że jest nadzieja poprawy podsądnych¹⁸³. Podobnie procedowano również w kilku innych znanych nam sprawach¹⁸⁴. W Miechowie w 1607 r. po złożeniu zeznań przez oskarżonych ponowiono, jak się wydaje, skargę, na którą obaj obwinieni udzielili krótkich odpowiedzi¹⁸⁵. W Bieczu w 1665 r. na początku procesu wygłoszono co prawda skargę, po niej jednak – zgodnie z intencją oskarżyciela – przesłuchano obwinioną (a także drugiego oskarżonego) i dopiero wtedy, po ponowieniu propozycji, miała miejsce właściwa odpowiedź oskarżonej¹⁸⁶.

chleb jadłem, a na to nóż miałem” (APKr. AMKr. 874, s. 118–119). W 1745 r. w toku rozprawy wystąpił biegły chirurg (APKr. AMKr. 878, s. 197–198). Zob. też APKr. AMKr. 871, s. 213–215 (1704). Bardziej skomplikowany był przebieg rozprawy w 1693 r. Po odpowiedzi obrońcy oskarżonego Kamińskiego zabrał wówczas głos ponownie instygator. Następnie przesłuchano świadków. Potem przemówił znów obrońca – tym razem jednak występując jako oskarżyciel małżonków Dernałowiców. Ich adwokat próbował zgłosić zarzut formalny. Później świadków przedstawił obwiniony Kamiński (co wywołało spór między adwokatami), wreszcie po „wyprowadzeniu” tychże świadków odnotowano znów kontrowersje stron (APKr. AMKr. 869, s. 174–177). Jest prawdopodobne, że w tym wypadku nie tyle włączano w spór elementy postępowania dowodowego, ile przeplatano kolejne rozprawy i inne czynności procesowe.

¹⁷⁹ Na przykład hutmana (APKr. AMKr. 874, s. 248 (1725)). W 1717 r. w sprawie dotyczącej zdarzenia mającego miejsce na Pędzichowie głos zabierał wójt tej jurydyki (APKr. AMKr. 873, s. 44–45). W 1684 r. w protokole rozprawy zapisano z kolei wypowiedź opisującą zdarzenie pokrzywdzonej niewystępującej w charakterze strony (APKr. AMKr. 867, s. 135).

¹⁸⁰ Por. np. szczegółowy opis procesu toczącego się w 1680 r. przed sądem zamojskim – J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 34–43.

¹⁸¹ W 1678 r. po prezentacji przesłuchano oskarżonych Jana Sadowskiego i Jadwigę Łabecką. Po wygłoszeniu propozycji Sadowskiemu przydzielono patrona, który (chyba niezwłocznie) wygłosił mowę obrończą (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45–47, zob. też s. 55). Podobnie postąpiono w sprawie: Jana Sułeńskiego w 1678 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40–41, 49–50), Jana Barana w tym samym roku (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 59–60, 61–63), Konstancji Maierowej i Jadwigi Guzieckiej w 1680 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 95, 105, 106–107), Jana Samockiego i innych obwinionych w 1709 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121–122). W 1676 r. propozycję i odpowiedź oskarżonego poprzedzało stawienie świadków przez stronę powodową (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3–10, 11–13). Dodajmy, że w 1678 r. w sprawie Marcina Pagaszowica obyło się bez przesłuchań obwinionego. Po wygłoszeniu skargi sąd przydzielił mu obrońcę, a na następnym terminie, po wysłuchaniu propozycji, tenże obrońca dowodził niewinności swego klienta. Spór nie zakończył się zresztą w tym wypadku na pojedynczych wystąpieniach stron (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 39–40, 41–44).

¹⁸² APKr. AD 116, s. 62, zob. też s. 59–62.

¹⁸³ APKr. AD 116, s. 178.

¹⁸⁴ Zob. APKr. AD 67, s. 243–244 (1635), 254 (1636), 306–309 (1645); APKr. AD 116, s. 159–160 (1661), 218–222 (1663), 337–338 (1666), 404–412 (1670).

¹⁸⁵ BJ 86, k. 31–33.

¹⁸⁶ APKr./W. AD 6, s. 316–319. Dodajmy, że później sąd nakazał zastosować wobec oskarżonej torturę, przed którymi jeszcze raz pełnomocnik oskarżyciela wygłosił propozycję i dopiero po zaprzeczeniu obwinionej przystąpiono do jej torturowania (APKr./W. AD 6, s. 319–320, 322).

Tak jak w królewskim mieście Krakowie, i w tym wypadku merytoryczne wystąpienia stron miały czasami miejsce dopiero po wyczerpaniu różnych zarzutów formalnych¹⁸⁷, zdarzały się też bardziej rozbudowane spory, obejmujące poza odpowiedzią na propozycję kolejne głosy uczestników postępowania¹⁸⁸. Możliwe było również wznowienie rozprawy po przeprowadzeniu innych czynności¹⁸⁹.

W przypadku mniejszych miast, w przeciwieństwie do Krakowa, nie można jednak mówić o ukształtowanym i przestrzeganim schemacie postępowania. Często np. spór merytoryczny przenosił się na początek procesu i zaraz po skardze następowała odpowiedź obrońcy bądź samego oskarżonego¹⁹⁰, wyprzedzając nieraz przesłuchanie tego ostatniego¹⁹¹. Czasami do wygłoszonej na początku skargi stro-
na pozwana faktycznie ustosunkowywała się dopiero w końcowej fazie procesu¹⁹².

¹⁸⁷ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 242–244 (1635), 246–247 (1636), 253–254 (1636), 303–304, 306–309 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 31–36 (1654), 216–218 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 130–134 (1644), 141–145 (1645), 175–179, 184–186 (1652). Dodajmy, że czasem, gdy oskarżyciel domagał się tortur, spór miał zarówno charakter merytoryczny, jak i dotyczył kwestii zastosowania owej drastycznej metody pozyskiwania zeznań. I tak, w 1680 r. w Bochni obrońca, odpowiadając na propozycję instygatora, wskazywał, że oskarżona nie może być torturowana, gdyż się dobrowolnie przyznała, ponadto jest kobietą, siłą rzeczy ograniczoną umysłowo. W wystąpieniu pojawiały się jednak również argumenty dotyczące okoliczności popełnienia samego czynu, np. że obwiniona była wówczas pijana, że jako ewangeliczka nie zna prawdziwego Boga i dlatego dopuściła się świętokradztwa itp. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 102–105). Zob. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 211–216 (1629), 261 (1636), 321–322 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 218–222 (1663).

¹⁸⁸ Por.: APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 159 (1661); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 131–134 (1644), 150 (1645), 209–210 (1653), 216–217, 220–223, 224–228, 234–239 (1655), 286–287 (1664); APKr./B. AMBoch. ASB 25, s. 13–15 (1608); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 41–44 (1678), 106–107 (1680), 121–122 (1709); BJ 86 (Miechów), k. 50v.–54 (1628); BJ 122 (Nowa Góra), k. 3 (1587).

¹⁸⁹ W 1678 r. w Bochni, po odpowiedzi oskarżonego Jana Sulińskiego, w której ten zaznaczył m.in., że pierwszą kradzież popełnił za namową Szymona Zaleńskiego (Zalejskiego), sąd nakazał sprowadzenie pomówionego. Przesłuchano go i przeprowadzono konfrontację. Na ostatnim terminie instygator domagał się kar dla Sulińskiego, ten ostatni zaś, odpowiadając, przyznał, że niesłusznie powołał Zalejskiego (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 49–50, 54). Trochę inaczej wyglądał przebieg postępowania w sprawie Matiasza Baltyzarka, rozpatrywanej w 1664 r. przez sąd biecki. Najpierw przeprowadzono tu bowiem „*scrutinium*”, przesłuchując świadków, potem z propozycją przeciwko oskarżonemu wystąpiła gromada wsi Strzeszyn. Po odpowiedzi obwinionego sąd odroczył postępowanie, a na kolejnym terminie znowu wygłoszono propozycję, po której rozpoczął się dłuższy spór między stronami (APKr./W. AD 6, s. 282–287). Zob. też APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 41–43, 55 (1678).

¹⁹⁰ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 156–157 (1617), 160 (1618); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 1 (1652); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 110–113 (1624 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim), 150 (1645), 155 (1649), 157–158 (1649), 248–251 (1661) i być może też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 117–118 (1605), 128–129 (1608).

¹⁹¹ W 1679 r. w Bochni prezentowano oskarżone o czary Mariannę Mazurkową i Reginę Wierzbicką. Wygłoszono propozycję, a po niej przydzielono obwinionym obrońcę. Ów „*tutor et defensor*” od razu odpowiedział na skargę i dopiero wtedy instygator poprosił o przesłuchanie oskarżonych (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 63–71). Zob. też skomplikowaną sprawę Anny Markowej z Biecia z lat 1644 i 1645: APKr./W. AD 6, s. 127–145. W 1678 r. w Bochni prezentowano Jana Sadowskiego i Jadwigę Łabecką. Oboje zostali przesłuchani (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45–47). Później jednak proces Sadowskiego toczył się oddzielnie, Łabecką zaś zajęto się dopiero po jego skazaniu (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 47–49, 50–54). Na propozycję oskarżyciela odpowiedział jej obrońca, po czym obwinioną znów przesłuchano (być może dlatego, że jej pełnomocnik deklarował, iż zezna ona, u kogo znajdują się skradzione rzeczy (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56–58)).

¹⁹² Na przykład w 1661 r. w Nowym Sączu rozpoznawano sprawę Jurka Muchy oskarżonego o rozboje. Po wygłoszeniu propozycji zanotowano odpowiedź oskarżonego, która jednak była raczej jego zeznaniem, później stosowano też wobec niego tortury. Po kolejnych dobrowolnych zeznaniach obwinionego głos zabrał jego obrońca i „*respondendo*” wskazywał na okoliczności umniejszające winę złooczyńcy (APKr. AD 116, s. 149–159). Bardziej skomplikowana wydaje się sprawa Stanisława Gęzy, rozpatrywana w Bieczu w 1653 r. Po oddaniu owej sprawy do sądu miejskiego i wygłoszeniu propozycji oskarżony odpowiedział na

W 1652 r. w Bieczu odpowiedź obrońcy oskarżonego na wygłoszoną na wstępie procesu propozycję zapoczątkowała spór formalny, później na żądanie tegoż obrońcy przeprowadzono inkwizycję i dopiero w końcowej fazie procesu doszło do merytorycznego sporu stron¹⁹³. W tym samym mieście w 1655 r., w sprawie oskarżonej o czary Gertrudy Zagrodzkiej (Egowej), na przemian z polemikami stron przeprowadzano czynności dowodowe¹⁹⁴.

Przed wszystkim jednak właściwe kontrowersje, polegające na stawianiu zarzutów i ich odpięciu, miały miejsce stosunkowo rzadko, pojawiały się głównie w tych sprawach, w których występowali obrońcy¹⁹⁵. W innych przypadkach regułą było bowiem odpowiadanie przez samego oskarżonego na wygłoszoną na początku procesu skargę, przy czym owa odpowiedź – jak już wspomnieliśmy – tylko z rzadka polegała na samym ustosunkowaniu się do zarzutów¹⁹⁶. Na ogół jednocześnie stanowiła ona bowiem zeznania obwinionego, a często zresztą do samych zeznań się sprowadzała. Jak pamiętamy, zdarzało się, że słów oskarżonego nawet nie nazywano odpowiedzią. Taka praktyka charakterystyczna była dla większości mniejszych miast¹⁹⁷, a prawdopodobnie także dla szesnastowiecznego Kra-

nia, potem przesłuchano świadka i znów wezwano obwinionego, który „*formaliter respondit*: Po raz, po drugi i po trzeci powiem, że nie wiem [...], kto zabił”. Następnie przeprowadzono inkwizycję, a po nich głos zabrał obrońca oskarżonego, ustosunkowując się do zarzutów stawianych Gezie (APKr./W. AD 6, s. 198–210).

¹⁹³ APKr./W. AD 6, s. 173–186.

¹⁹⁴ Po wygłoszeniu skargi – propozycji obrońca oskarżonej prosił o dylację „*ad respondendum*”. W czasie przerwy w sporze przesłuchano świadków. Po wygłoszeniu mowy obrończej wysłuchano kolejnych świadków, a także oświadczenia delatora. Następnie z repliką wystąpił oskarżyciel, a gdy czekali na przygotowanie dupliki przez stronę pozwaną, znów przeprowadzono inkwizycję. Przesłuchania te kontynuowano również po wygłoszeniu wspomnianej dupliki (APKr./W. AD 6, s. 216–242; zob. też M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 390–407).

¹⁹⁵ Na przykład: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 243–244 (1635), 246–247 (1636), 253–254 (1636), 261 (1636), 306–309 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 1 (1652), 159–160 (1661), 178–179 (1662), 218–222 (1663), 337–338 (1666), 404–412 (1670); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 112–113 (1624), 131–134, 144–145 (1644/1645), 184–186 (1652), 208–210 (1653), 216–239 (1655), 248–251 (1661); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 41–44 (1678), 40–41, 49–50 (1678), 56–57 (1678), 60, 61–62 (1678), 63–65 (1679), 101–105, 106–107 (1680); BJ 86 (Miechów), k. 50v.–52v. (1628).

¹⁹⁶ Na przykład w 1612 r. w Jaśliskach Hryć Cebrzyk „przełożył propositią swoją naprzeciwko Hryciowi Barankowi”, domagając się kar za mężobójstwo. Oskarżony odpowiadając dowodził, że zdarzenie było dziełem przypadku, powoływał się na rękojemstwo i domagał się w związku z tym zasądzenia jedynie kar kompozycyjnych (APPrzem. AMJaśl. 1, s. 10–12). W tym samym roku, gdy oskarżono o zabójstwo Hrycia Hasa, sołtysa zawadzkiego, obwiniony przyznał się do popełnienia zbrodni i wstawał się za swymi, działającymi na rozkaz, synami (APPrzem. AMJaśl. 1, s. 23–24). W 1686 r., „będąc postawiony” przed sądem nowogórskim, „Jan Młynarz o potwarz pokradzenia [...] płótna, [...] przysłuchawszy się dobrze propozycji skargi tej Anny Blecharki spółnie z plenipotentami jej, tak odpowiedział, że ja nie jestem winien tej kradzieży [...], niechaj mnie świadkami przekonają” (APKr. IT 229 b, s. 116). W Tarnowie w 1754 r. po wysłuchaniu skargi obwiniony Józef Majowski „kontradykował” i domagał się inkwizycji (MTarn. MT–H 505, k. 13).

¹⁹⁷ Por. np.: ASWiśn. II, s. 3–5 (nr 1, 1665), 8–9 (nr 2, 1666), 20–21 (nr 5, 1688), 37–39 (nr 12, 1691), 47–48 (nr 15, 1695 – tu jednak zwrot: „*replicando inculpatus maleficus Bębenek libere zeznał*”), 50–51 (nr 16, 1695); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 192–197 (1662), 262 (1664), 313–314 (1665), 362–363 (1668), 464–466 (1677), 518–519 (1684); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19–20 (1679), 119 (1684); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 41–42 (1694); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 151–152 (1649), 264–265 (1663), 279–280 (1664) 289–290 (1664), 300–301 (1664), 310–311 (1665), 312–313 (1665), 327–328 (1666), 337–338 (1694), 340–342 (1727), 363–364 (1670), 380 (1673), 388 (1673), 419 (1675), 443 (1685); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 1–2 (1698), 3–5 (1699), 51–53 (1702), 61–62 (1704), 103–105 (1735); BJ 86 (Miechów), k. 22v.–23 (1597), 42–42v. (1613), 42 bis v.–43 (1617), 48v. (1627), 55–56v. (1632), 56v.–57v. (1639), 65–65v. (1653), 67v.–68 (1660), 70v.–71 (1663), 73–73v. (1676), 79–79v. (1682), 80v.–81v. (1683); MTarn. MT–H 505 (Tarnów), k. 43v.–44v. (1759). W 1666 r. w Nowym

kowa¹⁹⁸. Powodowała ona niewątpliwie zubożenie kontradiktoryjności procesu, ale – przynajmniej formalnie – chyba jej nie ograniczała¹⁹⁹.

W niektórych sprawach osłabienie zasady sporności przypuszczalnie szło jednak dalej. Jak już wspomnieliśmy²⁰⁰, w 1663 r. w Nowym Sączu, po torturach oskarżonego Jana Marszałka, jego obrońca prosił o dylację „*super directe respondendi*”. Sąd jednak odmówił, stwierdzając, że sprawa, zważywszy na przyznanie się oskarżonego do winy, dojrzała do merytorycznego rozstrzygnięcia i następnego dnia wydał końcowy, skazujący wyrok²⁰¹. Protokół krakowski z 1589 r. sugeruje, że końcowa rozprawa sprowadzała się w tym wypadku do żądań oskarżyciela, domagającego się przeczytania zeznań, a następnie wymierzenia oskarżonemu kary²⁰². Niewykluczone zresztą, że nie był to przypadek odosobniony. Same wystąpienia oskarżycieli odnotowano także w paru innych sprawach rozpatrywanych w Krakowie w późniejszych czasach²⁰³. Podobnie – jeśli wierzyć aktom – postąpiono w 1754 r. w Tarnowie²⁰⁴. W 1687 r. w Nowej Górze „Wawrzyniec Rogosz skarżył się *criminaliter* na Agneskę Stanczykównę” o grzech cielesny i dzieciobójstwo. Następnie obwiniona „przed [...] sądem gajnym będąc postawiona [...], na dobrowolnej inkwizicji była pytana, o czo jest przed sądem postawiona, która odpowiedziała, że się grzechu cielesnego dopuściła” itd.²⁰⁵ Niewykluczone jest więc, że chcąc wykorzystać podczas przesłuchania element zaskoczenia, nie pozwolono oskarżonej wysłuchać skargi²⁰⁶. W innej sprawie toczącej się przed tam-

Sączu po torturach oskarżony „*audita propositione instigatoris criminalem contra se proposita dixit*. Jan mi na imię, miałem ojca organistę”. Dalsza część jego wypowiedzi to typowe zeznania (APKr. AD 116, s. 333), a więc i w tym wypadku trudno mówić o odpowiedzi na propozycję. Przede wszystkim zob. jednak rozdział VII, zwłaszcza fragment *Przesłuchanie a odpowiedź na skargę*.

¹⁹⁸ Por. APKr. AMKr. 864, s. 250 (1585); APKr. AMKr. 865, s. 3 (1589), 38–40 (1589). Por. jednak APKr. AMKr. 864, s. 318–320 (1604).

¹⁹⁹ W Nowym Wiśniczu w 1633 r., po odpowiedzi obwinionego, będącej w istocie jego przesłuchaniem, replikował powód, dowodząc winy oskarżonego, proponując też w zamian za przyznanie i naprawienie szkody odstąpienie od skargi. Następnie przesłuchano świadków, a sąd nakazał, by na następnym terminie „*actor* ze wszystkimi documentami i rzeczy do tej sprawy należącemi do sądu stawił się”. Oskarżony na to oświadczył: „Panowie! Czyńcie ze mną, co chcecie, jeśli mi gardło weźmiecie, będziecie potym żałować”, a powód zwrócił uwagę, że podsądny „odpowieda, że ma sąd żałować i ja”. Potem przeprowadzono tortury, wysłuchano wystąpienia powoda, odstępującego od popierania sprawy, i oświadczenia teraz dopiero pojawiającego się obrońcy, który zapowiadał dalsze postępowanie – tym razem o niesłuszne oddanie na męki” (ASWiśn. I, s. 54–61 (nr 11)).

²⁰⁰ Zob. rozdział III, fragment *Obrońca. Uwagi końcowe*.

²⁰¹ APKr. AD 116, s. 223–224. Trzeba jednak dodać, że wcześniej obrońca wygłosił długą mowę związaną z prośbą o zastosowanie wobec oskarżonego tortur (APKr. AD 116, s. 218–222). Zauważmy, że w 1659 r., również w Nowym Sączu, w sprawie Mateusza Mamczarczyka poczynania obrońcy sprowadzały się do obrony przed zastosowaniem wobec oskarżonego tortur, natomiast nie odnotowano jakiegokolwiek jego końcowego wystąpienia (APKr. AD 116, s. 120–123, 125–126).

²⁰² APKr. AMKr. 865, s. 6.

²⁰³ APKr. AMKr. 872, s. 183–184 (1712 – tu tylko wystąpienia pełnomocników delatorów); APKr. AMKr. 874, s. 100–101 (1722).

²⁰⁴ Po torturach oskarżyciel prywatny wygłosił propozycję, po czym zapadł wyrok (MTarn. MT-H 505, k. 18v.–19). Dodajmy, że w 1761 r. w tymże mieście, mimo że oskarżonej przydano „patrona do defendowania onej”, nie odnotowano żadnych jego wystąpień (MTarn. MT-H 505, s. 46v.–49).

²⁰⁵ APKr. IT 229 b, s. 133. Por. też APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 14 (1752).

²⁰⁶ Możliwe jednak, że mamy do czynienia jedynie z formularzowym zwrotem, niekoniecznie odającym rzeczywisty przebieg postępowania. Zauważmy, że również w innych miastach protokoły zdają się wskazywać, że oskarżonego przyprowadzano do izby sądowej dopiero po wysłuchaniu przez sąd propozycji. Na przykład w Nowym Sączu w 1627 r., po odnotowaniu długiej mowy oskarżycielskiej, zapisano: „*Et in continenti suprafatus maleficus inculpatus ab iudicium praesenti requisitus, num praemissi perse perpetrata agnosceret*” (APKr. AD 67, s. 183–185). Nowosadecki protokół z 1662 r. informował: „*Quia quidem propo-*

tejszym sądem nie odnotowano ani skargi, ani tym bardziej odpowiedzi, informując jedynie, że „stawiony przed sąd nowogórski obwiniony” był „inkwirowany o skaradny grzech cudzołóstwa”²⁰⁷. Tak samo postąpiono w innej sprawie obyczajowej, najprawdopodobniej wszczętej zresztą z urzędu²⁰⁸.

Jednak szczególnie brak rozprawy czy w ogóle brak kontradyktoryjności postępowania można zauważyć w osiemnastowiecznym Oświęcimiu, gdzie – jak się wydaje – rola oskarżyciela sprowadzała się do oddania obwinionego do sądu, i gdzie nie wspomniano o jakichkolwiek głosach stron procesowych, odnotowując w aktach jedynie przesłuchania oskarżonych i świadków²⁰⁹.

Regułą było, że w sprawach, w których został ustanowiony obrońca, tylko on zabierał głos podczas rozprawy²¹⁰. Wyjątkowo zapisywano w takich wypadkach głosy samych obwinionych. Na przykład w 1689 r. w Krakowie po wystąpieniu obrońcy zapisano, że oskarżona „*agnoscit personaliter* o prześcieradło, że to u JW rotmistrza na zamku jest jej odebrane, gdy wzięta była” itp.²¹¹ W 1695 r. w sprawie o otrucie obrońca dowodził, że arszenik, którym zatrul się pokrzywdzony, nie został kupiony z zamiarem szkodenia komukolwiek, lecz był trutką na szczury, po czym obwiniona dodała: „Kupiłam ten arszenik przed lat trzema u pani Januszowiczowej wdowy [...] z farbami siedzącej”²¹². Nie wiemy jednak, czy były to przejawy dopuszczalnej praktyki, nie możemy zresztą wykluczyć, że przytoczone głosy oskarżonych traktowano nie jako dodatkowe wystąpienia podczas rozprawy, lecz jako uzupełnienie wcześniej złożonych zeznań²¹³.

B. Groicki w swym opracowaniu *Caroliny* pouczał, że „cobykolwiek jedna strona allegowała przeciw drugiej stronie allegacyjom [...], to wszystko na tymże terminie ma na spisku od obu stron dano być, tak żeby dwa egzemplarze tego były” – jeden dla prowadzących postępowanie, a drugi dla strony „odpornej [...], żeby wiedziała, co by ku temu odpowiadać miała”. Z kontekstu wynika jednak, że takie składanie pism procesowych było niezbędne tylko wtedy, gdy proces toczył się przed oddelegowanymi przez sąd komisarzami²¹⁴. Zresztą w innym miejscu, w przepisach dotyczących końcowej uroczystej rozprawy, forma pisemna skargi powoda i obrony oskarżonego pojawia się tylko jako fakultatywna²¹⁵.

tione contra se in copia porrecta per [...] Stanislaum Stadnicki dominum suum [...] audita laboriosus Joannes Wrzecionko [...] ex carceribus adductus [...] recognovi” (APKr. AD 116, s. 193–194). W Nowym Wiśniczu w 1666 r. zapisano: „Po takowej tedy propozycyjej pomienionego aktora będąc przyprowadzony z więzienia przed sąd obwiniony Błażej Cebrzyk, pytany był serio od sądu” (ASWiśn. II, s. 8 (nr 2)). Zob. też: ASWiśn. II, s. 49–51 (nr 16, 1695); APKr. AMKr. 867, s. 287 (1689); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 7 (1676), 10–11 (1676), 49–50 (1678). Por. też dalsze rozważania o jawności rozpraw.

²⁰⁷ APKr. IT 229 h, s. 3 (1742).

²⁰⁸ APKr. IT 229 g, s. 70 (1698). Por. też sprawę z 1698 r. (APKr. IT 229 g, s. 68). Zob. również M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Nowej Górze*, s. 187–188.

²⁰⁹ Więcej na ten temat M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 235–242.

²¹⁰ Zauważmy przy tym, że wystąpienia obrońców nieraz stylizowano w ten sposób, że sprawiają one wrażenie jakby przemawiał sam oskarżony. I tak, w 1670 r. w Nowym Sączu obrońca Elżbiety Stepkowicowej, wypowiadając się o niej, używał 1. os. liczby pojedynczej (APKr. AD 116, s. 405–412). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), 209–210 (1653); por. M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 406.

²¹¹ APKr. AMKr. 867, s. 285.

²¹² APKr. AMKr. 869, s. 23–24.

²¹³ Problemowi aktywności samych oskarżonych korzystających z pomocy obrońcy poświęciliśmy odrębny fragment rozdziału III zatytułowany *Granice obrony*.

²¹⁴ B. Groicki: *Postępek*, s. 135–136 (art. XLIII).

²¹⁵ „Jeśliżby prokurator tymi słowy” owej mowy „przełożyć nie umiał, tedy może ją na piśmie dać” i prosić pisarza, „żeby tę kartkę przeczytał” (ibidem, s. 144–145 (art. LVIII–LIX)).

We wspomnianej przeróbce *Caroliny* znalazło się jeszcze jedno postanowienie podyktowane ekonomią procesową – patroni mieli bowiem zastępować imiona stron i czyn zarzucany oskarżonemu odpowiednimi literami (A, B, C)²¹⁶. Nic jednak nie wskazuje, by tak postępowano w praktyce.

W teźże praktyce w XVII i XVIII w. – podobnie jak w prawie ziemskim²¹⁷ – mowy sądowe, zwłaszcza będące dziełem adwokatów i innych osób pełniących funkcje obrońców i pełnomocników, były natomiast dość często przygotowywane na piśmie. Dotyczyło to zarówno dużego, jak na polskie warunki, Krakowa²¹⁸, jak i innych miejscowości – Biecza²¹⁹, Nowego Sącza²²⁰, Bochni²²¹. Nie wiemy jednak, czy postępowanie takie oznaczało istotne uszczuplenie zasady ustności postępowania. Jest całkiem prawdopodobne, że przygotowane wcześniej wystąpienia nie tylko składano w sądzie²²², ale także je odczytywano²²³. Zupełnej pewności jednak nie mamy.

Z pewnością pisemną formę „zaskarżeń i obron za obwinionym tudzież wzajemnych replik” przewidywała ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r., jednocześnie jednak podkreślano, że owe „obrony [...] wzajemne i repliki” winny być podczas rozprawy odczytane²²⁴. Dodajmy, że wcześniejszy projekt owej ordynacji przewidywał swego rodzaju wstępne przygotowanie rozprawy, której jedynym niepewnym elementem byłoby składane na końcu oświadczenie samego oskarżonego²²⁵.

²¹⁶ B. Groicki: *Postępek*, s. 143. Por. M. Delimata: *Proces karny*, s. 194.

²¹⁷ O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 114–115; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 6–7.

²¹⁸ W 1679 r. zanotowano, że oskarżony, odpowiadając na skargę, „*porrexit scriptum*”. Podobnie, „*replendo instigator scriptum porrexit*” (APKr. AMKr. 867, s. 8). Zob. również APKr. AMKr. 869, s. 203 (1693). Por. też zachowane egzemplarze składanych na piśmie mów procesowych: APKr. AMKr. 869, k. nienumerowana między s. 196 a 197 (1693); APKr. AMKr. 871, k. między s. 204 i 205 (1704 ?); APKr. AMKr. 897, s. 5–7 (1630?), 85–86 (1678), 177–178 (brak daty), 181–183 (brak daty), 211–212 (brak daty). APKr. AMKr. 3565, s. 23–26.

²¹⁹ Por. APKr./W. AD 6, s. 209–210 (1653), 220–223, 224–228, 234–239 (1655); M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 394, 398, 403.

²²⁰ W 1645 r. obrońca, odpowiadając na wystąpienie oskarżyciela, stwierdzał: „[...] a instygator pisze i udaje, że to jest *homicidium manifestissimum*” (APKr. AD 67, s. 307). Na piśmie przedstawił swą mowę obrońcą Jan (Iwan) Rostocki w 1654 r. (APKr. AD 116, s. 34–36).

²²¹ W 1680 r. obrońca oskarżonej Konstancji Maierowej odpowiedział na propozycję „*in scripto*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 103–105). W 1709 r. na piśmie przygotowano propozycję, odpowiedź na nią, replikę, a prawdopodobnie również duplikę. Owe pisma procesowe przechowywano osobno, w księdze bowiem zamieszczano odesłanie: „*vide schedam*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121–122).

²²² Por. wzmianki w aktach biecckich o składaniu mów procesowych „*in copijs*” (APKr./W. AD 6, s. 220, 224, 234 (1655)). Zob. też przyp. 219.

²²³ W 1653 r. w Bieczu wspomniano, że respons złożony na piśmie był przez oskarżycieli wysłuchany („*audito*” – APKr./W. AD 6, s. 210). O odczytywaniu pism w procesie ziemskim oraz o tym, że niekiedy streszczenia mów spisywano dopiero po ich wygłoszeniu zob. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 114–115. Por. też praktykę sądów asesorskiego i relacyjnego, opisaną przez Jędrzeja Kitowicza, gdzie składane na piśmie indukty były jednak odczytywane (J. Kitowicz: *Opis obyczajów*, s. 139, 143). Zob. też M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 78–80.

²²⁴ Obwiniony mógł też ustnie uzupełnić wypowiedź swoich obrońców (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 153–154 (rozdz. III, art. I, 22–24)).

²²⁵ Por.: „9. Sąd da czas do odpowiedzi na piśmie adwokatowi królewskiemu i plenipotentowi (jeżeli go ma) obwinionego. Adwokat i plenipotent powinni komunikować odpowiedź stronie obwiniającej, aby się przygotowała na replikę. Strona obwiniająca adwokatowi i plenipotentowi obwinionego komunikować ma swoją replikę, aby na nią przygotowana była odpowiedź.

10. Wszystkie komunikacje obron, świadków i zapisywanie instancji mają być czynione w kancelarii przed pisarzem, a przeczytane głośno przed sądem.

Czasami wypowiedzi stron były bardzo proste i sprowadzały się do kilku słów²²⁶, kiedy indziej, zwłaszcza gdy były dziełem ludzi obeznanych z prawem, przybierały postać znacznie bardziej rozbudowaną²²⁷, nieraz wzbogaconą o odwołania do prawniczych autorytetów, np. Jodoka Damhoudera i Benedykta Carpzova²²⁸. Treść owych mów sądowych, sposoby argumentacji, będące świadectwem ówczesnej kultury prawnej, warte są odrębnych badań²²⁹. W tym miejscu zatrzymamy się nad pewnym ich elementem, mającym być może znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy. Oprócz rozmaitych żądań, w tym przede wszystkim prośb o uwolnienie²³⁰ albo o łagodne kary²³¹, oprócz deklarowania chęci złożenia przysięgi oczyszczającej²³², obwinieni, odpowiadając merytorycznie na skargę, często kończyli bowiem swą wypowiedź²³³ prośbą o łaskę lub miłosierdzie²³⁴. Być może był

11. Gdy sąd z terminu od siebie naznaczonego zasiędzie na publicznej audiencji, plenipotent obwinionego, jeżeli go ma, a po nim adwokat królewski czytać będą na piśmie swe obrony, po czym repliki z obydwóch stron nastąpić powinny.

12. W ciągu czytania inkwizycji, informacji i replik obwiniony osobiście znajdować się ma, a po skończonych replikach prezydujący zapyta się obwinionego, jeżeli ma co jeszcze na swą obronę powiedzieć lub jeżeli chce wyznać na siebie przestępstwo, po czym jeden z sędziów apelacyjnych od sądu wyznaczony na obronę obwinionego mówić będzie" (*Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 272 (X)).

²²⁶ Na przykład w 1728 r. w Krakowie samodzielnie broniący się oskarżony odpowiadał na propozycję, w której zarzucono mu kradzież z włamaniem: „Tylko dwa razy tam byłem i tylko mi się napić chciał” (APKr. AMKr. 874, s. 553). W tym samym roku obrońca oskarżonej o zarażenie „chorobą francuską” twierdził, że jego klientka „nie wiedziała do siebie, żeby miała być zarażona” (APKr. AMKr. 874, s. 614). W 1736 r. obrońca podkreślał, że oskarżony dopuścił się przestępstwa, „nie mając się czym żywić” (APKr. AMKr. 876, s. 21). W 1743 r. sam obwiniony „*per directum intulit*: Iż nie znam się do niczego, o co na mnie skarża, *petens libertatem*” (APKr. AMKr. 877, s. 235).

²²⁷ Zob. np. rozbudowaną, zapisaną na kilku stronach tryplikę instygatora w toczącej się w Krakowie na przełomie lat 1683 i 1684 sprawie włoskich puszkarzy, oskarżonych o spowodowanie wybuchu kul ognistych podczas uroczystego powitania Jana III (APKr. AMKr. 3565, s. 23–26; por. też obszernie streszczenie owej trypliki w M. Mikołajczyk: *Sądowy epilog*, s. 276–278). W 1736 r. w Krakowie, w sprawie o sodomie, obrońca „*per directum intulit*. Iż [oskarżony] to uczynił, nie będąc jeszcze przy doskonałej refleksji i rozumie, ani się nie znając i nie wiedząc tego, żeby to miało się nie godzić [...], że nie miał skądinąd przestrogi” itd. (APKr. AMKr. 876, s. 15).

²²⁸ Por.: APKr. AMKr. 871, s. 12–13 (1700); APKr. AMKr. 875, s. 2–4 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 15 (1736); APKr. AMKr. 3565, s. 23–26 (1684).

²²⁹ Zob. cenny tekst W. Uruszczyka: *Proces czarownicy*, zwłaszcza s. 198–199. Por. też uwagi B. Janiszewskiej-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 113–114, 116–118. Małą próbkę analizy mów sądowych zawiera też artykuł M. Mikołajczyka: *Jak obronić oskarżoną o czary*, s. 389–410.

²³⁰ Zob. np.: APKr. AMKr. 869, s. 78 (1692); APKr. AMKr. 871, s. 1 (1700); APKr. AMKr. 875, s. 64 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 226–227 (1740), 245 (1740), 257 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 84 (1741), 155 (1742), 235 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 25–26 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 32 (1746), 38 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 199 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 68 (1758), 243 (1761); APKr. AMKr. 885, s. 309 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 121 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 94 (1780); APKr. AMKr. 893, s. 210 (1789), 226 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 115 (1791).

²³¹ W 1700 r. w Krakowie obrońca poprosił, by wobec obwinionego orzeczono „*mitiorem poenas quam fustigatio*”, co zresztą nie pomogło – sąd skazał go bowiem na chłostę przy przegięciu i wygnanie (APKr. AMKr. 871, s. 68).

²³² Por. APKr. AMKr. 872, s. 277 (1712).

²³³ W 1736 r. w Krakowie mamy do czynienia z bardziej rozbudowaną formą. Obwiniany o wszczęcie tumultu w domu burmistrza oskarżony oświadczał: „[...] przepraszam JMP Prezydenta i upadam do nóg jego, żeby mi odpuścił, w czym zgrzeszyłem, *petens clementiam*”. W tym wypadku prośba o łaskę kierowana była przede wszystkim do pokrzywdzonego, który rzeczywiście darował wyrządzoną sobie „*iniuriam*” (APKr. AMKr. 876, s. 21–22).

²³⁴ Zob. np.: APKr. AMKr. 867, s. 6 (1679 – „*petit clementiam*”), 237 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 13 (1691 – oskarżeni uciekają się „*ad clementiam et benignitatem*”), 78 (1692); APKr. AMKr. 871, s. 25 (1700), 68 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 282 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 295 (1725), 528 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 65 (1735), 107–108 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736); APKr. AMKr. 878, s. 73 (1744),

to refleks dawnego, średniowiecznego w swej genezie zdania się na łaskę sądu, co dawało szansę na wymierzenie łagodniejszej kary²³⁵. Skuteczność tego typu prośb w epoce nowożytnej była chyba jednak niewielka²³⁶.

W sądach miejskich najwyraźniej również w czasach nowożytnych starano się zachować tradycyjną postać postępowania w sprawach kryminalnych jako sporu dwóch stron procesowych. Kształt owego sporu w praktyce przybierał jednak bardzo różne formy – od rozbudowanych, ubogaczonych odpowiednią argumentacją wypowiedzi strony powodowej i pozwanej, aż po rozprawy zredukowane do propozycji i odpowiedzi, będącej nieraz bardziej przesłuchaniem niż ustosunkowaniem się do zarzutów, a nawet do samej tylko skargi powoda. Wydaje się jednak, że nawet w tych przypadkach proces pozostawał formalnie kontradiktoryjny. Wyjątki od tej reguły prawdopodobnie się zdarzały, były jednak bardzo nieliczne.

Zauważmy wreszcie, że ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r. gwarantowała pełną kontradiktoryjność postępowania, „z wszelkimi obronami przez adwokata”, nawet w przypadku procesu zaocznego (kontumacyjnego)²³⁷.

Jawność rozpraw

Na kwestię jawności bądź też tajności postępowania staraliśmy się zwracać uwagę, zajmując się postępowaniem dowodowym, nie sposób jednak jej pominąć również omawiając sądowe spory stron. Jawność postępowania, a zwłaszcza rozprawy była jedną z podstawowych zasad procesu ziemskiego²³⁸, podkreślano ją jednak i w źródłach prawa miejskiego, pisząc o jawnych miejscach sądowych²³⁹. Warto natomiast zauważyć, że P. Szczerbic stwierdzał, iż w sprawach kryminalnych obecność oskarżonego w sądzie nie jest konieczna, że ma on „być przywozdzon tylko do odpowiedzi, do męki, a do słuchania dekretu”²⁴⁰. Oznaczałoby to dość znaczne ograniczenie jawności postępowania względem strony pozwanej.

Jak wiadomo, poruszony problem można rozpatrywać zarówno w aspekcie wewnętrznym (jawność, ewentualnie tajność wobec uczestników postępowania,

197–198 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 9–10 (1746), 13 (1756), 96 (1747), 274 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 254 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 130 (1759), 143 (1759), 186 (1760); APKr. AMKr. 883, s. 55 (1764), 195 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 201 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 116 (1781), 537 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 26 (1785), 255 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 84 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 2 (1790), 6 (1790), 10–11 (1790), 16 (1791), 25 (1791), 70 (1793), 77 (1793), 97 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 225 (1700 – prośba zawarta w piśmie procesowym: oskarżony się „na wolę Waszcei mego dobrodziejstwa daje”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 260–261 (1663 – „miłosierdzia tedy żądam”); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 33 (1676 – „*petens misericordiam*”); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 13v. (1754). Zauważmy, że podobne prośby odnotowywano również w gdańskich sprawach kryminalnych (D. Kaczor: *Przestępczość kryminalna*, s. 358).

²³⁵ Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 142–143.

²³⁶ W 1744 r. sąd krakowski uznał jednak za okoliczność łagodzącą to, że obwiniony „*ad clementiam Officii sui recurrit*” (APKr. AMKr. 878, s. 37–38). Zob. też M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 143.

²³⁷ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 158 (rozdz. III, art. I, 33).

²³⁸ O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 113; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 5–6.

²³⁹ Por.: „[...] miejsce sądowe i jawne, gdzie lud pospolicie schodzi, tam mają być ludzie hamowani od złych zwyczajów” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 29 (art. IX, glosa); por. M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 552 (art. IX, glosa)).

²⁴⁰ *Speculum*, s. 66.

zwłaszcza oskarżonego), jak i zewnętrznym (udział lub brak udziału publiczności w podejmowanych czynnościach procesowych).

W aktach na ogół brakuje zapisek mówiących wprost o jawności bądź utajnieniu czynności procesowych. Jednak informacje o wysłuchaniu przez oskarżonego skargi²⁴¹, a także o obecności powoda podczas udzielania przez obwinionego odpowiedzi i składania przezeń wyjaśnień²⁴² świadczą o jawności postępowania wobec stron procesowych. W aktach krakowskich liczne są też informacje, że w merytorycznej rozprawie uczestniczył nie tylko obrońca, ale i osobiście oskarżony²⁴³. Formularzowego zwrotu o przyprowadzaniu oskarżonego z więzienia, umieszczanego w protokołach po odnotowaniu skargi²⁴⁴, nie należy chyba rozumieć, że obwiniony nie wysłuchiwał samego wystąpienia oskarżyciela, a tylko informowano go o jego treści²⁴⁵. Wątpliwości jednak pozostają. Oto bowiem w 1665 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że po „propozycji instygatora [...], będąc przyprowadzony do sądu, obwiniony Piotr Dzianik, **przeczytawszy mu żalobę** [podkreśl. – M.M.] pomienionego instygatora”, był „pytany, jeżeli się zna do tego, o co nań skarżą”²⁴⁶. Dodajmy, że w 1710 r. w Wyźwie oskarżona o dzieciobójstwo kobieta została – wedle protokołu – „przywołana” i „z ratusznego wywiedziona więzienia przed urząd i [inne] osoby” dopiero po wysłuchaniu relacji biegłych i zeznaniach własnej córki. Inna rzecz, że w tej sprawie nie odnotowano w ogóle skargi, a kontrykto-ryjność postępowania była chyba bardzo ograniczona²⁴⁷.

Być może pojawiały się i inne wyjątki. Wiemy też, że gdy w 1664 r. w Nowym Sączu instygator domagał się powtórzenia tortur, obwinionego nie było w sali sądowej, przypuszczalnie jednak owa nieobecność związana była z niewyleczonymi obrażeniami zadanymi podczas poprzednich mąk²⁴⁸.

O udziale publiczności w czynnościach procesowych protokoły wspominają rzadko – praktycznie jedynie wtedy, gdy chciano podkreślić, że jakieś ważne zdarzenie procesowe miało miejsce nie tylko w obecności sądu, lecz i innych osób – bądź licznie zgromadzonych, bądź mniej licznych, ale za to szczególnie godnych szacunku²⁴⁹.

²⁴¹ Por. np.: „*Audita propositione inculcata*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 404–405 (1670)); „Będąc tedy z więzienia przyprowadzony przed sąd pomieniony Michał Juszczak [Józczak] i słysząc przeciwko sobie skargę uczynioną kryminalną, znał się dobrowolnie” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 58–59 (1704)). W 1688 r. odnotowano, co przed sądem nowowiśnickim oskarżycielka „w oczy mówiła” obwinionej (ASWiśn. II, s. 16 (nr 4)). Zob. też: ASWiśn. II, s. 49–51 (nr 16, 1695); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 147–148 (1613); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 313–314 (1665); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698), 73–74 (1713); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 102–105 (1680) i wiele innych.

²⁴² W 1701 r. w Dobczycach zapisano: „Po której tedy dobrowolnej inkwizicji, będąc i słysząc obecnie, instygator prosił sądu niniejszego o dalszy proceder sądowy, nie dając im o to wiary” (APKr./W. AD 67, s. 33). W 1702 r. w tymże mieście odnotowano: „*Auditus tamen confessatis liberis proefatus instigator cum assistentia generosi domini Martiani Kalinowski, pomienionego obwinionego Barchanowskiego*” – prosił o zastosowanie wobec niego tortur (APKr./W. AD 67, s. 55–56).

²⁴³ Por. „*realiter citatus personaliter comparens*” (APKr. AMKr. 891, s. 5 (1785)). Zob. też: APKr. AMKr. 881, s. 126 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 40 (1764); APKr. AMKr. 886, s. 183 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 67 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 267 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 1–2 (1790), 10–12 (1790).

²⁴⁴ Por. przyp. 206.

²⁴⁵ Por. zapiski z księgi bieckiej informujące o wysłuchaniu propozycji przez oskarżonego: APKr./W. AD 6, s. 167–169 (1652), 175–176 (1652), 188–189 (1653), 217 (1655).

²⁴⁶ ASWiśn. II, s. 3–4 (nr 1).

²⁴⁷ AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239 (nr LXXXIX).

²⁴⁸ Po wystąpieniu instygatora sąd wydelegował dwie osoby, by przesłuchiwały oskarżonego. Inna rzecz, że później i tak aresztanta przyprowadzono do sali sądowej (APKr. AD 116, s. 264–265).

²⁴⁹ W Bochni w 1600 r. oskarżony po torturach został przyprowadzony na ratusz i „przed [...] sądem [...] stojąc, przy bytności wielu zacnych i ślachtetnych ludzi do tego zgromadzonych [...], gdy mu [...] testa-

Niewykluczone, że do udziału w takich szczególnych momentach publiczność specjalnie zapraszano, nie mamy jednak podstaw, by wykluczyć jej udział w innych czynnościach procesowych (poza torturami i być może także przesłuchaniami), a zwłaszcza w rozprawach – kontrowersjach stron.

Podsumowując, możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że w sądach miejskich starano się zapewnić zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną jawność postępowania w sprawach kryminalnych, co nie wykluczało jednak całkowicie specyficznego jej pojmowania, pozwalającego np. na przeprowadzanie niektórych czynności pod nieobecność oskarżonego.

Podsumowanie

Szeroko rozumiane spory stron, obejmujące zarówno jawną i ustną merytoryczną rozprawę, jak i zgłaszanie zarzutów formalnych oraz wniosków o odroczenie postępowania, stanowiły, podobnie jak w prawie ziemskim²⁵⁰, istotny składnik postępowania w sprawach karnych. Na pewno nie można w tym wypadku mówić o dekoracyjności rozpraw czy ich nikłym znaczeniu, nawet jeżeli zestawimy z nim rozbudowane i skoncentrowane na osobie oskarżonego postępowanie dowodowe.

Stosowanie ekscepcji i dylacji, przeprowadzanie merytorycznej rozprawy, choćby tylko sprowadzonej do skargi i odpowiedzi oskarżonego, to poważny argument przemawiający za kontradiktoryjnością miejskiego postępowania karnego. Inna rzecz, że stopień rozbudowania owych kontradiktoryjnych form był bardzo różny. Mamy tu cały wachlarz rozwiązań – od skromnych, sprowadzających się do skargi powoda i nie tyle odpowiedzi, ile wypytania oskarżonego do rozbudowanych rozpraw, obejmujących liczne wystąpienia obu stron, długie mowy i zażarte spory, dotyczące zarówno kwestii formalnych, jak i merytorycznych. Na pewno wiele zależało nie tylko od przyjętych reguł postępowania, ale od konkretnego przypadku, od aktywności stron, zwłaszcza strony pozwanej, od poziomu intelektualnego oskarżonego, występowania po jego stronie obrońcy itp.

Owe bogatsze formy charakterystyczne są zwłaszcza dla większych miejscowości, rzadko można je dostrzec w typowych dla Polski małych miasteczkach. Być może jednak za taki obraz po części odpowiada również sposób protokołowania czynności sądowych, np. brudnopisowy charakter znacznej części akt krakowskich o wiele lepiej odzwierciedla przebieg postępowania niż wygładzone czystopisy pochodzące z innych miejscowości.

ment czytano, do niego się po pierwsze, wtóre, trzecie i imo prawo czwarte znał” (APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 13). W Nowym Sączu w 1662 r., po złożeniu zeznań i ich potwierdzeniu, obwiniony złożył w sądzie oświadczenie „*in praesentia multorum generosorum*”, że niesłusznie powołał niejakiego Wojciecha Króla (APKr. AD 116, s. 191). W 1663 r. w Nowym Sączu wspomniano o oświadczeniach skazanego już Błażeja Kozaczka, złożonych „*in facie iudicii*” oraz „*magna frequentia [...] communitatus*” miasta i innych miejscowości (APKr. AD 116, s. 231). W 1681 r. w Nowej Górze, po odnotowaniu skazującego dekretu, dodano, że w tej sprawie „instancja [czyli wstawiennictwo] zapadła od ludzi godnych, przy akcie będących” (APKr. IT 229 b, s. 45). Dodajmy, że w 1665 r. w Nowym Sączu zapisano, że po ogłoszeniu dekretu skazany Krzysztof Papuga prosił „pana Stadnickiego obecnego przy sądzie, żeby matce jego krowa była przywrócona” (APKr. AD 116, s. 312).

²⁵⁰ Por. T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 2, s. 135.



R o z d z i a ł XIII

Wyrokowanie i wyrok

Nazwy i rodzaje orzeczeń

„Ortel, sentencyja, skazanie”, ale także „wyrok”, „dekret”¹, to wymieniane przez dawną miejską literaturę prawniczą synonimy oznaczające orzeczenie sądowe. W praktyce bodaj najczęściej posługiwano się słowem „dekret” (*decretum*)², chociaż spotykamy też określenia *sententia*³, „decyzja”⁴.

Dawni pisarze-prawnicy wyraźnie rozróżniali wydawane w trakcie procesu sentencje akcesoryjne (*sententia interlocutoria aut accesorja*), odnoszące się do rozmaitych kwestii „wrzucanych” przez prokuratorów „między początek a dokonanie sprawy”, od sentencji kończącej postępowanie w sprawie (*sententia diffinitiva*), „która bywa z żaloby a prawej odpowiedzi wydana, która już w sobie zamyka wolność jednej strony, a drugiej winność i upad”⁵.

Prawdopodobnie u schyłku średniowiecza sądy nadużywały instytucji wyroku akcesoryjnego, pobierając przy tym od stron dodatkowe opłaty, skoro krakowska *Ustawa płacej u sądów w prawie majdeburskim*, przetłumaczona i upowszechniona przez Bartłomieja Groickiego, próbowała ograniczyć wydawanie sentencji do

¹ B. Groicki: *Porządek*, s. 152; Idem: *Artykuły*, s. 39, 67, 73, 76; Idem: *Postępek*, s. 140 (art. LI); Idem: *Rejestr*, s. 177; Idem: *Ustawa płacej*, s. 213–215; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 60–70; J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 128.

² Por. np.: ASŻyw., s. 15 (nr 1, 1589); ASWiśn. I, s. 19 (nr 2, 1629), 80 (nr 17, 1639), 235 (nr 41, 1659); ASWiśn. II, s. 53 (nr 16, 1695); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 20 (1679), 45 (1681); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 11 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 271 (1663); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 65 (1715), 79 (1718); BJ 86 (Miechów), k. 78 v. (1680); BJ 122 (Nowa Góra), k. 16 (1756).

³ Por. „*Sententia iudicii*” (ASWiśn. I, s. 265 (nr 43, 1663), 280 (nr 45, 1664); ASWiśn. II, s. 5 (nr 1, 1665), 76 (nr 23, 1717), „*per definitivam sententiam decernowano*” (ASWiśn. I, s. 257 (nr 42, 1662 r.)). Zob. też ASWiśn. I, s. 81 (nr 17, 1639), 250 (nr 42, 1662); APKr. AMKr. 867, s. 62 (1680).

⁴ W Tarnowie w 1775 r. pisano o sądzie przystępującym „do decyzji” (MTarn. MT-H 505, k. 23v. (1755)), ale i tu używano, jak się wydaje, przede wszystkim nazwy dekret – zob. MTarn. MT-H 505, k. 11v. (1754), 12 (1754). Zauważmy jednak, że i w Nowym Wiśniczu w 1689 r. zapisano: „[...] taka decyzja *ultima* stanęła” (ASWiśn. II, s. 34 (nr 10)).

⁵ B. Groicki: *Porządek*, s. 154; Idem: *Tytuły*, s. 219–220; J. Cervus Tucholiensis: *Faraginis*, s. 99; zob. też: W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 63. Por. podobną terminologię występującą w prawie ziemskim – O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 195–196. Do wyroków akcesoryjnych („pośrednich”) zaliczano też „dekret wywołania” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 456).

sytuacji, w których zachowanie bardziej uroczystej formy było rzeczywiście niezbędne⁶.

W protokołach spraw kryminalnych rozpatrywanych przez sądy miejskie, oprócz wyroków końcowych, bardzo często odnotowywano również decyzje podejmowane w najprzeróżniejszych sprawach wpływających w trakcie procesu. Sądy decydowały zatem o zatrzymaniu oskarżonych w areszcie⁷ i przydzieleniu im obrońców, o ile nie mieli takowych z wyboru⁸. Udzielały dylacji⁹, stanowiły o dalszych losach postępowania, gdy zgłaszano zarzuty niewłaściwości *forum*¹⁰, braku delatora¹¹ czy w ogóle braku legitymacji procesowej po stronie powoda¹². W aktach tych miejscowości, w których w sprawach karnych część procesu odbywała się przed urzędem radzieckim, a część przed sądem wójtowsko-ławniczym¹³, odnajdujemy, oczywiście, odpowiednie decyzje o przekazaniu sprawy z jednej magistratury do drugiej¹⁴. Liczne rozstrzygnięcia zapadały także w związku z postępowaniem dowodowym. Sądy orzekały więc o przesłuchaniach oskarżonego¹⁵, zarządzały inkwizycje, czyli przesłuchania świadków¹⁶, uznawały za celowe złoże-

⁶ Por. np.: „[...] gdzie sentencje około potwierdzenia listów, minut, świadectwa, mocowania które osoby, to jest plenipotencyj, opieki, testamentów – to już nie ma być”; „Nie mają też tego sędziowie czynić, aby co mogą czynić jednym skazaniem odprawić, aby kilka skazania dla swego pożytku z osobna czynić mieli” itp. (B. Groicki: *Ustawa płacej*, s. 213–215).

⁷ Zob.: APKr. AMKr. 869, s. 226 (1693); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 263 (1663); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 13 (1754). W 1665 r. w Nowym Wiśniczu sąd postanowił, żeby oskarżeni „byli zatrzymani w więzieniu aż instygator żywy będzie obecny, który na nich będzie popierał” (ASWiśn. I, s. 287–288 (nr 46)). W 1668 r. nowosądecki sąd wójtowsko-ławniczy, po wysłuchaniu zeznań oskarżonego, nakazał go zatrzymać w więzieniu ratuszowym, zaznaczając jednocześnie, że pilnowanie i utrzymanie aresztanta obciążać będzie delatora (APKr. AD 116, s. 352).

⁸ Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 21 (1679), 30 (1680), 34 (1680), 67 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 10 (1691), 55 (1692); APKr. AMKr. 879, s. 124 (1747); APKr. AMKr. 884, s. 45 (1775), 195 (1776); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 48 (1678), 60 (1678), 99–100 (1680), 101–102 (1680).

⁹ APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 217 (1655 – dylacja w celu przygotowania odpowiedzi na propozycję instygatora), 263 (1663 – dylacja dla stawienia świadków), 291 (1664 – dylacja do wykonania przysięgi oskarżającej).

¹⁰ Zob.: APKr. AMKr. 867, s. 30 (1680), 48–49 (1680), 79–80 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 33–34 (1691); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 218 (1663).

¹¹ Por.: APKr. AMKr. 867, s. 58–59 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 99–100 (1692), 124–125 (1693), 215 (1693); APKr. AMKr. 876, s. 86–87 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 260–261 (1743); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 31–33 (1654), 216–218 (1663).

¹² Zob. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 125–126 (1633), 131 (1644), 143–144 (1645), 177 (1652).

¹³ Zob. rozdział I (*Sądownictwo kryminalne*); por. też M. Mikołajczyk: *Sądownictwo kryminalne*, s. 39–43.

¹⁴ Na przykład w Oświęcimiu w 1733 r. zapisano: „Urząd radziecki miejski oświęcimski, po uczynionych trzykroć razy ekspediowanych dobrowolnych inkwizycjach w urzędzie swoim, obwinionych Tomasza Borowskiego i Stanisława Klepackiego, dla lepszego wyrozumienia i badania się ich prawdy, do urzędu miejskiego wójtowskiego odsyła mocą urzędu swego” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 9). Zob. też: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 204 (1628); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 130 (1660), 231–232 (1664), 484 (1677); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 11v. (1733), 12v. (1733), 17 (1733), 32 (1736?), 34–34v. (1736), 37 (1736); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 46–46v. (1761), 72v. (1765), 78v. (1765), 117 (1772). W 1629 r., przekazując sprawę do sądu wójtowsko-ławniczego, nowosądecki sąd radziecki równocześnie przydzielił oskarżonemu obrońcę (APKr. AD 67, s. 210).

¹⁵ Raczej rzadko zapisywano w aktach decyzje dotyczące pierwszego – zawsze przecież przeprowadzanego – dobrowolnego egzaminu obwinionego (por. APKr. AMKr. 885, s. 119 (1777)). Często natomiast odnotowywano postanowienia nakazujące radziej na ogół praktykowane, uzupełniające przesłuchania – zob. np.: APKr. AMKr. 883, s. 90 (1765); APKr. AMKr. 886, s. 33 (1778), 167 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 61 (1780); APKr. AMKr. 881, s. 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785), 215–216 (1789).

¹⁶ Na przykład: APKr. AMKr. 874, s. 18 (1721); APKr. AMKr. 877, s. 235 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 101–102 (1744), 147 (1745); APKr. AMKr. 880, s. 243 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 10 (1753), 211

nie przysięgi oskarżającej i określały sposób jej wykonania¹⁷, decydowały wreszcie o poddaniu obwinionego torturom¹⁸ lub łagodniejszej formie wymuszania zeznań – z zastosowaniem chłosty¹⁹. Decyzji sądowej wymagało rozstrzygnięcie sporu, np. gdy jedna ze stron występowała z zarzutami pod adresem któregoś ze świadków zgłoszonych przez procesowego przeciwnika²⁰, czasami zaś sąd uznawał, że należy zobowiązać stronę, by przedstawiła odpowiednie dowody, które potwierdziłyby jej wersję wydarzeń²¹. Niekiedy niezbędne okazywało się objęcie postępowaniem kolejnych oskarżonych²². Wyliczyliśmy zresztą tylko najbardziej typowe przykłady – decyzje sądu okazywały się bowiem konieczne również w innych, wymuszonych okolicznościami sytuacjach²³.

(1756); APKr. AMKr. 883, s. 10 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 207 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 340 (1778); APKr. AMKr. 886, s. 134 (1779); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788), 186 (1789), 210 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 19 (1791); APKr. AMKr. 896, s. 57 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 323–324 (1756). Nieco inny charakter miało postanowienie sądu krakowskiego w sprawie o zgwałcenie z 1776 r., w której odłożono ostateczną decyzję, uznając za konieczne wcześniejsze przesłuchanie pokrzywdzonej (APKr. AMKr. 884, s. 200–201).

¹⁷ Zob. ASWiśn. II, s. 28 (nr 8, 1689); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 64 (1657); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 134–136 (1644), 146–147 (1645), 291 (1664), 385–386 (1673).

¹⁸ Zob. np.: ASWiśn. II, s. 5 (nr 1, 1665), 16 (nr 4, 1688), 39–40 (nr 12, 1691), 58 (nr 17, 1697), 63 (nr 19, 1704), 76 (nr 23, 1717), 89–90 (nr 28, 1723); APKr. AMKr. 867, s. 18 (1679); APKr. AMKr. 869, s. 31 (1691); APKr. AMKr. 872, s. 288–289 (1714), 493 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 99 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 68–69 (1721), 140–141 (1722); APKr. AMKr. 875, s. 46 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 69–70 (1737), 187 (1739), 246–247 (1740), 259 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 16 (1740), 118 (1742); APKr. AMKr. 883, s. 125 (1765); APKr. AMKr. 897, s. 326–327 (1756); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 157 (1617), 180–181 (1624); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 4 (1652), 69 (1657), 222 (1663), 348 (1668); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 45 (1681), 133 (1687); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 10 (1677), 15 (1677), 27 (1678); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 261 (1663), 299 (1664), 328 (1666), 422 (1675), 424 (1676); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 5 (1699), 11 (1699), 18 (1700), 33 (1701); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 9–9v. (1733), 12v. (1733), 19 (1735), 37v. (1736); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 105 (1680); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 11v. (1754), 15v. (1754), 77v. (1765).

¹⁹ Na przykład: APKr. AMKr. 875, s. 34 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 266 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 121 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 233–234 (1745); APKr. AMKr. 880, s. 201 (1756); APKr. AMKr. 883, s. 130 (1765); APKr. AMKr. 884, s. 116 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 136 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 137 (1781); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 33v. (1756), 34 (1757).

²⁰ Por.: APKr. AMKr. 869, s. 25–26 (1691), 98 (1692), 197 (1693); APKr. AMKr. 892, s. 230–231 (1790); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 25–26 (1676).

²¹ W 1755 r. w Tarnowie zapisano: „Po wysłuchanych inkwizycjach sąd limituje sprawę do przyszłych sądów, nakazując ażeby delatorowie zwyż opisani stawili więcej świadków na dowód, jako też mąż i brat jej, Jakub Szmulski, na obronienie” oskarżonej (MTarn. MT-H 505, k. 27v.). W tymże mieście w 1771 r., po przeprowadzonych inkwizycjach, sąd nakazał, by oskarżonego odesłać do więzienia, „a uczciwy Wojciech Brygiewicz, aby na przyszły termin stawił świadków, to jest parobka swego i Franciszkę komornicę” (MTarn. MT-H 505, k. 91). Por. również dekrety krakowskie nakazujące stronie powodowej stawienie świadków czy w ogóle udowodnienie swoich racji: APKr. AMKr. 883, s. 14 (1763); APKr. AMKr. 886, s. 71 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 198 (1781); APKr. AMKr. 892, s. 214–215 (1789).

²² W 1764 r. w Krakowie, po przesłuchaniu oskarżonego, który zeznał, że popełnił był grzech cielesny z kuchenną dziewczyną, sąd zawiesił postępowanie i zarządził stawienie współsprawcy (APKr. AMKr. 883, s. 73–74). W 1794 r. zapisano, że urząd radziecki krakowski, „zawiesiwszy rozsądzenie sprawy z obwinionym, potrzebne być egzaminowanie Stachury i Ceklerza, który z więźniami chodził, uznaje” (APKr. AMKr. 895, s. 100–101).

²³ W 1628 r. w Miechowie sąd stwierdził, że skoro oskarżony „pan Mularz brał się przedtym *in prima instantia* na wywód, a żadnego wywodu nie pokazał i nie pokazuje [...], do tego panom przysięgłym nieprawdę *publice* przed sądem zagajonym zadał, tedy według prawa, w winę wpada i do więzienia ma być wsadzony, a tam tak długo ma siedzieć, póki się nie wywiedzie, tak panom przysięgłym, jako i stronie poszkodowanej” (BJ 86, k. 51). W 1693 r. w Krakowie oskarżona o kradzież kobieta domagała się od delatora, by ten wskazał, „jak dawno miała wziąć”. Gdy delator odpowiedział, że kradzież miała miejsce przed trzema tygodniami i domagał się procedowania, sąd nakazał dalsze postępowanie (APKr. AMKr. 869, s. 140). W 1776 r., również w Krakowie, oskarżony podający się za szlachcica zarzucił niewłaściwość *forum*. Szlachectwo to kwe-

O owych rozstrzygnięciach często czyniono tylko lakoniczne wzmianki w protokołach²⁴, dlatego trudno dziś powiedzieć, czy zawsze zapadały one w podobnej formie. Można się też zastanawiać, czy wszystkie takie decyzje miały jednakową rangę²⁵. Zauważamy co prawda, że w Krakowie w XVIII w. zdarzało się, że polecenia ponownego przesłuchania oskarżonego²⁶, przeprowadzenia dowodów przez stronę powodową²⁷, a nawet wyznaczenie obrońcy²⁸ przybierały formę typowych dekretów. Taką samą postać miała też decyzja sądu bocheńskiego z 1680 r. o przydzieleniu oskarżonej patrona i odroczeniu sprawy do dnia następnego, a więc dotycząca drobnej i zupełnie niekontrowersyjnej kwestii²⁹. Oto jednak w Nowej Górze i Nowym Wiśniczu, poza ostatecznymi rozstrzygnięciami, mianem dekretu (sentencji) określano jedynie postanowienia dotyczące zastosowania tortur³⁰, czasami nawet wyraźnie podkreślając, że w odróżnieniu od końcowego wyroku³¹, był to pierwszy dekret w sprawie (*decretum primum*)³². Wydaje się zatem, że praktyka była niejednolita i w niektórych miejscowościach rangę orzeczeń (dekretów, sentencji) miały tylko decyzje dotyczące najważniejszych kwestii³³, w innych widziano zaś jedynie coś w rodzaju dzisiejszych zarządzeń.

Nawet pobieżne obserwacje praktyki dowodzą, że wyroki końcowe i postanowienia zapadające w trakcie procesu wykazują wiele cech wspólnych. Dlatego niecelowe wydaje się odrębne omawianie dekretów akcesoryjnych. W dalszych rozważaniach skupimy się zatem na wyrokach kończących postępowanie, wskazując

stionował jednak powód, dlatego też sąd do wyjaśnienia owej kwestii zawiesił postępowanie co do *meritum* sprawy (APKr. AMKr. 884, s. 167–168).

²⁴ Por. np. krótkie informacje o zarządzeniu przesłuchania świadków („*Decernit inquisitio*” – np.: APKr. AMKr. 881, s. 10 (1753), 80 (1754), 133 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 10 (1763); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788), 186 (1789), 210 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 19 (1791)) czy równie lakoniczne notatki o przydzielaniu oskarżonym patronów (np. APKr. AMKr. 867, s. 34 (1680), 47 (1680), 89 (1681)). Zob. też informację z Biecza z 1664. W protokole zapisano wówczas, że oskarżyciel domagał się oddania oskarżonego na tortury, „*quod per mediante iudicii sententiam obtinuit*” (APKr./W. AD 6, s. 299). Podobnie zresztą uczyniono w Nowym Sączu w 1677 r.: APKr. AD 116, s. 467.

²⁵ Wspominaliśmy już, że szesnastowieczna *Ustawa płacej u sądów* wyraźnie ograniczała wydawanie przedstanowczych sentencji na rzecz mniej formalnych decyzji. Przepisy ustawy wyraźnie jednak dotyczyły procesów cywilnych, w których wydanie każdego postanowienia wiązało się z opłatami na rzecz sądu i nie wiadomo, jak miały się one do praktyki w sprawach kryminalnych (por. B. Groicki: *Ustawa płacej*, s. 213–215).

²⁶ APKr. AMKr. 891, s. 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 215–216 (1789).

²⁷ APKr. AMKr. 887, s. 198 (1781); APKr. AMKr. 892, s. 214–215 (1789).

²⁸ APKr. AMKr. 879, s. 124 (1747).

²⁹ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 99–100.

³⁰ APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 20 (1679), 157 (1688); ASWiśn. II, s. 5 (nr 1, 1665), 76 (nr 23, 1717).

³¹ Czasami określanego jako *decretum ultimum*: APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 134 (1687), 162 (1688).

³² Por. APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 42 (1694 – „Dekret pierwszy z inkwizycyjnej dobrowolnej”), 89 (1699 – „Dekret pierwszy zdania na tortury”); ASWiśn. II, s. 53 (nr 16, 1695 – „*Decretum primum super maleficos*”), 71 (nr 22, 1715 – „*Decretum primum*”).

³³ Być może w niektórych miejscowościach rozumienie to sięgało jeszcze dalej. Oto w 1714 r. w Dobczycach, w sprawie o kradzież, zapisano, że „dekretu nie było, bo [oskarżony został] śmiercią darowany, tylko plagi miał wziąć, ale i te uproszone były” (APKr./W. AD 67, s. 81). Również w dalekim Kowlu w 1697 r., w sprawie wdowy Gabrielowej, oskarżonej „*ratione* popełnienia grzechu przeciwko przykazaniu Boskiemu”, sędziowie, „naradziwszy się z sobą, poważając poważną instancją wielkiego ojca Łukasza Kurzeniewicza i wielu innych poważnych osób [...], nie dopuszczając do wysłuchania dekretu onej”, podjęli „takową decyzję”, aby obwiniona uiściła kary majątkowe na rzecz kilku cerkwi (AJZR, cz. V, T. I, s. 170 (nr L)). Oznaczałoby to, że na miano dekretu zasługiwał jedynie wyrok skazujący, i to tylko na surowe kary kryminalne.

jedynie – w razie potrzeby – podobieństwa i różnice między obu rodzajami orzeczeń³⁴.

Podejście takie wydaje się tym bardziej uzasadnione, że w praktyce nie zawsze precyzyjnie oddzielano decyzje w sprawach proceduralnych od merytorycznych, końcowych rozstrzygnięć. Na przykład w Bieczu w 1664 r. sąd uznał, że jeden z oskarżonych jest „*malefacti minus nocens*” i nakazał go po złożeniu przysięgi uwolnić, drugiego z obwinionych zaś oddał na tortury³⁵. W Nowej Górze w 1686 r. tamtejszy sąd polecił, by podpalacz, który przyznał się już do winy, „był na tormenta dany dla lepszej werifikacji swego złego uczynku, jeżeli się czo więcej nie pokaże”, a ponadto przykazał, by złoczyńca ów był żywo spalony³⁶. W Miechowie w 1712 r. sąd zdecydował co do oskarżonej o dzieciobójstwo kobiety: „*Imo* aby była oddana katu w ręce na turtury dla łacniejszego przyznania, potem aby pierś lewa kleszczami rozpalonemi była oderwana, a potem, w dół włożywszy, żywo była palem przebita”³⁷. W Krakowie w 1738 r. rada miejska tym samym dekretem jednego z oskarżonych oddawała na męki, wobec innej obwinionej zaś kończyła postępowanie i orzekała kary chłosty i wygnania³⁸. W 1743 r. orzeczona przez sąd krakowski chłosta, służąca wymuszeniu zeznań, miała być jednocześnie karą; po jej wykonaniu oskarżony miał zostać wypuszczony z więzienia³⁹. W tym samym mieście w 1791 r. sąd stwierdził, że „względem pokrzywdzenia sprawa nie zachodzi i ukarania nikt nie żąda”, i nakazał, by strony ustaliły wzajemne pretensje majątkowe, „a tym czasem pozwanego z aresztu wolnym czyni, jednak aby na każdy termin stawiał się, naznacza”⁴⁰. Wyrok najwyraźniej zamykał sprawę karną, ale nie kończył całego postępowania. W opisanych przypadkach mamy do czynienia prawdopodobnie z w pełni świadomymi posunięciami ówczesnych sądów. Takie „kombinowane” wyroki mogły być podyktowane ekonomią procesową i wynikać z praktycznego podejścia sędziów do rozpoznawanych spraw⁴¹.

³⁴ W przypadku postanowień pojawiających się w trakcie postępowania zbędne wydaje się również nadmierne wchodzenie w szczegóły dotyczące trybu wydawania i treści orzeczenia. Zazwyczaj oznaczałoby to bowiem wkraczanie w problematykę wiążącą się ściśle z zagadnieniami, których owe postanowienia dotyczyły, a wymagającymi osobnego, dokładnego omówienia, np. z kwestią właściwości sądu, przeprowadzaniem dowodów, stosowaniem środków zapobiegawczych itp.

³⁵ APKr./W. AD 6, s. 277.

³⁶ Niezależnie od tego trochę przedwczesnego rozstrzygnięcia, zamieszczono jednak potem w aktach właściwy dekret skazujący (APKr. IT 229 b, s. 119–120). Również w Krakowie w 1693 r. sąd skazał złodzieja recydywistę na powieszenie, a równocześnie zarządził, by wcześniej „*pro indaganda complicitate ac receptatore*” przeprowadzono tortury (APKr. AMKr. 869, s. 126–127). Podobieństwo do orzeczenia nowogórskiego jest jednak pozorne; wyrok z Krakowa dotyczył bowiem – jak się wydaje – rzadkiej w Polsce formy mąk, a mianowicie tortur przedwstępnych, stosowanych już po skazaniu złoczyńcy, a przed jego egzekucją.

³⁷ BJ 86, k. 91. Por. podobny wyrok z Dzisny, przytoczony przez O. Hedemanna: *Dzisna i Druja*, s. 299–300.

³⁸ APKr. AMKr. 876, s. 120.

³⁹ APKr. AMKr. 877, s. 238.

⁴⁰ APKr. AMKr. 895, s. 33.

⁴¹ Por. w tym miejscu charakterystyczny wyrok z Tarnowa z 1764 r. Rozpatrywano tam sprawę Agnieszki Opalaczówny, która popełniwszy grzech cielesny, jako współwinnego wskazywała księdza. Oskarżona o oszkalowanie duchownej osoby, została przez sąd skazana na chłostę przy przegięzu, która to chłosta miała być zarówno karą „za popełniony cielesny uczynek”, jak i służyc do „lepszego dowiedzenia się od niej, z kim się dopuściła tegoż uczynku”. W ostatecznym wyroku sąd, „nie mogąc się dowiedzieć rzeczywistości” i przychylając się do prośb osób duchownych i świeckich, darował obwinionej część orzeczonych różg, poprzestając na 50 plagach (oprócz 50 już odebranych), i polecił, by potem sługa miejski wyprowadził ją z miasta (MTarn. MT-H 505, k. 66–67v.)

Prośba o wydanie wyroku

Poświęcony dekretem fragment *Porządku prawa majdeburskiego* Bartłomieja Groickiego wskazywałby, że w odpowiednim momencie sam sąd, nie patrząc na wnioski czy sugestie stron, winien przystąpić do wyrokowania⁴². Ten sam B. Groicki w przeróbce *Caroliny* zamieścił jednak art. XLVIII, sugerujący, że po zakończeniu postępowania dowodowego strona powodowa powinna wystąpić z wnioskiem o skazanie obwinionego⁴³. W praktyce rzeczywiście nieraz zdarzało się, iż w końcowym wystąpieniu strony powodowej pojawiały się kierowane pod adresem sądu prośby o wydanie i ogłoszenie końcowego orzeczenia. Na przykład w 1651 r. w Nowym Sączu powodowie oskarżający niejakiego Woroszczaka domagali się, by „*super eo decretum finale feri*” i wymierzyć w nim odpowiednie kary⁴⁴. W 1680 r. krakowski instygator prosił, by w rozpatrywanej sprawie „*sententiam definitivam [...] feri et promulgare*”⁴⁵. Prośby takie pojawiały się także w wielu innych procesach⁴⁶ toczących się w Krakowie⁴⁷, Nowym Sączu⁴⁸, Nowym Wiśniczu⁴⁹, Słomnikach⁵⁰ i Tarnowie⁵¹. Dodajmy, że czasami proszono nie tylko o wyrok, ale i o przeprowadzenie nad nim narady⁵². W Krakowie w paru sprawach odnotowano też ustosunkowanie się strony pozwanej do owego wniosku⁵³.

⁴² „Sędzia, wysłuchawszy obudwu stron, żalobę i odpowiedź, i wywody, wyda wyrok, którym jednego uczyni wolnym, a drugiego winnym” (B. Groicki: *Porządek*, s. 152). Przepis *Zwierciadła saskiego*, mówiący, że „dekret pierwszej żądany, pierwszej ma być wyrzeczony”, odnosił się raczej do kolejności wniesienia sprawy, aniżeli do żądania wydania wyroku zgłoszonego w trakcie procesu (por. P. Szczerbic: *Speculum*, s. 60).

⁴³ „Jeśliż powodna strona abo ten, co żałuje, za przyznaniem już obżałowanego abo też za prawne mi dowody świadków, które postawił, domawia się tego, iżeby sądowym skazaniem koniec tej sprawy był uczyniony, a ma do takowego skazania pewny dzień abo termin być naznaczon. A gdzieby powodna strona takowego terminu się nie domagała, tedy jednak za żądaniem obżałowanego ma termin takowy naznaczon być” (*Postępek*, s. 138).

⁴⁴ APKr. AD 116, s. 53–54.

⁴⁵ APKr. AMKr. 867, s. 62.

⁴⁶ Por. też przykład drobnej sprawy karnej z Kamieńca Podolskiego z 1702 r. (AJZR, cz. V, T. I, s. 202 (nr LXV)).

⁴⁷ APKr. AMKr. 867, s. 66–67 (1680 – tu prośba o wyrok zgłoszona już po naradzie sądu); APKr. AMKr. 869, s. 220 (1693), 287 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 378 (1707); APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736 – tu prośba o wyrok i orzeczenie kar kryminalnych znalazła się już w propozycji instygatora). Ostatni taki przypadek miał miejsce w 1791 r. – APKr. AMKr. 895, s. 20.

⁴⁸ APKr. AD 116, s. 12–13 (1653), 50 (1655), 159–160 (1661). W 1663 r. z kolei odnotowano prośbę oskarżycieli o wydanie dekretu końcowego, zgłoszoną w momencie, w którym proces daleki był jeszcze od wejścia w fazy końcowe (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 216–224). Czasami w wystąpieniach nie domagano się wprost wydania wyroku, lecz tylko orzeczenia kryminalnych kar wobec oskarżonego – por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 319 (1665), 377 (1668), 392 (1670). Podobnie postąpiono chyba również w Chęcinach w 1665 r. (M. Rawita-Witanowski: *Dawny powiat chęciński*, s. 74).

⁴⁹ „Po takowym wyznaniu ich [oskarżonych] przystąpiwszy, pomieniony instygator prosił z nich u Sądu świętej sprawiedliwości” (ASWiśn. I, s. 283 (nr 45, 1664)). Zob. też ASWiśn. I, s. 293 (nr 46, 1665).

⁵⁰ W procesie toczącym się w 1700 r. przed sądem słomnickim wystąpił oskarżyciel, „żądając ostatniej decyzje dekretu na Reginę Frąkową, obwinioną o czary”. Sąd przeprowadził jeszcze jedno przesłuchanie obwinionej „na ostatnie interrogatoria” i wydał wyrok (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 89–90 (nr III)).

⁵¹ MTarn. MT-H 505, k. 11v–12 (1754).

⁵² Por.: APKr. AMKr. 867, s. 66–67 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 220 (1693); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 12–13 (1653).

⁵³ W 1707 r. w aktach zanotowano oświadczenie adwokata oskarżonego, który nie sprzeciwiał się ogłaszaniu wyroku (APKr. AMKr. 378). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 287 (1694).

Nieco inna formuła pojawiała się czasami w Nowym Wiśniczu, kiedy to sąd zwracał się do oskarżyciela z odpowiednim pytaniem (np. „jeżeli stoi na gardle temu swemu złoczyńcy i czego potrzebuje po nim”), na co ten udzielał stosownej odpowiedzi⁵⁴.

Pewną namiastką prośby o wydanie dekretu mogło być również ponowienie skargi. Na przykład w 1665 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że po przeprowadzeniu postępowania dowodowego „do sądu gajnego zupełnego, tak wójtowskiego, jako i radzieckiego wiśnickiego, przyszedłszy i obecnie stanąwszy Jan Grabarczyk, jako instygator, powtórę *solenniter*, prosił świętej sprawiedliwości z obwinionego Pawła Dżianika, pokazując licze przed sądem”. Po wygłoszeniu skargi zapadł wyrok⁵⁵.

Odnotowane prośby mogłyby świadczyć o daleko posuniętej kontrydiktoryjności procesu, a zarazem pewnej bierności sądu. Trzeba jednak pamiętać, że mamy tu do czynienia ze zwrotem formularzowym, w dodatku używanym sporadycznie i tylko w niektórych miejscowościach. Wydaje się więc, że owo wezwanie o wydanie wyroku w czasach nowożytnych było jedynie ukłonem w stronę tradycji, niemającym większego praktycznego znaczenia.

Niewykluczone, że w tej fazie postępowania zanoszono prośby i wstawiennictwa za oskarżonym, na które potem powoływano się w wyroku⁵⁶.

Narada nad wyrokiem

W podstawowych źródłach prawa magdeburskiego (także chełmińskiego) i opartej na nich dawnej literaturze prawniczej stosunkowo dużo miejsca poświęcono sposobowi podejmowania decyzji przez sąd. Podkreślano, że – inaczej niż w prawie cesarskim – sam sędzia-wójt nie miał „wynajdować sentencyjnej”, lecz

⁵⁴ Na przykład, że popiera oskarżenie, prosi „sprawiedliwości świętej od sądu [...], wedle prawa” (ASWiśn. I, s. 129 (nr 27, 1646)). W 1655 r., „po takowej inkwizycji i torturach, przyszedłszy do sądu szlachetny pan Stanisław Lysowski, instygator pomieniony, pytany był, czego by potrzebował dalej po tych więźniach swoich i jako z nimi dalej chce postępować. Odpowiedział: Ja niczego więcej nie potrzebuję, tylko aby za takowy uczynek i zbrodnie według uznania i rozsądku Waszmościów, co by nie było z obrazą Bożą, dosyć się stało sprawiedliwości świętej” (ASWiśn. I, s. 187 (nr 36)). Zob. też ASWiśn. I, s. 272–273 (nr 44, 1664). Podobne pytania kierowano również do oskarżycieli przed wydaniem orzeczenia o zastosowaniu tortur (ASWiśn. I, s. 265 (nr 43, 1662), 269 (nr 44, 1664)).

⁵⁵ ASWiśn. II, s. 7 (nr 1). Zob. też: ASWiśn. I, s. 34–35 (nr 5, 1632). W tym wypadku oskarżyciel prosił „dostatecznej i dalszej z nich [oskarżonych – M.M.] świętej sprawiedliwości według prawa. Aby za takową swoją złą robotę i tak wielkie ekscesy, które popełniali, słuszną i prawną zapłatę odnieśli”.

⁵⁶ Zob. przyp. 191. Por. M. Kamler: *Nadzwyczajne złagodzenia*, s. 201. Zabiegi o darowanie lub złagodzenie kary, która groziła złoczyńcy, prawdopodobnie nie były czystą formalnością. W Zamościu w 1657 r. toczyła się sprawa o usiłowanie otrucia. Sąd skazał osoby zamieszczone w zbrodnię, o życie głównej oskarżonej, Elżbiety Hazówny, toczył się jednak spór, który „sprawił, że rozprawa sądowa na życzenie prałatów została odłożona na kilka dni”. Gdy obwiniona przyjęła katolicyzm, B. Rudomicz zanotował w diariuszu: „Niech Bóg wszechmogący broni jej duszy i ciała od zguby, o co modlą się tutaj wszyscy chrześcijanie”. Dodał też, że „jedni wstawiają się za nią” u pana miasta, „a matrony” – u jego siostry Gryzeldy Konstancji Wiśniowieckiej. Sam autor ofiarował swój „udział w przebiegalnej procesji”, dał też „jałmużnę w intencji uratowania nieszczęśliwej”. I rzeczywiście, po kilku dniach „pani [Elżbieta Hazówna], żona Paulego, została uwolniona z aresztu i z wielkimi honorami zaprowadzona do jejm. pani starościny tyszowickiej” (B. Rudomicz: *Efemeros*, cz. 1, s. 40–41, por. też s. 92, 94, 97, 100). W wielu sprawach ze wstawiennictwem występowano prawdopodobnie później, już po podjęciu przez sąd decyzji, być może nawet po ogłoszeniu wyroku – zob. rozdział XIV.

zwracać się do ławników, którzy po naradzie i głosowaniu winni byli mu zakomunikować, co postanowili. Do wójta należało ogłoszenie zaproponowanego dekretu⁵⁷. Zdawano sobie sprawę, że owe – skromne w gruncie rzeczy – kompetencje wójta mogą podważać jego sędziowski autorytet, wymieniano zatem wiele argumentów mających wykazać, że mimo wszystko właściwym sędzią jest wydający wyrok, nie zaś ci, którzy nad nim obradowali⁵⁸. Wyjaśniano przy tym, powołując się na glosy do *Weichbildu magdeburgskiego*, iż wójt nie musiał być biernym wykonawcą woli ławników, bo chociaż napisano, że nie ma on „sentencyjej wynalezionej [...] ganić”, to przecież nie oznaczało to, „iżby miał na wszystkie ortele abo sentencyje przyzwalać”. Przeciwnie, powinien baczyć, by nie doszło do wydania niesłusznego, sprzecznego z jego sumieniem dekretu, a w razie potrzeby „przysiężniki upominać, aby się lepiej zmówili abo na inny czas wydanie sentencyjej odłożyli, powiedziawszy im też zdanie swoje, które u siebie uważał na ten czas, gdy się pierwaj zmałowali; abowiem tak wiele idzie o jego sumnienie, jako inszych na sądzie siedzących”⁵⁹. Podkreślano też, że wójt co prawda „pyta i radzi się [...]

⁵⁷ Por.: „Między prawem cesarskim a saskim jest też i ta różność, iż według prawa cesarskiego sędzia sam skazuje, a według saskiego zaś powinien on ławnika pytać, który też ludzi zaś pyta” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 60). „W skazowaniu dekretów inszy zwyczaj jest w naszym prawie, a inszy w cesarskim i w duchownym, bo tam sędzia sam dekreta skazuje, a u nas musi pytać ławnika, który cokolwiek najdzie, to za prawo idzie, by się jedno obadwa na to zezwolili” (ibidem, s. 70). „Według prawa cesarskiego, sędzia nie skazować nie może, aż się pierwaj z tymi namówi, którzy u sądu przy nim siedzą, których *assessores* pospolicie zowią; ci muszą cicho zdanie swe sędziemu odnosić. Ale według praw naszych, nie cicho, ale jawnie sędziemu wynalazek swój opowiadają ci, którzy na dekret wotują” (ibidem, s. 364). Zgoda na wyrok powinna być jednomyślna, jako że „dekret przez jednego bez wolej drugich skazany słusznie za nic ma być ważny, gdy to dowiedzione będzie, że jest kupiony abo przedarowany” (ibidem). „Sędzia wedle prawa miejskiego na sądzie nie ma wynajdować sentencyjej, to jest ma przysiężników o sentencyją pytać, którzy mu ją potym zmówiwszy się mają przez starszego opowiedzieć, a on ją ma wydać, tak jako mu opowiedzą” (B. Groicki: *Porządek*, s. 33). Zob. też P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 35 (art. X, glosa), 48 (art. XVI, glosa); M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 574 (art. XVI, glosa), a także P. Kuszewicz: *Prawo chełmińskie*, s. 18–19 (ks. II, rozdz. LXVII–LXVIII). Por. również: W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 64; L. Dargun: *O źródłach II*, s. 127–128; M. Delimata: *Proces karny*, s. 197; D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 89–90; K. Kamińska: *Prawo chełmińskie w Toruniu*, s. 34; M. Załęska: *Wójtostwa dziedziczne*, s. 92–93. W pewnym stopniu próbował to zmienić M. Śliwnicki w *Sigismundinie*, zob. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 476–477.

⁵⁸ Szczegółowe rozważania na ten temat przytacza Paweł Szczerbic: „Mówią niektórzy, iż to jest sędzia, który dekret najduje, abo nań wotuje, a dowodzą tego trzemi argumenty, z których pierwsze takie jest: Sędzia ten właśnie jest, który sprawę między dwiema rozsądza. A iż ten rozsądek czyni, który dekret najduje, przeto ten słusznie sędzią ma być zwan, a nie ów, który o dekret pyta, gdyż się każde nazwisko z rzeczą swą zgadzać musi, coby tu nie było, gdyby sędzią zwano tego, który o dekret pyta, a sam nań wotować nie może. Drugie *argumentum* ich jest takie: Żaden dekret dekretem zwan być nie może, jeśli go sam sędzia nie skaże. A iż go żaden lepiej skażyć i wyrzec nie może jako ten, który go wynalazł, przeto słusznie ten, a nie ów, który o dekret pyta, sędzią zwan ma być. Trzecie, iż żaden dekret nikogo nie wiąże, jeśliby nie był skazan przez własnego jego sędziego, a ponieważ dekret tego, który nań wotuje, jest ważny i stronę obowiązuje, przeto ten słusznie jest sędzią, a nie ów”. Przeciwno przytoczonemu argumentom można jednak wytoczyć wiele zarzutów, np.: że „nazwiska dla rzeczy, nie rzeczy dla nazwiska są wynalezione”, że nie ten rozsądza sprawę, „który na dekret wotuje, ale ten, który rozkazuje, aby się dekretowi dosyć stało”, że inaczej pojmując rolę i zadania sędziego oraz asesorów czy też ławników w prawie cesarskim i saskim, wreszcie, że dekrety opracowane przez ławników „nikogo nie wiążą, póki jawnie skazane nie będą”. Ponadto za uznaniem wójta za właściwego sędziego przemawia wiele innych okoliczności, np. że sędzią jest tylko ten, „któremu by sąd w lenno podano, albo który by na to porządnie był obran”, że to on kieruje całym postępowaniem („na zagajonym sądzie to skazać i zakazać sędziemu należy, a nie temu, który też sam słuchać powinien”) czy też, że „ten jest sędzią, który winę [...] bierze” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 363–365).

⁵⁹ B. Groicki: *Porządek*, s. 33–34. Podobnie P. Szczerbic: *Speculum*, s. 360 – tu jednak nie ma mowy o odroczeniu wydania wyroku, lecz o posłaniu „po ortel [...] tam, gdzie według prawa posłać mają”. Zob. też M. Załęska: *Wójtostwa dziedziczne*, s. 93.

ławnika o dekret”, jednak opinia przysiężników „za prawo idzie” wtedy „zwłaszcza, gdy się sędzia z nimi zgodzi i na ich zdanie zezwoli”⁶⁰. Tłumaczono wreszcie, że wspomniany przepis zakazujący sędziemu samodzielnego wydawania dekretu należy rozumieć tak, że przewodniczący składu sądu jedynie „nowych żądanych praw wymyślać nie ma, ale według starych i pisanych praw ma sądzić”⁶¹. Oznaczałoby to, że wójt miał mieć jednak spory, czasami może nawet decydujący wpływ na treść wyroku.

W dokonany przez B. Groickiego tłumaczeniu *Caroliny* opisano z kolei poprzedzającą końcową, uroczystą rozprawę naradę sędziów, podczas której powinien zostać uzgodniony ostateczny wyrok⁶².

Dawne opracowania prawa miejskiego zawierały również wskazówki, którymi sędziowie powinni się kierować, wydając orzeczenia. Zwracano zatem uwagę na konieczność zachowania przez sędziego sprawiedliwości i bezstronności⁶³. Podkreślano też, powołując się na *Zwierciadło saskie*, że powinien on sądzić „wedle [...] prawa pisanego lub zwyczajowego, a „wyrok albo skazanie [...] wydać wedle własności i przyrodzenia sprawy, wedle powieści stron i wedle ich wywodów na sądzie okazanych; nie według swej własnej wiadomości albo sumnienia, choć żeby też sumnienie swoje inaczej miał sprawione [...]. Ma tedy osobliwe sumnienie i wiadomość odłożyć na stronę i wedle sądowych spraw sądzić”⁶⁴. Dodawano również, że sędzia musi skazać oskarżonego, nawet jeśli skądinąd wie, że jest on niewinny⁶⁵.

Rygorystyczne przestrzeganie owych wskazówek oznaczałoby, że sąd wydając orzeczenie winien poprzestawać na prawdzie formalnej. Nowsze przepisy, zawarte choćby w tłumaczonej przez B. Groickiego *Carolinie*, szczegółowo instruujące np., jak zbierać poszlaki i dowody „na zdrajce” albo „przeciwko tym, którzy zbójce albo złodzieje przechowują w domiech swych”⁶⁶, świadczą, że w sprawach kryminalnych coraz istotniejsze stawało się ustalenie prawdy obiektywnej.

Wypadałoby jednak skonfrontować formułowane na podstawie literatury wnioski z praktyką. Okazuje się bowiem, że znane nam akta nie zawierają żadnych wzmianek o kierowanych do ławników poleceniach opracowania wyroku ani też

⁶⁰ P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 48 (art. XVI, glosa).

⁶¹ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 360.

⁶² B. Groicki: *Postępek*, s. 139–140 (art. LI).

⁶³ „Sędzia powinien mieć w ręku te cnoty: bojaźń bożą, prawdę, mądrość, roztropność, wierność, przeciw wszystkim równą miłość, prawa umiejętność, możność. A ma sądzić bez kwapliwości, bez gniewu, nienawiści, miłości, przyjaźni, bojaźni, darów, abowiem dary zaślepiają oczy mądrego człowieka i przewracają sprawiedliwość ludzką” (B. Groicki: *Porządek*, s. 26–27). P. Szczerbic pisał, że sędzia „dekret powinien czynić z kontrowersyj obudwu stron, to jest według żałoby i odpowiedzi”, i być „jednak sprawiedliwy [...] oboma stronom, tak aktorowi, jako i pozwanemu, bo jeśli by inaczej czynił, tedyby sąd Boży przewracał” (*Speculum*, s. 352), a także, że „sędzia ma mieć w sobie równość, aby obudwu stron, tak aktora żałoby, jako i pozwanego odpowiedzi równo i jednakowo wysłuchał” (*ibidem*, s. 358). Zob. też B. Groicki: *Porządek*, s. 32–33, 37; *Idem*: *Postępek*, s. 103–105 (art. I–III); P. Szczerbic: *Speculum*, s. 359, 368, 371; *Idem*: *Ius municipale*, s. 49 (art. XII, glosa), a także 52–54 (art. XVIII i glosa). O konieczności gruntownego zbadania sprawy zob. B. Groicki: *Postępek*, s. 104–105 (art. II–III). O obowiązku wysłuchania obu stron i konieczności rozważnego rozpatrzenia sprawy pisał też znacznie później J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 1–2.

⁶⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 27–28; *Idem*: *Artykuły*, s. 69; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 358–360; *Idem*: *Ius municipale*, s. 51 (art. XVII, glosa). O obowiązku rygorystycznego przestrzegania przepisów prawa pouczał też J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 2.

⁶⁵ „Wyjawszy by obwiniony albo dziecięciem, albo szalonym był” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 358).

⁶⁶ Zob. B. Groicki: *Postępek*, s. 112–118 (art. VIII–XV).

o przedstawianiu wójtowi uzgodnionego przez przysiężnych orzeczenia⁶⁷. Być może więc tradycyjne dzielenie związanych z wyrokowaniem zadań między wójta-sędziego i ławę nie utrzymało się w czasach nowożytnych, lecz zostało zastąpione naradą całego składu orzekającego, łącznie z jego przewodniczącym⁶⁸. Dodajmy, że szczególnie trudno byłoby sobie wyobrazić funkcjonowanie starego systemu w miastach, w których orzekanie w sprawach karnych przejęła całkowicie rada miejska albo też powierzano je połączonemu sądowi radziecko-ławniczemu⁶⁹. Nic też nie wskazuje, by sędziowie wcześniej, jeszcze przed zamknięciem postępowania, uzgadniali treść orzeczenia.

Niestety, nie możemy prawie nic powiedzieć o samej naradzie i głosowaniu nad wyrokiem. Jest zresztą zupełnie zrozumiałe, że z tej niejawnej części postępowania nie sporządzano żadnych protokołów ani notatek⁷⁰. Niewykluczone, że w niektórych ratuszach były nawet specjalne, przylegające do sal sądowych izby, w których sędziowie roztrząsali sprawy⁷¹. Znany przywilej dla Łobżenicy z 1693 r. wspomina wprawdzie o głosowaniu sędziów nad wyrokiem i liczeniu owych głosów – nie wiadomo jednak, czy przepis ten odzwierciedlał ówczesną praktykę, czy też był tylko przejawem woli pana miasta⁷².

Możemy natomiast przypuszczać, że w tych sprawach, w których orzekały połączone sądy, np. miejski i wiejski czy też miejski i grodzki, sędziowie każdej z magistratur osobno, tylko we własnym gronie, zastanawiali się nad przyszłym orzeczeniem⁷³.

⁶⁷ W założeniu ławnicy mieli swą decyzję komunikować jawnie. Por.: „[...] według praw naszych nie cicho, ale jawnie sędziemu wynalazek swój opowiadają ci, którzy na dekret wotują” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 364).

⁶⁸ Por. podobne spostrzeżenia J. Reszczyńskiego: *Sądownictwo*, s. 476–478 (zwłaszcza przyp. 175). Tak też wyrokowały sądy wiejskie (S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 165–166).

⁶⁹ Zob. M. Mikołajczyk: *Sądownictwo kryminalne*, s. 29–38; por. też rozdział I niniejszej pracy.

⁷⁰ Co najwyżej w samym wyroku mogła pojawić się jakaś wzmianka o sposobie podjęcia decyzji. Na przykład w 1662 r. w orzeczeniu połączonych sądów miast Nowego Wiśnicza i Lipnicy Murowanej zapisano, że oskarżona „*unanimi omnium consensu* tak jest sententionowana” (ASWiśn. I, s. 257 (nr 42)).

⁷¹ Tak – według J. Sygańskiego – było w Nowym Sączu (*Wyroki Ławicy Sandeckiej*, s. 422).

⁷² Por.: „[...] jeżeliby się [*sententiae*] nie zgadziały sądzących, tedy w takowej okazji każdego *votum* na kartę przez pisarza ma być spisane, a która sentencja więcej po sobie mieć kresek, co się zowie *pluralitys votorum*, tę za uznaniem burmistrza wójt, jako prawdziwy sędzia spraw takowych, za dekret deklarować będzie, a jeżeliby zaś równość uznana była sentencji, tedy sprawa takowa do samej zwierzchności ma być odesłana” (*Przywilej dla Łobżenicy*, s. 43–44 (ks. I, art. IX)).

⁷³ Zauważmy, że w 1623 r. Bieczu mieszany sąd miejsko-grodzki ostatecznie wydał dwa różniące się orzeczenia, z których jedno było dziełem grodu, a drugie – rady miejskiej (APKr./W. AD 6, s. 108–110). Dwa orzeczenia końcowe zapadły w podobnej sytuacji również w Krakowie w 1630 r. (APKr. AMKr. 866, s. 18–19). W 1710 r. w Wyźwie, po rozpoznaniu sprawy o domniemane dzieciobójstwo, zapisano, że „na-przód z niższego stolca gromadzkiego takowe jest dane *votum*: aby od dnia dzisiejszego u słupa stała do niedzieli przyszłej, stała i w niedzielę, aby u tego słupa różgami dano; z przedniego zaś stolca takowe podano *votum*: aby także u słupa do niedzieli stała, a w nocy, aby do turmy prowadzona, a w niedzielę, oberznawszy koszulę, aby różgami dano i precz z miasta wypędzono, aby w mieście już żaden krewny jej nie przechowywał; z wyższego zaś stolca i oraz według wszytkiej gromadzkiej naszej rady, stosując się jeden do drugiego i uważając, że nie masz słusznego dowodu, jeżeli żywe albo nieżywe to dziecko Fedorycha Wołczycha [oskarżona – M.M.] urodziła [...], tedy takową decyzję czynimy i tym dekretem naszym nakazujemy, aby u słupa do niedzieli w dzień stała, a na noc do turmy wsadzać, a w niedzielę u tego słupa ma być, związawszy, różgami karana, a potem dość temu uczyniwszy, ma być jej koszula oberznęta i precz z miasta wygnana” (AJZR, cz. V, T. I, s. 239–240 (nr LXXXIX)). Gdy zaś w 1723 r. miejski sąd nowowiśnicki zjechał do wsi Łapczyca i rozpatrywał sprawę wspólnie z miejscowym sądem ławniczym, to w ostatecznym rozstrzygnięciu podkreślono, że ów *ad hoc* powołany organ wymiaru sprawiedliwości „za zgodnemi *per vota* sentencjami [...] tak decyduje” (ASWiśn. II, s. 91 (nr 28)). Nie możemy jednak wykluczyć, że w tym ostatnim przypadku słowo „sentencje” rozumiano jako głosy. Oto bowiem w 1658 r. w Nowym Wiś-

Stosunkowo często w tekstach dekretów pojawiał się formularzowy zwrot mówiący, że sąd przystąpił do wyrokowania, przeczytawszy np. zeznania oskarżonych i świadków⁷⁴, dlatego jest zupełnie możliwe, że podjęcie ostatecznej decyzji było rzeczywiście poprzedzane dokładnym zapoznaniem się sędziów z utrwalonymi na piśmie dowodami. Przebieg procesów (w tym, wydawałoby się paradoksalnie, także stosowanie tortur) i uzasadnienia wyroków świadczyłyby, że przynajmniej dążono do tego, by ustalenia faktyczne odpowiadały rzeczywistości. Mało prawdopodobne wydaje się natomiast, by w Polsce korzystano ze wskazówki *Caroliny* (występującej jednak w przeróbce B. Groickiego), zgodnie z którą sędziowie mający wątpliwości albo niemogący „się na jedną sentencyją zgodzić”, powinni się zwrócić „do mądrych, a w prawie biegłych ludzi”⁷⁵.

Szczególną procedurę związaną z wyrokowaniem wprowadzały przepisy z 1791 r., przewidujące udział ławy przysięgłych w postępowaniu kryminalnym toczącym się w sądach apelacyjnych wydziałowych. Po zakończeniu rozprawy sąd (trybunał) zarządzał opuszczenie sali przez publiczność (ogłaszał „ustęp”), „przysiężmi” zaś winni „udać się do naznaczonej im izby” i pozostać w zamknięciu, „dopóki nie udecydują między sobą jednomyślnie lub większością głosów, czyli obwiniony jest winny, lubo niewinny”. Nie trzymano się zatem ściśle wzoru angielskiego, poprzestając na zwykłej, nawet niekwalifikowanej większości głosów. Po naradzie przysięgli mieli wyjść „z izby ustępowej”, trzymając „ręce na piersiach i tak przed sądem natychmiast wyrzec, jako udecydowali”⁷⁶. W praktyce krakowskiej starano się zachować opisaną procedurę. Nie wiemy natomiast, czy werdykty stwierdzające winę podsądnych zapadały większością głosów czy jednomyślnie⁷⁷.

Zgodnie z ordynacją, pięciu sędziów sądu apelacyjnego składających się na trybunał powinno w tym momencie przystąpić do narady nad karą, a po jej ustaleniu ogłosić wyrok⁷⁸. Sąd apelacyjny wydziału krakowskiego istotnie po wysłuchaniu zdania przysięgłych wydawał skazujące orzeczenie końcowe. Zauważamy jednak, że w sprawach rozpoznawanych z udziałem przysięgłych nie ograniczał się do wymierzenia kary, ale zastanawiał się też nad stanem faktycznym, a zwłaszcza stopniem zawinienia sprawcy⁷⁹. Niewykluczone zatem, że w praktyce werdykt przysięgłych pojmowano jako ogólną opinię o zawinieniu, o tym, że obwiniony zasłużył na karę, a nie jako precyzyjną odpowiedź na pytanie, czy oskarżony jest winny konkretnego zarzucanego mu czynu. W każdym razie sąd (trybunał) nie zamierzał raczej rezygnować z wypowiadania się na temat stanu faktycznego, a przynajmniej stopnia zawinienia sprawcy⁸⁰.

niczu zapisano, że oskarżona o dzieciobójstwo, „aby się dosyć stało świętej sprawiedliwości, z **wielu sentencji** [podkreśl. – M.M.] wedle prawa skazana jest na śmierć ściętą” (ASWiśn. I, s. 195 (nr 38)). Por. też podobnie – ASWiśn. I, s. 273 (nr 44, 1664).

⁷⁴ Por. np.: APKr. AMKr. 869, s. 203 (1693); APKr. AMKr. 872, s. 508 (1716); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 22–23 (1775); APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790), 33 (1791), 77 (1793), 101 (1794); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 459 (1677); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 64–64v. (1762). O protokołach, jako podstawie wyrokowania, zob. B. Groicki: *Postępek*, s. 163–166 (art. LXXXIX).

⁷⁵ B. Groicki: *Postępek*, s. 140 (art. LI). Jakimś śladem tego przepisu jest być może wspomniana instrukcja dla Łobżenicy, by w razie równości głosów odsyłać sprawę „do samej zwierzchności” (por. przyp. 72).

⁷⁶ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 154 (rozdz. III, art. I, 24–26); Z. Szczaska: *Sądy przysięgłych*, s. 128.

⁷⁷ APKr. SWPM III 6, s. 74 (49), 58 (65), por. też rejestr, s. 9, 13.

⁷⁸ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 154–155 (rozdz. III, art. I, 27).

⁷⁹ APKr. SWPM III 6, s. 773 (49–50), 58–57 (65–66).

⁸⁰ Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *O pierwszej próbie*, s. 120–121.

Nieco więcej możemy powiedzieć o czasie narady. Według *Weichbildu magde-burskiego*, ustalenie treści orzeczenia nie powinno przekroczyć trzech godzin⁸¹. Wydaje się jednak, że nawet w ówczesnej nauce prawa nie podchodzono do tego terminu w sposób rygorystyczny – mieliśmy zresztą wcześniej okazję przytoczyć opinię B. Groickiego, zgodnie z którą wójt mógł w pewnych sytuacjach nakazać ławnikom odłożenie wydania wyroku⁸². W księgach miejskich nieraz zresztą odnotowywano długo trwające deliberacje sądu nad dekretem i związane z tym odroczenia jego promulgacji⁸³, niektóre przypadki wymagały bowiem głębszego zastanowienia się, rozważenia wszystkich okoliczności. Zauważmy, że w skomplikowanej sprawie o czary rozpoznawanej w 1645 r. w Bieczu sąd dał sobie wyjątkowo dużo czasu na podjęcie ostatecznej decyzji, odraczając wydanie wyroku „*ad spatium mensim duorum seu octo septimanam*”⁸⁴. Z kolei w 1722 r. w Krakowie zapisano, że po zakończeniu sporów stron sąd nad wydaniem wyroku „*deliberat*”. I w tym wypadku zastanawiano się dość długo, dekret wydano bowiem po dziesięciu dniach, przy czym przed jego ogłoszeniem jeszcze raz wysłuchano głosów stron procesowych⁸⁵.

Zdarzało się również, że dłuższej narady wymagały nie tylko wyroki końcowe, ale także postanowienia zapadające w trakcie postępowania⁸⁶.

W tymczasowej ordynacji krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego z sierpnia 1791 r. podkreślono, że we wszystkich, jak możemy przypuszczać, rodzajach spraw „wyroki sądowe najdalej w dniach trzech po rozsądzeniu sprawy stronom ogłaszane zostaną”⁸⁷.

⁸¹ „Żaden ławnik na sądzie zagajonym nie powinien dykretów najdować abo skazować dłużej nad trzy godziny” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 187). Por. też ibidem, s. 70 oraz Idem: *Ius municipale*, s. 116 (art. XLVIII i glosa). Por. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 479.

⁸² B. Groicki: *Porządek*, s. 34.

⁸³ Na przykład w 1604 r. w Krakowie zapisano, że sąd skazał jednego z obwinionych na chłostę i wygnanie, a w sprawie współoskarżonych kobiet, „które są *complices* [...] wistępku, urząd deliberuje i odkłada do wtorku, a *ulteria* w więzieniu być mają” (APKr. AMKr. 864, s. 319–320). W 1709 r. w tymże mieście zapisano, że „*Officium ad diem crastina decisionem differet*” (APKr. AMKr. 872, s. 3). W 1653 r. w Nowym Sączu sąd wójtowski-ławniczy skazał jednego z oskarżonych na ćwiartowanie, natomiast w stosunku do dwóch pozostałych przedłużył naradę do najbliższego poniedziałku (APKr. AD 116, s. 13). W 1656 r. nowosądecki sąd postanowił „*pro ferenda sententia definitiva ad feria tertiam* [...] *deliberare*” (APKr. AD 116, s. 59–61). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 66–67 (1680), 221 (1687), 254 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 12, 13–15 (1691); APKr. AMKr. 874, s. 296 (1725); APKr. AMKr. 879, s. 154 (1747); APKr. AMKr. 884, s. 184 (1776); APKr. AMKr. 887, s. 67, 68 (1780); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 26–27 (1654), 72 (1657), 292–293 (1664); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 185–187 (1652). Podobnie w prawie ziemskim i wiejskim – zob. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 204; R. Łaszkowski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 79. W prawie ziemskim wyróżniano zresztą specjalną dylację „*ad deliberandum*” (por. W. Uruszcak: *Korektura praw*, T. 1, s. 136).

⁸⁴ I rzeczywiście cały ten czas wykorzystano, postępowanie dowodowe bowiem zakończono 6 marca, wyrok zaś zapadł dopiero 2 maja. Dodajmy, że na wszelki wypadek zastrzeżono, iż tak długa przerwa w postępowaniu nie uchyli kryminalnego charakteru sprawy. (APKr./W. AD 6, s. 148–149).

⁸⁵ APKr. AMKr. 874, s. 127, 129–130.

⁸⁶ Por. odnotowane w aktach krakowskich i nowowiśnickich deliberacje sądu nad wnioskiem o zastosowanie wobec oskarżonego tortur: APKr. AMKr. 869, s. 11 (1691), 141–142 (1693); ASWiśn. I, s. 59 (nr 11, 1633), 293–294 (nr 46, 1665), czy też ekscepcją dotyczącą delatora: APKr. AMKr. 867, s. 110 (1683). W 1763 r. sąd krakowski deliberował też nad zarządzeniem inkwizycji (APKr. AMKr. 882, s. 346). Dodajmy, że w 1645 r. w Nowym Sączu, po wystąpieniu strony powodowej z apelacją, sąd odroczył do najbliższego piątku podjęcie decyzji o przyjęciu bądź odrzuceniu środka odwoławczego (APKr. AD 67, s. 310).

⁸⁷ APKr. SWPM III 5, s. 18 (15°).

Wyrokowanie w przypadku większej liczby oskarżonych

W sprawach, w których oskarżonych było dwóch lub więcej, wyrokiem obejmowano zazwyczaj ich wszystkich⁸⁸. Czasami jednak wydawano odrębne orzeczenia w stosunku do poszczególnych podsądnych. W 1641 r. w Nowym Wiśniczu w jednej sprawie wydano trzy wyroki. Pierwszy z nich dotyczył głównego oskarżonego Błażeja Głodzika, pozostałe dwa – zamieszanych w jego przestępczą działalność: Macieja Moskala i – łącznie potraktowanych – Małgorzaty Curyłki, jej syna Andrzeja oraz niejakiego Jana Rembieliasza⁸⁹. W 1653 r. nowosądecki sąd wójtowski-ławniczy skazał jednego z oskarżonych na ćwiartowanie, natomiast w stosunku do pozostałych dwóch odłożył wydanie decyzji do najbliższego poniedziałku⁹⁰. W 1722 r. sąd nowowiśnicki najpierw wydał wyrok na Zofię Fielkównę, winną cudzołóstwa i dzieciobójstwa, zaznaczając jedynie, że jej kochanek, a zarazem współoskarżony Stanisław Walczuch „powinien być przytomny śmierci jej” i dodając, że na niego „inakszy dekret ferowany będzie”. I rzeczywiście, po egzekucji Zofii został w stosunku do niego wydany osobny wyrok, łagodzący karę, gdyż „taż Fielkówna, już idąc na plac do egzekucji, ekskuzowała” go, „iż on nie był okazją do zguby tego dziecięcia, tylko ona sama”⁹¹. W 1757 r. sąd tarnowski, rozpoznając sprawę o dzieciobójstwo, najpierw nakazał ukarać różgami i wypędzić Błażeja Koniecznego, ponieważ nie udowodniono mu, by namówił swą kochankę do popełnienia zbrodni. Współoskarżoną Reinę Kurzelonkę na razie pozostawiono w więzieniu, „*ad ulteriolem decisionem causae*” i dopiero później poświęcono jej osobny dekret⁹².

Wprawdzie nie zawsze potrafimy wskazać racjonalne powody, którymi się kierowano, rozczłonkując orzeczenie⁹³, nie znaczy to jednak, że ich rzeczywiście nie było. Warto bowiem zauważyć, że ówcześni sędziowie potrafili bardzo praktycznie podchodzić do wydawanych przez siebie dekretów. Tak oto w 1657 r. w Nowym Sączu, po zakończeniu procesu niejakiego Jakuba Saławy, wydano wyrok zarówno na niego, jak i na Macieja Florczaka, którego sprawa była rozpatrywana nieco wcześniej⁹⁴. Dodajmy, że w tym samym czasie toczyło się tam postępowanie dotyczące czwórki oskarżonych zakończone dwoma orzeczeniami – każde dotyczyło dwóch z nich⁹⁵. Gdy w 1716 r. przed sądem krakowskim miała miejsce seria procesów przeciwko beskidzkim zbójnikom; zapadło w nich kilka wyroków, przy czym zarówno rozdzielano współoskarżonych, jak i łączono osoby, przeciwko

⁸⁸ Por. np.: ASWiśn. I, s. 73 (nr 15, 1639), 187 (nr 36, 1655); ASWiśn. II, s. 77–78 (nr 25, 1718); APKr. AMKr. 867, s. 154–155 (1684); APKr. AMKr. 874, s. 415–418 (1727), 484 (1727); APKr. AMKr. 875, s. 64–65 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 104–105 (1737); APKr. AMKr. 879, s. 66–67 (1747); APKr. AMKr. 886, s. 72 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 110–111 (1780); APKr. AMKr. 892, s. 107–108 (1787); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 45–46 (1681); APKr. IT 229 i (Nowa Góra), s. 35 (1794); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 47 (17020, 68 (1715), 82–83 (1727); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 10 (1733); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 38 (1758), 66 (1763), 87v.–88v. (1766), 117v.–120 (1772).

⁸⁹ ASWiśn. I, s. 91–93 (nr 19).

⁹⁰ APKr. AD 116, s. 13.

⁹¹ ASWiśn. II, s. 83–84 (nr 27).

⁹² MTarn. MT-H 505, k. 34v.–35, 36.

⁹³ Na przykład w 1692 r. w Nowym Wiśniczu, w sprawie o cudzołóstwo i zabójstwo, osobno skazano dwoje oskarżonych (ASWiśn. II, s. 44–45 (nr 13)). W Tarnowie w 1765 r. wydano osobne dekryty dotyczące oskarżonej o dzieciobójstwo kobiety i ojca dziecka, obwinianego o cudzołóstwo (MTarn. MT-H 505, k. 73v.–74v.).

⁹⁴ APKr. AD 116, s. 76–80, 81–83, 95–96.

⁹⁵ APKr. AD 116, s. 84–94, 96–97, 98–99.

którym w różnym czasie wytoczono postępowanie⁹⁶. Co więcej, w 1695 r. w Nowym Wiśniczu dwie zupełnie różne, ale toczące się równolegle sprawy zamknięto jednym dekretem, w którym kolejno opisywano czyny poszczególnych obwinionych i wymierzano im kary⁹⁷. Możemy więc przypuszczać, że dzielenie wyroków, albo też kończenie jednym orzeczeniem różnych procesów, spowodowane było „nierównomiernym dojrzewaniem spraw” do końcowego rozstrzygnięcia, oczekiwaniem na nowe dowody (choćby na potwierdzenie zeznań przez współoskarżonego zaprowadzonego na miejsce straceń) czy wreszcie swoistą ekonomią procesową.

Struktura i części składowe wyroku

Uwagi wstępne

Spośród polskich pisarzy prawa miejskiego chyba jedynie Jan Cervus Tucholczyk wskazywał, jakie elementy powinien zawierać wyrok. Za włoskim uczonym Alciatusem wymieniał więc nazwiska sędziego i stron procesowych, streszczenie przebiegu postępowania wraz z przypomnieniem najważniejszych jego etapów, informację o obecności bądź nieobecności stron procesowych, wreszcie zasądzenie (skazanie) lub uwolnienie⁹⁸. Nie sposób z góry ustalić, jaki wpływ miało dzieło Cervusa na praktykę, zatem próbując przedstawić strukturę wydawanych przez sądy miejskie dekretów i opisać poszczególne, składające się na orzeczenie, elementy, musimy korzystać przede wszystkim z informacji zawartych w miejskich księgach sądowych. Pojawia się jednak pytanie, czy zapisane w aktach orzeczenia stanowią rzeczywiście wierne odzwierciedlenie tego, co postanawiał i ogłaszał sąd. Teoretycznie wyrok powinien być ogłaszany po sporządzeniu go na piśmie⁹⁹. Jednak np. w 1764 r. w krakowskiej księdze spraw kryminalnych odnajdujemy tylko formularzowy początek wyroku, który urywa się w miejscu, w którym przejść należało do związanych już z konkretną sprawą rozważań. Za to na marginesie zanotowano po łacinie samą decyzję sądu, nakazującą oskarżonemu opuszczenie miasta i zabraniającą pobytu w nim pod groźbą więzienia¹⁰⁰. W 1766 r. – również w Krakowie – zapisano jedynie nazwę sądu i zostawiono puste miejsce. I w tym wypadku jednak na brzegu karty umieszczono słabo czytelną notatkę, mówiącą o oddaniu obwinionej „na ćwierć roku do cuchthauzu” i chyba także o dodatkowej karze chłosty¹⁰¹. Również w innych rozpatrywanych w tym mieście sprawach zdarzało się, że właściwy wyrok zastępowano zwięzłą informacją o jego postanowieniach¹⁰².

⁹⁶ Zob. M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 96, por. też s. 51–95.

⁹⁷ W tym wypadku już postanowienie dotyczące zastosowania tortur obejmowało oskarżonych z obu, odrębnych dotąd spraw (ASWiśn. II, s. 49–53, 54–55 (nr 16)).

⁹⁸ I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 99–100; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jeloniek*, s. 63–64.

⁹⁹ „*Sententia ex scripto pronuntianda est*” (I. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*, k. F₃). Podobnie w prawie ziemskim – por. T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 2, s. 136.

¹⁰⁰ APKr. AMKr. 883, s. 29.

¹⁰¹ APKr. AMKr. 883, s. 193.

¹⁰² Por. np.: APKr. AMKr. 874, s. 222–223 (1724); APKr. AMKr. 876, s. 130 (1738); APKr. AMKr. 879, s. 257–258 (1749).

Z kolei w 1675 r. w Bieczu wpisany do akt dekret skazujący zakończono informacją o jego wykonaniu („*quod executum est*”)¹⁰³. Podobnie czyniono w Nowym Wiśniczu¹⁰⁴. Możemy zatem z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że przynajmniej część orzeczeń nie była sporządzana na piśmie bezpośrednio po naradzie¹⁰⁵. Wyrok co prawda zapadał, był ogłaszany, a nawet wykonywany, lecz jego stylistyczne opracowanie, nadanie mu odpowiedniej formy, było już późniejszym dziełem pisarza. Przykłady z Krakowa świadczyłyby w dodatku, że nie tylko nie spieszył się on z wykonaniem owego zadania, ale czasami zdarzało mu się nawet zapomnieć o obowiązku zapewnienia zastawionego na wyrok miejsca.

Zdani na sporządzane przez pisarzy wpisy, nie możemy też prześledzić, czy kształt wydawanych przez sądy orzeczeń ulegał z biegiem czasu zmianom. Oczywiście, zauważamy, że dla starszych ksiąg sądowych z XVI i początków XVII stulecia charakterystyczne było krótkie, czasami zawierające się zaledwie w paru słowach, informowanie o decyzji sądu, a niekiedy również o motywach jej podjęcia. Pisano zatem, że oskarżony jest „*sententiatu ad poenam decolationis*”¹⁰⁶ albo „za te swe złe uczynki *ex decreto* na obieszenie skazan”¹⁰⁷, że „jest czwiertowan”¹⁰⁸ bądź „*ob commissum furti facinus laqueo suspensus est*”¹⁰⁹. Kiedy indziej odnotowano: „Rączka Grzegorz z Lublina, aby więcej przy Krakowie nie bawił z rozkazania ichmościów”¹¹⁰. W 1585 r. w Krakowie, zapisując wyjaśnienia oskarżonego, dodano na końcu, że „urząd wójtowski skazał, przypatrzivsz się zamordowaniu, a jego dobrowolnemu zeznaniu; wedle prawa pospolitego skazali go, aby garło za garło biło położone, a on pod miecz aby szedł”¹¹¹. W tym samym mieście w 1600 r. za-protokołowano, że rozpatrując sprawę oskarżonego o kradzież, „panowie rajce krakowscy, bacząc na jego starość, acz bił zasłużył na gardło, jednak go [...] gardłem darować raczyli, ale [...] kazali go wyświedczyć z miasta”¹¹². Przykłady można by zresztą mnożyć¹¹³. Różnica między przytoczonymi zapiskami a późniejszymi¹¹⁴, obszernymi z reguły¹¹⁵ orzeczeniami *in extenso* wpisywanymi do akt jest bardzo wy-

¹⁰³ APKr./W. AD 6, s. 429.

¹⁰⁴ Na przykład ASWiśn. I, s. 17 (nr 1, 1629), 35 (nr 5, 1632).

¹⁰⁵ Zdaniem J. R a f a c z a, w sądach prawa ziemskiego wyrok spisywano natychmiast po zakończeniu narady (*Dawny proces*, s. 182–183), w każdym razie powinien on być sporządzony na piśmie przed ogłoszeniem go stronom (O. B a l z e r: *Przewód sądowy*, s. 205). Jednak przynajmniej do XVI w. praktyka była zapewne podobna do tego, co obserwujemy w sądach miejskich. Dlatego też wywodzący się z prawa kanonicznego, a przewidziany przez *Korekturę praw* z 1532 r. obowiązek sporządzania dekretu na piśmie i późniejszego jego odczytania oraz wciągnięcia do akt stanowił istotną nowość (W. U r u s z c z a k: *Korektura praw*, T. 1, s. 149).

¹⁰⁶ BJ 86 (Miechów), k. 4 (1575).

¹⁰⁷ BJ 86 (Miechów), k. 6v. (1581).

¹⁰⁸ APKr. AMKr. 864, s. 126 (1562).

¹⁰⁹ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 65 (1596).

¹¹⁰ APKr. AMKr. 864, s. 263 (1588).

¹¹¹ APKr. AMKr. 864, s. 251.

¹¹² APKr. AMKr. 864, s. 296.

¹¹³ Zob. np.: ASŻyw., s. 36 (nr 23, 1607), 38 (nr 26, 1607), 40 (nr 28, 1608); APKr. AMKr. 864, s. 14 (1554), 70 (1559), 82 (1559), 144 (1564), 191 (1571), 194 (1571), 263 (1588); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 36 (1583); BJ 86 (Miechów), k. 3v. (1571), 8 (1590), 36 (1607).

¹¹⁴ W Miechowie pełne, rozbudowane orzeczenia zaczynają się pojawiać w aktach z drugiej dekady XVII w. – por. BJ 86, k. 42v.–42 bis (1613), 44 (1617). W Nowym Sączu zjawisko to obserwujemy w latach dwudziestych tegoż stulecia – zob. np. APKr. AD 67, s. 174–175 (1624), 185 (1627).

¹¹⁵ Trzeba jednak zaznaczyć, że i w późniejszych latach od czasu do czasu napotykały krótkie i zwięzłe orzeczenia, przypominające niekiedy bardziej informację o dekreście aniżeli sam wyrok. Oto w Bieczu w 1644 r. zapisano: „Czego wszytkiego sąd wysłuchawszy, a widząc, że Boskie przykazanie przestąpił

rażna. Nie możemy jednak na tej podstawie stwierdzić, że wyroki sądów miejskich ewoluowały od form prostych do znacznie bardziej rozbudowanych i skomplikowanych. We wcześniejszym okresie mamy bowiem do czynienia nie tyle z samymi dekretemi, ile z relacjami o nich¹¹⁶, lakoniczność zaś owych relacji nie musi wcale oznaczać, że równie związane były w tym czasie same orzeczenia¹¹⁷.

Pewne zmiany formy wyroku jednak z całą pewnością zachodziły. W szesnastowiecznych aktach krakowskich zachowały się bowiem ślady specyficznego uchylania się sędziów od skazywania złoczyńcy na śmierć. Odnotowano zatem w 1589 r., że „Prawo rozkazało, aby mistrz ortel widał, czy takowy zasłużył, który brał, kradł, do czego prawa ni miał”, a potem zapisano „Orthil mistrza”, który brzmiał: „Ma być takowy w polie wywiedziony i zawieszony między niebem i ziemią, gdzie go wiatr podwieje i przewienie. A ja go tak skarzę, iż (?) już tego nie będzie działał”¹¹⁸. Podobnie postąpiono w innej sprawie z tegoż 1589 r.¹¹⁹ Formalnie więc kat, a nie sąd brał na siebie odpowiedzialność za pozabawienie oskarżonego życia¹²⁰. W późniejszych czasach ani w Krakowie, ani

i z temi sprawami swemi zasłużył śmierć, przetoż sąd destinował go *ad suspendendum per decretum*” (APKr./W. AD 6, s. 279). W 1685 r. zanotowano, że biecki sąd wójtowski „*audito et considerato*, że jako kto robi, tako mu płacą, *ad suspendendum eum* [oskarżonego] *destinavit*” (APKr./W. AD 6, s. 312). Również w Bieczu w 1677 r., „ponieważ się [obwiniony] nie przyznał do inszych kryminalów, tedy sąd wedle sprawiedliwości świętej, że ludzi różnych kradzieżą szkodził, *ad suspendendum* destinował go” (APKr./W. AD 6, s. 433). Por. też podobne, krótkie orzeczenie z Nowego Sącza z 1676 r.: APKr. AD 116, s. 452.

¹¹⁶ Niekiedy były to zresztą relacje nie tylko o samym wyroku, ale również o innych wydarzeniach wiążących się z procesem. W 1589 r. w Krakowie zanotowano, że „wójt i przysiężnicy” postanowili, iż sądzeni złodzieje „mają być śmiercią [...] karani, aby byli w polie wywiedzeni, a podwieszani między niebem i między ziemią. A to aby już więcej nie będą czynili, co są wywiedzeni i dobrzy skonani [albo: skarani]” (APKr. AMKr. 885, s. 6). W tym samym mieście i w tym samym roku zapisano: „Pan burmistrz na tin czas będący wspólny z pany rajcy, uznawszy, iż nie są winni śmierci, rozkazali, aby byli okowani do roboty, potem z oków uciekli” (APKr. AMKr. 865, s. 34). W 1601 r. w Miechowie zaprotokołowano, że gdy obwiniony „tak był świadkami przekonany dostatecznie”, został wydany dekret przez sąd wójtowski i radziecki, „że go u pręgi miotłami sieczono i od miasta przez mistrza wyprowadzono”, zakazując do tegoż miasta powrotu (BJ 86, k. 26v.). Por. też podobnie: APKr. AMKr. 865, s. 3 (1589); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 77 (1597).

¹¹⁷ Por. rozbudowany wyrok krakowski z 1607 r., w którym „urząd radziecki krakowski, bacząc, że obżałowany Wojciech Walczyk przeciwko przysiędze swej i przeciwko przykazaniu Bożemu wystąpił w tym, że będąc burgrabią ratuszu krakowskiego, mając klucze do więzienia sobie powierzone”, wypuścił więźniów i sam uciekł z miasta, „do czego sam [...] dobrowolnie się przyznał”. Stąd też „za takowy występpek jako zdrayca i krzywoprzysięzca na garło ma być karany, urząd niniejszy uznawa. A wszakże, iż przez wielki czas więzienie ciężkie i smrodliwe na sobie odnosił, dla tegoż *poenam commertam* kompensując *et in mitiorem partem* przeciw niemu postępując (gdyż też tu z tych więźniów przezeń wypuszczonych żaden na garle nie jest karan), onemu lżejsze karanie wynajduje. To jest, że u pręgierza naprzód bity, potem urznięciem ucha naznaczony, a na koniec z miasta wyświecony być ma”. Gdyby go jednak w przyszłości w mieście lub jego okolicach pochwyciono, powinien być wówczas ukarany karą główną, na którą wcześniej zasłużył (APKr. AMKr. 864, s. 329–330).

¹¹⁸ APKr. AMKr. 865, s. 14.

¹¹⁹ W tym wypadku ortyl mistrza brzmiał: „[oskarżony] ma być w polie wywiedziony, pod niebo i między ziemię podwieszony, gdzie go ptak przeleci i podleci, a tak go skarzę, co tego więcy nie będzie działać” (APKr. AMKr. 865, s. 10).

¹²⁰ Podobnie postępowano zapewne i w Lublinie, skoro S.F. Klonowic pisał: „Zatym pytają mistrza: »Co taki zasłużył. / Który biorąc tajemnie w cudzych dobrach plużył?« / Odpowie mistrz sądowi swą katowską mową / I wyda sentencyją onę swą surową: / »Iż ten człowiek cudze brał, korzyścił, umykał, / Do czego prawa nie miał, tego się dotykał, / Przeto go ja tak skarzę za jego zasługi, / Że więcej nie będzie brał, wezdrznie się i drugi, / Bo tak taką robotę płacą w mojej szkole: / Wyprowadzę go naprzód w przejrzyste pole, / Zawieszę go na onym wysokim ślemieniu, / Aby więcej nie szkodził ludzkiemu plemieniu. / Między niebem i ziemią, gdzie go ptak przeleci / I podleci, karzże się i drugi, i trzeci«”.

w innych miastach¹²¹ takiej – dość szczególnej – konstrukcji już nie spotykamy.

Zmiany dotyczyły także języka, w którym zapisywano orzeczenia. Trzeba zaznaczyć, że poważne różnice zachodziły w tym wypadku między poszczególnymi miastami. Z przebadanych miejscowości w języku łacińskim sporządzano na ogół orzeczenia w Krakowie, Bochni, Bieczu, Nowym Sączu, po polsku zaś – w Dobczycach, Tarnowie, Oświęcimiu, Nowej Górze. W jakimś stopniu wynikało to zapewne z lokalnych zwyczajów, ale pewnie zależało też od biegłości w łacinie miejscowych pisarzy – zauważamy przecież, że łacińskie teksty wyroków pojawiają się głównie w księgach znaczniejszych miast. Jeżeli jednak przyjrzymy się bliżej praktyce tych miejscowości, których zachowane księgi obejmują dłuższe okresy, sięgające dwustu czy dwustu kilkudziesięciu lat, to okaże się, że nie zawsze opracowując dekrety, używano wyłącznie jednego z dwóch wymienionych języków¹²². W Miechowie np. starsze wyroki czy też informacje o nich nieraz zapisywano po łacinie¹²³, ale w II połowie XVII w. i później używano już wyłącznie języka polskiego¹²⁴. W Bieczu po łacinie pisano dekrety jeszcze pod koniec XVII stulecia¹²⁵, jednak nieliczne znane nam orzeczenia pochodzące z lat dwudziestych i czterdziestych następnego wieku sporządzono w języku ojczystym¹²⁶. Ale już w Bochni mamy do czynienia z całkowicie odmienną ewolucją – to w starszych aktach spotykamy wyroki polskojęzyczne¹²⁷, w późniejszych zaś – łacińskie¹²⁸. Również w Krakowie w orzeczeniach i informacjach o nich pochodzących z XVI i początków XVII w. dużo jest jeszcze języka polskiego¹²⁹, potem niemal wyłącznie¹³⁰ używana jest łacina¹³¹.

Jednak: „Tak mówi mistrz. A sędzia dekretem nakaże: / »Małodobry skarż go tam, jako prawo każe, / A nad prawo nic nie czyni!«” (*Worek Judaszów*, s. 160–161). Zob. też M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 415–416; J. Kuś: *Księgi złoczyńców*, s. 40–42.

¹²¹ Nie wykluczamy jednak takiej praktyki w Miechowie, gdzie od czasu do czasu odnajdujemy „*decretum tortoris*” czy też dekret „*per carnificem*” lub „*per tortorem latum*”. Por. BJ 86, k. 27 (1601), 44v. (1617), 48 (1627), 56v. (1632).

¹²² W Nowym Wiśniczu w XVII w. na przemian używano łaciny i języka polskiego. Zob. spisane po łacinie wyroki końcowe: ASWiśn. I, s. 69–70 (nr 14, 1638), 80–81 (nr 17, 1639), 92 (nr 19, 1641), 95–96 (nr 20, 1641), 97–98 (nr 21, 1642), 101–102 (nr 22, 1643), oraz sporządzane w tym języku dekrety przedstanowcze: ASWiśn. I, s. 69 (nr 14, 1638), 78–79 (nr 17, 1639), 101 (nr 22, 1643).

¹²³ Zob. np. BJ 86, k. 3v. (1571), 4 (1575), 7v. (1581), 8 (1590), 27 (1601), 36 (1607), 44 (1617), 48 (1627), 56v. (1632), 63v. (1645). Por. jednak polskojęzyczne notatki: BJ 86, k. 4v.–5 (1576), 5 (1576), 23v. (1597), 26v. (1601), 42 (1609), 42–42 bis (1613), 59v.–60v. (1640).

¹²⁴ Por. np. BJ 86, k. 68–68v. (1660), 69v. (1661), 73 (1676), 78v. (1680), 80–80v. (1682), 83–83v. (1684), 84 (1695), 91 (1712), 94v.–95 (1735), 95–96 (1739).

¹²⁵ Por. APKr./W. AD 6, s. 336 (1693), 339 (1694), 448 (1686), 453 (1691).

¹²⁶ APKr./W. AD 6, s. 343 (1727), 350 (1744).

¹²⁷ APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 234 (1577); APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 13–14, 100–102 (1600/1601).

¹²⁸ Zob. np. APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 59–60 (1650); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 32–33 (1676), 37 (1676).

¹²⁹ Zob. np. APKr. AMKr. 864, s. 82 (1559), 251 (1585), 259 (1586), 303 (1602), 319–320 (1604), 329–330 (1607), 341 (1610); APKr. AMKr. 865, s. 6 (1589), 10 (1589), 14 (1589), 34 (1589), 103 (1594), 131 (1597).

¹³⁰ Wyjątkowo w 1768 r., w procesie o zabicie i obrabowanie żołnierzy rosyjskich, zarówno dekret nakazujący tortury, jak i orzeczenie końcowe zapisano po polsku (APKr. AMKr. 883, s. 348–349). Możliwe, że w tym przypadku starano się, by wyroki były zrozumiałe dla zaangażowanych w sprawę Rosjan. Dodajmy, że gdy w 1788 r. wydano długi dekret dotyczący kilku księzobójców i złodziei, to oprócz wpisanego do księgi łacińskiego tekstu orzeczenia (APKr. AMKr. 892, s. 178–191), sporządzono również polską jego wersję, zachowaną w teczce luźnych krakowskich dokumentów sądowych (APKr. AMKr. 897, s. 637–641). *Notabene* w zbiorze tym przetrwała też kopia łacińskojęzyczna: APKr. AMKr. 897, s. 659–669.

¹³¹ Por. zwłaszcza księgi; APKr. AMKr. 867, 869–887, 890–892, 895, 897.

Dopiero w czasach Sejmu Czteroletniego, gdy przyjęto prowadzenie ksiąg sądowych jedynie w języku narodowym, ostatecznie zrezygnowano z łacińskojęzycznych dekretów; poczynając od 17 sierpnia 1791 r.¹³², zapisywano je już tylko po polsku.

Nagłówek

W niektórych miastach zdarzało się, że wpisana do akt treść dekretu poprzedzano stosownym tytułem, np. *Decretum*, *Decretum iudicii*, *Decretum ultimum*, *Decretum latum*¹³³. Czasami stosowano formy nieco bardziej rozbudowane, np. w Bieczu w 1663 r. pojawił się nagłówek: „*Decretum inter Zawada et Sojkowic*”¹³⁴, w Nowym Wiśniczu w 1695 r.: „*Decretum super maleficos*”¹³⁵, w Nowej Górze zaś w 1696 r. zapisano: „Dekret w sprawie Urbana Kozaka, który obwinił Baltazara Maciejowskiego o kradzież tatarskiej w polu”¹³⁶. Przypomnijmy też „Dekret wydany z urzędu miasta Dubna na pozwanego zabójcę, niżej wyrażonego, roku 1719, dnia 20 kwietnia”¹³⁷.

¹³² APKr.: AMKr. 895, s. 33 (1791). Por. również następne sprawy zapisane w tej księdze: APKr. AMKr. 895, s. 33–101.

¹³³ Por.: ASWiśn. I, s. 17 (nr 1, 1629 – „*Decretum*”), 24 (nr 3, lata 1629–1632 – „*Decretum Iudicii*”), 195 (nr 38, 1658 – „*Decretum eodem Iudicii*”); ASWiśn. II, s. 7 (nr 1, 1665 – „*Decretum iudicii*”), 22 (nr 5, 1688 – „*Decretum*”), 25 (nr 6, 1688 – „*Decretum*”), 72 (nr 22, 1715 – „*Decretum iudicii*”); W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 90 (nr III (Słomniki) – „*Decretum sanguinarium*”); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 45 (1681 – „*Decretum sub eodem actu*”), 134 (1687 – „*Decretum ultimum*”), 114 (1686 – „*Decretum*”), 158 (1688 – „*Decretum*”), 162 (1688 – „*Decretum ultimum*”), 195 (1692 – „*Decretum*”); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 11 (1677 – „*Decretum*”), 25 (1677 – „*Decretum*”), 97 (1701 – „*Decretum latum*”); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 74 (1713 – „*Decretum ex praemissio*”), 79 (1718 – „*Decretum ex praemissio*”); BJ 86 (Miechów), k. 78v. (1680 – „*Decretum*”).

¹³⁴ APKr./W. AD 6, s. 271. Był to wyrok nakazujący przysięgę oskarżającą, ale – jak się wydaje – kończył on postępowanie w sprawie. Por. też podobny tytuł z akt nowowiśnickich: „*Decretum inter has personas*”, zapisany po wcześniejszym wymienieniu stron, między którymi toczyła się sprawa (ASWiśn. II, s. 78 (nr 25, 1718)).

¹³⁵ ASWiśn. II, s. 54 (nr 16). Zob. też ASWiśn. I, s. 91 (nr 19, 1641 – „*Decretum contra maleficum Blasium Głodzyk*”), 162 (nr 33, 1653 – „*Decretum inter maleficum*”), 200 (nr 39, 1658 r. – „*Decretum contra inculpatum tale*”), 283 (nr 45, 1664 – „*Decreta super eosdem maleficos tri die ante festum sanctae Elisabethae, die 17 Novembris*”); ASWiśn. II, s. 31 (nr 8, 1689 – „*Decretum super maleficam Rabiaszka*”), 44 (nr 13, 1692 – „*Decretum super Reginam Krukówna Gaczykowa*”), 83 (nr 27, 1722 – „*In causa et actione inculpatorum Decretum*”), 83 (nr 27, 1722 – „*Decretum post executionem Fielkowna supra Stan. Walczuch*”), 91 (nr 28, 1723 – „*Decretum elapsum super maleficos*”).

¹³⁶ APKr. IT 229 g, s. 61. W miasteczku tym w 1737 r. zapisano tytuł: „Dekret ferowany od urzędu nowogórskiego zupełnie zgromadzonego” (BJ 122, k. 4v.), ponadto w tamtejszych księgach napotykamy też na swoiste zapowiedzi poprzedzające właściwy nagłówek. W 1686 r., po postępowaniu dowodowym, napisano w aktach, że „onę [oskarżoną] i tego Wojciecha Radomczyka za zły i niepodciwy występki ich taki dekret ferujemy” (APKr. IT 229 b, s. 114), w 1794 r. zaś pojawiło się zdanie: „W czym po wysłuchaniu stron Dekret” (APKr. IT 229 i, s. 35). Podobnie postąpiono w Nowym Wiśniczu w 1704 r., kiedy to po przeprowadzeniu tortur zapisano: „*Sub eodem actu bannito in crastino Decretum*” (ASWiśn. II, s. 69 (nr 21)).

¹³⁷ AJZR, cz. VI, T. II, s. 36 (nr 15).

Oznaczenie sądu, stron i streszczenie przebiegu procesu

Wyrok rozpoczynał się na ogół od oznaczenia wydającego go sądu¹³⁸, aczkolwiek zdarzało się, że zapisując orzeczenie w sądowej księdze, pomijano tego typu informację¹³⁹. Sposób określania organu wyrokującego był ponadto bardzo różny. Często podawano więc dokładną nazwę sądu lub połączonych sądów, przed którymi toczyło się postępowanie, np.: „*Officium Consulare Cracoviense*” („*Officium praesens Consulare Cracoviense*”)¹⁴⁰, „*Iudicium praesens Scabinale Biecense*”¹⁴¹, „sąd niniejszy zupełny tak wójtowski, jako i radziecki wiśnicki”¹⁴² itp.¹⁴³ Niekiedy pojawiały się również tradycyjne określenia typu „*Iudicium necessario bannitum*” albo „sąd gajny”¹⁴⁴. Ponieważ precyzyjne dane odnoszące się do organów, przed którymi toczyło się postępowanie, na ogół umieszczano w poprzedzającym wyrok protokole, przeto zdarzało się, że w samym orzeczeniu poprzesztawano na bardziej ogólnych zwrotach: „My urząd miasteczka Nowejgóry zwyż specyfikowany”¹⁴⁵, „sąd nasz miejski wiśnicki”¹⁴⁶ czy „*iudicium praesens*”¹⁴⁷. W przypadku sądów złożonych

¹³⁸ Korzystając z określeń stosowanych w dyplomatyce, można by tę część nazwać intytulacją (por. M. Trojanowska: *Dokument miejski*, s. 27–29).

¹³⁹ Por.: ASWiśn. I, s. 24–25 (nr 3, lata 1629–1634); ASWiśn. II, s. 78 (nr 25, 1718); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 271–272 (1663); BJ 122 (Nowa Góra), k. 18v. (1737).

¹⁴⁰ Zob. np.: APKr. AMKr. 869, s. 524 (1696); APKr. AMKr. 871, s. 78 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 540 (1716), 552 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 264 (1725); APKr. AMKr. 876, s. 127 (1738), 188 (1739), 275 (1740); APKr. AMKr. 879, s. 190 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 19 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 169 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763), 18 (1763); APKr. AMKr. 891, s. 109 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 6 (1785), 64 (1786); APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790). Później, w latach dziewięćdziesiątych XVIII w., pisano po polsku: „Urząd radziecki krakowski” (np. APKr. AMKr. 895, s. 33 (1791), 77 (1793), 78 (1793), 99 (1794)).

¹⁴¹ Na przykład APKr./W. AD 6, s. 259 (1663), 262 (1663), 264 (1663), 287 (1664), 312 (1665), 373 (1670), 403 (1675).

¹⁴² ASWiśn. I, s. 266 (nr 43, 1662); ASWiśn. II, s. 13 (nr 3, 1687). Zob. też ASWiśn. I, s. 17 (nr 1, 1629 – „Sąd tedy oboj, tak wójtowski przysiężny, [jako] radziecki”), 69 (nr 14, 1638 – „*Iudicium itaque Advocatiale et Consulare Wisnicen[se]*”), 73 (nr 15, 1639 – „sąd tedy wójtowski wiśnicki”).

¹⁴³ Zob. np. APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 74 (1713), 79 (1718), 93 (1731); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 10 (1733), 18 (1733). W grę mogło wchodzić także dokładniejsze określenie nie tylko organów, ale i orzekających sędziów. Na przykład w 1650 r. w Nowym Wiśniczu zapisano: „*Decretum in Iudicio Criminali Necessary Bannito Wisnicensi super Florianum Panek, maleficum, per spectabiles et famatos dominos totius officii, videlicet spectabilem et famatum dominum Valentinum Ruskowicz, advocatum iuratum Wisnicensem, necnon spectabiles et famatos dominos consules Wisnicenses, videlicet dominum Stanislaum Piwowarczyk, proconsulem Wisnicensem, famatum dominum Mathiam Eusebium et famatum dominum Adamum Rinczarzowicz, famatum dominum Martinum Winarski et dominos scabinos civitatis Wisniciae*” (ASWiśn. I, s. 143 (nr 31)). Por. też ASWiśn. I, s. 116 (nr 25, 1645); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 34 (1680).

¹⁴⁴ W 1652 r. w Nowym Sączu zapisano w swego rodzaju nagłówku wyroku: „*Iudicium necessario bannitum per DD. advocatem [...] et septem scabinos iuratos [...] in extitit praetorio sandecense legitimum celebratum*” (APKr. AD 116, s. 6). Zob. też podobnie: APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 166–167 (1662). W 1665 r. w Nowym Wiśniczu użyto określenia: „Sąd niniejszy gajny zupełny tak wójtowski i ławniczny, jako i radziecki wiśnicki” (ASWiśn. II, s. 7 (nr 1)). Nazwa „sąd gajny” mogła się zresztą pojawiać samodzielnie, bez bliższego precyzowania organów ów sąd tworzących. Por. np.: „My sąd gajny miasteczka Nowej Góry” (APKr. IT 229 b, s. 45 (1681), 119 (1686), 195 (1692)).

¹⁴⁵ APKr. IT 229 b, s. 158 (1688). Por. też inne przykłady z Nowej Góry: APKr. IT 229 b, s. 117 (1686 – „My urząd miasteczka Nowejgóry zwyż specyfikowany”); APKr. IT 229 g, s. 11 (1677 – „My prawo zupełne nowogórskie”), 17 (1677 – „My urząd miasteczka Nowejgóry”); APKr. IT 229 i, s. 35 (1794 – „Co my urząd zważając”); BJ 122, k. 4v. (1737 – „Dekret ferowany od urzędu nowogórskiego zupełnie zgrupadzonego [...] in processu inquisitionis factae”), 16 (1756 – „Zasiadszy urząd nowogórski zgromadzony”).

¹⁴⁶ Por.: „W sprawie [...] u sądu naszego miejskiego wiśnickiego w tym kryminale zagajoną” (APKr. IT 2059, s. 64 (1697); por. ASWiśn. II, s. 59 (nr 17)).

¹⁴⁷ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 452 (1676). Zob. też ASWiśn. I, s. 62 (nr 12, 1636 r. – „Prawo tedy uważwszy tę sprawę pilnie [...]”), 129 (nr 27, 1646 r. – „*Iudicium itaque praesens*”), 140 (nr 30, 1649 r. –

posługiwano się czasem nazwą „sąd zobopólny”¹⁴⁸. Na ogół starano się jednak wskazywać na udział w orzekaniu osób lub organów niewchodzących w skład normalnego sądu miejskiego, np. współdziałających w sprawie ławników wiejskich albo przedstawiciela pana miasta¹⁴⁹.

W niektórych miastach zdarzało się, że na początku wyroku (niekiedy nawet przed oznaczeniem sądu) zamieszczano informacje o powodzie i wniesionej przezeń skardze, o oskarżonym albo i obu stronach, między którymi toczył się spór, czasami sygnalizowano również przedmiot sprawy¹⁵⁰. Trzeba jednak zaznaczyć, że zamieszczane w tym miejscu dane na ogół nie stanowiły wyraźnie wyodrębnionej komparycji wyroku; należy je traktować raczej jako wstęp¹⁵¹ do pojawiającego się

„Prawo tedy niniejsze”), 150 (nr 32, 1651 r. – „Sąd tedy niniejszy”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 343 (1727 – „Sąd tedy niniejszy”); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 22 (1700 – „Sąd tedy niniejszy doczycki”).

¹⁴⁸ „W sprawie agitującej się u sądu naszego zobopólnego nowowiśnickiego zagajonego *criminaliter* na skargę i instancją osób kilku” (ASWiśn. II, s. 72 (nr 22, 1715)). Por. też ASWiśn. II, s. 54 (nr 16, 1695).

¹⁴⁹ Na przykład: „Sąd niniejszy gajny, tak wiśnicki, jako i nawojowski” (ASWiśn. I, s. 168 (nr 35, 1654)). „Sąd gajny miasteczka Nowej Góry spółnie z przysiężnikami ze wsi Sosnki” (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 162 (1688)); „My urząd miasteczka Nowej Góry spółnie z przysiężnikami wsi Gorenice” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 25 (1677)); „My urząd miasteczka Nowejgóry spółnie z Jegomością panem Marcyanem Kozłowskim, podstarościm tęczyńskim” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 20 (1677)). Zob. też przykłady wyroków wydawanych przez połączone sądy Nowego Wiśnicza, Lipnicy Murowanej, czasem także Bochni: „Sąd tedy niniejszy, tak tuteczny wiśnicki, jako i miasteczka Lipnice” (ASWiśn. I, s. 35 (nr 5, 1632)); „*Judicium praesens Compositum Advocatiale et Consulare Wisnicense et Lipnicense*” (ASWiśn. I, s. 81 (nr 17, 1639)); „Sąd niniejszy złożony tak z miasta sławnego Bochnie i z miasta Lipnice, także i sąd tuteczny radziecki i wójtowski wiśnicki” (ASWiśn. I, s. 240 (nr 41, 1659)).

¹⁵⁰ Por. np.: „W sprawie między opatrzniemi Matiaszem z Łukowice, kmieciem i poddanym Jego Mości pana Marcina Sendzimira, także i Marcinem Mlinarzem, sąsiadem, jego aktorami z jednej, a między złośliwemi Janem Copkiem pryncypałem, *una cum complicitibus eiusdem*, to jest Jakubem Drwaliem, Matiaszem Wyrw[is]kiem, Sebastyanem Słazą [...]” (ASWiśn. I, s. 24–25 (nr 3, lata 1629–1632)); „W sprawie między opatrzniem Matiaszem Wieckowicem *ex delatione* Urzędu Zamkowego Wiśnickiego, jako w niniejszej sprawie instygatorem o kradzież srebra różnego, półmisków, pucharów, lichtarzy, łyżek, szabel i innych rzeczy, tak samemu Jego Mości Jaśnie Wielmożnemu Stanisławowi hrabii na Wiśniczu Lubomirskiemu, wojewodzie ziem ruskich, staroście sandomierskiemu, zatorskiemu, spiskiemu, *etc.*, Panu i Dobrodziejowi swemu, także i sługom jego przez złoczyńcę obwinionego Andrzeja Molendę temuż *criminaliter* intentowanej. Sąd niniejszy oboj, tak wójtowski, przysiężny, radziecki wiśnicki, jako też i oboj miasta Lipnice dekret takowy uczynił” (ASWiśn. I, s. 49–50 (nr 9, 1633)); „*Ex instante et accusatione criminali instigatoris et delatoris laboriosum Blasii Michalek*” (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 6 (1652)); „W sprawie *ex delacione Magnifici ac Generosi Domini Stephani Prażmowski capitanei Wisnicensi* sąd nasz zobopólny [...] zasiadłszy i onę trutinując” (ASWiśn. II, s. 54 (nr 16, 1695)); „W sprawie *ex delatione* niewiernego Jakuba Dabelle Żyda i obywatela miasta naszego Nowego Wiśnicza u sądu naszego miejskiego wiśnickiego w tym kryminalne zagajoną” (APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 64 (1697); por. ASWiśn. II, s. 59 (nr 17)); „Dekret ferowany od urzędu nowogórskiego zupełnie zgromadzonego [...] *in processu factae*. A to w sprawie agitowanej o zabiciu człowieka niewinnego Jana Bandułę” (BJ 122 (Nowa Góra), k. 4v. (1737)). Zob. też ASWiśn. II, s. 62 (nr 19, 1703), 69 (nr 21, 1704 – tu praktycznie pominięto określenie sądu); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 27–28 (1654). Informacje takie znaleźć się mogły również w tytule wyroku (por. wyżej), ale np. w Bieczu w 1663 r., niezależnie od nagłówka („*Decretum inter Zawada et Sojkowic*”), zaraz na początku wyroku pojawiło się bliższe określenie sprawy: „*In causa et actione infrascripto ex vi deliberationis iudicii*” (APKr./W. AD 6, s. 271). W Nowym Winiczu w 1718 r., niezależnie od tytułu („*Decretum inter has personas*”), zapisano dalej: „W sprawie sławetnych panów, pana Stanisława Franciszka Rejsza, wójta naszego, pana Jana Jęczykowicza i pana Józefa Piątkowicza i paniej Gniadkiewiczowy obwinionych, to jest Sebastiana Kossowskiego ze wsi Bytomski i niewiernego Żyda Zelka” (ASWiśn. II, s. 78 (nr 25)).

¹⁵¹ Por. np. wzajemne przenikanie się informacji o stronach procesowych i przedmiocie sporu oraz relacji z przebiegu postępowania w wyroku z Nowej Góry z 1677 r.: „My, Prawo zupełne nowogórskie, wyrozumiawszy skargę z instygatora Wojciecha Janowskiego, *ratione* ukradzenia dwóch krów w folwarku wsi Wielmożej przez Wawrzyńca Demka, jako się w inkwizycyjej dobrowolneh jego kradzież takowa, jako też inszym ludziom, okazała” (APKr. IT 229 g, s. 11). Zob. też płynne przejście od wstępnych danych do spra-

już prawie we wszystkich dekretach sprawozdania o przeprowadzonych w toku procesu czynnościach i o wykorzystanych dowodach¹⁵² (narracji¹⁵³). Sprawozdanie to mogło zresztą przybierać rozmaitą postać: od krótkich, formularzowych zwrotów, informujących np. że sąd przystąpił do wyrokowania wysłuchawszy skargi i sporów stron, przeczytawszy zaprotokołowane zeznania oskarżonych i świadków itp., po szczegółowe opisy przebiegu postępowania¹⁵⁴. Trzeba jednak przyznać, że

wozdania o sprawie i czynnościach procesowych w innym orzeczeniu z tegoż miasteczka: „Dekret na Józefa Dudka takowy, którego Zięba powtarzał i że Różyckiemu kazał do niego kobyłę przywieść, czego lubo się zapiera i nie ma mu czym dowieść, ponieważ tego Różyckiego tu nie masz, aby mu w oczy wymówił” itd. (BJ 122, k. 18v. (1737)).

¹⁵² Zob. np.: ASWiśn. I, s. 25 (nr 3, lata 1629–1632), 35 (nr 5, 1632), 40–41 (nr 6, 1632), 50 (nr 9, 1633), 105–106 (nr 23, 1643), 140 (nr 30, 1649); ASWiśn. II, s. 20 (nr 4, 1688), 31–32 (nr 8, 1689), 34–35 (nr 10, 1689), 44 (nr 13, 1692), 48–49 (nr 15, 1695), 59 (nr 17, 1697), 62 (nr 19, 1703), 91 (nr 28, 1723); AJZR, cz. V, T. I, s. 212–213 (nr LXXIII – Kowel, 1704), 261 (nr CIII – Kowel, 1713); APKr. AMKr. 869, s. 203 (1693); APKr. AMKr. 872, s. 540 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 264 (1725); APKr. AMKr. 879, s. 190 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 19 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 169 (1755), 195 (1756); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 22–23 (1775), 88 (1775); APKr. AMKr. 891, s. 26–27 (1785), 50 (1785), 88 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 6 (1785), 64 (1786), 196 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790), 20 (1791), 21 (1791), 32 (1791), 60 (1792), 63–64 (1792), 66 (1793), 70–71 (1793), 94–95 (1793), 101 (1794); APKr. AMKr. 897, s. 239–240 (1709); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 244 (1635); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 166–167 bis (1662), 191 (1662), 286–287 (1664), 368–369 (1668), 459 (1677); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 120 (1686), 139 (1687), 195–196 (1692); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 20 (1677), 25 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 257 (1661), 262 (1663), 264 (1663), 307–308 (1664), 373 (1671), 381 (1673); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 72 (1715), 79 (1718); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 18 (1733); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 94 (1679), 111 (1680); BJ 86 (Miechów), k. 63v. (1645), 67v. (1656); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 64–64v. (1762), 36 (1757), 47v.–49 (1761), 58v.–59v. (1762), 80v. (1765), 117v.–118v. (1772).

¹⁵³ Por. M. Trojanowska: *Dokument miejski*, s. 44, zob. też s. 30–31.

¹⁵⁴ Por. przykłady: „*Tandem iudicium praesens scabinale biecentis audita tam benevole quam adactis torturis confessatis inculpatis [...]*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 262 (1663)); sąd „*audita [...] partium propositione et exceptione citati tum testimonis per mediantem iudicii sententiam ad meliorem et evidentiorum causae noticiam iniuncis*” i dalej wskazano dokładne daty przeprowadzenia owych zarządzonych inkwizycji (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 271 (1663)); sąd nowogórski, „wrozumiawszy z propozycji skargi instygatora Jana Jakubowskiego, bakałarza wsi Tęczynka, jako z inkwizycji dobrowolnej, jako też *ex tormentis* tego zloczyńcy [...]” (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 21 (1679)); „urząd miasteczka Nowej Góry wyrozumiawszy skargi instygatorów gromady ze wsi Zawady, jako też z inkwizycji dobrowolnej, jako też *ex tormentis*” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 17 (1679)); w 1687 r. w wyroku sądu nowowiśnickiego stwierdzono: „Naprzód, że pomieniony aktor i instygator Marek Czapnik przełożył skargę swoją naprzeciw obwinionemu zloczyńcy Łukaszowi Orsuli ze wsi Rdzawy o zabicie zięcia swego, na którego u sądu naszego świętej sprawiedliwości upraszał, z której propozycji będąc *stricte* inkwirowany po raz drugi i trzeci, sam *benevole* zeznał się, że zabił, *cum complicitibus suis*, ale tego negował, żeby go miał bić, tylko go pochwycił i dawił, a Stróżyk pałem zabijał, sąd go *propter maiorem rei veritatem*” oddał na tortury, „kiedy w tym to zabójstwie do złodziejstwa zeznał się” (ASWiśn. II, s. 13–14 (nr 3)); sąd dobczycki, „wysłuchawszy skargę i odpowiedź, co się z nich pokazało to przestępstwo przykazania, jako i sami wyznali na mękach swoje złe uczynki” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 79 (1718)); „Sąd tedy niniejszy, po wysłuchanych inkwizycjach, z których dobrze wysłuchanych, jako dobrowolnych, tak też i na torturach zeznanych, niniejszym dekretem nakazuje [...]” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 343 (1727)), „Urząd wójtowski miejski oświęcimski, wyrozumiawszy z inkwizycji w urzędzie radzieckim miasta Oświęcimia po trzykroć razy ekspediowanych i w urzędzie swoim, tudzież i z tormentalnej inkwizycji [...]” (APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 10 (1733)); sąd „sporów stron nawzajem wniesionych wysłuchawszy, wyznanie dobrowolne oskarżonego i wyrozumienia z służących wyczerpane i opisane przeczytawszy oraz to zważając” (APKr. AMKr. 895, s. 77 (1793)); „Urząd radziecki krakowski wyznanie dobrowolne oskarżonych przeczytawszy i to zważając [...]” (APKr. AMKr. 895, s. 101 (1794)). W 1692 r. w Krakowie sąd powołał się na głosy stron (tzw. kontrowersje), na przeczytaną mowę obrońcy, złożoną na piśmie, wspomniał też, że instygator domagał się był tortur i kar kryminalnych (APKr. AMKr. 869, s. 81–82). W 1761 r. w Tarnowie, opisując postępowanie w sprawie oskarżonej o dzieciobójstwo Jadwigi Gawrońskiej, wspomniano dowody przeprowadzone w Jaślikach, ściągniętą z Baranowa metrykę chrztu, przekazanie sprawy przez sąd wójtowski-ławniczy do magi-

niezależnie od formy relacje sprawiają wrażenie rzetelnych i nawet wtedy, gdy ograniczano się do zwięzłej informacji o procesie, przekazanej za pomocą utartych sformułowań, starano się, by odzwierciedlała ona rzeczywiście przeprowadzone czynności¹⁵⁵, a zwłaszcza nie pomijała mniej typowych działań czy szczególnych środków dowodowych¹⁵⁶.

Uzasadnienie faktyczne

Z informacjami o uczestnikach postępowania i przeprowadzonych czynnościach procesowych nieraz zgrabnie łączono opis stanu faktycznego ustalonego przez sąd. Gdy więc np. wspomniano o składanych przez oskarżonego zeznaniach,

stratu, by ten stwierdził jej kryminalny charakter, przypomniano też zanoszone za oskarżoną prośby duchowieństwa (MTarn. MT-H 505, k. 47v.–49). W 1773 r., już pod rządami austriackimi, sąd nowowiśnicki wyrokował w sprawie o dzieciobójstwo na podstawie wysłuchanych kontrowersji i zeznań oskarżonej. Oceniał owe dowody, „przez wszystkie okoliczności struty nowawszy, ciała w komorze zachowanego dobyć i oneż matce jego własne z ziemi obmyć kazawszy oraz medyków w attestacyi wyrażonych do rewizyi i exenterowania tego ciała wezwawszy” (ASWiśn. II, s. 99 (nr 31)). W 1793 r. sąd krakowski zaznaczył, że wyrok wydawany jest na podstawie zeznań oskarżonych i świadków, przypomniawszy też, że sprawa była zawieszona, „gdy jednak donoszący teraz nie stawają, a obwiniony bez wiktury zostaje, przeto rozwiązując zawieszenie i rozsądzając sprawę”, sąd wymierzył oskarżonemu karę chłosty (APKr. AMKr. 895, s. 74–75). Dodajmy, że w 1723 r. w wyroku urzędu nowowiśnickiego sprowadzonego do Łapczycy opisano nawet wstępne czynności, przeprowadzone zanim jeszcze sprawa trafiła do sądu miejskiego. Wspomniano, jak to gromada żaliła się przed dzierżawcą na Wojciecha Więcka. Dzierżawca nakazał wówczas wziąć do więzienia obwinianego o kradzież złoczyńcę. Gdy ów uciekł i wraz z synami uprawiał dalej swój nieczny proceder, po powtórznej skardze gromady władze dominialne znowu zarządziły aresztowanie. Oskarżony wraz ze wspomnianymi synami znalazł się w więzieniu. Wówczas dzierżawca „wprzód sam przy gromadzie inkwizycją” uczynił, a potem, na jej podstawie, stwierdzając, że inkarceraci „już karę zasłużyli, zaciągnął sądu naszego nowowiśnickiego (który sąd *ab antiquo* we wsi Łapczycy bywał w różnych sprawach), aby ich swewolę uskromić” (ASWiśn. II, s. 91 (nr 28)).

¹⁵⁵ Na ogół tak było, aczkolwiek w jednym z krakowskich wyroków z 1766 r. jako podstawę orzeczenia podano tylko zeznania oskarżonych, pomijając zazwyczaj przywoływane też kontrowersje stron (por. np.: APKr. AMKr. 884, s. 88 (1775); APKr. AMKr. 885, s. 346–347 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 26–27 (1785), 88 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 64 (1786); APKr. AMKr. 895, s. 5 (1790), 26–27 (1791), 63–64 (1792), 70–71 (1793), 98 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 239–240 (1799)), mimo iż w tej sprawie na pewno doszło do wymiany zdań między powodem a oskarżonym (APKr. AMKr. 883, s. 149).

¹⁵⁶ Por. kilka przykładów z Krakowa. W 1693 r. wymieniono wśród przeprowadzonych dowodów „*relationem chirurgum*” (APKr. AMKr. 869, s. 203–205). W 1728 r. wśród dowodów wyszczególniono obdukcję ran delatora przeprowadzoną przez woźnego oraz relację chirurgów (APKr. AMKr. 874, s. 583). Podobnie postąpiono w 1765 r. (APKr. AMKr. 883, s. 115). W 1764 r., w sprawie o bigamię, powołano się na rozstrzygający w tym wypadku wyrok sądu konsystorskiego (APKr. AMKr. 883, s. 55–56). W 1791 r. wymieniono odczytane przez sąd krakowski własne protokoły przesłuchań, jak i odpisy indagacji i inkwizycji ściągnięte z Żarek (APKr. AMKr. 895, s. 23–24). W tymże 1791 r. zaznaczono, że oprócz wysłuchania głosów stron i odczytania zeznań oskarżonego, sąd przeczytał również „zaświadczenia przez powodów złożone” (APKr. AMKr. 895, s. 33). Z kolei w 1793 r. sąd wyrokował, „sporów przez strony nawzajem wniesionych wysłuchawszy”, ale też „opisania znaków śmiertelnych na ciele urodzonego Andrzeja Rogozińskiego po zabiciu jego widzianych przez woźnego przysięgłego za świeża dnia 26 kwietnia roku bieżącego wyrażone, oblatę wizyi miejsca zamordowania tegoż Rogozińskiego i odległości do niego, gdzie i obwinieni zostawali, okryślonej w księgach ziemskich lełowskich dnia 3 maja roku tegoż zapisaną, wyrozumienia z obwinionych i innych osób dnia 8 lipca roku bieżącego uczynione i na piśmie złożone, dobrowolne wyznania obwinionych w księgi urzędu niniejszego wciągnięte oraz świadectwa zaprzysiężone przeczytawszy” (APKr. AMKr. 895, s. 78–79). W innej sprawie z 1793 r., oprócz zwyczajnych dowodów, wspomniano też „zaświadczenie z krauzamtu cieszyńskiego pod dniem 26 września roku bieżącego wydane” (APKr. AMKr. 895, s. 85). Zob. też APKr. AMKr. 876, s. 188 (1739); APKr. AMKr. 878, s. 202 (1745).

to od razu opisywano, do czego przesłuchiwany złoczyńca się przyznał¹⁵⁷. Znamy jednak również wyroki, w których ustalenia i rozważania odnoszące się do przypisywanych oskarżonemu czynów czy też innego rodzaju uzasadnienia decyzji stanowiły wyraźniej wyodrębnioną część. Tak konstruowano zwykle dekrety w Krakowie¹⁵⁸; czasami podobnie czyniono również w Bieczu¹⁵⁹. Do wyjątków natomiast należały prawdopodobnie orzeczenia całkowicie pozbawione tego typu motywów¹⁶⁰.

¹⁵⁷ Na przykład w 1700 r. „sąd [...] niniejszy dobczycki, widząc *instantem* sprawiedliwości świętej pomienionego *instigatora* przeciwko obwinionemu, którego dobrze wysłuchawszy i wyrozumiawszy dobrowolne wyznanie się, że on nie pomniąc na przykazanie Boskie i zapomniawszy miłości bliźniego, ani też pamiętając na surowość i ostrość prawa pospolitego, które rozkazuje złych ludzi z pośrodku dobrych znosić, a on ważył się z wierutnej i okrutnej złości, nie mając żadnej przyczyny do niego, zabił i zamordował, i rozciął okrutnie głowę siekierką na śmierć, nie uważając na osobę urzędową, ile sądową i miejską, i bliźniego swego” (APKr./W. AD 67, s. 22). Kiedy indziej „wysłuchawszy tedy sąd wójtowski dobczycki skargę kryminalną instygatora sądowego, jak na dobrowolnej inkwizycje, co i na tormentach potwierdził, że kradł woły, krowy, fanty *etc.*, nie pamiętając na Boże przykazanie i surowość prawa, że złych ludzi każe wykluczać ze środka dobrych” (APKr./W. AD 67, s. 93–94 (1731)). W 1718 r. w Nowym Wiśniczu, wymieniając oskarżonych, stwierdzono: „[...] na których się pokazało z inkwizycje pierwszy, drugi i trzeciej, że tenże Sobestian Kossowski z namowy tego Żyda Zelka, jako sobie w oczy wymawiali, czego się Żyd nie zapierał”, kradł zboże i do tegoż Zelka je zanośli (APKr. IT 2059, s. 90; por. ASWiśn. II, s. 78 (nr 25)). W 1733 r. w Oświęcimiu sąd stwierdził w wyroku, że „wyrozumiawszy” na podstawie zeznań złożonych dobrowolnie i na torturach, „iż obwinieni Stanisław Klepacki, Tomasz Borowski, nie pamiętając na Boskie przykazanie, ważyli [...] nocnym sposobem się dom Boski wylupać kaplicy w Osieku i rzeczy kościelne pozabierali srebra i do cemborium odemknął Borowski, patynę w gołą rękę wzion, co się nie godzi, nie jako katolicy, ale jako heretycy” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10). Zob. też ASWiśn. I, s. 116–117 (nr 25, 1645), 143–144 (nr 31, 1650), 150 (nr 32, 1651), 235 (nr 41, 1659), 266 (nr 43, 1662). W niektórych wyrokach krakowskich rozpoczynających się od zwrotu: „*Officium praesens Consulare Cracoviense eo attento*”, przechodzono od razu do opisu stanu faktycznego. Jednak i w tym wypadku, przedstawiając ustalenia, informowano zazwyczaj, w jaki sposób zostały one dokonane. Na przykład w 1740 r. wyrok brzmiał: „*Officium praesens Consulare Cracoviense eo attento: Quoniam inculpatus propria oris confessione de causatii damnis [...] variis personis illatis*” został przekonany, za to wymierzone mu zostają odpowiednie kary (APKr. AMKr. 877, s. 20). Zob. też APKr. AMKr. 876, s. 127 (1738), 275 (1740). Jednak w 1748 r. zapisano tylko, że oskarżony w 1740 r. został skazany na chłostę przy przegierzu, a teraz ówczesnemu dekretovi „*contraveniendo, iterum furtum nocturne tempore commississe arguitur*” i w ten sposób okazał się „*incorrigibilis*” (APKr. AMKr. 879, s. 221).

¹⁵⁸ Por. np. wyrok z 1717 r.: „*Quoniam [...] inculpatus oblitus timoris Dei et praecepti eiusdem supernon faciendo furto et occidendo, idem animo deliberato malitioso damnum inferendi per fractam fornacem ingressum ad mansionem delatoris attentans sub nocte eadem vice repulsus deinde altera die iterum veniens cum instrumentis ferreis utpote securi grandivi acaliis domum residentiale delatoris vespertini tempore clandestine ingressus in celari occultatuse, eundem delatorem cum lumine expedientem violenter agresus*” itd. (APKr. AMKr. 873, s. 115–116), a także orzeczenie z 1785 r., gdzie, powoławszy się na wysłuchane kontrowersje i dobrowolny „egzamin” oskarżonego, sąd stwierdzał: „*Quoniam realiter citatus in reiterato aliquoties furto incorrigibilis esse reprehendit et suo libero examine convicitur*” (APKr. AMKr. 892, s. 6). Zob. też: APKr. AMKr. 871, k. nienumerowana między s. 2 a 3 (1700), 368 (1707); APKr. AMKr. 872, s. 80 (1709), 251–252 (1713), 540–541 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 264 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 114–115 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 188 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 84 (1741), 234–235 (1743), 249 (1743); APKr. AMKr. 880, s. 187–188 (1752), 275 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 13 (1753), 111 (1754), 169 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 321 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 22 (1775).

¹⁵⁹ Na przykład w 1663 r., po powołaniu się na wysłuchaną propozycję strony powodowej, ekscepcje oskarżonego oraz przeprowadzone dowody, zapisano: „*Quoniam ex eisdem testimonis [...] Stanislaum Zawada actorem proximiorem esse ad conviciendum iuramento corporali cum sex testibus fide dignis adinvenit et decernit*” (APKr./W. AD 6, s. 271–272). Por. podobnie: APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 287–288 (1664), 307–309 (1664).

¹⁶⁰ W wyroku wydanym w 1727 r. w Bieczu sąd stwierdzał jedynie, że po przeprowadzeniu przesłuchań oskarżonego (dobrowolnych i na torturach) „niniejszym dekretem nakazuje, aby za popełniony występki tenże pomieniony Stanisław Stygar jako *sacrilegus* odebrał takową karę” (APKr./W. AD 6, s. 343).

Należy dodać, że nie zawsze poprzestawano na samym zrelacjonowaniu ustaleń, choćby i wzbogaconym o zwrócenie uwagi na szczególne okoliczności towarzyszące przestępstwu, np. na recydywę¹⁶¹. Nieraz pojawiały się bowiem w wyrokach roztrząsania przeprowadzonych wcześniej dowodów czy też próby oceniania ich wartości. I tak, w 1652 r. w Bieczu sąd stwierdził, że w sprawie kryminalnej dowody „*debens esse plenas et sufficientes*” i nie mogą być zastąpione przez domniemanie. Ponieważ w rozpatrywanym przypadku zabrakło takich pełnych i wystarczających dowodów, nakazał złożenie przez obwinionego przysięgi oczyszczającej¹⁶². Kiedy indziej tenże sąd biecki podkreślił, że nie ma lepszego dowodu niż przyznanie się do winy i skazał oskarżoną na ścięcie¹⁶³. W 1680 r. w Bochni, w sprawie o świętokradztwo, sąd stwierdził, że wprowadzie oskarżona się nie przyznała, wskazał jednak na inne dowody świadczące o jej winie i orzekł ostatecznie karę śmierci¹⁶⁴. W 1693 r. radziecki sąd krakowski analizował w wyroku opinię chirurgów dotyczącą obrażeń doznanych przez ofiarę przestępstwa¹⁶⁵. W 1749 r. tamtejszy sąd zwrócił uwagę, że popełnienie przez oskarżonego „*enormissimi criminis bestialitatem cum bruto comissum*” zostało udowodnione nie tylko na podstawie jego własnych wyjaśnień, ale i zeznań świadków¹⁶⁶. Zdarzało się wreszcie, że w dekretach uniewinniających trzeba było wyeksponować formalnoprawną przyczynę uwolnienia, stąd też nieraz podkreślano, że strona powodowa nie potrafiła udowodnić oskarżonemu winy albo nawet nie próbowała tego dokonać¹⁶⁷. Z kolei

¹⁶¹ O recydywie wspominały np. wyroki zapisane w księgach: APKr. AMKr. 872, s. 259 (1713); APKr. AMKr. 877, s. 80 (1741); APKr. AMKr. 881, s. 279 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 294 (1762); APKr. AMKr. 884, s. 368 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 6 (1785); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 41v.–42 (1758), 49v. (1761). W 1714 r. w Krakowie podkreślono w wyroku, że morderstwo popełnione zostało „*animo malitioso*” i „*deliberato*” (APKr. AMKr. 872, s. 291), natomiast w 1743 r., w innej sprawie o zabójstwo, zaznaczono, że „*inculpatus se non ex [...] voluntate sed ex [...] caloris et iracundie olim maritum delatricis baculo*” uderzył (APKr. AMKr. 877, s. 221–222). W 1750 r. sąd krakowski wskazywał, że oskarżona przyczyniła się do śmierci powierzonego jej opiece dziecka „*ex summa negligentia sua*” (APKr. AMKr. 880, s. 27). W 1697 r. w Nowym Wiśniczu podkreślono, że uczynek popełniono „pod ten czas bytności Jaśnie Oświeconego Pana i Dobrodzieja naszego” (ASWiśn. II, s. 59 (nr 17)). Często też przypominano pogwałcenie przez oskarżonych pokoju i bezpieczeństwa publicznego (np.: APKr. AMKr. 878, s. 128 (1744), 198–199 (1745); APKr. AMKr. 880, s. 171–172 (1752); APKr. AMKr. 882, s. 122 (1759)) czy też uprzywilejowanego miejsca (np. APKr. AMKr. 872, s. 165 (1712)).

¹⁶² APKr./W. AD 6, s. 186–187. Kiedy indziej biecki sąd podkreślił w wyroku nakazującym przysięgę oczyszczającą, że dowody w sprawach kryminalnych powinny być jaśniejsze od południowego światła (APKr./W. AD 6, s. 244 (1655)). Zob. też: APKr. AMKr. 869, s. 81–82 (1692); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 210 (1653).

¹⁶³ APKr./W. AD 6, s. 150 (1645). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 36 (1680); APKr. AMKr. 879, s. 223 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 91–92 (1751); APKr. AMKr. 885, s. 30 (1777), 368 (1778).

¹⁶⁴ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 114. Por. podobne uzasadnienie wyroku z Nowego Wiśnicza z 1639 r. – ASWiśn. I, s. 85 (nr 18).

¹⁶⁵ APKr. AMKr. 869, s. 203–205. Zob. też APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763).

¹⁶⁶ APKr. AMKr. 880, s. 19.

¹⁶⁷ Na przykład w 1632 r. sąd nowowiśnicki stwierdził, że „i w responsiej swojej i tu także według prawa pisanego na mękach do takowego uczynku czarownictwa przyznać się obwiniona nie chciała”, ponadto „tak actores, jak też i testes in eo fassi są sobie consanguineitate, affinitate coniuncti, dla tego *inculpata convincere non possunt*” (ASWiśn. I, s. 46 (nr 7)). W 1789 r. sąd krakowski stwierdził, że oskarżonej, która została „*per delatorem allocuta et ad carceres tradita*”, strona powodowa nic nie udowodniła i dlatego ją „*ex carceribus ex nunc relaxavit*” (APKr. AMKr. 892, s. 196). W 1793 r. tenże sąd oświadczał w dekrete, że nakazał był inkwizycje, jednak „z strony powoda ani pytania spisane, ani świadectwa” nie zostały przeprowadzone, mimo iż wyrok zarządzający przesłuchanie świadków był obwarowany rygorem wypuszczenia obwinionego z więzienia. Powód zatem, nie dopełniwszy owego wyroku, „sprzeciwił się w egzekucji, których wyroków przeżył na powodzie z strony obwinionego jest otrzymany”, dlatego też zarządzoano niezwłoczne wypuszczenie z aresztu oskarżonego (APKr. AMKr. 895, s. 74). W 1794 r. „urząd radziecki

w 1743 r. w Krakowie, uwalniając obwinionych z więzienia, zaznaczono, że ludzie ci „*a multo tempore incarcerationati iam etiam castigati*”, przebywają w areszcie „*sine vic-tu*”, cierpiąc głód¹⁶⁸.

Uzasadnienie kary i podstawa prawna wyroku

W wyrokach skazujących opis stanu faktycznego w dużym stopniu stanowił również uzasadnienie wymiaru kary¹⁶⁹. Często jednak uzupełniano ów fragment dodatkowymi uwagami, odnoszącymi się już wyłącznie do dolegliwości, które wkrótce, z woli sądu, miały spaść na oskarżonego. Podkreślano np. sentencjonalnie, że sąd oskarżonego „*punibilem esse adinvenit*”¹⁷⁰, że zbrodnie nie mogą pozostawać bezkarne („*ne crimina maneant impunita*”)¹⁷¹, często wskazywano również na konieczność powstrzymania innych od popełnienia podobnych przestępstw¹⁷². Cza-

krakowski” zważył: „Lubo oskarżeni z powodu szkody i kradzieży w Kamienicy Szarej rzeczzonej nastapionej do aresztu wsadzeni zostali, donoszący jednak w pomówionej kradzieży oskarżonych nie przekonywa, a tychże niewinnie w areszcie utrzymywał, a nawet wiktum onym nie dawał. Przeto oskarżonych od tego zarzutu i z więzienia natychmiast wolnych czyni” (APKr. AMKr. 895, s. 101). Zob. też inne wyroki, w których zwrócono uwagę na nieudowodnienie winy albo beczynność strony powodowej: APKr. AMKr. 882, s. 114 (1759), 313–314 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 333 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 40 (1775); APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790).

¹⁶⁸ APKr. AMKr. 878, s. 7.

¹⁶⁹ W 1675 r. w Bieczu stwierdzono, że skoro „*ex propria oris inculpati confessione evidenter patet eundem Albertum inculpatum multa damna varies hominibus modo illicito furtivo intulisse*”, zatem skazano go na powieszenie (APKr./W. AD 6, s. 403). W 1687 r. sąd nowogórski uznawszy, „że ten Wawrzyniec Rogosz z żoną swoją, ponieważ nie byli dozorci i nie wiedzieli, jako się ich czeladka sprawowała, tedy stosując my się do ordynacji nam miasteczku od Jaśnie Wielmożnych [...] panów dziedzicznych podanej”, wymierzał im stosowną karę (APKr. IT 229 b, s. 134–135). Zob. też wyrok z Nowego Wiśnicza z 1687 r., gdzie po dokładnym opisie czynności procesowych stwierdzono: „[...] sąd tedy przyjrawszy się w tej sprawie i uważając to, że pomieniony Ursula nie pomniał na przykazanie boskie, na surowość i ostrość prawa na zabójstwo opisanego, lubo to Żyda, ale Pan Bóg w przykazaniu swoim piątym zakazał zabijać i tak Pan Bóg dał się za Żyda jako i katolika umęczyć”. Dalej następowały jednak rozważania odnoszące się już wyłącznie do kary, która miała spotkać winowajcę (APKr. IT 2059, s. 12–13; por. ASWiśn. II, s. 13 (nr 3)).

¹⁷⁰ APKr. AMKr. 874, s. 411–412 (1727); APKr. AMKr. 876, s. 188 (1739); APKr. AMKr. 883, s. 55 (1764 – „*culpabilem et punibilem esse adinvenit*”).

¹⁷¹ Por. np.: ASWiśn. I, s. 25 (nr 3, lata 1629–1632 – „*ne crimina tanta maneant impunita*”), 85 (nr 18, 1639 – „*ne scelera maneant impunita*”); ASWiśn. II, s. 62 (nr 19, 1703 – „*aby in posterum crimina ne maneant impunita*”); APKr. AMKr. 867 (1680 – „*ne crimina maneant impunita*”); APKr. AMKr. 869, s. 297 (1694 – „*ne scelera maneant impunita*”); APKr. AMKr. 871, s. 29 (1700 – „*ne publica scelera maneant impunita*”); APKr. AMKr. 879, s. 33–34 (1746 – „*ne delicta maneant impunita*”); APKr. AMKr. 881, s. 152 (1755 – „*ne crimina impunita maneant*”). Zob. też: ASWiśn. II, s. 22 (nr 5, 1688), 32 (nr 8, 1689), 35 (nr 10, 1689), 44 (nr 13, 1692); APKr. AMKr. 866, s. 9 (1630); APKr. AMKr. 874, s. 323–324 (1726); APKr. AMKr. 876, s. 127 (1738); APKr. AMKr. 879, s. 221 (1748), 249 (1749); APKr. AMKr. 880, s. 19 (1749), 228 (1752); APKr. AMKr. 883, s. 292 (1767); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 28 (1654); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 37 (1676), a także inne przykłady w: M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 130–131.

¹⁷² Na przykład w 1687 r. sąd nowogórski orzekł karę „dla ukarania inszych, żeby się takie swawole nie działy” (APKr. IT 229 b, s. 134). W 1695 r. tenże sąd publiczną chłostę wymierzył „dla ukarania i inszych postrachu” (APKr. IT 229 g, s. 46). W Krakowie w 1691 r. orzeczono chłostę „*ad exemplum ac terrorem*” (APKr. AMKr. 869, s. 14–15), w tymże mieście karę śmierci uzasadniano m.in. „*ut caeteri a similibus abstineant et deterreantur*” (APKr. AMKr. 872, s. 541), w Nowym Wiśniczu zaś w 1703 r. motywowano karę powieszenia m.in. tym, by „inni złoczyńcy wystrzegali się szkody ludziom czynić” (ASWiśn. II, s. 62 (nr 19)). Zob. również: ASWiśn. I, s. 130 (nr 27, 1646); ASWiśn. II, s. 35 (nr 10, 1689); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 21 (1679) oraz M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 132–133; tam

sami starano się uzasadnić zastosowane rodzaje kar koniecznością dopasowania ich do czynów, których dopuścił się obwiniony¹⁷³.

W wielu wyrokach zamieszczano też podstawę prawną rozstrzygnięcia¹⁷⁴. Czyniono to w różny sposób. Niekiedy poprzestawano na ogólnikowym powołaniu się na obowiązujące prawo¹⁷⁵, nieraz jednak wskazywano na konkretne źródła tegoż prawa, wymieniając ich artykuły lub strony¹⁷⁶, lub też przytaczając odpowiednie

też (s. 134–137) o innych celach kary w większym bądź mniejszym stopniu eksponowanych w wyrokach sądowych.

¹⁷³ I tak, w Nowej Górze w 1686 r. oznajmiono w wyroku, że skoro oskarżony „ważył się tego kaczmarza z umysłu dobrowolnie spalić, wniwecz obrócić, tedy jako robię, tak mu trzeba płacić, ogniem palić, ma też być ogniem żywo spalony, gdyż to jest haniebnny uczynek” (APKr. IT 229 b, s. 120). W 1692 r. sąd nowowisnicki, skazując zabójcę i cudzołożnika, nakazał, „jako on trojako zgrzeszył, tak też trojako żeby pokutował” i wymierzył mu skomplikowaną, kwalifikowaną karę śmierci (ASWiśn. II, s. 44 (nr 13)). W grę wchodził, oczywiście, nie tylko problem, jak zawrzeć w karze odzwierciedlenie czynu. Oto np. w Krakowie w 1743 r. starano się uzasadnić zróżnicowanie wymiaru kary dla poszczególnych oskarżonych, dlatego też jednego z nich, jako naklonionego do przestępstwa, skazano na ścięcie i późniejsze spalanie na stosie, drugiego zaś, „*uti principalem criminis motorem ac primam causam*” – na spalanie żywcem (APKr. AMKr. 877, s. 267–269). W 1750 r. jednemu z oskarżonych, jako pryncypałowi „*et magis culpabilem*”, wymierzono karę półrocznego więzienia i chłosty, innemu zaś, „*uti minus culpabilem*” – jedynie karę samej chłosty (APKr. AMKr. 881, s. 21).

¹⁷⁴ Por. informacje dotyczące siedemnastowiecznej praktyki lutomierskiej – Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 101–105.

¹⁷⁵ Na przykład w Miechowie w 1578 r. za dzieciobójstwo skazano oskarżoną na zakopanie i przebicie palem „*secundum iuris et consuetudinis formam*” (BJ 86, k. 5v.). W Nowym Wiśniczu w dekrete wydanym na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XVII w. karę wymierzono „z racji w prawie pisanych” (ASWiśn. I, s. 25 (nr 3)). W 1633 r. tamtejszy sąd postanowił, by obwiniony „*poena in legibus constituta* na takowych, to jest ćwierutowaniem był karan” (ASWiśn. I, s. 41 (nr 6)). W Bieczu w 1675 r. sąd orzekł „*iuxta iuris dispositionem*” (APKr./W. AD 6, s. 403). W 1716 r. w Krakowie w sprawie o cudzołóstwo wspomniano „*poenam ultimi supplicii nempe gladii in iure descripta*” (APKr. AMKr. 872, s. 541). Zob. też: ASWiśn. I, s. 257 (nr 42, 1662); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 11 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 373–374 (1671). Jeszcze bardziej ogólnikową formułę przyjęto w 1722 r. w Nowym Wiśniczu. Sąd podjął wówczas decyzję, „stosując się do świętej sprawiedliwości” (ASWiśn. II, s. 83 (nr 27)).

¹⁷⁶ Postępowano przy tym różnie. W 1679 r. sąd nowogórski, uznając winę oskarżonego o świętokradztwo, dodał: „[...] i za to według artykułu 13 et 16 et 36, aby każdy łupieżca domu Bożego według jego występkę był karan” (APKr. IT 229 b, s. 21). W 1686 r. tenże sąd wydawał wyrok, „dokładając się prawa pisanego majdeburskiego, które pisze i uczy *libro II articulo 16*, aby każdy złoczyńca, który kradnie ludziom i ludziom szkodzi, żeby był według jego występkę karany” (APKr. IT 229 b, s. 120). W tym samym roku sąd nowogórski, stwierdzając niewykonanie przysięgi oczyszczającej, dodawał: „[...] dołożywszy się prawa pisanego majdeburskiego, które pisze i uczy *libro II articulo 11*, że gdy strona obwiniona temu dosyć nie chce czynić, w sprawie swojej upada, tedy tegoż Młynarza winnym go być najdujemy” (APKr. IT 229 b, s. 117–118). Czasami bardziej precyzyjnie określano źródło, z którego zaczerpnięto odpowiednie przepisy. I tak, w 1733 r. w Oświęcimiu tamtejszy sąd wójtowsko-ławniczy wymierzał karę, „referując się [...] do prawa saskiego majdeburskiego *Speculum Saxonum libro 7, articula 13 et 16 et 36*” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10). Na te same artykuły *Zwierciadła saskiego* powołał się sąd tarnowski w 1762 r. (MTarn. MT-H 505, k. 64v.). W 1772 r. tenże sąd, nie dość, że wymienił odpowiedni przepis *Zwierciadła*, to przytoczył również „*porządek prawa majdeburskiego* na karcie 223”, mówiący, iż złodziej powinien być powieszony (MTarn. MT-H 505, k. 118v.–119). Zob. też: ASWiśn. I, s. 106 (nr 23, 1643); APKr. AMKr. 881, s. 179 (1755); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 43 (1694); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 33–33v. (1736), 36 (1736). W 1642 r. w Nowym Wiśniczu przytoczono nie tylko przepisy *Zwierciadła saskiego* i *Weichbildu magdeburskiego*, ale i *Instytucji* Justyniana (ASWiśn. I, s. 97 (nr 21)). Dodajmy, że sąd nowogórski w 1687 r. orzekł karę, „stosując się do ordynacji nam miasteczku podanej od Jaśnie Wielmożnych” jego właścicieli (APKr. IT 229 b, s. 134–135). W 1759 r. tenże sąd stwierdził, że oskarżony powinien być karany śmiercią, „jako opiewa *statut articulo 25*”, gdyby popełnił umyślne zabójstwo. Ponieważ jednak było ono przypadkowe i przyczyniła się doń żona zabitego, „zaczynam i statut porywcość jego wymawia”, orzeczono ostatecznie tylko chłostę, pokutę kościelną i kary kompozycyjne (APKr. IT 229 h, s. 26). Do art. CXXXII „statutu opisanego” odwołano się też w 1762 r. (APKr. IT 229 h, s. 29). Nie mamy jednak pewności, czy w dwóch ostatnich przypadkach powoływano się również na bliżej nam nieznaną ustawę pańską, czy też niezbyt dokładnie cytowano inne źródło, chociażby któreś z dzieł prawniczych B. Groickiego.

ich fragmenty¹⁷⁷. Bywało również, że powoływano się na Dekalog¹⁷⁸. W mniejszych miastach wśród cytowanych pomników pojawiały się prace Bartłomieja Groickiego¹⁷⁹, w większym Krakowie z kolei odwoływano się do autorytetu Jodoka Damhoudera¹⁸⁰ czy Benedykta Carpzoza¹⁸¹.

¹⁷⁷ Jak mogliśmy zauważyć (por. przypis poprzedni), nie unikano takich cytatów nawet wtedy, gdy starano się precyzyjnie określić przepis mający stanowić podstawę orzeczenia. Zdarzało się jednak, że ograniczano się do samego tylko przytoczenia odpowiedniego fragmentu źródła prawa czy też dzieła prawniczego. Zob. np.: „[...] dokładając się [...] prawa majdeburskiego, które pisze i uczy, aby każdy zdrajca dobra ludzkiego szkodujący, serca ludzkie zakrwawiający, odniósł zapłatę *secundum opera illius*” (APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 11 (1677); „aże dołożywszy się prawa majdeburskiego, które naznacza, że takowi ludzie, którzy ze złodziejami mają przechowanie, spółkowanie i dalej, jako wyżej napisano, więc tedy takową śmiercią, jako i złoczyńce karany każdy być powinien” (BJ 122 (Nowa Góra), k. 7 (1737)). Zob. również przyp. 179.

¹⁷⁸ Na przykład w 1674 r. sąd ze Słomnik podkreślił, że oskarżona o czary kobieta „lekcze sobie poważała” to, „czego Pan Bóg Wszechmogący w przykazaniu swoim świętym zakazał, które przykazanie jest między dziesięciorgiem pierwsze, to jest: Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 87 (nr II)). W Dubnie w 1719 r. sąd skazał oskarżonego na karę śmierci, „uważając taki popełniony zabójstwa występki, a mając przed oczami przykazanie Boże: »nie będziesz zabijał«, a nadto to mając na refleksyję, że trzy dusze z okazji tego zabójcy zesłi ze świata” (AJZR, cz. VI, T. II, s. 37 (nr 15)). W Nowej Górze w 1737 r., niezależnie od przytoczenia odpowiednich postanowień prawa, sąd stwierdził, że oskarżeni „zapomniawszy przykazania Boskiego piątego [...], to jest nie zabijaj [...], z umysłu tegoż Jana Bandulę zabili” (BJ 122, k. 5).

¹⁷⁹ Nie wskazywano jednak przy tym autora, a często nawet i tytułu książki, z której korzystano. W 1687 r. w sprawie o dzieciobójstwo sąd nowogórski powołał się na art. 80 prawa magdeburskiego, mówiący o tym, że oskarżona ma być żywo zakopana i palem przebita (APKr. IT 229 b, s. 134). Niewątpliwie miano tu na myśli art. LXXX przeróbki *Caroliny* autorstwa B. Groickiego (por. *Postępek*, s. 157–158). Ten sam art. 80 prawa magdeburskiego wskazał w 1765 r. sąd w Tarnowie, podkreślając, że wedle owego przepisu, obwiniona powinna być żywcem zakopana, palem przebita i kleszczami targana (MTarn. MT-H 505, k. 73v.–74). W 1688 r. sąd z Nowej Góry wraz z przysiężnikami ze wsi Sosnka stwierdzał: „[...] tedy my sąd gajny wzięwszy się prawa pisanego majdeburskiego, które pisze i uczy w liście szesnastym Ezechiela proroka straszliwe karanie na cudzołożniki i cudzołożnice” w postaci ścięcia albo kamienowania. „Ale że teraz takiego straszłego karania poniechano, to jest kamienowania”, zatem orzeczono tylko karę miecza (APKr. IT 229 b, s. 162–163). Przytoczony cytat pochodzi niewątpliwie z *Porządku sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*. Odpowiedni fragment brzmi tam bowiem: „A u Ezechiela Proroka straszliwe, a ogromne karanie cudzołożników i cudzołożnic jest naznaczone, mieczem a kamienowaniem, ku któremu karaniu bożemu ludzie nauczeni w prawie przyklaniając się, ustawili też cudzołożniki mieczem karać” (B. Groicki: *Porządek*, s. 205). W 1700 r. „sąd dobczycki, stosując się do prawa pospolitego magdeburskiego i do artykułu cesarskiego 82”, skazał zabójcę na ucięcie ręki i ścięcie (APKr./W. AD 67, s. 22; por. B. Groicki: *Postępek*, s. 159–160 (art. LXXXII)). W 1737 r. sąd z Nowej Góry, „wzięwszy [...] w konsyderacyją [...] sprawę niezbożną i dołożywszy się prawa majdeburskiego w Saksonie opisanego na morderców i zabójców ludzi dobrych, jako naucza *articulo 32*, jakową śmiercią takowi karani być powinni”, podkreślił, że takowi winni być wpleceni w koło. Natomiast ten, „kto zamorduje i zabije z gniewu, z skwapliwości, bez należytego umysłu, a nie ma na to żadnej wymówki, ma taki być ścięt” (BJ 122, k. 4v.). Zachodzi tu wyraźna zbieżność (mimo błędu co do numeru przepisu) z art. LXXXII *Postępuku* B. Groickiego. Por.: „Każdy takowy, który słusznej obrony, a wyvodu nie ma, na którego się ukaże, że [...] umyślnie kogo zamordował, według obyczajów ziem niektórych bywa karan wpleceniem w koło [...]. Kto zabije z gniewu abo z ukwapliwości, a nie ma żadnej innej na to wymówki, ma ścięt być” (*Postępek*, s. 159–160). W 1750 r. w sprawie o sódmię sąd nowogórski powołał się na opisany w statucie art. 71, mówiący o spaleniu żywcem złoczyńcy (BJ 122, k. 12v.). Jest niemal pewne, że miano tu na myśli art. LXXI *Postępuku z praw cesarskich* (por. B. Groicki: *Postępek*, s. 153). Zob. też podobną sprawę z 1756 r. (BJ 122 (Nowa Góra), k. 16–16v.). Por. również przykłady cytowania dzieł Groickiego w Kowlu w 1704 r. (AJZR, cz. V, T. I, s. 213 (nr LXXXIII)), 1713 (AJZR, cz. V, T. I, s. 261 (nr CIII)) i 1718 r. (AJZR, cz. V, T. I, s. 276 (nr CXII)). Jednak i w mniejszych miastach korzystano zapewne z prac innych autorów. Wiemy, że w Wojniczu w połowie XVII w. landwójt dysponował, oprócz „Saksonu” (być może chodziło o którąś z prac B. Groickiego), dziełem Andrzeja Lipskiego (P. Miodunka: *Wojnicz*, s. 311).

¹⁸⁰ Por. np.: APKr. AMKr. 875, s. 4 (1734); APKr. AMKr. 877, s. 167 (1742); APKr. AMKr. 882, s. 325 (1762).

¹⁸¹ Zob. APKr. AMKr. 875, s. 4 (1734); APKr. AMKr. 879, s. 223 (1748).

Charakterystycznym elementem wielu wyroków skazujących było wskazywanie kar, na które wedle prawa oskarżony zasłużył, których jednak ostatecznie nie wymierzano, poprzestając na łagodniejszych środkach¹⁸². Starano się zresztą podawać również przyczyny owego złagodzenia sankcji, takie jak np.: wiek oskarżonego¹⁸³, jego trudną sytuację osobistą¹⁸⁴, zmianę wyznania¹⁸⁵, zachowanie się w czasie procesu¹⁸⁶, szczególne okoliczności towarzyszące popełnieniu czynu¹⁸⁷ itp. Przede wszystkim jednak akcentowano w wyroku okoliczności procesowe rzutujące na wymiar kary. Podkreślano zwłaszcza stanowisko oskarżyciela, który nie domagał się surowych, acz zgodnych z prawem kar¹⁸⁸, cywilną, a nie kryminalną

¹⁸² Por. zwłaszcza charakterystyczne dla wyroków krakowskich zwroty, że obwiniony godny jest surowych, kryminalnych kar, sąd jednak odstępuje od nich i stosuje kary łagodniejsze („*licet inculpatus poenas criminales*” albo „*licet maiores [...] poenas ad mitiores tamen descendendo*” czy też „*ad civiles tamen descendendo*”) itp. Zob. np.: APKr. AMKr. 864, s. 329–330 (1607); APKr. AMKr. 871, s. 257 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 130 (1711); APKr. AMKr. 876, s. 188 (1739); APKr. AMKr. 877, s. 128 (1742); APKr. AMKr. 787, s. 51 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 187 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 20–21 (1750), 243 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 105 (1759), 158 (1760), 295–296 (1762), 337 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 115 (1765); APKr. AMKr. 885, s. 243–244 (1777), a także wyroki z innych miast: ASWiśn. I, s. 48–49 (nr 8, 1632); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 2–3 (1742); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 32–33 (1676); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 12 (1754), 36 (1757), 59–59v. (1762), 73v.–74 (1765), 74–74v. (1765), 80v.–81 (1765), 87v.–88 (1766); zob. też O. Hedemann: *Dzisna i Druja*, s. 298, 434–435. R. Hube, przytaczając opinię A. Lipskiego, że sądy powinny się kierować sprawiedliwością, a nie zasadą słuszności, dostrzegał w tym świadectwo odmiennej praktyki w sądach, oznaczającej – jego zdaniem – upadek nauki prawa (R. Hube: *O dawnych pisarzach*, s. 127).

¹⁸³ Na podeszły wiek obwinionego powołał się np. sąd krakowski w 1777 r.: APKr. AMKr. 885, s. 243–244. Podobnie postąpił w 1676 r. sąd w Bochni: APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 32–33. Natomiast w 1689 r. w Nowym Wiśniczu sąd uznał, że winna podpalenia oskarżona powinna być spalona na stosie, jednak „widząc młodość i płochość jej lat w rozumie niemających” – orzekł jedynie ścięcie (ASWiśn. II, s. 34–35 (nr 10)).

¹⁸⁴ W 1711 r. w Krakowie złagodzono karę oskarżonej o kradzież „*respectu miserabilis ipsius status*” – obwiniona cierpiała bowiem na „*morbis gallicis*” (APKr. AMKr. 872, s. 133–134). W 1754 r. sąd nowogórski stwierdził co prawda, że Szymon Dura, złodziej recydywista, zasłużył na karę śmierci, jednak „mając wzgląd a politowanie nad dziećmi jego małemi pięciorgiem i żoną jego” – wymierzył jedynie chłostę i zakaz pobytu w mieście (APKr. IT 229 h, s. 17–18).

¹⁸⁵ W 1680 r. w Bochni sąd podkreślił przyjęcie przez oskarżoną o świętokradztwo protestantkę katolicyzmu i dlatego nakazał jej spalenie dopiero po uprzednim ścięciu (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 111–112). W 1754 r. w Tarnowie stwierdzono, że obwiniony powinien być karany mieczem, ponieważ jednak był on świeżo ochrzczonym Żydem neofitą, na skutek wstawiennictwa różnych osób poprzestano na karach pieniężnych, więzieniu i chłostie (MTarn. MT-H 505, k. 13v.–14). W tym wypadku na korzyść oskarżonego zadziałało zdarzenie jeszcze sprzed popełnienia przestępstwa.

¹⁸⁶ W 1688 r. w sprawie o czary sąd nowowisnicki stwierdził, że oskarżona powinna być spalona, ale „że tylko do razu jednego się zeznaje, ale że to z uporu czyni, przeto jej jest śmierć ścięta naznaczona wprzód i potem, aby była spalona na granicach” (ASWiśn. II, s. 26 (nr 6)).

¹⁸⁷ W 1772 r. w Tarnowie zaznaczono, że oskarżony winien być skazany na śmierć, ale że zarzucane mu zgwałcenie „przez jakoweś zamomienie uczynił”, zatem poprzestano na chłostie (MTarn. MT-H 505, k. 90v.–100). W 1750 r. w Nowej Górze sąd uznał, że oskarżony sodomita według prawa powinien zostać spalony żywcem, ponieważ jednak „to po pijanemu zrobił, [...] surowość dekretu w statucie opisanego mityguje i żeby wprzód ścięty był, a potem spalony wraz z tą kobyłą [...]” (BJ 122, k. 12v.). Sąd nowowisnicki w 1757 r. stwierdził, że oskarżony, który doprowadził do śmierci pokrzywdzonego, powinien być karany śmiercią, ale „zważywszy, że się ta nieszczęśliwa okazała przez nieostrożność stała”, orzekł kary majątkowe na rzecz Kościoła, pokutę kościelną, wystawienie pod pregierzem i chłostę” (ASWiśn. II, s. 95–96 (nr 30)).

¹⁸⁸ W 1627 r. sąd miechowski uznał, że oskarżeni zasłużyli na karę, stwierdził jednak, że „strona powodowa w skardze swojej na to karanie ich nie skwapia się, a *pars* obwiniona przyznawa się i o uwolnienie prosi, a do tego, że jeszcze nie są *notati* w żadnym ekscesie, tedy [...] pan starosta wspólnie z urzędem, przychyliwszy się więcej *ad clementiam* niżli *ad sententiam*, to wynalazł wspólnie z urzędem”, aby poprzestać na karach pieniężnych i prawdopodobnie chłostie (BJ 86, k. 48v.–49). W 1695 r. sąd nowogórski w końcowym orzeczeniu podkreślił, że oskarżony powinien być „zdany mistrzowi” na tortury, ale ponieważ oskar-

skarżę¹⁸⁹ – uporczywe nastawianie na życie obwinionego nie było chyba dobrze postrzegane¹⁹⁰. Nie pomijano również informacji, że do złagodzenia wyroku przyczyniło się wstawiennictwo osób trzecich¹⁹¹.

Wymierzenie kary. Uniewinnienie

Najistotniejsze dla całej sprawy rozstrzygnięcie dotyczące kary (dyspozycję¹⁹²) zamieszczano zazwyczaj dopiero w końcowej części wyroku¹⁹³. Oprócz zasadni-

źciel nie pragnie „krwie tego ultajczyka”, zatem postanowił, by został on na rynku ukarany postronkami i wygnany, „respekt tylko na słabość zdrowia jego mając i miłosierdzie okazując” (APKr. IT 229 g, s. 46). W 1758 r. w Krakowie sąd stwierdził, że oskarżony o kradzież zasłużył na kary kryminalne, ponieważ jednak „*delator eusdem non urget*”, poprzestano na chłoscie u pręgierza i wygnaniu z miasta (APKr. AMKr. 882, s. 67). Zob. również: ASWiśn. II, s. 34–35 (nr 10, 1689); APKr. AMKr. 864, s. 303 (1602); APKr. AMKr. 865, s. 133 (1597); APKr. AMKr. 867, s. 5 (1676); APKr. AMKr. 869, s. 43–44 (1691); APKr. AMKr. 876, s. 127 (1738); J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 228; O. Hedemann: *Dzisiaj i Druja*, s. 434. Na wymiar kary w istotny sposób mógł również wpływać brak oskarżyciela prywatnego. Na przykład w 1686 r. w Nowej Górze w sprawie o cudzołóstwo stwierdzono, „że gdyby był instigator, to jest żeby była małżonka instigowała, tedy by ten Wojciech Garcarz był na garle karany z tą Anną Kusiówną, lecz że to jest obciążona płodem też Anna, tedy ma być surowie karana chłostą przy gromadzie zalejskiej i ze wsi wygnana. A on zaś, ten Wojciech Garcarz *alias* Radomczyk, za gorącą prośbą małżonki swojej, gdyż już poślubił więcej z małżeństwa nie występować, tedy my takowej sentencji surowej ustępujemy” (APKr. IT 229 b, s. 114). Z kolei sąd nowowiśnicki w 1687 r., w sprawie o zabójstwo i rabunek, uznał wprawdzie, że oskarżony „sroższe i surowsze karanie zasłużył względem i kradzieży, ale że na tę instygatora nie masz”, dlatego za sam tylko „eksces zabicia Żyda” orzekł karę miecza (ASWiśn. II, s. 14 (nr 3)). O możliwości wpływania na wyrok przez pokrzywdzonego w sprawach o cudzołóstwo wspomina kilkakrotnie J. Czechowicz, powołując się przy tym na obcą literaturę prawniczą (*Praktyka*, s. 128, 130–131).

¹⁸⁹ W 1744 r. w Krakowie zaznaczono, że delator „*poenas criminales [...] non urget*” i dlatego sąd „*eundem inculpatum civiliter puniendum esse censuit*” (APKr. AMKr. 878, s. 38). Zob. też J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 211, a także M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 139–140.

¹⁹⁰ W 1663 r. B. Rudomicz odnotował w swym diariuszu, że „ścięty został kucharz J. Oświeconego [Jana Zamoyskiego] z oskarżenia i uporu Francuzów” – chociaż „w obronie własnej zabił on Francuza kucharza dworskiego” (*Efemeros*, cz. 1, s. 302). W 1671 r. tenże B. Rudomicz wspominał, że „bardzo twardego człowieka Andrzej chirurg, zwany Kiełczowski [Kiełczewski], niepomny na zalecenia dzisiejszej Ewangelii, nakazującej darować innym winy, podobno nie chciał zgodzić się, by darowano nałożoną przez sąd karę kobiecie imieniem Anna, która ukradła mało znaczące drobiazgi, a za którą” autor diariusza kilkakrotnie się wstawiał (ibidem, cz. 2, s. 384).

¹⁹¹ W Miechowie w 1680 r., w sprawie o dzieciobójstwo, sąd postanowił co do oskarżonej: „[...] za tak wielki jej występki, nie pamiętając na Pana Boga Wszechmogącego, który stworzył niebo i ziemię i nas grzesznych, ważyła się nad swoją własną krwią mordować, tedy aby była żywo w dół wsadzona, a potem kołem przebita, ale za uproszeniem Ichmościów Prałatów, urząd pozwolił, aby była ściętą śmiercią zginiona” (BJ 86, k. 78v.). W podobnej sprawie z 1687 r. sąd nowogórski stwierdził, że oskarżona, zgodnie z prawem magdeburskim, powinna być zakopana i przebita palem, „ale ponieważ instancje zapadły od osób różnych, jako duchownych i też innych zacnych, tedy my, sąd gajny, za tak wielkimi instancjami ustępujemy tak surowego dekretu naszego. Ale jednak wynajdujemy, że ma być mieczem skarana, dla ukarania innych, żeby się takie swawole nie działy” (APKr. IT 229 b, s. 134). W 1698 r. tenże sąd skazał złodzieja na ucięcie ręki i powieszenie, ponieważ jednak „do urzędu [...] instancje zaszyły godnego kapłana, księdza plebana” – zrezygnowano z amputacji dłoni i poprzestano na samym tylko powieszeniu (APKr. IT 229 g, s. 75–76). Zob. też: ASWiśn. I, s. 17 (nr 1, 1629); ASWiśn. II, s. 80–81 (nr 26, 1712); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 46–47 (1655); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 33–34 (1680), 157 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 113–114 (1704); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 151–152 (1649), 339 (1694); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 48v.–49 (1761). Por. też O. Hedemann: *Dzisiaj i Druja*, s. 435; J. Reder: *Okres stanisławowski (Bełżyce)*, s. 47.

¹⁹² Por. M. Trojanowska: *Dokument miejski*, s. 44.

¹⁹³ Zob. np.: ASWiśn. I, s. 35 (nr 5, 1632), 40–41 (nr 6, 1632), 75 (nr 16, 1639), 140 (nr 30, 1649), 195 (nr 38, 1658); ASWiśn. II, s. 7–8 (nr 1, 1665), 13–14 (nr 3, 1687), 19–20 (nr 4, 1688), 59–60 (nr 17,

czych decyzji co do rodzaju i wymiaru kary pojawiały się tu również postanowienia, w których nieraz bardzo dokładnie określano miejsce i sposób przeprowadzenia egzekucji. Na przykład w 1686 r. orzekający w Tęczynie sąd z Nowej Góry precyzował, że skazany „ma krzyżem leżeć w kościele po kazaniu, aże po elewacyj ma się podnieść i klęczeć” do końca mszy „przez niedziel sześć”¹⁹⁴. W 1689 r. w wyroku sądu nowowiśnickiego zaznaczono, że oskarżona winna być „na granicy od Królówki ścięta, a potem spalona”¹⁹⁵. W 1727 r. w Bieczu sąd postanowił, by „Stanisław Stygar jako *sacrilegus* odebrał takową karę: naprzód w Bramie Krakowskiej miał prawą rękę uciętą i tam przybitą na bramie, a potem zaprowadzony na miejsce zwyczajne, w pole, przy murowanej figurze, tam żywo na stosie drew został spalony”¹⁹⁶. W 1749 r. w Krakowie nakazano, by sodomita najpierw został ścięty „*cum bruto*”, a następnie ciało jego „*cum bruto mactato*” spalone na stosie ustawionym za Nową Bramą¹⁹⁷. Zdarzało się, że niezbędne okazywało się również określenie czasu wykonania kary¹⁹⁸. Przykłady można by mnożyć¹⁹⁹, należy jednak pamiętać, że w owych czasach szczegóły związane z wykonywaniem kary nieraz należały do jej istoty i miały bardziej materialnoprawny niż procesowy charakter.

1697), 83 (nr 27, 1722); *Protokół procesu o czary*, s. 400–401 (Rzeszów, 1718); APKr. AMKr. 866, s. 9 (1630); APKr. AMKr. 870, s. 145–146 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 407–408 (1708); APKr. AMKr. 873, s. 115–116 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 244 (1725), 264 (1725), 429 (1727); APKr. AMKr. 876, s. 15–16 (1736), 188 (1739), 240–241 (1740); APKr. AMKr. 879, s. 190 (1748), 221 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 19 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 169 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 51 (1758), 103–104 (1759); APKr. AMKr. 884, s. 22–23 (1775), 263–264 (1776); APKr. AMKr. 892, s. 6 (1785); APKr. AMKr. 895, s. 77 (1793); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 6–7 (1652), 27–28 (1654); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 114 (1686), 134–135 (1687), 139–140 (1687); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 11 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 343 (1727), 403 (1675); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 22 (1700), 82–83 (1727), 93–94 (1731); BJ 122 (Nowa Góra), k. 4v.–5 (1737), 6v.–7 (1737), 16–16v. (1756), 18v. (1737); MTarn. MT-H 505, k. 64–64v. (1762). Por. też APKr. SWPM III 6, s. 74–73 (49–50 – 1792), 58–57 (65–66 – 1792). Zwracał na to uwagę J. Pęcowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 202. Jeżeli wyrok ogłaszany był w formie podobnej do tej, którą znamy z akt, to niewątpliwie osiągnano interesujący efekt psychologiczny – słuchający długiego nieraz uzasadnienia w coraz większym napięciu wyczekiwali na ostateczną decyzję sądu. Jest jednak mało prawdopodobne, byśmy w tym wypadku mieli do czynienia ze świadomym i zamierzonym działaniem.

¹⁹⁴ APKr. IT 229 b, s. 114.

¹⁹⁵ ASWiśn. II, s. 32 (nr 8).

¹⁹⁶ APKr./W. AD 6, s. 343.

¹⁹⁷ APKr. AMKr. 880, s. 19.

¹⁹⁸ Szerzej na ten temat – rozdział XV, fragment *Czas egzekucji*.

¹⁹⁹ Zob. np.: ASWiśn. I, s. 92 (nr 19, 1641 – sąd oskarżonego „na śmierć szubieniczą skazieł, którą dnia dzisiejszego podjąć ma”); ASWiśn. II, s. 14 (nr 3, 1687 – „śmierć naznacza ściętą Ursuli pod Bożą Męką za miastem”), 20 (nr 4, 1688 – tu nakazano, aby czarownica „żywo była na stosie drew ułożonym położona i tak żeby na śmierć córki swej żeby patrzała”, współobwiniona zaś córka miała być najpierw ścięta, a potem spalona razem z matką); APKr. AMKr. 867, s. 14–15 (1679 – polecenie wykonania chłosty „*ante stubam iudicarium*”); APKr. AMKr. 897, s. 239–240 (1709 – orzeczono, że obwiniony ma być „*in loco sceleratis competenti nempe in campe Krzemionki nuncupatur, per magistrum iustitiae primum capite plectandum, deinde in partes quatuor dilaniendum, caput in palo affigendum*” itd.); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 12 (1754 – oskarżony winien być „oddany przez bidelusa, to jest służę miejskiego, [...] mistrzowi”, który z kolei, wyprowadziwszy go z ratusza, ma mu uciąć prawą rękę przed schodami, potem zaprowadzić pod pręgierz i tam łamać kołem. Połamanego powinien zawieźć pod szubienicę, wpleść w koło, na gościńcu li-siogórskim zaś wystawić pal i przybić na nim rękę „dla ukarania ludzi i przypominania sobie przestępstwa przykazania Boskiego”), 99v.–100v. (1772 – skazaniec miał odebrać 200 plag na rynku „na dwie strony ratusza, a trzecie sto we wsi przy największym ludzi tamecznych [...] zgromadzeniu” itd.). Zob. również: ASWiśn. II, s. 26 (nr 6, 1688), 35 (nr 10, 1689), 44–45 (nr 13, 1692); APKr. AMKr. 867, s. 14–15 (1679); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 28 (1654); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 295 (1664); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 42 (1758), 49 (1761), 59v. (1762), 74 (1765).

Czasami do decyzji określającej karę dodawano jeszcze postanowienia mające – przynajmniej w pewnym stopniu – zagwarantować jej wykonanie. I tak, w 1754 r. sąd z Nowej Góry, zakazując obwinionemu przebywania w mieście, dodał: „[...] zalecamy i aby mu żaden przy sobie z mieszczan przytulenia nie pozwalał”, a „karą dwudziestu grzywien” ten, „któryby go przyjął do siebie, karany być powinien”²⁰⁰. Natomiast sąd tarnowski w 1772 r., zlecając wykonanie części wyroku „prawu gromadzkemu”, czyli władzom wiejskim, zaznaczył, że „o [...] wszystkim też prawo ma mieć dozór, by się we wszystkich punktach zadosyć dekretowi stało”²⁰¹.

Do tego typu obwarowań zaliczyć należy także decyzje o zastosowaniu wobec oskarżonego środków przymusu i kierowane pod jego adresem groźby, które nie tylko miały wymusić na nim dopełnienie wyroku²⁰², ale też nakłonić go do uczciwego życia, a zwłaszcza zejścia z przestępczej drogi²⁰³, czy wreszcie zapobiec ewentualnej zemście na sądzie lub oskarżycielach²⁰⁴.

²⁰⁰ APKr. IT 229 h, s. 17–18. Por. podobnie w 1665 r. w Nowym Wiśniczu (ASWiśn. II, s. 7–8 (nr 1) – „ktoby się ważył w mieście onę przechowywać i z nią jakie składy miewać”, karany będzie grzywnami „pieniężnymi, a nie odpuszczonymi”). Specyficzną formą zabezpieczenia skuteczności wyroku było też zagrożenie karami tym, którzy by go w jakiś sposób kwestionowali. Oto w 1684 r. sąd nowogórski w sprawie o fałszywe oskarżenie stwierdził m.in., że ktokolwiek ważyłby się w przyszłości znowu posądzać oczyszczanego od niesłusznych zarzutów Jakuba Bielawskiego – winien zapłacić po 30 grzywien na rzecz dworu i Kościoła (APKr. IT 229 b, s. 139–140).

²⁰¹ MTarn. MT-H 505, k. 99v.–100v.

²⁰² W 1576 r. w Miechowie postanowiono, że oskarżony „od miasta odkazan dla złodziejstwa [...] *in 4 miliam* od miasta [...], kiedy by był obaczon, ma być obieszon” (BJ 86, k. 5). W 1665 r. w Nowym Wiśniczu nakazano wywołanie oskarżonej „na siedm mil od miasta, żeby tu więcej pod gardłem nie postawała w mieście naszym” (ASWiśn. II, s. 7–8 (nr 1)). W 1758 r. w Tarnowie nakazano, by skazany pozostał w więzieniu dotąd, „póki się nie zareczy, jako dekretowi we wszystkich punktach zadość uczyni” (MTarn. MT-H 505, k. 38). W 1765 r. w tymże mieście pochodzący ze wsi oskarżony został skazany na chłostę i pokutę kościelną, przy czym zaznaczono, że „to ma wypełnić *sub poena* od zwierzchności, do której należy *arbitraria*” (MTarn. MT-H 505, k. 74 v.). Zob. też: ASWiśn. I, s. 17 (nr 1, 1629), 191–192 (nr 37, 1657); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 13 (nr 1, 1627); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 45–46 (1681), 196 (1692); BJ 86 (Miechów), k. 9v. (1590), 44 (1617); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 32 (1756), 123–123v. (1772).

²⁰³ Na przykład w 1679 r. w Krakowie oprócz kar nałożono na oskarżonego obowiązek dobrego sprawowania się „*sub poenis criminalibus*” (APKr. AMKr. 867, s. 15). W 1692 r., w toczącym się w Nowej Górze procesie o cudzołóstwo, sąd w wyroku, po złagodzeniu kary, stwierdził, że jeżeliby oskarżony znów dopuścił się takiego czynu albo dalej kontaktował się ze współsprawczynią, „tedy przez żadnego prawa ma być mieczem karany” (APKr. IT 229 b, s. 196). W 1723 r. orzekający w Łapczycy sąd nowowiśnicki, dając oskarżonemu karę śmierci, zaznaczył, że gdyby „się jakakolwiek najmniejsza okazja na niego pokazać miała, tedy za pewnym dokumentem i dowodem, bez żadnego respektu, według dekretu ferowanego karany będzie”. Ponadto miał on pozostać w więzieniu, dopóki „się czterema godnemi sąmsiadami nie zareczy”, że nie będzie łamał prawa i się mścił (ASWiśn. II, s. 92 (nr 28)). Zob. też: ASWiśn. I, s. 293–294 (nr 46, 1665); ASWiśn. II, s. 84 (nr 27, 1722), 96 (nr 31, 1757); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 34–35 (1680); APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 2–3 (1742); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 38 (1758), 100v. (1772), 124 (1772); K. Kaczmarczyk: *Przyczynki do wiary w czary*, s. 331. Dodajmy, że w wielkopolskim Tuliszkowie połączony sąd tuliszkowski i koniński, uniewinniając oskarżoną o czary kobietę, stwierdził, że ma się „na potym gusłów i lub jakichkolwiek tym podobnych [...] wystrzegać, bo jeśliby onę w tym postrzeżono kiedykolwiek winną, będzie karana według prawa” (M. Wawrzeńcki: *Dwa procesy o czary*, s. 172).

²⁰⁴ W Miechowie w 1627 r. na końcu wyroku stwierdzono, że „powinni ci obwinieni rękojmię stawić przed urząd, jakoby byli Urbankowie [powodowie] i miasto we wszystkim od nich bezpieczni” pod karą 20 grzywien (BJ 86, k. 48v.–49). W 1717 r. w Nowym Wiśniczu sąd założył wadium w postaci kary, która powinna spaść na oskarżonego, gdyby „miał odpowiadać tym wzwyż pomienionym ludziom” (ASWiśn. II, s. 77–78 (nr 24)). Zob. też ASWiśn. I, s. 192 (nr 37, 1657); ASWiśn. II, s. 92 (nr 28, 1723).

W wyrokach uniewinniających, w miejsce decyzji odnoszących się do kary, pojawiały się, oczywiście, odmienne postanowienia, np. o uwolnieniu obwinionych od zarzutów i wypuszczeniu ich z aresztu²⁰⁵.

Postanowienia dodatkowe

W końcowej części orzeczenia umieszczano niekiedy uzupełniające, dodatkowe rozstrzygnięcia o bardzo różnym charakterze.

Przed wszystkim wspomnieć należy o zamieszczanych w niektórych wyrokach karnych decyzjach dotyczących kosztów procesowych. Na przykład w Lublinie w 1698 r. wyrok nakazujący złożenie przysięgi oczyszczającej i uwolnienie oskarżonej zawierał stwierdzenie: „*Expensas autem ea in causa perutamque partem factas et erogatas mutuo, compensat*”²⁰⁶. W Dubnie w 1716 r., w sprawie o apostazję dwóch chrześcijanek, w którą zamieszani byli też miejscowi Żydzi, sąd stwierdził, że skoro „u kahału stał się taki eksces, a koształożyli w tej sprawie z miasta chrześcijanie, tedy kahał dubieński powinien wszystkie koszta prawne w tej pretenzji chrześcijanom przywrócić”²⁰⁷. W Nowym Wiśniczu w 1718 r. w ostatnim zdaniu dekretu oznajmiono: „A za mitręgę zobopólnego sądu powinien Żyd Zelek położyć taler bity i nie będzie wolen z więzienia, póki go nie położy”²⁰⁸. W 1725 r. tamtejszy sąd obciążył kosztami egzekucji głównego sprawcy współodpowiadających paserów²⁰⁹. W Tarnowie w 1772 r. skazanemu na chłostę przestępcy nakazano zapłacić po 6 grzywien nie tylko sądowi, ale też instygatorowi i słudze miejskiemu²¹⁰. Rozstrzygnięcia tego typu były jednak stosunkowo rzadkie²¹¹.

Nie powinno to zresztą dziwić. Wprawdzie w dawnej literaturze prawa miejskiego podkreślano generalną zasadę, zgodnie z którą „strona prawem prze-

²⁰⁵ Na przykład w 1632 r. sąd nowowiśnicki „przerzeczoną Reginę Gołcową a praesenti causa per actores intentata et a crimine puniendo liberam pronuncjował” (ASWiśn. I, s. 46 (nr 7)). W 1781 r. sąd krakowski obwinionych „a causa praesenti liberos et de carceribus relaxandos ex nunc statuit” (APKr. AMKr. 887, s. 433), w 1789 r. zaś oskarżoną „ex carceribus ex nunc relaxavit” (APKr. AMKr. 892, s. 196). W 1794 r. w sprawie o kradzież tenże sąd stwierdził, że „oskarżonych od tego zarzutu i z więzienia natychmiast wolnych czyni” (APKr. AMKr. 895, s. 101). Zob. również: APKr. AMKr. 881, s. 114 (1759), 148 (1759), 243 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 333 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 40 (1775); APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790), 82–83 (1793), 99–100 (1794); APKr. SWPM III 6, s. 110–109 (13–14 – 1791). W 1684 r., we wspomnianej sprawie z Tuliszkowa, sąd, uniewinniając oskarżoną, zaznaczył, że „jeśli by jej ktokolwiek z somsiadów na oczy miał wyrzucać czary, którychby nie dowiódł, tedy ma popadać winy kościołowi tuliszkowskiemu grzywien dziesięć i według prawa rewokować, drugie grzywien dziesięć dworowi” (M. Wawrzeniecki: *Dwa procesy o czary*, s. 172).

²⁰⁶ M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 72 (nr 8).

²⁰⁷ AJZR, cz. V, T. I, s. 270 (nr CVIII).

²⁰⁸ ASWiśn. II, s. 79 (nr 25).

²⁰⁹ ASWiśn. II, s. 93–95 (nr 29).

²¹⁰ MTarn. MT-H 505, k. 124.

²¹¹ W 1665 r. w skazującym wyroku wydanym w Nowym Wiśniczu postanowiono, że żona skazanego na śmierć złodzieja, która nie doniosła sądowi o występkach męża, powinna m.in. „nakłady prawne instygatorowi [...] powrócić”. W tym wypadku słowo „instygator” oznaczało oskarżyciela prywatnego (ASWiśn. II, s. 7–8 (nr 1)). Nie wiadomo natomiast, jaki charakter miała decyzja sądu miechowskiego z 1627 r., aby szkody wszystkie, które pod ten czas miasto podpadło dla nich [oskarżonych], aby były *ex nunc* nagrodzone miastu” (BJ 86, k. 48v.–49). Sprawa dotyczyła kradzieży i została wytoczona przez mieszkańców pobliskiej wsi (por. BJ 86, k. 48–48v.), jest zatem całkiem prawdopodobne, że nie chodziło w tym wypadku o naprawienie szkód wyrządzonych przestępstwem, lecz o zwrot kosztów związanych z przeprowadzeniem procesu. Zob. też przyp. 204.

konana powinna zapłacić nakłady prawne stronie, która swoją rzecz pozyskuje prawem, wedle pospolitej reguły prawnej: *Victus victori in expensis litis condemnatur*²¹², jednak w sprawach kryminalnych ubóstwo większości oskarżonych, wywodzących się zazwyczaj z marginesu społecznego, w znacznym stopniu uniemożliwiało zastosowanie przytoczonej reguły. Warto też zaznaczyć, że postanowienia o zwrocie kosztów postępowania dotyczyły wyłącznie oskarżonych, którzy nie zasłużyli na karę śmierci²¹³.

Równie sporadycznie ustosunkowywano się w wyrokach do pretensji, które dziś potraktowalibyśmy jako roszczenia cywilne²¹⁴. Najprawdopodobniej zdawano sobie sprawę z tego, że wyegzekwowanie odszkodowań od niewiele posiadających złoczyńców lub ich rodzin jest z góry skazane na niepowodzenie. Znamy co prawda orzeczenie z Nowego Wiśnicza z 1665 r., w którym oskarżonego o kradzież Piotra Dzianika skazano na powieszenie, a co do jego zamieszanej w przestępczą działalność żony postanowiono, że nie tylko ma w ciągu dwóch tygodni opuścić miasto, ale „i rzeczy wszystkie pokradzione powinna powrócić i nadgrodzić”²¹⁵. Być może można by przytoczyć jeszcze kilka innych, podobnych wyroków²¹⁶. Jednak już np. w 1737 r. sąd nowogórski, skazując złodzieja na karę śmierci, stwierdzał: „A komu się nie nagrodziły szkody poczynione, ponieważ całe nie miałby czym nadgrodzić ich, niech teraz napatrzy się śmierci jego w nadgrodzie, którą wszystko wypłaca”²¹⁷.

W grę mogły wchodzić także inne, uboczne kwestie. W 1704 r. w Kowlu, skazawszy oskarżoną o dzieciobójstwo kobietę, sąd postanowił, by jej dziecko „podwodnik za miastem pod figurą pochował, które nie jest kszczone”²¹⁸.

W sprawach dotyczących kilku oskarżonych zdarzało się, że niektórym z nich, niepodlegającym z mocy samego prawa miejskiej jurysdykcji, nie wymierzano kary, lecz odsyłano ich po sprawiedliwość do właściwego sądu. Zamieszczało wówczas o tym odpowiednią wzmiankę w wyroku²¹⁹.

²¹² B. Groicki: *Porządek*, s. 168; I. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*, k. H₂v.–H₃.

²¹³ Dlatego specyficzna była decyzja sądu nowowiśnickiego z 1722 r., który łągódząc kary oskarżonemu, zastrzegł, że gdyby w przyszłości „się na pomienionego [...] więcej taki występek miał pokazać”, wówczas, bez względu na wstawiennictwa, zostanie ukarany śmiercią, „sam na siebie swoim kosztem nakładając” (ASWiśn. II, s. 84 (nr 27)).

²¹⁴ Por. obszerny art. XC tłumaczonej przez B. Groickiego *Caroliny*, traktujący „O rzeczach kradzionych, które by przed sąd przysły” (B. Groicki: *Postępek*, s. 166–169).

²¹⁵ ASWiśn. II, s. 7–8 (nr 1).

²¹⁶ W Bochni w 1678 r. sąd uwolnił oskarżoną z więzienia, polecając jednak, by złożyła przysięgę, w której zobowiązałaby się do naprawienia szkód (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 58–59). Zob. też wyrok z Nowego Wiśnicza z 1717 r., zawierający pewne decyzje dotyczące roszczeń cywilnoprawnych, a także kosztów poniesionych przez miasto „na mistrza i na insze potrzeby” (ASWiśn. II, s. 77–78 (nr 24)). Z kolei w Nowej Górze w 1687 r., skazawszy oskarżoną o dzieciobójstwo kobietę, ukarano również jej chlebowadawcę za brak czujności i dozoru, a ponadto polecono mu straconą „białogłową sumptem swoim pochować i zasługi jej matce, które jej należą, oddać” (APKr. IT 229 b, s. 134–135).

²¹⁷ BJ 122, k. 6v.

²¹⁸ AJZR, cz. V, T. I, s. 213 (nr LXXIII).

²¹⁹ W jednym z wyroków wydanych w 1641 r. w Nowym Wiśniczu sąd skazał niejaką Małgorzatę Curyłkę na chłostę, wygnanie i konfiskatę dóbr, stwierdził natomiast, że „syna jej, Andrzeja, tego na karanie na zamku [...] odsyła [...]”. Ręmbiliasza także, który też już karanie odnosił o takowe ekscesy, a teraz świeżo nic się nań nie pokazało, sąd na łaskę pańską puszcza” (ASWiśn. I, s. 92–93 (nr 19)). W 1680 r. sąd nowogórski w sprawie o grzech cielesny, którego miał się być dopuścić Stanisław Kaczmarz ze swą wychowanica, ukarał głównego oskarżonego, natomiast co do wspomnianej wychowanki stwierdzono, że jeżeli „na karanie jakieś zasłużyła na ciele, puszczaamy pod wysoki rozsądek Jego Mości Pana Jana z Gorelina Goryńskiego” – dzierżawcy wsi (APKr. IT 229 b, s. 33–35). W 1717 r. sąd nowowiśnicki osądził

Zdarzało się też, że sąd, nie rozstrzygając wszystkich kwestii w dekreście końcowym, zostawiał powodowi wolne popieranie sprawy (*salva actione*) w tym zakresie²²⁰. Podobne rozstrzygnięcia zauważamy także w przypadku niektórych wyroków uniewinniających, kiedy to sąd, uwalniając oskarżonego, zezwalał mu na oskarżenie delatora o niesłuszne tymczasowe aresztowanie²²¹.

Jeszcze inne postanowienie towarzyszyło wyrokowi uniewinniającemu wydane mu w Krakowie w 1794 r. Sąd stwierdził wówczas, że oskarżonego „od pomienionego łotrostwa wolnym czyni, i aby pieniądze, i rzeczy zatrzymane jemu powrócone były stanowi”²²². W innym wyroku z tegoż miasta odnajdujemy z kolei zastrzeżenie dobrej sławy dla uwalnianej od zarzutów obwinionej²²³.

Dodajmy, że w niektórych wyrokach krakowskich, zarówno uwalniających, jak i skazujących, sąd nakazywał złożenie przez opuszczających więzienie oskarżonych przysięgi (*cautio iuratoria*), mającej zabezpieczyć oskarżyciela (delatora) przed zemstą z ich strony²²⁴.

dwie osoby za paserstwo i poplecznictwo, trzeciego zaś, „który jest w państwie bieleckim poddany”, oddał „do tegoż sądu bieleckiego, jaka tam wola będzie tegoż pomienionego sądu” (ASWiśn. II, s. 77–78 (nr 24)). W 1756 r. sąd tarnowski skazał oskarżoną za grzech cielesny, ukrywanie ciąży i przyczynienie się w ten sposób do śmierci dziecka, jej ojca zaś, który dopuścił do nierządu córki, odesłano „po karę [...] do własnej Hrabstwa Tarnowskiego jurysdykcji” (MTarn. MT-H 505, k. 79–79v.). W 1772 r. tenże sąd z Tarnowa skazał oskarżonego Jarosa na chłostę za zgwałcenie pasierbicy. Miano natomiast poważne wątpliwości, czy pasierbica owa była rzeczywiście pokrzywdzoną, nie skarżyła się bowiem, „stąd nie jest podobieństwo aktualnego jej gwałtu uczynionego”. Postanowiono zatem, że „tej kara po porodzeniu do uznania prawa gromadzkiego zostawia się” (MTarn. MT-H 505, k. 99v.–100v.). Zob. też postanowienie sądu ołyckiego z 1781 r. (AJZR, cz. V, T. I, s. 455 (nr LXXXIX)). Być może podobny charakter miało odesłanie przez sąd w Międzyrzeczu Podlaskim jednego z oskarżonych do miejscowego proboszcza (wspomina o tym A. Średzińska: *Pozycja mieszczan*, s. 288). Możliwe jednak, że obwiniony nie podlegał w tym wypadku świeckiej władzy plebana, a jedynie ze względu na charakter sprawy oczekiwano od duchownego nałożenia stosownych kar kościelnych.

²²⁰ Na przykład w 1765 r. w Tarnowie toczyła się sprawa z oskarżenia instygatora przeciwko Walentemu Bulawskiemu o grzech cielesny z niejaką Jadwigą Fruczyńską. W toku procesu sąd udzielił oskarżycielowi dylacji, by mógł on zażądać od ojca Jadwigi doprowadzenia córki na rozprawę. Fruczyński tego nie uczynił, twierdząc, że dziewczyna bez jego wiedzy odeszła z domu. Wówczas sąd skazał głównego oskarżonego, pozostawiając instygatorowi „*salvę*” z ojcem Jadwigi o jej niestawienie (MTarn. MT-H 505, k. 80–81). Zob. również APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 194 (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 31v.–32 (1756). Trochę innego rodzaju postanowienie dodano w 1793 r. w Krakowie do wyroku w sprawie o „wykradzenie żony” oskarżyciela. Sąd postanowił bowiem, że skoro „z zaświadczenia cieszyńskiego wydaje się, iż żona powoda przy matce swojej guwernerce w Cieszynie zostaje, zaczym sprowadzenia jej powodowi wolność zostawia” (APKr. AMKr. 895, s. 85). Por. też AWAK, T. VI, s. 511 (*Akty kobrinskiej magdeburgii*, nr 11, 1709 – tu „*salva*” pozostawiona powodowi i każdemu innemu na wypadek wykrycia nowych, nieznanych uczynków oskarżonej). W 1713 r. sąd kobryński zachował *salvę* sobie, „widząc tę Ewę Hrebiennickę teraz ciężarną [...], aż do porodzenia i uwolnienia się jej z tego brzemienia” (AWAK, T. VI, s. 528 (*Akty kobrinskiej magdeburgii*, nr 23)).

²²¹ W 1789 r. sąd krakowski, uniewinniając oskarżoną, „*eidem salvam actionem contra delatorem ratione indebitae incarcerationis ubi de iure reservavit*” (APKr. AMKr. 892, s. 196). W 1793 r. w podobnej sytuacji stwierdzono tam, że sąd „drogę czynienia o niesłuszne trzymanie w więzieniu oskarżonemu przeciwko powodowi zostawia” (APKr. AMKr. 895, s. 82–83). Zob. też APKr. AMKr. 895, s. 3 (1790), 101 (1794).

²²² APKr. AMKr. 895, s. 99–100.

²²³ APKr. AMKr. 884, s. 40 (1775). Dodajmy, że w Nowym Wiśniczu w 1773 r., a więc już pod rządami austriackimi, sąd skazując oskarżoną o dzieciobójstwo na ścięgę, zaznaczył na koniec, że wyrok ów nie może szkodzić jej legalnym potomkom pochodzącym z małżeństwa (ASWiśn. II, s. 99 (nr 31)).

²²⁴ W 1711 r. obwiniony skazany na chłostę przy pręgierzu i wygnanie z miasta musiał złożyć przysięgę: „Iż żadnym sposobem mścić się nie będzie, ani sam przez się, ani przez inne osoby na terażniejszym delatorze, ani onemu szkodzić” (APKr. AMKr. 872, s. 131–132). W 1718 r. oskarżony został skazany na karę więzienia, po odbyciu której miał przysiąc, „iż nikomu [...] szkodzić nie będzie”, a ponadto, pod groźbą kary śmierci, nie będzie przebywał w mieście i jego okolicach (APKr. AMKr. 873, s. 75–76).

Zdarzało się wreszcie, że do wyroków dołączano postanowienia o charakterze prejudykatów. Na przykład w 1706 r. sąd ze Szczekocin postanowił, że osądzone czarownice mają być „żywo spalone [...], co wszystek gmin ludzi zapatrując się na ich karanie [...], żeby się od takiego występku wstrzymowali, a na którą by się kolwiek takowy uczynek pokazać miał, takowa każda po[d] takowy dekret podpadać ma”²²⁵. W 1716 r. w Dubnie, w sprawie przyjęcia przez dwie kobiety wyznania mojżeszowego, przypomniano przepisy zakazujące przyjmowania przez chrześcijan służby u Żydów, ustanawiając odpowiednie kary zarówno dla służących, jak i ich żydowskich pracodawców i dodając, że owo postanowienie „ma być obwołano w rynku trzema dniami po egzekucyi [...] złoczyńców”²²⁶. W 1718 r. w Nowym Wiśniczu, w sprawie kradzieży, której głównym sprawcą był niejaki Sebastian Koszewski, podżegaczem i paserem zaś Żyd Zelek, skazawszy oskarżonych na chłostę i kary majątkowe, dodano: „A *in quantum* żeby się kiedykolwiek miało pokazać, tak na katolika, jako i na Żyda, aby miał kraść katolik którykolwiek, a do Żyda nosić, i żeby od niego Żyd który odbierał, tedy nie plagami, ale szubienicą będzie karany, tak z katolików, jako i z Żydów”²²⁷. Podobnie postąpił sąd wiśnicki w 1722 r. w sprawie o cudzołóstwo i dzieciobójstwo, w której ostatecznie darowano oskarżonym kary śmierci. Tym razem podkreślono, że w przyszłości, w podobnych przypadkach oskarżeni nie ujdą już z życiem i „według nalazku sądu zagajonego karani zostaną”²²⁸. Z kolei gdy w Miechowie w 1739 r. orzeczono stosunkowo łagodną karę za cudzołóstwo, postanowiono: „*In posterum* zaś *in quantum* który z obywateli miechowskich, czego uchowaj Panie Boże, miał być w takim uczynku cudzołóstwa znaleziony [...], tym dekretem naznacza się wygnanie z miasta bez żadnej dylacyi”²²⁹. Można się jednak zastanawiać, czy w przytoczonych przypadkach rzeczywiście chodziło o kształtowanie przyszłego prawa, czy też raczej o wywołanie wrażenia na przyszłych potencjalnych złoczyńcach, że dość łagodny wyrok nie stanowi precedensu²³⁰, lecz jest tylko wyjątkiem od twardych reguł, z którymi muszą się liczyć.

W 1762 r. sąd, skazując jednego z oskarżonych, drugiego uznał za mniej winnego i nakazał jego uwolnienie „*cum iuratoria de non nocendo*” (APKr. AMKr. 882, s. 296). Zob. też: APKr. AMKr. 872, s. 513–514 (1716); APKr. AMKr. 875, s. 65–66 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 127 (1738 – tu nakazano także „submisję”); APKr. AMKr. 879, s. 149–150 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 263 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 114 (1759) i chyba też s. 313–314 (1762).

²²⁵ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 92 (nr IV).

²²⁶ AJZR, cz. V, T. I, s. 270 (nr CVIII).

²²⁷ ASWiśn. II, s. 78–79 (nr 25).

²²⁸ APKr. IT 2059, s. 81 (nr 26).

²²⁹ BJ 86, k. 95v–96.

²³⁰ Wydaje się, że wcześniejsze wyroki bywały czasami wykorzystywane jako pewien wzorzec rozstrzygnięcia w podobnych sprawach. Zauważmy, że w 1692 r. w Krakowie instygator domagał się ukarania zbuntowanych czeladników, „jako w Wieliczce [...] karani byli, jedni mieczem, drudzy ćwiertowani” i prosił, by i w rozpatrywanym przypadku zastosować karę ścięcia (APKr. AMKr. 869, s. 76). Por. opinię B. Rudomicza: „[...] uważałem za słuszne zdanie tych, którzy do wydawanych wyroków załączali uprzednie sentencje w podobnych sprawach, jakie miały miejsce w sądach wielkich miast i w sądach królewskich” (*Efermeros*, cz. 1, s. 216 (1661); zob. też M.L. Klementowski: *Bazyli Rudomicz jako sędzia*, s. 48).

Formuła końcowa

W niektórych miastach dekrety – podobnie jak orzeczenia sądów wiejskich²³¹ – zamykała krótka formuła końcowa. W Krakowie, Bieczu, a zapewne i w innych miastach brzmiała ona: *Decreti praesentis vigore*²³² (czasem: *Decreti sui praesentis vigore*²³³) – w skrócie: *D.P.V.*²³⁴. Nie były to jedyne formuły kończące orzeczenie. W Nowym Wiśniczu pojawiały się np. zwroty: „*Sententia sua in id mediante*”²³⁵ albo „*Decreto praesenti in id mediante*”²³⁶. Wyrok z Biecza z 1663 r. kończył się słowami: „*Quod solidatus est*”²³⁷. W 1706 r. dekret urzędu miejskiego ze Szczekocin zamknięto zdaniem: „Co sąd świątobliwy prawa majdeburskiego nakazuje”²³⁸. W Nowej Górze w 1794 r. użyto natomiast zwrotu: „Co dekretem naszym *ius iurandum* stwierdzamy”²³⁹. Ponieważ jednak w tym ostatnim, prywatnym miasteczku wyroki były zazwyczaj zatwierdzane przez jego właścicieli bądź dzierżawców dóbr²⁴⁰, dość często w końcowych słowach oddawano tam całe orzeczenie „do aprobacji” i „do wysokiego rozsądku” władz dominialnych²⁴¹. Warto wreszcie dodać, że w części wyroków nowogórskich, ale także i w dekretach pochodzących z innych miast, swego rodzaju formułą końcową było kierowane do kata polecenie wykonania orzeczenia²⁴².

²³¹ Por. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 80.

²³² APKr. AMKr. 869, s. 127 (1693); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 403 (1675). Zob. też: AJZR, cz. V, T. I, s. 213 (nr LXXIII, Kowel – 1704 r. – „*Vigore decreti presentis*”), 262 (nr CIII, Kowel – 1713 r. – tu po polsku: „mocą tego dekretu”); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 72 (nr 8, Lublin, 1698 r. – „*decreti praesentis vigore*”). Por. też A. Sztachelska-Kokoczką, w: A. Sztachelska-Kokoczką, A. Oleksicki: *Białystok w czasach Branickich*, s. 107.

²³³ APKr. AMKr. 871, s. 26 (1700 – tu: „*Decreti sui vigore*”), 226 (1704), 348 (1706); APKr. AMKr. 872, s. 509 (1716), 541 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 264 (1725), 429 (1727).

²³⁴ Na przykład: APKr. AMKr. 876, s. 188 (1739), 275 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 15 (1740), 117 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 7 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 103 (1747), 221 (1748), 241 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 169 (1755); APKr. AMKr. 882, s. 114 (1759), 148 (1759), 292 (1762), 297 (1762); APKr. AMKr. 883, s. 333 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 40 (1775), 88 (1775); APKr. AMKr. 887, s. 433 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 109 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 6 (1785), 196 (1789). Gdy pod koniec XVIII w. zaczęto się posługiwać wyłącznie językiem polskim jako kancelaryjnym, używano skrótu M.W.S. (co oznaczało prawdopodobnie: mocą wyroku swojego) – zob. APKr. AMKr. 895, s. 60 (1792), 84 (1793).

²³⁵ ASWiśn. I, s. 65 (nr 13, 1638).

²³⁶ ASWiśn. I, s. 61 (nr 11, 1633). Por. podobną formułę w wyrokach rzeszowskich z 1718 r.: „*Decreti presentis vigore ad premissa mediante*” (*Protokół procesu o czary*, s. 400–401). Nie wiemy, niestety, czy zastosowana przez wydawcę pisownia wiernie oddaje sposób zapisywania łacińskich słów w aktach.

²³⁷ APKr./W. AD 6, s. 264.

²³⁸ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 92 (nr IV).

²³⁹ APKr. IT 229 i, s. 35.

²⁴⁰ Zob. M. Mikołajczyk: *O zatwierdzaniu wyroków*, s. 159–167, a także rozdział XIV niniejszej pracy, fragment *Zatwierdzanie wyroków w miastach prywatnych i duchownych*.

²⁴¹ Na przykład w 1737 r. wyrok zakończono słowami: „Co wszystko podawszy do wysokiego rozsądku i decyzji Jaśnie Oświeconego Książęcia Jegomości, Pana naszego Miłościwego i Dobrodzieja. *Datum* w Morawicy dnia 15 października” (BJ 122, k. 5). W 1756 r. ostatnie zdanie wyroku brzmiało: „Co wszystko podaje urząd do wysokiego rozsądku Wielmożnego Jegomości Pana Komisarza Dobrodzieja decyzji” (BJ 122, k. 16v.), w 1762 r. natomiast użyto zwrotu: „Co wszystko do aprobacji Jegomości Pana Ekonoma Hrabstwa Tęczyńskiego i decyzji odsyłamy [...]” (APKr. IT 229 h, s. 29). Zob. również: APKr. IT 229 g, s. 90 (1699); APKr. IT 229 h, s. 30 (1762); BJ 122, k. 12v. (1750). W 1698 r. w sprawie o cudzołóstwo sąd miejski, rezygnując z kary śmierci i wymierzając tylko kary pieniężne, pokutę, chłostę i wyświecenie, wystosował do pana miasta specyficzną suplikę: „A jeżeliby ten nasz dekret annihilowany był i nie wypełniony *ad litteram*, apelujemy sobie z nim kiedykolwiek do Jaśnie Wielmożnego Dobrodzieja, pragnąc tego, aby przez tę karę upamiętali się i więcej się nie gorszeli”. W razie recydywy powinna być natomiast zastosowana pierwotnie orzeczona kara ścięcia (APKr. IT 229 g, s. 70–72).

²⁴² APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 45 (1681 – „Co mistrzu masz wykonać”), 120 (1686 – „Co to mistrzu masz wykonać”); APKr. IT 229 g, s. 11 (1677 – „Co mistrz ma wykonać”) i podobnie: APKr. IT

Mało prawdopodobne wydaje się natomiast, by powszechnie praktykowane było podpisywanie wyroków przez członków składu orzekającego²⁴³, choć obserwujemy je np. w niektórych dekretach wydanych przez sądy miejskie sprowadzone na wieś i wpisanych do miejscowych ksiąg sądowych²⁴⁴. Składanie podpisów przez sędziów przewidywała natomiast ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r.²⁴⁵ W praktyce respektowano chyba ów przepis; w aktach krakowskiego sądu apelacyjnego podpisy sędziów pojawiają się nawet pod dekretami w sprawach akcesoryjnych²⁴⁶.

Odmienności układu wyroku

Na kilkudziesięciu ostatnich stronach próbowaliśmy przedstawić dość typową – jak się wydaje – strukturę wyroku końcowego. Wiele orzeczeń wydawanych przez sądy miejskie nie odpowiadało jednak w pełni owemu schematowi. Zauważyliśmy już, że wyroki nie musiały zawierać wszystkich opisywanych elementów²⁴⁷, a trzeba dodać, że również ich kolejności nie traktowano zbyt rygorystycznie. Znamy np. orzeczenia, w których najpierw przytaczano podstawę prawną, a dopiero później opisywano stan faktyczny²⁴⁸. W Kowlu w 1704 r. sąd, uzasadniając swą

229 b (Nowa Góra), s. 21 (1679), 134 (1687), 157 (1688), 163 (1688). Zob. też S.F. Klonowic: *Worek Judaszów*, s. 161. W Nowym Wiśniczu w 1641 r. zapisano na końcu wyroku: „*Decreti istius vigore eundemque executori ad praemissa exequenda demandandum esse censuit, prout in instanti demandavit*” (ASWiśn. I, s. 96 (nr 20); zob. też ASWiśn. I, s. 98 (nr 21, 1642)). Również w Bieczu w 1727 r., opisawszy kary, które miał ponieść oskarżony, dodano: „*Quod sic et non aliter executor Sanctae Iustitiae hac hora et die spełnić powinien*” (APKr./W. AD 6, s. 343). W Oświęcimiu w 1733 przykazano, by oskarżony został spalony żywcem „przez poprawnego Marcina Hussankę na miejscu zwykłym pod szubienicą” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 10). Zob. też podobnie: APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 36 (1736). W Nowym Sączu w 1634 r. po wyroku dodano natomiast notatkę informującą o wydaniu skazańca katu „*pro finali executione*” (APKr. AD 67, s. 230). Por. też H. Hockenbeck: *Hexenbrände*, s. 177, a także przytoczony przez A. Głowacką-Penczyńską wyrok z Gostynia z 1671 r. (*Kobieta*, s. 140).

²⁴³ Spośród znanych nam orzeczeń jedynie wyrok z Dubna z 1716 r. został zaopatrzony w podpisy pisarza przysięgłego, landwójta i trzech burmistrzów (AJZR, cz. V, T. I, s. 270 (nr CVIII)), w 1719 r. zaś zaznaczono tam, że wpisany do akt dekret „my, urząd miasta Dubna, wydany, rękami naszymi podpisujemy, przy zwykłej pieczęci” (AJZR, cz. VI, T. II, s. 37 (nr 15)).

²⁴⁴ Wyrok zapadły w 1700 r. w Jazowsku i wpisany do tamtejszych ksiąg wiejskich podpisali: landwójci i ławnicy ze Starego Sącza oraz podstarości jazowski (*Księgi klucza jazowskiego*, s. 64 (nr 53)). W innych latach orzeczenia, a raczej całe protokoły podpisywał jedynie pisarz starosądecki (ibidem, s. 83 (nr 81, 1726), 96 (nr 95, 1732), 118 (nr 134, 1738), 143 (nr 183, 1742)). Podpisy pojawiają się także w przypadku niektórych wyroków odnoszonych w osiemnastowiecznej księdze spraw kryminalnych wołyńskiego Krzemieńca (por. AGAD Nab. O. I 58, s. 134 (1753), 170 (1754), 187 (1756), 210 (1757), 250 (1764)). Zob. też M. Wawrzeniecki: *Proces o czary w Nieszawie*, s. 654.

²⁴⁵ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 154–155 (rozdz. III, art. I, 27).

²⁴⁶ APKr. SWPM III 6, s. 100 (23 – 1791), 98 (25 – 1791), 94 (29 – 1792).

²⁴⁷ Na przykład w Krakowie, oprócz rozbudowanych, zachowujących typową strukturę dekretów, zdarzały się również krótkie, zdawkowe orzeczenia, np.: „*Et Officium praesens Consulare Cracoviense agnitione inculpati adherendo eundem ad columnam fustigandum esse et de civitate relegando [...] debere statuit ac decernit*”, i późniejszego przebywania w mieście „*sub poena coli demandavit. D.P.V.*” (APKr. AMKr. 877, s. 22 (1740)); „*Officium praesens Consulare Cracoviense inculpatos uti personas vagabundas plagis viginti afficiendos esse censuit et ne amplius Cracoviae audeant [...]. D.P.V.*” (APKr. AMKr. 877, s. 250 (1743)).

²⁴⁸ W Nowej Górze w 1686 r. sąd, opisawszy krótko przeprowadzone w toku procesu dowody, przypomniał, że prawo magdeburskie „pisze i uczy *libro II articulo 16*, aby każdy złoczyńca, który kradnie i ludziom szkodzi, żeby był według jego występku karany” i dopiero teraz przypomniał, że oskarżony, „nie pamiętając na przykazanie Boże i miłość bliźnich swoich, ważył się [...] kaczmarza z umysłu dobrowolnie spalić, wniwecz obrócić” (APKr. IT 229 b, s. 120). Również w 1737 r. sąd nowogórski poprzedził opis przestępnego

decyzję, niemal wyłącznie cytował obszernie fragmenty „prawa mandeburskiego” i „Saksonu”, wplatając między nie jedynie krótkie uwagi odnoszące się bezpośrednio do rozpatrywanej sprawy²⁴⁹. Zdarzało się też, że pewne fragmenty uzasadnienia umieszczano już po zapisaniu decyzji dotyczącej kary²⁵⁰. Z kolei w 1644 r. w Nowym Wiśniczu na początku wyroku podano informację o łasce okazanej oskarżonemu przez pana miasta, który za wstawiennictwem „*virorum tam spiritualium quam saecularium*” darował mu życie, potem podkreślono, że przestępstwa nie powinny jednak pozostawać bezkarne i dopiero w tym miejscu określono wyrokujący sąd i zapisano jego decyzję co do wymiaru kary²⁵¹.

Od reguły odbiegały też niektóre spośród wyroków dotyczących więcej niż jednej osoby. Orzeczenia te dzieliły się bowiem na następujące po sobie części, poświęcone poszczególnym oskarżonym, a zawierające zarówno uzasadnienie, jak i decyzję sądu²⁵².

Odmienny kształt przybierały również wyroki, w których sąd, nie mając pewności co do winy oskarżonego²⁵³, nakazywał złożenie przysięgi oczyszczającej.

czynu cytatami z dzieł Bartłomieja Groickiego (BJ 122, k. 4v.–5). Dodajmy, że w 1681 r. sąd tegoż miasteczka, „dokładając się prawa majdeburskiego, które pisze i uczy, aby każdy złodziej według swej kradzieży był karany, według uznania ludzi prawnych”, stwierdził, „że i ci dwaj drabi, to jest Wojciech Głowacki i Bartłomiej Śliwiński, zasłużyli takowego karania, żeby im były uszy oberżnięte i na szubienicy przybite, ponieważ konwersacją mieli z tym obieszonym, aby się ich kradzieży ludzkie chronili” (APKr. IT 229 b, s. 45–46). W tym wypadku nie tylko podstawa prawna, ale i decyzja o wymiarze kary poprzedzała uzasadnienie. Dodajmy, że w 1713 r. sąd kowelski, po obszernych cytatach z dzieł B. Groickiego, skrótowo opisał stan faktyczny i wymierzył oskarżonym kary (AJZR, cz. V, T. I, s. 261–262 (nr CIII)). Zob. również AJZR, cz. V, T. I, s. 269–270 (nr CVIII – Dubno, 1716 r.), 276 (nr CXII – Kowel, 1718 r.).

²⁴⁹ AJZR, cz. V, T. I, s. 212–213 (nr LXXIII).

²⁵⁰ Na przykład: oskarżony powinien być ścięty i spalony „dla pohamowania inszych świętokrajców” (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 21 (1679)); „ma też być ogniem żywo spalony, gdyż to jest haniebny uczynek” (APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 120 (1686)); „ażeby tenże mężobójca za zły uczynek swój takowe karanie odniósł. Naprzód ażeby ręka ucięta była jemu na pośrodku rynku i przybita na bramie miejskiej, i siekierka ażeby przybita była, którą zabił, przy ręce, za to, że się on ważył osobę urzędową zabić, a potem na miejscu zwyczajnym za bramą miejską ma być mieczem ścięty. *Quoniam non debet delicta manere impunita*” (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 22 (1700)); sąd postanowił, „ażeby Stanisław Klepacki żywo w koło wpleciony był, a Tomasz Borowski pod pręgą rękę uciętą prawą miał i żeby żywo spalony był, że się ważył konsekrowaną patynę w gołą rękę wziąć” (APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 10). Zob. też podobnie: ASWiśn. I, s. 166 (nr 34, 1653 r.); ASWiśn. II, s. 78–79 (nr 25, 1718); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 229–230 (1634), a także przyp. 248.

²⁵¹ ASWiśn. I, s. 109 (nr 24).

²⁵² Na przykład w 1632 r. połączone sądy nowowiśnicki i lipnicki najpierw uzasadniły skazanie trzech rozbójników i wymierzyły im karę ćwiartowania, potem natomiast skupiły swą uwagę na czwartym złooczyńcy, oskarżonym o nieco inne przestępstwa; po opisanu owych czynów orzeczono karę (łagodniejszą) również w stosunku do niego (ASWiśn. I, s. 35 (nr 5)). W Tarnowie w 1763 r., w sprawie o cudzołóstwo, najpierw skupiono się na obwinionym Józefie Fastkiewicz, a wymierzwszy mu karę, sąd uznał, że współoskarżona Regina Czerwienionka, która była „powolna i nie unikała od tejże niegodziwej akcy”, ma dostać 50 plag pod przegierzem (MTarn. MT-H 505, k. 66). Zob. też: ASWiśn. I, s. 97–98 (nr 21, 1642), 283–284 (nr 45, 1664), 293–294 (nr 46, 1665); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 134–135 (1687); APKr. IT 229 i (Nowa Góra), s. 35 (1794). Nie zawsze były to jednak zupełnie odrębne części wyroku. I tak, w Nowej Górze w 1686 r., w sprawie o cudzołóstwo, najpierw stwierdzono, że gdyby pokrzywdzona małżonka wystąpiła z oskarżeniem, to obojga oskarżonych czekałaby kara śmierci. Potem dopiero pojawiły się uzasadnienia wymiaru kary – tym razem już osobno dla każdej z obwinionych osób (APKr. IT 229 b, s. 114). Podobnie postąpiono w 1716 r. w Krakowie. Tu najpierw opisano przestępczą działalność dwóch osądżanych rozbójników, potem poświęcono im osobne fragmenty orzeczenia, w których uzasadniano i wymierzano im kary (APKr. AMKr. 872, s. 508–509). Dodajmy, że w 1681 r. w Nowej Górze, w sprawie dwóch złoczyńców, w której nie występowało jednak zróżnicowanie czynów ani wymierzonych kar, wyrok zachował jednolitą postać (APKr. IT 229 b, s. 45–46). Zob. też ASWiśn. I, s. 187 (nr 36, 1655).

²⁵³ W nowosądeckim wyroku z 1654 r. sąd, jakby na wszelki wypadek, zastrzegł, że po złożeniu przysięgi obwiniony powinien się dobrze sprawować pod groźbą kary śmierci (APKr. AD 116, s. 37–38). Por.

W tym wypadku w końcowej części orzeczenia określano np. czas i sposób składania owej przysięgi²⁵⁴, wskazywano, jakich okoliczności mają dotyczyć jej słowa²⁵⁵. Najczęściej zresztą od razu w dekrete zamieszczano tekst roty²⁵⁶.

Wyrok nakazujący przysięgę był wyrokiem końcowym i w gruncie rzeczy uwalniającym, ale jednocześnie warunkowym²⁵⁷. Stąd też gdy przysięga się nie powiodła, trzeba było ów pierwszy dekret uzupełnić dodatkowym orzeczeniem²⁵⁸.

Treść dekretów akcesoryjnych

Postanowienia zapadające w trakcie postępowania – chociaż nieraz dość lakoniczne²⁵⁹ – miały układ z grubsza podobny do tego, który występował w wyrokach

też wyrok z Biecza z 1655 r. (zob. przyp. 258) i z Krakowa z 1716 r. (APKr. AMKr. 872, s. 558 – tu zakaz pobytu w mieście „*sub poenis gravissimis*”).

²⁵⁴ Na przykład w wyroku nowosądeckim z 1654 r. zaznaczono: „[...] *ad tactum crucifici evadere debere decernit*” (APKr. AD 116, s. 37–38). W 1686 r. sąd nowogórski stwierdził, że „ten obwiniony Jan Młynarz ma się odwieść przysięgą ludźmi wiary godnymi samosiódm”. Przysięgę miał złożyć również jego brat, przy czym zaznaczono, że „to mają odprawić od dnia dzisiejszego za tydzień, ale się wprzód we czwartek Panem Bogiem odprawić mają, przy której przysiędze powinna być strona” (APKr. IT 229 b, s. 116–117). Zob. również: APKr. AMKr. 870, s. 58 (1698); APKr. AMKr. 873, s. 57 (1717); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 286–287 (1664); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 186–187 (1652), 210 (1653), 244–245 (1655).

²⁵⁵ W 1686 r. sąd nowogórski polecił, by jeden z oskarżonych przysiągł, „jako jego płótno własne było, co w Olkuszu [...] przedawał i jako na nim czechy blecharskiej nie było” (APKr. IT 229 b, s. 117). W 1794 r., również w Nowej Górze, oskarżonemu nakazano „*corporaliter* przysięgę, jako tego uczynku złodziejskiego nie uczynił” (APKr. IT 229 i, s. 35).

²⁵⁶ Na przykład w 1663 r. w Bieczu w łaciński tekst wyroku wmontowana została polskojęzyczna rota: „[...] żem ja ani pomocą, ani okazją nie był do ranienia tego Pietruski. Zapisuję się, że nie będę się, ani sam przez się, ani przez kogo inszego namówionego na tej wsi i na obywatelach wsi Wróblowic, pod gardłem żadnym sposobem i każdego czasu, mścić” (APKr./W. AD 6, s. 264). Podobnie postąpiono w Krakowie w 1692 r. Tu rota przysięgi brzmiała: „Iż ona, że mąż jej miał intencją Wierzbickiego, zięcia swego zabić, nie wiedziała i o tym od męża nie słyszała, ani przy zabójstwie nie była przytomna i na zabójstwo nie namawiała” (APKr. AMKr. 869, s. 81–82). Zob. również inne przykłady: APKr. AMKr. 867, s. 221a (1687); APKr. AMKr. 870, s. 58 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 38–39 (1700), 361 (1706); APKr. AMKr. 873, s. 57 (1717); APKr. AMKr. 876, s. 231 (1740); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763); APKr. AMKr. 891, s. 50 (1785); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 186–187 (1652 – tu także rota dla współprzysiężników), 210 (1653), 373–374 (1671). Szerzej o tym w rozdziale *Przysięga dowodowa*.

²⁵⁷ W dekretach odnajdujemy polecenia uwolnienia oskarżonego z aresztu po złożeniu przezeń przysięgi. Por. np.: APKr. AMKr. 869, s. 81–82 (1692); APKr. AMKr. 872, s. 558 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 57 (1717).

²⁵⁸ W 1686 r. sąd nowogórski zjechał na wieś „do wysłuchania juramentu według dekretu naznaczonego na czas naznaczony”. Oskarżeni jednak owego juramentu „czynić nie chcieli, bo ani sakramentami kościelnymi, ani ludzi nie miawszy, lekcze to sobie pozwalając, ale to znać, że za jakimś faworem Jegomości pana podstarościego [...] temu nie czynili dosyć”. Dlatego też sąd stwierdził: „dolożywszy się prawa pisanego majdeburskiego [...], tegoż młynarza winnym go być najdujemy” (APKr. IT 229 b, s. 117–118). Zob. też protokół z Żywca z 1589 r., w którym odnotowano, że sąd zezwolił oskarżonemu na odprysiężenie się samosiódm. Ponieważ oni jednak „nie tylko sześci, ale i jednego z gromady, przy której mieszkali, mieć nie mogli, ani z powinowatych swych”, zatem nakazano dalsze procedowanie i oddanie obwinionych na tortury (ASŻyw., s. 15 (nr 1)). Wspomnijmy też, że dodatkowe orzeczenie – ale po wykonaniu przysięgi – wydano również w Bieczu w 1655 r. w sprawie o czary. Sąd uwalniał w nim oskarżoną, nakazywał jednak, by żyła w pokoju z mieszkańcami miasta, nie wyłączając delatorów. Zastrzegł też możliwość wznowienia postępowania w razie ponownego oskarżenia potwierdzonego wiarygodnym dowodem (APKr./W. AD 6, s. 246–247).

²⁵⁹ Na przykład: „*Officium praesens Consulare Cracoviense necessarium esse statuitionem delatori ante omnia statuit. D.P.V.*” (APKr. AMKr. 876, s. 87 (1737)). Zdarzały się jednak i długie wyroki, z obszernymi uzasadnieniami (zwłaszcza dotyczące zastosowania tortur) – por. np. APKr. AMKr. 874, s. 68–69 (1721), 140–141 (1722).

końcowych. Zdarzało się zatem, że niektóre dekrety nakazujące przeprowadzenie tortur zaopatrywano w odpowiednie nagłówki²⁶⁰. Wiele przedstanowczych orzeczeń zaczynało się od oznaczenia sądu²⁶¹, a zawarte w nich rozważania poprzedzało nieraz informacją o przeprowadzonych wcześniej czynnościach procesowych²⁶². I w tym wypadku zachowywano z reguły typową kolejność, decyzję formułowano dopiero po wcześniejszym jej uzasadnieniu²⁶³. Wreszcie, podobnie jak w przypad-

²⁶⁰ Zob. np.: ASWiśn. I, s. 185 (nr 36, 1655 – „*Decretum*”), 199 (nr 39, 1658 – „*Decretum ad torturas*”), 250 (nr 42, 1662 – „*Sententia totius Iudicii tam Lipnicensis quam Wisnicensis*”), 254 (nr 42, 1662 – „*Secunda sententia iudicii*” – dotycząca powtórzenia tortur); ASWiśn. II, s. 5 (nr 1, 1665 – „*Sententia iudicii*”), 53 (nr 16, 1695 – „*Decretum primum super maleficos*”), 71 (nr 22, 1715 – „*Decretum primum*”), 76 (nr 23, 1717 – „*Sententia iudicii supra tortores*”); ASŻyw., s. 15 (nr 1, 1589 – „*Decretum est*”); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 157 (1688 – „*Decretum*”); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 42 (1694 – „Dekret pierwszy z inkwizycji dobrowolnej”), 89 (1699 – „Dekret pierwszy zdania na tortury”).

²⁶¹ Por. np.: ASWiśn. I, s. 78 (nr 17, 1639); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691); APKr. AMKr. 876, s. 87 (1737); APKr. AMKr. 880, s. 243 (1753); APKr. AMKr. 883, s. 14 (1763), 90 (1765), 143 (1765), 296 (1767); APKr. AMKr. 884, s. 168 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 71 (1778); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788); APKr. AMKr. 896, s. 57 (1793); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 31 (1654), 348 (1668); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 251 (1661), 261 (1663), 263 (1663); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 9 (1733), 9v. (1733), 17v. (1733), 37v. (1736).

²⁶² Por. np.: „Sąd niniejszy, wysłuchawszy propozycji aktora, także i obwinionych osób, uważyli to, że pomieniony Piotr Dzanik” jest recydywistą, nie chce się przyznać „dobrowolnie do czego większego”, zatem „dla lepszego w tej sprawie wybadania” został „z wielu sentencji skazany na tortury” (APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 3 (1665)); sąd „po przeczytanych w urzędzie radzieckim miejskim oświęcimskim trzykroć razy ekspedycyjnych dobrowolnych inkwizycjach tudzież i w urzędzie swoim dobrze wypróbowaną obwinioną Zofię Piwowarczynkę” oddaje na tortury (APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 37v. (1736)). Zob. też: ASWiśn. I, s. 78 (nr 17, 1639), 250 (nr 42, 1662); APKr. AMKr. 880, s. 225–226 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 201 (1756); APKr. AMKr. 883, s. 14 (1763); APKr. AMKr. 886, s. 71 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 255 (1788); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 31 (1654); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 119–120 (1686); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 111 (1704); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 261 (1663).

²⁶³ Na przykład w 1700 r. w Dobczycach: „Sąd tedy niniejszy podwójtowski dob.[czyki], wysłuchawszy i dobrze wyrozumiawszy skargę *criminaliter* uczynioną, tak onegdajszego dnia, jak i dziś ponowioną, lubo się znał [oskarżony – M.M.] *benevole* do niektórych kradzieży, jednak o spółnikach i [d]o inszych kradzieży znać się nie chciał. Sąd tedy, uważając zeznanie jego dobrowolne do niektórych rzeczy, że on w wielu rzeczach inszych ludzi szkodował i pomocników do przechowywania fantów kradzionych miewał, *instante eodem instigatore eundem dignum torturam (mediante sententia sua) decernit*” (APKr./W. AD 67, s. 18). W 1736 r. w Oświęcimiu, w sprawie o dzieciobójstwo, sąd wójtowski po licznych dobrowolnych przesłuchaniach stwierdził, że obwiniona Zofia Piwowarczynka „świadka żadnego nie ma odwieść się i świadka żadnego nie wzywała do porodzenia i owszem się ukrywała, dziecię do skrzynki schowała”. Dlatego też urząd oskarżoną, „dla lepszego wyrozumienia i badania się jej prawdy, na tormentalną inkwizycją przez poprawnego Marcina Hussankę zdaje” (APKr./W. 327, plik VIII, cz. 2, k. 37v.). Zob. też: ASWiśn. I, s. 48 (nr 8, 1632), 59 (nr 11, 1633), 69 (nr 14, 1638), 78–79 (nr 17, 1639), 165 (nr 34, 1653); ASWiśn. II, s. 5 (nr 1, 1665), 9 (nr 2, 1666), 13 (nr 3, 1687), 16 (nr 4, 1688), 76 (nr 23, 1717), 89–90 (nr 28, 1723); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 31 (1691), 99–100 (1692), 215 (1693); APKr. AMKr. 875, s. 46 (1735); APKr. AMKr. 879, s. 223 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 201 (1756); APKr. AMKr. 883, s. 14 (1763), 125 (1765), 143 (1765), 154–155 (1766), 348 (1768); APKr. AMKr. 887, s. 137 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 255 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788); APKr. AMKr. 897, s. 323–324 (1756); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 188 (1628); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 8 (1653), 31–32 (1654), 348 (1668); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 133 (1687), 162 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 89 (1693), 111 (1704); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 261 (1663), 263 (1663); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 25–26 (1676); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 33v. (1756). Nie była to jednak ściśle przestrzegana reguła i czasami chociażby część uzasadnienia umieszczano już po decyzji. Jeden z takich dekretów brzmiał np.: „My urząd zupełny nowogórski, wyrozumiawszy z inkwizycji dobrowolnej tegoż Wawrzyńca Demka, najdujemy dekretem naszym, aby ten Wawrzyńiec Demek był dany na tormenta dla lepszego wyznania tych swoich złych uczynków i dla dalszych swoich złych uczynków wyznania” (APKr. IT 229 g, s. 10 (1677)). Zob. też: ASWiśn. I, s. 36–37 (nr 6, 1632); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 157 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 15 (1677), 27 (1678); BJ 122 (Nowa Góra), k. 6 (1737), 6v. (1737). Nie wszystkie też postanowienia zaopatrywano w uzasadnienie. Por. np. niektóre orzeczenia nakazujące przeprowadzenie inkwizycji czy też przesłuchania oskarżonego (np.: APKr. AMKr. 885, s. 119 (1777); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788), 186

ku ostatecznych dekreto²⁶⁴, również liczne postanowienia zamykano tradycyjnymi formułami końcowymi²⁶⁴.

Dodatkowe adnotacje

Zamieszczane w aktach teksty wyroków uzupełniano czasami o dodatkowe adnotacje, wiążące się wszelako z wydanym orzeczeniem. Dotyczyły one między innymi przyjęcia (akceptacji²⁶⁵) dekretu przez powoda, pozwanego lub obie strony²⁶⁶ albo też informowały o zgłoszeniu apelacji i stanowisku sądu w tej sprawie²⁶⁷.

(1789), 210 (1789); APKr. AMKr. 896, s. 57 (1793)], czy też decyzje o przydzieleniu oskarżonym patroⁿów (np. APKr. AMKr. 867, s. 21 (1679), 34 (1680), 47 (1680)). Zob. też dekret z 1754 r., w którym sąd tarnowski, bez jakiegokolwiek uzasadnienia, „decyduje, aby był Wojciech Siedlik *admoto igne* przez gradu^sy korporalne, to jest trzy razy od mistrza był probowany” (MTarn. MT-H 505, k. 15v.).

²⁶⁴ Por. np. orzeczenia z Krakowa opatrzone końcową formułą *Decreti praesentis vigore* (D.P.V.): APKr. AMKr. 876, s. 87 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 262 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 234 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 124 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 243 (1753), 261 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 201 (1756); APKr. AMKr. 883, s. 14 (1763), 143 (1765); APKr. AMKr. 886, s. 7 (1778), 71 (1778), 134 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 61 (1780), 198 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 215 (1789), 231 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788). Zob. również nowogórskie postanowienia o zastosowaniu tortur, zawierające polecenie, by kat wykonał decyzję sądu: APKr. IT 229 g, s. 89 (1699), 111 (1704). Przypomnijmy wreszcie inny nowogórski dekret dotyczący tortur, w którym na koniec sąd zwrócił się do komisarza dóbr, oczekując „lub kasaty, lub aprobacji pańskiej” (BJ 122, k. 11 (1749)).

²⁶⁵ Zob. M. Trojanowska: *Dokument miejski*, s. 44.

²⁶⁶ W Krakowie w 1604 r., po wyroku skazującym oskarżonego na chłostę i wygnanie oraz odłożeniu decyzji co do współoskarżonej, zapisano: „[...] na którym dekrete strona powodowa przestała” (APKr. AMKr. 864, s. 320). W 1633 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że „*decretum inculpatus per plenipotentem suscepit*”, natomiast „*actor vero gravatum eo se sentiens ad Illustr[um] Mag[nificum] Dominum D. Stanislaum Comitem in Wiśnicz Lubomiersky palatinum terrarum Russiae [...] appellavit. Cui appellatione iudicium utrumque cum ea decet reverentia detulit*” (ASWiśn. I, s. 54 (nr 10)). Gdy w 1674 r. sąd ze Słomnik skazał oskarżoną o czary na ścięgę, dodano, że owym „dekretem strona kontentowała się, któremu dekretowi dość się stało, że dobrze nam zrobiel i sprawiel” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 85 (nr I)). W 1686 r., po orzeczeniu sądu nowogórskiego nakazującego przysięgę oczyszczającą, zanotowano natomiast: „Który dekret obiedwie stronie przyjęny” (APKr. IT 229 b, s. 117). W Dobczycach w 1700 r. zapisano: „Którym dekretem kontentował się pomieniony instygator” (APKr./W. AD 67, s. 14). W 1715 r. w tymże mieście zanotowano z kolei: „[...] którym dekretem takowy instygator kontentował się i *pro grato* przyjął” (APKr./W. AD 67, s. 72). Bardzo obszerną informację tego typu zamieszczono w księdze nowowiśnickiej w 1645 r.: „Którego dekretu instygator wyżej pomieniony dostatecznie wysłuchawszy, pytany sądownie, jeżeli przestaje na tym dekrete i kontentuje się nim, i przyjmuje go za słuszny i sprawiedliwy, odpowiedział instygator, w te słowa przed sądem: Że ja Panie Sędzia, ten dekret od łaski i sądu Waszmościów przyjmuję za wdzięczne i nim się kontentuję, dziękując łaskom Waszmościów za takowy sprawiedliwy i słuszny” (ASWiśn. I, s. 117 (nr 25)). Zob. też: ASWiśn. I, s. 109 (nr 24, 1644); W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 87 (nr II – Słomniki); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 22 (1700), 47 (1702), 83 (1727). O pytaniu stron, dotyczącym przyjęcia dekretu zob. P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 42 (art XIV, glosa). Zauważmy, że również w prawie wiejskim sąd, ogłosiwszy wyrok, zwracał się do stron z pytaniem, czy przyjmują orzeczenie. Brak zarzutów lub zapowiedzi apelacji oznaczał prawomocność dekretu (R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 80; S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 172).

²⁶⁷ Por. np.: APKr. AMKr. 867, s. 15 (1679), 72 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 110, 111–112 (1692), 205 (1693); APKr. AMKr. 883, s. 116 (1765); APKr. AMKr. 886, s. 44–45 (1778), 52–53 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 435 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 257 (1788); APKr. AMKr. 897, s. 31–32 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303 (1645); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 187–188 (1652); APKr./B. AMBoch. ASB 25, s. 21 (1608); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 10 (1676). Zob. również przykład z Nowego Wiśnicza z 1633 r. przytoczony w poprzednim przypisie. Zauważmy, że w 1663 r. w Nowym Sączu, po nieprzyjęciu apelacji przez sąd, odnotowano protestację strony i (również odrzuconą) próbę wniesienia gravamenu (APKr. AD

Dekret zaopatrywano też czasami w notatkę stwierdzającą jego wykonanie²⁶⁸. W przypadku wyroków skazujących na karę śmierci uznawano niekiedy za stosowne uzupełnić orzeczenie krótką modlitwą o spójność duszy straconego zbrojcy²⁶⁹. Pojawiały się też informacje o dalszych losach wyroku, który nie zawsze przecież utrzymywał się w swej pierwotnej wersji²⁷⁰.

Wyroki uwalniające pod warunkiem poręczenia

Uwolnienie oskarżonego uzależniano czasem od odpowiedniego poręczenia (*fi-deiussorii*) przez osoby trzecie. Działo się tak w przypadku stosunkowo niewielkiej wagi popełnionego czynu²⁷¹, braku dowodów²⁷², niepopierania skargi przez stronę

116, s. 225). W 1763 r. w Tarnowie Józef Fastkiewicz wniósł protestację bezpośrednio do zwierzchności zamkowej, żaląc się, że sąd miejski go skazał i nie dopuścił do apelacji do sądu dominialnego. Domagał się rozsądzenia swego sporu z instygatorem i magistratem (MTarn. MT-H 505, k. 66–66v.). W 1693 r. sąd krakowski wydał wyrok uniewinniający z powodu beczynności strony oskarżającej, „od którego wyroku powód przez [...] pełnomocnika do sądów asesorskich koronnych odwołał się. Urząd niniejszy tego odwołania nie dopuścił. O które niedopuszczenie pomieniony pełnomocnik zażalił się i popierać odwołanie swoje oświadczył” (APKr. AMKr. 895, s. 74). Zob. też inne, podobne przypadki: APKr. AMKr. 883, s. 116 (1765); APKr. AMKr. 891, s. 257 (1788).

Należy dodać, że w aktach odnotowywano też próby wniesienia apelacji i odpowiednie decyzje sądu w przypadku postanowień zapadających w trakcie postępowania. Zob. np.: APKr. AMKr. 867, s. 30 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 3 (1690), 5a v. (1691); APKr. AMKr. 897, s. 30 (1659), 326–327 (1756); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303–304 (1645), 321–322 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 4 (1652), 69–70 (1657), 216–218 (1663), 222 (1663), 412–413 (1670); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 125–126 (1633), 136 (1644), 142–143 (1645); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 27 (1676). W 1645 r. w Bieczu odnotowano również wniesioną przez pełnomocnika oskarżonej, a odrzuconą przez sąd mocję na postanowienie dotyczące dowodu z przesłuchania świadków (APKr./W. AD 6, s. 145). Dodajmy, że i w przypadku wyroków przedstanowczych odrzucenie apelacji skutkowało czasami protestacjami, a niekiedy także próbami wniesienia gravamenu. Zob. np.: APKr. AMKr. 897, s. 30 (1659); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 4 (1652), 69–70 (1657), 216–218 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 102–105 (1623), 143–144 (1645), 146–147 (1645).

²⁶⁸ Tak szczególnie często w Nowym Wiśniczu. Zob. np. ASWiśn. I, s. 17 (nr 1, 1629 – „[Qu]od decretum iudicii est executum”), 75 (nr 16, 1639 – „Quod decretum ad executionem debitam est deductum”), 92 (nr 19, 1641 – „Eodem die executio facta est”), 109 (nr 24, 1644 – „Quod decretum iudicii est executum per executionem”), 130 (nr 27, 1646 – „Który dekret na tymże zbrojcy egzekwowany i wykonany jest”); ASWiśn. II, s. 20 (nr 4, 1698 – „Quod quidem decretum in omnibus punctis est executum”). Zob. też: ASWiśn. I, s. 35 (nr 5, 1632), 85 (nr 18, 1639), 96 (nr 20, 1641), 117 (nr 25, 1645), 150 (nr 32, 1651), 187 (nr 36, 1655), 200 (nr 39, 1658), 258 (nr 42, 1662), 273 (nr 44, 1664) i in.; ASWiśn. II, s. 8 (nr 1, 1665). W 1674 r. do wyroku sądu słomnickiego dołączono informację, że sprowadzony z Krakowa kat „dekretowi i swojej robocie [...] skazanej dość uczynił i przystojnie zrobił i sprawił” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 87 (nr II)). Zob. też APKr. AMKr. 872, s. 511 (1716); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 429 (1675).

²⁶⁹ Na przykład w 1584 r. w Krakowie, po informacji o skazaniu oskarżonej na karę śmierci, dodano: „A jej Boże bądź miłościw” (APKr. AMKr. 864, s. 249). W Bochni w 1676 r. dopisano: „Qui requiescat in pace” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 33). Podobnie postępowano i w innych rozpoznawanych tam sprawach, z tym że modlitwę zamieszczano wówczas dopiero po informacji o przeprowadzonej egzekucji: APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 37 (1676), 54 (1678). Tak samo uczyniono w Krakowie w 1716 r. (APKr. AMKr. 872, s. 511). Zob. też APKr. AMKr. 874, s. 49 (1721). Prośby o spoczywanie skazanych w pokoju towarzyszyły też wyrokom wydawanym w Dobczycach: APKr./W. AD 67, s. 72 (1715), 83 (1727), 114 (1736 albo 1737).

²⁷⁰ Zob. rozdział XIV.

²⁷¹ W 1664 r. w Bieczu sąd zezwolił na zastosowanie poręczenia, stwierdzając, że „Konradzik *in culpa huius malefacti minus nocens ex testibus repertus est*” (APKr./W. AD 6, s. 277). Być może podobnie: APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 272–273 (1663).

²⁷² W 1655 r. w Nowym Sączu sąd stwierdzał: „Quod instigator sine delatore, sit muta et nihil operans persona, ad accusandum vero quinquam delator luce meridianum habere debet probationes, quae una cum delato-

powodową²⁷³, ale także obawy, czy wypuszczony na wolność obwiniony nie zechce odplacić za doznane cierpienia²⁷⁴.

Niekiedy obowiązek poręczenia sąd nakładał w kończącym postępowanie orzeczeniu²⁷⁵. Wyrok taki – podobnie jak w przypadku nakazania przysięgi oczyszczającej – był zatem orzeczeniem ostatecznym, a zarazem warunkowym. Prawdopodobnie w niektórych przypadkach z inicjatywą występowali jednak sami poręczyciele, przychodząc do sądu i wyrażając gotowość „wyręczenia” swego sąsiada czy też krewnego²⁷⁶.

W zależności od okoliczności poręczyciele – najczęściej mieszkańcy wsi, z której pochodził oskarżony lub oskarżeni²⁷⁷ – składali rozmaite oświadczenia. Nieraz podkreślali zatem, że nic im nie wiadomo, by podsądni rzeczywiście

re in casu praesenti licet inculpatus” (APKr. AD 116, s. 39). W 1691 r. w Bieczu poręczyciele oświadczały, że „eliberują z więzienia Sobastiana Idzika, sąsiada [...], który był niesłusznie przez Marcina Łazarczyka powołany, a zaś znowu przez tegoż Łazarczyka odwołany” (APKr./W. AD 6, s. 460).

²⁷³ W 1745 r. w Bieczu odnotowano, że oddający oskarżonego do więzienia „tego areszta nie popierał ani aresztantowi na wikt nic nie dawał” (APKr./W. AD 6, s. 353). Por. również APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 355–356 (1747). Zob. też przypis poprzedni.

²⁷⁴ W 1688 r. sąd nowowiśnicki stwierdził, że oskarżona „się powinna zaręczyć, jako nikomu szkodzić nie będzie, tak na zdrowiu, jako dobytku, tak panu tutecznemu, jako też i sądowi, który ją sądził, tak sama przez się, jako i przez najętą osobę, co gdyby się na nią przez jakąkolwiek osobę pokazało najmniejszą, tedy zaraz będzie do więzienia wzięta i na gardle karana bez żadnego respektu” (APKr. IT 2059, s. 26; por. ASWiśn. II, s. 26 (nr 7)). Zob. też przyp. 279.

²⁷⁵ W 1655 r. w Nowym Sączu sąd wójtowski-ławniczy orzekł: „*Ideo eundem inculpatum uti sine delatore unde et nulliter accusatum mediante fideiussoria cautione de securitate omnium [...] liberum [...] pronuntiavit*” (APKr. AD 116, s. 39–40). W 1688 r. sprowadzony do Niepołomic sąd z Nowego Wiśnicza stwierdził: „Ponieważ Regina Smalcowa była powołana” jako czarownica, skoro jednak się nie przyznała, sąd ją „*pronuntiat* od śmierci, jednak z tą *conditiq*”, aby ona zostawała w więzieniu państwa tutecznego niepołomickiego dotąd, póki rękojmi nie stawi godnych sąsiadów czterech i temi się powinna zaręczyć” (ASWiśn. II, s. 26 (nr 6)). Por. również APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 277 (1664), 355–356 (1747). Być może w podobny sposób doszło do złożenia poręczenia w Bieczu w 1748 r., kiedy to przed sądem stanęło 11 mężczyzn, „dając na siebie tę submisję według dekretu ferowanego za Giebusiem Iwanem ze wsi Małostowa” (APKr./W. AD 6, s. 356–357). O poręczeniach stosowanych wobec sprawców przestępstw w Lutomiersku w XVII w. wspomina Z. Głąb (*Zbrodnia i kara II*, s. 107–108, 110, 113), nie informuje jednak szczegółowo o proceduralnej stronie zagadnienia.

²⁷⁶ W 1663 r. w księdze bieckiej umieszczono opis: „*Fideiubat villa Bartne pro Skurat et Dziadzik. Comprens personaliter coram iudicio et actis praesentis scabinalis biecentis providi Laurentius Bartniński scultetus, Wasiel Bartniński scultetus, Ilko Krutylak, Procopius Skurat, Semen Skurat, Fedor Czukalik*” ze wsi Bartne i „*incarceratos laboriosao Skurat et Vasielum Dziadzik de eadem villa Bartne [...] receperunt ex carceribus biecentis et fideiusserunt suo nomine totius[que?] villae eiusdem Bartne*” (APKr./W. AD 6, s. 272–273). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 274 (1664), 354 (1746), 460 (1691), 472–473 (1692). W 1673 r. w Bieczu za Stefanem Cygielskim ręczyli chłopci z kilku wsi. Odpowiadając na ich przysięgę, oskarżyciel oświadczył: „Znam tę kartę swoją, już nie mogąc dość żadnej *confessaciej* i minuty na tego więźnia od moich smolaków ujętego, ludźmi godnemi zaręczonego wypuszczam” (APKr./W. AD 6, s. 385). Również w Bieczu, prawdopodobnie w 1693 r., czterech mężczyzn oświadczało, „iż my, będąc proszeni od Jakuba Podlackiego, który tu w więzieniu za swój zły uczynek siedzi, ręczemy i [...] za niego zapisujemy się”. W tym wypadku sąd, przyjmując poręczenie, uznał, że oskarżony nie powinien jednak całkowicie uniknąć kary i skazał go na 100 plag, „które plagi *in instatnti* odniósł” (APKr./W. AD 6, s. 333). Zob. również przypadek z Tarnowa z 1661 r. opisany przez S. Wróbla: *Zbrodnie straszliwe*, s. 48–49.

²⁷⁷ Na przykład w 1655 r. w Nowym Sączu poręczycielami byli pop z Osturni [?] i sołtys Jan Boczak (APKr. AD 116, s. 40 (1655)); w Bieczu w 1663 r. fideiussorię składali sołtysi i inni przedstawiciele wsi Bartne – w imieniu swoim i całej gromady (APKr./W. AD 6, s. 272; zob. też przypis poprzedni). Zob. również APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 26 (1688); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 356–357 (1748), 385 (1673), 460 (1691), 472–473 (1692). W 1664 r. w Bieczu za Marcinem Czerneckim ręczył jego brat Wojciech (APKr./W. AD 6, s. 274). W 1746 r. w tymże mieście wśród rękojmów znalazł się szlachcic, ekonom sądecki (APKr./W. AD 6, s. 354).

popelnili zarzucane im czyny²⁷⁸. Przrzekali też, że obwinieni nie będą się na nikim mścić²⁷⁹; znamy również przypadek zapewnienia, że obwiniony będzie się starał naprawić wyrządzoną szkodę²⁸⁰. Przekonywali wreszcie, że wyręczeni powstrzymają się w przyszłości od popełniania przestępstw²⁸¹. Zobowiązywali się też do ich ujęcia i wydania, gdyby mimo wszystko coś złego uczynili²⁸².

Fideiussorie miały zazwyczaj charakter osobisty, zdarzało się jednak, że składające oświadczenie osoby dodatkowo ręczyły za oskarżonego swym majątkiem²⁸³. Dodajmy, że w Bieczu (prawdopodobnie w 1693 r.), niezależnie od poręczenia czterech mężczyzn, oskarżony Jakub Podlaski i jego żona złożyli przysięgę, że na nikim nie będą się mścić²⁸⁴.

Nieco inny charakter miało kilka fideiussorii zapisanych w aktach bieckich w latach 1743 i 1745. Poręczyciele wskazywali w tym wypadku na trudności w udowodnieniu oskarżonym zarzucanych im czynów, a nawet wręcz dowodzili ich niewinności. Obiecywali też, że w razie pojawienia się nowych dowodów, a kiedy indziej nawet „za pierwszą rekwizycją” dostarczyć sądowi „wyręczanych” pod-

²⁷⁸ W 1673 r. w Bieczu chłopci z różnych wsi przysięgali, „że ten więzień Stefan Cygielski przystojnie, cnotliwie sprawował się, rozbojem, kradzieżą, nachodami nigdy nie bawił się” (APKr./W. AD 6, s. 385). W 1692 r. w tymże mieście poręczyciele oświadczaali: „Iż my żadnej suspiciei na tę niewiastę, która by miała męża swego otruci, nie wiemy i nie zadajemy, tylko to zeznajemy, że ten nieboszczyk bardzo był bity od panów dozorców klucza krajowskiego” itp. (APKr./W. AD 6, s. 472–473). W 1746 r. również w Bieczu „na podpisach wyrażeni” dawali „*testimonium* i rękojmię za niewiernym Zelmanem Abramowiczem [...], kaczmarzem będącym w areście [...], jako tenże Żyd, arendarz pielgrzymski terażniejszy, w niwczym nie jest notowany, ale się podściwie sprawuje, *excepto* dawnego kaczmarza pielgrzymskiego, za którego obwiniony został” (APKr./W. AD 6, s. 354). W 1748 r. poręczyciele oświadczaali przed bieckim sądem, że oskarżony, popełniwszy raz przestępstwo, „będąc przymuszonym, a powołanym [...], po tym ekscesie [...] przez kielka lat dobrze się sprawował” (APKr./W. AD 6, s. 356–357).

²⁷⁹ W 1691 r. w Bieczu poręczyciele zapewniali, że wypuszczony z aresztu „Sobastian Idzik żadnym sposobem tego więzienia swego nie będzie się mścił ani żadną szkodą i paleniem nie będzie JMP. Błędowskiemu przegrażał” (APKr./W. AD 6, s. 460). W 1693 (?) r. również w Bieczu rękojmiowie przrzekali, że oskarżony „się nie będzie mścił na tym Florianie Głowaczu od niego pobitym, ani też na żadnej osobie, która go o ten zły uczynek pojmała” (APKr./W. AD 6, s. 333). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 472–473 (1692).

²⁸⁰ W 1693 (?) r. w Bieczu stwierdzono, że oskarżony Jakub Podlaski ma „cyrulika zastąpić i cierpotę” pobitego przez siebie Floriana Głowacza „uspokoić” (APKr./W. AD 6, s. 333).

²⁸¹ W 1663 r. w Bieczu rękojmiowie oświadczaali, „że my wszyscy imieniem naszym i wszytkiej wsi Bartne ręczemy za tych więźniów Skurata i Wasila Dziadzika, iż już więcej nic złego na nich słyhać nie będzie” (APKr./W. AD 6, s. 272–273). W 1673 r. – również w Bieczu – oprócz zapewnienia o nienaganym wcześniejszym zachowaniu oskarżonego, chłopci z kilku wsi oświadczaali: „[...] i za jego dalsze dobre życie i sprawowanie się według Pana Boga ręczemy” (APKr./W. AD 6, s. 385). Zob. też: APKr. AMKr. 883, s. 32 (1764); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 39–40 (1655), a także orzeczenia sądu bieckiego z 1664 r. w sprawie Rydza Konradzika (APKr./W. AD 6, s. 277).

²⁸² W 1663 r. w Bieczu poręczyciele zobowiązywali się uwolnionych oskarżonych „samych wydać, jeżeliby co złego” slyszeli „o nich” (APKr./W. AD 6, s. 273). W tymże mieście, prawdopodobnie w 1693 r. rękojmiowie oświadczaali, że gdyby obwiniony szukał zemsty, „my go powinni będziemy złapać i do sądu tu-tecznego oddać” (APKr./W. AD 6, s. 333). W 1748 r., również w Bieczu, wstawiając się za oskarżonym, poręczyciele oświadczaali, że „na którego aby na potym jaka nota podobnego rozboju znajdować się miała, w każdym sądzie za zwyż rzeczzonego Giebusa odpowiedzieć przrzekają i zapisują się stawieniem do sądu osoby jego” (APKr./W. AD 6, s. 357). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 460 (1691).

²⁸³ W 1664 r. w Bieczu ręczący za swym bratem Wojciech Czernecki „*fidem suam*” zabezpieczał „*in omnibus bonis suis*” (APKr./W. AD 6, s. 274). Kiedy indziej poręczyciele, wstawiając się za obwinionym, stwierdzaali: „[...] ręczemy i na swoich dobrach, tak ruchomych, jako i nieruchomych, za niego zapisujemy się” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 333 (prawdopodobnie 1693 r.)). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 40 (1655).

²⁸⁴ APKr./W. AD 6, s. 333.

sądnych²⁸⁵. Wydaje się, że mamy tu do czynienia jedynie z uchYLENIEM tymczasowego aresztowania. Prawdopodobnie skutek złożenia poręczenia był w tym wypadku taki sam, jak w poprzednio opisywanych sprawach – oskarżeni definitywnie opuszczali miejskie więzienie, teoretycznie jednak fideiussoria nie kończyła postępowania, które – choć zawieszone czy uśpione – zawsze mogło ulec wznowieniu²⁸⁶.

Wyroki zaoczne

W 1793 r. w sprawie o morderstwo sąd krakowski, orzekłszy karę w stosunku do aresztantów, stwierdził: „A Walentego Molendę, jako oczywistego zabójcę, prawa przestępcę i gwałciela zupełnie przekonanego, w każdym sądzie i urzędzie dochodzenie i kary za występki kryminalny wylania krwi niewinnej za-

²⁸⁵ Pierwsza z fideiussorii z 1743 r. dotyczyła niejakiego Daniela Jedynaka, który „będąc do sekwestru ratusza bieckiego wzięty [...], na którego ani delatora, ani instygatora” nie było i który w dodatku – jak twierdzili poręczyciele – nic złego nie popełnił i nie bawi się rozbojem. Wyrażano przy tym gotowość stawienia go do sądu (APKr./W. AD 6, s. 344). Drugie poręczenie, złożone przez krewnych oraz „gospodarzów wiary godnych osiadłych”, odnosiło się do Iwana i Wasyla Juszczaków ze wsi Bednarka, oddanych do ratusza przez „ludzi ordynansem destinowanych”, czyli żołnierzy powiatowych. I w tym wypadku wskazywano na brak instygatora i delatora. Zobowiązywano się też „*consentiente[r]*” do dalszej inwestygacji [...] pana Szymona [...] Sedzimira, rotmistrza powiatu bieckiego, gdyby co miało się pokazać [...], stawić każdego czasu tychże Juzkiewiczów [...] na każdą rekwizycję sądową lub [...] wyżej wyrażonego [...] rotmistrza” (APKr./W. AD 6, s. 345). Kolejną fideiussorię składali wójt Woli Ciekelskiej i dwaj inni mieszkańcy owej wioski. Oświadczała ona: „My niżej na podpisach wyrażeni dajemy na osoby nasze tę obligacją Wmości Panu Szymonowi Sędzimirowi, rotmistrzowi [...] powiatu bieckiego, iż z jego dozwolenie[m] bioremy na porękę Iwana Pilaka z Woli Ciekelskiej poddanego, a sąmsiada naszego, którego do każdego sądu, czyli to grodzkiego lub też miejskiego bieckiego za pierwszą rekwizycję stawić będziemy powinni pod utratą fortun naszych, co ziścić i dotrzymać tę naszą submissyją obligujemy się i rękami naszymi podpisujemy” (APKr./W. AD 6, s. 346). W 1745 r. „z dyspozycji WJM Pana podstolego, sędziego grodzkiego bieckiego, pana i protektora miasta J.K.M. Biecza i całego starostwa oddani są dwa sekwestrowani z wsi Wójtowy do ratusza więzień miejski notowani o zabicie niewiernego Joachima Markowicza, którzy po wielu inkwizycjach uwolnić się nie mogli, aże przed następującymi Świętami Zmartwychstania Pańskiego [...] za wielu instancjami, a najwięcej przez rękojmnią całej gromady wójtowski wypuszczeni być mają, którzy to rękojmna, wójt wsi Wójtowy i insi kmiecie za najpierwszą aktora rekwizycją deklarują się tych wyżej specyfikowanych inkarceratów do sądu miejskiego stawić i sami *inquantum*, by według submissyi nie stawili, tedy w odpowiedzi na osobach swoich piszą się” (APKr./W. AD 6, s. 351); zob. też inne poręczenie złożone w tej sprawie: APKr./W. AD 6, s. 352–353. Podobny charakter miało poręczenie z Tarnowa z 1726 r. (S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 48).

²⁸⁶ W 1747 r. sąd biecki stwierdzał, że został schwyty „przez ludzi powiatowych” podejrzewany o kradzież Franciszek Bednarski, pochodzący z Rzepicy Ruskiej, który „przez lat kilkanaście zabawiał się za granicą węgierską”. Skoro jednak strona powodowa „popierać nie chce dokumentów”, ani też dowódca owych żołnierzy nie dostarczył nowych dowodów, sąd nakazał chłopom z różnych wsi „jurament wykonać [...], jako terazniejszego *incarceratus* [...] tak [w] węgierskim zostając państwie przez kilka lat, jako oni o nim słyszeli i z nim dobrze się zachowywali, dobrze się sprawującym, w żadnej *erroru* nocy, tak względem kradzieży koni, jako i [z] zagranicznymi ludźmi nie miał społeczności względem rozbojów”. Jednocześnie poręczyciele mieli się zobowiązać, że w razie wyjścia na jaw jakichś przestępstw, „tegoż inkarcerata [...] będą stawiać na wszelki rozkaz” (APKr./W. AD 6, s. 355–356). W tym wypadku fideiussoria była raczej furtką umożliwiającą wznowienie zamkniętego już postępowania. Por. przytoczone przez J. Petera orzeczenie pana Zamościa Tomasza Zamoyskiego, nakazujące uwolnienie żydowskich aresztantów, co do których brakowało wystarczających dowodów winy, pod warunkiem złożenia poręczenia przez ich współwyznawców z Tomaszowa i Szczepieszyna, że w razie pojawienia się nowych dowodów stawiają obwinionych do sądu (*Sprawy medyczne*, s. 32–34).

służonej na niego rozciągnięcie ostrzeżenia i dozwala”²⁸⁷. Przyzwolenie na ściganie i sądenie zbiegłego przestępcy zastępowało w tym wypadku wyrok zaoczny.

Typowe dekrety zaoczne w sprawach kryminalnych rozpatrywanych przez sądy miejskie pojawiały się natomiast bardzo rzadko. W 1660 r. odnotował taki przypadek zamojski mieszczanin i zarazem uczony Bazyli Rudomicz. Oto bowiem „Stanisław Grabowicz i jego wspólnik Michał Gryfel zostali prawdopodobnie zaocznie „skazani za naruszenie spokoju na wieczną infamię, a z racji zranienia na utratę majątku, o ile zranieni będą żyli. Jeżeli zaś zmarli, obaj” mieli zostać „ukarani śmiercią”²⁸⁸. W 1692 r. w Krakowie toczyło się postępowanie o zabójstwo przeciwko nieobecnemu Maciejowi Kubiczowiczowi *alias* Zagordowskiemu. Zakończyło się ono wyrokiem skazującym na karę śmierci²⁸⁹. Obwiniony złożył jednak na piśmie prośbę do „prześwietnego i szlachetnie stołecznego senatu krakowskiego”, by „mógł być bezpieczeń życia”²⁹⁰ i w następnym roku, gdy pojawił się przed sądem, odbył się normalny już proces z jego udziałem²⁹¹. Niestety, te pojedyncze przykłady²⁹² nie pozwalają na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków, poza tym, że sama instytucja wyroku zaocznego w sprawie kryminalnej nie była obca ówczesnej praktyce²⁹³.

Ogłoszenie wyroku

Bartłomiej Groicki, powołując się na *Zwierciadło saskie*, przypominał, że sędzia, ogłaszając wyrok, powinien uczynić to „przed południem, siedząc, na czczo, nie w dzień święty” i „przy obliczności obudwu stron”²⁹⁴. Według dokonanej przez tegoż autora przeróbki *Caroliny*, dawny obyczaj nakazywał, by przed albo zaraz po ogłoszeniu dekretu skazującego przywiązać złoczyńcę do pręgierza „na rynku albo tam na tym miejscu, gdzieby od wszystkich ludzi mógł być widzian”²⁹⁵. Ponadto

²⁸⁷ APKr. AMKr. 895, s. 81.

²⁸⁸ *Efemeros*, cz. I, s. 188. Za zaocznym charakterem wyroku przemawia nie tylko to, że po popełnieniu przestępstwa „trudno [...] było schwytać” sprawców, ale i to, że później w tej samej sprawie doszło do ugody między stronami (por. ibidem, cz. 1, s. 187, 190–191).

²⁸⁹ APKr. AMKr. 869, s. 45–48.

²⁹⁰ APKr. AMKr. 869, k. między s. 48 i 49.

²⁹¹ APKr. AMKr. 869, s. 149–150, 167–170, 172, 203–205 (1693).

²⁹² Dodajmy, że w 1709 r. w dalekim Kobryniu sąd miejski rozpoznawał skargę przeciwko niejakiemu Gabrielowi Dymitrowiczowi, oskarżonemu o kradzież pieniędzy. Pozwany „do prawa nie stanowił, ani żadnej wiadomości o niestaniu swoim [...] nie uczynił. Na żądanie strony powodowej sąd skazał go – niezależnie od odszkodowań – „na garło, na łapanie, a dla snadniejszego poścignienia [...] na infamię”, którą woźny miał w odpowiednim czasie „proklamować” (AWAK, T. VI, s. 508–510 (*Akty kobrinskiej magdeburgii*, nr 10)).

²⁹³ Postępowanie zaoczne przewidywała też ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r. – por. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 158–159 (rozdz. III, art. I, 33).

²⁹⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 152. Zob. też Idem: *Artykuły*, s. 71, gdzie mowa o tym, że „sędziowie, przysiężnicy trzeźwio mają sądzić i skazania najdować”, a także s. 73, gdzie z kolei wśród przyczyn nieważności wyroku wymienione zostało wydanie go „przez stron [...], w święto [...] albo nie w tym miejscu, gdzie zwykli bywać”. O konieczności zachowania trzeźwości przez sędziów B. Groicki wspominał również w *Rejestrze*, s. 195. Por. także W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 63–64.

²⁹⁵ „A tak ponieważ ten obyczaj nie jest szkodliwy, może zachowan być. Gdzie też inny obyczaj około tego jest, tedy się tak zachować, jako gdzie obyczaj niesie” (*Postępek*, s. 141 (art. LIV)).

promulgacji wyroku skazującego na śmierć miało towarzyszyć złamanie laski lub różgi przez sędziego²⁹⁶.

Liczne, zachowane w aktach wzmianki świadczą, że wyroki w sprawach kar-nych były ogłaszane²⁹⁷, zapewne przez ich odczytanie²⁹⁸, choć nie wiadomo, czy postępowano tak również wtedy, gdy orzeczenie sporządzone było w języku łacińskim. Trudno też powiedzieć, jak radzono sobie wówczas, gdy ostateczne opracowanie wyroku na piśmie odkładano na później. Akta nie zawierają także żadnych informacji, które pozwoliłyby ustalić, czy przy ogłaszaniu sentencji stosowano się rzeczywiście do formalistycznych zaleceń literatury prawniczej.

Ogłaszanie wyroku oskarżonemu „w izbie sądowej” nakazywała też ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r., z tym że procedura ta nieco się komplikowała w przypadku dekretu skazującego na karę śmierci lub długoletniego więzienia, wymagającego zatwierdzenia przez sąd asesorski. Powracający z asesorii dekret przewidujący karę więzienia ogłosić należało w zwykły sposób, natomiast wyrok śmierci winien być publikowany „przy otwartej sądowej sesji”, ale chyba pod nieobecność skazanego, gdyż zaraz potem „ławnik od sądu wyznaczony wraz z woźnym mieli – zachowując odpowiedni rytuał – ogłosić orzeczenie przebywającemu w więzieniu podsądnemu²⁹⁹. Niezależnie od zwykłego ogłoszenia, „każdy dekret [...] oczywisty lub zaoczny w sprawie kryminalnej” powinien być wydrukowany „i po wszystkich miastach w tylu miejscach, jak obszerność które- go miasta wyciąga”, publikowany³⁰⁰.

²⁹⁶ „Gdy już sędzia, uczyniwszy skazanie, laskę złamie albo różgę, a kat ma złoczyńcę wieść na to miejsce, na którym ma być skaran, ma być wołano przede wszemi ludźmi i oznajmiono mocą, a z poruczenia zwierzchniego urzędu, pod skaraniem na gardle, żeby żaden nie śmiał katowi niwczym przeszkadzać ani się nań rzucać albo chciał złodzieja odbijać, chociażby też i w czym za przygodą pobłądził. A wszakże tu w Polsce tego nie czynią, bo się nie zda za potrzebne” (ibidem, s. 146–147 (art. LXI)). Por. M. Delimata: *Proces karny*, s. 198; D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 97. O ceremoniach towarzyszących czytaniu wyroku śmierci (również z użyciem i łamaniem laski) w Gdańsku i we Wrocławiu zob. A. Meyer: *Das Strafrecht*, s. 27–28 i E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 29–30. Por. też R. van Dülmen: *Theater des Schreckens*, s. 56–61, 102–105.

²⁹⁷ Por. notatki o różnych oświadczeniach i czynnościach mających miejsce „post promulgatam sententiam” itp.: APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 202 (1662), 257 (1664); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 149 (1645); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 114–115 (1680).

²⁹⁸ W 1639 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że „po którego dekretu czytaniu” oskarżony prosił o miłosierdzie (ADTarn. ALok. NW LN XXII, k. 76v.; por. ASWiśn. I, s. 73 (nr 15)). W 1762 r. w Tarnowie zapisano, że sąd nakazał, „ażeby Jakub Wrona, delinkwent, był przed sąd z więzienia na ratusz przyprowadzony do słuchania powtórnego teraźniejszego dekretu” (MTarn. MT-H 505, k. 62). W 1772 r. odnotowano tam: „Po przeczytaniem dekrete Maszko z Grodka przywołany do sądu [...]” (MTarn. MT-H 505, k. 121). Zob. też podobnie: ASWiśn. I, s. 258 (nr 42, 1662); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 112 (1680); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 12 (1754), 59v. (1762). O odczytywaniu dekretu, ale tuż przed egzekucją wspomniano w zmieniającej wyrok sądu nowogórskiego decyzji komisarza dóbr tęczynskich z 1750 r. (BJ 122, k. 15).

²⁹⁹ Ławnik miał przeczytać dekret obwinionemu, następnie winien był go oddać „do rąk woźnemu”, a ten, „zostawując dekret osądzonemu”, wygłosić formułkę: „Sąd za twe przestępstwa wskazuje cię na śmierć” (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 154–156 (rozdz. III, art. I, 27)).

³⁰⁰ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 159 (rozdz. III, art. I, 35). Wcześniejszy projekt zakładał dodatkowo, że owo publikowanie ma się odbywać „przy ogłosie trąby” (*Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 274 (X, 19)).

Szczególne rodzaje rozstrzygnięć

Wyjście poza skargę

W praktyce zdarzało się, że rozpatrujący sprawę kryminalną sąd czuł się związany zakresem wniesionej przeciwko obwinionemu skargi. Oto w 1662 r. w Nowym Wiśniczu sądzony był Andrzej Saryski, oskarżony o to, że ważył się „sklep pański wylupać”. W trakcie przesłuchania przyznał się on także do innych czynów, między innymi do zabójstwa pachołka w sprowokowanym przez niego pojedynku. Sąd skazał złoczyńcę na powieszenie – ale tylko za zarzucaną mu w skardze kradzież z włamaniem, dodając, że wprawdzie „się [...] w inkwizycyjnej pokazało, [...] to jest w jego dobrowolnym wyznaniu, że pachołka w krakowskim zamku zabił, tylko iż z tamtej strony nie masz instygatora ani żadnej wiadomości zapisaniem tutecznym”. Jednak decydujący w tym wypadku okazał się chyba nie tyle brak skargi, ile wątpliwości co do winy podsądnego, zaznaczono bowiem, że „ten obwiniony po wiele razy wyznawał, iż to w obronie uczynił, nie z żadnej swej woli ani umysłem dobrym”³⁰¹. W 1700 r. w Jazowsku sąd ze Starego Sącza (współdziałający z władzami wiejskimi) rozpoznawał sprawę Krzysztofa Ciupki oskarżonego o kradzież koni. W trakcie procesu wyszły na jaw inne liczne kradzieże popełnione przez obwinionego, w tym również wylupywanie pszczelich barci. Sąd stwierdził, że Krzysztof Ciupka, „luboż pszczoły ludziom szkodował, a że go przy koniach kradzieży schwycili, jakoż i sam się przyznał być winnym, aby szubieniczną śmiercią szedł z tego świata”³⁰². W tym wypadku zakres skargi wpłynął może nie tyle na ogólną ocenę poczynań obwinionego, ile na rodzaj kary, charakterystycznej dla zwykłych złodziei, nie zaś złodziei miodu. Jak się jednak okazuje, nie był to typowy sposób postępowania.

Zauważmy, że przesłuchiwanym oskarżonym wypytywano zazwyczaj nie tylko o zarzucane im przestępstwa, lecz chciano poznać całe ich życie i wszystkie popełnione przez nich występki³⁰³. W 1598 r. w Nowym Sączu obwinionego oskarżano o groźby podpalenia, ponieważ jednak w toku przesłuchania przyznał się do bratobójstwa, właśnie za tę ostatnią zbrodnię został skazany³⁰⁴.

W toczącej się w 1665 r. przed sądem nowowiśnickim sprawie o kradzież, po skazaniu oskarżonych Piotra Dzianika i Maryny Boruchy, orzeczono dodatkowo: „Co się tycze strony żony Dzianikowej, która wiedziała o spódnicy i o sukni Kisielowskiej, a tego do sądu zaraz nie wniosła, lubo ją mąż broni w tym, że go o to strofowała, tedy powinna się będzie do dwóch niedziel z miasta wyprzedać, a nie mieszkać bliżej miasta na trzy mile”³⁰⁵. W Kańczudze w XVII w. sąd rozpatrywał sprawę oskarżonego o kradzież gęsi Wojciecha Krokosa. Skazał jednak nie tylko jego, lecz również zeznaającego w toku procesu brata obwinionego Jerzego, którego uznał za winnego niedoniesienia o zdarzeniu. Ponieważ ciążyły na nim inne popełnione wcześniej występki, został potraktowany o wiele surowiej niż główny ob-

³⁰¹ ASWiśn. I, s. 260–266 (nr 43). Zob. też B. Migda: *Przestępczość przygraniczna*, s. 236–238.

³⁰² *Księgi klucza jazowskiego*, s. 61–64 (nr 53).

³⁰³ Por. rozdział *Dowód z dobrowolnych zeznań oskarżonego*. Zob. też B. Migda: *Przestępczość przygraniczna*, s. 235.

³⁰⁴ APKr. AD 67, s. 79–80.

³⁰⁵ ASWiśn. II, s. 7–8 (nr 1).

winiony (ukarany krótkim aresztem, karami pieniężnymi i pozbawieniem czci) – miał bowiem nie tylko siedzieć w więzieniu, ale i zostać publicznie wypędzony z miasta³⁰⁶. W 1672 r. w Nowej Górze wytoczono proces niejakiemu Szymonowi „o ukradzenie talerza srebrnego” cześnikowi koronnemu, właścicielowi miasta. Tym razem wyrok objął nie tylko samego oskarżonego (skazano go na ucięcie ucha), ale i jego ojca, który przyjmował skradzione rzeczy³⁰⁷. Z kolei w 1677 r. sąd nowogórski „spólnie z przysiężnikami wsi Gorenic” rozpoznawał sprawę Doroty Wojtówny, obwinionej o kazirodztwo ze swym przybranym bratem. Nie poprzestano wówczas na skazaniu samej oskarżonej, ale orzeczono również kary majątkowe wobec jej ojca za niedopatrzanie i „aby na drugi raz mędrszy był”³⁰⁸. W 1687 r. tamtejszy sąd, także współdziałając z przedstawicielami wsi, skazał najpierw oskarżoną o dzieciobójstwo kobietę, a potem uznał, że na karę zasłużyli także „Wawrzyniec Rogosz z żoną swoją”, gospodarze, u których służyła obwiniona, „ponieważ nie byli dozorni i nie wiedzieli, jako się ich czeladka sprawowała”. Nałożeniu kar majątkowych nie przeszkodziło w tym wypadku nawet to, że Rogoszowie byli powodami w rozpatrywanej sprawie³⁰⁹. I jeszcze jeden przykład z Nowej Góry. W toczącym się tam w 1762 r. procesie o dzieciobójstwo, niezależnie od ukarania oskarżonej, zajęto się innymi osobami zamieszanymi w to przestępstwo. I chociaż ojciec dziecka zdołał uciec, to sprawiedliwość dopadła jego ojca. Dziadek zamordowanego noworodka za brak czujności musiał zapłacić grzywny na rzecz kościołów, szpitali, zamku i urzędu³¹⁰. Okazuje się zatem, że gdy zachodziła potrzeba, sądy potrafiły wyjść poza przedmiot oskarżenia i ukarać osoby, które formalnie w danej sprawie nie odpowiadały. Oznaczałoby to, że przynajmniej w niektórych miastach sięgano – choć nie wiadomo, na ile świadomie – do rozwiązań charakterystycznych raczej dla procedury inkwizycyjnej aniżeli tradycyjnego procesu skargowo-kontradiktoryjnego³¹¹.

³⁰⁶ J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 210–211.

³⁰⁷ APKr. IT 229 g, s. 14–15.

³⁰⁸ APKr. IT 229 g, s. 24–25.

³⁰⁹ APKr. IT 229 b, s. 134–135. O karach orzeczonych wobec delatorki „za to, że przez tak długi czas ukrywała stwierdzone przez siebie przestępstwa” wspomina w 1667 r. B. Rudomicz (*Efemeris*, cz. 2, s. 147). Inny charakter miały kary nałożone na powoda w wielkopolskim Tuliszkowie w 1684 r. – związane były bowiem z niesłusznym (poprzysiężonym w dodatku) oskarżeniem o czary. Oskarżyciel „za ten występki, którym Pana Boga Wszechmogącego niesłuszną przysięgą obraził”, miał „oddać kościołowi tuliszkowskiemu na potrzeby grzywnien pięć i w kościele pod pasyją, przed wielkim ołtarzem, przez niedziel sześć dni niedzielnych przez całą mszą wielką krzyżem leżeć w kapie”. Miał też oddać „dworowi grzywnien pięć, aby się na potym wystrzeżać krzywoprzysięstwa”. Kary były dość dotkliwe, nie miał więc racji wydawca akt procesu M. Wawrzyniecki, twierdząc, że powód krzywoprzysięzca „wychodzi cało z afery” (*Dwa procesy o czary*, s. 172). O ukaraniu w 1709 r. w Nowym Wiśniczu powódki za bezpodstawne oskarżenie wspomina też K. Kaczmarczyk: *Przyczynki do wiary w czary*, s. 331–332.

³¹⁰ APKr. IT 229 h, s. 29.

³¹¹ Zasada niewychodzenia sądu poza przedmiot sporu na pewno była wówczas znana. W literaturze przywoływano odpowiedni przepis *Zwierciadła saskiego*, zgodnie z którym „sędzia żaden nie ma sądzić wedle wiadomości swojej, ale jako usłyszysz wedle żaloby i odpowiedzi, tak wedle tego skazować i sprawować się ma” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 69). Nieważny miał być wyrok, który „się nie zgadza z pozwem, to jest o inne pozwano, a o inne skazał” (ibidem, s. 73). Przypomnijmy też opisywaną już wcześniej sprawę z Tarnowa z 1765 r., kiedy to do procesu o grzech cielesny, wytoczonego Walentemu Bulawskiemu, postanowiono dołączyć również współsprawczynię Jadwigę Fruczyńską i nakazano, by jej ojciec stawiał ją do sądu. Gdy po skazaniu głównego oskarżonego pozostawiono instygatorowi możliwość dalszego prowadzenia sporu z rodzicami Jadwigi, którzy nie wykonali polecenia sądu – jej ojciec wniósł apelację, stwierdzając w niej, że sprawa tylko między instygatorem i Bulawskim „agitowała się stronami” (MTarn. MT-H 505, k. 80–81).

Orzeczenia w sprawach wątpliwych

Należałoby również zadać pytanie, jak sądy miejskie radziły sobie w przypadkach, w których вина podsądnych budziła wątpliwości. Wspominaliśmy, że reguła *in dubio pro reo* pojawiała się w źródłach prawa miejskiego³¹². Możemy jednak przypuszczać, że znana z procesu inkwizycyjnego możliwość stosowania w takich wypadkach łagodniejszej kary z podejrzenia³¹³ nie była całkiem obca polskim prawnikom³¹⁴. Znała ją toruńska rewizja prawa chełmińskiego³¹⁵, wspomina o niej także w *Praktyce kryminalnej* Jakub Czechowicz³¹⁶. To samo dotyczy tzw. uwolnienia od sądu. W innym miejscu swego dzieła J. Czechowicz cytował bowiem bardzo popularnego w Polsce Jodoka Damhoudera, wedle którego złodziej nieprzyznający się na torturach do winy powinien zostać „do więzienia zaprowadzony i tam, według zdania sędziego, przytrzymany, pókiby podobno insze nowe *indicia* nie nastąpiły”³¹⁷.

W 1689 r. w Nowym Wiśniczu sąd rozpoznawał sprawę niejakiej Rabiaszki, oskarżonej o czary. W wyroku – „widząc z coniectur podobną ze wszytkiem Rabiaszkę do czarostwa, ponieważ i z dawności w tej suspicyi zostawała u różnych osób, w czym i teraz jest pokonana”, a także została poprzysiężona – skazał ją na ścięcie i spalenie³¹⁸.

Również w innych budzących wątpliwości przypadkach zauważamy pewną tendencję do stosowania – mimo wszystko – określonych środków karnych wobec oskarżonych. W 1722 r. sąd nowowiśnicki rozpatrywał sprawę o cudzołóstwo i dzieciobójstwo. Po skazaniu obojga głównych oskarżonych sędziowie zajęli się matką winowajczyni, która nie zapobiegła była złu. I chociaż pozostali obwinieni bronili jej („przy inkwizycyi wymawiają onę”), sąd jednak „na ukaranie inszym” uznał ją winną, „ażeby na potym umiała dziatki swoje karać (jako i każdy z rodziców powinien)”. Dlatego nie tylko powinna uczestniczyć w wykonaniu kary na córce i jej kochanku, ale i sama otrzymać porcję plag³¹⁹.

W Nowej Górze w 1737 r., gdy brakowało wystarczających dowodów świadczących o winie oskarżonego o paserstwo Józefa Dedki, uznano, zważywszy na jego podeszły wiek, w którym będąc, powinien dawać innym dobry przykład, że należy jednak wymierzyć mu 50 plag, aby „z [...] hultajami nie przestawał i nie wdawał się”. Ponadto, jako zaniedbujący spowiedź wielkanocną, powinien przynieść „*testimonium* [...] od pasterz[a] swojego”, że przystąpił do sakramentu pokuty. Gdyby tego nie uczynił, w niedzielę czekałoby go kolejnych 200 „różg nieodpuszczonych”³²⁰.

³¹² Por. rozdział VI, fragment *Ocena dowodów i ich wartość*. In dubio pro reo.

³¹³ O wyrokach z podejrzenia oraz o uwolnieniu od sądu w procesie inkwizycyjnym zob. J. Koredczuk: *Legalna teoria dowodowa*, s. 86, 90.

³¹⁴ O pojawianiu się takich wyroków w praktyce sądów konfederackich wspomina A. Abramski: *Sądownictwo podczas konfederacji*, s. 122–123.

³¹⁵ D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 96.

³¹⁶ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 34, 38–39, 184; zob. też Z. Zdrójkowski: „*Praktyka kryminalna*”, s. 55.

³¹⁷ J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 176.

³¹⁸ APKr. IT 2059, s. 32–33; por. ASWiśn. II, s. 32 (nr 8).

³¹⁹ ASWiśn. II, s. 81 (nr 26).

³²⁰ BJ 122, k. 18v. Druga kara była zatem karą warunkową. Nie byłby to zupełnie odosobniony przypadek. Oto w 1659 r. złożony sąd wiśnicko-lipnicko-bocheński skazał oskarżoną „na śmierć ściętą, jeżeli się to pokaże, że nie jest brzemienna” (ASWiśn. I, s. 240 (nr 41)).

W toczącym się w 1772 r. w Tarnowie procesie Żydów świętokradców uznano, że skoro jednemu z oskarżonych, posądzanemu o paserstwo, nie można udowodnić winy, przeto „od kary, która na przewodnie mających ze złodziejami powinna być wyznaczona, wolny zostaje, aby jednak na drugi raz był ostrożniejszym, z różnemi złodziejami nie wdawał się”, nakazano mu zapłatę 64 grzywien na rzecz sądu („na *expensa*”). Również inni zamieszani w tę sprawę Żydzi „za ugodzenie się powinni zapłacić, aby na potym ostrożniejsi byli i takowych ludzi u siebie nie cierpieli”, 30 grzywien, a ponieważ przyjęli byli od złoczyńców podarki – za nieostrożność winni dołożyć ich jeszcze 60³²¹.

Trudno byłoby chyba jednak w przytoczonych przypadkach dopatrywać się stosowania wspomnianych wcześniej kar z podejrzania. Wydaje się raczej, że sędziowie miejscy dostrzegali czasami, że całkowita bezkarność oskarżonego, któremu nie udowodniono winy, nie byłaby najlepszym rozwiązaniem, mogłaby się okazać demoralizująca albo wręcz niebezpieczna dla lokalnej społeczności. I wtedy, kierując się nie regułami prawa, lecz zdrowym rozsądkiem, szukali punktów zaczepienia, które pozwoliłyby na zastosowanie kar stanowiących przestrożę na przyszłość.

W 1653 r. sąd nowowiśnicki skazał na śmierć kilku oskarżonych o rozboje, postanawiając jednocześnie, że „co się tknie Jana Tkacza”, u którego owi rozbójnicy ponoć „skład miewali”, to chociaż „na mękach nic nie wyznał”, a jeden ze współoskarżonych zeznał na jego korzyść, „sąd go przecież całe nie eliberuje, ale go sobie zachowywa na dalszą inkwizycją sąsiadów jego, przedto dlatego [w] więzieniu zamkowym zostaje”³²².

W 1654 r. w sprawie o rozbój sąd z Nowego Wiśnicza wspólnie z wiejskim sądem klucza nawojowskiego stwierdził, że oskarżyciele „nie mając żadnego dokumentu ani lica, ni też świadków pewnych, któremi by mieli pokonać” obwinionego Iwana Pieleszczyka i „do sądu z ni z czym przystąpili”. Dlatego sędziowie polecieli, by powodowie „jakimkolwiek sposobem sobie dostali” współsprawcę rozboju. Jeżeli okazałoby się, że pomawia on Pieleszczyka, to ten ostatni „do świętego Marcina [...] powinien być stawiony”, a teraz „z więzienia za rękomią będzie uwolniony”. W miesiąc później, na podstawie nowych dowodów, postępowanie wznowiono. Ponieważ Pieleszczyk dalej się nie przyznawał, nic nie pomogły również zastosowane wobec niego tortury, zatem sąd wiśnicki (teraz działający już samodzielnie) nakazał, „aby ten obwiniony przez aktorów swoich o takową potwarz był uwolniony, jednak do przyjazdu Jego Mości pana starosty w więzieniu zostać ma”. Postanowiono też, że „i panowie instygatorowie mają przy nim zostać i onego sobie opatrować i wiktem opatrować dla zdrowia jego”. Ostatecznie sprawę przejął połączony sąd miejski Nowego Wiśnicza, Lipnicy Murowanej i Bochni, który uniewinnił oskarżonego³²³.

Również sąd nowogórski w 1737 r., w sprawie o wyłupanie pszczoł, stwierdził, że skoro nie ma „większego i doskonalszego [...] świadectwa i dowodu naprzeciwko temu Antoniemu Sztelmachowi, więc teraz wolnym się czyni, chyba żeby na potym pokazało się na niego, na ten czas karany powinien być”³²⁴.

³²¹ MTarn. MT-H 505, k. 119v.–120.

³²² ASWiśn. I, s. 162 (nr 33).

³²³ Na skutek apelacji „do wyższego prawa” dopuszczono jednak przysięgę oskarżającą i na jej podstawie „sąd wiśnicki tegoż obwinionego pod miecz skazał” (ASWiśn. I, s. 166–176, a zwłaszcza s. 168–169, 172–173, 175–176).

³²⁴ BJ 122, k. 19.

W 1762 r. w Krakowie sąd postanowił uwolnić z aresztu jednego z obwini-
nionych, jako mniej winnego, być może jednak nie oznaczało to definitywnego
zamknięcia sprawy, oskarżony ów przysięgał bowiem później, że nie tylko nie
będzie szkodził powodowi, ale „i kiedy” go „będzie potrzeba, stawić się” dekla-
rował³²⁵.

Wydawałoby się więc³²⁶, że miejskim sędziom nie było zupełnie obce³²⁷, ty-
powe dla procesu inkwizycyjnego, uwalnienie od sądu (*absolutio ab instantia*).
I w tym jednak przypadku trudno byłoby ustalić, czy mamy do czynienia ze świa-
domą recepcją obcych wzorców.

Zbyt usilne poszukiwanie wpływów inkwizycyjnych nie ma chyba większego
sensu. Należy bowiem podkreślić, że niemal wszystkie przytoczone tu nietypowe
rozstrzygnięcia pochodzą z małych miast, a wątpić należy, by wydający wyroki
tamtejsi sędziowie mieli dobre rozeznanie we współczesnym im prawie zachodniej
Europy. Równie dobrze rozstrzygnięcia wychodzące poza przedmiot sporu, wyroki
przewidujące kary nie za bardzo związane z zarzucanymi oskarżonemu czynami
itp. mogły wynikać z niedostatku wiedzy prawniczej³²⁸.

Inne sposoby zakończenia postępowania

Ugoda

Jedną z form definitywnego zakończenia sporu mogło być zawarcie przez stro-
ny ugody. Rozważania o „jednaniu i zgodach” pojawiają się w dawnych opracowa-
niach prawa miejskiego³²⁹. Wprawdzie P. Szczerbic podkreślał, że „w sprawach
pokarnych, *in criminalibus* [...] jednacze miejsca nie mają, bo to sędziemu należy”,
miał jednak na myśli raczej sąd polubowny, a nie zwykłe zawarcie ugody³³⁰. Trud-

³²⁵ APKr. AMKr. 882, s. 296, 297.

³²⁶ Nie mamy jednak całkowitej pewności, czy to, co się miało później „pokazać”, dotyczyć miało za-
rzucanej zbrodni, czy też – zwłaszcza w ostatnich przypadkach – nowych, później popełnionych prze-
stępstw. Decyzja sądu byłaby w takim przypadku tylko ostrzeżeniem przed ponownym wejściem w konflikt
z prawem. Zauważmy, że w innej sprawie, toczącej się w 1737 r., sąd z Nowej Góry zastrzegł, że chociaż
oskarżony złodziej uniknął ostatecznie z różnych powodów szubienicy, to jednak, „jeżeliby się na potem
miało co pokazać na niego, tedy niechybnie” ukarany zostanie powieszeniem (BJ 122, k. 18v.).

³²⁷ Por. też przytoczony w przyp. 258 wyrok z Biecha z 1655 r., w którym zastrzeżono możliwość
wznowienia procesu przeciwko oskarżonej o czary kobiecie.

³²⁸ Zauważmy, że w 1690 r. sąd nowogórski uznał oskarżonego winnym kradzieży i nakazał, aby „to
płacił”, mimo że z zeznań podsądnego wynikało, iż był już za to przestępstwo karany „i na ciele, i winami”
(APKr. IT 229 b, s. 192–193). O ile zatem obwiniony nie kłamał, to sąd naruszył w tym wypadku za-
sadę *ne bis in idem*.

³²⁹ Zob. np. B. Groicki: *Artykuły*, s. 34; Idem: *Obrona*, s. 111–112, 243–244; P. Szczerbic:
Speculum, s. 407–409; Idem: *Ius municipale*, s. 119–120 (art. LI–LIII i glosa).

³³⁰ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 154–155. W literaturze instytucja jednaczy pośredniczących w za-
warcu ugody i sędziów polubownych zlewała się zresztą w jedno – por. Idem: *Ius municipale*, s. 120
(art. LI–LIII, glosa). Badania M.L. Klementowskiego dowodzą zresztą, że sądownictwo polubowne
rozciągało się również na sprawy karne (por. *Kompetencje*, s. 386–387, 389–390; Idem: *Organizacja
sądów*, s. 114–115; Idem: *Postępowanie*, s. 98). W dodatku, jak słusznie zauważa ów autor, postępowanie
przed arbitrami często kończyło się nie wyrokiem, lecz właśnie ugodą (por. *Postępowanie*, s. 103,
106–109).

no zatem powiedzieć, w jakim stopniu kryminalny charakter sprawy stanowił przeszkodę do pojednania stron³³¹.

W praktyce niektóre sprawy karne wciąż jeszcze kończyły się ugodami zawieranymi między sprawcą przestępstwa a pokrzywdzonym lub jego krewnymi³³². Co więcej, w ten sposób załatwiano nie tylko spory wywołane drobniejszymi przestępstwami, niemającymi kryminalnego charakteru, np. zranieniem, pobiciem³³³, ale unikano także postępowania sądowego i skazania w sprawach poważnych, o zabójstwa i kradzieże³³⁴.

Nie znamy, niestety, skali owego zjawiska, albowiem ugody z rzadka tylko wpisywano do badanych przez nas ksiąg spraw kryminalnych³³⁵, natrafiamy na nie natomiast w innych księgach miejskich³³⁶.

Do zawarcia ugody mogło dojść w różny sposób³³⁷. Prawdopodobnie najczęściej same strony konfliktu dochodziły do porozumienia. W 1620 r. w Jordanowie pokrzywdzony jedynie zeznał przed sądem, że się „dosyć stało wedle ugody za rany, które odniósł”, opisał też ustalone przez strony zabezpieczenie na przyszłość³³⁸.

³³¹ Ugodę w sprawach karnych dopuszczał np. autor *Sigismundyny* – por. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 619. Wedle rewizji prawa chełmińskiego, zawarcie ugody w przypadku poważnych przestępstw kryminalnych nie uwalniało sprawcy od infamii (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 101). Zob. też uwagi M.L. Klementowskiego: *Kompetencje*, s. 385; Idem: *Organizacja sądów*, s. 109; Idem: *Postępowanie*, s. 90.

³³² Por. M.L. Klementowski: *Kompetencje*, s. 389–390; Idem: *Postępowanie*, s. 97–99; W. Maisel: *Poznańskie prawo*, s. 217–218; J. Riabinin: *Materiały do monografii*, s. 20.

³³³ Na przykład: APKr./W. AD 68 (Dobczyce), s. 77 (1771), 92 (1771); APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 24 (1613), 46 (1620); PAU i PAN Kr. 589 (Dobczyce), k. 52v.–53 (1617), 55 (1617). Drobnym sprawom dotyczyły ugody zawarte w Krakowie w 1604 r., mimo że zapisano je w księdze spraw kryminalnych (być może dlatego, że jedną ze stron był Jan Czech, mistrz, czyli kat krakowski – APKr. AMKr. 865, s. 183–186). W tymże Krakowie w 1789 r. oskarżony Jan Nowak opowiadał, że raz siedział już w areszcie przez tydzień, ponieważ „się z szynkarzem pokłócił i pobieł”. Nie był jednak wówczas „egzaminowany ani karany”, gdyż „się z tym szynkarzem pogodził” (APKr. AMKr. 893, s. 244). Wydaje się więc, że w drobnym sprawach nawet w stosunkowo dużym Krakowie (i to pod koniec XVIII w.) nie dążono bezwzględnie do ukarania sprawcy, a element publicznoprawny ustępował w takich wypadkach przed prywatnym interesem stron.

³³⁴ APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 13–16 (1605 – zabójstwo), 19–21 (1609 – zabójstwo nieumyślne); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 53–55 (1695 – zabójstwo); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 33–34 (1562 – zabójstwo); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 106 (1735 – kradzież); PAU i PAN Kr. 589 (Dobczyce), k. 18–19 (1616 – nieumyślne zabójstwo), 61v. (1617/1590 – zabójstwo). Przypadki zabójstw dotyczyły chyba głównie nieumyślnego spowodowania śmierci, jednak w Nowym Targu w 1661 r. zawarto ugodę w sprawie o umyślne zabójstwo (zob. B. Słuszkiewicz: *Nowotarska księga*, s. 57). Por. też W. Sarna: *Opis powiatu jasielskiego*, s. 551 (Kołaczyce, 1609), 552 (Kołaczyce, 1628). O ugodach zawieranych w Urzędowie zob. M. Surdacki: *Urzędów*, s. 108–109; Idem: *Konflikty społeczne*, s. 90–91, w Chrzanowie – J. Stoksik: *Chrzanów i jego mieszkańcy*, s. 180, w Zamościu – J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 44–45. Zob. także wzmiankę o ugodach w wielkopolskim Poniecu na przełomie XV i XVI w. – T. Jurek: *Mikrokosmos prowincjonalny*, s. 52–53.

³³⁵ Tak – wyjątkowo – w APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 26 (1561), 33–34 (1562); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 106 (1735).

³³⁶ Tak w znanych nam księgach Jordanowa z lat 1604–1621 (APKat./Ż. AMJord. MJ 7), Nowej Góry z lat 1677 (?)–1726/1794 (APKr. IT 229 g), 1679–1692 (APKr. IT 229 b), Dobycz z lat 1616–1617 (PAU i PAN Kr. 589) i 1668–1675 (PAU i PAN Kr. 591).

³³⁷ Podobnie jak w prawie miejskim, różne formy zawierania ugód, w sądzie i poza sądem, występowały w praktyce wiejskiej – R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 77–78, 171–172. O postępowaniu pojednawczym w rewizjach prawa chełmińskiego zob. D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 100–101.

³³⁸ APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 46. Taka forma (obok ugody zawieranej w sądzie) znana też była źródłom prawa miejskiego. Por.: „Zgodę, którą strony między sobą uczynią i zakład w tym założyć, powinien każdy dzierżyć. A jeśli która strona zruciała to, a nie chciała tego dzierżyć, a pociągnęłaby o to do prawa drugą stronę, ten by powiedział, że się o to zjednał, tedy bliższy tego dowieść jednaczami, że się zjednał, aniżeli ten, co się przy, że jednania nie było” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 30, por. też s. 34).

W tym wypadku poprzestano na relacji o zawartej ugodzie³³⁹, zauważamy jednak, że w poważniejszych sprawach w ustalaniu warunków uczestniczył sąd. Gdy w 1613 r. w tymże Jordanowie Stanisław Świechowiec (Świechowicz, Świechowiec) „uchwycił [...] za szyję” Andrzeja Organistę i ponoć „go zarwał” i wpędził w chorobę, zwaśnieni mieszczanie „przyzwali się do urzędu [...] i uczynili ugodę”³⁴⁰. Przed sądami miejskimi zawierano też ugody w sprawach „[z] strony zabicia głowy” w latach 1605 i 1609. W obu przypadkach zadbano, by w akcie uczestniczyli „zacni i uczciwi” świadkowie³⁴¹.

W 1679 r., w związku z popełnionym zabójstwem, sąd nowogórski został sprowadzony przez przeora klasztoru czerneńskiego do Siedlca, by tam, na miejscu, sędziowie, „sprawę wzięwszy przed się, zgodzieli”. Sąd przesłuchał wówczas świadków i ustalił, że gdyby zabójca został „*in recenti* [...] pojmany, byłby sądzony według prawa, ale też, że zamordowany prawdopodobnie w jakiś sposób sprowokował sprawcę. Dlatego też nałożył na winnego obowiązek zapłacenia „wergieltu za tę głowę zabita” oraz świadczeń w naturze na rzecz sierot przez cztery kolejne lata³⁴². Nieco inaczej doszło do ugody w 1695 r. „we wsi Zalesie o zabicie człeka Walentego Sarabka [...] przez Józefa Baczyńskiego, starszego rzemiosła hawiarskiego”. Sprawca, „czując się być winnym w nieszczęsnym przypadku swoim [...], a [...] uchodząc prawa gorącego, a pragnąc sumnienie swoje uwolnić i krewnych pomienionego człeka uspokoić i ugodzić [...], w dom swój prawnych ludzi na to prosił i zaciągnął, którzy by lub *amicabiliter* przez przyjaciół mogłoby to być, lub według prawa opisanego mogli tę sprawę, wprzód przez inkwizycją dobrze wyrozumiawszy, ugodzić”. Sprowadzony z Nowej Góry sąd rzeczywiście przesłuchał świadków, potem zaś przy pomocy „ludzi *ex utraque parte* na to wysadzonych” i „z pozwoleniem urzędu”, stwierdzającego, że miał tu miejsce czyn, który „nie z umysłu, ale z przypadku przyszedł”, ustalono warunki ugody³⁴³. Jak się okazuje, w obu przypadkach sąd nie tylko rejestrował przeprowadzone przed nim czynności, ale badał okoliczności sprawy, stwierdzał, czy rzeczywiście można ją załatwić w sposób polubowny, wreszcie – na co liczył sprawca – miał nakłonić pokrzywdzoną stronę do takiego właśnie zakończenia sporu³⁴⁴. Dodajmy, że sędziowie ko-

³³⁹ Podobnie, jak się wydaje, postąpiono w Dobczycach w 1616 r. (PAU i PAN Kr. 589, k. 18–19).

³⁴⁰ Ugoda została zawarta „przy obecności urzędu, na ten czas burmistrzem panem Marcinem Bieleckim, przed Erazmusem Naprawskim, także przed ludźmi przysięgłemi” (APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 24).

³⁴¹ W 1605 r. „przy bytności ludzi uczciwych do aktu tej ugody z obodwóch stron przewolionych i zebranych. Naprzód szlachetnego pana Wojciecha Orłowicza, na ten czas pisarza komory jordanowskiej, tudzież sławetnych Andrzeja Bobra, plenipotentą i aktora własnego tej Doroty, niegdy małżonki nieboszczyka [...] Kowalia”, kilku innych osób, wreszcie „sławnych panów, pana Pawła Radomczyka, burmistrza na ten czas”, jednego chyba rajcy, „Stanisława Kramarza, wójta na ten czas”, paru „przysiężników”, a także jakiegoś szlachcica, reprezentującego drugą stronę (APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 13–14). W 1609 r. ugodę zawarto „przed sądami naszymi radzieckim [...] i wójtowskiemi społecznie będącemi i przy bytności ludzi zacnych i uczciwych do aktu tej ugody z obodwóch stron [...] zebranych” – m.in. plebana i organisty (APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 19–20). Podobnie w Krakowie w 1604 r. – ugoda zawierana „przy bytności zacnych ludzi” (APKr. AMKr. 865, s. 183) i w Nowym Targu w 1611 r. – ugodę zawarto „za zezwoleniem” starościny nowotarskiej w obecności aż 20 osób (B. Słuszkiewicz: *Nowotarska księga*, s. 57).

³⁴² APKr. IT 229 b, s. 10.

³⁴³ APKr. IT 229 g, s. 53–55.

³⁴⁴ Czynna rola sądu na tym się zresztą nie skończyła. Na koniec stwierdzał on bowiem: „Walkowa zaś, somsiada tameczna, że była *primarium motivum* hałasu i nieszczęsnego przypadku, ma dać do kościoła farnego funtów wosku za winę dziesięć nieodpuszczone” (APKr. IT 229 g, s. 55).

rzystali też w takiej sytuacji z możliwości nałożenia na winnych pewnych kar publicznych³⁴⁵.

W dawnej literaturze prawa miejskiego podkreślano w ślad za *Zwierciadłem saskim*, że w przypadku skargi kryminalnej, „gdy już sprawa do sędziego przyjdzie, zgadzana być nie może”³⁴⁶. W późniejszych fazach postępowania ewentualne darowanie kary przez powoda uzależnione być powinno od zgodnej woli sądu i oskarżonego³⁴⁷.

Znamy jednak pojedyncze przypadki zawarcia ugody już po wytoczeniu sprawy przed sądem. W 1583 r. kronikarz krakowski zanotował, że „27 miesiąca marca od Węgrów stał się gwałt na Rogackiej ulicy, wzięli mężowi żonę, opoiwszy go, i zgwałcili, i komorę wybili”. Niewątpliwie wszczęto w tym wypadku postępowanie sądowe, autor pisze bowiem, że „prawo w niedziele się działo, co do prawa świadki wodzono kilkanaście osób”, jednak „potym to pojednano, a winowajcę nie karano”³⁴⁸. W 1671 r. w Dobczycach niejaki Krzysztof Kozieł, oskarżony o kradzież wołów należących do miejscowego wikarego, przyznał się do zarzucanego czynu na torturach, później jednak, „chcąc oswobodzić żywot swój i konania strasznego śmierci uść, na które był zarobił”, zawarł ugodę, przyrzekając wraz ze swymi braćmi, że skradzione woły zostaną oddane, a poniesione przez miasto koszty pokryte. Bracia Kozłowie obiecali też, „że gdyby się coś o Krzysztofie Nowaku, pryncypale kradzieży, dowiedzieli”, natychmiast dadzą o tym znać³⁴⁹. W 1735 r. również w Dobczycach Tomasz Kalęba oskarżył Tomasza Łukę o kradzież. Obwiniony się nie przyznawał, wtedy oskarżyciel – „ponieważ fundamentu nie miał [...], gotów był samosiódm przysiąc, jako prawdziwa skóra jest z jego krowy”. Wówczas Tomasz Łuka, „uchodząc przysięgi, pozwolił się płacić tej krowy [...] temuż Matiaszowi Kalębie i uspokoił jego, jako i prawa”³⁵⁰.

W 1673 r. w Zamościu do ugody (zapewne dzięki działaniom władz dominialnych) doszło już po wydaniu wyroku skazującego na karę śmierci. „Przyjaciele”, czyli jednacze, postanowili, by sprawca przypadkowego ponoć przestępstwa zapłacił karę kompozycyjną, kary na cele kościelne i religijne, odbył pokutę kościelną, „który to *compromis* zgodnie przez podanie rąk wdzięczne obydwie strony przyjęły”³⁵¹.

³⁴⁵ W 1679 r. sąd nowogórski, niezależnie od świadczeń na rzecz rodziny zabitego, „dla ukarania innych”, aby nie dochodziło do takich zabójstw „w majątnościach Wielebnych Ojców”, nakazał, by sprawca uiścił karę w wosku przeznaczoną do kościoła farnego (APKr. IT 229 b, s. 11). Por. też przypis poprzedni.

³⁴⁶ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 4.

³⁴⁷ Ibidem, s. 8. Przeciwnie, „także *in causa criminali*, przed wstąpieniem w prawo może kto, dobrocią użyty, prawa bez karania poniechać, bez wolej sędziego” (ibidem).

³⁴⁸ *Kronika mieszczanina*, s. 20.

³⁴⁹ PAU i PAN Kr. 591, k. 75–76.

³⁵⁰ APKr./W. AD 67, s. 106. Prawdopodobnie z takim pogodzeniem się stron już po wytoczeniu sprawy mamy do czynienia w siedemnastowiecznym Nowym Targu, kiedy to pokrzywdzony mąż ujął i oddał do sądu cudzołożną żonę i jej partnera. Gdy ten ostatni uciekł z więzienia, obwiniona pogodziła się z mężem i wyszła na wolność – zagrożono jej tylko, że w razie recydywy zostanie ukarana śmiercią (B. Słuszkiewicz: *Nowotarska księga*, s. 58). W 1692 r. w Krakowie, w sprawie wytoczonej Janowi Kossobudzkemu, oskarżony „uspokoił” oskarżycieli prywatnych, płacąc im 60 złotych, do sprawy włączył się jednak instygator, domagając się kar publicznych. Potem pojawił się jeszcze jeden delator. Jemu również oskarżony zaproponował własne ubranie tudzież klawikord. I ten pokrzywdzony przystał na takie rozwiązanie. Nie wiadomo jednak, czy polubowne załatwienie sprawy z prywatnymi oskarżycielami usatysfakcjonowało również instygatora (APKr. AMKr. 869, s. 89–92).

³⁵¹ Treść ugody przytacza J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 44.

Warto wspomnieć jeszcze jedną specyficzną sprawę. Mianowicie w 1750 r. komisarz dóbr tęczyńskich odesłał do sądu nowogórskiego sprawę „między Marcinem Surowcem, wójtem filipowskim, a Pawłem Kłeczkiem, także mieszkańcem Filipowic, „o kłótnie i poszwarki między nimi zachodzące”. Urząd miejski, „z obudwu stron wysłuchawszy onych takową ich uporczywość”, orzekł, że „decyduje ugode”³⁵². Jest to jedyny znany nam przykład wymuszenia pojednania przez sąd³⁵³.

Niezależnie od tego, w jaki sposób doszło do zawarcia ugody, na ogół starano się, by polegała ona nie tylko na zapłaceniu pokrzywdzonym odpowiedniej kwoty, ale gwarantowała też spokój na przyszłość. Stąd też, stosując się do postanowień prawa³⁵⁴, ustanawiano odpowiednie wadia i stawiano utwierdzających je rękojemców³⁵⁵. W grę wchodziły zresztą nie tylko dobrowolne postanowienia stron. Sąd nowogórski, wydając w 1750 r. orzeczenie o ugodzie, zagroził, że jeśli podsądni jej nie dotrzymają, to zostaną ukarani więzieniem zamkowym, chłostą i grzywnami na potrzeby Kościoła³⁵⁶.

³⁵² Ugoda nie była chyba jednak narzucona wbrew woli stron. Sąd wydał w tej sprawie dekret, w którym stwierdzał m.in., że zwaśnieni „stanęli z obudwu stron z świadkami, a żadnym dokumentem nie komprobując prawdy, tylko jedna zawziętość między nimi i upór dotąd trwający zostawał”. Dodawał jednak, że Surowiec i Kłeczek już „poniekąd przeprosili się w Tenczynku”, a potem publicznie w kościele, jednak ekonom chciał, by teraz potwierdzili te przeprosiny. Obaj byli zresztą wcześniej karani „kańczugami”; w przypadku Kłeczka kara spowodowana była tym, że „już drugą wielkanocną spowiedź nie spowiadał się z okazji tego gniewu” (APKr. IT 229 h, s. 15).

³⁵³ Nieco inny był sposób załatwienia sprawy przez sąd nowogórski w 1764 r. Piotr Durski pozwał wówczas Salomeę Grabowską, która miała mu bezpodstawnie zarzucać popełnienie cudzołóstwa. Ponieważ oskarżona już wcześniej poszła się poskarżyć do zwierzchności zamkowej, a nie mając żadnych dowodów przeciw pomówionemu, zarzuciła sądowi miejskiemu, że „urząd wszytek sprawę trzyma za Piotrem Durskim”, przeto władze miejskie wstrzymały się od osądzenia tej sprawy. Nakazano natomiast, by zwaśnieni mieszczanie „sobie uprosili z obudwu stron sąsiadów wiary godnych [...], ażeby tę sprawę zważywszy, decydowali”. Urząd zastrzegł jednak dla siebie ostateczną akceptację wyroku sądu polubownego (APKr. IT 229 h, s. 31–32; zob. też M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Nowej Górze*, s. 215).

³⁵⁴ Por.: „Ugoda też każda, która się oprócz sądu dzieje, ma być pod zakładem, który przestępca onego jednania przepada i płacić według postanowienia jednackiego musi” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 120 (art. LI–LIII, glosa)). Por. M.L. Klementowski: *Kompetencje*, s. 384; Idem: *Organizacja sądów*, s. 108–109.

³⁵⁵ W 1609 r. w Jordanowie sam sąd ustanowił zakład w postaci „pańskiej winy”, którą należało zapłacić w razie wznowienia sprawy. Wadium „utwierdzili” rękojemcy z obu stron (APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 20–21). W 1613 r. godzący się „rękojmią pewną z obudwu stron uczynili, że któryby miał z nich tę ugode znawiać i zrzucać, bądź w gospodzie, bądź w drodze i kiedykolwiek u któregoby się to pokazało, powinien będzie dać winy pańskiej grzywien 10, radzieckiej grzywien 30, a przysiężnikom dwa aachtela piwa. Za co zaręczyli: za Stanisława Świąchowicza ręczył Chobot Tomas i Paweł Węgrzyn, za pana Andrzeja Sebastiana Opaczny i Chrystoph Płacek, ludzie przysiężni”. Po jakimś czasie jednak „powtórę dla lepszego i pewniejszego pokoju przystawili drugą rękojmię, czterech mężów osiadłych, za stronę Stanisława Świąchowicza ręczył Walenty Kędzierka, Jakub Ziemia, z drugiej strony za pana Andrzeja Ludovicus Ślezak, Stanisław Stróżecki, jako między sobą tego nie mają zmawiać, pod przepadkiem takowej drugiej sumy wyżej opisanej” (APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 24). W Dobczycach w 1616 r. strony zawierające ugode zastrzegły, „że gdzieby więcej jaka zmianka beta albo przez jakichkolwiek powinnych pomienionych aktorów, a dałoby się przeświadczyć, by najmniej jednam osobam, tedy takowy ma być pojmany, do więzienia dany, a tam nie wypuszczony, aż stronom obwinionym grzywien trzydzieści odda, odliczy, nie odchodząc od urzędu jakiegokolwiek, nie scycąc się swojemi wolnościami ani żadnemi ekscypcjami, choćby mu mogły służyć, ale tak długo [w] więzieniu siedzieć swym grosem sie strawując, aż takowej submittacyjej dosyć uczyni” (PAU i PAN Kr. 589, k. 19). Zob. też APKat./Ż. AMJord. MJ 7, s. 15–16 (1605), 56 (1620 – tu tylko samo ustanowienie wadium); APKr./W. AD 68 (Dobczyce), s. 92 (1771); PAU i PAN Kr. 589 (Dobczyce), k. 52v–53 (1617), 55 (1617); W. Sarna: *Opis powiatu jasielskiego*, s. 552 (Końacze, 1628); J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 44. W 1735 r. w Dobczycach oskarżony zawierający ugode, gdy „uspokoil” powoda i sąd, „ręczył się, jako się mścić nie będzie” (APKr./W. AD 67, s. 106). Zob. też A. Sztachelska-Kokoczką, w: A. Sztachelska-Kokoczką, A. Oleksicki: *Białystok w czasach Branickich*, s. 113.

³⁵⁶ APKr. IT 229 h, s. 15.

Wedle prawa magdeburskiego, zawarcie ugody zamykało drogę do osądzenia sprawy³⁵⁷. Nic nie wskazuje, by w praktyce odstępowano od tej zasady.

„Umorzenie” postępowania. Submisje

Nie zawsze postępowanie można było doprowadzić aż do wyroku. Zgodnie z prawem sasko-magdeburskim, śmierć obwinionego zamykała postępowanie³⁵⁸. W praktyce odnotowywane czasami przypadki zgonu oskarżonego³⁵⁹ lub jego ucieczki³⁶⁰ traktowano jako zdarzenia uniemożliwiające kontynuowanie procesu. Nic natomiast nie wskazuje, by w takich sytuacjach widziano potrzebę jego formalnego zamknięcia czy umorzenia.

Wydaje się, że zazwyczaj w żadną szczególną formę nie ubierano też decyzji o uwolnieniu aresztantów³⁶¹, równoznacznym z zaprzestaniem dalszego procedowania w ich sprawie. Przyczyny zwolnień były różne³⁶², np.: poważna choroba³⁶³,

³⁵⁷ P. Szczerbic: *Speculum*, s. 8. Zob. też przyp. 338. Por. również M.L. Klementowski: *Postępowanie*, s. 109; Idem: *Kompetencje*, s. 385; Idem: *Organizacja sądów*, s. 109.

³⁵⁸ „Sprawa pokarna przez śmierć obwinionego staje się *civilis*, uczciwa i koniec bierze. Abowiem potomek nie powinien dla występkę ojcowskiego cierpieć” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 7, zob. też s. 77–78, 391–392). Dodawano, że „po śmierci żaden sądzon być nie ma” również „według duchownego prawa” (ibidem, s. 378). Pamiętać jednak należy, że w niektórych, wyjątkowych sytuacjach śmierć oskarżonego lub skazanego nie wyłączała możliwości przeprowadzenia egzekucji (por. J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 76–78; zob. też M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 179–180).

³⁵⁹ Na przykład: ASŻyw., s. 16 (nr 1, 1589); APKr. AMKr. 864, s. 35–39 (1555), 62–63 (1558), 142 (1563); APKr. AMKr. 865, s. 111 (1594); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 211–214 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 377 (1673). Zob. też M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 313.

³⁶⁰ Na przykład w 1598 r. w Krakowie „Stanisław z Warszawy [...] miał być karan u pregi, ale z więzienia uszedł” (APKr. AMKr. 865, s. 155). Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 309–312. Nie znaczy to, że ucieczka aresztanta automatycznie kładła kres wszelkim czynnościom procesowym. Przynajmniej w niektórych przypadkach podejmowano próby pościgu. W Wojniczu w lutym 1647 r. odnotowano „wydatek dla Wojciecha Makowieckiego, który uszedł z więzienia miejskiego, szukając go” (*Rachunki miasta Wojnicza*, s. 179). Pościg okazał się chyba skuteczny, w marcu bowiem następnego roku zapisano: „Item daliśmy Matiasowi Perkowi za żelazo na okowy” przeznaczone dla wspomnianego zbiega (ibidem, s. 195). Zob. też notatkę: „Item Rzeszowiczowi daliśmy gr 3, kiedy chodził po białogłowę, która uciekła z więzienia” (ibidem, 1648).

³⁶¹ W Krakowie zdarzały się jednak orzeczenia sądu nakazujące obwinionemu złożenie odpowiedniego oświadczenia (submisji). W 1737 r. sąd nakazał „*submissionem [...] de non nocendo honesto capitaneo praetorii*” (APKr. AMKr. 876, s. 83). W 1764 r. w takim wyroku zawarto również polecenie opuszczenia przez oskarżonego miasta w ciągu trzech tygodni (APKr. AMKr. 883, s. 74–75), tkwił zatem w nim także element kary. Jednak np. w 1743 r. po zeznaniach oskarżonego zapisano: „*Tandem ex carceribus relaxatus est*” (APKr. AMKr. 877, s. 260). W 1745 r. odnotowano, że oskarżony jest „*a carceribus praevia submissione officiose relaxatus*” (APKr. AMKr. 878, s. 155). W 1758 r. zeznania obwinionego zakończono stwierdzeniem: „*Tandem relaxatus*” (APKr. AMKr. 882, s. 56).

³⁶² Do przeszłości należały prawdopodobnie znane *Zwierciadło saskiemu* uprawnienia woźnego, który mógł co dziesiątego więźnia, „który by na śmierć miał być skazan [...] wyzwolnić”. Podkreślano, że „powinno to nastąpić „pierwej niżby go osądzono” – w przeciwnym razie woźny (podwojski), od którego potem „odkupowano” aresztanta, poniósłby stratę, gdyż skazany „by już był bezecny, a tak tańszy” (B. Groicki: *Rejestr*, s. 194; zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 277). W średniowieczu powodem uwolnienia oskarżonych mogło być też szczególnie ważne wydarzenie, np. wjazd króla (por. K. Bąkowski: *Sądownictwo karne*, s. 33–34).

³⁶³ W 1559 r. w Krakowie zapisano, że oskarżony Mikołaj Drab „bił w okowach, ale że się roznie-mógł, kazali go panowie puścić” (APKr. AMKr. 864, s. 80). Zob. też APKr. AMKr. 885, s. 110 (1777) i prawdopodobnie również APKr. AMKr. 874, s. 279, 317 (1726). A. Komonicki wspomina, że w 1715 r., gdy więźniowie osadzeni na zamku zaczęli chorować, próbowano część z nich najpierw „na miasto pod ratusz wynieść”, następnie zaś „więźnie insze rozpuszczono, bojąc się jakiej zarazy powietrza morowego” (*Chronografia*, s. 462). Nie wiadomo jednak, czy owi aresztanci podlegali jurysdykcji miejskiej.

wstawiennictwo³⁶⁴, darowanie winy przez oskarżyciela³⁶⁵, brak wystarczających dowodów pozwalających kontynuować proces³⁶⁶ czy też, po prostu, niecelowość dalszego postępowania³⁶⁷. Śladem owych *sui generis* umorzeń pozostały wpisywane do akt i podpisywane przez oskarżonych oświadczenia, tzw. submisje (*submissio*), w których opuszczający więzienie aresztanci przyrzekali: dobrze się sprawować, powstrzymać się od popełniania przestępstw, naprawić szkody, nie przebywać w mieście i jego okolicach, nie mścić się na osobach, które spowodowały ich uwięzienie itp.³⁶⁸ Czasami obwinionych zobowiązywano do złożenia

³⁶⁴ Na przykład w Krakowie w 1594 r. „panowie kazali” obwinionego „wolnim uczynić za przyczyną uczciwych ludzi” (APKr. AMKr. 865, s. 103). Zob. też: APKr. AMKr. 864, s. 260 (1586), 261 (1588); APKr. AMKr. 865, s. 15 (1589); prawdopodobnie także APKr. AMKr. 892, s. 236 (1790).

³⁶⁵ Na przykład w 1624 r. w Kazimierzu oskarżyciel darował obwinionej o gusła i czary grożącą jej chłostę i wypuścił z więzienia (APKr. AMKaz. K 267, s. 206–211). W 1627 r. w tymże mieście wspomniano, że oskarżony Wojciech Jarocki został „wolny uczyniony przez *actora* pana Morskiego” (APKr. AMKaz. K 267, s. 265–266). W 1738 r. w Krakowie zapisano, że oskarżony został „*ex mandato* [...] *nobilis delatoris libere dimissus*” (APKr. AMKr. 876, s. 136). Zob. też rozdział V, fragment *Zasada dyspozycyjności*.

³⁶⁶ W 1717 r. w Nowym Wiśniczu wspomniano, że oskarżony Mikołaj Puchalski był już kiedyś „wzięty do zamku naszego wiśnickiego i siedział kilka niedziel; nie mając słusznego instygatora i dokumentu na niego, uczynił go JMPan Franciszek Kantelli, na ten czas gubernator, wolnym” (ASWiśn. II, s. 76 (nr 23)). W 1735 r. w Dobczycach wobec braku wystarczających dowodów powód chciał dowieść swych racji za pomocą juramentu, oskarżony jednak, „uchodząc przysięgi”, wynagrodził szkodę i „uspokoił” zarówno oskarżyciela, „jako i prawo”, a także „ręczył się, jako mścić się nie będzie” i został uwolniony (APKr./W. AD 67, s. 106). Zob. też APKr. AMKr. 872, s. 86 (1710).

³⁶⁷ W 1758 r. „*incarceratus Stephanus Jastrzębski ratione furti examinatus recognovit*: Jestem rodem z Przemyskiego [...]. Sługowałem po dworach, dnia wczorajszego przyszedłem do Krakowa [...]. Chustki nie wyjmowałem, tylko, wychodząc z kościoła, jakimś sposobem na lasce chustka zawiesiła mi się”. Po złożeniu zeznań został wypuszczony na wolność (APKr. AMKr. 882, s. 56). W 1785 r. do właściwego zachowania zobowiązywał się opuszczający więzienie krawiec Maciej Łyczkiewicz, który, jak zeznali świadkowie, „po wsiach pije, strzela, odgraża różnym osobom, a najbardziej Żydom” (APKr. AMKr. 891, s. 13, 28). Zob. również: APKr. AMKr. 871, s. 398 (1707); APKr. AMKr. 877, s. 259–260 (1743), 263 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 264–265 (1749); APKr. AMKr. 880, s. 105–106 (1751); APKr. AMKr. 881, s. 69 (1754).

³⁶⁸ ASRzesz., s. 18 (nr 32, 1592); APKr. AMKaz. K 267, s. 210–211 (1624), 266 (1627); APKr. AMKlep. KL 70, s. 32–33 (1784); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 126–127 (1633). Szczególnie często takie zobowiązania pojawiają się w księgach krakowskich. Zob. np.: APKr. AMKr. 864, s. 260 (1586); APKr. AMKr. 871, s. 398 (1707); APKr. AMKr. 873, s. 248 (1719); APKr. AMKr. 876, s. 13 (1736), 149 (1738); APKr. AMKr. 877, s. 263 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 32 (1744), 156 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 265 (1749); APKr. AMKr. 880, s. 82 (1750), 106 (1751), 168 (1751); APKr. AMKr. 883, s. 17 (1763), 45 (1764), 86 (1765), 97 (1765); APKr. AMKr. 884, s. 96 (1775), 124 (1776), 269–270 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 173–174 (1779), 305 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 28 (1785); APKr. AMKr. 895, s. 18 (1791). W 1766 r. w Krakowie Józef Andrzej Piotrowski podpisał tekst zobowiązania *in blanco* (jedynie na marginesie zapisał, że jest to „*submissio de non nocere*” jakiemuś mieszczańinowi). Pisarz, który miał ponad podpisem umieścić odpowiedni łaciński tekst, najwyraźniej zapomniał to uczynić (APKr. AMKr. 883, s. 175). Podobnie: APKr. AMKr. 891, s. 92 (1786). W Miechowie w 1613 r. nie odnotowano wprawdzie uroczystego przyrzeczenia, sąd jednak zobowiązał uwolnionego, „aby w pokoju się zachował” (BJ 86, k. 42 *bis*). Podobnie w Krakowie – APKr. AMKr. 864, s. 65 (1558); APKr. AMKr. 865, s. 133 (1597).

Trzeba pamiętać, że takie submisje wykorzystywano również przy innych okazjach. Zdarzało się, że podpisujący je skazańcy opuszczający więzienie po odbyciu kary lub jej części (por.: APKr. AMKr. 874, s. 596 (1728); APKr. AMKr. 876, s. 233–234 (1740 – tu także dodatkowo przysięga dotycząca niemszczenia się); APKr. AMKr. 878, s. 69 (1744); APKr. AMKr. 881, s. 283 (1757); zob. też M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 240). W 1740 r. zobowiązanie, że nie będzie przebywał w Krakowie podpisał niejaki Antoni Trocki, skazany wcześniej właśnie na zakaz pobytu w tym mieście (APKr. AMKr. 877, s. 5). W tym samym roku submisję podpisał i złożył odpowiednią przysięgę Jakub Krukowski, któremu darowano orzeczoną wcześniej karę śmierci (APKr. AMKr. 877, s. 23–24). W Krakowie zdarzały się też przypadki podpisywania submisji po złożeniu przysięgi oczyszczającej (APKr. AMKr. 873, s. 5 (1717); APKr. AMKr. 883, s. 176 (1766)). W 1766 r. zapisano „submisję” wypuszczanej z więzienia Teresy Rychterowej (*notabene* towarzyszył jej *tutor* Antoni Klossowski), jednocześnie jednak polecono niejakiemu Janowi Ryntowskiemu, by złożył przysięgę, „iż ją na każdą rekwizycję, tak urzędu [...], jako i JW p. Holvela stawić się” zobo-

przysięgi gwarantującej – jak się spodziewano – wypełnienie nałożonych obowiązków³⁶⁹.

Zwolnienia oraz składane w związku z nimi oświadczenia obwarowywano za zwyczaj groźbami, mającymi się spełnić w wypadku niezastosowania się do poleceń i zobowiązań³⁷⁰. Dlatego też opisane uwolnienia³⁷¹ wykazują podobieństwo nie tyle do zwykłego, ile do warunkowego umorzenia postępowania.

Umorzenie postępowania na podstawie specjalnego orzeczenia sądu miało natomiast prawdopodobnie miejsce w Miechowie w 1628 r. Sąd, nie rozstrzygając skomplikowanego sporu, nakazał wówczas stronom wieczne milczenie, żeby zaś „żaden drugiego słowy nieuczciwemi” nie prowokował, ustanowił *vadium*, a winnemu naruszenia pokoju zagroził dodatkowo tygodniowym więzieniem „w komórcie na dole”³⁷².

wiązuje (APKr. AMKr. 883, s. 164). W tym wypadku opuszczenie aresztu najwyraźniej nie kończyło postępowania, lecz oznaczało jedynie, że obwiniona będzie odpowiadać z wolnej stopy.

³⁶⁹ W 1717 r. gubernator wiśnicki, uwalniając podejrzanego Mikołaja Puchalskiego, oddał go „do sądu zobopólnego [...] nowowisnickiego, żeby jurament wypełnił, jako się mścić nie będzie, tak na ludziach zamkowych, jako też i miejskich i Żydach tutejszych, który przysiągł, jako mścić się nie będzie i do żadnej swywoli się nie wróci. Na co się ręką swoją podpisał” (ASWiśn. II, s. 76 (nr 23)). Jak widać, przysiędze towarzyszyło też pisemne zobowiązanie (submisja). W Bieczu w 1744 r., w sprawie Szymona Gajdy, „sąd, zważywszy, że jeszcze na szubienicę nie zasłużył”, postanowił, „aby się samowtór odprzysięgł w ten niżej opisany sposób: Ja Szymon Gajda z sąsiadem swoim Wawrzyńcem Kondasiem poprzysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, i[ż] w sprawie tej, za którą byłem [w] więzieniu i na torturach w Bieczu o ten nieszczęśliwy przypadek mój, [...] ani sam przez siebie, ani też przez namówione osoby mścić się nie poważę, ani zamyślać będę, ani na WJP Żukowskim, jako też na fortunie jego pańskiej szkodzić nie będę, tak mi Panie Boże dopomóż i męka Jego prześwietsza” (APKr./W. AD 6, s. 349–350). W Krakowie w 1764 r. chłop Wojciech Pazora z Prandocina składał *iuramentum*: „Iż nie będzie się mścił za to, że tu siedział na ratuszu [...] na Walentym Smolu i Jędrzeju Jamroziku [...] i innych poddanych [...] ani na nikim” (APKr. AMKr. 883, s. 69). W tymże mieście w 1766 r. wypuszczany z aresztu Andrzej Jodłowski, niezależnie od podpisanego znakami krzyża zobowiązania (submisji), dodatkowo przysięgał: „Iż ja według praw cechowi mularskiemu nadanych będę się sprawował, cechowi przeszkadzać w niczym nie będę [...] i pod protekcją [...] udawać się nie będę” (APKr. AMKr. 883, s. 159). Podobnie: APKr. AMKr. 875, s. 38 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 213–214 (1740); APKr. AMKr. 880, s. 185–186 (1752), 191 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 65 (1758). W 1790 r., również w Krakowie, Kacper Burzyński i jego żona Katarzyna składali przysięgę: „Iż my, będąc pomówieni i do więzienia o otrucie Jana Łachuna i Apolonii Kawalcówny oddani, gdy nas wielmożna JmPani Zuzanna Gostkowska, generałowa, od zaskarżenia i z więzienia uwalnia, my za to nas pomówienie i do więzienia oddanie na nikim zemsty czynić nie będziemy i nikomu nie zaszkodzemy, tak przez siebie, jako i przez kogokolwiek podmówionego człowieka” (APKr. AMKr. 892, s. 236). Zob. też: APKr. AMKr. 873, s. 67 (1717 – sama przysięga); APKr. AMKr. 881, s. 69 (1754 – sama przysięga); APKr. AMKr. 883, s. 95 (1765 – submisja i przysięga); APKr. AMKr. 884, s. 22 (1775 – submisja i przysięga); APKr. AMKr. 895, s. 17 (1791 – sama przysięga) APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 349–350 (1744 – sama przysięga). W 1727 r. zobowiązano w Krakowie obwinionego do złożenia przysięgi, że nie będzie on „więcej nigdy noclegów potajemnych w folwarku Piaskach i nigdzie szukać [...], szkody żadnej ani zemsty” czynić itp. Zadbano w tym wypadku o określenie sposobu wykonania przysięgi, jako że „*ob infirmitatem corporis ad explendum idem iuramentum ad faciem officii condescendere non valet*”. Dlatego też miała ona być złożona w obecności woźnego (APKr. AMKr. 897, s. 273). O przysięgach i submisjach osób opuszczających więzienie zob. też M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 309.

³⁷⁰ Na przykład w 1585 r. w Krakowie zapisano, że niejaki Adam „jest wypuszczon i darowan gardłem”, jeśli jednak wróci do miasta „będzie karan na gardle” (APKr. AMKr. 864, s. 257). W 1763 r. zwalniany oskarżony zobowiązywał się do dobrego sprawowania, opuszczenia Krakowa, nieszkodzenia rzemieślnikom „*sub libera sui captivatione*” (APKr. AMKr. 883, s. 17). Zob. też: APKr. AMKr. 864, s. 260 (1586); APKr. AMKr. 883, s. 45 (1764); APKr. AMKr. 884, s. 22 (1775), 96 (1775), 124 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 173–174 (1779); APKr. AMKr. 891, s. 28 (1785).

³⁷¹ Więcej szczegółów na ten temat – M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 171–172, 267.

³⁷² BJ 86, k. 54–54v. Podobne wieczne milczenie w sprawie obwarowane *vadium* nakazał stronom sąd biecki w 1671 r., z tym że w tym wypadku oskarżony wcześniej miał złożyć przysięgę oczyszczającą, iż nie kradł wołów i nic o owych wołach nie wie (APKr./W. AD 6, s. 373–374).

Podsumowanie

Poczynione ustalenia dotyczą tylko części zagadnień i w rzeczywistości pogłębiają dysproporcje w naszej wiedzy na ten temat. Oczywiście, trudno byłoby się spodziewać, że akta sądowe odsłonią tajemnicę narady nad wyrokiem, pokażą sposoby jej przeprowadzania, porządek ewentualnego głosowania itp. Jednak również w odniesieniu do całkowicie jawnych elementów postępowania, takich jak choćby zarządzanie deliberacji nad orzeczeniem czy też jego ogłaszanie, dysponujemy niezbyt licznymi, a przede wszystkim zdawkowymi informacjami. Dlatego też nie możemy stwierdzić, czy opisywane w źródłach normatywnych i literaturze prawniczej rytuały wiążące się z wyrokowaniem były nadal przestrzegane w czasach nowożytnych.

Nie potrafimy też udzielić odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu zmieniał się układ wyroku, jego części składowe, nie wiemy bowiem, czy niejednakowy w różnych czasach sposób zapisywania orzeczeń w aktach rzeczywiście odzwierciedlał stan faktyczny. Zauważmy przy tym, że znane nam wyroki z XVII i XVIII stulecia mają już wyraźnie ukształtowaną i w dodatku stabilną konstrukcję.

O tych późniejszych orzeczeniach wiemy stosunkowo dużo i choć obserwujemy sporo rozbieżności odnoszących się do szczegółów, to jednak wydaje się, że przy konstruowaniu dekretu starano się respektować pewne generalne reguły. Dbano zatem, by zamieszczane na końcu wyroku rozstrzygnięcie poprzedzać uzasadnieniem zawierającym mniej lub bardziej obszerne informacje o rozpoznawanej sprawie i przebiegu postępowania, a przede wszystkim ustalenia sądu, stanowiące podstawę ostatecznej decyzji. Sporządzając dekret, korzystano często z formularzowych zwrotów, nie niwecząc jednak w ten sposób indywidualnego podejścia do konkretnego przypadku. Co więcej, nawet w małych miastach, mimo zdarzających się niedostatków precyzji i jasności stylu, na ogół potrafiąco w przekonujący sposób objaśnić intencje, którymi kierował się sąd, skazując bądź uniewinniając oskarżonego. Generalnie, poziom orzeczeń wydaje się nie najgorszy; możemy wprawdzie przypuszczać, że wiedza prawnicza wielu sędziów była bardzo skromna i ograniczała się co najwyżej do znajomości dzieł Bartłomieja Groickiego, jednak potrafili oni na ogół uzupełniać braki w wykształceniu zdrowym rozsądkiem i doświadczeniem życiowym.



R o z d z i a ł XIV

Apelacja i inne sposoby zmiany wyroku

Apelacja

Apelacja w dziełach prawników

Problem dopuszczalności apelacji w sprawach kryminalnych

Pisarze prawa miejskiego bardzo dokładnie omawiali kwestie wiążące się z apelacją i postępowaniem odwoławczym¹. Wskazywano między innymi, że (podobnie jak w procesie ziemskim²) apelację wnieść należy „póki prawo siedzi”³, że sądem, do którego „appellacyja [...] przodkiem idzie”, jest w Małopolsce sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim, kolejną instancją zaś sąd sześciu miast albo król, czyli faktycznie sąd asesorski⁴, omawiano też terminy „ku wyprawieniu a skończeniu appellacyjnej”, „obyczaj appellowania” itp.⁵

Zwracano również uwagę na konieczność niedopuszczenia przez sędziów „niepotrzebnych appellacji, [...] zwłaszcza tam, gdzie sentencja jest *accessoria*, to jest

¹ Por. np. B. Groicki: *Tytuły*, s. 217–226; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 102–108; I. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*, k. Gv.–G₄; B. Żelechowski: *Digestum*, s. 143–154. Zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 65–73; M. Delimata: *Proces karny*, s. 198–199.

² Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 218–219; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 192. Podobnie w prawie chełmińskim (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 91), a także wiejskim (R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 83).

³ Zdawano sobie jednak sprawę, że wymaganie od strony natychmiastowej decyzji co do wniesienia środka odwoławczego jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Por.: „Aczkolwiek to prawo wielom niejako jest obciążliwe, gdy jeden bez rozmyślenia, bez rady przyjacielskiej i tych co się w prawie rozumieją, zarazem ma appellować, zwłaszcza, który jest tak niedowcipny, iż ani rzeczy onej sentencji, ani słów zarazem nie pojmie. Wszakże iż to jest wedle prawa, tak musi być trzymano. Przeto według prawa cesarskiego dozwolono dziesięć dni ku appellowaniu i k temu, jeśliby co przed pierwszym sędzim było opuszczone, mogą obiedwie stronie przed wyższymi sędziami, od których się już nie godzi appellować, dołożyć i okazać” (B. Groicki: *Porządek*, s. 155). Por. Idem: *Artykuły*, s. 76; P. Szczerbic: *Speculum*, s. 11, 60–61; Idem: *Ius municipale*, s. 36 (art. XI, glosa).

⁴ B. Groicki: *Porządek*, s. 155–156. Na Rusi sądem wyższym była rada miejska Lwowa (ibidem, s. 156). Por. też anachroniczne uwagi o apelacji do Halle i Magdeburga zawarte w dziele P. Szczerbica: *Speculum*, s. 13, 198–199. Zob. także ciekawe uzasadnienie dla sądownictwa wyższego – P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 38–39 (art. XII i glosa).

⁵ B. Groicki: *Porządek*, s. 156–163; Idem: *Artykuły*, s. 76; zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 12–13, 62–64; Idem: *Ius municipale*, s. 35–38 (art. XI i glosa), a także s. 39–44 (art. XIII–XV i glosa), 137–138 (art. LXXIII–LXXIV i glosa).

nie o główną rzecz jeszcze wydana”⁶, przede wszystkim jednak podkreślano, że „w sprawach haniebnych, gdzieby komu szło o gardło”, a „złoczyńca był pokonany jasnymi dowody, aboby na świeżym złoczynstwie był pojmany, albo się sam wyznał”, odwołanie jest niedopuszczalne, a wyrok powinien być „zarazem” wykonany⁷. Rozbieżne opinie na ten temat zamieścił w swym dziele Jędrzej Lipski⁸. Jeszcze działający w I połowie XVIII w. Jakub Czechowicz przytaczał pogląd Benedykta Carpzo, że „rozbójnikom od dekretu przeciwko nim ferowanego apelować” nie pozwalają, lecz „osądzonych [...] zaraz karać z publicznego interessu należy”⁹.

Bartłomiej Groicki, idąc zresztą w ślady Jana Kirsteina Cerasinusa¹⁰, zauważał jednak, że nie sposób w tym wypadku mówić o całkowitym zakazie apelacji i dowodził, że „jeśli w tych sprawach małych, które są o jaki dług albo o trochę imienia, godzi się appellować, a czemu by się też tam nie godziło, gdzie idzie o gardło ubogiemu człowiekowi, za którego Bóg Ociec niebieski Syna swego [...] Jezu Chrysta na okrutną śmierć równie wydał jako za nabogatszego”. Dlatego też uważał, że w przypadku dobrej do tej pory opinii o oskarżonym, nieujęciu go na gorącym uczynku albo braku wystarczająco pewnych dowodów należy oskarżonemu zezwolić na odwołanie się do sądu wyższej instancji¹¹.

⁶ B. Groicki: *Porządek*, s. 157; zob. również Idem: *Tytuły*, s. 219–220. Por. J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 535–538.

⁷ B. Groicki: *Porządek*, s. 162, por. też s. 84; P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 36 (art. XI, glosa). Zob. także: „Ktoby był o występki pojmany i do prawa przywiezion [...] dekretu ganić albo appellować nie może”, m.in. „dla tego, żeby był w podejrzeniu, iż sobie tym chce żywota przedłużyć” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 66), oraz: „Item appellatio in causis criminalibus non admittitur: undo homicida, veneficus, adulter, manifestam violatiam inferens, insignis latro, concilator seditionis, dux factionis, raptor virginum, si sit argumentis superatus, testibus convictus, non auditur appellans, sed statim sententia ex sequenda est in praedictos” (I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 108). Por. również W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 96; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonka*, s. 69, 73. Podobne w istocie rozwiązanie przyjmowała Sigismundina Macieja Śliwnickiego (J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 520–524). O dopuszczalności apelacji wyłącznie w prawach cywilnych w ustawodawstwie toruńskim zob. T. Maciejewski: *Wilkierze miasta Torunia*, s. 52. Z kolei A. Zajac wspomina o zakazie apelacji w niektórych sprawach kryminalnych zawartym w przywileju dla Białej Cerkwi wydanym w 1588 r., a potem potwierdzonym i uzupełnionym w 1620 r. (*Uprawlinnia*, s. 233–234).

⁸ A. Lipski: *Practicarum observationis, cent. I*, s. 279–281 (*observ. XC VII*).

⁹ *Praktyka*, s. 44.

¹⁰ Por. *Enchiridion*, k. G₂v.–G₄. Zob. też L. Pauli: *Jan Kirstein Cerasinus*, s. 68, 92; Idem: *Z badań nad źródłami*, s. 94–95. Według J. Kirsteina, z tego środka odwoławczego nie mogli korzystać tylko notoryczni zbrodniarze. Zob.: „Ab hoc autem legis beneficio excluduntur homines palam facinorosi et scelerati, de quibus est textus [...] in haec verba: ne quis homicidarum, veneficorum, maleficorum, adulterorum, itemque eorum, qui manifestam violentiam commiserunt, argumentis convictus, testibus superatus, voce etiam propria vicium scelusque confessus, audiat appellans etc.” (*Enchiridion*, k. G₃).

¹¹ „Ale na kogo by nie było nigdy nic takiego słuchano, za co by miał być godzien karania na gardle, aboby nie był pojmany na świeżym złoczynstwie, albo dowodu nań słusznego nie było, takowy może się brać do wyższego sędziego i nie ma mu to być broniono wedle prawa” (*Porządek*, s. 162–163). Por. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 152; Idem: *Ius municipale*, s. 43 (art. XIV, glosa – tu o odpowiedzialności sędziego niedopuszczającego apelacji w sprawach kryminalnych). Por. też uwagę Michała Mrozowskiego z 1747 r. o dopuszczalności apelacji w sprawach karnych w przypadku grożącej (czy raczej orzeczonej) kary śmierci bądź kary męczeńskiej (zob. M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 160). Zob. też rozważania B. Żelechowskiego: *Digestum*, s. 150–152. Zdaniem S. Kutrzeby, w prawie ziemskim podobne rozwiązanie wprowadzała konstytucja z 1784 r., zakazująca apelacji w sprawach o zabójstwo, gdy złoczyńca został schwytany na gorącym uczynku (tak S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 113; por. jednak odpowiednie przepisy VL, T. 9, s. 15–18). Dodajmy, że znany toruńskiej rewizji prawa chełmińskiego inkwizycyjny tryb postępowania wykluczał (choć nie *expressis verbis*) apelację. Jednocześnie jednak rewizje owego prawa, a zwłaszcza wspomniana toruńska, zobowiązywały sędziego do przyjmowania owego środka odwoławczego w skargowym postępowaniu karnym (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 91, 96).

Praktyka

Mimo wspomnianych ograniczeń, w praktyce obserwujemy podejmowane bądź to¹² przez stronę powodową¹³, bądź pozwaną¹⁴ próby wnoszenia apelacji¹⁵ – zarówno od dekretów kończących postępowanie¹⁶, jak i wyroków akcesoryjnych, np. oddalających ekscepcje, nakazujących przeprowadzenie tortur itp.¹⁷ Szczególnie często strony (a zwłaszcza obrońcy i pełnomocnicy) usiłowały apelować od nieślusnych ich zdaniem orzeczeń w siedemnasto- i osiemnastowiecznym Krakowie, ale od czasu do czasu z apelacjami występowało także w innych miastach: Bochni, Bieczu, Nowym Sączu¹⁸.

¹² Chyba tylko wyjątkowo zdarzało się wniesienie apelacji przez obie strony procesowe. Taki przypadek miał miejsce w Bochni w 1651 r.: APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 150–151. W Krakowie w 1704 r. obie strony próbowały apelować od wyroku nakazującego złożenie przysięgi oczyszczającej (APKr. AMKr. 871, s. 220–221).

¹³ Zob. np.: APKr. AMKr. 871, s. 381 (1707); APKr. AMKr. 872, s. 14 (1709), 190 (1712), 412 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 58 (1717); APKr. AMKr. 875, s. 98 (1735); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763), 333 (1768); APKr. AMKr. 886, s. 45 (1778), 52–53 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 435 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 257 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 74 (1793); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 310–311 (1645).

¹⁴ Na przykład: ASWiśn. I, s. 236–237 (nr 41, 1659); APKr. AMKr. 867, s. 180 (1685); APKr. AMKr. 869, s. 205 (1693), 227 (1694), 289 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 289 (1714); APKr. AMKr. 873, s. 24 (1717), 76 (1718), 84 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 49 (1721), 141 (1722), 244 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 2 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 105 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 70 (1741); APKr. AMKr. 883, s. 116 (1765), 326 (1768); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 69–70 (1657), 123 (1659), 216–218 (1663), 225 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 136 (1644), 143–144 (1645); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 8–10 (1676).

¹⁵ W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. w wyniku konsekwentnego spolszczania terminologii, pojawia się termin „odwołanie”. Por.: „[...] od którego wyroku powód przez szlachetnego Żukowskiego pełnomocnika do sądów asesorskich odwołał się”, a „urząd [...] tego odwołania nie dopuścił” (APKr. AMKr. 895, s. 74 (1793)).

¹⁶ ASWiśn. I, s. 136 (nr 28, 1647); APKr. AMKr. 867, s. 180 (1685); APKr. AMKr. 869, s. 197 (1693), 205 (1693), 227 (1693), 271 (1693), 289 (1694), 378 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 159 (1703), 381 (1707); APKr. AMKr. 872, s. 14 (1709), 190 (1712), 412 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 73 (1718), 76 (1718), 84 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 49 (1721), 172 (1723), 244 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 98 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 16 (1736), 105 (1737), 240–241 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 70 (1741); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763), 116 (1765), 326 (1768), 333 (1768); APKr. AMKr. 886, s. 45 (1778), 52–53 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 435 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 257 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 74 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 31–32 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303 (1645), 310 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 225 (1663); APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 150–151 (1651); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 81 (1765).

¹⁷ Na przykład: ASWiśn. I, s. 236–237 (nr 41, 1659); APKr. AMKr. 869, s. 11 (1691), 26 (1691), 99–100 (1692), 124–125 (1693), 140–141 (1693), 194 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 145 (1698); APKr. AMKr. 873, s. 24 (1717), 99 (1718), 289 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 141 (1722); APKr. AMKr. 875, s. 2 (1734), 81 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 59 (1737), 187 (1739); APKr. AMKr. 879, s. 21 (1746), 138 (1747); APKr. AMKr. 881, s. 72 (1754); APKr. AMKr. 882, s. 248–249 (1761); APKr. AMKr. 892, s. 99 (1787); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659), 327 (1756); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303–304 (1645), 310–311 (1645), 321–323 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 69–70 (1657), 123 (1659), 216–218 (1663), 222 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 136 (1644), 143–144 (1645); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 8–10 (1676). Zob. też B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 121. M. Pilaszek podkreśla, że w sprawach o czary rozpoznawanych przez sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim przeważały apelacje dotyczące zastosowania tortur (*Apelacje*, s. 116, zob. też s. 134). Zwróćmy uwagę, że w *Sigismundinie*, mimo generalnego zakazu apelacji od wyroków akcesoryjnych, dopuszczano ją w razie niezgodnego z prawem nakazania mąk (J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 537).

¹⁸ Zob. poprzednie przypisy. Być może w niektórych małych miastach apelację w sprawach kryminalnych uznawano za niedopuszczalną. Tak miało być w wielkopolskiej Słupcy (zob. J. Sobczak: *Ustrój miasta (Słupca)*, s. 228). Zdaniem J. Riabinina, nie inaczej miało być w sporym, jak na polskie warunki, Lublinie (*Z dziejów sądownictwa*, s. 368). W praktyce gdańskiej uznawano generalną zasadę niedopuszczalności apelacji w sprawach kryminalnych, ale zdarzały się od niej wyjątki; próbowano też pewnych sposobów obchodzenia tego zakazu (Z. Rymaszewski: *Sprawy gdańskie*, s. 117–120). Według dekretu

Przypuszczalnie w niektórych sprawach apelację wnoszono na piśmie¹⁹.

Apelowano do sądu asesorskiego²⁰, niekiedy także do sądu wyższego prawa niemieckiego (magdeburgskiego) na zamku krakowskim²¹. W przypadku miast ruskich zdarzało się prawdopodobnie, że przestrzegano zasady apelowania najpierw do rady miejskiej Lwowa, by dopiero od jej wyroku odwoływać się do krakowskiego sądu wyższego. Przynajmniej jeden taki przypadek dotyczący sprawy kryminalnej miał rzeczywiście miejsce²². W Bochni, w której wciąż dużą rolę odgrywał wójt dziedziczny, a później administrator wójtostwa, w 1676 r. wspomniano o apelacji „*ad iudicium domini*”²³.

W miastach królewskich (zwłaszcza mniejszych) w grę wchodziła także (prawdopodobnie również w sprawach kryminalnych) apelacja do starosty²⁴. Wie-

asesorii z 1678 r., w sprawach rozpatrywanych w Gdańsku apelacja miała być dopuszczalna tylko w przypadku, gdy oskarżonym był szlachcic posesjonat (M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 93).

¹⁹ W 1787 r. w Krakowie wspomniano o apelacji od postanowienia sądu złożonej „*in copia*” (APKr. AMKr. 892, s. 99).

²⁰ Tak: APKr. AMKr. 866, s. 29 (1633); APKr. AMKr. 869, s. 289 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 220–221 (1704); APKr. AMKr. 872, s. 412 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 76 (1718), 84 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 49 (1721), 244 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 2 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 105 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 70 (1741); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763), 116 (1765); APKr. AMKr. 886, s. 45 (1778), 52–53 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 435 (1781); APKr. AMKr. 895, s. 74 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659), 327 (1756). Zob. też M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 240–245. Czasami pisano wówczas o odwołaniu się do majestatu królewskiego (por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 69–70 (1657); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 104 (1623 – sprawa rozpatrywana przez sąd złożony, miejsko-grodzki)). W Urzędowie w 1706 r. słyszymy o apelacji skazanego na śmierć złodzieja do „sądu panów komisarzy” (M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 76; Idem: *Urzędów*, s. 476). Być może i w tym wypadku chodziło o sąd asesorski działający w postaci komisji zjazdowej (por. M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 154–159).

²¹ Zob.: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303 (1645), 304 (1645), 310 (1645), 322–323 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 216–218 (1663), 222 (1663), 225 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 136–137 (1645), 143–144 (1645); APKr./B. AMBoch. ASB 25, s. 21–23 (1608). O aktywności tego sądu w czasach nowożytnych zob. L. Łysiak: *Ius supremum, passim*; Idem: *Ostatnie lata*, s. 232–233; Idem: *Raz jeszcze o założeniu*, s. 99–100. Zob. też J. Motylewicz: *Spółceństwo Przemyśla*, s. 152, 154; M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 229–239. Nie wiadomo, czy wybór sądu apelacyjnego należał do stron (por. S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 172–173), czy też decydował o tym zwyczaj lub inne okoliczności. Zauważmy, że w przypadku Biecza właśnie sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim został wskazany jako instancja odwoławcza przez sąd polubowny, powołany w 1531 r., a rozpatrujący spory między miastem a posesorką wójtostwa Beatą Tarnowską (J. Bieniarzówna: *Proces ograniczania autonomii*, s. 65–66). Roli organów odwoławczych nie odgrywały natomiast niemal wszystkie inne małopolskie sądy wyższe prawa niemieckiego, będące jedynie lokalnymi sądami dla wójtów i sołtysów. Wspomniane sądy zaprzestały zresztą działalności w II połowie XVI w. (por. L. Łysiak: *Sąd wyższy prawa niemieckiego*, s. 115–118; Idem: *Sąd wyższy w Bieczu*, s. 3–7, 11–18; Idem: *Sąd wyższy w grodzie sądeckim*, s. 37–38, 43–45; zob. też Idem: *Raz jeszcze o założeniu*, s. 103).

²² W 1638 r. od wyroku sądu ławniczego Sambora odwołano się do lwowskiego sądu radzieckiego, a dopiero stamtąd sprawa trafiła do Krakowa (M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 115).

²³ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 10 (1676). W 1651 r. w drobniejszej sprawie (awantury, znieważenie urzędu miejskiego) apelację wniesiono do administratora wójtostwa Filipa Strzałkowskiego (APKr./B. AMBoch. ASB 60, s. 150–151). O roli wójta dziedzicznego w życiu Bochni zob. Z. Wojaś: *Bocheńskie*, s. 157–158. Zob. też J. Bieniarzówna: *Proces ograniczania autonomii*, s. 58–62; S. Warcholik: *Veto na ratuszu*, s. 227–229.

²⁴ Tak nawet w sporym Sandomierzu (R. Szczygiel: *Ustrój i władze (Sandomierz)*, s. 51, 61). O apelacjach do starosty czy też urzędu grodzkiego w sprawach o czary zob. M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 124–127; Eadem: *Procesy o czary*, s. 245–251. Mieszczanie urzędowscy apelowali do sądu starościńskiego, a później i do komisji dobrego porządku (nie wiemy jednak, czy możliwości te dotyczyły również spraw kryminalnych – M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 89–90; Idem: *Rola starostów*, s. 517–519; Idem: *Ustrój Urzędowa*, s. 261–262; Idem: *Urzędów*, s. 105–108). Zob. też W. Ćwik: *Miasta królewskie Lubelszczyzny*, s. 93–96; Idem: *Uprawnienia administracyjno-sądowe*, s. 155–161, a także O. Hede-mann: *Dzisiaj i Druja*, s. 185; B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 120–121;

my, że zgodnie z konstytucją 1768 r., starostowie²⁵ mieli być instancją odwoławczą dla miast królewskich, co czyniło z nich instancję pośrednią i blokowało możliwość odwoływania się wprost do asesorii²⁶. W konstytucji zaznaczono jednak, że taki sposób postępowania ma mieć miejsce „*in civilibus*”²⁷, co wykluczałoby uciekanie się doń w sprawach kryminalnych. Od tego ograniczenia mieszczanie starali się zresztą wybronić, odwołując się np. do sądów komisji *boni ordinis*; ponadto, gdy wójtostwo znajdowało się w rękach starosty, apelacje od sądów landwójtowskich miały i tak być kierowane wprost do sądu asesorskiego²⁸. W dobie Sejmu Czteroletniego mieszczanie podjęli walkę z narzuconymi sobie uprawnieniami starostów, zakończoną zresztą sukcesem²⁹.

W roli sądów apelacyjnych od orzeczeń miast królewskich występowały jeszcze inne organy. Teodor Ostrowski stwierdzał, że „w dobrach stołu królewskiego administrator tychże” jest instancją apelacyjną, a dopiero od niego (podobnie jak od starosty) można odwoływać się do asesorii³⁰. I rzeczywiście, dla Proszowic, a zapewne i innych podkrakowskich miast, sądem odwoławczym był sąd wielkorządowy. Nie wiemy jednak, czy apelowano doń również w poważnych sprawach karnych³¹.

W miastach duchownych i prywatnych, dla których najwyższą instancją sądową byli właściciele, odwoływano się do sądów dominialnych³². Natomiast niemal

K. Nabiałek: *Ustrój i organizacja (Będzin)*, s. 198–199. Toczone w XVI w. spory Pilzna z dzierżawcami starostwa doprowadziły jednak do nakazania przez króla wnoszenia apelacji do sądu wyższego prawa niemieckiego, nie zaś do starosty (R. Szczygieł: *Rola starostów*, s. 91–96).

²⁵ „W miastach naszych stołowych” instancją odwoławczą miał być administrator (VL, T. 7, s. 351).

²⁶ W. Ćwik: *Miasta królewskie Lubelszczyzny*, s. 96–98; Idem: *Uprawnienia administracyjno-sądowe*, s. 158–161; M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 260. Zob. T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 1, s. 31, T. 2, s. 112, który podkreślał jednak, że na podstawie osobnych przywilejów wyjęte są „od tej starościńskiej i administratorskiej instancji miasta głównejsze”.

²⁷ VL, T. 7, s. 351 (*Warunek miast i miasteczek naszych królewskich w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim*).

²⁸ W. Ćwik: *Komisje boni ordinis*, s. 309–310, zob. też s. 294; Idem: *Miasta królewskie Lubelszczyzny*, s. 100; M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 260–262.

²⁹ VL, T. 9, s. 217: „miasta [...] spod wszystkich jurysdykcji, jakie są: trybunalskie, ziemiańskie, wojewodzińskie, starościńskie, zamkowe, prócz spraw niedokończonych [...] wyjmujemy i wyłączamy” (*Miasta nasze królewskie...*, art. III, 1); W. Ćwik: *Miasta królewskie Lubelszczyzny*, s. 98–99; M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 273–274, 277.

³⁰ *Prawo cywilne*, T. 2, s. 112.

³¹ F. Leśniak: *W okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej (Proszowice)*, s. 119–120, 137. O przywłaszczeniu sobie jurysdykcji przez sąd wielkorządowy i próbach odzyskania uprawnień przez sąd wyższy prawa niemieckiego zob. L. Łysia: *Ostatnie lata*, s. 236–237.

³² Na przykład w Tarnowie do sądu zamkowego – por. MTarn. MT-H 505, k. 66–66v. (1763); zob. też S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 51–55. W Miechowie w 1628 r. wniesiono apelację od dekretu „*ad generosum domini [...] Korzeniowski, praefectum curiae miechoviensis*” (BJ 86, k. 51). O apelacji w sprawie o zabójstwo do sądu biskupa krakowskiego jako pana miasta wspomina Z. Noga: *W okresie nowożytnym (Sławków)*, s. 145. Por. też przytoczoną przez Andrzeja Komonieckiego ustawę dla Żywca z 1626 r., w której wprowadzono także dodatkową, pośrednią instancję: „Appelacyja jednak aby wprzód *ad intermedium iudicem*, to jest *capitaneum żyvecensem* [...], a potem do sądu Naszego wolna była” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 147; zob. też F. Lenczowski: *Materiały do dziejów miasta Żywca*, s. 107 (nr 14, 1626/1633)). W 1647 r. w królewskiej wsi Niepołomicach, do której zjechały sądy z Nowego Wiśnicza, Bochni i Lipnicy Murowanej, oskarżony Żyd Jakub Giecz próbował wnieść apelację „*ad Illustrissimum et Magnificum Dominum Generalem Cracoviensem Palatinum*” (ASWiśn. I, s. 136 (nr 28)). W 1654 r. od postanowienia sądu w gruncie rzeczy wiejskiego, działającego z niewielkim tylko udziałem władz miejskich z Nowego Wiśnicza, „instygatorowie [powodowie prywatni] apelowali do pana Borkowica” (ASWiśn. I, s. 169 (nr 35)). Podobnie apelowano w sprawach niemających kryminalnego charakteru czy wręcz cywilnych – zob. np. APKr./W. AD 159 (Nowy Wiśnicz), s. 267 (1689). Dla należącego do kapituły

w ogóle³³ nie słyszymy o tym, by w sprawach kryminalnych, w których orzekał wyłącznie sąd wójtowski-ławniczy, umożliwiano tradycyjną apelację do rady miejskiej³⁴.

W 1791 r., kiedy to sądami I instancji orzekającymi w sprawach kryminalnych stały się sądy apelacyjno-wydziałowe, II instancją pozostała zreformowana asesoria³⁵.

Podobnie jak w prawie ziemskim³⁶ (a także wiejskim³⁷), apelację wnoszono za pośrednictwem sądu, który wydał zaskarżone orzeczenie³⁸. Odpowiedni wniosek zgłaszano natychmiast po ogłoszeniu wyroku, chociaż przypadek z Krakowa z 1742 r., kiedy to odnotowano, że „*delator delibarat super interponendo appellationi*”³⁹, wskazywałby, iż czasami wahającej się stronie dawano trochę czasu do namysłu.

W Krakowie zdarzało się, że zanim sąd I instancji podjął decyzję, wysłuchiwał zdania strony, która nie kwestionowała orzeczenia⁴⁰. Czasami zresztą wypowiedzi oskarżyciela i obrońcy oskarżonego przeradzały się w dłuższy spór co do dopusz-

pozańskiej Chwaliszewa instancją apelacyjną był sąd kapitulny, chociaż chyba tylko w sprawach cywilnych (por. K. Lutyński: *Kapitulne Chwaliszewo*, s. 14–15). Por. również: Z. Głęb: *Zbrodnia i kara II*, s. 100; R. Kabaciński: *Historia miasta Strzelna*, s. 41; Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 114–116; J. Mazurkiewicz: *O niektórych problemach*, s. 115–116; J. Motylewicz: *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej*, s. 57–61; Idem: *Przemiany (Rzeszów)*, s. 251; J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 202; M. Ujma: *Sądownictwo*, s. 82, 84, 86–87. O zdarzających się (głównie do końca XVI, a potem i w XVIII w.) apelacjach do asesorii, sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim i innych sądów państwowych od wyroków wydawanych przez sądy miast prywatnych zob. T. Opas: *Zagadnienie apelacji*, s. 21–41. Autor nie podaje jednak, czy apelacje owe dotyczyły również spraw kryminalnych. Por. zresztą mniej optymistyczne spostrzeżenia J. Motylewicza: *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej*, s. 61. Zauważmy natomiast, że pod rządami austriackimi w sprawach rozpatrywanych przez sąd prywatnego Nowego Wiśnicza instancją odwoławczą była tzw. Najwyższa Apelacja Lwowska (por. ASWiśn. II, s. 118 (nr 32, 1777), 136–137 (nr 38, 1777/1778), 137–138 (nr 39, 1778), 148 (nr 41, 1784), 154–156 (nr 42, 1784), 162 (nr 47, 1785), 168 (nr 49, 1785), 168–169 (nr 50, 1785), 160 (nr 51, 1785)).

³³ O apelacji w sprawie karnej od grybowskiego sądu wójtowski-ławniczego do sądu radzieckiego, a następnie do starosty sądeckiego w 1653 r. zob. S. Cynarski: *Z dziejów miasta Grybowa*, s. 151. W Toruniu wyroki sądu ławniczego podlegały zatwierdzeniu przez radę miejską. Nie wiemy jednak, czy dotyczyło to także orzeczeń w sprawach kryminalnych (K. Kamińska: *Prawo chełmińskie w Toruniu*, s. 57). O apelacji wnoszonej do rady zob. ibidem, s. 38–39, 58.

³⁴ W drobnych sprawach karnych taki sposób apelowania był zapewne praktykowany. Por. sprawę z Nowego Wiśnicza z 1677 r. „o czynienie szkody tak w płocie, jako i w ogrodach”, w której „od sądu wójtowskiego wyszła apelatia” do sądu radzieckiego (APKr./W. AD 159, s. 76). Por. też M. Surdacki: *Urzędów*, s. 90. Zob. również uwagi M. Mikuły: *Prawodawstwo*, s. 312.

³⁵ VL, T. 9, s. 219 (*Miasta nasze królewskie...*, art. III, 9), 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XV, 5), 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 11); M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 277. W drobnych sprawach karnych rozpatrywanych przez magistraty instancją apelacyjną miał być sąd apelacyjny (wydziałowy), chyba że orzeczona kara przekraczała trzy tygodnie więzienia – wówczas sprawa miała wędrować „do sądów naszych zadwornych”, czyli do asesorii (VL, T. 9, s. 218 (*Miasta nasze królewskie...*, art. III, 8), 295 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XI, 3–4)). „W sprawach, w których ostatecznie rozsądzenie do komisji policyjnej należy, apelacją do tejże komisji, podług prawa”, należało wnosić (VL, T. 9, s. 295 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XI, 5), 302 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. I, 7)).

³⁶ Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 218–222; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 192–193.

³⁷ Por. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 83.

³⁸ W Bochni w 1676 r. wyraźnie zapisano, że strona pozwana apelowała „ad iudicium domini inter medio iudicium” (APKr./B. AMBoch. ASB. 69, s. 10). Zob. też M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 227–228.

³⁹ APKr. AMKr. 877, s. 156. W sądach prawa ziemskiego wymagano natychmiastowego składania apelacji (O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 218–220).

⁴⁰ APKr. AMKr. 869, s. 227 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 411–412 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 49 (1721).

czalności środka odwoławczego⁴¹. W 1709 r., po wystąpieniu oskarżycieli domagających się przyjęcia apelacji, obrońca nie kwestionował zasadności samego środka odwoławczego, zażądał jednak, by „*actores impoessionati*” złożyli odpowiednią kaucję w węgierskich dukatach. Strona powodowa zaproponowała wówczas poręczenie w formie zastawu towarów i pieniędzy złożonych przy kościele św. Floriana. Sąd zgodził się na taką formę zabezpieczenia⁴².

Sądy I instancji najczęściej nie przyjmowały apelacji. Tak działo się nie tylko w przypadku postanowień zapadających w toku postępowania⁴³, ale i wtedy, gdy próbowano zaskarżyć ostateczne rozstrzygnięcie⁴⁴. Decyzji o nieprzyjęciu apelacji na ogół nie uzasadniano, choć np. w Nowym Sączu w 1645 r. zapisano w aktach, że przyczyną odmowy przyjęcia środka odwoławczego była oczywistość sprawy i dobrowolne przyznanie się oskarżonego do winy⁴⁵. Podobnie postąpiono w 1663 r.⁴⁶ W 1657 r. w tymże mieście, nie przyjmując apelacji od dekretu nakazującego przeprowadzenie tortur, przypomniano o kryminalnym charakterze skargi w rozpatrywanej sprawie⁴⁷. Również w Niepołomicach w 1647 r. połączony sąd bocheński, nowowiśnicki i lipnicki stwierdził, iż „*appellationi [...] non detulit causam assignans esse criminalem, ubi nulla datur appellatio*”⁴⁸. Podobnie postąpił sąd krakowski w 1741 r.⁴⁹ W Tarnowie w 1765 r. sąd nie zgadzał się na apelację, „nie chcąc czynić prolongacji sprawiedliwości”, i dodał, że apelujący miał stawić do sądu oskarżoną o przestępstwo córkę, czego nie uczynił, a w sprawie tej jeszcze „skutku nie odebrał, to jest finalnej decyzji”⁵⁰. Znamy

⁴¹ Na przykład w 1707 r. powód apelował od wyroku sądu radzieckiego, skazującego oskarżonego na więzienie, nie zaś na wnioskowaną karę śmierci, twierdząc, że dekret „jest ferowany przeciw prawu”. Obrońca obwinionego próbował wówczas wykazać, że „nie jest *causa appellationibilis*, dosyć, że *inculpatus* będzie siedział”. W kolejnym wystąpieniu instygator konsekwentnie domagał się przyjęcia apelacji i zarzucał wyrokowi, że nie nakłada on obowiązku zapłacenia wergeldu. Strona pozwana twierdziła, że więzienie zastępuje grzywny i apelacja jest wobec tego nieuzasadniona (APKr. AMKr. 871, s. 380). Zob. też APKr. AMKr. 873, s. 189–193 (1719).

⁴² APKr. AMKr. 872, s. 14.

⁴³ Zob.: ASWiśn. I, s. 236 (nr 41, 1659); APKr. AMKr. 869, s. 11 (1691), 26 (1691), 100 (1692), 125 (1693), 140 (1693), 141 (1693), 194 (1693); APKr. AMKr. 872, s. 289 (1714); APKr. AMKr. 873, s. 24 (1717), 99 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 141 (1722); APKr. AMKr. 875, s. 2 (1734), 81 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 187 (1739); APKr. AMKr. 879, s. 21 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 72 (1754); APKr. AMKr. 882, s. 248–249 (1761); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659), 327 (1756); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 322–324 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 69–70 (1657), 123 (1659), 216–218 (1663), 222 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 104 (1623 – sprawa tocząca się przed sądem złożonym, miejsko-grodzким), 143–144 (1645).

⁴⁴ Podkreślano, że sąd apelacji „*non detulit*” (APKr. AMKr. 883, s. 333 (1768); APKr. AMKr. 897, s. 32 (1659)) albo „*non admissit*” (APKr. AMKr. 869, s. 111 (1692)). Zob. również: APKr. AMKr. 867, s. 180 (1685); APKr. AMKr. 869, s. 197 (1693), 221 (1693), 227 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 220–221 (1704); APKr. AMKr. 873, s. 73 (1718), 76 (1718), 84 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 49 (1721), 172 (1723), 244 (1725); APKr. AMKr. 875, s. 98 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 105 (1737), 241 (1740); APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763), 116 (1765), 326 (1768); APKr. AMKr. 886, s. 52–53 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 257 (1788); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 225 (1663); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 66–66v. (1763). Por. J. Sygański: *Wyroki Ławicy Sandeckiej*, s. 423, 444.

⁴⁵ „*Non admissa appellatio tamquam in evidentiā facto et benevole agnitio*” (APKr. AD 67, s. 303).

⁴⁶ Sąd „*uti in causa manifesta [...] non detulit*” apelacji (APKr. AD 116, s. 225).

⁴⁷ APKr. AD 116, s. 69–70 (1657).

⁴⁸ Wojewoda krakowski, a zarazem starosta generalny, do którego chciał apelować oskarżony, został jednak powiadomiony o sprawie i ułaskawił skazańca (ASWiśn. I, s. 136 (nr 28)).

⁴⁹ APKr. AMKr. 877, s. 70.

⁵⁰ MTarn. MT-H 505, k. 81.

też przypadki zarządzenia narady dotyczącej wniesionego środka odwoławczego⁵¹.

Jak już wspomnieliśmy, na decyzję o nieprzyjęciu apelacji – podobnie jak w praktyce sądów prawa ziemskiego⁵² – strony reagowały, wnosząc protestację, zarzucając sądowi uciążliwość (*gravamen*)⁵³, których to protestacji sąd również nie dopuszczał⁵⁴. Dodajmy, że gdy w 1793 r. krakowski urząd „odwołania nie dopuścił”, o to „niedopuszczenie pomieniony pełnomocnik zażalił się i popierać odwołanie swoje oświadczył”⁵⁵.

Jednak od kilku znanych nam wyroków apelacja została przyjęta⁵⁶. Tak było w przypadku dekretu wydanego w 1654 r. przez połączone sądy z Lipnicy Murowanej, Bochni i prawdopodobnie także Nowego Wiśnicza⁵⁷, wyroku sądu urzędowskiego z 1706 r.⁵⁸, jak również paru orzeczeń krakowskiej rady miejskiej⁵⁹. W kilku wcześniejszych sprawach zezwolono też na odwołanie od postanowień zapadających w toku postępowania⁶⁰. Skorzystano z tej instytucji np. w Bieczu

⁵¹ W Nowym Sączu w 1645 r. sąd wyznaczył sobie termin (do najbliższego piątku) na rozpatrzenie kwestii dopuszczalności apelacji (APKr. AD 67, s. 310–311). W Krakowie w 1692 r. zapisano, że „*officium deliberat*” (APKr. AMKr. 869, s. 111–112). W obu przypadkach sąd apelacji nie przyjął.

⁵² Zob. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 225–229; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 198–199.

⁵³ Zob.: „*De qua tamen non admissa eorum prosequenda appellacione actor protestatus est*” (APKr. AMKr. 883, s. 5 (1763)), albo: „*De qua tamen non admissa verum prosequenda appellacione incarcerati protestati sunt*” (APKr. AMKr. 883, s. 116 (1765)). W Nowym Sączu w 1657 r. wspomniano, że oskarżony (czy raczej jego obrońca) „*protestatus de gavamine*” (APKr. AD 116, s. 70). W Krakowie w 1630 r. w sprawie rozpoznawanej przez sąd złożony, miejsko-grodzki, pojawiły się: mocja i *gravamen* (APKr. AMKr. 866, s. 16–17). Zob. też: ASWiśn. I, s. 237 (nr 41, 1659); APKr. AMKr. 867, s. 180 (1685); APKr. AMKr. 872, s. 289 (1714); APKr. AMKr. 873, s. 24 (1717), 73 (1718), 76 (1718), 84 (1718), 99 (1718); APKr. AMKr. 874, s. 49 (1721), 141 (1722), 172 (1723); APKr. AMKr. 875, s. 2 (1734), 98 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 105 (1737), 241 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 70 (1741); APKr. AMKr. 886, s. 53 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 257 (1788); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659), 32 (1659), 327 (1756); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 304 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 217–218 (1663), 222 (1663), 225 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 104 (1623 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim), 143–144 (1645). W Tarnowie w 1763 r., „stanąwszy osobiście przed zwierzchnością zamkową ekonomiczną, sławetny Józef Fastkiewicz, magister kunsztu krawieckiego, zaniósł z wielkim żalem solenny manifest oraz z protestacją [*sic!*] przeciwko sławetnemu magistratowi”, zarzucając, iż został skazany, a sąd nie dopuścił jego apelacji „do sądu zwierzchności zamkowej”. Domagał się też rozsądzenia jego sporu z instygatorem i magistratem (MTarn. MT-H 505, k. 66–66v.). Być może zatem przynajmniej w niektórych prywatnych miastach procedura była uproszczona i protestację można było zanosić wprost do sądu wyższej instancji.

⁵⁴ W Bieczu w 1645 r. zapisano w takiej sytuacji, że „*iudicium [...] reprobstatum est*” (APKr./W. AD 6, s. 143–144). Podobnie: APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 70 (1657). Zob. również APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 217–218 (1663), 222 (1663), 225 (1663 – „*non detulisse*”); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 104 (1623 – „*non admissavit*” – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim).

⁵⁵ APKr. AMKr. 895, s. 74.

⁵⁶ Na częstsze rozpoznawanie apelacji w sprawach karnych przez krakowski sąd wyższy prawa niemieckiego w II połowie XVI i początkach XVII w. (w odróżnieniu od okresu wcześniejszego) zwraca uwagę L. Łysiak: *Ius supremum*, s. 109).

⁵⁷ ASWiśn. I, s. 175–176 (nr 35).

⁵⁸ M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 76; Idem: *Urzędów*, s. 476.

⁵⁹ W 1694 r. sąd przyjął apelację oskarżonego od wyroku skazującego go na ścięcie (APKr. AMKr. 869, s. 289). W 1707 r. przyjęto apelację powoda niezadowolonego ze skazania oskarżonego tylko na karę pozbawienia wolności (APKr. AMKr. 871, s. 380). W 1709 r. sąd zezwolił na apelację strony powodowej od wyroku nakazującego przysięgę oczyszczającą (APKr. AMKr. 872, s. 14). Podobnie postąpiono w 1716 r. (APKr. AMKr. 872, s. 411–412). W 1778 r. przyjęto apelację od wyroku skazującego oskarżonego na długoletnie więzienie (APKr. AMKr. 886, s. 44–45). Niewykluczone, że apelację dopuszczono również od końcowego wyroku sądu krakowskiego z 1693 r. (APKr. AMKr. 869, s. 205).

⁶⁰ Wbrew przypuszczeniom Artura Korobowicza praktyka przyjmowania apelacji również od wyroków przedstanowczych nie była charakterystyczna jedynie dla sądownictwa ormiańskiego (por. A. Korobowicz: *Elementy rodzime i obce*, s. 349).

w 1645 r., gdy pełnomocnik oskarżonej zaskarżył wyrok, nakazujący oskarżycielowi złożenie przysięgi dowodzącej naślania przez obwinioną „diabłów sta i szesnastu w ślachetną pannę Magdalenę Gładyszównę”⁶¹. W Nowym Wiśniczu w 1659 r. „sąd [...] pozwolił” na apelację w sprawie zbyt krótkiego – zdaniem obrońcy – odroczenia postępowania⁶². Zgodzono się też na apelację wniesioną w Bochni w 1676 r., gdy sąd nakazał był stronie pozwanej odpowiadać, mimo że kwestionowała ona zasadność skargi kryminalnej w rozpatrywanej sprawie⁶³.

Szczególny był przypadek z Żywca z 1662 r. Sąd miejski, na polecenie Stefana Bidzińskiego, wysłannika właściciela miasta króla Jana Kazimierza, osądził był wówczas kilku buntowników z klucza jeleśniańskiego. Gdy jednak „padł kryminalny od sądu dekret, [...] z tajemnej rady urzędowej ciż osądzeni appellacją od tego dekretu do Króla Jego Mości wedle prawa uczynili, broniąc się, iż to słusznie uczynili”. W tym wypadku stanowisko władz prywatnego miasteczka podyktowane było poniekąd względami politycznymi – Bidziński, który „dosyć szkody i uciemiężenia w poddanych uczynił”, z pewnością nie był lubiany na Żywiecczyźnie⁶⁴.

Owe pojedyncze przykłady, zestawione z setkami czy nawet tysiącami znanych nam spraw kryminalnych, świadczą o tym, że sprawy takie trafiały do II instancji niezwykle rzadko⁶⁵. Wbrew temu, co sugeruje Małgorzata Pilaszek, ograniczenie możliwości apelacji nie było cechą charakterystyczną procesów o czary, lecz rozciągało się na wszystkie sprawy kryminalne⁶⁶.

W Krakowie w 1694 r. dopuszczenie przez sąd apelacji spotkało się z protestacją strony zadowolonej z wyroku, na co z kolei odwołująca się strona odpowiedziała reprotestacją⁶⁷.

Sąd I instancji, dopuszczając apelację, wyznaczał stronie termin do przeprowadzenia czynności związanych z postępowaniem odwoławczym. Sąd biecki w 1644 r. przypomniał zatem postanowienia prawa saskiego, mówiące o przysługujących pełnomocnikowi pozwanej sześciu tygodniach⁶⁸. W Krakowie dawano jednak stronom w takich przypadkach cztery⁶⁹, a nawet tylko dwa tygodnie⁷⁰.

Dany stronom czas pozwalał też na ewentualne odstąpienie od apelacji. Znamy pojedyncze przypadki takiej rezygnacji z wniesienia środka odwoławczego

⁶¹ APKr./W. AD 6, s. 134–136.

⁶² ASWiśn. I, s. 236–237 (nr 41).

⁶³ APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 8–10. Zob. też inną sprawę z Bochni (o zabójstwo), w której dopuszczono apelację, a może tylko jej zapowiedź, sąd bowiem – jak się wydaje – wyznaczył czterodniowy termin do jej wniesienia: APKr./B. AMBoch. ASB 25, s. 20–23 (1608).

⁶⁴ A. Komonicki: *Chronografia*, s. 206.

⁶⁵ Wskazuje na to również zawarty w pracy M. Woźniakowej przegląd spraw rozpoznawanych przez sąd asesorski koronny (*Sąd asesorski*, s. 116–144). Autorka przyznaje jednak, że czasami przed ten sąd trafiały sprawy o czary (ibidem, s. 128–129). Zauważmy natomiast, że wprowadzenie w 1764 r. w asessorii nowego rejestru *Vere incarceratorum*, obejmującego sprawy kryminalne, świadczy, iż w II połowie XVIII w. liczba owych spraw zaczęła wzrastać (ibidem, s. 255).

⁶⁶ Autorka stwierdza, że „w sprawach karnych o inne kategorie przestępstw rzadko odmawiano przyjęcia apelacji”, a nawet, że w takich przypadkach „chętnie na apelację zezwalano”. Powołuje się jednak w tym wypadku wyłącznie na zalecenia B. Groickiego i na pracę R. Łaszewskiego dotyczącą sądownictwa wiejskiego (M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 113–114 (w tym przyp. 4); Eadem: *Procesy o czary*, s. 227 (także przyp. 2), 263; por. też artykuł recenzyjny S. Salmonowicza: *O procesach o czary*, s. 53–54).

⁶⁷ APKr. AMKr. 869, s. 289.

⁶⁸ APKr./W. AD 6, s. 136.

⁶⁹ APKr. AMKr. 869, s. 289 (1694); APKr. AMKr. 886, s. 45 (1778).

⁷⁰ APKr. AMKr. 872, s. 412 (1716).

z praktyki krakowskiej. W 1694 r. obrońca skazanego na ścięcie oskarżonego cofnął apelację, albowiem jego klientowi na skutek wstawiennictwa darowano karę śmierci i uwolniono go z więzienia⁷¹. W kilkanaście lat później odstąpił od apelacji delator, który kwestionował zbyt łagodną karę wymierzoną oskarżonemu. Tym razem powodem odstąpienia była deklarowana przez skazanego chęć wstąpienia do klasztoru⁷². W obu przypadkach decyzje były zatem w pewnym stopniu wymuszone zdarzeniami, które podważały sens kontynuowania postępowania odwoławczego. Trzeba też wspomnieć o szczególnym przypadku z Nowego Sącza. W 1670 r. sąd tamtejszy przyjął apelację obrońcy oskarżonej o czary kobiety, dotyczącą dekretu nakazującego tortury, później jednak mąż obwinionej cofnął ów środek odwoławczy⁷³.

Przesyłając sprawę do sądu apelacyjnego, pisarz winien był sporządzić dokładne sprawozdanie z przebiegu dotychczasowego postępowania⁷⁴. Proces w tym momencie przybierał zatem wybitnie pisemny charakter.

Pisemne było także postępowanie przed sądem wyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Badania Ludwika Łysiaka wskazują, że sąd ten zapoznawał się ze wspomnianymi materiałami przygotowanymi w sądzie niższej instancji, czyli tzw. rotułami, i na ich podstawie wydawał wyrok. Strony procesowe prawdopodobnie w ogóle nie uczestniczyły w tej fazie procesu⁷⁵.

Nieco inaczej – jak się wydaje – przebiegało postępowanie apelacyjne przed sądem asesorskim koronnym. Dość szczegółowo przedstawiła je Maria Woźniakowa. Stosowano tu generalnie reguły procesu ziemskiego. Sąd asesorski w pierwszej kolejności rozpatrywał dopuszczalność apelacji. Dalszy sposób procedowania uzależniony był od stawienia stron; w przypadku nieobecności strony istniała bowiem możliwość wydania wyroku zaocznego, który mógł zostać jednak aresztowany albo zniesiony za pomocą pozwu *ad reponendum*. W przypadku gdy strony były obecne, zapadał wyrok, od którego prowadzący spór mieli jeszcze możliwość odwołania się do sądu relacyjnego (do 1764 r.). Oba sądy: asesorski i relacyjny, wydawały też orzeczenia o charakterze prejudykatów. Wykonanie wyroków wydanych w trybie postępowania odwoławczego powierzano sądom, od których orzeczenia wpłynęła apelacja. Nie wiemy jednak, czy opis ów możemy odnieść również do rzadko rozpatrywanych przez asesorię spraw kryminalnych⁷⁶.

⁷¹ Wyrok w tej sprawie zapadł 19 lutego, natomiast odstąpienie od apelacji i zwolnienie skazanego z aresztu nastąpiło 5 kwietnia. Nie wiadomo zatem, na jakim etapie znajdowało się postępowanie odwoławcze, sąd bowiem dał stronie pozwanej tylko cztery tygodnie na przygotowanie właściwej apelacji (APKr. AMKr. 869, s. 287–289, 315).

⁷² APKr. AMKr. 871, s. 382–384 (1707).

⁷³ APKr. AD 116, s. 412–413. Zob. też W. Uruszcza: *Proces czarownicy*, s. 199, a także J. Sygański: *Wyroki Ławicy Sandeckiej*, s. 423, 457–458.

⁷⁴ „Także w appellacyjnej postępek sprawy trzeba spisać wszytek baczenie, a porządnie. Naprzód żalobę, potym odpowiedź, jako zaś powód odpowiedź zbijał, jako skazano, jakich dowodów która strona używała, z jakich ksiąg, od dawnego li czasu. *In summa* wszytkę sprawę od początku aż do końca” (B. Groicki: *Porządek*, s. 41). Zob. też M. Delimata: *Proces karny*, s. 199.

⁷⁵ L. Łysiak: *Najstarsza księga*, s. 163–165; zob. także Idem: *Raz jeszcze o założeniu*, s. 106–107.

⁷⁶ M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 159–204, 252–257, 349–350. Zob. też uwagi Z. Rymaszewskiego: *Sprawy gdańskie*, s. 37–40, 44–53, 129–155 i *passim*.

Po rozpatrzeniu sprawy przez sąd wyższej instancji, zgodnie z zaleceniami prawa, jego orzeczenie dostarczano do sądu I instancji w zapieczętowanym rotule⁷⁷, który powinno się otwierać w obecności obu stron⁷⁸.

Reformy lat dziewięćdziesiątych XVIII w.

W ostatnim dwudziestoleciu XVIII w. sąd asesorski wyraźnie już nakładał na sądy miejskie rozpoznające sprawy kryminalne obowiązek dopuszczania apelacji⁷⁹. T. Ostrowski pisał zresztą, że jest „od sądów miejskich wolna apelacja do sądów zadwornych asesorskich („tak w sprawach cywilnych i czynkowych, jako i kryminalnych”)⁸⁰. Zmiany, które przyniosły reformy Sejmu Czteroletniego, nie stanowiły jednak jednoznacznego potwierdzenia owej tendencji. W drobnych sprawach karnych, niemających kryminalnego charakteru, rozpatrywanych przez magistraty dopuszczano apelację do sądu wydziałowego albo, w poważniejszych przypadkach, do asesorii, pod warunkiem, że orzeczona kara była wyższa od trzech dni więzienia⁸¹. Jednak w przypadku interesujących nas spraw kryminalnych, w których orzekały sądy apelacyjne wydziałowe, nie przewidywano początkowo apelacji w razie skazania złoczyńcy „na więzienie czasowe”⁸². Natomiast gdy oskarżony zostałby „na wieczne więzienie lub na śmierć [...] osądzony”, sąd apelacyjny miał akta sprawy i wyrok przesłać sądowi asesorskiemu do zatwierdzenia⁸³. W nieco późniejszej ustawie *Urządzenie sądów miejskich i asesoryi*, utrzymując zakaz odwoływania się w mniej ważnych przypadkach⁸⁴, przyjęto, że zatwierdzenia przez sąd asesorski wymagają także wyroki skazujące na więzienie czasowe dłuższe niż trzy lata⁸⁵. Przesłanie akt z urzędu nie wykluczało aktywno-

⁷⁷ B. Groicki: *Porządek*, s. 159–162; por. też M. Delimata: *Proces karny*, s. 199 (tu wyraźny błąd w cytowaniu dzieł B. Groickiego). Tak też w praktyce – zob. APKr./B. AMBoch. ASB 25, s. 22–23 (1608). W Bieczu w 1645 r. rotuł złożył oskarżyciel, chociaż to nie on wnosił apelację (APKr./W. AD 6, s. 136–137). Por. L. Łysiak: *Najstarsza księga*, s. 164–165.

⁷⁸ Por.: „Sentencja, która będzie przyniesiona z wyższego prawa na dalszym dniu, ma być u sądu przy obliczności obudwu stron otworzona i jawnie czytana” (B. Groicki: *Tytuły*, s. 220). Zob. też P. Szczerbic: *Speculum*, s. 69–70; Idem: *Ius municipale*, s. 38 (art. XI, glosa).

⁷⁹ J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 569–570.

⁸⁰ *Prawo cywilne*, T. 1, s. 30–31.

⁸¹ VL, T. 9, s. 218 (*Miasta nasze królewskie...*, art. III, 8), 295 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XI, 3–4), 302 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. I, 4–7). Zob. też G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 88; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 111–112.

⁸² „Osądzony kryminalista ulegać egzekucji dekretu będzie” (VL, T. 9, s. 219 (*Miasta nasze królewskie...*, art. III, 9), podobnie s. 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XVI, 5)). Zob. G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 92; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 112.

⁸³ VL, T. 9, s. 219 (*Miasta nasze królewskie...*, art. III, 9), 296 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XVI, 5)); G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 92; Z. Szczaska: *Sądy przysięgłych*, s. 124.

⁸⁴ „Wszelkie wyroki sądu tego na więzienie trzechletnie i inne kary prawem kryminalnym opisane *praecisa appellatione* wskazywane i do egzekucji przywodzone będą” (VL, T. 9, s. 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 11)). Zob. też J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 132. Zdaniem J. Rafacza (chyba niesłusznym), orzeczenie niższej kary (do trzech lat więzienia) nie wyłączało apelacji (por. J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 574).

⁸⁵ VL, T. 9, s. 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 11). Por. G. Pawłowski-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 99–100; J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 132; Z. Szczaska: *Sądy przysięgłych*, s. 128. Według ordynacji z grudnia 1791 r., zatwierdzenia wymagał też wyrok zaoczny (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 158–159 (rozdz. III, art. I, 33)). Do momentu zatwierdzenia wyroku obwiniony mógł się starać o ponowne przeprowadzenie procesu (ibidem, s. 159 (rozdz. III, art. I, 34)); por. też wcześniejszy projekt *Ordynacja, czyli urządzenie procesu*, s. 273–274 (X, 17–18)).

ści stron. Ordynacja z grudnia 1791 r. stanowiła bowiem, że „advokat wydziałowy przeszedł obrony i dowody na stronę obwinionego do advokata jeneralnego, przy sędzie asesorskim będącego”⁸⁶.

Skromna praktyka nie pozwala stwierdzić, jak owe przepisy funkcjonowały w rzeczywistości. Pojedyncze przypadki przesyłania wyroków do zatwierdzenia przez asesorię zdarzały się w praktyce wielkopolskich sądów apelacyjnych wydziałowych⁸⁷. Wiemy też, że w Krakowie w 1792 r., w toku procesu o kradzież zegarków, obwinieni próbowali się odwołać od postanowienia „do sądów Jego Królewskiej Mości asesorskich koronnych”, jednak sąd wydziałowy owej apelacji „jako *ab accessorio*” nie dopuścił⁸⁸.

Reguły wypracowane w czasach Sejmu Wielkiego utrzymało w zasadzie ustawodawstwo grodzieńskie, przyjmując wszelako, że możliwość apelowania i jednocześnie konieczność zatwierdzania wyroków dotyczy tylko przypadków orzeczenia kary śmierci i „więzienia wiecznego”⁸⁹.

Powaga rzeczy osądzonej a zmienianie wyroków z inicjatywy sądu i na skutek interwencji z zewnątrz

Artykuł 91 *Weichbildu magdeburgskiego* stanowił, że uniewinnienie oskarżonego wyklucza skargi innych, uprawnionych podmiotów w tej samej sprawie⁹⁰. Możliwość powołania się na wcześniejsze osądzenie sprawy karnej przewidywały rewizje prawa chełmińskiego z XVI w.⁹¹ Z kolei J. Czechowicz przytaczał opinię uczonych, zgodnie z którą złodziej skazany za drobną kradzież nie mógł być „na szubienicę [...] skazany”, gdyby się okazało, „że ono złodziejstwo nie było małe, ale wielkie”, zasługujące na karę śmierci⁹².

Wydaje się też, że również w praktyce w pełni respektowano zasadę *ne bis in idem*. Jedynie w 1690 r. w Nowej Górze skazano Jana Knapika, piwowara karmelitów bosych z Czernej, oskarżonego o przywłaszczenie gorzałki i piwa, mimo że podsądny twierdził, iż był już za to karany zarówno na ciele, jak i „winami”. Sąd nie polemizował z tą linią obrony, możemy jednak przypuszczać, że i w tym wy-

⁸⁶ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 155 (rozdz. III, art. I, 27). Przepisy o asesorii mówiły, że „wszelkim [...] stronom wolno będzie w sądach najwyższych apelacyjnych czynić osobiście lub przez plenipotentów, agentów albo kogożkolwiek innego, przez urzędową plenipotencją na ten koniec postanowionego” (VL, T. 9, s. 308 [*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. VI, 11]). Zob. też Z. Szczęsny: *Sądy przysięgłych*, s. 128.

⁸⁷ J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 132–133.

⁸⁸ APKr. SWPM III 6, s. 7.

⁸⁹ „W sprawach zaś kryminalnych w każdym przypadku odjęcia życia lub wskazania kary więzienia wiecznego na kryminalistę, nie tylko apelacja dopuszczona być ma, ale nawet egzekucja dekretu, choć nieapelowanego, bez rezolucji sądów zadwornych następować nie może, wyjąwszy, jeżeliby obwiniony na więzienie czasowe lub karę cielesną, albowi też pieniężną zł 500 nieprzenoszącą skazany był, na ten czas apelacja dozwolona mu nie zostanie” (VL, T. 10, s. 202–203 [art. IV, *Skład sądów...*, 9]).

⁹⁰ „Gdyby kogo zabito, któryby trzech albo czterech synów miał, potym by o mężobójstwo obwiniony po gwarze prawem się obronił, potym od drugich dzieci przenagabywania żadnego odnosić nie ma” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 222; zob. też Idem: *Ius municipale*, s. 145 [art. XCI]).

⁹¹ D. Janicka: *Dowody*, s. 182–183.

⁹² *Praktyka*, s. 165.

padku sprawdzono, czy obwiniony mówił prawdę i nie ukarano go po raz drugi za to samo przestępstwo⁹³.

Należałoby jednak rozważyć, czy takie podejście, oprócz zakazu ponownego wszczynania sprawy, oznaczało również niemożliwość modyfikowania przez sąd własnego wyroku, czy organ, który wydał orzeczenie, był nim związany. Sama reguła – jak się wydaje – była znana wówczas na ziemiach polskich⁹⁴, jednak jeżeli nawet założylibyśmy, że nie była ona obca sędziom miejskim, to chyba nie podchodzili oni do niej rygorystycznie – zwłaszcza w przypadkach, gdy w grę wchodziła możliwość polepszenia sytuacji skazańca.

Jak już wspominaliśmy, skazujące wyroki sądów miejskich nie zawsze utrzymywały się w swej pierwotnej postaci. W sprawach karnych zdarzały się bowiem prowadzące do złagodzenia wyroku interwencje pańskie⁹⁵. Stosunkowo często wyroki były łagodzone przez właścicieli wsi, których mieszkańcami byli obwinieni⁹⁶, a także przez okazujących miłosierdzie oskarżycieli prywatnych⁹⁷. Łaskawsze po-

⁹³ Dodajmy, iż sąd stwierdził: „[...] tedy go czyniemy w tej wszytkiej kradzieży winnym, który aby to płaćel”. Nie możemy zatem wykluczyć, że wyrok był tylko „cywilnym” uzupełnieniem wcześniejszego karnego orzeczenia wydanego przez władze dominialne (APKr. IT 229 b, s. 192–193).

⁹⁴ R. Łaszewski twierdzi, że w sądownictwie wiejskim województwa chełmińskiego zasadą (ale nie obowiązującą bezwzględnie) był zakaz poprawiania wydanego już wyroku (*Wymiar sprawiedliwości*, s. 80). O niemożności zmieniania ogłoszonych wyroków sądów prawa ziemskiego wspominają O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 205 i J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 183. Por. jednak uwagi J. Reszczyńskiego o możliwości wprowadzenia pewnych, raczej drugorzędnych, zmian w ogłoszonym już wyroku (*Sądownictwo*, s. 490–491). Podobne postanowienia zawierała *Korektura praw* z 1532 r. (W. Uruszczaak: *Korektura praw*, T. 1, s. 150).

⁹⁵ Tak np. w Nowym Wiśniczu w 1666 r., po dekrete skazującym oskarżonego na powieszenie, „wiele ludzi godnych wniesli swoje intercesje za tymże pomienionym złoczyńcą, tak do sądu miejskiego, jako i zamkowego, aby nie obieszoną, ale ściętą był karany śmiercią. Co Jegomość pan starosta na prośbę tych godnych ludzi pozwolił i taki dekret ferował, aby był pod pręgą w rynku ścięty” (ASWiśn. II, s. 11 (nr 2)). W 1689 r., również w Nowym Wiśniczu, „z woli i decyzji [...] pana starosty a gubernatora naszego stało się *post decretum*”, iż wobec wielu prośb oskarżonej darowane zostało życie, pod warunkiem, żeby poszła zaraz do kościoła z tym młodzieńcem, który ją odprosił”, i by „z sobą w Kościele świętym ślub wzięli” (ASWiśn. II, s. 35 (nr 10)). Por. też podobne przypadki z 1691 r. (ASWiśn. II, s. 41 (nr 12)), 1692 r. (ASWiśn. II, s. 45 (nr 13)) i prawdopodobnie również 1653 r. (ASWiśn. I, s. 166 (nr 34)). Zob. M. Kamler: *Nadzwyczajne złagodzenia*, s. 197.

⁹⁶ W 1733 r. w aktach oświęcimskich, po wyroku skazującym złodzieja na powieszenie, umieszczono notatkę stwierdzającą, że „z wyraźnego ordynansu Jaśnie Wielmożnej Jejmości Dobrodziejki, Jejmości Pani kasztelanowej inowłodzkiej darowany jest życiem tenże obwiniony, tylko ażeby przysiągł, jak więcej krąść nie będzie i z poddaństwa uchodzić nie będzie” (APKr./W. AD 327, plik VIII, cz. 2, k. 18). W 1735 r. w Miechowie, po skazaniu dwóch przestępców na karę śmierci, właściciel wioski, z której obaj złoczyńcy pochodzili, okazał łaskę i jednemu z nich zamienił ucięcie ręki, ścięcie i późniejsze spalenie na stosie na samo ścięcie, w przypadku drugiego poprzestał zaś jedynie na chłoscie i pokucie kościelnej (BJ 86, k. 94v–95). Zob. też S. Cynarski: *W cieniu szubienicy*, s. 72.

⁹⁷ Na przykład w 1592 r. w Miechowie, po skazaniu oskarżonego Stanisława Wróbla na karę śmierci, pełnomocnik powodów oświadczył, że „wolnym go czyni od śmierci haniebnej”. Ma on przeto opuścić miasta i nie mieszkać w państwie miechowskim, „a gdzieby bliżej kiedykolwiek mieszkał, tedy go będzie wolno pojmać i tymże dekretem, jako jest osądzony, karać na gardle. Na co ten Stanisław Wróbel pozwolił dobrowolnie, że temu dosyć ma uczynić pod utraceniem gardła” (BJ 86, k. 23–23v.). W 1675 r. w Bieczu zapisano po wyroku skazującym oskarżonego na ścięcie: „*Et in continenti generosus dominus Georgius de Zakliczyn Jordan [...] principalis actor ex intercessionis multorum nobilium tum ex submissione inculpatis, eundem vita donavit*” (APKr./W. AD 6, s. 413). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 468–469 (1677); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 148–149 (1645), 262 (1663). Dodajmy, że w 1768 r. w sprawie o zabójstwo żołnierzy rosyjskich, po wyroku sądu krakowskiego przewidującego karę śmierci, już na miejscu egzekucji, „*ex mente [...] komendanta*” darowano orzeczoną karę, zamieniając ją na rok i sześć niedziel więzienia połączonego z robotami w kajdanach” (APKr. AMKr. 883, s. 348–349). O zdarzeniu tym wspomina W. Mąceński: *Dziennik zdarzeń*, s. 11.

traktowanie złooczyńcy czasami zawdzięczali wstawiennictwu osób trzecich⁹⁸, ale bywało i tak, że inicjatywa należała do wymienionych wcześniej podmiotów⁹⁹. Była to pewna forma prawa łaski. Co ciekawe, w znanej nam praktyce sądowej miast królewskich Małopolski nie napotkaliśmy na ułaskawienia przez panujących¹⁰⁰, choć jako właściciele (zwierzchnicy) miast mieli oni z pewnością takie prawo. Wiemy zresztą, że od czasu do czasu korzystali z niego w przypadku orzeczeń z Gdańska, i to nie tylko w czasie swych pobytów w tymże mieście¹⁰¹. Inna rzecz, że króla mogli wyręczać będący niejako „na miejscu” starostowie¹⁰².

Decyzje o złagodzeniu orzeczenia nieraz prawdopodobnie były sądowi narzuca-
ne, ale znamy też notatki świadczące, że w niektórych przynajmniej sprawach sędziowie miejscy współuczestniczyli w redagowaniu ostatecznego rozstrzygnięcia¹⁰³. Co więcej, potrafimy podać przykłady spraw, w których sam sąd modyfiko-

⁹⁸ APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 468–469 (1677); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 162–163 (1688); ASWiśn. II, s. 49 (nr 15, 1695); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 148–149 (1645), 413 (1675). Por. też notatkę z 19 listopada 1659 r. w dzienniku B. Rudomicza: „Teodor Zerebkowicz został skazany na śmierć przez ścięcie za zabicie [Pawła], syna pana [Macieja] Bielenkowicza, wójta zamojskiego. Dzięki jednak mojemu wstawiennictwu został uwolniony od hanbiącego rodzaju śmierci, w zamian za co zgodnie z prawem został skazany na kary cywilne” (*Efemeris*, cz. I, s. 141).

⁹⁹ Zob. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 262 (1663); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 18 (1733); BJ 86 (Miechów), k. 23–23v. (1592).

¹⁰⁰ Interwencje królewskie w miejski wymiar sprawiedliwości jednak się zdarzały. Anonimowy kronikarz krakowski wspomina, że w 1585 r. „król [...] Stefan Batory osądził na zamku krakowskim burmistrza i dwóch radziec kazimierskich na śmierć” za skazanie na ścięcie „przez wszelakiego rozmyśłu” (*Kronika mieszczanina*, s. 33). W 1684 r. w wyroku dotyczącym włoskich puszkarzy, którzy podczas uroczystości ku czci zwycięzcy spod Wiednia Jana III nieumyślnie doprowadzili do wybuchu kul ognistych i śmierci kilku osób, podkreślono, że obwinieni powinni być sądzeni na podstawie wniesionej przez instygatora skargi kryminalnej, jednak król okazał łaskę i wyraził wolę, aby Włosi byli „civiliter” sądzeni i karani (APKr. AMKr. 867, s. 133–134; zob. też M. Mikołajczyk: *Sądowy epilog*, s. 282). W tym ostatnim wyroku łaska monarsza nie dotyczyła niewydanego jeszcze przecież dekretu, lecz wyrażona została w toku postępowania. Interwencję najbardziej podobną do okazania łaski odnotowano w Urzędowie w 1779 r. Za okradanie przesyłek pocztowych skazano tam wówczas na karę śmierci niejakiego Benedykta Nowackiego. Sąd miejski wstrzymał jednak wykonanie kary, oczekując na decyzje króla i Generalnego Urzędu Pocht Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Król istotnie zamienił orzeczoną karę na znacznie łagodniejszą (M. Surdacki: *Konflikty społeczne*, s. 77; Idem: *Urzędów*, s. 477).

¹⁰¹ Por. D. Kaczor: *Przestępczość kryminalna*, s. 364; Z. Rymaszeński: *Sprawy gdańskie*, s. 119–120, 168; Idem: *Król w dawnej Polsce*, s. 175.

¹⁰² Por. M. Kamler: *Nadzwyczajne złagodzenia*, s. 197–199.

¹⁰³ W 1677 r. sąd nowogórski, orzekający wraz z przedstawicielami wsi Gorenice, stwierdził, że oskarżona o kazirodztwo kobieta „zasłużyła być karanie śmiercią, jako prawo pisze, jeżeli łaski i miłosierdzia Jegomości Pana, pana dziedzicznego, w tym nie uzna. Ponieważ łaska i miłosierdzie Jegomości Pana, pana dziedzicznego, nastąpiła”, a za oskarżoną zaniesiono też prośby, przeto sąd „odmienił dekret [...] i sentencją tak surową urzędową [...], wynalazszy za rozkazaniem Jegomości karanie” znacznie łagodniejsze, w postaci chłosty i pokuty kościelnej (APKr. IT 229 g, s. 24–25). W 1688 r., gdy pan wsi, reagując na wstawiennictwo różnych osób, „nie pragnąc garści krwi tych występnych ludzi, darował ich gardłem, ale przeciw sprawiedliwości nie ustępuje”, tenże sąd nowogórski nakazał „dekretem naszym”, aby złooczyńcy „byli ze wsi wyświeczeni wszyscy troje” (APKr. IT 229 b, s. 162–163). Z kolei w 1692 r., „gdy się pokazała wielka łaska Wielebnego Jegomości ojca przeora” klasztoru w Czernej oraz instancje wniesione przez plebana paczółtowskiego, a w konsekwencji darowanie oskarżonym kary śmierci, również sąd z Nowej Góry ustąpił i poprzestał na chłostę, i poręczeniu, że przestępstwo już się nie powtórzy (APKr. IT 229 b, s. 195–196). W 1695 r. sąd nowowiśnicki, który skazał był obwinionego złodzieja na powieszenie, stwierdził, że skoro „*decisio ultima* stanęła taka JMP Dobry Paniej na Sobolowie Sobolowskiej, że złooczyńce swego i kradzieżczego uwolniła od śmierci szubienicznej za intercesyją poważnych osób”, czyni więc wolnym owego przestępcę i oddaje go do dyspozycji pokrzywdzonej, „której wolno z tym złooczyńcą chcieć co czynić” (APKr. IT 2059, s. 51–52; por. ASWiśn. II, s. 49 (nr 15)). W 1723 r. w Łapczycy sąd sprowadzony z Nowego Wiśnicza orzekł wobec oskarżonego karę powieszenia, „ale że zaszyły do Jegomości pana dzierżawcy” prośby, „ażeby łżejszą śmiercią zeszedł z tego świata”, zatem dzierżawca ów, „podawszy to do sądu

wał swój dopiero co wydany wyrok. Na przykład w 1638 r. w Nowym Sączu skazano na ścięcie i spalenie świętokradcę, jednak na skutek wstawiennictwa licznych osób zastąpiono ową karę chłostą przy pręgiem i wyświeceniem z miasta przez kata¹⁰⁴. W 1656 r. w tym samym mieście zanoszone za skazaniem prośby sprawiły, że sąd zamienił orzeczoną karę ćwiartowania na ścięcie¹⁰⁵. W 1727 r. w Bieczu sąd, który orzekł był karę ucięcia ręki i spalenia żywcem, „na instancją instygatora, także i różnych Ichmościów, tak duchownych osób, jako też i szlachty”, nakazał ostatecznie jedynie „głowy ucięcie”¹⁰⁶. Można by zresztą podać więcej takich przykładów¹⁰⁷. I choć zdecydowanie dominują tu przypadki łagodzenia kar na wniosek powoda lub osób trzecich¹⁰⁸, prawdopodobnie możliwa była również zmiana dekretu przez wyrokujący sąd bez oglądania się na inicjatywę z zewnątrz. Oto w Nowym Wiśniczu w 1659 r. zaznaczono, że niejaka Elżbieta Sieczconka „od śmierci wolna została”, ponieważ skazana razem z nią współoskarżona „przed egzekucją odwoływała i prosiła za nią”¹⁰⁹. W Krakowie, po wyroku wydanym 12 lutego 1691 r., a skazującym między innymi świętokradcę Łukasza Babskiego na spalenie żywcem na stosie, już 15 lutego sąd postanowił, by owego Babskiego „*prius decolari deinde concremandi*”, aby przypadkiem pierwotnie orzeczoną straszną karą nie przywiodła go do desperacji¹¹⁰.

naszego zagajonego, dekret ten alleviował”, co spowodowało jego zamianę na ścięcie i pochowanie pod szubienicą. Również co do drugiego z oskarżonych, który miał być ścięty, dzierżawca „wniósł do sądu [...], ażeby tenże mógł być życiem darowany, w czym tedy sąd [...], nie negując poważnej Jegomości instancji, lubo powinien być sprawiedliwy, surowy, ale też i łaskawy”, odstąpił od orzeczonej kary śmierci. Dodajmy, że w tym wypadku nie jest dla nas jasne, czy opisane interwencje nastąpiły po, czy może jeszcze przed ogłoszeniem pierwotnego dekretu (ASWiśn. II, s. 91–92 (nr 28)). Zauważmy, że w 1722 r., kiedy to w Nowym Wiśniczu już w samym wyroku złagodzone pierwotnie planowaną surową karę, podkreślono, że lżejsze kary wymierzane są w tym wypadku „z decyzji zwierzchności zamkowej [...] tudzież i sądu naszego zobopólnego” (ASWiśn. II, s. 83–84 (nr 27)).

¹⁰⁴ APKr. AD 67, s. 275–276.

¹⁰⁵ APKr. AD 116, s. 62–63.

¹⁰⁶ APKr./W. AD 6, s. 343.

¹⁰⁷ ASWiśn. I, s. 138 (nr 29, 1647), 240 (nr 41, 1659); AJZR, cz. V, T. I, s. 213 (nr LXXIII – Kowel, 1704 r.); APKr. AMKr. 872, s. 282–283 (1714); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 185 (1627); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 59–60 (1682), 158 (1688); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 43 (1694), 97–98 (1701); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 295–296 (1664); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 103 (1732 lub lata następne); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 12 (1754). W 1727 r. w Krakowie skazani na więzienie oskarżeni wyszli na wolność bardzo szybko, „za instancją poważną otrzymując uwolnienie” – co zaznaczyli w składanej przez siebie przysiędze (APKr. AMKr. 874, s. 416). W grę mogło też wchodzić złożenie poręczenia za skazanym. W 1704 r. w Dobczycach zapisano, że w sądzie pojawili się sąsiedzi „już osądzonego na śmierć Michała Juszczaka, którego odprosił od śmierci i za niego różne *expensa* kryminalne płacić powinni, a pomieniony summitował i asekurował się przed sądem [...], jako im odśługować i odwdzięczać powinien będzie i na [...] instygatorze nie będzie się mścił” (APKr./W. AD 67, s. 60). Zob. również: W. Bazielich: *Życie obyczajowe (Stary Sącz)*, s. 38–40; S. Cynarski: *W cieniu szubienicy*, s. 73; M. Kamler: *Nadzwyczajne złagodzenia*, s. 188–197, 199–200; M.L. Klementowski: *Bazyli Rudomicz jako sędzia*, s. 51; S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 46–47.

¹⁰⁸ Czasami być może i samego oskarżonego. W 1639 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że podczas czytania wyroku skazany na powieszenie „Wojciech Gargulia miłosierdzia prosił, aby ściętą śmiercią był karany”. Odwołał też pomówienia dotyczące drugiego obwinionego, Stanisława Kaczmarczyka, i „prosił, aby przy żywocie mógł się ostać, powiedając to, że on z jego namowy i z jego przyczyny, czeladnikiem u niego będąc, dwa takowe excesy popełnił. Sąd tedy przychyłając się do prośby pomienionego ściętą śmiercią, aby zszedł z tego świata Wojciech Gargulia, a ten Stanisław Kacmarcik, aby przy życiu *tantisper* został”. Podkreślono jednak konieczność wypowiedzenia się w tej kwestii zwierzchności zamkowej (ASWiśn. I, s. 73–74 (nr 15)). Również w Krakowie w 1692 r. sam skazany w jakiś czas po wydaniu wyroku prosił sąd o zamianę kary powieszenia na ścięcie (APKr. AMKr. 869, s. 112).

¹⁰⁹ Karę ścięcia zamieniono na pokutę kościelną (ASWiśn. I, s. 240 (nr 41)).

¹¹⁰ APKr. AMKr. 869, s. 13–15.

Zatwierdzanie wyroków w miastach prywatnych i duchownych

Jak wspomnieliśmy, w miastach prywatnych i duchownych ostatnią, najwyższą instancję sądową stanowili właściciele owych miejscowości. Wśród różnych form wpływania na treść dekretów szczególną rolę odgrywał – jak się wydaje – nadzór sprawowany niejako „z urzędu” nad orzecznictwem sądów miejskich.

Czasami wyraźnie zastrzegano sobie możliwość korygowania wyroków w nadawanych miasteczkom ordynacjach. Na przykład ustawa dla Żywca z 1626 r. nakładała na urząd miejski obowiązek informowania starosty jako przedstawiciela pana miasta o wszystkich orzeczonych winach, czyli karach pieniężnych, który to starosta „*sam ma decernere de qualitate et quantitate* tych win”¹¹¹. Dodajmy, że ordynacja z 1715 r. dla Ostrowa Wielkopolskiego stanowiła, że bez „apelacji dworskiej”, czyli w istocie zatwierdzenia dekretu, w sprawach kryminalnych niemożliwe jest jego wykonanie¹¹². Aprobowanie białostockich dekretów skazujących „na śmierć” lub „utrata honoru i dobrej sławy” zastrzegał sobie bądź swoim plenipotentom Jan Klemens Branicki¹¹³.

Dokumenty praktyki świadczą, że władze dominialne rzeczywiście korzystały z owych uprawnień, poddając swej ocenie orzecznictwo sądów miejskich¹¹⁴.

Prawdopodobnie stosunkowo rzadko w sprawowanie nadzoru angażowali się sami właściciele dóbr¹¹⁵, co w przypadku nieprzebywających na miejscu magnatów mogło znacznie wydłużać postępowanie¹¹⁶.

¹¹¹ A. Komonicki: *Chronografia*, s. 147; por. F. Lenczowski: *Materiały do dziejów miasta Żywca*, s. 107 (nr 14). O interwencjach właściciela Żywca w orzecznictwo w sprawach kryminalnych zob. niżej.

¹¹² Odpowiedni fragment przytacza T. Opas: *Zagadnienie apelacji*, s. 29.

¹¹³ A. Sztachelska-Kokoczek, w: A. Sztachelska-Kokoczek, A. Oleksicki: *Białystok w czasach Branickich*, s. 104.

¹¹⁴ W dalekiej Wyżwie w 1710 r. odnotowano, że uczestniczący zresztą w postępowaniu „jegomość pan podstarości, nie kasując [...] dekretu, i owszem, akceptując, do tejże woli gromadzkiej stosował się” (AJZR, cz. V, T. I, s. 240 (LXXXIX)). O takim postępowaniu w Rzeszowie wspomina J. Pećkowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 176. O zatwierdzaniu wyroków w Tarnowie zob. S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 12; Idem: *Przykłady wyrokowania*, s. 110; Idem: *Przykłady wyrokowania (2)*, s. 150. Ślady nadzoru nad orzecznictwem miejskim sprawowanego przez starostów zaobserwowano także w przypadku mniejszych miast królewskich – por. W. Ćwik: *Uprawnienia administracyjno-sądowe*, s. 156–157.

¹¹⁵ Interwencję samego „Jaśnie Wielmożnego Pana Jegomości Dobrodzieja” odnotowano w aktach nowogórskich w 1698 r. (APKr. IT 229 g, s. 68). Również w dwóch sprawach rozpatrywanych w 1737 r. przez sąd z Nowej Góry ostateczną decyzję podjął osobiście właściciel tzw. hrabstwa tenczyńskiego August Aleksander Czartoryski (BJ 122, k. 4–5, 6–7). W 1762 r. w Tarnowie wydana została „Rezolucja na zwyż opisany proces od Jaśnie Oświeconej Księżny Jejmości Sanguszkowej, Pani i Dobrodziejki” (MTarn. MT-H 505, k. 65v.). W Żywcu w 1715 r. „pan dziedziczny odmienił [...] dekret” sądu miejskiego (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 459–460, zob. też s. 517 i podobny – jak się wydaje – przypadek z 1705 r. (ibidem, s. 300)). Być może w trybie nadzoru został złagodzony wyrok sądu zamojskiego z 1664 r. (B. Rudomicz: *Efemerycz, cz. 1*, s. 341). W Pabianicach prawo zatwierdzania (lub łagodzenia) wyroków śmierci przysługiwało ponoć wyłącznie właścicielowi – kapitule krakowskiej, mimo że zwykłą instancją odwoławczą był rezydujący na miejscu administrator dóbr” (J. Fijałek, w: J. Fijałek, J. Koliński: *Dzieje miasta w XVII i XVIII wieku (Pabianice)*, s. 97).

¹¹⁶ Wyrok wydany 15 października 1737 r. przez sąd nowogórski został zatwierdzony przez przebywającego wówczas w Puławach księcia A.A. Czartoryskiego dopiero 6 grudnia tegoż roku (BJ 122, k. 5). Decyzja co do drugiego z wydanych w 1737 r. dekretów zapadła w Warszawie (BJ 122, k. 7). Natomiast na decyzje obecnego na miejscu komisarza dóbr nie trzeba było długo czekać. W przypadku wyroku zapadłego 15 września 1749 r. orzeczenie komisarza Franciszka Stanisława Tomaszewskiego zostało wydane dnia 18 tegoż miesiąca (BJ 122, k. 10–11). Por. też następne daty wyroków i rozstrzygnięć Tomaszewskiego: 15 lipca–17 sierpnia 1750 r. (k. 14v.–15), 16 lipca–23 lipca 1756 r. (k. 16v.). A. Komonicki

O wiele częściej orzeczenia trafiały do działających w imieniu pana starostów, komisarzy, ekonomów¹¹⁷.

O wydanym dekrete władze miejskie prawdopodobnie informowały pana lub jego urzędników, z tym że co do sposobu postępowania dość dobrze znana jest nam jedynie praktyka sądu w Nowej Górze¹¹⁸. Wydając wyrok, sędziowie podkreślali niekiedy jego nieostateczność i stwierdzali, że odsyłają „wszystko do aprobacji [...] i decyzji” zwierzchności (starosty, ekonoma)¹¹⁹. Następnie, przynajmniej w XVIII w., sporządzano wyciąg z protokołu, który z kolei przesyłano dziedzicowi lub komisarzowi z pokorną prośbą o decyzję¹²⁰.

Nie możemy wykluczyć również innych form organizowania nadzoru nad orzecznictwem miejskim¹²¹. Oto w 1762 r. w Tarnowie sąd wstrzymał wykonanie wyroku śmierci, uwzględniając zarówno suplikę księży „proszących się o prolongacyją egzekucji do dnia jutrzejszego”, co umożliwiłoby przygotowanie „delinkwenta na śmierć”, jak i „skrypt Jego mości pana F. Jakubowskiego, ekonoma, do zstrzymania z egzekucyją do rezolucji” właścicielki miasta¹²². Być może w tym mieście w XVIII w. nie praktykowano przedkładania wyroków do zatwierdzenia, lecz władze dominialne na bieżąco kontrolowały poczynania miejskich urzędników¹²³.

wspomina o mającej miejsce w 1705 r. w Żywcu egzekucji dwóch złoczyńców „z dekretu pańskiego w Warszawie napisanego” (*Chronografia*, s. 300).

¹¹⁷ W Nowej Górze sprawy kierowano do komisarza dóbr (APKr. IT 229 h, s. 30 (1762); BJ 122, k. 10–11 (1749), 12–12v., 14–15 (1750), 16–16v. (1756)), do „ekonoma hrabstwa tęczyńskiego” (APKr. IT 229 h, s. 29 (1762)), w 1686 r. zaś pod decyzją podpisał się „Jan Sienkiewicz, dzierżawca tęczyński” (APKr. IT 229 b, s. 120–121). O zatwierdzaniu bądź zmianie dekretów przez starostę informują akta miechowskie (BJ 86, k. 77 (1678), 80–80v. (1682)). W Nowym Wiśniczu w 1682 r. pod wyrokiem wydanym przez sąd miejski podpisał się starosta wiśnicki (ASWiśn. II, s. 13–14 (nr 3)). O oczekiwaniu na decyzję owego starosty (gubernatora) wspomniano też w 1695 r. (ASWiśn. II, s. 55 (nr 16)). W tymże mieście w 1697 r. stwierdzono bardziej ogólnie, że „*decretum sub autoritate castrensi approbatum est*” (ASWiśn. II, s. 60 (nr 17)). Zob. też AJZR, cz. V, T. I, s. 240 (nr LXXXIX, Wyżwa – 1710).

¹¹⁸ Szczegółowo opisaliśmy owo postępowanie w M. Mikołajczyk: *O zatwierdzaniu wyroków*, s. 162–166. O zatwierdzaniu nowogórskich wyroków wspomina również w swej popularnonaukowej pracy S. Dymek: *Novus Mons*, s. 61, 68–69. Zob. także wzmiankę w artykule M. Staszko: *Przestępstwa przestępstwo Kościoła*, s. 172–173.

¹¹⁹ APKr. IT 229 h, s. 29 (1762). Zob. też APKr. IT 229 h, s. 30 (1762 – „co wszystko przesyłamy do aprobacji Wielmożnego JM Pana komisarza i dobrodzieja ten niniejszy dekret”). Podobne prośby o aprobatę zanoszono prawdopodobnie już w XVII w. W 1699 r. „do wysokiego rozsądku” pana podano albo cały wyrok, albo – co bardziej prawdopodobne – jedno z jego postanowień (APKr. IT 229 g, s. 89–90). Dodajmy, że w 1698 r. sędziowie nowogórscy, wydawszy wyrok w sprawie o cudzołóstwo, skazujący złoczyńców m.in. na chłostę, pokutę kościelną, kary majątkowe, przewidując jednak możliwość jego uchylenia lub złagodzenia, pozwolili sobie skierować do władz odpowiednią prośbę: „A jeżeliby ten nasz dekret annihilowany był i nie wypełniony *ad litteram*, apelujemy sobie z nim kiedykolwiek do Jaśnie Wielmożnego Mości Dobrodzieja, pragnąc tego, aby przez tę karę [sprawcy] upamiętali się i więcę się nie gorszeli” (APKr. IT 229 g, s. 70–72).

¹²⁰ Zob. BJ 122, k. 5 (1737), 7 (1737), 11 (1749), 14v. (1750), 16v. (1756). W przypadku sprawy z 1750 r. zachował się zarówno sam protokół (k. 12–12v.), jak i ekstrakt (k. 14–14v.) – ten drugi zresztą staranniej zredagowany. Odpisy do dziś noszą ślady zagięć, pieczęci, na ich zewnętrznych stronach znajdują się też krótkie informacje o sprawie. Por. M. Mikołajczyk: *O zatwierdzaniu wyroków*, s. 162–163.

¹²¹ Nie znamy, niestety, dokładnego przebiegu procesu, który toczył się w 1638 r. w Kołaczycach w sprawie o dzieciobójstwo. Wydaje się jednak, że jeszcze przed ogłoszeniem orzeczenia opat komendatoryjny tyniecki Karol Ferdynand Waza, jako pan miasta, poinformował sędziów miejskich, jaką śmiercią winna zginąć winowajczyni, a nawet w jaki sposób mają ferować wyrok, grożąc karami w razie niesubordynacji (W. Sarma: *Opis powiatu jasielskiego*, s. 551–552).

¹²² MTarn. MT-H 505, k. 59v.

¹²³ Generalnie jednak wyroki sądu tarnowskiego w poważniejszych sprawach wymagały aprobaty właściciela, o czym informują zresztą autorzy poświęconych miastu opracowań – por. F. Kiryk: *Miasta regionu tarnowskiego*, s. 230; S. Wróbel: *Tarnów w XVII i XVIII w.*, s. 340–342.

Sprawowanie takiego ustawicznego nadzoru potwierdzałyby zresztą interwencja właściciela wielkopolskiej Łobzenicy, który w 1692 r., w toku procesu o czary toczącego się w pobliskim Młotkowie, wydał odpowiednie decyzje co do sposobu przeprowadzenia postępowania dowodowego (w tym metod torturowania), określił, jak oskarżone mają być traktowane, wreszcie częściowo zmienił skład sądu¹²⁴.

Dodajmy, że znamy również pojedyncze przypadki, w których w roli organu zatwierdzającego wyrok występował nie pan miasta, lecz właściciel wsi, z której pochodził skazany przez sąd miejski oskarżony¹²⁵.

Część decyzji podejmowanych przez władze dominialne sprowadzała się do zaaprobowania miejskiego wyroku¹²⁶. Zdarzało się jednak, że akceptowano tylko pewien fragment orzeczenia¹²⁷, nieraz też zmieniano dekret, łagodząc zbyt surowe kary¹²⁸. Warto zauważyć, że gdy w Żywcu w 1715 r., a prawdopodobnie także

¹²⁴ J. W i j a c z k a: *Proces o czary*, s. 167. Sprawowany nadzór nie wykluczył w tym wypadku ostatecznego zatwierdzenia wyroku przez pana (ibidem, s. 170). O rozmaitych formach interwencji Jana Zamoyskiego w funkcjonowanie sądów działających na terenie ordynacji zamojskiej zob. M. H. D y j a k o w s k a: *Wielokulturowość*, s. 222.

¹²⁵ W 1677 r. sprowadzony do wsi Gorenice sąd nowogórski uznał, że oskarżona Dorota Wójtówna zasłużyła na karę śmierci „jako prawo pisze, jeżeli łaski i miłosierdzia Jego Mości pana dziedzicznego w tym nie uzna”. A „ponieważ łaska i miłosierdzie [...] pana dziedzicznego nastąpiła”, przeto, uwzględniwszy zanoszone za skazaną prośby, „odmienił dekret [...] sentencją tak surową urzędową”, co pozwoliło poprzestać na karach pieniężnych, chłóście i pokucie kościelnej (APKr. IT 229 g, s. 24–25). W innym wyroku sądu z Nowej Góry pewne kwestie oddano „pod wysoki rozsądek” dzierżawcy wsi Krzeszowice (APKr. IT 229 b, s. 33–34 (1680)). W 1703 r. sprowadzony do Niepołomic sąd z Nowego Wiśnicza skazał na powieszenie złodzieja Stanisława Skiminę. Wyrok sądu zaopatrzone w znamieny dopisek: „Ja ten dekret aprobując, podpisuję się – Michał Franciszek Musianowski, podstarości niepołom.[icki], *mp.*” (APKr. IT 2059, s. 68–69; por. ASWiśn. II, s. 62 (nr 19)). Dodajmy, że w 1695 r. właścicielka wsi najpierw zatwierdziła wyrok wydany przez sąd nowowiśnicki („*decretum approbatum est ab executione*”), potem jednak na skutek wstawiennictwa uwolniła skazanego „od śmierci szubienicznej” (APKr. IT 2059, s. 51–52; por. ASWiśn. II, s. 48–49 (nr 15)).

¹²⁶ Zob.: ASWiśn. II, s. 13–14 (nr 3, 1687); BJ 86 (Miechów), k. 77 (1678); BJ 122 (Nowa Góra), k. 4v–5 (1737).

¹²⁷ W 1695 r. sąd nowowiśnicki skazał sześciu oskarżonych, w tym czterech na karę śmierci. Następnie jednak zaznaczono, że wyrok został wykonany tylko na dwóch złoczyńcach, „*ceteri vero ad decisionem Magnifici Domini gubernatoris detenti sunt*” (ASWiśn. II, s. 54–55 (nr 16)). W tym wypadku gubernator wiśnicki, najwyraźniej zaakceptowawszy część wyroku, wstrzymał się z podjęciem decyzji co do pozostałych skazanych. Nie wiemy jednak, czy orzeczone wobec nich kary zostały ostatecznie zatwierdzone, czy też wyrok w tej części uległ zmianie. W 1737 r. dekretem sądu nowogórskiego skazani zostali na powieszenie: Józef Tyraczyk – za wyłupywanie barci, a także kradzież zboża, oraz Stanisław Sikora – za paserstwo. Właściciel miasta August Aleksander Czartoryski zatwierdził tylko wyrok na pierwszego z winowajców. Co do drugiego z oskarżonych książę stwierdził, że zebrane przeciwko niemu dowody nie są wystarczające, że nie jest on „niemi *de complicitate furti* [...] *convictus*”, dlatego też uwolnił go od kary śmierci. Uznał jednak, że Sikora nabywał skradzione rzeczy i za to polecił go wychłostać przy pręgierzu, a następnie wygnać z hrabstwa tęczyńskiego (BJ 122, k. 6–7).

¹²⁸ Stosunkowo niewielką pociechą dla skazanego w 1682 r. w Miechowie złodzieja miodu była „relaksacja tegoż dekretu”. Złoczyńcy pierwotnie miano wtoczyć jelita, obwodząc go wokół ulla, by później, po omdleniu, spalić go na stosie. Starosta polecił natomiast, „aby według prawa *intestina* jego obwiedzione były wokół ulla [...], a jako mu poczną ustawać siły, czego surowo” nakazał pilnować, „dopiero szyję uciąć i w ogień wrzucić” (BJ 86, k. 80–80v.). W 1686 r. w Nowej Górze dzierżawca dóbr tęczyńskich zaaprobował jako słuszny dekret skazujący podpalacza na karę stosu. Ponieważ jednak nie był on recydywistą, ani też „więcej ogniem spalania nie odpowiadał ani groził”, postanowił, by skazaniec „był pierwszej ścięty, a potem spalony” (APKr. IT 229 b, s. 120–121). Zob. też: APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 90 (1699); BJ 122 (Nowa Góra), k. 12–12v., 14–15 (1750), 16–17 (1756); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 65v. (1762), a także szczegółowy opis zmian poczynionych w wyrokach sądu nowogórskiego w M. M i k o ł a j c z y k: *O zatwierdzaniu wyroków*, s. 163–164. W 1689 r. starosta i gubernator nowowiśnicki darował życie skazanej na śmierć dziewczynie, zastrzegając, „iżby poszła zaraz do kościoła z tym młodzieńcem, który ją odprosił” i wzięła z nim ślub. Nie wiemy jednak, czy decyzja ta została podjęta w trybie nadzoru, czy na skutek prośb zanoszonych za skazaną (ASWiśn. II, s. 35 (nr 10)).

w 1705 r., kwalifikowana kara śmierci została przez pana zastąpiona wymyślnymi, nieznanymi miejskiej praktyce mutylacjami, to złagodzenie owo nie zyskało aprobaty opinii publicznej¹²⁹.

Szczególny charakter miała „rezolucja” skierowana przez księżną Barbarę Sanguszkową do sądu w Tarnowie w 1762 r. Właścicielka miasta polecała bowiem sądowi wójtowsko-ławniczemu, „aby wszedł w poznanie okoliczności, której nie masz w dekrete dotkniętej”, i ustalił, czy skazany na śmierć za zabójstwo Jakub Wrona był skłócony z denatem i popełnił ów czyn „wpadłszy w passyję, ile nie będąc przytomny przez pijaństwo swoje na zmysłach”. Jeżeli okoliczności te zostaną udowodnione, sąd powinien zastosować jedynie karę chłosty, jeżeli zaś okaże się on umyślnym zabójcą, to należy utrzymać w mocy dotychczasowy dekret¹³⁰. Jest to jednak jedyny znany nam przykład uchYLENIA wyroku w celu dokładniejszego rozpoznania sprawy.

Specyficzna była też sprawa rozpatrywana w 1749 r. przez sędziów z Nowej Góry, kiedy to sąd zwrócił się do komisarza dóbr tęczyńskich o zatwierdzenie nie końcowego wyroku skazującego, lecz postanowienia zapadłego w trakcie toczącego się wciąż procesu, a dotyczącego tortur, którym miał być poddany oskarżony¹³¹. Być może był to refleks omówionej już sprawy z 1737 r. Wtedy to bowiem książę August Czartoryski krytycznie, jak się wydaje, ocenił zastosowanie przez sąd miejski tortur; wspominając o nich, uznał bowiem za stosowne podkreślić, że korporalne konfessaty „w głównych tylko i wielkiej konsekwencji kryminałach naznaczać się zwykły”¹³². Może więc tym razem sędziowie miejscy na wszelki wypadek woleli poprosić komisarza o wyrażenie opinii. Komisarz Franciszek Stanisław Tomaszewski w pełni jednak zaaprobował postanowienie; co więcej, nakazał, by sąd sprawę potem osądził, dekret „do nieodwłocznej egzekucyi przyprowadził” – tym samym chyba zrezygnował z zatwierdzania ostatecznego, końcowego rozstrzygnięcia¹³³.

Aprobatę dekretu nakazującego tortury odnotowano też w 1703 r. w aktach nowowiśnickich, z tym że w tym wypadku nie była to decyzja zwierzchności zam-

¹²⁹ W 1715 r. „dnia 6 czerwca, we czwartek, egzekucja niezwyčajna i nad prawo uczyniona w Żywcu stała się nad trzema złoczyńcami [...], iż oni będąc osądzeni wedle prawa od sądu na ćwiertowanie. A pan dziedziczny odmienił ten dekret, a swój nowy wynalazł, żeby każdemu ręka prawa i noga lewa wśród rynku pod pręgą odcięte od kata były i szubienica na czołach wypalona. Jakoż tak się stało z wielką ich boleścią i strachem, na co i ludzie patrzeć na to nie mogli. Którym to wykonawszy, wolnym ich uczyniono, aby się sami wyleczeli, a te ręce i nogi na prędze przybito. Na które aż zgroza pojrzeć było, będąc wszytka pręga dokoła rękami i nogami ludzkimi obita” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 459–460). Podobnie „niezwyčajnie egzekwowano” jednego z rozbójników ujętych w 1705 r. Możemy przypuszczać, że i ów dekret pański, przewidujący ucięcie ręki i nogi oraz piętnowanie, nie był orzeczeniem pierwszoinstancyjnym, lecz zmieniał jedynie wcześniejszy wyrok sądu miejskiego (ibidem, s. 300). Por. P. Kowalski: *Świat Andrzeja Komonickiego*, s. 292–293, 386.

¹³⁰ Po inkwizycjach, które nie dowiodły, by oskarżony pozostawał w konflikcie z zamordowanym Żydem, sąd uznał, że wydany wcześniej „dekret [...] w całości zachowuje” i polecił, by złoczyńca został odany katu i ścięty. Księżna Sanguszkowa chyba jednak bardzo pragnęła ocalić skazańca, do magistratu wpłynęło bowiem pismo niejakiego A. Wiesiołowskiego, w którym przedstawił on wolę swej „Jaśnie Oświeconej Pani”. Oświadczała ona, że „relaksuje i z klemencyi swojej uwalnia” Jakuba Wronę „od winy śmierci” i zamienia mu ową karę na publiczną chłostę „przez pięć piątek” (MTarn. MT-H 505, k. 59v–62, 65v.). Zob. S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 61–63; Idem: *Przykłady wyrokowania*, s. 115; Idem: *Przykłady wyrokowania (2)*, s. 154–155.

¹³¹ BJ 122, k. 11.

¹³² BJ 122, k. 7.

¹³³ BJ 122, k. 11.

kowej, lecz podstarościego z Niepołomic, wsi, do której miejski sąd został sprowadzony¹³⁴. Być może więc w niektórych sprawach pańską kontrolę rozciągano również na wcześniejsze postanowienia zapadające w toku postępowania¹³⁵.

Nie wiemy niestety, czy nadzór nad orzecznictwem miast prywatnych i duchownych sprawowany był konsekwentnie. W Nowym Wiśniczu, Miechowie, Żywcu, Tarnowie odnotowano jedynie pojedyncze przypadki aprobowania lub zmieniania wyroków przez władze dominialne. W księgach Nowej Góry, miasteczka, w którym do aprobaty przedkładano nawet orzeczenia w sprawach cywilnych¹³⁶, pojawiają się dość liczne wyroki w sprawach kryminalnych, w których kontroli ze strony właścicieli nie odnotowano¹³⁷. Dodajmy, że w 1781 r. właściciel Chrzanowa Józef Salezy Ossoliński zrezygnował z prawa zatwierdzania miejskich orzeczeń, jako niesłusznie przypisanego sobie przez dotychczasowych pańskich urzędników¹³⁸. Wydaje się zatem, że stopień uzależnienia sądów miejskich od panów był różny i zależał nie tylko od panujących w danej miejscowości zwyczajów, ale i od stopnia zaangażowania aktualnego właściciela czy też jego urzędników. Zauważmy, że również w sądownictwie wiejskim, w którym także praktykowano zatwierdzanie wyroków przez władze dominialne, owa kontrola była dorywcza, ograniczała się jedynie do pewnych kategorii spraw, np. bardziej skomplikowanych¹³⁹. Możliwe jest jednak i to, że w niektórych przypadkach oficjalne zatwierdzenie wyroku zastępowane było innymi, mniej formalnymi działaniami pańskich oficjalistów¹⁴⁰.

¹³⁴ Sąd postanowił: „Zaczym aby się sprawiedliwości świętej zadosyć stało według instygatora, a ci żeby się swoim ciałem odwiedli, zdani są z dekretu niniejszego na tortury”, po czym inną ręką dopisano: „[...] jako tylko do tych trzech koni zeznają się, które od nich licem odebrane, a do więcej nie znają się, które na nich wkładają, ten tedy dekret aprobuje, podpisuje się ręką moją własną, natenczas Michał Franciszek Musianowski, podstarości niepoł[omicki]” (APKr. IT 2059, s. 67; por. ASWiśn. II, s. 61 (nr 19)). Drastyczny przykład presji wywieranej przez właścicieli wsi na sąd miejski sprowadzony dla osądzenia sprawy o czary podaje T. Wiślicz. W 1691 r. sędziowie miejscy, którzy zjechali z Kleczewa do Szyszynka, stwierdzili, iż skarga jest gołosłowna, jednak panowie wioski zażądali tortur, a gdy oskarżona do niczego się nie przyznała, skazano ją na spalenie, podkreślając, że całą odpowiedzialność biorą „ichmościowie wyży pomienieni [...] przed figurą Męki Pańskiej i sąd od wszystkiego uwalniają” (*Spółczeństwo Kleczewa*, s. 51). Podobnych, równie daleko posuniętych nacisków, nie obserwujemy jednak w znanej nam praktyce małopolskiej.

¹³⁵ Na pewno w toku procesu zdarzały się interwencje władz dominialnych. W 1717 r. w Nowym Wiśniczu przypomniano, że niejaki „Mikołaj Puchalski był wzięty do zamku [...] wiśnickiego i siedział kilka niedziel; nie mając słusznego instygatora i dokumentu na niego, uczynił go JmPan Franciszek Kantelli, na ten czas gubernator, wolnym [...], który był odesłany do sądu zobopólnego [...] nowowiśnickiego, żeby jurament wypełnił, jako się mścić nie będzie, tak na ludziach zamkowych, jako też i miejskich i Żydach tutejszych” (ASWiśn. II, s. 76 (nr 23)). W 1769 r. w Tarnowie „*vigore* zleconego instrumentu od Jmci pana ekonoma hrabstwa tarnowskiego” wypuszczono z więzienia oskarżanego o kradzieże Mikołaja Szyndera (MTarn. MT-H 505, k. 89v.–90). W Kańczudze w 1672 r. dzierżawca dóbr co najmniej dwa razy wydawał odpowiednie polecenia władzom miejskim, nakazując rozpoznanie sprawy bez dylacji i zezwalając oskarżonemu opuścić więzienie na podstawie poręczenia (J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 209–210). O interwencjach ordynata zamojskiego zob. M.L. Klementowski: *Bazyli Rudomicz jako sędzia*, s. 50–51, o praktyce rzeszowskiej zaś – Z. Dydek: *Władza dominialna*, s. 13–15.

¹³⁶ Por. np. APKr. IT 229 f, s. 109–111 (1774), 152 (1782), 197–199 (1786), 209–211 (1787), 236–237 (1791).

¹³⁷ APKr. IT 229 b, s. 59–60 (1682), 133–135 (1687); APKr. IT 229 g, s. 14–15 (1677), 16–17 (1677), 26–28 (1678), 43 (1694), 72–76 (1698), 97–98 (1701); APKr. IT 229 h, s. 2–3 (1742), 17–18 (1754); BJ 122, k. 18–18v. (1737), 19 (1737).

¹³⁸ J. Stoksik: *Właściciele Chrzanowa*, s. 141; por. również Eadem: *Chrzanów i jego mieszkańcy*, s. 181.

¹³⁹ S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 166–171.

¹⁴⁰ W 1759 r. w Nowej Górze sprawa o zabójstwo toczyła się z oskarżenia ekonoma hrabstwa tenczyńskiego, który zapewne na bieżąco kontrolował przebieg postępowania (APKr. IT 229 h, s. 25–26).

Możemy zresztą przypuszczać, że możliwości narzucania przez właścicieli miast swej woli nie były nieograniczone. Oto w 1688 r. żołnierze sprowadzili do Żywca „ludzi mało winnych, którzy w zamku [...] żywieckim jak na gardło siedzieli, każąc ich Państwo *criminaliter* sądzić, ale urząd, nie mając na nie nic dokumentalnego, tego uczynić nie mógł”. Właściciel miasteczka najwyraźniej zaniechał naciskania na władze miejskie, domniemanych złoczyńców bowiem „do Krakowa zawieziono i do wieże złodziejskiej na zamku wsadzono, gdzie kielka niedziel siedziawszy, puszczono”¹⁴¹.

Na koniec zauważmy, że na akceptowanie końcowych wyroków napotykamy nie tylko w praktyce sądowej małych miast prywatnych. W potężnym Gdańsku burgrabia królewski, działając w imieniu panującego, miał bowiem prawo łagodzenia bądź zaostrzania wyroków sądu miejskiego i zatwierdzania wyroków skazujących na kary śmierci¹⁴². Inna rzecz, że sposób powoływania burgrabiego czy nił zeń bardziej urzędnika miejskiego niż przedstawiciela władzy zwierzchniej¹⁴³.

Zatwierdzanie wyroków przez sąd asesorski

Z zatwierdzania z urzędu orzeczeń sądów miejskich, do tej pory widocznego głównie w miastach prywatnych, próbowano w latach dziewięćdziesiątych XVIII w.

W innej jeszcze sprawie (z 1752 r.) brak wprowadzie informacji o przesłaniu wyroku do zatwierdzenia, ale w samym orzeczeniu zachowała się wzmianka o ingerencji ekonoma w jego treść. Urzędnik zrezygnował bowiem z grzywien orzeczonych na rzecz zamku i polecił przeznaczyć je na remont kościoła (APKr. IT 229 h, s. 14–15). Dodajmy, że już w 1586 r. sąd nowogórski, przed który wniesiona została skarga o zabójstwo, poprzestał na przeprowadzeniu skrutynium i aresztowaniu podejrzanego, po czym przesłał akta „do zamku panu staroście” (APKr. IT 229 c, s. 28–30; por. S. Dymek: *Novus Mons*, s. 63–64), nie wiadomo, czy po wydanie wyroku, po nadanie sprawie dalszego biegu, czy też może jedynie po udzielenie instrukcji. W 1698 r. władze miejskie, „wiadomości wzięwszy” o popełnionym w mieście cudzołóstwie, poinformowały o tym pana miasta, „który respektem usług” oskarżonego „i koło galmanu robienia zniewolony”, darował mu życie, wydał jednak dekret skazujący go na chłostę i grożący karą śmierci w razie recydywy. Sąd miejski jedynie potwierdził to orzeczenie („Dekret ferowany od Jaśnie Wielmożnego PJMości Dobrodzieja potwierdzamy” – APKr. IT 229 g, s. 68). Nie jest to zresztą jedyny przypadek „bezpośredniego” wyrokowania przez tęczyńskie władze. W 1723 r. na kary pieniężne skazano miejscowego pisarza, a także innych członków władz miejskich za niedopatrzenia, na skutek których zmarł osadzony w areszcie przestępca. W tym wypadku jednak sąd orzekał co prawda w Nowej Górze, ale pod dekretem podpisali się „deputowani od Zamku Tenczyńskiego” (BJ 122, k. 9). Dodajmy, że w tejże Nowej Górze w paru przypadkach przedstawiciel władz dominialnych uczestniczył w rozpoznawaniu sprawy, a niekiedy również w wyrokowaniu (por. rozdział I, fragment *Sądy z udziałem innych osób spoza władz miejskich* oraz M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Nowej Górze*, s. 181–182). W 1698 r. tamtejsze postępowanie w sprawie o cudzołóstwo toczyło się „przy Jegomości Panu Szymkiewicz, synu dzierżawcy samego” (APKr. AMKr. 229 g, s. 70). O udziale przedstawicieli władz dominialnych w posiedzeniach chrzanowskich sądów miejskich (głównie chyba jednak w sprawach cywilnych) – zob. J. Stoksik: *Właściciele Chrzanova*, s. 118. Zob. też rozdział I, fragment *Sądy z udziałem innych osób spoza władz miejskich*.

¹⁴¹ A. Komonicki: *Chronografia*, s. 243–244, por. też s. 252–253 (1693).

¹⁴² D. Kaczor: *Przestępczość kryminalna*, s. 364–366; K. Kamińska: *Sądownictwo miasta Gdańska*, s. 284–285. T. Maciejewski twierdzi jednak, że burgrabia nie miał prawa zastąpienia kary śmierci lżejszymi sankcjami – karą cielesną bądź pozbawieniem wolności (*Ustrój sądów gdańskich*, s. 32). O zróżnicowanych uprawnieniach burgrabiego w stosunku do orzeczeń różnych organów zob. A. Meye: *Das Strafrecht*, s. 23–24. Zob. też W. Meinecke: *Das Strafrecht*, s. 8.

¹⁴³ Por. M. Bogucka, w: M. Bogucka, H. Samsonowicz: *Dzieje miast*, s. 454–455; A. Meye: *Das Strafrecht*, s. 23; W. Meinecke: *Das Strafrecht*, s. 8.

stworzyć ogólną zasadę, odnoszącą się do sądownictwa w miastach królewskich (wolnych). Oczywiście, nie sposób dopatrywać się w tym wypadku wzorowania się na wcześniejszych doświadczeniach, chociaż niewątpliwie wspólnym elementem łączącym praktykę w małych miasteczkach i reformy czasów Sejmu Wielkiego była nieufność wobec miejskich sędziów i wydawanych przez nich orzeczeń. Już w 1786 r. postanowiono ponoć, że wyroki śmierci wydawane przez sąd w Krzemieńcu mają być zatwierdzane przez kanclerza¹⁴⁴. Reforma sądownictwa miejskiego przeprowadzona w 1791 r. przewidywała, że wszystkie wyroki sądów apelacyjnych wydziałowych skazujących na karę śmierci lub dożywotnie, a według późniejszych przepisów – dłuższe niż trzyletnie więzienie miały być wraz z aktami sprawy przesyłane do sądu asesorskiego. Podkreślano przy tym, że „póki dekret rzeczony przez sąd asesorski aprobowany lub poprawiony nie zostanie, póty egzekwowanym być nie ma”¹⁴⁵.

Anulowanie wpisu

W 1640 r. w Miechowie toczyła się sprawa o kradzież, w której oskarżonym był między innymi syn Jakuba Mularza. Sprawa zakończyła się skazaniem chłopca, z tym że ostatecznie ojciec „zastąpił syna” i miał oddać pieniądze, potomka zaś ukarać¹⁴⁶. Pięć lat później, „*ex mandato*” starosty miechowskiego, cechmistrzów i pospólstwa, na wniosek ojca ów wpis na zawsze wykreślono, ustanawiając *vadium* w wysokości trzydziestu grzywien dla tego, „ktoby mu na potym miał zadać o złodziejstwo jakie”¹⁴⁷.

W 1657 r. w Nowym Wiśniczu orzeczono wobec niejakiego Grygla Niedźwiedzkiego kary kompozycyjne, darując mu jednocześnie „karanie publiczne, to jest na gardle”. W 1672 r. „urząd” wiśnicki, „przejrzawszy się dobrze w procesie sprawy” tegoż skazanego, „iż niesłusznie wpisano notę księgi, ponieważ nie był kryminalnie sądzony pan Grygier Niedźwiedzki, ale tylko penowany winą”, uwzględnił jego wniosek i „widząc rzecz słuszną, ekskuzował i wyglazował, i uwolnił, i w księgi pozwoił zapisać”, dodając, że „kto by kolwiek” próbował to zarzucać „tak same-mu panu Gryglowi Niedźwiedzkiemu, jako i dziatkom jego”, zostanie ukarany karą pieniężną¹⁴⁸.

Są to jednak jedyne znane nam przykłady swoistego zatarcia skazania.

¹⁴⁴ J. Rałacz: *Sprawy karne*, s. 570.

¹⁴⁵ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 154–155 (rozdz. III, art. I, 27). Zob. też przyp. 83–89. J. Rałacz (*Sprawy karne*, s. 574–575) chyba niesłusznie interpretuje owe normy w ten sposób, że nie tyle sam sąd apelacyjny wydziałowy, ile sąd asesorski „ustalał ostatecznie kary wyższe”.

¹⁴⁶ BJ 86, k. 58–60v.

¹⁴⁷ BJ 86, k. 63v.

¹⁴⁸ W rękopisie wyrok został rzeczywiście wykreślony (ASWiśn. I, s. 191–193 (nr 37)).

Podsumowanie

Jak podkreślaliśmy, środkiem odwoławczym w sprawach kryminalnych sądy miejskie rzadko nadawały dalszy bieg, zezwalając, by proces przeniósł się do wyższej instancji, i to mimo że próby wnoszenia apelacji w niektórych miastach podejmowano dość często. Panowało, jak możemy przypuszczać, przekonanie, mające zresztą oparcie w normach prawa pisanego, że apelacja w zasadzie nie przysługuje oskarżonym o „kryminały” i można na nią zezwolić tylko w wyjątkowych sytuacjach. Chyba dopiero czasy Oświecenia przyniosły wyraźniejsze poczynania zmierzające do poszerzenia możliwości wnoszenia odwołań. Warto jednak zauważyć, że nawet reformy Sejmu Wielkiego poważnie ograniczały możliwość korzystania z apelacji, częściowo zresztą zastępując ją zatwierdzaniem wyroków z urzędu przez asesorię.

W praktyce o wiele większą rolę odgrywały interwencje wpływowych osób, stanowisko powoda (oskarżyciela), okazywanie łaski przez właścicieli dóbr albo i sam sąd wyrokujący. W niektórych małych miasteczkach, zwłaszcza duchownych i prywatnych, oddziaływanie właścicieli oraz ich przedstawicieli i pełnomocników na orzecznictwo sądów miejskich nie ograniczało się zresztą do doraźnych interwencji, lecz przybierało formę stałego nadzoru nad wydawanymi wyrokami. Dzięki temu sporo wydawanych w miastach dekretów miało szansę na mniej lub bardziej istotne modyfikacje¹⁴⁹. W jakimś stopniu środki te rekompensowały rzadkie wykorzystywanie klasycznych środków odwoławczych. Trzeba jednak pamiętać, że owe powszechnie praktykowane metody kontroli i zmieniania wyroków w znacznym stopniu omijały strony procesowe i w istocie osłabiały kontradiktoryjność i skargowość postępowania.

¹⁴⁹ Swego czasu sugerowaliśmy nawet, że w surowe wyroki sądów miejskich była z góry wkalkulowana możliwość ich złagodzenia (M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 175). Polemizował z tym poglądem M. Kamler, pisząc, iż „ogromna [...] większość drastycznie surowych kar była jednak wykonywana”, w prywatnych zabiegach zaś „podejmowanych wobec sędziów czy starostów” trudno doszukiwać się mechanizmów „pozwalających łagodzić zbytnią surowość wymiaru sprawiedliwości” (*Nadzwyczajne złagodzenia*, s. 203). Nie wykluczając, że racja leży po stronie M. Kamlera, chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na to, że akta nie odzwierciedlają wszystkiego, co działo się na sali sądowej i poza nią. Nie można zatem wykluczyć, że przynajmniej w części spraw sędziowie spodziewali się, iż za oskarżonym zostaną zaniesione „instancje” albo będzie mu okazana łaska.



Rozdział XV

Postępowanie wykonawcze

Wprowadzenie

Normy regulujące wykonywanie wyroków zapadłych w sprawach kryminalnych prawdopodobnie po części stanowiły odzwierciedlenie dawnych zwyczajów, po części zaś kształtowały się w sferze praktyki. Rozważania zawarte w ówczesnych opracowaniach prawa miejskiego dotyczą głównie wykonywania wyroków w sprawach cywilnych¹. Podkreślano jednak konieczność jawnego karania złoczyńców². Wspominano również o odłożeniu karania „na gardle albo na zdrowiu [...] niewieście brzemiennej aż porodzi”³. Jedynie w dokonanym przez B. Groickiego tłumaczeniu *Caroliny* znalazły się obszerniejsze uwagi o konieczności niesienia skazańcowi pociechy duchowej, o granicach, w których powinna się ona mieścić, wreszcie o zapewnieniu godnego przebiegu egzekucji⁴.

Rola oskarżyciela

Niewykluczone, że u progu czasów nowożytnych wykonanie orzeczonej kary zależało od inicjatywy oskarżyciela⁵. W późniejszych czasach jednak czynności

¹ Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 164–167.

² Por. uwagę zawartą w glosie do *Weichbildu magdeburgskiego*: „[...] jest miejsce, gdzie złe karzą, które miejsce bywa jawne i na widoku; dla tego, aby się ludzie bojaźnią karania złych rzeczy, Bogu i wierze chrześcijańskiej przeciwnych wystrzegali, a tak to miejsce jest jakoby przestroga i pogróżka karania” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 29 (art. IX, glosa)).

³ Niewykluczone zresztą, że chodziło nie tyle o odsunięcie w czasie egzekucji, ile odroczenie lub zawieszenie całego postępowania, tak jak w pozostałych wymienianych w tym miejscu przypadkach. Por.: „Dziecięcia, które jeszcze ku latom nie przyszło, a opiekownika by nie miał; tedy odkładają do drugiego sądu, aby opiekuna miał. Szalonemu, aby poznano, jeśli z szaleństwa to uczynił albo z innej przyczyny” (B. Groicki: *Artykuły*, s. 71). Zob. też J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 95. Por. M. Delimata: *Proces karny*, s. 198. Zob. również J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 606–607. Odpowiedni przykład z praktyki przytacza O. Hedemann: *Dzisiaj i Drużna*, s. 300–302.

⁴ B. Groicki: *Postępek*, s. 110 (art. V), 138–139 (art. XLIX), 147–148 (art. LXIII–LXIV).

⁵ W 1604 r. w Krakowie odnotowano prośbę oskarżycielki, „aby ten Mączka, który ją pobił, był karany podle prawa i dekreta, przetoż z tegoż Mączki egzekucja jest uczyniona u pragi, jako dekret opiewa”

związane z egzekucją wyroku podejmowano prawdopodobnie z urzędu. Nie oznacza to, że strona powodowa była już w tej fazie całkowicie odsunięta od wpływu na przebieg postępowania. Prawdopodobnie w 1684 r. do krakowskiego sądu radzieckiego wpłynęło pismo powoda, z którego wynikało, że magistrat zwlekał z wykonaniem wydanego w instancji odwoławczej wyroku. Dlatego oskarżyciel prosił: „[...] aby dekret Króla, Pana mego Miłościwego, z Maryną, sługą moją, był egzekucyjnej przywiedziony [...], aby *res iudicata* miała swój efekt”⁶. W 1707 r., w tym samym mieście, gdy skazany na więzienie nieumyślny zabójca wyraził chęć wstąpienia do klasztoru, sąd uwolnił skazanego, ale na stanowczą prośbę delatora⁷. W tymże Krakowie, jeszcze w 1768 r., rosyjski komendant, z którego inicjatywy wszczęto proces o zabójstwo, na placu straceń darował skazanemu karę śmierci, zamieniając ją na rok i sześć niedziel więzienia „o wodzie i chlebie” oraz połączone z nim roboty na rzecz miasta⁸. Przykłady są jednak nieliczne i dotyczą szczególnych sytuacji – na ogół bowiem oskarżyciele prywatni i delatorzy, chcąc wpłynąć na rodzaj i wysokość orzeczonej kary, nie zwlekali do ostatniej chwili i wyrażali swą wolę we wcześniejszych stadiach postępowania⁹.

Czas egzekucji

Wyroki skazujące starano się wykonywać niezwłocznie, „*in instanti*” – jak nie-raz podkreślano w aktach, a zatem w tym samym dniu, w którym orzeczenie zostało wydane. Postępowano w ten sposób przede wszystkim w przypadku orzeczenia kary śmierci¹⁰, ale podobnie spieszono się również z wykonaniem innych kar – chłosty, wygnania¹¹.

(APKr. AMKr. 864, s. 320). Być może jednak skrótowo odnotowana prośba dotyczyła osądzenia sprawcy, a nie wykonania kary już orzeczonej.

⁶ Powód podkreślał, że nic nie stoi na przeszkodzie, by dekret został wykonany, gdyż „królowa [...] swoich instancji [...] odstąpiła”, prosił też, żeby rajcowie sami sprawdzili te informacje, gdyby mu nie zechcieli dać wiary (APKr. AMKr. 867, k. między s. 122–123).

⁷ APKr. AMKr. 871, s. 382–384.

⁸ APKr. AMKr. 883, s. 348–349.

⁹ Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 139–142, 171, 174.

¹⁰ B. Groicki pisał: „W sprawach też haniebnych, gdzieby komu szło o gardło, [...] złoczyńca [...] appellować nie może, ale zarazem nad takim egzekucja wedle zasługi ma być uczyniona” (*Porządek*, s. 162). Por. też znany przywilej dla Łobżenicy z 1693 r., wedle którego „deklarowaną sentencyją wójt egzekwować zaraz każe, wzorem miast inszych [...], co się rozumie w tychże głównych sprawach, które się *criminales* zowią” (*Przywilej dla Łobżenicy*, s. 44 (ks. I, art. IX)). Zob. informacje o wykonaniu kary śmierci tego samego dnia, zawarte w notatkach sporządzanych po straceniu złoczyńcy, np. „*Cuius decreti executio in instanti facta est*” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 198 (1653)); „*Cuius executionem facta est eadem die*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 54 (1678)). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 15 (1679); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 152 (1649), 157 (1649 – tu dodano, że egzekucja miała miejsce po południu – „*ipsius pomeridianis*”), 164 (1650), 166 (1650), 193 (1653), 343 (1727); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 37 (1676), 95 (1679). W Nowym Wiśniczu w 1641 r. sąd oskarżonego „na śmierć szubieniczą skaział, którą dnia dzisiejszego podjąć ma” (ASWiśn. I, s. 92 (nr 19)). Sąd ze Siemnik w 1700 r. wyznaczył „na egzekucję po dekrete godzinę czwartą” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 90 (nr III)). Sąd kowelski w 1704 r. przykazał, by oskarżona „była mieczem karana dnia dzisiejszego” – do egzekucji zresztą nie doszło (AJZR, cz. V, T. I, s. 213 (nr LXXIII)).

¹¹ W Nowym Sączu w 1668 r., po orzeczeniu chłosty, którą miał wykonać kat, zapisano: „[...] *cuius executio in instanti subsecuta est*” (APKr. AD 116, s. 378). W 1698 r. orzeczoną w Bochni karę wygnania

Zdarzało się jednak, że odraczano egzekucję. W Zamościu orzeczoną wcześniej karę śmierci wykonywano dopiero wczesnym rankiem¹². W 1624 r. w Nowym Sączu nieobecność kata spowodowała, że wydany 5 stycznia wyrok mógł być wykonany dopiero w czwartek po święcie Trzech Króli (11 stycznia)¹³. W 1645 r. w Bieczu sąd, skazując w sobotę cudzołożnicę Annę Gajdową na ścięcie, przesunął, okazując jej łaskę, wykonanie kary na poniedziałek¹⁴. W 1772 r. w Tarnowie sąd, skazawszy na powieszenie dwóch żydowskich świętokradców, stwierdził, że kolejny oskarżony „Berek Markowicz [...], lubo przez tenże dekret [...] o kupno puszki z kościoła radgowskiego [...] jest winnym śmierci uznany, atoli [dla] zachodzących okoliczności prawnych”, opisanych w prawie magdeburskim, „karę jego na czas dalszy” odłożył¹⁵. W tym ostatnim przypadku jest zupełnie prawdopodobne, że oddalenie w czasie egzekucji było zabiegiem umożliwiającym darowanie owemu paserowi kary śmierci¹⁶.

W Krakowie w II połowie XVII i w XVIII w. nieraz (może nawet z reguły) wykonanie wyroku odkładano o kilka dni¹⁷. Stosunkowo często jako dzień egzekucji wskazywano najbliższy piątek¹⁸ – być może dzień postu i pokuty uważano za najstosowniejszy czas do odebrania kary przez złoczyńcę¹⁹. Zdarzało się jednak wyznaczenie innych terminów wykonania kary. Dość często, z nieznanych nam powodów, był to wtorek²⁰, rzadziej zaś inne dni tygodnia²¹.

Kiedy indziej egzekucję odkładano, kierując się swego rodzaju humanitaryzmem²². W 1686 r. sąd w Dobczycach stwierdził, że oskarżona, która „dopuszczała się grzechu nieczystego i dziecięcia dostała, powinna plag 30 w pniaku odnieść[ć] i od miasta powinna będzie na wiesnę być wygnana, a to dlatego, że teraz zima,

wykonano „*in instanti*” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 54). W 1685 r. w Krakowie stwierdzono, że wyrok skazujący na chłostę wykonano „*ex nunc*” (APKr. AMKr. 867, s. 183). W 1792 r. sąd krakowski nakazał, aby oskarżony „plagami dyscypliną 50 zaraz dziś był ukarany i z miasta wypędzony” (APKr. AMKr. 895, s. 59–60). Zob. też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 481 (1677 – chłosta u przegierza i wygnanie), a także AWAK, T. VI, s. 528 (*Akty kobrinskiej magdeburgii*, nr 23, 1713).

¹² 18 lutego 1658 r., „około godziny szóstej, stracono [Elżbietę] Lionicką” (*Efemeros*, cz. 1, s. 71–72). Podobnie postąpiono w 1664 r., ścinając Katarzynę Bielenkowiczową (ibidem, cz. 1, s. 342). W obu przypadkach skazanymi były znaczne osoby; Bielenkowiczową, żonę wójta, ścięto zresztą na ratuszu.

¹³ APKr. AD 67, s. 174–176; zob. też M. Mikołajczyk: *Zbrodnia Jakuba Trembskiego*, s. 267–270.

¹⁴ APKr./W. AD 6, s. 150.

¹⁵ MTarn. MT-H 505, k. 118v.–119.

¹⁶ W aktach nie zachowała się żadna informacja o jego egzekucji.

¹⁷ W 1721 r. wyrok skazujący na karę śmierci wydano 28 czerwca, po czym dopisano: „*Tandem die 1 Julii institutus*” (APKr. AMKr. 874, s. 43, 49).

¹⁸ Na przykład w 1740 r. wyrok wydany we wtorek wykonać miano w piątek (APKr. AMKr. 876, s. 274). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 180 (1685); APKr. AMKr. 876, s. 275 (1740); APKr. AMKr. 879, s. 221 (1748), 241 (1749); APKr. AMKr. 882, s. 143 (1759), 323 (1762); APKr. AMKr. 887, s. 41 (1780); APKr. AMKr. 892, s. 48 (1786). Zob. także przykład z Żywca – A. Komonicki: *Chronografia*, s. 211 (1666), i dalekiego Dubna (AJZR, cz. VI, T. II, s. 37 (nr 15, 1719)).

¹⁹ Zauważmy, że w piątki starano się też wykonywać karę chłosty – por. APKr. AMKr. 877, s. 15 (1740); APKr. AMKr. 881, s. 254 (1757 – plagi w dniu wyroku i w najbliższy piątek). Zob. też J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 73; J. Benbenek: *Eksponaty muzealne*, s. 41, 47; K. Kaczmarski: *Przyczynki do wiary w czarę*, s. 331. Tak też postępowano w Kamieńcu Podolskim – R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 367–368; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 278. Autorka, słusznie zresztą, wskazuje na nieprzypadkowość dnia wykonania kary.

²⁰ Na przykład w 1744 r. we wtorek miano wykonać wyrok wydany w piątek (APKr. AMKr. 878, s. 145). Zob. też APKr. AMKr. 877, s. 114 (1742), 191–192 (1743); APKr. AMKr. 881, s. 44–45 (1753).

²¹ APKr. AMKr. 875, s. 4 (1734 – czwartek); APKr. AMKr. 880, s. 19 (1749 – poniedziałek).

²² O podobnych odroczeniach terminu wykonania kary w prawie wiejskim zob. R. Łaszczyński: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 87.

a dziecię [...] małe bardzo”²³. W 1698 r. w Nowej Górze postanowiono, że w przypadku ciężarnej kobiety kara chłosty i wyświecenia z miasteczka winna być wykonana dopiero po położu²⁴. W tym samym miasteczku w 1742 r. uznano, że winny cudzołóstwa skazany, „będąc ciężką chorobą złożony w więzieniu”, nie może odebrać „naznaczonych” mu 100 różg, jednak po opuszczeniu aresztu i „za pozdobieniem się na zdrowiu oneż przy urzędzie wykonane być powinny”²⁵. Z podobnych powodów odroczone wykonanie kary chłosty w Tarnowie w 1754 r.²⁶ W tymże mieście w 1756 r. sąd uznał, że orzeczoną wobec oskarżonej karę chłosty, „mając wzgląd, że jest *gravida*, na potym odkłada”²⁷.

W 1673 r. sąd asesorski zalecił, by wyroki w sprawach o czary i świętokradstwo wykonywane były dopiero po trzech dniach, co dawać miało jeszcze szansę ich zrewidowania²⁸. Nie wiadomo jednak, na ile ordynacja ta, związana zresztą z wyrokiem w konkretnej sprawie, wpłynęła na miejską praktykę.

„Błyskawiczne” wykonanie wyroku nie było, oczywiście, możliwe w przypadku orzeczenia kar dłuższej trwających lub rozłożonych w czasie, jak np.: pozbawienie wolności, pokuta kościelna, wymierzana „na raty” chłosta itp., choć dzień ogłoszenia dekretu mógł stanowić – i często stanowił – początek postępowania wykonawczego²⁹. Warto może wspomnieć, że gdy w 1756 r. w Nowej Górze skazany za sodomie Tomasz Glenik miał przez trzy kolejne piątki otrzymywać pod pręgierzem po 150 plag, a potem przez trzy kolejne niedziele dawać ubogim jałmużnę i leżeć w kościele krzyżem podczas nabożeństwa, w aktach odnotowano ostateczne wykonanie dekretu³⁰.

Przygotowanie się na śmierć

Józef Rafacz wspomina, że oczekującemu na egzekucję skazańcowi zapewniało lepsze wyżywienie, dostawał on też nową śmiertelną koszulę³¹; być może podobnie postępowano w miastach Małopolski, zwłaszcza że znamy relacje o śmiertelnych koszulach, w które przyobleczeni byli tracenii złoczyńcy³².

²³ PAU i PAN Kr. 591, k. 41v.

²⁴ APKr. IT 229 g, s. 71.

²⁵ APKr. IT 229 h, s. 2–3.

²⁶ Sąd orzekł wówczas 10 różg wobec współoskarżonej o cudzołóstwo Teresy, „w położu leżącej”. Chłostę miano wykonać po jej przyjsciu do zdrowia (MTarn. MT-H 505, k. 13–14).

²⁷ MTarn. MT-H 505, k. 31v.–32.

²⁸ M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*, s. 324; zob. też M. Pilaszek: *Apelacje*, s. 123; Eadem: *Procesy o czary*, s. 244.

²⁹ APKr. AMKr. 877, s. 178 (1742); APKr. AMKr. 879, s. 155 (1747); APKr. AMKr. 881, s. 254 (1757); APKr. AMKr. 887, s. 117–119 (1781), 126–127 (1781), 544–545 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 109 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 160–161 (1788), 199–200 (1789).

³⁰ Ściślej – po przeszło trzech tygodniach stwierdzono wykonanie samej tylko piątkowej chłosty (BJ 122, k. 16v.–17).

³¹ *Dawne polskie prawo*, s. 113. Por. bardzo podobne praktyki na Zachodzie Europy – R. van Dülmen: *Theater des Schreckens*, s. 85–88.

³² Por.: „[...] w śmiertelnej koszuli był ścięty” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 252 (1693)). Zob. też H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 308. Symboliczne znaczenie miała owa koszula w przypadku zamienienia kary śmierci na inną, łagodniejszą. Na przykład w 1652 r. w Żywcu skazaniec „w śmiertelnej koszuli, mając powróż na szyjej, musiał w kościele stawać” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 188).

Jednak w przypadku orzeczenia kary śmierci krótki zazwyczaj czas między ogłoszeniem wyroku a straceniem złoicy³³ przeznaczono przede wszystkim na umożliwienie skazanemu pojednania się z Bogiem³⁴. Uważano, że w momencie, w którym kończyły się wszelkie nadzieje na uniknięcie kary, spowiedź będzie szczera³⁵. Wydaje się poza tym, że możliwość przystąpienia do sakramentów traktowano jako coś zupełnie oczywistego, chociaż wzmianki o tym bardzo rzadko pojawiają się w aktach³⁶. Zauważmy jednak, że pośpieszne ścięcie w 1406 r. Andrzeja Wierzyńka i pozbawienie go spowiedzi przyjęto z oburzeniem³⁷. W 1762 r. w Tarnowie duchowni prosili zresztą sąd o wstrzymanie egzekucji do następnego dnia „z racji nieprzystosowania delinkwenta na śmierć”³⁸.

Według Michała Rożka, krakowscy skazańcy spędzali noc poprzedzającą egzekucję w kaplicy *Captivorum*, mieszczącej się na parterze wyższej wieży kościoła Mariackiego; tam też spowiadali się i przyjmowali Komunię świętą³⁹.

Informacje o niesieniu pociechy religijnej w ostatnich chwilach życia skazańca zawierają ponadto rozmaite relacje z egzekucji. Andrzej Komoniewski odnotował, że w 1721 r. w Żywcu „złoczyńców dysponował wielebny ociec Hieronim zakonu *Piarum Scholarum*”⁴⁰. Wedle relacji księdza Franciszka Augustyna, w 1750 r. w tymże

³³ Być może dlatego w *Postępkach z praw cesarskich* przewidywano, że niezależnie od spowiedzi po wyroku skazującym, na trzy dni przed ostateczną rozprawą, powinno się uświadomić oskarżonemu, że zostanie skazany na śmierć, „żeby czas miał ku wyspowiedaniu, wyznaniu, a rozpamiętywaniu grzechów swych, a jeśliby tego żądał, ku przyjmowaniu sakramentów”. Powinni go też w tym czasie nawiedzać „ludzie w Piśmie świętym biegli albo kaznodzieje, którzy by zbawioną drogę umieli ukazać” itp. (*Postępek*, s. 138–139 (art. XLIX)). Por. M. Delimata: *Proces karny*, s. 198; D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 97; zob. też R. van Dülmen: *Theater des Schreckens*, s. 56, 88. Zdaniem A. Meyego, w Gdańsku postępowano zgodnie ze wskazaniem *Caroliny* (*Das Strafrecht*, s. 27). Podobnie działo się we Wrocławiu (E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*, s. 29). Nie wiadomo natomiast, czy taki sposób postępowania przyjął się w praktyce typowych polskich miast. Nie słyszymy zwłaszcza, by decyzje o skazaniu oskarżonego zapadały u nas przed ostateczną naradą nad wyrokiem. Jedynym znanym nam śladem wskazującym na taką praktykę jest – być może – wzmianka w kronice anonimowego mieszczanina, że w 1577 r. w Krakowie czyniono przygotowania do egzekucji, chociaż oskarżony jeszcze „nie był osądzon, ponieważ panowie rajcy dekrety nie uczynili pierwsi” (*Kronika mieszczanina*, s. 4). Nawiązaniem do przepisu *Caroliny* mogło też być wspomniane orzeczenie sądu asesorskiego, zgodnie z którym w sprawach o czary wyrok należało wykonywać dopiero trzy dni po jego wydaniu (J. Rafacz: *Sprawy karne*, s. 564).

³⁴ B. Groicki w swym tłumaczeniu *Caroliny* wspominał o spowiadaniu złoicy i prowadzeniu go na miejsce stracenia przez jednego lub dwóch księży (*Postępek*, s. 110 (art. V), 147–148 (art. LXIII)). O przygotowywaniu skazańców na śmierć w Nowym Sączu zob. J. Sygański: *Wyroki Ławicy Sandeckiej*, s. 423. O praktyce poznańskiej – zob. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 229. Zob. także J. Kus: *Księgi złoicyńców*, s. 63. O praktyce zachodnioeuropejskiej zob. R. van Dülmen: *Theater des Schreckens*, s. 88–91, por. też s. 161–173.

³⁵ A. Komoniewski wspomina, że w 1721 r. „wielebny ociec Hieronim [...], piarysta, postanowił, ażeby spowiedzią i komunią więźnia żadnego nie odprawowano, aż po torturach, wydawszy na to książkę, żeby na spowiedziach ekscesów nie taili, rozumiejąc, że którego spowiednik wyda, ale nie mając nadzieje życia, spowiadali się dopiero przed samą egzekucją, śmierci dzień jeden wolny po torturach pozwoiliwszy dla dyspozycji” (*Chronografia*, s. 531).

³⁶ W 1663. w Nowym Sączu wspomniano, że skazany „*per confessionem sacramentalem dispositus*”, wysłuchawszy wyroku, złożył przed sądem oświadczenie co do pozostawianego majątku (APKr. AD 116, s. 231). W 1750 r. komisarz dóbr tęczyńskich, łagodząc wyrok nowogórskiego sądu miejskiego, zamienił skazańcowi karę śmierci na chłostę, pokutę kościelną i kary majątkowe. Poleciał jednak, by „ta relaksacja” została złoicyńcy odczytana dopiero w ostatniej chwili, wcześniej zaś, „po doskonałym dysponowaniu sumienia swego przed księdzem, był [...] on na plac śmierci wyprowadzony” (BJ 122, k. 15).

³⁷ S. Kutrzeba: *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 78–83; S. Salmonowicz, w: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*, cz. 1, s. 41–45; M. Starzyński: *Krakowska rada miejska*, s. 73; H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 307.

³⁸ MTarn. MT-H 505, k. 59v. Zob. też S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 47 (tu błędna data – 1764 r.).

³⁹ M. Rożek: *Mistyczny Kraków*, s. 45–46; zob. też H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 307.

⁴⁰ *Chronografia*, s. 531.

Żywcu spośród kilku skazanych na powieszenie złoczyńców „trzech z nich przygotowywali jezuici [na śmierć], czwartego ojciec różańcowy Tribulski”, „księża wikarzy [zaś] asystowali, by się uczyć”⁴¹. Wiemy też, że w 1689 r. w Żywcu uczyniono zadość woli sławnego zbójnika Martyna Portasza, który „idąc na śmierć, spowiednika swego [...] prosił, aby był do Bractwa Różańcowego po śmierci wpisany”⁴².

Dodajmy na koniec, że również ordynacja dla sądów apelacyjnych wydziałowych z grudnia 1791 r. przewidywała, że po przeczytaniu oskarżonemu zatwierdzonego przez asesorię wyroku miał mu „być dany czas do przygotowania się na śmierć”⁴³.

Dyspozycje majątkowe

Nieraz pozostawiony skazańcowi czas pozwalał również na uregulowanie jego spraw doczesnych. Mimo podkreślania przez B. Groickiego, że skazani na śmierć nie mogą sporządzać testamentów⁴⁴, w aktach spraw kryminalnych zachowało się sporo oświadczeń dotyczących majątku pozostawianego przez osądzonych złoczyńców, a także ich wierzytelności i długów⁴⁵. Czasami były to jedynie krótkie informacje o owych długach lub wierzytelnościach⁴⁶, prośby o przekazanie rzeczy spadkobiercom, o ich przeznaczenie na cele charytatywne albo na msze święte za duszę „testatora”⁴⁷. Kiedy indziej, zapewne w przypadku zamożniejszych skazańców, oświadczenia owe przybierały formę bardziej rozbudowaną, niekiedy przypominającą typowe ówczesne testamenty⁴⁸. W aktach kryminalnych Nowego Sącza

⁴¹ F. Augustin: *Kroniki żywieckie*, s. 206 i tłumaczenie na język polski na s. 563.

⁴² A. Komonicki: *Chronografia*, s. 246.

⁴³ *Urządzenie sądów miejskich*, s. 154–155 (rozdz. III, art. I, 27).

⁴⁴ Autor stwierdzał, że „testamentu [...] czynić nie mogą m.in. „na śmierć skazani przez skuteczną sentencją dla jakiegokolwiek złoczynstwa”. Ten bowiem, „kto traci gardło dla złych uczynków, traci i rozprawianie o majątności swojej” (*Tytuły*, s. 179).

⁴⁵ Por. M. Kamler: *Przyczyny przestępstw*, s. 346.

⁴⁶ W 1618 r. w Żywcu skazany stwierdził tylko: „Winien mu Chudy Wojtek [...] w Rogoźniku pod sołtysem Bielańskim półtora złotego” (ASŻyw., s. 49 (nr 41)). W 1619 r. w tym samym mieście Wojciech Tatlach oświadczył jedynie, że „kopę ma długu u Mistrza Szczotkowego” (ASŻyw., s. 62 (nr 52)), inny podsądny w 1620 r. powiedział: „Janek Wojewodzców winien mu połowicę z półkopka” (ASŻyw., s. 63 (nr 53)). Zob. też ASŻyw., s. 48 (nr 40, 1618)).

⁴⁷ W Miechowie w 1599 r. po wyroku odnotowano np. prośbę jednego ze skazanych o przekazanie należącej do niego roli (BJ 86, k. 14v.). W Bieczu w 1664 r. „prosił prawa tenże Wojciech [Brykowic] już po dekrete, aby z ojczyzny jego dostało się złotych piętnaście żenie jego” itd. i dodawał na koniec, że prosi o to „po wtóre i po trzecie [...], aby jej oddali” (APKr./W. AD 6, s. 296). W tym samym roku w Nowym Sączu Piotr Bartyzelik oddawał srebrną łyżkę na mszę świętą za jego duszę (APKr. AD 116, s. 274). W Bochni w 1680 r. skazana prosiła, by pozostawione u karczmarza dwie poduszki i inne rzeczy „ubogim rozdać” po jej śmierci (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 112). Zob. też przykłady z Poznania z 1610 r.: „Wojciech też Lentwoit prosił, żeby jego ubóstwo, które do masztala wzięto, na pobożne uczynki przeimiły Bóg rozdano. Laurenty Rączka legował kopieniak szary Jędrzejowi, posłowi wójtowskiemu, dla jego dobrodziejstwa, które mu czynił w tym więzieniu, żeby tam na placu jemu był dany po jego śmierci” (M. Kamler: *Proces w marcu 1610 roku*, s. 102).

⁴⁸ Postać owych testamentów była jednak zróżnicowana. W Żywcu w 1612 r. skazany na śmierć Jan Kucharz wymienił posiadane przedmioty: „Naprzód półhak potłuczony, który oszacowany jest na złoty. *Item* szabla u Sobka Stolarza w groszy czterdziestu. Żupan i ferezja nowa czerwona oszacowane za siedm złotych. Jubkę z sześciu knaflików srebrnych oszacowaną za trzy złote. Ciżmy safianowe za 20 groszy”. Potem następowały: „Długi, które winien: Naprzód dwadzieścia groszy Fukasionce. *Item* Bielowej dziewce

w 1662 r. nie tylko w specjalny sposób wyróżniono ostatnią wolę skazanego Jana Marszałka („*Dispositio temporalium*”), ale odnotowano również informację o wykonawcach owego testamentu⁴⁹. Z kolei w przypadku skazanej za zabójstwo (trucicielstwo) Katarzyny Porucznicki jej ostatnią wolę, zredagowaną według wszelkich prawideł kancelaryjnych⁵⁰, wpisano nie do akt kryminalnych, lecz do innej księgi miejskiej (*Liber inscriptionum, actonum, causarum, controversiarum, obligationum, quiaetationum, arestor[um]*)⁵¹.

Na marginesie dodajmy, że czasami przewidujący rychły koniec żywota oskarżeni przedstawiali sądowi swe ostatnie dyspozycje majątkowe już wcześniej, nie czekając na skazujący wyrok⁵², być może nawet zachęcani do tego przez samych sędziów⁵³.

złoty. Panu Wierchowskiemu złoty. Za garniec wina u Knotki solvit. Mamce do zamku groszy 20”. Na koniec zanotowano oświadczenie: „Od tych tedy długów co zostanie, to wszystko na kościół leguje żywiecki” (ASŻyw., s. 41–42 (nr 31)). W tymże mieście w 1615 r. skazany wyliczał najpierw „długi, które ma” – chodziło w tym wypadku o wierzytelności, potem stwierdzał, że „dług ten wszystek matce swej oddaje”, a „suknie na Rybarzowicach u Jerzyka i ruśnice odkazał bratu swemu namłodszeemu” (ASŻyw., s. 43–44 (nr 33)). W 1664 r. w Nowym Sączu, po wysłuchaniu dodatkowych zeznań jednego ze złoczyńców, drugi skazaniec wyznał „na ostatek”, że „tu w mieście” ma u kogoś „groszy siedm”, prosi zatem, „żeby je dał ubogiem. U wójta w Szymanowicach ma zarobionego za niedziel sześć, rachując po groszy trzy na dzień [...], to na msze święte oddaje”. Następnie odnotowano podobną prośbę pierwszego z gotujących się na śmierć skazanych (APKr. AD 116, s. 257). Jednak w przypadku osądzonej w tymże mieście w 1670 r. rzekomej czarownicy osobno odnotowano „Dyspozycje i długi, które zeznała” (APKr. AD 116, s. 418–419; por. też W. Uruszczak: *Proces czarownicy*, s. 203). Zob. też przypis następny, a także: ASŻyw., s. 46 (nr 36, 1616), 59 (nr 50, 1619); ASWiśn. I, s. 284–285 (nr 45, 1664); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 231 (1663), 312 (1665), 320 (1665); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 423 (1675); BJ 86 (Miechów), k. 5v. (1578).

⁴⁹ Egzekutorami mieli być: Wojciech Abramowski, w procesie obrońca oskarżonego, oraz Stanisław Szmulkowicz, mieszczanin sądecki (APKr. AD 116, s. 225–226).

⁵⁰ Testamenty wpisywane do akt kryminalnych w zasadzie pozbawione były typowych elementów, takich jak inwokacja, arenga, dyspozycja pogrzebowa itp. (por. J. Główska: *Testamenty mieszczan kieleckich*, s. 326–327). Zob. też *Dług śmiertelności*, s. 3–166 (nr 1–36), 172–187 (nr 38–42), 191–199 (nr 44–47). [J. Riabinin]: *Dodatki źródłowe*, s. 38–40 (nr 8, 1729 – *Testament cyrulika i triumwira lubelskiego Stanisława Ożagowskiego*); *Testament daleszyckiego rajcy*, s. 132–135 (1637). Zauważmy jednak, że i „zwykłe” testamenty sporządzano w uproszczonej formie – por. *Dług śmiertelności*, s. 3–5 (nr 1, *Testament Grzegorza Ciepiela, krawca z 1613 r.*).

⁵¹ W. Uruszczak, I. Dwornicka: *Testament Katarzyny Porucznicki*, s. 343–347. Z tekstu wynika, że do tytułu zakradł się błąd; w rzeczywistości chodzi tu o rękopis IT 2046. Zob. też wzmiankę o testamencie Katarzyny Gawłowskiej, skazanej na śmierć za czary w 1686 r. w Kazimierzu Biskupim (T. Wiślicz: *Tło społeczne procesów*, s. 229).

⁵² W 1612 r. w Jaśliskach oskarżony Hryć Has (Hasz), spodziewając się kary śmierci, w imieniu swoim oraz współoskarżonych synów prosił, „aby przed dekretem” mógł „ostatnią wolę swoją uczynić”. „Prawo”, dopomagając słusznej sprawie, na to „pozwoliło” i w ten sposób w aktach znalazł się „Testament albo ostatnia wola Hrycia, sołtysa zawadzkiego, który uczynił, stojąc oblicznie przed sądem niniejszym” (APPrzem. AMJaśl. 1, s. 25). W Miechowie w 1623 r. oskarżony Walenty Zynek, zeznając prosił o oddanie jego długów (BJ 86, k. 48). W 1666 r. w Nowym Wiśniczu Błażej Cebrzyk, przyprowadzony przed sąd „po [...] mękach”, potwierdził złożone na torturach zeznania i oświadczył: „Przy tym proszę, aby te pieniądze Grzegorzcykowa oddała mojej żenie, co mi w Bochni wzięła [...], jakom na mękach powiedział” (ASWiśn. II, s. 10 (nr 2)). W tym samym mieście w 1717 r. Mikołaj Puchalski jeszcze przed torturami „uczynił [...] relacją, że ma u Bujaka tynfów 33, Andrzej Ciata, które powinien oddać, bo mnie o to prosił, abym do niego pisał, kiedy mu ich będzie potrzeba, żeby mu je oddał, ale mu ich nie oddał do tego czasu, a jego wzięto, jak słyszałem, do Biecza, to przy nim zostają” (ASWiśn. II, s. 75–76 (nr 25)). W Nowym Sączu w 1644 r. odnotowano „*Petita Nieściora*”, jednego z oskarżonych, który prosił, aby zwrócono jego wierzytelności i oddano długi” (APKr. AD 67, s. 291 (1644)). Być może podobnie rzecz się miała z cytowanymi wcześniej, a zapisywanymi łącznie z zeznaniami testamentami żywieckimi. Jednak np. testament „Teofila, sługi natenczas jego mości pana Mikołaja z Komorowa”, wyraźnie spisano już po skazaniu złoczyńcy (ASŻyw., s. 46 (nr 36, 1616)). Podobnie chyba – ASŻyw., s. 41 (nr 31, 1612)).

⁵³ W 1651 r. w Nowym Wiśniczu, po przeprowadzeniu tortur, „przed sąd będąc przyprowadzony [...], złoczyńca” był „pytany urzędnie, co by komu był winien i jeżeliby z czego miał płacić”. Obwiniony oświad-

Ostatnie zeznania

Ostatnie godziny przed wykonaniem wyroku dawały również szansę na uzupełnienie złożonych wcześniej przez oskarżonego zeznań. W Krakowie w 1680 r. Kazimierz Leszek, skazany na pręgierz i wygnanie za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy, po wydaniu wyroku został dodatkowo wypytany co do znajomości z jakimś Marcinem Ślężnym (Ślężem?). Przeprowadzono wówczas także konfrontację, przyprowadzono bowiem owego Marcina, który przyznał, że zna skazanego, potwierdził też, że sam oszukiwał ludzi⁵⁴. W 1705 r. dodatkowe zeznania złożyła oskarżona skazana przez sąd krakowski na chłostę i wygnanie⁵⁵. W tym samym mieście w 1782 r. Michał Woliński, ukarany dziesięcioletnim więzieniem, „*post lata decretum*” zeznał, że za część skradzionych pieniędzy kupił sobie ubranie, pozostałe natomiast albo zgubił, albo też ukrył w kuźni, gdzie „zwykł był zakopywać różne miane rzeczy”⁵⁶.

Jak widać, dodatkowe przesłuchanie przeprowadzano czasami w przypadku osób skazanych na lżejsze kary, przede wszystkim jednak ostatnie zeznania składali złoczyńcy gotujący się na śmierć. Słowa podsądnego, wypowiedziane już po usłyszeniu przezeń wyroku śmierci, kiedy to odejście z tego świata stawało się czymś naprawdę nieuchronnym i bliskim, związane zaś z doczesnym życiem względy skłaniające do mówienia nieprawdy traciły na znaczeniu⁵⁷, musiały się wydawać szczególnie wiarygodne⁵⁸. Owe ostateczne oświadczenia skazańca nie były charakterystyczne wyłącznie dla prawa miejskiego stosowanego w Polsce⁵⁹. Występowały one również w zachodnich procedurach inkwizycyjnych⁶⁰, we Francji zaś – jak wia-

czył wówczas: „Moi Łaskawi Panowie! Winienem, borgowałem się u ludzi, pożyczalem, alem nie kradł nikomu sam i na koniec igły, koniam też nie kupił drogiego, tylko za złotych 6 albo 8 i nigdy nie siedział na drogim koniu. Winienem naprzód panu Ławskiemu, urzędnikowi podzameckiemu, złotych 17, Guzakowi złotych 15, którem mu został od wołów, com je był kupił u niego tu już w Olchawie za złotych 30. Dałem połowę, a połowę zostałem. Tamże synowi Mikołowemu złotych 3, Jaskowej synowi młodszemu złotych 19, do Łomny, na to nie mam gotowizny, tylko w Sławkowicach na długi złotych 10 u tych ludzi za konie, a w Okocinie złotych 5 u Karcza Bartosa, zagrodnika. U Wojciecha Dubielyka w Kurowie złotych 1, ale też jest pszenice siedem zagonów, żyta zagonów trzydzieści, przez jednego albo przez dwóch zagonów, jęczmienia zagonów dziewięć, owsa po trzech korcach, z tego te długi płacić, proszę o to, aby ciężkości duszy mojej nie było”. Ostateczne dyspozycje majątkowe oskarżonego były w tym wypadku połączone z jego końcowym przesłuchaniem, podsądnemu zadawano bowiem później dodatkowe pytania dotyczące jego złych uczynków (ASWiśn. I, s. 149–150 (nr 32)).

⁵⁴ APKr. AMKr. 867, s. 33.

⁵⁵ APKr. AMKr. 871, s. 257.

⁵⁶ Chyba jednak tego nie zrobił, skoro ich tam nie odnaleziono („więc ich tam nie musiałem zakopać” – APKr. AMKr. 887, s. 549–550).

⁵⁷ Waga oświadczeń składanych w obliczu śmierci musiała być duża. Bartłomiej Groicki w swej przeobrażce *Caroliny* podkreślał, że „spowiednicy a księża nie mają złoczyńców do tego przywodzić, żeby rzeczy przed tym wyznaczanych a doświadczonych przeli się, a odwołanie czynili, chcąc w tym i swe złe sprawy i drugich, na które co takowego wiedząc, wyznali zakryć” (B. Groicki: *Postępek*, s. 148 (art. LXIV), zob. też s. 110 (art. V)). W oryginalnej wersji *Caroliny* traktują o tym odpowiednio art. 103 (por. *Die Peinliche Gerichtsordnung*, s. 69) i 31 (ibidem, s. 38–39). Jak zauważa M. Kamler, zdarzało się jednak, że i oświadczenia składane w obliczu śmierci nie były zgodne z prawdą (*Złoczyńcy*, s. 414–415).

⁵⁸ Por. jednak wątpliwości autora *Czarownicy powołanej*, s. 84–85.

⁵⁹ Znała je także praktyka prawa ziemskiego. Por. przykład odwoływania zeznań składanych przez zbrojników w grodzie sądeckim w 1628 r. odnotowany przez J. Rafacza: *Z dziejów zbrojów*, s. 308–309.

⁶⁰ Por. J. Koredczuk: *Ordynacja*, s. 280–281. Zob. też D. Wojtucki: *Publiczne miejsca straceń*, s. 116. Przestrzegano jednak przed oświadczeniami mającymi na celu wstrzymanie egzekucji (J. Koredczuk: *Ordynacja*, s. 280; por. też podobne uwagi J. Czechowicza (*Praktyka*, s. 39), powołującego się

domo – dopuszczano nawet możliwość stosowania wobec skazanych tzw. tortur przedwstępnych, mających na celu pozyskanie informacji o współnikach zbrodni⁶¹.

Oświadczenia i zeznania składane przez skazanych na karę śmierci odnotowywano w aktach stosunkowo rzadko, z całą pewnością nie były zatem typowym, stale występującym elementem postępowania egzekucyjnego. Niewątpliwie jednak mieściły się one w granicach ówczesnej procedury, pojawiały się bowiem w praktyce wymiaru sprawiedliwości większości miast, których postępowanie karne zdołaliśmy przebadać i były – jak się wydaje – charakterystyczne dla całej epoki wczesnonowożytnej⁶².

Zeznania czynione w ostatnich godzinach życia na ogół nie przypominały szczegółowych wyjaśnień składanych w toku przewodu sądowego. Wyjątkowo tylko zdarzał się dłuższy wywód, zawierający opis faktów⁶³. Najczęściej wypowiedzi skazańców były krótkie i przybierały formę oświadczeń dotyczących tego, co już wcześniej zostało powiedziane.

w tym wypadku na Benedykta Carpowa). W 1630 r. w Krakowie obszerne zeznania złożone na miejscu straceń skłoniły – jak się wydaje – osoby nadzorujące egzekucję do odprowadzenia złoczyńcy z powrotem do sądu (APKr. AMKr. 866, s. 7–8).

⁶¹ Zob. K. Koranyi: *Powszechna historia*, T. 3, s. 302.

⁶² ASWiśn. I, s. 41 (nr 6, 1632), 81 (nr 17, 1639), 257–258 (nr 42, 1662), 273 (nr 44, 1664) i być może też s. 137 (nr 29, 1647); ASWiśn. II, s. 83 (nr 27, 1722); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 59–60 (nr 6, Lublin – 1678); W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 90 (nr III, Słomniki – 1700); APKr. AMKr. 864, s. 99 (1560), 360 (1611); APKr. AMKr. 865, s. 13 (1589); APKr. AMKr. 866, s. 8 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 26 (1679), 68 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 381 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 166 (1712); APKr. AMKr. 884, s. 72 (1775); APKr. AMKr. 897, s. 307–308 (1753), 428 (1779), 651–652 (brak daty); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 9 (1579), 94 (1599), 175–176 (1624); APKr. AMKr. 116 (Nowy Sącz), s. 202 (1662), 257 (1664), 265–266 (1664), 345 (1666), 361 (1668), 507 (1681); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 57–58 (1702); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 94–95 (1679); BJ 86 (Miechów), k. 15v.–16 (1600), 21v.–22 (1580), 86v. (1700); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 121–121v. (1772). Zob. też *Nietolerancja i zabobon*, s. 159 (Warta – 1679), 172 (Szczerców – ok. 1716), a także H. Zaręmska: *Niegodne rzemiosło*, s. 51, gdzie przytoczone zostały przykłady z podkrakowskiego Kazimierza. Prawdopodobnie również pojawiające się w żywieckiej księdze złoczyńców informacje, że obwiniony swe zeznania „aże do ostatniego punktu żywota swego potwierdzał i duszą swoją pieczętując, z tym na sąd Boży szedł”, czy też je, „na ostatnim celu żywota swego będąc upomniony, potwierdził i duszą swą pieczętował, a tak na sąd Boży poszedł” itp., dotyczą oświadczeń składanych tuż przed egzekucją. Zob. ASŻyw. s. 17 (nr 2, 1589), 18 (nr 3, 1593), 19 (nr 4, 1594), 20 (nr 5, 1594), 22 (nr 6, 1594), 24 (nr 8, 1595), 30 (nr 16, 1601), 47 (nr 37, 1616), 53 (nr 43, 1618), 54 (nr 44, 1618), 55 (nr 45, 1618), 56 (nr 46, 1618), 56 (nr 47, 1618), 57 (nr 48, 1618), 61 (nr 51, 1619), 62 (nr 52, 1619), 63 (nr 53, 1620), 66 (nr 56, 1621), 68 (nr 56, 1622), 72 (nr 60, 1622), 78 (nr 65, 1622), 88 (nr 69, 1624), 90 (nr 70, 1624); por. też M. Mikołajczyk: *Miecz, pał, hak i koło*, s. 138. Zob. również K. Koranyi: *O kradzieży*, s. 7.

⁶³ Katarzyna, skazana w 1662 r. w Nowym Wiśniczu za uprawianie czarów, zeznawała: „[...] prawdziwie to mówię, jakom dawno powiedziała, że pan Stanisław Porębski dał mi te rzeczy w papierku w białą srodę i powiedział przede mną, że jechał z Nowego Miasta i powiedział, że to miał z Nowego Miasta od baby. I dał mi to na cmyntarzu, wywiódłszy mnie za rękę ku Bożej mecie i prosił mnie o to, jakom już dawno powiedziała, dał mi dwa grosza, a obiecał mi potem zapłacić. I wszystko to[m] powiedział, jako jest w inkwizycyjnej. Żal mi teraz tego, że tego kędy nie zakopała. To też powiedziała: Ale to wszystko mój głupi rozum sprawił” (ASWiśn. I, s. 257 (nr 42)). Zob. też inną, w niektórych miejscach jeszcze bardziej szczegółową, wersję owych zeznań, zanotowaną w dalszej części protokołu (ASWiśn. I, s. 258). Obszerne były również wypowiedzi dwóch spośród trzech przesłuchiowanych przed egzekucją świętokradców skazanych w Krakowie w 1775 r. Na przykład „*incarceratus Jacobus Antonius Aronowicz*” zeznał: „[...] com przedtym zeznał, to jest prawda, to tylko przydaje, że u żony mojej znajduje się kawałek materyi, którą mi dał Jakub Herczłowic, także, jak z Spytkowic przyjachaliśmy, dał mi tenże Herczłowic niteczkę koralu bardzo drobnych, co żona moja [...] powinna oddać, co ma zaś insze koralu większe, to są jej własne; tylko w Mysłowicach, Lipnicy i Spytkowicach byłem, więcej nigdzie nie byłem” (APKr. AMKr. 884, s. 72). Zob. też: APKr. AMKr. 864, s. 99 (1560); APKr. AMKr. 883, s. 260 (1767); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 175–176 (1624); APKr. AMKr. 897, s. 651 (brak daty). Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 415.

Niektórzy z odchodzących z tego świata złoczyńców podtrzymywali dotychczasowe zeznania, w tym zwłaszcza tzw. powołania innych przestępców⁶⁴. Byli jednak i tacy, którzy potwierdzali tylko część wcześniejszych pomówień i jednocześnie z całą stanowczością oświadczali, że pozostałym osobom nieczne czyny przypisali zupełnie niesłusznie⁶⁵. Niektórzy skazańcy traktowali zresztą swą wypowiedź jako swoisty apel o sprawiedliwość i podkreślali, że powołani przez nich przestępcy są co najmniej tak samo winni, jak oni i powinni ponieść identyczną karę⁶⁶. Zdarzały się wreszcie oświadczenia składające się z samych tylko odwołań⁶⁷, a w Dobczycach w 1702 r. Marcin Barchanowski w dramatycznym wyznaniu nie tylko oczyszczał „swoich spółników”, ale podkreślał też, że i sam „niewinnie [...] z tego świata” schodzi⁶⁸. Możliwe było wreszcie uzupełnienie wcześniejszych wyjaśnień –

⁶⁴ W 1775 r. w Krakowie skazany za świętokradztwo Żyd Józef Józefowicz „*ante ipsam executionis*” oświadczał: „Com zeznał, to jest prawda, więcej nic nie wiem” (APKr. AMKr. 884, s. 72). Zob. też: ASWiśn. I, s. 81 (nr 17, 1639), 257–260 (nr 42, 1662); *Nietolerancja i zabobon*, s. 159 (Warta – 1679); APKr. AMKr. 883, s. 260 (1767); APKr. AMKr. 897, s. 307–308 (1753), 428 (1779); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 94 (1599); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 202 (1662), 265–266 (1664), 507 (1681); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 94–95 (1679).

⁶⁵ Por. np. jedno z oświadczeń skazanej za czary Anny Sweduckiej: „Szeptyckam [...] powoływam, pana Bireckiego i panią Birecką odwoływam, Lisią czarownicę powoływam, Dobrzańską odwoływam, Błonnarka liczy dzieci, kąpie ich w ziołach. Popadła stara liczy dzieci, lecz umarła, siostrzenica pani Szeptycki, czy się bawi czarami, czyli [...] nie widziałam, *sub dubio* jednak rzekła, czym się bawi ciotka, podobno i siostrzenica” (M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 60 (nr 6, Lublin – 1678)). Zob. też: APKr. AMKr. 864, s. 360 (1611); APKr. AMKr. 867, s. 26 (1679); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 257 (1664). W 1664 r. w Nowym Wiśniczu Paweł Szutkowski „prosił [...] za żoną swoją, aby była wolna od karania i od śmierci, mówiąc, już ja sam za żonę i za swój zły uczynek niech cierpię i ginę”, podtrzymując jednocześnie pomówienia dotyczące swego szwagra Kazimierza Stanisławszczyka (ASWiśn. I, s. 273 (nr 44)). Wydaje się, że w tym wypadku skazany nie tyle odwoływał wcześniejsze zeznania obciążające żonę, ile wstawiał się za nią, próbując jednocześnie wziąć na siebie jej winę i karę. Zauważmy, że w 1712 r. w Krakowie informowano, iż skazany „za żonę uprasza, opowiadając, że by ją był zabił, gdyby go była wydała za kradzież” (APKr. AMKr. 872, s. 166).

⁶⁶ W 1599 r. Nowym Sączu obwiniony, gdy już „beł osądzony na śmierć, prosił, aby ciż wszyscy pomienieni tąż śmiercią karani beli, ponieważ tam dawniej się bawia” (APKr. AD 67, s. 94). W tym samym mieście w 1664 r. Wawrzyniec Kmak wyznał, że człowiek, którego pomógł, zejść „powinien taką śmiercią z tego świata, jako i ten Wawrzyniec, gdyż on do wszystkiego złego powodem mu był” (APKr. AD 116, s. 266). W tym samym roku w Nowym Wiśniczu skazaniec prosił: „[...] dla Boga więcej, że gdy tego Kazimierza szwagra mego gdziekolwiek złapią, żeby też taką śmiercią ginął jako i ja, bo on mnie na to nawiodł i namówił, i przez niego idę z tego mizernego świata” (ASWiśn. I, s. 273 (nr 44)). W 1679 r. w Krakowie skazany na powieszenie Paweł Nowacki przed egzekucją przeprosił wszystkich ludzi i dodał, że „tego Marcina Ślepego, [...] nie z rankoru powoływam, ale gdy go tak pociągną, jako mnie, to on więcej powie, będzie starszy niżli ja” (APKr. AMKr. 867, s. 26). Zob. też H. Zaręmska: *Niegodne rzemiosło*, s. 51.

⁶⁷ W 1680 r. wieszany w Krakowie złoczyńca „prosił, iż Lewanda nic nie winien, odwołuję go, także i Józefową, proszę za nią, żeby jej krzywdy nie czyniono. Za Zabotkiem także, za Baberem i za włodarzem z Prokocima proszę, że nic nie winni” (APKr. AMKr. 867, s. 68). Zob. też: ASWiśn. I, s. 41 (nr 6, 1632); APKr. AMKr. 865, s. 13 (1589); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 9 (1579); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 361 (1668); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 121–121v. (1772). Trzeba jednak pamiętać, że wyznanie składające się z samych „odwołań” mogło się odnosić jedynie do części informacji przekazanych przez skazańca we wcześniejszym postępowaniu. Skazana przez sąd słonicki Regina Frąkowa, która we wcześniejszych zeznaniach opowiadała o kilku innych znanych jej czarownicach, w oświadczeniu złożonym przed śmiercią ograniczyła się wyłącznie do odwołania Kramarzowej z Prandocina (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 89–90 (nr III, 1700)). Również Zofia Fielkówna, odwołując w 1722 r. w Nowym Wiśniczu swe zeznania dotyczące sądownego razem z nią Stanisława Walczucha, nie wypowiadała się na temat wszystkich win współoskarżonego (APKr. IT 2059, s. 95).

⁶⁸ APKr./W. AD 67, s. 57–58. Por. też niewiadomej daty zeznanie z Krakowa. Skazani na śmierć Szymon i Stanisław oświadczali: „Iż my kościołów nie łupali, żadnego srebra w kościołach nie kradliśmy i żadnych rzeczy kościelnych [...], Żyda niesłusznie powołaliśmy i srebra kościelnego żadnego nie przedawaliśmy jemu, gdyż my w kościołach nigdzie nie byli [...], także Mutra niesprawiedliwie powołany, gdyż on

w 1712 r. skazany w Krakowie Grygier Kobierski „przydał to, wyznając, czego przy egzaminie i torturach nie opowiedział”⁶⁹.

Czasami skazańcy starali się podać przyczyny cofnięcia wcześniejszych zeznań, twierdząc, że zostały one złożone pod wpływem bólu zadanego na torturach⁷⁰, w nadziei na łaskawsze potraktowanie⁷¹, albo też, że zawarte w nich informacje nie są wystarczająco pewne⁷².

Zapiski w księgach sądowych świadczą, że do złożenia dodatkowych oświadczeń modyfikujących lub potwierdzających wcześniejsze zeznania mogło dojść w różny sposób. W grę wchodziły z pewnością prośby samych skazańców pragnących coś ważnego zakomunikować⁷³; niektóre wypowiedzi sprawiają zresztą wrażenie w pełni spontanicznych – dotyczy to przede wszystkim oświadczeń wygłaszanych na miejscu straceń, w ostatnich minutach życia⁷⁴. Oto jednak w 1632 r. w Nowym Wiśniczu, w dniu egzekucji, sąd, „przy obecności” skazanego na ćwiartowanie rozbójnika Bartosza Michalczyka, „rozkazał jawnie mu przeczytać wszystek testament jego, tak przed męką, jako i po mękach dobrowolne zeznanie”. Pytano go potem, „jeśli się do tego wszystkiego zna” i wysłuchano jego oświadczenia, w którym potwierdził swe przyznanie się do winy, zaprzeczył jednak, by ludzie wymienieni przezeń wcześniej jako złoczyńcy rzeczywiście parali się zbójnictwem⁷⁵. W 1662 r. w Nowym Sączu zapisano, że po ogłoszeniu wyroku oskarżony Jan Wrzecionko był „*iterum interrogatus [...] de complicitibus*”⁷⁶. W 1772 r. w Tarnowie „po przeczytaniem dekrete” skazującym Żydów świętokradców jeden z nich, Maszko z Gródka, został „przywołany do sądu” i był „pytany, czy prawda, o co Kantora powołał”⁷⁷. Podobnie postąpiono również w przynajmniej kilku innych znanych nam sprawach⁷⁸. Okazuje się zatem, że sędziowie w sytuacjach,

z nami nigdzie nie przestawał i tego pana w Mod[li]nicy nie znałem, który na nas skarżył. W kościele w Mod[li]nicy nie kradliśmy i w żadnym kościele na kradzieży nie byliśmy” (APKr. AMKr. 897, s. 651).

⁶⁹ APKr. AMKr. 872, s. 166.

⁷⁰ W Krakowie skazańcy, odwołując zeznania, stwierdzili: „[...] to tylko z bojaźni powiedzieliśmy, bo baliśmy się większych mąk” (APKr. AMKr. 897, s. 651 (brak daty)).

⁷¹ W Tarnowie w 1772 r. skazany oświadczył, że „powołał” niejakiego Kantora tylko dlatego, iż się „spodziewał, że siebie odkupi od śmierci” (MTarn. MT-H 505, k. 121).

⁷² W 1632 r. w Nowym Wiśniczu skazany wymienił wiele osób i stwierdził: „Odwołuję tedy wszystkich, bo nie wiem nic i nie widziałem żadnego z nich na żadnej rzeczy, tylko co mi powiadali insi” (ASWiśn. I, s. 41 (nr 41)).

⁷³ Tak np. w 1722 r. w Nowym Wiśniczu skazanej za dzieciobójstwo Zofii Fielkównie umożliwiono publiczne odwołanie części zarzutów, które kierowała wcześniej pod adresem swego kochanka Stanisława Walczucha (ASWiśn. II, s. 83 (nr 27)). Zob. również ASWiśn. I, s. 273 (nr 44, 1664).

⁷⁴ Na przykład w 1639 r. w Nowym Wiśniczu „*sacrilegus Mathias Gawędzik circa rogam constitutus, voce sonora et intelligibili astante caterva maxime, hominum verba eadem pertulit*: Dla Boga proszę. Niechaj tu moi powinni żadnego kłopotu nie mają o ten zły mój uczynek, boć oni o tym nie wiedzieli, tylko Pan Bóg sam, ja, a ta niecnotliwa Żydówka, która mnie na to namówiała”. Żydówkę ową powoływał też, znajdując się już na stosie (ASWiśn. I, s. 81 (nr 17)). Być może podobnie: APKr. AMKr. 867, s. 26 (1679); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 9 (1579), 94 (1599 – tu po ogłoszeniu wyroku); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 361 (1668); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 57–58 (1702). Nie można jednak wykluczyć, że nawet takie oświadczenia były w pewien sposób prowokowane, że np. tuż przed egzekucją pytano skazańca, czy ma coś jeszcze do powiedzenia. Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 415.

⁷⁵ ASWiśn. I, s. 41 (nr 6).

⁷⁶ APKr. AD 116, s. 202.

⁷⁷ MTarn. MT-H 505, k. 121–121v.

⁷⁸ W 1679 r. w Bochni „*in locum executionis ante executionem*” pytano skazane za czary kobiety: „Jeżeli to wszystko aprobowujecie, coście na mękach i potym zeznały, ponieważ już na ten tam świat idziecie” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 94–95). Por.: ASWiśn. I, s. 257–260 (nr 42, 1662); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 59–60 (nr 6, Lublin – 1678); W. Siarkowski: *Materiały*,

w których szczególnie zależało im na wiarygodności pozyskanych od oskarżonego informacji, zwłaszcza gdy składane dotąd zeznania budziły wątpliwości⁷⁹, starali się wykorzystać strach skazańca przed sądem Boskim i inicjować jego dodatkowe przesłuchanie⁸⁰.

Część ostatnich wyznań składana była w izbie sądowej, jeszcze przed wyprowadzeniem skazanych na miejsce egzekucji⁸¹. Czasami podkreślano jednak, że takie zeznanie złożone zostało, gdy złoczyńca znajdował się już w rękach oprawcy⁸². W protokołach starano się podkreślić uroczysty charakter owej chwili, wskazywano np. na obecność licznych wiarygodnych świadków⁸³, przytaczano perswazje i stawianie przed oczyma skazańca strasznego sądu Boskiego⁸⁴, odnotowywano trzykrotne powtarzanie oświadczeń⁸⁵. Szczególny charakter przybrała owa ceremonia w Nowym Wiśniczu w 1722 r., kiedy to „Zofia Fielkówna, już będąc oddana mistrzowi do egzekucyi po przeczytany dekrecie, wyszedszy na ganek ratuszny,

cz. 2, s. 90 (nr III, Słowniki – 1700); APKr. AMKr. 867, s. 33 (1680); APKr. AMKr. 884, s. 72 (1775); APKr. AMKr. 897, s. 307–308 (1753), 428 (1779); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 112, 115–116 (1680).

⁷⁹ Por. przytoczony na s. 547 przykład z Nowego Wiśnicza z 1662 r.; zob. również *Nietolerancja i zabobon*, s. 159 (Warta – 1679).

⁸⁰ Wypytywanie przez sąd nie wykluczało zapewne możliwości składania dodatkowych oświadczeń przez samego skazanego. Wspomniany Bartosz Michalczyk, niezależnie od udzielonych wcześniej odpowiedzi, „będąc już na placu, [...] wołał, prosił, mówiąc po trzykroć, że tych wszystkich, jakom raz odwołał przy sądzie, teraz odwołuję [...], bo niewinni nic i nie wiem na żadnego nic i z tym idę na Sąd Boży” (ASWiśn. I, s. 41 (nr 6, 1632)).

⁸¹ ASWiśn. I, s. 273 (nr 44, 1644 – „Po przeczytaniu dekretu, niżeli był prowadzony pomieniony Paweł Szadkowski na miejsce zwyczajne do szubienic, a już widząc śmierć przed oczyma, prosił...”); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 94 (1599 – „który, gdy był osądzony na śmierć, prosił...”); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 112 (1680 – „*Tandem post perlectum idem decretum eadem Constantia iterum benevole examinata...*”); podobnie ASWiśn. I, s. 41 (nr 6, 1632), 257–258 (nr 42, 1662); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 59–60 (nr 6, Lublin – 1678); *Nietolerancja i zabobon*, s. 159 (Warta – 1679); APKr. AMKr. 867, s. 68 (1680); APKr. AMKr. 884, s. 72 (1775); APKr. AMKr. 897, s. 428 (1779), 651–652 (brak daty); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 201–202 (1662), 257 (1664), 345 (1666); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 121–121v. (1772) i być może również APKr. AMKr. 867, s. 33 (1680); APKr. AMKr. 897, s. 307–308 (1753); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 94 (1599). Zob. też M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 414.

⁸² Tak w Nowym Sączu w 1624 r. (APKr. AD 67, s. 175–176) i w Nowym Wiśniczu w 1722 r. (ASWiśn. II, s. 83 (nr 27)).

⁸³ W Nowym Wiśniczu w 1662 r. skazana potwierdzała swe zeznania „przy obecności wielu Ich Mościów panów szlachty [...], którzy byli *praesentes* na ratuszu i przy wielu inszych różnej kondycyje ludzi, którzy byli przy dekrecie” (ASWiśn. I, s. 257 (nr 42), zob. też s. 258). W Krakowie zapisano, że „wychodząc ś.p. delinkwenci na plac śmierci [...], zeznali w izbie sądowej przy księdzu i różnych ludziach” (APKr. AMKr. 897, s. 651 (brak daty)). W 1611 r. w Krakowie zapisano, że skazany modyfikował swe wcześniejsze zeznania, czyniąc jednego z pomówionych „wolnim po pierwi i po trzeci, i po czwarte, przy czym bili kapłani, do tego wszitka rzecz pospolita”. Notatka kończy się jednak stwierdzeniem, że złoczyńca „z tim sit [szedł] na on świat, którego spalono, z tim od[d]dał ducha Panu Bogu” – niewykluczone więc, że dotyczy ona zeznań składanych na placu straceń (APKr. AMKr. 864, s. 360).

⁸⁴ W Nowym Sączu w 1624 r. skazany Jakub Trembski zwracał się do sędziów: „[...] z tym z tego świata idę i to wyznawam, na ostatnim terminie żywota mego” (APKr. AD 67, s. 175–176). W tym samym mieście w 1662 r. Jan Wrzecinko, kończąc swe oświadczenie, dodał: „[...] z czym na straszny Sąd Boży gotów jestem pójść i słowa swego nie odmienić” (APKr. AD 116, s. 202). W Nowym Wiśniczu w tym samym roku skazaną za czary kobietę pytano, „przekładając jej straszny sąd Boski przed oczy [...], że już żadną miarą” jej „śmierć nie ominie” (ASWiśn. I, s. 257 i podobnie na s. 258 (nr 42)). W Krakowie w 1753 r. zapisano, że Kazimierz Bajorski był „pod sądem strasznym Boskim [...] pytany” (APKr. AMKr. 897, s. 307).

⁸⁵ W Nowym Wiśniczu w 1664 r. „Paweł Szadkowski [...], już widząc śmierć przed oczyma, prosił po trzykroć za żoną swoją” (ASWiśn. I, s. 273 (nr 44)). W Krakowie w 1753 r. wspomniany Kazimierz Bajorski był „po trzy razy pytany” (APKr. AMKr. 897, s. 307). Zob. też APKr. AMKr. 867, s. 68 (1680).

publicznie przez usta woźnego, przy całym konkursie ludzi, po raz, po drugi i trzeci odwołała” część swych wcześniejszych zeznań⁸⁶.

Wydaje się, że w tej fazie postępowania oświadczenia były na ogół składane przed sądem⁸⁷, ale w Krakowie zdarzało się, że oddelegowywano w tym celu wybrane osoby, raz więc zeznań słuchały „naznaczone deputacje”⁸⁸, kiedy indziej hutman ratuszny i bliżej nam nieznany towarzyszący mu człowiek⁸⁹.

Wiele oświadczeń składanych było jednak dosłownie w ostatnich chwilach życia skazańców, w miejscu egzekucji. Czasami była to jedyna odnotowana w aktach wypowiedź złooczyńcy idącego na sąd Boży⁹⁰, kiedy indziej owo wyznanie stanowiło swoisty dodatek do tego, co gotujący się na śmierć skazany powiedział już był na ratuszu⁹¹.

Na placu starano się również przestrzegać pewnych rytuałów. I w tym wypadku odnotowywano trzykrotne powtarzanie zapewnień skazanego o czyjejs winie bądź niewinności⁹². W wypowiedziach skazańców widać też akcentowanie ich ostateczności, a tym samym całkowitej wiarygodności⁹³. Niekiedy złooczyńcy składali oświadczenia jeszcze przed rozpoczęciem właściwej egzekucji⁹⁴, częściej chy-

⁸⁶ ASWiśn. II, s. 83 (nr 27).

⁸⁷ Por.: ASWiśn. I, s. 41 (nr 6, 1632); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 59–60 (nr 6, 1678); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 175–176 (1624). W Nowym Wiśniczu w 1662 r., oprócz „obecności sądowej” i innych ludzi, wspomniano też o „obecności opatrznego woźnego Sobestiana Brzezinki z Kobylca”, który stał „zaraz przy boku” skazanej (ASWiśn. I, s. 257, nr 42).

⁸⁸ APKr. AMKr. 897, s. 428 (1779).

⁸⁹ APKr. AMKr. 897, s. 651–652 (brak daty).

⁹⁰ ASWiśn. I, s. 81 (nr 17, 1639); W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 90 (nr III, Słomniki – 1700); APKr. AMKr. 864, s. 99 (1560); APKr. AMKr. 865, s. 13 (1589); APKr. AMKr. 867, s. 26 (1679), 68 (1680); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 9 (1579); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 265–266 (1664), 507 (1681); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 57–58 (1702); BJ 86 (Miechów), k. 15v.–16 (1600), 21v.–22 (1580), 86v. (1700) i być może też APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 361 (1668), choć tu mamy niejednoznaczna informację, że skazany złożył zeznania, „idąc już w pole i na ostatnim kresie żywota swego”. Zob. też W. Uruszczaak: *Proces czarownicy*, s. 202–203, a także M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 414–415.

⁹¹ ASWiśn. I, s. 41 (nr 6, 1632), 257–260 (nr 42, 1662); M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 59–60 (nr 6, Lublin – 1678); *Nietolerancja i zabobon*, s. 159 (Warta – 1679); APKr. AMKr. 867, s. 68 (1680); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 112, 115–116 (1680); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 121–121v. (1772).

⁹² W Nowym Wiśniczu w 1639 r. Maciej Gawędzik wołał ze stosu: „Z tym już, już idę na on świat, powoływam się [po] pierwsze, po wtóre i po trzecie tę Żydówkę Samsonkę” (ASWiśn. I, s. 81 (nr 177)). W 1678 r. w Lublinie skazana za uprawianie czarów Anna Swedicka oświadczała: „Szeptyką po rasz, po drugi, po trzeci powoływam” (M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 60 (nr 6)). Zob. też ASWiśn. I, s. 41 (nr 6, 1632).

⁹³ Jak wspomnieliśmy, w Nowym Wiśniczu w 1639 r. Maciej Gawędzik wołał: „Z tym już, już idę na on świat” (ASWiśn. I, s. 81 (nr 17)). W 1679 r. w Krakowie Paweł Nowacki zeznawał, „mówiąc, że mam jedno sumnienie i na tamten świat idę” (APKr. AMKr. 867, s. 26). Inni krakowscy skazańcy odwołujący zeznania podkreślali: „Na straszliwy sąd Boski idziemy, jedną duszę mamy, chcemy ją zbawić [...]. Na straszliwy sąd Boski idziemy, to prawdziwie zeznajemy” (APKr. AMKr. 897, s. 651 (brak daty)). W Bochni w 1680 r. Konstancja Majerowa na pytanie zadane jej przed egzekucją odparła, „iż przed oczyma stawiając sobie sąd straszny Boga, a żegnając się z tym światem”, potwierdziła to, co zeznała wcześniej (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 115). W 1700 r. skazana przez sąd sprowadzony ze Słomnik do wsi Obrazowice, „podając już szyję pod miecz mistrzowski na placu śmierci i ducha swego polecając Bogu Ojcu, przez kapłańską zbawienną naukę, widząc się bliższa śmierci niż życia, Regina Frąkowa odwołała swoimi usty Kramarzową z Prendoci-na” (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 90 (nr III)). Zob. również ASWiśn. I, s. 41 (nr 6, 1632), a także przypadki, gdy jeszcze przed samą egzekucją przypominano skazanym, że idą na „straszny sąd Boski”: ASWiśn. I, s. 258, 260 (nr 42, 1662); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 94–95 (1679).

⁹⁴ M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*, s. 60 (nr 6, Lublin – 1678); *Nietolerancja i zabobon*, s. 159 (Warta – 1679); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 94–95 (1679), 115–116 (1680); być może też APKr. AMKr. 867, s. 26 (1679); BJ 86 (Miechów), k. 86v. (1700).

ba jednak ich ważne słowa wypowiedane były „przy ostatnim kresie żywota swego”⁹⁵, gdy skazany znalazł się na ostatnim szczeblu drabiny przystawionej do szubienicy⁹⁶, albo gdy stojący obok niego kat wydobył już z pochwy miecz, by ściąć mu głowę⁹⁷. Czasami korzystano i z jednej, i z drugiej możliwości. I tak, w Nowym Wiśniczu w 1639 r. świętokradca Maciej Gawędzik najpierw potwierdził udział w przestępstwie Żydówki Samsonki „*eductus in locum publicum [...] circa ro- gum constitutus*”, a potem uczynił to raz jeszcze „*in rogo iam prostratus*”⁹⁸.

W odróżnieniu od zeznań składanych przed wyruszeniem na miejsce straceń, zapisywanych prawdopodobnie od razu przez pisarza miejskiego⁹⁹, oświadczenia i wyznania z placu egzekucyjnego trafiały do akt¹⁰⁰ w inny sposób, jako że sąd na ogół nie uczestniczył już w tej fazie postępowania¹⁰¹. Kiedy w Krakowie w 1589 r. skazany Janusz Krawiec „uczinił ziznanie [...] gdi już bił na ostatnim stopniu śmierci”, to odpowiednia informacja została przekazana „przez urzindnika Barto- sza Lisowskiego, cechmistrza ratusza krakowskiego”¹⁰². Sprawozdania hutmanów odnotowano także w innych latach¹⁰³. W II połowie XVII w. krakowskie władze miejskie posługiwały się w tym celu woźnym, który obserwował egzekucję, a na- stępnie składał do akt relację, powtarzając pisarzowi ostatnie słowa skazańca¹⁰⁴. Nie wiadomo jednak, czy ów woźny zawsze był obecny przy wykonaniu wyroku¹⁰⁵,

⁹⁵ Tak APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 266 (1664) i podobnie na s. 361 (1668 – „na ostatnim kresie żywota swego”).

⁹⁶ W 1680 r. w Krakowie relacjonowano, że skazany „już był na drabinie, powróz na szyi mając, prosił [...]” (APKr. AMKr. 867, s. 68). Por. podobnie: APKr. AMKr. 864, s. 99 (1560 – „na drabinie stojąc”); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 57–58 (1702 – „Marcin Barchanowski, osadzony na śmierć i schodząc z tego świata, *in ultimo gradu zeznał*”); BJ 86 (Miechów), k. 15v–16 (1600 – „na ostatnim stopniu albo szczeblu u drabiny stojąc, Matis Lis zeznał”), 21v–22 (1580 – „*Item, będąc na ostatnim stopniu, zeznał*”); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 121v. (1772 – „na ostatnim szczeblu pomieniony Maszko z Gródka wyznał”).

⁹⁷ Skazana w Nowym Wiśniczu w 1662 r. Katarzyna, „gdy już była zawieziona *ad locum supplicii*, gdy już egzekutor *evaginato gladio* za rozkazaniem stanął”, była „pytana jeszcze, jeżeli się do tego wszystkiego zna i jeśli to prawdziwie mówi” (ASWiśn. I, s. 257–258, por. też s. 259–260 (nr 42)). W tym samym mie- ście w 1632 r. wspomniany Bartosz Michalczyk, „będąc już na placu, gdy mu już oczy zawiązał mistrz, kłęcząc wołał” (ASWiśn. I, s. 41 (nr 6)). Zob. też W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 3, s. 90 (nr III, Słowniki – 1700), choć w tym wypadku moment składania zeznań nie jest aż tak precyzyjnie określony.

⁹⁸ ASWiśn. I, s. 81 (nr 17). Zob. też *Nietolerancja i zabobon*, s. 172 (Szczerców – ok. 1716), w tym wy- padku jednak od położonej na stosie domniemanej czarownicy domagano się nie potwierdzenia zeznań, lecz wybaczenia swoim winowajcom.

⁹⁹ Trudno sobie wyobrazić inną formę zapisywania owych zeznań, zwłaszcza gdy składano je w izbie sądowej. Zdarzały się jednak wyjątki. Wspomnieliśmy już, że w 1779 r. w Krakowie skazanego słuchały „naznaczone deputacje” (APKr. AMKr. 897, s. 428). Kiedy indziej złoczyńcy, „wychodząc [...] na plac śmierci, [...] zeznali w izbie sądowej [podkreśl. – M.M.]” nie przed sądem, lecz przed hutmanem i towa- rzyszącym mu człowiekiem, którzy następnie sporządzili i podpisali odpowiedni protokół (APKr. AMKr. 897, s. 651–652 (brak daty)).

¹⁰⁰ W Nowym Wiśniczu w 1632 r. sam skazaniec prosił, aby to, co wyznał przed egzekucją, „było przypisano do testamentu” (ASWiśn. I, s. 41 (nr 6)).

¹⁰¹ I w tym wypadku mogły mieć miejsce wyjątki. W Bochni w 1679 r. zapisano bowiem, że „*iudicium praesens descendens in locum executionis, ante executionem, in facie plebis congrarae*” wypytywał skazane za uprawianie czarów kobiety (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 94–95).

¹⁰² APKr. AMKr. 865, s. 13.

¹⁰³ W 1767 r. Michał Gawroński, krakowski hutman ratuszny, zeznawał, „iż dnia dzisiejszego, będąc przy egzekucji Łukasza Kozła z dekretu szlacheznego magistratu na szubienicę osądzonego, tenże przed eg- zekucją zeznał”, że ukradł woły i sprzedał je Żydowi i karczmarzowi, którzy „wiedzieli, że były kradzione” (APKr. AMKr. 883, s. 260). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 381 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 166 (1712).

¹⁰⁴ APKr. AMKr. 867, s. 26 (1679), 68 (1680).

¹⁰⁵ Taka była, zdaniem W. Maisla, praktyka poznańska (W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 215 i za nim H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*, s. 60; Eadem: *Banici*, s. 139). J. Rafacz (*Dawne polskie prawo*,

czy też wysyłano go tylko wtedy, gdy spodziewano się, że tracony przestępca może powiedzieć coś ważnego. Nie była to też chyba powszechna praktyka. W Lublinie w 1639 r. o ostatnich wyznaniach złoczyńców informowali uczestniczący w egzekucji dwaj ławnicy¹⁰⁶. Również w Tarnowie w 1772 r. wyznaczono dwóch deputowanych „od [...] urzędu” wójtowskiego i ławniczego „do zeznania, co by dekretnowany” złoczyńca „przed samą śmiercią wyznał”¹⁰⁷. Jeszcze inaczej radzono sobie w Nowym Sączu. W 1664 r. przed tamtejszym sądem stanęli „*ad instantiam instigatoris*” wydelegowani przez cechy rzemieślnicze świadkowie egzekucji i pod przysięgą zeznali, co zbójnik Wawrzyniec Kmak powiedział w ostatniej chwili swego życia¹⁰⁸. W 1668 r. przed nowosądeckim burmistrzem stanęli natomiast mieszczaanie, przypadkowi – jak się wydaje – obserwatorzy tracenias złoczyńcy, i zeznali, że „nieboszczyk Andrzej Wiśniowski, idąc już w pole i na ostatnim kresie żywota swego, odwołał Michała i Łukasza bracia swoje, jako niwczym nie podejrzanych”¹⁰⁹.

Możemy przypuszczać, że dowód z zeznań składanych w obliczu śmierci miał szczególną wagę, choć dysponujemy tylko nielicznymi przykładami późniejszego wykorzystywania oświadczeń wskazujących na winę bądź niewinność innych osób¹¹⁰.

W 1582 r. na nowosądeckim placu egzekucyjnym wzięcie na siebie całej winy przez jednego ze skazanych przyczyniło się w poważnym stopniu do uwolnienia drugiego, też osądzzonego na śmierć oskarżonego¹¹¹.

W 1662 r. w Nowym Wiśniczu sądzono Katarzynę z Wojnicza. Oskarżona twierdziła, że została namówiona przez pana Stanisława Poremskiego do rzućcia czarów na panią Łodzińską i tym samym spowodowania jej śmierci. Po skazaniu Katarzyny na stos pytano ją, czy nie pomawiała S. Poremskiego „darmo, bo to dobry człowiek i nic on temu nie winien i nie wie o tym”. Skoro jednak domniemana czarownica uparcie obstawała przy tym, co zeznała wcześniej, i nie odwołała pomówień nawet przed samą egzekucją, mąż pokrzywdzonej Franciszek Łodziński wniósł do akt miejskich kilka protestacji, w których między innymi zarzucał, że „pan Stanisław Poremski, co już o to *in loco supplicii et in agone mortis* śmiercią swoją zapieczętowała ta obwiniona Katharzyna, niewinnie i nielitościwie przez te czary zgładził małżonkę” jego „z tego świata”¹¹².

Sześćdziesiąt lat później w tymże Nowym Wiśniczu skazana za dzieciobójstwo Zofia Fielkówna uroczyście odwołała część zarzutów, które wcześniej kierowała pod adresem ojca dziecka Stanisława Walczucha. Wyrok w jego sprawie wydano

s. 113) pisał o udziale w egzekucjach woźnego bądź instygatora, którzy przed wykonaniem wyroku mieli wypytywać skazanego, a potem składać relację w sądzie. Por. też P.A. Jeziorski: *Margines społeczny*, s. 85.

¹⁰⁶ M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 414.

¹⁰⁷ MTarn. MT-H 505, k. 121v.

¹⁰⁸ APKr. AD 116, s. 265–266.

¹⁰⁹ APKr. AD 116, s. 361.

¹¹⁰ B. Rudomicz zapisał, że w 1664 r. „Katharzyna Bielenkowiczowa, żona wójta zamojskiego, została ścięta [...] z powodu obcowania z czarownicami dopiero co spalonymi na stosie. Ona sama wtrąciła je do więzienia przez swego męża. Te zaś przed śmiercią zeznały, że Bielenkowiczowa była współniczką czarów” (*Efemeris*, cz. I, s. 342). Prawdopodobnie i w tym przypadku mamy do czynienia z zeznaniami złożonymi tuż przed egzekucją.

¹¹¹ W pewnym stopniu zaważyła też jego ogólna dobra opinia i wniesione poręczenie (*fideiussoria*) – APKr. AD 67, s. 30–34.

¹¹² ASWiśn. I, s. 241–260 (nr 42).

dopiero po straceniu Zofii. W dekrete stwierdzono wyraźnie, że i on powinien ponieść karę śmierci, ponieważ jednak „taż Fielkówna, już idąc na plac do egzekucyjnej ekskuzowała pomienionego Walczucha, iż on nie był okazyją do zguby tego dziecięcia”, a ponadto zanoszono za nim prośby, zastosowano wobec niego jedynie kary majątkowe i pokutę kościelną¹¹³.

Miejsca wykonania kary śmierci i kar cielesnych oraz przebieg egzekucji

Miejsce i sposób przeprowadzenia egzekucji sąd często określał w wyroku¹¹⁴. Podkreślaliśmy już jednak, że nakazanie ścięcia pod szubienicą¹¹⁵, precyzyjne wskazania, że skazańcowi „u rogu ratusza” należy odciąć rękę, po czym „na miejscu ukarania pod pręgierzem miejskim mieczem” powinien zostać pozbawiony życia¹¹⁶, że części ciała poćwiartowanego przestępcy należy pozawieszać przy dro-

¹¹³ W swym oświadczeniu Zofia odwoływała jedynie pomówienia dotyczące kazirodztwa Walczucha. Wyłączną winę Fielkówny podkreślono zresztą już wcześniej, w odnoszącym się do niej wyroku (ASWiśn. II, s. 83 (nr 27, 1722)).

¹¹⁴ Por. np.: ASWiśn. II, s. 14 (nr 3, 1687 – „śmierć naznacza ściętą Ursuli pod Bożą Męką za miastem”). Zob. również: ASWiśn. II, s. 19–20 (nr 4, 1688), 26 (nr 6, 1688), 35 (nr 10, 1689), 44–45 (nr 13, 1692); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 28 (1654); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 295 (1664); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 49 (1761), 59v. (1762), 74 (1765).

¹¹⁵ Na przykład w 1627 r. w Miechowie stwierdzono, że oskarżony „*talis homicida debet punire decolatione capite*”, jednak, jako winny również kradzieży, „*sub patibulo executus est*” (BJ 86, k. 48). W 1695 r. sąd nowowiśnicki postanowił, by jednemu ze zлочyńców została najpierw pod pręgierzem ucięta ręka, a potem by go ścięto pod szubienicą. Pod szubienicą karani być mieli również pozostali skazańcy – jeden winien być ścięty, drugi ćwiartowany, trzeci piętnowany, czwarty wychłostany. Oczywiście, w tym samym miejscu odniósł karę przestępca, którego czekała „śmierć powrozem na szubienicy zadziergnięta” (ASWiśn. II, s. 54–55 (nr 16)). W 1717 r. w Nowym Wiśniczu sąd postanowił, by oskarżony „był pod szubienicą ścięty wprzód, a potem ćwiartowany” (ASWiśn. II, s. 77 (nr 23)). Zob. też: ASŻyw., s. 114 (nr 202, 1754), 115 (nr 203, 1754); ASWiśn. I, s. 200 (nr 39, 1658); ASWiśn. II, s. 91–92 (nr 28, 1723); PAU i PAN Kr. 594 (Dobczyce), k. 61v. (1688). Zob. także P. Kacprzak: *Dwie egzekucje we Wschowie*, s. 86–87. Zapewne nie tylko szubienice były hańbiącym miejscem egzekucji. W 1666 r. sąd w Nowym Wiśniczu zamienił na skutek wstawiennictwa karę powieszenia na ścięcie przy pręgierzu (ASWiśn. II, s. 11 (nr 2)).

¹¹⁶ Tak MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 87v.–88 (1766). Dodatkowo polecono, by ucięta ręka została przybita „na palu wystawionym w granicach wierzchosławskich”. Owo ucięcie ręki ostatecznie jednak darowano (MTarn. MT-H 505, k. 88–89v). Złodzieja pieczęci królewskich, Bartosza z Lusiny, „za jego złe uczynki wożono [...] na wozie około rinku, a na każdym wiertelu pieczętowano go na czele i na obu pierśiach [...], czwarta na płocach, potem jest obieszon na szubienicy” (APKr. AMKr. 864, s. 67–68 (1559); A. Chmiel: *Szkice krakowskie*, s. 261–262). W 1688 r. sąd nowowiśnicki sprowadzony do wsi Łapczyca postanowił, aby czarownica Jadwiga Macowa „żywo była na stosie z drew ułożonym położona i tak żeby na śmierć córki swej patrzyła, której to córce [...], luboby takąż śmierć jako matce naznaczona zasłużyła, jednak sąd na respekt na nią, że się naprzód dobrowolnie do niektórych rzeczy przyznała [...], przeto jest naznaczona śmierć pierwiej ścięta na tamtymże miejscu, kędy i matce, a potem jako współ tej niecnotliwej roboty matce pomagała, tak też współ z matką ma być spalona” (APKr. IT 2059, s. 19; por. ASWiśn. II, s. 20 (nr 4)). Jak już wspominaliśmy, w Bieczu w 1727 r. sąd nakazał, by „za popełniony występki [...] Stanisław Stygar jako *sacrilegus* odebrał takową karę: naprzód w Bramie Krakowskiej miał prawą rękę uciętą i tam przybitą na bramie, a po tym zaprowadzony [...] w pole [...], tam żywo na stosie drew został spalony”. Później zmieniono jednak wyrok i kwalifikowaną karę śmierci zastąpiono ścięciem (APKr./W. AD 6, s. 343). Zob. też ASWiśn. II, s. 44–45 (nr 13, 1692).

gach¹¹⁷, to nie były szczegóły techniczne, lecz istotne składniki kary, czyniące ją bardziej lub mniej dolegliwą fizycznie, bardziej lub mniej hańbiącą, słabiej lub mocniej oddziałującą na widzów, a zwłaszcza na potencjalnych przestępców¹¹⁸. Innymi słowy, były to elementy prawa materialnego, nie zaś prawa procesowego. Podobnie rzecz się miała z karami innymi niż kara śmierci. Do istoty kary chłosty należało przecież, czy będzie ona wykonana w pomieszczeniu zamkniętym, czy publicznie, na schodach ratusza albo przy hańbiącym pręgierzu¹¹⁹. Nie bez znaczenia było, kto ową chłostę wykonywał, w jaki sposób, i czy wygnanego złoczyńcę wprowadzał z miasta kat, czy tylko pachołek miejski¹²⁰.

Dodajmy, że również rozmaite zakłócenia normalnego przebiegu egzekucji mogły pociągać za sobą materialnoprawne skutki. Zerwanie się sznura szubienicznego, nieudany cios miecza, niepowodujący natychmiastowej śmierci skazańca, zdarzające się od czasu do czasu wyproszenie od kary śmierci i wyblaganie sobie skazanego na męża lub skazanej na żonę, a być może i odbicie skazańca przez

¹¹⁷ W 1694 r. w księdze żywieckiej odnotowano, że „Jakub Pokusza z Żabnice” był „ćwiartowan i na trzy szubienice po wsi powieszon” (ASŻyw., s. 100 (nr 118)). W 1709 r. w Krakowie sąd postanowił, że oskarżony ma być na Krzemionkach ścięty przez kata, potem jego ciało winno zostać poćwiartowane, głowa umieszczona na palu, kawałki ciała zaś porozwieszane przy drogach publicznych („*in locis viarum publicam*” – APKr. AMKr. 897, s. 239–240). Zob. też R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 368, 371–372; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 279, 283–284, 288.

¹¹⁸ Por. przytoczony przez R. Król-Mazur scenariusz egzekucji fałszerza pieniędzy, która miała miejsce w 1757 r. w Kamieńcu Podolskim. Złoczyńca miał być trzykrotnie oprowadzany wokół pręgierza z używanym przez siebie stemplem w dłoni. Następnie stempel winien być spalony, sam winowajca zaś wyprowadzony za bramę, ścięty pod szubienicą, poćwiartowany, części jego ciała porozwieszane na szubienicy, a głowa wbita na pal (R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 372; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 284–285).

¹¹⁹ Na przykład w 1691 r. w Krakowie jeden z oskarżonych miał odebrać chłostę na schodach ratusza, drugi „*in mansionem nobili capitanei praetorii*” (APKr. AMKr. 869, s. 15). W 1700 r. w Krakowie sąd polecił, by kara chłosty została wykonana „*circa ecclesiam Sancti Adalberti*”, jako miejscu przestępstwa – oskarżony kradł bowiem „żelaza od kościoła św. Wojciecha” (APKr. AMKr. 871, s. 45). W 1766 r. w Tarnowie nakazano, by skazany pierwszy raz był chłostany przez kata u pręgierza, drugi raz również pod pręgierzem, ale przez woźnego (bedella) miejskiego, trzecia zaś porcja plag miała być przezeń odebrana w Wierchosławicach, w obecności gromady (MTarn. MT-H 505, k. 88). Zob. też APKr. AMKr. 867, s. 14–15 (1679 – polecenie wykonania chłosty „*ante stubam iudicarium*”); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 99v–100v. (1772 – skazaniec miał odebrać 200 plag na rynku „na dwie strony ratusza, a trzecie sto we wsi przy największym ludzi tamecznych [...] zgromadzeniu” itd.). Zob. też M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 219–220; M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 423–424.

¹²⁰ W 1668 r. w Nowym Sączu zaznaczono, że chłosta ma być wykonana przez kata (APKr. AD 116, s. 377–378). W 1754 r. w Tarnowie postanowiono, że kara chłosty winna zostać wykonana „przez człeka mistrzowego przy pręgierzu różgami, pięćdziesiąt plag w grzbiet” (MTarn. MT-H 505, k. 12v.). W 1765 r. w tym samym mieście stwierdzono, że po przyjeździe do zdrowia skazany ma być przez wójta lisiogórskiego stawiony do sądu i pod pręgierzem chłostany przez woźnego (MTarn. MT-H 505, k. 79–79v.). Podobnie rozumowano w przypadku kary wygnania. W 1601 r. w Miechowie wyraźnie zaznaczono, że skazanego „u prągi miotłami sieczono i od miasta przez mistrza wyprowadzono” (BJ 86, k. 26v.). Wyświecenie ze wsi przez kata nakazał też sąd nowogórski w 1688 r. (APKr. IT 229 b, s. 163). Rozróżniano też wypędzenie z miasta przez katowskiego pachołka (APKr. AMKr. 880, s. 246 (1753)) od wygnania dokonywanego przez sługi miejskie (APKr. AMKr. 867, s. 287 (1689), 291 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 39–40 (1691); APKr. AMKr. 876, s. 73 (1737); APKr. AMKr. 880, s. 246 (1753); BJ 86 (Miechów), k. 42–42 bis (1613)). Zob. też W. Maisel: *Poznańskie prawo*, s. 139–140; M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 251–253, a także P. Wiązek: *Relegacja*, s. 48–50. Dodajmy, że swego czasu w Kańczudze skazany na tygodniowe pozbawienie wolności złodziej drobiu miał „prowadzony [...] te gęsi sam nieść przed sobą do więzienia *propter correctionem aliorum*” (J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 211). W Lutomiersku w 1666 r. skazany za kradzież mięsa miał siedzieć w więzieniu pod uwiązaniem nad nim owym skradzionym poćciem (Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 117). Być może jednak miano w tym wypadku na myśli jakąś formę wystawienia sprawy na widok publiczny (por. ibidem, s. 119–120).

tum zgromadzony na miejscu straceń, prowadziły bowiem zazwyczaj¹²¹ do odstąpienia od wykonywania kary. Wydaje się, że raczej nie dopuszczano możliwości powtarzania nieudanej bądź przerwanej egzekucji¹²².

O normach proceduralnych można mówić natomiast w przypadku typowych, zwyczajowo przyjętych czynności, niewywierających wpływu na dolegliwość kary. Stałe, powtarzające się działania były jednak tak oczywiste, że w aktach sądowych na ogół o nich nie wspomiano¹²³.

W miastach były zatem w miarę stałe miejsca wykonywania kary śmierci¹²⁴. W Krakowie np. złoczyńców wieszano i łamano kołem na Krzemion-

¹²¹ Prawdopodobnie nie zawsze jednak respektowano owe zwyczaje. Oto w Żywcu w 1684 r., „gdy miał kat ścinać” krawczyka Wojciecha Stokłose, „panna jedna [...], jako do młodzieńca przyskoczywszy, podwikła mu szyję okreciła, a ręką obłapiła, że się katu nijakim sposobem oderwać nie dała, zwiódszy go daleko z placu, chcąc go wyzwolić”. Jednak „z zamku hajducy dwaj przybieg[li]szy, zaledwie ją od niego oderwali i był ścięty” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 239; zob. też uwagi P. Kowalskiego: *Świat Andrzeja Komonickiego*, s. 356). Wątpliwości pojawiły się też w 1719 r. w Dubnie, kiedy to skazany „postawiony był na terminie do zdjęcia głowy od mistrze, gdzie dobywszy miecza egzekutor, czy to z woli było Najwyższego Stwórcy, ciął w kark, czy to przez jego niesprawną rękę, czyli jego, obwinionego, szczęściem stało się, że tylko ranił w kark mieczem, jakoby trzecią część karku nie nadciawszy, którego, według artykułów prawnych, nie dopuścili kapłani docinać, ale onego, niedociętego, dano do cyrulika na wygojenie. Jednak po egzekucji dnia 19 umarł dobrowolnie” (AJZR, cz. VI, T. II, s. 37–39 (nr 15)). Zob. także *Kronika mieszczanina*, s. 161–162 (1595). Również S. Śreniowski zwraca uwagę, że zwyczaj wyprasania od śmierci w zderzeniu z prawem budził pewne wątpliwości (*Kiedy skazańca*, s. 7).

¹²² Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 176–177. Por. też J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 180–181. Zob. również B. Barwiński: *Wyprasanie od kary*, s. 13–27 i *passim*; W. Bazieli: *Życie obyczajowe (Stary Sącz)*, s. 40–43; S. Cynarski: *W cieniu szubienicy*, s. 75; K. Koranyi: *Wyprasanie od kary*, s. 111–112; Idem: *Recenzja pracy B. Barwińskiego, „Wyprasanie od kary”*, s. 174–178; S. Śreniowski: *Kiedy skazańca*, s. 4–7. Zob. też przykład z Zamościa z 1670 r. – B. Rudomicz: *Efemeros*, cz. 2, s. 303–304. Wyprośzenie skazanej w celu jej poślubienia miało też miejsce w Nowym Wiśniczu w 1689 r., z tym że wsparte ono było przez „instancje” licznych duchownych, świeckich „tudzież całego miasta”. Nie czekano też w tym wypadku do ostatniej chwili; starosta zdążył zmienić wyrok i do egzekucji w ogóle nie doszło (ASWiśn. II, s. 35 (nr 9)). Wyprasanie nie musiało dotyczyć wyłącznie kary śmierci. W 1788 r. w Krakowie Ignacy Dytrych wspominał, że był już swego czasu „dekretowany do cuchthauzu”, ale go ojciec „wyprosił” (APKr. AMKr. 893, s. 179). O wyprasaniu skazanych na karę pozbawienia wolności w Krakowie zob. też M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 175–176. Z kolei o wstawieniu się za oskarżoną, poddaną karze chłosty, które spowodowało złagodzenie pierwotnie orzeczonej kary, pisze M. Surdacki: *Urzędów*, s. 104; Idem: *Konflikty społeczne*, s. 88.

¹²³ Zdarzały się jednak wyjątki. W 1786 r. w Krakowie skazano złoczyńcę na łamanie kołem. Mimo że miejsce i sposób egzekucji nie odbiegały w tym wypadku – jak się wydaje – od normy, jednak sąd uznał za niezbędne postanowić, że owo gruchotanie kości winno się odbyć „*sub patibulo [...], et deinde corpus eius rotae in palo circa patibulum involuat*” (APKr. AMKr. 892, s. 48). Dodajmy, że w 1749 r. w tym samym mieście stwierdzono, że stos ma być wzniesiony „*in loco conveto post Novam Portam*” (APKr. AMKr. 880, s. 19).

¹²⁴ W aktach określano je nieraz jako „*locum supplicii*”, bez podawania dalszych szczegółów. Por. np.: ASŻyw., s. 104 (nr 139, 1704), 104 (nr 141, 1705), 105 (nr 147, 1706), 106 (nr 153, 1709), 109 (nr 172, 1716), 110 (nr 177, 1718), 110 (nr 178, 1719), 110 (nr 180, 1720), 110 (nr 181, 1721), 110 (nr 182, 1721), 111 (nr 183, 1721); APKr. AMKr. 867, s. 26 (1679); APKr. AMKr. 876, s. 188 (1739); APKr. AMKr. 897, s. 651 (brak daty – tu „plac śmierci”); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 361 (1668). Zob. też A. Komonicki: *Chronografia*, s. 295 (1704), 339 (1709), 484 (1716), 504 (1718). W Nowym Wiśniczu w 1639 r. sąd „dekretem swoim nakazał, aby tenże rozbójnik Błażej Jania karanie [...], to jest rozdzielanie na cztery części, na miejscu zwykłym podjął” (ASWiśn. I, s. 75 (nr 16)). Zob. też A. Berezka: *Lublin jako ośrodek sądownictwa*, s. 12; P.A. Jeziorski: *Margines społeczny*, s. 417–480; K. Kamińska: *Prawo chełmińskie*, s. 355; Eadem: *Prawo chełmińskie w Toruniu*, s. 59; A. Karpiński: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*, s. 394–395; M. Surkont: *Wykonywanie kar*, s. 50. Ostatni z owych autorów twierdzi, że szubienice lokowano poza miastem, gdyż „powieszenie uznawano za karę niegodną, by ją oglądać” (ibidem), nie biorąc zupełnie pod uwagę, jak istotne było wówczas publiczne wykonanie kary. Przyczyna była, oczywiście, inna i wiązała się z pozostawianiem na szubienicach zwłok wisielców aż do ich rozkładu (por. W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 112; zob. też D. Wojtucki: *Publiczne miejsca straceń*, s. 66).

kach¹²⁵ i na Pędzichowie¹²⁶, ścinano na rynku¹²⁷, a palono gdzieś nad Wisłą¹²⁸. W Żywcu miejscem straceń było dominujące nad miastem wzgórze Grojec¹²⁹, a także położony zapewne poza zabudowaniami plac miejski¹³⁰, prawdopodobnie tożsamy ze stałym miejscem egzekucji¹³¹, karę ścięcia wykonywano jednak często

W dalekim Kamieńcu Podolskim w XVIII w. złoczyńców chłostano i ścinano prawdopodobnie przed ratuszem jurysdykcji polsko-ruskiej, inne zaś kary śmierci wykonywano na położonej za miastem tzw. górze szubienicznej (R. Król: *Przestępstwa kryminalne*, s. 365; R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 275).

¹²⁵ Tamtejsze szubienice miały być miejscem straceń dla Kazimierza (tak J. Kracik, M. Rożek: *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze*, s. 66; H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 310–311). Niewątpliwie służyły one jednak również Krakowowi. W wyroku z 1709 r. wyraźnie stwierdzono, że oskarżony ma zostać stracony „in loco sceleratis competenti, nempe in campo Krzemionki nuncupatis” (APKr. AMKr. 897, s. 240). Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 412–413.

¹²⁶ Ściślej: między Biskupim a Pędzichowem (H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 309–310). Zob. też J. Kracik, M. Rożek: *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze*, s. 65–66. Anonimowy mieszczanin krakowski wspomina, że w 1584 r. „zbudowano między robotami kaczmarskimi za hyclem szubienicę [...]. Tam potym na tej szubienicy barzo wiele ludzi potracono i nie leda szlachty. Gdyż na murowanej szubienicy, która była za Krakowem, nie tracono, począwszy ab anno 1587 aże ad annum 1589, dla tego, że były słuszne przyczyny, gdy Maksymilian arcyksiążę pod Krakowem leżał, gdy z Polski odciągnął, albo był już po ugodzie do granice wyprowadzon, potym tam za Kleparzem zaczęto tracić” (*Kronika mieszczanina*, s. 26–27). Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 412. Wyjątkowo w 1685 r. zarządzono powieszenie skazańca na krakowskim rynku (APKr. AMKr. 867, s. 180).

¹²⁷ W 1558 r. w aktach zamieszczono informację, że złoczyńca, który miał być spalony, ostatecznie, „dla przyczyny zacnych ludzi, jest ścięt przed ratuszem” (APKr. AMKr. 864, s. 67). Zob. też *Kronika mieszczanina*, s. 73 (1589). W 1734 r. stwierdzono, że jeden z oskarżonych ma być ścięty i ćwiartowany, drugi zaś ćwiartowany żywcem „in foro civili publico” (APKr. AMKr. 875, s. 4–6). Por. też H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 306–308; M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 417. Ostatni z wymienionych autorów twierdzi jednak, że w miastach polskich na ogół złoczyńców ścinano na szafocie koło szubienicy (ibidem).

¹²⁸ W 1559 r. zanotowano w księdze miejskiej, że świętokradca „jest spalony nad Wisłą” (APKr. AMKr. 864, s. 95). Por. M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 421–422. Zob. jednak H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 308; M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 421–422 oraz J. Kracik, M. Rożek: *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze*, s. 67, gdzie mowa o stosach wznoszonych na krakowskim rynku. Rzeczywiście, o paru takich przypadkach wspomina szesnastowieczna *Kronika mieszczanina*, s. 65 (1588), 72–73 (1589).

¹²⁹ Tam właśnie złoczyńców ćwiartowano (ASŻyw., s. 103 (nr 134, 1702 – ćwiartowanie żywcem, ścięcie i ćwiartowanie), 109 (nr 174, 1716 – ścięcie i ćwiartowanie „na Górze Miejskiej”), 111 (nr 184, 1722 – ścięcie i ćwiartowanie „na Górze Miejskiej”), 112 (nr 190, 1729 – ćwiartowanie żywcem „na Górze Miejskiej”), 112 (nr 191, 1731 – ćwiartowanie żywcem, ścięcie i ćwiartowanie „na Górze Miejskiej”), 112 (nr 193, 1731 – ćwiartowanie żywcem „na Górze Miejskiej”), 113 (nr 196, 1735 – ścięcie i ćwiartowanie „na Górze Miejskiej”); A. Komonicki: *Chronografia*, s. 284 (1702 – „na górze Grojcu ścięci i ćwiartowani”), wieszano na haku (ASŻyw., s. 98 (nr 102, 1689); por. A. Komonicki: *Chronografia*, s. 246 (1689)), wbijano na pal (ASŻyw., s. 102 (nr 126, 1696), 105 (nr 145, 1705); por. A. Komonicki: *Chronografia*, s. 258 (1696), 300 (1705)), wpłatano w koło (ASŻyw., s. 98–99 (nr 102, 1689), 100 (nr 117, 1693), 101 (nr 120, 1694); por. A. Komonicki: *Chronografia*, s. 246 (1689), 254 (1693), 256 (1694)). Wedle A. Komonickiego, Grojec obrano na miejsce straceń dopiero w 1689 r., w związku z egzekucją Martyńa i Pawła Portaszów. Wówczas to „szubienice najpierwsze na górze Grojcu zbudowano, bo ich przedtem nigdy nie było” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 246). Do tego czasu skazańcy ginęli zatem na innym placu straceń, być może wykorzystywanym również w późniejszych latach.

¹³⁰ W 1706 r. zanotowano, że „Jędrzej i Maciej Świerczkowie, bracia rodzeni z Wilkowic, o rabunki różne i rozbicie wozów na górach oba razem żywo na pal wbici na placu miejskim” zostali (ASŻyw., s. 105 (nr 146); por. A. Komonicki: *Chronografia*, s. 309). W 1715 r. zapisano, że „Zacheus Pawlus z Miłówki” był „na placu miejskim naprzód ścięty a potym ćwiartowany i na justycję rozwieszony” (ASŻyw., s. 109 (nr 171)). W 1725 r. Teofil Talik był „o rabunek młynarza bulowskiego ścięt, a potym ćwiartowan na placu miejskim” (ASŻyw., s. 111 (nr 185)).

¹³¹ Na pewno nie można go utożsamiać ze szczytem Grojca. Por. zapiskę A. Komonickiego z 1696 r., w której kronikarz informuje, że traconych wówczas zbójników „na placu ćwiartowano”, a ich herszta wbito na pal „na górze Grojcu” (*Chronografia*, s. 258); dość wyraźnie wyróżnia zatem dwa miejsca egzekucji. Owo miejsce straceń kronikarz wspomina również, pisząc, że w 1591 r. „Stanisław Rymarz, mieszczanin żywiecki, górę wszytkę, która jego była od wawozu począwszy aż za szubienicę [...] oddał

przy kościele św. Krzyża¹³², a sporadycznie pewnie i na rynku¹³³. W Bieczu w 1727 r., orzekając karę spalenia na stosie, dodano, że skazany ma być w tym celu wyprowadzony na miejsce zwyczajne w pole, przy murowanej kaplicy¹³⁴. Niektóre miejscowości dysponowały również trwałymi urządzeniami służącymi do przeprowadzania egzekucji, zwłaszcza szubienicami¹³⁵.

O wyborze miejsca decydowały z pewnością względy praktyczne. I tak, odpowiednia odległość od miasta umożliwiała pozostawienie ciał skazańców na szubienicach czy też kołach egzekucyjnych, a w przypadku kary spalenia – wykluczała zaproszenie ognia. Nie bez znaczenia była dobra widoczność, umożliwiająca obserwowanie samej egzekucji, a także urządzeń służących do wykonywania kary śmierci i powieszonych lub wystawionych na nich ludzkich szczątków¹³⁶. Nie wykluczamy jednak uwzględniania również elementów magicznych, np. w Nowym Wiśniczu podkreślano, że skazane na śmierć czarownice mają być spalone „na granicach”¹³⁷. Pewną rolę mogło także odgrywać miejsce popełnienia czynu. A. Komoniecki wspomina np., że w 1688 r. niejaki „Krzysztof Martynek z Ciśca o zabój Dudka, szwagra swego”, był „na tym miejscu, gdzie go zabił, za wsią Żab-

i darował miastu Żywcowi” (*Chronografia*, s. 103). W 1721 r. w księdze spraw kryminalnych odnotowano kilka egzekucji „*in loco supplicii*” (ASŻyw., s. 110–111 (nr 181–183)), A. Komoniecki pisze natomiast, że odbywały się one „na placu miejskim” (*Chronografia*, s. 531).

¹³² W 1688 r. zapisano, że „Mikołaj Drożdżik z Ciśca o rozbójstwo z Martynem u Ś[w.] Krzyża ścięty” został (ASŻyw., s. 98 (nr 100)). Por. też ASŻyw., s. 96 (nr 78, 1676), 96 (nr 80, 1676), 97 (nr 90, 1684), 100 (nr 114, 1693), 106 (nr 149, 1707), 113 (nr 198, 1737), 113 (nr 201, 1744), 115 (nr 205, 1759), a także A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 229 (1675), 230 (1676).

¹³³ Wiemy, że w 1688 r. ścięto tam Reginę Dudkównę, oskarżaną o „cudzołóstwo z zbrojcami” (ASŻyw., s. 98 (nr 99)).

¹³⁴ APKr./W. AD 6, s. 343.

¹³⁵ O murowanych szubienicach w większych miastach Polski pisze W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 111–114. Zob. też J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 50–52. W. Maisel wspomina też, że obok poznańskiej szubienicy znajdował się także ziemny bądź murowany szafot (*Archeologia prawna Polski*, s. 109). Nie wiemy jednak, czy takie urządzenia wznoszono również w miastach Małopolski. Skądinąd wiadomo, że na Śląsku na owe trwale szafoty, zwane *Rabenstein*, mogły sobie pozwolić tylko większe miasta (D. Wojtucki: *Publiczne miejsca straceń*, s. 49–58). O miejscu straceń jako solidnej, trwałej budowli zob. też R. van Dülmen: *Theater des Schreckens*, s. 98. W Żywcu prowizoryczne prawdopodobnie „*theatrum*” wznoszono na rynku, by przeprowadzić na nim m.in. wstępne stadium egzekucji – w postaci darcia pasów z pleców skazanego. Zob. ASŻyw., s. 101 (nr 120, 1694 – „na rynku na *theatrum* pasami darty”), 102 (nr 126, 1696 – „na *theatrum* z pasów darty”), 104 (nr 139, 1704 – „na teatranie na śród rynku dwa pasy udarto”). Por. A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 256 (1694), 258 (1696), 295 (1704).

¹³⁶ A. Komoniecki, opisując egzekucję Martyna Portasza w 1689 r., wspomina, że była ona „sławna, gdyż wiele ludzi różnego stanu z daleka się pojeżdżało, aby go widzieć i na jego mękę patrzeć”. Nawet jeżeli przesadził, twierdząc, że było wówczas „ludu do dwu tysięcy” (*Chronografia*, s. 246), to i tak możemy być pewni, że trawienie złoczyńców przyciągało wielu widzów. O miejscach i urządzeniach służących do wykonywania kary śmierci (a także innych kar) zob. W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*, s. 108–137. Zob. też Idem: *Archeologia prawna Europy*, s. 41–47, 133–141, 147–172; E. Rozenkranz: *Gdańska archeologia prawna*, s. 97–104.

¹³⁷ W 1689 r. sąd nakazał, by skazana została „na granicy od Królówki ścięta, a potem spalona” (ASWiśn. II, s. 32 (nr 8)). O spaleniu „na granicy” czy też „na granicach” wspomniano także w dwóch wyrokach z 1688 r. (ASWiśn. II, s. 22 (nr 5), 26 (nr 6 – tu ścięcie i spalenie zwłok). „Na rozstajniach” miała być także spalona czarownica z Kaliny Wielkiej, skazana przez sąd słomnicki w 1674 r. (W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 87 (nr II)). O ćwiartowaniu w 1706 r. złoczyńcy „na granicy łodwigowskiej” wspomina z kolei A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 306. O innych podobnych przypadkach zob. ibidem, s. 309 (1706), 339 (1709), 465 (1715), 569 (1728). Na granicy grzebano też samobójców – por. ibidem, s. 188–189 (1652), 256 (1694), 369 (1712). Zob. również A. Kowalski: *Świat Andrzeja Komonieckiego*, s. 81–82, 171–172, 210–211; J. Stanek: *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, s. 244; M. Wawrzeniecki: *Jak konstruowano stos*, s. 72. O egzekucjach na „ziemiach niczych” wzmiankuje też H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 312.

nią, ścięt i ćwiertowan¹³⁸. W następnym roku osądzonych w tymże mieście złooczyńców zawieziono do Rajczy i tam ich „na Całujowie” egzekwowano¹³⁹. W 1700 r. sąd słomnicki uzasadniał spalenie czarownicy „na granicy” tym, że w tym właśnie miejscu „grzeszyła”¹⁴⁰. W tych ostatnich wypadkach dawały o sobie znać elementy prawa materialnego – odzwierciedlenie czynu, przykład dla sąsiadów skazanego¹⁴¹. W stałych miejscach starano się też wykonywać kary cielesne¹⁴².

Niewykluczone, że czasami czynności egzekucyjne poprzedzało publiczne odczytanie wyroku¹⁴³. Na pewno natomiast – przynajmniej w niektórych miejscowościach – ceremonię, jaką była niewątpliwie egzekucja, rozpoczynało wydanie skazańca w ręce kata¹⁴⁴. Nie wiadomo natomiast, na ile powszechne było opisane przez Sebastiana Fabiana Klonowica przepraszanie złooczyńcy przez mistrza sprawiedliwości, który musiał wykonać swą powinność¹⁴⁵.

Następnie złooczyńcę lub złooczyńców wyprowadzano na miejsce straceń¹⁴⁶. Z pewnością, tak jak w Poznaniu¹⁴⁷, na czele pochodu niesiono krzyż, a skazańcowi towarzyszyli duchowni, którzy czuwali nad nim do ostatnich jego chwil¹⁴⁸. Wie-

¹³⁸ *Chronografia*, s. 243.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 247.

¹⁴⁰ W. Siarkowski: *Materiały*, cz. 2, s. 90 (nr III).

¹⁴¹ W przypadku egzekucji przeprowadzanych na wsi czasami specjalnie budowano szubienicę. A. Komonicki wspomina np. o wykonaniu w Skawcach wyroku sądu lanckorońskiego. Na potrzeby owej egzekucji „plac i szubienicę na górze wystawiono za Skawcami [...], czyniąc to dla pokarania ludzior” (*Chronografia*, s. 461 (1715)).

¹⁴² Żywiecki rynek, a ściślej – znajdujący się tam przęgierz, był natomiast z pewnością miejscem wykonywania kar mitylacyjnych i piętnowania. Na przykład w 1705 r. „do przęgi wywieziony” i ukarany został Malcher Motyka (ASŻyw., s. 105 (nr 145)), podobnie postąpiono z trzema złooczyńcami w 1715 r. (ASŻyw., s. 108 (nr 168)) i kilku innymi w 1729 r. (ASŻyw., s. 111 (nr 189)). Zob. też A. Komonicki: *Chronografia*, s. 300 (1705), 460 (1715). Zob. także J. Riabinin: *Materiały do monografii*, s. 23–24.

¹⁴³ Tak w Dubnie w 1719 r. (AJZR, cz. VI, T. II, s. 37 (nr 15)).

¹⁴⁴ S.F. Klonowic wspomina, że katu skazanego „ceklerze do rękę podadzą” (*Worek Judaszów*, s. 161). W Nowym Sączu w 1624 r. podkreślono, że Jakub Trembski złożył dodatkowe zeznania, będąc już w rękę kata (APKr. AD 67, s. 175–176). W Dubnie w 1719 r. zapisano, że „zdany był ten [...] zabójca do rąk egzekutorowi” (AJZR, cz. VI, T. II, s. 37 (nr 15)). W Nowym Wiśniczu w 1722 r. zanotowano, co zeznała skazana „Zofia Fielkówna, już będąc oddana mistrzowi do egzekucji po przeczytaniem dekrecie” (ASWiśn. II, s. 83 (nr 27)). W Tarnowie w 1754 r. w wyroku nakazano, aby złooczyńca „oddany przez bidelusa, to jest sługę miejskiego [...], był mistrzowi”, który ma wykonać orzeczone kary (MTarn. MT-H 505, k. 11v.–12). Por. też J. Kus: *Księgi złooczyńców*, s. 66.

¹⁴⁵ „Tamże na ratuszu / Przeprasza kat pod pierzem w bucznym kapeluszu / Straceńca nieboraka: Przepuść mi dla Boga, / Tu przed sądem gajonym, niż wynidziem z proga, / Co z tobą czynić będę: Nie ja ciebie tracę, / Ale twoje uczynki, któreć teraz płacę” (*Worek Judaszów*, s. 161).

¹⁴⁶ Por. niedatowaną wzmiankę z akt krakowskich: „Wychodząc śp. delinkwenci na plac śmierci [...]” (APKr. AMKr. 897, s. 651). W *Postępku z praw cesarskich* zaznaczono, że niedopuszczalne jest, by „więźnia, gdy już na śmierć ma być wiedziony, zbyt po winem albo inszym pić [...]”, bo pijany będąc, nie może z taką skruchą iść na śmierć, jakiej do tego potrzeba” (*Postępek*, s. 139 (art. XLIX)). Znane nam dokumenty praktyki milczą natomiast o wspomnianym w dokonanych przez B. Groickiego tłumaczeniu *Caroliny* zwyczaju przywiązywania „złooczyńce [...] do przęgi albo szupę przed skazaniem albo też i po skazaniu [...], gdzieby ode wszystkich ludzi mógł być widzian” (*Postępek*, s. 141 (art. LIX)). O wcześniejszym wystawieniu skazańca na widok publiczny pod przęgierzem wspomina natomiast D. Janicka: *Trybuna postępowania*, s. 97.

¹⁴⁷ Por. W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 229, 301.

¹⁴⁸ O duchownych prowadzących skazańca i przekładających mu „drogę zbawienną za żałowaniem grzechów jego, a zasługami Pana Chrystusa Zbawiciela naszego” wspomina w *Postępku z praw cesarskich* B. Groicki (*Postępek*, s. 148 (art. LXIII)). Zob. też H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 308, a także

my, że w Gdańsku i Elblągu przy drogach prowadzących na miejsca stracenia stały domki bądź kapliczki, służące jako miejsce posług religijnych, ale i przy-sługującego skazanym ostatniego poczęstunku¹⁴⁹. W miastach Małopolski takich miejsc postoju prawdopodobnie jednak nie urządzano. A. Komoniecki informuje natomiast, że w 1688 r. dwaj osądzeni w Żywcu złoczyńcy, którzy mieli być „w Radziechowach [...] na pustej roli obieszeni”, gdy ich „przed miasto wiedziono, litanią o Najświętszej Panny Maryjej sami głośno śpiewali, idąc na śmierć”¹⁵⁰. Inny skazany w tym mieście przestępca, „będąc w szkołach nauczony, *resolute* na śmierć [...] poszedł, czytając sobie sam akty zbawienne głośno, aż ludzie płakali, i czyniąc deprekacją wśród rynku, wszystkie stany rzetelnie, bez bojaźni wymieniwszy, przeproszał, czemu się dziwowano. Także *in loco supplici*, gdy mu kat ręce i nogi kołem połamał i jego zatracić miał, po łacinie »*In manus Tuas Domine commendo spiritum meum* [...]« nabożnie z serca zaśpiewał i tak skonał”¹⁵¹. S.F. Klonowicz wspomina ponadto, że w ostatniej chwili sam kat upominał wieszanego złoczyńcę:

Mów, bracie Iesus, Iesus, Iesus, tym imieniem
Zamkni swój świat i żywot, uzbrój się znamieniem
Jego męki. Zatym go uwikławszy w sidle
Zepchnie i odbieży go na onym dusidle¹⁵².

We wspomnianym pochodzie uczestniczyć mieli przedstawiciele cechów, być może po trosze dla zwiększenia jego okazałości, przede wszystkim chyba jednak dla zapewnienia bezpiecznego i spokojnego przebiegu egzekucji¹⁵³. Możemy przy-

J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 63; M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*, s. 203. We Wschowie w 1603 r., podczas powolnego odbierania skazańcowi życia, duchowny miał przypominać mu, by szukał pociechy w imieniu Jezusa (zob. P. Kacprzak: *Dwie egzekucje we Wschowie*, s. 87). W Zamościu w 1665 r. miał być powieszony niejaki Jugowicz. „Na rynku tuż przed śmiercią spowiednik o. Zawaczyński dodawał mu otuchy, aby miał nadzieję, że przez miłosierdzie Boże osiągnie życie wieczne. On zaś odpowiedział: Wątpię w to. Wtedy bardziej pocieszany i proszony przez wszystkich obecnych, aby nie wątpił, podobno nic na to nie odpowiedział” (B. Rudomicz: *Efemeris*, cz. 2, s. 46).

¹⁴⁹ A. Karpiński: „*Złe domy*”, s. 310; E. Rozenkranz: *Gdańska archeologia prawna*, s. 97; zob. też M. Surkont: *Wykonywanie kar*, s. 50. O gdańskich ceremoniach związanych z egzekucją i pochodzie na miejsce straceń zob. A. Meye: *Das Strafrecht*, s. 28, a także M. Surkont: *Wykonywanie kar*, s. 50. Por. również odnoszące się do Śląska informacje podane przez D. Wojtuckiego: *Publiczne miejsca straceń*, s. 109, 114–115.

¹⁵⁰ *Chronografia*, s. 245.

¹⁵¹ Ibidem, s. 254 (1693); por. P. Kowalski: *Świat Andrzeja Komonieckiego*, s. 287–288, 355.

¹⁵² *Worek Judaszów*, s. 161.

¹⁵³ Zob.: „A cechowi go zbrojni śródkiem poprowadzą” (S.F. Klonowicz: *Worek Judaszów*, s. 161). „A gdy dzień nadszedł egzekucyjny, tedy, według prawa pospolitego, zeszli się wszystkie cechy z orężem przed izbę sądową” (AJZR, cz. VI, T. II, s. 37 (nr 15, Dubno – 1719)). Anonimowy kronikarz krakowski wspomina, że w 1577 r. „dwa razy obsyłano do egzekucyjnej cechy na ratusz”, ale do wykonania wyroku nie doszło, rajcy bowiem nie zbrali się, by wydać orzeczenie (*Kronika mieszczanina*, s. 4). Jak wspomnieliśmy, w 1664 r. w Nowym Sączu relację o ostatnich oświadczeniach skazanego składali uczestniczący w egzekucji przedstawiciele cechów (APKr. AD 116, s. 265–266). Zob. również J. Ptaśnik: *Miasta i mieszczaństwo*, s. 126–127; S. Wałęga: *System penitencjarny*, s. 231, a także M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*, s. 203; A. Stachon: *Mistrzowie igły*, s. 80. Uchwała władz miejskich Białegostoku z 1745 r. mówiła o zwoływaniu za pomocą dzwonka wszystkich mieszkańców miasta, niezależnie od wyznania, m.in. na ogłoszenie wyroku w sprawie kryminalnej „i wyprowadzenie na plac więźnia” (cyt. za: A. Sztachelska-Kokoczek, w: A. Sztachelska-Kokoczek, A. Oleksicki: *Białystok w czasach Branicich*, s. 111).

puszczać, że przynajmniej w większych miastach, dysponujących siłami policyjnymi, w egzekucji udział brali też słudzy miejscy¹⁵⁴.

Organizowane w polskich miastach pochody na miejsce straceń wpisywały się niewątpliwie w ogólnoeuropejską tradycję prawną, choć wątpić należy, by nawet w przypadku wyjątkowo poważnych spraw osiągały one taką okazałość i widowiskowość, o jakiej czytamy np. w relacjach z egzekucji przeprowadzanych we wczesnonowożytnych Niemczech¹⁵⁵.

I na tym etapie postępowania elementy prawa procesowego mogły przeplatać się z wątkami materialnoprawnymi – w przypadku niektórych kar kwalifikowanych część udręczeń, na które skazano złochnię, spotykała go podczas uroczystego pochodu¹⁵⁶.

Jak już stwierdziliśmy, w końcowych czynnościach egzekucyjnych zazwyczaj nie uczestniczył sąd miejski¹⁵⁷. Wspomniane relacje składane przez hutmana ratusznego, woźnych i innych urzędników (np. ławników¹⁵⁸) wydelegowanych przez

¹⁵⁴ Tak było w położonym poza granicami Polski Wrocławiu – P. Frauenstädt: *Breslauer Strafrechtspflege*, s. 6.

¹⁵⁵ Por. R. van Dülmen: *Theater des Schreckens*, s. 102–108.

¹⁵⁶ Na przykład w Żywcu mutylacje poprzedzające właściwą karę wykonywane były zazwyczaj na miejskim rynku, finał egzekucji zaś następował już poza zabudowanym obszarem miasta. Tak np. w 1694 r. „Malcher Talik z Gilowic o zabójstwa różne i rabunki” był „wprzód na rynku [...] pasami darty, a na Grójcu wplecion w koło” (ASŻyw., s. 101 (nr 120); por. A. Komonicki: *Chronografia*, s. 256). W 1696 r. kilku złodziejom „po ręce jednej na rynku puciano [...] a potem ich żywo na placu ćwierowano”. Przywódca owej grupy „wśród rynku dwa pasy udarto, a potem na górze Grojcu dwie ręce ucięto i na pal żywo wbito i tak postawiono” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 258; por. też ASŻyw., s. 101–102 (nr 124, 126)). Również Malcherowi Gąsiorowi *alias* Nowakowi w 1704 r. najpierw „na śród rynku dwa pasy udarto a potem *in loco supplicii* w koło żywo wplecion” został (ASŻyw., s. 104 (nr 139); por. A. Komonicki: *Chronografia*, s. 295). W 1705 r. Tomaszowi Tomiczowskiemu z Rzek została „naprzód ręka na rynku ucięta, a *in loco supplicii* dwa pasy udarte”, po czym był „żywo w koło wplecion” (ASŻyw., s. 104 (nr 143)). W tymże 1705 r. „Marcin Dźwiganiak [...] wprzód na rynku miał rękę uciętą, a potem żywo kołem *in loco supplicii* łoman i wplecion” został (ASŻyw., s. 104 (nr 141)). W 1706 r. Łukasz Pawłus z Milówki na rynku stracił rękę, zaś „*in loco supplicii* pasy mu dwa udarto i w koło wpleciono” (ASŻyw., s. 105 (nr 147)). Tak samo przebiegała egzekucja Wojciecha Bulaka w 1709 r. (ASŻyw., s. 106 (nr 153); por. A. Komonicki: *Chronografia*, s. 338). Rok wcześniej Piotrowi Tanistrze na rynku ucięto rękę, po czym został on ścięty i poćwierowany „pod justycją” (ASŻyw., s. 106 (nr 150)). W 1709 r. Bartek Drozd „wśród rynku naprzód miał jedną rękę prawą odciętą [...], a potem *in loco supplicii* pasy dwa z niego zdarto i żywo na pal wbiwszy, postawiono” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 339). Wedle wyroku sądu tarnowskiego z 1754 r., oskarżony winien być „oddany przez bidelusa, to jest sługę miejskiego [...], mistrzowi”, który z kolei, wyprowadziwszy go z ratusza, ma mu uciąć prawą rękę przed schodami, potem zaprowadzić pod pręgierz i tam łamać kołem. Połamanego powinien zawieźć pod szubienicę, wpleść w koło, na gościńcu lisiogórskim zaś wystawić pal i przybić na nim rękę „dla ukarania ludzi i przypominania sobie przestępstwa przykazania Boskiego” (MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 12). We Wschowie w 1603 r. skazańca wiezionego na plac straceń na skrzyżowaniach ulic szarpano rozpalonymi kleszczami (P. Kacprzak: *Dwie egzekucje we Wschowie*, s. 87, 90). Por. też przyp. 116. Dzielenie wykonywania kary na etapy rozgrywane się w różnych miejscach stwarzało większe szanse dokładnego obejrzenia choć części egzekucji przez zgromadzonych widzów. Zwracaliśmy na to zresztą uwagę w artykule *Miecz, pał, hak i koło*, s. 139.

¹⁵⁷ Wyjątki chyba jednak się zdarzały. W. Uruszczyk sugeruje np., że w 1670 r. w Nowym Sączu to wójt decydował, w którym momencie kat ma podpalić stos (*Proces czarownicy*, s. 203). Zob. też przyp. 101.

¹⁵⁸ Udział ławników (generalnie mających inne niż dawniej kompetencje) w czynnościach egzekucyjnych przewidywało też ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego i grodzieńskiego (VL, T. 9, s. 295 (*Urządzenie wewnętrzne...*, art. XII, 1), 307 (*Urządzenie sądów...*, rozdz. I, art. V, 13); VL, T. 10, s. 203 (*Miasta wolne...*, art. IV, *Skład sądów...*, 10)). O woźnych uczestniczących w egzekucjach zob. J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydzielone*, s. 127–128.

władze miasta¹⁵⁹ mogą wskazywać, że mieli oni nie tylko wysłuchiwać oświadczeń skazańców, ale i nadzorować przebieg egzekucji¹⁶⁰. Poczynione w aktach wzmianki świadczą zresztą, że również w przypadku innych, łagodniejszych kar starano się, by nad ich wykonywaniem czuwały odpowiedzialne osoby¹⁶¹.

„Techniczne” szczegóły związane z wykonywaniem kary śmierci, takie jak: zawiązywanie oczu skazańcowi, jego klęcząca lub siedząca pozycja w przypadku ścinania głowy mieczem, kładzenie mu pod kolana słomy lub sukna¹⁶², wynikały zapewne ze starych zwyczajów, choć nie można wykluczyć, że coś do powiedzenia w tym względzie miał również kat, narzucając swój sposób wykonywania rzemiosła¹⁶³. Czasami egzekucję wzbogacały też nieprzewidziane zdarzenia, np. próba ucieczki skazańca¹⁶⁴, czy też szczególne czynności – jak dość makabryczne poszukiwanie w 1718 r. przez kata złotej monety, rzekomo połkniętej przez ćwiartowanego w Żywcu złoczyńcę¹⁶⁵.

W rachunkach miasta Wojnicza zachowała się notatka o zapłacie bliżej nieokreślonemu chłopu za pilnowanie zwłok powieszonego skazańca, do czasu ich pogrzebania¹⁶⁶ – być może obawiano się, że ktoś zechce sobie przywłaszczyć czę-

¹⁵⁹ Zob. fragment o zeznaniach przed egzekucją. W 1704 r. w Kowlu zapisano, że „przeświętej egzekucji sławetni panowie ławnicy relacją dając, zeznali do ksiąg miejskich kowelskich, iż według dekreту stało się tej białogłowie zadosyć” (AJZR, cz. V, T. I, s. 213–214 (nr LXXIII)). Por. podobnie w tymże mieście w 1718 r. – AJZR, cz. V, T. I, s. 276 (nr CXII).

¹⁶⁰ O odpowiedzialności krośnieńskiego ratusznego za wykonywanie m.in. kar śmierci wspomina F. Leśniak: *Pracownicy pomocniczy*, s. 291.

¹⁶¹ W 1697 r. w Krakowie nadzorowanie wykonania kary chłosty zlecono hutmanowi ratusznemu (APKr. AMKr. 869, s. 561). W 1756 r. odnotowano, że złagodzony wyrok sądu nowogórskiego (chłosta, pokuta kościelna) wykonywano „przy prezencji JMPana Uryskiewicza, administratorze miękińskim od dworu naznaczonym” (BJ 122, k. 16v.–17). W 1758 r. sąd tarnowski skazał za cudzołóstwo oskarżonego Macieja Nicieńskiego (Nitkiewicza) na pokutę kościelną, chłostę w siedzibie cechu krawieckiego i kary majątkowe, zaznaczając, że tego „powinien instygator Zdziebleński attentować i *ad effectum* tę karę przeprowadzić” (MTarn. MT-H 505, k. 38). O obecności instygatora lubelskiego przy wykonywaniu kary chłosty informuje też J. Riabinin: *Materiały do monografii*, s. 23–24.

¹⁶² Por. D. Wojtucki: *Publiczne miejsca straceń*, s. 119–162, a zwłaszcza s. 136–146, 149; H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 308. Mało przekonujące są natomiast wywody M. Wawrzeńckiego, dotyczące sposobu budowania stosu do palenia czarownic. Na podstawie pojedynczej źródłowej informacji o dole, w którym znajdowały się kości i węgle, wysnuł on wniosek, że stos wznoszono nad zagłębieniem wykonanym w tym celu, by palona czarownica się weń zapadała, co miało wywierać wrażenie, że idzie do piekła (*Jak konstruowano stos*, s. 71–72).

¹⁶³ W 1688 r. w Żywcu skazańca kaci ścinali w ten sposób, że „jeden klęczącemu za włosy trzymał głowę, a drugi ściął. Wtym ciału na ziem upadło, a on głowy nie dopuszczając na ziemie, dotrzymał i w ręce głowy za włosy trzymając, około stojącym prezentował”. Jednak „za ten figiel” kaci kazali sobie słono zapłacić (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 243). Nie oznacza to, że egzekucja owa nosiła cechy „niestosownego spektaklu”, jak chce P. Kowalski: *Świat Andrzeja Komonickiego*, s. 353–354.

¹⁶⁴ Por. A. Komonicki: *Chronografia*, s. 200: „Roku Pańskiego 1658 siedm złoczyńców w Żywcu zginęło o różne rabunki [...], których gdy na placu egzekwowano, jeden z między nich uciekł z placu, którego pan Stanisław Biegański, podstarości żywiecki, na koniu będąc tam przytomny, gonił, a wtym więzien na ziemie upadł, a on go, wyjawszy szablę, w ramię ciał i na ziemie dotrzymał, i katu wziąć kazał”. Tenże A. Komonicki wspomina również o pewnym odruchu współczucia i litości. Oto gdy w 1630 r. powieszono na haku Sebastiana Burego, to „na prośbę kapłanów strzelić weń katu rozkazano, skąd prędko skonał” (ibidem, s. 159).

¹⁶⁵ Por.: „A Jurka Chlastaka kat ścinając, powiedział, że ma dukat w sobie. Którego szukając, tylko dwie chawki mosiężne zapięte w nim znalazł” (A. Komonicki: *Chronografia*, s. 506). Wspomnijmy też nieraz przytaczany w literaturze przykład z szesnastowiecznego Krakowa, zapisany przez Marcina Siennika. Ćwiartujący złoczyńcę kat miał – rywalizując z obecnymi na miejscu straceń lekarzami – przeprowadzić swoisty wykład z anatomii (H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*, s. 70–71; zob. też M. Pilszek: *Procesy czarownic*, s. 94).

¹⁶⁶ *Rachunki miasta Wojnicza*, s. 72 (1639); J. Szymański: *Biecki kat*, s. 180, 182.

ści ciała wisielca, będące przecież cennym talizmanem¹⁶⁷. W większych miastach, utrzymujących stałego kata, obowiązek taki spoczywał prawdopodobnie na mistrzu sprawiedliwości¹⁶⁸. Możemy więc przypuszczać, że podobnie jak w średniowieczu, również w czasach nowożytnych żywe było przekonanie, że bezpośredni udział w czynnościach egzekucyjnych i kontakt z ciałem skazańca hańbi uczciwego mieszczanina¹⁶⁹.

Bardziej materialnoprawnym niż procesowym zagadnieniem była także kwestia zezwolenia na chrześcijański pogrzeb skazanego, także określenie miejsca pochówku. Odstąpienie od przyjętych reguł oznaczało bowiem złagodzenie (albo obustrzenie) kary¹⁷⁰. Mieszczanin krakowski z niezadowoleniem informował, że w 1589 r. skazaniec został „pochowan u Panny Maryjey na cmentarzu, pod kamieniem. A że był zdrajca i morderz, nie był tego godzien”¹⁷¹. Tradycyjnie jednak złoczyńców grzebano w Krakowie na cmentarzu przy kościele św. Gertrudy, miejscu, gdzie pochowano ongiś ściętego Andrzeja Wierzyńka¹⁷². W Żywcu znajdowali oni spoczynek przy kościele św. Krzyża¹⁷³; to samo wezwanie nosił kościół, obok którego chowano skazańców w Lublinie¹⁷⁴. Grzebanie złoczyńców, którym odmówiono chrześcijańskiego pogrzebu, należało przede wszystkim do kata¹⁷⁵.

¹⁶⁷ O takich przypadkach zob. J. Rosenblatt: *Z Kroniki kryminalnej*, R. XIII, nr 51, s. 805–807; M. Mikołajczyk: *O węgierskim winiarzu*, s. 485–492; D. Wojtucki: *Publiczne miejsca straceń*, s. 179–182, a także M. Pilaszek: *Procesy o czary*, s. 328.

¹⁶⁸ Tak było przynajmniej w Poznaniu, gdzie kat musiał co jakiś czas kontrolować stan szubienicy i ciał powieszonych na niej skazańców. Miał też donosić wójtowi, gdyby „której części ciała, głowy lub członka którego, brakowało” (*Umowa z katem z 1763 r.*, s. 105; A. Gulczyński: *Stanowisko prawne poznańskiego kata*, s. 97; zob. też A. Karpieński: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*, s. 399). Dodajmy, że z akt miast Wyżwy wynika, iż w 1712 r. niejaki Iwan Merczuk poczuł się bardzo dotknięty tym, że podstarości kazał jego synowi „za nogi trzymać” chłostaną na zamku dziewczynę (*AJZR*, cz. VI, T. I, s. 303–304 (nr XCII)).

¹⁶⁹ Por. H. Zaremska: *Homo bonae famae*, s. 235–236.

¹⁷⁰ Por. D. Wojtucki: *Publiczne miejsca straceń*, s. 164–179, 182–204. Pojedyncze przypadki zdejmowania ciał skazańców z kół i szubienic oraz ich grzebania odnotował A. Komoniecki. W 1693 r. pobożnie zmarłego Sebastiana Doboszwica alias Gruszeckiego „nieskoro w nocy z kołem podcięto i tam pogrzebiono”. Kronikarz odnotował też, że na grobie straconego „kwiecie różne polne wyrosło, i tak na lat trzy co rok wyrastało” (*Chronografia*, s. 254). Z kolei w 1706 r., gdy niejaki „Jan Góra w Lipniku zginął” przez ćwiartowanie, to „go zaraz tej nocy Łodwigowianie zdjęli i pochowali” (*ibidem*, s. 306). W tym ostatnim przypadku pochówek odbył się prawdopodobnie bez zgody władz miejskich.

¹⁷¹ *Kronika mieszczanina*, s. 73. Por. H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 312.

¹⁷² M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 412; S. Salmonowicz, w: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*, cz. 1, s. 43; M. Starzyński: *Krakowska rada miejska*, s. 72; H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 311.

¹⁷³ Zob. A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 225 (1674), 484 (1716). W 1721 r. odnotowano, że „Jan Grzesica z Lachowic [...] o różne rabunki” został „in loco supplicii ścięty, a u Ś[więtego] Krzyża w trumnie pochowany” (*ASŻyw*, s. 110 (nr 182); por. A. Komoniecki: *Chronografia*, s. 531). Obok tego kościoła pogrzebano też wielu innych skazańców – zob. *ASŻyw*, s. 102 (nr 131, 1705), 104 (nr 140, 1705), 109 (nr 173, 1716), 112 (nr 192, 1731), 115 (nr 206, 1762).

¹⁷⁴ J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 76–78.

¹⁷⁵ Por. A. Karpieński: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*, s. 399–400. O generalnie podobnych zwyczajach dotyczących np. pochówku skazanych czy też pozostawiania ich ciał na szubienicach i kołach egzekucyjnych zob. R. van Dülmen: *Theater des Schreckens*, s. 173–174.

Wykonanie kary pozbawienia wolności

Odrębnych badań wymaga wykonywanie kary pozbawienia wolności. Funkcje więzień miejskich pełniły różne pomieszczenia. Najbardziej typowe to podziemia ratusza, a także baszty i wieże w ciągu murów obronnych¹⁷⁶.

Spośród funkcjonujących w miastach małopolskich więzień najwięcej wiemy o domu poprawy w Krakowie¹⁷⁷. Zakład ów mieścił się w kamienicy przy ul. Szpitalnej. Warunki, w jakich przebywali w nim więźniowie, były chyba dość znośne. Izby, w których ich lokowano, były ogrzewane. Poślanie początkowo stanowiła rozścielana słoma, później jednak prawdopodobnie zastąpiły ją łóżka i prycze wraz z pościelą i kilimkami służącymi do przykrycia. Również wyżywienie więźniów nie odbiegało od posiłków przeciętnych mieszkańców osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Osadzonym zapewniało także podstawową opiekę medyczną.

Zgodnie z ideą, która przyświecała tworzeniu europejskich *cuchthauzów*, w domu poprawy powinna następować reedukacja nieproduktywnych i skłonnych do występku członków społeczeństwa. Służyć jej miała przede wszystkim ciężka praca. Osoby osadzone w krakowskim zakładzie niewątpliwie uczestniczyły między innymi w robotach remontowych, możemy natomiast przypuszczać, że – pominiawszy okres, w którym przy *cuchthauzie* zorganizowano manufakturę *zebracza* – nie potrafiono należycie zorganizować pracy produkcyjnej więźniów.

Niezależnie od przewidzianych w wyrokach obostrzeń kary w postaci chłosty, ograniczenia racji żywnościowych, kajdan, „batóg z dyscypliną na upornych” służył także „poprawie nieposłusznych aresztantów”¹⁷⁸. Bicie więźniów stanowiło zatem również karę dyscyplinarną. Dla „aresztantów niepokornych” przeznaczony był też „sklep ciemny”, czyli karcer znajdujący się na parterze budynku¹⁷⁹. Resocjalizację skazanych ułatwiać miały także praktyki religijne. W domu poprawy regularnie odprawiano nabożeństwa, znajdowała się w nim bogato wyposażona kaplica, niemal we wszystkich pomieszczeniach wisiały obrazy religijne.

Dom poprawy nie funkcjonował jednak idealnie. Kolejni prowidzorowie borykali się z problemami finansowymi (ratowano się wówczas np. wynajmowaniem niewykorzystywanych pomieszczeń), zakład niekiedy podupadał i być może w ogóle w tym czasie nie przyjmował więźniów¹⁸⁰.

Dodajmy, że podobnie funkcjonował, ale też i podobne kłopoty finansowe przeżywał znacznie starszy od krakowskiego *cuchthauz* gdański. Była to jednak instytucja o wiele większa, stanowiąca jednocześnie duże przedsiębiorstwo włókiennicze. W jej ramach od 1691 r. funkcjonował też tzw. *Raspehaus*, będący ciężkim

¹⁷⁶ Zob. informacje o poznańskich więzieniach, w tym wieżach więziennych – W. Maisel: *Sądownictwo*, s. 270–279; Idem: *Wieże więzienne*, s. 49–52; Idem: *Gefängnisturm*, s. 230–235. Zob. też S. Wałęga: *System penitencjarny*, s. 224–225.

¹⁷⁷ Dość bogata literatura została też poświęcona zakładom tego typu funkcjonującym w miastach Prus Królewskich (zob. przyp. 181). Stosunkowo sporo pisano też o domu poprawy w Warszawie (Z. Zajewski: *Najstarszy dom poprawy*, s. 214–220; fragment generalnie rozczarowującej pracy S. Lipińskiego: *Zakłady dobroczynne*, s. 240–256).

¹⁷⁸ APKr. AMKr. 2988, s. 5, 29.

¹⁷⁹ APKr. AMKr. 2988, s. 3.

¹⁸⁰ O krakowskim *cuchthauzie* zob. M. Mikołajczyk: *Krakowski dom poprawy*, s. 57–80. Podstawę ustaleń stanowią przede wszystkim dotyczące tegoż zakładu rachunki i ilustracje (APKr. AMKr. 2982, 2983, 2984, 2985, 2986, 2987, 2988, 2989).

więzieniem. Osadzonych w nim, zakutych w kajdany skazańców zatrudniano przy obróbce drewna. Bogatszy niż w Krakowie był też system stosowanych w Gdańsku kar dyscyplinarnych¹⁸¹. Z licznymi trudnościami borykał się także – jak się wydaje – dom poprawy w Warszawie¹⁸².

Nie wiemy jednak, w jakim stopniu spostrzeżenia te mogą być podstawą uogólnień, nie wiadomo bowiem, czy w podobny sposób organizowano życie więźniów w innych zakładach penitencjarnych, a zwłaszcza w więzieniach ratuszowych. Możemy stwierdzić jedynie, że umieszczeni w podziemiach krakowskiego ratusza skazańcy byli zakuci w kajdany i wykonywali różne prace na rzecz miasta¹⁸³.

W twierdzy kamienieckiej, do której w II połowie XVIII w. odsyłano skazańców na długoletnie pozbawienie wolności¹⁸⁴, warunki były ponoć straszne. Więzienie w końcowym okresie jego istnienia było przepełnione. Zakuci w kajdany skazańcy cierpieli głód, nie mieli wystarczającego przyodziewku, wykorzystywani byli do robót fortecznych, ale komendanci twierdzy zatrudniali ich także jako służbę domową. Warunki te tylko częściowo poprawiły się w wyniku działań podjętych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII w., kiedy to między innymi urządzono dodatkowe więzienie w dawnym ratuszu ormiańskim¹⁸⁵. Kamienieckie więzienie było jednak instytucją państwową – opisując je, wykraczamy zatem poza ściśle rozumiane prawo miejskie.

Jak już wspomnieliśmy, od skazanych opuszczających więzienie wymagano czasami złożenia zobowiązania na piśmie lub przysięgi gwarantującej odpowiednie sprawowanie się i nieszkodzenie osobom, które doprowadziły do ich ukarania¹⁸⁶.

Wykonanie innych kar

Wykonanie innych kar i nałożonych na skazanego obowiązków, np.: opuszczenia miasta, zapłacenia kar pieniężnych, wypełnienia pokuty kościelnej, naprawienia szkody, pokrycia kosztów postępowania, starano się zabezpieczyć w rozmaity

¹⁸¹ M. Bogucka: *Les origines de la pensée pénitentiaire*, s. 22–28; D. Kaczor: *Dom poprawy*, s. 46–62; Idem: *Przestępczość kryminalna*, s. 342–346; Idem: *Władza i przestępcy*, s. 180–185; A. Karpieński: „Złe domy”, s. 303–306; E. Rozenkranz: *Gdańska archeologia prawna*, s. 113–123; M. Surkont: *Wykonywanie kar*, s. 52–54.

¹⁸² Świadczyłyby o tym fragmentaryczne informacje zawarte w pracy S. Lipińskiego: *Zakłady dobroczynne*, s. 247–256.

¹⁸³ Nie wiadomo jednak, czy praca, a zwłaszcza kajdany nie stanowiły elementu obostrzającego karę więzienia. Wówczas mielibyśmy do czynienia nie z kwestią proceduralną, lecz materialnoprawną. Zob. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 232–246.

¹⁸⁴ Por. J. Makarewicz: *Polskie prawo karne*, s. 261.

¹⁸⁵ R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*, s. 185–188.

¹⁸⁶ Tak w Krakowie. Na przykład w 1750 r. oskarżeni wychodzący z więzienia przysięgali: „Iż ja tego, com tu siedział na ratuszu, na żadnych osobach ani dobrach mścić się nie będę, ani przez się, albo też namówione osoby szkodzić nikomu nie będę” (APKr. AMKr. 880, s. 25). Zob. także APKr. AMKr. 873, s. 75–76 (1718 – przysięga); APKr. AMKr. 874, s. 416 (1727 – przysięga), 596 (1728 – submisja). Składanie takich przyrzeczeń (submisji) lub przysięg praktykowano też w przypadku orzeczenia kar innych niż pozbawienie wolności, np.: chłosty, wygnania (por.: APKr. AMKr. 872, s. 131–132 (1711 – przysięga), 513–514 (1716 – przysięga); APKr. AMKr. 877, s. 5 (1740 – submisja); APKr. AMKr. 880, s. 263 (1753 – przysięga)). O praktyce poznańskiej zob. W. Maisel: *Poznańskie prawo*, s. 142.

sposób¹⁸⁷. Niestosującemu się do poleceń sądu grożono np. surowymi karami¹⁸⁸. Stosunkowo często zastrzegano, że skazany powinien pozostać w więzieniu aż do wykonania nałożonych nań obowiązków i kar¹⁸⁹ albo do „zaręczenia się”, iż wszystko, co mu nakazano, uczyni¹⁹⁰. Dodajmy, że w 1647 r. połączony sąd nowo-

¹⁸⁷ Zob. uwagi J. Czechowicza o grożących niestosującemu się do wyroku karach relegacji (*Praktyka*, s. 224–226).

¹⁸⁸ Zob. przyp. 202 do rozdziału XIII. W 1737 r. sąd nowogórski postanowił, by Józef Dodek, który m.in. „do dzisiejszego dnia w parafii wielkanocną nie spowiadał się spowiedzią, co jest zgorszeniem innych parafianów”, powinien zostać ukarany chłostą, a ponadto zobowiązano go, aby „w tym tygodniu [...] *testimonium* przyniósł od pasterza swojego, jako odprawił spowiedź”. Jeśli tego nie uczyni, to „w niedzielę dwiema set różg nieodpuszczonych karany będzie” (BJ 122, k. 18v.). Trudno powiedzieć, czy owe groźby były realne. Sąd w Tarnowie w 1765 r. nakazał, by oskarżony odbył kościelną pokutę, zastrzegając, że „to ma wypełnić *sub poena* od zwierzchności, do której należy, *arbitraria*” (MTarn. MT-H 505, k. 74–74v.). Dość surowa była kara orzeczona w Dobczycach w 1676 r. Sąd stwierdził wówczas: „Ponieważ Katarzyna Lichoniówna po dwakroć dopuściwszy się dzieci, przy mieście niecnoty rozmaite płodziła, o co [...] była karana, ażeby więcej przy mieście nie bywała i jej nikt przy mieście nie przechowywał sąd radziecki grzywnien 10 założył był; że tedy teraz pani Stachanowa onę w domu swoim przechowywała, tedy takowe *vadum* i winę grzywnien 10, aby odprawiła też pani Stachanowa, a ta dziewczka plag 50 w szupie wzięła i precz od miasta poszła”, i „pod surowszym karaniem nie wracała” (PAU i PAN Kr. 592, k. 103v.). Gdy jednak w 1689 r. ujęto dwie kobiety, które nie zastosowały się do orzeczonej wobec nich relegacji oraz zakazu pobytu w Krakowie i jego przedmieściach, ukarano je jedynie chłostą (10 plag) i wyprowadzeniem poza miasto przez sługi miejskie (APKr. AMKr. 867, s. 286–287). Por. podobną praktykę zaobserwowaną w prawie wiejskim – S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 175–176.

¹⁸⁹ W 1718 r. w Nowym Wiśniczu nakazano, by Żyd Zelek zapłacił „za mitręgę zobopólnego sądu taler bity”, dodając, że „nie będzie wolen z więzienia, póki go nie położy” (ASWiśn. II, s. 79 (nr 25)). W 1725 r. sąd nowowiśnicki, skazując paserów na zapłacenie kar pieniężnych, wynagrodzenie szkód wyrządzonych pokrzywdzonemu i zwrot kosztów egzekucji głównego oskarżonego, dodał: „A teraz ci tedy wszyscy wyżej specifi[kowani] niewolni z więzienia ratusznego, póki się we wszystkich punktach w tym dekrete wyrażonych nie uczynią zadość” (ASWiśn. II, s. 93–95 (nr 29)). W 1756 r. w Tarnowie sąd nakazał m.in. zwrot skradzionych pieniędzy pokrzywdzonej, pod rygorem zatrzymania w więzieniu (MTarn. MT-H 505, k. 31–32). W 1772 r., również w Tarnowie, orzekając wobec jednego z oskarżonych stosunkowo wysokie kary pieniężne, zastrzeżono, że ma on pozostać w więzieniu aż do wykonania dekretu (MTarn. MT-H 505, k. 122v.–123v.). Inny obwiniony w tej sprawie miał przebywać w więzieniu dopóty, póki nie zapłaci 100 grzywnien sądowi za „ekspens” (MTarn. MT-H 505, k. 119v.–120). Zob. również ASWiśn. I, s. 192 (nr 37, 1657). Podobnie postępowano w sprawach cywilnych i drobnych sprawach karnych, niemających kryminalnego charakteru. Zob.: APKr./W. AD 68 (Dobczyce), k. 62 (1771); PAU i PAN Kr. 592 (Dobczyce), k. 3 (1674), 10v. (1674), 21v. (1674), 28 (1675), 50 (1675); PAU i PAN Kr. 593 (Dobczyce), k. 25 (1686); BJ 145 (Raków), k. 12v. (1633), a także *Uchwała dla Leska*, s. 329 (art. XXXXVIII). Zob. też Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*, s. 113; J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 210–212; J. Pęcowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*, s. 192–194; S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*, s. 18–19, 166, 173–175, 177–179. O zmuszaniu w ten sposób do wykonania zobowiązań zob. również A. Chmiel: *Sądy ratuszne hetmańskie*, s. 26–27. Podobnie w prawie wiejskim – S. Płaza: *Funkcjonowanie*, s. 177.

¹⁹⁰ W 1737 r. sąd nowogórski nakazał, aby sądzony przezeń złodziej „ukradzionego konia [...] starał się wrócić Papiernikowi, albo za niego oddać pieniądze”. Poleciał też, by „dotąd więzienie siedział, póki go nie uspokoi albo rękojmi” w osobach dwóch sąsiadów „nie stawi za sobą, którzy by go ręczyli, jako temu Papiernikowi uczyni satsfakcją” (BJ 122, k. 18v.). W 1758 r. sąd, skazując oskarżonego na chłostę, pokutę kościelną, rozmaite kary majątkowe i obniżając jego pozycję w cechu („miejsca u stołu mieć nie powinien, ale do posług i wszelkiej młodszem być powinien”), postanowił, że ma on przebywać w więzieniu, „póki się nie zaręczy, jako dekretowi we wszystkich punktach zadość uczyni” (MTarn. MT-H 505, k. 38). Podobnie w drobniejszych karnych, a także cywilnych sprawach: PAU i PAN Kr. 589 (Dobczyce), k. 11–11v. (1616); PAU i PAN Kr. 592 (Dobczyce), k. 46v. (1675), 86 (1676). Zauważmy, że wedle ówczesnej literatury prawniczej, „więzienie persony” miało stanowić „ostatni stopień” egzekucji, stosowany, „gdy nie masz imienia ani ruchomego, ani stojącego, ani długów pewnych ku zapłacie, ani rękojemstwa” (B. Groicki: *Porządek*, s. 165–166). Być może więc w praktyce, gdy zachodziła taka potrzeba, od razu sięgano do bardziej radykalnych metod. W 1709 r. w Krakowie poprzesztano jednak na uroczystym zapewnieniu obwinionego. Zwolniony podsądny przysięgał, „iż z miasta nie ujdzie, ale pilnie starać się będzie, aby miał tego Krasilowskiego [?], któremu pieniądze wydał i z niemi uszedł, wyszukał, i wynalazł i onegoż stawić jak najprędzej” (APKr. AMKr. 872, s. 24–25).

wiśnicki, lipnicki i bocheński polecił, by oskarżyciel „Walenty Przybiłko, kaczmarz ze wsi Baczkowa”, nie opuszczał „ratusza wiśnickiego aż czterech osiadłych postawi”, którzy poręczą zatrzymanie przezeń brzemiennej służącej „do czasu porodzącu”, by mogła wówczas zostać wychłostana „i na prawej stronie gęby naznaczona”¹⁹¹.

Wspomniani rękojemcy („rękojmiowie”) gwarantowali zapłacenie kar kompozycyjnych¹⁹², z poręczenia (*fideiussorii*) korzystano też bardzo często w przypadku darowania oskarżonemu kar albo ich znacznego złagodzenia. W tym wypadku rękojemcy przede wszystkim zapewniali, że obwiniony będzie się dobrze sprawował, a zwłaszcza nie będzie się mścił za swoje uwięzienie¹⁹³. W Krakowie – jak pamiętamy – odpowiednie przyrzeczenia (submisje) najczęściej składali sami oskarżeni.

Na koniec wypadu podkreślić, że zdołaliśmy przedstawić jedynie bardziej typowe sposoby wykonywania wyroków kryminalnych. Należy zatem pamiętać, że w konkretnych przypadkach mogły się okazać niezbędne dodatkowe, szczególne czynności¹⁹⁴.

Koszty egzekucji

Wykonanie kar wiązało się ze znacznymi nieraz wydatkami. Odpowiednie wynagrodzenie należało się przede wszystkim katu. Otrzymywał je niezależnie od stałej pensji wypłacanej mu przez miasto¹⁹⁵. W Poznaniu starano się dokładnie określić, jakie kwoty należą się egzekutorowi za poszczególne czynności – przy

¹⁹¹ ASWiśn. I, s. 136 (nr 28).

¹⁹² Tak w Nowej Górze w 1587 r. (BJ 122, k. 3v.).

¹⁹³ W 1693 r. w Bieczu czterech mężczyzn oświadczało: „Iż my, będąc proszeni od Jakuba Podlackiego, który tu w więzieniu za swój zły uczynek siedzi, ręczemy i na swoich dobrach tak ruchomych, jako i nieruchomości za niego zapisujemy się, że się nie będzie mścił na tym Florianie Głowaczu od niego pobitym, ani też na żadnej osobie, która go o ten zły uczynek pojmą”. Obwiniony ma też „cyrulika zastąpić i cierpotę jego uspokoić”. Pobity też nie będzie szukał zemsty. Gdyby natomiast Jakub próbował się zemścić, „my go powinni będziemy złapać i do sądu tutecznego oddać. Sam oskarżony, ukarany zresztą stu plagami, też złożył (wraz z żoną) przysięgę, że nie będzie się mścił (APKr./W. AD 6, s. 333). W 1627 r. w Miechowie sąd, skazując oskarżonych na stosunkowo łagodne kary, postanowił też, „że powinni ci obwinieni rękojmie stawić przed urząd, jakoby byli Urbankowie [powodowie] i miasto we wszystkim od nich bezpieczni” (BJ 86, k. 48v.–49v.). W 1704 r. w Dobczycach trzech mieszkańcy Kasinki Małej oświadczało, „iż już osądzonego na śmierć Michała Juscza, którego odprosili od śmierci i za niego różne ekspensa kryminalne płacić powinni, a pomieniony summitował i asekurował się przed sądem niniejszym [...], jako im odslugować i odwdzięczać powinien będzie, i na pomienionym instygatorze nie będzie się mścił” (APKr./W. AD 67, s. 60). Zob. też: ASWiśn. II, s. 45–46 (nr 14, 1695), 77–78 (nr 24, 1717), 92 (nr 28, 1723); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 39–40 (1655); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 88 (1728).

¹⁹⁴ Na przykład gdy w 1618 r. w Będzinie postanowiono, że oskarżony „ma być od miasta odkazany *in instanti* na pięć mil”, dodano, „aby także *in instanti* osiadłość jego, jeśli jaką ma przy Będzinie, oszacowana była przez urząd i zapłacona, z której, jeśli by się jakie długi pokazały jego, płacić *in instanti* takie powinien” (APKat. AMBędz. 4, k. 185).

¹⁹⁵ Por. P. Borowik: *Gospodarka miasta Grodna*, s. 114–115; A. Karpiński: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*, s. 389–392; J. Motylewicz: *Sądy i orzecznictwo*, s. 204; Idem: *Spółeczeństwo Przemysłu*, s. 157–158; J. Stanek: *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, s. 244; M. Targoński: *O katach*, s. 10. O wynagrodzeniu kata gdańskiego za czynności związane z egzekucją zob. M. Surkont: *Wykonywanie kar*, s. 50. Zdaniem R. Rybarskiego, biecki kat otrzymywał jednak tylko stałe wynagrodzenie od miasta (*Gospodarka miasta Bieca*, s. 65).

czym wyraźnie droższe były jego usługi w przypadku kar kwalifikowanych. Charakterystyczne dla Poznania było również różnicowanie stawek w zależności od tego, czy oskarżycielem był instygator i współdziałający z nim miejscowy delator, czy też osoba obca, spoza stolicy Wielkopolski. W tym ostatnim przypadku opłaty pobierane przez mistrza były zawsze wyższe, stanowiły nawet trzykrotną wartość podstawowej kwoty¹⁹⁶. Koszty owe obciążały zapewne w dużej mierze (a może nawet wyłącznie) prywatnego oskarżyciela¹⁹⁷, miasto starało się zatem chronić interesy własnych obywateli, a w przypadku skargi publicznej – prawdopodobnie również kasy miejskiej.

Nie można wykluczyć, że podobne regulacje wysokości opłat funkcjonowały również w innych większych miastach¹⁹⁸. W mniejszych miejscowościach, zmuszonych do sprowadzania kata, wydatki obejmowały z kolei nie tylko samą zapłatę za egzekucję¹⁹⁹, ale i koszty podróży oraz utrzymania mistrza sprawiedliwości²⁰⁰.

Wynagrodzenie kata i inne związane z jego osobą wydatki nie wyczerpywały ponoszonych przez miasto lub inne podmioty kosztów egzekucji. Niewykluczone, że obejmowały one znane z miast śląskich wynagrodzenie dla duchownych (także w postaci trunków)²⁰¹. Odnotowane w siedemnastowiecznym Łańcucie wydatki łączące się z egzekucją, a obciążające kasę miejską, dowodziłyby, że zapłata należała się nie tylko katu, pachołkom eskortującym więźnia, towarzyszącemu mu kapłanowi, ale i przedstawicielom cechów²⁰². A przecież płacić trzeba było i za inne związane z wykonaniem kary śmierci usługi, choćby za drewno na stos czy za ostrzenie miecza katowskiego²⁰³. W grę mogły wchodzić również koszty pochówku skazańca²⁰⁴. W Krakowie, przynajmniej w przypadku kary ścięcia, ponosiło je miasto²⁰⁵.

¹⁹⁶ A. Gulczyński: *Stanowisko prawne poznańskiego kata*, s. 96–99; zob. też *Umowa z katem z 1698 r.*, s. 102; *Umowa z katem z 1763 r.*, s. 103–104. Por. również J. Kądziołka: *Finanse*, s. 124.

¹⁹⁷ O wydatkach na kata (egzekucja + tortury) ponoszonych przez oskarżyciela zob. D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 96. Por. również APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 3, k. 1 (1736). Podobnie w procesie ziemskim („sprowadza strona powodowa kosztem swoim kata lub sąd, gdy instygator miejsce powoda zastępuje” – T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 2, s. 137). Koszty egzekucji zbrojników schwytanych przez powołane w tym celu oddziały opłacano z pieniędzy przyznanych przez sejmik. Pokrywano z nich także koszty procesu itp. (D. Kupisz: *Wojska powiatowe*, s. 371). O wyjątkowych przypadkach obciążania kosztami egzekucji współoskarżonych zob. rozdział XIII, fragment *Struktura i części składowe wyroku (Postanowienia dodatkowe)*.

¹⁹⁸ Zob. Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*, s. 89–90; J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 37; E. Rozenkranz: *Gdańska archeologia prawna*, s. 108–109. A. Karpiński wskazuje jednak na brak prawidłowości w przypadku wynagrodzeń wileńskich katów (*Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*, s. 395–399).

¹⁹⁹ W przypadku niezwiązania miasta stałą umową można było zapewne – na ile pozwalały na to okoliczności – szukać „tańszego” mistrza. A. Komonicki ubolewał np., że w 1688 r. Żywiec sprowadził czterech katów z Cieszyna, którzy za szczególnie widowiskową egzekucję „złotych 60 od głowy wzięli”, podczas gdy mistrz „oświęcimski złotych 10 kontentowałby się” (*Chronografia*, s. 243).

²⁰⁰ *Rachunki miasta Wojnicza*, s. 32 (1636), 195–197 (1648); J. Szymański: *Biecki kat*, s. 179–183. O rozmaitych kosztach związanych z wynajmowaniem kata pisze też M. Kamler: *Złoczyńcy*, s. 302. Zob. także M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*, s. 197.

²⁰¹ Por. D. Wojtucki: *Publiczne miejsca straceń*, s. 113.

²⁰² W tym wypadku należność „wypłacano” w trunkach: piwie i miodzie – M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*, s. 203.

²⁰³ Wydatki takie odnotowano w średniowiecznym Krakowie – S. Kutrzeba: *Finanse Krakowa*, s. 120. Zob. też J. Kądziołka: *Finanse*, s. 125; J. Kus: *Księgi złoczyńców*, s. 39.

²⁰⁴ Por. A. Karpiński: *Pauperes*, s. 241.

²⁰⁵ H. Zaremska: *Miejsca kaźni*, s. 312.

Poważne problemy finansowe stwarzało wykonywanie kary więzienia. Utrzymywanie skazanych (zwłaszcza z oskarżenia publicznego) obciążało w dużym stopniu budżet miasta²⁰⁶. Stąd też np. w Krakowie w XVIII w., aby utrzymać skazanych, ratowano się wynajmowaniem ich do pracy mieszczanom czy wyprawianiem ich (wraz ze strażnikiem) na kwestę²⁰⁷. A dochodziły przecież koszty związane z remontami, zakupem kajdan, opieką religijną nad więźniami, ich leczeniem itp.²⁰⁸

Podsumowanie

Niniejszy rozdział nie stanowi kompleksowego opracowania postępowania egzekucyjnego w sprawach kryminalnych. Pokrótkę omówiliśmy jedynie podstawowe kwestie dotyczące wykonywania kar, skupiając się zresztą głównie na karze śmierci. Problemy wiążące się z egzekucją wyroków zasługują z pewnością na osobne, szczegółowe opracowanie, uwzględniające nie tylko kwestie prawne, ale i obyczajowe. Szczególnie istotne wydaje się poświęcenie większej uwagi różnym formom kary pozbawienia wolności.

Możemy jednak stwierdzić, że proces w tej fazie, w porównaniu z wcześniejszymi etapami postępowania, miał o wiele bardziej inkwizycyjny charakter. Jest to zresztą naturalne. Nad przebiegiem czynności egzekucyjnych czuwali przede wszystkim urzędnicy miejscy i bezpośredni wykonawcy, choć – co warto podkreślić – nawet w tym momencie pewien wpływ na wykonanie kary zachowywał oskarżyciel, a i oskarżonemu nie odbierano całkowicie możliwości działania. Pamiętamy, że pozwalano mu na sporządzenie testamentu; prawdopodobnie również niektóre uzupełniające zeznania i oświadczenia inicjowane były przez idących na śmierć złoczyńców. Skargowo-kontradiktoryjne pierwiastki dawały zatem o sobie znać i w tej końcowej części postępowania.

²⁰⁶ W Ołyce skazanemu „na wieczne więzienie” Onyszkowi Jabłońskiemu przeznaczono „na tydzień, na wyżywienie [...] złoty polski jeden [...] z skarbu naszego miejskiego” (AJZR, cz. V, T. I, s. 455 (nr CLXXIX, 1781)).

²⁰⁷ M. Frančić: *Ludzie luźni*, s. 139. Podobne były sposoby zdobywania środków finansowych w przypadku warszawskiego więzienia marszałkowskiego (J. Rafacz: *Więzienie*, s. 40–42, 45–50).

²⁰⁸ Zob. M. Mikołajczyk: *Krakowski dom poprawy*, s. 77–80; R. Rybarski: *Gospodarka miasta Biecha*, s. 73; por. P. Borowski: *Gospodarka finansowa Grodna*, s. 127.

Zakończenie

Podstawę kształtowania się procesu miejskiego, w tym również procedury w sprawach kryminalnych, stwarzał zespół norm wspólny dla większości miast, zawarty zarówno w średniowiecznych pomnikach prawa sasko-magdeburskiego, jak i nowocześniejszych, romanizujących głosach do tych źródeł, wreszcie w rodzimej literaturze prawniczej, pozostającej co prawda w kręgu wywodzących się z Magdeburga przepisów, ale uwzględniającej także nowsze ustawodawstwo (zwłaszcza *Caroline*) oraz dorobek ówczesnej nauki zachodnioeuropejskiej. Na owo w miarę jednolite podłoże nakładały się wszakże normy zawarte w nadawanych miastom przywilejach, ustawodawstwie wilkierzowym, a także w wydawanych przez właścicieli miast prywatnych ordynacjach. W przypadku prawa procesowego o wiele istotniejsze wydają się jednak kształtujące praktykę lokalną zwyczaje oraz precedensowe rozstrzygnięcia sądowe¹.

Odmienności są na tyle widoczne, że zmuszają do zadania pytania, czy stosowane w polskich miastach w epoce wczesnonowożytnej prawo karne procesowe rozpadło się na wiele mniej lub bardziej różniących się między sobą praw lokalnych, czy też wciąż stanowiło jeden, choć niepozbawiony partykularyzmów, system norm.

Wątpliwości co do jedności prawa miejskiego wyrażali już współcześni – zarówno u progu omawianej epoki, jak i później, także u jej schyłku². Na występo-

¹ Z. Rymaszewski zwraca jednak uwagę na to, że średniowieczne prawo miejskie do XIV w. było prawdopodobnie o wiele bardziej zróżnicowane. W późniejszych czasach miało dojść do pewnego ujednolicenia owego prawa w specyficznej, polskiej odmianie (*O prawie miejskim*, s. 30–33).

² Wedle przytaczanego w szesnastowiecznych opracowaniach art. VI *Weichbildu magdeburskiego*, „prawo miejskie jest prawem jednego miasta albo obmurowania, albo jednej osady”, a zgodnie z głosem do tegoż przepisu, prawo to „osobliwym prawem jest, nie jawnym, albo pospolitym” (P. Szczerbic: *Ius municipale*, s. 17–19 (art. VI i glosa). Dodawano też, że „prawo miejskie [to prawo], które sobie ludzie jednego miasta dla Boga i dla ludzi stanowią i za własne prawo onego miasta trzymają” (P. Szczerbic: *Speculum*, s. 296). Należałoby zatem mówić nie tyle o prawie miejskim, ile o licznych, partykularnych prawach poszczególnych miejscowości. Nie było to chyba jednak aż tak oczywiste. B. Groicki przytaczał wprawdzie cytowaną definicję, pisząc, że „prawo miejskie jest, które każde miasto sobie ku używaniu własnemu postanowiło”, ale jednocześnie podkreślał, że w Polsce prawo miasta Magdeburga stało się prawem, którego „wszyscy mieszczanie i wiejski lud w Królestwie Polskim mieszkający we wszystkich postępach prawnych używają”, i proponował w związku z tym określanie owego prawa „*Ius Municipale Polonicum*, to jest miejskie polskie prawo” (*Porządek*, s. 23–24; por. L. Dargun: *O źródłach I*, s. 5; Idem: *O źródłach II*, s. 121–122). W podobnym duchu wypowiadał się później Mikołaj Zalasowski, według którego prawo saskie

wanie lokalnych odmienności wskazywaliśmy już w związku z badaniami nad prawem karnym materialnym, ponieważ jednak w tym wypadku nad różnicami brały górę podobieństwa i wspólne zasady, skłonni byliśmy owe różnice traktować jako pewne odrębności praktyki w ramach systemu, nie zaś przejawy prawnego partykularyzmu³.

Okazuje się jednak, że w przypadku procedury kryminalnej różnice były liczniejsze i – jak się wydaje – również głębsze. Na proces w o wiele większym stopniu niż na prawo materialne rzutował ustrój miasta, jego wielkość, to, czy miasto było własnością królewską, czy też szlachecką lub duchowną. Ujednoliceniu postępowania nie sprzyjały rzadkie w sprawach karnych apelacje i tym samym rzadkie orzeczenia sądów wyższej instancji.

Odmienności uwidaczniały się w przypadku poszczególnych elementów składowych postępowania, konkretnych czynności i instytucji procesowych. Różne były np. organy biorące udział w orzekaniu, składy sądzące, sposoby wszczynania postępowania sądowego, kolejność czynności itp. Różnice mogły być tak liczne i głębokie, że w istotny sposób wpływały na kształt całego przebiegu procesu. Wystarczy porównać jednolity sposób postępowania przed krakowską radą miejską w II połowie XVII i w XVIII w. oraz skomplikowane dzielenie rozpoznawania sprawy między sąd radziecki i sąd wójtowsko-ławniczy.

Odrębności wydają się na tyle znaczące, że można by rozważać wniosek o istnieniu rozmaitych procedur kryminalnych obowiązujących w poszczególnych miastach. Można by się też zastanawiać nad inną koncepcją: wyróżnienia kilku modeli postępowania i pogrupowania miast w zależności od tego, jaki model był w nich przyjmowany.

Wiele jednak przemawia przeciwko takiemu rozwiązaniu. Nawet w dużych miejscowościach, w których praktyka była w miarę stabilna i jednolita, zdarzały się wyjątki od przestrzeganych na ogół reguł proceduralnych. Natomiast w przypadku mniejszych miejscowości często trudno mówić o jakimkolwiek typowym schemacie postępowania. Niekiedy odnosimy wrażenie, że wręcz brakowało w nich w miarę jednolitego, uporządkowanego sposobu procedowania w sprawach kryminalnych. Praktyczne podejście do rozwiązywania problemów powodowało, że w tym samym mieście obserwujemy nieraz bardzo głębokie różnice w sposobie rozpoznawania poszczególnych spraw. Na to wszystko nakładała się dodatkowo zmienność w czasie. Pewne elementy, zjawiska, które w jednym mieście zanikły w XVI czy na początku XVII w., w innym występowały jeszcze pod koniec XVIII stulecia. Trudno byłoby zatem w takich wypadkach mówić o funkcjonowaniu odrębnych systemów prawnych.

Trzeba wreszcie podkreślić, że mimo rozbieżności dość liczne cechy i zasady wspólne były wszystkim lub niemal wszystkim miastom, których praktykę zdaliśmy poznać. Stąd też, nie zapominając o występujących niejasnościach i wątpli-

miało być prawem powszechnym w stosunku do lokalnych wilkierzy i przywilejów miejskich (por. I. Kwiatkowska: *Die Stellung*, s. 146–147; zob. też I. Malinowska: *Mikołaj Żalasowski*, s. 67, 299). Z braku jasnego określenia statusu i jedności prawa miejskiego korzystano zresztą w dobie Sejmu Czteroletniego. Zwołennicy „sprawy miejskiej” dowodzili, że „prawo jedno teutońskie jest prawem powszechnym miast polskich, jest prawem wszędzie się zachowywać powinnym, pomimo niektórych różnic przez wilkierze do niektórych municipiów wniesionych” (*Zbiór praw, dowodów i uwag*, s. 49). Ich przeciwnicy starali się z kolei wykazać, że nie ma żadnego prawa teutońskiego, same zaś „miasta mieć i czynić więcej nie mogą tylko to, co przywilejem prawnym i słusznym mają sobie wyraźnie nadane” (*Sprawiedliwość*, s. 229).

³ M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 269–270.

wościach, należałoby raczej zaakceptować koncepcję jednolitości miejskiej procedury kryminalnej.

Swego czasu Ryszard Łaszewski, próbując stworzyć syntezę karnego prawa wiejskiego, pisał, że mimo dużych podobieństw, nie można mówić o istnieniu „ogólnopolskiego systemu” tegoż prawa. W ten sposób formalny partykularyzm współistniał z faktyczną daleko posuniętą unifikacją⁴. Być może w przypadku miejskiej procedury kryminalnej należałoby odwrócić tę konstrukcję i, akcentując ogromną różnorodność rozwiązań ocierającą się wręcz o partykularyzm prawny, dostrzegać też swoistą jedność „prawa majdeburskiego”, przede wszystkim w sferze idei, ogólnych zasad, ale niekiedy również norm odnoszących się do konkretnych czynności procesowych⁵.

Na podstawie przeprowadzonych nad miejską procedurą kryminalną badań możemy zatem spróbować zrekonstruować miejski proces kryminalny czasów wczesnonowożytnych, doszukać się reguł postępowania, jednocześnie uwzględniając liczne znane nam, a zapewne jeszcze liczniejsze nieznane odstępstwa i odrębności.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, jak wiele ze średniowiecznego formalizmu przetrwało do czasów nowożytnych. Zmiany jednak niewątpliwie zachodziły. Wystarczy przypomnieć odchodzenie od dawnych form i terminów sprawowania sądów, różnorodność organów orzekających w sprawach kryminalnych itp. Dodajmy, że w sprawach kryminalnych znaczenie miejskiego wymiaru sprawiedliwości wykraczało poza ramy sądownictwa stanowego, obejmowało ono bowiem swym zasięgiem przede wszystkim chłopów, a w niewielkim stopniu także Żydów i nawet szlachtę. Nie potrafimy jednak ustalić, czy i jak długo przetrwały w takich sprawach skomplikowane reguły odnoszące się do gajenia sądu, procedowania połączonego z zadawaniem ławnikom czysto formalnych, retorycznych pytań⁶. Nie wiemy też, czy w czasach nowożytnych (zwłaszcza w XVII i XVIII w.) w sprawach karnych jakiekolwiek znaczenie miała jeszcze instytucja gwaru.

Miejski proces w sprawach kryminalnych w zasadzie odbywał się bez wyodrębnionego, poprzedzającego postępowanie sądowe śledztwa⁷. Jak zauważyliśmy, następowały je pojedyncze czynności przygotowawcze, często nieformalne, nieraz zresztą przeprowadzane lub inicjowane przez osoby zamierzające później wnieść sprawę do sądu – najczęściej pokrzywdzonych lub ich krewnych. Część z tych czynności to tradycyjne, charakterystyczne również dla prawa ziemskiego, proteście i obdukcje. Do osób prywatnych należało też najczęściej ujęcie sprawcy, dostarczenie go do sądu, zapewnienie lub może częściej opłacenie wyżywienia, straży itp. Wyjątkowo tylko owe namiastki postępowania przygotowawczego przybierały bardziej złożone, skomplikowane formy narzucające skojarzenia z inkwizycją generalną czy też dzisiejszym śledztwem. Z kolei niektóre z czynności podejmowano już w trakcie postępowania przed sądem.

Opisywane postępowanie w sprawach kryminalnych to postępowanie *par excellence* sądowe. Jeszcze raz podkreślić wypada, że wyjątkowo tylko wszczynane ono

⁴ R. Łaszewski: *Wiejskie prawo karne*, s. 148.

⁵ Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Proces karny*, s. 305–314.

⁶ Por. uwagi B. Groickiego: *Porządek*, s. 64–66, 75, 80. Zob. też D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 86; E. Rozenkranz: *Gdańska archeologia prawna*, s. 78–80.

⁷ Ów brak śledztwa, czy raczej włączanie go do postępowania sądowego, sygnalizował swego czasu S. Wróbel: *Przykłady wyrokowania*, s. 110; Idem: *Przykłady wyrokowania (2)*, s. 150.

było i prowadzone z urzędu. Regułą była inicjatywa podmiotów „zewnątrznych”. Do końca I Rzeczypospolitej nawet w przypadkach najpoważniejszych przestępstw utrzymywała się też możliwość wniesienia skargi prywatnej, choć z czasem, zwłaszcza w większych miastach, rosło znaczenie skargi publicznej, wnoszonej przez instygatora. Zwróciliśmy też uwagę, że nie całkiem prywatny charakter miały przynajmniej niektóre skargi wnoszone przez właścicieli i administratorów dóbr, gromady wiejskie tudzież inne zbiorowości i korporacje. Niewątpliwie takie wzmocnienie czynnika publicznego stanowiło poważny krok w kierunku nowoczesnych rozwiązań procesowych; nie można jednak zapominać, że utrzymywanie się instytucji prywatnego delatora, dość często występującego obok instygatora po stronie powodowej, tę nowoczesność nieco osłabiało.

Stałym elementem procesu było wygłaszanie przez powoda (prywatnego lub publicznego) skargi, żaloby, często zwanej – podobnie jak w prawie ziemskim – propozycją, choć w niektórych miastach można zauważyć oddzielanie od niej oddania oskarżonego do sądu, czyli tzw. jego prezentacji – czynności, która ową skargę zaczęła poprzedzać. W ten sposób ta prezentacja oznaczała wszczęcie procesu sądowego, umożliwiała przeprowadzenie czynności dowodowych, zwłaszcza przesłuchanie oskarżonego, a właściwa skarga przesunięta do dalszej części postępowania rozpoczynała właściwy spór sądowy.

Owe spory (kontrowersje) stron to niewątpliwie podstawowy składnik postępowania. Sprawy, w których zupełnie ich brakowało, należały zapewne do wyjątków, choć np. w osiemnastowiecznym Oświęcimiu wydaje się regułą następujące po prezentacji oskarżonego całkowite przejęcie inicjatywy przez sąd i ograniczenie czynności procesowych do samego postępowania dowodowego.

Faktyczna rola stron w procesie, ich aktywność, formy występowania i przedstawiania swych racji były jednak bardzo zróżnicowane. Potrafimy podać przykłady spraw, w których starano się wykorzystywać wszystkie przysługujące stronom możliwości odroczenia procesu i wniesienia zarzutów formalnych. Nieraz już te akcesoryjne kwestie wzbudzały ostre spory. Polemiki dotyczyły też kwestii merytorycznych, przybierały one zresztą często formę długich mów procesowych. Tak działo się zwłaszcza wtedy, gdy strony reprezentowane były przez pełnomocników. Wbrew bowiem dawniejszym twierdzeniom o raczej symbolicznej czy wręcz fasadowej roli obrońcy w sprawach kryminalnych rozpatrywanych przez sądy miejskie⁸, na ogół patronom zapewniano realne możliwości wypełniania swych obowiązków. Ich działania nie ograniczały się do wygłaszania mów; wiemy, że mogli kontaktować się ze swymi klientami, że próbowali ich bronić przed stosowaniem tortur itd. Z możliwości bronięcia swych interesów korzystali zresztą również sami bardziej aktywni i świadomi swych praw oskarżeni niekorzystający z pomocy adwokata.

W sporej części spraw aktywność stron była jednak znacznie słabsza, np. ograniczała się do wystąpienia oskarżyciela i odpowiedzi obwinionego na skargę. Często zresztą owa odpowiedź traciła cechy głosu strony i przekształcała się w szczegółowe przesłuchanie oskarżonego. Trudno byłoby chyba jednak dostrzeżać tu jakiegokolwiek formalne ograniczenie kontradiktoryjności. Wiele, jak przypuszczamy, zależało od okoliczności sprawy, aktywności powoda, a zwłaszcza ob-

⁸ Por. K. Bukowska: *Proces*, s. 414–415.

winionego, umiejętności wykorzystywania przez nich szans popierania swych żądań i obrony interesów.

W ówczesnej procedurze miejskiej postępowanie dowodowe nie tworzyło odrębnego etapu. Miało to, jak możemy przypuszczać, spore zalety – działań zmierzających do ustalenia prawdy nie obciążał bowiem nadmierny formalizm. Pewne czynności dowodowe przeprowadzano już w fazie wstępnej, poprzedzającej wniesienie skargi, na ogół wiązały się one jednak z postępowaniem przed sądem. I choć, jak się zdaje, istniały zwyczajowo przyjęte reguły określające np. czas wysłuchania oskarżonego czy też przesłuchania świadków, to jednak nie przestrzegano ich ściśle. Czas przeprowadzenia dowodu nie ograniczał się zresztą do fazy postępowania rozpoznawczego – przysięgę oczyszczającą składano przecież z reguły po wyroku, a ostatnie zeznania obwinionego odbierano nieraz w toku postępowania wykonawczego.

Wśród dowodów na czoło wysuwały się wyjaśnienia i zeznania obwinionych. Starano się pozyskać maksimum informacji przez szczegółowe i nieraz wielokrotne ich przesłuchania, wywieranie psychicznej presji, a w razie potrzeby stosowanie również tortur lub chłosty. Kierowano się w tym wypadku chyba nie tyle formalną zasadą, iż *confessio est regina probationum*, ile zdrowym rozsądkiem, który podpowiadał, że obwiniony najwięcej wie o zarzucanych mu przestępstwach, o okolicznościach ich popełnienia, że on najlepiej potrafi opowiedzieć o swym życiu i innych złych uczynkach obciążających jego sumienie, że zna środowisko, w którym się obracał, w tym również ludzi prowadzących niecnotliwe życie i równie jak on zasługujących na wytoczenie procesu i skazanie.

Z innych dowodów znaczącą rolę odgrywały zeznania świadków. Do dowodu tego podchodzono już w bardzo „nowoczesny” sposób, odrzucając w znacznej mierze dawne ograniczenia, odsuwające pewne kategorie ludzi od możliwości świadczania w sądzie. Przesłuchiwani to już nie bliżsi współprzysiężnikom średniowieczni świadkowie, potwierdzający twierdzenia skargi lub im zaprzeczający. Nowożytni świadkowie składali bowiem wyczerpujące zeznania, widać też, że starano się, by ich wiedza o zdarzeniu – obojętnie w jaki sposób powzięta – przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy.

Pozostałe dowody, jak dokumenty czy nawet oględziny, odgrywały już mniejszą rolę, natomiast, wbrew przypuszczeniom, ciągle istotne znaczenie miała przysięga stron, zarówno w formie oskarżającej, jak i oczyszczającej. Być może jej „trwałości” sprzyjało wspomniane przekonanie, że w przypadkach wątpliwych najrozsądniej jest odwołać się do samych zainteresowanych i zarazem najlepiej zorientowanych.

Mimo że źródła i dawne opracowania prawa miejskiego podsuwały sędziom pewne reguły dowodowe i możliwości posługiwania się domniemaniami, to jednak wydaje się, że w praktyce korzystano z nich rzadko, a ocena dowodów opierała się raczej na zdrowym rozsądku niż na sztywnych regułach. W podobny sposób postępowano, oceniając poszlaki mogące stanowić podstawę zastosowania tortur.

Jak się okazuje, postępowanie odwoławcze w sprawach kryminalnych odgrywało niewielką rolę. Po części wynikało to zapewne z małej aktywności stron; możemy przypuszczać, że zwłaszcza słabo orientujący się w swych prawach oskarżeni nie próbowali nawet korzystać z możliwości zaskarżenia wyroku. Inna rzecz, że takie próby i tak z reguły skazane były na niepowodzenie; jak zauważyliśmy, sądy nie były bowiem skłonne dopuszczać apelacji w sprawach karnych. Zazwy-

czaj zatem po wyroku sądu pierwszej i zarazem jedynej instancji następowało szybkie jego wykonanie, co jednak – przynajmniej w przypadku wyroków śmierci – nie naruszało ludzkiej godności skazanego.

Różnorodność rozwiązań stosowanych w poszczególnych sprawach rozpatrywanych przez sądy miejskie była znaczna. Obserwujemy sporą umiejętność dostosowywania procedury do rzeczywistych potrzeb, konkretnej sytuacji. Nie jest to jednak różnorodność, która pozwalałaby na precyzyjne wyodrębnianie wyróżniających się, ukształtowanych w drodze praktyki specjalnych trybów postępowania⁹. Były co prawda wyjątki. Na pewno odrębny charakter miało postępowanie w trybie statutu toruńskiego – w tym wypadku istniały zresztą wyraźne podstawy prawne owej odrębności. Być może należałoby mówić o takim trybie w przypadku postępowania z góry zmierzającego do zawarcia ugody. Nie jest wykluczone, że w odmienny sposób prowadzono postępowanie zaoczne – informacje o praktyce w tym zakresie są jednak wyjątkowo nikłe, wyraźne zasady znamy dopiero z ustawodawstwa z czasów Sejmu Czteroletniego. Dyskusyjne wydaje się już jednak wyodrębnianie spraw wszczynanych z urzędu. Zupełna wyjątkowość tych spraw wyklucza raczej w tym wypadku jakiegokolwiek modelowe rozwiązanie. Nie zauważyliśmy też, by odrębnym trybem procesu karnego był proces o czary¹⁰. Wbrew podręcznikowym opiniom¹¹, nie stwierdzamy, by, zgodnie z zaleceniami Jakuba Czechowicza, przybierał on szczególną, uproszczoną postać, „bez hałasu i wrzasku jurystów i sądów”¹².

Nawet tak ogólne spojrzenie na stosowaną w sprawach kryminalnych procedurę pozwala stwierdzić nadzwyczaj duży udział w tym postępowaniu elementów skargowo-kontradiktoryjnych. A przecież nie wymieniliśmy wszystkich. Oprócz wspomnianej aktywności w przygotowawczej fazie procesu, inicjowania samego postępowania przed sądem i proceduralnych oraz merytorycznych sporów, to strony były w dużym stopniu panami postępowania dowodowego. Dowody stosunkowo często przeprowadzano na skutek odpowiedniego wniosku, dotyczącego np. dokonania oględzin, przeprowadzenia tzw. inkwizycji, przesłuchania obwinionego czy też zastosowania wobec niego tortur. Na strony spadał obowiązek przedstawienia świadków, przygotowania dla nich interwrogatoriów czy wreszcie zapewnienia sobie współprzysiężników w przypadku zarządzenia przez sąd oczyszczającej bądź oskarżającej przysięgi. Przypomnijmy też możliwość zgłaszania zarzutów co do

⁹ D. Janicka na podstawie przepisów szesnastowiecznych rewizji prawa chełmińskiego, oprócz procesu skargowego i inkwizycyjnego, wyróżnia postępowanie w przypadku schwytania złoczyńcy na gorącym uczynku, proces wydobywczy, postępowanie pojednawcze, proskrypcyjne, wreszcie proces gościnny (*Tryby postępowania*, s. 84–105). Jednocześnie podkreśla ona, że procesy szczególne już wówczas występowały w postaci relikwów dawnych rozwiązań prawnych (ibidem, s. 106).

¹⁰ Por. podobną uwagę A. Rosner: *Czy historyk prawa*, s. 385; zob. też interesujące rozważania na ten temat znawczyni procesów o czary M. Pilaszek: *Procesy czarownic*, s. 87–89. Nie było to też zapewne zjawisko charakterystyczne wyłącznie dla miast małopolskich – zob. np. opis przebiegu skargowo-kontradiktoryjnego procesu o czary w Bydgoszczy w 1638 r. (B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 111–123).

¹¹ K. Bukowska: *Proces*, s. 428–430; J. Bardach, w: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia*, s. 281. Niesłusznie więc chyba T. Wiślicz odróżnia skargowy proces o czary w sądach wiejskich od inkwizycyjnego postępowania w miastach (*Czary*, s. 58–59, 62).

¹² J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 196, zob. też s. 195–212. Tego typu koncepcje znane były niewątpliwie i wcześniej, krytykował je zresztą ostro autor *Czarownicy powołanej*: „Nie mów tedy, że nie potrzeba takich postępów prawnych z czarownicami, jako w innych kriminałach zachować” (*Czarownica powołana*, s. 62, zob. też s. 46–57).

proponowanych świadków czy ustosunkowania się do pytań, które miały im być zadawane. Przejawem zasady dyspozycyjności i kontrydiktoryjności były też utrzymujące się, choć zapewne już tylko w postaci reliktu, prośby o wydanie wyroku. Przynajmniej w niektórych procesach starano się w maksymalnym stopniu sięgać po środki odwoławcze, nie ograniczając się bynajmniej do zaskarżania wyroku końcowego, lecz podważając również orzeczenia akcesoryjne. Ślady aktywności strony powodowej obserwujemy nawet w postępowaniu wykonawczym, np. w postaci darowania kary na egzekucyjnym placu.

Inna rzecz, że w licznych poczynaniach stron bardziej widoczna jest jednak strona powodowa, szczególnie w postępowaniu dowodowym. Faktycznie miało zatem miejsce pewne zachwianie równowagi stron, pamiętać jednak trzeba, że pozwany (oskarżony) był nie tylko przeciwnikiem powoda, ale także – jak zauważyliśmy – głównym źródłem informacji.

Dodajmy, że proces był jawny, przy czym prawdopodobnie jawność ta rozciągała się na przesłuchanie oskarżonych i świadków, co oznaczałoby, że zasadę jawności realizowano w tym wypadku w stopniu szerszym niż w prawie ziemskim.

Zwiększająca się rola pisma w procesie, w postaci dokładnego protokolowania podejmowanych czynności, a zwłaszcza przesłuchań obwinionych i świadków, czy wnoszenia spisanych uprzednio mów oskarżycielskich lub obrończych nie eliminowała jednak – jak możemy przypuszczać – ustności postępowania. Wprowadzone do procesu elementy pisemności służyły prawdopodobnie jedynie zagwarantowaniu odpowiedniej dokumentacji, a także wprowadzeniu ładu i porządku w wystąpieniach stron.

Obraz w tym względzie nie jest jednak jednorodny. Oprócz licznych elementów procesu skargowo-kontrydiktoryjnego, w miejskim postępowaniu w sprawach kryminalnych dostrzeżemy też sporo wątków, które kojarzylibyśmy raczej z procesem inkwizycyjnym. Ujawniały się one na każdym niemal etapie postępowania. Z urzędu podejmowano niektóre czynności śledcze, np. przesłuchania czy też działania mające doprowadzić do wykrycia i ujęcia sprawcy przestępstwa. Rejestrujemy także pojedyncze przypadki wszczynania spraw karnych z urzędu. Zdarzały się, choć rzadko, procesy, w których strony wyraźnie zepchnięte były na margines, a ich rolę przejmował sąd. Bliskie procesowi inkwizycyjnemu jest niewątpliwie, podkreślane wielokrotnie, koncentrowanie się na osobie oskarżonego, usilne dążenie do pozyskania zeznań właśnie od niego, wspierane nie tylko przez przygotowane wcześniej i *ad hoc* zadawane pytania, ale także przez środki przymusu, na czele z torturami. Nowoczesne były też metody przesłuchiwanie świadków. Niezależnie od tego, czy przeprowadzano je na podstawie ułożonych wcześniej interrogatoriów, czy też pozwalano zeznającym na swobodną wypowiedź, widać w tym wypadku, jak bardzo dowód ten różni się od świadectwa osób wspierających niegdyś jedynie przysięgę strony. Znakiem nowych czasów było też korzystanie w procesie dowodzenia z pomocy biegłych. Wspomniana duża rola stron w przeprowadzaniu dowodów nie wykluczała przecież inicjatywy sądu w tym zakresie. W ogóle trudno byłoby mówić o jego bierności. Sądy niewątpliwie czekały na aktywność stron, umiały wykorzystać jej brak, ale jednocześnie – gdy zachodziła taka potrzeba – potrafiły działać z urzędu. I choć oczyszczenie się od zarzutów, choćby w postaci przysięgi składanej przez obwinionego, miało wciąż zagwarantowane miejsce w procesie, to jednak cały przebieg postępowania świadczy, że głównym jego celem było udowodnienie oskarżonemu winy. Uwagę zwrócić należy też na wszelkie

ograniczenia dotyczące wnoszenia środków odwoławczych. Niewielkie szanse zażalenia wyroku łagodziła wprawdzie możliwość zmiany jego treści na skutek wstawiennictwa czy nadzoru, takie praktyki niewiele jednak miały wspólnego z zasadą kontrydiktoryjności i skargowości postępowania. Zdominowane przez działania podejmowane z urzędu było również postępowanie egzekucyjne.

Przypuszczalnie jednak nie wszystkie te elementy wiązać należy z wpływami procedury inkwizycyjnej. Część ograniczeń skargowości i kontrydiktoryjności miała z pewnością średniowieczny rodowód. Wspomnijmy choćby znane źródłom prawa sasko-magdeburgskiego poważne ograniczenie prawa do obrony w przypadku schwytania złoczyńcy na gorącym uczynku¹³. Rozwiązania takie, podobne zresztą nieco do rozwiązań występujących w dawnym procesie angielskim¹⁴, były prawdopodobnie efektem logicznego, choć bardzo uproszczonego rozumowania: po co tracić czas i środki na zbędne procedury, skoro i tak wszystko od początku jest jasne! Dodajmy, że średniowieczny rodowód miały również niektóre przepisy pozwalające czy wręcz nakazujące wszczynanie spraw z urzędu. Niektóre działania podejmowane *ex officio* mogły stanowić świadomą recepcję *Caroliny* czy po prostu ogólnych założeń procesu inkwizycyjnego, równie dobrze mogły jednak wynikać z samego tylko poczucia obowiązku. Zważmy, że działające w miastach sądy (zwłaszcza rada miejska) były również organami administracji, których zadaniem było m.in. czuwanie nad porządkiem i bezpieczeństwem. Metody przesłuchań na podstawie tzw. interrogatoriów nie musiały być wcale zaczerpnięte z procedur inkwizycyjnych, lecz wprost z procesu rzymsko-kanonicznego¹⁵.

Trzeba też podkreślić, że niektóre z nowszych rozwiązań, które, jak np. skarga wnoszona przez instygatora, mimo iż wzmacniały publicznoprawny charakter procesu, to jednak nie obalały, a wręcz podtrzymywały jego skargowość i kontrydiktoryjność.

W sumie jednak można mówić o pewnym wymieszaniu elementów tradycyjnego procesu skargowo-kontrydiktoryjnego i rozwiązań nowszych, nieraz (ale z pewnością nie zawsze) o inkwizycyjnym rodowodzie. Można by w dokonującym się zjawisku widzieć krok w kierunku procedury mieszanej, jednak brak jakiegokolwiek uporządkowania prowadzącego do wyodrębnienia się inkwizycyjnego postępowania przygotowawczego i zdominowanego przez wątki skargowo-kontrydiktoryjne postępowania przed sądem nie pozwala na tak daleko idący wniosek¹⁶.

Wydaje się też, że mimo sporej roli elementów inkwizycyjnych, zasady skargowości, dyspozycyjności, kontrydiktoryjności, ustności, jawności, prawa do obrony zachowały wyraźną przewagę, że zapożyczenia z procedury inkwizycyjnej miały raczej pomocnicze, techniczne znaczenie, usprawniały one postępowanie, ułatwiały dokonywanie ustaleń, nie determinowały jednak charakteru całego procesu¹⁷. Skłonni bylibyśmy zatem uznać miejski proces kryminalny czasów wczesnono-

¹³ Por.: „[...] pojmany nie może przeć swojego uczynku, abowiem powodna strona bliższa jest go pokonać”, a ponadto „którekolwiek skazanie przeciw niemu wynidzie, tego nie może naganić ani od niego apelować”, jako że „złoczyńcy to prawo bywa gorące, bo mu więc w natęższy mróz bywa gorąco” (B. Groicki: *Porządek*, s. 84–85).

¹⁴ Por. K. Baran: *Z dziejów prawa karnego*, s. 124–143.

¹⁵ Zob. W. Litewski: *Der Römisch-kanonische Zivilprozeß*, Bd. 2, s. 401–403.

¹⁶ Por. spostrzeżenia W. Uruszczaaka: *Proces czarownicy*, s. 203. Zob. też M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 10–11; Idem: *Z badań nad kształtowaniem się procesu*, s. 88.

¹⁷ Zauważmy podobnie uzupełniający charakter elementów inkwizycyjnych w przepisach projektu *Korektury praw z 1532 r.* (por. W. Uruszczaak: *Korektura praw*, T. 1, s. 161–164).

wożytnych za proces skargowo-kontrydktoryjny, wzbogacony jedynie o pewne nowocześnie pierwiastki o inkwizycyjnym rodowodzie, co oczywiście nie wyklucza wyjątków od tej reguły.

Proces miejski, przynajmniej w niektórych miastach, wykazywał liczne podobieństwa do postępowania w sprawach kryminalnych w sądach prawa polskiego (ziemskiego). Jest zresztą możliwe, że zachodziło w tym wypadku wzajemne oddziaływanie na siebie obu systemów, a nie tylko jednostronne przejmowanie przez sądy miejskie atrakcyjnych wzorców szlacheckich. Już dawno zauważono przecież wpływ miejskiego prawa karnego materialnego na praktykę sądów prawa ziemskiego w sprawach kryminalnych¹⁸. Niewykluczone, że z czasem różnice między procedurami zacierały się coraz bardziej¹⁹. Oznaczałoby to, że oświeceniowe koncepcje stworzenia wspólnej dla wszystkich stanów kodyfikacji²⁰ nie prowadziły do radykalnych posunięć i przełamywania dotychczasowych przyzwyczajęń, lecz, przynajmniej w dziedzinie prawa procesowego, stanowiły w pewnym stopniu odzwierciedlenie istniejącej praktyki.

I jeszcze jedna uwaga. Ogólna ocena miejskiego wymiaru sprawiedliwości nie wypada chyba źle. Utrwalony w literaturze obraz ciemnych, nieraz pijanych sędziów, pochopnie wyciągających wnioski o winie czy niewinności oskarżonych, obraz po części wynikający zresztą ze współczesnych, zwłaszcza osiemnastowiecznych relacji, nie jest zapewne wyłącznie wytworem wyobraźni. Na podstawie akt sądowych możemy jednak stwierdzić, że uogólniono w tym wypadku sytuacje wyjątkowe, patologiczne, godne potępienia, a tym samym rzucające się w oczy. Codziennosc miejskiego sądownictwa była niewątpliwie inna. Nic nie wskazuje, by nawet w małych miastach decyzje sądu były wydawane pod wpływem alkoholu, a zatem nieracjonalne i nieprzemyślane. Opinie B. Groickiego²¹ (a później i J. Kitowicza²²) o sędziach, którzy przez cały czas sesji sądowej mieli się raczyć gorzałką i piwem, wydają się mocno przesadzone. W znanych nam wyrokach domi-

¹⁸ Zob. J. Makarewicz: *Polskie prawo karne*, s. 21–22.

¹⁹ Por. zwłaszcza procedurę stosowaną w krakowskim sądzie miejskim pod koniec XVII i w XVIII stuleciu. Zob. M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 51–99; Idem: „Obiecał ogień cierpieć”, s. 154–158; Idem: *Sprawa Konstancji Piotrowskiej*, s. 10–19; Idem: *O węgierskim winiarzu*, s. 485–492. Por. też uwagi A. Korobowicza o wpływie prawa ziemskiego na kształt postępowania sądowego w zamojmskim sądzie ormiańskim – także w sprawach kryminalnych (*Elementy rodzime i obce*, s. 346–347, zob. też s. 347–351; Idem: *Sąd ormiański*, s. 210).

²⁰ W 1791 r. tymczasowa ordynacja warszawskiego sądu apelacyjnego wydziałowego, uważana za wzorcową, jako podstawę procesu kryminalnego traktowała przepisy prawa o sądach sejmowych z 17 maja tegoż roku (Z. Szcząska: *Sądy przysięgłych*, s. 124). Taką zasadę przyjęto również w Lublinie (G. Pawłos-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*, s. 96–97). W przyszłości postępowanie w sądach miejskich miały regulować przepisy projektowanego kodeksu Stanisława Augusta (Z. Szcząska: *Sądy przysięgłych*, s. 125). Już wcześniej można było zauważyć narzucanie niektórym miastom prawa litewskiego czy też polskiego jako podstawy rozstrzygania spraw kryminalnych – por. przytoczone przez J. Rafałczaka (*Sprawy karne*, s. 573–574) przykłady Żytomierza (1788 r.) i Drohiczyna (1789 r.).

²¹ Zalecając, zgodnie z normą *Zwierciadła saskiego*, rozpatrywanie spraw na trzeźwo, dodawał: „A to dla tego, aby ich pijaństwo ku niesprawiedliwości nie przywiodło. Bo pijaństwo częstokroć jest początkiem i pobudzeniem ku wszytkiemu złemu. Na miasteczkach i we wsiach nie tak się sprawują, ale skoro zasięda, naprzód od gorzałki grunt zalażą i każą jej sobie nosić jako na rząd. Po obiedzie zaś brzczką dobrze zalewają, więc się na sądzie popiją i rybaltą, którego za pisarza mają wedle siebie, upoja; tak wszyscy będą pijani, pijano sądzą, pijano piszą” (*Rejestr*, s. 195). O tym, że „sędziowie mają sądzić trzeźwo będąc, nie jedząc ani pijąc sądy odprawować”, zob. również B. Groicki: *Postępek*, s. 103 (art. I).

²² Opisując przebieg tortur, autor ów wspominał, że „ci wszyscy, którzy takowych tortur dyspozytorami, egzekutorami i spektatorami być musieli albo chcieli, mieli na pogotowiu kadzidło i trunki na odpędzenie smrodu i pokrzepienie serca kompasją wątlejacego” (J. Kitowicz: *Opis obyczajów*, s. 136).

nują wyważone rozstrzygnięcia i rzeczowe ich uzasadnienia. I choć w przypadku małomiasteczkowych sędziów znajomość prawa była zapewne skromna, to jednak niedostatek wiedzy prawniczej i „książkowego” wykształcenia z powodzeniem uzupełniali oni zdrowym rozsądkiem, nieraz także ludzkością i miłosierdziem²³.

*

Wiele kwestii wymaga jeszcze opracowania. Jak podkreśliliśmy, szczegółowymi badaniami objęto jedynie miasta Małopolski. By stwierdzić, w jakim stopniu wyniki tych badań można odnieść do innych ziem dawnej Rzeczypospolitej, należałoby przynajmniej sondażowo zbadać postępowanie karne w miastach Wielkopolski²⁴, Mazowsza, Litwy, nie mówiąc już o Prusach Królewskich.

W naszych rozważaniach skupiliśmy się wyłącznie na procesie kryminalnym, nie dotykając niemal w ogóle postępowania w sprawach cywilnych, a także w licznych przecież drobnych sprawach karnych, niemających kryminalnego charakteru. Bez odpowiedzi pozostaje zatem na razie pytanie, czy „kryminały” istotnie sędzono, stosując odrębną procedurę, czy może mamy do czynienia z pewną odmianą w miarę jednolitego miejskiego postępcu sądowego.

Dalsze badania nad procesem miejskim należałoby niewątpliwie wzbogacić o gruntowne jego porównanie z innymi systemami prawnymi, zarówno ówczesnej Rzeczypospolitej, jak i obcymi, zwłaszcza z prawem stosowanym w miastach i państwach niemieckich.

²³ Por. odnoszące się do procesów o czary uwagi M. Pilaszek: *Procesy czarownic*, s. 89–92, 102. Autorka dopuszcza jednak możliwość częstego raczenia się sędziów alkoholem. Trzeba wszakże podkreślić, że przytoczony przez nią (być może odosobniony) przykład wynagrodzenia trudu ławników i pisarza piwem wydaje się chybiony (por. ibidem, s. 91–92), choćby z tego powodu, że mało prawdopodobne wydaje się wypicie przez sędziów całej zapłaty od razu na sali sądowej. O picu piwa autorka wspomina także w innej pracy, pisząc, że „gorąca atmosfera sali rozbudzała pragnienie sędziów. Alkohol wywierał określony wpływ na organizm. Zdolność prawidłowej oceny przedstawionych dowodów malała. Podchmieleni ławnicy stawali się bardziej pobudliwi. Zapadały wyroki gorszące opinię publiczną” (*W poszukiwaniu prawdy*, s. 363). Nie można jednak zapominać, że ówczesne piwo o niewielkiej zawartości alkoholu trudno byłoby traktować jako trunk; był to raczej zwykły napój, podstawowy składnik codziennych posiłków (por. np. A. Wyczański: *Polska Rzecz Pospolitą szlachecką*, s. 363).

²⁴ Przebieg procesów toczących się w XVIII w. przed sądem miejskim Grodziska Wielkopolskiego wskazywałby na nieco większą niż w Małopolsce inkwizycyjność postępowania (M. Mikołajczyk: *Interrogatoria* [w druku]).

Źródła i literatura

Wykaz skrótów

Annales UMCS	– „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”
AU NC	– „Acta Universitatis Nicolai Copernici”
AUWr.	– „Acta Universitatis Wratislaviensis”
BK	– Biblioteka Krakowska
CPH	– „Czasopismo Prawno-Historyczne”
KH	– „Kwartalnik Historyczny”
KMP	– „Kronika Miasta Poznania
OiRwP	– „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”
Pam. HP	– „Pamiętnik Historyczno-Prawny”
PH	– „Przegląd Historyczny”
PPK	– „Problemy Prawa Karnego”
SDPiPP	– „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”
SHPP	– Studia nad Historią Prawa Polskiego pod red. (im.) Oswalda Balzera
Społ. starop. SN	– „Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa”
SPPP	– Starodawne Prawa Polskiego Pomniki
ZDP	– „Z Dziejów Prawa”
ZN UJ	– „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”

Źródła

Rękopisy

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]:

Biblioteka Baworowskich [BBaw.]: 252 (Grodzisk Wielkopolski, lata 1702–1756);
Nabytki niedokumentowane Oddziału I [Nab. O. I]: 58 (Krzemieniec, lata 1747–1764).

Archiwum Państwowe w Katowicach [APKat.]:

Akta miasta Będzina [AMBędz.]: 4 (lata 1572–1645).

Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Żywcu [APKat./Ż.]:
Akta miasta Jordanowa [AMJord.]: MJ 7 (lata 1604–1621).

Archiwum Państwowe w Krakowie [APKr.]:

Akta miasta Krakowa [AMKr.]: 864 (lata 1554–1625), 865 (lata 1589–1604), 866 (lata 1630–1633), 867 (lata 1679–1690), 868 (rok 1689), 869 (lata 1691–1697), 870 (lata 1697–1699), 871 (lata 1700–1708), 872 (lata 1709–1716), 873 (lata 1717–1719), 874 (lata 1721–1729), 875 (lata 1734–1736), 876 (lata 1736–1740), 877 (lata 1740–1743), 878 (lata 1743–1746), 879 (lata 1746–1749), 880 (lata 1749–1753), 881 (lata 1753–1757), 882 (lata 1757–1763), 883 (lata 1763–1769), 884 (lata 1774–1776), 885 (lata 1776–1778), 886 (lata 1778–1780), 887 (lata 1780–1782), 888 (lata 1776–1778), 889 (lata 1776–1778), 890 (lata 1778–1782), 891 (lata 1785–1788), 892 (lata 1785–1790), 893 (lata 1788–1790), 894 (lata 1790–1794), 895 (lata 1790–1794), 896 (lata 1793–1794), 897 (lata 1630–1796), 2982 (lata 1741–1766), 2983 (rok 1762), 2984 (rok 1763), 2985 (rok 1764), 2986 (rok 1765), 2987 (lata 1774–1776), 2988 (rok 1788), 2989 (lata 1760–1789), 3565 (XVI w.–1830);

Akta miasta Kazimierza [AMKaz.]: K 73 (s. 469–492 – zapiski kryminalne z 1626 r.); K 266 (lata 1547–1610), K 267 (lata 1611–1628, 1652), K 275 (lata 1777–1785), K 276 (lata 1785–1788), K 278 (lata 1794–1797), K 280 (lata 1595–1699 i akta nie-datowane, prawdopodobnie z tego okresu);

Akta miasta Kleparza [AMKlep.]: KL 69 (lata 1762–1794), KL 70 (lata 1777–1793);

Sąd Wyższy Prawa Miejskiego [SWPM]: III 5 (lata 1791–1792), III 6 (lata 1791–1792, 1794);

Akta depozytowe [AD]: 67 (Nowy Sącz, lata 1579–1647), 116 (Nowy Sącz, lata 1652–1684);

Inwentarz tymczasowy [IT]: 229 b (Nowa Góra, lata 1678–1692), 229 f (Nowa Góra, lata 1747–1790/1796), 229 g (Nowa Góra, lata 1677(?)–1726/1794), 229 h (Nowa Góra, lata 1742–1792), 229 i (Nowa Góra, lata 1791–1819), 2059 (Nowy Wiśnicz, lata 1665–1785).

Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział na Wawelu [APKr./W.]:

Castrensia Cracoviensia [Castr. Crac.]: 505 (lata 1767–1792), 1097 (lata 1722–1791), 1101 (lata 1599–1611);

Terrestria Cracoviensia Nova [Terr. Crac. Nova]: 52 A (lata 1766–1792);

Akta depozytowe [AD]: 6 (Biecz, lata 1549–1748), 67 (Dobczyce, lata 1699–1737), 68 (Dobczyce, lata 1770–1772), 93 (Jawornik, lata 1472–1784), 159 (Nowy Wiśnicz, lata 1672–1689), 327 (Oświęcim, lata 1733–1736).

Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Bochni [APKr./B.]:

Archiwum staropolskie miasta Bochni [AMBoch.]: ASB 18 (lata 1572–1577), ASB 19 (lata 1577–1580), ASB 24 (lata 1600–1607), ASB 25 (lata 1607–1611), ASB 60 (lata 1650–1656), ASB 69 (lata 1676–1709).

Archiwum Państwowe w Przemyślu [APPrzem.]:

Akta miasta Przemyśla [AMPrzem.]: 79 (lata 1600–1696), 81 (lata 1626–1640), 83 (rok 1659), 85 (lata 1715–1788), 91 (s. 713–972 – sprawy karne z lat 1619–1623);

Akta miasta Jaślik [AMJaśl.]: 1 (lata 1611–1646).

Archiwum Diecezjalne w Tarnowie [ADTarn.]:

Akta lokalne „Nowy Wiśnicz” [ALok. NW]: LN XXII (Nowy Wiśnicz, lata 1629–1665).

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie [BJ]: 86 (Miechów, lata 1571–1747), 122 (Nowa Góra, lata 1587–1756), 145 (Raków, lata 1633–1659), 1106 (Żywiec, lata 1589–1782).

Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [PAU i PAN Kr.]: 589 (Dobczyce, lata 1616–1617), 591 (Dobczyce, lata 1668–1675), 592 (Dobczyce, lata 1674–1677), 593 (Dobczyce, lata 1686–1687), 594 (Dobczyce, lata 1687–1689), 702 (Proszowice, lata 1620–1634).

Muzeum Okręgowe w Tarnowie [MTarn.]: MT-H 505 (Tarnów, lata 1750–1773).

Starodruki

Carpzov Benedykt: *Practicae novae inculpatis saxonicae rerum criminalium [pars prima, secunda, tertia]*. Lipsiae 1723

[B. Carpzov: *Practicae novae*].

Cervus Tucholiensis Ioannes: *Farraginis actionum iuris civilis et provincialis saxonici, municipalisque maydeburgensis et iuris polonici libri septem*. Zamosci 1607

[I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*].

Czaradzki Grzegorz: *Proces sądowy ziemskiego prawa koronnego z formularzem łacińskim pozwów i kondemnat*. Poznań 1620

[G. Czaradzki: *Proces sądowy*].

Czarownica powołana abo krótka nauka i przestroga z strony czarownic zebrana z rozmaitych doktorów, tak w prawie Bożym, jako i świeckim biegłych dla ochrony i poratowania sumnienia, osobliwie na takie sądy wysadzonych. Poznań 1639

[Czarownica powołana].

Czechowicz Jakub: *Praktyka kryminalna to jest wzór rozważnego i porządnego spraw kryminalnych sądenia*. Chełmno 1769

[J. Czechowicz: *Praktyka*].

Damhouder Iodocus: *Praxis rerum criminalium*. Antverpiae 1616

[J. Damhouder: *Praxis*].

Iaskerus Nicolaus [Jaskier Mikołaj]: *Iuris municipalis maideburgensis liber vulgo Weichbild nuncupatus*. Samoscii 1602

[M. Jaskier: *Iuris municipalis*].

Iaskerus Nicolaus [Jaskier Mikołaj]: *Iuris provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncpatur libri tres*. Samosci 1601

[M. Jaskier: *Iuris provincialis*].

Iaskerus Nicolaus [Jaskier Mikołaj]: *Promptuarium iuris provincialis saxonici, quod Speculum Saxonum vocatur, tum et municipalis maideburgensis, summa dilligentia recollectum et ad communem editum utilitatem*. Samosci 1601

[M. Jaskier: *Promptuarium*].

Kirstein Cerasinus Ioannes: *Enchiridion aliquot locorum communium iuris maideburgensis*. Cracoviae 1616

[I. Kirstein Cerasinus: *Enchiridion*].

Kuszewic Paweł: *Prawo chełmińskie poprawione z łacińskiego języka na polskie przetłumaczone*. Warszawa 1646

[P. Kuszewic: *Prawo chełmińskie*].

Lip ski Andreas: *Practicarum observationum ex iure civili et saxonico collectarum et ad stylum usumque iudiciorum Curiae Regalis accomodatarum. Centuria prima denuo edita*. Cracoviae 1620

[A. Lip ski: *Practicarum observationum. Cent. I*].

- Lipski Andreas: *Practicarum observationum ex iure civili et saxonico collectarum et ad sty-lum usumque iudiciorum Curiae Regalis accomodatarum. Centuria II semis*. Cracoviae 1619
[A. Lipski: *Practicarum observationum. Cent. II*].
- Ostrowski Teodor: *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego z statutów i konstytu-cyj koronnych i litewskich zebrane, rezolucyjami Rady Nieustającej objaśnione, dodatkami z praw kanonicznego, magdeburskiego i chełmińskiego pomnożone, a porządkiem praw rzymskich ułożone*. Warszawa 1784
[T. Ostrowski: *Prawo cywilne*].
- Skrzetuski Wincenty: *Prawo polityczne narodu polskiego*. Warszawa 1787
[W. Skrzetuski: *Prawo polityczne*].
- Szczerbic Paweł: *Ius municipale to jest prawo miejskie majdeburskie z łacińskiego i z nie-mieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*. Warszawa 1646
[P. Szczerbic: *Ius municipale*].
- Szczerbic Paweł: *Speculum saxonum albo Prawo saskie i majdeburskie porządkiem obie-cadła z łacińskich i niemieckich egzemplarzów zebrane a na polski język z pilnością i wier-nie przełożone*. Warszawa 1646
[P. Szczerbic: *Speculum*].
- Urządzenie sądów miejskich i asesoryi uchwalone prawem sejmu teraźniejszego tudzież ordyna-cja dla sądów apelacyjnych wydziałowych i asesorskich koronnych z mocy prawa przez sąd Asesoryi Koronnej ułożona. Część pierwsza. [b.m. i r.w.]
[Urządzenie sądów miejskich].
- Żelechowski Benedykt: *Digestum iuris saxonici provincialis partibus sex comprehensum*. Zamosci 1643
[B. Żelechowski: *Digestum*].

Wydawnictwa źródłowe

- Acta maleficorum Wisniciae (1629–1665)*. Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665). Wyd. W. Uruszczak przy współpracy I. Dwornickiej. Kraków [2004]
[ASWiśn. I].
- Acta nigra maleficorum Wisniciae (1665–1785)*. Księga czarna złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1665–1785). Oprac i wyd. W. Uruszczak przy współpracy B. Migdy, A. Karabowicz i A. Uruszczaka. Kraków 2010
[ASWiśn. II].
- Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego 1553–1580*. T. 1. Wyd. i oprac. J. Maro-szek. Białystok 1999
[ASKnysz.].
- Akta radzieckie rzeszowskie 1591–1634*. Wyd. A. Przyboś. Wrocław–Kraków 1957
[ASRzesz.].
- Akta sądu kryminalnego kresu muzyńskiego 1647–1765*. Wyd. F. Piekosiński. SPPP, T. IX, cz. 2. Kraków 1889
[ASMusz.].
- Akta spraw złoczyńców miasta Żywca*. W: S. Szczotka: *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*. Lublin–Łódź 1952
[ASŻyw.].
- Akty izdawajemyje Wilenskuju Archeograficzieskuju Kommissieju*. T. VI. Wilna 1872. T. X. Wil-na 1879
[AWAK].

- Archiw Jugo-Zapadnoj Rossji*. Cz. V. T. I. Kijew 1869. Cz. VI. T. I. Kijew 1876. Cz. VI. T. II. Kijew 1870
[AJZR].
- Augustin Franciszek: *Kroniki żywieckie od czasów zamierzchłych do 1845 r.* Wyd. S. Grodziski, Z. Jedynak, R. Kosiński, Z. Rączka, W. Zyzak. Żywiec–Kraków 2007
[F. Augustin: *Kroniki żywieckie*].
- Bukowska-Gorgoni Krystyna [wyd.]: *Procesy o czary i powołania przez czarownice w orzecznictwie Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim*. „Lud” 1970, T. 54
[K. Bukowska-Gorgoni: *Procesy o czary*].
- Dąbrowska-Zakrzewska Mirosława [wyd.]: *Procesy o czary w Lublinie w XVII i XVIII w.* Lublin 1947 [odbitka z 6. tomu „Prac i Materiałów Etnograficznych”]
[M. Dąbrowska-Zakrzewska: *Procesy o czary*].
- Die Peinliche Gerichtsordnung Kaiser Karls V. und des Heiligen Römischen Reichs von 1532 (Carolina)*. Hrsg. F.Ch. Schroeder. Stuttgart 2000
[*Die Peinliche Gerichtsordnung*].
- Dług śmiertelności wypłacić potrzeba. Wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*. Oprac. E. Danowska. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU. Og. zb. T. 112. Kraków 2011
[*Dług śmiertelności*].
- Dodatki źródłowe*. W: J. Riabinin: *Materiały do monografii Lublina. Lublin w księgach wójtowsko-tawniczych XVI–XVIII w.* [Lublin] 1928
[[J. Riabinin]: *Dodatki źródłowe*].
- Dwóch nieboszczyków. Dekert z ministrem o miastach*. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. Oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. T. 4. Wrocław 1961
[*Dwóch nieboszczyków*].
- Górnicki Łukasz: *O elekcyi, wolności, prawie i obyczajach polskich. Rozmowa Polaka z Włochem*. Wyd. K.J. Turowski. Sanok 1865
[Ł. Górnicki: *O elekcyi*].
- Grodziski Stanisław [wyd.]: *Kronika jazowska. Zapiski do dziejów Sądecczyzny z lat 1662–1829*. „Teki Archiwalne” 1971, T. 13
[*Kronika jazowska*].
- Groicki Bartłomiej: *Artykuły prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*. W: Idem: *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*. Wyd. K. Koranyi. Warszawa 1954
[B. Groicki: *Artykuły*].
- Groicki Bartłomiej: *Obrona sierot i wdów*. Wyd. K. Koranyi. Warszawa 1958
[B. Groicki: *Obrona*].
- Groicki Bartłomiej: *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*. Wyd. K. Koranyi. Warszawa 1953
[B. Groicki: *Porządek*].
- Groicki Bartłomiej: *Rejestr do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego i cesarskiego*. W: Idem: *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*. Wyd. K. Koranyi. Warszawa 1954
[B. Groicki: *Rejestr*].
- Groicki Bartłomiej: *Ten postępek wybran jest z praw cesarskich, który Karolus V cesarz kazał wydać po wszystkich swoich państwiech*. W: Idem: *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*. Wyd. K. Koranyi. Warszawa 1954
[B. Groicki: *Postępek*].

- Groicki Bartłomiej: *Tytuły prawa majdeburskiego*. Wyd. K. Koranyi. Warszawa 1954 [B. Groicki: *Tytuły*].
- Groicki Bartłomiej: *Ustawa płacej u sądów w prawie majdeburskim tak przed burmistrzem a rajcami, jako przed wójtem, nowo uczyniona*. W: Idem: *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*. Wyd. K. Koranyi. Warszawa 1954 [B. Groicki: *Ustawa płacej*].
- Janik Michał [wyd.]: *Z dziejów miasteczka polskiego w wieku XVIII*. „Lud” 1907, T. 13 [M. Janik: *Z dziejów miasteczka polskiego*].
- Kaczmarczyk Kazimierz [wyd.]: *Proces o „czarostwo” w r. 1688 i 1689*. „Lud” 1901, T. 7 [K. Kaczmarczyk: *Proces o „czarostwo”*].
- Kaczor Jacek [wyd.]: *Lustracja Jastrzębia z 1789 roku*. W: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*. T. 5: *Pogranicze Mazowska i Małopolski*. Red. Z. Guldon, S. Zieliński. Radom 1999 [J. Kaczor: *Lustracja Jastrzębia*].
- Kamler Marcin [wyd.]: *Proces w marcu 1610 roku*. KMP 1993, nr 1–2 (*Przestępczość w Poznaniu*) [M. Kamler: *Proces w marcu 1610 roku*].
- [Kirstein Cerasinus Jan]: *Fragmenty z dzieła Cerasina „O prawie i fołdrowaniu” zachowane w pracy Tadeusza Czackiego „O litewskich i polskich prawach”, t. I–II, Kraków 1861*. W: Lesław Pauli: *Jan Kirstein Cerasinus (1507–1561) krakowski prawnik doby Odrodzenia. Studium z dziejów praw obcych i literatury prawniczej w Polsce*. ZN UJ CCLI. *Prace prawnicze*. Z. 49. Kraków 1971 [J. Kirstein Cerasinus: *Fragmenty*].
- Kitowicz Jędrzej: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Red. Z. Goliński. Wstęp M. Dernałowicz. Warszawa 1985 [J. Kitowicz: *Opis obyczajów*].
- Klonowic Sebastian Fabian: *Worek Judaszów*. Oprac. K. Budzyk, A. Obrębska. Komentarz prawniczy Z. Zdrójkowski. Wrocław 1960 [S.F. Klonowic: *Worek Judaszów*].
- Kodeks Stanisława Augusta. Zbiór dokumentów*. Wyd. S. Borowski. Warszawa 1938 [Kodeks Stanisława Augusta].
- Komoniecki Andrzej: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka. Żywiec 1987 [A. Komoniecki: *Chronografia*].
- Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*. Wyd. H. Barycz. BK, nr 70. Kraków 1930 [Kronika mieszczanina].
- Księga sądowa wsi Iwkowej 1581–1809*. Oprac i wyd. S. Płaza. SPPP, seria 2, dział 2, T. 6. Wrocław–Warszawa–Kraków 1969 [Księga wsi Iwkowej].
- Księgi sądowe klucza łackiego*. T. 1 (1528–1739). Oprac. i wyd. A. Vetulani. SPPP, seria 2, dział 2, T. 2. Wrocław–Warszawa–Kraków 1962. T. 2 (1744–1811). Oprac i wyd. A. Vetulani. SPPP, seria 2, dział 2, T. 3. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963 [Księgi klucza łackiego].
- Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego 1663–1808*. Oprac. i wyd. S. Grodziski. SPPP, seria 2, dział 2, T. 5. Wrocław–Warszawa–Kraków 1967 [Księgi klucza jazowskiego].
- Materiały do dziejów miasta Żywca od XV do XVIII wieku*. Wyd. F. Lenczowski. Kraków 1957 [F. Lenczowski: *Materiały do dziejów miasta Żywca*].

- Maczeński Wojciech: *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*. Wyd. W. Konopczyński. BK, nr 43. Kraków 1930
[W. Maczeński: *Dziennik zdarzeń*].
- Niesiecki Kasper: *Herbarz polski*. Wyd. J.N. Bobrowicz. Lipsk 1839–1846
[K. Niesiecki: *Herbarz*].
- Nietolerancja i zabobon w Polsce w XVII i XVIII w. Wyd. B. Baranowski, W. Lewandowski. Warszawa 1987
[*Nietolerancja i zabobon*].
- Ordynacja, czyli urządzenie procesu dla sądów miejskich i dla asesoryi. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. 5. Oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964
[*Ordynacja, czyli urządzenie procesu*].
- Pazdro Zbigniew [wyd.]: *Proces o „perepiczkę”*. „Lud” 1900, T. 6
[Z. Pazdro: *Proces o „perepiczkę”*].
- Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w. Oprac. J. Maroszek. Białystok 1994
[*Prawa i przywileje Zabłudowa*].
- Protokół deputacji dla miast wyznaczonej. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. Oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. T. 3. Wrocław 1960
[*Protokół deputacji*].
- Protokół procesu [o czary przeprowadzonego w Rzeszowie w 1718 r.]. W: Z. Dydek: *Czary w procesie inkwizycyjnym w Rzeszowie w XVIII wieku*. „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1964–1965 [rok wydania 1968], R. 5
[*Protokół procesu o czary*].
- Przepisy dla Żydów w Kozienicach z XVIII wieku. W: J. Muszyńska: *Kahał kozienicki w XVIII wieku*. W: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*. T. 5: *Pogranicze Mazowsza i Małopolski*. Red. Z. Guldón, S. Zieliński. Radom 1999
[*Przepisy dla Żydów w Kozienicach*].
- Przywilej miastu Łobżenice nadany przez Jana Korzboka Łąckiego. Poznań 1883
[*Przywilej dla Łobżenicy*].
- Rachunki miasta Wojnicza. T. 1: *Rachunki 1561–1649*. Oprac. i wyd. J. Łosowski, J. Szymański. Wojnicz 1997
[*Rachunki miasta Wojnicza*].
- Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638. Wyd. O. Balzer. Lwów 1891
[ASSan.].
- Rozprawa i wyrok wydany na Barbarę Królkę w roku 1664. W: D. Godlewska: *Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej XI w. – 1795 r.* Łomża 2000
[*Rozprawa i wyrok na Barbarę Królkę*].
- Rudomicz Bazyli: *Efereros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*. Część pierwsza 1656–1664. Część druga 1665–1672. Przeł. W. Froch. Oprac. M.L. Klementowski, W. Froch. Lublin 2002
[B. Rudomicz: *Efereros*].
- Semkowicz Władysław [wyd.]: *Dwa przyczynki do historii wierzeń ludowych*. „Lud” 1900, T. 6
[W. Semkowicz: *Dwa przyczynki*].
- Siarkowski Władysław [wyd.]: *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*. Do druku przygotowali L. Michalska-Bracha, K. Bracha. Kielce 2000
[W. Siarkowski: *Materiały*].
- Sposób krótki do ułożenia procesu sądowego w miastach wolnych... W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. 5. Oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964
[*Sposób krótki*].

- Sprawiedliwość długim miejskim niby praw zbiorom i memoryjałom krótką odpowiednią uwagą dość czyniąca.* W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. 3. Oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1960
[*Sprawiedliwość*].
- Statuty miasta Kalisza z XVI–XVIII wieku.* Zebrał i oprac. W. Maisel. „Rocznik Kaliski” 1972, T. 5
[*Statuty miasta Kalisza*].
- Szczerbic Paweł: *Ius municipale, to jest prawo miejskie majdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone.* Wyd. G.M. Kowalski. Kraków 2011
[P. Szczerbic: *Ius municipale*].
- Testament daleszyckiego rajcy z 1637 roku.* Wyd. W. Kowalski. „Studia Kieleckie” 1985, nr 1 (45)
[*Testament daleszyckiego rajcy*].
- Uchwała albo porządek postanowienia artykułów, wedle których opisania mieszczanie i obywatele miasta Liska sprawować się i obchodzić mają [1602 r.].* W: A. Fastnacht: *Dzieje Leska do 1772 roku*. Rzeszów 1988
[*Uchwała dla Leska*].
- Umowa z katem z 1698 r.* W: Andrzej Gulczyński: *Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII wieku.* W: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*. Red. H. Olszewski. Poznań 2002
[*Umowa z katem z 1698 r.*].
- Umowa z katem 1763 r.* W: Andrzej Gulczyński: *Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII wieku.* W: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*. Red. H. Olszewski. Poznań 2002
[*Umowa z katem z 1763 r.*].
- Ustawy cechów cyrulickich w dawnej Polsce.* Ze źródeł archiwalnych ogłosił F. Giedroyć. Warszawa 1897 [odbitka z „Kroniki Lekarskiej”]
[*Ustawy cechów cyrulickich*].
- Volumina Constitutionum*. T. 1, vol. 1. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak. Warszawa 1996. T. 1, vol. 2. Wyd. W. Uruszczak, S. Grodziski, I. Dwornicka. Warszawa 2000. T. 2, vol. 1. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak. Warszawa 2005
[*Vol. Const.*].
- Volumina Legum. Przedruk zbioru praw.* T. 1–3, 7–8. Wyd. J. Ohryzko. Petersburg 1859–1860. T. 9. Wyd. Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie. Kraków 1889. T. 10. *Konstytucje sejmu grodzieńskiego z 1793 roku.* Wyd. Z. Kaczmarczyk przy współudziale J. Matuszewskiego, M. Szczanieckiego, J. Wąsickiego. Poznań 1952
[VL].
- Wawrzeniecki Marian [wyd.]: *Dwa procesy o czary z 1684 r.* „Lud” 1925, seria 2, T. 4 [og. zbioru T. 24]
[M. Wawrzeniecki: *Dwa procesy o czary*].
- Wawrzeniecki Marian [wyd.]: *Proces o czary w Nieszawie roku 1721.* „Wisła” 1897, T. 11
[M. Wawrzeniecki: *Proces o czary w Nieszawie*].
- Woronczak Jerzy [wyd.]: *Procesy o czary przed poznańskim sądem miejskim w XVI wieku.* „Literatura Ludowa” 1972, R. 16, nr 3
[J. Woronczak: *Procesy o czary (Poznań)*].

- Wyrobisz Andrzej [wyd.]: *Początki miasta Janowca nad Wisłą. Dokumenty z lat 1537, 1566, 1580*. [Janowiec nad Wisłą] 1999
[A. Wyrobisz: *Początki miasta Janowca nad Wisłą*].
- Wyrok w sprawie o mord rytualny w karczmie Zachalicha pod Zastawiem w 1747 r. W: Z. Guldón, J. Wijaczka: *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*. Kielce 1995
[Wyrok w sprawie o mord rytualny].
- Zbiór aktów do historii ustroju sądów prawa polskiego i kancelarii sądowych województwa krakowskiego z wieku XVI–XVIII. Wyd. S. Kutrzeba. Archiwum Komisji Prawniczej. T. 8, cz. 2. Kraków 1909
[Zbiór aktów do historii ustroju sądów].
- Zbiór praw dowodów i uwag z treści tychże wynikających, dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu ex iuribus municipalis służących, Prześwietnej Deputacji od Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej do roztrząśnienia praw i przywilejów miejskich wyznaczonej podany. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. 3. Oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1960
[Zbiór praw, dowodów i uwag].
- Żydzi polscy 1648–1772. Źródła. Oprac. A. Kaźmierczyk. Kraków 2001
[Żydzi polscy].

Opracowania

- Abramski Andrzej: *Sądownictwo podczas konfederacji w Polsce (1672–1793)*. Katowice 1986
[A. Abramski: *Sądownictwo podczas konfederacji*].
- Abramski Andrzej, Konieczny Jerzy: *Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*. Katowice 1987
[A. Abramski, J. Konieczny: *Justycjariusze, hutmani, policjanci*].
- Affek Mariusz: *Idee humanitarne w czasopiśmie polskiego Oświecenia*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1995, R. 4, z. 2
[M. Affek: *Idee humanitarne*].
- Affek Mariusz: *Związki polsko-włoskie w naukach prawnych (1764–1795). Z dziejów humanitaryzacji prawa karnego w Polsce*. Warszawa 1995
[M. Affek: *Związki polsko-włoskie*].
- Alexandrowicz Stanisław: *Gospodarcze, prawne i etniczne osobliwości sieci miejskiej ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVII w.* W: Idem: *Studia z dziejów miasteczek Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Toruń 2011
[S. Alexandrowicz: *Osobliwości sieci miejskiej*].
- Alexandrowicz Stanisław: *Zarys dziejów Łosic (XIII–XVIII wiek)*. W: Idem: *Studia z dziejów miasteczek Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Toruń 2011
[S. Alexandrowicz: *Zarys dziejów Łosic*].
- Balzer Oswald: *Przewód sądowy polski w zarysie. (Wykład uniwersytecki)*. Wyd. W. Hejnosz. SHPP, T. 15, z. 1. Lwów 1935
[O. Balzer: *Przewód sądowy*].
- Bałaban Majer: *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*. Kraków 1931–1936
[M. Bałaban: *Historia Żydów*].
- Baran Kazimierz: *Z dziejów prawa karnego Anglii. Między Renesansem a Oświeceniem XVI–XVIII w.* Kraków 1996
[K. Baran: *Z dziejów prawa karnego*].

- Baranowski Bohdan: *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.* Łódź 1988
[B. Baranowski: *O hulatajach*].
- Baranowski Bohdan: *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku.* Łódź 1952
[B. Baranowski: *Procesy czarownic*].
- Baranowski Bohdan: *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII.* Łódź 1955
[B. Baranowski: *Sprawy obyczajowe*].
- Baranowski Bohdan: *Wielki proces o czary miłosne w Praszce w 1665 r.* „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1962, T. 4
[B. Baranowski: *Wielki proces o czary*].
- Baranowski Bohdan: *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku.* Warszawa 1975
[B. Baranowski: *Życie codzienne małego miasteczka*].
- Bardach Juliusz: *Historia państwa i prawa Polski.* T. 1. Warszawa 1965
[J. Bardach: *Historia*, T. 1].
- Bardach Juliusz: *Ustrój miast na prawie magdeburskim w Wielkim Księstwie Litewskim do połowy XVII wieku.* W: Idem: *O dawnej i niedawnej Litwie.* Poznań 1988
[*Ustrój miast*].
- Bardach Juliusz, Leśnodorski Bogusław, Pietrzak Michał: *Historia ustroju i prawa polskiego.* Warszawa 1993
[J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia*].
- Barwiński Bohdan: *Wypraszanie od kary śmierci w dawnym prawie polskim w XVI–XIX wieku.* Pam. HP, T. 2, z. 1. Lwów 1925
[B. Barwiński: *Wypraszanie od kary*].
- Bazielich Wiktor: *Życie obyczajowe i kulturalne Starego Sącza w XVII wieku.* „Rocznik Sądecki” 1939, T. 1
[W. Bazielich: *Życie obyczajowe (Stary Sącz)*].
- Bąkowski Klemens: *Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV.* Kraków 1901
[K. Bąkowski: *Sądownictwo karne*].
- Benbenek Józef: *Ekspozaty muzealne o dziejach Przeworska.* Przeworsk 1983
[J. Benbenek: *Ekspozaty muzealne*].
- Bereza Arkadiusz: *Lublin jako ośrodek sądownictwa.* Lublin 2006
[A. Bereza: *Lublin jako ośrodek sądownictwa*].
- Bieniarzówna Janina: *Krakowska rada miejska XVII stulecia w aspekcie socjologicznym.* W: Eadem: *Mieszkaństwo krakowskie XVII w. Z badań nad strukturą społeczną miasta.* Kraków 1969
[J. Bieniarzówna: *Krakowska rada miejska*].
- Bieniarzówna Janina: *Proces ograniczania autonomii miast małopolskich w pierwszej połowie XVI w.* „Małopolskie Studia Historyczne” 1963, R. 6, z. 1/2
[J. Bieniarzówna: *Proces ograniczania autonomii*].
- Bogucka Maria: *Les origines de la pensée pénitentiaire moderne en Pologne du XVII^e siècle.* „Acta Poloniae Historica” 1988, T. 56
[M. Bogucka: *Les origines de la pensée pénitentiaire*].
- Bogucka Maria, Samsonowicz Henryk: *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej.* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986
[M. Bogucka, H. Samsonowicz: *Dzieje miast*].
- Bojarski Władysław: *Jan Jelonek Cervus z Tucholi i jego twórczość prawnicza. (Z dziejów prawa rzymskiego w Polsce).* Prawo prywatne materialne. Toruń 1989
[W. Bojarski: *Jan Jelonek Cervus*].

- Bojarski Władysław: *Prawo rzymskie w dziełach Tucholczyka*. ZN UJ DCCCLXXVI. *Prace prawnicze*. Z. 125. Red. J. Sondel. Warszawa–Kraków 1989
[W. Bojarski: *Prawo rzymskie*].
- Bojarski Władysław, Naworski Zbigniew: *Jan Jelonek Cervus z Tucholi i jego twórczość prawnicza. Ustrój sądów i prawo procesowe*. Toruń 1993
[W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*].
- Boniecki Adam: *Herbarz polski*. Warszawa 1899–1913
[A. Boniecki: *Herbarz*].
- Borkowska Małgorzata, OSB: *Dzieje Góry Kalwarii*. Kraków 2002
[M. Borkowska OSB: *Dzieje Góry Kalwarii*].
- Borkowska-Bagieńska Ewa: *Historia prawa sądowego*. Warszawa 2010
[E. Borkowska-Bagieńska: *Historia prawa sądowego*].
- Borkowska-Bagieńska Ewa: „*Zbiór praw sądowych*” Andrzeja Zamoyskiego. Poznań 1986
[E. Borkowska-Bagieńska: „*Zbiór praw sądowych*”].
- Borkowska-Bagieńska Ewa, Lesiński Bogdan: *Historia prawa sądowego. Zarys wykładu*. Poznań 1995
[E. Borkowska-Bagieńska, B. Lesiński: *Historia prawa sądowego*].
- Borowiec Józef: *Proces o czary i próby jego zreformowania w Polsce w wiekach XVI–XVIII. Komunikat*. „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1954 [r. wyd. 1957], 9
[J. Borowiec: *Proces o czary*].
- Borowik Przemysław: *Gospodarka finansowa miasta Grodna w II połowie XVIII wieku*. W: *Małe miasta. Gospodarka*. Red. M. Zemła. „Acta Collegii Suprasliensis”. T. 9. Lublin–Supraśl 2007
[P. Borowik: *Gospodarka finansowa Grodna*].
- Borowski Stanisław: *Przysięga dowodowa w procesie polskim późniejszego średniowiecza*. Warszawa 1926
[S. Borowski: *Przysięga dowodowa*].
- Borucki Marek: *Temida staropolska*. Warszawa 2001
[M. Borucki: *Temida staropolska*].
- Bujak Franciszek: *Śledzenie złoczyńców za pomocą czarów. (Z rachunków miasta Biecha z r. 1600)*. „Lud” 1910, T. 16
[F. Bujak: *Śledzenie złoczyńców*].
- Bukowska Krystyna: *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sprawach o nieruchomości miejskie XVI–XVIII w.* Warszawa 1967
[K. Bukowska: *Orzecznictwo*].
- Bukowska Krystyna: *Proces w prawie miejskim*. W: *Historia państwa i prawa Polski*. T. 2. Red. J. Bardach. Warszawa 1971
[K. Bukowska: *Proces*].
- Burdzy Dominika: *Lauda seu plebiscita. Wilkierze XVI-wiecznego Sandomierza*. W: *Miasta polskie w średniowieczu i czasach nowożytnych*. Red. P. Gołdyn. Kraków 2008
[D. Burdzy: *Lauda seu plebiscita*].
- Chmiel Adam: *Sądy ratuszne hetmańskie. Kartka z życia mieszczan krakowskich w XVI wieku*. Kraków 1907
[A. Chmiel: *Sądy ratuszne hetmańskie*].
- Chmiel Adam: *Szkice krakowskie*. BK, nr 100. Kraków 1939–1947
[A. Chmiel: *Szkice krakowskie*].
- Chodyła Zbigniew: *Czasy nowożytne*. W: *Dzieje Obornik*. Red. Cz. Łuczak. Poznań 1990
[Z. Chodyła: *Czasy nowożytne (Oborniki)*].

- Chodyła Zbigniew: *Jarocin w czasach nowożytnych*. W: *Dzieje Jarocina*. Red. Cz. Łuczak. Poznań 1998
[Z. Chodyła: *Jarocin*].
- Cieślak Marian: *Polska procedura karna. Podstawowe założenia teoretyczne*. Warszawa 1973
[M. Cieślak: *Polska procedura karna*].
- Cynarski Stanisław: *W cieniu szubienicy*. „Rocznik Jasielski” 1970–1971, T. 2
[S. Cynarski: *W cieniu szubienicy*].
- Cynarski Stanisław: *Z dziejów miasta Grybowa od XVI do końca XVIII wieku*. W: *Grybów. Studia z dziejów miasta i regionu*. T. 1. Red. D. Quirini-Popławska. Kraków 1992
[S. Cynarski: *Z dziejów miasta Grybowa*].
- Czajka Stanisław: *W pierwszej Rzeczypospolitej*. W: *Dzieje miasta Nowego Targu*. Red. M. Adamczyk. Nowy Targ 1991
[S. Czajka: *W pierwszej Rzeczypospolitej (Nowy Targ)*].
- Ćwik Władysław: *Komisje boni ordinis dla mniejszych miast województwa lubelskiego (1784–1789)*. Annales UMCS, vol. VIII, 9, sectio G, Ius. Lublin 1961
[W. Ćwik: *Komisje boni ordinis*].
- Ćwik Władysław: *Miasta królewskie Lubelszczyzny w drugiej połowie XVIII wieku*. Lublin 1968
[W. Ćwik: *Miasta królewskie Lubelszczyzny*].
- Ćwik Władysław: *Uprawnienia administracyjno-sądowe starostów w miastach Lubelszczyzny w drugiej połowie XVIII wieku*. CPH 1963, T. 15, z. 1
[W. Ćwik: *Uprawnienia administracyjno-sądowe*].
- Dargun Lotar: *Die Reception der peinlichen Halsgerichtsordnung Kaiser Karls V in Polen*. „Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte” 1889, Bd. 10 (XXIII), Germanistische Abteilung
[L. Dargun: *Die Reception*].
- Dargun Lotar: *O źródłach prawa miast polskich w wieku szesnastym. I. O źródłach przepisów karnych w dziełach Groickiego*. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1888, T. 22
[L. Dargun: *O źródłach I*].
- Dargun Lotar: *O źródłach prawa miast polskich w wieku szesnastym. II. O źródłach porządku sądowego spraw miejskich prawa magdeburskiego przez Bartłomieja Groickiego*. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1891, T. 25
[L. Dargun: *O źródłach II*].
- Dąbkowski Przemysław: *Rękojemstwo w prawie polskim średniowiecznem*. Lwów 1904
[P. Dąbkowski: *Rękojemstwo*].
- Delimata Małgorzata: *Proces karny w miastach polskich w XVI w. Uwagi w świetle prac Bartłomieja Groickiego*. CPH 2003, T. 55, z. 1
[M. Delimata: *Proces karny*].
- Diakowska Beata: *Przestępstwa popełniane przez „ludzi luźnych” w Warszawie schyłku XVIII wieku na podstawie ogłoszeń w prasie warszawskiej*. Społ. starop. SN, T. 2: *Społeczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2009
[B. Diakowska: *Przestępstwa*].
- Dülmen Richard van: *Theater des Schreckens. Gerichtspraxis und Strafrituale in der frühen Neuzeit*. München 1995
[R. van Dülmen: *Theater des Schreckens*].
- Dydek Zbigniew: *Czary w procesie inkwizycyjnym w Rzeszowie w XVIII wieku*. „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1964–1965, R. 5
[Z. Dydek: *Czary w procesie inkwizycyjnym*].
- Dydek Zbigniew: *Władza dominialna a urząd i sądownictwo w Rzeszowie w okresie oligarchii magnackiej 1606–1764*. „Kwartalnik Rzeszowski” 1966, nr 3
[Z. Dydek: *Władza dominialna*].

- Dyjakowska Marzena Hanna: *Wielokulturowość środowiska prawniczego ordynacji zamojskiej w okresie przedrozbiorowym*. W: *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo. Materiały ze Zjazdu Katedr Historycznoprawnych. Augustów 15–18 września 2002 roku*. Red. A. Lityński i P. Fiedorczyk. Białystok 2003
[M.H. Dyjakowska: *Wielokulturowość*].
- Dymek Stanisław: *Novus Mons, czyli Nowa Góra. Szkice historyczne*. Warszawa 2007
[S. Dymek: *Novus Mons*].
- Falkowska Anna M., Henke Izabela: „Czarownikom żyć nie dopuścisz...” – z procesów o czary uwag kilka. *Środki dowodowe w procesach i sposoby wykrywania czarownic*. W: *Culpa et poena. Z dziejów prawa karnego. Materiały z konferencji poświęconej dziejom prawa karnego. Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 11–13 marca 2008 r.* Red. M. Miśkuła. Kraków 2009
[A.M. Falkowska, I. Henke: „Czarownikom żyć nie dopuścisz...”].
- Falniowska-Gradowska Alicja: *Sędziowie żydowscy w województwie krakowskim w XVI–XVIII wieku*. W: *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*. Red. F. Kiryk. Przemyśl 1991
[A. Falniowska-Gradowska: *Sędziowie żydowscy*].
- Fastnacht Adam: *Dzieje Leska do 1772 roku*. Rzeszów 1988
[A. Fastnacht: *Dzieje Leska*].
- Fijałek Jan, Koliński Jerzy: *Dzieje miasta w XVII i XVIII wieku*. W: *Dzieje Pabianic*. Red. G. Missalowa. Łódź 1968
[J. Fijałek, J. Koliński: *Dzieje miasta w XVII i XVIII wieku (Pabianice)*].
- Frančić Mirosław: *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1967
[M. Frančić: *Ludzie luźni*].
- Frauenstädt P.: *Breslaus Stafrechtspflege im 14. bis 16. Jahrhundert. Ein Beitrag zur Geschichte des Strafrechts*. „Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft“ 1890, Bd. X
[Frauenstädt P.: *Breslaus Stafrechtspflege*].
- Fridberg Marian: *Kancelaria miasta Krakowa do połowy XVIII wieku*. „Archeion” 1955, R. 24
[M. Friedberg: *Kancelaria miasta Krakowa*].
- Friedberg Marian: *Kancelaria miasta Kazimierza pod Krakowem 1335–1802*. „Archeion” 1962, R. 36
[M. Friedberg: *Kancelaria miasta Kazimierza*].
- Garbacik Józef: *Zabudowa Krosna w XVI wieku*. W: *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*. T. 1 (do roku 1918). Red. J. Garbacik. Kraków 1972
[J. Garbacik: *Zabudowa Krosna*].
- Giedroyć Franciszek: *Ekspertyza lekarska w dawnych sądach polskich (do końca XVIII stulecia)*. Warszawa 1896 [odbitka z „Kroniki Lekarskiej”]
[F. Giedroyć: *Ekspertyza*].
- Głąb Zbigniew: *Zbrodnia i kara – z dziejów przestępczości w małym mieście w XVII wieku (na przykładzie Lutomierska)*. SDPiPP, T. 11. Red. J. Malec, J. Matuszewski, W. Witkowski. Kraków–Lublin–Łódź 2008
[Z. Głąb: *Zbrodnia i kara I*].
- Głąb Zbigniew: *Zbrodnia i kara – z dziejów przestępczości w małym mieście w XVII wieku (na przykładzie Lutomierska)*. Część II. SDPiPP, T. 12. Red. J. Malec, J. Matuszewski, W. Witkowski. Kraków–Lublin–Łódź 2009
[Z. Głąb: *Zbrodnia i kara II*].
- Głowacka-Penczyńska Anetta: *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*. Warszawa 2010
[A. Penczyńska-Głowacka: *Kobieta*].

- Głó w k a Jan: *Testamenty mieszczan kieleckich z końca XVIII w. zwierciadłem epoki (w świetle księgi rady miejskiej Kielc 1789–1792)*. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*. Red. H. Suchojad. Warszawa 2001
[J. Głó w k a: *Testamenty mieszczan kieleckich*].
- Godlewska Donata: *Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej (XI w.–1795)*. Łomża 2000
[D. Godlewska: *Dzieje Łomży*].
- Gołaszewski Łukasz: *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu w I Statucie Litewskim praktyce sądownictwa miasta Knyszyna z lat 1553–1557*. W: *Culpa et poena. Z dziejów prawa karnego. Materiały z konferencji poświęconej dziejom prawa karnego. Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 11–13 marca 2008 r.* Red. M. Mikuła. Kraków 2009
[Ł. Gołaszewski: *Przestępstwa przeciwko życiu*].
- Grabowski Ambroży: *Śmierć Jana Morawieckiego, zabójcy*. W: *Idem: Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Zbiór pism i pamiątek tyczących się opisowej i dziejowej przeszłości oraz zwyczajów tej dawnej stolicy kraju, z dodatkiem różnych szczegółów Polaków zającą mogących*. Kraków 1852 [reprint: Kraków 1985]
[A. Grabowski: *Śmierć Jana Morawieckiego*].
- Grodziski Stanisław: *Czarna księga Wiśnicza*. SDPiPP, T. 9, cz. 2. Red. J. Matuszewski. Lublin–Łódź 2006
[S. Grodziski: *Czarna księga Wiśnicza*].
- Grodziski Stanisław: *Z dziejów krakowskiego sądownictwa wojewódzińskiego nad Żydami*. W: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej”. Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce. Uniwersytet Jagielloński, 22–26 IX 1986*. Red. A. Link-Lenczowski przy współudziale T. Polańskiego. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991
[S. Grodziski: *Z dziejów krakowskiego sądownictwa wojewódzińskiego*].
- Gulczyński Andrzej: *Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII wieku*. W: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*. Red. H. Olszewski. Poznań 2002
[A. Gulczyński: *Stanowisko prawne poznańskiego kata*].
- Guldon Wojciech: *Radomska czarownica z drugiej połowy XVI wieku*. „Wieś Radomska” 1997, T. 5
[W. Guldon: *Radomska czarownica*].
- Guldon Zenon: *Ustrój i finanse miejskie*. W: *Dzieje Sandomierza*. Red. F. Kiryk. T. 2, cz. 2: *W czasach stagnacji i upadku*. Warszawa 1993
[Z. Guldon: *Ustrój i finanse miejskie (Sandomierz)*].
- Guldon Zenon, Kabaciński Ryszard: *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy XVI–XVIII w.* Bydgoszcz 1975
[Z. Guldon, R. Kabaciński: *Szkice z dziejów Bydgoszczy*].
- Guldon Zenon, Muszyńska Jadwiga: *Chrystus – czarnoksiężnik czy wszechmocny? Procesy o bluźnierstwo w Wiślicy w latach 1641–1642*. W: *Staropolski ogląd świata – problem inności*. Red. F. Wolański. Toruń 2007
[Z. Guldon, J. Muszyńska: *Chrystus – czarnoksiężnik czy wszechmocny?*].
- Guldon Zenon, Wijaczka Jacek: *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*. Kielce 1995
[Z. Guldon, J. Wijaczka: *Procesy o mordy rytualne*].
- Hassencamp R.: *Ein Ostrowoer Hexenprozeß aus dem Jahre 1719*. „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1893, Jg. 8, H. 2
[R. Hassencamp: *Ein Ostrowoer Hexenprozeß*].
- Hauser Leopold: *Monografia miasta Przemyśla*. Przemyśl 1991
[L. Hauser: *Monografia miasta Przemyśla*].

- Hedemann Otton: *Dzisna i Druja magdeburskie miasta*. Wilno 1934
[O. Hedemann: *Dzisna i Druja*].
- Heyde Jürgen: *Ewolucja zwierzchności królewskiej nad ludnością żydowską w XVI wieku*. W: *Małżeństwo z rozsądku? Żydzi w społeczeństwie dawnej Rzeczypospolitej*. Red. M. Woździński, A.A. Michałowska-Mycielska. Wrocław 2007
[J. Heyde: *Ewolucja zwierzchności królewskiej*].
- Historia Polski w liczbach*. T. 1: *Państwo. Społeczeństwo*. Warszawa 2003
[*Historia Polski w liczbach*, T. 1].
- Hockenbeck H.: *Hexenbrände in Wongrowitz*. „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1894, R. 9
[H. Hockenbeck: *Hexenbrände*].
- Hube Romuald: *O dawnych pisarzach prawa karnego w Polsce*. W: Idem: *Pisma*. T. 1. Warszawa 1905
[R. Hube: *O dawnych pisarzach*].
- Janicka Danuta: *Antyczne i biblijne sceny sądowe w ratuszu staromiejskim w Toruniu*. W: *Honeste vivere... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Bojarskiego*. Red. E. Gajda, A. Sokala. Toruń 2001
[D. Janicka: *Antyczne i biblijne sceny*].
- Janicka Danuta: *Dowody w procesie karnym w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*. W: *Historia prawa. Historia kultury. Liber memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*. Red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski. Poznań 1994
[D. Janicka: *Dowody*].
- Janicka Danuta: *Tryby postępowania w sprawach o przestępstwa w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*. AU NC 1996, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 307, *Prawo* 36
[D. Janicka: *Tryby postępowania*].
- Janicka Danuta: *Wszczęcie postępowania karnego w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*. AU NC 1996, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 304, *Prawo* 35
[D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*].
- Janiszewska-Mincer Barbara: *Bydgoski proces o czary w 1638 roku*. „Prace Komisji Historii” 3. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Wydział Nauk Humanistycznych, seria C, nr 4. Bydgoszcz 1966
[B. Janiszewska-Mincer: *Bydgoski proces o czary*].
- Janusz Grzegorz: *Miasto Janowiec nad Wisłą. Ustrój władz miejskich i stosunki społeczno-ekonomiczne w świetle przywilejów*. Janowiec 1999.
[G. Janusz: *Miasto Janowiec nad Wisłą*].
- Jawor Grzegorz: *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*. Lublin 2000
[G. Jawor: *Osady prawa wołoskiego*].
- Jeziorski Paweł A.: *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*. Toruń 2009
[P.A. Jeziorski: *Margines społeczny*].
- Jodkowski Józef: *O czarowniku Znaku na inkwizycji w Grodnie w 1691 roku i o ziołach czarodziejskich*. „Lud” 1931, seria II, T. 10 [og. zbioru T. 30]
[J. Jodkowski: *O czarowniku Znaku*].
- Jodłowski Jerzy, Resich Zbigniew, Lapierre Jerzy, Misiuk-Jodłowska Teresa, Weitz Karol: *Postępowanie cywilne*. Warszawa 2009
[J. Jodłowski, Z. Resich, J. Lapierre, T. Misiuk-Jodłowska, K. Weitz: *Postępowanie cywilne*].
- Jucewicz Ludwik Adam: *Wspomnienia Żmudzi*. Wilno 1842
[L.A. Jucewicz: *Wspomnienia Żmudzi*].

- Jurek Tomasz: *Mikrokosmos prowincjonalny. Nad najstarszą księgą miejską Ponieca z przełomu XV i XVI wieku*. W: Aetas media. Aetas moderna. *Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. A. Bartoszewicz, W. Fałkowski, H. Manikowska, A. Mączak, K. Modzelewski. Warszawa 2000
[T. Jurek: *Mikrokosmos prowincjonalny*].
- Kabaciński Ryszard: *Historia miasta Strzelna. (Przełom XIV/XV wieku – 1773 r.)*. Bydgoszcz 2001
[R. Kabaciński: *Historia miasta Strzelna*].
- Kacprzak Paweł: *Dwie egzekucje we Wschowie (1603 r.) jako przyczynek do historii dawnego prawa miejskiego w Polsce*. W: *Postępowanie egzekucyjne w dziejach. X Konferencja Naukowa. Karpacz, 11–13 września 2006 r.* Red. P. Jurek. Wrocław 2007
[P. Kacprzak: *Dwie egzekucje we Wschowie*].
- Kaczmarczyk Kazimierz: *Przyczynki do wiary w czary*. „Lud” 1907, T. 13
[K. Kaczmarczyk: *Przyczynki do wiary w czary*].
- Kaczmarczyk Zdzisław, Leśnodorski Bogusław: *Historia państwa i prawa Polski*. T. 2. Red. J. Bardach. Warszawa 1971
[Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski: *Historia*, T. 2].
- Kaczor Dariusz: *Dom poprawy (Zuchthaus) w Gdańsku w XVII–XVIII w.* „Rocznik Gdański” 1996, T. 56, z. 1
[D. Kaczor: *Dom poprawy*].
- Kaczor Dariusz: *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*. Gdańsk 2005
[D. Kaczor: *Przestępczość kryminalna*].
- Kaczor Dariusz: *Władza i przestępcy. Sankcje karne za przestępstwa kryminalne w Gdańsku XVI–XVIII wieku*. W: *Mieszczanstwo gdańskie*. Red. S. Salmonowicz. Gdańsk 1997
[D. Kaczor: *Władza i przestępcy*].
- Kamińska Krystyna: *Prawo chełmińskie w świetle najstarszych ksiąg miejskich Chełmna i Torunia (XIV i XV w.)*. W: *Studia culmensia historico-juridica, czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*. T. 1. Red. Z. Zdrójkowski. Toruń 1990
[K. Kamińska: *Prawo chełmińskie*].
- Kamińska Krystyna: *Prawo chełmińskie w Toruniu (1233–1793)*. W: *Studia culmensia historico-juridica, czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*. T. 2. Red. Z. Zdrójkowski. Toruń 1988
[K. Kamińska: *Prawo chełmińskie*].
- Kamińska Krystyna: *Sądownictwo miasta Gdańska na tle ustroju sądów wybranych miast Niemiec i Polski*. CPH 1988, T. 40, z. 2
[K. Kamińska: *Sądownictwo miasta Gdańska*].
- Kamińska Krystyna: *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII wieku na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski*. Warszawa–Poznań–Toruń 1980
[K. Kamińska: *Sądownictwo*].
- Kamler Marcin: *Kary za przestępstwa pospolite w dużych miastach Polski w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*. KH 1994, R. 101, nr 3
[M. Kamler: *Kary za przestępstwa pospolite*].
- Kamler Marcin: *Nadzwyczajne złagodzenia kar dla przestępców pospolitych w dużych miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*. CPH 2007, T. 59, z. 2
[M. Kamler: *Nadzwyczajne złagodzenia*].
- Kamler Marcin: *Przyczyny przestępstw pospolitych w Polsce w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. w zeznaniach składanych przez złoczyńców*. W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010
[M. Kamler: *Przyczyny przestępstw*].

- Kamler Marcin: *Rola tortur w polskim sądownictwie miejskim drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII wieku*. KH 1988, R. 95, z. 3
[M. Kamler: *Rola tortur*].
- Kamler Marcin: *Świat przestępczy i jego działania w Poznaniu drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII w.* KMP 1993, nr 1–2 (*Przestępczość w Poznaniu*)
[M. Kamler: *Świat przestępczy w Poznaniu*].
- Kamler Marcin: *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*. Warszawa 1991
[M. Kamler: *Świat przestępczy*].
- Kamler Marcin: *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*. Warszawa 2010
[M. Kamler: *Złoczyńcy*].
- Karbownik Henryk: *Sprawa prowadzenia procesów o czary w przedrozbiorowej Polsce w świetle ówczesnego prawa kanonicznego i polskiego*. W: „Kościół i Prawo”. T. 13. Red. J. Krukowski, F. Lempa, F.J. Mazurek. Lublin 1998
[H. Karbownik: *Sprawa prowadzenia procesów*].
- Karpiński Andrzej: *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*. Warszawa 1983
[A. Karpiński: *Pauperes*].
- Karpiński Andrzej: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości” w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII w.* W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010
[A. Karpiński: *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości”*].
- Karpiński Andrzej: *„Złe domy” w miastach Rzeczypospolitej w XVII–XVIII w. Zarys problematyki*. W: *Dom w mieście średniowiecznym i nowożytnym*. Red. B. Gediga. Wrocław 2004
[A. Karpiński: *„Złe domy”*].
- Katalog Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa*. T. 2. *Rękopisy*. Red. S. Krzyżanowski. Kraków 1915
[*Katalog Archiwum*, T. 2].
- Kaźmierczyk Adam: *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*. Kraków 2002
[A. Kaźmierczyk: *Żydzi*].
- Kądziołka Jerzy: *Finanse miasta Poznania 1501–1648*. Poznań 1960
[J. Kądziołka: *Finanse*].
- Kiryk Feliks: *Miasta regionu tarnowskiego – Tarnów, Tuchów, Ciężkowice do końca XVI w.* W: *Tarnów. Dzieje miasta i regionu*. Red. F. Kiryk, Z. Ruta. T. 1: *Czasy przedrozbiorowe*. Tarnów 1981
[F. Kiryk: *Miasta regionu tarnowskiego*].
- Kiryk Feliks: *Ze stosunków ustrojowych w późnośredniowiecznym Przemysłu*. W: *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. J. Malec, W. Uruszczak. Kraków 1999
[F. Kiryk: *Ze stosunków ustrojowych (Przemysł)*].
- Kiryk Feliks, Leśniak Franciszek: *Mieszkańcy*. W: *Dzieje Sandomierza*. Red. F. Kiryk. T. 2, cz. 1: *W okresie świetności*. Warszawa 1993
[F. Kiryk, F. Leśniak: *Mieszkańcy (Sandomierz)*].
- Kizik Edmund: *Sprawy o pobicie służących w aktach gdańskiego Urzędu Burgrabiego w pierwszej połowie XVII w.* W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010
[E. Kizik: *Sprawy o pobicie*].

- Klementowski Marian Lech: *Bazyli Rudomicz jako sędzia w Ordynacji Zamojskiej w połowie XVII wieku*. W: „Zamojskie Studia i Materiały”. R. 2, z. 2. Zamość 2000 [M.L. Klementowski: *Bazyli Rudomicz jako sędzia*].
- Klementowski Marian Lech: *Kompetencje i główne zasady postępowania przed sądami polubownymi w Ordynacji Zamojskiej w świetle diariusza Bazylego Rudomicza (1656–1672)*. W: *Polska lat dziewięćdziesiątych. Przemiany państwa i prawa*. T. 2. Red. L. Antonowicz, H. Groszyk, M. Sawczuk, W. Skrzydło, T. Bojarski. Lublin 1998 [M.L. Klementowski: *Kompetencje*].
- Klementowski Marian Lech: *Organizacja sądów polubownych w Ordynacji Zamojskiej w świetle diariusza Bazylego Rudomicza (1656–1672)*. W: *Z historii państwa, prawa, miast i Polonii. Prace ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w czterdziestolecie pracy twórczej*. Red. J. Ciągwa, T. Opas. Rzeszów 1998 [M.L. Klementowski: *Organizacja sądów*].
- Klementowski Marian Lech: *Postępowanie przed sądami polubownymi w Ordynacji Zamojskiej w świetle diariusza Bazylego Rudomicza z lat 1656–1672*. „Rejent” 1998, R. 8, nr 7–8 (87–88) [M.L. Klementowski: *Postępowanie*].
- Klementowski Marian Lech: *Rogaty Zygfryd i jego dzieło Constitutio Criminalis Carolina*. W: *Historia i współczesność. Prace pod redakcją Leszka Leszczyńskiego i Ryszarda Orłowskiego ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. W: „Zamojskie Studia i Materiały. Prawo i Administracja”. R. 7, z. 1 (18). Zamość 2005 [M.L. Klementowski: *Rogaty Zygfryd*].
- Klementowski Marian, Skrętowicz Edward: *Z dziejów zniesienia tortur w Polsce*. „Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne” 1979, T. 9 [M. Klementowski, Z. Skrętowicz: *Z dziejów zniesienia tortur*].
- Klint Paweł: *Sztuka skutecznego przekonywania w szlacheckich protestach sądowych z Wielkopolski w XVII wieku*. Społ. starop. SN, T. 2: *Społeczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2009 [P. Klint: *Sztuka skutecznego przekonywania*].
- Koranyi Karol: *Beczka czarownic*. „Lud” 1928, seria 2, T. 7 [og. zbioru T. 27] [K. Koranyi: *Beczka czarownic*].
- Koranyi Karol: *O kradzieży na podstawie rejestru złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638*. Lwów 1925 [K. Koranyi: *O kradzieży*].
- Koranyi Karol: *O postępowych tradycjach w polskim piśmiennictwie karnym XVI i XVII wieku*. „Państwo i Prawo” 1952, T. 7, z. 4 [K. Koranyi: *O postępowych tradycjach*].
- Koranyi Karol: *Powszechna historia państwa i prawa*. T. 2: *Średniowiecze, cz. 1*. Warszawa 1963. T. 3. Warszawa 1966 [K. Koranyi: *Powszechna historia*].
- Koranyi Karol: *Recenzja pracy: Bohdan Barwiński, Wypraszenie od kary śmierci w dawnym prawie polskim w XVI–XIX wieku (Pamiętnik Historyczno-Prawny pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, Tom II, zeszyt 1. Lwów 1925, str. 66)*. „Lud” 1925, seria 2, T. 4 [og. zbioru t. 24] [K. Koranyi: *Recenzja pracy B. Barwińskiego, Wypraszenie od kary*].
- Koranyi Karol: *Wierzenia w rozwoju prawa karnego XIV–XVIII w.* „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1928, R. 8, z. 2 [K. Koranyi: *Wierzenia*].
- Koranyi Karol: *Wstęp do B. Groicki: Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*. Warszawa 1954 [K. Koranyi: *Wstęp*].

- Koranyi Karol: *Wypraszenie od kary śmierci*. „Lud” 1928, seria 2, T. 7 [og. zbioru T. 27] [K. Koranyi: *Wypraszenie od kary*].
- Koranyi Karol: *Ze studiów nad wierzeniami w historii prawa karnego*. I: *Beczka czarownic*. Pam. HP, T. 5, z. 2. Lwów 1928 [K. Koranyi: *Ze studiów nad wierzeniami*].
- Koredczuk Józef: *Dowód z dokumentu w ordynacji kryminalnej Józefa I z 1707 roku*. AUWr., nr 1771, *Prawo* 243. „Studia Historyczno Prawne”. Red. A. Konieczny. Wrocław 1995 [J. Koredczuk: *Dowód z dokumentu*].
- Koredczuk Józef: *Dowód z opinii biegłego lekarza w inkwizycyjnym procesie karnym na przykładzie ze Śląska pierwszej połowy XVIII wieku*. AUWr., nr 1193, *Prawo* 191. Red. A. Konieczny. Wrocław 1992 [J. Koredczuk: *Dowód z opinii biegłego*].
- Koredczuk Józef: *Ius gladii*. W: *W kręgu dziejów wymiaru sprawiedliwości. Materiały III Konferencji historyków państwa i prawa*. Karłów, 7–9 września 1999. Red. P. Jurek. Wrocław 2000 [J. Koredczuk: *Ius gladii*].
- Koredczuk Józef: *Legalna teoria dowodowa i jej wpływ na rozwój inkwizycyjnego procesu karnego*. SDPiPP, T. 12. Red. J. Malec, J. Matuszewski, W. Witkowski. Kraków–Lublin–Łódź 2009 [J. Koredczuk: *Legalna teoria dowodowa*].
- Koredczuk Józef: *Ordynacja Kryminalna Józefa I z 1707 roku. Z dziejów procesu karnego na Śląsku w pierwszej połowie XVIII wieku*. Wrocław 1999 [J. Koredczuk: *Ordynacja*].
- Koredczuk Józef: *Uwagi o przesłuchaniu i zeznaniach świadków w inkwizycyjnym procesie karnym*. I. AUWr., nr 1247, *Prawo* 194. Wrocław 1992 [J. Koredczuk: *Uwagi o przesłuchaniu i zeznaniach świadków I*].
- Koredczuk Józef: *Uwagi o przesłuchaniu i zeznaniach świadków w inkwizycyjnym procesie karnym (praktyka sądowa na Śląsku)*. II. AUWr., nr 1277, *Prawo* 197. Wrocław 1992 [J. Koredczuk: *Uwagi o przesłuchaniu i zeznaniach świadków II*].
- Korobowicz Artur: *Elementy rodzime i obce w sądownictwie ormiańskim w Zamościu*. W: *Dzieje Lubelszczyzny*. T. 6. Warszawa 1989 [A. Korobowicz: *Elementy rodzime i obce*].
- Korobowicz Artur: *Sąd ormiański w Zamościu i postępowanie przed nim w świetle ksiąg sądowych*. Annales UMCS, vol. XI, 8, sectio G. Lublin 1964 [A. Korobowicz: *Sąd ormiański*].
- Kowalski Piotr: *Świat Andrzeja Komonieckiego kronikarza Żywca. Studia z antropologii historycznej*. Wrocław 2010 [P. Kowalski: *Świat Andrzeja Komonieckiego*].
- Kracik Jan: *Ludzie z przedmieścia historii. Kleparzanie czasów staropolskich*. BK, nr 129. Kraków 1993 [J. Kracik: *Ludzie z przedmieścia historii*].
- Kracik Jan, Rożek Michał: *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI–XVIII w*. Kraków 1986 [J. Kracik, M. Rożek: *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze*].
- Krakowski Stefan: *Stara Częstochowa. Studia nad genezą, ustrojem i strukturą ludnościową i gospodarczą Częstochowy (1220–1655)*. Częstochowa 1948 [S. Krakowski: *Stara Częstochowa*].
- Kras Paweł: *Ad abolendam diversarum haeresium pravitate. System inkwizycyjny w średniowiecznej Europie*. Lublin 2006 [P. Kras: *System inkwizycyjny*].

- Kriegseisen Wojciech: *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*. Warszawa 1989
[W. Kriegseisen: *Samorząd szlachecki*].
- Król Renata: *Przestępstwa kryminalne popełniane w Kamieńcu Podolskim i jego okolicach w świetle materiałów zawartych w kamienieckiej księdze sądowej z lat 1730–1760*. W: „*Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis*”. 21: *Studia Historica. III. Księga Jubileuszowa Profesora Feliksa Kiryka*. Red. A. Jureczko, F. Leśniak, Z. Noga. Kraków 2004
[R. Król: *Przestępstwa kryminalne*].
- Król-Mazur Renata: *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*. Kraków 2008
[R. Król-Mazur: *Miasto trzech nacji*].
- Krzymuski Edmund: *Wykład procesu karnego ze stanowiska nauki i prawa obowiązującego w b. dzielnicy austriackiej oraz z uwzględnieniem ważniejszych różnic na innych ziemiach Polski*. Kraków [b.r.w.]
[E. Krzymuski: *Wykład procesu karnego*].
- Kudła Jan: *Historia miasteczka Kańczugi pisana 1889 r.* Wyd. i red. J.J. Fąfara, W. Wójtowicz. Rzeszów 2009
[J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*].
- Kulejewska-Topolska Zofia: *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku. Studium historyczno-prawne*. Poznań 1964
[Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje*].
- Kulejewska-Topolska Zofia: *Oznaczenia i klasyfikacje miast w dawnej Polsce (XVI–XVIII w.)*. CPH 1956, T. 8, z. 2
[Z. Kulejewska-Topolska: *Oznaczenia i klasyfikacje*].
- Kulejewska-Topolska Zofia: *Struktura prawna aglomeracji Poznania od XV do końca XVIII wieku*. Poznań 1969
[Z. Kulejewska-Topolska: *Struktura prawna*].
- Kupisz Dariusz: *Ochrona pogranicza przez siły zbrojne samorządu województwa ruskiego w drugiej połowie XVII wieku*. W: *Urzędy państwowe, organy samorządowe i kościelne oraz ich kancelarie na polsko-ruskim pograniczu kulturowym i etnicznym w okresie od XV do XIX wieku. Materiały polsko-ukraińskiej konferencji naukowej w Okunince koło Włodawy, 10–12 września 2007 roku*. Red. H. Gmiterek, J. Łosowski. Kraków 2010
[D. Kupisz: *Ochrona pogranicza*].
- Kupisz Dariusz: *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572–1717*. Lublin 2008
[D. Kupisz: *Wojska powiatowe*].
- Kuryłowicz Marek, Witkowski Wojciech: *Nauczanie prawa w Akademii Zamoyskiej (1594–1784)*. „*Palestra*” 1980, R. 24, nr 7
[M. Kuryłowicz, W. Witkowski: *Nauczanie prawa*].
- Kus Józef: *Księgi złoczyńców. O przestępstwach i wymiarze sprawiedliwości w dawnym Lublinie*. Lublin 2002
[J. Kus: *Księgi złoczyńców*].
- Kutrzeba Stanisław: *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie (I. Prawo karne. II. Postępek sądowy)*. Lwów–Warszawa–Kraków 1927
[S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*].
- Kutrzeba Stanisław: *Finanse miasta Krakowa w wiekach średnich*. W: *Idem: Finanse i handel średniowiecznego Krakowa*. Kraków 2009
[S. Kutrzeba: *Finanse Krakowa*].
- Kutrzeba Stanisław: *Historia rodziny Wierzyńków*. „*Rocznik Krakowski*” 1899, T. 2
[S. Kutrzeba: *Historia rodziny Wierzyńków*].

- Kutrzeba Stanisław: *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*. Lwów–Warszawa–Kraków [b.r.w. – 1926]
[S. Kutrzeba: *Historia źródeł*].
- Kutrzeba Stanisław: *Studia do historii sądownictwa w Polsce. 7: Sądownictwo nad Żydami w województwie krakowskim*. „Przegląd Prawa i Administracji” 1901, R. 26
[S. Kutrzeba: *Sądownictwo nad Żydami*].
- Kwiatkowska Irena: *Die Stellung die sächsisch-magdeburgischen Rechts in der Normenhierarchie nach den Auschaungen polnischer Juristen des 16. und 17. Jahrhunderts*. In: *Studien zur Geschichte des sächsisch-magdeburgischen Rechts in Deutschland und Polen*. Hrsg. D. Willoweit, W. Schich, Frankfurt am Main 1980
[I. Kwiatkowska: *Die Stellung*].
- Laberschek Jacek: *Na przełomie wieków XVI i XVII*. W: *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy*. Red. F. Kiryk. Kraków 1998
[J. Laberschek: *Na przełomie wieków (Kłobuck)*].
- Lasocki Zygmunt: *Szlachta płońska w walce z czartem*. „Miesięcznik Heraldyczny” 1933, R. 12, nr 1–3
[Z. Lasocki: *Szlachta płońska*].
- Leśniak Franciszek: *Miasto w latach 1565–1772*. W: *Limanowa. Dzieje miasta*. T. 1: 1565–1945. Red. F. Kiryk. Kraków 1999
[F. Leśniak: *Miasto (Limanowa)*].
- Leśniak Franciszek: *Pracownicy pomocniczy administracji miejskiej w Krośnie (1512–1630)*. W: „*Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis*”. 21: *Studia Historica. III. Księga Jubileuszowa Profesora Feliksa Kiryka*. Red. A. Jureczko, F. Leśniak, Z. Noga. Kraków 2004
[F. Leśniak: *Pracownicy pomocniczy*].
- Leśniak Franciszek: *Rodzina mieszczańska przed „urzędem” – w świetle krośnieńskich ksiąg radzieckich i ławniczych z XVI i początków XVII stulecia*. W: *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*. Wstęp i red. F. Leśniak. Kraków 2000
[F. Leśniak: *Rodzina mieszczańska*].
- Leśniak Franciszek: *Rzemieślnicy i kupcy w Krośnie (XVI – pierwsza połowa XVII wieku)*. Kraków 1999
[F. Leśniak: *Rzemieślnicy i kupcy*].
- Leśniak Franciszek: *W okresie Polski szlacheckiej*. W: *Proszowice. Zarys dziejów do 1939 roku*. Red. F. Kiryk. Kraków 2000
[F. Leśniak: *W okresie Polski szlacheckiej (Proszowice)*].
- Leśnodorski Bogusław: *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788–1792). Studium historyczno-prawne*. Wrocław 1951
[B. Leśnodorski: *Dzieło Sejmu Czteroletniego*].
- Lindgen Erich: *Die Breslauer Strafrechtspflege unter der Carolina und der Gemeinen Strafrechtswissenschaft bis zum Inkrafttreten der Josephina von 1708*. „Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau” [Breslau] 1939, H. 8
[E. Lindgen: *Die Breslauer Strafrechtspflege*].
- Lipiński Stanisław: *Zakłady dobroczynne i domy poprawy w dawnej Polsce*. Łódź 2010
[S. Lipiński: *Zakłady dobroczynne*].
- Litewski Wiesław: *Der Römisch-kanonische Zivilprozeß nach den älteren ordines iudicarii*. Kraków 1999
[W. Litewski: *Der Römisch-kanonische Zivilprozeß*].
- Lityński Adam: *Problem kary śmierci w Polsce 1764–1794. Z badań nad historią polskiej myśli prawniczej*. CPH 1988, T. 40, z. 2
[A. Lityński: *Problem kary śmierci*].

- Lityński Adam: *Proces karny insurekcji 1794*. Katowice 1983
[A. Lityński: *Proces karny insurekcji*].
- Lityński Adam: *Szlachecki samorząd gospodarczy w Małopolsce (1606–1717)*. Katowice 1974
[A. Lityński: *Szlachecki samorząd*].
- Lutyński Konrad: *Kapitulne Chwaliszewo w XVI w.* KMP 1955, nr 1 (*Chwaliszewo*)
[K. Lutyński: *Kapitulne Chwaliszewo*].
- Łaszewski Ryszard: *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*. Toruń 1988
[R. Łaszewski: *Wiejskie prawo karne*].
- Łaszewski Ryszard: *Wymiar sprawiedliwości we wsiach województwa chełmińskiego w XVII i XVIII wieku. Organizacja sądownictwa i postępowanie sądowe*. Toruń 1974
[R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*].
- Łaskiewicz Hubert Mikołaj: *Sąd wójtowski-ławniczy w Lublinie a Trybunał Koronny w 2. połowie XVII wieku*. „Roczniki Humanistyczne”, *Historia*, 1988, T. 36
[H.M. Łaskiewicz: *Sąd wójtowski-ławniczy*].
- Łempicki Jerzy: *Herbarz mazowiecki*. T. 3. Poznań 1998
[J. Łempicki: *Herbarz mazowiecki*, T. 3].
- Łosowski Janusz: *Kancelaria na pograniczu etnicznym i kulturowym na przykładzie sądu ormiańskiego w Zamościu w XVII wieku*. W: *Urzędy państwowe, organy samorządowe i kościelne oraz ich kancelarie na polsko-ruskim pograniczu kulturowym i etnicznym w okresie od XV do XIX wieku. Materiały polsko-ukraińskiej konferencji naukowej w Okunince koło Włodawy, 10–12 września 2007 roku*. Red. H. Gmiterek, J. Łosowski. Kraków 2010
[J. Łosowski: *Kancelaria*].
- Łosowski Janusz: *Mieszczanie Czemiernik przed miejscowymi sądami rugowymi w pierwszej połowie XVII wieku*. W: *Na pograniczu kultur, języków i tradycji. Prace ofiarowane Profesorowi doktorowi Ryszardowi Szczygłowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. M. Mądzik, A.A. Witusik. Lublin 2004
[J. Łosowski: *Mieszczanie Czemiernik*].
- Łosowski Janusz: *Sądy rugowe w Czemiernikach w XVII wieku*. „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2001, T. 1
[J. Łosowski: *Sądy rugowe w Czemiernikach*].
- Łysiak Ludwik: *Ius supremum Maydeburgense castri Cracoviensis 1356–1794. Organisation, Tätigkeit und Stellung des Krakauer Oberhofs in der Rechtsprechung Altpolens*. Frankfurt am Main 1990
[L. Łysiak: *Ius supremum*].
- Łysiak Ludwik: *Najstarsza księga dekretów sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*. W: *Historia prawa. Historia kultury. Liber memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*. Red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski. Poznań 1994
[L. Łysiak: *Najstarsza księga*].
- Łysiak Ludwik: *Ostatnie lata sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*. CPH 1988, T. 40, z. 2
[L. Łysiak: *Ostatnie lata*].
- Łysiak Ludwik: *Raz jeszcze o założeniu sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*. SDPiPP, T. 4. Red. J. Matuszewski. Łódź 1999
[L. Łysiak: *Raz jeszcze o założeniu*].
- Łysiak Ludwik: *Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim a inne sądy wyższe z terenu Małopolski*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1993, R. 48, z. 2–3 (*Studia historyczno-prawne. Prace ofiarowane Kazimierzowi Orzechowskiemu w 70. rocznicę urodzin*). Red. K. Matwijowski, S. Ochman-Staniszevska
[L. Łysiak: *Sąd wyższy prawa niemieckiego*].

- Łysiak Ludwik: *Sąd wyższy prawa niemieckiego w Bieczu*. CPH 1981, T. 33, z. 1
[L. Łysiak: *Sąd wyższy w Bieczu*].
- Łysiak Ludwik: *Sąd wyższy prawa niemieckiego w grodzie sądeckim*. CPH 1984, T. 36, z. 1
[L. Łysiak: *Sąd wyższy w grodzie sądeckim*].
- Maciejewski Tadeusz: *Narzędzia tortur, sądów bożych i prób czarownic*. Koszalin 1997
[T. Maciejewski: *Narzędzia tortur*].
- Maciejewski Tadeusz: *Prawo sądowe w ustawodawstwie miasta Gdańska w XVIII wieku*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984
[T. Maciejewski: *Prawo sądowe*].
- Maciejewski Tadeusz: *Ustrój sądów gdańskich (do 1793 roku)*. „Gdańskie Studia Prawnicze” 1997, T. 1
[T. Maciejewski: *Ustrój sądów gdańskich*].
- Maciejewski Tadeusz: *Wilkierze miasta Torunia*. Poznań 1997
[T. Maciejewski: *Wilkierze miasta Torunia*].
- Maciejewski Tadeusz: *Wilkierze miast lokowanych na prawie chełmińskim w państwie zakonnym (do 1454 r.)*. W: *Studia culmensia historico-juridica, czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*. T. 1. Red. Z. Zdrójkowski. Toruń 1990
[T. Maciejewski: *Wilkierze miast*].
- Maisel Witold: *Archeologia prawna Europy*. Warszawa–Poznań 1989
[W. Maisel: *Archeologia prawna Europy*].
- Maisel Witold: *Archeologia prawna Polski*. Warszawa–Poznań 1982
[W. Maisel: *Archeologia prawna Polski*].
- Maisel Witold: *Der Gefängnisturm des Wronker-Tores im mittelalterlichen Poznan*. „Forschungen zur Rechtsarchäologie und Rechtlichen Volkskunde”. Bd. 15: *Festgabe der Internationalen Gesellschaft für Rechtliche Volkskunde für Nicolaus Grass zum 80. Geburtstag*. Zurich 1993
[W. Maisel: *Der Gefängnisturm*].
- Maisel Witold: *Dzieje polityczne miasta, administracja, wojskowość*. W: *Dzieje Kalisza*. Red. W. Rusiński. Poznań 1977
[W. Maisel: *Dzieje polityczne (Kalisz)*].
- Maisel Witold: *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*. Poznań 1963
[W. Maisel: *Poznańskie prawo*].
- Maisel Witold: *Sąd miejski prawa polskiego w Kaliszu w XVI wieku*. CPH 1971, T. 23, z. 2
[W. Maisel: *Sąd miejski prawa polskiego*].
- Maisel Witold: *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*. Poznań 1961
[W. Maisel: *Sądownictwo*].
- Maisel Witold: *Torture in the practice of the Poznań criminal court, 16th–18th cent*. In: *Humanitarian Traditions of the Polish Criminal Procedure (On the History of the Torture Abolition and Free Expression in the Polish Criminal Procedure)*. Ed. S. Waltoś. ZN UJ DCXLVIII. *Prace prawnicze*. Z. 102. Warszawa–Kraków 1983
[W. Maisel: *Torture*].
- Maisel Witold: *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wieku XVI–XVIII*. „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1979, T. 13, z. 1
[W. Maisel: *Tortury*].
- Maisel Witold: *Wieże więzienne w dawnym Poznaniu*. KMP 1993, nr 1–2 (*Przestępczość w Poznaniu*)
[W. Maisel: *Wieże więzienne*].
- Maisel Witold: *Związki sądownictwa miejskiego z sądownictwem królewskim w Polsce przed-rozbiorowej*. W: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach*. *Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. A. Wyrobisz, M. Tymowski przy współpracy W. Fałkowskiego i Z. Morawskiego. Warszawa 1991
[W. Maisel: *Związki sądownictwa miejskiego*].

- Makarewicz Juliusz: *Instygator w dawnym prawie polskim*. Lwów 1922 [odbitka z „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie”]
[J. Makarewicz: *Instygator*].
- Makarewicz Juliusz: *Polskie prawo karne. Część ogólna*. Lwów–Warszawa 1919
[J. Makarewicz: *Polskie prawo*].
- Malec Dorota: *Dzieje notariatu polskiego*. Kraków 2007
[D. Malec: *Dzieje notariatu*].
- Malinowska Irena: *Mikołaj Żalasowski polski prawnik XVII stulecia na tle ówczesnej nauki prawa*. ZN UJ. „Rozprawy i Studia”. T. 21. Kraków 1960
[I. Malinowska: *Mikołaj Żalasowski*].
- Marszał Kazimierz, Stachowiak Stanisław, Zgryzek Kazimierz: *Proces karny*. Red. K. Marszał. Katowice 2003
[K. Marszał, S. Stachowiak, K. Zgryzek: *Proces karny*].
- Matuszewski Józef: *Liczba współprzysięgłych w procesie w świetle dekretów krakowskich. W: Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*. Red. H. Olszewski. Poznań 2002
[J. Matuszewski: *Liczba współprzysięgłych*].
- Mazek Dorota: *Ku ozdobie i profitowi. Prawodawstwo miast prywatnych Wielkopolski 1660–1764*. Warszawa 2003
[D. Mazek: *Ku ozdobie*].
- Mazurkiewicz Józef: *Jurydyki lubelskie*. Wrocław 1956
[J. Mazurkiewicz: *Jurydyki lubelskie*].
- Mazurkiewicz Józef: *O niektórych problemach prawno-ustrojowych miast prywatnych w dawnej Polsce*. Annales UMCS. Sectio G. Ius. Vol. 11. 1964. Lublin 1965
[J. Mazurkiewicz: *O niektórych problemach*].
- Mazurkiewicz Józef: *O zmianach treści terminu landwójt*. CPH 1962, T. 14, z. 2
[J. Mazurkiewicz: *O zmianach*].
- Meinecke Walter: *Das Strafrecht der Stadt Danzig bis zur Carolina*. Marburg 1932
[W. Meinecke: *Das Strafrecht*].
- Meye Albrecht: *Das Strafrecht der Stadt Danzig von der Carolina bis zur Vereinigung Danzigs mit der Preußischen Monarchie (1532–1793)*. Danzig 1935
[A. Meye: *Das Strafrecht*].
- Michalski Jerzy: *Jeszcze o konstytucji sejmu 1776 roku. „Konwikcje w sprawach kryminalnych”*. KH 1996, R. 103, z. 3
[J. Michalski: *Jeszcze o konstytucji*].
- Michalski Jerzy: *Problem ius agratiandi i kary śmierci w Polsce w latach siedemdziesiątych XVIII w.* CPH 1958, T. 10, z. 2
[J. Michalski: *Problem ius agratiandi*].
- Michalski Jerzy: *Problematyka reformy miejskiej w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta*. W: *Ludzie. Kontakty. Kultura XVI–XVIII w. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej*. Red. J. Kowecki, J. Tazbir. Warszawa [b.r.w.]
[J. Michalski: *Problematyka reformy miejskiej*].
- Migda Bartłomiej: *Przestępczość przygraniczna w Polsce południowej (Nowy Wiśnicz) w XVII wieku*. W: *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo. Materiały ze Zjazdu Katedr Historycznoprawnych. Augustów, 15–18 września 2002 roku*. Red. A. Lityński, P. Fiedorczyk. Białystok 2003
[B. Migda: *Przestępczość przygraniczna*].
- Mikołajczyk Marian: *Areszt tymczasowy w prawie miejskim w Polsce XVI–XVIII wieku*. W: *Współczesne problemy procesu karnego i wymiaru sprawiedliwości. Księga ku czci Profesora Kazimierza Marszała*. Red. P. Hofmański, K. Zgryzek. Katowice 2003
[M. Mikołajczyk: *Areszt tymczasowy*].

- Mikołajczyk Marian: *Chłosta jako sposób wymuszania zeznań w procesie karnym miast polskich XVII–XVIII wieku*. SDPiPP, T. 7. Red. J. Matuszewski, T. Kubicki. Łódź 2002
[M. Mikołajczyk: *Chłosta*].
- Mikołajczyk Marian: *Czynności przygotowawcze w sprawach kryminalnych rozpoznawanych przez sądy miejskie w Polsce XVI–XVIII wieku*. ZDP, T. 4 (12). Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2011
[M. Mikołajczyk: *Czynności przygotowawcze*].
- Mikołajczyk Marian: *Dowód z zeznań świadków w miejskim procesie karnym w Polsce XVI–XVIII wieku*. PPK, T. 24. Red. K. Marszał. Katowice 2001
[M. Mikołajczyk: *Dowód z zeznań świadków*].
- Mikołajczyk Marian: *Ekscepcje w sprawach kryminalnych. Z badań nad procesem miejskim w przedrozbiorowej Polsce*. AUWr., nr 3270. Prawo 311. „Studia Historycznoprawne”. Tom poświęcony pamięci Profesora Kazimierza Orzechowskiego. Red. A. Konieczny, P. Jurek. Wrocław 2010
[M. Mikołajczyk: *Ekscepcje*].
- Mikołajczyk Marian: *Interrogatoria ante publicationem decreti. Uroczyste potwierdzenie zeznań w praktyce sądu miejskiego w Grodzisku Wielkopolskim w I połowie XVIII wieku*. W: *Księga pamiątkowa poświęcona Profesor Krystynie Kamińskiej*. Red. A. Gaca. Toruń 2012 [w druku]
[M. Mikołajczyk: *Interrogatoria*].
- Mikołajczyk Marian: *Jak obronić oskarżoną o czary. Mowy procesowe z 1655 roku w sprawie Gertrudy Zagrodzkiej*. W: *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesięciolecie urodzin*. Warszawa 2004
[M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*].
- Mikołajczyk Marian: *Kilka uwag o torturach w prawie ziemskim w Polsce*. W: *Z dziejów sądów i prawa*. Red. A. Lityński. Katowice 1992
[M. Mikołajczyk: *Kilka uwag o torturach*].
- Mikołajczyk Marian: *Krakowski dom poprawy. Z badań nad dziejami więziennictwa w osiemnastowiecznej Polsce*. CPH 1998, T. 50, z. 1
[M. Mikołajczyk: *Krakowski dom poprawy*].
- Mikołajczyk Marian: *Miecz, pał, hak i koło. O traceniu zbójników w Żywcu w XVII i XVIII stuleciu*. „*Limites Patriae. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Administracji w Bielsku-Białej*” 2006, z. 2
[M. Mikołajczyk: *Miecz, pał, hak i koło*].
- Mikołajczyk Marian: *Na drodze do powstania procesu mieszanego. Zmiany w polskim procesie karnym w latach 1764–1794*. Katowice 1991
[M. Mikołajczyk: *Na drodze*].
- Mikołajczyk Marian: „*Na ostatnim kresie żywota swego...*”. *Zeznania skazanych na śmierć zлочyńców w prawie miejskim przedrozbiorowej Polski*. W: *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*. Red. M. Mikołajczyk, J. Ciągwa, P. Fiedorczyk, A. Stawarska-Rippel, T. Adamczyk, A. Drogoń, W. Organiściak, K. Kuźmich. *Księga 1*. Białystok–Katowice 2010
[M. Mikołajczyk: „*Na ostatnim kresie*”].
- Mikołajczyk Marian: „*Obiecał ogień cierpieć...*” *Krakowski proces o cyrograf z 1696 r. W: Wokół problematyki dokumentu. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Antoniemu Felusiowi*. Red. T. Widła. Katowice 2005
[M. Mikołajczyk: „*Obiecał ogień cierpieć*”].
- Mikołajczyk Marian: *O miejskich księgach czarnych i ich wydawaniu uwag kilka. W związku z edycją Acta maleficorum Wisniciae. Księga zлочyńców sądu kryminalnego*

- w Wiśniczu (1629–1665), opracował i wydał Wacław Uruszcak przy współpracy Ireny Dwornickiej [2004]. CPH 2005, T. 57, z. 2
[M. Mikołajczyk: *O miejskich księgach czarnych*].
- Mikołajczyk Marian: *O pierwszej próbie wprowadzenia w Polsce sądów przysięgłych na podstawie praktyki krakowskiego sądu apelacyjnego wydziałowego z 1792 roku*. ZDP, cz. 2. Red. A. Lityński. Katowice 1999
[M. Mikołajczyk: *O pierwszej próbie*].
- Mikołajczyk Marian: *O pławieniu czarownic w Gdowie w 1689 r. Kartka z dziejów miejskiego procesu karnego w Polsce*. SDPiPP, T. 4. Red. J. Matuszewski. Łódź 1999
[M. Mikołajczyk: *O pławieniu czarownic*].
- Mikołajczyk Marian: *O ściganiu złoczyńców w osiemnastowiecznej Polsce na przykładzie krakowskiego procesu świętokradców z 1775 roku*. ZDP, T. 1 (9). Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2008
[M. Mikołajczyk: *O ściganiu złoczyńców*].
- Mikołajczyk Marian: *O torturach w prawie miast polskich XVI–XVIII wieku*. ZDP, cz. 7. Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2005, s. 32–33
[M. Mikołajczyk: *O torturach*].
- Mikołajczyk Marian: *O węgierskim winiarzu i ręce wisielca, która mu szczęście przynieść miała*. W: *Państwo, prawo, społeczeństwo w dziejach Europy Środkowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Ciągwie w siedemdziesięciolecie urodzin*. Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, T. Adamczyk, A. Drogoń, W. Organiściak. Katowice–Kraków 2009
[M. Mikołajczyk: *O węgierskim winiarzu*].
- Mikołajczyk Marian: *O zatwierdzaniu wyroków sądu miejskiego w Nowej Górze w XVIII wieku*. SDPiPP, T. 5. Red. J. Matuszewski, W. Uruszcak. Łódź–Kraków 2000
[M. Mikołajczyk: *O zatwierdzaniu wyroków*].
- Mikołajczyk Marian: *Podstawowe gwarancje praw oskarżonego w polskim procesie karnym po Konstytucji 3 maja*. W: *Pierwsza w Europie. 200. rocznica Konstytucji 3 maja*. Red. H. Kocój. Katowice 1989
[M. Mikołajczyk: *Podstawowe gwarancje*].
- Mikołajczyk Marian: *Prawo oskarżonego do obrony w praktyce sądów miejskich w Polsce XVI–XVIII wieku*. W: *Ustrój i prawo w przeszłości bliższej i dalszej. Studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodzkiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*. Red. J. Malec, W. Uruszcak. Kraków 2001
[M. Mikołajczyk: *Prawo oskarżonego do obrony*].
- Mikołajczyk Marian: *Proces karny w miastach polskich (XVI–XVII w.) – jedność czy wielość procedur?* „Zeszyty Prawnicze Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego” 2011, T. 11.2
[M. Mikołajczyk: *Proces karny*].
- Mikołajczyk Marian: *Proces kryminalny w Bochni w drugiej połowie XVII wieku*. W: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*. Red. H. Olszewski. Poznań 2002
[M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Bochni*].
- Mikołajczyk Marian: *Proces kryminalny w Nowej Górze XVI–XVIII wieku*. W: „Miscellanea Iuridica”. T. 7. *Między I a III Rzeczpospolitą. Kształtowanie europejskiej kultury prawnej. Prace ofiarowane prof. zw. dr. hab. Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*. Red. M. Mikołajczyk, A. Drogoń. Tychy 2005
[M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Nowej Górze*].
- Mikołajczyk Marian: *Proces kryminalny w Oświęcimiu w I połowie XVIII w. Z badań nad prawem miejskim dawnej Rzeczypospolitej*. W: *Dyplomacja. Polityka. Prawo. Księga pa-*

- miątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Red. I. Panic. Katowice 2001
[M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*].
- Mikołajczyk Marian: *Przesłanki tymczasowego aresztowania w dawnym prawie ziemskim w Polsce*. W: *Dawne sądy i prawo*. Red. A. Lityński. Katowice 1984
[M. Mikołajczyk: *Przesłanki tymczasowego aresztowania*].
- Mikołajczyk Marian: *Przestępstwa przeciwko religii i Kościołowi w prawie miast polskich XVI–XVIII wieku*. CPH 2000, T. 52, z. 1–2
[M. Mikołajczyk: *Przestępstwa przeciwko religii*].
- Mikołajczyk Marian: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*. Katowice 1998
[M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*].
- Mikołajczyk Marian: *Przywilej neminem captivabimus jako gwarancja praw oskarżonego*. PPK, T. 19. Red. K. Marszał. Katowice 1993
[M. Mikołajczyk: *Przywilej neminem captivabimus*].
- Mikołajczyk Marian: *Sąd z Krzemieńca w wołyńskich miasteczkach. Z badań nad dziejami sądownictwa miejskiego w dawnej Polsce*. W: *Regnare, gubernare, administrare. Prace dedykowane Profesorowi Jerzemu Malcowi z okazji 40-lecia pracy naukowej*. Red. S. Grodziski, A. Dziadzio. T. 2: *Z dziejów administracji, sądownictwa i nauki prawa*. Kraków 2012
[M. Mikołajczyk: *Sąd z Krzemieńca*].
- Mikołajczyk Marian: *Sądownictwo kryminalne w miastach polskich XVI–XVIII wieku*. ZDP, cz. 6. Red. A. Lityński. Katowice 2005
[M. Mikołajczyk: *Sądownictwo kryminalne*].
- Mikołajczyk Marian: *Sądowy epilog krakowskich obchodów zwycięstwa pod Wiedniem w 1683 roku*. W: *Świat, Europa, mała ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu w 80-lecie urodzin*. Red. M. Małecki. Bielsko-Biała 2009
[M. Mikołajczyk: *Sądowy epilog*].
- Mikołajczyk Marian: *Szlacheccy oskarżeni przed sądami miejskimi w Małopolsce (XVI–XVIII wiek)*. ZDP, cz. 4. Red. A. Lityński. Katowice 2003
[M. Mikołajczyk: *Szlacheccy oskarżeni*].
- Mikołajczyk Marian: *Tomasza Piotrowskiego żywot niegodziwy. Przyczynek do dziejów przestępczości w Polsce wieku Oświecenia*. ZDP, T. 2 (10). Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2009
[M. Mikołajczyk: *Tomasza Piotrowskiego żywot*].
- Mikołajczyk Marian: *Tymczasowe aresztowanie w polskiej myśli prawniczej XVI–XVIII wieku*. W: „*Studia Iuridica Silesiana*”. T. 11. Red. A. Lityński. Katowice 1986
[M. Mikołajczyk: *Tymczasowe aresztowanie w polskiej myśli*].
- Mikołajczyk Marian: *Tymczasowe aresztowanie w prawie polskim XV–XVIII wieku*. „*Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny*” 1985, R. 15, nr 7
[M. Mikołajczyk: *Tymczasowe aresztowanie*].
- Mikołajczyk Marian: *Wszczęcie postępowania karnego przed sądami miejskimi w Polsce XVI–XVIII wieku*. CPH 2005, T. 57, z. 1
[M. Mikołajczyk: *Wszczęcie*].
- Mikołajczyk Marian: *Z badań nad dowodem z opinii biegłych w procesie karnym miast polskich XVI–XVIII wieku*. PPK, T. 25. Red. K. Marszał. Katowice 2004
[M. Mikołajczyk: *Z badań nad dowodem z opinii biegłych*].
- Mikołajczyk Marian: *Z badań nad kształtowaniem się procesu mieszanego w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku*. CPH 1989, T. 41, z. 2
[M. Mikołajczyk: *Z badań nad kształtowaniem się procesu*].

- Mikołajczyk Marian: *Z badań nad miejskim procesem karnym. Sprawa Konstancji Piotrowskiej o zabójstwo z roku 1776*. ZDP, cz. 5. Red. A. Lityński. Katowice 2004
[M. Mikołajczyk: *Sprawa Konstancji Piotrowskiej*].
- Mikołajczyk Marian: *Z badań nad miejskim procesem karnym w przedrozbiorowej Polsce. Sprawa Jana Wiośły i Krzysztofa Brzuchańskiego z 1735 roku*. W: *Historia i współczesność. Prace pod redakcją Leszka Leszczyńskiego i Ryszarda Orłowskiego ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. „Zamojskie Studia i Materiały”. Prawo i Administracja. R. 7, z. 1 (18). Zamość 2005
[M. Mikołajczyk: *Sprawa Jana Wiośły*].
- Mikołajczyk Marian: *Z badań nad procesem kryminalnym w dawnym Krakowie. Sprawa Jana Struszkowskiego o zabójstwo z roku 1707*. W: „*Studia Iuridica Toruniensia*”. T. 10: *Księga jubileuszowa Profesora Ryszarda Łaszewskiego*. Red. Z. Naworski. Toruń [w druku]
[M. Mikołajczyk: *Sprawa Jana Struszkowskiego*].
- Mikołajczyk Marian: *Z badań nad zagadnieniem nietykalności osobistej w okresie Sejmu Czteroletniego*. W: *W dwusetną rocznicę wolnego Sejmu. Ludzie – państwo – prawo czasów Sejmu Czteroletniego*. Red. A. Lityński. Katowice 1988
[M. Mikołajczyk: *Z badań nad zagadnieniem nietykalności*].
- Mikołajczyk Marian: *Zbrodnia Jakuba Trembskiego. Z badań nad miejskim procesem karnym w dawnej Polsce*. SDPiPP, T. 9, cz. 1. Red. J. Matuszewski. Lublin–Łódź 2006
[M. Mikołajczyk: *Zbrodnia Jakuba Trembskiego*].
- Mikołajczyk Marian: *Z dziejów wymuszania zeznań w Polsce (na podstawie praktyki krakowskiego sądu miejskiego w II połowie XVIII wieku)*. PPK, T. 21. Red. K. Marszał. Katowice 1995
[M. Mikołajczyk: *Z dziejów wymuszania zeznań*].
- Mikołajczyk Marian: *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbrojnika z Pcimia*. Katowice 2001
[M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*].
- Mikołajczyk Marian: *Żydzi jako oskarżeni przed sądami miejskimi w przedrozbiorowej Polsce*. W: *Cuius regio, eius religio? Publikacja po Zjeździe Historyków Państwa i Prawa. Lublin, wrzesień 2006 r.* Red. G. Górski, L. Ćwikła, M. Lipska. T. 2. Lublin 2008
[M. Mikołajczyk: *Żydzi jako oskarżeni*].
- Mikuła Maciej: *Prawodawstwo króla i sejmu dla małopolskich miast królewskich (1386–1572). Studium z dziejów rządów prawa w Polsce* [Praca doktorska napisana w Zakładzie Prawa Kościelnego i Wyznaniowego Uniwersytetu Jagiellońskiego]. Kraków 2011
[M. Mikuła: *Prawodawstwo*].
- Mikuła Maciej: *Wina i kara w sądzie wójtowsko-ławniczym miasta Dobczyc. Przestępczość zawodowa w dawnej Polsce w świetle księgi „smolnej” dobczyckiej z lat 1699–1737*. W: *Culpa et poena. Z dziejów prawa karnego. Materiały z konferencji poświęconej dziejom prawa karnego. Uniwersytet Jagielloński. Kraków, 11–13 marca 2008 r.* Red. M. Mikuła. Kraków 2009
[M. Mikuła: *Wina i kara*].
- Miodunka Piotr: *Wojnicz w drugiej połowie XVII wieku i w wieku XVIII*. W: Wojciech Krawczuk, Piotr Miodunka, Karol Nabiałek: *Dzieje Wojnicza od XVI do XVIII wieku*. Wojnicz 2009
[P. Miodunka: *Wojnicz*].
- Modelski Teofil Emil: *Prawo kreskie w państwie muszyńskim i lubowelskim*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*. T. 2. Lwów 1925
[T.E. Modelski: *Prawo kreskie*].

- Moniuszko Adam: *Porządek rozpatrywania ekscepcji w koronnym procesie ziemskim w pierwszej połowie XVII wieku*. CPH 2009, T. 58, z. 1
[A. Moniuszko: *Porządek rozpatrywania ekscepcji*].
- Moniuszko Adam: *Przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu przed plockim sądem ziemskim pod koniec XVI stulecia*. Społ. starop. SN, T. 2: *Społeczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2009
[A. Moniuszko: *Przestępstwa przeciw życiu*].
- Motylewicz Jerzy: *Dzieje Kańczugi*. Przemyśl 1984
[J. Motylewicz: *Dzieje Kańczugi*].
- Motylewicz Jerzy: *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*. Przemyśl–Rzeszów 1993
[J. Motylewicz: *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej*].
- Motylewicz Jerzy: *Przemiany gospodarcze, demograficzne i ustrojowe*. W: *Dzieje Rzeszowa*. T. 1. Red. F. Kiryk. Rzeszów 1994
[J. Motylewicz: *Przemiany (Rzeszów)*].
- Motylewicz Jerzy: *Sądy i orzecznictwo karne w Przemyśle w XVI i XVII wieku*. „Kresy Południowo-Wschodnie” 2004, R. 2, z. 1 (*Historia i tradycja*)
[J. Motylewicz: *Sądy i orzecznictwo*].
- Motylewicz Jerzy: *Społeczeństwo Przemyśla w XVI i XVII wieku*. Rzeszów 2005
[J. Motylewicz: *Społeczeństwo Przemyśla*].
- Motylewicz Jerzy: *W czasach wojen i upadku w XVII–XVIII w.* W: *Ropczyce. Zarys dziejów*. Red. W. Bonusiak, F. Kiryk. Rzeszów 1991
[J. Motylewicz: *W czasach wojen (Ropczyce)*].
- Nabiałek Karol: *Dzieje Wojnicza od XVI do połowy XVII wieku*. W: Wojciech Krawczuk, Piotr Miodunka, Karol Nabiałek: *Dzieje Wojnicza od XVI do XVIII wieku*. Wojnicz 2009
[K. Nabiałek: *Dzieje Wojnicza*].
- Nabiałek Karol: *Ustrój i organizacja miasta*. W: *Będzin 1358–2008*. T. 2: *Od pradziejów do rozbiorów*. Red. J. Sperka. Będzin 2008
[K. Nabiałek: *Ustrój i organizacja*].
- Nitkiewicz Maria R.: *Szewski poniedziałek oraz dalsze dni tygodnia, czyli życie codzienne w siedemnastowiecznym Łańcutu*. Łańcut 1990
[M.R. Nitkiewicz: *Szewski poniedziałek*].
- Noga Zdzisław: *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*. Kraków 2003
[Z. Noga: *Krakowska rada miejska*].
- Noga Zdzisław: *W okresie nowożytnym*. W: *Dzieje Sławkowa*. Red. F. Kiryk. Kraków 2001
[Z. Noga: *W okresie nowożytnym (Sławków)*].
- Nowakowski Andrzej: *Ustrój Wadowic w dawnej Polsce*. W: *Królewskie wolne miasto Wadowice. Studia z dziejów i ustroju miasta*. Red. A. Nowakowski. Warszawa 1994
[A. Nowakowski: *Ustrój Wadowic*].
- Nowakowski Andrzej: *Wschowa i ziemia wschowska w dawnej Polsce (do roku 1793)*. Białystok 1994
[A. Nowakowski: *Wschowa*].
- Nowakowski Andrzej: *Z dziejów miasta i parafii Wadowice. Szkic historyczno-prawny*. Kraków 1985
[A. Nowakowski: *Z dziejów miasta Wadowice*].
- Ochmański Władysław: *Zbójnictwo góralskie*. Warszawa 1950
[W. Ochmański: *Zbójnictwo*].
- Ochmański Władysław: *Zwalczanie zbójnictwa góralskiego przez szlachtę w XVII i XVIII wieku*. CPH 1951, T. 3
[W. Ochmański: *Zwalczanie zbójnictwa*].

- Opas Tomasz: *Miasto w latach 1655–1772*. W: *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*. Red. W. Bonusiak. Rzeszów 1997
[T. Opas: *Miasto w latach 1655–1772 (Łańcut)*].
- Opas Tomasz: *Zagadnienie apelacji mieszczan miast prywatnych w świetle polityki gospodarczo-społecznej dziedziców od XVI do XVIII wieku*. Annales UMCS. Sectio G, vol. XX. 2, 1973
[T. Opas: *Zagadnienie apelacji*].
- Opas Tomasz: *Zmiany w dziedzinie prawno-ustrojowej*. W: *Dzieje miasta Nowego Sącza*. T. 1. Red. F. Kiryk. Warszawa–Kraków 1992
[T. Opas: *Zmiany w dziedzinie (Nowy Sącz)*].
- Opas Tomasz: *Zniszczenia wojenne i klęski elementarne*. W: *Dzieje miasta Nowego Sącza*. T. 1. Red. F. Kiryk. Warszawa–Kraków 1992
[T. Opas: *Zniszczenia wojenne (Nowy Sącz)*].
- Orzechowski Kazimierz: *Sądownictwo Wrocławia u schyłku rządów habsburskich na Śląsku*. SDPiPP, T. 9, cz. 2. Red. J. Matuszewski. Lublin–Łódź 2006
[K. Orzechowski: *Sądownictwo Wrocławia*].
- Ostling Michael: *Konstytucja 1543 r. i początki procesów o czary w Polsce*. OiRwP 2005, T. 49
[M. Ostling: *Konstytucja 1543 r.*].
- Pachoński Jan: *Zmierzch sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*. Kraków 1956
[J. Pachoński: *Zmierzch sławetnych*].
- Patkaniowski Michał: *Krakowska rada miejska w średnich wiekach*. BK, nr 82. Kraków 1934
[M. Patkaniowski: *Krakowska rada miejska*].
- Pauli Lesław: *Jan Kirstein Cerasinus (1507–1561) krakowski prawnik doby Odrodzenia. Studium z dziejów praw obcych i literatury prawniczej w Polsce*. ZN UJ CCLI. Prace prawnicze. Z. 49. Kraków 1971
[L. Pauli: *Jan Kirstein Cerasinus*].
- Pauli Lesław: *Z badań nad źródłami dzieł prawnych Bartłomieja Groickiego*. W: *Miscellanea iuridica złożone w darze Karolowi Koranyiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*. Warszawa 1961
[L. Pauli: *Z badań nad źródłami*].
- Pawlos-Janusz Grażyna: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy w Lublinie u schyłku dawnej Rzeczypospolitej*. W: *Wybrane problemy teorii i praktyki państwa i prawa*. Red. H. Groszyk, L. Dubel. Lublin 1986
[G. Pawlos-Janusz: *Sąd Apelacyjny Wydziałowy*].
- Pazdro Zbigniew: *Organizacja i praktyka żydowskich sądów podwojewódzińskich w okresie 1740–1772 r. Na podstawie lwowskich materiałów archiwalnych*. Lwów 1903
[Z. Pazdro: *Organizacja i praktyka żydowskich sądów*].
- Perzanowski Zbigniew: *Lanckorona. Powstanie miasta i dzieje jego rozwoju do końca XVI wieku*. W: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa. Kraków 1993
[Z. Perzanowski: *Lanckorona*].
- Peter Janusz: *Sprawy medyczne w zamojskich księgach miejskich. Medycyna sądowa*. „Archiwum Historii Medycyny” 1963, T. 26, z. 1–2
[J. Peter: *Sprawy medyczne*].
- Petryszak Bohdana: *Mis’ki pysari L’wowa XVI st.: prosopograficzne dosлідження*. W: *Urzędy państwowe, organy samorządowe i kościelne oraz ich kancelarie na polsko-ruskim pograniczu kulturowym i etnicznym w okresie od XV do XIX wieku. Materiały polsko-*

- ukraińskiej konferencji naukowej w Okunince koło Włodawy, 10–12 września 2007 roku. Red. H. Gmiterek, J. Łosowski. Kraków 2010
[B. Petryszak: *Mis'ki pysari L'wowa*].
- Pęckowski Jan: *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*. Rzeszów 1913 [reprint: Krosno 2002]
[J. Pęckowski: *Dzieje miasta Rzeszowa*].
- Pęckowski Zbigniew: *Miechów. Studia z dziejów miasta i ziemi miechowskiej do roku 1914*. Kraków 1967
[Z. Pęckowski: *Miechów*].
- Pilaszek Małgorzata: *Apelacje w polskich procesach czarownic (XVII–XVIII w.)*. OiRwP 2005, T. 49
[M. Pilaszek: *Apelacje*].
- Pilaszek Małgorzata: *Litewskie procesy czarownic w XVI–XVIII w.* OiRwP 2002, T. 46
[M. Pilaszek: *Litewskie procesy czarownic*].
- Pilaszek Małgorzata: *Procesy czarownic w Europie wczesnonowożytnej*. W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010
[M. Pilaszek: *Procesy czarownic w Europie*].
- Pilaszek Małgorzata: *Procesy czarownic w Polsce w XVI–XVIII w. Nowe aspekty. Uwagi na marginesie pracy B. Baranowskiego*. OiRwP 1998, T. 42
[M. Pilaszek: *Procesy czarownic*].
- Pilaszek Małgorzata: *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*. Kraków 2008
[M. Pilaszek: *Procesy o czary*].
- Pilaszek Małgorzata: *W poszukiwaniu prawdy. O działalności sądów kryminalnych w Koronie XVI–XVIII w.* PH 1998, T. 89, z. 3
[M. Pilaszek: *W poszukiwaniu prawdy*].
- Płaza Stanisław: *Doraźny sąd kryminalny klucza muszyńskiego (XVII–XVIII w.)*. CPH 1988, T. 40, z. 2
[S. Płaza: *Doraźny sąd*].
- Płaza Stanisław: *Funkcjonowanie chłopskich sądów wójtowskich w Sądeczyźnie XVI–XVIII w.* CPH 1966, T. 18, z. 1
[S. Płaza: *Funkcjonowanie*].
- Płaza Stanisław: *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*. Cz. 1: *X–XVIII w.* Kraków 1997
[S. Płaza: *Historia, cz. 1*].
- Płaza Stanisław: *Rozwój staropolskiego prawa sądowego na tle tendencji europejskich*. SDPiPP, T. 9, cz. 2. Red. J. Matuszewski. Lublin–Łódź 2006
[S. Płaza: *Rozwój staropolskiego prawa*].
- Podkowski Marek: *Egzekucje sądowe na Ziemi Kaliskiej w XVIII–XIX wieku*. W: *Postępowanie egzekucyjne w dziejach. X Konferencja Naukowa. Karpacz, 11–13 września 2006 r.* Red. P. Jurek. Wrocław 2007
[M. Podkowski: *Egzekucje sądowe*].
- Prochaska Antoni: *Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”. Seria 2, T. 24 [og. zbioru T. 49]. Kraków 1907
[A. Prochaska: *Samorząd województwa ruskiego*].
- Procházka Vladimír: *Przysięga w postępowaniu dowodowym narodów słowiańskich do końca XV w.* CPH 1960, T. 12, z. 1
[V. Procházka: *Przysięga*].
- Ptaśnik Jan: *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*. Warszawa 1949
[J. Ptaśnik: *Miasta i mieszczaństwo*].
- Ptaśnik Jan: *Obrazki z przeszłości Krakowa*. BK, nr 21. Kraków 1902
[J. Ptaśnik: *Obrazki z przeszłości*].

- Putek Józef: *Mroki średniowiecza. Obyczaje i przesady, fanatyzm i ucisk społeczny w Polsce*. Warszawa 1985
[J. Putek: *Mroki średniowiecza*].
- Radtko Irena: *Kancelaria miasta Poznania w latach 1570–1793*. W: *Historia prawa. Historia kultury*. Liber memorialis Vitoldo Maisel dedicatus. Red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski. Poznań 1994
[I. Radtko: *Kancelaria miasta Poznania*].
- Rafacz Józef: *Dawne polskie prawo karne. Część ogólna*. Warszawa 1933
[J. Rafacz: *Dawne polskie prawo*].
- Rafacz Józef: *Dawny proces polski*. Warszawa 1925
[J. Rafacz: *Dawny proces*].
- Rafacz Józef: *Podjęcie o czary w Krościenku*. „Lud” 1914–1918, T. 20
[J. Rafacz: *Podjęcie o czary*].
- Rafacz Józef: *Sprawy karne w sądach miejskich w epoce nowożytnej*. KH 1933, R. 47, T. 1
[J. Rafacz: *Sprawy karne*].
- Rafacz Józef: *Więzenie marszałkowskie w latach 1767–1795*. SHPP, T. 13, z. 2. Lwów 1932
[J. Rafacz: *Więzenie marszałkowskie*].
- Rafacz Józef: *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*. „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Polskiej Akademii Umiejętności” 1923. Seria 2, T. 38 [og. zbioru T. 64], nr 8
[J. Rafacz: *Zastępcy stron*].
- Rafacz Józef: *Z dziejów zbójców podtatrzańskich*. „Lud” 1914–1918, T. 20
[J. Rafacz: *Z dziejów zbójców*].
- Rawita-Witanowski Michał: *Dawny powiat checiński*. Oprac. D. Kalina. Kielce 2001
[M. Rawita-Witanowski: *Dawny powiat checiński*].
- Reder Jerzy: *Okres stanisławowski*. W: Tomasz Opas, Jerzy Reder: *Bełżyce. Studia i szkice z dziejów miasta*. Lublin 1997
[J. Reder: *Okres stanisławowski (Bełżyce)*].
- Reszczyński Jarosław: *Sądownictwo i proces w kodyfikacji Macieja Śliwnickiego z 1523 roku. O wpływach prawa rzymskiego i praw obcych na myśl prawną polskiego odrodzenia*. Kraków 2008
[J. Reszczyński: *Sądownictwo*].
- Riabinin Jan: *Materiały do lubelskiego słownika aktowego*. Lublin 1934
[J. Riabinin: *Materiały do słownika*].
- Riabinin Jan: *Materiały do monografii Lublina. Lublin w księgach wójtowsko-ławniczych XVII–XVIII w.* [Lublin] 1928
[J. Riabinin: *Materiały do monografii*].
- Riabinin Jan: *Rada miejska lubelska w XVII wieku*. Lublin 1931
[J. Riabinin: *Rada miejska lubelska w XVII w.*]
- Riabinin Jan: *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*. [Lublin] 1933
[J. Riabinin: *Rada miejska lubelska w XVIII w.*]
- Riabinin Jan: *Z dziejów sądownictwa w dawnym Lublinie*. „Głos Sądownictwa” 1933, R. 5
[J. Riabinin: *Z dziejów sądownictwa*].
- Rosenblatt Józef: *Czarownica powołana. Przyczynek do historii spraw przeciw czarownicy w Polsce*. Warszawa 1883
[J. Rosenblatt: *Czarownica powołana*].
- Rosenblatt Józef: *Z Kroniki kryminalnej miasta Krakowa wieku XVIII*. „Gazeta Sądowa Warszawska” 1885, R. XIII, nr 50–52; 1886, R. XIV, nr 1
[J. Rosenblatt: *Z Kroniki kryminalnej*].
- Rosner Anna: *Czy historyk prawa winien czytać rozważania etnograficzne?* SDPiPP, T. 9, cz. 2. Red. J. Matuszewski. Lublin–Łódź 2006
[A. Rosner: *Czy historyk prawa*].

- Rozenkranz Edwin: *Gdańska archeologia prawna*. Gdańsk 1993
[E. Rozenkranz: *Gdańska archeologia prawna*].
- Rozenkranz Edwin: *Inquisitio corporalis w praktyce gdańskich sądów miejskich do 1776 roku*. „Rocznik Gdański” 1979, T. 39, z. 1
[E. Rozenkranz: *Inquisitio corporalis*].
- Rożek Michał: *Mistyczny Kraków*. Kraków 1991
[M. Rożek: *Mistyczny Kraków*].
- Rybarski Roman: *Gospodarka miasta Biecha w XVI i początkach XVII stulecia*. Biecz 1998
[R. Rybarski: *Gospodarka miasta Biecha*].
- Rymaszewski Zygfryd: *Król w dawnej Polsce w świetle dokumentów praktyki sądowej*. SDPiPP, T. 7. Red. J. Matuszewski, T. Kubicki. Łódź 2002
[Z. Rymaszewski: *Król w dawnej Polsce*].
- Rymaszewski Zygfryd: *O prawie miejskim w średniowiecznej Polsce*. W: *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*. Łódź, 17–19 maja 1994 r. T. 1. Łódź 1995
[Z. Rymaszewski: *O prawie miejskim*].
- Rymaszewski Zygfryd: *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi oraz ingerencja królów w gdański wymiar sprawiedliwości XVI–XVIII w*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985
[Z. Rymaszewski: *Sprawy gdańskie*].
- Rymaszewski Zygfryd: *Z badań nad funkcjonowaniem sądów prawa polskiego w średniowieczu. Czynności woźnego sądowego*. Warszawa 2010
[Z. Rymaszewski: *Czynności woźnego*].
- Rymaszewski Zygfryd: *Z badań nad funkcjonowaniem sądów prawa polskiego w średniowieczu. Woźny sądowy*. Warszawa 2008
[Z. Rymaszewski: *Woźny sądowy*].
- Salmonowicz Stanisław: *Franciszek Minocki (1731–1784) jako pisarz prawa karnego*. W: *Miscellanea iuridica złożone w darze Karolowi Koranyiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*. Warszawa 1961
[S. Salmonowicz: *Franciszek Minocki*].
- Salmonowicz Stanisław: *O procesach o czary w Polsce*. W: *Idem: W cieniu Klio i Te-midy. Studia z historii prawa*. Toruń 2011
[S. Salmonowicz: *O procesach o czary*].
- Salmonowicz Stanisław: *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*. W: *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*. Red. G. Bałtruszajtys. Warszawa 2000
[S. Salmonowicz: *Procesy o czary*].
- Salmonowicz Stanisław: *Procesy przeciwko Żydom o rzekome mordy rytualne w Polsce XVII i XVIII wieku*. W: *Historia prawa. Historia kultury. Liber memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*. Red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski. Poznań 1994
[S. Salmonowicz: *Procesy przeciwko Żydom*].
- Salmonowicz Stanisław: *Rzeczpospolita szlachecka w XVII–XVIII wieku a problem porządku publicznego*. W: *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Arturowi Korobowiczowi*. Red. W. Witkowski. Lublin 2008
[S. Salmonowicz: *Rzeczpospolita a problem porządku publicznego*].
- Salmonowicz Stanisław, Szwaja Janusz, Waltoś Stanisław: *Pitaval krakowski*. Bielsko-Biała 1993
[S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*].
- Sarna Władysław: *Opis powiatu jasielskiego*. Jasło 1908 [reprint: Jasło 2003]
[W. Sarna: *Opis powiatu jasielskiego*].

- Schild Wolfgang: *Die Folter als rechtliches Beweisverfahren*. In: *Justiz in alter Zeit*. Band VI c der Schriftenreihe des Mittelalterlichen Kriminalmuseums Rothenburg ob der Tauber. Rothenburg ob der Tauber [b.r.w.]
[W. Schild: *Die Folter*].
- Semkowicz Władysław: *Jeszcze o przysiędze na słońce w Polsce*. W: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*. T. 1. Kraków 1938
[W. Semkowicz: *Jeszcze o przysiędze na słońce*].
- Semkowicz Władysław: *Przysięga na słońce. Studium porównawcze prawn-etnologiczne*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*. T. 2. Lwów 1916
[W. Semkowicz: *Przysięga na słońce*].
- Siedlecki Jan: *Brańsk Bogusława Radziwiłła 1653–1669*. Białystok 1991
[J. Siedlecki: *Brańsk*].
- Skalińska-Dindorf Elżbieta: *Kronika Oświęcimia. Dzieje Oświęcimia na tle dziejów ziemi oświęcimsko-zatorskiej, cz. I i II do 1772 roku*. Oświęcim 2002
[E. Skalińska-Dindorf: *Kronika Oświęcimia*].
- Słuszkiewicz Barbara: *Nowotarska księga sądu wójtowsko-ławniczego z lat 1601–1700 jako zwierciadło życia siedemnastowiecznego miasta*. „Krakowski Rocznik Archiwalny” 1997, T. 3
[B. Słuszkiewicz: *Nowotarska księga*].
- Smoleński Władysław: *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*. *Studia historyczne*. Oprac. A. Wierzbicki. Warszawa 1979
[W. Smoleński: *Przewrót umysłowy*].
- Sobczak Jacek: *Sądy apelacyjne wydziałowe w Poznaniu i Gnieźnie (1791–1792)*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1976, T. 12, z. 1
[J. Sobczak: *Sądy apelacyjne wydziałowe*].
- Sobczak Jacek: *Słupca w XVII i XVIII wieku*. W: *Dzieje Słupcy*. Red. B. Szczepański. Poznań 1996
[J. Sobczak: *Słupca w XVII i XVIII wieku*].
- Sobczak Jacek: *Ustrój miasta i organizacja sądownictwa miejskiego Słupcy w XVII i XVIII wieku*. W: *Historia prawa. Historia kultury*. Liber Memorialis Vitoldo Maisel dedicatus. Red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski. Poznań 1994
[J. Sobczak: *Ustrój miasta (Słupca)*].
- Sobczak Jacek: *Zastępcy procesowi stron w sądach apelacyjnych wydziałowych (na przykładzie sądów w Poznaniu i Gnieźnie)*. „Palestra” 1976, R. 20, nr 11
[J. Sobczak: *Zastępcy procesowi*].
- Sobisiak Walerian: *Dzieje ziemi rawickiej*. Poznań 1967
[W. Sobisiak: *Dzieje ziemi rawickiej*].
- Sobotka Roman: *Neminem captivabimus nisi iure victum*. W: *Łacińskie paremie w europejskiej kulturze prawnej i orzecznictwie sądów polskich*. Red. W. Wołodkiewicz, J. Krzynówek. Warszawa 2001
[R. Sobotka: *Neminem captivabimus*].
- Sochaniewicz Kazimierz: *O potrzebie systematycznego wydawnictwa materiałów do historii procesów o czary w Polsce. (Referat wygłoszony na XII Zjeździe lekarzy i przyrodników w Warszawie)*. „Lud” 1925. Seria 2, T. 4 [og. zbioru T. 24]
[K. Sochaniewicz: *O potrzebie wydawania*].
- Sondel Janusz: *Elementy prawa rzymskiego w miejskim prawie karnym w dawnej Polsce*. W: *Profesorowi Janowi Kodrebskiemu in memoriam*. Red. A. Pikulska-Robaszkiewicz. Łódź 2000
[J. Sondel: *Elementy prawa rzymskiego*].
- Sondel Janusz: *Elementy romanistyczne w rewizjach prawa chełmińskiego: lidzbarskiej (Jus Culmense Correctum – 1566 r.), nowomiejskiej (Jus Culmense Emendatum – 1580 r.) oraz toruńskiej (Jus Culmense Revisum – 1594 r.)*. W: *Studia culmensia historico-juri-*

- dica, czyli *Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*. T. 2. Red. Z. Zdrójkowski. Toruń 1988
[J. Sondel: *Elementy romanistyczne*].
- Sondel Janusz: *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*. Kraków 1997
[J. Sondel: *Słownik łacińsko-polski*].
- Sondel Janusz: *Studia nad prawem rzymskim w Jus Culmense (W 750-lecie wydania przywileju chełmińskiego)*. ZN UJ DCCXVII. *Prace prawnicze*. Z. 109. Warszawa–Kraków 1984
[J. Sondel: *Studia nad prawem rzymskim*].
- Sójka-Zielińska Katarzyna: *Historia prawa*. Warszawa 1993
[K. Sójka-Zielińska: *Historia prawa*].
- Stachoń Anetta: *Mistrzowie igły. Kilka kart z dziejów bocheńskiego cechu krawieckiego w XVI i XVII stuleciu*. Bochnia 2001
[A. Stachoń: *Mistrzowie igły*].
- Stachoń Anetta: *Wspólniczki diabła. Czarownice z Bochni, Wiśnicza, Uścia Solnego i okolicznych wsi*. „Rocznik Bocheński” 1995, T. 3
[A. Stachoń: *Wspólniczki diabła*].
- Stanek Jan: *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*. Kraków 1959
[J. Stanek: *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*].
- Stankowa Maria: *Kancelaria miasta Lublina XIV–XVIII w.* Warszawa 1968
[M. Stankowa: *Kancelaria miasta Lublina*].
- Starzyński Marcin: *Krakowska rada miejska w średniowieczu*. Kraków 2010
[M. Starzyński: *Krakowska rada miejska*].
- Staszków Michał: *Kradzież w sądownictwie wiejskim Małopolski XV–XVIII w.* „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”. Seria A, nr 22, *Prawo* 6. Wrocław 1959
[M. Staszków: *Kradzież*].
- Staszków Michał: *Przestępstwa przeciwko Kościołowi i religii w księgach sądowych wiejskich*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta”. Seria A, nr 10. *Prawo* 3. Wrocław 1958
[M. Staszków: *Przestępstwa przeciwko Kościołowi*].
- Stępkowski Lech: *Bodzentyn nowożytny. Z dziejów miasta biskupiego w XVI–XVIII wieku*. W: *Bodzentyn. Z dziejów miasta w XII–XX wieku*. Red. K. Bracha. Kielce 1998
[L. Stępkowski: *Bodzentyn nowożytny*].
- Stoksik Janina: *Chrzanów i jego mieszkańcy od początku XVII do początku XIX wieku*. W: *Chrzanów. Studia z dziejów miasta i regionu do roku 1939*. Chrzanów 1998
[J. Stoksik: *Chrzanów i jego mieszkańcy*].
- Stoksik Janina: *Właściciele Chrzanowa od początku XVII do 1. poł. XIX wieku i ich stosunek do miasta*. W: *Chrzanów. Studia z dziejów miasta i regionu do roku 1939*. Chrzanów 1998
[J. Stoksik: *Właściciele Chrzanowa*].
- Suproniuk Jarosław: *Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV–XVI w.* PH 1999, T. 90, z. 2
[J. Suproniuk: *Miejskie służby porządkowe*].
- Surdacki Marian: *Konflikty społeczne i przestępczość w Urzędzie w XVII i XVIII wieku*. Społ. starop. SN, T. 2: *Spółeczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2009
[M. Surdacki: *Konflikty społeczne*].
- Surdacki Marian: *Rola starostów w życiu Urzędowa w XVII–XVIII wieku*. W: *Peregrinatio ad veritatem. Studia ofiarowane Profesor Aleksandrze Witkowskiej OSU z okazji 40-lecia pracy naukowej*. Red. U. Borkowska OSU, Cz. Deptuła, R. Knapiński, Z. Piłat, E. Wiśniowski. Lublin 2004
[M. Surdacki: *Rola starostów*].

- Surdacki Marian: *Urzędów w XVII i XVIII wieku. Miasto – społeczeństwo – życie codzienne*. Lublin [b.r.w.]
[M. Surdacki: *Urzędów*].
- Surdacki Marian: *Ustrój Urzędowa w okresie staropolskim*. W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010
[M. Surdacki: *Ustrój Urzędowa*].
- Surkont Mirosław: *Wykonywanie kar w Gdańsku*. „Gdańskie Studia Prawnicze” 1997, T. 1
[M. Surkont: *Wykonywanie kar*].
- Sygański Jan: *Wyroki Ławicy Sandeckiej 1652–1684. Kartka z dziejów dawnego sądownictwa prawa magdeburskiego w Polsce*. „Przegląd Prawa i Administracji” 1917, R. 42
[J. Sygański: *Wyroki Ławicy Sandeckiej*].
- Szafrąński Wojciech: *Kodeks Stanisława Augusta*. Poznań 2007
[W. Szafrąński: *Kodeks Stanisława Augusta*].
- Szcząska Zbigniew: *Czynnik społeczny w sądownictwie w dawnej Polsce – reformy XVIII w. (cz. II)*. „Ławnik Ludowy” 1988, nr 1
[Z. Szcząska: *Czynnik społeczny*].
- Szcząska Zbigniew: *Sądy przysięgłych w systemie sądownictwa miejskiego Rzeczypospolitej (1791–1792)*. CPH 1976, T. 28, z. 1
[Z. Szcząska: *Sądy przysięgłych*].
- Szczeklik Józef: *Pilno i jego dzieje*. Pilno 1994
[J. Szczeklik: *Pilno*].
- Szczocki Sławomir: *Rozboje, rabunki i kradzieże od połowy XVI do XVIII wieku w świetle drukowanych ksiąg sądowych wiejskich*. Społ. starop. SN, T. 2: *Spółeczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2009
[S. Szczocki: *Rozboje, rabunki i kradzieże*].
- Szczotka Stanisław: *Stosowanie przysięgi na słońce w polskim sądownictwie wiejskim XVIII wieku*. CPH 1949, T. 2
[S. Szczotka: *Stosowanie przysięgi na słońce*].
- Szczygieł Ryszard: *Rola starostów w życiu miast królewskich województwa sandomierskiego w XVI wieku. Z dziejów ograniczania autonomii miejskiej*. W: *Sandomierz. Z dziejów polityki, prawa i kultury*. Red. M. Bęc, T. Kęsik, R. Tokarski, P. Witek, A. Wrzyszczy. Sandomierz 2001
[R. Szczygieł: *Rola starostów*].
- Szczygieł Ryszard: *Ustrój i władze miejskie*. W: *Dzieje Sandomierza*. Red. F. Kiryk. T. 2, cz. 1: *W okresie świetności*. Warszawa 1993
[R. Szczygieł: *Ustrój i władze (Sandomierz)*].
- Sztachelska-Kokoczka Alina, Oleksicki Antoni: *Białystok w czasach Branickich (lata 1708–95)*. W: *Historia Białegostoku*. Red. A.Cz. Dobroński. Białystok 2012
[A. Sztachelska-Kokoczka, A. Oleksicki: *Białystok w czasach Branickich*].
- Szymański Józef: *Biecki kat w Wojniczu*. W: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa. Kraków 1993
[J. Szymański: *Biecki kat*].
- Ślawnicki Tadeusz: *Beskidnicy w ziemi bieckiej*. W: *Biecz. Studia historyczne*. Red. R. Kaleta przy współpracy F. Błońskiego. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963
[T. Ślawnicki: *Beskidnicy*].
- Średzińska Aneta: *Pozycja mieszczan w miastach prywatnych ziemi drohickiej i mielnickiej w XVI–XVIII wieku*. W: *Miasta polskie w średniowieczu i czasach nowożytnych*. Red. P. Gołdyn. Kraków 2008
[A. Średzińska: *Pozycja mieszczan*].

- Śreniowski Stanisław: *Kiedy skazańca chustą dziewczyna zarzuci...* Warszawa 1938 [Biblioteka „Czasu” nr 5]
[S. Śreniowski: *Kiedy skazańca*].
- Targoński Mieczysław: *O katach w dawnym Lublinie*. „Kamena” 1972, nr 21 (506)
[M. Targoński: *O katach*].
- Tazbir Janusz: *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*. Warszawa 1993
[J. Tazbir: *Okrucieństwo*].
- Tazbir Janusz: *Procesy o czary*. OiRWP 1978, T. 23
[J. Tazbir: *Procesy o czary*].
- Trojan Marian Tadeusz: *Dzieje sądownictwa Wielkiego Opatowa*. Sandomierz 1938
[M.T. Trojan: *Dzieje sądownictwa*].
- Trojanowska Maria: *Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII wieku. Studium dyplomatyczne*. Warszawa 1977
[M. Trojanowska: *Dokument miejski*].
- Trzciński Maciej: *Miecz katowski, pręgierz, szubienica. Zabytki jurysdykcji karnej na Dolnym Śląsku (XIII–XVIII w.)*. Wrocław 2001
[M. Trzciński: *Miecz katowski*].
- Trzcionka Piotr: *Skala. Zarys dziejów miasta*. Kraków 1994
[P. Trzcionka: *Skala*].
- Ujma Magdalena: *Sądownictwo w dobrach magnackich w XVII wieku*. SDPiPP, T. 10. Red. J. Malec, J. Matuszewski, W. Witkowski. Kraków–Lublin–Łódź 2007
[M. Ujma: *Sądownictwo*].
- Uranowska Beata: *Średniowieczne metody przesłuchań – wybrane zagadnienia*. W: *Prawo w Europie średniowiecznej i nowożytnej*. Red. A. Lis. Lublin 2011
[B. Uranowska: *Średniowieczne metody przesłuchań*].
- Uruszczak Waław: *Cudzołóstwo według prawa zakazane popełniali. Pitaval małopolski*. Kraków 2005
[W. Uruszczak: *Cudzołóstwo*].
- Uruszczak Waław: *Historia państwa i prawa polskiego*. T. 1: (966–1795). Warszawa 2010
[W. Uruszczak: *Historia*, T. 1].
- Uruszczak Waław: *Korektura praw z 1532 roku. Studium historycznoprawne*. T. 1. ZN UJ CMLXVI. *Prace prawnicze*. Z. 135. Warszawa–Kraków 1990
[W. Uruszczak: *Korektura praw*, T. 1].
- Uruszczak Waław: *Model procesu karnego według Practica nova imperialis Saxonicae rerum criminalium Benedykta Carpzova († 1666)*. W: *Zasady procesu karnego wobec wyzwań współczesności. Księga ku czci Profesora Stanisława Waltosia*. Red. J. Czapska, A. Gaberle, A. Światłowski, A. Zoll. Warszawa 2000
[W. Uruszczak: *Model procesu karnego*].
- Uruszczak Waław: *Proces czarownicy w Nowym Sączu w 1670 roku. Z badań nad miejskim procesem karnym czasów nowożytnych*. W: *Historia prawa. Historia kultury. Liber Memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*. Red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski. Poznań 1994
[W. Uruszczak: *Proces czarownicy*].
- Uruszczak Waław: *Proces inkwizycyjny o świętokradztwo w Nowym Wiśniczu w 1643 roku*. Społ. starop. SN, T. 2: *Spółeczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2009
[W. Uruszczak: *Proces o świętokradztwo*].
- Uruszczak Waław: *Proces zbójnika*. „Karpaty” 1975, z. 3 (7)
W. Uruszczak: *Proces zbójnika*].
- Uruszczak Waław: *The torture in practice of the Wiśnicz Criminal Court in the seventeenth century*. In: *Humanitarian Traditions of the Polish Criminal Procedure (On the*

- History of the Torture Abolition and Free Expression in the Polish Criminal Procedure*. Ed. S. Waltoś. ZN UJ DCXLVIII. *Prace prawnicze*. Z. 102. Warszawa–Kraków 1983 [W. Uruszczaek: *The torture*].
- Uruszczaek Waław: *Tortures judiciaires dans l'ancienne Pologne à la lumière du Livre des Malfaiteurs du Tribunal criminel de Wiśnicz du XVII^e siècle*. In: *La torture judiciaire. Approches historiques et juridiques*. Red. B. Durand przy współpracy L. Otis-Cour. [b. m. w.] 2002 [W. Uruszczaek: *Tortures judiciaires*].
- Uruszczaek Waław: *Ustawodawstwo sejmowe w sprawach Żydów z lat 1496–1572*. W: *Rzeczpospolita państwem wielu narodowości i wyznań. XVI–XVIII wiek*. Red. T. Ciesielski, A. Filipczak-Kocur. Warszawa–Opole 2008 [W. Uruszczaek: *Ustawodawstwo w sprawach Żydów*].
- Uruszczaek Waław, Dwornicka Irena: *Testament Katarzyny Porucznicki obywatelki Nowego Wiśnicza z 1659 roku w rękopisie IT 2059 w Archiwum Państwowym w Krakowie*. W: *Świat, Europa, mała ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodziskiemu w 80-lecie urodzin*. Red. M. Małecki. Bielsko-Biała 2009 [W. Uruszczaek, I. Dwornicka: *Testament Katarzyny Porucznicki*].
- Wachlowski Zenon: *Dylacje procesowe w sądownictwie ziemi ruskiej XV i XVI wieku*. Pam. HP, T. 2, z. 3. Lwów 1926 [Z. Wachlowski: *Dylacje procesowe*].
- Walczy Stefan, Załubski Stanisław: *Ratusz w Bieczu w świetle ksiąg miejskich, inwentaryzacji i analizy architektonicznej*. W: *Biecz. Studia historyczne*. Red. R. Kaleta przy współpracy F. Błońskiego. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963 [S. Walczy, S. Załubski: *Ratusz w Bieczu*].
- Wałęga Stanisław: *O katach, hylach i oprawcach w dawnym Toruniu*. „Rocznik Toruński” 1975, T. 10 [S. Wałęga: *O katach*].
- Wałęga Stanisław: *System penitencjarny w dawnym Toruniu (do końca XVIII w.)*. „Rocznik Toruński” 1986, T. 17 [S. Wałęga: *System penitencjarny*].
- Warcholik Stanisław: *Veto na ratuszu miejskim w Bochni*. CPH 1960, T. 12, z. 1 [S. Warcholik: *Veto na ratuszu*].
- Wawrzeniecki Marian: *Jak konstruowano u nas stos do palenia czarownic?* „Lud” 1927. Seria 2, T. 6 [og. zbioru T. 26] [M. Wawrzeniecki: *Jak konstruowano stos*].
- Węgrzynek Hanna: *„Czarna legenda” Żydów. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*. Warszawa 1995 [H. Węgrzynek: *„Czarna legenda” Żydów*].
- Węgrzynek Hanna: *Ludność żydowska wobec oskarżeń o popełnianie przestępstw o charakterze rytualnym*. KH 1994, R. 101, nr 4 [H. Węgrzynek: *Ludność żydowska wobec oskarżeń*].
- Wiązek Paweł: *Relegacja w śląskich ordynacjach ziemskich*. W: *W kręgu dziejów wymiaru sprawiedliwości. Materiały III Konferencji historyków państwa i prawa. Karłów, 7–9 września 1999*. Red. P. Jurek. Wrocław 2000 [P. Wiązek: *Relegacja*].
- Wijaczka Jacek: *Proces o czary we wsi Młotkowie w 1692 roku. Przyczynek do polowania na czarownice w Rzeczypospolitej w XVII wieku*. OiRwP 2004, T. 48 [J. Wijaczka: *Proces o czary*].
- Wijaczka Jacek: *Procesy o czary przed sądem zamkowym w Starogrodzie w pierwszej połowie XVIII wieku*. W: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiaro-*

- wane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej. Red. C. Kukło przy współudziale P. Guzowskiego. Białystok 2004
[J. Wijaczka: *Procesy o czary w Starogrodzie*].
- Wijaczka Jacek: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim w XVII–XVIII wieku. W: Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku. Materiały konferencji naukowej. Kielce, 8 kwietnia 2003*. Red. J. Wijaczka. Kielce 2003
[J. Wijaczka: *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim*].
- Wisner Henryk: *Stracenie Franca de Franco*. OiRwP 1989, T. 34
[H. Wisner: *Stracenie Franca de Franco*].
- Wiślicz Tomasz: *Czary przed sądami wiejskimi w Polsce w XVI–XVIII w.* CPH 1997, T. 49, z. 1–2
[T. Wiślicz: *Czary*].
- Wiślicz Tomasz: *Spółeczeństwo Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*. KH 2004, R. 111, nr 2
[T. Wiślicz: *Spółeczeństwo Kleczewa*].
- Wiślicz Tomasz: *Tło społeczne procesów o czary w Kleczewie i okolicy. Próba ujęcia liczbowego. W: Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Red. A. Jankowski, A. Klonder. Bydgoszcz 2004
[T. Wiślicz: *Tło społeczne procesów*].
- Wiśniewski Jan: *Historyczny opis kościołów, miast i pamiątek w Stopnickiem*. Mariówka 1929 [reprint: Kielce 2000]
[J. Wiśniewski: *Historyczny opis kościołów w Stopnickiem*].
- Witkowski Wojciech: *Nauczanie prawa krajowego w Akademii Zamojskiej w XVI–XVIII stuleciu. W: Akademia Zamojska i jej tradycja. Referaty przygotowane na sesję naukową zorganizowaną dla upamiętnienia 400 rocznicy utworzenia przez Jana Zamoyskiego Akademii Zamojskiej 27–28 maja 1994 r. w Zamościu*. Red. B. Szyszka. Zamość 1994
[W. Witkowski: *Nauczanie prawa krajowego*].
- Witkowski Wojciech: *Ordynacje pańskie dla miast prywatnych w Polsce XVII i XVIII stulecia. W: Z historii państwa, prawa, miast i Polonii. Prace ofiarowane Profesorowi Władysławowi Cwikowi w czterdziestolecie Jego pracy twórczej*. Red. J. Ciągwa, T. Opas. Rzeszów 1998
[W. Witkowski: *Ordynacje pańskie*].
- Wizimirska Barbara: *Żydzi przed sądami rzeszowskimi w XVII i XVIII wieku*. „Prace Historyczno-Archiwalne” 1995, T. 3
[B. Wizimirska: *Żydzi przed sądami*].
- Wojas Zbigniew: *Bocheńskie od połowy XVII w. do schyłku epoki staropolskiej. W: Bochnia. Dzieje miasta i regionu*. Red. F. Kiryk, Z. Ruta. Kraków 1980
[Z. Wojas: *Bocheńskie*].
- Wojas Zbigniew: *Wieliczka od połowy XVII wieku do roku 1772. W: Wieliczka. Dzieje miasta (do roku 1980)*. Kraków 1990
[Z. Wojas: *Wieliczka*].
- Wojtucki Daniel: *Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku*. [Chudów] 2009
[D. Wojtucki: *Publiczne miejsca straceń*].
- Wołodkiewicz Witold: *Nieznana rozprawa z XVII w. o pozwie w prawie rzymskim i polskim*. CPH 1959, R. 11, z. 2
[W. Wołodkiewicz: *Nieznana rozprawa*].
- Woźniakowa Maria: *Sąd asesorski koronny (1537–1795). Jego organizacja, funkcjonowanie i rola w dziejach prawa chełmińskiego i magdeburskiego w Polsce*. Warszawa 1990
[M. Woźniakowa: *Sąd asesorski*].

- Wróbel Stanisław: *Przykłady wyrokowania w tarnowskim sądzie ławniczym w połowie XVIII wieku*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny” [Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie], z. 35. Prace Historyczne 5. Red. T. Słowikowski. Kraków 1970
[S. Wróbel: *Przykłady wyrokowania*].
- Wróbel Stanisław: *Przykłady wyrokowania w tarnowskim sądzie ławniczym w połowie XVIII wieku*. „Zeszyty Tarnowskie” 1987
[S. Wróbel: *Przykłady wyrokowania (2)*].
- Wróbel Stanisław: *Tarnów w XVII i XVIII wieku*. W: Tarnów. *Dzieje miasta i regionu*. Red. F. Kiryk, Z. Ruta. T. 1: *Czasy przedrozbiorowe*. Tarnów 1981
[S. Wróbel: *Tarnów w XVII i XVIII wieku*].
- Wróbel Stanisław: *Zbrodnie straszliwe w dawnym Tarnowie, czyli Pitaval z XVII i XVIII w.* Tarnów 1992
[S. Wróbel: *Zbrodnie straszliwe*].
- Wyczański Andrzej: *Polska Rzecz Pospolitą szlachecką*. Warszawa 1991
[A. Wyczański: *Polska Rzecz Pospolitą szlachecką*].
- Wyczański Andrzej: *Szlachcic wobec miasta w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*. W: Aetas media. Aetas moderna. *Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. A. Bartoszewicz, W. Fałkowski, H. Manikowska, A. Mączak, K. Modzelewski. Warszawa 2000
[A. Wyczański: *Szlachcic wobec miasta*].
- Wyrozumsk a Bożena: *Sądownictwo miejskie w średniowiecznym Krakowie*. „Rocznik Krakowski” 2001, T. 67
[B. Wyrozumsk a: *Sądownictwo miejskie*].
- Zajac Andrij: *Uprawlinnia ta samowriaduwannia w mistach Prawoberezhnoji Ukrajiny u XVI – perszij połowyni XVII st. za danymi łocijnych prywilejiw ta dokumentiw*. W: *Urzędy państwowe, organy samorządowe i kościelne oraz ich kancelarie na polsko-ruskim pograniczu kulturowym i etnicznym w okresie od XV do XIX wieku. Materiały polsko-ukraińskiej konferencji naukowej w Okunince koło Włodawy, 10–12 września 2007 roku*. Red. H. Gmiterek, J. Łosowski. Kraków 2010
[A. Zajac: *Uprawlinnia*].
- Z.[ajewski] Z.: *Najstarszy dom poprawy w Warszawie*. „Biblioteka Warszawska” 1890, T. 1 [og. zbioru T. 197]
[Z. Zajewski: *Najstarszy dom poprawy*].
- Zakrzewska-Dubasowa Mirosława: *Ormianie w dawnej Polsce*. Lublin 1982
[M. Zakrzewska-Dubasowa: *Ormianie*].
- Zakrzewska-Dubasowa Mirosława: *Ormiańska Temida*. „Palestra” 1980, R. 24, nr 7
[M. Zakrzewska-Dubasowa: *Ormiańska Temida*].
- Załęska Marta: *Wójtostwa dziedziczne w miastach Małopolski w późnym średniowieczu (studium historyczno-prawne)*. Warszawa 2005
[M. Załęska: *Wójtostwa dziedziczne*].
- Zand Andrzej: *Z dziejów dawnej Łodzi*. Łódź 1929
[A. Zand: *Z dziejów dawnej Łodzi*].
- Zaremska Hanna: *Banici w średniowiecznej Europie*. Warszawa 1993
[H. Zaremska: *Banici*].
- Zaremska Hanna: *Homo bonae famae*. W: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*. T. 1. Red. M. Bogucka, A. Czachorowski, T. Rosłanowski, W. Sieradzan. Toruń 1996
[H. Zaremska: *Homo bonae famae*].
- Zaremska Hanna: *Krakowska księga wójtowska z roku 1442. Bójki i obelgi*. W: *Cracovia. Polonia. Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*. Kraków 1995
[H. Zaremska: *Krakowska księga wójtowska*].

- Zaremska Hanna: *Miejsca kaźni w Krakowie w XIV–XVI wieku*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, R. 40, nr 3
[H. Zaremska: *Miejsca kaźni*].
- Zaremska Hanna: *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.* Warszawa 1986
[H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło*].
- Zaremska Hanna: *Poznański wykaz proskrybowanych (1418–1438)*. KMP 1993, nr 1–2 (*Przestępczość w Poznaniu*)
[H. Zaremska: *Poznański wykaz proskrybowanych*].
- Zaremska Hanna: *Proskrypcja i kara wygnania w Krakowie w XIV–XV w.* W: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. A. Wyrobisz, M. Tymowski przy współpracy W. Fałkowskiego i Z. Morawskiego. Warszawa 1991
[H. Zaremska: *Proskrypcja*].
- Zaremska Hanna: *Rzecz skradziona w żydowskim zastawie*. W: *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*. Red. S. Bylina, R. Kiersnowski, S.K. Kuczyński, H. Samsonowicz, J. Szymański, H. Zaremska. Warszawa [b.r.w.]
[H. Zaremska: *Rzecz skradziona*].
- Zaremska Hanna: *Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska*. Warszawa 2011
[H. Zaremska: *Żydzi*].
- Zarubin Przemysław: *Żydowski margines społeczny w Krakowie w latach 1764–1793*. Społ. starop. SN, T. 2: *Spółczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2009
[P. Zarubin: *Żydowski margines społeczny*].
- Zarzycki Zdzisław: *Z dziejów sądownictwa opata koprzywnickiego od XIV do XVI wieku*. W: „*Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa*”. [T. 1]. Red. W. Uruszczaś, D. Malec. Kraków 2004
[Z. Zarzycki: *Z dziejów sądownictwa*].
- Zdrójkowski Zbigniew: „*Praktyka kryminalna*” Jakuba Czechowicza. *Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy*. Toruń 1949
[Z. Zdrójkowski: „*Praktyka kryminalna*”].
- Zdrójkowski Zbigniew: *Proces ziemski*. W: *Historia państwa i prawa Polski*. T. 2. Red. J. Bardach. Warszawa 1971
[Z. Zdrójkowski: *Proces ziemski*].
- Zienkowska Krystyna: *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*. Warszawa 1976
[K. Zienkowska: *Sławetni i urodzeni*].

Marian Mikołajczyk

A criminal trial in towns of Małopolska region between the 16th and 18th centuries

S u m m a r y

Polish towns were located almost exclusively on the basis of a Magdeburg law or its varieties: a Środa or Chełmno law. Accordingly, the basic sources of the court law in these towns were *Zwierciadło saskie* and *Weichbild magdeburgski* with comments (voices) added to them later on. Sometime later it was undoubtedly *Carolina* known in Poland above all in the form of the adaptation of Bartłomiej Groicki from 1559 that had a great influence on the municipal material and trial criminal law. A big role in the shaping of a process law was also played by lawyers' works dealing with the municipal law appearing above all in the 16th century. However, the municipal law (including the criminal trial) developed mainly in the course of practices next centuries. That is why the studies on the history of the procedure used in towns concentrate above all on the practices of the judiciary described and retained in municipal court books.

The aim of the studies is to get to know the municipal procedure, trace its course of action and examine particular institutions. The establishments made should allow for answering the question if municipal proceedings in criminal cases maintained a traditional, medieval, complaint-contradiction nature or were dominated by newer elements derived from the inquisitive trial.

As it turns out, the procedure used in Polish towns did without investigation in general. It was replaced by single, often informal, preparatory actions, frequently conducted by the prosecutor to be. Thus, the proceeding was basically purely judicial and initiated *ex officio* in exceptional cases. The rule was an initiative of the subjects "from the outside". However, apart from a traditional private complaint, a public complaint was playing a more important role, made by a special office worker (an instigator). The trial comprised clearly identified trial parties. Sometimes the accused used to make use of the defense attorney's help. Also, the defense attorneys were ascribed to the accused *ex officio* (especially in bigger towns). The parties played an important role in the evidence proceeding, e.g. when nominating the witnesses or preparing questions to be answered by them. Still, a key role was played by the evidence oath of both trial parties, especially the accused. What was an important element of the proceeding was the parties' arguments, starting from a complaint made by the plaintiff. The parties also tried to use the appeal measures (though usually in vain). The traces of the activity of a plaintiff party can even be observed in an executive proceeding, e.g. in the form of granting a pardoning to the accused in terms of execution. Despite an increasing role of writing in the form of an accurate protocol of action undertaken, the oral trial was retained. The proceeding was also open not only as regards the parties, but also the audience.

However, apart from numerous elements of a complaint-contradiction trial, other issues associated with the inquisitive trial were also revealed. Many actions were taken by the court *ex officio*, paying no attention to the initiative of the parties. One should also underline a very typical concentration on the person of the accused. The attempts were made to gain testimony from them. The voluntary testimony was not enough, and tortures were also often used. In spite of a big role of the oath, the main aim of the trial was not to free the accused from charge, but to prove them guilty. When it comes to criminal cases, many restrictions existed concerning the use of appeal measures.

Probably not all restrictions of the complaint and contradiction nature should be connected with the influence of an inquisitive procedure. Some of them, e.g. a limitation of the law to defense in the case of catching a criminal red-handed, were surely of a medieval origin. Probably it was assumed that if the case is obvious, complex procedures and trial guarantees are not necessary.

All in all, one can speak of a certain mixture of the elements of a traditional complaint-contradiction trial and newer solutions of an inquisitive nature now and then. It was not a mixed trial yet. It lacked in this case any kind of arrangement leading to a separated inquisitive preparatory proceeding and dominated by complaint-contradiction elements of a proceeding in front of the court.

Besides, it seems that the complaint-contradiction elements maintained predominance while the borrowings from the inquisitive procedure were rather peripheral and technical in nature. They facilitated the proceeding and decision-making, however, they did not determine the nature of the whole trial. Thus, we would be able to consider the municipal criminal trial of the early-modern times the complaint-contradiction trial, only enriched with some modern elements of an inquisitive origin, which, obviously, does not exclude the existence of the exceptions to this rule.

Marian Mikołajczyk

Der Strafprozess in den Städten Kleinpolens im 16.–18.Jh.

Zusammenfassung

Polnische Städte waren fast ausschließlich nach dem Magdeburger Recht oder dessen Varianten – dem Neumarkt-Magdeburger oder dem Kulmer Recht angelegt. Als wichtigste Rechtsbücher galten für solche Städte Sachsenspiegel und *Magdeburger Weichbild* samt späteren Kommentaren (Glossen). Einen großen Einfluss auf materielles Strafrecht und Prozessstrafrecht der Städte hat zweifellos das Strafgesetzbuch *Carolina* ausgeübt, die in Polen 1559 von Bartłomiej Groicki überarbeitet wurde. Zur Anlegung des Prozessrechtes haben auch die vor allem im 16.Jh. entstandenen Juristenwerke beigetragen. In nächsten Jahrhunderten wurde das Stadtrecht (darunter auch der Strafprozess) hauptsächlich in der Praxis gebildet, deshalb hat sich der Verfasser in vorliegender Monografie auf Erforschung der in Stadtgerichtsbüchern enthaltenen Justizpraxis konzentriert.

Das Forschungsziel war, das Stadtstrafverfahren und die einzelnen Institutionen genau zu erkennen und zu untersuchen. Der Verfasser wollte zwar eine schwerwiegende Frage beantworten, ob das Strafverfahren seinen traditionellen mittelalterlichen, klägerisch-kontradiktorischen Charakter hat, oder ist es von neueren Elementen des Inquisitionsprozesses beherrscht.

Das in polnischen Städten geltende Strafverfahren kam meistens ohne Ermittlung aus. Diese war durch einzelne, oft informelle vorbereitende Handlungen ersetzt, die nicht selten vom zukünftigen Ankläger durchgeführt wurden. Es war also ein ordentliches Gerichtsverfahren, das nur ausnahmsweise von Amts wegen eingeleitet wurde. In der Regel war es eine Außeninitiative. Neben einer traditionellen privaten Klage spielte doch eine öffentliche, von einem Sonderbeamten, öffentlichen Ankläger eingereichte Klage immer größere Rolle. Im Strafprozess traten zwei genau getrennte Prozessparteien auf. Der Angeklagte hatte oftmals einen Verteidiger oder (besonders in größeren Städten) einen Pflichtverteidiger. Die einzelnen Parteien spielten eine wichtige Rolle im Beweisverfahren, indem sie Zeugen benannten und die an sie gerichteten Fragen formulierten. Von großer Bedeutung war auch der von den beiden Prozessparteien, insbesondere von dem Angeklagten, abgelegte Beweiseid. Die Parteien führten die mit einer von dem Kläger eingereichten Klage beginnenden Streiten und bemühten sich (obwohl meistens vergeblich) Berufungsverfahren auszunutzen. Die Aktivität der klagenden Partei war sogar im Ausführungsverfahren zu sehen, z.B. Erlass der Strafe für den Verurteilten auf dem Exekutionsfeld. Trotz zunehmender Bedeutung der Schrift bei genauer Protokollierung der durchgeführten Handlungen, blieb der Strafprozess mündlich. Das Verfahren war sowohl für die Parteien, wie auch fürs Publikum geheim.

Neben mehreren Elementen des klägerisch-kontradiktorischen Prozesses erschienen im damaligen Strafprozess auch andere mit dem Inquisitionsprozess verbundenen Fakto-

ren. Viele Handlungen wurden durch das Gericht von Amts wegen, ohne Rücksicht auf Initiative der Parteien unternommen. Beachtenswert ist die dem Angeklagten geschenkte Aufmerksamkeit. Man bemühte sich eifrig, seine Aussagen oft auch mittels Foltern zu erwerben. Trotz der großen Rolle des abgelegten Eids bezweckte der Prozess nicht, den Angeklagten von den Vorwürfen zu befreien, sondern ihm den Schuld nachzuweisen. In Strafsachen waren die Rechtsmittel nur sehr begrenzt eingelegt.

Wahrscheinlich sind nicht alle Beschränkungen beim Einreichen der Klage und in der Kontradiktion mit der Einwirkung des Inquisitionsverfahrens in Verbindung zu bringen. Manche von ihnen, wie z.B. beschränktes Recht auf Verteidigung falls der Täter auf frischer Tat ertappt wurde, waren sicherlich mittelalterlicher Abstammung. Man nahm vermutlich an, dass in offensichtlichen Sachen kompliziertes Verfahren und Prozessgarantie unnötig sind.

Man hat hier also mit einem gewissen Konglomerat von Elementen des traditionellen klägerisch-kontradiktorischen Strafprozesses und den neueren, oft dem Inquisitionsprozess entnommenen Lösungen zu tun. Das war aber noch kein gemischter Prozess, denn es fehlte irgendwelche Ordnung, die zum vorbereitenden Inquisitionsverfahren und zum klägerisch-kontradiktorischen Gerichtsverfahren führen würde.

Darüber hinaus scheint es, dass klägerisch-kontradiktorische Elemente überwogen und die dem Inquisitionsverfahren entlehnten Elemente spielten eher eine technische Nebenrolle – sie sollten das Verfahren verbessern und das Entscheidungstreffen leichter machen. Das Wesen des Strafprozesses haben sie keinesfalls determiniert. Der Verfasser wäre also bereit, den Stadtstraßprozess der Frühneuzeit als ein klägerisch-kontradiktorischer Prozess mit modernen Elementen der Inquisitionsherkunft zu betrachten, was Abweichungen von der Regel natürlich nicht ausschließt.

Na okładce i stronach rozdziałowych zamieszczono akwarelę Zygmunta Vogla
Rynek w Tarnowie, widok ratusza od strony południowej.

Wydawnictwo dziękuje Muzeum Okręgowemu w Tarnowie
za wyrażenie zgody na publikację akwareli.

Redaktor: Barbara Todos-Burny

Projektant okładki i stron rozdziałowych: Paulina Dubiel

Redaktor techniczny: Barbara Arenhövel

Skład i łamanie: Edward Wilk

Copyright © 2013 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2126-4

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 52,0. Ark. wyd. 75,0.
Papier offset. kl. III, 90 g Cena 98 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław





Cena 98 zł (+ VAT)

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2126-4

